

ZBIÓR WIADOMOŚCI
DO
ANTROPOLOGII KRAJOWEJ

WYDAWANY STARANIEM
KOMISYI ANTROPOLOGICZNEJ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

TOM XVIII.
(Z. jedną tablicą i 21 figurami w tekście).



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1895.



12751/62

113071.18
II

D. k.
Antyk-Nauk.
Kraków-Larkows. 10
19.11.62. 180, m



Spis rzeczy.

I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.

	Strona
1. G. Ossowski. Sprawozdanie czwarte z wycieczki paleo-etnologicznej po Galicyi (w r. 1892) (z jedną tablicą i 21 figurami w tekście)	(1)
2. Dr. Wład. Olechnowicz. Charakterystyka antropologiczna szlachty drobnej gminy Grabowo, w powiecie szczucińskim, gubernii łomżyńskiej	(29)
3. Dr. Wład. Olechnowicz. Charakterystyka antropologiczna Litwinów z okolic m. Olity	(47)

II.

Dział etnologiczny.

1. Józef Rostafiński. Zielnik czarodziejski to jest zbiór przesądów o roślinach	1
2. Adolf Černý. Pieśni białoruskie z powiatu Dziśnieńskiego gubernii Wileńskiej	192
3. Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay. Dodatek do pieśni białorusko-polskich z powiatu Sokólskiego gubernii Grodzieńskiej	225
4. Stefania Ulanowska. Łotysze Infant polskich a w szczególności gminy Wielońskiej, powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny Cz. III.	232

SKŁAD

Komisji Antropologicznej.

Przewodniczący:

Jan Baudouin de Courtenay.

Sekretarze:

Kazimierz Kostanecki.

Roman Zawiliński.

Członkowie:

Jan Baudouin de Courtenay
Jan Biela (Drohobycz)
Gustaw Blatt (Brody)
Jan Buszek
Franciszek Bylicki
Jan Bystron
Stanisław Ciszewski (Zagrzeb)
Napoleon Cybulski
Adolf Černý (Hradec Kralove)
Włodzimierz Demetrykiewicz
Tadeusz Dowgird (Olemborg, gub.
Kowieńska)
Władysław Dybowski (Niańków na
Litwie)
Włodzimierz hr. Dzieduszycki (Lwów)
Iwan Franko (Lwów)
Zygmunt Glogier (Jeżewo)
Józef Grajner (Warszawa)
Michał Greim (Kamieniec Podolski)
Wojciech Grzegorzewicz (Stryj)
Henryk Hoyer
Julian Talko-Hrynciewicz (Troicko-
sawsk, Syb. wsch.)
Edward Jelinek (Praga czesk.)
Jan Karłowicz (Warszawa)
Władysław Kosiński
Kazimierz Kostanecki
Szcz. hr. Koziebrodzki (Chlebów)
Władysław Kryż (Warszawa)

Władysław Łuszczkiewicz
Józef Majer
Lucyan Malinowski
Leonard Masing (Dorpat)
Władysław Matlakowski (Zbijewo
w Król. Pol.).
Karol Mátyás (Tarnobrzeg)
Ernest Muka (Fryburg saski)
Czesław Neymann (Winnica)
Władysław Olechnowicz (Lublin)
Godfryd Ossowski (Tomsz)
Tadeusz Pilat (Lwów)
Bolesław Popowski (Winnica)
Władysław Przybysławski (Uniże)
Zygmunt Radzimiński (Siwki)
Józef Rostański
Jan Nep. Sadowski
Jerzy Sauerwein (Banteln w Hano-
werze)
Władysław Ściborowski
Ks. Wład. Siarkowski (Kielce)
Ludwik Stieda (Królewiec)
Jan Świętek
Ludwik Teichmann
Maryan Udziela (Siersza)
Seweryn Udziela (Wieliczka)
Zygmunt Wierchowowski (Ropczyce)
Adam Zakrzewski (Warszawa)
Roman Zawiliński

Michał Żmigrodzki (Sucha).

Sprawozdania z posiedzeń

odbytych przez Komisję w roku 1894.

I. Dnia 27 lutego.

Na wstępie Przewodniczący JEks. Dr. Józef Majer poświęcił wspomnienie zmarłemu Członkowi Komisji: Drowi Ant. Józ. Rollemu i prof. Drowi J. Łepkowskiemu. Pamięć ich uczcili obecni przez powstanie.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sekretarz prof. R. Zawiliński zdawał sprawę z wycieczki etnologicznej, odbytej ubiegłego lata na Węgry w powiat czadeczański. Dla ograniczenia obszaru ludności polskiej w dorzeczu Kisucey czynił sprawozdawca dalsze wycieczki w kierunku zachodnim i południowym i doszedł do rezultatu, że ludność to tego samego polskiego typu, co opisana w zeszłym roku ludność Skalitego, jednak większym wpływom słowaczyny podległa. Wnikając głębiej w życie Skaliczan sprawozdawca zapomniał zyskanych między ludnością przyjaciół poznać zwyczaje domowe (chrzciny, wesele, pogrzeb) i zebrał nieco pieśni; tą drogą po zyskaniu zaufania ludności spodziewa się zebrać całokształt pewien podań, wierzeń, wyobrażeń i t. p.

Prof. L. Malinowski złożył komunikat o piśmie obrazowem, przedstawiając okaz podobnego pisma dostarczony mu niegdyś przez architekta p. Zarembe.

Z porządku dziennego nastąpił wybór Przewodniczącego Komisji. Eks. Dr. Majer, składając przewodnictwo, odczytał, co następuje:

»Przewodnicząc Komisji antropologicznej od jej zawiązania, przy dzielnem współpracownictwie ś. p. Dra Kopernickiego, sekretarza tejże, zdołaliśmy doprowadzić do tego, że mogliśmy rok rocznie udowodnić jej czynność obszernym tomem, obejmującym nie tylko surowe materiały, ale i ściślejsze opracowania, dotyczące antropologii krajowej. Po śmierci Dra Kopernickiego praca około działu ściśle antropologicznego spadła na mnie samego. Trudne to było zadanie, przecież bądź co bądź przy skutecznej pomocy pp. prof. Zawilińskiego w dziale etnologii i Godfryda Ossowskiego w zakresie archeologii przedhistorycznej, ogłoszone 2 tomy świadczą, że czynność Komisji nie ustała we wszystkich kierunkach.

Im więcej atoli posuwałem się w lata, tem więcej uczuwałem, że siły moje nie starczą do skutecznego działania na stanowisku, które zajmowałem. Nie tając tego wobec Komisji, żądałem, aby stanowisko to powierzyła innemu członkowi. Wszakże w braku podówczas członka, któryby zgodnie ze statutem Akademii mógł być objąć przewodnictwo, Komisya żądaniu temu zadość uczynić nie mogła.

Gdy atoli obecnie trudność ta już nie zachodzi, przeto usunięcie się moje nie tylko nie wstrzyma działania Komisji, ale owszem spodziewać się należy, że nowa siła na stanowisku jej przewodniczącego nada mu popęd, jakiego pod moim kierunkiem już doznaćby nie mogła.

Raczie więc Szan. Panowie przystąpić do wyboru Przewodniczącego, a ja, gdybym jako Członek mógł jeszcze zdobyć się na jaką przysługę, spełniłbym ją dla Komisji z całą gotowością.

Po zarządzeniu głosowania wybrano Przewodniczącym Komisji prof. Dra Jana N. Baudouina de Courtenay.

Następnie na wniosek JEks. Dra Majera postanowiono i nadal wybrać dwu sekretarzy, do dwu głównych działów Komisji. Wybrano więc dla działu

archeologiczno-antropologicznego prof. Dra K. Kostaneckiego, a dla działu etnologicznego prof. R. Zawilińskiego.

W końcu zastanawiano się nad treścią drukującego się tomu XVIII. Zbioru wiadomości i załatwiono sprawę administracyjną.

2. Dnia 10 kwietnia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przedstawił Przewodniczący potrzebę opracowania materyałów pozostałych po ś. p. Drze I. Kopernickim, jak najrychlejszego wydania melodyj litewskich Juskiewiczza i uporządkowania materyałów antropometrycznych, złożonych przedtem w pakach wraz z materyałami do słownika języka staropolskiego, a obecnie na półkach w słownikarni. (Uchwalono).

Następnie tenże Przewodniczący wniósł: 1) aby na przyszłość nie przyjmować żadnych zbiorów pieśni bez melodyj i dokładnego porównania z istniejącymi zbiorami, z wyjątkiem chyba szczególnej, a umotywowanej ważności przedstawianych pieśni pod względem bądźto dyalektologicznym, bądź też jakim innym; 2) aby w „Zbiorze wiadomości“ nie używać kropkowania dla zamaskowania wyrazów nieprzyzwoitych, ale jeżeli drukować, to już drukować w całości; 3) aby tytuły dzieł i artykułów rosyjskich drukować literami rosyjskimi, nie zaś w mniej lub więcej niedokładnej transkrypcji; 4) aby się starać o sposób uprzyściplnienia zbiorów etnologicznych (pisanek, fotografii i t. p.); 5) aby remunerać sekretarzy podnieść z 200 na 300 złr.; 6) aby zamianować kustosza Muzeum archeologiczno-antropologicznego z placą przez poprzednika pobieraną. Wnioski te uchwalono, a na przedstawienie sekretarza zamianowano kustoszem Muzeum Dra Włodz. Demetrykiewicza.

Tenże Przewodniczący oznajmił, że jako dodatek do drukujących się „Pieśni białoruskich“ Ad. Černego, poda kilka przez siebie i L. Masinga zanotowanych, a będących dalszym ciągiem „Pieśni białorusko-polskich pow. Sokólskiego, gub. Grodzieńskiej“.

Sekretarz prof. R. Zawiliński, powołując się na uchwałę Komisji z d. 11 listopada 1886 r. wykazał potrzebę wznowienia badań w dziale antropologicznym i podjęcia systematycznych poszukiwań w kraju w kierunku etnologicznym. Program taki do badań etnologicznych opracuje sekretarz do przyszłego posiedzenia.

W kwestyi badania kresów polszczyzny, jak n. p. Ślązka, zwrócił Przewodniczący uwagę na materyały stamtąd pochodzące, jeszcze przed 25 laty, przez prof. Malinowskiego zebrane; w kwestyi zaś badania zwyczajów prawnych ludu postanowiono uprosić p. Sew. Udziele, aby na podstawie kwestyonaryusza B. Grabowskiego ułożył odpowiedniejszy.

Nakoniec uchwalono przybrać ośmiu nowych współpracowników Komisji, a mianowicie:

P. P. Adolfa Černego naucz. sem. w Hradci Kralové,
Ernesta Mukę we Fryburgu (saskim),
Leonarda Masinga prof. uniwersytetu w Dorpacie,
Edwarda Jelinka literata w Pradze (czeskiej),
Jerzego Sauerweina w Banteln (w Hanowerze),
Wład. Olechnowicza lekarza w Lublinie,

i Panie: Ellę Schultz-Adaiewską we Wenecyi,
Stefanię Ulanowską w Moskwie.

3. Dnia 19 czerwca.

I. Zabierając głos do punktu VII. protokołu z poprzedniego posiedzenia Przewodniczący 1) zwraca uwagę członków na samowolne zmienianie sprawozdań, przesyłanych dziennikom; 2) uwiadamia, że dwu nowo wybranych

współpracowników, t. j. dwie panie: Ulanowska i Schultz, nie uzyskały do-
tychczas zatwierdzenia Wydziału i odczytuje w tym względzie zawiązaną
między nim a Wydziałem III. korespondencją; 3) przedstawia niewłaściwość
postanowienia §. 21. Regulaminu Akademii zwłaszcza w zastósowaniu do człon-
ków, którzy może nie biorą czynnego udziału w pracach Komisji, ale są jej
chlubą i mogą mieć w danym razie stanowczy głos doradczy w kwestiach,
w których są powagami naukowymi; dlatego proponuje wyróżnienie dwu
kategorij między członkami współpracownikami Komisji (członków korespon-
dentów i członków współpracowników); 4) odczytuje pismo do Wydziału III.
z prośbą, aby na każde posiedzenie ściślejsze, na którym ma być dokonane
zatwierdzenie nowych współpracowników Komisji zechciał Wydział zapraszać
Przewodniczącego Komisji celem usnego umotywowania, i 5) aby Wydział
zezwolił na druk III. części Łotyszów „autorki” p. St. Ulanowskiej.

II. Z porządku dziennego sekretarz działu etnologicznego R. Zawiliński
odczytał opracowany przez siebie „Program badań etnologicznych Komisji
antropologicznej Ak. Umiej. w Krakowie”, w którym położył nacisk na po-
trzebę badania: 1) obszaru etnograficznego polskiego, 2) ubiorów i strojów
ludu, 3) ornamentyki ludowej i 4) zabobonów, wierzeń i leków ludowych.

Na wniosek Przewodniczącego postanowiono program ten wydrukować
jako rękopis i rozesłać członkom do poczynienia uwag i dopełnienia; nadto
podać obszernie streszczenie w dziennikach. Tenże Przewodniczący uwiadamia,
że nową „Instrukcję do badań antropologicznych” opracował Dr. Wł. Olechno-
wicz z Lublina. Instrukcję tę oddano do referatu prof. Kostaneckiemu, jako
sekretarzowi działu antropologicznego.

III. Sekretarz przedstawił pracę Członka Komisji p. Seweryna Udzieli
p. t.: „Cholera w pojęciach ludu sądeckiego”, którą uchwalono drukować
w „Zbiorze wiadomości”; kustosz muzeum Dr. Demetrykiewicz uwiadomił
o darze wykopaliskowym p. Bol. Popowskiego, którego jednak z woli ofiaro-
dawcy dotąd nie rozpakowano; Przewodniczący przedstawił pracę Dra Ole-
chnowicza: „Charakterystyka antropologiczna Litwinów” i złożył w darze od
p. Adolfa Cernego jego pracę: „Zbiorek pieśni serbo-łużyckich”.

IV. Przewodniczący zdaje sprawę z kroków swych poczynionych w stó-
sownem miejscu celem uzyskania debitu dla publikacyj Komisji i Akademii
i przedstawia prośbę p. St. Ramuła o poparcie Akademii celem wydostania
dat statystycznych, odnoszących się do Kaszubów a znajdujących się w Biurze
statystykiem pruskiem w Berlinie.

Co do ostatniego punktu uchwalono zwrócić się z prośbą do Zarządu
Akademii.

V. Tenże Przewodniczący zwrócił uwagę członków na broszurkę p. Cher-
vaina „Faut-il couper le frein de la langue” i odezwę redakcyi „La Tradition”
co do wydania dykcyonarza folklorystów.

VI. Nakoniec sekretarz odczytał pismo prof. L. Malinowskiego, w którym
poleca na nowych współpracowników p. Jana Biele, prof. gimn. w Droho-
byczu, p. Dra Gustawa Blatta, prof. gimn. w Brodach, i p. Wojciecha Grze-
gorzewicza, prof. gimn. w Stryju; nadto sekretarz polecił wybór kustosza
Muzeum p. Dra Włodz. Demetrykiewicza. Wszystkich wybrano i polecono
przedstawić Wydziałowi do zatwierdzenia.

4. Dnia 20 listopada.

I. Sekretarz odczytał projekt regulaminu Komisji, opracowany wspólnie
z Przewodniczącym na podstawie istniejącego regulaminu Komisji historyi
sztuki. W dyskusji zabierał głos Przewodniczący i prof. Cybulski, poczem
projekt przyjęto i polecono go przedłożyć do zatwierdzenia Zarządowi Akademii.

II. Kustosz Muzeum Dr. Demetrykiewicz przedstawił dary wykopalis-
kowe p. Bol. Popowskiego, za które uchwalono podziękować ofiarodawcy,

następnie przedłożył projekt koniecznych wydatków na konserwację przedmiotów muzealnych, na co uchwalono roczny ryczałt w kwocie 100 złr. a. w.

III. Przewodniczący przedstawił prace nowo nadesłane:

- 1) p. St. Cerchy: „Poszukiwania archeolog. w gub. mińskiej“,
- 2) Dra Czarkowskiego: „Stosunek wzajemny stanów na Podlasiu“.

Sekretarz zaś

- 1) p. B. Pawłowicza: „Kilka rysów z życia ludu w Żalasowej“,
- 2) p. B. Popowskiego: „Pieśni obrzędowe ludu ruskiego na Podolu“.

Na podstawie listów autorów uwiadomił Przewodniczący, że Dr. Jul. Talko-Hrynczewicz nadeśle „Charakterystykę antropologiczną ludności podolskiej“ a p. M. Dowojno-Sylwestrowicz ofiaruje Komisji do użytku materiały do etnografii Litwinów.

- ### IV. W końcu uchwalono przybrać na członków-współpracowników:
- Dra Iwana Franko literata we Lwowie,
Dra Henryka Hoyerera prof. uniw. w Krakowie,
p. Bolesława Popowskiego lekarza we Winnicy.

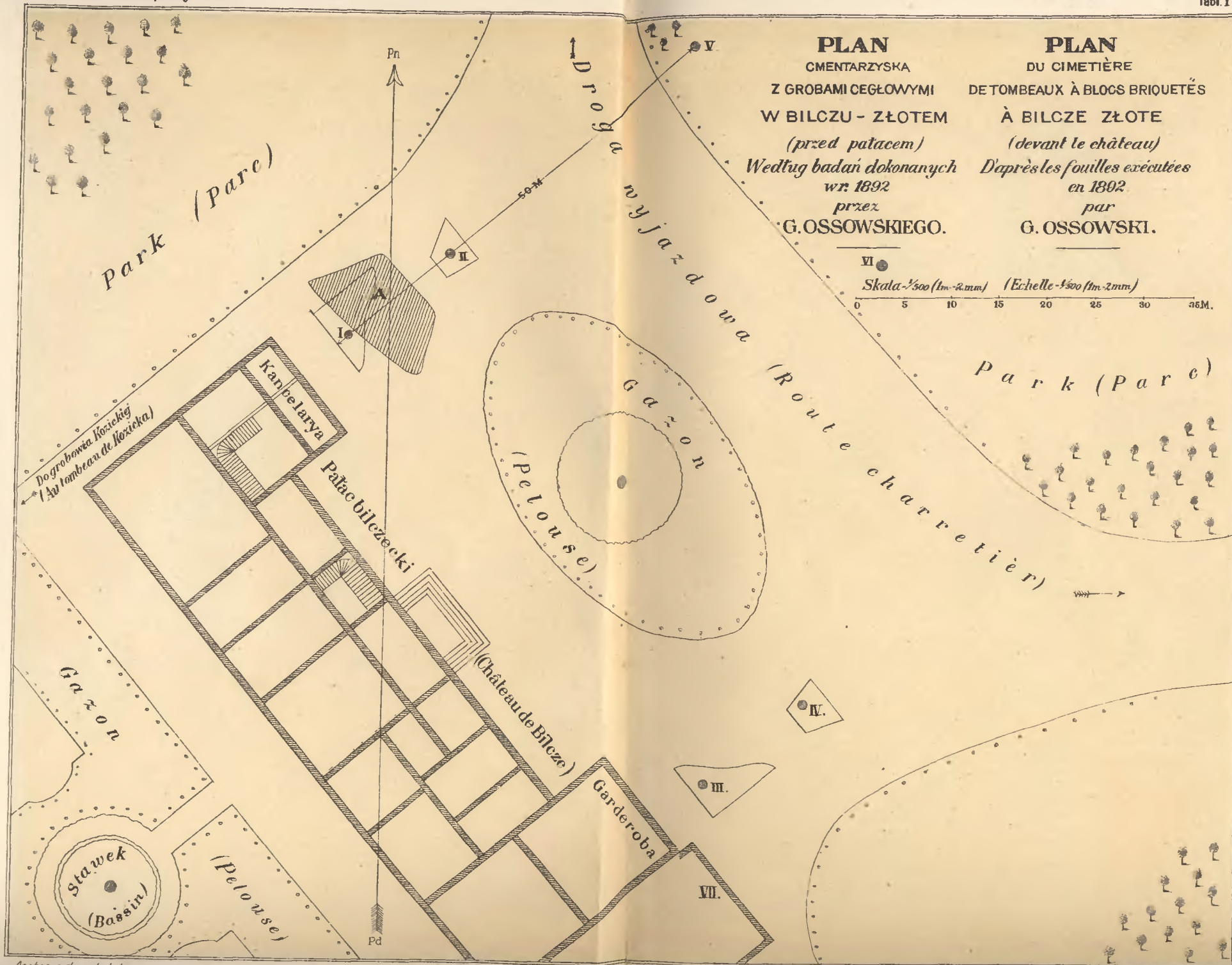
5. Dnia 7 grudnia.

Posiedzenie zwołane przez Dyrektora Wydziału III. prof. Dra F. Kreutza, wskutek rezygnacji Przewodniczącego prof. Baudouina de Courtenay. Skoro prof. Baudouin do cofnięcia rezygnacji nakłonić się nie dał, zarządził Dyrektor Dr. Kreutz przerwę pięciominutową dla porozumienia się, po której odbyło się głosowanie kartkami. Na głosujących 7 (absol. większość głosów 4) otrzymał głosów 6 prof. Dr. Lucyan Malinowski.



I.

Dział archeologiczno-antropologiczny.



SPRAWOZDANIE CZWARTE
z wycieczki paleo-etnologicznej
po Galicyi
(w roku 1892)

przez

G. OSSOWSKIEGO

Członka Komisji antropologicznej, archeologicznej i fizyograficznej Akademii Umiejętności
w Krakowie i t. d., i t. d.

~~~~~  
(Tablica osobna 1 i 21 figur w tekście.)

— o —

Zamykając zeszłoroczne zdanie sprawy z badań dokonanych w Galicyi Wschodniej w roku 1891<sup>1)</sup>, zamieściłem wiadomość, iż po ukończeniu ówczesnych czynności badawczych na cmentarzy-sku z grobami ceglówymi w parku pałacowym Bilcza-Złotego i po wyjeździe już moim z Bilcza, otrzymałem powiadomienie od nie-odżałowanej pamięci ówczesnego właściciela tej miejscowości, b. członka czynnego Komisji antropologicznej, ks. Leona Sapiehy, w którym donosił mi o zaszłym w późnej już jesieni fakcie przy-  
padkowego natrafienia tam na nowe miejsce znajdowania się ta-  
kichże grobów ceglowych<sup>2)</sup>. Przy rozpoczęciu zatem teraźniejszych  
badań, pierwszą czynnością moją było zwrócić najprzód uwagę na  
to miejsce nowego odkrycia, w celu zebrania ściślejszych o tym

---

<sup>1)</sup> Ob. Sprawozdanie trzecie z badań paleoetnolog. po Gali-  
cyi Wschod., w r. 1891. (Zbiór wiadomości do antropol. kraj. T. XVI. Kraków  
1892; str. 63).

<sup>2)</sup> Ob. tamże, przypisek do str. 66 i 67.

Zbiór wiadom. do Antropol. kr. T. XVIII. Dz. I.

przedmiocie wiadomości. Przekonawszy się następnie na miejscu o niewątpliwie ważnem znaczeniu tego odkrycia przypadkowego, oprócz dalszych badań pieczary „Wertebý“, których opis wymaga miejsca osobnego, skierowałem tegoroczne czynności moje badawcze, na to nowe, drugie cmentarzysko bilczeckie. Wyniki zatem tych właśnie badań stanowić będą główną treść niniejszego sprawozdania.

### Cmentarzysko drugie z grobami ceglowymi w Bilczu-Złotem (przed pałacem).

Miejsce odkrycia grobów ceglowych tego drugiego cmentarzyska wyobraża dokonany przeze mnie plan sytuacyjny zajętej przez nie miejscowości (Ob. przyłączona Tabl. I). Zajmuje ono najwyższe podniesienie niewielkiego wzgórza, na szczycie którego wznosi się gmach pałacowy. Od samego frontu pałacu rozpoczynający się stok tego wzgórza, obniża się powolnie i łagodnie w kierunku północno-wschodnim, na przestrzeni 200—250 metrów, poczem następuje znowu słabe wzniesienie gruntu, które w odległości mniej więcej metrów 50 dalej dosięga podnóża stromo wznoszącej się wyżyny, otaczającej całą prawie kotlinę bilczecką<sup>1)</sup>. Przestrzeń 15—20 m od budynku pałacowego zajęta jest klombami kwiatowymi, poczem dalej następują gazony wielkie i park. Opisana ta miejscowość odległa jest w linii prostej od poprzednio badanego cmentarzyska pierwszego na 100—150 m w kierunku od południowego zachodu ku północnemu wschodowi.

Okoliczności, które spowodowały odkrycie w tym punkcie grobów ceglowych były następujące.

W późnej jesieni 1891 roku, w celu zasadzenia przed pałacem drzew, przystąpiono do kopania odpowiednich na ten cel dołów. Przy robotach tych spostrzeżono, że w nieznacznej najprzód głębokości,  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  metra pod powierzchnią gruntu, zaczęły się już pokazywać skorupy potłuczonych naczyń malowanych, zupełnie podobnych do tych, jakie znajdowały się na poprzednio badanym cmentarzysku bilczeckiego parku, a które opisane były przeze mnie w dwóch poprzednich Sprawozdaniach moich<sup>2)</sup>. Zjawisko

<sup>1)</sup> Sytuację tej miejscowości ob. na sporządzonym przezemnie jej planie, dołączonym do Sprawozdania mego drugiego z wycieczki paleoetnol. po Galicyi (*Zbiór wiadom. do Antropol. kraj. T. XV. Kraków 1891*).

<sup>2)</sup> Ob. Drugie i trzecie Sprawozdania moje z wycieczki i t. d. (*l. c. T. XV i XVI*).



to powtarzało się we wszystkich prawie punktach, gdzie tylko kopano dół, a głównie wystąpiło najwybitniej w sześciu nieopodal od siebie leżących miejscach, oznaczonych na planie (Tabl. I) liczbami I—VI. Następnie, w kilka potem miesięcy, t. j. w początkach wiosny następnego, roku 1892, gdy wskutek zamierzonej przybudowy do prawego skrzydła pałacowego rozpoczęto kopanie rowów pod fundamenta (Tabl. I nr. VII), spostrzeżono znowu, że i w tem miejscu dają się widzieć podobne przedmioty. Pomiędzy skorupami naczyń, między innemi, znajdowano wszędzie narzędzia krzemienne, obrabiane poroście rogu jeleniego i wyroby kościane.

Z wiadomości zebranych od osób, biorących udział w kopaniu lub przy robotach tych obecnych, zwracał na siebie szczególniejszą uwagę ten charakterystyczny szczegół, że skorupy naczyń okazywały się tu na dwóch rozmaitych poziomach: najprzód, niegłęboko, na  $\frac{1}{4}$  do  $\frac{1}{2}$  metra pod powierzchnią gruntu, a następnie, po przerwie jednego metra, czyli w głębokości około dwóch metrów pod poziomem powierzchni. Tym sposobem tworzyły się niby dwie odrębne warstwy wykopalin: górna i dolna, rozdzielone od siebie jednometrowej grubości czarnoziemem ruszanym, jałowym, żadnych zabytków w sobie niezawierającym. W warstwie górnej, zarazem ze wspomnianymi zabytkami, znajdowała się także spora ilość rozmaitej wielkości brył palonej gliny, znanych nam z opisu innych cmentarzysk z grobami ceglówymi; w dolnej zaś, tu i ówdzie tylko okazywały się drobne jedynie bryłki takiejże gliny palonej i przytem w ilości stosunkowo nieznacznej. W obu nakoniec warstwach, pomiędzy skorupami naczyń i bryłami glinianemi, znajdowano zarówno wspomniane narzędzia krzemienne łupane (noże i piłki), narzędzia kościane (szydła i łopatki) i z rogu jeleniego (poroście zaostrzone), oraz figurki gliniane, wyobrażające kształty ludzkie<sup>1)</sup>.

Rozpatrując się w oznaczonem na planie (Tabl. I) położeniu tych wszystkich punktów, w których wspomniane przedmioty najwybitniej występowały, daje się spostrzedz najprzód to, że wszystkie one położone są na wcale niewielkiej przestrzeni, nieprzenoszącej wzdłuż budynku pałacowego 60 do 65 metrów długości i mniej więcej 40 metrów szerokości; względem zaś siebie odległe są na kilka i kilkanaście tylko metrów. Cztery takie punkty odkryto na klombach kwiatowych (I—IV), dwa inne (V i VI) na brzegu wielkiego gazonu, a jeden (VII), przy samej prawie ścianie prawego skrzydła pałacu. Taki stan rzeczy nasuwa przy-

<sup>1)</sup> Wszystkie, znalezione podczas tych robót zabytki, z polecenia ś. p. ks. Leona Sapiechy i pod jego bezpośrednim nadzorem zebrano starannie i przechowano do czasu mego przybycia dla badań.

puszczenie, że cała przestrzeń, na której wspomniane ślady grobów ceglowych odkryto, może być całkiem tymi grobami zajęta, i że przedstawiać może część jednolitego cmentarzyska, na którym groby ceglowe mogą się szerzyć albo wcale bez przerwy albo też z małemi tylko przerwami. Zamierzając więc przystąpić do badań ścisłych tej miejscowości, można było mieć nadzieję, że w obrębie całej oznaczonej przestrzeni można będzie w każdym prawie punkcie natrafić na groby ceglowe. Najdogodniejszym wszakże dla takich badań punktem okazał się klomb, położony przed lewym skrzydłem pałacowym, zajętem kancelaryą zarządu (Tabl. I, nr. I).

Obszar zajętej w tem miejscu dla badań przestrzeni oznaczony jest przez A. Przedstawia on niezupełnie prawidłowy czworobok wydłużony, zajmujący większą część klombu kwiatowego (I), oraz połowę przylegającej doń drożyny, oddzielającej go od klombu II. Długość tego obszaru w kierunku frontu pałacu wynosi około 15 metrów, a szerokość w kierunku północno-wschodnim, ma mniej więcej metrów 10. Liczba I oznacza w nim punkt, w którym podczas sadzenia drzew okazały się ślady grobów ceglowych, a od którego właśnie rozpocząłem dalsze, ścisłejsze badanie tego miejsca.

Po zdjęciu niegrubej wierzchniej warstwy gruntu, bezpośrednio pod nią, na całym badanym obszarze, w głębokości nieprzeznaczającej 30 cm, poczęły się okazywać skorupy potłuczonych i pomieszanych z sobą niekompletnych naczyń glinianych, które razem z wielką ilością rozluźnionych brył palonej gliny tworzyły warstwę pewnej mieszaniny, mającej około  $\frac{3}{4}$  metra grubości. Spód tej warstwy stanowiły niezupełnie jeszcze rozluźnione i nieco ściślej leżące bryły gliniane. W mieszaninie tej skorup i brył glinianych znajdowały się dość często nożyki krzemienne a tu i ówdzie ułamki ozdób, oraz niezupełnie już wyraźnych figurek glinianych. Przytrafiały się także odcinki porości rogów jelenich i wreszcie, jedno szydło kościane. W jednym nakoniec miejscu znalazłem pęknięte, lecz z miejsca swego jeszcze nieruszone i w części bryłami glinianymi obstawione jedno naczynie grobowe, na dnie którego znajdował się ułamek przepalonej kości. Cały ten stan rzeczy wskazuje wyraźnie, że na tem poziomie miałem do czynienia ze zrujnowaniem w ogóle, a w części, do szczytu rozburzonym cmentarzyskiem z grobami ceglowymi, z których od zupełnego zniszczenia ocalał jeden tylko grób. Przyczyna takiego stanu łatwo się tłómaczy blizkiem położeniem tego miejsca od gmachu pałacowego, przy budowie którego, z powodu tak samych robót budowlanych, jako też i mogącej zajść potrzeby w niwelacji wzgórza, na którym gmach ten stał, cmentarzysko to na znacznej swej przestrzeni łatwo uleść mogło zrujnowaniu, oraz zupeł-

nemu nawet zniszczeniu. Tym sposobem objaśnia się to, że z małym wyjątkiem wszystkie naczynia grobowe zostały potłuczone, że ułamki ich pomieszane były tak z sobą, jako też i z otaczającymi je pierwotnie bryłami palonej gliny i że wreszcie naczyń kompletnych w tej mieszance ułamków dobrać i złożyć nie było można. Dolny tylko ceglowy podkład grobów, złożony z brył glinianych, zachował jeszcze w części pierwotne, charakterystyczne swe cechy.

Głębiej pod opisaną warstwą rozburzonych grobów ceglowych następował czarnoziem widocznie ruszany, niezawierający wszakże w sobie żadnych zgoła zabytków wykopaliskowych. Tu i ówdzie tylko spostrzedz w nim można było niewielką, luźną, nie nieznaczącą bryłkę glinianą lub drobny ułamek jakiegoś naczynia. Grubość tego jałowego czarnoziemu ruszanego, doszła do jednego metra w głąb, co względem powierzchni gruntu przedstawia głębokość  $1\frac{1}{2}$  do 2 metrów. Mając wszakże na względzie, iż w miejscu tem, tak blisko przy pałacu położonem, część gruntu, wskutek jego podniesienia, mogła być zniwelowaną, pierwotny ten poziom uważać należy za nieco znaczniejszy, sięgający prawdopodobnie do  $2\frac{1}{2}$  metrów. W tej zatem głębokości zaczęły się znowu pokazywać miejscami powierzchnie skorup, a miejscami i całkowitych, chociaż zawsze pogniecionych naczyń. Po staranem zebraniu pokrywającej je ziemi na całej badanej przestrzeni, okazało się, że w pewnych niewielkich odstępach była ona całkiem zajęta albo częściami naczyń albo całkowitemi nawet naczyniami, z których jedne ustawione były jak zwykle (na dnie), a inne przewrócone były dnem do góry. Odstępy między nimi były dowolne, zwykle niewielkie, nieprzenoszące nigdzie połowy metra. Tak skorupy, jako też i kompletne naczynia, należały w ogóle do ceramiki malowanej, właściwej grobom ceglowym. Przy niektórych z tych naczyń znajdowały się bryłki palonej gliny, zupełnie podobne do brył takiejże gliny, otaczających groby ceglowe warstwy poprzedniej, górnej, a różniące się od nich tylko małymi swymi rozmiarami. Niektóre takie bryłki położone były widocznie w celu utrzymania naczynia w pewnem, nadanem mu położeniu podczas ustawiania, a inne, otaczały z rzadka naczynie wokoło. Badanie samych tych naczyń okazało, że tak pod skorupami, jako też i pod przewróconymi naczyniami, oraz w naczyniach zwykle na dnie postawionych, znajdowały się drobne cząsteczki spalonej kości, obok których leżały niekiedy rozmaite zabytki ręki ludzkiej, jako to: noże lub siekiery krzemienne, ułamki narzędzi kamiennych gładzonych, narzędzia kościane (szydła i łopatki), i z rogu jeleniego, naczynka wreszcie malutkie, oraz figurki gliniane, wyobrażające kształty ludzkie. Na skorupkach naczyń i na naczyniach przewróconych dnem do góry, zalegały

popioły, które je przykrywały i otaczały, a w naczyniach ustawionych na dnie także popioły przykrywały sobą zawarty w nich szczątek spalonej kości.

Wszystkie przytoczone cechy, razem wzięte, wskazują wyraźnie, że badany zabytek grobowy jest niczem innem, jak tym samym rodzajem pozostałości pogrzebowych ciałopalnych, do których należą znane już groby ceglowne, badane poprzednio tak w temże Bilezu-Złotem, jako też i w Wasylkowcach, oraz w Wygnance<sup>1)</sup>. Zwrócić jednakże przytem należy uwagę na to, że pozostałości te pogrzebowe, w głównych swych cechach obrządkowych tak do siebie podobne, różnią się wszakże w niektórych szczegółach pod względem urządzenia. Różnica ta polega przede-wszystkiem na tem, że tu nie znajdujemy właściwego wogóle otoczenia, a raczej obudowania ceglownego naczyń grobowych, a następnie że samo umieszczenie tych naczyń znajduje się na poziomie stosunkowo znacznie głębszym. Szczęśliwy jednakże zbieg okoliczności, że nowo poznane te groby, odkryte zostały na jednym miejscu ze zwykłymi, znanymi już grobami ceglowymi i, że się znalazły pod nimi na poziomie głębszym, objaśnia chronologiczne onych pochodzenie, mianowicie że są one pewną dawniejszą formą tych grobów. Tym sposobem odkrywa się ten nowy fakt, że groby ceglowne w początkowej swej fazie miały nieco odmienne swe cechy morfologiczne od tych, jakie się później z biegiem czasu rozwinęły, i że wreszcie urządzano je początkowo w głębokości nierównie znaczniejszej, niż w czasach późniejszych.

Ponieważ w warstwie górnej badanych w tem miejscu zabytków, oprócz samych skorup naczyń zniszczonych, z których żadnego naczynia całkowitego złożyć nie można było, znaleziono jedno tylko naczynie całkowite, które niczem się nie różniło od licznych, znanych nam i dawniej opisanych naczyń grobów ceglownych, opis przeto szczegółowy zdobytych przy tem badaniu przedmiotów, tyczyć się będzie tych jedynie okazów, które znalezione zostały w warstwie dolnej, czyli dawniejszej.



Wszystkich mniej lub więcej wyraźnie zaznaczających się grobów, zbadanych w warstwie dolnej, naliczyć można było około dwudziestu. Zabytki, wchodzące w skład tych pozostałości pogrzebowych, stanowiły: 1) naczynia grobowe całkowite lub ich kawałki, zawierające lub przykrywające niedopalone szczątki kostne

---

<sup>1)</sup> Opis badań dokonanych na cmentarzyskach z grobami ceglowymi w Wasylkowcach i w Wygnance, ob. Sprawozdanie moje z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi w r. 1889 i w r. 1890 (Zbiór wiadom. do Antrop. kraj. T. XIV i XV. Kraków 1890 i 1891).

i 2) zawarte w tychże naczyniach lub obok nich znajdujące się rozmaite wyroby ceramiczne, krzemienne, z kości, z rogu jeleniego, oraz z rogu sarny.

## 1. Naczynia grobowe.

Z wydobytych w ułamkach, ciężarem ziemi pogniecionych naczyń grobowych, można było przez mozolne sklejanie kilkanaście okazów odbudować w takim stopniu, że wszelkie garncarskie i malarskie ich cechy w zupełności lub w stopniu dostatecznym uwydatnione zostały. Według swych kształtów naczynia te podobne są do dzisiejszych mis, garnków, kubków lub wreszcie do znanego typu makutry. Kształty jednakże te nie zawsze trzymają się ściśle w granicach jednego pewnego typu, lecz wskutek ręcznej ich fabrykacji, zależnej od indywidualnego gustu i uzdolnienia garncarza, przedstawiają tak liczne i tak urozmaicone kształty przejściowe, że ścisły podział ich pod tym względem byłby niemożliwym. Szczegółowe zatem cechy tej ceramiki grobowej poznać będziemy mogli z następującego opisu całego szeregu zdobitych i odbudowanych tym razem okazów.

Naczynie 1-e, przedstawia kształt typowy niewielkiej, zgrabnie wyrobionej miseczki, której widok zewnętrzny i przekrój pionowy wyobrażają dołączone obok fig. Nra 1 i 1-a.

Fig. Nr. 1— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 1a— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 1b— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 1c— $\frac{1}{4}$ .

Wysokość tej miseczki wynosi 28 mm, otwór jej ma 92 mm, a dno jest prawie zupełnie zaokrąglone.

Mocno i doskonale wypalone naczynie to pokryte jest z obu stron kolorem blado-czerwonym, który na wewnętrznej powierzchni stanowi tło zdobiącego je gęstego rysunku fantazyjnego, wykonanego kolorem jasno-brunatnym. Rysunek ten wewnętrzny wyobrażają fig. Nra 1b i 1c.

Fig. Nr. 2- $\frac{1}{4}$ .

Naczynie 2-ie. (Fig. Nr. 2), kształtu także misy, o wiele większej od poprzedniej, wyrobu pospolitszego, dobrze wypalone, koloru gliniano-żółtego, wcale nie malowane.

Wysokość tej misy wynosi 68 mm, otwór ma 204 mm, a dno zaokrąglone.

Fig. Nr. 3- $\frac{1}{4}$ .

Naczynie 3-ie. (Fig. Nr. 3), przedstawia także misę, o wiele więcej niż poprzednia wzniesioną, kształtną, z dnem zaokrąglonym, mającą wysokości 88 mm, przy średnicy otworu 202 mm.

Naczynie to wypalone na terrakotę należy do doskonałych wyrobów garncarskich.

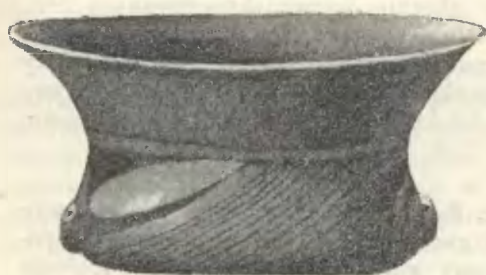
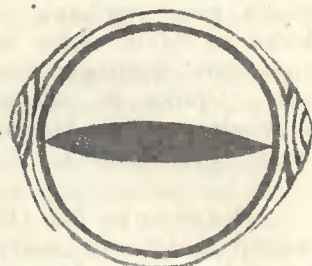
Tak zewnątrz, jako też i wewnątrz zdobi je oryginalny rysunek ornamentacyjny, złożony z figur kolistych, fantazyjnie z sobą powiązanych, wykonany kolorem ciemno-czerwonym, na tle koloru cielistego. Malarskie to przyozdobienie, położone na płaszczyźnie, wyobrażają dołączone fig. Nru 3a i 3b.

Fig. Nr. 3a. $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 3b.- $\frac{1}{4}$ .

Naczynie 4-te. (Fig. Nru. 4 i 4a), jest niezwykle kształtu i niezwykle starannie pod względem malarskim udekorowaną mi-



są przysadzistą, z otworem mocno na zewnątrz rozwartym, zaopatrzoną dwojgiem uch pionowo przebitych.

Fig. Nr. 4— $\frac{1}{4}$ .F.g. Nr. 4a.— $\frac{1}{4}$ .

Rozmiary tego naczynia są następujące:

|                           |        |
|---------------------------|--------|
| Wysokość . . . . .        | 126 mm |
| Średnica otworu . . . . . | 254 "  |
| " brzuśca . . . . .       | 184 "  |
| " dna . . . . .           | 134 "  |

Największe wydęcie brzuśca leży w wysokości 36 mm i w tej samej wysokości znajdują się i ucha; największe zaś wcięcie przypada mniej więcej w połowie wysokości naczynia, t. j. w wysokości 68 mm od poziomu dna, i w tem miejscu ma ono średnicy 170 mm.

Wypalenie tego naczynia jest terrakotowe. Powierzchnię jego zewnętrzną zdobi suty i nader gustowny rysunek fantazyjny, skupiający się głównie na dolnej jego części (Fig. Nr. 4). Wykazany on jest kolorem brunatnym na tle koloru cielistego. Malarskie to udekorowanie powierzchni nie ogranicza się tylko do ścian naczynia, lecz przechodzi także na ucha i na dno jego. Rysunek, zdobiący dno, wyobraża fig. Nr. 4a.

Naczynie 5-te (Fig. Nr. 5) jest misą o tyle zagłębioną, że wskutek tego przedstawia kształt przejściowy od typu mis do kształtów garnkowatych. Wysokość tego naczynia wynosi 104 mm, średnica brzuśca ma 150 mm, a średnica dna 84 mm. Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 40 mm nad poziomem dna.

Pod względem urobienia masy glinianej i wypalenia, tudzież fantazyjnego sutego przyozdobienia

Fig. Nr. 5— $\frac{1}{4}$ .

malarskiego powierzchni, naczynie to ozdobnością swoją nie ustępuje naczyniu poprzedniemu. Zewnętrzny rysunek malarski wykonany jest kolorem brązowym na tle koloru cielistego. W rysunku tym uwydatnia się głównie kształt skrzyżowanych liści, który na całym otoku naczynia powtarza się po trzykroć, przez co i cała kompozycja ornamentacyjna powtarza się także trzy razy. Oprócz tej ornamentyki zewnętrznej, brzeg wewnętrzny przyozdobiony jest rzędem fal koloru czarnego na tle czerwonym, wcale niemalowanym.

Naczynie 6-te (Fig. 6 i 6a) kształtem swym jest jeszcze więcej zbliżone do naczyń garnekowatych lub kraterów, niż poprzednie. Z wyrobienia masy glinianej, doskonałego wypalenia terrakotowego, oraz z nader urozmaiconego, zewnętrznego przyozdobienia powierzchni ornamentyką malarską, naczynie to należy do niepospolicie ozdobnych naczyń grobowych. Całkowita jego

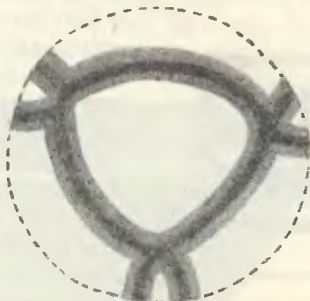
Fig. Nr. 6a— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 6— $\frac{1}{4}$ .

wysokość wynosi 114 mm, średnica otworu ma 140 mm, średnica brzuśca 134 mm, a średnica dna 58 mm. Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 60 mm, gdzie też umieszczone są poziomo przebite ucha. W połowie mniej więcej swej wysokości naczynie to jest mocno wcięte i w tem miejscu średnica jego zwęża się o 30 mm, t. j. ma 110 mm. Wcięcie to dzieli sobą naczynie na dwie części: górną i dolną, z których każda udekorowana jest innym rysunkiem malarskim (Fig. 6). W części górnej, głównym motywem rysunku ornamentacyjnego jest kratkowany trójkąt obrócony wierzchołkiem ku dołowi, przypominający kształt tak zwanych „wilczych zębów“, powtarzający się w około naczynia cztery razy; część zaś dolną przyozdabiają równoległe względem siebie idące, i w kierunku poziomym naczynie otaczające paski, z których wierzchni, od innych szerszy, otacza je w miejscu największego wydęcia na poziomie ucha, a cztery dolne, od niego cieńsze, zajmują niższą część brzuśca. Cały rysunek ten wykonany jest kolorem czarno-brązowym na tle białawocielistym.



Oprócz opisanego zewnętrznego udekorowania, cała część górna tego naczynia przyozdobiona jest i wewnątrz rysunkiem fantazyjnym, wykonanym takimiż kolorami, jak rysunek powierzchni zewnętrznej. Układ tego rysunku wyobraża fig. Nr. 6a.

Naczynie 7-e (Fig. 7, 7a, 7b i 7c) przedstawia kształt przejściowy od typu naczyń misowatych do typu kubka z dnem zupełnie zaokrąglonym. Wysokość jego wynosi 132 mm, średnica otworu ma 138 mm, a średnica brzuśca 156 mm. Pod względem techniki ściśle garncarskiej, naczynie to nie odznacza się ani doskonalszym urobieniem swej masy glinianej, ani jej wypaleniem, ani też żadnym kształtniejszym swym uformowaniem. Niepospolitą

Fig. Nr. 7— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 7a— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 7b— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 7c— $\frac{1}{4}$ .

natomiast ozdobę tego wyrobu garncarskiego stanowi szczególnie oryginalnego pomysłu ornamentyka malarska, złożona głównie z kręgów, rozmieszczonych na całej zewnętrznej powierzchni ścianek (Fig. Nr. 7 i 7a), wykonanych na tle blado-cielistym dwoma kolorami: ciemno i czerwono-brunatnym. Kolor ciemno-brunatny stanowi środek kręgów, a kolor czerwono-brunatny ich boki. Takie zastosowanie kolorów tworzy ozdobną, tęczaową modyfikację barw. Przyozdobienie kręgowe, zajmujące środkowy poziom na-

czynia, ku górze, t. j. ku jego otworom, przyjmuje formy owalne. Cztery takie owale, rozmiarów o wiele mniejszych od kręgów środkowych i u góry ucięte, rozmieszczone na okręgu otworu w czterech, naprzeciw siebie leżących punktach, połączone są z sobą rzędem drobnych, ku dołowi spadających trójkątów. W dolnej części naczynia trzy, podobne do górnych owale przechodzą na dno naczynia, gdzie łączą się z wielkim trójkątem o bokach wygiętych, zajmującym całą prawie powierzchnię dna (Fig. Nr. 7c).

Oprócz tej niepospolitego pomysłu zewnętrznej ornamentyki naczynia, część jego górna przyozdobiona jest także i wewnątrz rysunkiem fantazyjnym wykonanym kolorem ciemno-brunatnym (Fig. Nr. 7b).



Fig. Nr. 8— $\frac{1}{4}$ .



Fig. Nr. 8a— $\frac{1}{4}$ .

Naczynie 8-e (Fig. Nr. 8 i 8a) ma zupełny kształt kubka bez uch, z dnem zaokrąglonem. Wysokość jego wynosi 112 mm, średnica otworu ma 98 mm, a średnica brzuśca 110 mm. Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 35 mm.

Wyrób tego naczynia odznacza się doskonałym urobieniem masy glinianej, terakotowem jej wypaleniem, zgrabnem uformowaniem kształtu i wreszcie niezwykle cienkimi ściankami. Niemniej godnem jest w tem naczyniu uwagi nader gustowne przyozdobienie malarskie jego powierzchni (Fig. Nr. 8), rysunkiem swym przypominające przyozdobienie, wykonane na podobnem mu naczyniu kubkowatym, zdobytem w r. 1890 na cmentarzysku z grobami ceglówymi wsi Wygnanki pod Czortkowem<sup>1)</sup>. Rysunek ten wykonany jest dwoma kolorami: ciemno-brunatnym i jaskrawo-czerwonym na tle blado-cielistym. Kolor brunatny użyty jest dla głównej osnowy rysunku, a czerwony dla linii drobniejszych. Motyw rysunkowy, pomimo pozornej jego symetrii, na obu połowach naczynia jest urozmaicony, co wskazuje porównanie obu jego stron, przedstawione na fig. Nru. 8 i 8a.

<sup>1)</sup> Opis tego naczynia kubkowatego z Wygnanki ob. Sprawozdanie moje drugie z wyc. paleoetnolog. po Galicji. (Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. XV. Kraków 1891. Tabl. III, fig. 11 i 11a).

Naczynie 9-te (Fig. Nr. 9) podobnie jak i poprzednie, przedstawia kształt kubka bez uch, z dnem zaokrąglonym, rozmiarów nieco mniejszych, mającego wysokości 74 mm, średnicy otworu 68 mm i średnicy brzuśca 84 mm. Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 32 mm. Na powierzchni tego naczynia znać ornamentykę malarzką, składającą się z linii spiralnych, owijających się około górnej jego części i opierających się u dołu o prążek, otaczający naczynie wokół w kierunku poziomym, w wysokości odpowiadającej wydęciu brzuśca. Niżej tego prążka, w pobliżu dna, przechodzi równoległy mu prążek drugi. Wszystko to wykonane jest kolorem brunatnym na tle cielistem.

Fig. Nr. 9— $\frac{1}{4}$ .

Naczynie 10-te (Fig. Nr. 10) przedstawia zupełny kształt garnka bez uch. Z garncarskiego wyrobienia swego należy ono do pospolitszych i ornamentyką malarską wcale niezdobionych. Powierzchnia jego ma kolor naturalnej, do czerwoności wypalanej gliny. Wysokość wynosi 76 mm, średnica otworu ma 40 mm, średnica brzuśca 66 mm i średnica dna 28 mm. Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 38 mm, a wysokość szyi ma 17 mm.

Fig. Nr. 10— $\frac{1}{4}$ .

Naczynie 11-te. (Fig. Nr. 11). Pod względem kształtu swego, naczynie to przedstawia przejście od typu mis do kraterów, oraz zbliża się bardzo do typowego kształtu szerokootwornej

Fig. Nr. 11— $\frac{1}{4}$ .

makutry. Wyrobienie jego jest zupełnie gładkie, bez uch i bez przyozdobień, a wypalenie terrakotowe. W gliniano-żółtego koloru masie jego glinianej można spostrzedz domieszkę przepalonych



ziarenek skalnych. Śladów przyozdobienia malarskiego na powierzchni zgoła niema.

Wysokość tego naczynia wynosi 154 mm, średnica otworu ma 348, a średnica dna 146 mm.

Naczynie 12-te (Fig. Nr. 12) kształtem swym zupełnie podobne do poprzedniego i tak samo gładko wyrobione, z powierzchnią wcale niemalowaną, różni się od niego głównie rozmiarami, które są następujące:



Fig. Nr. 12— $\frac{1}{4}$ .

Wysokość 230 mm, średnica otworu 384 mm, średnica dna 148 mm.

Nieopodal od brzegu otworu, na dwóch przeciwległych sobie punktach, w wysokości 165 mm od poziomu dna, znajdują się dwa niewielkie skromne przyozdobienia nalepione, naśladujące ucha.

Naczynie 13-te (Fig. Nr. 13) ma kształt najwięcej zbliżony do kształtu garnka z szyją znacznie wydłużoną, bez ucha, stosunkowo do swej całości, otwór jego jest znacznie zwężony, poczem szyja rozszerza się stopniowo ku dołowi i rozwija się dalej w mocno rozdęty brzusek zwężający się łagodnie ku dnu. Rozmiary tego naczynia są następujące:

|                              |         |
|------------------------------|---------|
| Wysokość całkowita . . . . . | 234 mm. |
| „ szyi . . . . .             | 58 „    |

Średnica otworu . . . . . 140 mm.  
 „ brzuśca . . . . . 308 „  
 „ dna . . . . . 108 „

Największa wydętość brzuśca leży w wysokości 110 mm.

Pod względem techniki garncarskiej, naczynie to zewszemiar odnieść należy do doskonalszych wyrobów ceramicznych.



Fig. Nr. 13— $\frac{1}{4}$ .

Oprócz doskonałego urobienia masy glinianej, cienkości ścianek, mocnego wypalenia terrakotowego i proporcjonalnego uformowania kształtu, niepospolitą jego ozdobność stanowi niezwykle sute udekorowanie powierzchni, bogatym, nader gustownym i skomplikowanym rysunkiem malarskim, zdobiącym całe naczynie od góry do dołu. Rysunek ten stanowi kolor czerwono-brunatny, położony na tle jasno cielistem.

Naczynie 14-te (Fig. Nr. 14). Jednem i wyjątkowem dotychczas w grobach ceglowych zjawiskiem jest znalezienie części naczynia, mającego wyobrażenie twarzy ludzkiej. Nieodżałowaną jest rzeczą, że szczególniejszego tego okazu garncarskiego nie znaleziono w całości lub w ułamkach liczniejszych, z którychby można mieć dokładniejsze o niem wyobrażenie. Ułamek zdobyty ma długości zaledwo 65 mm i około 40 mm największej szerokości. Kształt jego wyobraża fig. Nr. 14 w wielkości naturalnej. Obejmuje on część twarzy, złożoną z ocz i nosa. Oczy oznaczone są przez okrągłe dolki wtłoczone, a nos jest nalepiony. W końcu nosa jest jeszcze otworek, przechodzący na wylot, co prawdopodobnie ma

wyobrażać nozdrza. Na jagodach twarzy umieszczone było jeszcze jakieś dodatkowe, może symbolicznego charakteru, wyobrażenie



Fig. Nr. 14— $\frac{1}{4}$ .

ryte, którego ocalała część tylko nie wielka, przedstawiająca kształt czworoboku u dołu ułamanego. Powyżej twarzy i na lewym końcu ułamka widać jeszcze głęboko ryte prążki, stanowiące część jakiejś nieznanej nam ornamentyki rytej.

Powierzchnia opisanego ułamka była najprawdopodobniej czerwona, czego domyslać się można z pozostałych na nim słabych już tylko śladów w postaci ciemnych plamek.

Porównyując pozostałą na opisanym ułamku część twarzy z podobnymi wyrobami innych miejscowości, w których dawniej naczynia twarzowe odkryto, mianowicie z naczyniami pochodzącymi z Ameryki, z nad Renu i z Prus królewskich, spostrzedz nie trudno, iż symboliczny charakter techniki zastosowanej do wykonania twarzy i otaczająca tę twarz ornamentyka ryta zbliżają zabytek ten najwięcej do znanych urn twarzowych, pochodzących z zachodnio-pruskich i kaszubskich grobów kamiennych skrzynkowych<sup>1)</sup>.

Zestawiając teraz wszystkie, w przytoczonym opisie podane szczegóły, odnoszące się do naczyń grobowych tej dolnej warstwy badanego tym razem miejsca, zauważyć tymczasowo należy, że cała tej warstwy ceramika grobowa, pod względem zasadniczego charakteru swego, jest zupełnie analogiczna z ceramiką znanych nam grobów ceglanych poziomu wyższego, z którego pochodzą dawniej odkryte i dawniej opisanie naczynia ementalarysk w Wasylkowcach, w Wygnance i w temże Bilezu-Złotem. Zasadnicze to jej podobieństwo polega głównie w jednakowym sposobie urobienia użytej dla wyrobu masy glinianej, w podobieństwie ręcznie

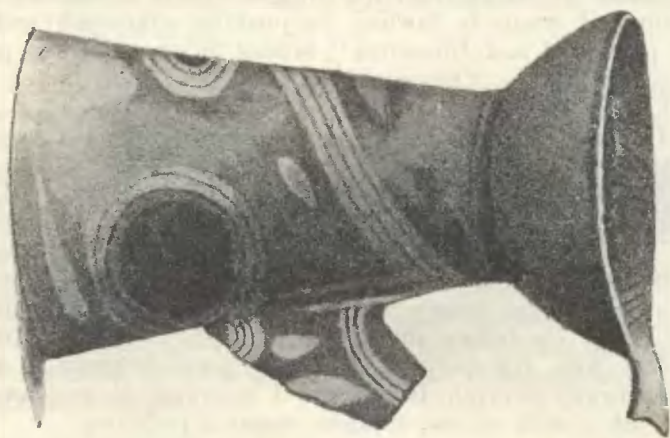
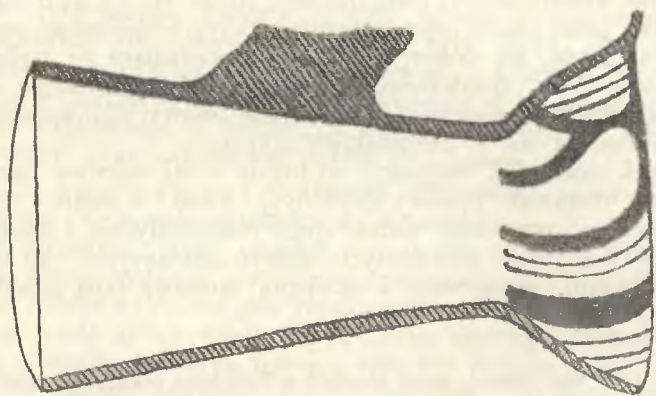
<sup>1)</sup> Ob. i porównaj kształty tych urn wyobrażone na licznych figurach Tabl. VI, XIII, XV, XVII, XIX—XXIII, XV i XXVI dzieła mego: *Zabytki przedhist. ziem dawnej Polski. (Ser. I. Prusy królewskie)*.



wylepionych kształtów tych naczyń, w uderzającym podobieństwie kompozycji rysunkowych zdobiącej je ornamentyki malarskiej, zgodnej nawet co do użytych kolorów, a której motywa, jak tam, tak i tu, noszą zarówno piętno pochodzenia, niezaprzeczenie greckiego.

## 2. Przedmioty w grobach znalezione.

Do przedmiotów, przy badaniu tej warstwy w naczyniach grobowych, pod naczyniami lub też obok nich w grobach znalezionych, należą rozmaite wyroby ceramiczne, tudzież narzędzia

Fig. Nr. 15— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 15 a.— $\frac{1}{4}$ .

krzemienne, kościane, z rogu jeleniego i z rogu sarny. Tego rodzaju wyroby znajdowane były tak w dolnej, jako też i w górnej warstwie.

## a) Wyroby ceramiczne.

Do wyrobów, wchodzących w zakres sztuki ceramicznej, należą: dwójniak, dwa małe naczynka gliniane i figurki, wyobrażające kształty ludzkie.

Dwójniak gliniany stanowi niewątpliwie przedmiot najwyższej uwagi godny. Sprzęt ten zagadkowy, z kilku zaledwo egzemplarzy dotychczas znany, o ile się spostrzedz dało, występuje zawsze w ścisłym związku z zabytkami grobowymi. Znaleziony tym razem okaz dwójniaka (Fig. Nr. 15) przedstawia egzemplarz nieco odmienny od znanych dawniej dwójniaków, odkrytych w Horodnicy pokuckiej nad Dniestrem<sup>1)</sup>, tudzież na cmentarzysku pierwszym bilczewskim<sup>2)</sup>. Odmienność ta leży tak w wielkości, jako też po części i w samym kształcie tego wyrobu.

Pod względem wielkości rozmiary tego dwójniaka są następujące:

|                                  |        |
|----------------------------------|--------|
| Wysokość całkowita . . . . .     | 312 mm |
| „ czaszy . . . . .               | 66 „   |
| „ słupca . . . . .               | 246 „  |
| Średnica otworu czaszy . . . . . | 186 „  |
| „ szyi czaszy . . . . .          | 105 „  |
| „ podstawy słupca . . . . .      | 160 „  |

Jest więc ten dwójniak dwa razy prawie wyższy od wszystkich, dawniej znanych dwójniaków i stosownie do swej wysokości ma też o wiele szerszą średnicę czaszy i podstawy.

Co się zaś tyczy odmienności w kształcie, to w porównaniu z innymi wspomnianymi dwójniakami, różni się od nich tem, że ma tylko jedną czaszę (górną), poniżej której bezpośrednio się rozwinęła walcowata, ku dołowi stopniowo rozszerzająca się podstawa, niemająca wcale środkowego rozszerzenia baryłkowatego. Po-przeczek przytem pozioma, łącząca obie połowy tego sprzętu jest o wiele szersza niż w dwójniakach innych.

Tak samo, jak wszystkie wydobyte z tej warstwy naczynia grobowe, dwójniak opisany wydobyty został w stanie zupełnie pokruszonym, przyczem ułamki jego pomieszały się z ułami kami innych, obok niego ustawionych naczyń grobowych. Po mozolnem dobraniu, zestawieniu i sklejeniu mnóstwa tych kawałków,

<sup>1)</sup> Opis tego sprzętu, poraz pierwszy w Horodnicy pokuckiej znalezionego, ob. Wł. Przybysławski: Ustęp z poszukiwań archeolog. w Horodnicy nad Dniestrem w r. 1878. (*Zbiór wiad. do Antropolog. kraj. T. III. Kraków 1879, str. 70*).

<sup>2)</sup> Opis ob. G. Ossowski: Sprawozdanie drugie i t. d., oraz Sprawozd. trzecie i t. d. (*Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. XV i XVI*).



udało się odbudować jedną połowę tego sprzętu w takim stopniu, że z niej można mieć nie tylko dokładne pojęcie o kształcie całości, lecz wyrozumieć także po części można i charakter malarskiego jego przyozdobienia. Składa się ono przeważnie z figur kolistych i prążków ślimakowato się wijących, pokrywających suto całą powierzchnię podstawy, poczynsz od czaszy aż do dołu podstawy. Rysunek wszakże ten, wykonany kolorem brunatnym na tle białym, w wielu miejscach zatarł się lub zniknął zupełnie; w takim też stanie wyobraża to zewnętrzne udekorowanie fig. Nr. 15.

Oprócz tego zewnętrznego przyozdobienia malarskiego, takż sam rysunek brunatny zdobi i wewnątrz czaszy, jak to wyobraża fig. Nr. 15a.

**Naczynka gliniane.** Z dwu zupełnie podobnych do siebie kształtem i wielkością malutkich naczynek glinianych, jedno wyobraża fig. Nr. 16. Jest to malutki kubeczek z dnem zaokrąglonem, z otworem rozwartym na zewnątrz, bez uci, wyrobiony niezbyt starannie, koloru naturalnego, wypalanej do czerwoności gliny. Wysokość jego wynosi za ledwie 40 mm, średnica otworu ma 36 mm a średnica brzuśca 35 mm. Znalezione pod większym naczyńcem grobowem, obok drobnego szczątka spalanej kości, naczynko to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, złożone zostało do grobu, jako własność dziecięca, wraz z jego szczątkiem kostnym.

Fig. Nr. 16 —  $\frac{1}{4}$ .

**Figurki gliniane.** Mniej lub więcej udatnie i wyraźniej wyobrażające kształty ludzkie figurki wylepiane z gliny, w niewielkiej dotychczas znajdowane były ilości. Tym razem wyrobów tego rodzaju znaleziono dziewięć, z których jeden tylko wydobyto całkowity, dwa inne uszkodzone w części, dają dostateczne wyobrażenie o całości, a reszta, są to ułamki, z których w rysunku nawet odbudować całości nie można.

**Okaz pierwszy,** całkowity, przedstawia figurkę ludzką, wylepioną w sposób symboliczny, z pospolitej i do czerwoności tylko wypalanej gliny, mającą wysokości 67 mm. Wygląd jej z obu stron wielkości naturalnej wyobrażają fig. Nru 17 i 17a. Postać ludzka wylepiona plastycznie, w rysach ogólnych i grubych, nie ma wcale głowy. Obie nogi są z sobą złączone i stanowią niby jedną, wspólną podstawę figurki; ręce zaś przedstawione są przez dwa po bokach sterczące, cienkie wałeczki. Wogóle, cały ten wyrób uważać można za symboliczne tylko wyobrażenie, naśladujące kształt postaci ludzkiej w ogólnych jego zarysach, bez żadnego zamiaru jakiegobądź obrobienia szczegółów w znaczeniu artystycznym.

O k a z d r u g i (Fig. Nr. 18), ułamany, przedstawia górną połowę postaci ludzkiej, wykonanej podobnie jak i pierwszy, w sposób także symboliczny. Głowa tej figurki okrągła, płaska, w kształcie krążeczka, ma cienko wyciągnięty nos wystający. Oczy wyobrażają dwie, stosunkowo wielkie, na wylot przebite dziurki okrągłe. Od głowy na dół rozwija się szeroka i także płaska szyja, oraz biust, rozszerzający się ku ramionom, od których sterczą w bok dwa krótkie, grube wałeczki, wyobrażające

Fig. Nr. 17— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 17a.— $\frac{1}{4}$ .Fig. Nr. 18— $\frac{1}{4}$ .

ręce. Na płaszczyźnie pomiędzy ramionami wyraźnie się zarysowują dwie wypukłości, oznaczające piersi. Cały wyrób ten wypalony na terrakotę, jest malowany w drobne paski poprzeczne koloru czarno-brunatnego na tle białawem. Malowanie wszakże to w większej części powierzchni zanikło do tego stopnia, że w wielu miejscach słabe tylko po sobie pozostawiło ślady.

Z ogólnych kształtów tej figurki, a szczególnie z okrągło wyrobionych i znacznie wystających piersi domyślać się można, że miała ona wyobrażać postać niewieścią.

O k a z w r e s z c i e t r z e c i (Fig. Nr. 19), także ułamany, jest częścią dolną figurki, która z wyrobu, z terrakotowego wypalenia i z malarskiego przyozdobienia powierzchni musiała być bardzo podobna do figurki, opisaney poprzednio (Fig. Nr. 18). Tak samo jak tamtą, zdobią jej powierzchnię poprzeczne paski malowane

kolorem czarno-brunatnym na tle białawem. Nogi obie połączone tu są w ten sam sposób, jak na okazie figurki pierwszej (Fig. Nr. 17 i 17a).

Wogóle, jak o trzech wyżej opisanych okazach figurek ludzkich, tak też i o wszystkich innych, po których pomniejsze tylko pozostały ułamki, pod względem sposobu ich wyrobienia i malarskiego przyozdobienia, można powiedzieć, że mają one pewien właściwy sobie charakter ceramiczny, polegający przedewszystkiem na symbolicznym, a nie artystycznym sposobie przedstawienia postaci ludzkiej. Głowa zawsze tu wyrabiana bywa płasko, w kształcie krążka, z dwiema na wylot przebitymi dziurami oznaczającymi oczy i cienko wyciągniętym, płaskim nosem. Dwa krótkie wałki gliniane, sterzące w bok u dołu płaskiej szyi, przedstawiają ręce, dwa okrągłe guzki, występujące między ramionami, oznaczają piersi, a obie nogi, zawsze złączone w jednolity słupiec, tworzą podstawę figurki.



Fig. Nr. 19— $\frac{1}{4}$ .

#### b) Wyroby kamienne.

Z działu wyrobów kamiennych znaleziono na badanej przestrzeni okazy narzędzi wyrobionych tylko z krzemienia, tak łupane, jako też i gładzone, mianowicie, noże i siekierki lub dłutka.

Noże krzemienne są narzędziami łupanymi form wszad powszechnie już znanych, od których ani swym kształtem, ani sposobem łupania lub otlukiwania bynajmniej się nie różnią. Tego rodzaju narzędzia w niewielkiej ilości były już niejednokrotnie na samych cmentarzyskach z grobami ceglówymi znajdowane i opisywane przeze mnie w poprzednich „Sprawozdaniach” moich<sup>1)</sup>. Tym zaś razem okazów tego rodzaju znaleziono przeszło 30, a między nimi znajdował się jeden okaz doskonale uzębionej piłeczki. O wszystkich tych narzędziach wogóle zauważyć należy, że przeważnie przedstawiają one okazy sporej wielkości i ciężkie i, że wszystkie prawie są powtórnie otlukiwane. Charakter zatem tej kultury krzemiennej badanego miejsca bardzo jest zbliżony do

<sup>1)</sup> Ob. Zbiór wiad. do Antrop. kraj. T. XV. Kraków 1891; Tabl. V, fig. 8 i tamże, T. XVI. Kraków 1892; Tabl. V, fig. 7.

charakteru takichże narzędzi, opisanych przeze mnie z warstwy dolnej jaskini maszyckiej w Maszycach pod Ojcowem, badanej w roku 1884<sup>1)</sup>, co daje niejaka podstawę do wniosku, że i pod względem chronologicznym zabytki badanego teraz cmentarzyska należeć mogą do epoki albo zupełnie odpowiadającej epoce maszyckiej, albo w niedalekim z nią pozostającej związku.

Narzędzia krzemienne gładzone. Mniej liczne



Fig. Nr. 20—<sup>1</sup>/<sub>4</sub>.

niż zwykłe noże łupane są tu narzędzia krzemienne gładzone. Z tego rodzaju wyrobów, oprócz kilku drobnych ułamków, niedających pojęcia o kształcie całości, znaleziono jeden okaz siekierki całkowitej i sporą część drugiej, uszkodzonej.

Siekierka całkowita (Fig. Nr. 20), z wyjątkiem małej cząsteczki okruszonej w ostrzu, doskonale jest zachowana. Płaskie to narzędzie, wyrobione z krzemienia koloru białego z czarnymi pręgami, ma długości 115 mm, szerokości w ostrzu 32 mm i szerokości w tylcu 20 mm. Pomimo wydłużonego kształtu swego, ze stosunku szerokości do długości, narzędzie to zbliża się więcej do kategorii wydłużonych siekierok niż do dłut. Za tem samem przemawia także i nieznaczna jego grubość. Cała szeroka płaszczyzna tej siekierki jest ogładzona tak, iż na tylnej tylko jej części pozostały trzy niewielkie dolki, jako pozostałości początkowego otłukiwania narzędzia; boki zaś pozostały tylko otłukiwane. Ostrze doskonale ogładzone nosi ślady długiego użycia.

Ułamek siekierki drugiej (Fig. Nr. 21), mający około 60 mm długości i 25 mm szerokości, wyrobiony także z krzemienia koloru białawego, jest najprawdopodobniej częścią narzędzia, uszkodzonego przy obrobieniu (niedokończonego), za czem

<sup>1)</sup> Ob. G. Ossowski; Jaskinie okolic Ojcowa pod względem paleoetnologicznym; — I. Jaskinia Maszycka w Maszycach. (*Pamiętnik Wydz. matemat.-przyrodn. Akad. Um. w Krakowie T. XI, Kraków 1885; Tabl. IV, fig. 1—29*).



przemawia to, że na uformowanej przez otlukiwanie jego powierzchni, niema jeszcze żadnych śladów gładzenia. Z kształtu tego ułamka wnosić można, że drugie to narzędzie, z formy i z wiel-



Fig. Nr. 21— $\frac{1}{4}$ .

kości swej, było bardzo podobne do wyżej opisanego narzędzia pierwszego (fig. Nr. 20).

#### e) Wyroby kościane.

Z wyrobów kościanych znajdowały się w badanej warstwie tylko narzędzia, należące do najzwyczajniejszego użytku domowego, mianowicie szydła i łopatki. Jedne i drugie, pod względem tak kształtu, jako też i sposobu obróbienia, nie różnią się od takichże narzędzi znajdujących powszechnie. Są to kawałki kości bydlęcych, przeważnie kości długich, odpowiedniego kształtu, łupanych lub przepiłowywanych, uformowane najprzód z grubego nożem krzemienym, a następnie oszlifowane na piaskowcu, poczem ostateczną ogładę otrzymywały one w użyciu. Z tego rodzaju narzędzi znalazło się szydeł 3 i łopatek 2. Oprócz tego, znalazł się jeszcze kawał bydlęcej kości długiej, w jednym swym końcu uciętej. Wyrobów kościanych do ozdoby przeznaczonych (wisiorków i t. p.), tym razem nie znaleziono wcale.

#### d) Wyroby z rogu jeleniego i z rogu sarny.

Przedmioty z rogu jeleniego ze śladami obrabiania, składały się z uciętych lub odpilowanych porości tych rogów, w cienkim swym końcu nieco zaostrzonych i doskonale ogładzonych. Okazów takich znalazło się 4. Są to tego samego rodzaju wyroby, jakie dość często znajdowane były w badanych przeze mnie jaskiniach, należących do północno-krakowskiej epoki wieku kamiennego, w okolicach Krakowa i Ojcowa, a których okaz typowy wyobraża fig. 3 tablicy II, dołączonej do sprawozdania mego z badań paleo-

etnologicznych w jaskiniach okolic Ojcowa, dokonanych w roku 1886<sup>1)</sup>. Co się zaś tyczy wyrobów z rogu sarny, to z tej kategorii przedmiotów znalazło się jedno okazałe szydło, podobne zupełnie do szydła, znalezione w komorze *D* jaskini Wierzechowskiej-Górnej pod Ojcowem, wyobrazonego na fig. 2 tejże tablicy II, tylko co przytoczonego sprawozdania mego<sup>2)</sup>.

Zestawiając szczegóły, odnoszące się do wszystkich znalezionych w grobach badanej, dolnej warstwy, wyżej opisanych przedmiotów, na pierwszy rzut oka widać, że składają się one z tych samych wyrobów, jakie się znajdowały w dawniej już znanych grobach ceglówym warstwy górnej. Znajdujemy tu te same prawie i w ten sam sposób obrabiane narzędzia (noże, piłki i siekierki) krzemienne, szydła i łopatki kościane, oraz narzędzia z rogu jeleniego i z rogu sarny. Nadto, między wyrobami tymi występuje dla obu tych warstw nader charakterystyczny sprzęt gliniany, d w ó j n i a k, którego okazy znajdują się zawsze w związku z tego rodzaju zabytkami grobowymi. Zachodzi więc pod tym względem to samo podobieństwo kultury, jakie widzieliśmy wyżej, przy porównaniu samych naczyń grobowych. Okoliczność ta stwierdza tem bardziej wypowiedziane już wyżej przypuszczenie, że zabytki grobowe opisanego poziomu dolnego są niczem innem jak pozostałością wcześniejszej epoki obrzędów pogrzebowych tych samych ludów, po których pozostały późniejsze, znane nam dawniej groby ceglowe.



Przystępując teraz do zreasumowania wszystkich, wyżej przytoczonych faktów i do wywodów ostatecznych, jakie z tychże faktów osiągnąć można, przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że opisane odkrycie przypadkowe ważne ma znaczenie już z tego powodu, iż, zapoznając nas z nową odmianą cmentarzysk z grobami ceglówymi, uzupełnia to pojęcie, jakieśmy o zabytkach tych grobowych z badań poprzednich osiągnąć mogli. Wskazuje ono najprzód, że początek istnienia grobów ceglówym sięga o wiele dawniejszej epoki wieku kamiennego niż ta, do której należą przed tem znane nam cmentarzyska, odkryte w Wasylkowcach i w Wygnance, oraz cmentarzysko pierwsze w samym Błczu-Złotem. Następnie okazuje się także, że w tej dawniejszej, początkowej ich epoce, urządzenie tak samych grobów, jako

---

<sup>1)</sup> Ob. Zbiór wiad. do antropol. kraj. T. XI. Kraków 1887.

<sup>2)</sup> Ob. tamże.

też i całego cmentarzyska miało formy nieco odmiennie od tych, jakie się później, z biegiem czasu rozwinęły. Odmienność ta polega głównie na tem, że w tej dawniejszej epoce nie obstawiano naczyń grobowych owemi bryłami palonej gliny w ten sposób, jak to widzimy w czasach późniejszych, w których bryły te występują jako charakterystyczne tych grobów otoczenie, tworzące zupełne onych obmurowanie, czyli ściany grobowe, oraz wierzchnie ich przykrycie. Początkowo, użycie tych brył, a raczej, stosunkowo, bryłek, ograniczało się do podkładania ich pod naczynia w celu utrwalenia nadanego im w grobie położenia, poczem, później dopiero, zaczęło wchodzić w użycie otaczanie nimi tychże naczyń. Kilka lub kilkanaście takich bryłek, położonych w okrag naczynia grobowego, stanowiły fazę przejściową do formy ostatecznej, t. j. do użycia ich za materyał na budowę stałej i mocnej ochrony grobowej przez wzniesienie z nich ścian i przykrycia grobu. W skutek takiej różnicy w zastosowaniu owych brył glinianych, groby epoki początkowej nie mają żadnego ściślejzego z sobą związku i przedstawiają się, jako groby luźne, odosobnione. W dalszym dopiero rozwoju swym, przez ceglowne swe otoczenie bryłowe, łączą się w jednolitą całość cmentarną. Groby dalej czasów początkowych nie noszą na sobie cechy tej staranności w uporządkowaniu i tego bogactwa w uposażeniu ceramiką, jakimi się zwykle odznaczają także groby epoki późniejszej. Grób epoki początkowej stanowi najczęściej ułamek ledwo naczynia, przykrywający sobą niedopalony szczątek kostny, lub, co najwięcej, jedno tylko całkowite naczynie, także szczątek w sobie zawierające lub przykrywające, przyczem każdemu takiemu grobowi towarzyszą popioły, jako pozostałości po obrządku ciałałalnym. Wreszcie, nadmienić także tu wypada o owej znacznej różnicy w poziomie, na którym groby takie umieszczano, a który w epoce początkowej dosięga głębokości 2½ metrów pod powierzchnią gruntu, czyli o półtora metra jest głębszym niż poziom grobów późniejszych. Wszystkie te różnice razem wzięte stanowią cechy tak wybitne, że mając do czynienia z grobami ceglowymi, możemy według nich oznaczyć z pewnością, do której z tych epok one należą.

Opierając się zatem na faktach, z teraźniejszych badań zdołanych, samą charakterystykę ogólną tego rodzaju zabytków grobowych, dawniej przez nas podaną<sup>1)</sup>, uzupełnić dziś możemy nowymi szczegółami i ostatecznie, wyrazić ją w sposób następujący:

<sup>1)</sup> Ob. Sprawozdanie moje z wycieczki paleoetnolog. po Galicyi w r. 1889. (*Zbiór wiad. do antrop. kraj. T. XIV. Kraków 1890, str. 47*).

Groby cegłowe są zabytkiem pogrzebowym, pozostałym po ludach, używających obrządku ciała palnego, przedstawiającego właściwy sobie typ formy od wszelkich innych zabytków ciałopalnych zupełnie odrębnej.

Charakterystyczne znamiona tej odrębności polegają głównie: 1) na usiłowaniu doszczętnego spalenia zwłok zmarłego w silnym ogniu, na jaki tylko ludność ówczesna zdobyć się mogła, po którym pozostawać jeszcze mogły drobne tylko, niedopalone szczątki kostne, 2) na złożeniu tych szczupłych pozostałości z oznakami pośmiertnej czci i wraz z przedmiotami zmarłemu za życia służącymi, do grobu w naczyniu glinianem, w którym, w celu ostatecznego zniszczenia szczątków, pokrywano go jeszcze masą wapienną i 3) na użyciu do budowy tych grobów, oraz do całego onych uporządkowania, wyrobów tylko garncarskich, wyłączenie zaś wszelkiego materiału skalnego.

Grób przeznaczony dla wiekuistego przechowania takich szczątków pośmiertnych, urządzany bywał według pewnych, przez zwyczaj ludności przyjętych form, które stosownie do epoki, w której powstał, przedstawiają dwie odmiany: początkową czyli pierwotną i późniejszą.

Forma grobu epoki pierwotnej zasadzała się na wykopaniu znacznej głębokości dołu grobowego (2 do 2½ metrów pod powierzchnią gruntu), w którym to dole kładziono zwykle bezpośrednio na ziemi owe niedopalone relikwie po zmarłym wraz z przedmiotami, do niego należącymi. Obłożwszy te szczątki masą wapienną, przykrywano je najprzód naczyniem glinianem albo nawet pierwszą lepszą skorupą naczynia, a następnie warstwą pozostałych od ciałopalenia popiołów, poczem naczyniem zajęte miejsce otaczano kilku lub kilkunastu bryłkami palonej gliny i zasypywano ostatecznie ziemią. Przytrafiało się też, że zamiast przykrywania pośmiertnego szczątku naczyniem lub skorupą, kładziono go w samo naczynie, które dopełniano tymiż popiołami i ziemią, i tak samo ostatecznie zasypywano.

Forma grobu epoki późniejszej przedstawia się, jako wynik bezpośredni rozwijającego się z biegiem czasu pierwotnego kultu religijnego, wytwarzającego w obrządku pogrzebowym pewne modyfikacje postępowe, bez zmiany wszakże zasadniczego charakteru zabytku. Postępowa ta forma polega na tem, że zamiast pierwotnego zwyczaju przykrywania bezpośrednio na ziemi złożonych relikwii pośmiertnych naczyniem lub jego skorupą, oraz popiołami, wkładano je także w masie wapiennej do naczynia lub



do naczyń nawet kilku, z oznakami szczególniejszej czci i troskliwości. Składając zaś przy relikwiach tych i przepalone w ogniu razem ze zwłokami przedmioty, służące zmarłemu za życia, zabezpieczano taki grób szczególnie charakterystyczną osłoną, złożoną z nieforemnych, do gruzowiska ceglowego podobnych, wielkich brył palonej gliny, któremi obstawiano go i przykrywano w kształcie trwałego obmurowania o grubych i mocnych ściankach. Poziom tak urządzonego grobu jest zawsze wyższym od poziomu grobu epoki poprzedniej i nie sięga głębiej nad 1 metr pod powierzchnią gruntu.

Groby obu opisanych epok urządzano w pewnych, przeznaczonych na ten cel miejscowościach i jedne umieszczano obok drugich. Z biegiem więc czasu tworzyły się tym sposobem całe obszary grobami zajęte, czyli cmentarze, które, wskutek wyżej opisanej różnicy w urządzeniu grobów w każdej z tych epok, przedstawiają sobą dziś cmentarzyska, mające wygląd nieco odmienny. Cmentarzyska epoki pierwotnej przedstawiają zbiorowisko luźnych, nieopodal siebie, bez żadnego systematycznego porządku umieszczonych grobów; w epoce zaś późniejszej, groby, przez swe bryłowe obmurowanie i przykrycie, łączą się z sobą ściśle i tworzą jednolitą całość cmentarną.

Pod względem chronologicznym, cmentarzyska obu opisanych epok odnoszą się zarówno do okresu neolitycznego wieku kamiennego. Wskazują to wszystkie w grobach obu tych epok znalezione zabytki współczesnej im kultury, składające się zarówno z wyrobów temu tylko okresowi właściwych, mianowicie, z łupanych i otłukiwanych nożów krzemiennych, oraz takichże grotów strzał, z krzemiennych także siekierek gładzonych, z szydeł i łopatek kościanych, z narzędzi wyrabianych z rogu jeleniego, oraz z rogu sarny, z lepionych wreszcie ręcznie, bez użycia koła garncarskiego, rozmaitych naczyń glinianych. Śladów użycia jakich bądź metalów w grobach obu tych epok nie znajduje się wcale.

Z pomiędzy wszystkich, wymienionych zabytków kultury, za najcharakterystyczniejsze, i wyjątkowo tym tylko grobom właściwe, uważać należy wszystkie wyroby garncarskie. Cechy charakteryzujące tę wyjątkową ceramikę grobów ceglowych polegają, jak na odrębna, od innych odróżniającym się sposobie urobienia masy glinianej, na wzór masy, używanej przez garncarzy greckich, tak też na nadaniu naczyniom grobowym odrębnych kształtów, przypominających także kształty naczyń greckich, na terrakotowem, na sposób także grecki onych wypaleniu i wreszcie na udekowaniu ich powierzchni ornamentyką malowaną, w której i rodzaj

użytych farb i same motywa rysunkowe noszą także piętno pochodzenia greckiego. Pod względem zaś przeznaczenia do użytku, w ceramice tej grobowej, występuje, równie dla tych tylko grobów charakterystyczny, sprzęt zagadkowy, nazwany *d w ó j n i a k i e m*, którego przeznaczenie jest niewiadome. Zaznaczyć wreszcie należy jedyny dotychczas wprawdzie, lecz pod każdym względem wieloznaczący przykład znalezienia ułamku naczynia twarzowego, o którym wszakże dla niekompletności onego, ani możliwości dokładnego porównania z innymi, dawniej znanymi naczyniami twarzowymi, żadnych szerszych wniosków tym razem wysnuwać nie można.

Wszystkie, wspomniane cechy sztuki garncarskiej właściwej grobom ceglówym, a szczególnie terrakotowe naczyn wypalenie, i tem bardziej jeszcze przyozdobienie onych ornamentyką malarzką z motywami rysunkowymi pochodzenia greckiego, służą za niemałoważną wskazówkę, że ludy grzebiące swych zmarłych w tego rodzaju grobach, już w neolitycznym okresie swej kultury stykać się musiały ze współczesną im wyższą kulturą grecką, od której przywłaszczyły sobie tę, wyjątkową między ludami wieku kamiennego, postępową uniejętność ceramiczną. Zetknięcie to stać się mogło za czasów najdawniejszej kolonizacji greckiej, szerzącej swe posiadłości od brzegów Czarnego-Morza, na wybrzeża Dniestru, co według wszelkiego prawdopodobieństwa przypadać może na czasy, poprzedzające wiek VII przed erą Chrystusową. Ludy te zajmować musiały wielki obszar, przytykający do koryta Dniestru, obszar zwany *P o k u c k o - p o d o l s k i m*, gdyż ich to istnieniu przypisać należy liczne osady, poznane na całej przestrzeni Pokucia i Podola galicyjskiego, a szczególnie znane osady, odkryte w Horodnicy pokuckiej (nad Dniestrem), gdzie pozostałości kultury są zupełnie zgodne z zabrytkami, charakteryzującymi groby ceglowe.

Tomsk (Syberya zachodnia) w październiku 1893 r.



**CHARAKTERYSTYKA ANTROPOLOGICZNA**  
**szlachty drobnej gminy Grabowo,**  
w powiecie szczuczynskim, gubernii łomżyńskiej.

Przez

**Dra Wład. Olechnowicza.**



Dane historyczne, dotyczące tworzenia się różnych warstw w społeczeństwie, są nieraz bardzo cennymi wskazówkami dla badań antropologicznych.

Wytworzenie się stanu szlacheckiego w Polsce jest jednym z pytań, o którego rozwiązanie kusili się liczni historycy. Badania jednak historyczne nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Badania nasze antropologiczne, dotyczące szlachty<sup>1)</sup>, wykazały nam znaczne różnice pomiędzy szlachtą i ludnością wiejską gub. lubelskiej.

Wyższy wzrost, krótsze ręce i większe rozmiary czaszki u szlachty, tłumacza się łatwo odmiennymi warunkami, wśród których szlachta przebywała w ciągu licznych pokoleń, i były do przewidzenia, lecz wyższy wskaźnik czaszkowy, świadczący o mniejszym stopniu zmieszania się z rasą długogłową, był niespodzianką, gdyż w całej Europie warstwy wyższe, arystokratyczne należą

---

<sup>1)</sup> Charakterystyka antropologiczna ludności gub. lubelskiej. — Zbiór wiad. do Antr. krajowej. T. XVII.

przeważnie do długogłowców, do szczepu germańskiego, który w całej niemal Europie dał początek warstwom uprzywilejowanym wieków średnich.

Ta właśnie okoliczność była powodem, że niektórzy historycy nasi w tym kierunku starali się szukać początków szlachty (Szajnocha, Lechicki początek Polski).

Badania szlachty polskiej pod względem antropologicznym, chociaż na niezbyt liczny materiał oparte, wykazały jednak stanowczo tak co do mężczyzn jak i kobiet, że szlachta należy do typu krótkogłowego.

Ponieważ, jak wspomnieliśmy wyżej, niektóre różnice co do budowy ciała i głowy u szlachty, zależne są od odmiennych warunków, w jakich szlachta (właściciele większej posiadłości ziemskiej) żyje, naturalną przeto było rzeczą, że nasunęło się pytanie, o ile znalezione różnice dadzą się zauważyć przy badaniu antropologicznym tak zwanej u nas szlachty drobnej, żyjącej już od wielu pokoleń w tych samych warunkach, co i lud wiejski, a której pochodzenie jest niewątpliwie takie samo, jak szlachty wogóle.

Ażeby w tym kierunku otrzymać możliwie najlepsze rezultaty, należałoby wybrać środek Mazowsza, i po zebraniu pomiarów szlachty drobnej, zebrać odpowiednią ilość pomiarów ludności włościańskiej z tejże lub pobliskiej miejscowości, a wówczas możnaby otrzymać rezultaty stanowcze. Lecz na to, ażeby w miejscowości z góry oznaczonej zebrać potrzebną ilość pomiarów potrzeba sporo czasu. Mając czas ograniczony obraliśmy miejscowość, w której nam zapewniona była odpowiednia pomoc.

Taką miejscowością dla mnie, była wieś Grabowo w powiecie szczuczyńskim, gub. łomżyńskiej.

Dokoła Grabowa są rozrzucone wsie szlacheckie: Skroda — gniazdo Skrodzkich, Konopki — Konopków, Zabiele — Zabielskich i Wiszowata — gniazdo Wiszowatych.

W tych czterech wsiach dzięki pomocy państwa Sokołowskich z Grabowa, jak również księdza proboszcza Dziekuńskiego Jana, księdza wikarego Bartłuszajtysa i nauczyciela miejscowej szkoły pana Przepieścia, którym niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie, zebrałem w krótkim czasie przeszło sto pomiarów mężczyzn, 45 kobiet, a oprócz tego włościan 38 i kobiet 9.

Rezultat co do szlachty jest zupełnie zadawalający. A co do włościan, chociaż nie odpowiada w zupełności potrzebie, w każdym razie służyć nam będzie chociaż w części jako materiał porównawczy.

*Wiek.*

Nie potrzebujemy dodawać, że wybieraliśmy tylko osoby w średnim wieku; zaledwie parę osób znalazło się powyżej 50 lat i ani jednej poniżej 20 lat.

Średni wiek wypadł następujący:

|            |      |              |      |
|------------|------|--------------|------|
| Szlachta   | 38   | Szlachcianki | 30   |
| Włościanie | 31·7 | Włościanki   | 34·3 |

*Wzrost.*

Liczby przeciętnego wzrostu otrzymaliśmy następujące:

|                 |       |     |
|-----------------|-------|-----|
| Szlachta drobna | 164·8 | cm. |
| Szlachcianki    | 151·9 | "   |
| Włościanie      | 162·7 | "   |
| Włościanki      | 151·5 | "   |

Liczby wzrostu szlachty drobnej, jak wykazują powyższe liczby, są zupełnie identyczne z liczbami, otrzymanymi przez nas dla ludności gub. lubelskiej. Różnica więc wzrostu pomiędzy drobną szlachtą a właścicielami większej posiadłości jest taka sama, jak wypadła pomiędzy włościanami i szlachtą<sup>1)</sup>.

Poprzednie więc rozumowanie nasze, że znacznie wyższy wzrost warstwy inteligentnej naszego społeczeństwa tłumaczyć należy tylko jako wynik dobrych warunków odżywiania, znajdowałoby zupełne potwierdzenie przez niniejsze wyniki z badań nad szlachtą drobną gminy Grabowo.

Dodajemy jednak, że w antropologii nie można stawiać ostatecznych twierdzeń bez zbadania całkowitego odnośnego materiału i powyższe twierdzenie uważamy za słuszne o tyle, o ile ono w przyszłości stwierdzonem zostanie przez badanie wzrostu szlachty drobnej w innych miejscowościach.

Wzrost kobiet z odpowiednich grup daje te same wyniki, gdyż wzrost szlachcianek z warstwy właścicieli większej własności dał nam przeciętną z 72 pomiarów 159·7, gdy dla kobiet drobnej szlachty 151·9. Różnica pomiędzy wzrostem tak mężczyzn jak i kobiet wypadła około 8 cm.

<sup>1)</sup> Zbierając w dalszym ciągu pomiary właścicieli większej posiadłości ziemskiej w różnych częściach kraju, doszliśmy obecnie do liczby 120 pomiarów. Przeciętna wzrostu wypadła 172·0 cm. W poprzedniej pracy z 60 pomiarów wypadło 173·4.

Przy podziale na grupy z różnicą 10 cm. otrzymujemy następujące liczby odsetne.

|                   | Drobna szlachta | Włościan z Lubelskiego | Włościan z Grabowa | Szlachejki z Grabowa | Włościanki z Lubelskiego |
|-------------------|-----------------|------------------------|--------------------|----------------------|--------------------------|
| Od 130 do 139 cm. | —               | —                      | —                  | 2·2%                 | 0·9%                     |
| " 140 " 149 "     | 1%              | 1·3%                   | 5·2%               | 33·3%                | 27·8%                    |
| " 150 " 159 "     | 29%             | 17%                    | 23·6%              | 58·1%                | 64·7%                    |
| " 160 " 169 "     | 50%             | 58·4%                  | 58·1%              | 6·4%                 | 5·7%                     |
| " 170 " 179 "     | 18%             | 20·9%                  | 13·1%              | —                    | 0·9%                     |
| " 180 " 189 "     | 2%              | 2·4%                   | —                  | —                    | —                        |

Porównyując z sobą pojedyncze grupy, widzimy, że mężczyźni a mianowicie szlachta drobna i włościanie z Lubelskiego różnią się bardzo mało, (odpowiednie kategorie wzrostu mało różnią się pomiędzy sobą), gdy odpowiednie liczby dla włościan z Grabowa wskazują większy procent w kategorii 140—149, a wyraźnie mniejszy w kategorii 170—179.

W grupie kobiet daje się zauważyć taka sama jednostajność w stosunku odsetnym pojedynczych kategorii, jak i u mężczyzn.

Ponieważ przeciętne liczby wzrostu mogą być w przyszłości potrzebne do utworzenia mapy wzrostu całego kraju, więc wypada nam się zastanowić nad liczbą przeciętną wzrostu dla włościan Grabowa, o ile ta liczba otrzymana przez nas z 38 pomiarów może być uważaną za prawdziwą.

Otóż powołując się na mapę Królestwa Polskiego z wykazem przeciętnego wzrostu dla młodzieży wstępującej do wojska<sup>1)</sup> znajdujemy przeciętną dla powiatu lubelskiego 163·0—163·4, a dla powiatu szczuczyńskiego 162·0—162·4.

Ponieważ w pow. szczuczyńskim pewną część ludności stanowi drobna szlachta, która w wieku poborowym prawdopodobnie odpowiada poborowym z powiatu lubelskiego, sądząc z jedna-

<sup>1)</sup> Adam Zakrzewski, Zbiór wiad. do Antr. kraj. T. XV.

kowego wzrostu dorosłych, więc wnosić stąd wypada, że wzrost włościan z tego powiatu będzie znacznie mniejszy. a zatem liczba nasza 1627 będzie prawdopodobnie przynajmniej bardzo zbliżoną do przeciętnej rzeczywistej.

*Proporcjonalność budowy.*

Wysokość tułowiu z głową, mierzonej w pozycyi siedzącej, jest następująca w liczbach przeciętnych:

|              |      |            |      |
|--------------|------|------------|------|
| Szlachta     | 86·6 | Włościanie | 85·2 |
| Szlachcianki | 80·8 | Włościanki | 80·2 |

Układając tabelkę dla otrzymania długości nóg, otrzymamy następujące liczby:

|                                         | Szlachta drobna | Włościanie | Szlachcianki | Włościanki |
|-----------------------------------------|-----------------|------------|--------------|------------|
| Wzrost                                  | 164·8           | 162·7      | 151·9        | 151·5      |
| Tułów                                   | 86·6            | 85·2       | 80·8         | 80·2       |
| Nogi                                    | 78·2            | 77·5       | 71·1         | 71·3       |
| w i ł o ś c i a c h   o d s e t n y c h |                 |            |              |            |
| Tułów                                   | 52·5            | 52·3       | 53·1         | 52·9       |
| Nogi                                    | 47·5            | 47·7       | 46·9         | 47·1       |

Liczyby te nie różnią się od przeciętnych dla ludności gub. lubelskiej.

Mierząc siąg czyli rozwartość rąk, otrzymaliśmy przeciętne następujące :

|              |       |            |        |
|--------------|-------|------------|--------|
| Szlachta     | 171·8 | Włościanie | 173·3  |
| Szlachcianki | 158·3 | Włościanki | 159·1. |



## W stosunku odsetnym do wzrostu:

|              |       |            |        |
|--------------|-------|------------|--------|
| Szlachta     | 104·2 | Włościanie | 106·5  |
| Szlachcianki | 104·2 | Włościanki | 105·0. |

Otrzymane liczby, wyrażające stosunek rozwartości rąk do wzrostu u drobnej szlachty, wskazują bardzo wyraźnie na znaczenie pracy ręcznej dla należytego rozwoju kończyn górnych.

Liczby, otrzymane dla szlachty drobnej, odpowiadają w zupełności liczbom otrzymanym dla ludności włościańskiej gub. lubelskiej, i wogóle dla ludności europejskiej pracującej ręcznie.

Wyraźnie więc krótsze ręce u ludzi należących do warstwy inteligencji a szczególnie u kobiet tej warstwy zależą jedynie od braku gimnastyki kończyn górnych<sup>1)</sup>.

Należy jednak zwrócić uwagę, że pomimo to, iż u szlachty drobnej rozwartość rąk wypadła równo z przeciętną dla ludzi pracujących ręcznie, mają oni jednak ręce nieco krótsze w porównaniu z ludnością włościańską tejże miejscowości.

Różnica ta jest bezwarunkowo pewna, gdyż pomiary były robione w jednym czasie a nawet włościanie nie stanowili osobnej grupy, lecz byli mierzni pojedynczo naprzemian z ludnością szlachecką przy użyciu tej samej miary.

*Barwa skóry.*

Notując trzy barwy skóry: białą, płową i śniadą, otrzymaliśmy następujący rezultat:

|              | Biała | płowa | śniada |
|--------------|-------|-------|--------|
| Szlachta     | 77    | —     | 23     |
| Szlachcianki | 43    | —     | 2      |
| Włościanie   | 27    | 10    | 1.     |

## W stosunku odsetnym:

|              |      |      |      |
|--------------|------|------|------|
| Szlachta     | 77·0 | —    | 23·0 |
| Szlachcianki | 95·5 | —    | 4·5  |
| Włościanie   | 67·0 | 30·0 | 3·0  |

<sup>1)</sup> Ze stu pomiarów dla inteligencji, dla mężczyzn (przeważnie właścicieli większej posiadłości ziemskiej) otrzymaliśmy 102·3, dla kobiet z 72 pomiarów 100·7.

Wyznać musimy, że liczby wyżej podane nie mogą być uważane jako wynik ścisłej obserwacji, z tego względu, że notowaliśmy barwę skóry tylko z cery twarzy, ponieważ oglądanie barwy skóry nawet na wewnętrznej powierzchni ramienia, gdy się to ma uskutecznić wpośród liczniejszego zgromadzenia jest żenującem nawet dla mężczyzn, a wprost niemożliwem dla kobiet, nie mówiąc już o tem, że zabiera sporo czasu i jest możliwem tylko przy świetle dziennem.

*Barwa włosów.*

Notowaliśmy trzy barwy włosów: jasne, t. j. jasno-blond, średnie i ciemne, t. j. takie w których odcień jasny znika zupełnie, a staje się wyraźnym kolor ciemny.

Liczby, jakie otrzymujemy przy tym podziale, są następujące:

| Włosy               | Szlachta drobna | Szlachciani | Włościani |
|---------------------|-----------------|-------------|-----------|
| jasne               | 11              | 7           | 7         |
| średnie             | 66              | 24          | 15        |
| ciemne              | 33              | 14          | 16        |
| w stosunku odsetnym |                 |             |           |
| jasne               | 11              | 15·5        | 18·4      |
| średnie             | 66              | 53·5        | 39·6      |
| ciemne              | 33              | 31·0        | 42·0      |

Przy zastosowaniu metody prof. Topinard'a, t. j. nieuwzględniając zupełnie włosów średnich, a przyjmując jasne i ciemne za sto, otrzymamy następujący wniosek:

|        |                                |                                  |                                  |
|--------|--------------------------------|----------------------------------|----------------------------------|
| Jasne  | 25 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 33·3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 30·3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Ciemne | 75 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 66·7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 69·7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |

Pragnąc porównać ten rezultat z rezultatami dla gub. lubelskiej, należy mieć na względzie, że przez wyraz blondyn rozumiemy zazwyczaj nie tylko typ zupełnie jasny, t. j. jasnych blondynów, lecz zaliczamy do tejże kategorii i tych, którzy mają włosy ciemno-blond, a którzy właściwie powinni być zaliczeni do kategorii włosów średnich.

Co się tyczy typu ciemnego, to ten odpowiada dwom ostatnim barwom, t. j. brunet i czarne.

Przy porównaniu więc rezultatów należy ilość blondynów otrzymanych zapomocą pierwszej metody, co najmniej przepołowić i połowę (przypuszczalnie zawierającą barwę ciemno-blond) dołączyć do szatynów czyli typów średnich.

Postępując odpowiednio do powyższych uwag z rezultatami otrzymanymi przez nas dla inteligencji z Lubelskiego (właściciele większej posiadłości ziemskiej) otrzymamy stosunek taki: typów jasnych 30% i ciemnych 70%, t. j. rezultat bardzo zbliżony do rezultatu, jaki otrzymaliśmy dla szlachty drobnej.

#### *Barwa oczu.*

Do badania barwy oczu zastosowaliśmy także metodę prof. Topinard'a, notując oddzielnie barwę niebieską obok innych jasnych.

Rezultaty przez nas otrzymane są następujące:

| O c z y             | Szlachta<br>drobna | Szlacheć<br>ciężka | Włościanie<br>Grabowa |
|---------------------|--------------------|--------------------|-----------------------|
| jasne               | 5                  | 1                  | 3                     |
| niebieskie          | 58                 | 27                 | 23                    |
| średnie             | 26                 | 9                  | 6                     |
| ciemne              | 11                 | 8                  | 6                     |
| w stosunku odsetnym |                    |                    |                       |
| jasne               | 5                  | 2                  | 8                     |
| niebieskie          | 58                 | 60                 | 60                    |
| średnie             | 26                 | 20                 | 16                    |
| ciemne              | 11                 | 18                 | 16                    |

Łącząc jasne i niebieskie w jedną grupę jasnych i biorąc takowe razem z ciemnymi za sto, otrzymamy następujący stosunek jednych do drugich :

| O c z u  | Szlachta<br>drobna | Szlachcianki | Włościanie<br>Grabowa |
|----------|--------------------|--------------|-----------------------|
| jasnych  | 85·2               | 77·8         | 81·0                  |
| ciemnych | 14·8               | 22·2         | 19·0                  |

Chcąc porównać ten wynik z rezultatami otrzymanymi dla właścicieli większej posiadłości ziemskiej, otrzymany dawną metodą, należy przyjąć ilość oczu piwnych, która wynosi przeszło 30 procent, za ciemne, a inne barwy mianowicie zieloną, siwą i niebieską za jasne, wówczas stosunek jasnych do ciemnych wypadnie jak 70:30, czyli mniejszy procent jasnych.

Ze u ludności powiatu szczuczyńskiego gub. łomżyńskiej więcej jest oczu jasnych można wnosić i z tego, że gdy w gub. lubelskiej we wszystkich grupach ludności ilość błękitnych dochodzi do 40% w gub. łomżyńskiej do 60%.

Wynik ten zresztą był do przewidzenia z powodu tych stosunków rasowych, które istnieją w środkowej i zachodniej Europie, t. j. wyraźna przewaga jasnej barwy oczu na północy, a przeciwniejszym barwy niebieskiej.

### Charakterystyka głowy.

#### Wymiary czaszki.

Główne wymiary czaszki jako przeciętne otrzymaliśmy następujące:

|              | Długość         | szerokość | obwód |
|--------------|-----------------|-----------|-------|
|              | w milimetrach : |           |       |
| Szlachta     | 189·4           | 155·5     | 554·4 |
| Włościanie   | 188·6           | 153·6     | 549·7 |
| Szlachcianki | 180·1           | 149·1     | 537·8 |

Widzimy, że wszystkie wymiary czaszki szlachty drobnej są większe niż odpowiednie wymiary włościan, że różnica jest

wyrażniejsza w wymiarze poprzecznym i nieznaczna w wymiarze długości.

Dla bliższego określenia zachodzących tu różnic przytaczamy odpowiednie wymiary szlachty i szlachcianek (z warstwy właścicieli większej posiadłości ziemskiej) jak również włościan i włościanek gub. lubelskiej.

|              | Długość | szerokość | obwód  |
|--------------|---------|-----------|--------|
| Szlachta     | 190·2   | 159·3     | 567·3  |
| Szlachcianki | 180·6   | 152·6     | 545·3  |
| Włościanie   | 185·0   | 152·6     | 547·1  |
| Włościanki   | 178·0   | 148·5     | 532·4. |

Rozpatrując się w tych liczbach odrazu można spostrzedz, że wymiary szlachty drobnej stoją w pośrodku pomiędzy wymiarami szlachty (inteligencji) i wymiarami włościan lubelskich, których wymiary według wszelkiego prawdopodobieństwa są najbliższe przyszłej przeciętnej u Polaków, na północ od Karpat zamieszkających. Głównie jednak to pośrednie stanowisko szlachty drobnej uwydatnia się w wymiarze szerokości czaszki, podczas gdy długość jest, że tak powiemy, za wysoką; to prawdopodobnie tłumaczyć należy położeniem geograficznem, bardziej na północ wysuniętem.

Ta za wysoka liczba wymiaru długości jeszcze bardziej jest uwydatniona u włościan wsi Grabowa w porównaniu z odpowiednim wymiarem włościan lubelskich i zależną jest od tej samej przyczyny tj. położenia na północ posuniętego i większego zniżania się z długogłowcem północy.

Obok tego należy zwrócić uwagę, że wymiary włościan wsi Grabowo zanadto są zbliżone do wymiarów szlachty drobnej, że są do nich bardziej zbliżone, aniżeli do wymiarów włościan lubelskich.

Położenie wsi Grabowo, otoczonej dokoła wsiami szlacheckimi najzupełniej to tłumaczy, gdyż pomimo różnic stanowych, mieszanie się sąsiedniej ludności odbywa się niewątpliwie, chociaż powolnie.

Co się tyczy obwodu, to i pod tym względem szlachta drobna zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy inteligencją a włościanami.

Wszystkie uwagi powyższe można powtórzyć i co do kobiet; i tu także różnica najwyraźniejsza daje się zauważyć w wymiarze szerokości czaszki.

Przy badaniu szlachty stanowiącej warstwę inteligencji zanotowaliśmy, że jakkolwiek wszystkie wymiary głowy są większe, to jednak powiększenie wymiaru poprzecznego jest najznaczniej-

sze i tę samą cechę znajdujemy u szlachty drobnej, chociaż mniej u wydatnioną.

*Kształt czaszki.*

Wskaźniki główne przeciętne obliczone bez straty ułamków otrzymaliśmy następujące:

| Szlachta | Włościanie | Szlachcianki | Włościanki |
|----------|------------|--------------|------------|
| 82·6     | 81·3       | 82·8         | 80·7       |

Tabelka pojedynczych wskaźników z pominięciem ułamków wykazuje następujące ich rozmieszczenie.

| Wskaźniki | Szlachta | Włościanie | Szlachcianki | Włościanki |
|-----------|----------|------------|--------------|------------|
| 74        | —        | —          | —            | 1          |
| 75        | —        | —          | —            | —          |
| 76        | —        | 2          | —            | —          |
| 77        | 5        | 2          | —            | 1          |
| 78        | 8        | 5          | 1            | 1          |
| 79        | 9        | 3          | 1            | —          |
| 80        | 15       | 3          | 7            | 1          |
| 81        | 12       | 5          | 11           | 1          |
| 82        | 16       | 8          | 6            | 1          |
| 83        | 9        | 4          | 4            | 1          |
| 84        | 10       | 1          | 5            | 1          |
| 85        | 6        | 2          | 4            | 1          |
| 86        | 3        | —          | 3            | —          |
| 87        | 5        | 1          | 2            | —          |
| 88        | 2        | 2          | —            | —          |
| 89        | —        | —          | 1            | —          |

Przy ugrupowaniu wszystkich wskaźników podług systemu z podziałem na pięć grup otrzymujemy następujący wykaz w liczbach rzeczywistych i odsetnych.



|                              | Szlachta | Włościanie | Szlachciani | %  | %    | %    |
|------------------------------|----------|------------|-------------|----|------|------|
| Długogłowi . . . . .         | 5        | 4          | —           | 5  | 10·5 | —    |
| Długogłowi do 74 . .         | 5        | 0          | —           | —  | —    | —    |
| Podługogłowi od 75—77 . .    | 0        | 4          | —           | 5  | 10·5 | —    |
| Pośredniogłowi „ 78—80 . .   | 32       | 11         | 9           | 32 | 29·0 | 20·0 |
| Krótkawogłowi „ 81—84 . .    | 47       | 18         | 26          | 47 | 47·3 | 57·8 |
| Wyraźnie krótkgł. 85 i wyżej | 16       | 5          | 10          | 16 | 13·2 | 22·2 |
| Razem krótkogłowi . . . .    | 63       | 23         | 36          | 63 | 60·5 | 80·0 |
| Ilość spostrzeżeń . . . . .  | 100      | 38         | 45          | —  | —    | —    |

Wykazy te ujawniają, że ludność gminy Grabowa należy do krótkogłowych, że jednak ludność włościańska zawiera nieco więcej pierwiastków długogłowych, co daje się zauważyć zarówno u mężczyzn jak i u kobiet. Różnicę tę wykazują wskaźniki główne, gdyż dla grupy szlachty są wyższe o całą jednostkę.

Przy porównaniu szlachty, (właścicieli większej posiadłości ziemskiej) z włościanami gub. lubelskiej, znaleźliśmy taką samą różnicę, t. j. wskaźniki szlachty okazały się o jedną jednostkę wyższe i także zarówno u mężczyzn jak i u kobiet, jak to wskazują przytoczone liczby:

|          |            |             |           |
|----------|------------|-------------|-----------|
| Szlachta | Włościanie | Szlachciani | Włościani |
| 83·8     | 82·6       | 84·4        | 83·4      |

Szlachta więc wogóle okazuje się wyraźniej krótkogłową w porównaniu z włościanami.

Przy porównaniu zaś wskaźników ludności gminy Grabowa z ludnością gub. lubelskiej, wskaźniki tej ostatniej są wyższe o jednostkę, co się tłumaczy położeniem geograficznym, większą domieszką długogłowców w miarę posuwania się na północ.

### Czoło.

Przeciętny wymiar czoła, tak nazwany najmniejszej jego szerokości otrzymaliśmy następujący dla naszych grup:

|          |            |             |           |
|----------|------------|-------------|-----------|
| Szlachta | Włościanie | Szlachciani | Włościani |
| 108·1    | 108·0      | 104·4       | 102·5     |

Dla porównania przytaczamy ten sam wymiar otrzymany przez nas dla ludności gub. lubelskiej:

| Szlachta | Włościanie | Szlachcianki | Włościanki |
|----------|------------|--------------|------------|
| 109·7    | 115·5      | 104·9        | 111·7      |

Z porównania tego widzimy, że szlachta drobna ma czoła jeszcze węższe niż szlachta wyższych warstw i że włościanie gminy Grabowa nie różnią się pod względem wymiaru czoła od szlachty drobnej.

Jeszcze wyraźniej różnice te występują, gdy podzielimy wszystkie czoła na trzy kategorie: wąskie ze wskaźnikami do 60, średnie od 60 do 70 i szerokie 70 i wyżej, a dla łatwiejszego porównania ułożymy tabelkę z liczbami odsetkowymi.

| C z o ł a | Szlachta<br>z<br>Lubelskiego | Szlachta<br>z<br>Grabowa | Włościanie<br>z<br>Lubelskiego | Włościanie<br>z<br>Grabowa | Szlachcianki<br>z<br>Lubelskiego | Szlachcianki<br>z<br>Grabowa | Włościanki<br>z<br>Lubelskiego |
|-----------|------------------------------|--------------------------|--------------------------------|----------------------------|----------------------------------|------------------------------|--------------------------------|
| Wąskie    | 73·4                         | 90·0                     | 19·4                           | 86·8                       | 77·0                             | 82·3                         | 21·0                           |
| Mierne    | 26·7                         | 10·0                     | 78·1                           | 13·2                       | 23·0                             | 17·7                         | 80·0                           |
| Szerokie  | —                            | —                        | 2·5                            | —                          | —                                | —                            | 4·0                            |

Tabela ta wykazuje, że ze wszystkich grup szlachta drobna ma największy procent czoł wąskich, a włościanie z Grabowa stoją tuż obok szlachty drobnej.

Wogóle jednak różnica pomiędzy szlachtą drobną i szlachtą z Lubelskiego jest nieznaczna, gdy różnica pomiędzy włościanami z Grabowa a włościanami z Lubelskiego jest bardzo wyraźna.

### *Potylice.*

Przeciętne wymiary potylicy otrzymaliśmy następujące:

| Szlachta | Włościanie | Szlachcianki | Włościanki |
|----------|------------|--------------|------------|
| 136·4    | 134·9      | 128·4        | 129·2      |

Liczby te wskazują, że co do wymiarów potylicy różnice są nieznaczne zarówno u mężczyzn jak i u kobiet.

Przy porównaniu z ludnością gub. lubelskiej różnice także nie są zbyt wyraźne.

|          |            |              |            |
|----------|------------|--------------|------------|
| Szlachta | Włościanie | Szlachcianki | Włościanki |
| 138·1    | 134·2      | 129·6        | 127·4      |

Nawet przy porównaniu wskaźników nie można zauważyć większych różnic.

W tym celu przytaczamy tabelkę z wykazem odsetkowym potylic podzielonych na wąskie, mierne i szerokie, pierwsze ze wskaźnikiem do 69, drugie od 70 do 79 i trzecie od 80 i wyżej.

| Potylice | Szlachta<br>z Lubelskiego | Szlachta<br>drobna | Włościanie<br>z Lubelskiego | Włościanie<br>z Grabowa | Szlachcianki<br>z Lubelskiego | Szlachcianki<br>z Grabowa |
|----------|---------------------------|--------------------|-----------------------------|-------------------------|-------------------------------|---------------------------|
| Wąskie   | 23·3                      | 24·0               | 22·0                        | 34·2                    | 25·0                          | 35·5                      |
| Mierne   | 76·7                      | 76·0               | 75·4                        | 65·8                    | 75·0                          | 64·5                      |
| Szerokie | —                         | —                  | 2·6                         | —                       | —                             | —                         |

### *Wysokość czoła.*

Notowana od punktu międzybrwiowego do początku włosów wypadła następująca:

|             | Szlachta | Włościanie | Szlachcianki |
|-------------|----------|------------|--------------|
| Największa  | 67       | 64         | 55           |
| Przeciętna  | 50·9     | 51·9       | 47·6         |
| Najmniejsza | 38       | 37         | 35           |

Szczegółowy rozbiór pojedynczych wymiarów czaszki szlachty i drobnej prowadzi do ogólnego wniosku, że czaszki ich są bardzo zbliżone do czaszek szlachty wogóle, pod względem trzech głównych wymiarów: długości, szerokości i obwodu, i że odznaczają się do pewnego stopnia wąskością czoła.

Ta ostatnia cecha jak również niższy wskaźnik główny każą mieć wzgląd przy porównaniach na bardziej na północ wysunięte położenie szlachty drobnej Grabowa.

**Charakterystyka twarzy.***Długość twarzy.*

|              |       |            |       |
|--------------|-------|------------|-------|
| Szlachta     | 137·4 | Włościanie | 135·6 |
| Szlachcianki | 125·8 | Włościanki | 125·5 |

Długość wypadła więc jednakowa w obu grupach tak u mężczyzn jak i u kobiet.

*Szerokość twarzy.*

Liczby przeciętne wypadły następujące:

|              |       |            |       |
|--------------|-------|------------|-------|
| Szlachta     | 140·6 | Włościanie | 140·1 |
| Szlachciayki | 133·0 | Włościanki | 131·7 |

Szerokość licowa, mierzona w punktach zetknięcia się zewnętrznego brzegu wyrostka czołowego kości licowej z brzegiem górnym wyrostka skroniowego tejże kości, dała następujące przeciętne liczby:

|              |       |            |       |
|--------------|-------|------------|-------|
| Szlachta     | 122·2 | Włościanie | 121·5 |
| Szlachcianki | 116·0 | Włościanki | 117·5 |

W wymiarach szerokości panuje również zgodność liczb w obu grupach. Dla porównania z ludnością gub. lubelskiej, przytaczamy odpowiednie liczby:

|                  | Szlachta     | Włościanie |
|------------------|--------------|------------|
| Długość twarzy   | 123·8        | 126·0      |
| Szerokość twarzy | 140·7        | 135·3      |
|                  | Szlachcianki | Włościanki |
| Długość twarzy   | 113·5        | 121·9      |
| Szerokość twarzy | 131·2        | 133·3      |

Porównywując odpowiednie liczby widzimy, że inteligencja i włościanie gub. lubelskiej mają twarze wyraźnie krótsze.

Różnica ta wskazuje, że ludność gub. łomżyńskiej i pod względem budowy twarzy różni się od ludności gub. lubelskiej tem, że u niej domieszka typu północnego jest większa.

Liczby dla całkowitej długości twarzy, mierzonej od początku włosów do punktu bródkowego, wypadły następujące:

Dla szlachty 188·2, dla włościan 187·3.

A ponieważ i w szerokości twarzy różnica jest nieznaczna, więc i wskaźnik całkowitej długości twarzy wypadł następujący:

Dla szlachty 74·7, dla włościan 74·8.

Z tychże samych względów i wskaźnik czaszkowo-twarzowy, t. j. stosunek długości twarzy, mierzonej od punktu międzybrwiowego, do szerokości wypadła także bardzo zbliżony:

Dla szlachty 97·7, dla włościan 96·7.

Tabliczka prof. Kollmanna z podziałem na nizkolice i wązkolice, pierwsze ze wskaźnikiem do 90 i niżej, a drugie ze wskaźnikiem 91 i wyżej, wykazuje następujący podział w liczbach odsetnych.

|           | Szlachta | Włościanie | Szlachciani |
|-----------|----------|------------|-------------|
| Nizkolice | 6%       | 5·2%       | 13·3%       |
| Wązkolice | 94%      | 94·8%      | 86·7%       |

Zestawienie to wykazuje wyraźną przewagę twarzy wązkich, i przewaga ta jeszcze bardziej się uwydatnia, gdy porównamy z odpowiedniami liczbami dla ludności gub. lubelskiej.

|           | Szlachta | Włościanie | Szlachciani |
|-----------|----------|------------|-------------|
| Nizkolice | 70%      | 30%        | 80·6%       |
| Wązkolice | 30%      | 70%        | 19·4·9%     |

#### *Kształt nosa.*

Notowaliśmy trzy kształty nosa: prosty, zadarty i garbaty. Podział wszystkich naszych spostrzeżeń na te trzy działy przedstawia się w następujących liczbach odsetnych:

| N o s   | Szlachta | Włościanie | Szlachciani |
|---------|----------|------------|-------------|
| Prosty  | 55       | 63         | 58          |
| Zadarty | 10       | 13         | 15·5        |
| Garbaty | 35       | 21         | 26·5        |

Dla porównania przytaczamy odpowiednie liczby otrzymane dla ludności gub. lubelskiej.



| N o s   | Szlachta | Włościanie | Szlachciani |
|---------|----------|------------|-------------|
| Prosty  | 58·3     | 59·8       | 61·5        |
| Zadarty | 13·3     | 32·4       | 27·7        |
| Garbaty | 28·4     | 7·8        | 10·8        |

Porównyując powyższe liczby można wyciągnąć następujące wnioski:

Szlachta gub. lubelskiej czyli inteligencya co do kształtu nosa prawie się nie różni od szlachty drobnej.

Włościanie gub. lubelskiej wyróżniają się większą ilością nosów zadartych a mniejszą garbatych, co byłoby zgodnem z innemi zanotowanemi przez nas różnicami, mianowicie: nos zadarty, jak wiadomo, jest cechą rasy celto-słowiańskiej; garbaty, rasy północnej. Większa więc ilość nosów garbatych u ludności gub. łomżyńskiej, dowodzi większej domieszki typu północnego.

#### *Wymiary i wskaźniki nosa.*

Długość, mierzona od punktu odpowiadającego szwowi nosoczółowemu do kolca nosowego, dała następujące liczby:

| Długość nosa | Szlachta | Włościanie | Szlachciani |
|--------------|----------|------------|-------------|
| Największa   | 57       | 56         | 52          |
| Przeciętna   | 48·5     | 46·9       | 43·4        |
| Najmniejsza  | 38       | 40         | 39          |

| Szerokość nosa   | Szlachta | Włościanie | Szlachciani |
|------------------|----------|------------|-------------|
| Największa . . . | 42       | 38         | 37          |
| Przeciętna . . . | 34·8     | 34·9       | 31·1        |
| Najmniejsza . .  | 29       | 29         | 22          |
| Wsuwiniak nosowy | 71·7     | 74·4       | 71·6        |

Streszczając pojedyncze dane dostrzeżone w niniejszem opracowaniu, przychodzimy do następujących twierdzeń: że szlachta drobna gminy Grabowa pod względem wzrostu, nie różni się od ludu wiejskiego w gub. lubelskiej i że zatem wzrost inteligencji (właścicieli większej własności ziemskiej) dochodzący do 172 cm. jest zjawiskiem wyjątkowym i zależnem od wyjątkowych warunków odżywiania. Co do rozwartości rąk, to ponieważ u szlachty drobnej stosunek siągu do wzrostu okazał się takim samym jak u ludności włościańskiej, przeto znaczne skrócenie rąk u inteligencji przypisać jedynie należy brakowi pracy ręcznej.

Pod względem budowy czaszki szlachta drobna stoi bliżej inteligencji, a podobieństwo to opiera się przedewszystkiem na większym wymiarze poprzecznym.

Mówiąc o ludności gub. łomżyńskiej, kilkakrotnie wypadło nam zanotować, że nosi ona cechy większej domieszki typu północnego.

Cechy te są następujące: znacznie większy procent oczu jasnych, a mianowicie błękitnych o część trzecią, przeciętna długość głowy jest większą, czoła są węższe, a twarze dłuższe.

Badania dokonane na zachodzie Europy wykazały, że gdy typ krótkogłowca środkowej Europy miesza się z typem długogłowca północnej Europy, ten ostatni udziela przedewszystkiem potomstwu swej jasnej cery i niebieskich oczu.

Badanie barwy oczu północnej części gub. lubelskiej i powiatu szczuczynskiego gub. łomżyńskiej stwierdza ten stan rzeczy i u nas, przy porównaniu z ludnością gub. lubelskiej.



# CHARAKTERYSTYKA ANTROPOLOGICZNA LITWINÓW

z okolic m. Olity

Przez

**Dra Władysława Olechnowicza.**



Badania lingwistyczne, dotyczące języka litewskiego, wykazały dostatecznie łączność Litwinów z rodziną Aryów.

Antropologowie dotąd nie doszli do zgodnego określenia typu antropologicznego Aryów. — Jedni jako typ Aryów uważają długogłowców, rasę prawdopodobnie pierwotną Europy środkowej, o jasnej cerze, jasnych włosach i niebieskich oczach, wzrostu wysokiego. Ten typ i dziś przeważa na północy Europy. Środkową część Europy zajmuje obecnie, przeważająca znacznie pod względem liczebnym, rasa krótkogłowa, którą Broca nazwał rasą celtycko-słowiańską, wzrostu średniego, o włosach i oczach ciemnych.

Są to dwa główne typy europejskie; który z nich jest rzeczywistym typem Aryów, antropologia stanowczo rozstrzygnąć nie może. Teorye Penki w Niemczech i Lapauge'a we Francyi, przyznające bezwarunkową wyższość typowi długogłowemu, są niewątpliwie przedwczesne. W każdym razie rola tych dwóch typów jest pierwszorzędna w dziejach ludzkości, a badanie wzajemnego ich do siebie stosunku jest najważniejszym i najciekawszym zadaniem historyi i antropologii.

Na zachodzie Europy stosunek obu typów jest już dostatecznie wyjaśniony przez liczne badania antropologów.

Badania nasze nad ludnością guberni lubelskiej dały nam możność określenia tych dwóch typów na wschodzie Europy, przynajmniej pod względem wskaźnika głównego.

Otóż, ponieważ lud litewski, jak wspomnieliśmy, już na zasadzie badań lingwistycznych, zaliczonym został do rodziny Aryów, więc tem bardziej było rzeczą ciekawą zbadać go pod względem antropologicznym.

W tym celu przedsięwziąłem w czerwcu r. b. wycieczkę na Litwę.

Nie mogąc poświęcić więcej czasu nad parę tygodni, wybrałem środkową część Litwy, ażeby sto pomiarów antropometrycznych na żywych ludziach, jako minimum dzisiejszych wymagań nauki, mogło służyć jako materiał do charakterystyki Litwinów.

Jako środkowy, przynajmniej pod względem językowym punkt Litwy wybrałem miasto Olitę, złożone właściwie z dwóch miasteczek: jedno na prawym brzegu Niemna, w powiecie trockim, gubernii wileńskiej, drugie na lewym brzegu Niemna w powiecie kalwaryjskim gub. augustowskiej.

Na prawym brzegu Niemna zebrałem 64 pomiary mężczyzn i 34 kobiet w następujących wsiach: Oława, Sakańce i Niedzingi. Na lewym brzegu zebrałem 83 pomiary mężczyzn i 72 kobiet, w majątku Oniszki i należących do niego folwarkach: Jackowo, Warda i Kasperowszczyzna.

Robienie pomiarów antropometrycznych wpośród ludu naszego w okolicach nieznanych jest dość trudne, jak z resztą i wszędzie; lud z trudnością zrozumie, że pomiary takie są potrzebne dla celów czysto naukowych, dla tego też pomoc miejscowej inteligencji jest w tych razach niezbędną i wyznać muszę, że o pomoc tego rodzaju nigdzie prosić nie potrzebowałem, owszem wszędzie obok znanej gościnności znalazłem uprzejmą i gorliwą pomoc.

Dla tego też czuję się w obowiązku najserdeczniej podziękować za skuteczną pomoc Państwu Jackowskiemu z Oniszek, Pani Żylińskiej z Niedzingów, księciu Kiejstutowi Gedyminowi z Oławy i Panu Konstantemu Żylińskiemu w Sakańcach.

Przystępując do badania szczegółów antropometrycznych, zaznaczyć muszę, że zaraz po oznaczeniu wskaźników głównych uważałem za rzecz potrzebną badać obie grupy Litwinów, z lewego i z prawego brzegu Niemna oddzielnie; przy dalszem opracowaniu szczegółów potrzeba ta stała się jeszcze widoczniejszą; dla tego też jedną grupę, z lewego brzegu Niemna, będziemy nazywali Litwinami z Oniszek, drugą grupę, z prawego brzegu, Litwinami

z Oławy, gdyż w tej właśnie wiosce zebraliśmy największą ilość pomiarów tej grupy.

Nie potrzebujemy dodawać, że kobiety w każdej grupie badane będą oddzielnie.

Jakkolwiekby przy takim podziale żadna z naszych grup nie dochodzi wymaganej setki, to jednakże zważywszy, że w pierwszej grupie mamy 83 pomiary mężczyzn i 72 kobiet, że cała ta ludność wzięta jest z jednej miejscowości i że, jak zobaczymy później ze szczegółów, grupa ta przedstawia bardzo wyraźne cechy jednolitości, rezultaty uważać należy jako dostatecznie pewne, tem bardziej, że będą one dopełnione przez rezultaty otrzymane z drugiej grupy złożonej z 64 pomiarów mężczyzn i 34 pomiarów kobiet z miejscowości leżącej po drugiej stronie Niemna, lecz odległej od pierwszej o 15 — 20 wiorst tylko. Właściwie więc dwie te grupy stanowią jedną ze środkowej części Litwy, złożonej ze 147 pomiarów mężczyzn i 106 kobiet.

### *Wiek.*

Staraliśmy się zawsze brać pomiary tylko z osobników odpowiedniego wieku, t. j. pomiędzy 20 a 50 rokiem życia. To też zaledwie kilka osób znalazło się 18 i 19 letnich, a i te przedstawiały nam się jako zupełnie dobrze rozwinięte. Również niewiele osób zanotowaliśmy wyżej 50 lat.

Średni wiek wypadł jak następuje:

|                    |      |
|--------------------|------|
| Litwini z Oniszek  | 38,4 |
| „ z Oławy          | 34,7 |
| Litwinki z Oniszek | 29,7 |
| „ z Oławy          | 33,0 |

### *Wzrost.*

Średni wzrost wypadł jak następuje:

|                    |       |
|--------------------|-------|
| Litwini z Oniszek  | 163,0 |
| „ z Oławy          | 164,1 |
| Litwinki z Oniszek | 152,4 |
| „ z Oławy          | 151,8 |

Rzecz prosta, że ilość naszych spostrzeżeń nie pozwala uważać powyższych liczb za określające bezwarunkowo wzrost ludności litewskiej. Wszakże po bliższem rozpatrzeniu się w szcze-



gółach można z wielkiem prawdopodobieństwem uważać powyższe dane jako bardzo bliskie przeciętnych. Przy podziale wszystkich naszych spostrzeżeń na ogólnie przyjęte kategorie wzrostu, z różnicą o 10 centymetrów, otrzymamy następujące tabelki:

*Mężczyźni.*

| Wzrost |        | Grupa: I. |    | II. | I <sup>0</sup> / <sub>0</sub>    | II <sup>0</sup> / <sub>0</sub>   |
|--------|--------|-----------|----|-----|----------------------------------|----------------------------------|
| od 140 | do 149 | cm.       | 1  | 0   | 1,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 0                                |
| " 150  | " 159  | "         | 23 | 14  | 27,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 21,9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| " 160  | " 169  | "         | 48 | 33  | 57,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 53,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| " 170  | " 179  | "         | 0  | 16  | 12,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 25,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| " 180  | " 189  | "         | 1  | 0   | 1,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 0                                |
| Ogółem |        |           | 83 | 64  |                                  |                                  |

*Kobiety.*

| Wzrost |        | Grupa: I. |    | II. | I <sup>0</sup> / <sub>0</sub>    | II <sup>0</sup> / <sub>0</sub>   |
|--------|--------|-----------|----|-----|----------------------------------|----------------------------------|
| od 130 | do 139 | cm.       | 1  | 0   | 1,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 0                                |
| " 140  | " 149  | "         | 21 | 10  | 29,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 29,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| " 150  | " 159  | "         | 46 | 23  | 64,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 67,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| " 160  | " 169  | "         | 4  | 1   | 5,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 2,9 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  |
| Ogółem |        |           | 72 | 34  | 100                              | 100                              |

Z przytoczonych danych co do wzrostu ludności litewskiej widzimy, że jeżeli uwzględnimy jedną tylko grupę mężczyzn, złożoną ze 147 osobników otrzymamy przeciętną 163,5 cm., t. j. wzrost znacznie niższy od miernego.

Przy rozpatrywaniu szczegółowej tabelki, mianowicie mężczyzn w I grupie, przekonywamy się, że wynik ten jest normalnym, gdyż kategoria 160—169 zawiera więcej niż połowę wszystkich pomiarów, mianowicie 58<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Toż samo znajdujemy i u kobiet w odpowiedniej grupie, gdyż kategoria 150—159 zawiera 64<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Jeżeli te dwie najliczniejsze kategorie rozdzielimy na mniejsze grupy, z różnicą o jeden centymetr, otrzymamy następujący wykaz:

| <i>Mężczyźni</i>  |    | <i>Kobiety</i>    |    |
|-------------------|----|-------------------|----|
| Grupa 160—169 cm. |    | Grupa 150—159 cm. |    |
| 160—4             | 29 | 150—3             | 26 |
| 161—4             |    | 151—7             |    |
| 162—7             |    | 152—8             |    |
| 163—3             |    | 153—3             |    |
| 164—11            |    | 154—5             |    |
| 165—4             | 19 | 155—5             | 20 |
| 166—7             |    | 156—3             |    |
| 167—3             |    | 157—5             |    |
| 168—3             |    | 158—4             |    |
| 169—2             |    | 159—3             |    |

Widzimy, że suma pierwszej połowy, u mężczyzn do 165, a u kobiet do 155, przewyższa sumę drugiej połowy, co wskazuje właśnie, że pierwsza połowa zawiera największą ilość osobników, że średnia zatem jest wyrazem wzrostu najczęściej napotykanego.

W pierwszej grupie mężczyzn i w obu grupach kobiet, kategoria następująca po najliczniejszej, u mężczyzn 170—179, a u kobiet 160—169, jest znacznie mniejsza od tej, która tamtą wyprzedza w zakresie, u mężczyzn 150—159, a u kobiet 140—149. W grupie II mężczyzn, t. j. u Litwinów z prawego brzegu Niemna, w kategorii następującej po średniej znajdujemy przeciwnie więcej aniżeli w tej, która ją poprzedza, z czego wynika, że w grupie tej jest więcej osób wzrostu wysokiego, i że też dla tego średnia dla nich wypadła wyższą (164 l. c.).

Na szczególny ten zwracamy uwagę dla tego, że jak zobaczymy później, wypadnie nam zanotować różnice i pod innymi względami.

### *Tułów z głową i nogi.*

Wysokość tułowia wraz z głową czyli tak nazwana wysokość w postaci siedzącej, średnio jest następująca:

|                    |          |
|--------------------|----------|
| Litwini z Oniszek  | 85,8 cm. |
| „ z Oławy          | 85,7 „   |
| Litwinki z Oniszek | 80,6 „   |
| „ z Oławy          | 80,5 „   |

W obu grupach otrzymane liczby są zupełnie takie same.

W stosunku do wzrostu tułów z głową daje następujące liczby:

|                    |                                  |
|--------------------|----------------------------------|
| Litwini z Oniszek  | 52,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| „ z Oławy          | 52,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Litwinki z Oniszek | 52,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| „ z Oławy          | 53,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |

Obliczając długość nóg (przez odejmowanie tułowiu od wzrostu) otrzymamy następujące liczby rzeczywiste i odsetne:

|                    |      |   |                                  |
|--------------------|------|---|----------------------------------|
| Litwini z Oniszek  | 77,2 | — | 47,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| „ z Oławy          | 77,4 | — | 47,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Litwinki z Oniszek | 71,8 | — | 47,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| „ z Oławy          | 71,3 | — | 47,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |

I tu liczby w obu grupach są prawie identyczne i wogóle proporcjonalność budowy jest normalna. Małą różnicę można tylko zauważyć pomiędzy grupą Litwinów z Oniszek i grupą z Oławy; pierwsi mają tułów nieco dłuższy, drudzy nogi.

#### *Siąg czyli rozwartość rąk.*

Wymiar ten w średniej mierze okazał się następujący:

|                    |       |
|--------------------|-------|
| Litwini z Oniszek  | 171,8 |
| „ z Oławy          | 172,2 |
| Litwinki z Oniszek | 159,8 |
| „ z Oławy          | 158,6 |

Przy opracowaniu charakterystyki antropologicznej ludności gubernii lubelskiej wykazaliśmy, że u ludzi pracujących ręcznie, rozwartość rąk powiększa się proporcjonalnie do wzrostu. Otóż i tu widzimy to samo, przy zestawieniu odpowiednich liczb:

|                    | Wzrost | Siąg    |
|--------------------|--------|---------|
| Litwini z Oniszek  | 163,0  | — 171,8 |
| „ z Oławy          | 164,1  | — 172,2 |
| Litwinki z Oniszek | 152,4  | — 159,8 |
| „ z Oławy          | 151,8  | — 158,6 |

Ta zgodność wszystkich liczb wykazuje, jak ważną jest rzeczą przy robieniu pomiarów antropologicznych jednostajność metody; małe różnice wzrostu, jakie otrzymaliśmy dla naszych grup, nabierają pewnego znaczenia, gdy im odpowiada takąż sama różnica w rozwartości rąk. Ta zgodność stwierdza dokładność naszych pomiarów i podnosi wartość wywiedzionych z nich

oznaczeń średnich, o ile tylko na wywód taki zezwala ilość zebranych spostrzeżeń.

Stosunek rozwartości rąk na 100 wzrostu jest następujący:

|                    |       |
|--------------------|-------|
| Litwini z Oniszek  | 105,4 |
| „ z Oławy          | 104,9 |
| Litwinki z Oniszek | 104,8 |
| „ z Oławy          | 104,4 |

Liczby te nie różnią się prawie od liczb otrzymanych przez nas dla ludności gub. lubelskiej; tylko na pierwszą grupę przypada liczba nieco wyższa. Dodać jednak winienem, że cała ta grupa składa się wyłącznie ze służby dworskiej. Przy pomiarach dla oszczędzania czasu, każdy z poddających się temu, przybierał odpowiednią do każdego pomiaru pozycję niejako na komendę. Z tego powodu przy wymierzaniu sięgu, ręce były rozkrzyżowane z pewnym wysiłkiem, przez co też rozciągłość jego nieco się zwiększała (o 1 cm.), w porównaniu ze spokojnem rozwarciem poziomo odnóg górnych (bez wyprężania). Może więc z tego powodu liczba 105,4 dla Litwinów z Oniszek wypadła za wysoką.

### *Barwa skóry.*

Notowaliśmy trzy barwy: białą, płową i śniadą.

Otrzymane rezultaty są następujące w liczbach rzeczywistych i odsetnych.

#### Litwini z Oniszek.

|        |    |   |                                  |
|--------|----|---|----------------------------------|
| Biała  | 70 | — | 74,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Płowa  | 11 | — | 23,2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Śniada | 2  | — | 2,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  |

#### Litwini z Oławy.

|        |    |   |                                  |
|--------|----|---|----------------------------------|
| Biała  | 37 | — | 57,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Płowa  | 22 | — | 34,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Śniada | 5  | — | 8,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  |

#### Litwinki z Oniszek.

|        |    |   |                                  |
|--------|----|---|----------------------------------|
| Biała  | 63 | — | 87,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Płowa  | 8  | — | 11,1 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Śniada | 1  | — | 1,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  |

## Litwinki z Oławy.

|         |    |   |       |
|---------|----|---|-------|
| Biała   | 23 | — | 67,5% |
| Płowa   | 9  | — | 26,5% |
| Średnia | 2  | — | 6,0%  |

Liczby powyższe wykazują przedewszystkiem bardzo wyraźną zgodność barw u mężczyzn i kobiet w każdej grupie, t. j. u ludności z lewego i prawego brzegu Niemna. Jednocześnie zaś obie grupy wykazują dość znaczne różnice, i różnice te występują w jednakim stopniu tak pomiędzy mężczyznami, jak i pomiędzy kobietami; mianowicie ludność z prawego brzegu (Oława) odznacza się większym procentem barwy śniadej i płowej a mniejszym białej.

W porównaniu z ludnością gubernii lubelskiej, Litwini z Oławy przedstawiają prawie ten sam stosunek procentowy co do podziału barw skóry. Litwini z lewego brzegu Niemna odznaczają się przewagą barwy białej i mniejszymi liczbami barwy płowej i śniadej.

Położenie Litwy bardziej na północ wysunięte, odbija się wyraźnie na cerze twarzy. Skóra na twarzy nie nabiera tego ciemnego brązowego odcienia, jaki zwykle widzimy w lecie u ludności wiejskiej w gub. lubelskiej, a jeszcze bardziej wybitnie na Podolu. U ludu litewskiego, jakkolwiek wpływ słońca na twarz jest wyraźny, to jednak zachowuje on charakter taki, jak u osoby o delikatnej cerze, wystawionej czasowo na działanie słońca, t. j. skóra w tych razach nie tyle ciemnieje, ile nabiera barwy czerwonej.

*Barwa włosów.*

Badania antropologiczne na ludziach żywych dokonywane w Europie środkowej, mają głównie na celu określenie stosunku dwóch antropologicznych typów: typu północnego, długogłowego, o jasnych oczach i włosach, i typu środkowej Europy, celto-słowiańskiego o ciemnych oczach i włosach.

W ostatnich czasach, po długoletniej pracy, prof. Topinard przyszedł do przekonania, że jedynie praktyczną metodą w ocenianiu barw włosów i oczu, jest podział na trzy kategorie: jasne, średnie, ciemne. Można naturalnie notować pojedyncze barwy, szczególnie co się tyczy oczu, jak np. barwę niebieską, zieloną; jednakże przy ogólnem obliczaniu rezultatów należy sprowadzić wszystkie spostrzeżenia do wyżej wymienionych trzech grup, a następnie, uważając średnie jako nieistniejące, bo nie mające

wpływu na ostateczny stosunek jasnych do ciemnych, brać sumę barw skrajnych za sto i następnie oznaczyć stosunek odsetny każdej z nich. Ponieważ metoda powyższa jest rzeczywiście jedynie praktyczną, bo rezultaty ostateczne, tą drogą otrzymane, dają się porównywać ze sobą; nie wahał się jej zastosować przy badaniu Litwinów, jako gałęzi szczepu krótkogłowców środkowej Europy najbardziej na północ wysuniętego, a zatem będącego niejako w bezpośrednim zetknięciu z typem północnym, długogłowców.

Co się tyczy barwy włosów, obok trzech zasadniczych barw notowaliśmy i włosy czarne, t. j. takie, które nie przedstawiają nawet odcienia jaśniejszego (włosy kruczo czarne). Następujące tabelki przedstawiają nam podział naszych spostrzeżeń podług wyżej wzmiankowanej metody w liczbach rzeczywistych i odsetkach. Włosy czarne podajemy w nawiasie, włączając je właściwie do kategorii ciemnych.

#### Litwini z Oniszek.

|           |    |   |       |
|-----------|----|---|-------|
| Jasne     | 8  | — | 9,6%  |
| Średnie   | 59 | — | 80,8% |
| Ciemne    | 16 | — | 19,2% |
| (Czarne   | 4) | — | 4,8%  |
| <hr/>     |    |   |       |
| Ogółem 83 |    |   |       |

#### Litwini z Oławy.

|           |    |   |       |
|-----------|----|---|-------|
| Jasne     | 7  | — | 10,9% |
| Średnie   | 31 | — | 48,4% |
| Ciemne    | 26 | — | 40,7% |
| (Czarne   | 8) | — | 12,5% |
| <hr/>     |    |   |       |
| Ogółem 64 |    |   |       |

#### Litwinki z Oniszek.

|           |     |   |       |
|-----------|-----|---|-------|
| Jasne     | 7   | — | 9,7%  |
| Średnie   | 35  | — | 48,7% |
| Ciemne    | 30  | — | 41,6% |
| (Czarne   | 10) | — | 13,8% |
| <hr/>     |     |   |       |
| Ogółem 72 |     |   |       |

#### Litwinki z Oławy.

|                 |    |   |       |
|-----------------|----|---|-------|
| Jasne           | 2  | — | 5,9%  |
| Średnie         | 20 | — | 58,8% |
| Ciemne          | 12 | — | 35,3% |
| (Czarne         | 5) | — | 14,7% |
| <hr/>           |    |   |       |
| Ogółem 34 — 100 |    |   |       |

Biorąc następnie jasne i ciemne za sto i obliczając każdą z tych barw w stosunku odsetnym, otrzymamy następujące dane:

| Włosy              | Jasne                            | Ciemne                             |
|--------------------|----------------------------------|------------------------------------|
| Litwini z Oniszek  | 33,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | — 66,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| „ z Oławy          | 20,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | — 80,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Litwinki z Oniszek | 19,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | — 81,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| „ z Oławy          | 15,4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | — 84,6 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |

Pragnąc należycie ocenić rezultat wykazany w powyższej tabelce, potrzeba zawsze mieć na uwadze ilość włosów średnich i nadto potrzeba wiedzieć, jaki właściwie kolor jest średnim, t. j. gdzie jest granica pomiędzy jasnym i średnim a także średnim i ciemnym, gdyż zapatrywania robiących spostrzeżenia mogą się znacznie różnić pomiędzy sobą.

Dla tego też uważamy za rzecz konieczną dodać, że do kategorii jasnych zaliczaliśmy włosy takie, które wcale nie przedstawiają pierwiastku ciemnego, takie jakie w pospolitej mowie zowią się jasno-blond, pomiędzy którymi włosy białe, siwiznę, z trudnością wyróżniać można. Osobnik z takimi włosami ma zawsze skórę delikatną białą, oczy niebieskie lub inne bardzo jasne, jednym słowem są to typy czysto jasne. Granicę pomiędzy typem średnim a ciemnym rozumieliśmy w sposób następujący: jako średnie graniczące z ciemnymi uważaliśmy takie, w których wyraźnie oko ocenia jeszcze ten odcień, który się pospolicie nazywa ciemno-orzechowym, odcień skorupki kasztana (szatyn w ścisłym znaczeniu tego wyrazu).

Po tem określeniu, mając na względzie powyższą tabelkę, można mieć bardzo dokładne pojęcie o barwie włosów u Litwinów. Jeszcze jeden szczegół: u Litwinów z Oniszek, włosy średnie, stanowiące najliczniejszą grupę, bo 80<sup>0</sup>/<sub>0</sub> wynoszącą, są bardzo jednostajne i znaczna ich większość zbliża się więcej do jasnego aniżeli do ciemnego; są to włosy, które może najlepiej charakteryzuje wyraz „płowy“. Z tego też powodu, gdy się widzi dużo głów odkrytych np. w kościele, otrzymujemy ogólne wrażenie jasnych; owa ostateczna tabelka wykazująca stosunek jasnych do ciemnych włosów jak 33 do 66 nie daje pojęcia o ogólnym wrażeniu, lecz wykazuje tylko pierwiastki antropologiczne, z których ludność się składa.

Zupełnie inne wrażenie ogólne robi ludność z prawego brzegu Niemna. Stosunek jasnych do ciemnych jest u nich jak 20 do 80, nie jest więc tak bardzo różnym od poprzedniego, ażeby oko łatwo tę różnicę ocenić mogło, patrząc na zgromadzony lud w kościele, a jednakże różnica jest uderzająca; ludność w Oławie robi ogólne wrażenie takie, że włosy ciemne mają widoczną prze-



wagę. Zależy to naturalnie od zmienionego stosunku, jaki wykazuje tabelka, lecz jednocześnie i od tego, że u nich włosy średnie bardziej zbliżają się do granicy ciemnych, a w dodatku spostrzeżenia nasze wykazują na prawym brzegu znacznie większy procent włosów czarnych.

Kobiety nie przedstawiają wyraźnych różnic, jakie wskazaaliśmy powyżej dla mężczyzn. Liczby otrzymane dla nich bardzo zbliżone są do liczb dla mężczyzn z prawego brzegu Niemna.

### *Barwa oczu.*

Do badania barw oczu zastosowaliśmy również metodę prof. Topinard'a z podziałem na trzy kategorie: jasne, średnie i ciemne. Ponieważ oczy niebieskie są najbardziej charakterystyczną cechą domieszki rasy północnej, więc notowaliśmy ten kolor osobno, obok rubryki innych barw jasnych.

Otrzymane rezultaty są następujące w liczbach rzeczywistych i odsetnych:

#### Litwini z Oniszek

|            |    |   |       |
|------------|----|---|-------|
| Jasne      | 10 | — | 12,0% |
| Niebieskie | 46 | — | 55,4% |
| Średnie    | 24 | — | 29,0% |
| Ciemne     | 3  | — | 3,6%  |
| Ogółem     | 83 |   |       |

#### Litwini z Oławy

|            |    |   |       |
|------------|----|---|-------|
| Jasne      | 4  | — | 6,2%  |
| Niebieskie | 28 | — | 43,7% |
| Średnie    | 19 | — | 30,0% |
| Ciemne     | 13 | — | 20,1% |
| Ogółem     | 64 |   |       |

#### Litwinki z Oławy

|            |    |   |       |
|------------|----|---|-------|
| Jasne      | 6  | — | 8,3%  |
| Niebieskie | 31 | — | 43,0% |
| Średnie    | 19 | — | 26,4% |
| Ciemne     | 16 | — | 22,3% |
| Ogółem     | 72 |   |       |

## Litwinki z Oławy

|            |    |   |       |
|------------|----|---|-------|
| Jasne      | 0  | — | 0     |
| Niebieskie | 11 | — | 32,3% |
| Średnie    | 11 | — | 32,3% |
| Ciemne     | 12 | — | 35,4% |
| Ogółem     | 34 |   |       |

Biorąc niebieskie wraz z innymi jasnymi i ciemnymi za sto, otrzymamy następujący stosunek jednych do drugich, a dla porównania załączamy tabelkę dla włosów.

|                    | O c z y |        | W ł o s y |        |
|--------------------|---------|--------|-----------|--------|
|                    | jasne   | ciemne | jasne     | ciemne |
| Litwini z Oniszek  | 95%     | 5%     | 33,3      | 66,6   |
| „ z Oławy          | 70,9%   | 29,1%  | 20,0      | 80,0   |
| Litwinki z Oniszek | 69,8%   | 30,2%  | 19,0      | 81,0   |
| „ z Oławy          | 47,0    | 53,0   | 15,4      | 84,6%  |

Wykazy te ujawniają dwa następujące fakty:

że u kobiet w porównaniu z mężczyznami znajdujemy większy procent oczu ciemnych i

że ludność z prawego brzegu Niemna odznacza się wyraźnie od ludności z lewego brzegu większym procentem oczu ciemnych.

Porównywając dalej liczby odnoszące się do barw oczu z liczbami odnoszącymi się do barw włosów widzimy, że tak w pierwszej jak i w drugiej tabelce liczby oznaczające barwy jasne maleją, a liczby barw ciemnych odpowiednio się zwiększają, t. j. widzimy tu zupełną zgodność co do barw włosów i oczu w obydwóch grupach.

## Charakterystyka głowy.

### *Czaszka.*

Główne wymiary czaszki dla każdej z czterech grup są następujące:

|                    | Długość | Szerokość | Obwód   |
|--------------------|---------|-----------|---------|
| Litwini z Oniszek  | 188,1   | — 154,7   | — 547,9 |
| „ z Oławy          | 189,1   | — 151,8   | — 548,0 |
| Litwinki z Oniszek | 179,9   | — 146,9   | — 533,2 |
| „ z Oławy          | 180,9   | — 145,7   | — 534,4 |

W porównaniu z czaszkami Słowian (mówimy tylko o ludności gub. lubelskiej i Galicyi) czaszki Litwinów odznaczają się wyraźnie większym wymiarem długości i to zarówno mężczyźni jak i kobiety. W wymiarach szerokości i obwodu różnice są prawie żadne. Z tego powodu i stosunek długości czaszki do wzrostu wypadł większy, aniżeli u Słowian, tem bardziej, że i wzrost ich jest niższy. Stosunek tu jest następujący:

|                    |      |
|--------------------|------|
| Litwini z Oniszek  | 11,5 |
| „ z Oławy          | 11,5 |
| Litwinki z Oniszek | 11,8 |
| „ z Oławy          | 11,8 |

U górali karpackich, których uważać należy jako przedstawicieli najczystszej grupy Słowian (wschodnich) liczba powyższa, podług badań prof. Kopernickiego, wynosi 11 z bardzo małym ułamkiem lub też 10 z ułamkiem 0,8 — 0,9. Różnica więc pod tym względem godna jest zanotowania.

Dalej zanotować należy, że Litwini z prawego brzegu mają czaszki dłuższe i wyraźnie węższe, różnica ta tembardziej godna zanotowania, że ta sama różnica istnieje i dla odpowiednich grup kobiet.

W końcu co do wymiaru długości, to u Litwinów z prawego brzegu na ogólną liczbę 64 spostrzeżeń znalazło się 4 z wymiarem długości 200 i wyżej mm.

Przechodzimy do cechy najważniejszej, t. j. do wskaźnika czaszkowego.

Oto jest wykaz pojedynczych wskaźników, przyczem opuszczamy ułamki (ob. str. 60).

Z ogólnego rzutu oka na rozkład wskaźników widzimy, że największe liczby mieszczą się od 80 do 83.

Przeciętne wskaźniki obliczono, lecz straty ułamków są następujące:

82,2 80,2 81,7 80,5.

|        | Wakazniki | Litwini<br>z Oniszek | Litwini<br>z Oławy | Litwinki<br>z Oniszek | Litwinki<br>z Oławy |
|--------|-----------|----------------------|--------------------|-----------------------|---------------------|
| 68     | —         | 1                    | —                  | —                     |                     |
| 73     | —         | —                    | —                  | —                     |                     |
| 74     | —         | —                    | —                  | —                     |                     |
| 75     | —         | 8                    | 1                  | —                     |                     |
| 76     | 3         | 1                    | 1                  | —                     |                     |
| 77     | 5         | 5                    | 2                  | 3                     |                     |
| 78     | 3         | 4                    | 8                  | 4                     |                     |
| 79     | 8         | 5                    | 6                  | 4                     |                     |
| 80     | 11        | 12                   | 7                  | 10                    |                     |
| 81     | 9         | 7                    | 14                 | 4                     |                     |
| 82     | 10        | 7                    | 11                 | 1                     |                     |
| 83     | 11        | 6                    | 8                  | 4                     |                     |
| 84     | 5         | 2                    | 6                  | 2                     |                     |
| 85     | 5         | 4                    | 2                  | —                     |                     |
| 86     | 4         | 1                    | 2                  | 1                     |                     |
| 87     | 4         | 0                    | 1                  | —                     |                     |
| 88     | 4         | 1                    | —                  | —                     |                     |
| 89     | 1         | —                    | —                  | —                     |                     |
| 90     | —         | —                    | 1                  | —                     |                     |
| 91     | —         | —                    | 1                  | —                     |                     |
| Ogółem | —         | 83                   | 64                 | 72                    | 34                  |

Dla bliższego oznaczenia wzajemnego liczbowego stosunku pojedynczych wskaźników załączamy wykaz z podziałem na pięć grup.

|                             | Litwini<br>z Oniszek | Litwini<br>z Oławy | Litwinki<br>z Oniszek | Litwinki<br>z Oławy | W stosunku odsetnym |      |      |      |
|-----------------------------|----------------------|--------------------|-----------------------|---------------------|---------------------|------|------|------|
| Długogłowi                  | 8                    | 15                 | 5                     | 4                   | 9,7                 | 23,6 | 6,8  | 10,2 |
| Długogłowi do 74            | 0                    | 1                  | 1                     | 1                   | 0                   | 1,6  | 1,3  | 1,3  |
| Podłużnogłowi od 75 do 77   | 8                    | 14                 | 4                     | 3                   | 9,7                 | 22,0 | 5,5  | 8,9  |
| Pośredniogłowi od 78 do 80  | 22                   | 21                 | 21                    | 18                  | 26,5                | 32,8 | 30,0 | 52,9 |
| Krótkogłowi od 81-85 i wyż. | 35                   | 22                 | 39                    | 11                  | 42,1                | 34,3 | 54,0 | 35,6 |
| Wyraźnie krótkogłowi        | 18                   | 6                  | 7                     | 1                   | 21,7                | 9,3  | 9,2  | 1,3  |
| Krótkogłowi                 | 53                   | 28                 | 46                    | 12                  | 63,8                | 43,6 | 63,2 | 36,9 |
| Ogółem                      | 83                   | 64                 | 72                    | 34                  | 100,0               | 100  | 100  | 100  |

Z powyższych tabelok okazuje się, że pomiędzy ludnością lewego i prawego brzegu Niemna są pewne różnice co do podziału poszczególnych wskaźników.

Różnica, mająca największe znaczenie, jest ta, że u Litwinów z Oławy na ogólną ilość spostrzeżeń 64 znalazło się 8<sup>1)</sup> o wskaźniku 75 i dla tego też wskaźnik przeciętny wypadł znacznie niższy, aniżeli u Litwinów z lewego brzegu Niemna.

Taką samą różnicę, i to odnoszącą się zarówno do mężczyzn jak i dla kobiet, wykazuje ostatnia tabelka co do ilości krótkogłowych: dla Litwinów z lewego brzegu wypadła, dla mężczyzn 63,8 dla kobiet 63,2 w stosunku odsetnym, tymczasem dla ludności prawego brzegu dla mężczyzn 43,6 dla kobiet 36,9%.

Z tego też powodu wypaść musiała odpowiednia różnica we wskaźniku przeciętnym, tak że ludność z lewego brzegu Niemna należy do krótkogłowych, gdy ludność z prawego brzegu do krótkawogłowych, podług podziału przyjętego przez prof. Kopernickiego w jego opracowaniach ludności galicyjskiej. Trzymając się zaś ściśle klasyfikacyi prof. Broca, i Litwini z prawego brzegu przypadają do grupy krótkogłowych.

### *Czoła.*

Przeciętne wymiary czoła (tak zwana najmniejsza szerokość czoła) otrzymaliśmy następujące:

|                    |       |
|--------------------|-------|
| Litwini z Oniszek  | 106,8 |
| „ z Oławy          | 107,5 |
| Litwinki z Oniszek | 104,3 |
| „ z Oławy          | 103,5 |

Powyższe liczby wskazują, że Litwini mają nadzwyczaj wąskie czoła wogóle, przyczem Litwini z lewego brzegu Niemna mają czoła nieco węższe od Litwinów z prawego brzegu. Różnica wprawdzie jest nieznaczną, lecz uważamy za rzecz potrzebną zanotować tę różnicę, a nawet nieco ją objaśnić.

W ostatnich czasach niektórzy antropologowie mianowicie prof. Topinard przyznaje bardzo małą wartość temu wymiarowi, z tem wszystkim dla charakterystyki krótkogłowców wschodniej Europy jest on, zdaniem naszym, bardzo ważnym, jak o tem przekonywają liczne przykłady. W celu dokładniejszego porównania

<sup>1)</sup> Jedno spostrzeżenie z tejże grupy dało wskaźnik 68, lecz ten raczej należy uważać już jako wyjątek, być może patologiczny.

otrzymanych rezultatów dla Litwinów z innymi zamieszczamy tabelkę z podziałem przyjętym przez prof. Kopernickiego dla ludności galicyjskiej na czoła wązkie, mierne i szerokie, biorąc wskaźniki czołowe, t. j. stosunek odsetny szerokości czoła do długości czaszki, przyczem jako wązkie uważać będziemy ze wskaźników do 59, mierne od 60 do 69 i szerokie od 70 i wyżej.

Dla Litwinów odpowiednia tabelka daje liczby następujące w ilościach odsetnych:

|          |              | Litwini<br>z Oniszek | Litwini<br>z Oławy |
|----------|--------------|----------------------|--------------------|
| Wązkie   | do 59        | 94,0%                | 90,0%              |
| Mierne   | " 60—69      | 6,0%                 | 9,4%               |
| Szerokie | " 70 i wyżej | 0,0%                 | 0,0%               |

Widzimy, że Litwini z prawego brzegu Niemna, t. j. dalej na wschód położeni, mają nieco większy procent czoł miernych.

Różnica ta wprawdzie jest tak nieznaczna, że właściwie sama przez się nie powinna by zwrócić uwagi. Ze względu jednak że i inne cechy wskazały nam pewne różnice w obu grupach, dla tego to zwracamy uwagę i na tę i wskażemy analogiczne różnice w innych miejscowościach.

I tak: czoła Podhalan, których uważać należy jako przedstawicieli najczystszej grupy krótkogłowców wschodniej Europy<sup>1)</sup> dały następujący rezultat<sup>2)</sup>:

|          |       |
|----------|-------|
| Wązkie   | 51,0% |
| Mierne   | 47,3% |
| Szerokie | 0,6%  |

Górale ruscy, zajmujący przestrzeń gór karpacczych na wschód od Podhalan, co do budowy czoła różnią się nieznacznie od tych ostatnich, chociaż już się daje zauważyć mniejszy procent czoł wązkich, a większy szerokich, jak to widać z następującego wykazu:<sup>3)</sup>

|          |     |
|----------|-----|
| Wązkie   | 59% |
| Mierne   | 41% |
| Szerokie | 0%  |

U Rusinów galicyjskich procent czoł wązkich zmniejsza się bardzo wyraźnie, czoła mierne stosownie do tego zwiększają się w liczbie, a prócz tego zjawiają się już i czoła szerokie.

<sup>1)</sup> Jako część środkową przestrzeni zajętej przez rasę krótkogłowców uważamy środkową Europę od Sabaudyi do wyżyny Tatrzańskej.

<sup>2)</sup> Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej T. IX. (Majer i Kopernicki.)

<sup>3)</sup> Charakterystyka fizyczna Górali ruskich, przez Kopernickiego. Kraków 1889.

Rusini galicyjscy <sup>1)</sup>

|          |                                |
|----------|--------------------------------|
| Wąskie   | 14 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Mierne   | 81 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Szerokie | 5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  |

Ukraińcy z gub. kijowskiej, którzy pod względem wskaźnika czaszkowego stoją bardzo blisko Podhalań, co do budowy czoła zbliżają się do Rusinów galicyjskich, jak to widać z następującego wykazu <sup>2)</sup>.

|          |                                |
|----------|--------------------------------|
| Wąskie   | 39 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Mierne   | 58 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Szerokie | 2 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  |

Spostrzeżenia nasze dotyczące ludności gub. lubelskiej wykazały także analogiczną różnicę pomiędzy szlachtą i włościanami. Przyczem wymiary dla szlachty są najbardziej zbliżone do wymiarów Litwinów, gdyż dla szlachty otrzymaliśmy:

|          |                                  |
|----------|----------------------------------|
| Wąskie   | 73,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Mierne   | 26,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Szerokie | 0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>    |

Dla tego też zwracamy uwagę i na tę małą różnicę u Litwinów, która się okazała pomiędzy grupą z lewego i grupą z prawego brzegu Niemna.

Wprawdzie u kobiet wypadł stosunek odwrotny, t. j. Litwinki z prawego brzegu mają średnią miarę szerokości czoła mniejszą, lecz ze względu na mniejszą ilość spostrzeżeń rezultat ten nie może być uważany jako decydujący.

*Potylice.*

Wymiary potylicy otrzymaliśmy następujące w liczbach rzeczywistych i w stosunku do długości czaszki:

|                    |       |      |
|--------------------|-------|------|
| Litwini z Oniszek  | 136,0 | 73,2 |
| „ z Oławy          | 133,9 | 70,8 |
| Litwinki z Oniszek | 128,2 | 71,3 |
| „ z Oławy          | 127,0 | 70,1 |

<sup>1)</sup> Dane przytoczone w wyżej zacytowanej pracy prof. Kopernickiego.

<sup>2)</sup> Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej Dz. II. T. XIV. praca Dra Talko-Hryniewiczza.



Dla dokładniejszej charakterystyki zamieszczamy tabelkę z podziałem na trzy kategorie: wąskie ze wskaźnikiem do 69, mierne od 70 do 79 i szerokie ze wskaźnikami 80 i wyżej.

#### Mężczyźni

|          | z Oniszek |                                | z Oławy |                                  |
|----------|-----------|--------------------------------|---------|----------------------------------|
| Wąskie   | 19        | 23 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 24      | 37,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Mierne   | 64        | 77 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 40      | 62,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Szerokie | 0         | 0                              | 0       | 0                                |

#### Kobiety

|          | z Oniszek |                                  | z Oławy |                                  |
|----------|-----------|----------------------------------|---------|----------------------------------|
| Wąskie   | 22        | 30,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 12      | 35,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Mierne   | 52        | 69,5 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 22      | 64,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Szerokie | 0         | 0                                | 0       | 0                                |

Rozpatrując się w powyższych liczbach, zauważamy przede wszystkim, że ludność z prawego brzegu Niemna ma potylicę nieco węższą.

Cechą zaś wspólną, tak dla mężczyzn jak i dla kobiet w obu grupach, jest zupełny brak potylic szeroki, t. j. takich, którychby wskaźnik dochodził do 80; przyczem dodać musimy, że najwyższy wskaźnik, jaki otrzymaliśmy ze wszystkich naszych spostrzeżeń, był 78 i to w kilku zaledwie wypadkach.

Dla uwydatnienia tej cechy co do potylicy u Litwinów przytaczam otrzymane dane dla Podhalan, Rusinów galicyjskich; Ukraińców, włościan z Lubelskiego i szlachty polskiej.

| Potylice | Podhalanie                       | Rusini                         | Ukraińcy                       | Lubelska                       | Szlachta                         |
|----------|----------------------------------|--------------------------------|--------------------------------|--------------------------------|----------------------------------|
| Wąskie   | 9,8 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 10 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 4 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 22 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 23,3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Mierne   | 71,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 66 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 70 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 75 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 76,7 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> |
| Szerokie | 19,0 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 24 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 26 <sup>0</sup> / <sub>0</sub> | 3 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>  | 0                                |

Z powyższych liczb okazuje się, że co się tyczy wymiarów potylicy Litwini najbardziej zbliżeni są do szlachty polskiej. Przy porównaniu z innymi typami krótkogłowców wymiary potylicy

u Litwinów zachowują ten sam stosunek i wymiary czoła i bardzo wyraźnie wyróżniają się wąskością potylicy.

Po tym szczegółowym badaniu pojedynczych wymiarów czaszki Litwinów, ważniejsze właściwości ich budowy można określić w następujący sposób:

Od najbliższych krótkogłowców (z pomiędzy tych, których badania dotąd wykonano) wyróżniają się przede wszystkim większym wymiarem długości czaszki; a Litwini z lewego brzegu Niemna mają i szerokość nieco większą.

W obwodzie różnicy niema, tak u mężczyzn jak i u kobiet.

Dalej czaszki Litwinów wyróżniają się wybitnie małymi wymiarami szerokości czoła i potylicy, mianowicie zupełnym brakiem u nich czół i potylic szerokiach.

Pomiędzy sobą dwie grupy Litwinów różnią się głównie tem, że ludność z prawego brzegu Niemna odznacza się większą długością czaszki a mniejszą szerokości, a cecha ta występuje dość wyraźnie zarówno u mężczyzn jak i kobiet.

### Charakterystyka twarzy.

Oprócz wymiarów twarzy zamieszczonych w instrukcyi komisji antropologicznej Akademii krakowskiej mianowicie długości od punktu międzybrwiowego do bródki i szerokości największej, braliśmy wymiar licowy (diamètre malairé) i oznaczaliśmy tak nazwaną całkowitą długość twarzy od początku włosów.

Przeciętne wymiary te są następujące:

|                    | Długość | Szerokość |
|--------------------|---------|-----------|
| Litwini z Oniszek  | 135,9   | 141,9     |
| „ z Oławy          | 136,0   | 140,2     |
| Litwinki z Oniszek | 124,3   | 132,0     |
| „ z Oławy          | 124,8   | 132,0     |

Wymiar licowy i całkowita długość twarzy:

|                    |       |       |
|--------------------|-------|-------|
| Litwini z Oniszek  | 125,8 | 186,5 |
| „ z Oławy          | 124,2 | 188,1 |
| Litwinki z Oniszek | 117,5 | 173,7 |
| „ z Oławy          | 117,0 | 173,8 |

Porównyując otrzymane liczby z odpowiedniami liczbami innych krótkogłowców przekonamy się, że Litwini mają

twarze i dłuższe i szersze, jak to można widzieć na załączonym wykazie:

|                | Podhalanie | Rusini | Ukraińcy | Gub.<br>lubelska <sup>1)</sup> |
|----------------|------------|--------|----------|--------------------------------|
| Długość twarzy | 127,5      | 125,7  | 129,4    | 126,0                          |
| Szerokość      | 139,0      | 127,5  | 132,4    | 135,3                          |

Wskaźnik czaszko-twarzowy, t. j. szerokość twarzy wyrażona w setnych częściach długości czaszki nie przedstawia znaczniejszej różnicy, z odpowiednim wskaźnikiem wyżej wymienionych typów, a to z tego względu, że, jak widzieliśmy, długość czaszek Litwinów jest większa.

Odnośne liczby są następujące:

|                    |      |
|--------------------|------|
| Litwini z Oniszek  | 75,4 |
| „ z Oławy          | 74,0 |
| Litwinki z Oniszek | 73,3 |
| „ z Oławy          | 72,9 |

Wskaźnik twarzowy, t. j. długość twarzy wyrażona w setnych częściach największej jej szerokości również nie przedstawia znaczniejszych różnic, jak wskazują otrzymane liczby.

|                    |      |
|--------------------|------|
| Litwini z Oniszek  | 95,7 |
| „ z Oławy          | 97,0 |
| Litwinki z Oniszek | 94,1 |
| „ z Oławy          | 94,5 |

Podział Kollmana na dwie kategorie, t. j. na szerokolice ze wskaźnikiem poniżej 90 i wązkolice ze wskaźnikiem 90 i wyżej, daje następujący rezultat dla Litwinów (ob. str. 67):

<sup>1)</sup> L. c.

|                     | Litwini<br>z Oniszek | Litwini<br>z Oławy | Litwinki<br>z Oniszek | Litwinki<br>z Oławy |
|---------------------|----------------------|--------------------|-----------------------|---------------------|
| Wązkolice           | 9                    | 4                  | 12                    | 5                   |
| Nizkolice           | 74                   | 60                 | 60                    | 29                  |
| w stosunku odsetnym |                      |                    |                       |                     |
|                     | 10,8%<br>89,2%       | 6,2%<br>93,8%      | 16,8%<br>83,2%        | 14,7%<br>85,3%      |

Już przy opracowaniu charakterystyki antropologicznej ludności guberni lubelskiej wypowiedzieliśmy uwagę, że podział prof. Kollmana nie daje dobrych praktycznych rezultatów, zamieszczamy jednak powyższe dane z tego względu, bo przekonano się wielokrotnie, że nie można nigdy oznaczyć wartości danego wymiaru bez wypróbowania praktycznego. Daleko większą wartość przypisujemy metodzie francuskiej (Broca, Topinard), podług której dla określenia kształtów twarzy bierze się stosunek całkowitej długości czaszki do największej szerokości. W tym celu oprócz długości twarzy od punktu międzybrwiowego, notowaliśmy długość czoła od tegoż punktu do początku włosów.

Dodając następnie dwa te wymiary, otrzymaliśmy całkowitą długość twarzy. Przeciętne liczby zamieściliśmy powyżej i podajemy wskaźnik całkowitej długości, t. j. szerokość największą w jej setnych częściach:

|                    |      |
|--------------------|------|
| Litwini z Oniszek  | 76,1 |
| „ z Oławy          | 74,5 |
| Litwinki z Oniszek | 76,0 |
| „ z Oławy          | 76,0 |

A zatem podług przyjętej klasyfikacji (Broca) z podziałem na wązko, średnio i szerokolice, Litwini należeć będą do szerokolice. Jak widzimy rezultat otrzymany zapomocą metody francuskiej jest zupełnie odmienny od rezultatu otrzymanego za pomocą metody prof. Kollmana. Nie w celu krytyki poprzedniej metody wprowadziliśmy ten nowy wymiar. Wiadomo już dostatecznie, że największą wartość danej monografii antropologicznej stanowi możność porównania jej rezultatów z rezultatami innych autorów, dlatego też postanowiliśmy, w niczem niezmieniać metody zastosowanej przez profesorów Majera i Kopernickiego, ażeby

mieć możność robienia porównań z rezultatami otrzymanymi dla ludności Galicyi. W dzisiejszym jednak stanie antropologii, dotyczącej ludów Europy, jednym z najciekawszych zadań jest oznaczenie stopnia zmieszania się dwóch typów: wązkolicego długogłowca, z szerokoliceym krótkogłowcem.

Otóż ponieważ z dotychczasowych badań na wschodzie Europy kazało się, że mieszanie się dwóch tych typów jest zupełnie analogicznem z tem zjawiskiem na zachodzie, mianowicie we Francyi i Belgii, i ponieważ metoda francuzka dała tam praktyczne rezultaty, przeto uważamy za rzecz niezbędną, w celu umożliwienia porównań wschohu i zachodu Europy, wprowadzenie metody francuzkiej do badań przyszlých. Co do wymiaru licowego to również nie możemy robić żadnych porównań, wymiar ten zresztą mniejszej jest wartości w antropologii, chociaż nie bez znaczenia. W końcu co do budowy twarzy u Litwinów wypada nam nieco zastanowić się nad niewielkimi różnicami, jakie można zauważyć pomiędzy dwiema grupami mężczyzn. U kobiet bowiem odpowiednie liczby są prawie identyczne, gdyż tylko nieznacznie różnią się w dziesiątych. U mężczyzn różnice są następujące: Litwini z Oniszek mają twarze nieco szersze, wymiar licowy jest także większy, a długość całkowita twarzy mniejsza.

Różnice są wprawdzie bardzo małe, gdyż nie dochodzą dwóch milimetrów, jednakże uważamy je jako zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy dlatego, że są one w zgodzie z innemi różnicami dotąd dostrzeżonemi. Z badań naszych porównawczych nad budową głowy u szlachty i włościan gubernii lubelskiej przekonaliśmy się, że największa szerokość twarzy — zwiększa się lub zmniejsza w stosunku do szerokości czaszki. Otóż ponieważ u Litwinów z lewego brzegu Niemna szerokość czaszki jest większą blisko o 3 milimetry, przeto i większą szerokość twarzy u nich przyjąć należy, jako rzeczywistą, a to tembardziej, że i wymiar licowy jest także większy. Dalej jednoczesne zmniejszenie się całkowitej długości twarzy nietylko temu nie przeczy, lecz owszem fakt ten uważać należy jako zgodny z poprzedniemi wskazówkami co do budowy czaszki, mianowicie, że Litwini z lewego brzegu Niemna, przechowali lepiej cechy typu krótkogłowego o twarzy szerokiej i krótkiej.

### Charakterystyka nosa.

W tym samym celu, w jakim wprowadziliśmy do naszych spostrzeżeń wskaźnik twarzowy podług metody francuzkiej, t. j. w celu łatwiejszego określenia stopnia zmieszania się dwóch typów

europejskich, notowaliśmy wymiary nosa, przy pomocy właściwego cyrkla (glissière). Długość mierzyliśmy od podstawy przegrody (od kolca nosowego) do poprzecznej linii, odpowiadającej szwowi noso-czołowemu; szerokość otrzymywaliśmy, mierząc największą odległość skrzydeł nosa, przyczem cyrkiel zaledwie dotykał zewnętrznej ich strony.

Otrzymane rezultaty są następujące:

| Litwini     |                     |      |
|-------------|---------------------|------|
| Długość     | z Oniszek — z Oławy |      |
| Największa  | 55                  | 52   |
| Średnia     | 46,3                | 46,4 |
| Najmniejsza | 40                  | 40   |

| Litwini     |      |      |
|-------------|------|------|
| Szerokość   |      |      |
| Największa  | 43   | 40   |
| Średnia     | 35,4 | 35,8 |
| Najmniejsza | 31   | 31   |

| Litwinki    |                     |      |
|-------------|---------------------|------|
| Długość     | z Oniszek — z Oławy |      |
| Największa  | 50                  | 48   |
| Średnia     | 42,2                | 42,6 |
| Najmniejsza | 36                  | 38   |

| Litwinki    |      |      |
|-------------|------|------|
| Szerokość   |      |      |
| Największa  | 38   | 40   |
| Średnia     | 32,2 | 32,2 |
| Najmniejsza | 29   | 28   |

Przeciętne nasze wykazują, że obie grupy Litwinów co do wymiarów nosa nie różnią się wcale pomiędzy sobą.

Dla wskaźnika nosowego otrzymaliśmy liczby następujące, przy obliczaniu bez straty ułamków.

|                    |      |
|--------------------|------|
| Litwini z Oniszek  | 76,6 |
| „ z Oławy          | 77,3 |
| Litwinki z Oniszek | 76,5 |
| „ z Oławy          | 77,8 |

Jakkolwiek różnice pomiędzy dwoma grupami są nieznaczne, to jednakże ze względu na to, że występują zarówno u mężczyzn jak i u kobiet, zanotować należy, że wskaźnik dla ludności z prawego brzegu Niemna jest nieco wyższym.

*Kształt nosa.*

Notowaliśmy trzy główne kształty nosa: prosty, zadarty, i garbaty. Otrzymane rezultaty przedstawi nam następujący wykaz w liczbach rzeczywistych i odsetnych:

| N o s                | Litwini<br>z Oniszek | Litwini<br>z Oławy | Litwinki<br>z Oniszek | Litwinki<br>z Oławy |
|----------------------|----------------------|--------------------|-----------------------|---------------------|
| Prosty               | 52                   | 24                 | 30                    | 20                  |
| Zadarty              | 13                   | 7                  | 36                    | 11                  |
| Garbaty              | 18                   | 16                 | 6                     | 3                   |
| w liczbach odsetnych |                      |                    |                       |                     |
| Prosty               | 62,6%                | 64,1%              | 41,6%                 | 58,6                |
| Zadarty              | 15,6%                | 10,9%              | 49,1%                 | 32,4%               |
| Garbaty              | 21,8%                | 25,0%              | 8,3%                  | 9,0%                |

Tabelka ta wykazuje znaczną przewagę nosów prostych u mężczyzn, najmniej zadartych i około czwartej części garbatych. U kobiet stosunek jest nieco odmienny. Przedewszystkiem znacznie mniej garbatych, znacznie więcej zadartych.

Streszczając rezultaty szczegółowych poszukiwań należy w następujący sposób sformułować ogólną charakterystykę antropologiczną. Litwini należą do krótkogłowców środkowej Europy, znanych pod nazwą rasy celtycko-słowiańskiej, o wzroście mniej niż średnim z przewagą elementu ciemnego w barwie włosów i oczu, o twarzy szerokiej ze średnim wskaźnikiem nosowym.

To określenie antropologiczne Litwinów jako należących do rasy krótkogłowców środkowej Europy zmusza nas do zaproponowania zmiany, a raczej uzupełnienia dotychczasowej nazwy tej



rasy mianowicie zamiast celtycko-słowiańskiej, należy używać celto-litu-słowiańska, a to ze względu na znane wyróżnienie się Litwinów pod względem lingwistycznym. Wypada nam jeszcze zastanowić się nad temi różnicami, któreśmy zauważyli przy opracowaniu pojedynczych cech pomiędzy ludnością z lewego i prawego brzegu Niemna.

Najważniejsza różnica dotyczy wskaźnika szerokości czaszkowej. Pomiaru nasze wykazały, że Litwini z lewego brzegu mają wskaźnik znacznie wyższy, że pomiędzy Litwinami z prawego brzegu znajduje się znaczny procent czaszek długogłowych ze wskaźnikiem 75.

Wiadomo z badań Prof. Bogdanowa, że wschód Europy zajęty był w epoce przedhistorycznej przez rasę długogłową, o wąskiej twarzy i wąskim nosie, że środkowym punktem przestrzemi zajmowanej przez tę rasę była Moskwa, a rozszerzała się ona ku zachodowi aż do Smoleńska. Wiadomo również z badań dokonanych na żywych (choć niezbyt dokładnych) p. Janczuka, że Białorusini ze wszystkich szczepów słowiańskich (dotąd zbadań) mają najniższy wskaźnik czaszkowy. Otóż, prawdopodobnie potrzeba mieć na względzie powyższe fakty, ażeby wyjaśnić różnicę co do budowy czaszki, jaką zaznaczyliśmy pomiędzy ludnością prawego i lewego brzegu Niemna. Dla tejże samej przyczyny zwracaliśmy uwagę na wynik naszych spostrzeżeń co do wymiarów twarzy mianowicie, że Litwini z lewego brzegu mają twarze szersze, a jednocześnie krótsze. Mniejszy wzrost na lewym brzegu potwierdza również ten sposób zapatrywania się na różnice pomiędzy dwoma naszymi grupami. Kształt nosa, a mianowicie większy procent nosów zadartych, a mniejszy garbatych, przemawia także za większą czystością typu celto-słowiańskiego u Litwinów z lewego brzegu Niemna. Wymiary czoła i potylicy mniejsze mają znaczenie, być może dadzą one pewne wskazówki gdy będą poznane u Białorusinów.

W sprzeczności jednak z powyższymi faktami wypadły nasze rezultaty co do barwy włosów i oczu, mianowicie: u ludności z prawego brzegu Niemna, okazał się znacznie większy procent włosów i oczu ciemnych. Prof. Topinard twierdzi, że wśród ludności, składającej się z dwóch pierwiastków etnicznych, jednego blond drugiego ciemnego, krzyżujących się ze sobą, w potomstwie cechy typu jasnego będą się objawiać przeważnie w oczach, a ciemnego we włosach. Spostrzeżenie to nie daje się zastosować do naszego wypadku, gdyż ludność z prawego brzegu Niemna ma niewątpliwie więcej cech długogłowego blondyna, a pomimo to ilość oczu i włosów ciemnych jest większą.

Z resztą badania tego rodzaju, właściwie mówiąc, zaledwie rozpoczęte zostały w ostatnich czasach, i mało poznane są dotąd.

Dla dokładnego wyjaśnienia powyższych różnic, należałoby robić dalsze spostrzeżenia na zachód i na wschód od miejscowości przez nas obranej.

W końcu notujemy wrażenie ogólne, jakie robią Litwini. Typ mężczyzny nie odróżnia się niczem od typu Słowianina z nad Wisły. Ta sama twarz o wyraźnych zarysach z okiem nieco głębokosadzonem. Budowa kostna mocna, mięśnie silnie rozwinięte. Cera twarzy czerstwa, i tę cechę zachowuje do późnej starości. Pomimo pewnej wprawy w ocenianiu wieku, często robiłem omyłkę o 5 — 6 lat mniej. Pomiedzy kobietami z lewego brzegu Niemna często napotykałem twarze wyróżniające się, stanowiące typ właściwy tylko Litwinkom. Najbardziej charakterystyczny jest nos. Patrząc z profilu, uderza piękna pionowa linia czoła dość wysokiego, przechodząca nieznacznie w linię nosa, którego część chrząstkowa łagodnie wznosi się do samego końca (nos lekko zadarty). Skrzydła nosa jasno i wyraźnie odgraniczone, o delikatnej cienkiej chrząstce. Przy podstawie część kostna nosa ma formę półokrągłą i jest bardzo niską, co zależy od podniesienia się kości stanowiących dolną i wewnętrzną część oczodołu, gdyż, jak mówiliśmy, linia czoła przechodzi w linię nosa, nie tworząc wcale zagłębienia. Ten typ nosa bardzo charakterystyczny spotykaliśmy dość często.

Litwinki są silnie zbudowane, chociaż robią wrażenie szczupłych i delikatnych, stopa mała, ręka również mała, kształtna, o cienkich palcach, pomimo wyraźnych śladów ciężkiej wiejskiej pracy.

---

Pracę niniejszą miałem już przygotowaną do druku, gdy się dowiedziałem, że w tomie XVII. Zbioru wiadomości do Antropologii krajowej ma wyjść praca Dra Talki Hryncewicza dotycząca tegoż przedmiotu, mianowicie: „Charakterystyka fizyczna ludów Litwy i Rusi“. Z tego powodu druk mojej pracy został wstrzymany.

Podając obecnie do druku pracę moją, pozwalam sobie skoryzstać z rezultatów otrzymanych przez Dra Hryncewicza dla rozszerzenia zakresu, jaki sobie założyłem przedsiębiorając umyślnie wycieczkę na Litwę.

Już w pierwszej pracy mojej dotyczącej ludności gubernii lubelskiej<sup>1)</sup> mogłem stwierdzić fakt stopniowego zmniejszania się wskaźnika głównego u Słowian na północ od Karpat zamieszkałych.

---

<sup>1)</sup> Charakterystyka antropologiczna ludności gub. lubelskiej. — Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej T. XVII.

Pomiary dokonane przeze mnie w północnej części gub. łomżyńskiej, dotyczące przeważnie szlachty drobnej, jak również pomiary Litwinów wyżej podane, prawo to w zupełności stwierdziły. Praca Dra Hryncewicza pozwala jeszcze bardziej uwydatnić to zjawisko. Zanim jednak wskażemy na znaczenie pod tym względem danych, zaczerpniętych z pracy Dra Hryncewicza, wypadła nam porównać ze sobą dane co do Litwinów. Porównanie to czynimy przede wszystkim w celu ostatecznego oznaczenia przynajmniej niektórych wymiarów dotyczących Litwinów. Takie oznaczenie jest niezbędnem dla tego, że zarówno Dr. Hryncewicz jak i ja z powodu ograniczenia czasu nie mogliśmy zebrać tyle materiału, ażeby ostatecznie podać można było wyniki pewne; zawsze wypadało dodawać: „o ile liczba spostrzeżeń na to pozwala“. Otóż, przy porównaniu rezultatów dwóch prac dotyczących Litwinów, z miejscowości niezbyt odległych od siebie, o ile rezultaty okazały się zgodnymi, można będzie z wielką pewnością uważać te zgodne dane, niezależnie od siebie, przez dwóch badających otrzymane, jako ostatecznie pewne.

Porównanie nasze zaczynamy od cechy najważniejszej, t. j. od formy czaszki. Cechę tę stawiamy na pierwszym planie i dla tego, że wymaga ona mniejszej ilości spostrzeżeń dla otrzymania ścisłych rezultatów.

Otóż główne wymiary czaszki i wskaźnik podług naszych spostrzeżeń wypadły następujące:

|                   | Długość czaszki | Szerokość | Obwód | Wskaźnik |
|-------------------|-----------------|-----------|-------|----------|
| Litwini z Oniszek | 188,1           | 154,7     | 547,9 | 82,2     |
| „ z Oławy         | 189,1           | 151,8     | 548,0 | 80,2     |

Rezultaty otrzymane przez Dra Hryncewicza i Brennsohn'a są następujące:

|            |       |       |       |      |
|------------|-------|-------|-------|------|
| Hryncewicz | 187,5 | 153,7 | 548,2 | 82   |
| Brennsohn  | 190,5 | 155,8 | 553,8 | 81,8 |

Przy porównaniu naszych liczb, odnoszących się do Litwinów z lewej strony Niemna, z rezultatami Dra Hryncewicza, widzimy, że różnica jest prawie żadna, gdyż różnica wynosząca jeden milimetr przy pomiarach na osobach żywych, zależną może być od indywidualnego sposobu odczytywania na skali cyrkla. Obwód głowy wypadł również identycznie.

Co się tyczy liczb Brennsohna to takowe są wyraźnie wyższe, co jednak zależy prawdopodobnie od użycia do pomiarów gliśnery zamiast cyrkla.

Tym sposobem z porównania tego wynika, że rezultaty nasze otrzymane na lewej stronie Niemna, jako zgodne z rezultatami Dr. Hryncewicza, uważać należy jako możliwie najbliższe prawdy.

Nieco większy procent długogłowych na prawym brzegu Niemna przez nas otrzymany, należy uważać jako przypadkowy, ponieważ z pracy Dra Hryncewicza pokazuje się, że wskaźnik główny Białorusinów, nawet znacznie dalej na wschód od Niemna, nie spada niżej 82.

Przypuszczenie, że już na prawym brzegu Niemna może wskaźnik główny zniżać się, opierałem na pracy K. N. Ikowa<sup>1)</sup> podającego wskaźnik dla Białorusinów jako wynoszący 80,4.

Co do wzrostu rezultat otrzymany przez Dr. Hryncewicza wykazuje różnicę blisko o dwa centymetry. Nad różnicą tą bliżej zastanawiać się nie będziemy, a to z tego względu, że nawet dla przybliżonego średniego wzrostu, wymagana jest znacznie większa liczba pomiarów.

Uważam tylko za potrzebne zamieścić tu następującą uwagę: z doświadczenia otrzymanego z dotychczasowych pomiarów tak w gub. lubelskiej, jak i na Litwie wypada, że przy pomiarach ludności wiejskiej, co do wzrostu odróżniać należałoby gospodarzy wiejskich, od służby dworskiej; u tej ostatniej wzrost okazuje się mniejszym, co może zależeć od warunków odżywiania.

Pomiary nasze na lewym brzegu Niemna robiliśmy prawie wyłącznie na służbie dworskiej i być może dlatego otrzymaliśmy wzrost nieco niższy.

Ścisłejsze porównanie naszych wyników co do barwy włosów i oczu z rezultatami Dra Hryncewicza jest niemożliwe, ze względu na odmienną metodę badania.

Jakkolwiek i bez faktu zgodności rezultatów co do głównych wymiarów głowy u Litwinów, mamy bezwzględne zaufanie do pomiarów Dra Hryncewicza, jako doświadczonego i sumiennego badacza, to jednak owa zgodność daje tę absolutną pewność, tak pożądaną w nauce.

Ze względu na ową dokładność pomiarów Dra Hryncewicza, pozwalamy sobie skorzystać z jego rezultatów otrzymanych dla sąsiedniej z Litwinami właściwymi ludności dla uzupełnienia danych do przyszłej mapy wskaźnika głównego wschodniej Słowiańszczyzny, którą naszkicowaliśmy w pracy naszej o ludności gub. lubelskiej. Takie próby zestawienia ogólnych rezultatów są konieczne, gdyż dają one możność wskazania miejscowości, w których przyszłe badanie dać może najodpowiedniejsze dla nauki rezultaty.

Z dotychczasowych badań wynika, że wskaźnik główny, począwszy od szczytów Karpat, stopniowo się zmniejsza ku pół-

<sup>1)</sup> Dniownik Antropologičeskoho otdiela. Moskwa 1890 r.

noey i wschodowi. W Tatrach wynosi on 85, zmniejszając się stopniowo w Galicyi przy zbliżaniu się do Wisły dochodzi w Lubelskiem do 83. W północnej części gub. łomżyńskiej (powiat szczeczyński gmina Grabowa), na Litwie właściwej i całej Białorusi wynosi już 82. Jako dalszą ilustracyę tego stopniowego zmniejszania się wskaźnika głównego ku północy dokładnie przedstawiają liczby otrzymane przez Dra Hryncewicza w miejscowościach powyżej Litwy.

I tak:

|                  |      |
|------------------|------|
| Litwini właściwi | 82   |
| Zmujdzini        | 81,6 |
| Łotysze          | 78,5 |

Wobec tego prawa tak wyraźnie się przedstawiającego dla Sławiana litewskiego szczepu dziwnym się wydaje wyjątek, jaki przedstawiają Poleszuki.

Ich wskaźnik główny, wynoszący 85,1 (dla kobiet 83,4), wyróżnia ich z pośród całego otoczenia tak wybitnie, że niepodobna nie zwrócić uwagi na to zjawisko.

Dr. Hryncewicz przypuszcza, że Poleszucy są to przesiedlęcy polscy i ruscy<sup>1)</sup>. Nam się wydaje takie przypuszczenie absolutnie niemożliwem, gdyż żaden z sąsiednich ludów, nie posiada czaszki tak wybitnie krótkogłowej, bo nawet Ukraińcy od południa przeciętnie dochodzą tylko od 83.

Jeżeli oprócz tego dodamy, że ciż Poleszucy wyróżniają się jednocześnie od swoich sąsiadów północnych i wschodnich większym procentem barwy ciemnej i włosów i oczu, to nasuwa się przede wszystkim przypuszczenie, czy nie jest to pozostałość pierwotnej rasy krótkogłowców, która wśród niedostępnych błot i lasów mogła tak dobrze się przechować i uniknąć zmieszania się jak na szczytach gór karpackich, gdzie również znajdujemy wskaźnik 85 i przewagę barw ciemnych oczu i włosów.

Dodać jednak należy, że jest przytem i wyraźna różnica we wzroście, mianowicie: Poleszuki mają wzrost 164, gdy Górale karpaccy są wyżsi o 2 centymetry.

Ze względu jednak na niewystarczające liczby dla ostatecznego określenia wzrostu, różnicy tej niemożna brać jako absolutnej; zresztą różnica we wzroście może być zależną i od różnych warunków miejscowości, zamieszkiwanych przez dwa szczepy, o których mówimy.

Z tego krótkiego zestawienia danych Dra Hryncewicza ze znanymi dotąd widzimy, że praca jego stanowi ważny przyczynek

<sup>1)</sup> Str. 122. l. c.

do Antropologii krajowej. Pozwoliła ona z jednej strony na dokładniejsze oznaczenia prawa stopniowego zmniejszania się wskaźnika rasy krótkogłowców aż do ostatnich granic na północy, a z drugiej wykazując u Poleszuków wielkiej doniosłości, zdaniem naszym, zboczenie od ogólnego prawa.

Zjawiska stopniowego zmniejszania się wskaźnika głównego od Karpat aż poza granicę północną Litwinów jest nieprzepartym dowodem, że Litwo-Słowianie nie mogli przyjąć do Europy jako odrębny szczep Aryjczyków, a tem bardziej nie mogło to mieć miejsca w V. wieku po Chr., gdyż trzeba by przypuścić, że idąc ze wschodu uszeregowali się w tak szczególny sposób, że lewe skrzydło, opierające się o Karpaty, składało się z wybitnych krótkogłowców o wskaźniku 85, że w środku od strony skrzydła lewego szli mniej wybitni krótkogłowcy o wskaźniku 83 (Lublin), środek zaś od strony prawego skrzydła składał się z ludów o wskaźniku 82 (Litwini i Białorusini), a skrzydło prawe o wskaźniku jeszcze niższym (Zmujdzini-Łotysze). Ten jeden fakt, zdobyty przez badania antropologiczne, na przestrzeni północno-wschodniej Słowiańszczyzny każe szukać zupełnie innego sposobu wytłumaczenia tworzenia się szczepów Aryjskich od tych, jakie obecnie panują w historii.

Toż samo zjawisko pozwala również w innem świetle przedstawić sobie głośną w historii wielką wędrówkę ludów.

Prawo powyższe każe wnosić, że w owej wędrówce ludów, brały udział stosunkowo nieliczne hordy szczepów germańskich, fińskich, turańskich (jak Gotowie, Bulgarowie, Hunny i t. d.), które nie wpłynęły na zasadniczą zmianę dwóch głównych elementów etnicznych Europy, z jakich się wytwarzał szczep słowiano-litewski w czasach niewątpliwie bardziej odległych.



II.

Dział etnologiczny.





Zielnik czarodziejski  
to jest  
zbiór przesądów o roślinach  
przez  
JÓZEFA ROSTAŃSKIEGO.



Kwestya, czy wyobrażenia ludowe o roślinach czarodziejskich, to jest wywołujących nadprzyrodzone skutki, są pierwotne, sięgające pogańskich jeszcze czasów, czy też są nabyte i przeszły do naszego ludu ze źródeł cywilizacji grecko-łacińskiej, jest wciąż sporna.

Prawie wszyscy autorowie, piszący u nas o tym przedmiocie, piszą z przekonaniem z góry powziętem, że to, co z wierzeń o roślinach żyje wśród ludu, jest prastarem pogańskim wyobrażeniem. Nie silą się ci autorowie na żadne pod tym względem dowodzenia. Tylko p. Z. Morawski, w rozprawie pod tytułem: „Myt roślinny w Polsce i na Rusi“ (Tarnów 1884), stara się o pozory uczoności, bierze w pomoc etymologię, ale w sposób, który jest wzorem jak nie należy się nią posługiwać, i zestawia polskie nazwy roślin (nawet utworzone przy biórku przez I. Czerwiakowskiego w b. w.) z nazwami pogańskich bożków dla dowiedzenia, że wszystkie ludowe wierzenia o roślinach powstały na tle pogańskim. Jest to rzecz niekrytyczna i zupełnie poroniona; nie dowodzi wcale tego, czego dowieść zamierzała.

Jedynie R. W. Barwiński, w dziele, na swoje czasy znakomitem, pod tytułem: „Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki“ (Poznań 1854. Tomów 2), zajmuje wśród dawniejszych pisarzy wręcz odwrotne stanowisko. W tomie drugim (str. 82—90) zestawia on kilkadziesiąt wierzeń ludowych, oraz wypisanych z Ogródów zdrowia dla pokazania, że

ta drogą mogły przesady o roślinach przechodzić z literatury do ludu. Był to jednak głos wołającego na puszczy.

Zajawszy się w r. 1883 zbieraniem materyałów do historyi hodowli roślin w Polsce, wciągnąłem w zakres mych badań i rośliny hodowane lub używane przez lud w celach leczniczych. Takim sposobem wszedłem na pole bardzo żmudnych i trudnych dociekań. Po wielu latach pracy przygotowuję do druku zestawienie leków prostych (*simplicia*), używanych u nas w medycynie średniowiecznej. Znajdują się wśród nich i te rośliny, do których lud nasz przywiązuje przesady. Ta praca wprowadziła mnie mimowoli w zakres badań przesądów ludowych o roślinach. Przyznam się, że zabierając się do tej pracy, miałem przekonanie, że przecież potrafię dojść do wykazania pierwotnych wierzeń pogańskich naszego ludu o roślinach. Ale im dokładniej rzecz badałem, tem bardziej kurczył się zasób tych roślin, które można było uważać jako znane i używane przez nasz lud, przed wprowadzeniem chrześcijaństwa do Polski. Doszedłem wreszcie do przeświadczenia, że chrześcijaństwo i idąca w ślad za nim kultura zatarły zupełnie pierwotne wyobrażenia pogańskiego ludu. Należało wobec tego dowieść, jakim sposobem wpływy tej kultury sięgały do ludu. Gdybym pisać o tym przedmiocie powiedział gołośłownie, że w pewnym okresie ta kultura sięgała do ludu za pośrednictwem popularnej literatury polskiej, nie bardzo danoby mi wiarę. Zanim więc ogłoszę osobną co do tego rozprawę, podaję tu materyał na poparcie tej jednej tezy, jaką tam gruntownie uzasadnię.

Co do źródeł, z których czerpałem materyał, to wybrałem tylko takie, które można uważać za popularną literaturę ludową. W pierwszym rzędzie wziąłem na uwagę „Ogrody zdrowia“, które, jak to wykazałem w osobnej rozprawie (Nasza literatura botaniczna XVI w. oraz jej autorowie lub tłómacze. Studium krytyczne. Kraków 1888), miały cztery wydania, mianowicie w latach: 1534, 1542, 1556 i 1568, będące prawie tylko przedrukami pierwszego wydania. Cytuję wydanie z r. 1542 oraz ostatnie z 1568. Następnie źródłem XVI w. jest tłómaczenie „Ksiąg o gospodarstwie“ Piotra de Crescentis, którego dwa wydania z r. 1549 i z r. 1571 są, jak tego dowiodłem (Nasza literatura etc. l. c. p. 23 et sq.), tylko przedrukami. Cytuję wydanie z r. 1549. Za tem idą: „Lekarstwa doświadczone, które zebrał uczony lekarz p. Jana Pileckiego“. Kraków 1564. Wiek XVI kończy się na „Herbarzu polskim“ Marcina z Urzędowa wydanym w r. 1595.

Najobfitszego plonu z wieku XVII. dostarczył zielnik z 1613 r. Szymona Syreńskiego. Rokiem późniejszy: „Młot na czarownice“ ledwo raz jest cytowany. Nieliczne cytaty pochodzą z „Memoriale Oeconomicum“ Teodora Zawackiego wydanego poraz pierwszy w r. 1616 a przedrukowanego w latach 1620, 1637, 1643 i 1647, jak

to wykazałem w Bibliotece pisarzy polskich, według której rzecz tę cytuję. Bardzo popularnem dziełem XVII w. był: „Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiey ziemiańskiej“ J. K. Haura mający liczne i odrębnie opracowane wydania. Cytuję tylko jedno z r. 1693, bo ono najwięcej obfituje w przesady. Literaturę popularną tego wieku zamykają „Sekreta białogłowskie“, których autorowi nie jest podany za takiego Albertus Magnus. Wyszły one poraz pierwszy w Amstelandzie w r. 1695 i były przedrukowywane w latach: 1698, 1714 i 1741. Cytuję wydanie z r. 1698.

Wiek XVIII rozpoczyna „Compendium medicum“, które od r. 1703 miało, nieledwo przez cały wiek, długi szereg przedruków; cytuję wydanie z r. 1719. „Nowe Ateny“ ks. Chmielowskiego są użyte w wydaniu z r. 1754. Książka pod tytułem: „Wiadomość ciekawa każdemu wielce pożyteczna o skutkach i mocy zbóż wszelkich“ ect., wydana po raz pierwszy w r. 1766 była często przedrukowywana. Cytuję wydanie z r. 1769. Ostatniem z cytowanych dzieł jest rzecz ks. K. Kluka: „O roślinach“, użyta w wydaniu z r. 1798.

Wszystkie te dzieła przejrzałem od deski do deski szukając w nich przesadów o roślinach. Jeżeli się zważy, ile ich jest i że sam Syreńskiego Zielnik ma przeszło 1500 stron in folio, można nabrać wyobrażenia, ile to wymagało pracy. Zaznaczam wyraźnie, że materyał z rozmysłu nie jest wyczerpany, chodziło mi głównie o różnorodność przesadów i o wybór ich pod tym względem. Pomijałem wiele przesadów zupełnie rozmyslnie. W literaturze tego przedmiotu, z której robiłem wypisy, wobec światła dzisiejszej nauki nieledwo cały materyał składa się z samych przesadów. Trzeba pewnego taktu w ich wyborze; przypuszczam, że go właściwie używałem.

Wypisy o przesadach robiłem nie dosłowne, ale w streszczeniu, żeby bezcelowo druku wielokrotnie nie powiększać. Zwłaszcza tam, gdzie jakiś autor rozwodzi się nad magią, np. nad sposobem rwania rośliny, zadawania jej, przyrządzania z niej leku lub amuletu w osobliwy sposób, zaznaczałem to zaledwie w kilku słowach. Kto rzeczy ciekawy, może, mając dokładne cytaty, rozczynywać się w szczegółach samego źródła.

Wszystkie przesady odnoszące się do jednej rośliny razem są zestawione w części pierwszej niniejszej pracy, zatytułowanej: „Materyały“. Ponieważ różni autorowie dawali tej samej roślinie różne polskie nazwy, przeto zebrałem te różne współczesne nazwy i po za niemi podałem w nawiasie łacińskie naukowe miano, poczem dodaję, czy roślina jest krajowa, czy tylko hodowana, czy też „obca“ to znaczy, że się w kraju hodować nie dała, albo nigdy hodowaną nie była. Z pomiędzy wszystkich polskich nazw kładłem na czele tę, która albo się do dziś dnia w używaniu zachowała

albo była najpospolitsza; jeżeli zaś wszystkie dawne nazwy wyszły z użycia, dodawałem i tę jaka dziś jest znana, zaznaczając to wyraźnie.

Co do sposobu ułożenia nazw roślin, do których odnoszą się pewne przesady, to użyłem alfabetycznego porządku, ale w szczególniejszy sposób. Nazwy ludowe są dziś, a były i dawniej, często dwuwyrazowe np. „biała ciemierzycą“ lub „fijołki żółte“. Z tych dwu przykładów widzimy, że przymiotnik nazwy kładzie się przed lub po rzeczowniku, czasem jest ich kilka np. w nazwie: „matki bożej włoski mniejsze“. Jak szeregować takie nazwy? Słowniki podają je dwa razy; raz pod pierwszą literą przymiotnika, drugi raz pod pierwszą rzeczownika. Skutek jest ten, że się nie wie czy w nazwie rzeczownik stoi na pierwszym, czy na drugim miejscu. Dla tego użyłem odmiennego sposobu szykowania nazw a mianowicie wyłącznie według rzeczowników. Przymiotniki kładę zaś tak jak były w nazwie używane. Tym sposobem wszelki osobny polski index staje się zbyteczny, tem bardziej, że wszystkie polskie synonimy są poumieszczane we właściwych miejscach alfabetycznego porządku.

Wszystkie przesady są na czele oznaczone kolejno bieżącemi liczbami dla ułatwienia cytaty. Nieraz jedna sentencya autora podana jest pod dwoma a nawet i trzema numerami, jeżeli dana roślina wywiera odrębne skutki.

Pewne rośliny są wspominane w przesadach okolicznościowo jako dodatki i te znajdują się w spisie części pierwszej także w alfabetycznym porządku; numery położone po ich nazwisku wskazują, gdzie należy szukać o nich wzmianki.

Właściwie, gdyby chodziło tylko o wykazanie, ile przesadów przez literaturę mogło się dostać do ludu, mogłem rzecz na tej jednej części zamknąć. Z wielu jednak względów uważałem za potrzebne ten surowy materiał opracować, raz co do sposobów używania środków roślinnych czarodziejskich, powtóre co do skutków ich działania. Materiał jest tak wielki i tak dobrany, że ma chyba najszersze ramy. Rozpatrzenie się w tych dwu następnych częściach ułatwi etnografom zbieranie materiałów wśród ludu. Będą wiedzieć, o co się dopytywać należy, i jak zapisywać.

W części drugiej zestawilem sposoby używania środków roślinnych czarodziejskich w stosunku do świata ludzkiego. Pomiąłem tu świat fizyczny, roślinny i zwierzęcy, dla dwu powodów; raz, że o ile chodzi o świat zwierzęcy, to sposoby używania są podobne jak w świecie ludzkim, a przesady odnoszące się do zjawisk fizycznych i do roślin są nieliczne; ich przegląd wystarczający znajduje się w części trzeciej.

W części trzeciej zestawilem cały materiał części pierwszej, zestawiając skutki działania roślin czarodziejskich. Z niego dopiero

można nabrać należytego wyobrażenia o tem, jak wielkie rozmiary obejmował świat tych przesądów, jak wkraczał nietylko w cały świat fizyczny : zjawisk przyrody, roślin, zwierząt i człowieka, ale także w sferę duchową spraw ludzkich.

## Skrócenia.

|         |                                                                                 |
|---------|---------------------------------------------------------------------------------|
| Alb.    | Albertus Magnus Sekreta Białogłowskie; wyd. 1698.                               |
| Chmiel. | Chmielowskiego Nowe Ateny; wyd. 1754.                                           |
| Cmp.    | Compendium medicum; wyd. 1719.                                                  |
| Cresc.  | Crescentyna gospodarstwo; wyd. 1549.                                            |
| Haur.   | Skład abo skarbiec; wyd. 1693.                                                  |
| Kl.     | Kłuk o roślinach tom 2-gi; wyd. 1778.                                           |
| Lek.    | Lekarstwa doświadczone; wyd. 1564.                                              |
| Mł.     | Młot na czarownice; wyd. 1614.                                                  |
| O. Sn.  | Ogród zdrowia ed. Siennika; wyd. 1568.                                          |
| O. Sp.  | Ogród zdrowia ed. Spiczyńskiego; wyd. 1542.                                     |
| Syr.    | Syreńskiego zielnik; wyd. 1613.                                                 |
| U.      | Urzędowa zielnik; wyd. 1596.                                                    |
| Wiad.   | Wiadomość ciekawa; wyd. 1769.                                                   |
| Zaw.    | Zawacki Memoriale (1616); wyd. moje w Bibliotece pisarzy polskich, Kraków 1892. |

## CZĘŚĆ I.

### Materyały zestawione w alfabetycznym porządku polskich nazw roślin.

**Agnus castus** p. włoska wierzba.

**agrest** (*Ribes uva crista*); krajowy.

1. „Gałązki z liściem w oknach, we drzwiach, czary, gusła, w domu nie dopuszcza“. U. p. 392.

**aloes** (*Aloe spec.*); obcy.

2. Przyłożony na pępek zabija glisty. Cresc. p. 175.
3. Z różnemi substancjami przygotowany i smarowany dzieciom na pępku zachowuje je od glist, im częściej smarowany tem dłuższy zapewnia skutek. Cmp. p. 256.

anyż p. hanyż.

archanielika (*Archangelica litoralis*); krajowa.

4. Czary, uroki, odpędza korzeń przy sobie na szyi noszony.  
Syr. p. 99.

arcioki = karczofie.

arteticaria patrz N<sup>o</sup> 585.

asa-foetida p. czartowe łajno.

aurykle p. łyszczak.

Babimur, św. Jana pas, widłak, wroniec (*Lycopodium clavatum*); krajowy.

5. Jest antitoxicum U. p. 292.

< 6. W kolebkę włożony chroni dzieci od chorób. Syr. p. 842.

babka (*Plantago major*); krajowa.

7. Sok piegi z lica spędza. O. Sn. cpt. 19. I.

8. Zjeść naczeczko i na noc po 3 kawałki korzenia na tercyanę, a po 4 na kwartanę, leczy te febry. Haur. p. 411.

9. Jest środkiem przeciw czarom. Haur. p. 455.

10. Nasienie plastrowane chroni od poronienia. Cmp. p. 538.

11. Sok leczy krwawe womity. Cmp. p. 204.

12. Korzeń z liśćmi leczy febry: kwartanę, jeżeli na korzeniu zostawiono 4 liście, tercyanę jeżeli 3. Wiad. p. 141.

13. Potłuczonym z wysoka jakimkolwiek sposobem używana jest lekarstwem. Wiad. p. 121.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 281.

balsamina = balsamka.

balsamka (1-sza), momordyka 1-sza, serca skrycie, dziś balsamina (*Impatiens balsamina*); hodowana.

14. Niepłodnym paniom do płodu pomaga. Syr. p. 1522.

15. Tak spaja rany, że namoczywszy owoc w oliwie i namazawszy tą oliwą ucho odcięte białemu koniowi, a przyprawione czarnemu te się zrosną. Syr. p. 1522.

16. Tak rany goi, że drzewa skaleczone nią namazane goją się rychło, dlatego ogrodnicy nóż do szczepienia używany nią smarują. Kl. p. 267.

balsamka (2-ga) p. momordyka 2-ga.

banie, kurbasy, korbasy, dziś tykwy (*Lagenaria vulgaris*); hodowane.

17. Liście przykładane na piersi mleko przysusza. Syr. p. 1179.

18. Żeby dawały długie owoce brać do siania nasiona z górnej części bań i sadzić je wierzchami w górę. Syr. p. 1181.

19. Żeby owoce były bez nasion zagrzebywać latorośle w ziemi, a puszczający się wierzchołek w dolnej jego części znów zagrzebywać i tak do trzeciego razu. Syr. p. 1181.

20. Żeby owoce były brzuchate, brać do siewu nasiona ze środka a sadzić je wierzchami na dół. Syr. p. 1181.
21. Żeby były „rozwiązłe i szerokie“ brać je z dolnej części i sadzić je wierzchami na dół. Syr. p. 1181.
22. Banie sadzić w dzień lub 5 dni po nowym miesiącu. Zaw. n. 146.
23. Żeby banie były słodkie, moczyć ich nasiona przed wysianiem w słodkiej wodzie. Haur. p. 74.
24. Niewiasty podczas czyszczenia nie powinny ani się ich dotykać, ani między nimi chodzić, boby się banie zaraz w niewec obróciły. Syr. p. 1181.
25. Mięsiwem plastrowane na czoło leczą zapalenie oczu. Wiad. p. 28.  
— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1070.

**banie** (w dzisiejszem znaczeniu) p. dynie.

**czysty baranek** p. włoska wierzba.

**barszcz** p. niedźwiedzia łapa.

**barwinek** (*Vinca minor*); krajowy.

26. Starty z robaczkami „przy ziemi się obracającymi“ i rochodnikiem i użyty w potrawie wznieca miłość między małżonkami. Alb. p. 223.
27. Z siarką pomieszany i wrzucony do stawu zabija ryby. ib.
28. Bawół, któremu by został włożony w usta „rozpuknie się“. ib.
29. Paniom do płodu pomoc. Syr. p. 319. Kluk. p. 219.
30. Zburzone wino klarowne czyni. Syr. ib.
31. Przywiązany do nogi u samego łona upławy zawściąga. Syr. p. 319.
32. Tymże sposobem poronienia płodu broni. ib.
33. Obwiązawszy nim szyję i głowę tok krwi z nosa zastanawia. ib.
34. Pity powoduje zrośnięcie się kołtuna. Cmp. p. 397.
35. Odwarem myta głowa kołtunuje. ib.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 1119.

**bazanowiec**, wileczy ogon, tojeś wielki, tojeś (*Lysimachia vulgaris*); krajowy.

36. Przywiązany do jarzma niesfornemu bydlu łagodzi je. U. p. 198, Syr. p. 1258.
37. Podesłany pod zboże chroni je od wólków. Kl. p. 276.
38. Na głowę przykładany leczy ból zębów. ib.

**bazylia**, bazylika (*Ocimum basilicum et maximum*); hodowana.

39. Z włożonej do garnka na słońcu rodzą się niedźwiadki. U. p. 45.
40. „Ma nieprzyjaźń z bursztynem, który jej nie przyciąga, ale najmniejsze jej ździebełko, precz odrzuca“. Syr. p. 480.
41. Wąchanie niebezpieczne. Syr. p. 481. Przykład Włocha, któremu skutkiem wąchania ulągł się srogi robak w mózgu. ib.

42. Woń ożywia duchy i od mdłości ratuje. Kl. p. 220.  
 43. Ułatwia poród. ib.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 205.
- bazylika** p. bazylia.  
**benedykt** p. kuklik.  
**benedykta** p. kuklik.
- bernardynek**, turecki czubek, kardus (*Cnicus benedictus*); niekiedy hodowany.
44. Komuby przez sen jaszczurka wpadła, wywodzi ją statecznie. Syr. p. 563.  
 45. Olchnącym wpuszczona do ucha do słuchu bystrego przywodzi. Syr. p. 565.  
 46. Jest antitoxicum. Syr. p. 564.
- betonika** = bukwica.
- bez** (*Sambucus nigra*); krajowy.
47. Kora skrobana na dół sprawia przeczyszczenie. Cresc. p. 454; Syr. p. 1506.  
 48. Kora skrobana do góry sprawia womity. Cres. ib., Syr. ib.  
 49. Skrobana w obu kierunkach daje współcześnie oba skutki. Syr. p. 1506.
- bezkwiat** (*Epimedium alpinum*); obcy, niehodowany.
50. Pannom i paniom plastrowany broni piersi od rozrastania się. Syr. p. 1286.  
 51. Paniom płodu broni. Syr. p. 1286.
- biedrzeniec** (*Pimpinella saxifraga*); krajowy.
52. Trzymany na piersiach do sześciu godzin pokarm mamkom sprowadza. Syr. p. 76, Cmp. p. 574.  
 53. Jest antitoxicum. Syr. p. 68.  
 < 54. Korzeń zawieszony na gołym ciele broni od morowego powietrza,  
 55. a nawet zachwyconym od zarazy zawieszony i położony na lewej piersi ulecza. „Doświadczone jest lekarstwo, a nie zabobon żaden, gdyż wiele tajemnych rzeczy natura w każdej niemal rzeczy ma, których rozumem dosięgać nie możemy”. Syr. p. 70.  
 56. Wódka biedrzeńcowa spędza ogorzenie rąk. Syr. p. 72.  
 < 57. Przeciw czarom rzuconym na bydło lekarstwo. Chmiel. III. p. 404.  
 58. Przyłożony na łono, leczy powstrzymanie moczu. Cmp. p. 345.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 122.
- bielun**, szalej, lulek, jusquianus, ziele Jowisza (*Hyoscyamus niger*); krajowy.
59. Naczynie srebrne do którego by wpuszczono sok roztrząśnie się. Alb. p. 225.



60. Do skóry zajaca, w którą schowane ziolo z krwią młodego zajaca, wszystkie zajace zbiegają się. Alb. 225.
61. Kto je nosi, zabezpiecza od dymienicy. Alb. p. 236.
62. Noszony czyni wesołych i uciésznych. Alb. p. 236.
63. Potrzebny chcącym się podobać białogłowom. Alb. p. 236.
64. Korzeń octem polany skacze jakby wrzał w ogniu. Alb. p. 237.
65. Dla dzików trucizna; leczą się biegnąc do wody i zjadając raki! Syr. p. 1367.

**bluszcz drzewny** (*Hedera helix*); hodowany.

66. Drewno wina ścierpieć nie może, nalewając więc w naczynie z drzewa bluszczowego wino sfałszowane wodą fałszerstwo się wykryje, bo wino wycieknie zaraz z naczynia, a zostanie tylko woda. Syr. p. 888.

67. Środek przeciw pijaństwu. Kl. p. 221.

**bluszcz ziemny** (*Glechoma hederaceum*); krajowy.

68. Sok w uszy ciepło puszczoney leczy głuchotę. Cmp. p. 55.

**blagacz** p. wiesiołek.

**borag** dziś ogórecznik (*Borago officinalis*); hodowany.

69. Boragowa wódka: serce posila, duchy serdeczne wyjaśnia,
70. sny groźne odejmuje,
71. myśl dobrą czyni. O. Sp. p. 99. Myśl rozwesela. U. p. 56, Syr. p. 1289.
72. O trzech gałązkach wyrastający leczy trzecieodniową zimnicę a o czterech gałązkach wyrastający leczy czterodniową zimnicę. Syr. p. 1289.
- Wszystkie własności omanu egiptskiego są i boragowi przypisywane, patrz więc pod oman egiptski N<sup>o</sup> 894—901.

**borówki** patrz pod różą N<sup>o</sup> 1141.

**boży byt** (*Ambrosia maritima*) obey, dziś niehodowany.

73. Ludzie długowiekuiste jako Bógi czyni. Syr. p. 72.

**bób** (*Vicia Faba*); hodowany.

73. Mózgowi jest niedobry, dziwne sny nań przywołując. O. Sp. cp. 35. F.

**brat z siostrą**, potrójny fijołek, wdówki, dziś bratki (*Viola tricolor*); krajowy.

75. Płodom w żywocie szkodzi. Syr. p. 1454.

**bratki** p. brat z siostrą.

**aronowa broda** p. obrazki.

**kozia broda** (*Spiraea Aruncus*); krajowa.

76. Jest antitoxicum. Kl. p. 243.

**brodawnik**, nawrot, słonecznik (*Heliotropium europaeum*); obey.

77. Niedźwiadek okrażony nim nie wychodzi z tego koła, a dotknięty nim zdycha. U. p. 187; Syr. p. 1530.
78. Mrówki mając dziurę w mrowisku nim zagrodzoną nie wychodzą i zdychają. Syr. p. 1530.

79. Noszony na szyi zabezpiecza przed niedźwiadkami, które od takiego człowieka uciekają. O. Sp. cpt. 74. G.
80. Kto go trzyma pod poduszką zobaczy kradnącego złodzieja. Alb. p. 220.
81. Położony w kościele nie pozwala wyjść wiarołomnym niewiastom. Alb. p. 220.
82. Noszący go staje się nieplodnym. U. p. 163.
83. Gdyby go nosił złodziej lub rozpustnik, nikt o nich nie będzie źle mówił. Alb. p. 220.

**brodawnik** 2-gi, podróżnik turecki (*Zazintha verrucosa*); obcy.

84. Za jednym razem używając liścia miasto sałaty, brodawki z ciała spędza. Syr. p. 1163.

**brzoskwinia** (*Amygdalus persica*); hodowana.

85. Gdyby owoce z drzewa przedwcześnie opadały, odkopać korzeń i rozedrzeć klinem modrzewiowym lub z lentyszka. Cresc. p. 394.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 771 i 833.

**brzoza** (*Betula alba*); krajowa.

86. Na urok zadany koniowi okurzyć go korą brzozową, mirą, kadzidłem i białym krowieńcem. Haur. p. 472.
87. Przeciw czarom, niech zczarowany puszcza moc na miotłę, zrobioną z brzozowego chróstu, genisty i *sambuci cervini* (chebd) wetkniętą w ziemię. Haur. p. 453.

**buk** (*Fagus silvatica*); krajowy.

88. Popiół z owoców z szmalcem przykładany na biodra leczy puchlinę. Wiad. p. 160.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1400.

**bukspan, buxpan, buxbam** (*Buxus sempervirens*); hodowany.

89. Woda, w której warzono trzaski, zastanawia wypadające włosy. Cresc. p. 475.

90. Liście leczą wielką chorobę. Cmp. p. 111.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 921.

**bukwica, bukwnica czerwona, betonika** (*Betonica officinalis*); krajowa.

91. Zabezpiecza przeciw wszelkim czarom. U. p. 53, Chmiel. p. 259.
92. Sadzona przy domu oddala z niego czary. Syr. p. 1250.
93. Jest ludzkich dusz ib.
94. i ciało stróżem. ib.
95. Naczezo użyta chroni od upicia. Haur. p. 345.
96. Woń posila mózg i głowę. Wiad. p. 100.
97. Płód ożywia i oczerstwia. Wiad. p. 101.
98. Ułatwia poród. Wiad. p. 102.
99. Plastrowana kości spaja. Wiad. p. 102.

100. Liście na czoło i skronie przykładane wzrok czyszczą i posilają oraz
101. głowę lekką czynią. Wiad. p. 102.
102. Sok pity cudną cerę daje. Wiad. p. 103.
103. Jest antitoxicum. Kl. p. 223.
104. Słuch przytępiony otwiera. Kl. p. 223.

**bukwica biała** (*Primula veris*) krajowa; patrz p. N<sup>o</sup> 584.

**bukwica czerwona** p. bukwnica.

**burak** p. ćwikła.

**bylica**, **bylica biała** (*Artemisia vulgaris*); krajowa.

105. Oddala djabelstwo, gdy będziesz kadzić nią w domu. O. sp. cpt. 1. I.
106. W wigilią św. Jana w domach wieszana szataństwo z domu wypędza. Syr. p. 725.
107. Noszona oddala czary. U. p. 33.
108. Zmęczonym drogą oddala zmęczenie okładając nią nogi. U. p. 33, O. Sn cpt. 1. I.
109. Do snadnego i rychłego rodzenia pożyteczna. Syr. p. 721.
110. Płód czerstwy utrzymuje. Syr. p. 721; Wiad. p. 66.
111. Podróżny nosząc ją na sobie lub trzymając ją w rękę nie ustanie. Syr. p. 721.
112. Korzeń w rękę trzymany powoduje poronienie. Syr. p. 721.
113. Panie niepłodne, bylica czyni płodne. Cresc. p. 271; Syr. p. 721.
114. Truciznę zadaną wywodzi z ciała. Syr. p. 722.
115. Działki podkadzane zachowuje od chorób. Syr. p. 724; Wiad. p. 66.
116. Działki podkadzane czyni czerstwemi. Syr. ib.; Wiad. ib.
117. Działki podkadzane czyni ochotnemi. Syr. ib.; Wiad. ib.
118. Po domach wieszana oddala czary. U. p. 31.
119. W wigilią św. Jana nad drzwiami, wrotami, oknami zawieszona od gusł i czar zachowywa. Syr. p. 725.
120. Zewnątrz i wewnątrz używana wszelakie szkody z czarów odpędza. Syr. p. 725.
121. Na szyi zawieszona zczarowanemu leczy go. Syr. p. 725.
122. Korzeń bylicy i biedrzeńca włożony w gębę koniowi zabezpiecza go, żeby się nie zbieżał. Syr. p. 725.
123. Może tak (koń) 12 mil zrobić bez pokarmu i zmęczenia. Syr. p. 725.
124. Podczas burzy kadząc święconą bylicą zabezpiecza się dom od pioruna. Syr. p. 726.
125. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.
126. Wierzchołki roztarte z czonskiem i przyłożone na pępek sprowadzają miesięczne czyszczenie. Cmp. p. 585.

127. Plastrowana na żywocie ułatwia poród. Cmp. p. 603, Wiad. p. 66.

128. Kąpiel w odwarze kamień moczem wywodzi. Wiad. p. 66.

129. Pod podeszwy włożona zachowuje podróżnych od spracowania. Kl. p. 224.

**bylica czerwona** (*Artemisia campestris*); krajowa.

130. Przeciw czarom. Haur. p. 455.

**bździaucha, czosnacek** (*Alliaria officinalis*); krajowa.

131. Korzeń antitoxicum przeciw jadowi morskiego zająca. O. Sp. cpt. 84. B.;

133. antitoxicum w ogóle. Kl. p. 228.

**Caber**, p. cząbr.

**cebula** (*Allium cepa*); hodowana.

133. Często używana rozumowi szkodzi. Cresc. p. 210.

134. Położona na mięsie chroni je aby go muchy nie parzniały. Haur. p. 343.

135. Taczając kłodę po lachach z cebulą w wigilią św. Jana, będzie z niej głowiasta. Haur. p. 74.

136. Broń wszelka sokiem z cebuli napuszczona śmiertelne rany czyni. Syr. p. 152.

137. Sok z wodą pity oniemiałym pomoc. Syr. p. 1223.

138. Pokrzywionym i sparaliżowym każą często woniać. Syr. p. 1223.

139. Pamięć wątli. Syr. p. 1224.

140. Rozum tępy czyni. Syr. ib.

141. Nawet zapach wzrok mdli i ciemnym czyni. Syr. ib.

142. Wsadzona w nasienie baniowe do niezwykłych rozmiarów dochodzi. Syr. p. 1225.

143. Na wschodzie księżyc siana bywa drobna. Syr. ib.

144. Rośliny nawet i zwierzęta z odmianą księżycą czują, skoro on rośnie i one podrastają, tylko cebula całkiem na opak, najlepiej się odmładza, gdy księżyc schodzi. Syr. p. 1225.

145. Sok z upieczonej cebuli wpuszczony w ucho kroplami leczy głuchotę. Cmp. p. 54.

146. Głuchotę leczy sok z upieczonej wraz z kminem kramnym. Wiad. p. 25.

147. Woda, w której była namoczona, po pokropieniu stodoły oddala myszy. Wiad. p. 25.

148. Nadyma śledzionę. Wiad. p. 26.

149. Szkodliwa uczącym się. Wiad. p. 26.

150. Zawieszona na szyi zwierzętom chroni je od zarazy. Kl. p. 224.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1365.

**cebula zamorska**, cebula morska (*Scilla maritima*); hodowana w izbach.

151. Nad którym domem zawieszona „jadowici chrobacy“ od niego uciekają. O. S. cpt. 219. G.

152. Zawieszona na drzwiach lub wrotach, mieszkańców domu zabezpiecza od czarów. U. 280; Syr. p. 865.

153. Ocet utrzymuje w zdrowiu bez chorób. Pitagoras żył przez to lat 110, zaczynając go używać w 50 r. życia. Syr. p. 867.

154. Bydle namazane jej sokiem na głowie zawsze wraca do domu. Alb. p. 321.

155. Przeciw czarom dobra. Cumiel. III. p. 259.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 368.

**celidonia** p. jaskółcze ziele.

**centurzyja** p. goryczka.

**chebd**, **hebd** (*Sambucus Ebulus*); krajowy.

156. Przeciw czarom dobry rosnący na wierzbie. Haur. p. 455.

157. Dym z niego węże z domu wygania. Syr. p. 1509.

158. Okłady z liści uczynią fryzurę bardzo długo trwałą. Kl. p. 233.

159. Wełna na baranach na kilka dni przed zabiciem okładana liśćmi cudownie się kędzierzawi. Kl. p. 233.

160. Tym sposobem można trefić i psiaki pokojowe. Kl. p. 233.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 87.

**wieprzowy chleb** p. gduła.

**zajęczy chłodek** (*Apargia autumnalis*); krajowy.

161. Tak się nazywa, bo „broni zajaca od melankoliej, który z przyrodzenia melankolik“; przeciw melankolii O. Sp. cpt. 174. A. i B.

162. Korzeń na szyi zawieszony śmiałość czyni, a bojaźń oddala. O. Sp. cpt. 174. D.

**chłupaczki** (*Lagoccia cuminoides*); obcy.

163. Nasienie włożone do łona pobudza do płodności. Syr. p. 440.

164. Trzy korzenie kopać pod pewnymi aspektami, jeden zawiesić na szyi, drugi dać wypić z winem, trzeciego sokiem łono wytrzeć, aby niewiasta zaszła w ciążę. Syr. p. 440.

**chmiel** (*Humulus Lupulus*); hodowany.

165. Sosiki na wiosnę używane gorączki zastarzałe leczą. Wiad. p. 77.

**chmielik** p. plesznik.

**chrzan**, rzodkiew polna dzika (*Cochlearia armoracia*); krajowy.

166. Niedźwiadek polany wodą z korzenia „nadawszy się rozpuknie“. O. Sp. cpt. 199. M.; Cresc. p. 237; U. p. 261; Syr. p. 1053.

167. Ma taką nieprzyjaźń do winnej macicy, że sadzony obok niej od niej odstępuje. Cresc. p. 237.

- 168. Nasieniem namoczonym namazawszy ręce można bez obawy wziąć niedźwiadka. Cresc. p. 237.
169. Sokiem z chrzanu pomieszanym na poły z sokiem z glist zmaczany kord lub żelazo, kraje inne żelazo jak ołów. Cresc. p. 237.
170. Nasienie moczone przez dwa dni w pitym miodzie daje rośliny o korzeniach mniej „jadowitych“. Syr. p. 1052.
171. Świniom oprosionym tyle mleka dając, że aż prosięta od zbytniego pokarmu zdychają. Syr. p. 1052.
172. Jest antitoxicum. Kl. p. 225.
173. Od upicia zachowuje. Kl. p. 225.
- biała ciemierzyc** (*Veratrum album*); krajowa.
174. Mięso z którem była gotowana trawi i w niwecz obraca. Syr. p. 1465.
175. Proch z korzenia nasypywany w zęby spróchniałe wysadza je. Syr. p. 1466.
176. Kora korzenia wywołuje womity, które rdzeń tego korzenia zastanawia. Syr. p. 1466.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 903.
- czarna ciemierzyc**, ciemierzyc, ciemierzyc mniejsza (*Helleborus niger et affn.*); niektóre krajowe, inne obce.
177. Myśl wesoła czyni. Syr. p. 1469.
178. Rozetrzeć liście w palcach przyłożyć na ząb, daje się z łatwością palcami wyjąć; tak silnie zaś działa, że dla uchronienia sąsiadnych od wypadnięcia trzeba je oblepić woskiem. Cmp. p. 447.
179. Kwiat leczy melacholię. Kl. p. 226.
180. Pliniusz radzi go rwać z gusłami. U. p. 128.
- cis** (*Taxus baccata*); krajowy.
181. Cień drzewa szkodliwy. Cresc. p. 464; cień zaraża jadem. U. p. 384; cień zabija. Syr. p. 1391.
182. Cień nabawia choroby. Haur. p. 390.
183. Cień odejmuje sen. ib.
184. Drewno skrobane jest antitoxicum dla psów. Cresc. p. 464.
- comber** p. cząbr.
- cykoryja** p. podróżnik.
- cynamon** (*Laurus cinnamomum*); obcy.
185. Kto z nim często jada, potwierdza mu wzrok mdły i wyjaśnia go. O. Sp. cpt. 13. L.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 953.
- cyprys ziele** (*Santolina chamaecyparissias*); hodowany w izbach.
186. Aby miąższo rósł gałązki związać, stłuc, owsem obetkać i zasadzić. Cresc. p. 269.
187. Liście przykładane na wole leczą od niego. Cmp. p. 455.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 763.

**cytra** p. cytryna.

**cytrule** p. karbuzy.

**cytryna**, cytra (*Citrus medica*); obca.

188. Można szczepić w gruszkę lub morwę. Cresc. p. 415.

189. Nasiona moczone trzy dni w owczym mleku i wodzie miodowej dają słodkie owoce. Cresc. p. 415.

190. Skórka owoców jest antitoxicum. Cresc. p. 416.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1232.

**czarnucha**, czarnuszka (*Nigella sativa*); hodowana.

191. Z miodem i sokiem piołunowym na pępek przyłożona glisty wygania. Cresc. p. 192.

192. Używana naczęto sprzeciwia się wszelkim truciznom. Syr. p. 459.

193. Wonność utraconą przywraca. Syr. p. 460.

194. Zbyt używana do śmierci przywodzi. Syr. p. 462.

195. Plastrowana na skroniach ból głowy oddala. Wiad. p. 49.

196. Dym w nos wpuszczany katar usuwa. Wiad. p. 49.

197. Nasienie przykładane często na łono pomaga do poczęcia. Cmp. p. 608.

**czarnogłów**, łani czyściec (*Seseli tortuosum*); obcy.

198. Nasienie pite chroni od uziębienia. O. Sp. cpt. 209. F.; Syr. p. 140.

199. Ludzie i zwierzęta po używaniu go płodząc zabezpieczają płód, że się „mocnie pod tem wiąże“. O. Sp. cpt. 209. G.

200. Kręcz tj. twarz w tył obróconą leczy. Syr. p. 140.

201. Łanie, które się nim pasą, łatwo rodzą. Syr. p. 140.

**czarownik**, czarnokwit, niewieście psiny (*Circaea lutetiana*); krajowy.

202. Circe zamieniała nim ludzie w bestye rozmaite, w kamienie, drzewa i cokolwiek chciała. Syr. p. 735.

**cząbr**, cąber, cąber ogrodny, comber (*Saturcia montana*); hodowana.

203. Chciwość zbytęzną spania oddala. O. Sp. cpt. 238. C.

204. „Od zapomnienia nad przyrodzenie (szaleństwa) nosząc wieńiec na głowie lub wachając“. Syr. p. 502.

205. Wzrok osłabiały ostrzy używany z rzodkwią i bazylią. Wiad. p. 51.

206. Sprowadza poronienie. Wiad. p. 51.

207. Jest antitoxicum. Kl. p. 227.

208. Pchły zdychają, jeżeli włożyć do pościeli. Kl. p. 227.

**czosnaczek** p. bzdziucha.

**czosnek** (*Allium sativum*); hodowany.

209. Kto go często jada, temu wszy mnoży. O. Sp. cpt. 8. E.

210. Ma nieprzyjaźń z magnezem i pozbawia go (przez potarcie) władzy przyciągania. Syr. p. 1229.

211. Kto go zjadł jest cały dzień zabezpieczony od ukąszeń jadowitych bestyi. Syr. ib.
  212. Łasica i wiewiórka, któreby go zjadły stają się łaskawe. Syr. ib.
  213. Zawieszony na drzewie zabezpiecza owoce od ptactwa. Syr. ib.; Wiad. p. 28.
  214. Sadzony na nowiu, a zbierany w ostatniej kwadrze nie ma smrodliwej woni. Cresc. p. 211.
  215. Wyhodowany pięć razy z rzędu z nasienia staje się jadowitym. O. Sn. cpt. 8. A.
  216. Pod pewnymi aspektami sadzony pozbywa się swej jadowitości. Syr. p. 1230.
  217. Sadzony z pestkami oliwnymi staje się słodki. Syr. p. 1230.
  218. Z wiekiem pozbywa się swej jadowitości. Syr. ib.
  219. Sprowadza kolerykom trąd twarzy. Syr. p. 1230.
  220. Sprowadza apopleksję. Syr. ib.
  221. Sprowadza zapalenie mózgu i szaleństwo. Syr. ib.
  222. Ugnięcie i przyłożenie na piersi usuwa ich ciężkość. Cmp. p. 51.
  223. Pić wodę, w której gotowano 7 główek czosnku na powstrzymanie moczu. Cmp. p. 346.
  224. Warzony we 2 lub 3 wodach traci ostrość ale nabywa szczególnej żywności dla ciała. Wiad. p. 27.
  225. Warzony głos krzykliwy i gładki czyni. Wiad. p. 27.
  226. Trzemi główkami nacierając grzbiet i pulsę oddala się febrę. Wiad. p. 28.
  227. Wytrzeć ściany spichrza i szufle czosnkiem wygina od tego wołki. Wiad. p. 177.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 126.

**polny czosnek** (*Allium vineale* et *Alii* sp.); krajowy.

228. Przeciw czerwonce. Haur. p. 455.

**turecki czubek** p. bernardynek.

**łani czyściec** p. czarnogłów.

**ćwikła** dziś burak (*Beta vulgaris*); hodowana.

229. Zamienia się na korzeń winnej macicy, jeżeli wszczepiono w nią jej latorośl. Cresc. p. 225.

230. Jak kapusta kazi wino, tak liście ćwikły przywracają je do pierwotnej dobroci. Syr. p. 1120.

231. Pokrajaną w talarki przykładać na skronia leczy katar. Cmp. p. 47.

**Dąb** (*Quercus Robur*); krajowy.

232. Zołądź jest antitoxicum. Cresc. p. 466.

233. Dymu z liści czart się boi. ib.



234. Dym z liści czyści zarażone powietrze. ib.

235. Liście i drewno są środkiem przeciw czarom. Haur. p. 452 i 455.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 256, 452, 456 i 941.

**dąb korkowy** (*Quercus suber*); obcy.

236. Woda, w której wrzał korek, leczy dysenterję. Cmp. p. 238.

**dłoi boża** p. rączki.

**dłoi chrystowa** p. rączki.

**długosz**, czerwony korzeń (*Onosma echinoides*); obcy.

237. Gdzieby brzemienna na nie wstąpiła abo go przestąpiła zaraz poroni. Syr. p. 770.

**draganek** p. torhun.

**dryakiew**, polna dryakiew (*Scabiosa columbaria* i *Centaurea Scabiosa*); krajowa.

238. W kąpieli z niej schodzą parchy i wszelkie nieczystości skóry. Syr. p. 1265.

239. Korzeń zawieszony dzieciom w ospie na szyjce broni od niej oczu. Syr. p. 1266; Wiad. p. 124.

240. Jest antitoxieum. Kl. p. 259.

**boże drzewko**, panny Maryi drzewko (*Artemisia abrotanum*); hodowana.

241. Włosy śliczne czyni tak na głowie jako w brodzie. O. Sp. cpt. 3. A.; Syr. p. 369; Cmp. p. 693.

242. Pite w winie chroni od otrucia. O. Sn. cpt. 3. G.

243. Krzaczek położony pod poduszką jest potężnem aphrodisiacum. Syr. p. 370.

244. Myjąc się w kąpieli, pijąc lub nosząc, pomaga szczarowanemu małżeństwu. Lek. p. 157; Syr. p. 370; Chmiel. III. p. 259.

245. Przeciw czarom nosić przy sobie. Syr. p. 370; Haur. p. 455.

246. W obuwiu słać ale nie pod bosc nogi,

247. w piwie moczyć i pić,

248. z krzyżownikiem wygrzać i omywać szczarowanego. Haur. p. 455.

249. Przeciw czarom w małżeństwie w łóżce słać. Syr. p. 370.

250. Przeciw czarom zbierać przed wschodem słońca i pokrajany jeść na surowo. Haur. p. 455.

251. Włosy rosną obmywane bożem drzewkiem warzonym ze złotogłowem. Haur. p. 419.

252. Pod poduszkę kładziony sen przywraca. Kl. p. 222.

**aloes drzewo** p. rajskie drzewo.

**bobkowe drzewo**, dziś laur albo wawrzyn (*Laurus nobilis*); obcy.

253. Jest antitoxieum. Cresc. p. 418.

254. Owoc wino stęchłe i pleśniwe naprawia. ib.

255. Mózg posila. ib.

**oliwne drzewo** (*Olea europaea*); obce.

256. Jeżeli drzewo jest niepłodne nawiercić dziurę i zabić ją albo płodnymi gałązkami albo sosnowym czy dębowym klinem. Cresc. p. 438.

257. Przeciw niepłodności nabić w korzeń czop albo kamień. Cresc. p. 438.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 217, 708, 1093 i 1177.

**rajskie drzewo, orle drzewo, aloes drzewo** (*Aquillaria agallocha*); obce.

258. Prochem z tego drzewa, pomieszanym z goździkami i kością serca jeleniego, jeżeli się „omaży kurowi wszystkę głowę tedy dla wielkiego wesela cały dzień i całą noc nie przestanie piąć“. O. Sp. cpt. 1.

**durant** p. wrotycz.

**dwojlist** (*Platanthera bifolia*); krajowy.

259. Korzeń do żywokostu dodany mocniej kości spaja. Kl. p. 229.

**dyndera, dziś dziędzierzawa** (*Datura stramonium*); krajowy.

260. Okłady z kwiatów leczą puchlinę. Wiad. p. 142.

**dynie, malon, dziś także banie** (*Cucurbita maxima*); hodowane.

261. Nasienie ususzyć, potłuc i w wodzie rozpuścić „a tą wodą daj się białogłowie umyć, któraby miała flaki na twarzy albo jakie inne szkaradności i owszem piękną pleć czyni lica, gdy się tym będziesz umywał“. O. Sp. cpt. 142. C.

262. Żeby mięso rychło wrzało włożyć do garnka kęs owocu. Syr. p. 1187.

263. Żeby były słodkie moczyć nasienie w ocukrzonej wodzie różanej. ib.

264. Żeby owoce miały zapach piżma lub róży moczyć nasiona w małymazi z temi wonianiami. ib.

265. Okład z uwierconej surowej leczy szaleństwo. Cmp. p. 94.

**dynie wodniste** p. arbuzy.

**dyptan** (*Dictamnus Fraxinella*); krajowy.

266. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

267. Sok w nos wciągany leczy padaczkę. Wiad. p. 95.

268. Z maśleska czyli złotogłowem przyłożony obce rzeczy z ciała wyciąga. Wiad. p. 96.

269. Korzeń wzmacnia serce i głowę. Kl. p. 230.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 635.

**kreteński dyptan 1-szy** (*Origanum creticum*); obcy.

270. Łanie i kozy dzikie pasząc się nim, pozbywają się strzał, któremi były trafione. Syr. p. 109; Haur. p. 290.

271. Drzazgi, żelazo i t. d. z ciała wyprowadza. Syr. p. 109.

272. Zapach sam bestye jadowne odpędza. Syr. ib.

273. Jelenie jedząc węże leczą się nim (porównaj 481); Haur. p. 290.

274. Noszony na ciele sprowadza brzemiennym poronienie. Syr. p. 109.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 481.

**dziewanna**, knafliczka (*Verbasci* sp.); krajowe.

275. „Wymowność dawa, język wolny czyni ku wymowności“...

276. „Pomoc wewnętrzną dawa w człowieczej myśli jego, a też dla tej dziwnej mocy jest nazwana tem imieniem dziewanna...“ O. Sp. p. 100. v.

277. „Gdyby się kto bał czar pij tę wódkę (z dziewany), a bądź przepieczon,

278. i tam gdzie rad siadasz, dawszy ochędożyć, pokrop tą wódką, a będą przy tobie dobrzy duchowie ku potwierdzeniu ciebie tylko ty naprzód w panu Bogu dufaj a temu wierz iż ta wódka ma tę moc a stanieć się jakomeci powiedział“. O. Sp. p. 100. v.

279. Zmarszczki wyciera i wyrównywa. Syr. p. 1421.

280. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259 i 260.

281. Oddala zmęczenie jeżeli myć odwarem z niej i babki nogi. Wiad. p. 97.

**dziewięciernik**, dziewięciornik, przywrot (*Parnassia palustris*); krajowy.

282. Niewiasty kładą dzieciom do kąpieli, a tem od każdej złej przygody wybawiają dzieci. U. p. 136.

283. Legenda o żonie, którą mąż chciał zabić, ale zaniechał tego złego zamiaru, skoro urwała to ziele, za czem cytata (fałszywa), że to Anacampseros Plinii (XXIV. 102. 6) „które ziele czyni między małżonkami miłość wielką. Przeto Ruski zowią przywrot jako przywracające ku miłości“. U. p. 136.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1436.

**dziewięćsił**, dziewięsił (*Carlina acaulis*); krajowy.

284. „Dzieciom je też słać do kolebki z urocznikiem (*Bupleurum longifolium*),

285. abo dzieci temi ziółki okładać, zachowywa je od złego urzeczienia bab i od innych strachów,

286. a czyni je iże bez płaczu rady usypiają, to jest rzecz prawdziwa, gdy jeno dzieci pierwej nakarmisz, a położysz z tem zielem do kolebki; bardzo go też nie okarmiaj, a mleko dobrze uwarz“. O. Sp. cpt. 100. B.

287. „Też niektórzy sobie przyprawują to ziele z korzeniem strzałkowym (*Gratiola officinalis*), a przy sobie noszą, dlatego by się żadnej strzelby nie bali, jestliż tak jest, tedy ta moc z nieba dana, a tego pokuszają w bitwach, a przetoż to ziele zowią, ziele szlachetnie urosłe. To korzenie zowią

- po łacinie *Arteticaria*... po polsku nie mogliśmy go wypisać, bo nie wiemy, jestli też polskie imię ma, albo się też tu rodzi". O. Sp. cpt. 100. C. zaczem Siennik p. 78 dodaje „ale przeciw strzelbie dalekość najlepsza“!
288. Myć chorego trzy dni korzeniem, jeżeli znieśie, będzie żyć, jeżeli nie, umrze. Syr. p. 662.
289. Przeciwno jadowitym i zaraźliwym chorobom. Kl. p. 231.
- dzięcielina**, dziś tymianek (*Thymus vulgaris*); hodowany.
290. Woń leczy padaczkę. Wiad. p. 125.
291. Podesłanie leczy padaczkę. ib.
- dzięgiel** (*Angelica sylvestris et Archangelica*); pierwszy krajowy, drugi obcy.
292. Pamięć utraconą przywraca i naprawia. Syr. p. 88.
293. Noszony zabezpiecza od szarowania personę i dom. O. Sp. cpt. 24. B. Syr. p. 91.
294. Używany w potrawach goi wewnętrzne rany od broni siecznej lub postrzału. Syr. p. 90.
295. Podróżnym ludziom pomaga znosić trud spracowania. O. Sp. cpt. 24. D. Syr. p. 91.
296. Robactwo w mózgu zaległe zapachem swym wywodzi. Syr. p. 87.
297. Żuty serce smętne rozwesela. Syr. p. 87; Wiad. p. 92.
298. Na czary wskutek których człowiek rzeczy sprosne i nadprzyrodzone wymiotuje jak: myszy, jaszczurki, nictoperze, węże, żaby, igły, noże, gwoździe i brzytwy. Syr. p. 90.
299. W winie pity cały rok chroni od trucizn. Syr. p. 95.
300. Pity naczeczno zabezpiecza cały dzień od morowego powietrza. Syr. p. 88.
301. Strachy, cienie nocne odpędza. Syr. p. 91.
302. Sny straszliwe odpędza. Syr. ib.
303. Wyprowadza żaby, węże, salamandry lub inne zwierzęta, gdyby się w kim zaległy same z wód
304. lub z zadania złego człowieka. Syr. ib.
305. Noszony oddala czary. Syr. p. 91.
306. Spracowane otrzeźwia i posila. Syr. p. 91.
307. Używany naczeczno jest antiaphrodisiacum. Syr. p. 91; Wiad. p. 94.
308. Pity w winie chroni od wszelkich trucizn. Syr. p. 95.
309. Kopany pod Rakiem, noszony i przemywany codzień moczem chorego leczy raka. Syr. p. 97.
310. Kopany pod Saturnem i noszony chroni od morowego powietrza. Syr. p. 97.
311. Kopany pod Marssem i noszony leczy od francy. Syr. ib.
312. Kopany pod Lwem i noszony frasunek odpędza. Syr. p. 98.

- 313. Kopany pod Bykiem i noszony jest potężnem aphrodisiacum. Syr. ib.
- 314. Kopany pod Skopem i noszony wywodzi flegmę z płuc. Syr. ib.
- 315. Przed wyjściem z domu żuty chroni od moru przez dzień cały. Wiad. p. 93.
- 316. Noszony chroni od czarów. Wiad. p. 94.
- 317. Strachy i sny straszliwe oddala. Wiad. ib.
- 318. Zażywany w tabace chroni od zaraźliwych chorób. Kl. p. 230.

**dziegiel włoski** abo arabski (*Smyrniū Olusattum*); obey.

- 319. Przeciwno wszelkim niedostatkom około serca. Syr. p. 101.
- 320. Wzrok bystry i jasny czyni. Syr. p. 101.

**dziegielnica**, lubszcza, pożądana, sylfa (*Laserpitium siler et latifolium*); pierwsza obca, druga krajowa.

- 321. Gałki zrobione z korzenia zbieranego w znaku Lwa i noszone na ciele serce uweselają. Syr. p. 106.
- 322. Paciorki zrobione z korzenia zbieranego w znaku Strzelca lub Bliźniąt czary od ludzi i
- 323. bydła oddalają. Syr. p. 106.
- 324. Korzeń kopać w znaku Panny, przewiercić, a przez to piwo lać i pić, leczy choroby gardła i oniemienie. Syr. p. 105.
- 325. Korzeń kopany skoro Merkury jest w znaku Bliźniąt i noszony na szyi chroni od złych planet aspektu. Syr. ib.

**dziurawiec** p. dzwoniec.

**dzwoniec**, dzwonki, P. M. dzwonki, dzwonek czerwony, ziele ś. Jana, dziurawiec, wrzosowiec (*Hypericum perforatum*); krajowy.

- 326. Przeciw czarom i gusłom. Syr. p. 828; Haur. p. 455; Chmiel. III. p. 259.
- 327. Przeciw czarom nasienie. Haur. p. 452.
- 328. Wielkim ratunkiem przeciw nagrawaniu szatańskiemu, odgania i strzeże od nich, nosząc go na sobie zawsze. Syr. p. 828.
- 329. Także kurząc nim po domu skutkuje jak 173. Syr. p. 828.
- 330. Jest antitoxicum. Syr. p. 828.
- 331. Liście, nasiona i kwiat z własności swej rany wszelkie spaja i goi. Syr. p. 828.
- 332. Podkurzany ułatwia poród. Syr. p. 828.

**Estragon** p. tarhun.

**Figa** (*Ficus Carica*); obca.

- 333. Figi można szczepić na jaworze. Cresc. p. 420.

334. Gdy owoc opada przed czasem z drzewa dla zaradzenia temu korę naciąć lub klin wbić w korzeń. *Cresc.* p. 421.

335. Mięso gotowane z gałązkami rozplywa się. *Cresc.* p. 423.

336. Kucharz gdy miesza potrawy warzechą z figowego drzewa rychło i smaczno nagotuje potrawy. *Haur.* p. 343.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 419, 919 i 1203.

**potrójny fioletek** p. bratki.

**fioletki**, fioletki brunatne (*Viola odorata*); krajowe.

337. Wodą, w której je warzono, umywać nogi lub okładać niemi skronie sen sprowadza. *Cresc.* p. 278.

338. Same korony kwiatów z wodą utarte i pite leczą slinogorz i wielką chorobę. *Wiad.* p. 81.

**fioletki żółte** dziś lak (*Cheiranthus Cheiri*); hodowane.

339. Plastrowany korzeń śledzionę ścieńcza i podagrę leczy. *Wiad.* p. 82.

340. Kwiat posila serce. *Kl.* p. 231.

**fioletka** (*Agrostemma Coronaria*); hodowana.

341. Gdyby się jej niedźwiadek dotknął wszystek jad w nim umartwia, tak że nigdy żadnemu szkodzić nie może. *Syr.* p. 576.

**fioletka płonna** abo krowia (*Silene inflata*); krajowa.

342. Sercu służy. *Syr.* p. 1301.

**Garliczki** p. miechunki.

**gawęda** p. jaskierki.

**gdula**, gdula ziemna, świniak, wieprzowy chleb (*Cyclamen europaeum*); obca; hodowana niekiedy w izbach.

343. „Gdyby niewiasta brzemienna powstała chwilę nad nim tody wnet dzieciątko porzuci“. *O. Sp. cpt.* 175. I.; *U.* p. 113; *Syr.* p. 625.

344. Przywiązana do nogi w chwili rodzenia ułatwia poród. *U.* p. 113; *Syr.* p. 622.

345. Włożona w wino upaja. *U.* p. 113.

346. Domowi, przy którym sadzona, nie szkodzą żadne czary. *U.* p. 113; *Syr.* p. 633.

347. Jest antitoxicum. *Syr.* p. 622.

348. Jest aphrodisiacum. *Syr.* p. 623.

349. Okład płód martwy wywodzi. *Kl.* p. 232.

350. Przywiązana do żywota laksuje. *Kl.* p. 232.

**gencyana** p. goryczka.

**genista** (*Genista*); krajowa, patrz pod N<sup>o</sup> 87.

**modrzewowa gębka** (*Polyporus officinalis*); krajowa.

351. Pożyteczna od rozumu odchodzącym, szalonym

352. i głupim. *Syr.* p. 639.

**glóg** (*Crataegus*); krajowy, patrz pod N<sup>o</sup> 448.

**ptasie gniazdo** p. marchew.

**ptasie gniazdo** p. serdecznik.

**gorczyca**, gorczyca pospolita, czarna (*Sinapis nigra*); krajowa.

353. Który człowiek zgryzie dwie ziarnce gorczyce a dwie ziarnce pieprzu naczecz to onego dnia nie trzeba mu się bać nagłej śmierci. O. Sp. cpt 210. T.

354. Czarodziejska u Alb. p. 231.

355. Głowę nacierając olejkim od siwizny zachowuje. Syr. p. 1205.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1135.

**gorczyca biała**, ogrodna, siana, rukew (*Eruca alba*); hodowana i **gorczyca biała polna** (*Diplotaxis tenuifolia*); obca.

356. Utarta i z winem wypita ciało znieczula. Syr. p. 1202.

357. Gorącym kompleksom sprowadza ból głowy, zimnym uśmierza. Syr. ib.

**goryczka**, centurzya, geneyana, tyrlisz (*Gentiana punctata et lutea*); krajowa.

358. Tak silną ma moc spajania ran, że gdyby korzenie „było włożone w garniec, w którym mięso wre, tedy sztuki onego mięsa zrosną się“. O. Sp. cpt. 34. A.

359. Zachowuje przez długi wiek w czerstwym zdrowiu. Syr. p. 645.

360. Przy świetle kagańca, do którego dołożono obok niej krew samca dudka, widzi się ludzi do góry nogami. Alb. p. 228.

361. Przy świetle ognia, w który te rzeczy (360) włożono, zdaje się, że gwiazdy biegają tam i sam oraz wojują. Alb. ib.

362. Człowiek, któremu by pomazano tym (360) pod nosem, ucieka przejęty strachem. Alb. p. 228.

363. Sok pity leczy potłuczonych i zerwanych, t. j. którymi by się coś urwało. Syr. p. 645.

364. Jest antitoxicum. Kl. p. 232.

**gorychnik wielki** p. wieprzyniec.

**gorysz** p. wieprzyniec.

**goździki** p. gwoździki.

**granaty**, malogranaty, pomograny (*Punica granatum*); obce.

365. Podłożę pod korzeń sadzonek 3 kamyki a owoc nie będzie się szczepać. Cresc. p. 424.

366. Jeżeli z drzewa kwiat opada dla zapobieżenia otoczyć jego pień obręczą ołowianą lub skórą wężową. Cresc. p. 425.

367. Jeżeli owoc się szczepi włożyć kamień pod środek korzenia,

368. lub posadzić w koło drzewa morską cebulę. Cresc. ib.

369. Jeżeli robaki robią szkody na drzewie, pomazać jego korzeń wołową żółcią a zdechną. ib.

370. Jeżeli korzeń otoczyć gipsem to owoce będą miały białe jaderka. ib.
371. Drzewo, którego pień posmarowano sokiem rozmarynu i kurzej nóżki daje gęste jabłka. ib.
372. Owoc utwierdza chwiejące się zęby. Cresc. p. 428.
- groch** (*Pisum sativum*); hodowany.
373. Woda, w której wrzał, jest lekarstwem przeciw zakłuciu nożem, igłą lub czem innem. Syr. p. 1031.
374. W kwietniu siać trzy dni przed nowym miesiącem. Zaw. N° 156.
375. W marcu siać w ostatniej kwadrze albo na nowiu. Zaw. N° 75.
376. Grochowa polewka pita naczeczko leczy konstypację. Cmp. p. 501.
- Patrz także pod N° 1461.
- słoneczny groch** p. słonecznik.
- wilczy groch** (*Medicago falcata*); krajowy.
377. Czyni niewiasty nieplodne. U. p. 243.
378. Kąpiel dzieciom lekarstwo na suchoty. Cmp. p. 569.
- żabie gronka** (*Herniaria*); krajowe.
379. Sok pity służy na ruptury. Cmp. p. 506.
380. Z tytuniem kurzone oczy posila. Kl. p. 282.
- gruszka** (*Pirus communis*); hodowana, patrz pod N° 188 i 447.
- ziemna** albo wycza **gruszka** (*Euphorbia Apios*); obca.
381. Korzeni część zwierzechnia womitami czyści ciało, zaś spodnia stolce wywodzi. Syr. p. 1510.
- gruszczyka**, gruszczyczka, jabłonka, pirola (*Pirola rotundifolia*); krajowa.
382. Pita wewnętrzne rany goi. Syr. p. 1283.
383. Przeciw czarom. Haur. p. 452.
- grzybienie**, grzybienie białe, grzybień, wodna lilia biała (*Nymphaea alba*); krajowe.
384. Przez dwanaście dni korzeń używany odejmuje męskość. U. p. 223; Syr. p. 771.
385. Raz się naczeczko napiwszy 40 dni bujność cielesną odejmuje. Syr. p. 771.
386. Sny plugawe oddala. Syr. ib.
387. Głos gładki czyni bądź używany bądź plastrowany na membrum. Syr. ib.
388. Kąpiel na nogi usuwa bezsenność. Cmp. p. 99.
389. Omywanie wodą, w której mokł potłuczony, plamy i skazy z ciała spędza. Wiad. p. 126.
390. Pleszowatość głowy włosami pokrywa. Wiad. p. 126.
391. W gorączkach spanie przywodzi umywając ręce i nogi wodą, w której mokł długo. Wiad. p. 127.



392. Jest antiaphrodisiacum. Kl. p. 233.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1311.

**grzybienie małe**, lilia wodna mniejsza 1) białe (*Hydrocharis morsus ranae*) 2) żółte (*Villarsia nymphoides*); pierwsze krajowe, drugie obce.

393. Te same skutki co grzybienia inne, tylko słabsze. Syr. p. 773.

**grzybienie żółte** (*Nuphar luteum*); krajowe.

394. Kordiakę i drżenie serca leczy woń,

395. i przykładanie na serce. Syr. p. 773.

**gwiazdeczki** p. jaskierki.

**gwoździki**, gwoździki ogrodne i polne (*Dianthus* sp.); krajowe i hodowane.

396. Kwiat stróżem jest duchów i

397. ciał ludzkich. Syr. p. 1244.

398. Środek lunatykom. Syr. p. 1244.

399. „Wędrownie ludzie od starcia i przeczosów wolne czyni, gdzieby je z winem pili“. Syr. p. 1245.

400. Woń mózgowi zdrada. Cresc. p. 284.

401. Odmieniają się przez przesadzanie i spajanie owsem. Cresc. p. 283.

402. Posilają głowę i serce. Kl. p. 232.

403. Woń posila serce, oczerstwia i uwesela. Wiad. p. 71.

404. Nasiona z roślin kwitnących różnemi barwami wsadzone w cewkę i zasadzone dają roślinę o kwiatach pstrych. Wiad. p. 72.

**gwoździki kramne**, goździki (*Caryophyllus aromaticus*); obce.

405. „Gdyby macica zeszła na dół, gwoździki zdzierzeć w nosie a tak zasie ku woniej w zgórę wciągnie się“. O. Sp. cpt. 94. D.

406. Czynią mocnych w małżeństwie. U. p. 346.

407. Jeść cztery rano i tyleż na noc, serce słabe posilają. Haur. p. 413.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 258.

**Hanyż**, hanyżek dziś anyż (*Pimpinella anisum*); hodowany.

408. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 217; Syr. p. 405, 407 i 412.

409. Sen sprowadza okładając nim głowę. U. p. 25.

410. Jest wogóle antitoxicum. Syr. p. 405, a w szczególności przeciw szalejowi, surowemu koriandrowi i ciemierzycy czarnej. Syr. p. 408 i 409.

411. Na nocnice środek używany w trunku, w potrawach lub przez samą woń. Syr. p. 408.

412. Jadącym w daleką drogę pomocny, żeby spracowani nie ustalili. Syr. p. 409.

413. Sny straszliwe odgania zawieszony w węzélku pod nosem spiácemu. Syr. p. 408.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1051.

**polny hanyż** p. hanyż polny.

**hanyż polny**, polny hanyż, kmin, kmin polny, dziś karolek (*Carum Carvi*); krajowy.

414. Piersi obwisłe nim okładając czyni „mocne, krzepkie i skromniejsze“. Syr. p. 415.

415. Pogryźć w ustach, nasmarować tą śliną ręce i twarz, komary ciáć nie będą. Haur. p. 349.

416. Warzyć w wodzie i kropić tem izbę, komary uciekną. Haur. ib.

417. Pod pewnymi aspektami nasienie obijane służy tylko niewiastom,

418. pod innymi tylko mężczyznom. Syr. p. 419.

**hebd** p. chebd.

**hyzop** p. izop.

**Izop**, hyzop, dziś józefek (*Hysopus officinalis*); hodowany.

419. Jadany z figami w mięsnej polewce „cerę i płéć cudną daje“. Syr. p. 466.

420. Sam robi to samo. Wiad. p. 52.

421. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259

422. Okłady usuwają zsiniałość oczu. Kl. p. 234.

**Jabłónka** p. gruszyeczka.

**jabłóń** (*Pyrus Malus*); krajowa.

423. Jeżeli owoce odpadają temu zapobiedz tak: korzeń rozdrzeć i kamyk wstawić. Cresc. p. 382.

424. Brodawki nacierane jabłkiem rozkrojonym giną. Cmp. p. 471.

425. Sok leśnych jabłek zmieszany z oliwą smarowany usuwa kurcz. Cmp. p. 130.

426. Jabłko pieczone z kadzidłem leczy pleurę. Cmp. p. 165.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 448.

**babia jagoda** p. języczkowe ziele.

**jedna jagoda** (*Paris quadrifolia*); krajowa.

427. Jest antitoxicum. Kl. p. 235.

428. Leczy szaleństwo. Kl. p. 235.

429. Zachowuje bydło od zarazy. Kl. p. 236.

**listna jagoda** p. języczkowe ziele.

**wilę jagody** (*Solanum melongena*); hodowane.

430. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 1379.

**żydowskie jagody** p. momordyka.

**kozie jajka** p. złotnik.

**lisie jajka**, psie koślaski, dziś storczyki.

Storczyki krajowe mają dwie bulwki, z których jedna młoda i jędrna daje pęd kwiatonośny, druga, która kwitła w roku zeszłym, jest zwiedła; po przekwitnięciu stara bulwa marnieje ze szczętem, latosia wydaje nową na następny rok, w którym sama stanie się zwiedła i zmarniała. Bulwki te u *Orchis latifolia*, *maculata*, *morio*, *militaris* i w. in. są jajowate, do nich odnoszą się nazwy lisich jajek; u *Orchis conopsea*, u *Gymnadenia* mają kształt niezgrabnej łapy, te nazywano rączęki. W wiekach średnich odróżniano wszystkie tylko ze względu na postać bulwek, a miano za storczyki i różne rośliny bulwiaste z innych rodzin, które są w tym spisie pod nazwami storczyków oraz trzylistnika.

431. „Gdy mąż będzie pożywał korzenia tego zieleń niemało tedy syny będzie miał, ale gdy go trochę zje, tedy się dziewczki będą rodzić“. O. Sp. ept. 213. C.

432. „Panie albo niewiasty we Włoszech dają mężom korzeń z lisich jajek starty na proch z mlekiem kozim, dla pobudzenia chciwości cielesnej“. O. Sp. ib.

433. Młody korzeń pobudza cielesność, stary ją traci. U. p. 225; Syr. p. 760.

434. Młody korzeń rodzi syny, stary córki U. p. 225; Syr. p. 760.

**popie jajka** p. mirnik.

**jałowiec** (*Juniperus communis*); krajowy.

435. Drewno jest antitoxicum. Cresc. p. 450.

**jarmuż** (*Brassica oleracea* var. *sabellica*); hodowany.

436. Posiany na św. Ulryka (4 lipca) przed wschodem słońca, daje z czasem potrawę leczącą rany zwłaszcza wewnętrzne. Haur. p. 460.

**jaskier** (*Ranunculus* sp.); krajowy.

437. „Przywiązany czerwoną nicią na schodzie księżycy w znaku Byka na ogolonym tyle głowy pomaga lunatykom“. Syr. p. 875.

**jaskierki**, gwiazdeczki, ziele dymieniczne, gawęda (*Aster Amellus*); krajowe.

438. Trzymane w ręku goją wrzody (dymienicę). U. p. 42; Syr. p. 1445.

439. Zawieszane nad niemi też czynią. Syr. ib.

**jastrzębiec** (*Hieracium* sp.); krajowy.

440. Jest antitoxicum. Syr. p. 1173 i 1174.

441. Sen sprowadza. Syr. p. 1174.

442. Nad wszystkie zioła chęć do jedzenia wzbudza,  
 443. albo zbytnią poskramia. Syr. ib.  
 444. Skromnie używany żołądek zatwierdza,  
 445. zbytnie zaś przeczyszcza. ib.  
 446. Korzeń na szyi zawieszony wzrok ciemny jasnym czyni.  
 Syr. p. 1175.

**jawor** p. pod N<sup>o</sup> 333.

**jedlina** p. jodła.

**jemiół** p. jemiola.

**jemiola**, jemiół (*Viscum album*); krajowa.

447. Wielką chwałę ma . . . . . a zwłaszcza gruszkowa . . . . . ku  
 łacnemu porodzeniu. O. Sp. cpt. 259. D.  
 448. Głogowa lub jabłoniowa waryatom. O. Sp. ib. E.  
 449. Dzieciom do kolebki kładą, aby na nie przestraszy nie  
 przychodziły i straszliwe widzenia. O. Sp. ib. E.  
 450. Owcom broni płód tracić. O. Sp. ib. F.  
 451. Z zieleń Martagon (patrz wytrych) wszystkie kłódki  
 odmyka. Alb. p. 226.  
 452. Jemiola leszczynowa. Haur. p. 452; także lipowa i dębowa  
 środek przeciw czarom. Haur. p. 455.  
 453. Jemiół z dębu, jedliny i świerczyny na proch starty le-  
 karstwo na epilepsyę. Haur. p. 386.  
 454. Kto ją trzyma w ustach i pomyśli o czemś, co się ma stać,  
 chwytą się ręką za serce, jeżeli się nie ma stać, tego ruchu  
 nie robi. Alb. p. 226.  
 455. Ptaki zlatują się o 5 mil daleko do zawieszanej ze skrzyd-  
 łem jaskółczem na drzewie. Alb. p. 226.  
 456. Dębowa leczy paraliż. Kl. p. 229,  
 457. i wielką chorobę. Kl. ib.; Cmp. p. 111.  
 458. Dziecko mające wielką chorobę leczy pokarm mamek, która  
 jemiolę piła. Cmp. p. 112.

**jesion** (*Fraxinus*); krajowy.

459. Liście i sok antitoxicum. Cresc. p. 469.  
 460. Wężę woła iść w ogień niż między jego liście. Cresc. p. 469;  
 U. p. 344.  
 461. Owoc aphrodisiacum. U. p. 344.  
 462. Nasienie jest aphrodisiacum. Kl. p. 236.  
 463. Drewno z drzewa ściętego między 12 sierpnia a 16 września  
 samem dotykaniem leczy rany. Kl. p. 236.  
 464. Kora włożona w wypróchniały ząb wywabia z niego robaka,  
 który ból zębów powoduje. Cmp. p. 448.

**jeżyny** (*Rubus fruticosus*); krajowe.

465. Proch „pity z winem . . . . roztopnego człowieka czyni”.  
 O. Sp. cpt. 205. G.

466. W soku z owoców gąbki morskie kamienieją. Syr. p. 1322.

467. Zęby osłabiałe i chwiejące się utwierdza. Wiad. p. 128.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 870.

### **jęczmień** (*Hordeum*); krajowy.

468. Jęczmiennym chlebem kozła przed zabiciem paść, a mięso jego nie będzie potem cuchnąć. Haur. p. 343.

469. Młode byczki pasione nim dwa miesiące, stają się wołami. Syr. p. 969.

470. Krew gęsi karmionej jęczmieniem wstrzyknąć w nozdrze koniowi wozgrzywemu wyleczy go. Syr. p. 976.

471. W słomie jęczmiennej pączki róż przechowują się długo. Syr. ib.

472. Do gałek z jęczmiennej maki wrzuconych do wody ryby gromadzą się obficie. Syr. p. 980.

473. Chleb świeży jęczmienny, położony nad wroną beczki wy-  
ciąga z niej całe zepsucie znajdującego się wewnątrz złego  
wina. Syr. p. 984.

474. Tak samo można naprawić piwo. Syr. p. 984.

475. Jęczmień należy siać na nowiu albo w ostatniej kwadrze.  
Zaw. N<sup>o</sup> 75.

476. Kąpiel w kaszy jęczmiennej przyspiesza wzrost. Wiad. p. 150.

477. W zielonym (niedojrzałym) przechowują się pączki róż.  
Wiad. p. 5 i 175.

### **języczki** (*Plantago lanceolata*); krajowe.

478. Korzeń noszony służy przeciw boleniu głowy przedziwnie:  
„bo rozumie się być domem Marsa Baran, który jest głową  
wszystkiego świata“. Alb. p. 225; p. b a b k a.

### **języczki siwe** p. szarotka.

### **jeleni język, jelenie języki** (*Scolopendrium vulgare*); krajowy.

479. Noszony na szyi broni poczęcia

480. i płód psuje. O. Sp. cpt. 223. F.

481. Jelenie na kilka dni przed zrzuceniem rogów żywią się  
węzami, poczem szukają jeleniego języka albo aaronowej  
brody, albo dyptanu kreteńskiego i zapomocą jednego  
z tych ziół tę truciznę womitują. Haur. p. 290.

482. Jest antitoxicum. Syr. p. 694.

483. Jest antiaphrodisiacum. Kl. p. 236.

### **psi język, psie języczki** (*Cynoglossum officinale*); krajowy.

484. Położony z sercem małej żabki ściaga psy ze wszech stron.  
O. Sp. cpt. 35. E.; Alb. p. 224.

485. Te rzeczy włożone pod wielki palec nogi sprawiają, że  
psy na mającego je nie szczekają. O. Sp. cpt. 35. E.;  
Alb. p. 224.

486. Zawieszone na szyi psa sprawiają, że się kręci w koło tak długo aż wreszcie padnie na ziemię jakoby zdechły. O. Sp. ib.; Alb. ib.
487. Kto go używa gadzina od tego ucieka. Syr. p. 1297.
- ptaszy język** (*Polygonum aviculare*); krajowy.
488. Jest aphrodisiacum. O. Sp. cpt. 127. B.
- wołowy język** (*Anchusa officinalis*); krajowy.
489. W potrawach i napojach jest uwesеляjący. O. Sp. cpt. 24. B.
- jodła, jedlina** (*Abies alba*); krajowa.
490. Cień nabawia choroby
491. i odejmuje sen. Haur. p. 390.  
— Patrz także pod N<sup>o</sup> 453.
- józefek** p. izop.
- jusquiamus** p. bielun.
- Kadzidlnik, miodunka** (*Melittis melissophyllum*); krajowy.
492. Serce posila, uwesela i smutek oddala. O. Sp. cpt. 130. D. i M.
- kadzidło** p. pod N<sup>o</sup> 86 i 1254.
- kalerepa** p. pod N<sup>o</sup> 503.
- kapusta, brzoskiew ogrodna** (*Brassica oleracea*); hodowana.
493. Kapusta biała smrodliwe ciało czyni kto ją często pożywa. Cresc. p. 206.
494. Ma nieprzyjaźń z winną macicą i wysusza ją. Cresc. p. 193, Syr. p. 1114 i nawzajem się niszczą. Syr. p. 1116.
495. Jeżeli latorośl winnej macicy wszczepić w głąb kapuściany, ten zrasta się z nią i zamienia na jej korzeń. Cresc. p. 225.
496. Wzrok mdły i ciemny czyni, przeto uczeni mają się strzedz jej używania. Syr. p. 1115.
497. Woda, w której była przeparzana przeczyszcza,
498. jeżeli zaś wrzała, to zastanawia. Syr. p. 1111.
499. Przed innemi potrawami użyta chroni od pijaństwa, a po nich użyta rozpędza upicie. Syr. p. 1111, 1113 i 1114.
500. Toż czynią liście w ukropie maczane, głowę niemi okładając. Syr. p. 1114.
501. Przyswary w garnku z kapustą odchodzą. Syr. p. 1113.
502. Dzieci często jej używając prędko rosną. ib.
503. Ze starego nasienia kapusty wyrasta rzodkiew, albo rzepa, albo kalerepa. Syr. p. 1043 i 1116.
504. Żeby kapustę i ogrodowizny robactwo nie jadło zawieszać na płocie kobyli łeb,
505. albo zawiesić raka. Syr. p. 1116.

506. Żeby gasienice jej nie psuły kurzyć na wschodzie słońca głębami kapus'y. Haur. p. 490.

507. Okłady z rutą i koryandrem leczą podagrę. Wiad. p. 15.

508. Te same rzeczy leczą i jedzone. Wiad. p. 15.

509. Sok surowych liści głos tępy naprawia. Wiad. p. 16.

510. Głęb surowo jedzony płód martwy wywodzi. Wiad. p. 16.

511. Przed piciem użyta chroni od pijaństwa. Wiad. p. 17.

512. Po upiciu 5 liści zjedzonych trzeźwi. Wiad. p. 17.

513. Sok utraconą mowę przywraca. Kl. p. 238.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 230, 588, 1120 i 1168.

**karbuzy**, cytrule, dynie wodniste, małony wodniste, dziś arbuzy (*Citrullus vulgaris*); hodowane.

514. Położone na pszenicy (owoce) zlekka i powoli dojrzewają. Syr. p. 1188.

515. Jeżeli nasienie namoczyć w słodkiej wodzie, to owoce powstałe z niego rośliny są słodkie. Haur. p. 74.

516. Nasienie jest antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474.

**karcioki** p. karczochy.

**karczochy**, karczofie, karcioki, arcioiki (*Cynara cardunculus* et *Scolymus*); hodowane.

517. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 669.

518. Ścielać liściem łóżko albo nacierając go sokiem, pluskwy, wytrąca. Syr. p. 669 i 670.

519. Korzeń włożony pijakowi w napój sprowadza mu nieuśmierzone pragnienie. Syr. p. 670.

520. Korzeń jadany przez rodziców daje im mężkie potomstwo. Syr. p. 670.

521. Gdyby sadzono nasienie ich spodem na dół, będą z tego nikiemne rośliny. Syr. ib.

522. Żeby były bezostne zetrzeć ich wierzchołki na kamieniu,

523. albo wszczepić nasienie w korzeń sałaty. Syr. ib.

524. Żeby karczochy miały woń moczyć ich nasiona w wódkach i odpowiednich woniach. Syr. ib.

525. Żeby były słodkie moczyć je w cukrze, mleku, miodzie. Syr. ib.

**karczofie** p. karczochy.

**kardus** p. bernardynek.

**karolek** p. hanyż polny.

**kasztany** (*Castanea vesca*); hodowane.

526. Można szczepić na wierzbie. Cresc. p. 409.

**kaza włoska** p. narduszek.

**kąkol** (*Agrostema Githago*); krajowy.

527. Kąkol ma nieprzyjaźń z pszenicą i wysusza ją. Cresc. p. 193.

528. Utluc, namoczyć w occie, wysuszyć i dać wachać dzieciom, stracą katar. Haur. p. 447.

**kąkoł własny** (*Lolium temulentum*); krajowy.

529. Taki, który między pszenicą rośnie, wziąć, wyrwać, obwiązać drzewo, które nigdy owocu donosić nie może, przynosi mu ratunek. Syr. p. 1017.

**kędzierzawiec** (*Malva crispa*); hodowany.

530. Korzeń na szyi noszony czyni ostry wzrok. U. p. 17.

**klon** (*Acer*); krajowy.

531. Woda warzona z liściem oddala ból zębów i innych kości. Cresc. p. 467.

**klucz** p. wytrych.

**kłokocyna** (*Staphyllea pinnata*); krajowa.

532. Kto nosi owoce nanizane jak paciorki, temu piorun ani czary nie szkodzą. Cresc. p. 470.

**kmin**, kmin polny, p. hanyż polny.

**kmin kramny**, ogrodny, siany (*Cuminum Cuminum* L.).

533. Paniom niepłodnym. Syr. p. 433.

534. Piersiom nie daje się rozrastać. Syr. p. 433.

535. Piersi obwisłe czyni skromne. Syr. p. 433.

536. Gołębie nim karmione nie opuszczają gołębnika. Syr. p. 435.

537. Płyn z kminu, olejku pszenicy i tynktury koralów, brany w kroplach, zabezpiecza od śmierci bez jedzenia przez 6 dni; używany stąd przez wojaków. Syr. p. 438.

538. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 474.

539. Od częstego pożywiania skóra na ciele grubieje. Cresc. p. 221.

540. Pijac go w łaźni, albo po łaźni żółtaczkę spędza. Wiad. p. 45.

541. Piegi z twarzy spędza. Wiad. p. 46.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 147.

**polny kmin** p. kmin polny.

**knafliczka** p. dziewanna.

**białe kocanki** (*Gnaphalium dioicum*); krajowe.

542. Jest prawy kwiat miłości. U. p. 295.

**żółte kocanki** (*Helichrysus arenarium*); krajowe.

543. Kto chodzi w wieńcu z nich ma łaskę, miłość i wdzięczność u ludzi. U. p. 295.

543<sup>a</sup>. Kadzenie leczy fluxy. Kl. p. 239.

**kokornak**, kokornak długi, okragły i powojowy (*Aristolochia longa*, *rotunda* i *clematitis*), z których tylko ostatni gatunek krajowy odróżnia Syreński; starsi od niego autorowie oraz późniejsi pod nazwą kokornaku rozumieją także 2 gatunki *Polygonatum*, które brano za *A. longa*, oraz *Corydalis cava*, której używano za *A. rotunda*. Obie te rośliny kra-



jowe. U Syreńskiego o pierwszej patrz pod kokoryczka, o drugiej pod kokorycz.

544. Oddala niemoc św. Walentego. O. Sn. cpt. 13. L. oraz cpt. 14. D. (także przeciw paraliżowi).
  545. Kto się go dotknie ma moc do pewnego znaku albo planety. Alb. p. 233 i 234.
  546. „Gdy zakadysz tem zielem djabelstwo z domu wypędza“. O. Sp. cpt. 13. M.; Syr. p. 649; Chmiel. III. p. 259.
  547. Pokusy szatańskie odpędza. Syr. p. 649.
  548. Zaraz po poczęciu z bykowem mięsem w łono wsadzony „w mężczyznę płód obróci“. Syr. p. 650.
  549. Dzieci podkurzane czyni zdrowe i wolne. Syr. p. 650.
  550. Strachy i pokusy oddala. Syr. p. 650.
  551. Sok jest aphrodisiacum. Alb. p. 233.
  552. Noszony uzdrawia od bólu oczu i chroni od niego na przyszłość. Alb. p. 233.
  553. Noszony na piersiach pomaga szalonym. Alb. p. 233.
  554. Wyprowadza płód martwy. Kl. p. 240.
  555. Ułatwia poród. Kl. p. 240.
  556. Służy przeciw czarom. Haur. p. 455.
- kokorycz**, kokornak czczy (*Corydalis cava et affn.*); krajowy.
557. Wzrok jasny, bystry czyni. Syr. p. 1437.
  558. Przez używanie drzenie rak oddala. Syr. p. 1437.
- kokoryczka**, liczydło, krówka (*Polygonatum multiflorum, officinale et verticillatum*, oraz *Streptopus amplexifolius*); krajowa.
559. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 1261; Kl. p. 240.
  560. Płeć piękną daje. Kl. p. 240.
- kolendra**, koriander (*Coriandrum sativum*); hodowana.
561. Woda, w którejby wrzał, pita, jest antiaphrodisiacum. O. Sp. cpt. 39. G.; Syr. p. 453.
  562. Jedno ziarno zjedzone zatrzymuje niewiastom czyszczenie o jeden dzień, dwa ziarnka o dwa dni, i t. d. . . . U. p. 104; Syr. p. 455.
  563. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 222.
  564. Ziele jest trucizną dla psów. Cresc. ib.
  565. Używany często sprowadza szaleństwo. Syr. p. 450.
  566. Mięso przyprawione nasieniem nie psuje się w lecie. Syr. p. 451, wraz z octem. Haur. p. 343.
  567. Zarażone i zjadowiczone powietrze odbija od serca. Syr. p. 451.
  568. Pamięć posila. Syr. ib.
  569. Sen wdzięczny czyni. Syr. p. 452.
  570. Trzy ziarnka połknięte przed paroxyzmem trzęsączki zatrzymuje febrę. Syr. 453.

571. Toż czyni nać ziela rwana przed wschodem słońca i położona pod główną poduszkę choremu tak, żeby o tem nie wiedział. Syr. p. 453.

572. Na priapismus lekarstwo. Syr. ib.

573. Bez cukru używany sprowadza nieplodność. Syr. ib.

574. Na cukrze używany zachowuje od pijaństwa. Syr. ib.

575. Kładzione pod pościel wytraca pchły i pluskwy. Syr. p. 454.

576. Jedenaście lub 13 ziarn zawiązane w płatku i zawieszone u łona na lewej nodze ułatwia rozwiązanie, jeżeli przywiązujący lub przywiązująca nie popełnili jeszcze nigdy nieczystości. Syr. p. 455.

577. Przyprawiony w occie, dodany do piwa zachowuje go od zepsucia. Syr. p. 455.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 507 i 508.

**komonica**, czartowe żebro, św. Piotra ziele v. łysina (*Scabiosa Succisa*); krajowa.

578. Wszystkie czary od bydła oddala. O. Sp. cpt. 189. D.; Syr. p. 885; Chmiel. III. p. 259.

579. Szatan zazdroszcząc ludziom tak pożytecznego leku ugryzł mu korzeń, co znać na żywym. Syr. p. 885.

580. Zawieszony ślepemu koniowi między oczyma wzrok mu przywraca. Syr. p. 885.

581. Koniom wzrok naprawia. Kl. p. 283.

**koniecz** p. konieczyna.

**lipka** albo ogrodna **koniecz** (*Psoralea bituminosa*); obca.

582. Wąż ani żadna jadowita bestya nie wchodzi w to ziele. Syr. p. 697.

**konieczyna**, koniecz (*Trifolium*); krajowa.

583. Przeciw czarom. Alb. p. 232.

584. Garb na plecach i na piersiach spędza gotowana w winie z białą bukwicą (*Primula veris*) i przykładana na schodzie księżycy. Syr. p. 698.

**konitrud**, korzeń strzałkowy, arteticaria (*Gratiola officinalis*); krajowa.

585. Konie, któreby go zjadły, tak się spracują jakoby największy ciężar ciągnęły. Syr. p. 468.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 287.

**konopie** (*Cannabis sativa*); hodowane.

586. Kury niemi karmione niosą cały rok. U. p. 70.

587. Jest tak wielkiej mocy, że wodę zgęszcza. Syr. p. 823.

588. Sadzone między kapustą czyni ją urodliwą. Haur. p. 44.

589. Ule posmarowane olejkim z konopi dobrze się roją. Haur. p. 344 i 345.

590. Głowatki pochodzą z nasienia pełnego, suszki ze czczego.  
Haur. p. 6.

591. Jest antiaphrodisiacum. Kl. p. 241.

**konwalia** p. lanka.

**kopr** p. kopr.

**kopr górny**, skalny (*Libanotis montana*); krajowy.

592. Żywot koło pepka namazując macicę ściąga. Syr. p. 402.

593. Woń korzenia na szyi noszonego od zaraźliwego powietrza  
chroni. Syr. p. 403.

594. Pod pewnymi aspektami kopany i używany sprowadza  
płodność. Syr. ib.

595. Pod innymi aspektami kopany i używany sprowadza nie-  
płodność. Syr. ib.

**kopr kobyli** (*Seseli Hippomarathrum* L.); krajowy.

596. Membrum virile osłabiałe wznosi. Syr. p. 399.

597. Pod pewnymi aspektami kopany jest lekiem od trzęsienia  
rąk i drżenia serca. Syr. p. 400.

598. Pod pewnymi aspektami kopany a na szyi noszony słuch  
osłabiały naprawia. Syr. p. 400.

599. Na szyi noszony duchy serdeczne orzeźwia. Syr. ib.

600. Także kopany pod pewnymi aspektami i noszony wśród  
tabliczek ze szczerzego złota. Syr. ib.

**kopr ogrodny**, swojski, pospolity (*Anethum graveolens*); hodo-  
wany.

601. Często pożywany wzrok mdli. O. Sn. cpt. 11. G.; Syr.  
p. 425.

602. Jest antiaphrodisiacum. Syr. p. 421; Wiad. p. 40; Kl.  
p. 241.

603. Przeciwno snom niespokojnym i rzucaniu się w czasie snu.  
Syr. p. 422.

604. Śpiącemu świeży pod głowę położony oddala chrapanie.  
Syr. p. 422; Wiad. p. 41.

605. Wieniec na głowie noszony sen sprowadza. Syr. p. 424.

606. Sok zażyty i natarty na skroniach i nozdrzach sen wdzięczny  
czyni. Syr. p. 426.

607. Z sokiem łącygi lub sałaty na skronie położony nocnice  
dzieciom odgania. Syr. p. 427.

608. Okłady głowy świeżym, ciężki jej ból oddalają. Wiad.  
p. 40.

609. Sen sprowadza. Kl. p. 241.

**kopr pospolity** p. ogrodny.

**kopr skalny** p. górny.

**kopr swojski** p. ogrodny.

**kopr świni** p. wieprzyniec.

**włoski kopr** (*Foeniculum officinale* L.); hodowany.

610. Ul nim potarty zatrzymuje pszczoły. O. Sp. ept. 78. Q.; Syr. p. 391; Wiad. p. 45.

611. Głos piękny, gładki i krzykliwy czyni. Syr. p. 382; Wiad. p. 44.

612. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 386.

613. Odmładza starych ludzi. Syr. p. 387.

614. Od białych głów rany kāsane (!) leczy. Syr. p. 391.

615. Wzrok wcale też zachowuje aż do śmierci. Syr. p. 392.

616. Jest antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474.

617. Jeżeli używają go ciężarne, to płód ich będzie miał piękne oczy. Kl. p. 242.

618. Gołębie namazane pod skrzydłami olejkim przywabiają do gołębników inne gołębie. Kl. p. 242.

619. W potrawach używany chroni od bólów głowy. Wiad. p. 43.

**wszywy kopr** p. wieprzyniec.

**koprzywy** p. olszeniec.

**korbasy** p. banie.

**korek** p. dąb korkowy.

**koriander** p. kolendra.

**korzeń biały** p. jeleni.

**czerwony korzeń** p. długosz.

**fiołkowy korzeń** p. kosaciec.

**gromowy korzeń** p. szparag.

**jeleni korzeń** p. serdecznik.

**jeleni korzeń kreteński** (*Tordylium officinale*); obey.

620. Przeciwno spaniu nad przyrodzenie zwanemu subetem lub po polsku szpikiem. Syr. p. 143.

**sarni korzeń** p. wieprzyniec.

**siarczasty korzeń** p. wieprzyniec.

**siarkowy korzeń** p. wieprzyniec.

**strzałkowy korzeń** p. konitrud.

**kopytnik** (*Asarum europaeum*); krajowy.

621. Dobry na oczy, czyści wzrok. O. Sn. ept. 15. E.

**kosaciec**, korzeń fiołkowy (*Iris pallida, florentina* et aff. var. sp.); niektóre gatunki hodowane.

622. Noszony przez dorosłych zabezpiecza od niemocy kureczowych. Syr. p. 8.

623. Zawieszony dzieciom na szyi ułatwia żabkowanie. U. p. 176; Syr. p. 8.

624. Zawieszony dzieciom na szyi chroni od kaszlu. U. ib.

625. i od innych chorób. Syr. p. 8; Wiad. p. 86.

626. Jest antitoxicum. Syr. p. 6, 7 i 8.

627. Gryziony naczeczno chroni od pijaństwa. Syr. ib.

628. Czyni człowieka tęskliwym i smętnym. Syr. p. 10.  
 629. Sprowadza poronienie. Syr. p. 10.  
 630. Wogóle mężatkom szkodliwy, nawet przez wachanie szkodzi. Haur. p. 437.
- kosaciec dziki**, fałszywy, omylny, wodny, żółty p. mieczykowie.  
**kosmaczek**, niedośpiałek, boży mech (*Hieracium pilosella*); krajowy.
631. Choremu dać niedośpiałek i pięćperst po trzy poranki pić. Jeżeli chory zrzuć, znak pewny śmierci, jeżeli zatrzyma, wyjdzie z niebezpieczeństwa. Syr. p. 907.  
 632. Ślepym koniom wzrok przywraca. Syr. p. 908.  
 633. Twardoustemu koniowi dobrze dawać. Syr. ib.  
 634. Żelazo nim pomazane tak stali, że broń taka i stali się przeciwi. Syr. p. 908.  
 635. Trzaski z ciała wyciąga plastrowany z korzeniem dyptanowym. O. Sn. cpt. 18. E.  
 636. Bardzo pomocny dla przełamanych dzieci. Kl. p. 242.
- koszyszczo**, koszycko, koszyszczo, koszyczko, werbena, żeleznik (*Verbena officinalis*); krajowe.
637. Zebrane przed wschodem słońca i jedzone na surowo służy przeciw czarom. Haur. p. 455.  
 638. Naprzeciwko czarom. O. Sp. cpt. 255. A.; Syr. p. 847; Chmiel. III. p. 259.  
 639. W wodzie ugotowane, gdy się oną wodą ludzie będą kropić uwesela je. O. Sp. cpt. 255. B.  
 640. Izba pokropiona wodą, w której mokło, sprawia, że goście są weseli. U. p. 310.  
 641. „Gdy który lekarz idzie do niemocnego to koszyszczo weźmie z sobą w rękę, a przyszedszy spyta niemocnego, jako się na zdrowiu ma, jeżeli chory rzeczy dobrze, tedy będzie rychło zdrów, a jeżeli rzeczy niedobrze, tedy rychło umrze, a tak wielu ludzi prostych tym zieleń wróżki rozmaite i gusła czynia“. O. Sp. cpt. 255. E.  
 642. Przynęca gołębie. U. p. 308; Syr. p. 853; Alb. p. 229.  
 643. Noszony na głowie w wieńcu oddala ból głowy. U. p. 309.  
 644. Człowiek, który się sokiem jego pomaze, uprosi każdego o co chce. U. p. 309.  
 645. Użyty raz czyni człowieka skromnym przez dłuższy czas. Syr. p. 848.  
 646. Miłośnię zezarowanym pomaga. Syr. p. 850.  
 647. W rękę nosząc albo pod poduszkę kładąc skromnym czyni. Syr. p. 852.  
 648. Korzeń rozdzielić na części, jedną choremu na wole przywiązać do szyi, drugą w dymie wędzić, w miarę jak ta druga część będzie schnąć i wole będzie niszczyć. Syr. p. 851.

649. Gdyby tak uleczony (648) nie zapłacił doktora, ten puszczając obie części na wodę sprawi, że choremu wole odrośnie i już się spędzić nie da. Syr. p. 851.
650. Pod aspektem Barana z ziarnkami piwonii zadane uspokaja wielką chorobę. Alb. p. 229.
651. W ziemi tłustej rodzi robaczki, których ukąszenie jest śmiertelne. Alb. p. 229.
652. Proch przeciw słońcu trzymany daje mu barwę siną. Alb. p. 229.
653. Proch między ludźmi lub kochającemi się posypyany powoduje zwadę i zawziętość między niemi. Alb. p. 229.
654. W domu, winnicy, w polu położone daje obfity procent. Alb. p. 237.
655. Noszone przez dzieci czyni je sposobne do nauki, wesołe i ucięższe. Alb. p. 237.
656. Noszone jest aphrodisiacum „jednak (noszący) przytem ma mieć co innego oprócz tego ziele”. Alb. p. 237.
657. Okłady nóg podagrycznych oddalają chorobę. Wiad. p. 117.
658. Słany do obuwia pod bosc nogi podagrycznym, leczy. Wiad. p. 117.
659. Uśmierza bóle także porodowe. Kl. p. 243.

**koślaski** p. trzylistnik.

**psie koślaski** p. lisie jajka.

**kozłek** (*Valeriana officinalis*); krajowy.

660. Pomaga nieplodnym paniom. Syr. p. 53.
661. Przeciw czarom. Alb. p. 222; jeżeli zebrano przed wschodem słońca i jedzono na surowo. Haur. p. 455.
662. Leczy wielką chorobę. Cmp. p. 112.
663. Dziecko mające wielką chorobę leczy pokarm mamki, która piła kozłek. Cmp. p. 112.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 1134.

**krówka** p. kokoryczka.

**krwawnik** (*Achillea millefolium*); krajowy.

664. Napar ból zębów układa. Syr. p. 602.
665. Listek albo dwa w nos puszczoney krew z nosa wzbudza. Syr. p. 604; Kl. p. 244.
666. Nasienie zawieszzone w winie zabezpiecza je od psucia. Syr. p. 605.
667. Wódka z niego pamięć ostrzy,
668. starość przedłuża,
669. i smętne rozwesela we frasunkach. Syr. p. 606.

**kruszyna** (*Rhamnus frangula*); krajowa.

670. Kora skrobana ku górze sprawia womity, na dół stolce. Cmp. p. 641.

**krzyżewnik** p. przymiotowe ziele.

**kubeby** (*Piper Cubeba*); obce.

671. Pamięć posilają. U. p. 339.

**kucmerka** (*Sium sisarum*); niegdyś powszechnie hodowana.

672. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 239.

**kuklik**, benedykt, benedykta (*Geum urbanum*); krajowy.

673. Dobry paniom niepłodnym. U. p. 150; Syr. p. 269.

674. Jest antitoxicum. Syr. p. 269; Kl. p. 244.

674. Piwo od skwaśnienia zachowuje. Syr. p. 271; Kl. p. 244.

676. Pomaga poczęciu. Kl. p. 244.

**kurbasy** p. banie.

**kurzyślep** p. muchotrze.

**Łak** p. fijołki żółte.

**lakrycyja** dziś **lukrecya** (*Glycyrrhiza*); hodowana.

677. Korzeń pod językiem trzymany pragnienie oddala. Cresc. p. 283.

678. W ustach trzymany zabezpiecza od głodu przez kilka dni. Syr. p. 652.

**laktuka** p. sałata.

**lanka**, lanuszka, konwalia (*Convallaria majalis*); krajowa.

679. Naprawia złą pamięć. O. Sp. ept. 122. B.

680. Posila serce. U. p. 190; Syr. p. 753.

681. Zażywana raz na tydzień chroni od apopleksyi. U. p. 190.

682. Konających wskrzesza. Syr. p. 754.

683. Kwiat służy głowie i sercu. Kl. p. 245.

684. Ocet na głowę nalany leczy początki manii. Kl. p. 245.

685. Wódka pomocna na mdłości serca. Kl. p. 245.

686. Woń serce, mózg i wnętrzności posila. Wiad. p. 84.

**laur** p. bobkowe drzewo.

**lawenda** (*Lavandula vera*); hodowana.

687. Kto wzroku mdłego dobrze mu jej wonieć. Syr. p. 42; Wiad. p. 62.

688. Woń zbudza od spania głębokiego nad przyrodzenie (od subeta). Syr. p. 42.

689. Leczy drżenie członków. Kl. p. 245.

690. Wino od skwaśnienia chroni. Kl. p. 245.

691. Parę kropli olejku do rozczyzny chlebowej dodane zachowuje chleb od pleśni i prędkiego czerstwienia. Kl. p. 246.

**lebiodka**, czarna lebiotka (*Origanum vulgare*); krajowa.

692. Przeciw czarom. Alb. p. 322 i 325; Ciemięł. III. p. 259.

693. Żółtą gdy się struje może się nią wyleczyć. Alb. p. 322.

694. Starta na proch nad mrowiskiem wypędza mrówki. Alb. p. 322.

695. Gadzinę jadowitą z domu wypędza. Syr. p. 473.

696. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 474.

697. Muchy nie wpadają do garnca nią wyparzonego. Haur. p. 349.

**lebiotka biała**, polej dziki (*Calamintha officinalis* et *Cal. Nepeta*); pierwsza krajowa.

698. Kto chce dojść pod którą się planetą urodził, jeżeli jest niepokalany ma lebiotkę wyrwać przez chustkę i czekać, aż w chlebie znajdzie pszeniczne ziarno, wówczas złaczywszy je, ma obie rzeczy włożyć pod poduszkę i modlić się do siedmiu planet, żeby mu tę kwestyę objawiły przez sen. Syr. p. 495.

**lebiotka czarna** p. lebiodka.

**kozia lebiotka** (*Thymus tragoriganum* et *Th. Acinos*); druga krajowa.

699. Jest antitoxicum. Syr. p. 476.

**leczywyrzód** p. stulisz.

**leczywyrzód** lub stosił Herkulesów, opoponak (*Opoponax hironium*); obcy.

700. Zczarowane małżeństwo podkurzane nim między pełnią a nowiem wraca do swych sił. Syr. p. 232.

701. Patrzeć wrytemi oczami na sok traci się czkawkę. Syr. p. 232.

702. Puszczone na krew z mediany chorobę tego, któremu krew puszczone, pokazuje. Syr. p. 232.

**lelja** p. lilia.

**len** (*Linum usitatissimum*); hodowany.

703. Jest aphrodisiacum. U. p. 192.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1365.

**lenek panny Maryi**, lnionka polna (*Linaria vulgaris*); krajowy.

704. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

705. Ług z niej spędza ogorzelię. Haur. p. 346.

**lentyszek** (*Pistacia lentiscus*); obcy, p. p. N<sup>o</sup> 85.

**lewanda** p. lawenda.

**leszczyna** (*Corylus avellana*); krajowa.

706. Przeciw czarom. Haur. p. 452.

707. Strzyżyk nadziany na pręciu leszczyny przez tego samego, który je z ziemi wyciągnął, obraca się przy ogniu i piecze. Haur. p. 287.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 452.

**liczydło** p. kokoryczka.

**lilia**, lelja (*Lilium candidum*); hodowana.

708. Warzona z winem i oliwą pobudza porost włosów na miejscach oparzonych. Cresc. p. 266.

709. Twarz śliczną czyni. Syr. p. 579.



710. Paczki przechowane w szczelnym naczyniu w studni, wyjęte i położone na słońcu rozwijają się. Syr. p. 582.
711. Nasiona moczone w winie czerwonym dają lilie z kwiatami czerwonymi. Syr. p. 582.
712. Podobnie można sztucznie zabarwiać kwiaty, przez nasiona i cebule w rozmaity sposób. Syr. p. 582.
713. Rodzą się z niej w gnoju robaczki a proszek z nich przywiązany w woreczku na szyi sprowadza bezsenność. Alb. p. 226.
714. Namazany tymi robaczkami dostaje febry. Alb. p. 226.
715. Jeżeli leży w naczyniu, które będzie przykryte skórą masejstej krowy, to wszystkie krowy stracą mleko. Alb. p. 226.
716. Zachowane w garnku paczki, wyłożone na słońce, rozwijają się. Wiad. p. 175.
717. Pręciki kwiatu ułatwiają poród. Kl. p. 247.

**lilia wodna** p. grzybienie.

**lipa** (*Tilia*); krajowa.

718. Nalać oliwy w dziury korzeni zestarzałego drzewa a od-młodnieje. Cresc. p. 478.

**lnionka** p. lenek p. Maryi.

**lubczyk, lubszczyk** (*Levisticum officinale*); hodowany.

719. Przeciw czarom rzuconym na bydło. Chmiel. III. p. 404.
720. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 246.
721. Twarz cudną czyni. Syr. p. 242.
722. Pod pewnymi aspektami kopany w małżeństwie rozterki i niezgody równa. Syr. p. 245.
723. Pod pewnymi aspektami kopany lub zbierany nie tylko nie leczy danych chorób ale sprowadza różne i do kilku lat trwające. Syr. p. 245.

**lubszcza** p. dzięgielnica.

**lukrecya** p. lakrycya.

**lulek** p. bielun.

**czartowe Łajno, asafetida** (*Ferula Assa foetida*); obce.

724. Przeciw czarom. Haur. p. 452; Chmiel. III. p. 259.

**niedźwiedzia łapa, wodny i płony barszcz** (*Heracleum sphondylium*); krajowy.

725. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany i zawieszony dziecku na szyi „czyni je we wszem posłuszne i miłe. Ale różga i laska do tego lepsza, któremi złe dzieci wzbierając, czynią je dobre, powolne i posłuszne rodzicom, a potem miłe“. Syr. p. 176.
726. Kto to ziele pod innymi aspektami kopane nosi, wszystkie bestye od niego uciekają. Syr. p. 176.

727. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami i potem w rozmaity sposób (zakopany, płukany w occie, wędzony i t. d.) przyprawiany, zawieszony nad stołem odejmuje jad potrawom na stole ustawionym. Syr. p. 177.

728. Pierścioneł magicznie przyrządzony i na serdecznym palcu noszony myśl wesołą daje i

729. sześciu różnym niedostatkom zdrowia zapobiega. Syr. p. 177.

**locyga** p. sałata.

**loczydło** (*Thapsia garganica*); obce.

730. Zsiniłości od uderzeń rozpędza i zgładza w ciągu jednej nocy. Syr. p. 184.

731. Cerę błądą czyni tak, że używający go wygląda jakby był chory. Syr. p. 185.

732. *Membrum virile* mięźszy i dłuższy czyni. Syr. p. 185.

733. Kopany pod pewnymi aspektami i na szyi zawieszony rozpędza melankolię i serce wesołe czyni. Syr. p. 186.

734. Kopany pod innymi aspektami przykładany lub zawieszony na szyi bolączki każde rozpędza. Syr. p. 186.

**lubin** p. słonecznik.

**luk** p. pór.

**św. Piotra łysina** p. komonica.

**łyszczak** dziś aurykle (*Primula Auricula*).

735. Zbyttnio ziejące łono ścieśnia. Syr. p. 255.

**winna Macica**, wino (*Vitis vinifera*); hodowana.

736. Wino dopóki nie jest trzechletnie nie powinno być dotykane żelazem. Zaw. N<sup>o</sup> 160.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 167, 229, 494, 495, 881 i 1091.

**macierzanka**, macierzaduszka (*Thymus serpyllum*); krajowa.

737. Żeńców, którzy jej używają w pokarmach jadowite bestye nie kasają. Syr. p. 509.

838. Ciało sokiem namazane jest zabezpieczone od jadowitych ukąszeń. Syr. ib.

739. Przeciw czarom. Haur. p. 455; Chmiel. III. p. 259.

740. Okłady na głowę oddalają katar. Wiad. p. 123.

741. Z octem pita służy połamanym i potłuczonym. Wiad. p. 123.

**maczek polny** (*Papaver Rhoeas*); krajowy.

742. Prezerwatywa przeciw wielkiej chorobie dzieci przy wyżywianiu się zębów. Kl. p. 249.

**majeran**, majoran (*Maiorana officinalis*); hodowany.

743. Jest antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474.

744. Świnie uciekają przed jego wonią. Cresc. p. 264.

745. W wieńcu noszony mózg posila. Syr. p. 511.

746. Łono ścieśnione rozprzestrzenia. Syr. p. 513.

747. Okłady leczą wszelkie dolegliwości głowy. Wiad. p. 53.

748. Ułatwia poród. Kl. p. 249.

**mak** (*Papaver somniferum*); hodowany.

749. Ma nieprzyjaźń z owsem i wysusza go. Cresc. p. 193.

**leśny mak** patrz pod N<sup>o</sup> 1253.

**malina** patrz pod N<sup>o</sup> 870.

**malogranaty** p. granaty.

**malon** p. dynie.

**malon** p. melon.

**malun** p. melon.

**mandragora** p. pokrzyk.

**marchew**, ptasze gniazdo, pasternak polny (*Daucus carota*); krajowa.

750. Korzenie przywiązane na szyi wypędzają z niej opuchlinę. O. Sp. cpt. 172. G.

751. Marchwiany sok pomazany na grzędzie, na której siedzą krogulce zabija im wszy. Haur. p. 271.

752. Nasienie ułatwia poród. Kl. p. 262.

253. Jest antitoxicum. Kl. p. 262.

**polna marchew** p. ptasie gniazdo.

**martagon** p. wytrych.

**maruna** (*Pyrethrum parthenium*); hodowana.

754. Ma moc ku poczęciu rychłemu. O. Sp. cpt. 135. B.; Syr. p. 806 i 807.

755. Przeciw czarom Alb. p. 325.

756. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 807.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 982.

**masleska** p. złotogłów.

**matecznik**, pszelnik, rojownik, dziś melisa (*Melissa officinalis*); hodowany.

757. Serce smętne uwesela. Syr. p. 690.

758. Gdy się ule sokiem jego potrze, rojom uciekać broni. Syr. p. 691.

759. Do ula wytartego świeżym melisowym sokiem, potem octem, przychodzą pszczoły. Haur. p. 488.

760. Roje pszczoł przyciąga. U. p. 206.

761. Pszczoły nie uciekają z ulów sokiem jej namazanych. Syr. p. 691.

762. Serce posila, smutek oddala, uwesela serce. O. Sp. cpt. 130. D. i M. et p. 103. v. (o wódce).

763. Karua, w którą go włożono z sokiem cyprysowym, zdaje się być pełną robaków. Alb. p. 230.

764. Noszony czyni człowieka łaskawym, przyjemnym i przyciągającym przeciwników. ib.

765. Wół, któremu go przywiązano, wszędzie za tym, co przywiązał, idzie. ib.
766. Człowiek „rozpuknie się“, jeżeli zostanie przepasany rzemieniem zaprawnym sakiem tego ziele z  $\frac{1}{3}$  potu rudego człowieka. Alb. p. 230.
- boży mech** p. kosmaczek.
- melisa** p. matecznik.
- melon**, malon, malun (*Cucumis melo*); hodowany.
767. Siemie jest antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474.
768. Sa słodkie jeżeli ich nasiona namoczyć w słodkiej wodzie. Haur. p. 74.
769. Twarz śliczną czynią. Syr. p. 1185.
770. Mięsiwość plastrowana na czoło leczy bolejące oczy. Wiad. p. 31.
- mespuły** dziś nieśplik (*Mespilus germanica*); hodowane.
771. Brzoskwinia zaszczipiona na wielkich śliwach daje mespuły. Cresc. p. 433.
772. Żeby robaki nie toczyły drzewa, wygarniać je miedzianą stypułką. Cresc. p. 433.
- miarz**, mistrzownik (*Imperatoria Ostrutium* L.); krajowy.
773. Niepłodnym paniom trunek lekarstwem. Syr. p. 117.
774. Korzeń pod pewnym aspektem kopany i zawieszony nad stołem odejmuje jad potrawom na nim rozłożonym, gdyby były zatrute. Syr. p. 123.
775. Duchy ciało ożywiające oczerstwia. Syr. p. 122.
776. Zmysły i siły w ciele posila. ib.
777. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany a zawieszony na szyi tak, żeby się gołego ciała dotykał „nieprzyjaźń i gniew między dwiema otrokami błaga a do zgody i przyjaźni przywodzi“. Syr. p. 123.
778. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany pokrajany w ta-larki i w takiej postaci na czole wszczepiony przy pewnej zmianie księżyca „czerw albo wszy zaskórne“ którejkolwiek części ciała wypędza. Syr. p. 123.
779. Jest dla mężczyzn aphrodisiacum. Syr. p. 117, zwłaszcza dla oziębłych starców. Syr. p. 120.
- miechunki**, żórawiny, garliczki (*Physalis Alkekengi*); krajowe.
780. Starte z tłuszczą świnki morskiej i wrzucono do zapalonego gnoju dojrzałej krowy dają światło, przy którym zdaje się, że wszyscy są wielcy jak konie lub słonie. Alb. p. 343.
781. Przeciw czarom. Alb. p. 353.
782. Wąż korzeniem dotknięty zaraz zdrętwieje. Syr. p. 1375.
- mieczyk** (*Gladiolus*); krajowy.
783. Wyższa część bulwy jest aphrodisiacum, niższa przeciwny skutek czyni. U. p. 159; Syr. p. 1289.

884. Niższa bulwa sprowadza niepłodność. Syr. p. 1287.

785. Położony na głowie wyciąga ości, któreby w gardle utkwiły. Syr. p. 1287.

786. Jest antitoxicum. Syr. ib.

**mieczyszkowie**, mieczyk, mieczyk leśny, kosaciec dziki, fałszywy, omylny, wodny, żółty, koński korzeń (*Iris Pseudoacorus*); krajowe.

787. Noszony zabezpiecza od niemocy kureczowej. O. Sp. cpt. 5. F.

788. i plynienia krwi. O. Sp. cpt. 5. F.; Syr. p. 16.

**mieczyszkowie** p. kosaciec.

**miesiącerek** p. nogietek.

**mięta**, miętka (*Mentha*); krajowa.

789. Wąchanie grzanek napojonych miętą i octem oddala febrę. Cresc. p. 253.

790. Dodane w lekarstwach przeciw jadom, wzmacnia ich skuteczności. Cresc. ib.

791. Zapach miętki szkodzi białogłowom. Haur. p. 433.

792. Jedzona na surowo „cudną” pleć dawa temu człowiekowi, który ją często pożywa. O. Sp. cpt. 133. L.

793. Jest aphrodisiacum. U. p. 208; Syr. p. 487, 489

794. Broni poczęcia. Syr. p. 489.

795. Żelazem żyznana niszczyje i ginie. Syr. p. 486.

796. W mleko włożona nawet wobec podpuszczki niedozwala mu się zsiadać. Wiad. p. 53.

797. Głos gładki i krzykliwy czyni. Wiad. p. 56.

898. Leczy śledzionę, jeżeli chory obrywa ją zębami z kizaka nie wyrwanego. Wiad. p. 56.

799. Żeby się mleko nie psuło wyparzyć nią garnki. Kl. p. 251.

800. Okładając głowę sen oddala. Syr. p. 1136.

801. Ciała natartego nią owady pszczołowate nie tną. Syr. p. 1136.

**miętka** p. mięta.

**kocia miętka**, koteza miętka. polej polny (*Nepeta cataria*); krajowa.

802. Jest antitoxicum. Syr. p. 498.

803. Wzrok ostrzy. Syr. ib.

804. Lek przeciw niepłodności. Syr. p. 498 i 499.

805. Komuby przyłożono do nozdrza upada na ziemię jak obumarły. Alb. p. 224.

806. Pszczoły obumarłe położone na tym ziele powracają do życia. Alb. p. 224.

807. Muchy uduszone w ciepłym popiele położone na tym ziele powracają do życia. Alb. p. 224.

808. Podkurzenie pomaga do poczęcia. Cmp. p. 608.

**migdał** (*Amygdalus communis*); hodowany.

809. Chroni od upicia. U. p. 322.

810. Żeby drzewo nie marzło otoczyć jego korzeń białymi kamykami i piaskiem. Cresc. p. 399.

811. Żeby drzewo dające gorzkie dawało słodkie migdały wbić w pień kół miodem posmarowany. Cresc. ib.

812. Żeby drzewo nierodliwe rodziło owoce wsadzić w korzeń kamień albo nabić gwoździe zwłaszcza miedziane lub złote. Cresc. ib.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1059.

**mikołajek** (*Eryngium campestre*); krajowy.

813. Jest aphrodisiacum. O. Sp. cpt. 108. A.; Syr. p. 682.

814. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

815. Na szyi zawieszony bielmo z oczu spędza. Syr. p. 681.

816. Kto go na szyi lub przy sobie nosi temu czary i czartowskie sprawy szkodzić nie mogą. Syr. p. 611.

817. Od upicia zabezpiecza naczcho albo przed piciem używany. Syr. ib.

818. Pity w polewce z żabek jady i trucizny wywodzi. Syr. ib.

819. Antitoxicum. Syr. p. 681.

820. Twarde guzy na szyi noszona rozpędza. Syr. p. 681.

**miłosna** (*Cacalia alpina*); krajowa.

821. Fraucymer tego ziela do zjednania miłości

822. i łaski używa. Syr. p. 592.

**miłosna**, kani albo koczy pazur (*Roseda luteola* i *Aubretia deltoidea*).

823. Służy do zwyciężenia czarów miłości nierządnej. Syr. p. 124.

**miodunka** p. kadzidlnik.

**gajowa miodunka** p. węzownik.

**mirnik**, mirrha ziele, popie jajka (*Chaerophyllum bulbosum*); krajowe.

824. Przeciw czarom głębiej w ciało wpojonym a ze krwią zmieszanym. Syr. p. 365.

825. Smętnym i ustawicznie płaczącym jest wielkim ratunkiem. Syr. p. 365.

**mirra**, mira, myrrha, żywica zamorska (*Balsamodendron myrrha*); obca.

826. Do czarów przez podkurzanie. Seym djabelski D. 4. r.; E. 3. r.

827. Trzymana pod językiem powstrzymuje kaszel. Cmp. p. 147.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 86.

**mirt** (*Mirtus communis*); hodowany.

828. Człowiek idący z jego gałązką nie męczy się. U. p. 364.

829. Pierścień z drewna noszony na palec usmierza wrzody pod paskiem. Alb. p. 327.

**mistrzownik** p. miarz.

**mlecz pospolity** (*Sonchus*); krajowy.

830. Ułatwia poród. Kl. p. 252.

**mleko czartowe** p. skoczek.

**mleko wilcze** p. skoczek.

**modrzej** p. świerk.

**modrzew** (*Larix europaea*); krajowy.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 85.

**momordyka** 1-sza p. balsamka 1-sza.

**momordyka** 2 ga, balsamka 2-ga, żydowskie jagody (*Momordica balsamina*); hodowana.

831. Niepłodnym paniom do płodu pomaga. Syr. p. 1522.

832. Wziąwszy tyle korzonków, ile jest guzów hemoroidalnych i zawieszyszy na szyi usuwa tę chorobę. Cmp. p. 267.

**kurzy mor** p. muszetrze.

**morwa** (*Morus nigra*); hodowana.

833. Można szczepić morwę w brzoskwinie i wiaz. Cresc. p. 430.

834. Kora z drzewa włożona w wydrążał zęb pozwala go wyjąć palcami z łatwością. Cmp. p. 447.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 188.

**muszetrze**, miszestrze, kurzyślep, kurzy mor (*Anagallis phoenicea* et *coerulea*); krajowa.

835. Przykładane z czerwonym kwiatem (*A. phoenicea*) wyciąga ślepą kiszkę. Syr. p. 883.

836. Przykładana z niebieskim kwiatem (*A. coerulea*) wpędza ją. Syr. p. 883.

**Nardusek**, nardus ogrodny, kaza włoska (*Melilotus caerulea*); niegdyś hodowany.

837. Od niedźwiadka ukąszonym na ranę położony jest lekarstwem,

838. ale gdyby zaszedł (plastr) na zdrowe ciało toby do niego ból (rany) przeciągnął. Syr. p. 1439.

839. Jest aphrodisiacum. Syr. ib.

**nawrot** p. brodawnik.

**niedośpiąlek** p. kosmaczek.

**nieśplik** p. mespuly.

**kurza noga**, tłustosz (*Portulaca oleracea*); krajowa.

840. Jadany w potrawach jest antiaphrodisiacum. U. p. 255.

841. Dla ciepłych temperamentów jest aphrodisiacum. Cresc. p. 248.

842. Sprosne sny oddala. Syr. p. 1121.

843. Gładki głos czyni przestronnym i krzykliwym. Syr. p. 1122.

844. Ktoby położył go w łóżko nie będzie widział. Alb. p. 239.
845. Częste używanie wzrok mdli i émi. Syr. p. 1123.  
— Patrz także pod N<sup>o</sup> 371.
- nogietek**, miesięczek (*Calendula officinalis*); hodowany.
846. „A kiedy go w nozdrza włożysz, czyrwia, który bywa w zębie, umorzysz“. O. Sp. cpt. 113. B.
847. Korzeń starty i położony na oczach dziwnie je czyści. Alb. p. 234.
848. Pożywany wzrok ostrzy. Syr. p. 1531.
849. Okłady octu, w którym kwiat moczone, na skronie, pulsę i podeszwy nóg, leczą zaraźliwe gorączki. Kl. p. 252.
- żórawie noski** (*Geranium*).
750. Wieprzom w paszy dane sprawia, że robaki w ich pępku zaległe, same wypadają. Kl. p. 284.
- nostrzeg** (*Melilotus officinalis*); krajowy.
851. Kto namaże jego sokiem ręce, może brać bez obawy rozpalone żelazo w ręce. O. Sp. cpt. 134. K.
852. Siany przy ulach zatrzymuje pszczoły. U. p. 116.

### Obrazki p. gduła..

- obrazki**, aaronowa broda, wieleżłego (*Arum maculatum*); krajowe.
853. Daje lieu nadprzyrodzoną cudność. O. Sn. cpt. 17. F.; Syr. p. 633.
854. Płód ze wszystkich zwierząt wyciąga natarłszy nim ich sinus. Syr. p. 633 i 634.
855. Dym wszelkiej gadzinie przeciwny, drętwieje całkiem od niego. Syr. ib.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 481.

### obieżyświat p. pępownik.

**ptasze oczka**, ożanka mniejsza (*Ajuga genevensis*); krajowe.

856. Jest antitoxicum. Syr. p. 572.

### odmienikwiat, trzykroć odmienne (*Statice limonium*); obca.

857. Przy sobie nosząc: dobrej sławy, mniemania i rozumienia domieszcza. Syr. p. 585.

858. Użyteczne do szczęśliwie sprawowania rzeczy poważnych i wielkich, nosząc go przy sobie. Syr. ib.

### jeleni ogon, korzeń biały (*Silau pratensis*); krajowy.

859. Płodność przywraca. Syr. p. 133.

860. Przypowiedzenia powstałe z melankolii lub od pokus szatańskich usuwa. Syr. p. 133.

861. Kopany w chwili, gdy słońce, Mars i Wenus wchodzi w znak Lwa i noszony na szyi usuwa nieprzyjaźni i gniewy,

862. strachy nocne,



863. widzenia straszliwe,  
 864. waryatom rozum przywraca;  
 865. smętne wesołymi czyni. Syr. p. 134.
- lwi ogon** p. zaraza.  
**wilczy ogon** lub ogań (*Lythrum salicaria*); krajowy.  
 866. Przywiązana do jarzma uskramia gwałtowne woły. U. p. 198; Syr. p. 1259.
- ogon wilczy** p. bazanowiec.  
**ogórecznik** p. borag.  
**ogórek** (*Cucumis sativus*); hodowany.  
 867. Ogórkowe nasienie jest antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474.  
 868. Nasiona moczone w mleku lub miodzie warzonym dają rośliny o słodkich owocach. Cresc. p. 229.  
 869. Toż samo, jeżeli moczone w owczem mleku, miodzie lub sycie. Syr. p. 1183.  
 870. Wszczepione w krzak maliny lub jeżyny będą cały rok świeże i zimno im nie zaszkodzi. Syr. p. 1183.  
 871. Rosną najwięcej przed pełnią księżyca. Syr. ib.  
 872. Gdy grzmi, jakoby się lękają i mdleją. Syr. ib.  
 873. Żeby owoce nie były zbyt soczyste przykrywać rośliny plewami. Syr. ib.  
 874. Nasiona moczone w środkach przeczyszczających dają rośliny z owocami mającymi także własności. Syr. ib.  
 875. Żeby nasion nie miewały p. praktyki pod bania.  
 876. Żeby wczesne były p. praktyki pod bania.  
 877. Żeby długie rosły p. praktyki pod bania.  
 878. Ogórki sadzić trzeba, gdy miesiąc 5—6 dni stary będzie. Zaw. N<sup>o</sup> 127.  
 879. Sama woń odpędza mdłości serca. Wiad. p. 30.
- ogórek ośli**, ptaszy, psi, niedźwiedzi, leśny (*Ecballium elaterium*); obcy.  
 880. Światło kagańca w izbie, gdzie są jego owoce, gaśnie. U. p. 109.  
 881. Ptaki nie psują jagód winnej macicy dotkniętej sokiem tej rośliny. Syr. p. 1476.
- oko jelenie** p. serdecznik.  
**oliwa** p. drzewo oliwne.  
**olsza** (*Alnus glutinosa*); krajowa.  
 882. Liście słane pod żyto w sąsiedku zabezpieczają od myszy. Zaw. N<sup>o</sup> 274.  
 883. Liście z rosą zbierać, rzucać na podłogę, wyginą pchły. Wiad. p. 180.
- olszeniec**, olszownik, olszenik, koprzywy (*Peucedanum palustre*); krajowy.  
 884. Od rozumu odeszłym lub szalejącym. Syr. p. 152.

885. Od ran broni zatrutej sokiem cebulowym maść jest pewnym ratunkiem. Syr. p. 152.  
 886. Kopany w znaku gorącym jest aphrodisiacum. Syr. p. 153.  
 887. Kopany w znaku zimnym jest antiaphrodisiacum. Syr. p. 153.

**olszenik** p. olszeniec.

**olszownik** p. olszeniec.

**ołownica**, ziele św. Antoniego (*Plumbago europaea*); obca.

888. W rękę trzymana ukaja ból zębów. Syr. p. 1246.

**oman** (*Inula Helenium*); hodowany.

889. Tęskność oddala. Syr. p. 59.

890. Serce uwesela. ib.

891. W winie używany weselość daje. U. p. 126.

892. W połowie sparaliżowanym lek. Wiad. p. 91.

893. Na padaczkę w miodzie smarzony. Wiad. p. 91.

**oman egypcki** (*Thymus incanus*); obcy.

894. Wszczął się z łez Heleny. Syr. p. 61.

895. Człowieka wdzięcznego, miłego i przyjemnego czyni. Syr. ib.

896. Wesole czyni. Syr. ib.

897. Frasunek, żal,

898. gniew,

899. kłopot odpędza i w zapomnienie przywodzi. Syr. ib.

900. Jest aphrodisiacum. Syr. ib.

901. Cere cudną czyni. Syr. ib.

Uwaga. Drudzy to (wszystko) borakowi przypisują, drudzy naszemu omanowi. Syr. p. 62.

**omiąg**, omieg (dla Urzędowa: *Doronicum pardalianches* i *Aconitum Napellus*; dla Syreńskiego: *Doronicum scorpioides*, *austriacum* i dwie odmiany z *Arnica scorpioides*), dwie pierwsze krajowe.

902. Dotknięty nim niedźwiadek zdycha, ale

903. może ożyć, jeżeli się go dotknie białą ciemierzycą. U. p. 218.

904. Obok niego rośnie zawsze ziółko, które jest antitoxicum omiagowego jadu. U. p. 218.

905. Zabija bestye, które się ślepe rodzą. U. p. 219.

906. Sam jadowity jest antitoxicum dla innych trucizn. Syr. p. 1382.

**opich**, opich błotny, wodny (*Apium graveolens*); krajowy.

907. Dla ustrzeżenia gniewu nasienie w winie warzyć, a zawsze pić. Syr. p. 1078.

908. Mleko w piersiach zatraca. Syr. p. 1079.

909. Czoło wódką opichową nacierane sen sprowadza. Syr. p. 1080.

910. Używany w potrawie pobudza niemoc św. Walentego,  
 911. także i przez mycie. Syr. p. 1080; O. Sn. cpt. 12. E.
- opich macedoński**, pietruszka macedońska (*Athamantha macedonica*); obca.
912. Nasienie zbierane pod pewnymi aspektami leczy choroby żołądka. Syr. p. 1085 i 1086.
913. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami leczy puchlinę. Syr. p. 1086.
914. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami leczy żolży. Syr. ib.
- opich wodny** p. opich.
- opoponaks** p. leczywzród Herkulesów.
- orlik** (*Aquilegia vulgaris*); krajowy.
915. Niepotężność do skutku małżeńskiego przez czary utraconą przywodzi. Syr. p. 902 i 903.
916. Przeciw czarom nosić go przy sobie dobrze. Syr. p. 903.
917. Nasienie zażyte ułatwia poród. Cmp. p. 604.
918. Przeciw czarom u bydła. Chmiel. III. p. 404.
- orzech włoski** (*Juglans regia*); hodowany.
919. Jedzone naczczzo z figami służą przeciw wszelkiemu jadowi. Cresc. p. 404.
920. Cień drzewa śpiącym szkodzi, rozmaite czyniąc niemoce. Cresc. p. 404; Haur. p. 390.
921. Jeżeli rodzi owoce ze zbyt grubemi skorupami to przeciw temu albo korę naciąć, albo korzenie obcinać, albo w korzeń wbić kół bukszanowy lub gwóźdź żelazny czy mo siężny. Cresc. p. 402.
922. Wzmacniają płód
923. i bronią poronienia. Kl. p. 253.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 1191.
- oset biały**, biały oset (*Centaurea dalmatica*); obcy.
924. Wieniec noszony na głowie jej ból uśmierza. Syr. p. 667.
925. Kto nosi przy sobie jego korzeń przed tym uciekają węzowie i gadziny. Syr. p. 668.
- biały oset** p. oset biały.
- ostropest** (*Silybum Marianum*); hodowany.
926. Zewnętrznie użyty leczy poczynającego się raka. Kl. p. 254.
- ostróżki** (*Delphinium Consolida*); krajowe.
927. Którego dnia kto na te kwiatki patrzy tego wzrok bez wszelkiej obrazy będzie. Syr. p. 444.
928. W pościel kładzione kurcz leczy,
929. także w obuwiu noszone. Syr. p. 444.
- wodny ostrzysz** (*Scirpus silvaticus*).
930. Dym wciągany w usta „posila pamięć, głowę i mózg bardzo dobrze“. O. Sp. cpt. 41. F.

**nagi oszloch** p. śnietek cudzoziemski.

**otwieracz** p. wytrych.

**owies** (*Avena*); krajowy.

931. Dojrzewający owies zerznęty i wpuszczony w beczkę ze skwaśniałem piwem całkiem je naprawia. Syr. p. 990.

932. Słoma owsiana splukana, wysuszona i wpuszczona w wino czyni je klarowne. Syr. p. 990.

933. Owies należy siać na nowiu albo w ostatniej kwadrze. Zaw. N<sup>o</sup> 75.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 186.

**ożanka** (*Veronica chamaedrys*); krajowa.

934. Świnie żywiące się korzeniem tego ziela nie mają śledziony. Syr. p. 570.

**ożanka mniejsza** p. ptasze oczka.

**Pacierzyczka** (*Ornithopus scorpioides*); obca.

935. Jeżeli od poślinionego liścia ciało się zarumieni: znak miłości, a jeżeli skutkiem tego powstaną krosty: znak nienawiści. Syr. p. 1531.

**palma**, daktyl (*Phoenix dactylifera*); obca.

936. Z jednego nasienia wyrasta tylko wątłe ziółko, tylko z wielu razem wysianych drzewo. Cresc. p. 444.

937. Żeby była rodliva wbić w korzeń klin wierzbowy. Cresc. p. 445.

**palma święcona** p. wierzba.

**paproć** (*Aspidium filix mas*); krajowa.

938. Zranieniu od trzciny jest znamię lekarstwem albo-wiem paproć i trzcina mają wrodzoną nieprzyjaźń. Syr. p. 1523.

939. Dobrze nią słać bo węże do niej nie przystępują. Syr. ib.

940. Białogłowy nieplodne czyni. Syr. p. 1524.

941. Korzeń z ługiem dębowego popiołu i krwią z lewego ucha szczeniaka na czary. Haur. p. 454.

942. Korzeń warzony w ługu dębowym z wódką i krwią dla mężczyzny z psa, dla kobiety z suki, przykładany oddala czary, przez które człowiek został pokureczony. Haur. p. 454.

**paproć samica** (*Pteris aquilina*); krajowa.

943. Broni poczęcia i płodu w żywocie. O. Sp. cpt. 85. C.

**św. Jana pas** p. babimur.

**pasternak**, pasternak ogrodny (*Pastinaca sativa*); krajowy.

944. Kto nasienie naczcho z winem spożywa temu tego dnia jadowite bestye szkodzić nie będą. Syr. p. 1055.

945. Usposabia niewiasty do zajścia w ciążę. Syr. p. 1057.

946. Potrawa usuwa niepłodność. Wiad. p. 21.

947. Płód martwy wywodzi. Wiad. p. 21.

**pasternak polny** p. marchew.

**kani pazur** p. miłosna.

**kotczy pazur** p. miłosna.

**pecyna wtóra** (*Oenanthe crocata*); obca.

948. Rozumowi i średniemu w mózgu sklepikowi, w którym przemieszkiwa jest użyteczny. Syr. p. 744.

949. Myśli utrapione miłością,

950. bojaźnią i przelęknięciem,

951. od pamięci odchodzeniem przywodzi. Syr. p. 745.

**perz** p. trawa.

**pepawa** p. kurze ziele.

**pepownik**, obieżyświat, pepkowe ziele, przerwięp (*Bupleurum rotundifolium*); krajowy.

952. Przyłożony na wypukłony peppek wpędza go na swoje miejsce. O. Sp. cpt. 183; U. p. 242; Syr. p. 1429.

**pieprz** (*Piper nigrum*); obcy.

953. Cynamon, który destylowano z wódką w alembiku, odzyskuje utracony przez to zapach, jeżeli się go pieprzem posypie. Cmp. p. 678.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 353, 491.

**wodny pieprz** p. rdest wodny.

**pieprzyca**, pieprzyca włoska lub Eginety, pieprzna szałsza, rzeżucha włoska duża (*Lepidium latifolium*); hodowana.

954. Po tej stronie korzeń na ramieniu zawieszony, po której zęby boleją, ból ich uśmierza. Syr. p. 873.

**pieprzyca dioskorydesowa** p. pieprzyczka.

**pieprzyca eginety** p. pieprzyca.

**pieprzyca mała** p. pieprzyczka.

**pieprzyca włoska** p. pieprzyca.

**pieprzyczka**, pieprzyca mała albo dioskorydesowa, rzeżucha włoska mała, rzeżucha polna, psia (*Lepidium ruderale*); krajowa.

955. Korzeń na szyi zawieszony ból zębów uśmierza. Syr. p. 873 i 1216.

**pietruszka** (*Petroselinum sativum*); hodowana.

956. Czyni konia zdrowego

957. i wesołego. Syr. p. 1070.

958. Konie spracowane posila. Syr. p. 1071.

959. Ludzi czyni niepłodnymi. Syr. p. 1071.

960. Korzeń potłuczony i w łono wsadzony płód wywodzi. Cresc. p. 213.

961. Jest aphrodisiacum. Kl. p. 256.

962. Paniom niepłodnym służy. Wiad. p. 22.

963. Chleb z nasieniem pieczony leczy puchlinę. Wiad. p. 22.

964. Sok ułatwia ciężki poród. Wiad. p. 22.

**pietruszką macedońska** p. opich macedoński.

**pięciornik**, pięćperst (*Potentilla reptans*); krajowy.

965. „Gdy kto nosi z sobą to ziele, taki człowiek bywa wspomóżony w każdych swych sprawach“. O. Sp. cpt. 162. N.; Alb. p. 235.

966. „Kto o co króla będzie żądał, otrzyma wszystko mając przy sobie to ziele, albowiem czyni człowieka wymownym i przyjemnym“. O. Sp. cpt. 168. N.; Alb. p. 235.

967. Paniom niepłodnym. Syr. p. 296.

968. Z koniczem zakopane rodzi węże,

969. światło z prochem tych węzów sprawia widok wielu węzów. Alb. p. 235.

970. Proch ten pod głowę położony sprawia bezsenność. Alb. p. 235.

971. Jest antitoxicum. Syr. p. 297.

972. Utwierdza chwiejące się zęby. Kl. p. 255.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 631.

**pięćperst** p. pięciornik.

**piżwy** (*Cydonia vulgaris*); hodowanae.

973. Owoce trwają dłużej niż do roku, jeżeli się je rwie nie gołemi rękami. Cresc. p. 412.

974. Bronią owoce od upicia i pijaństwa. Cresc. p. 413.

**piołun**, piołyn (*Artemisia Absinthium*); krajowy.

975. Sprzeciwia się wszelkim jadom. U. p. 4.

976. Chroni od pijaństwa. O. Sp. cpt. 2. K.; Syr. p. 340.

977. Pod podeszwami kładziony rozbudza apetyt. Syr. p. 345.

978. Broni od pokus Venusa. Syr. p. 355.

979. Inkaust od pleśni zachowuje. Cresc. p. 271.

980. Sok wzrok ostrzy. Cresc. p. 271.

981. Ociemniałym wzrok przywraca. Syr. p. 344.

982. Plastr z piołunu, szanty v. maruny, ziarn słonecznika strączystego utłuczonych przyłożony na pępku dzieciom jest lekarstwem na robaki. Haur. p. 447.

983. Sok z piołunu lub tabaki z krwią młodego zajęcia w skórze zakopany ściaga zajęce. Haur. p. 299.

984. Bydło od chorób, a zwłaszcza od morowego powietrza i zdychania zachowuje. Syr. p. 343.

985. Do grzęd obsadzonych piołunem węże nie wschodzą. Syr. p. 347.

986. W ogrodzie pokropionym wódką piołunową żadne zwierzęta szkody nie czynią. Syr. ib.

987. Pszczoły odgania, nie trzeba go cierpieć w pasiece. Syr. p. 347 i 351.  
 988. Nasiona ogrodnych rzeczy zanurzone w piołunowym soku wydają rośliny, którym mszyce i gąsienice nie szkodzą. Syr. p. 347.  
 990. Wódka z niego jest potężnem aphrodisiacum. Syr. p. 455.  
 991. Na ciele pomazaniem sokiem komary nawet nie siadają. Syr. p. 357.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 191, 1102 i 1258.

**strusie pióro** p. zgasiewka.

**pirola** p. gruszyczka.

**piwonia**, piwonia (*Paeonia officinalis*); hodowana.

992. Korzeń na szyi noszony usuwa padającą niemoc. O. Sp. cpt. 161. B.; U. p. 231 (chorobę św. Walentego) Cresc. p. 277,  
 993. i zapobiega jej. Cresc. ib., także u dzieci (kaduk). Syr. p. 786,  
 994. także kurzenie z nasieniem. Cresc. ib., nasiona. U. p. 231.  
 995. Kurzenie z nasieniem lekarstwo ludziom błędnym (obłąkanym). Cresc. p. 277.  
 996. Korzeń i nasiona lekarstwo dla opętanych. O. Sp. cpt. 161. H.  
 997. Korzeń używany lub kadzenie z niego duchy złe, nieczyste i utrapione odpędza. Syr. p. 787.  
 998. Położnicom pod głowę z korzeniem podłożona chroni od przestachu. Syr. p. 787.  
 999. Zapach kwiatu poronienie sprowadza. Syr. p. 788.  
 1000. Czary, gusła,  
 1001. i przestachy odpędza dzieciom do kolebki włożony. Syr. p. 787.  
 1002. Przeciw czarom. Alb. p. 229; Chmiel. III. p. 260.  
 1003. Ziarnka na szyi noszone u dzieci chronią od kaduka, Wiad. p. 75.  
 1004. ale jeżeli je odrzucić, choroba powraca; ib.  
 1005. po nowem zawieszeniu nie tylko choroba ustaje, ale się już nigdy nie wraca. ib.  
 1006. Słana w kolebkę chroni dzieci od przestachów  
 1007. i uroków. Wiad. p. 75.  
 1008. Korzeń wieszany na szyi dzieci chroni od wielkiej choroby. Cmp. p. 625.  
 1009. Nasienie i korzeń czasów pewnych kopane leczy wielką chorobę. Cmp. p. 111.  
 1010. Dziecko, mające wielką chorobę leczy pokarm mamki, która piła piwoniją. Cmp. p. 112.

1011. Na wielką chorobę dzieci. Kl. p. 257.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 650.

**plesznik**, pleszne ziele, psylen, chmielik (*Plantago psyllium*); obca.

1012. Czyni ludzie gnuśne i smętne. U. p. 256; Syr. p. 1369.

**plódzieniec**, plódzisamiec (o ile Theoph. hist. pl. 9. 18. to jest *Crucianella monspeliaca*, a o ile Hippoc. morb. mul. l. p. 692. to jest *Polygonum persicaria*); ten ostatni krajowy.

1013. Nasiona przez 40 dni używane przez niewiasty lub mężczyzn przed poczęciem płód męzki sprowadzają. Syr. p. 757.

**plódzisamiec** p. plódzieniec.

**plomyk** (*Lychnis chalcedonica*); hodowane.

1014. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

**podagrycznik** albo kozia stopka (*Aegopodium podagraria*); krajowy.

1015. Pijac po potach zachowuje od podagry. Wiad. p. 99.

**podbiał** (*Tussilago farfara*); krajowy.

1016. Dym z korzenia wciągany kaszle zastarzałe leczy. Wiad. p. 111.

**podkownik** p. wytrych.

**podróźnik**, cykorya (*Cichorium Intybus*); krajowy.

1017. Wpuszczony w ucho sok z niego, po przeciwnej stronie niż zab boli, uśmierza ten ból. Syr. p. 1161; Wiad. p. 37.

1018. Piersi obwisłe jędrne czyni. Syr. p. 1161.

1019. Korzenie często jedzone przywracają smak utracony. Cmp. p. 78.

**podróźnik** p. brodawnik.

**pokrzyk**, mandragora (*Mandragora officinalis*); obca.

1020. Kość słoniowa gotowana przez 6 godzin z korzeniem miękceje. O. Sn. cpt. 140. G.; U. p. 202; Syr. p. 1377.

1021. Woń owoców usypia. U. p. 203; Syr. p. 1377.

1022. Woń owoców sprowadza niemotę. Syr. p. 1377.

1023. Roślina jest czarodziejska. O. Sn. l. c.; U. l. c.; Syr. l. c. i 1378.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1132.

**pokrzywa** (*Urtica dioica*); o ile Wiad. także żegawka (*U. urens*); krajowe.

1024. Aphrodisiacum. O. Sp. cpt. 254. F. i P.; U. p. 314.

1025. Niepłodnym niewiastom. O. Sp. cpt. 254. G.

1026. Kury jedząc ją niosą cały rok. U. 315. (kokosze). Kl. p. 258; Wiad. p. 79.

1027. Gasięta jedząc ją zdychają. U. p. 315.

1028. Antitoxicum. U. p. 314; Syr. p. 1407.

1029. Trzymana w ręku ze „złocieniem“ zabezpiecza od strachów i widm. Alb. p. 221.



1030. Do rąk pomazanych sokiem pokrzywy i rozchodnika włożonych w staw, ryby idą jak do sieci. Alb. p. 221.
1031. Bydłu nieplodnemu siekać członki. Syr. p. 1408.
1032. Korzeń trzymany w ustach powstrzymuje tok krwi z nosa. Cmp. p. 453.
1033. Korzeń przyłożony na lewy bok leczy nabrzmiałość śledziony. Cmp. p. 312.
1034. Okłady z soku chronią od poronienia. Cmp. p. 538.
1035. Korzeń morzy robaki w zębie i usuwa ból. Cmp. p. 449.
1036. Dzieciom wydymającym się w stołeczku samo dotknięcie na swe miejsce (kiszkę) przywodzi. Wiad. p. 79.
1037. Pleszowatość głowy okrywa włosami nacieranie z korzenia. Wiad. p. 80.
1038. Korzeń z miodem utarty cerę cudną i gładką czyni, węgry spędza. Wiad. p. 81.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 1119.

**polej** (*Mentha pulegium*); krajowy.

1039. Noszony w wieniec na głowie uśmierza jej ból. U. p. 258; Syr. p. 477.
1040. Jeżeli brzuch zwierzęcia zostanie potarty polejem i kamieniem z gniazdka dudka, to płód tego zwierzęcia będzie czarny. Alb. p. 224.
1041. Z wodą warzony daje napar, który macicę kureczy i wrota żywota niewieście stula, jeżeli są przestronne. Cresc. p. 260.
1042. Wieniec noszony na głowie chroni od zawrotu. Syr. p. 477.
1043. Woń broni głowę od zaziębienia. Syr. p. 477; Wiad. p. 108.
1044. Bydło, któreby go kwitnący jadło pobudza do beczenia. Syr. ib.
1045. Włożony w oba uszy chroni od porażenia słonecznego. Syr. ib.
1046. Na kręcz (wykręcenie nogi) lekarstwem. Syr. p. 478.
1047. Leczy chorego, któryby trzymał gałązkę owiniętą w wełnę i wachał ją przed napadem febry trzciączki. Syr. p. 478.
1048. Szkodzi brzemennym niewiastom używany w potrawach, napojach, a nawet przez samą woń. Syr. p. 478.
1049. Prochem nacierane osłabiały zęby utwierdza. Wiad. p. 108.
1050. Woń szkodliwa brzemennym. Wiad. p. 109.
1051. Namoczony w gorzałce hanyżkowej leczy płucie krwią. Cmp. p. 154.
1052. Sen sprowadza. Kl. p. 258.

**polej dziki** p. lebiodka biała.

**kreteński polej**, polium (*Teucrium polium*); obey.

1053. Kto cheiwy czci, chwały i uwielbienia ma go nosić przy sobie. U. p. 249.

1054. Postrzelone kozy leczą się nim. Haur. p. 296.

**polej polny** p. kocia miętka.

**polium** p. kreteński polej.

**pomogranaty** p. granaty.

**portulaka** patrz pod N<sup>o</sup> 1311.

**powój mały**, zwonek biały wtóry (*Convolvulus arvensis*); krajowy.

1055. Kładąc samo ziele pod głowy sen lekki czyni. Syr. p. 1325.

**powój wielki** (*Lonicera periclymanum*); współcześnie obca.

1056. Pożywane czyni męże niepłodne. U. p. 174.

**poziomka** (*Fragaria vesca*); krajowa.

1057. Liście trzymane pod pachami i zmieniane powstrzymują tok krwi z nosa. Cmp. p. 452.

**pożądna** p. dzięgielnica.

**pór**, łuk (*Allium porum*); hodowany.

1058. Częste pożywanie go sprowadza sny straszliwe. O. Sp. cpt. 167. D.; Cresc. p. 214.

1059. Surowy lub okraszony olejkim migdałowym jest aphrodisiacum. Cresc. p. 215.

1060. Surowy od upiora broni. Cresc. ib.

1061. Wonią wygania węże i niedźwiadki. Cresc. p. 214.

1062. Sok w nos wpuszczony krew zastanawia. Cresc. p. 215.

1063. Sok w uszy wpuszczony ból głowy uskramia. Cresc. ib.

1064. Sok w uszy wpuszczony sen sprowadza. Syr. p. 1218.

1065. Przykładany spaja połamane kości w ciele. Syr. p. 1219; Wiad. p. 25.

1066. Jeżeli liście utłuczone, przywiązane przez noc na sparaliżowanym członku, zmniejszą jego siność, to znak, że członek ten może być jeszcze uratowany, jeżeli nie zmniejszą, to nie. Syr. p. 1219.

1067. Nasienie wyspane w wino zachowuje od skwaśnienia. Syr. p. 1219.

1068. Nasienie piwo skwaśniałe do pierwszej dobroci przywraca. Syr. ib.

1069. Nasienie winny ocet w wino obraca. Syr. ib.

1070. Nasienie rzepne lub bani bez pomocy żelaza w łuk wszczepione powoduje, że się cebula jego w taką głowę rozrośnie. Syr. p. 1220.

1071. Mnożą złą krew. Kl. p. 259.

**proso** (*Panicum*); hodowane.

1072. Cokolwiekby w niem było zagrzebiono i chowano od wywietrzenia i zagniółci robactwa zachowuje. Syr. p. 1008.

1073. Polewka z prosa pobudza poty. Cmp. p. 513.  
**wróble proso**, rostrzyk (*Lithospermum arvense*); krajowe.  
 1074. Przeciw czerwonce. Syr. p. 789; Chmiel. III. p. 259.  
**przerwięp** p. kurze ziele.  
**przerwięp** p. pepownik.  
**przestęp** (*Bryonia*); krajowy.  
 1075. Piorun nie bije kędy przestęp. Syr. p. 1520.  
 1076. Jagody gola włosy. Syr. ib.  
 1077. Wyciąga kości połamane. Syr. ib.  
 1078. Zawroty głowy leczą się plastrowaniem korzeni przestępu. Haur. p. 383.  
 1079. Serce posila. Haur. l. c.  
 1080. Służy przeciw czarom. Haur. p. 383.  
 1081. Kość warzona z korzeniem miękcszeje. Cmp. p. 678.  
 1082. Korzeń uwinięty w paczesi upieczony, roztarty i przyłożony na serce wypędza robaki, rodzące się w sercu. Cmp. p. 257.  
 1083. Twarz umywana wódką z korzenia pozbywa się rumieńców. Cmp. p. 84.  
 1084. Noszony na szyi chroni od czarów. Chmiel. III. p. 259.  
**przytulia**, marzana (*Galium* sp.); krajowa.  
 1085. Umywając nogi zemdlone w podróży usuwa zmęczenie. Syr. 1412; Kl. p. 261.  
 1086. Jest aphrodisiacum. Kl. p. 261.  
**przywrot**, przywrotnik (*Alchemilla vulgaris*); krajowy.  
 1087. Paniom nieplodnym. Syr. p. 327.  
 1088. W kąpieli łono ścieśnia, że „nie rozeznać przedziewicznych od prawych dziewic“. Syr. p. 328.  
 1089. Piersi obwisłe jedrni. Syr. p. 328; Kl. p. 261.  
**przywrot** p. dziewięciernik.  
**psinki** (*Solanum nigrum*); krajowe.  
 1090. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.  
**niewieście psiny** p. czarownik.  
**pszczelnik** p. matecznik.  
**pszenica** (*Triticum*); hodowana.  
 1091. Jeżeli w lecie obrodzi pszenica, to na jesieni obrodzi wino. Syr. 930.  
 1092. Żeby ptacy pszenicy sianej nie wyjadali, obsiać rolę wokół pszenicą ugotowaną w winie z ciemierzycą. Syr. p. 934.  
 1093. Wziąć pszenicy, łaniego szmalcu, łaniej kości (utłuczonej) i oliwy, zrobić masę, do namazanych nią rąk ryby idą i dają się łapać. Syr. p. 934.  
 1094. Utłuczone i wlane z mlekiem w fasę wina, które straciło barwę, przywraca mu jasność. Syr. ib.

1095. Piwo nakwaśniałe naprawia. Syr. p. 934.  
 1096. Piwo beczką trącające naprawia. Syr. ib.  
 1097. Pszenica, seżycą i żyto wyradza się. Haur p. 8.  
 1098. Siana w Suche dni przed św. Michałem podczas kwitnienia nie ulega zarazie. Haur. p. 9.  
 1099. Pszenicę siać w piątek przed św. Krzyżem, albo w ostatniej kwadrze po tym dniu. Zaw. N<sup>o</sup> 311.  
 1100. W pszenicy sianej trzy dni przed albo po nowiu zielsko się nie rzuca. Zaw. N<sup>o</sup> 347.  
 1101. Plaster z kadzidłem płamy i pstroczizny z ciała spędza. Wiad. p. 1.  
 1102. Plaster z różą czerwoną i piołunem na uszach szumy w uszach uśmierza i wzmacnia słaby słuch. Wiad. p. 7.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 529, 698.
- psylen** p. płeszniak.
- Rączki**, dłoń chrystowa, dłoń boża (*Orchis conopsea*, *Gymnadenia* sp.) oraz inne storczyki krajowe o bulwkach dłoniastych; patrz zresztą u w a g ę pod: lisie jajka.
1103. Ma moc własną jadowitość z człowieka wymiatać. O. Sp. cpt. 185. A.  
 1104. Gdyby je kto u siebie nosił trucizny ani babich czar nie trzeba się bać. O. Sp. cpt. 213. H.; Syr. p. 765.  
 1105. Twarz chędogą i śliczną czyni. Syr. p. 765.  
 1106. Młoda bulwka ma te same skutki co w lisich jajkach z tą różnicą, że lipkości hruba a lipkie stolcami wywodzi z ciała. Syr. p. 764.
- rdest wodny**, wodny pieprz (*Polygonum hydropiper*, *persicaria et amphibium*); krajowe.
1107. Wieprzowe mięso i wszelkie inne tym liściem obłożone nie psuje się i nie bywa naruszone przez robactwo. Syr. p. 1249.  
 1108. Wywarem kropić podłogę wygina od tego pchły. Wiad. p. 180.
- rdza** (*Uredo*); grzyby pasorzytne na wielu roślinach krajowych.  
 1109. Rdza rodzi się z mgły. Cresc. p. 154.
- rojownik** p. matecznik.
- rostrzyk** p. wróble proso.
- rośnik**, rosiczka (*Drosera rotundifolia*); krajowa.
1110. Duchy w ludziach starych odżywia. Syr. p. 331.  
 1111. Szklankę z płynem zawierającym truciznę rozsadza. Syr. p. 331.  
 1112. W naczyniu metalowem lub kamiennem, zawierającym truciznę, wrze (na zimno) i płyn cały wyrzuca. Syr. p. 331.

1113. Przyłożone na pępek martwy płód wywodzi. Syr. p. 331.

1114. Szatany w opętanych ucisza, nosząc na szyi. Syr. p. 331.

1115. Noszącym na szyi zamienia nieprzyjaciół w przyjaciół.  
Syr. p. 332.

1116. We wszelkich zawodach daje szczęście, noszony na szyi.  
Syr. p. 332.

1117. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

**rozchodnik** (*Sedum acre*); krajowy.

1118. Gotowany w bulionie leczy suchoty. Wiad. p. 146.

1119. Do czarów (z pokrzywą). Alb. 221; (z barwinkiem) Alb.  
223 i 328.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 26 i 1190.

**rozchodnik wielki** (*Sempervivum tectorum*); krajowy.

1120. Nasiona kapusty moczone w soku tego ziela dają rośliny,  
których mszyce i gasienice nie psują. Syr. 1403.

**rozmaryn** (*Rosmarinus officinalis*); hodowany.

1121. Prawie człowieka odmładza i

1122. cudniejszym czyni. O. Sp. cpt. 201. N.

1123. Do płodu pomaga przez okładanie nim lub naparzanie  
łona. Cresc. p. 268.

1124. Paniom nieplodnym pomoc. Syr. p. 169.

1125. Podkurzany pomaga do poczęcia. Cmp. p. 608.

1126. Przeciw śpiączce. Kl. p. 263.

1127. Na nieplodność. Kl. ib.

1128. Zewnętrznie słuch przytępiony ostrzy. Kl. ib.

**rozmaryn cudzoziemski** (*Cachrys libanotis et cretica*); obec.

1129. Na nowiu księżycy wędnieje i jakoby obumiera. Syr.  
p. 164.

1130. Z takiego (1129) korzeń zebrany i noszony na dołku trzy  
dni przed i trzy dni po pełni frasunki oddala,

1131. i kłopoty serce psujące. Syr. p. 165.

**różga pasterska** (*Solidago Virga aurea*); krajowa.

1132. Sok z sokiem mandragory zapładnia psa.

1133. Gdyby zab trzonowy tego płodu namoczyć w pokarmie  
lub napoju, kto go użyje wszczyna walkę. Alb. p. 222.

1134. Uspakaja tych waleczących sok z kozłka. Alb. 222.

**róża** (*Rosa*); hodowana.

1135. Nasienie róży, ziarnko gorczycy i nóżka łasicy powieszzone  
na drzewie owocowym powodują jego nieplodność. Alb.  
p. 231.

1136. Te rzeczy włożone w sieć przyciągają ryby. Alb. l. c.

1137. Ich proch w lampie daje światło, przy którym wszyscy  
wyglądają jak szatani. Alb. p. 231.

1138. Ich prochem namazany dom przy świetle słońca zdaje się  
stać w płomieniach. Alb. p. 231.

1139. Pączki róży po zachodzie słońca zerwane (bez żelaza) zachowują się w piasku bez zmiany. Haur. p. 71.  
 1140. Ruta sadzona przy róży pobudza ją do kwitnięcia. Haur. p. 71.  
 1141. Biała róża polewana krwią lub sokiem z borówek zamienia się na czerwoną. Haur. p. 71.  
 1142. Korzeń leczy szaleństwo. Kl. p. 263.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 471, 477 i 1102.

**róża polna** (*Rosa canina*); krajowa.

1143. Przesadzona trzy dni przed albo po pełni w ciągu trzech lat staje się cielistą i bardzo pachnącą. Zaw. N<sup>o</sup> 66.  
 1144. Nasienie plastrowane chroni od poronienia. Cmp. p. 538.

**rukew** p. gorczyca biała.

**rukiew** hiszpańska (1. *Reseda lutea*, 2. *Brassica rapa campestris*, 3. *Sinapis nigra*); pierwsza obca.

1145. Z gusłami używana leczy bolączki ogniste. Syr. p. 127.

**rumianek**, **rumien** (*Matricaria Chamomilla*); krajowy.

1146. Wzrok i  
 1147. słuch posila umywając codzień przed spaniem nogi w odwarze. Syr. p. 796.  
 1148. Pamięć zachowuje. Syr. ib.  
 1149. Zapach rumianku czyni niepłodne i  
 1150. sprowadza poronienie. Haur. p. 433.  
 1151. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

**rumien** **psi**, **śmierdzący**, **dziś psi rumianek** (*Anthemis cotula*); krajowy.

1152. Pszczoły wygania i wytraca. Syr. p. 804.  
 1153. Wyrwać lewą ręką, mianując tego, kogo się chce wyleczyć na trzeciodniową febrę, nieoglądając się w tył, przynieść choremu, żeby oberwał listeczek i połknął, wyleczy go. Syr. p. 804.

**ruta** (*Ruta graveolens*); hodowana.

1154. Kto się okładzie rutą, iże miejsca gołego nie będzie, tedy taki może bazyliuszka zabić bez żadnej szkody i obrazy. O. Sp. cpt. 200; Cresc. p. 254.  
 1155. Także żaden jadowity owad nie ukąsi takiego. Cresc. p. 254.  
 1156. Na ból zęba przypalić nią brodę. Cresc. p. 253.  
 1157. Woń odgania węże. Cresc. p. 254.  
 1158. Jest antitoxicum. Cresc. ib.  
 1159. Łasica, gdy ma walczyć z wężem, pożywa rutę i tą wonnością go zaraża, także bazyliuszka. Cresc. ib.  
 1160. Jest antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474; Syr. p. 529.  
 1161. Mężczyznom pokolenie traci. U. p. 276; Syr. p. 529.

1162. Dla kobiet aphrodisiacum, nawet przez samą woń. Syr. p. 529.
1163. Położona w poduszeczce pod głową dzieciom pomaga na kaduk. Syr. p. 533.
1164. W occie warzona dobra bydłu sezarowanemu. Lek. Sien. 157. b.
1165. Jedzona wzrok mdły ostry i bystry czyni. Syr. p. 524.
1166. W potrawach używana wzrok ostrzy, dla tego zwłaszcza dla zegarmistrzów i snycerzy dobra. Syr. p. 523.
1167. Zebrana przed wschodem słońca i używana na surowo, dobra przeciw czarom. Haur. p. 455. W ogóle przeciw czarom. Chmiel. III. p. 529.
1168. Zagonów kapusty pokropionych sokiem ruty gasienice nie napastują. Haur. p. 74.
1169. Żaby zarażają zioła trucizną, tylko od ruty uciekają. Haur. p. 404.
1170. Utarta z winem i położona na serce posila słabe. Haur. p. 413.
1171. Pokropionych nią kur nie łapią teńhörze i łasice. Haur. p. 350.
1172. Zawieszona na gołębieńcach chroni gołębie od kotów, łasic i t. d. . . Wiad. p. 58.
1173. Warzona w oliwie i smarowana leczy pokrzywione członki. Wiad. p. 59.
1174. Powstrzymuje pomór owiec, jeżeli nią podkurzać owczarnię na świtanie i przy zachodzie słońca. Wiad. p. 60.
1175. Sokiem smarowane skronie szalonych leczą ję. Wiad. p. 61.
1176. Zażywane świeże listki wzrok słaby naprawiają. Kl. p. 264.
1177. Sok w uszy puszczoney słuch tępy ostrzy. Kl. p. 264.
1178. Jest antitoxicum. Kl. p. 264.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 507, 508 i 1140.

**ruta dzika** (*Ruta graveolens*  $\beta$  *sylvestris*); odmiana zwykłej.

1179. Suszona i jedzona z solą wzrok ciemny ostrzy. Syr. p. 548.
1180. Jest antitoxicum od jądów i trucizn. Syr. p. 549 i 550.
1181. Na wzrok ciemny jej sok wstrzykiwany z pokarmem kobiety karmiącej, chłopu jest lekarstwem. Syr. p. 549.
1182. Jest antiaphrodisiacum. Syr. p. 550.
1183. Koty, łaski i kuny nie szkodzą ptactwu domowemu lub trzymanemu w klatkach, jeżeli je pokropić sokiem lub włożyć ją im pod skrzydła. Syr. p. 550.

**ruta polna**, jara (*Fumaria*); krajowa.

1184. Rutę jarą żuć z bobkami kramnymi i potem charkać na oczy z bielmem, to je spędza. Haur. p. 382.
1185. Ruta polna przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

**rzępa** (*Brassica rapa*); hodowana.

1186. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 196.

1187. Pożywiana wzrok jasny czyni. Syr. p. 1042.

1188. Nasienie jest antitoxicum. Syr. ib.

1189. Nasienie rzepne trzyletnie daje kapustę. Syr. p. 1043.

1190. Roślin, których nasienie przed wysianiem było pomieszczone z sadzami albo mokło w soku z rozehodnika robactwo nie niszczy. Syr. p. 1046.

1191. Zebrana nie psuje się, jeżeli podścielać pod nią liście z orzecha włoskiego. Syr. ib.

1192. Rzępa siana na Kiliana i Małgorzatę, będzie miększa do warzenia. Zaw. N<sup>o</sup> 237.

1193. Plastry na pulsach i głowie leczą ból głowy. Wiad. p. 149.

1194. Polewka z suszonej leczy chrypkę. Kl. p. 265.

**rzepik** (*Agrimmonia eupatoria*); krajowy.

1195. Plastrowany na głowie sen przywodzi. Syr. p. 277.

1196. Ziele pod poduszkę włożone sen przywodzi. Syr. p. 277.

1197. Trzymane w garści aż się zagrzeje, tok krwi z nosa zatrzymuje. Syr. ib.

1198. Odejmuje zmęczenie chodu, myjąc wodą, w której mókł, nogi. Syr. p. 277.

1199. Odwar pity leczy wewnętrzne rany. Cmp. p. 361.

**rzeńucha**, rzeńucha ogrodna, nasturtium (*Lepidium sativum*); hodowana.

1200. Płód w żywocie zabija. Syr. p. 1209.

1201. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 1209.

1202. W paraliżu nasienie trzymane pod językiem mowę przywraca. Wiad. p. 38.

1203. Z figą nasienie utarte i w usta kładzione głuchotę oddala. Wiad. p. 38.

**rzeńucha polna**, psia p. pieprzyczka.

**rzeńucha włoska duża** p. pieprzyczka.

**rzeńucha włoska mała** p. pieprzyczka.

**rzeńucha wodna** (*Nasturtium officinale*); krajowa.

1204. Sokiem z octem zmieszany głowę przemywać, sen oddala. Syr. p. 1138.

1205. Szkodliwa brzemienym. Wiad. p. 40.

**rzęsa kamienna** p. matki bożej włoski mniejsze.

**skalna rzęsa** p. matki bożej włoski mniejsze.

**rzodkiew** (*Raphanus sativus*); hodowana.

1206. Nasienie moczone w miodzie przez noc i dzień daje potem słodką rzepę. Cresc. p. 241.

1207. Także jeżeli się moczy w soku z rodzynek lub słodkiej wodzie. Syr. p. 1051.



1208. Pożywana niedopuszcza wypadać włosom. Syr. p. 1048.  
 1209. Jest antitoxicum, Syr. p. 1048; Kl. p. 264.  
 1210. takim, iż w ręce jej sokiem natarte można brać niedźwiadki i najjadowsze bestye. Syr. p. 1048, 1050.  
 1211. Jedzona naczczu broni długi czas od pijaństwa. Syr. p. 1049; (naczczu lub przed piciem) Wiad. p. 20.  
 1212. Wino skiśniałe naprawia. Syr. p. 1049; Wiad. p. 20.  
 1213. Zagrzebana w kupę soli stopnieje. Syr. p. 1049.  
 1214. Kto rzodkiew często jada temu włosy nietylko nie wypadają, ale bujnie rosną. Syr. p. 1048.  
 1215. Ktoby wiele nasienia używał wszy mu mnoży w ciele. Syr. p. 1050.  
 1216. Używana w pokarmach zmysły ostrzy. Wiad. p. 18.  
 1217. Plastrowana puchlinę wywodzi. Wiad. p. 18.  
 1218. Czopek w uszy włożony leczy ich szumienie i dzwonienie. Cmp. p. 53.  
 1219. Głuchotę leczy sok ciepło w ucho puszczaany. Cmp. p. 53.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 205, 503 i 1233.

**rzodkiew polna, dzika p. chrzan.**

**Sadliczka** (*Echium plantagineum*, *Rubia lucida*, *Galium coronatum* i *Farsetia clypeata*); obce.

1220. W ręku trzymając i woniając czkawkę bez febry zastanawia. Syr. p. 558.  
 1221. W domu zawieszona od łóżnych chorób zachowuje,  
 1222. na drzwiach lub wrotach zawieszona uroki,  
 1223. skazy i  
 1224. czary wszelkie ludziom, jako i bydłu szkodliwe odpędza. Syr. ib.  
 1225. Koło chlewów i obór siana zwierzęta od chorób zachowuje. Syr. ib.  
 1226. Także, zawieszona im na szyi w czerwonym płatku. Syr. ib.

**sałata, laktuka, łocyga** (*Lactuca sativa*); hodowana.

1227. Antiaphrodisiacum. O. Sp. cpt. 117. N.; Cresc. p. 474; U. p. 180; Syr. p. 1190 i 1191; Wiad. p. 32; Kl. p. 267.  
 1228. Sen czyni. U. p. 179; gotowana i pod wieczór używana. Syr. p. 1190.  
 1229. Błazeństwa nocne, pijąc, traci. U. p. 179; Syr. p. 1190.  
 1230. Nasienie stłuczone z mlekiem kobiety, która karmi dziewczę, przyłożone na skronie sprowadza sen. Cresc. p. 232.  
 1231. Między piciem zbytciem wina używana od pijaństwa chroni. Syr. p. 1191.  
 1232. Staje się pachnącą, jeżeli nasienie było zasadzone w pestce cytryny. Syr. p. 1192.

1233. Ktoby włożył w koci lub owczy bobek nasienie sałaty, rzodkwi i inne, to nasienie rzodkwi obróci się w korzenie, inne w nać, a sałata będzie rozmaitego smaku, stosownie do nasion razem wysianych. Syr. p. 1192.
1234. Świeża jedzona przywraca smak utracony. Cmp. p. 78.
1235. Kąpiel na nogi usuwa bezsenność. Cmp. p. 99.
1236. Chęć do jedzenia wzbudza przed niem używana. Wiad. p. 31.
1237. Po wieczery użyta, o ile warzona, spanie przywodzi. Wiad. p. 31.
1238. Woda, w której była gotowana omywając nogi lub ciało tak żęby obeschło bez otarcia, sen w gorączkach przywodzi. Wiad. p. 32.
- Patrz także pod N<sup>o</sup> 607 i 1366.
- sarkokola** (*Penaea sarcocola*); obca.
1239. Używana sama szkodzi, z innemi lekarstwami pomaga. Syr. p. 224.
1240. Często używana wewnątrz, łysinę na głowie rada czyni. Syr. ib.
- senes** (*Cassia lenitiva*); obca.
1241. Serce smętne bojaźliwe uwesela.
- serdecznik**, jeleni korzeń czarny, jelenie oko, serdeczne ziele (*Scelinum silvestre*, *Peucedanum cervaria*); krajowe.
1242. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 136.
1243. Biorąc od nowiu aż do pełni po kwincie jest potężnym aphrodisiacum. Syr. p. 135.
1244. Frasobliwe i smętne uwesela. Syr. p. 136.
1245. Paraliżem ruszonym jest znamieniem lekarstwem. Syr. p. 137.
- serdecznik wtóry** ptasie gniazdo 1-sze, polna marchew lub świniak (*Athamantia cretensis*); obca.
1246. Korzeń kopany przed pełnią pod znakami Lwa, Skopa albo Strzelca, rzeczy, tkwiące w ciele wyciąga i rany prędko goi. Syr. p. 157.
1247. Kopany zaś pod znakami Raka, Niedźwiadka lub Wodnika rzeczy tkwiące w ciele utwierdza, sprzeciwia się im wychodzić i rany szerzy. Syr. p. 157.
- serdecznik 3-ci**, gęsia stopa (*Leonurus cardiaca*); krajowy.
1248. Serca drżenie przykładany usuwa. Syr. p. 911.
1249. Na oniemiaenie lekarstwo. Syr. p. 911.
1250. Plastrowany, na choroby serdeczne dzieci. Kl. p. 267.
1251. Plastrowany ułatwia rodzenie. Kl. p. 267.
- sężyca** p. pod N<sup>o</sup> 1097.
- simplieum** p. skalny żywice.
- skaza** p. zaraza.

**skoczek**, romanowe ziele, czartowe mleko, wileze mleko (*Tithymalus*); krajowe i obce.

1252. Nasiona rwane z góry na dół powodują przeczyszczenie, a z dołu do góry wymioty. U. p. 75 i 183; Syr. p. 1485 i 1495.

1253. Sok z pszenną mąką w ząb spróchniały wpuszczony sprawia, że ząb ten wypadnie. Haur. p. 385. Podobnie sok z mleka wilczego, z maku leśnego i czartowego mleka.

1254. Gałeczki z mleka zarobionego kadzidłem włożone w ząb pozwalają go wyjąć bez kleszczy (palcami z łatwością). Cmp. p. 447.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 1524.

**serca skrycie** p. balsamka.

**skurzonira**, wężywód, dziś skorzonera (*Scorsonera hispanica et humilis*); pierwsza hodowana, druga krajowa.

1255. Tęskność odwraca. Syr. p. 1241.

1256. Jest antitoxicum. Kl. p. 279.

1257. Sok w oczy kapany wzrok posila. Kl. p. 279.

**słonecznik** p. brodawnik.

**słonecznik strączysty**, ogrodny, słoneczny groch, dziś łubin (*Lupinus albus*); obcy.

1258. Chleb z niego z piotunem i miodem przyłożony na pepek glisty zabija. Cresc. p. 175; Syr. p. 1038.

1259. Według jednych cudne włosy czyni,

1260. według drugich przypala je i drugim rósć nie dopuszcza. Cresc. p. 175.

**słonecznik peruwiański**, ziele nawiętsze, słońce indyjskie (*Helianthus annuus*); hodowany.

1261. Mężom sił dodaje. Syr. p. 1528.

1262. Korzeń zawieszony na szyi broni od nagłej śmierci. Syr. ib.; Haur. p. 439.

**smaglica** (*Allium Moły*); obca.

1263. Przeciw jadowitym czarom osobiwy ratunek. Syr. p. 553.

**smłód czarny** p. zebrzyca.

**soczewica** (*Errum lens*); hodowana.

1264. Straszne sny sprowadza. Cresc. p. 173.

1265. Polewka odrę i ospę wypędza. Kl. p. 270.

**sosna** (*Pinus*); krajowa.

1266. Wódka z zielonych szyszek zmarszczki spędza. Kl. p. 270.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 256.

**srebrnik**, złotnik (*Potentilla anserina*); krajowy.

1267. Paniom niepłodnym. Syr. p. 291.

**stonogowiec** (*Ceterach officinale*); obey.

1268. Nawet zerwany sprowadza niepłodność. U. p. 41; Syr. p. 777.

1269. Kopany na nowiu księżycy i noszony na gołym ciele, śledzoną od zamulenia chroni. Syr. p. 777.

1270. Zwierzętom, któreby go w paszach jadły śledzoną trawi. Syr. p. 777.

**stokroć** (*Bellis perennis*); krajowa.

1271. Sokiem skrapiane oko pozbywa się bielma. Cmp. p. 67.  
**gęsia stopa** p. serdecznik.

**wilcza stopa** p. trojanek.

**storczyk biały** (*Iris tuberosa*); obey.

1272. Aphrodisiacum. Syr. p. 763.

**storczyk większy**, czerwony (*Erythronium denscanis*); obey.

1273. Nietylko pity ale przez wachanie i noszenie w ręku jest aphrodisiacum. U. p. 277; Syr. p. 763.

1274. Aphrodisiacum dla zwierząt. Syr. p. 763.

1275. Koniom spracowanym i gnuśnym aphrodisiacum. Syr. ib.

**storczyk żółty** p. trzylistnik.

**storzyszek** (*Clinopodium vulgare*); krajowy.

1276. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 567.

**stosił**, wielosił (*Polemonium coeruleum*); krajowy.

1277. Noszący jest bezpieczny od ukąszenia niedźwiadka. Syr. p. 304.

1278. Kto go użył temu ukąszenie niedźwiadka tego dnia nie szkodzi. ib.

**stosił Herkulesów** p. leczywrzód Herkulesów

**wodna strzała** p. uszyca.

**stulisz** p. wrzodowe ziele.

**szafran domowy**, ogrodny (*Crocus sativus*) i **polny** czyli krokos (*Carthamus tinctorius*). Cresc. oba, inni tylko jeden; oba niegdyś hodowane.

1279. Posila i uwesela serca. O. Sp. cpt. 15. C.; jeżeli w miarę używany. U. p. 107.

1280. Nadużyty czyni człowieka smutnym. U. p. 107.

1281. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 224 i U. p. 107.

1282. Pity naczcho chroni od upicia

1283. i obżarstwa. Cresc. p. 224.

1284. Wieniec na głowie chroni od pijaństwa. Cresc. p. 224.

1285. Sprowadza sen. Cresc. p. 224.

**szaklak** (*Rhamnus cathartica*); krajowy.

1286. Przeciw czarom, gałązka zawieszona przy obejściu. Chmiel. III. p. 260.

**szalej** p. bielun.

**pieprzna szalsza** p. pieprzyca.

**szałwia** (*Salvia officinalis*); hodowana.

1287. W gnoju leże się z niej ptaszek;  
 1288. przy świetle kagańca, do którego włożono popiół z ogona tego ptaszka, widać pełno węzów. O. Sp. cpt. 225. M.; Alb. p. 228.  
 1289. Tak skuteczna do płodności, że w Egipcie po gwałtownem morowem powietrzu przymuszano pozostałych mieszkańców do jej picia. Syr. p. 484.  
 1290. Krwia ptaka (1287) pomazany traci zmysły 5 dni. Alb. p. 228.  
 1291. Proch w ogniu powoduje hałas podobny do gromu. Alb. p. 228.  
 1292. Zapach szkodliwy białymgłowom. Haur. p. 433.  
 1293. Siwe włosy smarowane sokiem na słońcu czernieją. Haur. p. 346.  
 1294. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.  
 1295. Polewka ułatwia poród. Wiad. p. 54.  
 1296. Woń ułatwia poród. Wiad. ib.  
 1297. Liście jedzone czerwoną niemoc leczy. Wiad. p. 54.  
 1298. Leczy niepłodność. Kl. p. 273.  
 1299. Leczy drżenie członków. Kl. p. 273.

**szanta**, biała szanta (*Marrubium vulgare*); krajowa.

1300. Podkurzać dzieci na nocnice lekarstwo. Haur. p. 448.  
 1301. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.  
 1302. Sok jest ratunkiem: urażonym, utrzęsionym i potłuczonym. Wiad. p. 110.  
 1303. Raz zażyta w wodzie usuwa febrę. Wiad. p. 110.

**koczna szanta** (*Stachys annua*); krajowa.

1304. Kto ją trzyma w ręku może jadownicę niedźwiadki brać gołemi rękami bez obrazy. Syr. p. 1315.

**szarłatek** (*Celosia cristata* i *Amaranthus* sp.); hodowane.

1305. Jedna łaskę u ludzi. U. p. 295.

**szarotki**, jęczyczki siwe (*Leontopodium alpinum*); krajowe.

1306. Na szyi noszone jedna miłość ludzką. Syr. p. 1301.

**szczaw** i kobyli szczaw (*Rumex* sp.); krajowe.

1307. Mięso twarde gotowany z niem natychmiast miękkie czyni. Syr. p. 1093.  
 1308. Nasienie zawieszone w suknie nad lewem uchem nie dopuszcza poczęcia. Alb. p. 320.  
 1309. Korzeń na szyi noszony zoży rozgania. Syr. p. 1092.  
 1310. Korzeń kopany na wietchu księżycy, a przy sobie noszony błyskawość oczu i rozoołość oddala. Syr. p. 1093.  
 1311. Ażeby się z winem rychło nie upił, wziąć liście szczawikowego, nasienia portulaki, kwiecica grzybienia białego i to zawiązawszy namoczyć w tem winie. Syr. p. 1195.

1312. Korzeń dotykając zęba bolejącego lub trzymany nad nim uśmierza jego ból. Cmp. p. 73.
1313. Z korzeniem gotowane kości miękceją do każdej roboty. Kl. p. 274.
1314. Liście z twardem mięsem gotowane miękczą je. Kl. p. 274.
- jeleni szczaw** (*Asplenium hemionitis*); obcy.
1315. Śledzionę ścieńcza i trawi. Syr. p. 777.
1316. Cudną cecę daje. Syr. p. 778.
- kobeli szczaw** p. szczaw.
- zajęczy szczaw** p. szczawik.
- szczawik**, **zajęczy szczaw** (*Oxalis acetosella*); krajowy.
1317. Skoro kwitnie obficie bywa lato dżdżyste, a gdy mało i rzadko, suche. Syr. p. 700.
1318. Syrop z soku leczy drżenie serca. Wiad. p. 120.
- polna szczeć**, **szczotki** (*Dipsacus silvestris*); krajowa.
1319. Robaki rodzące się w główkach zawieszane na szyi w zamszu gubią febrę kwartannę. O. Sp. cpt. 251. C.; Syr. p. 666.
- szczyr** (*Mercurialis*); krajowy.
1320. Kiedy listki samicy zetrzesz, a niemi namażesz membrum virile albo się soku jego napijesz tedy się dziewczki będą rodzić, ale sok samca pity tego ziele, tedy się synowie będą rodzić. O. Sp. cpt. 139. D.; nieco odmiennie U. p. 212; Syr. p. 858.
- szparag**, **gromowy korzeń** (*Asparagus officinalis*); hodowany.
1321. Wyrasta z zakopanych baranich rogów. O. Sp. cpt. 216. G.; U. p. 39; z rogów kozich lub kozłowych całych a jakisłkolwiek innych zwierząt spiłowanych. Syr. p. 1128.
1322. Pies, gdyby wodę z warzonego szparagu leptał, zdechnie. Syr. p. 1127.
1323. Proch z korzenia na bolący ząb przyłożony wyciąga go bez boleści. Syr. p. 1127.
1324. Wino, żeby zachowało smak i zapach zawiesić w jego beczce kwiaty szparagu związane w płatek. Syr. p. 1127.
1325. Ciało natarte sokiem nie kasają pszczoły i osy. Syr. ib.
1326. Często używany daje przyjemny zapach ciała. Syr. ib.
1327. Często używany czyni mężczyznę nieplodnym. Syr. ib.
1328. Utwierdzają chwiejące się zęby. Kl. p. 275.
1329. Jest aphrodisiacum. Kl. p. 275.
1330. Potrawa bole głowy częste usuwa. Wiad. p. 17.
1331. Potrawa wzrok słaby wzmacnia. Wiad. p. 18.
- szpikanarda ogrodna** (*Lavandula latifolia*); hodowana.
1332. Ludziom starym pamięć ostrzy. Syr. p. 40.
1333. Pamięć zachowuje. Syr. ib.

**szpinak** (*Spinacia oleracea*); hodowana.

1334. Gardła zaostrzałość głodzi. Wiad. p. 77.

**sylfa** p. dzięgielnica.

**ślaz**, ślaz polny, pospolity (*Malva* sp.); krajowe.

1335. Ciało namazać sokiem ślazowym i białkiem kurzem, skoro to wyschnie pomazać ałunem, a obsypawszy subtelnie siarką można ją zapalić bez szkody ciała. Alb. p. 253 oraz 256 i 357.

1336. Ślany pod brzemienią ułatwia poród. Wiad. p. 115.

1337. Sprowadza sen omywając odwarem nogi. Wiad. p. 115.

1338. Noszony na szyi wzrok mdły i osłabiały, bystry i ostry czyni. Wiad. p. 114.

1339. Korzeń na szyi, karku lub plecach przywiązany wzrok słaby posila. Kl. p. 261.

**ślaz wysoki** (*Althaea officinalis*); hodowana.

1340. Warzony ze sztukami mięsa zrasta ję. Syr. p. 820.

1341. Wodę z nim wygotowaną tak zagęszcza, że jest albo zsiadła albo skrzepła, jeżeli stoi nocą nie pod dachem, ani przykrywą. Syr. p. 820.

1342. Ręce sokiem namazane można kłaść w roztopioną cynę. Kl. p. 269.

**śliwy** (*Prunus*); hodowane, p. pod N<sup>o</sup> 771.

**śnieć** (*Ustilago*); krajowa.

1343. Rodzi się z mgły. Cresc. p. 154.

1344. Rodzi się z niedojrzałego ziarna. Haur. p. 6.

1345. Rodzi się jeżeli siano zboże w worku po mące. Haur. ib.

1346. Rodzi się ze zboża sianego na nowiu, . . . . . gdy księżyc i słońce świecą. Haur. ib.

1347. Rodzi się z mokrego roku. Haur. p. 6.

**śnietek endzoiemski**. nagi oszloch (*Ornithogalum umbellatum*); krajowy.

1348. Używany działa jako aphrodisiacum. Syr. p. 862.

**świniak** p. ptasze gniazdo 1-sze.

**świniak** p. gduła.

**świeczki** (*Euphrasia officinalis*); krajowe.

1349. Moczone w winie lub piwie i pite leczą zaćmienie wzroku. Cmp. p. 62.

**świerk**, modrzej (*Picea vulgaris*); krajowy.

1350. Żywica modrzejowego drzewa, przeciw czarom. Haur. p. 455.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 453.

**Tabaka** p. tytoń.

**tamaryszek** (*Tamarindus indica*); obcy.

1351. Picie z naczynia tamaryszkowego jest pomocne na dolegliwości śledziony. Haur. p. 410.

**tapsia** p. świnia wesz.

**tasznik**, taszka (*Capsella bursa pastoris*); krajowy.

1352. Trzymana w rękę aż do zagrzania zatrzymuje tok krwi z nosa ale trzymana tą ręką, po której stronie z nosa krew płynie. Syr. p. 1214.

1353. Ten sam wpływ wywiera obłożenie szyi świeżem ziele. Syr. p. 1214.

1354. Krew nie cieknie z ręki, choć puszczona, jeżeli się w tej ręce trzyma to ziele. Syr. p. 1214.

1355. Nawet samo patrzenie na ziele powstrzymuje tok krwi. Syr. ib.

**tatarka** (*Fagopyrum*); hodowana.

1356. Jest aphrodisiacum. Cresc. p. 180.

1357. Najbujniejsza rodzi się z podlejszego i najmniejszego ziarna. Zaw. N<sup>o</sup> 22.

1358. Tatarkę siał w ostatniej kwadrze. Zaw. N<sup>o</sup> 162.

1359. Ze czczego ziarna rodzi się najlepsz. Haur. p. 35.

**tłustosz** p. kurza noga.

**toina** (*Cynanchum erectum*); obca.

1360. Dla psów i wielu zwierząt, człowieka jest trucizną, ale psy inną trucizną strute ratuje. Syr. p. 1392.

**tojeść**, tojeść, zwyciężyjad (*Vincetoxicum officinale*); krajowa.

1361. Jest antitoxicum. U. p. 313; Syr. p. 559; Kl. p. 278.

1362. Jadów do serca nie dopuszcza. Syr. p. 559.

1363. Przeciwno wszelkim dolegliwościom serdecznym jest wielkim ratunkiem. Syr. p. 56.

1364. Na palpitacyą serca. Kl. p. 278.

**tojeść wielki** p. bazanowiec.

**torhun**, pieczyście ziele (Syr. p. 179), draganek (dziś estragon) (*Artemisia dracunculus*); hodowany.

1365. Powstał z lnianego nasienia włożonego w cebulę. Syr. p. 630.

1366. Użyty w sałacie naprawia apetyt. Kl. p. 229.

**trawa** dzisiaj perz (*Triticum repens*); krajowy.

1367. Znaleźć źdźbło o trzech tylko kolankach, po zachodzeniu słońca zebrać je w ostatniej kwadrze księżyca i szyję nim obtoczyć, lecz czy oczyszcza gorącemi łzami płaczące. Syr. p. 1305.

**trędownik** (*Scrophularia aquatica*); krajowy.

1368. Zbierany przed wschodem słońca i jedzony na surowo służy przeciw czarom. Haur. p. 455.

1369. Korzeń na udach noszony leczy hemorroidy. Cmp. p. 267.



**trojanek**, trójczak, wilecza stopa (*Hepatica triloba*); krajowy.

1370. Wewnątrz zażyty zewnętrzne rany goi. Syr. p. 702.

1371. Wewnątrz zażyty przepukliny usuwa. Syr. ib.

**trójczak** p. trojanek.

**trybula**, trybulka, trzebula (*Anthriscus cerefolium*); hodowany.

1372. Ułże trybulę i przyłożyć na noc na skroń leczy oczy chore. Haur. p. 382.

1373. Przeciw czarom na bydło. Chmiel. III. p. 404.

1374. Chęć utraconą do jedzenia przywraca używana jako sałata. Wiad. p. 33.

1375. Potrawa z niej oczy czyści i posila. Wiad. p. 33.

**trzcina** patrz pod N<sup>o</sup> 938.

**trzebula cylicyjska**, cudzoziemska (*Daucus gingidium*); obca.

1376. Ma być siane i zbierane na schodzie miesiąca pod pewnymi aspektami, korzeń nie ma być kopany, a nasienie nieobijane, bo w takich razach zamiast pomocy szkodzi. Syr. p. 1196.

**trzylistnik**, koślaski, storezyk żółty (*Fritillaria pyrenaica*); obcy.

1377. Jest aphrodisiacum. U. p. 276; Syr. p. 762.

**tykwa** p. bania.

**tymianek** p. dzięcielina.

**tyrlicz** p. goryczka.

**tytoń**, tabaka (*Nicotiana*); hodowany, patrz pod N<sup>o</sup> 318, 380 i 983.

**Ukwap** (*Filago arvensis* et *affinis*); krajowe.

1378. Kto raz zakąsi tego ziela. całe życie od wrzodów wolny. Syr. p. 719.

1379. Między dwoma kamieniami tarte wre. Syr. p. 719.

1380. Ptacy kładą w gniazda, żeby pisklęta pożerając zbyt chciwie pokarm im przynoszony nie zadławiły się. Syr. p. 719.

**urocznik** patrz pod N<sup>o</sup> 284 i 285.

**mysze uszko** (*Myosotis arvensis*); krajowe.

1381. Ktoby się w sierpniu jego sokiem posilał, tego roku od bolenia oczu wolny będzie. Syr. p. 904.

**uszyca**, wodna strzała (*Sagittaria sagittaeifolia*); krajowa.

1382. Trunkiem i kąpielą używana służy paniom nieplodnym. Syr. p. 775.

**Wawrzyn** p. bobkowe drzewo.

**wdówki** p. bratki.

**werbena** p. koszyszczko.

**świnia wesz**, tapsia (*Conium maculatum*), **świnia wesz wodna** (*Cicuta virosa*); krajowe.

1383. Nie dopuszcza rozrastania się członka, łona i piersi dziewczętom. O. Sp. cpt. 49. E. oraz I.

1384. Sok panie niepłodne czyni płodne. Syr. p. 1390.

1385. Jeżeli sok sprowadzi u kobiety womity, to znak jej zastąpienia, bo nie może być zatrzymany przez brzemienną. Syr. p. 1390.

1386. Przeciw czarom. Chmiel. III. p. 259.

**wesz wodna** (*Calla palustris*); krajowa.

1387. Ma te własności, co oba ziejce (1515 et seq.) i obrazki.

**weszka** (*Aethusa Cynapium*); krajowa.

1388. Okłady uspakajają priapismus. U. p. 94.

1389. Nie dozwala rozrastać się piersiom. U. p. 94.

**wężownik**, gajowa miodunka, żmijowiec (*Polygonum Bistorta*); krajowy.

1390. Zakopany z konikiem zamienia się na robaki;

1391. przy świetle kagańca, do którego włożono popiół z tych robaków, widać wiele węży. O. Sp. cpt. 212. F.

1392. Zawieszony na udzie przy trudnym porodzie ułatwia go. Syr. p. 1256.

1393. Leczy się nim jeleni od postrzału. Haur. p. 297.

1394. Antitoxicum. Kl. p. 278.

1395. Chroni od poronienia. Kl. p. 278.

**wężymord** p. skurzanira.

**wiąz** (*Ulmus*); patrz pod N<sup>o</sup> 833.

**widlaczek** p. widłak.

**widłak**, widłaczek, wroniec, woroniec (*Lycopodium selago*); krajowy.

1396. Jest antitoxicum. Syr. p. 843.

1397. Jał wszystkich morowego powietrza wyrzuca. Syr. p. 843.

1398. Kto będąc zatruty nie zrzuci po użyciu lekarstwa znak, że umrze. ib.

**widłak** p. babimur.

**wielezłego** p. obrazki.

**wielosił** p. stosił.

**wieprzynieć**, gorysz, gorycznik wielki, świni kopr, wszywy kopr, siarkowy albo siarczysty korzeń, jeleni korzeń, sarni korzeń (*Peucedanum officinale* et *Chabraci*); krajowe.

1399. Ciała dziecinne, obmywane wodą z korzeniem warzoną, krzepkie czyni. Syr. p. 197.

1400. Toż robi słany w posłanie dziecinne z liśmi bukowymi. Syr. p. 197.

1401. Białymgłom oziębłym i niepłodnym pomoc. Syr. p. 197.

1402. Macinnik czyli macię zbytnie zawartą sok otwiera i rozprzeźnienia. Syr. p. 198.

1403. Pod pewnymi aspektami kopany i szczególnie przyprawiony czyszczenie zastanowione pobudza. Syr. p. 199.

**wierzba** (*Salix*); krajowa.

1404. Woda albo ukrop, w którymby było warzone liście wierzbowe broni poczęcia paniom. O. Sp. ept. 221. B.

1405. Liście wodą skropione położone koło gorączkującego sen przywodzi. Cresc. p. 452.

1406. Kobieta, któraby pożyła kwiecie lub ziarnka w pieciu nigdy nie urodzi syna i stanie się nieplodną. Cresc. p. 452.

1407. Kąpiel na nogi z liści usuwa bezsenność. Cmp. p. 99.

1408. Kąpiel z liści lub kory leczy u dzieci wielką chorobę. Cmp. p. 112.

1409. Kąpiel z liści lub kory leczy u dzieci suchoty. Cmp. p. 112.

1410. Kość warzona z ługiem wierzbowego drewna miękceje. Cmp. p. 678.

1411. Palmy święcone przeciw czarom. Chmiel. III. p. 260.

1412. Woń mózg mdły posila

1413. i sen spokojny sprowadza. Wiad. p. 111.

1414. Liście sen przywodzi. Kl. p. 279.

1415. Gałązki świeże przy łożu chorego stawiane gorączkę uspakajają. Kl. p. 279.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 526 i 937.

**włoska wierzba**, agnus castus, czysty baranek (*Vitex agnus castus*); obca.

1416. Słane w łóżko „czyni (ludzie) jakoby wałachy“. O. Sp. ept. 22. E.; Cresc. p. 474; U. p. 321.

1417. Okłady z wodą przywracają pamięć i złą naprawiają. O. Sp. ept. 22. H.

1418. Dla niewiast przez podkurzanie antiaphrodisiacum. Cresc. p. 474.

1419. Liście jady wygania. Cresc. p. 474.

**wierzbówka** p. wiesiołek.

**wiesiołek**, błagacz, wierzbówka, winoziele (*Epilobium angustifolium*); krajowy.

1420. Korzeń w winie użyty okrucieństwo i srogość w człowiecze odmienia w łaskawość i ludzkość. Syr. p. 1443.

1421. Nawet bestye okrutne błaga, dając im ją pić w wodzie. ib.

1422. Fraszek uskramia. Syr. ib.

**wilk zielony** p. zaraza.

**wino** p. winna macica.

**winoziele** p. wiesiołek.

**wiśnia** (*Cerassus*); hodowana.

- 1423. Klej pleć cudną czyni i
- 1424. wzrok ostrzy. Cresc. p. 408.
- 1425. Gdy drzewo wiśniowe zacznie bucznieć albo gnić, dziurę w nim wywiercić. Cresc. p. 407.
- 1426. Rdzeń wyjąć i wsadzić w tę dziurę latorośl, która jeszcze nie kwitła, a owoce z niej powstałe będą bez pestek. Cresc. p. 407.
- 1427. Woda czarnych wisien destylowana jest osobliwością na paraliż. Kl. p. 280.

**matki bożej włoski białe** (*Asplenium ruta muraria*) i **czarne** (*A. capillus Veneris*); pierwsze krajowe, drugie obce.

- 1428. Koguty i przepiórki nim karmione czyni ochotne i śmiałe do boju. Syr. p. 587.
- 1429. Włosy gęste i cudne daje. Syr. p. 587.
- 1430. Włosy opadłe czyni wzrastające. Syr. p. 587.
- 1431. Duchy w ciele poleruje i wolne a swobodne czyni. Syr. ib.
- 1432. Zmarszczki na żywocie, z częstego rodzenia, wyrównywa. Syr. p. 588.

**matki bożej włoski mniejsze**, czarne; skalna rzęsa, rzęsa kamienna (*Asplenium trichomanes*); krajowe.

- 1433. Noszone na głowie uśmierzają jej ból. U. p. 71.
- 1434. Zmarszczki na żywocie wyrównywa. Syr. p. 588.
- 1435. Urzeczenia albo uroki,
- 1436. czary, gusła babskie odpędza z dziewięciornikiem zmieszana i t. d. Syr. p. 591.

**matki bożej włoski złote**, Panny Maryi włoski (*Polytrichum*); krajowe.

- 1437. Mają czarodziejskie własności. Syr. p. 589.
- 1438. Zebrane przed wschodem słońca i jedzone na surowo przeciw czarom. Haur. p. 450.
- 1439. Wszystkie te własności ma co włoski mniejsze.

**woroniec** p. widłak.

**wroniec** p. widłak.

**wroniec** p. babimur.

**wrotycz**, durant (*Tanacetum vulgare*); krajowa.

- 1440. „Gdyby którą białą głowę sezarowano, iżby z gorącej miłości wszczął się jej niepokój, a iżby rozumiała, żeby była dziewczka, a iżby panieństwo miała stracić, tedy się niech w tej wrotyczy myje, odejda od niej te czary“ O. Sp. ept. 247. B.
- 1441. Kadzenie czyni dzieci wesołe. U. p. 297; Syr. p. 812; Wiad. p. 112.
- 1442. i zachowuje je od chorób. Wiad. p. 113.

1443. Podkurzanie dobre dzieciom na nocnice. Haur. p. 448.

1444. Ziele durant gotować w moczu sezarowanego, a czarownik przyjdzie i wróci zdrowie. Haur. p. 453.

**wrzodowiec** p. wrzodowe ziele.

**wrzosowiec** p. dzwonec.

**wyka** (*Vicia sativa*); krajowa.

1445. Wykę należy siać w ostatniej kwadrze albo na nowiu. Zaw. N<sup>o</sup> 75.

**wyka wonna** (*Coronilla securidaca*); obca.

1446. Niewiasty czyni niepłodne. Syr. p. 768.

**wytrych**, klucz, podkownik, otwieracz, martagon (*Hippocrepis unisiliquosa*); obcy.

1447. „Podkowy koniom z nóg żdziera“. Syr. p. 769.

1448. „Pęta (koniom), któremi na paszy bywają spętane; odmyka swem dotknięciem i stąd wzięli to mniemanie o złodziejach, jakoby go mieli używać do zamków i kłódek otwierania; któregooby tylko do zamku albo kłódek przytknął, zaraz rygiel odskoczy i kłóдка się odemknie“..... Syr. p. 769.

1449. Alchemistowie żywe srebro zamieniają na srebro tem ziele. Syr. p. 769.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 451.

**wyżlin**, wyżlina (*Anthirrinum*); hodowany.

1450. Noszony na szyi zabezpiecza od czarów. Syr. p. 594.

1451. Noszony jedna miłość i łaskę ludzi. Syr. ib.

1452. Noszony jedna łaskę przełożonych. ib.

1453. Ziele przeciw czarom. Haur. p. 455 i jego nasiona (*anthirini grana*). Haur. p. 452.

**Zankel**, zankiel (*Sanicula europaea*); krajowy.

1454. Sztuki mięsa w garncu spaja i zrosłe czyni. Syr. p. 249.

**zapaliczka** (*Ferula communis* et *ferulago*); obca.

1455. Najsilniejsze aphrodisiacum. Syr. p. 181.

1456. Młode pędy zawieszane po 3 na szyi małżonków sezarowanych oddala od nich czary. Syr. p. 181.

1457. Pod pewnymi aspektami kopany dziwne sny czyni. Syr. p. 181.

1458. Pod pewnymi aspektami kopany sprowadza długotrwałe choroby. Syr. p. 182.

**zaraza**. wilk zielony, lwi ogon, skaza, bykowe ziele (*Orobanche*); krajowa.

1459. Bydło, któreby go zjadło zaraz się ma do złaczenia. Syr. p. 1232; Kl. p. 283.

1460. Do gotującej się jarzyny dodana sprawia, że ta zaraz wrę. Syr. ib.
1461. To samo tylko o grochu. Kl. p. 283.
- zebrzyca**, smółd czarny pierwszy (*Bupleurum fruticosum*); obca.
1463. Do płodu ludziom i bydłom pomaga. Syr. p. 148.
1464. Korzeń w łono wsadzony płód bez bólu wywodzi. Syr. p. 148.
- zeniszek** (*Achillea ageratum*); hodowany.
1462. Pożyteczny chudym ludziom. Kl. 283.
- zerwa**, zerwa ziele (*Campanula persicifolia*); krajowa.
1465. Czaruje na miłość. Syr. p. 1300.
- zgasiewka**, strusie pióro (*Polypodium dryopteris*); krajowa.
1466. Pannom, którym czoło zarasta albo mężczyznom, którym się włosy od brwi do brwi wloką, pożyteczna. Syr. p. 1526.
- ziejec** p. żmijowiec.
- ziele**.
1467. Pewne mają cyganie, które włożone w ognisko sprawia, że choć się ogień pod słomianą szopą pali, słoma się nie zajmuje. Haur. p. 95.
- bykowe ziele** p. zaraza.
- cyprys ziele** p. cyprys.
- dymieniczne ziele** p. jaskierki.
- ziele św. Jana** p. dzwonec.
- jaskółcze ziele** większe, celidonia (*Chelidonium majus*); krajowe.
1468. Pod bosemi nogami w obuwiu noszone żółtą niemoc spędza. Syr. p. 891.
1469. Sok wzrok rozświeca. Syr. p. 891—892.
1470. Sok włosy spędza. Syr. p. 894.
1471. Noszone z sercem kreta daje pewne zwycięstwo, moc w sporach i pomyślnie załatwienie spraw. Alb. p. 222.
1472. Położone na głowie chorego, sprawia, że jeżeli ten ma umrzeć, będzie śpiewał wielkim głosem, jeżeli ma żyć, będzie płakać. Alb. p. 222.
- jęczyzkowe ziele**, listna lub babia jagoda (*Uvularia amplexifolia*); obce.
1473. Wiesząc dzieciom na szyi uzdrawia boleść i niedostatki jęczyzkowe. U. p. 316.
1474. Dzieciom zbytnią wilgotność w usciech mającym na szyjce zawieszają. Syr. p. 1460.
1475. Korzeń dobry przełamanym dzieciom. Kl. p. 247.
1476. Leczy wrzody w ustach. Kl. p. 246.
- ziele Jowisza** p. bielun.

**kamforowe ziele** (*Camphorosma monspeliaca*); obce.

1477. Do rozmaitych czar przeciw zwadom,

1478. szkodom i zarazom. Syr. p. 612.

**kurze ziele**, pępawa, przerwięp (*Tormentilla erecta*); krajowe.

1479. Dobrze paniom niepłodnym. U. p. 302; Syr. p. 313.

1480. Włożone do garnka, w którym mięso wre, sprawia, że się mięso zrasta. U. p. 302.

1481. Noszona leczy spadnięcie języczka. U. p. 256.

1482. Pomazanie głowy zabezpiecza od rymy przez cały rok. U. p. 256.

1483. Chroni od poruszenia (paraliż). Syr. p. 314.

1484. Jad i truciznę wszelką w trunku lub jedzeniu zadaną przez poty z ciała wypędza. Syr. p. 309.

1485. Rany głębokie spaja bez bólu. Syr. p. 313.

1486. Jest antitoxicum. Kl. p. 244.

1487. Przykładany leczy ukaszenie węzów. Kl. p. 245.

**ziele największe** p. słonecznik peruwiański.

**pępkowe ziele** p. pępownik.

**pieczyste ziele** p. torhun.

**pleszne ziele** p. plesznik.

**postawne ziele** (*Melanospermum peloponesiacum*); obce.

1488. Zawieszono dzieciom na szyi zabezpiecza je od czarów. Syr. p. 145.

1489. Przeciwno nocnym strachom i pokusom. Syr. p. 144.

1490. Korzeń na szyi noszony, jeżeli był kopany kiedy Saturn wchodził w znak Niedźwiadka, zabezpiecza od moru. Syr. p. 144.

1491. Dzieci zabezpiecza od przeziębienia pity z trochę pieprzu. Syr. p. 144.

1492. Korzeń na szyi zawieszony chroni dzieci od strachów, pokus,

1493. snów straszliwych. Syr. p. 145.

**postawne ziele** p. dzięgielnica.

**przymiotowe ziele**, krzyżownik (*Senecio vulgaris*); krajowe.

1494. Żelazem okrażyć, wyjąć, dotknąć bolącego zęba, za każdym razem splunąć, potem ziele zasadzić, jeżeli się przyjmie, nigdy zęby nie będą boleć. U. p. 283.

1495. Świeże kwiecie wypite zadusza i dławi aż ku śmierci. Syr. p. 1415.

— Patrz także pod N<sup>o</sup> 248.

**serdeczne ziele** p. serdecznik.

**św. Antoniego ziele** p. ołownica.

**św. Piotra ziele** p. komonica.

**tatarskie ziele**, kalmus (*Acorus calamus*); krajowe.

1496. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 21.

1497. Zawieszony w ulu przynęca pszczoły. U. p. 11; i nie pozwala im uciekać. Syr. p. 21.  
 1498. Sok oczu zaćmienie oddala. Wiad. p. 88.  
 1499. Płukanie ust paraliż języka leczy. Wiad. p. 89.  
 1500. Piwo, w którymby był moczony, pokarm posilny ciału daje. Wiad. p. 90.  
 1501. Napar sińce rozpędza. Wiad. p. 90.  
 1502. Używany przez błdych daje im cerę cudną i rumianą. Wiad. p. 90.

**wrzodowe ziele**, wrzodowiec, stulisz, leczywzród (*Sisymbrium Sophia*); krajowe.

1503. Ludziom i bydłu kości złamane spaja. Syr. p. 1417.  
 1504. Na czary od bydła. Chmiel. III. p. 404.

**złocien** p. złotnik.

**złotnik**, złocien, kozie jajka (*Asphodelus luteus et albus*); obcy.

1505. Głowę ogoliwszy a potem korzeniem nacierając czyni włosy kędzierzawe. Syr. p. 860.  
 1506. Część zawiesić na szyi, a część wędzić w dymie, w czwartym dniu z szyi zdjąć; w miarę jak część wędzona będzie schła i wole zmienagła będzie schnęło. Syr. p. 861.  
 1507. Na sinus i virga virilis nacierany działa jako aphrodisiacum. Syr. p. 861.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 1029.

**złotnik** p. srebrnik.

**złotogłów**, maśleska (*Lilium Martagon*); krajowy.

1508. Noszone uwalnia opętanych od złego ducha. Alb. p. 232.  
 1509. W domu trzymane oddala djabłów. ib.  
 1510. Noszony oddala trwogę w nocy. ib.  
 1511. Noszony zabezpiecza od obrażenia przez innych. Alb. p. 232.  
 — Patrz także pod N<sup>o</sup> 251, 268.

**zwiesinosek** (*Salvia pratensis* et *S. Horminum*); pierwszy krajowy.

1512. Trzy listki naczczu użyte służą przeciw trzeciaczce, cztery przeciw czwartaczce. Syr. p. 766.  
 1513. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 766.  
 1514. Plastrowany wyciąga obce rzeczy w ciele tkwiące. Kl. p. 285.

**zwonek** p. powój mały.

**zwycięży jad** p. tojeść.

**czartowe Żebro** p. komonica.

**żegawka** p. pokrzywa.

**żeleźnik** p. koszyszczko.



**żmijowiec** albo **ziejec wielki** (*Dracunculus polyphyllus*); obcy.

1515. Korzeń noszony na szyi zabezpiecza od ukąszenia węża. Syr. p. 627.

1516. Wąż nie ukąsi człowieka, który sobie nim ręce natarł. ib.

1517. Ser natarty jego liściem nie psuje się. Syr. ib.; Kl. p. 284.

1518. Wężę uciekają od trzymanego w ręku. ib.

1519. Jest aphrodisiacum. Syr. p. 627; Kl. p. 284.

1520. Nawet woń kwiatów, skoro więdnie, sprowadza poronienie. ib.

1521. Daniel leczy się nim od postrzału. Haur. p. 297.

**żmijowiec** albo **mniejszy ziejec** (*Arum italicum*); obcy.

1521<sup>b</sup>. Ser od skazy zachowuje. Syr. p. 628.

1521<sup>c</sup>. Gadziny wszelakie uciekają od tego, ktoby je miał przy sobie. Syr. ib.

**żmijowiec** p. węzownik.

**żołądz** p. dąb.

**żórawiny** p. miechunki.

**żyto** (*Secale cereale*); hodowane.

1522. Zarobić mąkę rosą zbieraną przed wschodem słońca w dzień św. Jana, z tego upiec kołaczki i dawać chorym na padaczkę. Syr. p. 914.

1523. Na głowie zmywanej ługiem polanym na trzy kłosa rżane, włosy rychło rosną i cudne. Syr. p. 916.

1524. Włożyć w zab spróchniały, mąkę zarobioną mlekiem skoczka a żab sam wypadnie. ib.

1525. Piersi obwisłe jędrni. Syr. p. 916.

1526. Zebrać kwiat, w jesieni w moszcz wpuścić, a skoro ten się wytrybuje wyrzucić, takie wino trwa do końca bez skazy. Syr. p. 917.

1527. Wino, żeby od grzmienia jakiej złej odmiany nie wzięło, tedy skoro pocznie grzmieć, zrobić bulę z rżanej mąki i położyć ją na wronę beczki. Syr. p. 918.

1528. Chleb świeżo upieczony i powieszony w zapowietrzalej izbie cały jad z niej wciąga. Syr. p. 924.

1529. Chleb przypieczony i w pewien sposób dawany kurom sprawia, że w najcięższą zimę będą się nieść. Syr. p. 925.

1530. Gdyby w wino wpadła jadowita bestya, chleb gorący w nie wpuścić, całą zarazę w się wciągnie. Syr. p. 925.

1531. Chleb wziąć pod pachę, skoro przejdzie potem, dać psu zjeść, będzie on dawcę miłował i ustawicznie pilnował. Syr. p. 926.

1532. Chleb rżany samym zapachem siły cielesne posila. Syr. p. 926.

1533. Jare żyto należy siać na nowiu albo w ostatniej kwadrze. Zaw. N<sup>o</sup> 75.
1534. Zboże łatwo się psuje w śpihlerzach w czasie kiedy żyto kwitnie. Zaw. N<sup>o</sup> 167.
1535. Gdy żyto kwitnie kurczęta rady zdychają. Zaw. N<sup>o</sup> 189.
1536. Gdy kwitnie nie darzy się palenie gorzałki. Haur. p. 164.  
— Patrz także pod N<sup>o</sup> 882 i 1097.
- żywica** p. świerk.
- skalny żywiec**, *simphicum* (*Coris manspeliensis*); obey.
1537. Korzeń włożony do garnca, gdzie mięso wre, sztuki we spółek spaja i zraszcza. O. Sp. cpt. 232. A.
- żywokost** (*Symphytum officinale*); krajowy.
1538. Włożony do garnca, w którym wre mięso, sprawia, że jego sztuki się zrastają. U. p. 102; Syr. p. 258.
1539. Złamki kości spaja plastrowaniem. Syr. p. 258.  
— Patrz także pod N<sup>o</sup> 259.



## Dopełnienia i sprostowania.

- Anacampseros** p. dziewięciernik.
- bania** p. t. pod N<sup>o</sup> 142.
- biedrzeniec** p. t. pod N<sup>o</sup> 123.
- bielun** p. t. pod N<sup>o</sup> 410.
- bobki kramne** p. bobkowe drzewo.
- zam. aronowa broda** czytaj **aaronowa broda**.
- cebula** p. t. pod N<sup>o</sup> 855.
- czarna ciemierzycza** p. t. pod N<sup>o</sup> 410 i 1092.
- bobkowe drzewo** dodaj bobki kramne (owoc) i p. t. pod N<sup>o</sup> 1184.
- oliwne drzewo** p. t. pod N<sup>o</sup> 425, 718, a zamiast Nru 1177 czytaj N<sup>o</sup> 1173.
- dąb** p. t. pod N<sup>o</sup> 453 i 942.
- kapusta** p. t. pod N<sup>o</sup> 1189.
- kmin kramny** p. nie pod N<sup>o</sup> 147 lecz pod N<sup>o</sup> 146.
- koniczyna** dodaj konik oraz p. t. pod N<sup>o</sup> 968 i 1390.
- konik** p. koniczyna.
- koriander** p. t. pod N<sup>o</sup> 410.
- lipa** p. t. pod N<sup>o</sup> 452.
- kurza noga** dodaj: kurza nóżka, portulaca i p. t. pod N<sup>o</sup> 1311.
- kurza nóżka** p. kurza noga.
- pod omiąg** zamiast *Doronicum austriacum* czytaj *Doronicum austriacum*.

owies p. t. pod N° 401 i 749.  
 pieprz zamiast N° 491, czytaj N° 1491.  
 portulaca p. kurza noga.  
 pszenica p. t. pod N° 514, 527, 537 i 1253.  
 rozchodnik p. t. pod N° 1030.  
 rozmaryn p. t. pod N° 371.  
 róża p. t. pod N° 262 i 264.  
 rzepa p. t. pod N° 503, 1070 i 1206.  
 sałata p. t. pod N° 523.  
 sambucus cervinus p. chebd.  
 słonecznik strączystry p. pod N° 982.  
 szanta p. t. pod N° 982.  
 tabaka p. tytoń.

---

## CZĘŚĆ II.

---

O sposobach używania środków roślinnych  
 czarodziejskich w stosunku do świata ludzkiego.

### A. Rozmaite przyrządzanie leków.

#### I. Rozróżnianie części rośliny.

- Ogórecznik. 72. O trzech gałązkach wyrastający leczy trzucidniową zimnicę a o czterech gałązkach wyrastający leczy czterodniową zimnicę.  
 Biała ciemierzyc. 176. Kora korzenia wywołuje womity, które rdzeń tego korzenia zastanawia.  
 Fijołki. 338. Same korony kwiatów z wodą utarte i pite leczą ślinogorz i wielką chorobę.  
 Gruszka ziemna. 381. Korzeni część zwierzchnia womitami czyści ciało, zaś spodnia stolce wywodzi.  
 Lisie jajka. 433. Młody korzeń pobudza cielesność, stary ją traci.  
 Lisie jajka. 434. Młody korzeń rodzi syny, stary córki.  
 Mieczyk 783. Wyższa część bulwy jest aphrodisiacum, niższa przeciwny skutek czyni.  
 Mieczyk. 784. Niższa bulwa sprowadza niepłodność.

Rączki. 1106. Młoda bulwka ma te same skutki, co w lisich jajkach.  
Ruta. 1176. Zażywane świeże listki wzrok słaby naprawiają.

Szczyr. 1320. Kiedy listki samicy zetrzesz, a niemi namażesz membrum virile abo się soku jego napijesz tedy się dziewczki będą rodzić, ale sok samca pity tego ziele, tedy się synowie będą rodzić.

Wierzba. 1406. Kobieta, któraby pożyła kwiecie lub ziarnka w pi-  
ciu nigdy nie urodzi syna i stanie się niepłodną.

Przymiotne ziele. 1495. Świeże kwiecie wypite zadusza i dławi aż  
ku śmierci.

## II. Różne sposoby zbierania z tej samej rośliny.

Mięta. 798. Leczy śledzionę, jeżeli chory obrywa ją zębami z krzaka  
niewyrwanego.

Bez. 47. Kora skrobana na dół sprawia przeczyszczenie.

Bez. 48. Kora skrobana do góry sprawia womity.

Bez. 49. Skrobana w obu kierunkach daje współcześnie oba skutki.

Kruszyna. 670. Kora skrobana ku górze sprawia womity, na dół  
stołce.

Skoczek. 1252. Nasiona rwane z góry na dół powodują przeczyszczenie, a z dołu do góry womity.

## III. Oddziaływanie czasu zbierania.

### I. Wpływ słońca.

Boże drzewko. 250. Przeciw czarom zbierać przed wschodem słońca  
i pokrajany jeść na surowo.

Koszyszczko. 637. Zebrane przed wschodem słońca i jedzone na  
surowo służy przeciw czarom.

Kozłek. 661. Przeciw czarom, jeżeli zebrano przed wschodem słońca  
i jedzono na surowo.

Ruta. 1167. Zebrana przed wschodem słońca i używana na surowo  
dobra przeciw czarom.

Trędownik. 1368. Zbierany przed wschodem słońca i jedzony na  
surowo służy przeciw czarom.

Matki Bożej włoski złote. 1438. Zebrane przed wschodem słońca  
i jedzone na surowo przeciw czarom.

Zyto. 1522. Zarobić mąkę rosą zbieraną przed wschodem słońca  
w dzień św. Jana, z tego upiec kołaczki i dawać chorym na  
padaczkę.

## 2. Wpływ księżycy.

Stonogowiec. 1269. Kopany na nowiu księżycy i noszony na gołym ciele, śledzionę od zamulenia chroni.

Szczaw. 1310. Korzeń kopany na wietchu księżycy, a przy sobie noszony błyskawość oczu i rozookość oddala.

## 3. Wpływ planet.

Dzięgiel. 310. Kopany pod Saturnem i noszony chroni od morowego powierza.

Dzięgiel. 311. Kopany pod Marsem i noszony leczy od francy.

## 4: Wpływ znaków zwierzyńca.

Dzięgiel. 312. Kopany pod Lwem i noszony frasunek odpędza.

Dzięgiel. 313. Kopany pod Bykiem i noszony jest potężnem aphrodisiacum.

Dzięgiel. 314. Kopany pod Skopem i noszony wywodzi flegmę z płuc.

Dzięgielnica. 321. Gałki zrobione z korzenia zbieranego w znaku Lwa i noszone na ciele serce uweselają.

Dzięgielnica. 322. Paciorki zrobione z korzenia zbieranego w znaku Strzelca lub Bliźniąt czary od ludzi oddalają.

Dzięgielnica. 325. Korzeń kopany, skoro Merkury jest w znaku Bliźniąt, i noszony na szyi, chroni od złych planet aspektu.

Karolek. 417. Pod pewnymi aspektami nasienie objane służy tylko niewiastom.

Karolek. 418. Nasienie objane pod innymi aspektami służy tylko mężczyznom.

Kopr górny. 594. Pod pewnymi aspektami kopany i używany sprowadza płodność.

Kopr górny. 595. Pod innymi aspektami kopany i używany sprowadza niepłodność.

Kopr kobyli. 597. Pod pewnymi aspektami kopany jest lekiem od trzęsienia rąk i drżenia serca.

Kopr kobyli. 598. Pod pewnymi aspektami kopany a na szyi noszony słuch osłabiały naprawia.

Lubezyk. 722. Pod pewnymi aspektami kopany w małżeństwie rozterki i niezgody równa.

Lubezyk. 723. Pod pewnymi aspektami kopany lub zbierany nie tylko nie leczy danych chorób, ale sprowadza różne i do kilku lat trwające.

Niedźwiedzia łapa. 725. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany i zawieszony dziecku na szyi „czyni je we wszem posłuszne i miłe“.

- Niedźwiedzia łapa. 726. Syr. p. 176. Kto to ziele pod innymi aspektami kopane nosi, wszystkie bestye od niego uciekają.
- Łoczydło. 733. Kopany pod pewnymi aspektami i na szyi zawieszony rozpędza melankolię i serce wesole czyni.
- Łoczydło. 734. Kopany pod innymi aspektami przykładany lub zawieszony na szyi bolączki każde rozpędza.
- Miarz. 777. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany a zawieszony na szyi tak, żeby się gołego ciała dotykał „nieprzyjaźń i gniew między dwiema otrokami błaga a do zgody i przyjaźni przywodzi“.
- Jeleni ogon. 861. Kopany w chwili, gdy słońce, Mars i Wenus wchodzi w znak Lwa i noszony na szyi usuwa nieprzyjaźń i gniewy,
- Jeleni ogon. 862. strachy nocne,
- Jeleni ogon. 863. widzenia straszliwe,
- Jeleni ogon. 864. waryatom rozum przywraca,
- Jeleni ogon. 865. smętne wesołymi czyni.
- Olszaniec. 886. Kopany w znaku gorącym jest aphrodisiacum.
- Olszaniec. 887. Kopany w znaku zimnym jest antiaphrodisiacum.
- Opich macedoński. 912. Nasienie zbierane pod pewnymi aspektami leczy choroby żołądka.
- Opich macedoński. 913. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami leczy puchlinę.
- Opich macedoński. 914. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami leczy żołą.
- Piwonia. 1009. Nasienie i korzeń czasów pewnych kopane leczy wielką chorobę.
- Serdecznik wtóry. 1246. Korzeń kopany przed pełnią pod znakami Lwa, Skopa albo Strzelca, rzeczy tkwiące w ciele wyciąga i rany prędko goi.
- Serdecznik wtóry. 1247. Kopany zaś pod znakami Raka, Niedźwiadka lub wodnika rzeczy tkwiące w ciele utwierdza, sprzeciwia się im wychodzić i rany szerzy.
- Wieprzyniec. 1403. Pod pewnymi aspektami kopany i szczególnie przyprawiony czyszczenie zastanowione pobudza.
- Zapaliczka. 1457. Pod pewnymi aspektami kopany dziwne sny czyni.
- Zapaliczka. 1458. Pod pewnymi aspektami kopany sprowadza długotrwałe choroby.
- Postawne ziele. 1490. Korzeń na szyi noszony, jeżeli był kopany kiedy Saturn wchodził w znak Niedźwiadka, zabezpiecza od moru.

##### 5. Wpływ ścisłej daty.

- Bylica. 106. W wigilię św. Jana w domach wieszana szaleństwo z domu wypędza.

- Bylica. 119. W wigilią św. Jana nad drzwiami, wrotami, oknami zawieszona od gusł i czar zachowywa.
- Jarmuż. 436. Posiany na św. Ulryka (4. lipca) przed wschodem słońca, daje z czasem potrawę leczącą rany zwłaszcza wewnętrznie.
- Jesion. 463. Drewno z drzewa ściętego między 12. sierpnia a 16. września samem dotykaniem leczy rany.
- Mysze uszko. 1381. Kto by się w sierpniu jego sokiem posilał, tego roku od bolenia oczu wolny będzie.

#### IV. Zachowanie gusel.

- Babka. 8. Zjesć naczcho i na noc po 3 kawałki korzenia na teryanę, a po 4 na kwartanę, leczy te febry.
- Babka. 12. Korzeń z liśmi leczy febry: kwartanę, jeżeli na korzeniu zostawiono 4 liście, teryanę jeżeli 3.
- Czosnek. 223. Pić wodę, w której gotowano 7 główek czosnku na powstrzymanie moczu.
- Czosnek. 224. Warzony we 2 lub 3 wodach traci ostrość, ale nabywa szczególnej żywności dla ciała.
- Czosnek. 226. Trzema główkami nacierając grzbiet i pulsę oddala się febry.
- Kapusta. 512. Po upiciu 5 liści zjedzonych trzeźwi.
- Kolendra 562. Jedno ziarno zjedzone zatrzymuje niewiastom czyśczenie o jeden dzień, dwa ziarnka o dwa dni, i t. d. . . .
- Kolendra. 570. Trzy ziarnka połknięte przed paroxyzmem trzęciaczki zatrzymuje febrę.
- Momordyka 2-ga. 832. Wziąwszy tyle korzonków, ile jest guzów hemoroidalnych i zawiesiwszy na szyi usuwa tę chorobę.
- Perz. 1367. Znaleźć żdźbło o trzech tylko kolankach, po zachodzeniu słońca zbierać je w ostatniej kwadrze księżyca i szyję nim obtoczyć, leczy oczy gorącemi łzami płaczące.
- Zapaliczka. 1456. Młode pędy zawieszane po 3 na szyi małżonków szcarowanych oddala od nich czary.
- Zwiesinosek. 1512. Trzy listki naczcho użyte służą przeciw trzęciaczce, cztery przeciw czwartaczce.
- 
- Chłupaczki. 164. Trzy korzenie kopać pod pewnymi aspektami, jeden zawiesić na szyi, drugi dać wypić z winem, trzeciego sokiem łono wytrzeć, aby niewiasta zaszła w ciążę.
- Koszyszczko. 648. Korzeń rozdzielić na części, jedną choremu na wole przywiązać do szyi, drugą w dymie wędzić, w miarę jak ta druga część będzie schnąć i wole będzie niszczyć.

Złotnik. 1506. Część zawiesić na szyi, a część wędzić w dymie, w czwartym dniu z szyi zdjąć; w miarę jak część wędzona będzie schła i wole znięgała będzie schnęło.

---

Dziegielnica. 324. Korzeń kopać w znaku Panny, przewiercić, a przez to piwo lać i pić, leczy choroby gardła i oniemięcie.

Koszyszczo. 649. Gdyby tak uleczony (648) nie zapłacił doktora, ten puszczając obie części na wodę sprawi, że choremu wole rośnie i już się spędzić nie da.

Żyto. 1523. Na głowie zmywanej ługiem polanym na trzy kłosa rżane, włosy rychło rosną i cudne.

---

Jaskier. 437. „Przywiązany czerwoną nicią na schodzie księżycy w znaku Byka na ogolonym tyle głowy pomaga lunatykom“.

Lebionka biała. 698. Kto chce dojść, pod którą się planetą urodził, jeżeli jest niepokalany ma lebiotkę wyrwać przez chustkę i czekać, aż w chlebie znajdzie pszeniczne ziarno, wówczas złączywszy je, ma obie rzeczy włożyć pod poduszkę i modlić się do siedmiu planet, żeby mu tę kwestyę objawiły przez sen.

Polej. 1047. Leczy chorego, któryby trzymał gałązkę owiniętą w wełnę i wachał ją przed napadem febry trzęciączki.

Szczaw. 1308. Nasięnie zawieszane w suknie nad lewem uchem nie dopuszcza poczęcia.

---

Kmin kramny. 537. Płyn z kminu, olejku pszenicy i tynktury koralów, brany w kroplach, zabezpiecza od śmierci bez jedzenia przez 6 dni; używany stąd przez wojaków.

Matecznik. 766. Człowiek „rozpuknie się“, jeżeli zostanie przepasany rzemieniem zaprawnym sokiem tego zieleń z  $\frac{1}{3}$  potu rudego człowieka.

Paproć. 942. Korzeń warzony w ługu dębowym z wódką i krwią dla mężczyzny z psa, dla kobiety z suki, przykładany oddala czary, przez które człowiek został pokurczony.

Jaskółcze zieleń większe. 1481. Noszone z sercem kreta daje pewne zwycięstwo, moc w sporach i pomyslnie załatwienie spraw.

---

Kopr kobyli. 600. Kopany pod pewnymi aspektami i noszony wśród tabliczek ze szczerego złota duchy serdeczne orzeźwia.

Rukiew hiszpańska. 1145. Z gusłami używana leczy bólaćzki ogniste.



Trzebula cylicyjska. 1376. Ma być siane i zbierane na schodzie miesiąca pod pewnymi aspektami, korzeń nie ma być kopany, a nasienie nieobijane, bo w takich razach zamiast pomocy szkodzi.

Przymiotowe ziele. 1494. Żelazem okrażyć, wyjąć, dotknąć bolącego zęba, za każdym razem splunąć, potem ziele zasadzić, jeżeli się przyjmie, nigdy zęby nie będą boleć.

## V. Wpływ dodatków.

Dwojlist. 259. Korzeń do żywokostu dodany mocniej kości spaja. Mięta. 790. Dodane w lekarstwach przeciw jadom, wzmacnia ich skuteczności.

Różga pasterska. 1132. Sok z sokiem mandragory zapładnia psa.

Różga pasterska. 1133. Gdyby ząb trzonowy tego płodu namoczyć w pokarmie lub napoju, kto go użyje, wszczyna walkę.

Różga pasterska. 1134. Uspakaja tych walczących sok z kozłka.

Sarkokola. 1239. Używana sama szkodzi, z innymi lekarstwami pomaga.

## VI. Spółdziałanie drugiej osoby.

Jemiola. 458. Dziecko mające wielką chorobę leczy pokarm mamki, która jemiolę piła.

Kozłek. 673. Dziecko mające wielką chorobę leczy pokarm mamki, która piła kozłek.

Piwonia. 1010. Dziecko mające wielką chorobę leczy pokarm mamki, która piła piwonią.

Ruta dzika. 1181. Na wzrok ciemny jej sok wstrzykiwany z pokarmem kobiety karmiącej, chłopu jest lekarstwem.

Salata. 1230. Nasienie stłuczone z mlekiem kobiety, która karmi dziewczę, przyłożone na skronie sprowadza sen.

Kolendra. 571. Nać ziela rwana przed wschodem słońca i położona pod główną poduszkę choremu tak, żeby o tem nie wiedział, leczy febrę.

Pacierzyczka. 935. Jeżeli od poslinionego (przez drugą osobę) liścia ciało się zarumieni: znak miłości, a jeżeli skutkiem tego powstaną krosty: znak nienawiści.

Kolendra. 576. Jedenaście lub 13 ziarn zawiązane w płatku i zawieszane u łona na lewej nodze ułatwia rozwiązanie, jeżeli przywiązujący lub przywiązująca nie popełnili jeszcze nigdy nieczystości.

Rumien psi. 1153. Wyrwać lewą ręką, mianując tego, kogo się chce wyleczyć na trzeciodniową febrę, nie oglądając się w tył, przynieść choremu, żeby oberwał listeczek i połknął, wyleczy go.

Ruta polna. 1184. Rutę jarą żuć z bobkami kramnymi i potem charkać na oczy z bielmem, to je spędza.

## B. Różne sposoby używania.

### I. Używanie bez zetknięcia się z ciałem.

#### 1. Cień.

Cis. 181. Cień drzewa szkodliwy; cień zaraża jadem; cień zabija.

Cis. 182. Cień nabawia choroby.

Cis. 183. Cień odejmuje sen.

Jodła. 490. Cień nabawia choroby

Jodła. 491. i odejmuje sen.

Orzech włoski. 920. Cień drzewa śpiącym szkodzi, rozmaite czyniąc niemoce.

#### 2. Stanięcie nad rośliną.

Długosz. 237. Gdzieby brzemien na nie wstąpiła, aby go przestąpiła, zaraz poroni.

Gdula. 343. „Gdyby niewiasta brzemien postąpiła chwilę nad nim, tedy wnet dzieciątko porzuci“.

#### 3. Hodowanie.

Bukwica. 92. Sadzona przy domu oddala z niego czary.

Gdula. 346. Domowi, przy którym sadzona, nie szkodzi żadne czary.

Złotogłów. 1509. W domu trzymane oddala dyabłów.

#### 4. Zawieszenie lub położenie.

Agrest. 1. „Gałązki z liściem w oknach, we drzwiach, czary, gusła, w domu nie dopuszcza“.

Bylica. 118. Po domach wieszana oddala czary.

Cebula zamorska. 151. Nad którym domem zawieszona „jadowici chrobacy“ od niego uciekają.

Cebula zamorska. 152. Zawieszona na drzwiach lub wrotach, mieszkalców domu zabezpiecza od czarów.

Koszyszczko. 654. W domu, w winnicy, w polu położone daje obfity procent.

Sadliczka. 1221. W domu zawieszona od łóżnych chorób zachowuje,

- Sadliczka. 1222. na drzwiach i wrotach zawieszona uroki,  
 Sadliczka. 1223. skazy i  
 Sadliczka. 1224. czary wszelkie ludziom, jako i bydłu szkodliwe  
 odpędza.  
 Szakłak. 1286. Przeciw czarom, gałązka zawieszona przy obejściu.  
 Żyto. 1528. Chleb świeżo upieczony i powieszony w zapowietrzalej  
 izbie cały jad z niej wciąga.
- 

Brodawnik. 81. Położony w kościele nie pozwala wyjść wiarołom-  
 nym niewiastom.

---

- Niedźwiedzia łapa. 727. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami  
 i potem w rozmaity sposób (zakopany, płukany w occie, wę-  
 dzony i t. d.) przyprawiany, zawieszony nad stołem odejmuje  
 jad potrawom na stole ustawionym.  
 Miarz. 774. Korzeń pod pewnym aspektem kopany i zawieszony  
 nad stołem odejmuje jad potrawom na nim rozłożonym,  
 gdyby były zatrute.
- 

- Anyż. 413. Sny straszliwe odgania zawieszony w węzélku pod no-  
 sem śpiacemu.  
 Jaskierki. 439. Zawieszone nad dymienicami goją je.  
 Wierzba. 1405. Liście wodą skropione położone koło gorączkują-  
 cego sen przywodzą.  
 Wierzba. 1415. Gałązki świeże przy łożu chorego stawiane gorą-  
 czkę uspakajają.

#### 5. Słanie w pościeli.

- Babimur. 6. W kolebkę włożony chroni dzieci od chorób.  
 Dziewięciśl. 284. „Dzieciom je też słać do kolebki z urocznikiem  
 (*Bupleurum longifolium*),  
 Dziewięciśl. 286. a czyni je, iż bez płaczu rady usypiają“.  
 Jemiola. 449. Dzieciom do kolebki kładą, aby na nie przestraszy  
 nie przychodziły i straszliwe widzenia.  
 Piwonia. 1000. Czary, gusła,  
 Piwonia. 1001. i przestraszy odpędza dzieciom do kolebki włożona.  
 Piwonia. 1006. Słana w kolebkę chroni dzieci od przestraszków  
 Piwonia. 1007. i uroków.  
 Wieprzynieć. 1400. Słany w pościelie dziecinne z liśćmi bukowymi  
 ciała dziecinne krzepkie czyni.
-

Boże drzewko. 249. Przeciw czarom w małżeństwie w łożę słać.  
 Tymianek. 291. Podesłanie leczy padaczkę.  
 Kurza noga. 844. Ktoby położył go w łożko, nie nie będzie widział.  
 Ostróżki. 928. W pościel kładzione kurcz leczy.  
 Ślaz. 1336. Ślany pod brzemienną ułatwia poród.  
 Włoska wierzba. 1416. Ślane w łożko „czyni (ludzie) jakoby walczy“.

Brodawnik. 80. Kto go trzyma pod poduszką zobaczy kradnącego złodzieja.  
 Boże drzewko. 243. Krzaczek położony pod poduszką jest potężnem aphrodisiacum.  
 Boże drzewko. 252. Pod poduszkę kładziony sen przywraca.  
 Koszyszczo. 647. Pod poduszkę kładzione skromnym czyni.  
 Ruta. 1163. Położona w podusieczce pod głową dzieciom pomaga na kaduk.  
 Rzepik. 1196. Ziele pod poduszkę włożone sen przywodzi.

#### 6. Kropienie.

Dziewanna. 278. i tam gdzie rad siadasz, dawszy ochędożyć, pokrop tą wódką, a będą przy tobie dobrzy duchowie ku potwierdzeniu ciebie tylko ty naprzód w Panu Bogu dufaj a temu wierz, iż ta wódka ma tę moc a stanie się jakomci powiedział“.  
 Koszyszczo. 640. Izba pokropiona wodą, w której mokło, sprawia, że goście są weseli.  
 Koszyszczo. 639. W wodzie ugotowane, gdy się oną wodą ludzie będą kropić, uwesela je.

#### 7. Sypanie prochu.

Koszyszczo. 653. Proch między ludźmi lub kochającymi się posypany powoduje zwadę i zawziętość między niemi.

#### 8. Patrzenie.

Leczywyrzód. 701. Patrząc wrytemi oczami na sok traci się czkawkę.  
 Ostróżki. 927. Którego dnia kto na te kwiatki patrzy, tego wzrok bez wszelkiej obrazy będzie.  
 Tasznik. 1355. Nawet samo patrzenie na ziele powstrzymuje tok krwi.

#### 9. Woń.

Bazylija. 41. Wąchanie niebezpieczne. Przykład Włocha, któremu skutkiem wąchania ulągł się srogi robak w mózgu.  
 Bazylija. 42. Woń ożywia duchy i od młodości ratuje.

- Bukwica 96. Woń posila mózg i głowę.  
 Cebula. 138. Pokrzywionym i sparaliżowanym każą często woniać.  
 Cebula. 141. Nawet zapach wzrok mdli i ciemnym czyni.  
 Tymianek. 290. Woń leczy padaczkę.  
 Dzięgiel. 296. Robactwo w mózgu zaległe zapachem swym wywodzi.  
 Grzybienie żółte. 394. Kordiakę i drżenie serca leczy woń.  
 Gwoździki. 400. Woń mózgowi zdrada.  
 Gwoździki. 403. Woń posila serce, oczerstwia i uwesela.  
 Anyż. 411. Na nocnice środek używany w trunku, w potrawach lub przez samą woń.  
 Kosaciec. 630. Wogóle męzatkom szkodliwy, nawet przez wachanie szkodzi.  
 Lanka. 686. Woń serce, mózg i wnętrzności posila.  
 Lawenda. 687. Kto wzroku mdłego dobrze mu jej wonieć.  
 Lawenda. 688. Woń zbudza od spania głębokiego nad przyrodzenie (od subeta).  
 Mięta. 791. Zapach miętki szkodzi białogłowom.  
 Kocia miętką. 805. Komuhy przyłożono do nozdrza upada na ziemię jak obumarły.  
 Ogórek. 879. Sama woń odpędza mdłości serca.  
 Piwonia. 999. Zapach kwiatu poronienie sprowadza.  
 Pokrzyk. 1021. Woń owoców usypia.  
 Pokrzyk. 1022. Woń owoców sprowadza niemotę.  
 Polej. 1043. Woń broni głowę od zaziębnienia.  
 Polej. 1048. Szkodzi brzemiennym niewiastom używany w potrawach, napojach, a nawet przez samą woń.  
 Polej. 1050. Woń szkodliwa brzemiennym.  
 Rumianek. 1149. Zapach rumianku czyni nieplodne i  
 Rumianek. 1150. sprowadza poronienie.  
 Ruta. 1162. Dla kobiet aphrodisiacum, nawet przez samą woń.  
 Sadliczka. 1220. W rękę trzymając i woniając czkawkę bez febrystanawia.  
 Storzcyk większy. 1273. Przez wachanie jest aphrodisiacum.  
 Szałwia. 1292. Zapach szkodliwy białogłowom.  
 Szałwia. 1296. Woń ułatwia poród.  
 Wierzba. 1412. Woń mózg mdły posila.  
 Wierzba. 1413. Woń sen spokojny sprowadza.  
 Żmijowiec wielki. 1520. Nawet woń kwiatów, skoro więdną, sprowadza poronienie.  
 Żyto. 1532. Chleb rżany samym zapachem siły cielesne posila.
- 
- Kąkol. 528. Utluc, namoczyć w occie, wysuszyć i dać wachać dzieciom, stracą katar.  
 Mięta. 789. Wachanie grzanek napojonych miętą i octem oddala febrę.

## 10. Wciąganie dymu.

- Czarnucha. 196. Dym w nos wpuszczany katar usuwa.  
 Wodny ostrzysz. 930. Dym wciągany w usta „posila pamięć, głowę i mózg bardzo dobrze”.  
 Podbiał. 1016. Dym z korzenia wciągany kaszle zastarzałe leczy.

Żabie gronka. 380. Z tytuniem kurzone oczy posila.

## 11. Podkurzanie.

- Bylica. 105. Oddala dyabelstwo, gdy będziesz kadzić się w domu.  
 Bylica. 124. Podczas burzy kadząc święconą bylicą zabezpiecza się dom od pioruna.  
 Dąb. 233. Dymu z liści czart się boi.  
 Dąb. 234. Dym z liści czyści zarażone powietrze.  
 Dziurawiec. 329. Także kurząc nim po domu skutkuje jak 173.  
 Kokornak. 546. „Gdy zakadzisz tem ziele dyabelstwo z domu wypędza”.

- Bylica. 115. Działki podkadzane zachowuje od chorób.  
 Bylica. 116. Działki podkadzane czyni czerstwemi.  
 Bylica. 117. Działki podkadzane czyni ochotnemi.  
 Dziurawiec. 332. Podkurzany ułatwia poród.  
 Żółte kocanki. 543<sup>c</sup>. Kadzenie leczy fluxy.  
 Kokornak. 549. Dzieci podkurzane czyni zdrowe i wolne.  
 Kocia miętka. 808. Podkurzenie pomaga do poczęcia.  
 Mirra. 826. Do czarów przez podkurzanie.  
 Piwonia. 994. Kurzenie nasieniem usuwa padającą niemoc.  
 Piwonia. 997. Korzeń używany lub kadzenie z niego duchy złe, nieczyste i utrapione odpędza.  
 Rozmaryn. 1125. Podkurzany pomaga do poczęcia.  
 Szanta. 1300. Podkurzać dzieci na nocnice lekarstwo.  
 Włoska wierzba. 1418. Dla niewiast przez podkurzanie antiaphrodisiacum.  
 Wrotycz. 1441. Kadzenie czyni dzieci wesole.  
 Wrotycz. 1442. Kadzenie zachowuje dzieci od chorób.  
 Wrotycz. 1443. Podkurzanie dobre dzieciom na nocnice.

## 12. Mocz.

- Brzoza. 87. Przeciw czarom, niech zczarowany puszcza mocz na miotłę, zrobioną z brzozowego chróstu, genisty i *sambuci ceivini* (chebd) wetkniętą w ziemię.

Dziegiel. 309. Kopany pod Rakiem, noszony i przemywany codziennie moczem chorego, leczy raka.

Wrotycz. 1444. Ziele durant gotować w moczu zezarowanego, a czarownik przyjdzie i wróci zdrowie.

### 13. Krew.

Leczywzród. 702. Puszczone na krew z mediany chorobę tego, któremu krew puszczone, pokazuje.

## II. Używanie zewnętrzne.

### a. na sucho.

#### 1. Zerwanie.

Stonogowiec. 1268. Nawet zerwany sprowadza niepłodność.

Dziwięciernik. 283. Legenda o żonie, którą mąż chciał zabić, ale zaniechał tego złego zamiaru, skoro urwała to ziele.

#### 2. Dotykanie.

Kokornak. 545. Kto się go dotknie ma moc do pewnego znaku albo planety.

Pokrzywa. 1036. Dzieciom wydymającym się w stołeczku samo dotknięcie na swe miejsce (kiszkę) przywodzi.

Szczaw. 1312. Korzeń dotykając zęba bolejącego lub trzymany nad nim uśmierza jego ból.

#### 3. Trzymanie w ręku.

Bylica. 111. Podróżny nosząc ją na sobie lub trzymając ją w ręku nie ustanie.

Bylica. 112. Korzeń w ręku trzymany powoduje poronienie.

Jaskierki. 438. Trzymane w ręku goją wrzody (dymienice).

Koszyszczko. 641. „Gdy który lekarz idzie do niemocnego, to koszyszczko weźmie z sobą w rękę, a przyszedszy spyta niemocnego, jako się na zdrowiu ma; jeżeli chory rzecze dobrze, tedy będzie rychło zdrow, a jeżeli rzecze niedobrze, tedy rychło umrze, a tak wielu ludzi prostych tym zieleń wróżki rozmaite i gusła czynią“.

Koszyszczko. 647. W ręku nosząc skromnym czyni.

Mirt. 828. Człowiek idący z jego gałązką nie męczy się.

Ołownica. 888. W ręku trzymana ukaja ból zębów.

Pokrzywa. 1029. Trzymana w ręku ze „złocieniem“ zabezpiecza od strachów i widm.

Rzepik. 1197. Trzymane w garści aż się zagrzeje, tok krwi z nosa zatrzymuje.

Storczyk większy. 1273. Przez noszenie w rękę jest aphrodisiacum. Koczka szanta. 1304. Kto ją trzyma w rękę może jadowne niedźwiadki brać gołymi rękami bez obrazy.

Tasznik. 1352. Trzymana w rękę aż do zagrzanja zatrzymuje tok krwi z nosa, ale trzymana tą ręką, po której stronie z nosa krew płynie.

Tasznik. 1354 Krew nie cieknie z ręki, choć puszczone, jeżeli się w tej ręce trzyma to ziele.

Żmijowiec wielki. 1518. Wężę uciekają od trzymanego w rękę.

#### 4. Przyłożenie.

Kopr ogrodny. 604. Śpiącemu świeży pod głowę położony oddala chrapanie.

Mieczyk. 785. Położony na głowie wyciąga ości, któreby w gardle utkwiły.

Pięciornik. 970. Proch ten pod głowę położony sprawia bezsenność.

Piwonia. 998. Położnicom pod głowę z korzeniem położona chroni od przestachu.

Powój mały. 1055. Kładąc samo ziele pod głowy sen lekki czyni.

Jaskółcze ziele większe. 1472. Położone na głowie chorego, sprawia, że jeżeli ten ma umrzeć, będzie śpiewał wielkim głosem, jeżeli ma żyć, będzie płakać.

---

Polej. 1045. Włożony w oba uszy chroni od porażenia słonecznego. Rzodkiew. 1218. Czopek w uszy włożony leczy ich szumienie i dzwonięcie.

---

Nogietek. 847. Korzeń starty i położony na oczach dziwnie je czyści.

---

Dzięgiel. 318. Zażywany w tabace chroni od zaraźliwych chorób. Gwoździki kramne. 405. „Gdyby macica zeszła na dół, gwoździki zdzierzeć w nosie a tak zasie ku woniej wzgórze wciągnie się“.

Krwawnik. 665. Listek albo dwa w nos puszczone krew z nosa wzbudza.

Nogietek. 846. „A kiedy go w nozdrza włożysz, czyrwią, który bywa w zębie, umorzysz“.

---

Biała ciemierzyca. 175. Proch z korzenia nasypany w zęby spróchniałe wysadza je.

Czarna ciemierzyca. 178. Rozetrzeć liście w palcach przyłożyć na ząb, daje się z łatwością palcami wyjąć; tak silnie zaś działa,



że dla uchronienia sąsiednich od wypadnięcia trzeba je oblepić woskiem.

Jesion. 464. Kora włożona w wypróchniały ząb wywabia z niego robaka, który ból zębów powoduje.

Morwa. 834. Kora z drzewa włożona w wydrążyły ząb pozwala go wyjąć palcami z łatwością.

Skoczek. 1253. Sok z pszenną mąką w ząb spróchniały wpuszczony sprawia, że ząb ten wypadnie. Podobnie sok z mleka wilczego, z maku leśnego i czartowego mleka.

Skoczek. 1254. Gałeczki z mleka zarobionego kadzidłem włożone w ząb pozwalają go wyjąć bez kleszczy (palcami z łatwością).

Szparag. 1323. Proch z korzenia na bolący ząb przyłożony wyciąga go bez boleści.

Żyto. 1524. Włożył w ząb spróchniały mąkę zarobioną mlekiem skoczka, a ząb sam wypadnie.

Lukrecya. 677. Korzeń pod językiem trzymany pragnienie oddala.

Mirra. 827. Trzymana pod językiem powstrzymuje kaszel.

Rzeżucha. 1202. W paraliżu nasienie trzymane pod językiem mowę przywraca.

Jemiola. 454. Kto ją trzyma w ustach i pomyśli o czemś, co się ma stać, chwytając się ręką za serce, jeżeli się nie ma stać, tego ruchu nie robi.

Lukrecya. 678. W ustach trzymany zabezpiecza od głodu przez kilka dni.

Pokrzywa. 1032. Korzeń trzymany w ustach powstrzymuje tok krwi z nosa.

Rzeżucha. 1203. Z figą nasienie utarte i w usta kładzione głuchotę oddala.

Tatarskie ziele. 1499. Płukanie ust paraliż języka leczy.

Poziomka. 1057. Liście trzymane pod pachami i zmieniane powstrzymują tok krwi z nosa.

Chłupaczki. 163. Nasienie włożone do łona pobudza do płodności.

Kokornak. 548. Zaraz po poczęciu z bykowem mięsem w łono wsadzony „w męczyznę płód obróci“.

Pietruszka. 960. Korzeń potłuczony i w łono wsadzony płód wywodzi.

Zebrzyca. 1464. Korzeń w łono wsadzony płód bywodzi.  
Nardusek 837. Od niedźwiadka ukąszonym na ranę położony jest  
lekarstwem.

#### 5. Obwiązanie.

Barwinek. 33. Obwiązawszy nim szyję i głowę tok krwi z nosa  
zastanawia.

Dziewięciśł. 285. Dzieci nim i urocznikiem okładać, zachowują  
je od złego urzeczenia bab i od innych strachów.

Tasznik. 1353. Obłożenie szyi świeżem zieleń tamuje tok krwi.

#### 6. Chwilowe przywiązanie.

Gdula. 344. Przywiązana do nogi w chwili rodzenia ułatwia poród.

Wężownik. 1392. Zawieszony na udzie przy trudnym porodzie  
ułatwia go.

#### 7. Noszenie pierścienia.

Mirt. 829. Pierścień z drewna noszony na palcu uśmierza wrzody  
pod paskiem.

Niedźwiedzia łapa. 728. Pierścioneń magicznie przyrządzony i na  
serdecznym palcu noszony myśl wesoła daje i

Niedźwiedzia łapa. 729. sześciu różnym niedostatkom zdrowia za-  
pobiega.

#### 8. Noszenie wienca.

Czabr. 204. „Od zapomnienia nad przyrodzenie (szaleństwa) nosząc  
wieniec na głowie lub wachając“.

Żółte kocanki. 543. Kto chodzi w wieniec z nich ma łaskę, miłość  
i wdzięczność u ludzi.

Kopr ogrodny. 605. Wieniec na głowie noszony sen sprowadza.

Koszyszczo. 643. Noszony na głowie w wieniec oddała ból głowy.

Majeran. 745. W wieniec noszony mózg posila.

Oset biały. 924. Wieniec noszony na głowie jej ból uśmierza.

Polej. 1039. Noszony w wieniec na głowie uśmierza jej ból.

Polej. 1042. Wieniec noszony na głowie chroni od zawrotu.

Szafran domowy. 1284. Wieniec na głowie chroni od pijaństwa.

Matki bożej włoski mniejsze. 1433. Noszone na głowie uśmierza  
jej ból.

#### 9. Noszenie przy sobie.

Bielun. 61. Kto je nosi zabezpiecza od dymienicy.

Bielun. 62. Noszony czyni wesołych i uciężnych.

Brodawnik. 82. Noszący go staje się nieplodnym.

- Brodawnik. 83. Gdyby go nosił złodziej lub rozpustnik, nikt o nich nie będzie źle mówił.
- Boże drzewko. 245. Przeciw czarom nosić przy sobie.
- Dziwięksił. 287. „Też niektórzy sobie przyprowadzają to ziele z korzeniem strzałkowym (*Gratiola officinalis*), a przy sobie nosząc, dlatego by się żadnej strzelby nie bali.
- Dzięgiel. 293. Noszony zabezpiecza od szarowania personę i dom.
- Dzięgiel. 305. Noszony oddala czary.
- Dzięgiel. 316. Noszony chroni od czarów.
- Jęczyczki. 478. Korzeń noszony służy przeciw boleniu głowy przedziwnie.
- Kłokoczyna. 532. Kto nosi owoce nanizane jak paciorki, temu piorun ani czary nie szkodzą.
- Kokornak. 552. Noszony uzdrawia od bólu oczu i chroni od niego na przyszłość.
- Kosaciec. 622. Noszony przez dorosłych zabezpiecza od niemocy kureczowych.
- Koszyszczko. 655. Noszone przez dzieci czyni je sposobne do nauki, wesołe i uciężne.
- Koszyszczko. 656. Noszone jest aphrodisiacum.
- Matecznik. 764. Noszony czyni człowieka łaskawym, przyjemnym i przyciągającym przeciwników.
- Mieczykowie. 787. Noszony zabezpiecza od niemocy kureczowej.
- Mieczykowie. 788. i płynienia krwi.
- Odmienikwiat. 857. Przy sobie nosząc: dobrej sławy, mniemania i rozumienia domieszcza.
- Odmienikwiat. 858. Użyteczne do szczęśliwie sprawowania rzeczy poważnych i wielkich, nosząc go przy sobie.
- Orlik. 916. Przeciw czarom nosić go przy sobie dobrze.
- Oset biały. 925. Kto nosi przy sobie jego korzeń przed tym uciekają węzowie i gadziny.
- Pięciornik. 965. „Gdy kto nosi z sobą to ziele, taki człowiek bywa wspomóżony w każdych swych sprawach“.
- Pięciornik. 966. „Kto o co króla będzie żądał, otrzyma wszystko mając przy sobie to ziele, albowiem czyni człowieka wymownym i przyjemnym“.
- Kreński polej. 1053. Kto chciwy czci, chwały i uwielbienia ma go nosić przy sobie.
- Rączki. 1104. Gdyby je kto u siebie nosił, trucizny ani babich czar nie trzeba się bać.
- Stosił. 1277. Noszący jest bezpieczny od ukaszenia niedźwiadka.
- Wyżlin. 1451. Noszony jedna miłość i łaskę ludzi.
- Wyżlin. 1452. Noszony jedna łaskę przełożonych.
- Kurze ziele. 1481. Noszona leczy spadnięcie jęczyczka.
- Złotogłów. 1508. Noszone uwalnia opętanych od złego ducha.

Złotogłów. 1510. Noszony oddala trwogę w nocy.

Złotogłów. 1511. Noszony zabezpiecza od obrażenia od innych.

Zmijowiec mniejszy. 1521<sup>c</sup>. Gadziny wszelkie uciekają od tego, ktoby je miał przy sobie.

#### 10. Noszenie w obuwiu.

Bylica. 129. Pod podeszwy włożona zachowuje podróżnych od spracowania.

Boże drzewko. 246. W obuwie stać ale nie pod bosc nogi, przeciw czarom.

Psi język. 485. Włożone z sercem małej zabki pod wielki palec nogi sprawiają, że psy, na mającego je nie szczekają.

Koszyszczko. 658. Słany do obuwia pod bosc nogi podagrycznym, leczy.

Ostróżki. 929. W obuwiu noszone kurcz leczy.

Piołun. 977. Pod podeszwami kładziony rozbudza apetyt.

Jaskółcze ziele większe. 1468. Pod bosimi nogami w obuwiu noszone żółta niemoc spędza.

#### 11. Noszenie na ciele.

Biedrzeniec. 54. Korzeń zawieszony na gołym ciele broni od morowego powietrza.

Kreteński dyptan. 274. Noszony na ciele sprowadza brzemiennym poronienie.

Dziurawiec. 328. Wielkim ratunkiem przeciw nagrawaniu szatańskiemu odgania i strzeże od nich, nosząc go na sobie zawsze.

Archanielika. 4. Czary, uroki, odpędza korzeń przy sobie na szyi noszony.

Brodawnik. 79. Noszony na szyi zabezpiecza przed niedźwiadkami, które od takiego człowieka uciekają.

Bylica. 121. Na szyi zawieszona szczarowanemu leczy go.

Zajęczy chłodek. 162. Korzeń na szyi zawieszony śmiałość czyni, a bojaźń oddala.

Dryakiew. 239. Korzeń zawieszony dzieciom w ospie na szyjce broni od niej oczu.

Jastrzębiec. 446. Korzeń na szyi zawieszony wzrok ciemny jasnym czyni.

Jeleni język. 479. Noszony na szyi broni poczęcia.

Jeleni język. 480 i płód psuje.

Kędzierzawiec. 530. Korzeń na szyi noszony czyni ostry wzrok.

Kosaciec. 623. Zawieszony dzieciom na szyi ułatwia żabkowanie.

Kopr górny. 593. Woń korzenia na szyi noszonego od zaraźliwego powietrza chroni.

Kopr kobyli. 599. Na szyi noszony duchy serdeczne orzeźwia.

Kosaciec. 624. Zawieszony dzieciom na szyi chroni od kaszlu.

Kosaciec. 625. Zawieszony dzieciom na szyi chroni i od innych chorób.

Marchew. 750. Korzenie przywiązane na szyi wypędzają z niej opuchlinę.

Mikołajek. 815. Na szyi zawieszony bielmo z oczu spędza.

Mikołajek. 816. Kto go na szyi lub na sobie nosi temu czary i czartowskie sprawy szkodzić nie mogą.

Mikołajek. 820. Twarde guzy na szyi noszona rozpędza.

Pieprzyczka. 955. Korzeń na szyi zawieszony ból zębów uśmierza.

Piwonia. 992. Korzeń na szyi noszony usuwa padającą niemoc. (chorobę św. Walentego).

Piwonia. 993. i zapobiega jej; także u dzieci (kaduk).

Piwonia. 1008. Korzeń wieszany na szyi dzieci chroni od wielkiej choroby.

Przestęp. 1084. Noszony na szyi chroni od czarów.

Rośnik. 1114. Szatany w opętanych ucisza, nosząc na szyi.

Rośnik. 1115. Noszącym na szyi zamienia nieprzyjaciół w przyjaciół.

Rośnik. 1116. We wszelkich zawodach daje szczęście noszony na szyi.

Słonecznik peruwiański. 1392. Korzeń zawieszony na szyi broni od nagłej śmierci.

Szarotki. 1306. Na szyi noszone jedna miłość ludzka.

Szczaw. 1309. Korzeń na szyi noszony zołży rozgania.

Polna szczeń. 1319. Robaki rodzące się w główkach zawieszane na szyi w zamszu gubią febrę kwartannę.

Ślaz. 1338. Noszony na szyi wzrok mdły i osłabiały, bystry i ostry czyni.

Wyżlin. 1450. Noszony na szyi zabezpiecza od czarów.

Jęczyzkowe ziele. 1473. Wieszając dzieciom na szyi uzdrawia boleść i niedostatki jęczyzkowe.

Jęczyzkowe ziele. 1474. Dzieciom zbytnią wilgotność w uścich mającym na szyjce zawieszają.

Postawne ziele. 1488. Zawieszane dzieciom na szyi zabezpiecza je od czarów.

Postawne ziele. 1492. Korzeń na szyi zawieszony chroni dzieci od strachów, pokus.

Postawne ziele. 1493. Korzeń na szyi zawieszony chroni dzieci od snów straszliwych.

Żmijowiec wielki. 1515. Korzeń noszony na szyi zabezpiecza od ukąszenia węża.

Piwonia. 1003. Ziarnka na szyi noszone u dzieci chronią od kaduka,

Piwonia. 1004. ale jeżeli je odrzucić, choroba powraca;

Piwonia. 1005. po nowem zawieszeniu nietylko choroba ustaje, ale się już nigdy nie wraca.

---

Ślaz. 1339. Korzeń na szyi, karku lub plecach przywiązany wzrok słaby posila.

Pieprzyca. 954. Po tej stronie korzeń na ramieniu zawieszony, po której zęby boleją, ból ich uśmierza.

Biedrzeniec. 55. Korzeń nawet zachwyconym od zarazy zawieszony i położony na lewej piersi ulecza.

Kokornak. 553. Noszony na piersiach pomaga szalonym.

Pokrzywa. 1033. Korzeń przyłożony na lewy bok leczy nabrzmiłość śledziony.

---

Gdula. 350. Przywiązania do żywota laksuje.

---

Trędownik. 1369. Korzeń na udach noszony leczy hemorroidy.

Barwinek. 31. Przywiązany do nogi u samego łona upławy zawściąga.

Barwinek. 32. Tymże sposobem poronienia płodu broni.

#### *b. na wilgotno.*

##### 12. Napar.

Krwawnik. 664. Napar ból zębów układa.

Polej. 1041. Z wodą warzony daje napar, który macicę kurczy i wrota żywota niewieście stula, jeżeli są przestronne.

Rozmaryn. 1123. Do płodu pomaga przez okładanie nim lub naparzenie łona.

Tatarskie ziele. 1501. Napar sińce rozpędza.

##### 13. Mycie.

Boże drzewko. 248. z krzyżownikiem wygrzać i omywać szarowanego.

Wieprzyniec. 1399. Ciała dziecinne, obmywane wodą z korzeniem warzoną, krzepkie czyni.

Opich. 911. przez mycie pobudza niemoc św. Walentego.

---

Barwinek. 35. Odwarem myta głowa kołtunieje.

Boże drzewko. 251. Włosy rosną obmywane bożem drzewkiem warzonym ze złotogłowem.

Lanka. 684. Ocet na głowę nalany leczy początki manii.

Rzeżucha wodna. 1204. Sokiem z octem zmieszany głowę przemywać, sen oddala.

---

Dynie. 261. Nasienie ususzyć, potłuc i w wodzie rozpuścić „a tą wodą daj się białogłowie umyć, któraby miała flaki na twarzy albo jakie inne szkaradności i owszem piękną pleć czyni lica, gdy się tym będziesz umywał“.

Grzybienie. 389. Omywanie wodą, w której mókł potłuczony, płamy i skazy z ciała spędza.

Przestęp. 1083. Twarz umywana wódką z korzenia pozbywa się rumieńców.

Wrotycz. 1440. „Gdyby którą białą głowę szczarowano, izby z gorącej miłości wszczął się jej niepokój, a izby rozumiała, żeby była dziewczka, a iżeby panieństwo miała stracić, tedy się niech w tej wrotyczy myje, odejdą od niej te czary“.

---

Dziewanna. 281. Oddala zmęczenie, jeżeli myć odwarem z niej i babki nogi.

Fijołki. 337. Wodą, w której je warzono, umywać nogi lub okładać niemi skronie sen sprowadza.

Grzybienie. 391. W gorączkach spanie przywodzi umywając ręce i nogi wodą, w której mókł długo.

Grzybienie. 388. Kąpiel na nogi usuwa bezsenność.

Przytulia. 1085. Umywając nogi zemdłone w podróży usuwa zmęczenie.

Rzepik. 1198. Odejmuje zmęczenie chodu, myjąc wodą, w której mókł, nogi.

Salata. 1235. Kąpiel na nogi usuwa bezsenność.

Śláz. 1337. Sprowadza sen omywając odwarem nogi.

Wierzba. 1407. Kąpiel na nogi z liści usuwa bezsenność.

---

Salata. 1238. Woda, w której była gotowana omywając nogi lub ciało tak żeby obeschło bez otarcia, sen w gorączkach przywodzi.

#### 14. Kąpiel.

Bylica. 128. Kąpiel w odwarze kamień moczem wywodzi.

Dryakiew. 238. W kąpieli z niej schodzą parchy i wszelkie nieczystości skóry.

Boże drzewko. 244. Myjąc się w kąpieli, pijąc lub nosząc, pomaga szczarowanemu małżeństwu.

- Dziwięciernik. 282. Niewiasty kładą dzieciom do kąpieli, a tem od każdej złej przygody wybawiają dzieci.  
 Wilczy groch. 378. Kąpiel dzieciom lekarstwo na suchoty.  
 Jęczmień. 476. Kąpiel w kaszy jęczmiennej przyspiesza wzrost.  
 Przywrot. 1088. W kąpieli łono ścieśnia, że „nie rozeznac przedziewiczonych od prawych dziewic“.  
 Uszyca. 1382. Trunkiem i kąpielą używana słyży paniom niepłodnym.  
 Wierzba. 1408. Kąpiel z liści lub kory leczy u dzieci wielką chorobę.  
 Wierzba. 1409. Kąpiel z liści lub kory leczy u dzieci suchoty.

## 15. Smarowanie.

- Chrzan. 168. Nasieniem namoczonym namazawszy ręce można bez obrazu wziąć niedźwiadka.  
 Goryczka. 362. Człowiek, któremuby pomazano tym (360) pod nosem, ucieka przejęty strachem.  
 Jabłoń. 425. Sok leśnych jabłek zmieszany z oliwą smarowany usuwa kurcz.  
 Kopr górny. 592. Żywot koło pępka namazując macicę ściągą.  
 Ruta. 1173. Warzona w oliwie i smarowana leczy pokrzywione członki.

## 16. Wcieranie.

- Mięta. 801. Ciała natartego nią owady pszczołowate nie tną.

- 
- Gorczyca. 355. Głowę nacierając olejkim od siwizny zachowuje.  
 Pokrzywa. 1037. Pleszowatość głowy okrywa włosami nacieranie z korzenia.  
 Przepiór. 1076. Jagody gołą włosy.  
 Złotnik. 1505. Głowę ogoliwszy a potem korzeniem nacierając czyni włosy kędzierzawe.
- 

- Polej. 1049. Prochem nacierane osłabiałe zęby utwierdza.
- 

- Żmijowiec wielki. 1516. Wąż nie ukąsi człowieka, który sobie nim ręce natarł.
- 

- Złotnik. 1507. Na sinus i virga virilis nacierany działa jako aphrodisiacum.
- 

- Jabłoń. 424. Brodawki nacierane jabłkiem rozkrojonym giną.



## 17. Okłady.

- Babka. 10. Nasienie plastrowane chroni od poronienia.  
 Bukwica. 99. Plastrowana kości spaja.  
 Dziędzierzawa. 260. Okłady z kwiatów leczą puchlinę.  
 Dynie. 265. Okład z uwierconej surowej leczy szaleństwo.  
 Dyptan. 268. Z maśleską czyli złotogłowem przyłożony obce rzeczy z ciała wyciąga.  
 Lak. 339. Plastrowany korzeń śledzionę ścięncza i podagrę leczy.  
 Gduła. 349. Okład piód martwy wywodzi.  
 Kosmaczek. 635. Trzaski z ciała wyciąga plastrowany z korzeniem dyptanowym.  
 Pór. 1065. Przykładany spaja połamane kości w ciele.  
 Pszenica. 1101. Plaster z kadzidłem plamy i pstrocizny z ciała spędza.  
 Róża polna. 1144. Nasienie plastrowane chroni od poronienia.  
 Ruta. 1154. Kto się okładzie ruta, iże miejsca gołego nie będzie, tedy taki może bazyliuszka zabić bez żadnej szkody i obrazy.  
 Ruta. 1155. Także żaden jadowity owad nie ukąsi takiego.  
 Rzodkiew. 1217. Plastrowana puchlinę wywodzi.  
 Serdecznik 3-ci. 1251. Plastrowany ułatwia rodzenie.  
 Włoska wierzba. 1417. Okłady z wodą przywracają pamięć i złą naprawiają.  
 Kurze ziele. 1487. Przykładany leczy ukąszenie węzów.  
 Zwiesinosek. 1514. Plastrowany wyciąga obce rzeczy w ciele tkwiące.  
 Żywokost. 1539. Złamki kości spaja plastrowaniem.

- 
- Bazanowiec. 38. Na głowę przykładany leczy ból zębów.  
 Chebd. 158. Okłady z liści uczynią fryzurę bardzo długo trwałą.  
 Anyż. 409. Sen sprowadza okładając nim głowę.  
 Kopr ogrodny. 608. Okłady głowy świeżym, ciężki jej ból oddalają.  
 Macierzanka. 740. Okłady na głowę oddalają katar.  
 Majeran. 747. Okłady leczą wszelkie dolegliwości głowy.  
 Mięta. 800. Okładając głowę sen oddala.  
 Przepiór. 1078. Zawroty głowy leczą się plastrowaniem korzeni przepióru.  
 Rzepik. 1195. Plastrowany na głowie sen przywodzi.

- 
- Banie. 25. Mięsiwem plastrowane na czoło leczą zapalenie oczu.  
 Bukwica. 100. Liście na czoło i skronie przykładane wzrok czyszczą i posilają.  
 Bukwica. 101. Liście na czoło i skronie przykładane głowę lekką czynią.  
 Czarnucha. 195. Plastrowana na skroniach ból głowy oddala.  
 Ćwikła. 231. Pokrajaną w talarki przykładac na skronia leczy katar.

Kopr ogrodny. 607. Z sokiem łądygi lub sałaty na skronie położony nocnicie dzieciom odgania.

Melon. 770. Mięsiwość plastrowana na czoło leczy bolejące oczy.  
Trybula. 1372. Utluc trybulę i przyłożyć na noc na skroń leczy oczy chore.

---

Rzepa. 1193. Plastry na pulsach i głowie leczą ból głowy.

---

Pszenica. 1102. Plaster z różą czerwoną i piołunem na uszach szumy w uszach uśmierza i wzmacnia słaby słuch.

---

Izop. 422. Okłady usuwają zsiniałość oczu.

---

Cyprys ziele. 187. Liście przykładane na wole leczą od niego.

---

Banie. 17. Liście przykładane na piersi mleko przysusza.

---

Bezkwiat. 50. Pannom i paniom plastrowany broni piersi od rozrastania się.

Biedrzeniec 52. Trzymany na piersiach do sześciu godzin pokarm mamkom sprowadza.

Czosnek. 222. Ugnieść i przyłożyć na piersi usuwa ich ciężkość.

Karolek. 414. Piersi obwisłe nim okładając czyni „mocne, krzepkie i skromniejsze“.

---

Grzybienie żółte. 395. Przykładanie na serce leczy kordiakę i drżenie serca.

Przestęp. 1082. Korzeń uwinięty w paczesi upieczony, roztarty i przyłożony na serce wypędza robaki, rodzące się w sercu.

Ruta. 1170. Utarta z winem i położona na serce posila słabe.

Serdecznik 3-ci. 1248. Serca drżenie przykładany usuwa.

Serdecznik 3-ci. 1250. Plastrowany, na choroby serdeczne dzieci.

---

Bylica. 127. Plastrowana na żywocie ułatwia poród.

---

Aloes. 2. Przyłożony na pępek zabija glisty.

Bylica 126. Wierzchołki roztarte z czosnkiem i przyłożone na pępek sprowadzają miesięczne czyszczenie.

- Czarnucha. 191. Z miodem i sokiem piołunowym na pępek przyłożona glisty wygania.
- Pępownik. 952. Przyłożony na wypuklony pępek wpędza go na swoje miejsce.
- Piołun. 982. Plastr z piołunu, szanty v. maruny, ziarn słonecznika strączystego utłuczonych przyłożony na pępku dzieciom jest lekarstwem na robaki.
- Rosnik. 1113. Przyłożone na pępek martwy płód wywodzi.
- Słonecznik strączysty. 1258. Chleb z niego z piołunem i miodem przyłożony na pępek glisty zabija.

- Grzybienie. 387. Głos gładki czyni bądź używany bądź plastrowany na membrum.
- Weszka. 1388. Okłady uspakajają priapismus.

- Biedrzeniec. 58. Przyłożony na łono, leczy powstrzymanie moczu.
- Muszetrze. 835. Przykładane z czerwonym kwiatem (*A. phoenicea*) wyciąga ślepą kiszkę.
- Muszetrze. 836. Przykładana z niebieskim kwiatem (*A. coerulea*) wpędza ją.

- Buk. 88. Popiół z owoców z szmalcem przykładany na biodra leczy puchlinę.
- Bylica. 108. Zmęczonym drogą oddala zmęczenie okładając nią nogi.
- Kapusta. 507. Okłady z rutą i koryandrem leczą podagrę.
- Koszyszczko. 657. Okłady nóg podagrycznych oddalają chorobę.

#### 18. Nacieranie sokiem.

- Koszyszczko. 644. Człowiek, który się sokiem jego pomaże, uprosi każdego o co chce.
- Macierzanka. 738. Ciało sokiem namazane jest zabezpieczone od jadowitych ukąszeń.
- Piołun. 991. Na ciele pomazaniem sokiem komary nawet nie siadają.
- Pokrzywa. 1034. Okłady z soku chronią od poronienia.
- Szparag. 1325. Ciało natarte sokiem nie kłusają pszczoły i osy.
- Śláz. 1335. Ciało namazać sokiem ślázowym i białkiem kurzem, skoro to wyschnie pomazać ałunem, a obsypawszy subtelnie siarką można ją zapalić bez szkody ciała.

- Szałwia. 1293. Siwe włosy smarowane sokiem na słońcu czernieją.

- Ruta. 1175. Sokiem smarowane skronie szalonych leczą je.
- Kopr ogrodny. 606. Sok zażyty i natarty na skroniach i nozdrzach sen wdzięczny czyni.

- Bernardynek. 45. Olechnącym wpuszczona do ucha do słuchu bystrego przywodzi.  
 Błuszcz ziemny. 68. Sok w uszy ciepło puszczoney leczy głuchotę.  
 Cebula. 145. Sok z upieczonej cebuli wpuszczony w ucho kroplami leczy głuchotę.  
 Podróżnik. 1017. Wpuszczony w ucho sok z niego, po przeciwniej stronie niż ząb boli, uśmierza ten ból.  
 Pór. 1063. Sok w uszy wpuszczony ból głowy uskramia.  
 Pór. 1064. Sok w uszy wpuszczony sen sprowadza.  
 Ruta. 1177. Sok w uszy puszczoney słuch tępy ostrzy.  
 Rzdokiew. 1219. Głuchotę leczy sok ciepło w ucho puszczoney.
- 

- Piołun. 980. Sok wzrok ostrzy.  
 Skurzonica. 1257. Sok w oczy kapany wzrok posila.  
 Stokroć. 1271. Sokiem skrapiane oko pozbywa się bielma.
- 

- Dyptan. 267. Sok w nos wciągany leczy padaczkę.  
 Pór. 1062. Sok w nos wpuszczany krew zastanawia.
- 

- Nostrzeg. 851. Kto namaże jego sokiem ręce, może brać bez obawy rozpalone żelazo w ręce.  
 Ślaz wysoki. 1342. Ręce sokiem namazane można kłaść w roztopioną cynę.

*c. przez przypalanie.*

- Ruta. 1156. Na ból zęba przypalić nią brodę.

### III. Używanie przez wszczepienie.

- Miarz. 778. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany pokrajany w talarki i w takiej postaci na czole wszczepiony przy pewnej zmianie księżyca „czerw albo wszy zaskórne“ którejkolwiek części ciała wypędza.

### IV. Używanie wewnętrzne.

#### I. Picie odwaru.

- Barwinek. 34. Pity powoduje zrośnięcie się kołtuna.  
 Czarnogłów. 198. Nasienie pite chroni od uziębienia.  
 Dąb korkowy. 236. Woda, w której wrzał korek, leczy dysenterję.  
 Gruszyczka. 382. Pita wewnętrzne rany goi.  
 Kapusta. 497. Woda, w której była przeparzana, przeczyszcza.  
 Kapusta. 498. Jeżeli zaś wrzała, to zastanawia.

Kmin kramny. 540. Pijąc go w łaźni, albo po łaźni żółtaczkę spędza.  
 Kolendra. 561. Woda, w którejby wrzał, pita, jest antiaphrodisiacum.  
 Miarz. 773. Niepłodnym paniom trunek lekarstwem.  
 Podagrycznik. 1015. Pijąc po potach zachowuje od podagry.  
 Rzepik 1199. Odwar pity leczy wewnętrzne rany.  
 Sałata 1229. Błazeństwa nocne, pijąc, traci.  
 Szałwia. 1289. Tak skuteczna do płodności, że w Egipcie po gwałtownem morowem powietrzu przymuszano pozostałych mieszkańców do jej picia.  
 Tamaryszek. 1351. Picie z naczynia tamaryszkowego jest pomocne na dolegliwości śledziony.  
 Wierzba. 1404. Woda albo ukrop, w którymby było warzone liście wierzbowe broni poczęcia paniom.  
 Postawne ziele. 1491. Dzieci zabezpiecza od przeziębienia pity z trochę pieprzu.

## 2. Picie „wódki“.

Biedrzeńec. 56. Wódka biedrzeńcowa spędza ogorzenie rąk.  
 Ogórecznik. 69. Boragowa wódka: serce posila, duchy serdeczne wyjaśnia.  
 Dziewanna. 277. Gdyby się kto bał czar pij tę wódkę (z dziewany), a bądź przezpiecen.  
 Krwawnik. 667. Wódka z niego pamięć ostrzy.  
 Krwawnik. 668. Wódka z niego starość przedłuża.  
 Krwawnik. 669. Wódka z niego smętne rozwesela we frasunkach.  
 Lanka. 685. Wódka pomocna na młodości serca.  
 Opich. 909. Czoło wódką opichową nacierane sen sprowadza.  
 Piołun. 990. Wódka z niego jest potężnem aphrodisiacum.

## 3. Picie soku.

Bukwica. 102. Sok pity cudną cerę daje.  
 Cebula 137. Sok z wodą pity oniemiałym pomoc.  
 Goryczka. 363. Sok pity leczy potłuczonych i zerwanych t. j. którymby się coś urwało.  
 Żabie gronka. 379. Sok pity służy na ruptury.  
 Kapusta. 509. Sok surowych liści głos tępy naprawia.  
 Pietruszka. 964. Sok ułatwia ciężki poród.  
 Szanta. 1302. Sok jest ratunkiem: urażonym, utrzęsionym i potłuczonym.  
 Szczawik. 1318. Syrop z soku leczy drżenie serca.  
 Świnia wesz. 1384. Sok panie niepłodne czyni płodne.

## 4. Picie polewek.

Proso. 1073. Polewka z prosa pobudza poty.  
 Rzepa. 1194. Polewka z suszonej leczy chrypkę.

Soczewica. 1265. Polewka odrę i ospę wypęda.  
 Szałwia. 1295. Polewka ułatwia poród.

#### 5. Picie w mięsnych polewkach.

Izop. 419. Jadany z figami w mięsnej polewce „cerę i płeć cudną daje“.  
 Izop. 420. Jadany w mięsnej polewce cerę i płeć cudną daje.  
 Lisie jajka. 432. „Panie albo niewiasty we Włoszech dają mężom korzeń z lisich jajek starty na proch z mlekiem kozim, dla pobudzenia chciwości cielesnej“.  
 Mikołajek. 818. Pity w polewce z żabek jady i trucizny wywodzi.  
 Rozchodnik 1118. Gotowany w bulionie leczy suchoty.

#### 6. Picie w occie.

Cebula zamorska. 153. Ocet utrzymuje w zdrowiu bez chorób.  
 Macierzanka. 741. Z octem pita służy połamany i potłuczonym.

#### 7. Picie w piwie.

Boże drzewko. 247. W piwie moczyć i pić, przeciw czarom.  
 Karczochy. 519. Korzeń włożony pijakowi w napój sprowadza mu nieuśmierzone pragnienie.  
 Świeczki. 1349. Moczone w winie lub piwie i pite leczy zaćmienie wzroku.  
 Tatarskie ziele. 1500. Piwo, w którymby był moczony, pokarm posilny ciała daje.

#### 8. Picie w winie.

Boże drzewko. 242. Pite w winie chroni od otrucia.  
 Dzięgiel. 299. W winie pity cały rok chroni od trucizn.  
 Dzięgiel. 308. Pity w winie chroni od wszelkich trucizn.  
 Gdula. 345. Włożona w wino upaja.  
 Gorczyca biała. 356. Utarta i z winem wypita ciało znieczula.  
 Gwoździaki. 399. „Wędrownie ludzie od starcia i przeczósów wolne czyni, gdzieby je z winem pili“.  
 Jeżyny. 465 Proch „pity z winem.... roztropnego człowieka czyni“.  
 Oman. 891. W winie używany wesołość daje.  
 Szczaw. 1311. Ażeby się z winem rychło nie upił, wziąć liścia szczawikowego, nasienia portulaki, kwiecica grzybienia białego i to zawiązawszy namoczyć w tem winie.  
 Wiesiołek. 1420. Korzeń w winie użyty okrucieństwo i srogość w człowiecze odmienia w łaskawość i ludzkość.

## 9. Picie w gorzałce.

Polej. 1051. Namoczony w gorzałce hanyżkowej leczy płucie krwią.  
 Sosna. 1266. Wódka z zielonych szyszek zmarszczki spędza.

## 10. Żucie.

Dzięgiel. 297. Żuty serce smętne rozwesela.

## 11. Jedzenie w miodzie lub cukrze.

Oman. 893. Na padaczkę w miodzie smażony.  
 Kolendra. 573. Bez cukru używany sprowadza niepłodność.  
 Kolendra. 574. Na cukrze używany zachowuje od pijaństwa.

## 12. Jedzenie w potrawach.

Barwinek. 26. Starty z robaczkami „przy ziemi się obracającymi” i rozechodnikiem i użyty w potrawie wznieca miłość między małżonkami.

Cząbr. 205. Wzrok osłabiały ostrzy używany z rzodkwią i bazylią.  
 Dzięgiel. 294. Używany w potrawach goi wewnętrzne rany od broni siecznej lub postrzału.

Wołowy język. 489. W potrawach i napojach jest uweselający.  
 Kapusta. 508. Jadana z rutą i koryandrem leczy podagrę.  
 Włoski kopr. 619. W potrawach używany chroni od bólów głowy.  
 Macierzanka. 737. Żeńców, którzy jej używają w pokarmach jadłowite bestye nie kasają.

Matecznik. 763. Karma, w którą go włożono z sokiem cyprysowym, zdaje się być pełną robaków.

Kurza noga. 840. Jadany w potrawach jest antiaphrodisiacum.  
 Opich. 910. Używany w potrawie pobudza niemoc św. Walentego.  
 Pietruszka. 963. Chleb z nasieniem pieczony leczy puchlinę.

Ruta. 1166. W potrawach używana wzrok ostrzy, dla tego zwłaszcza dla zegarmistrzów i snycerzy dobra.

Rzodkiew. 1216. Używana w pokarmach zmysły ostrzy.

Torhun. 1366. Użyty w sałacie naprawia apetyt.

## 13. Używanie potraw.

Chmiel. 165. Sosiki na wiosnę używane gorączki zastarzałe leczą.  
 Czosnek. 225. Warzony głos krzykliwy i gładki czyni.

Kapusta. 496. Wzrok mdły i ciemny czyni, przeto uczeni mają się strzedz jej używania.

Kapusta. 510. Głab surowo jedzony płód martwy wywodzi.

Karczochy. 520. Korzeń jadany przez rodziców daje im mężkie potomstwo.

- Nogietek. 848. Pożywany wzrok ostrzy.  
 Pasternak. 946. Potrawa usuwa niepłodność.  
 Powój wielki. 1056. Pożywane czyni męża niepłodne.  
 Pór. 1059. Surowy lub okraszony olejkim migdałowym jest aphrodisiacum.  
 Pór. 1060. Surowy od upiora broni.  
 Ruta. 1165. Jedzona wzrok mdły ostry i bystry czyni.  
 Ruta dzika. 1179. Suszona i jedzona z solą wzrok ciemny ostrzy.  
 Rzepa. 1187. Pożywana wzrok jasny czyni.  
 Rzodkiew. 1208. Pożywana niedopuszcza wypadać włosom.  
 Sałata 1234. Świeża jedzona przywraca smak utracony.  
 Szalwia. 1297. Liście jedzone czerwona niemoc leczy.  
 Szparag. 1330. Potrawa bole głowy częste usuwa.  
 Szparag. 1331. Potrawa wzrok słaby wzmacnia.  
 Trybula. 1374. Chęć utraconą do jedzenia przywraca, używana jako sałata.  
 Trybula. 1375. Potrawa z niej oczy czyści i posila.

#### 14. Używanie owoców.

- Granaty. 372. Owoc utwierdza chwiejące się zęby.  
 Jabłoń. 426. Jabłko pieczone z kadzidłem leczy pleurę.  
 Orzech włoski. 922. Wzmacniają płód.  
 Orzech włoski. 923. i bronią poronienia.  
 Pigwy. 974. Bronią owoce od upicia i pijaństwa.

### C. Częstość używania.

#### II. Jednorazowo.

##### 1. W ogóle.

- Brodawnik 2-gi. 84. Za jednym razem używając liścia miasto sałaty, brodawki z ciała spędza.  
 Czosnek. 211. Kto go zjadł jest cały dzień zabezpieczony od ukąszeń jadowitych bestyi.  
 Dziegiel. 315. Przed wyjściem z domu żuty chroni od moru przez dzień cały.  
 Grzybienie. 385. Raz się naczecz napiwszy 40 dni bujność cielesną odejmuje.  
 Koszyszczo. 645. Użyty raz czyni człowieka skromnym przez dłuższy czas.  
 Stosił. 1278. Kto go użył, temu ukąszenie niedźwiadka tego dnia nie szkodzi.  
 Szanta. 1303. Raz zażyta w wodzie usuwa febrę.



Ukwap. 1378. Kto zakąsi tego ziela, całe życie od wrzodów wolny.  
Kurze ziele. 1482. Pomazanie głowy zabezpiecza od rymy przez  
cały rok.

## 2. W ciągu doby.

Bukwica. 95. Naczczo użyta chroni od upicia.  
Czarnucha. 192. Używana naczczo sprzeciwia się wszelkim tru-  
ciznom.  
Dzięgiel. 300. Pity naczczo zabezpiecza cały dzień od morowego  
powietrza.  
Dzięgiel. 307. Używany naczczo jest antiaphrodisiacum.  
Gorczyca. 353. Który człowiek zgryzie dwie ziarnce gorczyce a dwie  
ziarnce pieprzu naczczo tedy onego dnia nie trzeba mu się  
bać nagłej śmierci.  
Groch. 376. Grochowa polewka pita naczczo leczy konstypację.  
Kosaciec. 627. Gryziony naczczo chroni pijaństwa.  
Mikołajek. 817. Od upicia zabezpiecza naczczo albo przed piciem  
używany.  
Orzech włoski. 919. Jedzone naczczo z figami służy przeciw wszel-  
kiemu jadowi.  
Pasternak. 944. Kto nasienie naczczo z winem spożywa temu tego  
dnia jadowite bestye szkodzić nie będą.  
Rzodkiew. 1211. Jedzona naczczo broni długi czas od pijaństwa.  
1049; (naczczo lub przed piciem).  
Szafran domowy. 1282. Pity naczczo chroni od upicia.  
Szafran domowy. 1283. Pity naczczo chroni od obżarstwa.

---

Kapusta. 499. Przed innemi potrawami użyta chroni od pijaństwa,  
a po nich użyta rozpędza upicie.  
Kapusta. 500. Liście w ukropie maczane, głowę niemi okładając  
chronią od pijaństwa.  
Kapusta. 511. Przed piciem użyta chroni od pijaństwa.  
Sałata. 1236. Chęć do jedzenia wzbudza przed niem używana.  
Sałata. 1231. Między piciem zbytciem wina używana od pijaństwa  
chroni.  
Konieczyna. 584. Garb na plecach i na piersiach spędza gotowana  
w winie z białą bukwicą i przykładana na schodzie księżycy.

---

Sałata. 1228. Sen czyni gotowana i pod wieczór używana.  
Sałata. 1237. Po wieczery użyta, o ile warzona, spanie przywodzi.

## II. Wielokrotnie.

## 1. W ściśle określony sposób.

- Gwoździki kramne. 407. Jeść cztery rano i tyleż na noc, serce słabe posilają.
- Kosmaczek. 631. Choremu dać niedośpiałek i pięćperst po trzy poranki pić. Jeżeli chory zrzuca, znak pewny śmierci, jeżeli zatrzyma, wyjdzie z niebezpieczeństwa.
- Dziewięćsił. 288. Myć chorego trzy dni korzeniem, jeżeli zniesie, będzie żyć, jeżeli nie, umrze.
- Lanka. 681. Żażywana raz na tydzień broni od apopleksyi.
- Grzybienie. 384. Przez dwanaście dni korzeń używany odejmuje męskość.
- Płodzieniec. 1013. Nasiona przez 40 dni używane przez niewiasty lub mężczyzn przed poczęciem płód męzki sprowadzają.
- Rumianek. 1147. Słuch posila umywając codzień przed spaniem nogi w odwarze.

## 2. W nieściśle określony sposób.

- Jastrzębiec. 444. Skromnie używany żołądek zatwierdza.
- Szafran domowy i polny. 1279. Posila i uwesela serca jeżeli w miarę używany.
- Lisie jajka. 431. „Gdy mąż będzie pożywał korzenia tego zieleń, niemało tedy syny będzie miewał, ale gdy go trochę zje, tedy się dziewczki będą rodzić“.
- 
- Aloes. 3. Z różnemi substancjami przygotowany i smarowany dzieciom na pępku zachowuje je od glist, im częściej smarowany tem dłuższy zapewnia skutek.
- Cebula. 133. Często używana rozumowi szkodzi.
- Cynamon. 185. Kto z nim często jada, potwierdza mu wzrok mdły i wyjaśnia go.
- Czarnucha. 197. Nasienie przykładane często na łono pomaga do poczęcia.
- Czosnek. 209. Kto go często jada, temu wszy mnoży.
- Kapusta. 493. Kapusta biała smrodliwe ciało czyni kto ją często pożywa.
- Kapusta. 502. Dzieci często jej używając prędko rosną.
- Kmin kramny. 539. Od częstego pożywania skóra na ciele grubnieje.
- Kolendra. 565. Używana często sprowadza szaleństwo.
- Kopr ogrodny. 601. Często pożywany wzrok mdli.
- Mięta. 792. Jedzona na surowo „cudną płęć dawa temu człowiekowi, który ją często pożywa“.

- Kurza noga. 845. Częste używanie wzrok mdli i ęmi.  
 Opich. 907. Dla ustrzeżenia gniewu nasienie w winie warzyć,  
 a zawsze pić.  
 Podróżnik. 1019. Korzenie często jedzone przywracają smak utra-  
 cony.  
 Pór. 1058. Częste pożywanie go sprowadza sny straszliwe.  
 Rzodkiew. 1214. Kto rzodkiew często jada temu włosy nietylko  
 nie wypadają, ale bujnie rosną.  
 Sarkokola. 1240 Często używana wewnątrz, łysinę na głowie rada  
 czyni.  
 Szparag. 1326. Często używany daje przyjemny zapach ciała.  
 Szparag. 1327. Często używany czyni mężczyzny nieplodną.

- Jastrzębiec. 445. Zbytnie jadany przeczyszcza.  
 Rzodkiew. 1215. Ktoby wiele nasienia używał wszy mu mnoży  
 w ciele.  
 Szafran domowy. 1280. Nadużyty czyni człowieka smutnym.

### III. Zależnie od lunacyi.

- Rozmaryn cudzoziemski. 1130. Z takiego (1129) korzeń zebrany  
 i noszony na dołku trzy dni przed i trzy dni po pełni fra-  
 sunki oddala.  
 Rozmaryn cudzoziemski. 1131. i kłopoty serce psujące.  
 Serdecznik. 1243. Biorąc od nowiu aż do pełni po kwincie jest  
 potężnym aphrodisiacum.

## CZĘŚĆ III.

### O skutkach działania środków roślinnych czarodziejskich.

#### A. Przesady odnoszące się do świata fizycznego.

- Szałwia. 1291. Proch w ogniu powoduje hałas podobny do gromu.

Ogórek ośli. 880. Światło kagańca w izbie, gdzie są jego owoce, gaśnie.

---

Nostrzeg. 851. Kto namaże jego sokiem ręce, może brać bez obawy rozpalone żelazo w ręce.

Ślaz. 1335. Ciało namazać sokiem ślazowym i białkiem kurzem, skoro to wyschnie pomazać alunem, a obsypawszy subtelnie siarką można ją zapalić bez szkody ciała.

Ślaz wysoki. 1342. Ręce sokiem namazane można kłaść w roztopioną cynę.

Ziele. 1467. Pewne mają cyganie, które włożone w ognisko sprawia, że choć się ogień pod słomianą szopą pali, słoma się nie zajmuje.

---

Czosnek. 210. Ma nieprzyjaźń z magnezem i pozbawia go (przez potarcie) władzy przyciągania.

---

Bazylia. 40. „Ma nieprzyjaźń z bursztynem, który jej nie przyciąga, ale najmniejsze jej ździebełko, precz odrzuca“.

Ogórek. 872. Gdy grzmi, jakoby się lękają i mdleją.

Żyto. 1527. Grzmot psuje wino w beczce.

Bylica. 124. Podczas burzy kadząc święconą bylicą zabezpiecza się dom od pioruna.

Kłokoczyna. 532. Kto nosi owoce nanizane jako paciorki temu piorun nie szkodzi.

Przestęp. 1075. Piorun nie bije kędy przestęp.

---

Konopie. 587. Jest tak wielkiej mocy, że wodę zgęszcza.

Ślaz wysoki. 1341. Wodę z nim wygotowaną tak zagęszcza, że jest albo zsiadła albo skrzepła, jeżeli stoi nocą nie pod dachem, ani przykrywą.

---

Rzodkiew. 1213. Zagrzebana w kupę soli stopnieje.

---

Jeżyny. 466. W soku z owoców gąbki morskie kamienieją.

---

Pokrzyk. 1020. Kość słoniowa gotowana przez 6 godzin z korzeniem miękeczeje.

Przestęp. 1081. Kość warzona z korzeniem miękeczeje.

Szczaw. 1313. Z korzeniem gotowane kości miękczą do każdej roboty.

Wierzba. 1410. Kość warzona z ługiem wierzbowego drewna miękcieje.

---

Chrzan. 169. Sokiem z chrzanu pomieszanym na poły z sokiem z glist znaczący kord lub żelazo, kraje inne żelazo jak ołów.

Kosmaczek. 634. Żelazo nim pomazane tak stali, że broń taka i stali się przeciwi.

---

Wytrych. 1449. Alchemistowie żywe srebro zamieniają na srebro tem ziele.

---

Ukwap. 1379. Między dwoma kamieniami tarte wre.

Bielun. 64. Korzeń octem polany skacze jakby wrzał w ogniu.

Rośnik. 1112. W naczyniu metalowem lub kamiennem, zawierajacem truciznę, wrze (na zimno) i płyn cały wyrzuca.

Bluszcz drzewny. 66. Drewno wina ścierpieć nie może, nalewając więc w naczynie z drzewa bluszczowego wino sfalszowane wodą fałszerstwo się wykryje, bo wino wycieknie zaraz z naczynia, a zostanie tylko woda.

Bielun. 59. Naczynie srebrne do którego by wpuszczono sok roztrząśnie się.

Rośnik. 1111. Szklanę z płynem zawierającym truciznę rozsadza.

---

Jemiola. 451. Z zieleń *Martagon* (patrz wytrych) wszystkie kłódki odmyka.

Wytrych. 1447. „Podkowy koniom z nóg żdziera“.

Wytrych. 1448. „Pęta (koniom), któremi na paszy bywają spętane, odmyka swem dotknięciem i stąd wzięli to mniemanie o złodziejach, jakoby go mieli używać do zamków i kłódek otwierania; którego by tylko do zamku albo kłódek przytknął, zaraz rygiel odskoczy i kłódka się odemknie“.....

Dziwięsił. 287. „Też niektórzy sobie przyprowadzają to ziele z korzeniem strzałkowym, a przy sobie noszą, dlatego by się żadnej strzelby nie bali“.

Leszczyna. 707. Strzyżyk nadziany na pręciu leszczyny przez tego samego, który je z ziemi wyciągnął, obraca się przy ogniu i piecze.

## B. Przesady odnoszące się do świata roślinnego.

## I. Powstawanie gatunków i odmian.

## 1. W rozmaity sposób.

Gwoździki. 401. Odmieniają się przez przesadzanie i spajanie owsem.

Gwoździki. 404. Nasiona z roślin kwitnących różnemi barwami wsadzone w cewkę i zasadzone dają roślinę o kwiatach pstrych.

Kapusta. 503. Ze starego nasienia kapusty wyrasta rzodkiew, albo rzepa, albo kalarepa.

Komonica. 579. Szatan zazdroszcząc ludziom tak pożytecznego leku ugryzł mu korzeń, co znać na żywym.

Konopie. 590. Głowatki pochodzą z nasienia pełnego, suszki ze czczego.

Lilia. 711. Nasiona moczone w winie czerwonym dają lilie z kwiatami czerwonymi.

Lilia. 712. Podobnie można sztucznie zabarwiać kwiaty, przez nasiona i cebule w rozmaity sposób.

Mespuły. 771. Brzoskwinia zaszczipiona na wielkich śliwach daje mespuły.

Oman egypcki 894. Wszczął się z łez Heleny.

Palma. 936. Z jednego nasienia wyrasta tylko wątłe ziółko, tylko z wielu razem wysianych drzewo.

Pszenica. 1097. Pszenica, sężyca i żyto wyradza się.

Rdza. 1109. Rdza rodzi się z mgły.

Róża. 1141. Biała róża polewana krwią lub sokiem z borówek zamienia się na czerwoną.

Róża polna. 1143. Przesadzona trzy dni przed albo po pełni w ciągu trzech lat staje się cielistą i bardzo pachnącą.

Rzepa. 1189. Nasienie rzepne trzyletnie daje kapustę.

Szparag. 1321. Wyrasta z zakopanych baranich rogów, z rogów kozich lub kozłowych całych a jakiegokolwiek innych zwierząt spiłowanych.

Śnieć. 1343. Rodzi się z mgły.

Śnieć. 1344. Rodzi się z niedojrzałego ziarna.

Śnieć. 1345. Rodzi się jeżeli siano zboże w worku po mące.

Śnieć. 1346. Rodzi się ze zboża sianego na nowiu,.... gdy księżyc i słońce świecą.

Śnieć. 1347. Rodzi się z mokrego roku.

Torhun. 1365. Powstał z lnianego nasienia włożonego w cebulę.

Salata. 1233. Ktoby włożył w koci lub owczy bobek nasienie sałaty, rzodkwi i inne, to nasienie rzodkwi obróci się w ko-

rzenie, inne w nać, a sałata będzie rozmaitego smaku, stosownie do nasion razem wysianych.

Ćwikła. 229. Zamienia się na korzeń winnej macicy, jeżeli wszczepiono w nią jej latorośl.

Kapusta. 495. Jeżeli latorośl winnej macicy wszczepić w głąb kapuściany, ten zrasta się z nią i zamienia się na jej korzeń.

## 2. Niemożliwe szczepienie.

Cytryna. 188. Można szczepić w gruszkę lub morwę.

Figa. 333. Figi można szczepić na jaworze.

Kasztany. 526. Można szczepić na wierzbie.

Morwa. 833. Można szczepić morwę w brzoskwinie i wiaz.

## II. Względna bójność.

### 1. Niedorodność.

Banie. 24. Niewiasty podczas czyszczenia nie powinny ani się ich dotykać, ani między nimi chodzić, boby się banie zaraz w niwecz obróciły.

Cebula. 143. Na wschodzie księżycy siana bywa drobna.

Karczochy. 521. Gdyby sadzono nasienie ich spodem na dół, będą z tego niekzemne rośliny.

Winna Macica. 736. Wino dopóki nie jest trzechletnie nie powinno być dotykane żelazem.

Mięta. 795. Żelazem żyznana niszczy i ginie.

Rozmaryn cudzoziemski. 1129. Na nowiu księżycy wędnieje i jakoby obumiera.

Róża. 1135. Nasienie róży, ziarnko gorczycy i nóżka łasicy powieszzone na drzewie owocowym powodują jego niepłodność.

Chrzan. 167. Ma taką nieprzyjaźń do winnej macicy, że sadzony obok niej od niej odstępuje.

Kapusta. 494. Ma nieprzyjaźń z winną macicą i wysusza ją; nawzajem się niszcza.

Kakol. 527. Kakol ma nieprzyjaźń z pszenicą i wysusza ją.

Mak. 749. Ma nieprzyjaźń z owsem i wysusza go.

Paproć. 938. Paproć i trzcina mają wrodzoną nieprzyjaźń.

### 2. Dorodność.

Cyprys ziele. 186. Aby miąższo rósł gałązki związać, stłuc, owsem obetkać i zasadzić.

Granaty. 371. Drzewo, którego pień posmarowano sokiem rozmarynu i kurzej nóżki daje gęste jabłka.

- Migdał. 812. Żeby drzewo nierodliwe rodziło owoce wsadzić w korzeń kamień albo nabić gwoździe zwłaszcza miedziane lub złote.
- Ogórek. 876. Żeby wczesne były p. praktyki pod bania.
- Palma. 937. Żeby była rodliwa wbić w korzeń klin wierzbowy.
- Tatarka. 1357. Najbujniejsza rodzi się z podlejszego i najmniej-szego ziarna.
- Tatarka. 1359. Ze czczego ziarna rodzi się najlepsza.
- Konopie. 588. Sadzone między kapustą czyni ją urodliwą.
- Ogórek. 870. Wszczepione w krzak maliny lub jeżyny będą cały rok świeże i zimno im nie zaszkodzi.
- Ogórek. 871. Rosną najwięcej przed pełnią księżyca.

- Banie. 22. Banie sadzić w dzień lub 5 dni po nowym miesiącu (żeby były dorodne).
- Groch. 374. W kwietniu siać trzy dni przed nowym miesiącem.
- Groch. 375. W marcu siać w ostatniej kwadrze albo na nowiu.
- Jęczmień. 475. Jęczmień należy siać na nowiu albo w ostatniej kwadrze.
- Ogórek. 878. Ogórki sadzić trzeba, gdy miesiąc 5—6 dni stary będzie.
- Owies. 933. Owies należy siać na nowiu albo w ostatniej kwadrze.
- Pszenica. 1098. Siana w Suche dni przed św. Michałem podczas kwitnienia nie ulega zarazie.
- Pszenica. 1100. W pszenicy sianej trzy dni przed albo po nowiu zielsko się nie rzuca.
- Pszenica. 1099. Pszenicę siać w piątek przed św. Krzyżem, albo w ostatniej kwadrze po tym dniu.
- Rzepa. 1192. Rzepa siana na Kiliana i Małgorzatę, będzie większa do warzenia.
- Tatarka. 1358. Tatarkę siać w ostatniej kwadrze.
- Wyka. 1445. Wykę należy siać w ostatniej kwadrze albo na nowiu.
- Zyto. 1533. Jare żyto należy siać na nowiu albo w ostatniej kwadrze.

### III. Odmładzanie.

- Cebula. 144. Rośliny nawet i zwierzęta z odmianą księżyca czują, skoro on rośnie i one podrastają, tylko cebula całkiem na opak, najlepiej się odmładza, gdy księżyc schodzi.
- Lipa. 718. Nalać oliwy w dziury korzeni zestarzałego drzewa a odmłodzi je.



## IV. Różnorodne wpływy.

## 1. Na postać.

Banie. 18. Żeby dawały długie owoce brać do siania nasiona z górnej części bań i sadzić je wierzechami w górę.

Banie. 20. Żeby owoce były brzuchate, brać do siewu nasiona ze środka a sadzić je wierzechami na dół.

Banie. 21. Żeby były „rozwiązłe i szerokie“ brać je z dolnej części i sadzić je wierzechami na dół.

Cebula. 142. Wsadzona w nasienie baniowe do niezwykłych rozmiarów dochodzi.

Cebula. 135. Taczając kłodę po lachach z cebulą w wigilią św. Jana, będzie z niej głowiasta.

Karczochy. 522. Żeby były bezostne zetrzeć ich wierchołki na kamieniu.

Karczochy. 523. albo wszcześcić nasienie w korzeń sałaty.

Ogórek. 877. Żeby długie rosły p. praktyki pod bania.

Pór. 1070. Nasienie rzepne lub bani bez pomocy żelaza w łuk wszczepione powoduje, że się cebula jego w taką głowę rozrośnie.

## 2. Na smak.

Karczochy. 525. Żeby były słodkie moczyć je w cukrze, mleku miodzie.

Rzodkiew. 1206. Nasienie moczone w miodzie przez noc i dzień daje potem słodką rzepę.

Rzodkiew. 1207. Także jeżeli się moczy w soku z rodzynek lub słodkiej wodzie.

Chrzan. 170. Nasienie moczone przez dwa dni w pitym miodzie daje rośliny o korzeniach mniej „jadowitych“.

Czosnek. 215. Wyhodowany pięć razy z rzędu z nasienia staje się jadowitym.

Czosnek. 216. Pod pewnymi aspektami sadzony pozbywa się swej jadowitości.

Czosnek. 218. Z wiekiem pozbywa się swej jadowitości.

## 3. Na woń.

Czosnek. 214. Sadzony na nowiu, a zbierany w ostatniej kwadrze nie ma smrodliwej woni.

Karczochy. 524. Żeby karczochy miały woń moczyć ich nasiona w wódkach i odpowiednich woniach.

Salata. 1232. Staje się pachnącą, jeżeli nasienie było zasadzone w pestce cytryny.

## 4. Na kwitnienie.

- Oliwne drzewo. 256. Jeżeli drzewo jest niepłodne nawiercić dziurę i zabić ją albo płodnymi gałązkami albo sosnowym czy dębowym klinem.
- Oliwne drzewo. 257. Przeciw niepłodności nabić w korzeń czop albo kamień.
- Granaty. 366. Jeżeli z drzewa kwiat opada dla zapobieżenia otoczyć jego pień obręczą ołowianą lub skórą węzową.
- Róża 1140. Ruta sadzona przy róży pobudza ją do kwitnięcia.

## 5. Na owocowanie.

- Banie. 19. Żeby owoce były bez nasion zagrzebywać latorośle w ziemi, a puszczający się wierzchołek w dolnej jego części znów zagrzebywać i tak do trzeciego razu.
- Ogórek. 875. Żeby nasion nie miewały p. praktyki pod bania.
- Wiśnia. 1426. Rdzeń wyjąć i wsadzić w tę dziurę latorośl, która jeszcze nie kwitła, a owoce z niej powstałe będą bez pestek.

- Granaty. 370. Jeżeli korzeń otoczyć gipsem to owoce będą miały białe jąderka.
- Orzech włoski. 921. Jeżeli rodzi owoce ze zbyt grubymi skorupami to przeciw temu albo korę nacinać, albo korzenie obcinać, albo w korzeń wbić kół bukszanowy lub gwóźdź żelazny czy mosiężny.

- Banie. 23. Żeby banie były słodkie, moczyć ich nasiona przed wysianiem w słodkiej wodzie.
- Cytryna. 189. Nasiona moczone trzy dni w owczym mleku i wodzie miodowej dają słodkie owoce.
- Czosnek. 217. Sadzony z pestkami oliwnymi staje się słodki.
- Dynie. 263. Żeby były słodkie moczyć nasienie w ocukrzonej wodzie różanej.
- Arbuzy. 515. Jeżeli nasienie namoczyć w słodkiej wodzie, to owoce powstałej z niego rośliny są słodkie.
- Melon. 768. Są słodkie, jeżeli ich nasiona namoczyć w słodkiej wodzie.
- Migdał. 811. Żeby drzewo dające gorzkie dawało słodkie migdały wbić w pień kół miodem posmarowany.
- Ogórek. 868. Nasiona moczone w mleku lub miodzie warzonym dają rośliny o słodkich owocach.
- Ogórek. 869. Toż samo, jeżeli moczone w owczym mleku, miodzie lub sycie.

Ogórek. 873. Żeby owoce nie były zbyt soczyste przykrywać rośliny plewami.

Ogórek. 874. Nasiona moczone w środkach przeczyszczających dają rośliny z owocami mającymi także własności.

---

Dynie 264. Żeby owoce miały zapach piżma lub róży moczyć nasiona w małmazyi z temi woniami.

---

Granaty. 365. Podłożyć pod korzeń sadzonek 3 kamyki, a owoc nie będzie się szczepać.

Granaty. 367. Jeżeli owoc się szczepi, włożyć kamień pod środek korzenia

Granaty. 368. Żeby owoce się nie szczepiły, posadzić w koło drzewa morską cebulę.

---

Brzoskwinia. 85. Gdyby owoce z drzewa przedwcześnie opadały, odkopać korzeń i rozedrzeć klinem modrzewiowym lub z lentyszka

Figa. 344. Gdy owoc opada przed czasem z drzewa dla zaradzenia temu korę naciąć lub klin wbić w korzeń.

Jabłoń. 423. Jeżeli owoce odpadają temu zapobiedz tak: korzeń rozedrzeć i kamyk wstawić.

Kakol własny. 529. Taki, który między pszenicą rośnie, wziąć, wyrwać, obwiaząć drzewo, które nigdy owocu donosić nie może, przynosi mu ratunek.

---

Arbuzy. 514. Położone na pszenicy (owoce) zlekka i powoli dojrzewają.

Pigwy. 973. Owoce trwają dłużej niż do roku, jeżeli się je rwie nie gołemi rękami.

#### 6. Na zewnętrzne uszkodzenia.

Balsamina. 16. Tak rany goi, że drzewa skaleczone nią namazane goją się rychło, dlatego ogrodnicy nóż do szczepienia używany nią smarują.

Migdał. 810. Żeby drzewo nie marzło, otoczyć jego korzeń białymi kamykami i piaskiem.

Wiśnia. 1425. Gdy drzewo wiśniowe zacznie buchnąć albo gnić, dziurę w niem wywiercić.

## IV. Ochrona przed zwierzętami.

- Czosnek. 213. Zawieszony na drzewie zabezpiecza owoce od ptactwa.
- Granaty. 369. Jeżeli robaki robią szkody na drzewie, pomazać jego korzeń wołową żółcią, a zdechna.
- Kapusta. 504. Żeby kapustę i ogrodowizny robactwo nie jadło, zawieszać na płocie kobyli łeb.
- Kapusta. 505. albo zawiesić raka.
- Kapusta. 506. Żeby gąsienice jej nie psuły, kurzyć na wschodzie słońca głęzami kapusty.
- Mespuły. 772. Żeby robaki nie toczyły drzewa, wygarnąć je miedzianą stypułką.
- Ogórek ośli. 881. Ptaki nie psują jagód winnej macicy dotkniętej sokiem tej rośliny.
- Piołun. 985. Do grzęd obsadzonych piołunem węże nie wschodzą.
- Piołun. 988. Nasiona ogrodnych rzeczy zanurzone w piołunowym soku wydają rośliny, którym mszyce i gąsienice nie szkodzą.
- Piołun. 986. W ogrodzie pokropionym wódką piołunową żadne zwierzęta szkody nie czynią.
- Pszenica. 1092. Żeby ptacy pszenicy sianej nie wyjadali, obsiać rolę wokoło pszenicą ugotowaną w winie z ciemierzycą.
- Rozchodnik wielki. 1020. Nasiona kapusty moczone w soku tego ziela dają rośliny, których mszyce i gąsienice nie psują.
- Ruta. 1168. Żagonów kapusty pokropionych sokiem ruty gąsienice nie napastują.
- Rzepa. 1190. Roślin, których nasienie przed wysianiem było pomieszane z sadzami, albo mokoło w soku z rozchodnika, robactwo nie niszczy.

## C. Przesady odnoszące się do świata zwierzęcego.

## I. Z roślin zwierzęta.

- Bazylia. 39. Z włożonej do garnka na słońcu rodzą się niedźwiadki.
- Bazylia. 41. Wachanie niebezpieczne. Syr. p. 481. Przykład włocha, któremu skutkiem wachania ulągł się srogi robak w mózgu. ib.
- Koszyszczko. 651. W ziemi tłustej rodzi robaczki, których ukąszenie jest śmiertelne.
- Lilia. 713. Rodzą się z niej w gnoju robaczki, a proszek z nich przywiązany w woreczku na szyi sprowadza bezsenność.
- Pięciornik. 968. Z koniczem zakopane rodzi węże.
- Szałwia. 1287. W gnoju leżą się z niej ptaszki.
- Wężownik. 1390. Zakopane z konikiem zamienia się na robaki.

## II. Życie i zdrowie.

- Kocia miętka. 806. Pszczoły obumarłe położone na tem ziele powracają do życia.  
 Kocia miętka. 807. Muchy uduszone w ciepłym popiele położone na tem ziele powracają do życia.  
 Omiąg. 903. Niedźwiadek zabity nim może ożyć, jeżeli się go dotknie białą ciemierzycą.

- Pietruszka. 956. Czyni konia zdrowego.  
 Sadliczka. 1225. Koło chlewów i obór siana zwierzęta od chorób zachowuje.  
 Sadliczka. 1226. Także, zawieszona im na szyi w czerwonym płatku.

## III. Rośliny szkodliwe zwierzętom.

- Firletka. 341. Gdyby się jej niedźwiadek dotknął, wszystek jad w nim umartwia, tak że nigdy żadnemu szkodzić nie może.  
 Jesion. 460. Węże wolą iść w ogień niż między jego liście.  
 Lipka. 582. Wąż ani żadna jadowita bestya nie wchodzi w to ziele.  
 Lebiodka. 694. Starta na proch nad mrowiskiem wypędza mrówki.  
 Majeran. 744. Świnie uciekają przed jego wonią.  
 Miechunki. 782. Wąż korzeniem dotknięty zaraz zdrętwieje.  
 Ożanka. 934. Świnie żywiące się korzeniem tego ziela nie mają śledziony.  
 Piołun. 987. Pszczoły odgania, nie trzeba go cierpieć w pasiece.  
 Rumien psi. 1152. Pszczoły wygania i wytraca.  
 Ruta. 1159. Łasica, gdy ma walczyć z wężem, pożywa rutę i tą wonnością go zaraża, także bazyliuszka.  
 Ruta 1169. Żaby zarażają zioła trucizną, tylko od ruty uciekają.  
 Stonogowiec. 1270. Zwierzętom, któreby go w paszach jadły, śledzionę trawi.

## IV. Rośliny zabójcze zwierzętom.

- Barwinek. 27. Z siarką pomieszany i wrzucony do stawu zabija ryby.  
 Barwinek. 28. Bawół, któremu by został włożony w usta „rozpułknie się“.  
 Bielun. 65. Dla dzików trucizna; leczą się biegnąc do wody i zjadając raki!  
 Brodawnik. 77. Niedźwiadek okrażony nim nie wychodzi z tego koła, a dotknięty nim zdycha.  
 Brodawnik. 78. Mrówki, mając dziurę w mrowisku nim zagrodzoną, nie wychodzą i zdychają.

- Chrzan. 166. Niedźwiadek polany wodą z korzenia „nadawszy się rozpuknie“.
- Kolendra. 564. Ziele jest trucizną dla psów.
- Marchew. 751. Marchwiany sok pomazany na grzędzie, na której siedzą krogulce, zabija im wszy.
- Omiąg. 902. Dotknięty nim niedźwiadek zdycha.
- Omiąg. 905. Zabija bestye, które się ślepe rodzą.
- Pokrzywa. 1027. Gąsięta, jedząc ją, zdychają.
- Toina. 1360. Dla psów i wielu zwierząt, człowieka jest trucizną, ale psy inną trucizną strute ratuje.
- Szparag. 1322. Pies, gdyby wodę z warzonego szparagu leptał, zdechnie.
- Żyto. 1535. Gdy żyto kwitnie, kurczęta rady zdychają.

## V. Lekarstwa.

- Cebula. 150. Zawieszona na szyi zwierzętom chroni je od zarazy.
- Cis. 184. Drewno skrobane jest antitoxicum dla psów.
- Kreteński dyptan 1-szy. 270. Łanie i kozy dzikie, pasząc się nim, pozbywają się szrał, którymi były trafione.
- Kreteński dyptan. 273. Jelenie, jedząc węże, leczą się nim.
- Jedna jagoda. 429. Zachowuje bydło od zarazy.
- Jęczmień. 470. Krew gęsi karmionej jęczmieniem wstrzyknąć w nozdrze koniowi wozgrzywemu wyleczy go.
- Jeleni język. 481. Jelenie na kilka dni przed zrzuceniem rogów żywią się węzami, poczem szukają jeleniego języka albo aro-nowej brody, albo dyptanu kreteńskiego i zapomocą jednego z tych ziół tę truciznę womitują.
- Komonica. 580. Zawieszony ślepemu koniowi między oczyma wzrok mu przywraca.
- Komonica. 581. Koniom wzrok naprawia.
- Kosmaczek. 632. Ślepym koniom wzrok przywraca.
- Lebiodka. 693. Żółw, gdy się struje, może się nią wyleczyć.
- Zórawie noski. 750. Wieprzom w paszy dane sprawia, że robaki w ich pępku zaległe, same wypadają.
- Piołun. 984. Bydło od chorób, a zwłaszcza od morowego powietrza i zdychania zachowuje.
- Kreteński polej. 1054. Postrzelone kozy leczą się nim.
- Ruta. 1174. Powstrzymuje pomór owiec, jeżeli nią podkurzać ow-czarnię na świtanie i przy zachodzie słońca.
- Wężownik. 1393. Leczy się nim jeleni od postrzału.
- Wrzodowe ziele. 1503. Bydłu kości złamane spaja.
- Zmijowiec wielki. 1521. Daniel leczy się nim od postrzału.

## VI. Wpływy na czynności fizyologiczne.

## 1. Płciowość.

- Chrzan. 171. Świniom oprosionym tyle mleka daje, że aż prosięta od zbytniego pokarmu zdychają.
- Czarnogłów. 199. Zwierzęta, po używaniu go płodząc, zabezpieczają płód, że się „nocnie pod tem wiąże“.
- Czarnogłów. 201. Łanie, które się nim pasą, łatwo rodzą.
- Jemiola. 450. Owcom broni płód tracić.
- Jęczmień. 469. Młode byczki pasione nim dwa miesiące, stają się wołami.
- Konopie. 586. Kury niemi karmione niosą cały rok.
- Obrazki. 854. Płód ze wszystkich zwierząt wyciąga, natarłszy nim ich sinus.
- Pokrzywa. 1026. Kury, jedząc ją, niosą cały rok.
- Pokrzywa. 1031. Bydłu nieplodnemu siekać członki.
- Polej. 1040. Jeżeli brzuch zwierzęcia zostanie potarty polejem i kamieniem z gniazdka dudka, to płód tego zwierzęcia będzie czarny.
- Różga pasterska. 1132. Sok z sokiem mandragory zapładnia psa.
- Storczyk większy. 1274. Aphrodisiacum dla zwierząt.
- Storczyk większy. 1275. Koniom spracowanym i gnuśnym aphrodisiacum.
- Zaraza. 1459. Bydło, któreby go zjadło, zaraz się ma do złączenia.
- Zebrzyca. 1463. Do płodu bydłom pomaga.
- Żyto. 1529. Chleb przypieczony i w pewien sposób dawany kurom sprawia, że w najcięższą zimę będą się nieść.

## 2. I n n e.

- Bylica. 122. Korzeń bylicy i biedrzeńca włożony w gębę koniowi zabezpiecza go, żeby się nie zbieżał.
- Bylica. 123. Może tak (koń) 12 mil zrobić bez pokarmu i zmęczenia.
- Cheb. 159. Wełna na baranach na kilka dni przed zabiciem okładana liśćmi cudownie się kędzierzawi.
- Cheb. 160. Tym sposobem można trefić i psiaki pokojowe.
- Psi język. 486. Zawieszone na szyi psa sprawiają, że się kręci w koło tak długo, aż wreszcie padnie na ziemię jakoby zdechły.
- Konitrud. 585. Konie, któreby go zjadły, tak się spracują, jakoby największy ciężar ciągnęły.
- Lilia. 715. Jeżeli leży w naczyniu, które będzie przykryte skórą maścistej krowy, to wszystkie krowy tracą mleko.
- Pietruszka. 958. Konie spracowane posila.
- Polej. 1044. Bydło, któreby go kwitnący jadło, pobudza do bezcienia.

Ukwap. 1380. Ptacy kładą w gniazda, żeby pisklęta, pożerając zbyt cheiwie pokarm im przynoszony, nie zadławiły się.

#### VII. Wpływy na umysł zwierząt.

Wiesiołek. 1421. Nawet bestye okrutne błaga, dając im ją pić w wodzie.

---

Bazanowiec. 36. Przywiązany do jarzma niesforenemu bydlu łagodzi je.

Cebula zamorska. 154. Bydle namazane jej sokiem na głowie zawsze wraca do domu.

Matecznik. 765. Wół, któremu go przywiązano, wszędzie za tym, co przywiązał, idzie.

Wilczy ogon. 866. Przywiązana do jarzma uskramia gwałtowne woły.

---

Kosmaczek. 633. Twardoustemu koniowi dobrze dawać.

Pietruszka. 957. Czyni konia wesołego.

---

Czosnek. 212. Łasica i wiewiórka, którego by go zjadły, stają się łaskawe.

---

Psi język. 484. Położony z sercem małej żabki ściaga psy ze wszęch stron.

Psi język. 485. Te rzeczy (484) włożone pod wielki palec nogi sprawiają, że psy na mającego je nie szczekają.

Żyto. 1531. Chleb wziąć pod pachę, skoro przejdzie potem, dać psu zjeść, będzie on dawcę miłował i ustawicznie pilnował.

---

Bielun. 60. Do skóry zajaca, w którą schowane zioło z krwią młodego zajaca, wszystkie zajace zbiegają się.

Zajęczy chłodek. 161. Tak się nazywa, bo „broni zajaca od melankolij, który z przyrodzenia melankolik“, przeciw melankolii.

Piołun. 983. Sok z piołunu lub tabaki z krwią młodego zajaca w skórze zakopany ściaga zajace.

---

Jemioła. 455. Ptaki zlatują się o 5 mil daleko do zawieszanej ze skrzydłem jaskółczem na drzewie.

---



Kmin kramny. 536. Gołębie nim karmione nie opuszczają gołębnika.  
 Włoski kopr. 618. Gołębie namazane pod skrzydłami olejkim  
 przywabiają do gołębników inne gołębie.  
 Koszyszczo. 642. Przynęca gołębie.

Rajskie drzewo. 258. Prochem z tego drzewa, pomieszany z go-  
 ździkami i kością serca jeleniego, jeżeli się „omaży kurowi  
 wszystkę głowę, tedy dla wielkiego wesela cały dzień i całą  
 noc nie przestanie piąć“.

Matki bożej włoski białe i czarne. 1428. Koguty i przepiórki nim  
 karmione czyni ochotne i śmiałe do boju.

Jęczmień. 472. Do gałek z jęczmiennej maki wrzuconych do wody  
 ryby gromadzą się obficie.

Pokrzywa. 1030. Do rąk pomazanych sokiem pokrzywy i rozecho-  
 dnika włożonych w staw, ryby idą jak do sieci.

Pszenica. 1093. Wziąć pszenicy, łaniego szmalcu, łaniej kości (utłu-  
 czonej) i oliwy, zrobić masę, do namazanych nią rąk ryby  
 idą i dają się łapać.

Róża. 1136. Te rzeczy włożone w sieć przyciągają ryby.

Konopie. 589. Ule posmarowane olejkim z konopi dobrze się roją.  
 Włoski kopr. 610. Ul nim potarty zatrzymuje pszczoły.

Matecznik. 758. Gdy się ule sokiem jego potrze, rojom uciekać broni.

Matecznik. 759. Do ula wytartego świeżym melisowym sokiem,  
 potem octem, przychodzą pszczoły.

Matecznik. 760. Roje pszczół przyciąga.

Matecznik. 761. Pszczoły nie uciekają z ulów sokiem jej namazanych.

Nostrzeg. 852. Siany przy ulach zatrzymuje pszczoły.

Tatarskie ziele. 1497. Zawieszony w ulu przynęca pszczoły i nie  
 pozwala im uciekać.

## VIII. Czary.

Biedrzeńec. 57. Przeciw czarom rzuconym na bydło lekarstwo.

Brzoza. 86. Na urok zadany koniowi okurzyć go korą brzozową,  
 mirą, kadzidłem i białym krowieńcem.

Dzięgielnica. 323. Czary od bydła oddalają.

Komonica. 578. Wszystkie czary od bydła oddala.

Lubczyk. 719. Przeciw czarom rzuconym na bydło.

Orlik. 918. Przeciw czarom u bydła.

Ruta. 1164. W occie warzona dobra bydłu sezarowanemu.

Sadliczka. 1222/4. Na drzwiach lub wrotach zawieszona uroki, skazy i mary wszelkie bydłu szkodliwe odpędza.  
 Trybula. 1373. Przeciw czarom na bydło.  
 Wrzodowe ziele. 1504. Na czary od bydła.

## D. Przesady odnoszące się do świata ludzkiego.

### I. Gospodarstwo domowe.

Koszyszczko. 654. W domu, winnicy, w polu podłożone daje obfity procent.

---

Żyto. 1528. Chleb świeżo upieczony i powieszony w zapowietrzalej izbie cały jad z niej wyciąga.

---

Kapusta. 501. Przywary w garnku z kapustą odchodzą.

---

Figa. 336. Kucharz, gdy miesza potrawy warzechą z figowego drzewa, rychło i smaczno nagotuje potrawy.

---

Dynie. 262. Żeby mięso rychło wrzało, włożyć do garnka kęs owocu.

---

Szczaw. 1307. Mięso twarde gotowany z niem natychmiast miękkie czyni.

Szczaw. 1314. Liście z twardem mięsem gotowane miękczą je.

Zaraza. 1460. Do gotującej się jarzyny dodana sprawia, że ta zaraz wre.

Zaraza. 1461. To samo tylko o grochu.

---

Figa. 335. Mięso gotowane z gałązkami rozpułwa się.

---

Biała ciemierzycza. 174. Mięso, z którym była gotowana, trawi i w niewecz obraca.

---

Goryczka. 358. Tak silną ma moc spajania ran, że gdyby korzenie „było włożone w garniec, w którym mięso wre, tedy sztuki onego mięsa zrosną się“.

Ślaz wysoki. 1340. Warzony ze sztukami mięsa zrasta je.

Zankel. 1454. Sztuki mięsa w garncu spaja i zrosłe czyni.

Kurze ziele. 1480. Włożone do garnka, w którym mięso wre, sprawia, że się mięso zrasza.

Skalny żywiec. 1537. Korzeń włożony do garnca, gdzie mięso wre, sztuki we spółek spaja i zraszcza.

Żywokost. 1538. Włożony do garnca, w którym wre mięso, sprawia, że jego sztuki się zrastają.

---

Mięta. 796. W mleko włożona nawet wobec podpuszczki nie dozwala mu się zsiadać.

---

Proso. 1072. Cokolwiekby w niem było zagrzebiono i chowano od wywietrzenia i zagnięłości robactwa zachowuje.

---

Cebula. 134. Położona na mięsie chroni je, aby go muchy nie parzniały.

Kolendra. 566. Mięso przyprawione nasieniem samym albo wraz z octem nie psuje się w lecie.

Rdest wodny. 1107. Wieprzowe mięso i wszelkie inne tym liściem obłożone, nie psuje się i nie bywa naruszone przez robactwo.

---

Żmijowiec wielki. 1517. Ser natarty jego liściem nie psuje się.

Żmijowiec mniejszy. 1521. Ser od skazy zachowuje.

---

Lawenda. 691. Parę kropli olejku do rozczyzny chlebowej dodane, zachowuje chleb od pleśni i prędkiego czerstwienia.

---

Rzepa. 1191. Zebrana nie psuje się, jeżeli podścielać pod nią liście z orzecha włoskiego.

---

Piołun. 979. Inkaust od pleśni zachowuje.

---

Mięta. 799. Żeby się mleko nie psuło wyparzyć ją garnki.

---

Barwińek. 30. Zburzone wino klarowne czyni.

Bobkowe drzewo. 254. Owoc wino stęchłe i pleśniawe naprawia.

Jęczmień. 473. Chleb świeży jęczmienny, położony nad wroną beczki, wyciąga z niej całe zepsucie znajdującego się wewnątrz złego wina.

Krwawnik. 666. Nasienie zawieszane w winie zabezpiecza je od psucia.

Lawenda. 690. Wino od skwaśnienia chroni.

Owies. 932. Słoma owsiana splukana, wysuszona i wpuszczona w wino czyni je klarowne.

Pór. 1069. Nasienie winny ocet w wino obraca.

Pszenica. 1094. Utłuczone i wlane z mlekiem w fasę wina, które straciło barwę, przywraca mu jasność.

Rzodkiew. 1212. Wino skisnięte naprawia.

Żyto. 1530. Gdyby w wino wpadła jadowita bestya, chleb gorący w nie wpuścić, całą zarazę w się wciągnie.

Ćwikła. 230. Jak kapusta kazi wino, tak liście ćwikły przywracają je do pierwotnej dobroci.

Pór. 1067. Nasienie wyspane w wino zachowuje od skwaśnienia.

Szparag. 1324. Wino, żeby zachowało smak i zapach, zawiesić w jego beczce kwiaty szparagu zawiązane w płatek.

Żyto. 1526. Zebrać kwiat, w jesieni w moszcz wpuścić, a skoro ten się wytrybuje, wyrzucić, takie wino trwa do końca bez skazy.

Żyto. 1527. Wino, żeby od grzmienia jakiej złej odmiany nie wzięło, tedy skoro pocznie grzmieć, zrobić bulę z rżanej maki i położyć ją na wrone beczki.

---

Jęczmień. 474. Tak samo można naprawić piwo.

Kolendra. 577. Przyprawiony w occie, dodany do piwa, zachowuje go od zepsucia.

Kuklik. 675. Piwo od skwaśnienia zachowuje.

Owies. 931. Dojrzewający owies zerznięty i wpuszczony w beczkę ze skwaśniałym piwem całkiem je naprawia.

Pór. 1068. Nasienie piwo skwaśniałe do pierwszej dobroci przywraca.

Pszenica. 1095. Piwo nakwaśniałe naprawia.

Pszenica. 1096. Piwo beczką trącające naprawia.

---

Żyto. 1536. Gdy kwitnie nie darzy się palenie gorzałki.

---

Pieprz. 953. Cynamon, który destylowano z wódką w alembiku, odzyskuje utracony przez to zapach, jeżeli się go pieprzem posypie.

---

Jęczmień. 471. W słomie jęczmiennej pączki róż przechowują się długo.

Jęczmień. 477. W zielonym (nieodjrzałym) przechowują się pączki róż.

- Lilia. 710. Pączki przechowane w szczelnem naczyniu w studni, wyjęte i położone na słońcu, rozwijają się.
- Lilia. 716. Zachowane w garnku pączki, wyłożone na słońce, rozwijają się.
- Róża. 1139. Pączki róży po zachodzie słońca zerwane (bez żelaza) zachowują się w piasku bez zmiany.
- 

Żyto. 1534. Zboże łatwo się psuje w śpichlerzach, w czasie kiedy żyto kwitnie.

---

- Bazanowiec. 37. Podesłany pod zboże chroni je od wołków.
- Cebula. 147. Woda, w której była namoczona, po pokropieniu stodoły oddala myszy.
- Czosnek. 227. Wytrzeć ściany spichrza i szufle czosnkiem, wygina od tego wołki.
- Lebiodka. 697. Muchy nie wpadają do garnca nią wyparzonego.
- Olsza. 882. Liście słane pod żyto w sąsiedku zabezpieczają od myszy.
- Ruta. 1171. Pokropionych nią kur nie łapią teńsze i łasice.
- Ruta. 1172. Zawieszona na gołębieńcach chroni gołębie od kotów, łasic i t. d....
- Ruta dzika. 1183. Koty, łaski i kuny nie szkodzą ptactwu domowemu lub trzymanemu w klatkach, jeżeli je pokropić sokiem lub włożyć ją im pod skrzydła.
- 

Jęczmień. 468. Jęczmiennym chlebem kózka przed zabiciem paść, a mięso jego nie będzie potem cuchnąć.

---

Brodawnik. 80. Kto go trzyma pod poduszką, zobaczy kradnącego złodzieja.

---

## II. Ciało.

### A. Zdrowie i choroby w ogólności.

#### a. Wpływy dodatnie.

##### 1. Posilają.

- Miarz. 776. Zmysły i siły w ciele posila.
- Tatarskie ziele. 1500. Piwo, w któremby był moczony, pokarm posilny ciała daje.
- Żyto. 1532. Chleb rżany samym zapachem siły cielesne posila.
-

Bukwica. 96. Woń posila mózg i głowę.  
Bobbkowe drzewo. 255. Mózg posila.  
Dyptan. 269. Korzeń wzmacnia serce i głowę.  
Lak. 340. Kwiat posila serce.  
Firletka płonna. 342. Sercu służy.  
Gwoździki. 402. Posilają głowę i serce.  
Gwoździki kramne. 407. Jeść cztery rano i tyleż na noc, serce słabe posilają.  
Lanka. 680. Posila serce.  
Lanka. 683. Kwiat służy głowie i sercu.  
Lanka. 686. Woń serce, mózg i wnętrzości posila.  
Majeran. 745. W wieńcu noszony mózg posila.  
Przestęp. 1079. Serce posila.  
Ruta. 1170. Utarta z winem i położona na serce posila słabe.  
Wierzba. 1412. Woń mózg mdły posila.

---

Rzodkiew. 1216. Używana w pokarmach zmysły ostrzy.  
Bukwica. 100. Liście na czoło i skronie przykładane wzrok czyszczą i posilają.  
Dziegiel włoski. 320. Wzrok bystry i jasny czyni  
Czabr. 205. Wzrok osłabiały ostrzy używany z rzodkwią i bazylią.  
Cynamon. 185. Kto z nim często jada, potwierdza mu wzrok mdły i wyjaśnia go.  
Żabie gronka. 380. Z tytuniem kurzone oczy posila.  
Kędzierzawiec. 530. Korzeń na szyi noszony czyni ostry wzrok.  
Kokorycz. 557. Wzrok jasny, bystry czyni.  
Kopytnik. 621. Dobry na oczy, czyści wzrok.  
Lawenda. 687. Kto wzroku mdłego dobrze mu jej wonieć.  
Kocia miętka. 803. Wzrok ostrzy.  
Nogietek. 847. Korzeń starty i położony na oczach dziwnie je czyści.  
Nogietek. 848. Pożywany wzrok ostrzy.  
Piołun. 980. Sok wzrok ostrzy.  
Rumianek. 1146. Wzrok posila, umywając codzień przed spaniem nogi w odwarze.  
Ruta. 1165. Jedzona wzrok mdły ostrzy i bystry czyni.  
Ruta. 1166. W potrawach używana wzrok ostrzy, dla tego zwłaszcza dla zegarmistrzów i snycerzy dobra.  
Ruta. 1176. Zażywane świeże listki wzrok słaby naprawiają.  
Ruta dzika. 1179. Suszona i jedzona z solą wzrok ciemny ostrzy.  
Rzepa. 1187. Pożywana wzrok jasny czyni.  
Skurzonira. 1257. Sok w oczy kapany wzrok posila.  
Szparag. 1331. Potrawa wzrok słaby wzmacnia.  
Słaz. 1338. Noszony na szyi wzrok mdły i osłabiały, bystry i ostry czyni.

- Śluz. 1339. Korzeń na szyi, karku lub plecach przywiązany wzrok słaby posila.  
 Trybula. 1375. Potrawa z niej oczy czyści i posila.  
 Wiśnia. 1424. Klej wzrok ostrzy.

- Bernardynek. 45. Olchnącym wpuszczona do ucha do słuchu bystrego przywodzi.  
 Kopr kobyli. 598. Pod pewnymi aspektami kopany, a na szyi noszony słuch osłabiały naprawia.  
 Pszenica. 1102. Plaster z różą czerwoną i piołunem na uszach szumy w uszach uśmierza i wzmacnia słaby słuch.  
 Rozmaryn. 1128. Zewnętrznie słuch przytępiony ostrzy.  
 Rumianek. 1147. Słuch posila, umywając codziennie przed spaniem nogi w odwarze.  
 Ruta. 1177. Sok w uszy puszczonego słuch tępy ostrzy.

## 2. Czerstwia.

- Bukwica. 94. Jest ciał stróżem.  
 Bylica. 116. Dziaćki podkadzane czyni czerstwem.  
 Goryczka. 359. Zachowuje przez długi wiek w czerstwym zdrowiu.  
 Gwoździki. 397. Kwiat jest stróżem ciał ludzkich.  
 Kokornak. 549. Dzieci podkurzane czyni zdrowe i wolne.  
 Miarz. 775. Duchy ciała ożywiające oczerstwia.  
 Rośnik. 1110. Duchy w ludziach starych odżywia.  
 Wieprzynieć. 1399. Ciała dziecinne, obmywane wodą z korzeniem warzoną, krzepkie czyni.  
 Wieprzynieć. 1400. Słany w postanie dziecinne z liśćmi bukowymi ciało krzepi.  
 Matki bożej włoski białe. 1431. Duchy w ciele poleruje i wolne, a swobodne czyni.

## 3. Tuczą.

- Zeniszek. 1462. Pożyteczny chudym ludziom.

## 4. Zachowują od chorób wogóle.

- Babimur. 6. W kolebkę włożony chroni dzieci od chorób.  
 Bylica. 115. Dziaćki podkadzane zachowuje od chorób.  
 Cebula zamorska. 153. Ocet utrzymuje w zdrowiu bez chorób. Pitaras żył przez to lat 110, zaczynając go używać w 50 r. życia.  
 Kosaciec. 625. Zawieszony dzieciom na szyi chroni od chorób.  
 Niedźwiedzia łapa. 729. Sześciu różnym niedostatom zdrowia zapobiega.

Sadliczka. 1221. W domu zawieszona od różnych chorób zachowuje.  
Wrotycz. 1442. Kadzenie zachowuje dzieci od chorób.

#### 5. Zachowują od specjalnych chorób.

- Biedrzeniec. 54. Korzeń zawieszony na gołym cieie broni od morowego powietrza.  
Bielun. 61. Kto je nosi, zabezpiecza od dymienicy.  
Czarnogłów. 198. Nasienie pite chroni od uziębienia.  
Dzięgiel. 300. Pity naczco zabezpiecza cały dzień od morowego powietrza.  
Dzięgiel. 310. Kopany pod Saturnem i noszony chroni od morowego powietrza.  
Dzięgiel. 315. Przed wyjściem z domu żuty chroni od moru przez dzień cały.  
Dzięgiel. 318. Zażywany w tabace chroni od zaraźliwych chorób.  
Gwoździki. 399. „Wędrownie ludzie od starcia i przeczosów wolne czyni, gdzieby je z winem pili“.  
Kokornak. 552. Noszony uzdrowia od bólu oczu i chroni od niego na przyszłość.  
Kopr górny. 593. Woń korzenia na szyi noszonego od zaraźliwego powietrza chroni.  
Włoski kopr. 615. Wzrok wcale też zachowuje aż do śmierci.  
Włoski kopr. 619. W potrawach używany chroni od bólów głowy.  
Kosaciec. 622. Noszony przez dorosłych zabezpiecza od niemocy kurezowych.  
Kosaciec. 624. Zawieszony dzieciom na szyi chroni od kaszlu.  
Lanka. 681. Zażywana raz na tydzień chroni od apopleksyi.  
Maczek polny. 742. Prezerwatywa przeciw wielkiej chorobie dzieci przy wyżynaniu się zębów.  
Mieczykowie. 787. Noszony zabezpiecza od niemocy kurezowej.  
Mieczykowie. 788. Noszony zabezpiecza od płynienia krwi.  
Ostróżki. 927. Którego dnia kto na te kwiatki patrzy, tego wzrok bez wszelkiej obrazy będzie.  
Piwonia. 933. Noszony na szyi zapobiega padaczce, także u dzieci (kaduk).  
Piwonia. 1008. Korzeń wieszany na szyi dzieci chroni od wielkiej choroby.  
Podagryeznik. 1015. Pijąc po potach zachowuje od podagry.  
Polej. 1042. Wieniec noszony na głowie chroni od zawrotu.  
Polej. 1043. Woń broni głowę od zaziębienia.  
Polej. 1045. Włożony w oba uszy chroni od porażenia słonecznego.  
Stonogowiec. 1269. Kopany na nowiu księżyca i noszony na gołym cieie, śledzionę od zamulenia chroni.  
Ukwap. 1378. Kto raz zakąsi tego ziele, całe życie od wrzodów wolny.



Mysze uszko. 1381. Ktoby się w sierpniu jego sokiem posilał, tego roku od bolenia oczu wolny będzie.

Kurze ziele. 1482. Pomazanie głowy zabezpiecza od rymy przez cały rok.

Postawne ziele. 1490. Korzeń na szyi noszony, jeżeli był kopany, kiedy Saturn wchodził w znak Niedźwiadka, zabezpiecza od moru.

Postawne ziele. 1491. Dzieci zabezpiecza od przeziębienia pity z trochę pieprzu.

#### 6. Odmładzają.

Włoski kopr. 613. Odmładza starych ludzi.

Rozmaryn. 1121. Prawie człowieka odmładza.

Rozmaryn. 1122. Człowieka cudniejszym czyni.

Karolek. 414. Piersi obwisłe nim okładając czyni „mocne, krzepkie i skromniejsze“.

Kmin kramny. 535. Piersi obwisłe czyni skromne.

Podróznik. 1018. Piersi obwisłe jędrne czyni.

Przywrot. 1089. Piersi obwisłe jędrni.

Żyto. 1525. Piersi obwisłe jędrni.

#### 7. Przedłużają życie.

Boży byt. 73. Ludzie długowiekuiste jako Bogi czyni.

Krwawnik. 668. Starość przedłuża.

#### 8. Chronią od śmierci.

Słonecznik peruwiański. 1262. Korzeń zawieszony na szyi broni od nagłej śmierci.

Gorzycza. 353. Który człowiek zgryzie dwie ziarnce gorzycy a dwie ziarnce pieprzu naczecz, tedy onego dnia nie trzeba mu się bać nagłej śmierci.

#### 9. Konających wskrzeszają.

Lanka. 682. Konających wskrzesza.

#### b. Wpływy ujemne.

##### 1. Sprowadzają choroby wogóle.

Cis. 181. Cień drzewa szkodliwy.

Cis. 182. Cień nabawia choroby.

- Gwoździki. 400. Woń mózgowi zdrada.  
 Jodła. 490. Cień nabawia choroby.  
 Lubczyk. 723. Pod pewnymi aspektami kopany lub zbierany nie-  
 tylko nie leczy danych chorób, ale sprowadza różne i do kilku  
 lat trwające.  
 Orzech włoski. 920. Cień drzewa spiącym szkodzi, rozmaite czy-  
 niąc niemoce.  
 Pór. 1071. Mnoży złą krew.  
 Zapaliczka. 1458. Pod pewnymi aspektami kopany sprowadza dłu-  
 gotrwale choroby.

## 2. Sprowadzają specjalne choroby.

- Barwinek. 34. Pity powoduje zrośnięcie się kołtuna.  
 Barwinek. 35. Odwarem myta głowa kołtunieje.  
 Cebula. 136. Broń wszelka sokiem z cebuli napuszczona śmiertelne  
 rany czyni, (na to lekarstwo pod Nr. 885).  
 Cebula. 141. Nawet zapach wzrok mdli i ciemnym czyni.  
 Cebula. 148. Nadyma śledzionę.  
 Czosnek. 209. Kto go często jada, temu wszy mnoży.  
 Czosnek. 219. Sprowadza kolerykom trąd twarzy.  
 Czosnek. 220. Sprowadza apopleksję.  
 Czosnek. 221. Sprowadza zapalenie mózgu i szaleństwo.  
 Gorczyca biała. 357. Gorącym kompleksom sprowadza ból głowy,  
 zimnym uśmierza.  
 Kapusta. 496. Wzrok mdły i ciemny czyni, przeto uczeni mają  
 się strzedz jej używania.  
 Kolendra. 565. Używany często sprowadza szaleństwo.  
 Kopr ogrodny. 601. Często pożywany wzrok mdli.  
 Lilia. 714. Namazany tymi robaczkami dostaje febry.  
 Kurza noga. 845. Częste używanie wzrok mdli i émi.  
 Opich. 910. Używany w potrawie pobudza niemoc św. Walentego.  
 Opich. 911. Przez mycie pobudza niemoc św. Walentego  
 Pokrzyk. 1022. Woń owoców sprowadza niemotę.  
 Przepiór. 1076. Jagody gołą włosy.  
 Rzdokiew. 1215. Ktoby wiele nasienia używał, wszy mu mnoży  
 w ciele.  
 Sarkokola. 1240. Często używana wewnątrz, łysinę na głowie radą  
 czyni.  
 Serdecznik wtóry. 1247. Kopany zaś pod znakami Raka, Nie-  
 dźwiadka lub Wodnika, rzeczy tkwiące w ciele utwierdza, sprze-  
 ciwiał się im wychodzić i rany szerzy.  
 Słonecznik strączystry. 1260. Według drugich przypala włosy i dru-  
 gim rósć nie dopuszcza.  
 Szałwia. 1290. Krwią ptaka (1287) pomazany traci zmysły 5 dni.

Jeleni szczaw. 1315. Śledzionę ścieńcza i trawi.  
Jaskółcze ziele. 1470. Sok włosy spędza.

### 3. Sprowadzają śmierć pozorną.

Kozia miętka. 805. Komuby przyłożono do nozdrza, upada na ziemię jak obumarły.

### 4. Sprowadzają śmierć.

Czarnucha. 194. Zbytńio używana do śmierci przywodzi.  
Matecznik. 766. Człowiek „rozpuknie się“, jeżeli zostanie przepasany rzemieniem zaprawnym sokiem tego zielea z  $\frac{1}{3}$  potu rudego człowieka.  
Przymiotowe ziele. 1495. Świeże kwiecie wypite zadusza i dławi aż ku śmierci.  
Cis. 181. Cień drzewa zabija.

## B. Specyalne lekarstwa

### 1. Bolączki.

Łoczydło. 734. Kopany pod innymi aspektami przykładany lub zawieszony na szyi bolączki każde rozpędza.  
Rukiew hiszpańska. 1145. Z gusłami używana leczy bolączki ogniste.

### 2. Brodawki.

Brodawnik 2-gi. 84. Za jednym razem, używając liścia miasto sałaty, brodawki z ciała spędza.  
Jabłoń. 424. Brodawki nacierane jabłkiem rozkrojonem giną.

### 3. Chrypka.

Rzepa. 1194. Polewka z suszonej leczy chrypkę.

### 4. Ciężkość.

Czosnek. 222. Ugnieść i przyłożyć na piersi usuwa ich ciężkość.

### 5. Czerwonka.

Polny czosnek. 228. Przeciw czerwonce.  
Dąb korkowy. 236. Woda, w której wrzał korek, leczy dysenterję.  
Wróble proso. 1074. Przeciw czerwonce.  
Szałwia. 1297. Liście jedzone czerwoną niemoc leczy.

## 6. Czkawka.

Leczywzrôd. 701. Patrzeć wrytemi oczami na sok traci się czkawkę.  
 Sadliczka. 1220. W rękę trzymając i woniając czkawkę bez febry  
 zastanawia.

## 7. Ddrżenie rąk.

Kokorycz. 558. Przez używanie drżenie rąk oddala.  
 Lawenda. 689. Leczy drżenie członków.  
 Szałwia. 1299. Leczy drżenie członków.

## 8. Flegma.

Dziegiel. 314. Kopany pod Skopem i noszony wywodzi flegmę  
 z płuc.

## 9. Fluxy.

Żółte kocanki. 543<sup>n</sup>. Kadzenie leczy fluxy.

## 10. Franca.

Dziegiel. 311. Kopany pod Marsem i noszony leczy od francy.

## 11. Garb.

Koniczyna. 584. Garb na plecach i na piersiach spędza gotowana  
 w winie z białą bukwicą przykładana na schodzić księżycą.

## 12. Gardło.

Szpinak. 1334. Gardła zaostrzałość gładzi.

## 13. Glisty.

Aloes. 2. Przyłożony na pępek zabija glisty.  
 Aloes. 3. Z różnemi substancjami przygotowany i smarowany dzie-  
 ciom na pępku zachowuje je od glist, im częściej smarowany  
 tem dłuższy zapewnia skutek.  
 Piołun. 982. Plastr z piołunu, szanty v. maruny, ziarn słonecznika  
 strączyściego utłuczonych przyłożony na pępku dzieciom jest  
 lekarstwem na robaki.  
 Czarnucha. 191. Z miodem i sokiem piołunowym na pępek przy-  
 łożona glisty wygania.  
 Słonecznik strączysty. 1258. Chleb z niego z piołunem i miodem  
 przyłożony na pępek glisty zabija.

## 14. Głowy bóle.

Bukwica. 101. Liście na czoło i skronie przykładane głowę lekka czynią.

Czarnucha. 195. Plastrowana na skroniach ból głowy oddala.

Jęczyzki. 478. Korzeń noszony służy przeciw boleniu głowy przeciwnie: „bo rozumie się być domem Marsa Baran, który jest głową wszystkiego świata“.

Kopr ogrodny. 608. Okłady głowy świeżym, ciężki jej ból oddalają.

Koszyszczko. 643. Noszony na głowie w wieńcu oddala ból głowy.

Majeran. 747. Okłady leczą wszelkie dolegliwości głowy.

Oset biały. 924. Wieniec noszony na głowie jej ból uśmierza.

Polej. 1039. Noszony w wieńcu na głowie uśmierza jej ból.

Pór. 1063. Sok w uszy wpuszczony ból głowy uskramia.

Rzepa. 1193. Plastry na pulsach i głowie leczą ból głowy.

Szparag. 1330. Potrawa bole głowy częste usuwa.

Matki bożej włoski mniejsze. 1433. Noszone na głowie uśmierzają jej ból.

Przestęp. 1078. Zawroty głowy leczą się plastrowaniem korzeni przestępu.

## 15. Gorączki.

Chmiel. 165. Sosiki na wiosnę używane gorączki zastarzałe leczą.

Nogietek. 849. Okłady octu, w którym kwiat moczo, na skronie, puls i podeszwy nóg, leczą zaraźliwe gorączki.

Wierzba. 1415. Gałązki świeże, przy łożu chorego stawiane, gorączkę uspakajają.

## 16. Guzy.

Mikołajek. 820. Twarde guzy na szyi noszona rozpędza.

## 17. Hemoroidy.

Momordyka 2-ga. 832. Wziąwszy tyle korzonków, ile jest guzów hemoroidalnych i zawiesiwszy na szyi usuwa tę chorobę.

Trędownik. 1369. Korzeń na udach noszony leczy hemoroidy.

## 18. Jęczyzek.

Jęczyzkowe ziele. 1473. Wieszając dzieciom na szyi uzdrawia boleść i niedostatki jęczyzkowe.

Kurze ziele. 1481. Noszona leczy spadnięcie jęczyzka.

## 19. Kamień.

Bylica. 128. Kapiel w odwarze kamień moczem wywodzi.

## 20. Kaszel.

Mirra. 827. Trzymana pod językiem powstrzymuje kaszel.  
 Podbiał. 1016. Dym z korzenia wciągany kaszle zastarzałe leczy.  
 Polej. 1051. Namoczony w gorzałce hanyżkowej leczy płucie krwią.

## 21. Katar.

Czarnucha. 193. Wonność utraconą przywraca.  
 Czarnucha. 196. Dym w nos wpuszczany katar usuwa.  
 Ćwikła. 231. Pokrajaną w talarki przykładać na skronia leczy katar.  
 Kąkol. 528. Utluc, namoczyć w occie, wysuszyć i dać wachać dzieciom, stracą katar.  
 Macierzanka. 740. Okłady na głowę oddalają katar.

## 22. Kości spajają.

Bukwica. 99. Plastrowana kości spaja.  
 Dwojlist. 259. Korzeń do żywokostu dodany mocniej kości spaja.  
 Pór. 1065. Przykładany spaja połamane kości w ciele.  
 Wrzodowe ziele. 1503. Ludziom kości złamane spaja.  
 Żywokost. 1539. Złamki kości spaja plastrowaniem.

## 23. Kręcz.

Polej. 1046. Na kręcz (wykręcenie nogi) lekarstwem.

## 24. Krwotok.

Barwinek. 33. Obwiązawszy nim szyję i głowę tok krwi z nosa zastanawia.  
 Pokrzywa. 1032. Korzeń trzymany w ustach powstrzymuje tok krwi z nosa.  
 Pór. 1062. Sok w nos wpuszczony krew zastanawia.  
 Poziomka. 1057. Liście trzymane pod pachami i zmieniane powstrzymują tok krwi z nosa.  
 Rzepik. 1197. Trzymane w garści, aż się zagrzeje, tok krwi z nosa zatrzymuje.  
 Tasznik. 1352. Trzymana w ręku aż do zagrzanja, zatrzymuje tok krwi z nosa, ale trzymana tą ręką, po której stronie z nosa krew płynie.

Tasznik. 1353. Ten sam wpływ wywiera obłożenie szyi świeżem zieleń.

Tasznik. 1354. Krew nie cieknie z ręki, choć puszczona, jeżeli się w tej ręce trzyma to ziele.

Tasznik. 1355. Nawet samo patrzenie na ziele powstrzymuje tok krwi.

Krawnik. 665. Listek albo dwa w nos puszczony, krew z nosa wzbudza.

#### 25. Kurcz.

Jabłoń. 425. Sok leśnych jabłek zmieszany z oliwą, smarowany usuwa kurcz.

Ostróżki. 928. W pościel kładzione, kurcz leczy.

Ostróżki. 929. Także w obuwiu noszone.

#### 26. Lunatykom.

Gwoździiki. 398. Środek lunatykom.

Jaskier. 437. „Przywiązany czerwoną nicią na schodzie księżycy w znaku Byka na ogolonym tyle głowy, pomaga lunatykom.“

#### 27. Mdłości.

Bazylia. 42. Woń ożywia duchy i od mdłości ratuje.

Lanka. 685. Wódka pomocna na mdłości serca.

Ogórek. 879. Sama woń odpędza mdłości serca.

#### 28. Melancholia.

Czarna ciemierzycy. 179. Kwiat leczy melancholię.

#### 29. Mocz.

Biedrzeniec. 58. Przyłożony na łono, leczy powstrzymanie moczu.

Czosnek. 223. Pić wodę, w której gotowano 7 główek czosnku na powstrzymanie moczu.

#### 30. Mór.

Biedrzeniec. 55. Zachwyconym od zarazy zawieszony i położony na lewej piersi — ulecza.

Dąb. 234. Dym z liści czyści zarażone powietrze.

Dziewięć sił. 289. Przeciwno jadownym i zaraźliwym chorobom.

Kolendra. 567. Zarażone i zjadowniczone powietrze odbija od serca.

## 31. Macica.

Gwoździki kramne. 405. „Gdyby macica zeszła na dół, gwoździki zdzierzeć w nosie, a tak zasie ku woniej w zgórę wciągnie się.“  
 Kopr górny. 592. Żywot koło pępka namazując, macicę ściąga.  
 Wieprzyniec. 1402. Macinnik czyli macicę zbytne zawartą sok otwiera i rozprzestrzenia.

## 32. Nocnice.

Anyz. 411. Na nocnice środek używany w trunku, w potrawach lub przez samą woń.  
 Kopr ogrodny. 607. Z sokiem łącygi lub sałaty na skronie położony, nocnice dzieciom odgania.  
 Szanta. 1300. Podkurzać dzieci na nocnice lekarstwo.  
 Wrotycz. 1443. Podkurzanie dobre dzieciom na nocnice.

## 33. Oniemienie.

Cebula. 137. Sok z wodą pity oniemiałym pomoc.  
 Dziegielnica. 324. Korzeń kopać w znaku Panny, przewiercić, a przez to piwo lać i pić, leczy choroby gardła i oniemienie.  
 Kapusta. 513. Sok utraconą mowę przywraca.  
 Serdecznik 3ci. 1249. Na oniemienie lekarstwo.

## 34. Odra i ospa.

Soczewica. 1265. Polewka odrę i ospę wypędza.  
 Dryakiew 239. Korzeń zawieszony dzieciom w ospie na szyjce, broni od niej oczu.

## 35. Padaczka.

Bukszpan. 90. Liście leczą wielką chorobę.  
 Dyptan. 267. Sok w nos wciągany leczy padaczkę.  
 Tymianek. 290. Woń leczy padaczkę.  
 Tymianek. 291. Podesłanie leczy padaczkę.  
 Fijołki. 338. Same korony kwiatów z wodą utarte i pite, leczą ślinogorz i wielką chorobę.  
 Jemioła. 453. Jemioł z dębu, jedliny i świerczyny na proch starty, lekarstwo na epilepsję.  
 Jemioła. 457. Dębowa leczy wielką chorobę.  
 Jemioła. 458. Dziecko, mające wielką chorobę, leczy pokarm mamki, która jemiołę pija.  
 Kokornak. 544. Oddala niemoc św. Walentego.  
 Koszyszczo. 650. Pod aspektem Barana z ziarnkami piwonii zadane, uspokaja wielką chorobę.  
 Kozłek. 662. Leczy wielką chorobę.



- Kozłek. 663. Dziecko, mające wielką chorobę, leczę pokarm mamki, która piła kozłek.
- Oman. 893. Na padaczkę w miodzie smarzony.
- Piwonia. 992. Korzeń na szyi noszony usuwa padającą niemoc.
- Piwonia. 994. Także kurzenie z nasieniem i nasiona.
- Piwonia. 1003. Ziarnka na szyi noszone u dzieci, chronią od kaduka,
- Piwonia. 1004. ale jeżeli je odrzucić, choroba powraca;
- Piwonia. 1005. po nowem zawieszeniu nie tylko choroba ustaje, ale się już nigdy nie wraca.
- Piwonia. 1009. Nasienie i korzeń czasów pewnych kopane leczą wielką chorobę.
- Piwonia. 1010. Dziecko, mające wielką chorobę, leczę pokarm mamki, która piła piwonią.
- Piwonia. 1011. Na wielką chorobę dzieci.
- Ruta. 1163. Położona w poduszczyce pod głową dzieciom, pomaga na kaduk.
- Wierzba. 1408. Kąpiel z liści lub kory leczę u dzieci wielką chorobę.
- Żyto. 1522. Zarobić mąkę rosą zbieraną przed wschodem słońca w dzień św. Jana, z tego upiec kołaczki i dawać chorym na padaczkę.

## 36. Parchy.

- Dryakiew. 238. W kąpeli z niej schodzą parchy i wszelkie nieczystości skóry.

Piegi patrz Skóra.

## 37. Pleura.

- Jabłoń. 426. Jabłko pieczone z kadzidłem leczę pleurę.

## 38. Podagra.

- Kapusta. 507. Okłady z rutą i koryandrem leczą podagrę.
- Kapusta. 508. Te same rzeczy leczą i jedzone.
- Koszyszczko. 657. Okłady nóg podagrycznych oddalają chorobę.
- Koszyszczko. 658. Słany do obuwia pod bosc nogi podagrycznym, leczę.

## 39. Paraliż.

- Cebula. 138. Pokrzywionym i sparaliżowanym kąsą często woniać.
- Czarnogłów. 200. Kręć, tj. twarz w tył obróconą leczę.
- Jemiola. 456. Dębowa leczę paraliż.
- Kokornak. 544. Przeciw paraliżowi.
- Oman. 892. W połowie sparaliżowanym lek.

- Ruta. 1173. Warzona w oliwie i smarowana leczy pokrzywione członki.  
 Rzeżucha. 1202. W paraliżu nasienie trzymane pod językiem mowę przywraca.  
 Serdecznik. 1245. Paraliżem ruszonym jest znamieniem lekarstwem.  
 Wiśnia. 1427. Woda czarnych wisień destylowana jest osobiwością na paraliż.  
 Kurze ziele. 1483. Chroni od poruszenia (paraliż).  
 Tatarskie ziele. 1499. Płukanie ust paraliż języka leczy.

## 40. Potłuczenia i t. p.

- Babka. 13. Potłuczonym z wysoka, jakimkolwiek sposobem używana, jest lekarstwem.  
 Goryczka. 363. Sok pity leczy potłuczonych i zerwanych, t. j. którymyby się coś urwało.  
 Kosmaczek. 636. Bardzo pomocny dla przełamanych dzieci.  
 Macierzanka. 741. Z octem pita, służy połamanym i potłuczonym.  
 Szanta. 1302. Sok jest ratunkiem: urażonym, utrzęsionym i potłuczonym.  
 Jęczyczkowe ziele. 1475. Korzeń dobry połamanym dzieciom.

## 41. Poty.

- Proso. 1073. Polewka z prosa pobudza poty.

## 42. Przeczyszczenie i womity.

- Babka. 11. Sok leczy krwawe womity.  
 Bernardynek. 44. Komuby przez sen jaszczurka wpadła, wywodzi ją statecznie.  
 Bez. 47. Kora skrobana na dół sprawia przeczyszczenie.  
 Bez. 48. Kora skrobana do góry sprawia womity.  
 Bez. 49. Skrobana w obu kierunkach daje współcześnie oba skutki.  
 Biała ciemierzca. 176. Kora korzenia wywołuje womity, które rdzeń tego korzenia zastanawia.  
 Gdula. 350. Przywiązana do żywota laksuje.  
 Groch. 376. Grochowa polewka pita naczecz leczy konstypację.  
 Ziemna gruszka. 381. Korzeni część zwierchnia womitami czyści ciało, zaś spodnia stolce wywodzi.  
 Jastrzębiec. 444. Skromnie używany żołądek zatwierdza,  
 Jastrzębiec. 445. zbyt nie zaś przeczyszcza.  
 Kapusta. 497. Woda, w której była przeparzana, przeczyszcza,  
 Kapusta. 498. jeżeli zaś wrzała, to zastanawia.  
 Kruszyna. 670. Kora skrobana ku górze sprawia womity, na dół stolce.

Skoczek. 1252. Nasiona rwane z góry na dół powodują przeczyszczanie, a z dołu do góry wymioty.

#### 43. Przepukliny.

Trojanek. 1371. Wewnątrz zażyty przepukliny usuwa.

Pepownik. 952. Przyłożony na wypuklony pepek wpędza go na swoje miejsce.

#### 44. Puchlina.

Buk. 88. Popiół z owoców, z szmalcem przykładany na biodra, leczy puchlinę.

Dziędzierzawa. 260. Okłady z kwiatów leczą puchlinę.

Marchew. 750. Korzenie przywiązane na szyi wypędzają z niej opuchlinę.

Opich macedoński. 913. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami leczy puchlinę.

Pietruszka. 963. Chleb z nasieniem pieczony leczy puchlinę.

Rzodkiew. 1217. Plastrowana puchlinę wywodzi.

#### 45. Rak.

Dzięgiel. 309. Kopany pod Rakiem, noszony i przemywany co dzień moczem chorego, leczy raka.

Ostropest. 926. Zewnętrznie użyty leczy poczynającego się raka.

#### 46. Rany.

Balsamina. 15. Tak spaja rany, że namoczywszy owoc w oliwie i namazawszy tą oliwą ucho odcięte białemu koniowi, a przyprawione czarnemu, te się zrosną.

Balsamina. 16. Rany goi.

Dzięgiel. 294. Używany w potrawach goi wewnętrzne rany od broni siecznej lub postrzału.

Dziurawiec. 331. Liście, nasiona i kwiat z własności swej rany wszelkie spaja i goi.

Groch. 373. Woda, w której wrzał, jest lekarstwem przeciw zakłuciu nożem, igłą lub czem innym.

Gruszyca. 382. Pita wewnętrzne rany goi.

Jarmuż. 436. Posiany na św. Ulryka (4. lipca) przed wschodem słońca, daje z czasem potrawę, leczącą rany zwłaszcza wewnętrzne.

Jesion. 463. Drewno z drzewa, ściętego między 12. sierpnia a 16. września, samem dotykaniem leczy rany.

Włoski kopr. 614. Od białych głów rany kāsane (!) leczy.

Nardusek. 837. Od niedźwiadka ukąszonym na ranę położony jest lekarstwem,

- Nardusek. 838. ale gdyby zaszedł (plastr) na zdrowe ciało, toby do niego ból (rany) przyciągnął.  
 Olszeniec. 885. Od ran broni zatrutej sokiem cebulowym maść jest pewnym ratunkiem.  
 Paproć. 938. Leczy rany powstałe od trzciny.  
 Rzepik. 1199. Odwar pity leczy wewnętrzne rany.  
 Trojanek. 1370. Wewnątrz zażyty, zewnętrzne rany goi.  
 Kurze ziele. 1485. Rany głębokie spaja bez bólu.

## 47. Robactwo.

- Dzięgiel. 296. Robactwo w mózgu zaległe zapachem swym wywodzi.  
 Przęsęp. 1082. Korzeń uwinięty w paczesi, upieczony, roztarty i przyłożony na serce, wypędza robaki, rodzące się w sercu.

## 48. Ruptury.

- Żabie gronka. 379. Sok pity służy na ruptury.  
 Muszetrze. 835. Przykładane z czerwonym kwiatem (*A. phoenicea*) wyciąga ślepa kiskę.  
 Muszetrze. 836. Przykładana z niebieskim kwiatem (*A. coerulea*) wypędza ją.  
 Pokrzywa. 1036. Dzieciom, wydymającym się w stołeczku, samo dotknięcie na swe miejsce (kiskę) przywodzi.

## 49. Serce.

- Dzięgiel włoski. 319. Przeciwno wszelkim niedostatkom około serca.  
 Grzybienie żółte. 394. Kordiakę i drżenie serca leczy won,  
 Grzybienie żółte. 395. i przykładanie na serce.  
 Kopr kobyli. 597. Pod pewnymi aspektami kopany, jest lekiem od trzęsienia rąk i drżenia serca.  
 Serdecznik 3 ci. 1248. Serca drżenie przykładany usuwa.  
 Serdecznik 3-ci. 1250. Plastrowany, na choroby serdeczne dzieci.  
 Szczawik. 1318. Syrop z soku leczy drżenie serca.  
 Tojeść. 1363. Przeciwno wszelkim dolegliwościom serdecznym jest wielkim ratunkiem.  
 Tojeść. 1364. Na palpitałę serca.

## 50. Sińce.

- Łoczydło. 730. Zsiniłości od uderzeń rozpędza i zgładza w ciągu jednej nocy.  
 Tatarskie ziele. 1501. Napar sińce rozpędza.

## 51. Słuch.

- Bluszczyt ziemny. 68. Sok w uszy ciepło wpuszczony leczy głuchotę.  
 Bukwica. 104. Słuch przytępiony otwiera.  
 Cebula. 145. Sok z upieczonej cebuli wpuszczony w ucho kropla-  
 mi leczy głuchotę.  
 Cebula. 146. Głuchotę leczy sok z upieczonej wraz z kminem  
 kramnym.  
 Rzeżucha. 1203. Z figą nasienie utarte i w usta kładzione, głu-  
 chotę oddala.  
 Rzedkiew. 1218. Czopek w uszy włożony leczy ich szumienie  
 i dzwonięcie.  
 Rzedkiew. 1219. Głuchotę leczy sok ciepło w ucho puszcza-  
 ny.

## 52. Skóra.

- Lenek Panny Maryi. 705. Ług z niej spędza ogorzeliń.  
 Biedrzyk. 56. Wódka biedrzykowa spędza ogorzelenie rąk.
- 
- Wiśnia. 1423. Klej płęć cudną czyni.  
 Jeleni szyszak. 1316. Cudną cerę daje.  
 Rączki. 1105. Twarz chędogą i śliczną czyni.  
 Pokrzywa. 1038. Korzeń z miodem utarty cerę cudną i gładką  
 czyni, węgry spędza.  
 Oman egipski. 901. Cerę cudną czyni.  
 Obrzązki. 853. Daje licu nadprzyrodzoną cudność.  
 Mięta. 792. Jedzona na surowo „cudną płęć dawa temu człowie-  
 kowi, który ją często pożywa“.  
 Melon. 769. Twarz śliczną czyni.  
 Łubczyk. 721. Twarz cudną czyni.  
 Lilia. 709. Twarz śliczną czyni.  
 Kokoryczka. 560. Płęć piękną daje.  
 Izop. 419. Jadany z figami w mięsnej polewce „cerę i płęć cu-  
 dną daje“.  
 Izop. 420. Sam robi to samo.  
 Bukwica. 102. Sok pity cudną cerę daje.
- 
- Przędz. 1083. Twarz umywana wódką z korzenia pozbywa się  
 rumieńców.  
 Łoczyczo. 731. Cerę bladą czyni, tak że używający go wygląda,  
 jakby był chory.  
 Tatarskie ziele. 1502. Używany przez białych daje im cerę cudną  
 i rumianą.

Pszenica. 1101. Plaster z kadzidłem plamy i pstrocizny z ciała spędza.

Kmin kramny. 541. Piegi z twarzy spędza.

Grzybienie. 389. Omywanie wodą, w której mókł potłuczony, plamy i skazy z ciała spędza.

Babka. 7. Sok piegi z lica spędza.

---

Izop. 422. Okłady usuwają zsiniałość oczu.

---

Matki bożej włoski mniejsze. 1434. Zmarszczki na żywocie wyrównywa.

Matki bożej włoski białe. 1432. Zmarszczki na żywocie z częstego rodzenia wyrównywa.

Sosna. 1266. Wódka z zielonych szyszek zmarszczki spędza.

Dziewanna. 279. Zmarszczki wyciera i wyrównywa.

Dynie. 261. Nasienie ususzyć, potłuc i w wodzie rozpuścić, „a tą wodą daj się białogłowie umyć, któraby miała flaki na twarzy albo jakie inne szkaradności i owszem piękną pleć czyni lica, gdy się tym będziesz umywał“.

---

Kmin kramny. 539. Od częstego pożywiania skóra na ciele grubieje.

#### 53. Smak.

Podróżnik. 1019. Korzenie często jedzone przywracają smak utracony.

Salata. 1234. Świeża jedzona przywraca smak utracony.

#### 54. Suchoty.

Wileczy groch. 378. Kąpiel dzieciom lekarstwo na suchoty.

Rozchodnik. 1118. Gotowany w bulionie leczy suchoty.

Wierzba. 1409. Kąpiel z liści lub kory leczy u dzieci suchoty.

#### 55. Szaleństwo.

Czabr. 204. „Od zapomnienia nad przyrodzenie (szaleństwa) nosząc wieniec na głowie lub wachając“.

Dynie. 265. Okład z uwierconej surowej leczy szaleństwo.

Modrzewowa gębka. 351. Pożyteczna od rozumu odchodzącym, szalonym.

Jedna jagoda. 428. Leczy szaleństwo.

Jemiola. 448. Głógowa lub jabłoniowa waryatom.

Kokornak. 553. Noszony na piersiach pomaga szalonym.  
 Lanka. 684. Ocet na głowę nalany leczy początki manii.  
 Jeleni ogon. 864. Waryatom rozum przywraca.  
 Olszeniec. 884. Od rozumu odeszłym lub szalejącym.  
 Piwonia. 995. Kurzenie z nasieniem lekarstwo ludziom błędnym  
 (obłąkanym).  
 Róża. 1142. Korzeń leczy szaleństwo.  
 Ruta. 1175. Sokiem smarowane skronie szalonych leczą je.

## 56. Śledziona.

Lak. 339. Plastrowany korzeń śledzionę ścieńcza i podagrę leczy.  
 Mięta. 798. Leczy śledzionę, jeżeli chory obrywa ją zębami z krzaka  
 nie wyrwanego.  
 Pokrzywa. 1033. Korzeń przyłożony na lewy bok leczy nabrzmia-  
 łość śledziony.  
 Tamaryszek. 1351. Picie z naczynia tamaryszkowego jest pomocne  
 na dolegliwości śledziony.

## 57. Ślinogon.

Fijołki. 338. Same korony kwiatów z wodą utarte i pite leczą  
 ślinogon.

## 58. Upławy.

Barwinek. 31. Przywiązany do nogi u samego łona upławy za-  
 wściaga.

## 59. Wilgotność w ustach.

Jęczyzkowe ziele. 1474. Dzieciom, zbytnią wilgotność w usciach  
 mającym, na szyjce zawieszają.

## 60. Włosy.

Zgasiewka. 1466. Pannom, którym czoło zarasta albo mężczyznom,  
 którym się włosy od brwi do brwi wloką, pożyteczna.

---

Cheb. 158. Okłady z liści uczynią fryzurę bardzo długo trwałą.  
 Złotnik. 1505. Głowę ogoliwszy, a potem korzeniem nacierając,  
 czyni włosy kędzierzawe.

---

Bukszpan. 89. Woda, w której warzono trzaski, zastanawia wypa-  
 dające włosy.  
 Boże drzewko. 241. Włosy śliczne czyni tak na głowie jako  
 w brodzie.

- Boże drzewko. 251. Włosy rosną obmywane bożem drzewkiem warzonym ze złotogłowem.
- Grzybienie. 390. Pleszowatość głowy włosami pokrywa.
- Lilia. 708. Warzona z winem i oliwą pobudza porost włosów na miejscach oparzonych.
- Pokrzywa. 1037. Pleszowatość głowy okrywa włosami nacieranie z korzenia.
- Rzodkiew. 1208. Pożywana nie dopuszcza wypadać włosom.
- Rzodkiew. 1214. Kto rzodkiew często jada, temu włosy nie tylko nie wypadają, ale bujnie rosną.
- Słonecznik straczysty. 259. Według jednych cudne włosy czyni.
- Matki bożej włoski białe. 1429. Włosy gęste i cudne daje.
- Matki bożej włoski białe. 1430. Włosy opadłe czyni wzrastające.
- Żyto. 1523. Na głowie zinywanej ługiem, polanym na trzy kłosa rżane, włosy rychło rosną i cudne.

- Gorczyca. 355. Głowę nacierając olejkiem od siwizny zachowuje.
- Szałwia. 1293. Siwe włosy smarowane sokiem na słońcu czernieją.

#### 61. Wole.

- Cyprys ziele. 187. Liście przykładane na wole leczą od niego.
- Koszyszczko. 648. Korzeń rozdzielić na części, jedną choremu na wole przywiązać do szyi, drugą w dymie wędzić, w miarę jak ta druga część będzie schnąć i wole będzie niszczeć.
- Koszyszczko. 649. Gdyby tak uleczony (648) nie zapłacił doktora, ten puszczać obie części na wodę sprawi, że choremu wole odrośnie i już się spędzić nie da.
- Złotnik. 1506. Część zawiesić na szyi, a część wędzić w dymie, w czwartym dniu z szyi zdjąć; w miarę jak część wędzona będzie schła i wole znienagła będzie schnęło.

#### 62. Wrzody.

- Jaskierki. 438. Trzymane w ręku goją wrzody (dymienicę).
- Jaskierki. 439. Zawieszone nad niemi też czynią.
- Mirt. 829. Pierścień z drewna noszony na palcu uśmierza wrzody pod paskiem.
- Jęczminkowe ziele. 1476. Leczy wrzody w ustach.

#### 63. Wszy.

- Miarz. 778. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany, pokrajany w talarki i w takiej postaci na czole wszczepiony przy pewnej zmianie księżycy „czerw albo wszy zaskórne“ którejkolwiek części ciała wypędza.



## 64. Wyprowadza obce ciała.

- Dyptan. 268. Z masleską czyli złotogłowem przyłożony obce rzeczy z ciała wyciąga.
- Kretoński dyptan. 271. Drzazgi, żelazo i t. d. z ciała wyprowadza.
- Kosmaczek. 635. Trzaski z ciała wyciąga plastrowany z korzeniem dyptanowym.
- Mieczyk. 785. Położony na głowie wyciąga ości, któreby w gardle utkwiły.
- Przestęp. 1077. Wyciąga kości połamane.
- Serdecznik wtóry. 1246. Korzeń, kopany przed pełnią pod znakami Lwa, Skopa albo Strzelca, rzeczy, tkwiące w ciele, wyciąga i rany prędko goi.
- Zwiesinosek. 1514. Plastrowany wyciąga obce rzeczy w ciele tkwiące.

## 65. Wzrok.

- Banie. 25. Mięsiwem plastrowane na czoło leczą zapalenie oczu.
- Jastrzębiec. 446. Korzeń na szyi zawieszony wzrok ciemny jasnym czyni.
- Melon. 770. Mięsiwość plastrowana na czoło leczy bolejące oczy.
- Mikołajek. 815. Na szyi zawieszony bielmo z oczu spędza.
- Piołun. 981. Ociemniałym wzrok przywraca.
- Ruta dzika. 1181. Na wzrok ciemny jej sok wstrzykiwany z pokarmem kobiety karmiącej, chłopu jest lekarstwem.
- Ruta polna. 1184. Rutę jara żuć z bobkami kramnymi i potem charkać na oczy z bielmem, to je spędza.
- Stokroć. 1271. Sokiem skrapiane oko pozbywa się bielma.
- Szczaw. 1310. Korzeń kopany na wietchu księżycy, a przy sobie noszony, błyskawość oczu i rozookość oddala.
- Świczki. 1349. Moczone w winie lub piwie leczy zaćmienie wzroku.
- Trawa. 1367. Znaleść żdzębło o trzech tylko kolankach, po zachodzeniu słońca zebrać je w ostatniej kwadrze księżycy i szyję nim obtoczyć, leczy oczy gorącemi łzami płaczące.
- Trybula. 1372. Utluc trybulę i przyłożyć na noc na skroń leczy oczy chore.
- Jaskółcze ziele. 1469. Sok wzrok rozświeca.
- Tatarskie ziele. 1498. Sok oczu zaćmienie oddala.

## 66. Zęby.

- Bazanowiec. 38. Na głowę przykładany leczy ból zębów.
- Jesion. 464. Kora włożona w wypróchniały ząb wywabia z niego robaka, który ból zębów powoduje.

- Klon. 531. Woda warzona z liściem oddala ból zębów i innych kości.
- Kosaciec. 623. Zawieszony dzieciom na szyi ułatwia żąbkowanie.
- Krwawnik. 664. Napar ból zębów układa.
- Nogietek. 846. „A kiedy go w nozdrza włożysz, czyrwią, który bywa w zębie, umorzysz“.
- Ołownica. 888. W ręku trzymana ukaja ból zębów.
- Pieprzyc. 954. Po tej stronie korzeń na ramieniu zawieszony, po której zęby boleją, ból ich uśmierza.
- Podróżnik. 1017. Wpuszczony w ucho sok z niego, po przeciwnej stronie niż ząb boli, uśmierza ten ból.
- Pokrzywa. 1035. Korzeń morzy robaki w zębie i usuwa ból.
- Ruta. 1156. Na ból zęba przypalić nią brodę.
- Szczaw. 1312. Korzeń, dotykając zęba bolejącego lub trzymany nad nim, uśmierza jego ból.

- Granaty. 372. Owoc utwierdza chwiejące się zęby.
- Jeżyny. 467. Zęby osłabiałe i chwiejące się utwierdza.
- Pięciornik. 972. Utwierdza chwiejące się zęby.
- Polej. 1049. Prochem nacierane osłabiałe zęby utwierdza.
- Szparag. 1328. Utwierdzają chwiejące się zęby.

- Biała ciemierzyc. 175. Proch z korzenia nasypyany w zęby spróchniałe wysadza je.
- Czarna ciemierzyc. 178. Rozetrzeć liście w palcach, przyłożyć na ząb, daje się z łatwością palcami wyjąć; tak silnie zaś działa, że dla uchronienia sąsiednich od wypadnięcia trzeba je oblepić woskiem.
- Morwa. 834. Kora z drzewa włożona w wydrążały ząb pozwala go wyjąć palcami z łatwością.
- Skoczek. 1253. Sok z pszeną mąką w ząb spróchniały wpuszczony sprawia, że ząb ten wypadnie. Haur. p. 385. Podobnie sok z mleka wilczego, z maku leśnego i czartowego mleka.
- Skoczek. 1254. Gałeczki z mleka zarobionego kadzidłę włożone w ząb pozwalają go wyjąć bez kleszczy (palcami z łatwością).
- Szparag. 1323. Proch z korzenia na bolący ząb przyłożony wyciąga go bez boleści.
- Żyto. 1524. Włożyć w ząb spróchniały mąkę zarobioną mlekiem skoczka, a ząb sam wypadnie.

#### 67. Zimnica.

- Babka. 8. Zjeść naczcho i na noc po 3 kawałki korzenia na tercyanę, a po 4 na kwartanę, leczy te febry.

- Babka. 12. Korzeń z liśćmi leczy febry: kwartannę, jeżeli na korzeniu zostawiono 4 liście, tereyanę jeżeli 3.
- Ogórecznik. 72. O trzech gałązkach wyrastający leczy trzecieodniową zimnicę, a o czterech gałązkach wyrastający leczy czecieodniową zimnicę.
- Czosnek. 226. Trzemi główkami, nacierając grzbiet i puls, oddala się febra.
- Kolendra. 570. Trzy ziarenka połknięte przed paroxyzmem trzeciaczki zatrzymuje febrę.
- Kolendra. 571. Toż czyni nać ziela rwana przed wschodem słońca i położona pod główną poduszkę choremu tak, żeby o tem nie wiedział.
- Mięta. 789. Wąchanie grzanek napojonych miętą i octem oddala febrę.
- Polej. 1047. Leczy chorego, któryby trzymał gałązkę owiniętą w wełnę i wachał ją przed napadem febry trzeciaczki.
- Rumien psi. 1153. Wyrwać lewą ręką, mianując tego, kogo się chce wyleczyć na trzecieodniową febrę, nieoglądając się w tył, przynieść choremu, żeby oberwał listeczek i połknął, wyleczy go.
- Szanta. 1303. Raz zażyta w wodzie usuwa febrę.
- Polna szczeć. 1319. Robaki, rodzące się w główkach, zawieszone na szyi w zamszu, gubią febrę kwartannę.
- Zwiesinosek. 1512. Trzy listki naczczu użyte służą przeciw trzeciaczce, cztery przeciw czwartaczce.

#### Zmarszczki p. skóra.

##### 68. Żolzy.

- Opich macedoński. 914. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami leczy żolzy.
- Szczaw. 1309. Korzeń na szyi noszony żolzy rozgania.

##### 69. Żołądek.

- Opich macedoński. 912. Nasienie zbierane pod pewnymi aspektami leczy choroby żołądka.

##### 70. Żółtaczka.

- Kmin kramny. 540. Pijąc go w łaźni albo po łaźni, żółtaczkę spędza.

Jaskółcze ziele większe. 1468. Pod bosemi nogami w obuwiu noszone żółta niemoc spędza.

### C. Wpływy fizyologiczne.

#### a. Jady i trucizny.

##### 1. Przeciw jadowitym zwierzętom.

Cebula zamorska. 151. Nad którym domem zawieszona „jadowici chrobacy“ od niego uciekają.

Czosnek. 211. Kto go zjadł jest cały dzień zabezpieczony od ukąszeń jadowitych bestyi.

Kreteński dyptan. 272. Zapach sam bestye jadowite odpędza.

Psi język. 487. Kto go używa gadzina od tego ucieka.

Lebiodka. 695. Gadzinę jadowitą z domu wypędza.

Niedźwiedzia łapa. 726. Kto to ziele pod innymi aspektami kopane nosi, wszystkie bestye od niego uciekają.

Macierzanka. 737. Żeńców, którzy jej używają w pokarmach, jadowite bestye nie kasaają.

Macierzanka. 738. Ciało sokiem namazane jest zabezpieczone od jadowitych ukąszeń.

Obrazki. 855. Dym wszelkiej gadzinie przeciwny, drętwieje całym od niego.

Pasternak. 944. Kto nasienie naczecz z winem spożywa, temu tego dnia jadowite bestye szkodzić nie będą.

Ruta. 1155. Kto się okładzie rutą, żaden jadowity owad nie ukąsi takiego.

Żmijowiec mniejszy. 1521. Gadziny wszelakie uciekają od tego, ktoby je miał przy sobie.

Dziegiel. 303. Wyprowadza żaby, węże, salamandry lub inne zwierzęta, gdyby się w kim zaległy same z wód

Dziegiel. 304. lub z zadania złego człowieka.

Ruta. 1154. Kto się okładzie rutą, ize miejsca gołego nie będzie, tedy taki może bazyliuszka zabić bez żadnej szkody i obrazy.

Karolek. 415. Pogryźć w ustach, nasmarować tą śliną ręce i twarz, komary ciąć nie będą.

Karolek. 416. Warzyć w wodzie i kroić tem izbę, komary uciekną.

Piołun. 991. Na ciełe pomazaniem sokiem komary nawet nie siadają.

Czabr. 208. Pchły zdychają, jeżeli włożyć do pościeli.

Olsza. 883. Liście z rosą zbierać, rzucać na podłogę, wygina pchły.

- Rdest wodny. 1108. Wywarem kropić podłogę, wygina od tego pchły.
- Karczochy. 518. Ścieląc liściem łóżko albo nacierając go sokiem, pluskwy wytraca.
- Kolendra. 575. Kładzione pod pościel wytraca pchły i pluskwy.
- Brodawnik. 79. Noszony na szyi zabezpiecza przed niedźwiadkami, które od takiego człowieka uciekają.
- Chrzan. 168. Nasieniem namoczonym namazawszy ręce, można bez obrazy wziąć niedźwiadka.
- Stosił. 1277. Noszący jest bezpieczny od ukąszenia niedźwiadka.
- Stosił. 1278. Kto go użył, temu ukąszenie niedźwiadka tego dnia nie szkodzi.
- Kotcza szanta. 1304. Kto ją trzyma w ręku, może jadowite niedźwiadki brać gołymi rękami bez obrazy.
- Mięta. 801. Ciało natartego nią owady pszczołowate nie tną.
- Szparag. 1325. Ciało natarte sokiem nie kasaają pszczoły i osy.
- Chebd. 157. Dym z niego węże z domu wygania.
- Ocet biały. 925. Kto nosi przy sobie jego korzeń, przed tym uciekają węzowie i gadziny.
- Paproć. 939. Dobrze nią słać, bo węże do niej nie przystępują.
- Pór. 1061. Wonią wygania węże i niedźwiadki.
- Ruta. 1157. Wonią odgania węże.
- Kurze ziele. 1487. Przykładany leczy ukąszenie węzów.
- Żmijowiec wielki. 1515. Korzeń noszony na szyi zabezpiecza od ukąszenia węża.
- Żmijowiec wielki. 1516. Wąż nie ukąsi człowieka, który sobie nim ręce natarł.
- Żmijowiec wielki. 1518. Węże uciekają od trzymanego w ręku.

## 2. Antitoxica.

- Babimur. 5. Jest antitoxicum.
- Bernardynek. 46. Jest antitoxicum.
- Biedrzeniec. 53. Jest antitoxicum.
- Kozia broda krajowa. 76. Jest antitoxicum.
- Bukwica. 103. Jest antitoxicum.
- Bylica. 114. Truciznę zadaną wywodzi z ciała.
- Bzdziucha. 131. Korzeń antitoxicum przeciw jadowi morskiego zająca.
- Bzdziucha. 133. Antitoxicum w ogóle.
- Chrzan. 172. Jest antitoxicum.
- Cytryna. 190. Skórka owoców jest antitoxicum.
- Cis. 181. Cień drzewa zaraża jadem.
- Czarnucha. 192. Używana naczeczko sprzeciwia się wszelkim truciznom.
- Cząbr. 207. Jest antitoxicum.

- Dąb. 232. Żoładź jest antitoxicum.  
Dryakiew. 240. Jest antitoxicum.  
Boże drzewko. 242. Pite w winie chroni od otrucia.  
Bobkowe drzewo. 253. Jest antitoxicum.  
Dzięgiel. 299. W winie pity cały rok chroni od trucizn.  
Dzięgiel. 308. Pity w winie chroni od wszelkich trucizn.  
Dziurawiec. 330. Jest antitoxicum.  
Gduła. 347. Jest antitoxicum.  
Goryczka. 364. Jest antitoxicum  
Anyż. 410. Jest wogóle antitoxicum, a w szczególności przeciw  
szalejowi, surowemu koriandrowi i ciemierzcy czarnej.  
Jedna jagoda. 427. Jest antitoxicum.  
Jałowiec. 435. Drewno jest antitoxicum.  
Jastrzębiec. 440. Jest antitoxicum.  
Jesion. 459. Liście i sok antitoxicum.  
Jeleni język. 482. Jest antitoxicum.  
Kosaciec. 626. Jest antitoxicum.  
Kuklik. 674. Jest antitoxicum.  
Kozia lebiotka. 699. Jest antitoxicum.  
Niedźwiedzia łapa. 727. Korzeń kopany pod pewnymi aspektami  
i potem w rozmaity sposób (zakopany, płukany w occie,  
wędzony i t. d.) przyprawiany, zawieszony nad stołem odej-  
muje jad potrawom na stole ustawionym.  
Marchew. 253. Jest antitoxicum.  
Miarz. 774. Korzeń pod pewnym aspektem kopany i zawieszony  
nad stołem odejmuje jad potrawom na nim rozłożonym, gdyby  
były zatrute.  
Mieczyk. 786. Jest antitoxicum.  
Mięta. 790. Dodane w lekarstwach przeciw jadom, wzmacnia ich  
skuteczności.  
Kocia miętka. 802. Jest antitoxicum.  
Mikołajek 818. Pity w polewce z żabek jady i trucizny wywodzi.  
Mikołajek. 819. Antitoxicum.  
Ptasze oczka. 856. Jest antitoxicum.  
Omiąg. 904. Obok niego rośnie zawsze ziółko, które jest antitoxi-  
cum omiagowego jadu.  
Omiąg. 906. Sam jadowity jest antitoxicum dla innych trucizn.  
Orzech włoski. 919. Jedzone naczecz z figami służą przeciw wszel-  
kiemu jadowi.  
Pięciornik. 971. Jest antitoxicum.  
Piołun. 975. Sprzeciwia się wszelkim jadom.  
Pokrzywa. 1028. Antitoxicum.  
Rączki. 1103. Ma moc własną jadowitość z człowieka wymiatać.  
Rączki. 1104. Gdyby je kto u siebie nosił, trucizny nie trzeba  
się bać.

- Rośnik. 1112. Wyrzuca truciznę z naczynia.  
 Ruta. 1158. Jest antitoxicum.  
 Ruta. 1178. Jest antitoxicum.  
 Ruta dzika. 1180. Jest antitoxicum od jądów i trucizn.  
 Rzepa. 1188. Nasienie jest antitoxicum.  
 Rzodkiew. 1209. Jest antitoxicum,  
 Rzodkiew. 1210. takim, iż w ręce jej sokiem natarte można brać  
 niedźwiadka i najjadowitsze bestye.  
 Sarkokola. 1239. Używana sama szkodzi, z innemi lekarstwami  
 pomaga.  
 Skurzonica. 1256. Jest antitoxicum  
 Tojeść. 1361. Jest antitoxicum.  
 Tojeść. 1362. Jądów do serca nie dopuszcza.  
 Trzebuła cylicyjska. 1376. Ma być siane i zbierane na wschodzie  
 miesiąca pod pewnymi aspektami, korzeń nie ma być kopa-  
 ny, a nasienie nieobijane, bo w takich razach zamiast po-  
 mocy szkodzi.  
 Wężownik. 1394. Antitoxicum.  
 Widłak. 1396. Jest antitoxicum.  
 Widłak. 1397. Jad wszystek morowego powietrza wyrzuca.  
 Włoska wierzba. 1419. Liście jady wygania.  
 Kurze ziele. 1484. Jad i truciznę wszelką, w trunku lub jedzeniu  
 zadaną, przez poty z ciała wypędza.  
 Kurze ziele. 1486. Jest antitoxicum.

### 3. Przeciw alkoholowi.

- Bluszcz drzewny. 67. Środek przeciw pijaństwu.  
 Bukwica. 95. Naczezo użyta, chroni od upicia.  
 Chrzan. 173. Od upicia zachowuje.  
 Gdula. 345. Włożona w wino upaja.  
 Kapusta. 499. Przed innemi potrawami użyta, chroni od pijań-  
 stwa, a po nich użyta, rozpędza upicie.  
 Kapusta. 500. Toż czynią liście w ukropie maczane, głowę niemi  
 okładając.  
 Kapusta. 511. Przed piciem użyta, chroni od pijaństwa.  
 Kapusta. 512. Po upiciu 5 liści zjedzonych, trzeźwi.  
 Kolendra. 574. Na cukrze używany, zachowuje od pijaństwa.  
 Kosaciec. 627. Gryziony naczezo, chroni od pijaństwa.  
 Migdał. 809. Chroni od upicia.  
 Mikołajek. 817. Od upicia zabezpiecza, naczezo albo przed piciem  
 używany.  
 Pigwy. 974. Bronią owoce od upicia i pijaństwa.  
 Piółun. 976. Chroni od pijaństwa.  
 Rzodkiew. 1211. Jedzona naczezo, broni długi czas od pijaństwa.  
 1049. (naczezo lub przed piciem).

- Sałata. 1231. Między piciem zbytniem wina używana, od pijaństwa chroni.
- Szafran. 1282. Pity naczecz chroni od upicia.
- Szafran. 1284. Wieniec na głowie chroni od pijaństwa.
- Szczaw. 1311. Ażeby się z winem rychło nie upić, wziąć liścia szczawikowego, nasienia portulaki, kwiecica grzybienia białego i to zawiązawszy, namoczyć w tem winie.
- Czosnek. 224. Warzony we 2 lub 3 wodach, traci ostrość, ale nabywa szczególnej żywności dla ciała.

### b. Płciowość.

#### 1. Różnie działa stósownie do płci.

- Karolek. 417. Pod pewnymi aspektami nasienie objane, służy tylko niewiastom,
- Karolek. 418. pod innymi, tylko mężczyznom.

#### 2. Na czyszczenie.

- Bylica. 126. Wierzchołki roztarte z czosnkiem i przyłożone na pępek, sprowadzają miesięczne czyszczenie.
- Kolendra. 562. Jedno ziarno zjedzone zatrzymuje niewiastom czyszczenie o jeden dzień, dwa ziarnka o dwa dni.
- Wieprzyniec. 1403. Pod pewnymi aspektami kopany i szczególnie przyprawiony, czyszczenie zastanowione pobudza.

#### 3. Antiaphrodisiaca.

- Dzięgiel. 307. Używany naczecz jest antiaphrodisiacum.
- Grzybienie. 384. Przez dwanaście dni korzeń używany, odejmuje męskość.
- Grzybienie. 385. Raz się naczecz napiwszy, 40 dni bujność cielesną odejmuje.
- Grzybienie. 392. Jest antiaphrodisiacum.
- Jeleni język. 483. Jest antiaphrodisiacum.
- Arbuzy. 516. Nasienie jest antiaphrodisiacum.
- Kolendra. 561. Woda, w którejby wrzał, pita, jest antiaphrodisiacum.
- Kolendra. 572. Na priapismus lekarstwo.
- Konopie. 591. Jest antiaphrodisiacum.
- Kopr ogrodowy. 602. Jest antiaphrodisiacum.
- Włoski kopr. 616. Jest antiaphrodisiacum.
- Koszyszczko. 645. Użyty raz, czyni człowieka skromnym przez dłuższy czas.
- Koszyszczko. 647. W rękę nosząc albo pod poduszkę kładąc, skromnym czyni.



Majeran. 743. Jest antiaphrodisiacum.  
 Melon. 767. Siemie jest antiaphrodisiacum.  
 Kurza noga. 840. Jadany w potrawach jest antiaphrodisiacum.  
 Ogórek. 867. Ogórkowe nasienie jest antiaphrodisiacum.  
 Olszeniec. 887. Kopany w znaku zimnym jest antiaphrodisiacum.  
 Piołun. 978. Broni od pokus Venusa.  
 Ruta. 1160. Jest antiaphrodisiacum.  
 Ruta. 1161. Mężczyznom pokolenie traci.  
 Ruta dzika. 1182. Jest antiaphrodisiacum.  
 Sałata. 1227. Antiaphrodisiacum.  
 Weszka. 1388. Okłady uspakajają priapismus.  
 Włoska wierzba. 1416. Ślane w łóżko „czyni (ludzie) jakoby wałachy“.  
 Włoska wierzba. 1418. Dla niewiast przez podkurzanie antiaphrodisiacum.  
 Wyka wonna. 1446. Niewiasty czyni nieplodne.

#### 4. Sprowadzają nieplodność.

Brodawnik. 82. Noszący go, staje się nieplodnym  
 Bezkwiat. 51. Paniom płodu broni.  
 Wilczy groch. 377. Czyni niewiasty nieplodne.  
 Jeleni język. 479. Noszony na szyi broni poczęcia.  
 Kolendra. 573. Bez cukru używany sprowadza nieplodność.  
 Kopr górny. 595. Pod innymi aspektami kopany i używany, sprowadza nieplodność.  
 Kosaciec. 630. W ogóle mężatkom szkodliwy, nawet przez wachanie szkodzi.  
 Mieczyk. 784. Niższa bulwa sprowadza nieplodność.  
 Mięta. 791. Zapach miętki szkodzi białogłowym.  
 Mięta. 794. Broni poczęcia.  
 Paproć. 940. Białogłowy nieplodne czyni.  
 Paproć samica. 943. Broni poczęcia i płodu w żywocie.  
 Pietruszka. 959. Ludzi czyni nieplodnymi.  
 Powój wielki. 1056. Pożywane czyni męża nieplodne.  
 Rumianek. 1149. Zapach rumianku czyni nieplodne.  
 Stonogowiec. 1268. Nawet zerwany sprowadza nieplodność.  
 Szałwia. 1292. Zapach szkodliwy białymgłowym.  
 Szczaw. 1308. Nasienie zawieszane w suknie nad lewym uchem nie dopuszcza poczęcia.  
 Szparag. 1327. Często używany czyni mężczyznę nieplodne.  
 Wierzba. 1404. Woda albo ukrop, w którymby było warzone liście wierzbowe, broni poczęcia paniom.

#### 5. Są aphrodisiaca.

Boże drzewko. 243. Krzaczek położony pod poduszką jest potężnem aphrodisiacum.

- Dziegiel. 313. Kopany pod Bykiem i noszony jest potężnem aphrodisiacum.
- Gduła. 348. Jest aphrodisiacum.
- Gwoździki kramne. 406. Czynią mocnych w małżeństwie.
- Anyż. 408. Jest aphrodisiacum.
- Wiłe jagody. 430. Jest aphrodisiacum.
- Lisie jajka. 432. „Panie albo niewiasty we Włoszech dają mężom korzeń z lisich jajek, starty na proch z mlekiem kozim, dla pobudzenia chciwości cielesnej“.
- Lisie jajka. 433. Młody korzeń pobudza cielesność, stary ją traci.
- Jesion. 461. Owoc aphrodisiacum.
- Jesion. 462. Nasienie jest aphrodisiacum.
- Ptaszy język. 488. Jest aphrodisiacum.
- Karczochy. 517. Jest aphrodisiacum.
- Kmin kramny. 538. Jest aphrodisiacum.
- Kokornak. 551. Sok jest aphrodisiacum.
- Kokoryczka. 559. Jest aphrodisiacum.
- Kolendra. 563. Jest aphrodisiacum.
- Kopr kobyli. 596. Membrum virile osłabiałe wznosi.
- Włoski kopr. 612. Jest aphrodisiacum.
- Koszyszczko. 656. Noszone jest aphrodisiacum.
- Kucmerka. 672. Jest aphrodisiacum.
- Lebiodka. 696. Jest aphrodisiacum.
- Len. 703. Jest aphrodisiacum.
- Lubczyk. 720. Jest aphrodisiacum.
- Maruna. 756. Jest aphrodisiacum.
- Miarz. 779. Jest dla mężczyzn aphrodisiacum, zwłaszcza dla oziębłych starców.
- Mieczyk. 783. Wyższa część bulwy jest aphrodisiacum, niższa przeciwny skutek czyni.
- Mięta. 793. Jest aphrodisiacum.
- Mikołajek. 813. Jest aphrodisiacum.
- Nardusek. 839. Jest aphrodisiacum.
- Kurza noga. 841. Dla ciepłych temperamentów jest aphrodisiacum.
- Olszaniec. 886. Kopany w znaku gorącym jest aphrodisiacum.
- Oman egypcki. 900. Jest aphrodisiacum.
- Pietruszka. 961. Jest aphrodisiacum.
- Piołun. 990. Wódka z niego jest potężnem aphrodisiacum.
- Pokrzywa. 1024. Aphrodisiacum.
- Pór. 1059. Surowy lub okraszony olejkim migdałowym jest aphrodisiacum.
- Przytulica. 1086. Jest aphrodisiacum.
- Ruta. 1162. Dla kobiet aphrodisiacum, nawet przez samą woń.
- Rzepa. 1186. Jest aphrodisiacum.
- Rzeżucha. 1201. Jest aphrodisiacum.

- Serdecznik. 1242. Jest aphrodisiacum.  
 Serdecznik. 1243. Biorąc od nowiu aż do pełni po kwincie, jest potężnym aphrodisiacum.  
 Słonecznik. 1261. Mężom sił dodaje.  
 Storczyk biały. 1272. Aphrodisiacum.  
 Storczyk większy. 1273. Nietylko pity, ale przez wężanie i noszenie w rękę jest aphrodisiacum.  
 Storzyszek. 1276. Jest aphrodisiacum.  
 Szafran. 1281. Jest aphrodisiacum.  
 Szparag. 1329. Jest aphrodisiacum.  
 Śnietek cudzoziemski. 1348. Używany działa jako aphrodisiacum.  
 Tatarka. 1356. Jest aphrodisiacum.  
 Trzylistnik. 1377. Jest aphrodisiacum.  
 Zapaliczka. 1455. Najsilniejsze aphrodisiacum.  
 Tatarskie ziele. 1496. Jest aphrodisiacum.  
 Złotnik. 1507. Na sinus i virga virilis nacierany, działa jako aphrodisiacum.  
 Zwiesinosek. 1513. Jest aphrodisiacum.  
 Żmijowiec wielki. 1519. Jest aphrodisiacum.

#### 6. Sprowadzają płodność.

- Balsamina. 14. Niepłodnym paniom do płodu pomaga.  
 Barwinek. 29. Paniom do płodu pomoc.  
 Bylica. 113. Panie niepłodne bylica czyni płodne.  
 Chłupaczki. 163. Nasienie włożone do łona pobudza do płodności.  
 Chłupaczki. 164. Trzy korzenie kopać pod pewnymi aspektami, jeden zawiesić na szyi, drugi dać wypić z winem, trzeciego sokiem łono wytrzeć, aby niewiasta zaszła w ciążę.  
 Czarnucha. 197. Nasienie przykładane często na łono pomaga do poczęcia.  
 Kmin kramny. 533. Paniom niepłodnym.  
 Kopr górny. 594. Pod pewnymi aspektami kopany i używany, sprowadza płodność.  
 Kozłek. 660. Pomaga niepłodnym paniom.  
 Kuklik. 673. Dobry paniom niepłodnym.  
 Kuklik. 676. Pomaga poczęciu.  
 Maruna. 754. Ma moc ku poczęciu rychłemu  
 Miarz. 773. Niepłodnym paniom trunek lekarstwem.  
 Kocia miętką. 804. Lek przeciw niepłodności.  
 Kocia miętką. 808. Podkurzanie pomaga do poczęcia.  
 Momordyka 2-ga. 831. Niepłodnym paniom do płodu pomaga.  
 Jeleni ogon. 859. Płodność przywraca.  
 Pasternak. 945. Usposabia niewiasty do zajścia w ciążę.  
 Pasternak. 946. Potrawa usuwa niepłodność.  
 Pietruszka. 962. Paniom niepłodnym służy.

- Pięciornik. 967. Paniom nieplodnym.  
 Pokrzywa. 1025. Nieplodnym niewiastom. •  
 Przywrot. 1087. Paniom nieplodnym.  
 Rozmaryn. 1123. Do płodu pomaga przez okładanie nim lub naparzanie łona.  
 Rozmaryn. 1124. Paniom nieplodnym pomoc.  
 Rozmaryn. 1125. Podkurzany pomaga do poczęcia.  
 Rozmaryn. 1127. Na nieplodność.  
 Srebrnik. 1267. Paniom nieplodnym.  
 Szałwia. 1289. Tak skuteczna do płodności, że w Egipcie po gwałtownem morowem powietrzu przymuszano pozostałych mieszańców do jej picia.  
 Szałwia. 1298. Leczy nieplodność.  
 Uszyca. 1382. Trunkiem i kąpielą używana, służy paniom nieplodnym.  
 Świnia wesz. 1384. Sok panie nieplodne czyni płodne.  
 Wieprzyniec. 1401. Białymgłowom oziębłym i nieplodnym pomoc.  
 Zebrzyca. 1463. Do płodu ludziom pomaga.  
 Kurze ziele. 1479. Dobre paniom nieplodnym.

#### 7. Powoduje płęć płodu.

- Lisie jajka. 431. „Gdy mąż będzie pożywał korzenia tego zieleń, niemało, tedy syny będzie miewał, ale gdy go trochę zje, tedy się dziewczki będą rodzić“.  
 Lisie jajka. 434. Młody korzeń rodzi syny, stary córki.  
 Karczochy. 520. Korzeń jadany przez rodziców, daje im męskie potomstwo.  
 Kokornak. 548. Zaraz po poczęciu z bykowem mięsem w łono wsadzony „w męczyznę płód obróci“.  
 Płodzieniec. 1013. Nasiona przez 40 dni używane przez niewiasty lub męczyzn przed poczęciem płód męski sprowadzają.  
 Szczyr. 1320. Kiedy listki samicy zetrzesz, a niemi namażesz membrum virile albo się soku jego napijesz, tedy się dziewczki będą rodzić, ale sok samca pity tego zieleń, tedy się synowie będą rodzić. O. Sp. cpt. 139.; nieco odmiennie.  
 Wierzba. 1406. Kobieta, któraby pożyła kwiecie lub ziarnka w pić, nigdy nie urodzi syna i stanie się nieplodną.

#### 8. Powoduje piękne oczy płodu.

- Włoski kopr. 617. Jeżeli używają go ciężarne, to płód ich będzie miał piękne oczy.

## 9. Płodowi szkodzą.

Bratki. 75. Płodom w żywocie szkodzi.

Polej. 1048. Szkodzi brzemiennym niewiastom używany w potrawach, napojach, a nawet przez samą woń.

Polej. 1050. Woń szkodliwa brzemiennym.

## 10. Sprowadza poronienie.

Bylica. 112. Korzeń w ręku trzymany powoduje poronienie.

Czabr. 206. Sprowadza poronienie.

Długosz. 237. Gdzieby brzemienna na nie wstąpiła albo go przestąpiła, zaraz poroni.

Kreteński dyptan. 274. Noszony na ciele sprowadza brzemiennym poronienie.

Gduła. 343. „Gdyby niewiasta brzemienna powstała chwilę nad nim, tedy wnet dzieciątko porzuci“.

Kosaciec. 629. Sprowadza poronienie.

Piwonia. 999. Zapach kwiatu poronienie sprowadza.

Rumianek. 1150. Sprowadza poronienie.

Rzeżucha wodna. 1205. Szkodliwa brzemiennym.

Zmijowiec wielki. 1520. Nawet woń kwiatów, skoro wędnie, sprowadza poronienie.

## 11. Płód zabijają.

Jeleni język. 480. Noszony na szyi płód psuje.

Rzeżucha. 1200. Płód w żywocie zabija.

## 12. Płód martwy wywodzi.

Gduła. 349. Okład płód martwy wywodzi.

Kapusta. 510. Głęb surowo jedzony płód martwy wywodzi.

Kokornak. 554. Wyprowadza płód martwy.

Pasternak. 947. Płód martwy wywodzi.

Rośnik. 1113. Przyłożone na pępek martwy płód wywodzi.

## 13. Płód wzmacniają.

Bukwica. 97. Płód ożywia i oczerstwia.

Bylica. 110. Płód czerstwy utrzymuje.

Czarnogłów. 199. Ludzie, po używaniu go płodząc, zabezpieczają płód, że się mocno pod tem wiąże.

Orzech włoski. 922. Wzmacniają płód.

## 14. Chronią od poronienia.

Babka. 10. Nasienie plastrowane chroni od poronienia.  
 Barwinek. 32. Tymże sposobem poronienia płodu broni.  
 Orzech włoski. 923. Bronią poronienia.  
 Pokrzywa. 1034. Okłady z soku chronią od poronienia.  
 Róża polna. 1144. Nasienie plastrowane chroni od poronienia.  
 Wężownik. 1395. Chroni od poronienia.

## 15. Uśmierzają bóle porodowe.

Koszyszczko. 659. Uśmierza bóle także porodowe.

## 16. Ułatwiają poród.

Bazylija. 43. Ułatwia poród.  
 Bukwica. 98. Ułatwia poród.  
 Bylica. 109. Do snadnego i rychłego rodzenia pożyteczna.  
 Bylica. 127. Plastrowana na żywocie ułatwia poród.  
 Dziurawiec. 332. Podkurzany ułatwia poród.  
 Gduła. 344. Przywiązana do nogi w chwili rodzenia ułatwia poród.  
 Jemioła. 447. Wielką chwałę ma..... a zwłaszcza gruszkowa.....  
     ku łącznemu porodzeniu.  
 Kokornak. 555. Ułatwia poród.  
 Kolendra. 576. Jedenaście lub 13 ziarn zawiazane w płatku i zawieszane u łona na lewej nodze ułatwia rozwiązanie, jeżeli przywiązujący lub przywiązująca nie popełnili jeszcze nigdy nieczystości.  
 Lilia. 717. Pręciki kwiatu ułatwiają poród.  
 Majeran. 748. Ułatwia poród.  
 Marchew. 752. Nasienie ułatwia poród.  
 Mlecz pospolity. 830. Ułatwia poród.  
 Orlik. 917. Nasienie zażyte ułatwia poród.  
 Pietruszka. 960. Korzeń potłuczony i w łono wsadzony płód wywodzi.  
 Pietruszka. 964. Sok ułatwia ciężki poród.  
 Serdecznik 3-ci. 1251. Plastrowany ułatwia rodzenie.  
 Szałwia. 1295. Polewka ułatwia poród.  
 Szałwia. 1296. Woń ułatwia poród.  
 Słaz. 1336. Słany pod brzemienną ułatwia poród.  
 Wężownik. 1392. Zawieszony na udzie przy trudnym porodzie ułatwia go.  
 Zebrzyca. 1464. Korzeń w łono wsadzony płód bez bólu wywodzi.

## 17. Chroni położnice od przestrachu.

Piwonia. 998. Położnicom pod głowę z korzeniem podłożona chroni od przestrachu.

## 18. Pokarm przysusza.

Opich. 908. Mleko w piersiach zetraca.

Banie. 17. Liście przykładane na piersi mleko przysusza.

## 19. Pokarm sprowadza.

Biedrzeniec. 52. Trzymany na piersiach do sześciu godzin pokarm mamkom sprowadza.

## c. Inne wpływy.

## 1. Apetyt i pragnienie.

Kmin kramny. 537. Płyn z kminu, olejku pszenicy i tynktury korałów, brany w kroplach, zabezpiecza od śmierci bez jedzenia przez 6 dni; używany stąd przez wojaków.

Lakrycya. 678. W ustach trzymany zabezpiecza od głodu przez kilka dni.

Jastrzębiec. 442. Nad wszystkie zioła chęć do jedzenia wzbudza.

Piołun. 977. Pod podeszwami kładziony rozbudza apetyt.

Salata. 1236. Chęć do jedzenia wzbudza przed niem używana.

Torhun. 1366. Użyty w sałacie naprawia apetyt.

Trybula. 1374. Chęć utraconą do jedzenia przywraca, używana jako sałata.

Jastrzębiec. 443. Zbytnią chęć do jedzenia poskramia.

Szafran. 1283. Wieniec na głowie chroni od obżarstwa.

Lakrycya. 677. Korzeń pod językiem trzymany pragnienie oddala.

Karczochy. 519. Korzeń włożony pijakowi w napój sprowadza mu nieuśmierzzone pragnienie.

## 2. Głos.

Czosnek. 225. Warzony głos krzykliwy i gładki czyni.

Grzybienie. 387. Głos gładki czyni, bądź używany, bądź plastrowany na membrum.

Kapusta. 509. Sok surowych liści głos tępy naprawia.

Włoski koper. 611. Głos piękny, gładki i krzykliwy czyni.

Mięta. 797. Głos gładki i krzykliwy czyni.

Kurza noga. 843. Gładki głos czyni przestronnym i krzykliwym.

Kopr ogrodny. 604. Spięciem świeży pod głowę położony, oddala chrapanie.

## 3. Powstrzymanie ruchów.

Brodawnik. 81. Położony w kościele nie pozwala wyjść wiaronymy niewiastom.

## 4. Sen.

a) *Odejmują sen.*

Cis. 183. Cień odejmuje sen.

Jodła. 491. Cień odejmuje sen.

Mięta. 800. Okładając głowę sen oddala.

Pięciornik. 970. Proch ten pod głowę położony sprawia bezsenność.

Rzeżucha wodna. 1204. Sokiem z octem zmieszany głowę przemylać, sen oddala.

b) *Sprowadzają sen.*

Grzybienie. 388. Kąpiel na nogi usuwa bezsenność.

Boże drzewko. 252. Pod poduszkę kładziony sen przywraca.

Salata. 1235. Kąpiel na nogi usuwa bezsenność.

Wierzba. 1407. Kąpiel na nogi z liści usuwa bezsenność.

Dziewięciśl. 284. Dzieciom je też słać do kolebki z urocznikiem, Dziewięciśl. 296. a czyni je, iż bez płaczu rady usypiają, to jest rzecz prawdziwa, gdy jeno dzieci pierwej nakarmisz, a położysz z tem zieleń do kolebki; bardzo go też nie okarmiaj, a mleko dobrze uwarz.

Fijołki. 337. Woda, w której je warzono, umywać nogi lub okładać niemi skronie sen sprowadza.

Anyż. 409. Sen sprowadza, okładając nim głowę.

Jastrzębiec. 441. Sen sprowadza.

Kopr ogrodny. 605. Wieniec na głowie noszony sen sprowadza.

Kopr ogrodny. 609. Sen sprowadza.

Opich. 909. Czoło wódką opichową nacierane sen sprowadza.

Pokrzyk. 1021. Woń owoców usypia.

Polej. 1052. Sen sprowadza.

Pór. 1064. Sok w uszy wpuszczony sen sprowadza.

Rzepik. 1195. Plastrowany na głowie sen przywodzi.

Salata. 1228. Sen czyni. U. p. 179; gotowana i pod wieczór używana.

Salata. 1230. Nasienie stłuczone z mlekiem kobiety, która karmi dziewczę, przyłożone na skronie, sprowadza sen.

Salata. 1237. Po wieczery użyta, o ile warzona, spanie przywodzi.

Szafran. 1285. Sprowadza sen.

Słaz. 1337. Sprowadza sen, omywając odwarem nogi.

Wierzba. 1405. Liście wodą skropione, położone koło gorączkującego, sen przywodzi.

Wierzba. 1414. Liście sen przywodzi.

---

Grzybienie. 391. W gorączkach spanie przywodzi, umyając ręce i nogi wodą, w której mokł długo.



Salata. 1238. Woda, w której była gotowana, omywając nogi lub ciało, tak żeby obeschło bez otarcia, sen w gorączkach przywodzi.

*c. Sen przyjemny powodują.*

Powój mały. 1055. Kładąc same ziele pod głowy, sen lekki czyni. Wierzba. 1413. Woń sen spokojny sprowadza.

Kolendra. 569. Sen wdzięczny czyni.

Kopr ogrodny. 606. Sok zażyty i natarty na skroniach i nozdrzach sen wdzięczny czyni.

*d. Sny sprosne oddalają.*

Grzybienie. 386. Sny plugawe oddala.

Kurza noga. 842. Sprosne sny oddala.

Salata. 1229. Błazeństwa ncene, pijąc, traci.

*e. Sny straszne oddalają.*

Ogórecznik. 70. Sny groźne odejmuje.

Dzięgiel. 302. Sny straszliwe odpędza.

Anyż. 413. Sny straszliwe odgania zawieszony w węzłku pod nosem śpiącemu.

Kopr ogrodny. 603. Przeciwno snom niespokojnym i rzucaniu się w czasie snu.

Postawne ziele. 1493. Korzeń na szyi dzieciom zawieszony chroni od snów straszliwych.

*f) Sny straszne powodują.*

Bób. 73. Mózgowi jest niedobry, dziwne sny nań przywołując.

Pór. 1058. Częste pożywanie go sprowadza sny straszliwe.

Soczewica. 1264. Straszne sny sprowadza.

Zapaliczka. 1457. Pod pewnymi aspektami kopany dziwne sny czyni.

*g. Przeciw szpikowi.*

Czabr. 203. Chciwość zbytęcną spania oddala.

Jeleni korzeń kreteński. 620. Przeciwno spaniu nad przyrodzenie zwanemu subetem lub po polsku szpikiem.

Lawenda. 688. Woń zbudza od spania głębokiego nad przyrodzenie (od subeta).

Rozmaryn. 1126. Przeciw śpiączce.

**4. Woń ciała.**

Kapusta. 493. Kapusta biała smrodliwe ciało czyni, kto ją często pożywa.

Szparag. 1326. Często używany daje przyjemny zapach ciała.

## 5. Wzrost.

Kapusta. 502. Dzieci często jej używając prędko rosną.  
 Jęczmień. 476. Kąpiel w kaszy jęczmiennej przyspiesza wzrost.

Bezkwiat. 50. Pannom i paniom plastrowany broni piersi od rozrastania się.  
 Kmin kramny. 534. Piersiom nie daje się rozrastać.  
 Swinia wesz. 1383. Nie dopuszcza rozrastania się członka, łona i piersi dziewczętom.  
 Weszka. 1389. Nie dozwala rozrastać się piersiom.  
 Łyszczał. 735. Zbytńio zięjące łono ścieśnia.  
 Polej. 1041. Z wodą warzony daje napar, który macię kurezy i wrota żywota niewieście stula, jeżeli są przestronne.  
 Przywrot. 1088. W kąpeli łono ścieśnia, że „nie rozeznac przedziewiczonych od prawych dziewic“.  
 Majeran. 746. Łono ścieśnione rozprzestrzenia.  
 Łoczydło. 732. Membrum virile miazszy i dłuższy czyni.

## 6. Złudzenia zmysłów.

Goryczka. 360. Przy świetle kagańca, do którego dołożono obok niej krew samca dudka, widzi się ludzi do góry nogami.  
 Goryczka. 361. Przy świetle ognia, w który te rzeczy (360) włożono, zdaje się, że gwiazdy biegają tam i sam, oraz wojują.  
 Koszyszczo. 652. Proch przeciw słońcu trzymany daje mu barwę sina.  
 Matecznik. 763. Karina, w którą go włożono z sokiem cyprysowym, zdaje się być pełną robaków.  
 Miechunki. 780. Starte z tłustością świnki morskiej i wrzucone do zapalonego gnoju dojrzałej krowy dają światło, przy którym zdaje się, że wszyscy są wiecy jak konie lub słonie.  
 Kurza noga. 844. Ktoby położył go w łóżko, nie będzie widział.  
 Pięciornik. 969. Światło z prochem tych węzów sprawia widok wielu węzów.  
 Róża. 1137. Ich proch w lampie daje światło, przy którym wszyscy wyglądają jak szatani.  
 Róża. 1138. Ich prochem namazany dom przy świetle słońca zdaje się stać w płomieniach.  
 Szatwia. 1288. Przy świetle kagańca, do którego włożono popiół z ogona tego ptaszka, widać pełno węzów.  
 Węzownik. 1391. Przy świetle kagańca, do którego włożono popiół z tych robaków (1390), widać wiele węży.

## 7. Zmęczenie.

- Bylica. 108. Zmęczonym drogą oddala zmęczenie okładając nią nogi.  
 Bylica. 111. Podróżny, nosząc ją na sobie lub trzymając ją w ręku, nie ustanie.  
 Bylica. 129. Pod podeszwy włożona zachowuje podróżnych od spracowania.  
 Dziewanna. 281. Oddala zmęczenie, jeżeli myć odwarem z niej i babki nogi.  
 Dzięgiel. 295. Podróżnym ludziom pomaga znosić trud spracowania.  
 Dzięgiel. 306. Spracowane otrzeźwia i posila.  
 Anyż. 412. Jadącym w daleką drogę pomocny, żeby spracowani nie ustali.  
 Mirt. 828. Człowiek, idący z jego gałązką, nie męczy się.  
 Przytulia. 1085. Umywając nogi zemdlone w podróży, usuwa zmęczenie.  
 Rzepik. 1198. Odejmuje zmęczenie chodu, myjąc wodą, w której mókł, nogi.

## 8. Znieczulenie.

- Gorczyca biała. 356. Utarta i z winem wypita ciało znieczula.

## III. Umysł.

Bojaźń patrz: Śmiałość.

Głupota patrz: Rozum.

## 1. Gniew.

- Oman egypcki. 898. Gniew układa.  
 Opich. 907. Dla ustrzeżenia gniewu nasienie w winie warzyć, a zawsze pić.

## 2. Gnuśność.

- Płesznik. 1012. Czyni ludzie gnuśne i smętne.

Frasunek patrz: Weselość.

## 3. Kłopoty.

- Oman egypcki. 899. Kłopot odpędza i w zapomnienie przywodzi.

## 4. Łaskawość.

- Matecznik. 764. Noszony czyni człowieka łaskawym.  
 Wiesiołek. 1420. Korzeń w winie użyty, okrucieństwo i srogość w człowiecze odmienia w łaskawość i ludzkość.

## 5. Łaskę jedna.

Żółte kocanki. 543. Kto chodzi w wieńcu z nich ma łaskę ludzi.  
Miłosna. 822. Fraucymer do zjednania łaski używa.

Pięciornik. 966. „Kto o co króla będzie żądał, otrzyma wszystko,  
mając przy sobie to ziele, albowiem czyni człowieka wymownym i przyjemnym“.

Szarłatek. 1305. Jedna łaskę u ludzi.

Wyżlin. 1452. Noszony jedna łaskę przełożonych.

## 6. Miłość ludzi jedna.

Żółte kocanki. 543. Noszone w wieńcu jednają miłość ludzi.

Szarotki. 1306. Na szyi noszone jedna miłość ludzką.

Wyżlin. 1451. Noszony jedna miłość i łaskę ludzi.

## 7. Miłość kobiety jedna.

Barwinek. 26. Starty z robaczkami „przy ziemi się obracającymi“  
i rozchodnikiem i użyty w potrawie wznieca miłość między  
małżonkami.

Bielun. 63. Potrzebny chcącym się podobać białogłowym.

Dziwięciornik. 283. Legenda o żonie, którą mąż chciał zabić, ale  
zaniechał tego złego zamiaru, skoro urwała to ziele, za czym  
cytata (fałszywa), że to Anacampseros Plinii (XXIV. 106. 6)  
„które ziele czyni między małżonkami miłość wielką. Przeto  
Ruski zowią przywrot jako przywracające ku miłości“.

Lubczyk. 722. Pod pewnymi aspektami kopany w małżeństwie roz-  
terki i niezgody równa.

Białe kocanki. 542. Jest prawy kwiat miłości.

Miłosna. 821. Fraucymer używa tego ziela do zjednania miłości.

## 8. Miłość uspokaja.

Pecyna wtóra. 949. Myśli utrapione miłością przywodzi.

## 9. Moc do spraw.

Koszyszczyko. 644. Człowiek, który się sokiem jego pomaże, uprosi  
każdego, o co chce.

Odmienikwiat. 858. Użyteczne do szczęśliwie sprawowania rzeczy  
poważnych i wielkich, nosząc go przy sobie.

## 10. Obraza.

Żłotogłów. 1511. Noszony zabezpiecza od obrażenia przez innych.

## 11. Ochota.

Bylica. 117. Działki podkaszane czyni ochotnymi.

## 12. Opinia.

Brodawnik. 83. Gdyby go nosił złodziej lub rozpustnik, nikt o nich nie będzie źle mówił.

Odmienikwiat. 857. Przy sobie nosząc: dobrej sławy, mniemania i rozumienia domieszcza.

Kreteński polej. 1053. Kto chciwy czci, chwały i uwielbienia ma go nosić przy sobie.

## 13. Pamięć.

Cebula. 139. Pamięć wadli.

Dzięgiel. 292. Pamięć utraconą przywraca i naprawia.

Kolendra. 568. Pamięć posila.

Krwawnik. 667. Wódka z niego pamięć ostrzy.

Kubeby. 671. Pamięć posilają.

Lanka. 679. Naprawia złą pamięć.

Wodny ostrzysz. 930. Dym wciągany w usta „posila pamięć, głowę i mózg bardzo dobrze“.

Rumianek. 1148. Pamięć zachowuje.

Szpikanarda ogrodna. 1332. Ludziom starym pamięć ostrzy.

Szpikanarda ogrodna. 1333. Pamięć zachowuje.

Włoska wierzba. 1417. Okłady z wodą przywracają pamięć i złą naprawiają.

## 14. Podobanie się wogóle.

Matecznik. 764. Noszony czyni człowieka przyjemnym i przyciągającym przeciwników.

Oman egypcki. 895. Człowieka wdzięcznego, miłego i przyjemnego czyni.

Pięciornik. 966. Przyjemnym czyni.

## 15. Posłuszeństwo.

Niedźwiedzia łapa. 725. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany i zawieszony dziecku na szyi czyni je we wszem posłuszne i miłe.

## 16. Roztropność i rozum.

Cebula. 133. Często używana rozumowi szkodzi.

Cebula. 140. Rozum tępy czyni.

Dziewanna. 276. „Pomoc wewnętrzną dawa w człowieczej myśli jego, a też dla tej dziwnej mocy jest nazwana tem imieniem dziewanna...”

Modrzewowa gębka. 352. Pożyteczna głupim.

Jeżyny. 465. Proch „pity z winem... roztropnego człowieka czyni”.

Pecyna wtóra. 948. Rozumowi i średniemu w mózgu sklepikowi, w którym przemieszkwa jest użyteczny.

#### 17. Powodzenie.

Pięciornik. 965. „Gdy kto nosi z sobą to ziele, taki człowiek bywa wspomożony w każdych swych sprawach”.

Rośnik. 1116. We wszelkich zawodach daje szczęście, noszony na szyi.

Kamforowe ziele. 1478. Przeciwno szkodom.

#### 18. Przestrazy.

Dzięgiel. 317. Strachy i sny straszliwe oddala.

Jemioła. 449. Dzieciom do kolebki kładą, aby na nie przestrazy nie przychodziły i straszliwe widzenia.

Jeleni ogon. 863. Widzenia straszliwe usuwa (861).

Piwonia. 1001. Przestrazy odpędza dzieciom do kolebki włożony.

Piwonia. 1006. Słana w kolebkę chroni dzieci od przestachów.

Postawne ziele. 1489. Przeciwno nocnym strachom i pokusom.

Postawne ziele. 1492. Korzeń na szyi zawieszony chroni dzieci od strachów i pokus.

#### 19. Śmiałość, bojaźń, trwoga.

Zajęczy chłodek. 162. Korzeń na szyi zawieszony śmiałość czyni, a bojaźń oddala.

Goryczka. 362. Człowiek, któremu by pomazano (360) pod nosem, ucieka przejęty strachem.

Pecyna wtóra. 950. Myśli utrapione bojaźnią i przełknięciem przywodzi.

Złotogłów. 1510. Noszony oddala trwogę w nocy.

Smutek patrz: Wesołość.

#### 20. Sposobność do nauki.

Cebula. 149. Szkodliwa uczącym się.

Koszyszczko. 655. Noszone przez dzieci czyni je sposobne do nauki, wesołe i ucieszne.

Szczęście patrz: Powodzenie.

21. Tęsknota.

Kosaciec. 628. Czyni człowieka tęskliwym i smętnym.

Oman. 889. Tęskność oddala.

Skurzonira. 1255. Tęskność odwraca.

Trwoga patrz: Śmiałość.

Ucieszność patrz: Wesołość.

22. Wdzięczność.

Żółte kocanki. 543. Noszone w wieńcu jedną wdzięczność ludzi.

23. Wesołość, frasunek, smutek, żal.

Bielun. 62. Noszony czyni wesołych i uciесznych.

Ogórecznik. 69. Boragowa wódka: serce posila, duchy serdeczne wyjaśnia.

Ogórecznik. 71. Myśl dobrą czyni. Myśl rozwesela.

Czarna ciemierzycy. 177. Myśl wesołą czyni.

Dzięgiel. 297. Żuty serce smętne rozwesela.

Dzięgiel. 312. Kopany pod Lwem i noszony frasunek odpędza.

Dzięgielnica. 321. Gałki zrobione z korzenia zbieranego w znaku

Lwa i noszone na ciele serce uwesela.

Gwoździki. 403. Woń posila serce, oczerstwia i uwesela.

Wołowy język. 489. W potrawach i napojach jest uwesela.

Kadzidlnik. 492. Serce posila, uwesela i smutek oddala.

Kopr kobyli. 599. Na szyi noszony duchy serdeczne orzeźwia.

Kopr kobyli. 600. Także kopany pod pewnymi aspektami i noszony wśród tabliczek ze szczerego złota.

Koszyszczko. 639. W wodzie ugotowane, gdy się oną wodą ludzie będą kropić, uwesela je.

Koszyszczko. 640. Izba pokropiona wodą, w której mokło, sprawia, że goście są weseli.

Krwawnik. 669. Smętne rozwesela we frasunkach.

Niedźwiedzia łapa. 728. Pierścionek magicznie przyrządzony i na serdecznym palcu noszony myśl wesołą daje.

Łoczydło. 733. Kopany pod pewnymi aspektami i na szyi zawieszony rozpędza melankolię i serce wesole czyni.

Matecznik. 757. Serce smętne uwesela.

Matecznik. 762. Serce posila, smutek oddala, uwesela serce.

Mirnik. 825. Smętnym i ustawicznie płaczącym jest wielkim ratunkiem.

- Jeleni ogon. 865. Smętne wesołymi czyni (861).  
 Oman. 890. Serce uwesela.  
 Oman. 891. W winie używany wesołość daje.  
 Oman egypcki. 896. Wesołe czyni.  
 Oman egypcki. 897. Frasunek, żal.  
 Pecyna wtóra. 951. Myśli utrapione od pamięci odchodzeniem przywodzi.  
 Rozmaryn cudzoziemski. 1130. Z takiego (1129) korzeń zebrany i noszony na dołku trzy dni przed i trzy dni po pełni frasunki oddala.  
 Rozmaryn cudzoziemski. 1131. i kłopoty serce psujące.  
 Senes. 1241. Serce smętne bojaźliwe uwesela.  
 Serdecznik. 1244. Frasobliwe i smętne uwesela.  
 Szafran domowy. 1279. Posila i uwesela serca, jeżeli w miarę używany.  
 Szafran. 1280. Nadużyty czyni człowieka smutnym.  
 Wiesiołek. 1422. Frasunek uskramia.  
 Wrotycz. 1441. Kadzenie czyni dzieci wesołe.

#### 24. Wymowność.

- Dziewanna. 275. „Wymowność dawa, język wolny czyni ku wymowności“...  
 Pięciornik. 966. Wymownym czyni.

#### 25. Zgoda i zwada.

- Rośnik. 1115. Noszącym na szyi zamienia nieprzyjaciół w przyjaciół.  
 Koszyszczo. 653. Proch między ludźmi lub kochającymi się posypany powoduje zwałę i zawziętość między nimi.  
 Lubiczyk. 722. W małżeństwie rozterki i niezgody równa.  
 Miarz. 777. Korzeń pod pewnymi aspektami kopany, a zawieszony na szyi, tak żeby się gołego ciała dotykał, „nieprzyjaźń i gniew między dwoma otrokami błaga, a do zgody i przyjaźni przywodzi“.  
 Jeleni ogon. 861. Kopany w chwili, gdy słońce, Mars i Wenus wchodzi w znak Lwa i noszony na szyi usuwa nieprzyjaźń i gniewy.  
 Różga pasterska. 1133. Gdyby zał trzonowy tego płodu (1132) namoczyć w pokarmie lub napoju, kto go użyje wszczyna walcę.  
 Różga pasterska. 1134. Uspakaja tych walczących sok z kozłka.

#### 26. Zwycięstwo.

- Jaskółcze ziele. 1471. Noszone z sercem kreta daje pewne zwycięstwo, moc w sporach i pomyslnie załatwienie spraw.



Żal patrz: Wesołość.

#### IV. Duchy.

- Bukwica. 93. Jest ludzkich dusz stróżem.
- Bylica. 105. Oddała djabelstwo, gdy będziesz kadzić nią w domu.
- Bylica. 106. W wigilią św. Jana w domach wieszana szataństwo z domu wypędza.
- Dąb. 233. Dymu z liści czart się boi.
- Dziewanna. 278. Tam gdzie rad siadasz, dawszy ochędożyć, pokrop tą wódką, a będą przy tobie dobrzy duchowie ku potwierdzeniu ciebie, tylko ty naprzód w panu Bogu dufaj, a temu wierz, iż ta wódka ma tę moc, a stanieć się jakomci powiedział.
- Dziwięciernik. 282. Niewiasty kładą dzieciom do kąpieli, a tem od każdej złej przygody wybawiają dzieci.
- Dziwięksił. 285. Dzieci temi ziółki okładać, zachowywa je od złego urzeczenia bab i od innych strachów.
- Dzięgiel. 301. Strachy, cienie nocne odpędza.
- Dzięgielnica. 325. Korzeń kopany, skoro Merkury jest w znaku Bliźniąt i noszony na szyi chroni od złych planet aspektu.
- Dziurawiec. 328. Wielkim ratunkiem przeciw nagrawaniu szatańskiemu, odgania i strzeże od nich, nosząc go na sobie zawsze.
- Gwoździki. 396. Kwiat stróżem jest duchów.
- Kokornak. 545. Kto się go dotknie, ma moc do pewnego znaku albo planety.
- Kokornak. 546. „Gdy zakadzisz tem zieleń dyabelstwo z domu wypędza“.
- Kokornak. 547. Pokusy szatańskie odpędza.
- Kokornak. 550. Strachy i pokusy oddala.
- Jeleli ogon. 860. Przywidzenia, powstałe z melankolii lub od pokus szatańskich, usuwa.
- Jeleni ogon. 862. Strachy nocne usuwa (861).
- Piwonia. 996. Korzeń i nasiona lekarstwo dla opętanych.
- Piwonia. 997. Korzeń używany lub kadzenie z niego duchy złe, nieczyste i utrapione odpędza.
- Pokrzywa. 1029. Trzymana w ręku ze „złocieniem“ zabezpiecza od strachów i widm.
- Pór. 1060. Surowy od upiora broni.
- Rośnik. 1114. Szatany w opętanych ucisza, nosząc na szyi.
- Złotogłów. 1508. Noszone uwalnia opętanych od złego ducha.
- Złotogłów. 1509. W domu trzymane oddala dyabłów.

## V. Czary.

- Agrest. 1. „Gałązki z liściem w oknach, we drzwiach, czary, gusła w domu nie dopuszcza“.
- Archanielika. 4. Czary, uroki odpędza korzeń przy sobie noszony.
- Babka. 9. Jest środkiem przeciw czarom.
- Brzoza. 87. Przeciw czarom, niech szczarowany puszcza moc na miotłę, zrobioną z brzozowego chróstu, genisty i *sambuci cervini* (chebd) wetkniętą w ziemię.
- Bukwica. 91. Zabezpiecza przeciw wszelkim czarom.
- Bukwica. 92. Sadzona przy domu oddala z niego czary.
- Bylica. 107. Noszona oddala czary.
- Bylica. 118. Po domach wieszana oddala czary.
- Bylica. 119. W wigilią św. Jana nad drzwiami, wrotami, oknami zawieszona od gusł i czar zachowywa.
- Bylica. 120. Zewnątrz i wewnątrz używana wszelakie szkody z czarów odpędza.
- Bylica. 121. Na szyi zawieszona szczarowanemu leczy go.
- Bylica. 125. Przeciw czarom.
- Bylica czerwona. 130. Przeciw czarom.
- Cebula zamorska. 152. Zawieszona na drzwiach lub wrotach, mieszkańców domu zabezpiecza od czarów.
- Cebula zamorska. 155. Przeciw czarom dobra.
- Chebd. 156. Przeciw czarom dobry, rosnący na wierzbie.
- Czarownik. 202. Circe zamieniała nim ludzie w bestye rozmaite, w kamienie, drzewa i cokolwiek chciała.
- Dąb. 235. Liście i drewno są środkiem przeciw czarom.
- Boże drzewko. 244. Myjąc się w kąpieli, pijąc lub nosząc, pomaga szczarowanemu małżeństwu.
- Boże drzewko. 245. Przeciw czarom nosić przy sobie.
- Boże drzewko. 246. W obuwie słać, ale nie pod bosc nogi.
- Boże drzewko. 247. W piwie moczyć i pić.
- Boże drzewko. 248. Z krzyżownikiem wygrzać i omywać szczarowanego.
- Boże drzewko. 249. Przeciw czarom w małżeństwie w łóżce słać.
- Boże drzewko. 250. Przeciw czarom zbierać przed wschodem słońca i pokrajany jeść na surowo.
- Dyptan. 266. Przeciw czarom.
- Dziewanna. 277. „Gdyby się kto bał czar, pij tę wódkę (z dziewany), a bądź przezpieczen“.
- Dziewanna. 280. Przeciw czarom.
- Dziegiel. 293. Noszony zabezpiecza od szczarowania personę i dom.
- Dziegiel. 298. Na czary wskutek których człowiek rzeczy sprosne i nadprzyrodzone wymiotuje, jak: myszy, jaszczurki, nietoperze, węże, żaby, igły, noże, gwoździe i brzytwy.

- Dzięgiel. 305. Noszony oddala czary.  
Dzięgiel. 316. Noszony chroni od czarów.  
Dzięgielnica. 322. Paciorki zrobione z korzenia zbieranego w znaku Strzelca lub Bliźniąt czary od ludzi oddala.  
Dziurawiec. 326. Przeciw czarom i gusłom.  
Dziurawiec. 327. Przeciw czarom nasienie.  
Dziurawiec. 329. Kurząc nim po domu przeciw czarom.  
Gdula. 346. Domowi, przy którym sadzona, nie szkodzi żadne czary.  
Gorzycza. 354. Czarodziejska.  
Gruszyca. 383. Przeciw czarom.  
Izop. 421. Przeciw czarom.  
Jemioła. 452. Jemioła leszczynowa, także lipowa i dębowa środek przeciw czarom.  
Kłokocyna. 532. Kto nosi owoce nanizane jak paciorki, temu czary nie szkodzą.  
Kokornak. 556. Służy przeciw czarom.  
Koniczyna. 583. Przeciw czarom.  
Koszyrzczko. 637. Zebrane przed wschodem słońca i jedzone na surowo, służy przeciw czarom.  
Koszyrzczko. 638. Naprzeciwno czarom.  
Koszyrzczko. 646. Miłośnie szczarowanym pomaga.  
Kozłek. 661. Przeciw czarom, jeżeli zebrano przed wschodem słońca i jedzono na surowo.  
Lebiodka. 692. Przeciw czarom.  
Leczywzód obcy. 700. Szczarowane małżeństwo, podkurzane nim między pełnią a nowiem, wraca do swych sił.  
Lenek panny Maryi. 704. Przeciw czarom.  
Leszczyna. 706. Przeciw czarom.  
Czartowe łajno. 724. Przeciw czarom.  
Macierzanka. 739. Przeciw czarom.  
Maruna. 755. Przeciw czarom.  
Miechunki. 781. Przeciw czarom.  
Mikołajek. 814. Przeciw czarom.  
Mikołajek. 816. Kto go na szyi lub przy sobie nosi, temu czary i czartowskie sprawy szkodzić nie mogą.  
Miłosna. 823. Służy do zwyciężenia czarów miłości nierządnej.  
Mirnik. 824. Przeciw czarom głębiej w ciało wpojonym, a ze krwią zmieszany.  
Mirra. 826. Do czarów przez podkurzanie.  
Orlik. 915. Niepotężność do skutku małżeńskiego przez czary utraconą przywodzi.  
Orlik. 916. Przeciw czarom nosić go przy sobie dobrze.  
Paproć. 941. Korzeń z ługiem dębowego popiołu i krwią z lewego ucha szczeniaka na czary.

- Paproć. 942. Korzeń warzony w ługu dębowym z wódką i krwią dla mężczyzny z psa, dla kobiety z suki, przykładany oddala czary, przez które człowiek został pokurczony.
- Piwonia. 1000. Czary, gusła odpędza dzieciom do kolebki włożona.
- Piwonia. 1002. Przeciw czarom.
- Piwonia. 1007. Słana w kolebkę chroni dzieci od uroków.
- Płomyk. 1014. Przeciw czarom.
- Pokrzyk. 1023. Roślina jest czarodziejska.
- Przestęp. 1080. Służy przeciw czarom.
- Przestęp. 1084. Noszony na szyi chroni od czarów.
- Psinki. 1090. Przeciw czarom.
- Rączki. 1104. Gdyby je kto u siebie nosił, babich czar nie trzeba się bać.
- Rośnik. 1117. Przeciw czarom.
- Rozchodnik. 1119. Do czarów bądź z pokrzywą, bądź z barwinkiem.
- Rumianek. 1151. Przeciw czarom.
- Ruta. 1167. Zebrana przed wschodem słońca i używana na surowo, dobra przeciw czarom. W ogóle przeciw czarom.
- Ruta polna. 1185. Przeciw czarom.
- Sadliczka. 1224. Na drzwiach lub wrotach zawieszona uroki (1222), skazy (1223) i czary wszelkie ludziom szkodliwe odpędza.
- Smaglica. 1263. Przeciw jadowitym czarom osobliwy ratunek.
- Skakłak. 1286. Przeciw czarom, gałązka zawieszona przy obejściu.
- Szałwia. 1294. Przeciw czarom.
- Szanta. 1301. Przeciw czarom.
- Świerk. 1350. Żywica modrzejowego drzewa przeciw czarom.
- Trędownik. 1368. Zbierany przed wschodem słońca i jedzony na surowo służy przeciw czarom.
- Świnia wesz. 1386. Przeciw czarom.
- Wierzba. 1411. Palmy święcone przeciw czarom.
- Matki bożej włoski mniejsze. 1435. Urzeczenia albo uroki,
- Matki bożej włoski mniejsze. 1436. czary, gusła babskie odpędza z dziewięciornikiem zmieszana i t. d.
- Matki bożej włoski złote. 1437. Mają czarodziejskie własności.
- Matki bożej włoski złote. 1438. Zebrane przed wschodem słońca i jedzone na surowo przeciw czarom.
- Wrotycz. 1440. „Gdyby którą białą głowę szczarowano, iżby z gorącej miłości wszczął się jej niepokój, a iżby rozumiała, żeby była dziewczka, a iżby panieństwo miała stracić, tedy się niech w tej wrotyczy myje, odejdą od niej te czary“.
- Wrotycz. 1444. Ziele durant gotować w moczu szczarowanego, a czarownik przyjdzie i wróci zdrowie.
- Wyżlin. 1450. Noszony na szyi zabezpiecza od czarów.

Wyżlin. 1453. Ziele przeciw czarom i jego nasiona.

Zapaliczka. 1456. Młode pędy zawieszono po 3 na szyi małżonków szczerowanych oddała od nich czary.

Zerwa 1465. Czaruje na miłość.

Kamforowe ziele. 1477. Do rozmaitych czar przeciw zwadom.

Kamforowe ziele. 1478. Do rozmaitych czar przeciw zarazom.

Postawne ziele. 1488. Zawieszono dzieciom na szyi zabezpiecza je od czarów.

## VI. Wróżby.

Dziewięcił. 288. Myć chorego trzy dni korzeniem, jeśli znieśie, będzie żyć, jeśli nie, umrze.

Jemioła. 454. Kto ją trzyma w ustach i pomyśli o czemś, co się ma stać, chwytając się ręką za serce, jeśli się nie ma stać, tego ruchu nie robi.

Kosmaczek. 631. Choremu dać niedośpiątek i pięćperst po trzy poranki pić. Jeżeli chory zrzuci, znak pewny śmierci, jeżeli zatrzyma, wyjdzie z niebezpieczeństwa.

Koszyszczko. 641. „Gdy który lekarz idzie do niemocnego, to koszyszczko weźmie z sobą w rękę, a przyszedszy spyta niemocnego, jako się na zdrowiu ma, jeśli chory rzecze dobrze, tedy będzie rychło zdrow, a jeśli rzecze niedobrze, tedy rychło umrze, a tak wielu ludzi prostych tem ziele wróżki rozmaite i gusła czynią“.

Lebiotka biała. 698. Kto chce dojść pod którą się planetą urodził, jeżeli jest niepokalany ma lebiotkę wyrwać przez chustkę i czekać, aż w chlebie znajdzie pszeniczne ziarno, wówczas złaczywszy je, ma obie rzeczy włożyć pod poduszkę i modlić się do siedmiu planet, żeby mu tę kwestyę objawiły przez sen.

Leczywzróżd. 702. Puszczone na krew z mediany chorobę tego, któremu krew puszczone, pokazuje.

Pacierzyczka 935. Jeżeli od poślinionego liścia ciało się zarumieni: znak miłości, a jeżeli skutkiem tego powstaną krosty: znak nienawiści.

Pór. 1066. Jeżeli liście utłuczone, przywiązane przez noc na sparaliżowanym członku, zmniejszą jego siność, to znak, że członek ten może być jeszcze uratowany, jeżeli nie zmniejszą, to nie.

Świnia wesz. 1385. Jeżeli sok sprowadzi u kobiety womity, to znak jej zastąpienia, bo nie może być zatrzymany przez brzemienna.

Widlak. 1398. Kto, będąc zatruty, nie zrzuci po użyciu lekarstwa, znak, że umrze.

Jaskółcze ziele. 1472. Położone na głowie chorego, sprawia, że jeżeli ten ma umrzeć, będzie śpiewał wielkim głosem, jeżeli ma żyć, będzie płakać.

Przymiotowe ziele. 1494. Żelazem okrażyć, wyjąć, dotknąć bolącego zęba, za każdym razem splunąć, potem ziele zasadzić, jeżeli się przyjmie, nigdy zęby nie będą boleć.

Pszenica. 1091. Jeżeli w lecie obrodzi pszenica, to na jesieni obrodzi wino.

Szczawik. 1317. Skoro kwitnie obficie, bywa lato dżdżyste, a gdy mało i rzadko, suche.



## INDEX

nazw rodzajowych łacińskich.



Liczby położone po nazwisku oznaczają strony.



|                             |                            |
|-----------------------------|----------------------------|
| Abies, 30.                  | anethum, 35.               |
| achillea, 38, 78.           | angelica, 20.              |
| aconitum, 50.               | anthemis, 62.              |
| acorus, 79.                 | anthirrinum, 77.           |
| aethusa, 74.                | anthriscus, 73.            |
| agrimonia, 64.              | apargia, 13.               |
| agrostemma, 22, 31.         | apium, 50.                 |
| ajuga, 48.                  | aquilegia, 51.             |
| alchemilla, 59.             | aquillaria, 18.            |
| alliaria, 12.               | archangelica, 6, 20.       |
| allium, 12, 15, 16, 58, 67. | aristolochia, 32.          |
| alnus, 49.                  | arnica, 50.                |
| aloe, 5.                    | artemisia, 11, 12, 17, 54. |
| althaea, 71.                | arum, 48, 81.              |
| amaranthus, 69.             | asarum, 36.                |
| ambrosia, 9.                | asphodelus, 80.            |
| amygdalus, 10, 46.          | aspidium, 52.              |
| anagallis, 47.              | asplenium, 70, 76.         |
| anchusa, 30.                | aster, 27.                 |

athamantia, 51, 66.  
 aubretia, 46.  
 avena, 52.  
 Balsamodendron, 46.  
 bellis, 68.  
 beta, 16.  
 betonica, 10.  
 betula, 10.  
 borago, 9.  
 brassica, 27, 30, 62, 64.  
 bryonia, 59.  
 hupleurum, 19, 53, 78.  
 buxus, 10.  
 Cacalia, 46.  
 cachrys, 61.  
 calamintha, 40.  
 calendula, 48.  
 calla, 74.  
 campanula, 78.  
 camphorosma, 79.  
 cannabis, 34.  
 capsella, 72.  
 carlina, 19.  
 carthamus, 68.  
 carum, 26.  
 caryophyllus, 25.  
 cassia, 66.  
 castanea, 31.  
 celosia, 69.  
 centaurea, 17, 51.  
 cerassus, 76.  
 ceterach, 68.  
 chaerophyllum, 46.  
 cheiranthus, 22.  
 chelidonium, 78.  
 cichorium, 56.  
 cicuta, 74.  
 circaea, 15.  
 citrullus, 31.  
 citrus, 15.  
 clinopodium, 68.  
 enicus, 8.  
 cochlearia, 13.  
 conium, 74.  
 convallaria, 39.

convolvulus, 58.  
 coriandrum, 33.  
 coris, 82.  
 coronilla, 77.  
 corydalis, 32, 33.  
 corylus, 40.  
 crataegus, 23.  
 crocus, 68.  
 crucianella, 56.  
 cucumis, 44, 49.  
 cucurbita, 18.  
 cuminum, 32.  
 cyclamen, 22.  
 cydonia, 54.  
 cynanchum, 72.  
 cynara, 31.  
 cynoglossum, 29.  
 Daucus, 43, 73.  
 datura, 18.  
 delphinium, 51.  
 dianthus, 25.  
 dictamnus, 18.  
 diplotaxis, 23.  
 dipsacus, 70.  
 doronicum, 50.  
 dracunculus, 81.  
 drosera, 60.  
 Ecbalium, 49.  
 echium, 65.  
 epilobium, 75.  
 epimedium, 8.  
 eruca, 23.  
 ervum, 67.  
 eryngium, 46.  
 erythronium, 68.  
 euphorbia, 24.  
 euphrasia, 71.  
 Fagopyrum, 72.  
 fagus, 10.  
 farsetia, 65.  
 ferula, 41, 77.  
 ficus, 21.  
 filago, 73.  
 foeniculum, 36.  
 fragaria, 58.

fraxinus, 28.  
 fritillaria, 73.  
 fumaria, 63.  
 Galium, 56, 65.  
 genista, 22.  
 gentiana, 23.  
 geranium, 48.  
 geum, 39.  
 gladiolus, 44.  
 glycyrrhiza, 39.  
 glechoma, 9.  
 gnaphalium, 32.  
 gratiola, 19, 34.  
 gymnadenia, 27, 60.  
 Hedera, 9.  
 helianthus, 67.  
 helichrysum, 32.  
 heliotropium, 9.  
 helleborus, 14.  
 hepatica, 73.  
 heracleum, 41.  
 herniaria, 24.  
 hieracium, 27, 37.  
 hippocrepis, 77.  
 hordeum, 28.  
 humulus, 13.  
 hydrocharis, 25.  
 hyoscyamus, 8.  
 hypericum, 21.  
 hysopus, 26.  
 Impatiens, 6.  
 imperatoria, 44.  
 inula, 50.  
 iris, 36, 45, 68.  
 Juglans, 51.  
 juniperus, 27.  
 Lactuca, 65.  
 lagenaria, 6.  
 lagoecia, 13.  
 larix, 47.  
 laserpitium, 21.  
 laurus, 14, 17.  
 lavandula, 39, 70.  
 leontopodium, 69.  
 leonurus, 66.

lepidium, 53, 64.  
 levisticum, 41.  
 libanotis, 35.  
 lilium, 40, 80.  
 linaria, 40.  
 linum, 40.  
 lithospermum, 59.  
 lolium, 32.  
 lonicera, 58.  
 lupinus, 67.  
 lychnis, 56.  
 lycopodium, 6, 74.  
 lysimachia, 7.  
 lythrum, 49.  
 Maiorana, 42.  
 malva, 32, 71.  
 mandragora, 56.  
 marrubium, 69.  
 matricaria, 62.  
 medicago, 24.  
 melanospermum, 79.  
 melilotus, 47, 48.  
 melissa, 43.  
 melithis, 30.  
 mentha, 45, 57.  
 mercurialis, 70.  
 mespilus, 44.  
 mirtus, 46.  
 momordica, 47.  
 morus, 47.  
 myosotis, 73.  
 Nasturtium, 64.  
 nepeta, 45.  
 nicotiana, 73.  
 nigella, 15.  
 nuphar, 25.  
 nymphaea, 24.  
 Ocimum, 7.  
 oenanthe, 53.  
 olea, 18.  
 onosma, 17.  
 opoponax, 40.  
 orchis, 27, 60.  
 origanum, 18, 39.  
 ornithogalum, 71.



ornithopus, 52.  
 orobanchae, 77.  
 oxalis, 70.  
 Paeonia, 55.  
 panicum, 58.  
 papaver, 42, 43.  
 paris, 26.  
 parnassia, 19.  
 pastinaca, 52.  
 penaea, 66.  
 petroselinum, 53.  
 peucedanum, 49, 66, 74.  
 phoenix, 52.  
 physalis, 44.  
 picea, 71.  
 pimpinella, 8, 25.  
 pinus, 67.  
 piper, 39, 53.  
 pirola, 24.  
 pirus, 24, 26.  
 pistacia, 40.  
 pisum, 24.  
 plantago, 6, 29, 56.  
 platanthera, 18.  
 plumbago, 50.  
 polemonium, 68.  
 polygonatum, 32, 33.  
 polygonum, 30, 56, 60, 74.  
 polypodium, 78.  
 polyporus, 22.  
 polytrichum, 76.  
 portulaca, 47.  
 potentilla, 54, 67.  
 primula, 11, 34, 42.  
 prunus, 71.  
 psoralea, 34.  
 pteris, 52.  
 punica, 23.  
 pyrethrum, 43.  
 Quercus, 16, 17.  
 Ranunculus, 27.  
 raphanus, 64.  
 reseda, 46, 62.  
 rhamnus, 38, 68.  
 ribes, 5.

rosa, 61, 62.  
 rosmarinus, 61.  
 rubia, 65.  
 rubus, 28.  
 rumex, 69.  
 ruta, 62, 63.  
 Sagittaria, 73.  
 salix, 75.  
 salvia, 69, 80.  
 sambucus, 8, 13.  
 sanicula, 77.  
 santolina, 14.  
 satureia, 15.  
 scabiosa, 17, 34.  
 scilla, 13.  
 scirpus, 51.  
 scolopendrium, 29.  
 scorzonera, 67.  
 scrophularia, 72.  
 secale, 81.  
 sedum, 61.  
 selinum, 66.  
 sempervivum, 61.  
 senecio, 79.  
 seseli, 15, 35.  
 silaus, 48.  
 silene, 22.  
 silybum, 51.  
 sinapis, 23, 62.  
 sisymbrium, 80.  
 sium, 39.  
 smyrnium 21.  
 solanum, 26, 59.  
 solidago, 61.  
 sonchus, 47.  
 spinacia, 71.  
 spiraea, 9.  
 stachys, 69.  
 staphyllea, 32.  
 statice, 48.  
 streptopus, 33.  
 symphytum, 82.  
 Tamarindus, 72.  
 tanacetum, 76.  
 taxus, 14.

teucrium, 58.  
 thapsia, 42.  
 thymus, 20, 40, 42, 50.  
 tilia, 41.  
 tithymalus, 67.  
 tordylium, 36.  
 tormentilla, 79.  
 trifolium, 34.  
 triticum, 59, 72.  
 tussilago, 56.  
 Ulmus, 74.  
 uredo, 60  
 urtica, 56.  
 ustilago, 71.  
 uvularia, 78.

Valeriana, 38.  
 veratrum, 14.  
 verbascum, 19.  
 verbenia, 37.  
 veronica, 52.  
 vicia, 9, 77.  
 villarsia, 25.  
 vinca, 7.  
 vincetoxium, 72.  
 viola, 22.  
 viscum, 28.  
 vitex, 75.  
 vitis, 42.  
 Zazintha, 10.

## SPIS RZECZY.

|                                                                                | Strona |
|--------------------------------------------------------------------------------|--------|
| Przedmowa . . . . .                                                            | 1      |
| Skrócenia . . . . .                                                            | 5      |
| Część I. Materiały zestawione w alfabetycznym porządku nazw polskich . . . . . | 5      |
| Dopełnienie i sprostowanie do części I. . . . .                                | 82     |
| Część II. O sposobach używania środków roślinnych czarodziejskich . . . . .    | 83     |
| A. Rozmaite przyrządzanie leków . . . . .                                      | 83     |
| I. Rozróżnianie części rośliny . . . . .                                       | 83     |
| II. Różne sposoby zbierania z tej samej rośliny . . . . .                      | 84     |
| III. Oddziaływanie czasu zbierania . . . . .                                   | 84     |
| 1. Wpływ słońca . . . . .                                                      | 84     |
| 2. Wpływ księżyca . . . . .                                                    | 85     |
| 3. Wpływ planet . . . . .                                                      | 85     |
| 4. Wpływ znaków zwierzyńca . . . . .                                           | 85     |
| 5. Wpływ ścisłej daty . . . . .                                                | 86     |
| IV. Zachowanie gusiel . . . . .                                                | 87     |
| V. Wpływ dodatków . . . . .                                                    | 89     |
| VI. Spółdziałanie drugiej osoby . . . . .                                      | 89     |
| B. Rozmaite sposoby używania . . . . .                                         | 90     |
| I. Używanie bez zetknięcia się z ciałem . . . . .                              | 90     |
| 1. Cień . . . . .                                                              | 90     |
| 2. Stanięcie nad rośliną . . . . .                                             | 90     |
| 3. Hodowanie . . . . .                                                         | 90     |
| 4. Zawieszenie lub położenie . . . . .                                         | 91     |
| 5. Słanie w pościeli . . . . .                                                 | 91     |
| 6. Kroplenie . . . . .                                                         | 92     |
| 7. Sypanie prochu . . . . .                                                    | 92     |

|                                                                              | Strona |
|------------------------------------------------------------------------------|--------|
| 8. Patrzywanie . . . . .                                                     | 92     |
| 9. Woń . . . . .                                                             | 92     |
| 10. Wciąganie dymu . . . . .                                                 | 94     |
| 11. Podkurzanie . . . . .                                                    | 94     |
| 12. Mocz . . . . .                                                           | 94     |
| 13. Krew . . . . .                                                           | 95     |
| II. Używanie zewnętrzne . . . . .                                            | 95     |
| a. na sucho . . . . .                                                        | 95     |
| 1. Zerwanie . . . . .                                                        | 95     |
| 2. Dotykane . . . . .                                                        | 95     |
| 3. Trzymanie w ręku . . . . .                                                | 95     |
| 4. Przyłożenie . . . . .                                                     | 96     |
| 5. Obwiązanie . . . . .                                                      | 98     |
| 6. Chwilowe przywiązanie . . . . .                                           | 98     |
| 7. Noszenie w pierścieniu . . . . .                                          | 98     |
| 8. Noszenie wieńca . . . . .                                                 | 98     |
| 9. Noszenie przy sobie . . . . .                                             | 98     |
| 10. Noszenie w obuwiu . . . . .                                              | 100    |
| 11. Noszenie na ciele . . . . .                                              | 100    |
| b. na wilgotno . . . . .                                                     | 102    |
| 12. Napar . . . . .                                                          | 102    |
| 13. Mycie . . . . .                                                          | 102    |
| 14. Kąpiele . . . . .                                                        | 103    |
| 15. Smarowanie . . . . .                                                     | 104    |
| 16. Wcieranie . . . . .                                                      | 104    |
| 17. Okłady . . . . .                                                         | 105    |
| 18. Nacieranie sokiem . . . . .                                              | 107    |
| c. przez przypalanie . . . . .                                               | 108    |
| III. Używanie przez wszczepianie . . . . .                                   | 108    |
| IV. Używanie wewnętrzne . . . . .                                            | 108    |
| 1. Picie odwaru . . . . .                                                    | 108    |
| 2. Picie „wódki“ . . . . .                                                   | 109    |
| 3. Picie soku . . . . .                                                      | 109    |
| 4. Picie polewek . . . . .                                                   | 109    |
| 5. Picie w mięsnych polewkach . . . . .                                      | 110    |
| 6. Picie w occie . . . . .                                                   | 110    |
| 7. Picie w piwie . . . . .                                                   | 110    |
| 8. Picie w winie . . . . .                                                   | 110    |
| 9. Picie w gorzałce . . . . .                                                | 111    |
| 10. Żucie . . . . .                                                          | 111    |
| 11. Jedzenie w miodzie lub cukrze . . . . .                                  | 111    |
| 12. Jedzenie w potrawach . . . . .                                           | 111    |
| 13. Używanie potraw . . . . .                                                | 111    |
| 14. Używanie owoców . . . . .                                                | 112    |
| C. Częstość używania . . . . .                                               | 112    |
| I. Jednorazowo . . . . .                                                     | 112    |
| 1. W ogóle . . . . .                                                         | 112    |
| 2. W ciągu doby . . . . .                                                    | 113    |
| II. Wielokrotnie . . . . .                                                   | 114    |
| 1. W ściśle określony sposób . . . . .                                       | 114    |
| 2. W nieściśle określony sposób . . . . .                                    | 114    |
| III. Zależnie od lunacyi . . . . .                                           | 115    |
| Część III. O skutkach działania środków roślinnych czarodziejskich . . . . . | 115    |
| A. Przesady odnoszące się do świata fizycznego . . . . .                     | 115    |
| B. Przesady odnoszące się do świata roślinnego . . . . .                     | 118    |

|                                                           | Strona |
|-----------------------------------------------------------|--------|
| I. Powstawanie gatunków i odmian . . . . .                | 118    |
| 1. W rozmaity sposób . . . . .                            | 118    |
| 2. Niemożliwe szczepienia . . . . .                       | 119    |
| II. Względna bujność . . . . .                            | 119    |
| 1. Niedorodność . . . . .                                 | 119    |
| 2. Dorodność . . . . .                                    | 119    |
| III. Odmłodzenie . . . . .                                | 120    |
| IV. Różnorodne wpływy . . . . .                           | 121    |
| 1. Na postać . . . . .                                    | 121    |
| 2. Na słuch . . . . .                                     | 121    |
| 3. Na wół . . . . .                                       | 121    |
| 4. Na kwitnienie . . . . .                                | 122    |
| 5. Na owocowanie . . . . .                                | 122    |
| 6. Na zewnętrzne uszkodzenia . . . . .                    | 123    |
| V. Ochrona przed zwierzętami . . . . .                    | 124    |
| C. Przesady odnoszące się do świata zwierzęcego . . . . . | 124    |
| I. Z roślin zwierzęta . . . . .                           | 124    |
| II. Życie i zdrowie . . . . .                             | 125    |
| III. Rośliny szkodliwe zwierzętom . . . . .               | 125    |
| IV. Rośliny zabójcze zwierzętom . . . . .                 | 125    |
| V. Lekarstwa . . . . .                                    | 125    |
| VI. Wpływy na czynności fizjologiczne . . . . .           | 127    |
| 1. Płciowość . . . . .                                    | 127    |
| 2. Inne czynności . . . . .                               | 127    |
| VII. Wpływ na umysł zwierząt . . . . .                    | 128    |
| VIII. Czary . . . . .                                     | 129    |
| D. Przesady odnoszące się do świata ludzkiego . . . . .   | 130    |
| I. Gospodarstwo domowe . . . . .                          | 130    |
| II. Ciało . . . . .                                       | 133    |
| A. Zdrowie i choroby w ogólności . . . . .                | 133    |
| a. Wpływy dodatnie . . . . .                              | 133    |
| 1. Posilają . . . . .                                     | 133    |
| 2. Czerstwią . . . . .                                    | 135    |
| 3. Tuczają . . . . .                                      | 135    |
| 4. Zachowują od chorób w ogóle . . . . .                  | 135    |
| 5. Zachowują od specjalnych chorób . . . . .              | 136    |
| 6. Odmładzają . . . . .                                   | 137    |
| 7. Przedłużają życie . . . . .                            | 137    |
| 8. Chronią od śmierci . . . . .                           | 137    |
| 9. Konających wskrzeszają . . . . .                       | 137    |
| b. Wpływy ujemne . . . . .                                | 137    |
| 1. Sprowadzają choroby w ogólności . . . . .              | 137    |
| 2. Sprowadzają specjalne choroby . . . . .                | 138    |
| 3. Sprowadzają śmierć pozorną . . . . .                   | 139    |
| 4. Sprowadzają śmierć . . . . .                           | 139    |
| B. Specjalne lekarstwa . . . . .                          | 139    |
| 1. Bolączki . . . . .                                     | 139    |
| 2. Brodawki . . . . .                                     | 139    |
| 3. Chrypka . . . . .                                      | 139    |
| 4. Ciężkość . . . . .                                     | 139    |
| 5. Czerwonka . . . . .                                    | 139    |
| 6. Czkawka . . . . .                                      | 140    |
| 7. Drżenie rąk . . . . .                                  | 140    |
| 8. Flegma . . . . .                                       | 140    |
| 9. Fluxy . . . . .                                        | 140    |

|                                        | Strona |
|----------------------------------------|--------|
| 10. Franca . . . . .                   | 140    |
| 11. Garb . . . . .                     | 140    |
| 12. Gardło . . . . .                   | 140    |
| 13. Glisty . . . . .                   | 140    |
| 14. Głowy bóle . . . . .               | 140    |
| 15. Gorączki . . . . .                 | 141    |
| 16. Guzy . . . . .                     | 141    |
| 17. Hemoroidy . . . . .                | 141    |
| 18. Języczek . . . . .                 | 141    |
| 19. Kamień . . . . .                   | 142    |
| 20. Kaszel . . . . .                   | 142    |
| 21. Katar . . . . .                    | 142    |
| 22. Kości spaja . . . . .              | 142    |
| 23. Kręcz . . . . .                    | 142    |
| 24. Krwotok . . . . .                  | 142    |
| 25. Kurcz . . . . .                    | 143    |
| 26. Lunatykom . . . . .                | 143    |
| 27. Młodości . . . . .                 | 143    |
| 28. Melancholia . . . . .              | 143    |
| 29. Mocz . . . . .                     | 143    |
| 30. Mór . . . . .                      | 143    |
| 31. Macica . . . . .                   | 144    |
| 32. Nocnice . . . . .                  | 144    |
| 33. Oniemienie . . . . .               | 144    |
| 34. Odra i ospa . . . . .              | 144    |
| 35. Padaczka . . . . .                 | 144    |
| 36. Parchy . . . . .                   | 145    |
| 37. Pleura . . . . .                   | 145    |
| 38. Podagra . . . . .                  | 145    |
| 39. Paraliż . . . . .                  | 145    |
| 40. Potłuczenia i t. p. . . . .        | 146    |
| 41. Poty . . . . .                     | 146    |
| 42. Przeczyszczania i womity . . . . . | 146    |
| 43. Przepukliny . . . . .              | 147    |
| 44. Puchlina . . . . .                 | 147    |
| 45. Rak . . . . .                      | 147    |
| 46. Rany . . . . .                     | 147    |
| 47. Robactwo . . . . .                 | 148    |
| 48. Ruptury . . . . .                  | 148    |
| 49. Serce . . . . .                    | 148    |
| 50. Sińce . . . . .                    | 148    |
| 51. Słuch . . . . .                    | 149    |
| 52. Skóra . . . . .                    | 149    |
| 53. Smak . . . . .                     | 150    |
| 54. Suchoty . . . . .                  | 150    |
| 55. Szaleństwo . . . . .               | 150    |
| 56. Sledziona . . . . .                | 151    |
| 57. Ślinogorz . . . . .                | 151    |
| 58. Upławy . . . . .                   | 151    |
| 59. Wilogotność w ustach . . . . .     | 151    |
| 60. Włosy . . . . .                    | 152    |
| 61. Wole . . . . .                     | 152    |
| 62. Wrzody . . . . .                   | 152    |
| 63. Wszy . . . . .                     | 152    |
| 64. Wyprowadza obce ciała . . . . .    | 152    |
| 65. Wzrok . . . . .                    | 152    |

|                                                | Strona |
|------------------------------------------------|--------|
| 66. Zęby . . . . .                             | 153    |
| 67. Zimnica . . . . .                          | 154    |
| 68. Zołzy . . . . .                            | 155    |
| 69. Zółdek . . . . .                           | 155    |
| 70. Zółtaczka . . . . .                        | 155    |
| C. Wpływy fizyologiczne . . . . .              | 156    |
| a. Jady i trucizny . . . . .                   | 156    |
| 1. Przeciw jadowitym zwierzętom . . . . .      | 156    |
| 2. Antitoxica . . . . .                        | 157    |
| 3. Przeciw alkoholowi . . . . .                | 159    |
| b. Płciowość . . . . .                         | 160    |
| 1. Różne działanie stósownie do płci . . . . . | 160    |
| 2. Na czyszczenie . . . . .                    | 160    |
| 3. Antiaphrodisiaca . . . . .                  | 160    |
| 4. Sprowadzają niepłodność . . . . .           | 161    |
| 5. Są aphrodisiaca . . . . .                   | 161    |
| 6. Sprowadzają płodność . . . . .              | 163    |
| 7. Powodują płec płodu . . . . .               | 164    |
| 8. Powodują piękne oczy płodu . . . . .        | 164    |
| 9. Płodowi szkodzą . . . . .                   | 165    |
| 10. Sprowadza poronienie . . . . .             | 165    |
| 11. Płód zabijają . . . . .                    | 165    |
| 12. Płód martwy wywodzą . . . . .              | 165    |
| 13. Płód wzmacniają . . . . .                  | 165    |
| 14. Chronią od poronienia . . . . .            | 166    |
| 15. Uśmierzają bóle porodowe . . . . .         | 166    |
| 16. Ułatwiają poród . . . . .                  | 166    |
| 17. Chronią położnice od przestrachu . . . . . | 166    |
| 18. Pokarm przysuszą . . . . .                 | 167    |
| 19. Pokarm sprowadzają . . . . .               | 167    |
| c. Inne wpływy . . . . .                       | 167    |
| 1. Apetyt i pragnienie . . . . .               | 167    |
| 2. Głos . . . . .                              | 167    |
| 3. Powstrzymanie ruchów . . . . .              | 167    |
| 4. Sen . . . . .                               | 168    |
| a) odejmują sen . . . . .                      | 168    |
| b) sprowadzają sen . . . . .                   | 168    |
| c) sen przyjemny powodują . . . . .            | 169    |
| d) sny sprosne oddalają . . . . .              | 169    |
| e) sny straszne oddalają . . . . .             | 169    |
| f) sny straszne powodują . . . . .             | 169    |
| g) przeciw szpikowi . . . . .                  | 169    |
| 4. Woi ciała . . . . .                         | 169    |
| 5. Wzrok . . . . .                             | 170    |
| 6. Złudzenia zmysłów . . . . .                 | 170    |
| 7. Zmęczenie . . . . .                         | 171    |
| 8. Znieczulenie . . . . .                      | 171    |
| III. Umysł . . . . .                           | 171    |
| 1. Gniew . . . . .                             | 171    |
| 2. Gnuśność . . . . .                          | 171    |
| 3. Kłopoty . . . . .                           | 171    |
| 4. Łaskawość . . . . .                         | 171    |
| 5. Łaskę jedna . . . . .                       | 172    |
| 6. Miłość ludzi jedna . . . . .                | 172    |
| 7. Miłość kobiety jedna . . . . .              | 172    |

|                                               | Strona |
|-----------------------------------------------|--------|
| 8. Miłość uspokaja . . . . .                  | 172    |
| 9. Moc do spraw . . . . .                     | 172    |
| 10. Obraza . . . . .                          | 172    |
| 11. Ochota . . . . .                          | 173    |
| 12. Opinia . . . . .                          | 173    |
| 13. Pamięć . . . . .                          | 173    |
| 14. Podobanie się w ogóle . . . . .           | 173    |
| 15. Posłuszeństwo . . . . .                   | 173    |
| 16. Roztropność i rozum . . . . .             | 173    |
| 17. Powodzenie . . . . .                      | 174    |
| 18. Przestrachy . . . . .                     | 174    |
| 19. Śmiałość, bojaźń, trwoga . . . . .        | 174    |
| 20. Sposobność do nauki . . . . .             | 174    |
| 21. Tęsknota . . . . .                        | 175    |
| 22. Wdzięczność . . . . .                     | 175    |
| 23. Wesołość, frasunek, smutek, żal . . . . . | 175    |
| 24. Wymowność . . . . .                       | 176    |
| 25. Zgoda i zwada . . . . .                   | 176    |
| 26. Zwycięstwo . . . . .                      | 176    |
| IV. Duchy . . . . .                           | 177    |
| V. Czary . . . . .                            | 178    |
| VI. Wróżby . . . . .                          | 181    |
| Spis nazw rodzajowych łacińskich . . . . .    | 182    |



# PIEŚNI BIAŁORUSKIE

z powiatu Dziśnieńskiego gubernii Wileńskiej

zapisał

ADOLF ČERNÝ.

## WSTĘP.

W sierpniu r. 1889 odwiedziłem Litwę i zwróciłem tam szczególną uwagę na pieśni ludu białoruskiego, zamieszkłego w okolicy, przezemnie zwiedzanej. Pieśni, zawarte w obecnym zbiorze, zapisałem z ust wieśniaczek, Eufrozyny Szulskiej ze wsi Podlipki w powiecie Dziśnieńskim gub. Wileńskiej i Michaliny Astu, kiewiczówny z Kamieńpola (tego samego powiatu i gubernii) kobiet, mających lat około 40. Byłem wówczas gościem państwa Światopełk-Mirskich, których bardzo mile wspominam. Przyjacielowi swemu, p. Janowi Światopełk-Mirskiemu zawdzięczam też pieśń Nr. 18, melodye Nr. 26, 27, 28 i uzupełnienie pieśni Nr. 17, 19 i 31, które mi już po moim odjeździe nadesłał.

Żeby ściśle a jednak w sposób przystępny dla szerszej publiczności oznaczyć wymawianie, poszedłem za przykładem J. Baudouin'a de Courtenay<sup>1)</sup> i zastosowałem, z niewielkimi zmianami i uzupełnieniami, zwykłą grafikę i pisownię polską. Jak w jego zbiorze, tak też w moim litera *u* oznacza *u* nie-zgłoskotwórcze<sup>2)</sup>, a akcent oznaczony jest tylko wtedy, kiedy się różni od akcentu polskiego.

(Nakoniec składam zacnemu przyjacielowi, prof. J. Baudouin'owi de Courtenay, najserdeczniejsze dzięki za łaskawą pomoc przy redakcyi tekstu i przy korekcie.)

Hradec Králové, w listopadzie 1893 r.

<sup>1)</sup> Patrz jego „Pieśni białorusko-polskie“, Zbiór wiad. do Antrop. kraj., Tom XVI. Dz. II.

<sup>2)</sup> które Dr. J. Karłowicz oddaje przez *u*. Patrz wstęp do „Podań białoruskich“ W. Weryhy. (Lwów. 1889.)



## I. Pieśni weselne.

(Wiasièlnyja).

1.

Wesele odbywa się zwykle w niedzielę. Wieczorem w przeddzień ślubu, a więc w sobotę, obchodzi się uroczystość „dziewięć wiecier“, przy której się dużo śpiewa. Jeżeli panna młoda ma matkę, wtenczas dziewczęta śpiewają:



U nàs siahodnia dziewięć wiecier nastajęc,  
 pasłèdnij razòk Hanuszka kosku zaplecieć.  
 — Niechàj mają rusa kasica lalejeć<sup>1)</sup>,  
 niechàj miniè<sup>2)</sup> rodna matulka żalejeć.  
 Pierelaleuszy<sup>1)</sup> rusa kasica nia budzieć,  
 pierieżaleuszy rodna matulka zabudzieć.

2.

Kiedy dziewczęta na „dziewięć wiecier“ ubierają pannę młodą, śpiewają (z tą samą melodyą, Nr. 1):

U subotku pozna tużyc, biadujic Hanuszka:  
 niè dzia<sup>3)</sup> dastaci, czym hałowaczku prybraci.  
 Paszła Hanuszka k sińniemu moru k bierażkù;  
 pływieć Turak czarniūszeńkij<sup>4)</sup> pa mory,  
 niasieć wieńczyk rućwianienkij na Źbory.  
 — Takì Źsiakì Turak na mory,<sup>5)</sup>  
 dy dàj że mnie rućwiany wieńczyk na Źbory;  
 dam ja tabiè nizińkije Źklony,  
 dy za twajè charòszyje prybory.

<sup>1)</sup> lalejeć albo lalejić. Wyrazy dla mnie niezrozumiałe, może: »bieleje«, »zbielawszy« (»bieleje jak lilia«, por. dolnołuż. leluja, lilia); »pierelaleuszy rusa kasica nia budzieć« — zbielawszy, nie będą moje włosy więcej rusemi; (w pieśni Nr. 6, str. 195) »Jon polam jedzieć — pola lalejić at jahò« — on polem jedzie, pole bieleje od niego (albo: »jaśnieje«, albo też: »zboże bieleje, jak ku żniwu«). [Por. także ros. делѣять, pieścić, pielegnować. B. de C.]

<sup>2)</sup> mię.

<sup>3)</sup> niema gdzie.

<sup>4)</sup> Wymawiają niemal jak »czarniūszińkij«.

<sup>5)</sup> W tym wierszu brak oczywiście dwóch sylab; ale śpiewaczka więcej nie śpiewała, może ją pamięć zawiodła.

## 3.

Na „dziewięć wieczor“, kiedy głowę panny młodej ubierają,  
śpiewają (z tą samą melodią):

Dy laciela szera ziaziula czyraz sád <sup>1)</sup>:  
— Czas tabiè, młoda Hanuszká, na pasád.  
— „Szto tabiè, szera ziaziula, da tahò?  
Jośc ů miniè rodna matulka li <sup>2)</sup> tahò.  
Jak zaścieluc ciosowy stały <sup>3)</sup>, ja i zajdù;  
jak zakładuc parù koni, ja i paju; <sup>4)</sup>  
jak atamknuc carkòwaczki, ja i ůwydù;  
jak zaścieluc kabièrczyki, ja i skažù;  
buduc miniac piarscionaczki, ja i budu.

## 4.

Jeżeli wychodzi za mąż sierota, śpiewają na „dziewięć wieczor“:

a. *Allegretto.*

Si — ro — teń — ka pa ma — hyl — ce chadzi — la,

b.

Je — na swa — ju rod — nu — ju mamku bu — dzi — la.

Siròtenka pa mahylce chadziła,  
jenà <sup>4)</sup> swajù ròdnuju mamku budziła:  
— ůstań, ůstań, majà matulka, nielažy,  
choć mnie hètát wieczaròk paslužy! —  
— „Astàń, astàń <sup>5)</sup>, majò dzieciátko, nie mahù:  
syraja ziemlà k sercu prylehłà, nie ůzdyehnù;  
žòutyj piasoczek zasypaů woczki, nie hlanù;  
traůkaj muraůkaj zarašli dźwiercy, nie atczyniù“. —  
— Astàńcie <sup>5)</sup>, bůjnyje wietry, na dwòre,  
razniasicie žòutyje piaski pa pòlu,  
razdziarjcie traůku muraůku zialònuju! —

<sup>1)</sup> czerez sád = przez sád, nad sadem.

<sup>2)</sup> li = dla.

<sup>3)</sup> Jak nakryjã ciosane stoły [raczej: ciosowe stoły. B. de C].

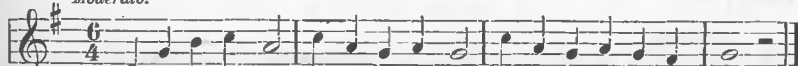
<sup>4)</sup> = i ona. [Raczej: jenà = janà, ona, jak jon, on, przez analogię do jahò, jamù, jej... B. de C].

<sup>5)</sup> Forma i znaczenie tych wyrazów niezupełnie są tu jasne. B. de C.

## 5.

Również sierocie w przeddzień ślubu wieczorem śpiewają:

*Moderato.*



Choć wia—li—kij dwor, dy nia uwieś pry-bor, ka—li ma—tul—ki nie — tu.

Choć wiałikij dwor,  
dy nia uwieś prybòr,  
kali matulki nietu.

Najmì, Hanuszkà,  
choć saławiejku  
i paszli pa matulku!

A saławiejka,  
ptaszka małeńka,  
skora zletàjić,

skora zletàjić,  
praszczebietàjić  
i matulku prabudžàjić:

— Ustàń, matulka,  
ustàń, ròdnaja,  
k dziciaci na paradak <sup>1)</sup>! —

— „Radab’ ja ustaci,  
k swajmù dziciaci  
paràdaczek <sup>1)</sup> daci.

Syràja ziemià  
k sercu prylehła,  
nie mahù Źdychnuci.

Žoŭtyj piasoczyk <sup>2)</sup>  
zasypaŭ woczki,  
nie mahù Źzhlanuci.

Dubowy ćwieczki <sup>3)</sup>  
ścisnuły pleczi,  
nie mahù pakranuci <sup>4)</sup>.“ —

## 6.

Mel. Nr. 1. — Śpiewa się także na „dziewięć wiecier“.

’Dzie siadziela, kudŭ hladziela, Hanuszkà,  
szto za takòha niepryhòžaha chaciela?

— Ja siadziela Ź świtolce <sup>5)</sup> na łànce,  
ja hladziela praz szklànoja akonca  
i Źwidziela swajhò Jànaczkù jak sonca.

Ja dumała, jasiòn miesiac Źyszòŭ,  
až tam młody Jànaczkà Źzjechaŭ.

Jon polam jedzić — pola lalejìć <sup>6)</sup> at jahò;

jon lesam jedzić — lès zılaniejìć at jahò;

jon sadam jedzić — sàd razćwietajìć at jahò. —

<sup>1)</sup> »paradak«, »paràdaczek«, niby »porządek«; więc: chciałabym wesele swojemu dziecku urządzać.

<sup>2)</sup> piasoczek.

<sup>3)</sup> gwoździki.

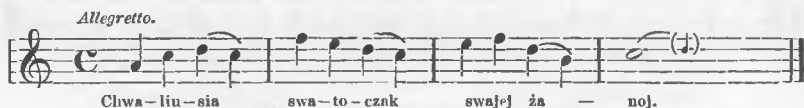
<sup>4)</sup> poruszyć, ruszyć.

<sup>5)</sup> we światelku, we świetle [raczej chyba: we świetlicy, w izbie. B. de C.].

<sup>6)</sup> Zob. str. 193, odsyłacz <sup>1)</sup>.

## 7.

Jak przyjdzie swat na „dziewię wiecier“, śpiewają mu kobiety:



Chwaliusia swatoczek swajej żanój:  
— Mają żonka rukadzielnica,  
wytkała krasioncy trymą użorami.  
Adzin użoraczek jasna zòraczka,  
druhiy użoraczek jasiòn miesiac,  
trećcij użoraczek drobny żwièzdyczki <sup>1)</sup>.  
Jàsnaja zòraczka mają żònaczka,  
jasiòn miesiac ja sàm maładyj,  
dròbnyja żwièzdyczki <sup>1)</sup> naszymy dziètyczki <sup>1)</sup>. —

## 8.

Ojcu pana młodego i ojcu panny młodej śpiewają tego samego wieczoru:



Dy swat swata prosić,  
u rukach szapku nosić:  
— Oj, swatku, moj swatku,  
praszù cibiè u chatku;  
papiwaj majhò piwa,  
pawidaj <sup>3)</sup> majhò dziwa.

Majò piwa pijànoja,  
majò dziwa dziùnoja:  
Piatùch jeści waryć,  
kurycà atliwajic,  
indyk na stół nosić,  
a indyczka haścièj prosić. —

<sup>1)</sup> W zapiskach mam »żwièzdaczki«, »dziètaczki«, poprawione na »żwièzdeczki«, »dzièteczki«; więc może to było y, kiedy wymowa była taka niejasna, że najprzód słyszałem a, a później poprawiłem na e. [Jestto y, powstające m. i. z osłabienia nieakcentowanych o i a, a właściwe gwarom południowo-wielkoruskim, do których należą pod tym względem także gwary białoruskie. B. de C.]

<sup>2)</sup> Alhoteż cała melodia w taktach dwuściżkowych ( $\frac{2}{4}$ ).

<sup>3)</sup> zobacz [ = atwiedaj, ros. отвѣдай, sprobuj. B. de C.].

## 9.

Kiedy pan młody wyjeżdża przed ślubem ze swego domu do domu panny młodej, śpiewają (mel. nr. 1):

Dy jèdź, pajèdź, maładyj Jànaczka, nie bàysia <sup>1)</sup>,  
 twój ciałciutka <sup>2)</sup>, twój ròdnieńkij praždyasia;  
 užò sabràłisa lùbyje hości, piwa pjùć,  
 ciebie tam maładoha daunò ždùć!

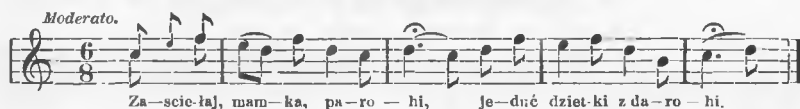
## 10.

Przed wyjazdem z domu panny młodej do ślubu śpiewają (mel. Nr. 1):

Ciekła rēcčka praz miasteczka żwiniuczy,  
 iszła Hanuszka da matulki płaczuczy.  
 — Czy nia można, mają matulka, atkazaci? —  
 — „Dy nia można, mają dziećiatka, nia można.  
 Pryjèchali takija hości, szto uziaci;  
 pryszła taja hadzìnaczkà, szto atdaci.“ —

## 11.

Kiedy wraca orszak weselny do domu, śpiewają kobiety zamężne matce pana młodego („świakrouce“):



Zaściełaj, mamka, parohi <sup>3)</sup>,  
 jeduć dziećki z darohi;  
 zapali, mamka, świeczku  
 i samà siadź u zapieczku;  
 zapali, mamka, ahòń,  
 przywiązli siamì razhòn <sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> nie baw się, nie marudź. *B. de C.*

<sup>2)</sup> teść.

<sup>3)</sup> Nakryj kobiercami progi.

<sup>4)</sup> rodzinie przybytek.





## 16.

Kiedy po weselu matka panny młodej wraca do domu,  
śpiewa (mel. Nr. 1):

Dy my pajedziem, hory - daliny raunuja <sup>1)</sup>,  
a tut astajetsa <sup>2)</sup> nasze dzieciatka, haruja <sup>3)</sup>.

Za pana młodego chór gości odpowiada:

Dy mauczycia, maji swatoczki, mauczycia,  
a swaji daczuszku pacichusińku mauczycia:  
niechaj ustanieć u niadzielku ranienka,  
niechaj wymiacieć sieni i chatu czyścieńka;  
niechaj nie niasieć drõbnuju szumku <sup>4)</sup> na wułku <sup>5)</sup>,  
niechaj wysypieć drõbnuju szumku pad szułku <sup>6)</sup>,  
niechaj prytopczyć nahõj  
i zalijeć slazõj.  
Bo u nas kùraczki pabradliwyja pabrodziuc,  
a żoneczki absudliwyja absudziuc.

## II. Pieśni przy grach.

### 17. „Ciareżka“.

Na święta Bożego Narodzenia w karczmie lub w domu „żenią ciareżkę“. Najprzód wybierają z towarzystwa „matkę“ i „ojca“, zwykle najstarszą żonę (kobietę zamężną) i najstarszego męża (mężczyznę żonatego). Ojciec i matka łączą potem młodzież w pary i sadzają za stół. Przytem matka śpiewa:

<sup>1)</sup> zarówno w górach jak i dolinach (=przez góry i doliny, nie zważając na góry i doliny).

<sup>2)</sup> Możemy pisać albo *-tsa* (*astajetsa*), albo *-cca* (*astajecca*); tak brzmi w wymawianiu. Por. str. 198 ods. <sup>1)</sup>, str. 201 ods. <sup>3)</sup>.

<sup>3)</sup> ros. горю'я, smućąc się, martwiąc się.

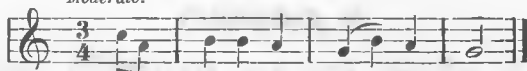
<sup>4)</sup> «szumka» — burza małżeńska [raczej chyba: śmiecie, brudy. *B. de C.*].

<sup>5)</sup> ułka, ulica. Niechaj nie wynosi drobnej burzy małżeńskiej na ulicę. [Raczej przysłówowo i przenośnie: niechaj nie wynosi drobnego śmiecia na ulicę. *B. de C.*]

<sup>6)</sup> szułka, wyraz niezrozumiały [prawdopodobnie: kłoda, słupek w spojeniu płotu. Zob. słowniki Dala (В. И. Даль: Толковый Словарь живаго великорусскаго языка, Москва, 1863—1866) i Nosowicza (И. И. Носовичъ: Словарь бѣлорусскаго нарѣчія Санктпетербургъ 1870). *B. de C.*].



Moderato.



Ciareżka <sup>1)</sup>, ciarėżuchna,  
 bitaja, taptanaja,  
 „ja ū mamki kuchanaja <sup>2)</sup>.”  
 Ciareżka wałoczytsa <sup>3)</sup>,  
 žanitsa <sup>3)</sup> nia chòczetsa <sup>3)</sup>.  
 — Ach ci mnie wialika bieda <sup>4)</sup>,  
 dali mnie staroha dzieda!  
 Walij <sup>5)</sup> mnie s katòm žyci,  
 niaczým s starym dziadòm <sup>6)</sup> žyci:  
 nia umieju sztanòu szyci.  
 Starý dzied <sup>7)</sup> na piecży siadzié  
 i ū rukach bizun dziarżyé.  
 Mòj že ty dziedzieczka!  
 moj že ty łabièdzieczka <sup>8)</sup>!  
 pasiadzi na piecży ū kutkù,  
 pakul ja sztòniki wytkù <sup>9)</sup>,  
 i wýtku i paszyju,  
 i dàm tabiè trójczy <sup>10)</sup> ū szyju.  
 A tadý ūžo, moj ty dziedzieczka,  
 a tadý ūžo, moj ty łabièdzieczka <sup>8)</sup>,  
 napjomsia piwa pa abiedzia. —

<sup>1)</sup> W słowniku Nosowicza: цeрeшкa, бабoчка, мoтылeк (motylek); w słowniku Dala również: тeрeшoккъ смл (t. j. smoleńskie), мoгылeкъ, бабoчка B. de C.

<sup>2)</sup> ja ū mamy kochana; »kuchanaja« — wyraz, wzięty z polskiego.

<sup>3)</sup> Właściwie wałoczycca, žanicca, chòczecca; por. str. 198 ods. <sup>1)</sup> i str. 200 ods. <sup>2)</sup>.

<sup>4)</sup> Albo: Ciareżce stała bieda,  
 dali staroha dzieda.

— Walij mnie s katòm žyci, i t. d.

<sup>5)</sup> »Walij mnie ...« znaczy: wolę (raczej) z kotem żyć i t. d. [Nosowicz ma: вoлѣй (a więc wolej), желателыѣ, пусть лучше. B. de C.]

<sup>6)</sup> Może lepiej »dziadòm«.

<sup>7)</sup> Zapewne omyłka zam. »stary dzied«.

<sup>8)</sup> Prawdopodobnie omyłka zam. łabièdzieczka, lebièdzieczka (łabędzik). B. de C.

<sup>9)</sup> Te wiersze mam już z listu Mirskiego, a tam stoi »sztòniki wytkù«, chociaż zaraz w drugim wierszu pisze »wýtku«. — »sztòniki« to niewątpliwie штаны (spodnie).

<sup>10)</sup> trzy razy.

## 18. „Paduszczečka“.

Pieśń tę śpiewają przy grze towarzyskiej „paduszczečka“. Gra jest następująca: Chłopcy i dziewczęta robią koło czyli, jak mówi lud, „karałod“; przytem chodzą wokoło, śpiewając i trzymając się za ręce. Chłopiec zaś, stojący w kole, musi złapać którąkolwiek dziewczkę; jak złapie, wchodzi do „karałodu“, a łapać zaczyna następny kawaler, stojący w „karałodzie“ obok niego.

Pa—duszczečka, pa—duszczečka ma—ja pu cha — wa — ja.

ma—ło—dusčka, ma—ło—duszc—ka ma—ja ma—ła — da — ja!

Na pu—chowaj pa—duszacz—ce miuku—sieńka spa—ci,

pry—ho—żu—ju działczynięń—ku lu—blu ca — ła — wa — ci.

Paduszczečka, paduszczečka mają puchawaja!  
 małódusčka, małódusčka mają maładaja!  
 Na puchowaj paduszczacce miakúsieńka spaci,  
 pryhòżuju działczynięńku lublù caławaci.  
 Kahò lublù, kahò lublù, tahò j pacałuju,  
 puchòwuju paduszczacku tamù j padaruju.  
 — Kala łuhu, kala łuhu, kala łachezawinki<sup>1)</sup>,  
 czy nia widziù, czy nia baczyù charoszaj działczynki?  
 — „Choć i widziù, choć i baczyù, nia budu kazaci;  
 załażù paru koni<sup>2)</sup>, pajedu szukaci“<sup>3)</sup>.

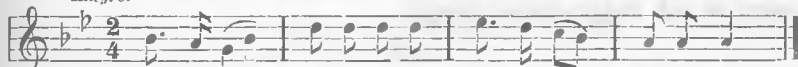
<sup>1)</sup> Łachezawinka (łocheczawinka) prawdopodobnie albo „dolinka“, albo raczej „łada“ (ros. лодка) [= zapewne „rów“, „wąwóz“, ros. лощина, ложбина. B. de C].

<sup>2)</sup> Może lepiej: załażù ja paru koni. B. de C.

<sup>3)</sup> Ostatnie dwa wiersze powtarzają się.

## III. T a ń c e.

## 19. Tacianka.

*Allegro.*

Żal że mnie na Tacianku,      żal że mnie na ja—je.

Żal że mnie na Tacianku,  
żał że mnie na jajè,  
zajeżdżiù ja kònika  
jèdzdiuczy da jajè.

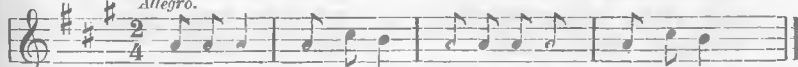
Żal że mnie na Tacianku,  
żał że mnie na jajè,  
padziòr ja bòciki  
chòdziuczy da jajè.

Żal że mnie na Tacianku,  
żał że mnie na jajè,  
zmaczyù ja chùstaczku  
płaczuczy pa jajè.

Żal że mnie na Tacianku,  
żał że mnie na jajè,  
zbuzawàù<sup>1)</sup> ja szàpaczku  
chòdziuczy da jajè.

Żal że mnie na Tacianku,  
żał że mnie na jajè,  
padziòr ja sztòniki  
chòdziuczy da jajè.

## 20.

*Allegro.*

1. Och ty dùj,      och ty dùj,      ma—ja mi—ła,      nie bia—duj!  
2. Pa majej      ha—ła—wie      a—stù—niet—sa      usio ta—bie:  
1. i chamut,      i du—ha,      i ja ta—bie      nie słu—ha.



3. i taukacz,      i mia—lon,      i sta—ro—ża,      i pry—hon,

*D. C.*

Och ty dùj, och ty dùj,  
majà miła, nie biadùj!  
Pa majej baławiè  
astànietśa<sup>2)</sup> usiò tabiè:

i taukàcz, i mialòn<sup>3)</sup>,  
i staroża<sup>4)</sup> i pryhòn<sup>5)</sup>,  
i chamut, i duhà —  
i ja tabiè nie słuhà.

<sup>1)</sup> брызавать = czes. (vulg.) »praskati, mlàtiti koho«; więc zbuzawàù ja szàpaczku, niby: »rozbił, rozmlàtil jsem cãpku (o své soky)« (rozbiłem, zdarłem sobie czapkę o swoich rywalów) [może: zdarłem sobie czapkę przez częste kłanianie się. *B. de C.*].

<sup>2)</sup> Por. str. 198 ods. <sup>1)</sup>.

<sup>3)</sup> taukàcz = cep, cepy; mialòn = żarna.

<sup>4)</sup> obowiązek chodzenia na wartę (z czasów niewolnictwa).

<sup>5)</sup> obowiązek chodzenia na przymusową robotę (także z czasów niewolnictwa).

## Lawònichy.

Wszystkie „lawònichy“ bywają śpiewane, grywane i tańczone w jak najprędzem tempie.

## 21.

## Lawònich Nr. 1.



Paszoù dzied u hrybý,  
a baba u éwietki;  
jak syszlisia, abnialisia,  
jak małýja dzietki.

## 22.

## Lawònich Nr. 2. — Ta sama melodia.

A pad hajim, hajim,  
hajim zielaniénkim,  
tam arała dziauczyńnieńka  
wòlikam czarniénkum.

Arała, arała  
u trý birazionki <sup>1)</sup>,  
nasièjała ruty, miaty,  
usiákija ziołki.

Samà sabiè pania,  
paszła ziołki žaci,  
nanimála kazàczyńku  
snapoczki wieszaci.

## 23.

## Lawònich Nr. 3.



Baba raki waryła,  
smaczna juszka była;  
dziaciùk <sup>2)</sup> dziewaczku lubiù,  
to to duszka była.

<sup>1)</sup> ? birazionki, brózdý.

<sup>2)</sup> kawaler, chłopiec.

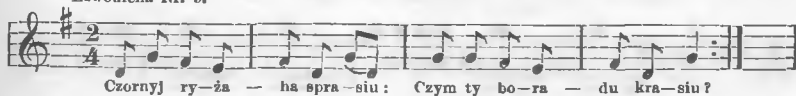
## 24.

Lawònicha Nr. 4. — Ta sama melodya.

U kahò rusyj wusòk,  
 tamù rybki kusòk;  
 u kahò ruda baradà,  
 tamù jùszczeczki szkadà.

## 25.

Lawònicha Nr. 5.

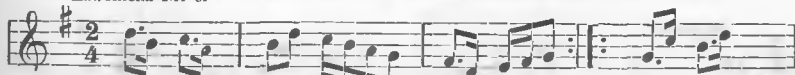


Czornyj ry-ža — ha spra-siu: Czym ty bo-ra — du kra-siu?

Czornyj rżżaha sprasiu:  
 — Czym ty bòradu krasiu? —  
 — „Na prysłònaczku<sup>1)</sup> leżaj  
 i u harù bòradu dzierzaj.“ —

## 26.

Lawònicha Nr. 6.



Lawo-nicha, Lawo-ni — cha ma — ja, niechaj Lawon



ciebie lu — bić, a nie ja.

Lawònicha, Lawònicha mają,  
 niechaj Lawòn ciebie lùbić, a nie jà!

## 27.

Lawònicha Nr. 7.



<sup>1)</sup> = na słoúcu, czes. »na výsluní«, ein besonnter Platz.

## 28.

Lawónicha Nr. 8.

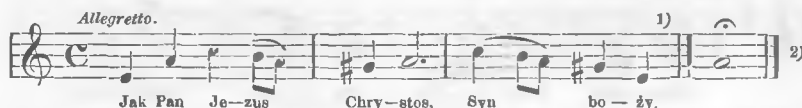


## IV. Pieśni, śpiewane w pewnych porach roku.

## a) Wielkanoc.

## 29.

Śpiew czeladzi, winszującej gospodarzom Wielkiejnocy:

*Allegretto.*

Jak Pan Je-zus Chry-stos, Syn bo-ży.

Jak Pan Jezus Chrystòs, Syn boży,  
 pochwalony Chrystòs, Syn boży, <sup>3)</sup>  
 dom świancony.  
 Haspadaru,  
 sławnyj panu:  
 czy śpisz, lażysz,  
 paczywajisz?  
 czy s żanoju  
 maładoju?  
 czy s dzieńkami  
 małénkimi?

czy u piarynie  
 u puchowaj?  
 Kali śpisz,  
 Bòh s taboju;  
 a nia śpisz,  
 Boh że z nami.  
 Ustàń rana,  
 myjsia biela  
 u miadnicy,  
 nadzièn surducik

<sup>1)</sup> Śpiewają tak całą pieśń; na końcu niewątpliwie dodają *a (la)*, bo pieśń jest z tonu *a minor (moll)*; końca jednak nie słyszałem, bo po mego śpiewaka przysłała żona, i on, biedak, musiał zaraz wracać z nią do domu.

<sup>2)</sup> To *a (la)* dodają na samym końcu.

<sup>3)</sup> Słowa „Chrystòs, Syn boży” dodają się na końcu każdego wiersza.

drapówińki, <sup>1)</sup>  
 i bôciki  
 kazłôwinki <sup>2)</sup>,  
 i szâpaczku  
 babrôwaju <sup>3)</sup>,  
 na jêj kwietka  
 parłôwaja;  
 ateczyn akonca  
 na uschôd sonca,  
 hłan na dwôr,  
 na padworje:  
 szto dziejetsa <sup>4)</sup>?  
 Lalêjetsa <sup>4)</sup> <sup>5)</sup>  
 u twajim dwarku:  
 tyn tyniony <sup>6)</sup>,  
 astrakoły,  
 sad sadziony,  
 sad zialony;  
 koła sadu  
 pczolki żwiniąc,  
 miady syciąc:  
 siarôd sadu  
 jawôr stajic  
 zielaniutyńki(j);  
 pad jaworam  
 szaciôr <sup>7)</sup> stajic,  
 złotam bity,  
 srebram kryty.  
 Szto u tym szatry <sup>8)</sup>?  
 Kresła stajic  
 załatoja.  
 Szto u tym kresle?  
 Sam Boh siadzić;

kała Bôha  
 usiê swiatyja,  
 służyki jahò,  
 rachujutsa <sup>4)</sup>,  
 katòramu światku  
 upierad stàc? —  
 Błahawieszczénka <sup>9)</sup>,  
 pierwa światka,  
 żytcò <sup>4)</sup> ruszyć.  
 Czysty czetwier <sup>10)</sup>  
 kanià hładzić,  
 aràc ładzić <sup>11)</sup>,  
 u czystym poli  
 zawôrywajic.  
 Światy Wielkànoc  
 jajki krasić,  
 u kaściòł wòzić,  
 paświencajic,  
 razhaŭlajic.  
 Adnò jajeczka  
 na razhaŭlańnia;  
 a druhoja  
 na pahulańnia,  
 małym dzietkam  
 na paciechu;  
 a trêćciaja  
 nam, małójcam,  
 pakacieci  
 pa stòliku  
 pa ciesòwamu,  
 pa abruśiku  
 pa białòwamu.  
 Ràdaŭnica <sup>12)</sup>

<sup>1)</sup> sukienny.

<sup>2)</sup> z kozłowej skóry.

<sup>3)</sup> Tak ma Mirski, zamiast babrôwaju; por. str. 208 ods. <sup>4)</sup>.

<sup>4)</sup> Por. str. 198 ods. <sup>1)</sup>.

<sup>5)</sup> Mam w tej pieśni notatkę: lalêjecca, pieścić się. Por. str. 193 ods. <sup>1)</sup>.

<sup>6)</sup> płot grodzony.

<sup>7)</sup> namiot.

<sup>8)</sup> Ja mam szatrù, Mirski szatry.

<sup>9)</sup> Błahawieszczénka = Zwiastowanie.

<sup>10)</sup> Wielki czwartek. [Prawdopodobnie powinno być: czêćwier. B. de C.]

<sup>11)</sup> przygotowuje.

<sup>12)</sup> Wspominanie umarłych na wiosnę; wspominanie umarłych w jesieni — „Żmłitryki“; ogólna nazwa wspominania umarłych — „paminki“.

řadawajíc <sup>1)</sup>  
 solju - chlebam,  
 staŕy stawíc,  
 starých paminajíc. — <sup>2)</sup>  
 Šwiatý Jury (Jurij) <sup>3)</sup>,  
 božy klucznik,  
 wažmì kluczy  
 zaŕatyja,  
 idzi ũ stajniu  
 murawanu,  
 wažmì kaniã  
 siwòha,  
 ũskładzi siadlò  
 zaŕatoja,  
 jedz u pola  
 u czystòja,  
 atamknì ziamlù,  
 puścì trawù  
 na ũsiù wiasnù  
 zielaničnuku;  
 na trawicu  
 daj rasicu  
 miadòwaju <sup>4)</sup>.  
 Šwiatý Barys  
 laďy palić <sup>5)</sup>,  
 Boha chwalić —  
 (haspadàru  
 slàŕny panu) —  
 jaczmiěň siejać <sup>6)</sup>  
 zaŕatòj siagnìdž,  
 prawaj ruczka:  
 redka kinić,

husta ũzòjdzic.  
 Dajža, Bože,  
 piarysta-  
 -kaŕasista.  
 Šwiatý Mikoŕa  
 pa miežach chodzić,  
 žyta raŕnùjic.  
 Raŕnùj, Bože,  
 ũsiudy ròŕna  
 harý, daliny.  
 Šwiatý Szosnik <sup>7)</sup>:  
 žyteò puczòkò-  
 -kalencam. <sup>8)</sup>  
 Šwiatý Siomka <sup>9)</sup>  
 koŕas dajeć.  
 Šwiatý Dziewiatnik <sup>10)</sup>  
 krasù <sup>11)</sup> kładziěć,  
 naliwajic;  
 a Dzieśiatka <sup>12)</sup>  
 žyteù piatka. <sup>13)</sup>  
 Šwiatý Piatrò  
 žyteu jadřò.  
 Iwàn Kužmà  
 siarpý zhubiù,  
 idziã zhubiù.  
 Šwiatý Illà  
 boža žnijà.  
 Haspadyňka  
 i kniahiňka  
 ũ czystym poli  
 zažynaŕa  
 solju - chlebam,

<sup>1)</sup> = wspomina umarłych.

<sup>2)</sup> Dotąd idą moje zapiski.

<sup>3)</sup> Sw. Jerzy, według pojęcia ludu, odmyka ziemię, wypuszcza trawę i wogóle pobudza roślinność do życia; dla tego też nazywa się „Boży Klucznik“.

<sup>4)</sup> Tak ma Mirski, zam. miadòwaju; por. str. 207 ods. <sup>3)</sup>.

<sup>5)</sup> = lody pali, lód pali, lód topi.

<sup>6)</sup> Lepiej prawdopodobnie: siejić. *B. de C.*

<sup>7)</sup> Wniebowstąpienie [prawdopodobnie: szośnik. *B. de C.*]

<sup>8)</sup> Mirski tak pisze; dla mnie niezrozumiałe; puczòk (пучокъ) = czes. otep. [W tem miejscu brak oczywiście czegoś, może jednego lub dwóch wierszy. *B. de C.*]

<sup>9)</sup> Zielone świątki.

<sup>10)</sup> Boże Ciało.

<sup>11)</sup> kwiat żyta.

<sup>12)</sup> Serce Jezusa.

<sup>13)</sup> W kłosach już się znajduje ziarno.



małym synam: <sup>1)</sup>  
 rãz razniëć <sup>2)</sup>,  
 snapòk naźniëć,  
 snapòk zwiãzyć,  
 kòpku stawić.  
 Świataja Hanna  
 zadu chodzić,  
 kopy liczyć.  
 Światy Spàs  
 ʋ humny wozić,  
 ścirty <sup>3)</sup> wijić,  
 asiëć <sup>4)</sup> sadzić,  
 Boha prosić:  
 „Daj że Boże  
 ʋ takù umałòt,  
 ʋ świrnie sporu,  
 ʋ pieczy <sup>5)</sup> nasuszy,  
 ʋ ziernach namòły,  
 ʋ dziaży padchodu,  
 ʋ pieczy <sup>5)</sup> napioku,  
 ʋ stalè nasytak  
 usiëj siamjl.“  
 Praczy'staja  
 Bòlszaja <sup>6)</sup>  
 żyto świenić,  
 zasiwajić;  
 a Miëńszaja <sup>7)</sup>  
 pamahajić. —  
 A ʋ źwizynia <sup>8)</sup>

z pola dźwigni.  
 Światy Pakrò ʋ <sup>9)</sup>  
 sa ʋsìm damò ʋ <sup>10)</sup>.  
 Pakryj Boże  
 ziamlù listam,  
 wady lodam,  
 rybku łuskòj,  
 pezałù miodam,  
 żytcò piarcòm <sup>11)</sup>. —  
 Haspadaru,  
 dobry panu!  
 Światy Żmitry <sup>12)</sup>:  
 Ludzi chytry  
 czapy paruc,  
 piwa waruc,  
 synò ʋ żeniuc,  
 daczòk dajuc.  
 A synoczku  
 pa stò rublèj,  
 pa kòniku  
 pa waranieńkim,  
 pa siëdzielku  
 pa załacieńkim;  
 a daczuszeze  
 pa szùbacze. —  
 Haspadaru,  
 słany panu,  
 usłych, waspanu,  
 nasza pieśnia

<sup>1)</sup> Znaczenie tych kilku wierszy jest niejasne. *B. de C.* — Może tu czegoś brakuje. Objaśniam sobie tak: Gospodyni, chcąc rozpocząć żniwo, szła na pole z chlebem i solą, oraz z małym syneczkiem; więc może należałoby pisać: *s solju i t. d. A. C.*

<sup>2)</sup> ros. пѣзѣть, rznie, machnie sierpem. *B. de C.*

<sup>3)</sup> Nad słowem »ścirty« (według Mirskiego) długo już rozmyślałem; może należy pisać »ścirty«, »szczyrty«, ale tego również nie rozumiem [może pol. sterty, styrt. *B. de C.*].

<sup>4)</sup> = osiëć, ros. обвинѣ, stodoła, suszarnia.

<sup>5)</sup> Zapewne pieczy, choć Mirski pisze dwa razy: pieczy.

<sup>6)</sup> Praczy'staja Bòlszaja = Wniebowzięcie N. Maryi P.

<sup>7)</sup> Praczy'staja Miëńszaja = Narodzenie N. Maryi Panny.

<sup>8)</sup> Źwizynia = Podwyższenie św. Krzyża.

<sup>9)</sup> Pakrò ʋ (1 października) = Święto Opieki Matki Boskiej.

<sup>10)</sup> ros. домоѣ, do domu.

<sup>11)</sup> śniegiem, miękkim jak gęsie piórko, jak puch gęsi.

<sup>12)</sup> Św. Żmitry (św. Dymitr) = Żmintera; patrz wyżej, str. 207 ods. <sup>12)</sup>.

wielkanocnaja,  
 razuròcznaja <sup>1)</sup>.  
 Kali usłysz,  
 maści kładku,  
 zawì u chàtku <sup>2)</sup>;  
 kali miła,  
 wiadrò piwa;  
 kali łaska,  
 wodki plaszka <sup>3)</sup>,

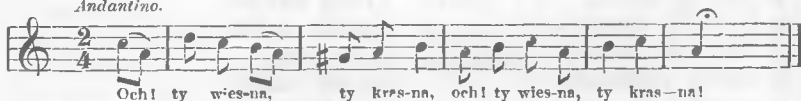
syr na talerku  
 zakusie haròtku <sup>4)</sup>.  
 Haspadaru,  
 słajny panu,  
 żywi z Boham,  
 budź bahaty,  
 budź wiasioły,  
 jak u niebie <sup>5)</sup>  
 aniele <sup>6)</sup>.

b) Pieśni wiosenne („wiasnòuskija“).

30.

Okolo św. Jerzego (23 kwietnia) śpiewają:

*Andantino.*



Och! ty wiesna, ty krasnà!  
 sztoż ty nam pryniasła?  
 Starým babam pa kijkù,  
 a młodziejszym pa synkù,  
 a dziewczakam pa wiankù,  
 a małòjczykam pa kańkù <sup>7)</sup>.

31.

*Allegro.*



<sup>1)</sup> razuròcznaja, zapewne rezurekcyjna, odnosząca się do Zmartwychwstania Pańskiego. *B. de C.*

<sup>2)</sup> kładź kładkę, wołaj do chatki.

<sup>3)</sup> butelka.

<sup>4)</sup> ser na talerzu, [żeby] zakąsić [nim] gorzałkę.

<sup>5)</sup> Prawdopodobnie: u niebie.

<sup>6)</sup> Mirski pisze: „aniele“ [może powinno być: anioły. *B. de C.*].

<sup>7)</sup> po koniku.

Hałòwaczka majà biédnaja,  
 czahò rana skłapaciłasia?  
 Czy at rańniaha ŭstawanijska,  
 czy at pòznaha ŭkładanijska? —  
 — Nie at rańniaha ŭstawanijska,  
 nie at pòznaha ŭkładanijska.  
 Daŭ Bòh mnie świakrowu lichù  
 a świòkarku żurliwaha <sup>1)</sup>:  
 Pasyłajeć mieniè mòładu,  
 pasyłajeć bòsu pò wadu  
 kàli <sup>2)</sup> tatkawaha hòradu,  
 kàli màmczanaha czèrema <sup>3)</sup>.  
 I ŭwidziela mieniè matulka:  
 — „Pastòj, dzicià, pahawórym!“ —  
 — Matùleczka, dŷ mnie nièkali <sup>4)</sup>;  
 napiszù tabiè pišòmaczka.  
 Nie dàj czytać papòm ni dziakòm,  
 dy dàj, mamka, synu mièńszamu,  
 majmù bratu najradnièjszamu. —  
 Jak stàŭ jon czytać pišòmaczka,  
 jahò j nòhi prystajàłisia,  
 j ruki jahò prydzierzàłisia,  
 j woczy jahò pryhladzièłisia,  
 j kudry jahò strachamilisia,  
 j sèrce jahò ŭlaknułasia:  
 — Mamka majà, mamka ròdnaja!  
 hore, hore naszej siastrycy!  
 Anì nam jajè wŷkupić,  
 anì nam jajè wŷruczyć,  
 ni za kanià za wòrana,  
 ani za sto tàlarou! —

## 32.

(Ta sama melodya).

Jasna sonca za les kòcitsa,  
 ŭsià biasièdaczka razchòdzitsa:

<sup>1)</sup> Łajacego, gderliwego.

<sup>2)</sup> kàli = około; kali = kiedy.

<sup>3)</sup> pałacu.

<sup>4)</sup> nicma czasu.

luby hości razjaždžajutsa,  
 majà mamka damòŭ lãdzitsa.  
 Dy pajdù ja mamku prepuszczaci  
 praz try pali, pali czàstyja <sup>1)</sup>,  
 praz try reczki, reczki bŭstryja,  
 praz try barŭ, barŭ ciòmnyja,  
 praz try wùlaczki <sup>2)</sup> miaciònnyja,  
 praz try sadŭ sadziònnyja.  
 Dy stanu ja pad biaròzaju,  
 dy stanu ja pad kudrãwaju;  
 biaròzaczka skałychnùłasìa <sup>3)</sup>,  
 majà mamka ahlanùłasìa.  
 — Czahò, dzicià, zastajàłasìa?  
 Czy ŭ trawicu zakrypàłasìa <sup>4)</sup>,  
 czy ŭ rasicu zamaczyłasìa? —  
 — „Ni ŭ trawicu zakrypàłasìa,  
 ni ŭ rasicu zamaczyłasìa;  
 zakrypała czužà stòrana <sup>5)</sup>,  
 zamaczyła nie-wiadòmaja.“ —  
 — Bùdzieć tabiè czužà stòrana,  
 bùdzieć tabiè i wiadòmaja,  
 bùdzieć tabiè i wiadòmaja,  
 bùdzieć tabiè i znakòmaja.  
 Bùdzieć tabiè świokar tatulka,  
 a świakroŭka rodna matulka;  
 dziewierka <sup>6)</sup> rodnyj bràcietka,  
 a załwica <sup>7)</sup> rodna siastryca.

## 33.

a. *Allegretto*.

Niz — ka, niz — ka son — ca cho — — dzieć, niz — ka,

b.

niz — ka son — ca cho — dzieć. Jon pad a — kon — cam

<sup>1)</sup> Gospodarstwo trójpolowe (trypolowe). [Sądzę, że to tylko czysto poetyczne wyrażenie, bez żadnego związku z gospodarstwem trójpolowem. *B. de U.*]

<sup>2)</sup> uliczki.

<sup>3)</sup> zakołysała się.

<sup>4)</sup> zaplątała się.

<sup>5)</sup> Akcent nieregularny dla wiersza.

<sup>6)</sup> dziewierz, szwagier, brat twego męża.

<sup>7)</sup> załouka, załwica = siostra męża.



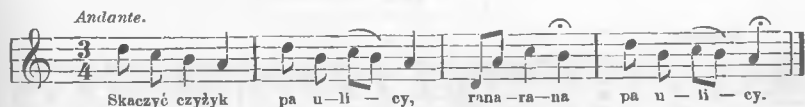
Melodya a. Nizka, nizka sonca chodźć,  
 Ź majò (w)akonca nie Źwychodzić <sup>1)</sup>.  
 Blizka, blizka moj brat jedźć,  
 ka mnie Ź hości nie zajedźć;  
 choć zajedźć, nie naczujć;  
 zanaczujć, pratasznujć <sup>2)</sup>.

Melodya b. Jòn pad akoncam spaci kładzieta,  
 jòn akonca cząścińka atczyniajć,  
 bòżaha świetu jòn nadżydajć.  
 — „Ųstań, Ųstań, majà siastyca,  
 Ųstań, Ųstań, ja Ųżò pajedu“. —  
 — Padażdzi, bràcitka, majhò abiedu! —  
 — „Dziakuj, siastyca, ja Ųżò paabiedaŲ,  
 haraczych śłozak ja Ųżò paśniedaŲ“. —

### c) Piotrowskie („piatrònskija“).

34.

W wigilję św. Jana młodzież chodzi w nocy po wsi i po polach. Przed wyjściem śpiewają:



Skaczć czyżyk pa Ųlicy,  
 rana-rana pa Ųlicy,  
 prosić dziewak na Kupału, i t. d. <sup>3)</sup>  
 a z kupalni na muzyku, i t. d.

<sup>1)</sup> Lepiej zapewne: akonca nie wychodzić.

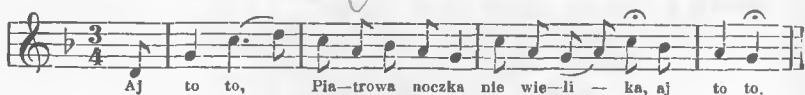
<sup>2)</sup> przetćskni.

<sup>3)</sup> Po każdym wierszu powtarza się »rana-rana« z ostatnimi czterema zgłoskami tego wiersza: rana-rana na kupału, — rana-rana na muzyku, — rana-rana noczka mała, — rana-rana i kupalna.

Chodząc tłumem, śpiewają:

A na Jana noczka mała, i t. d.  
noczka mała i kupalna, i t. d.

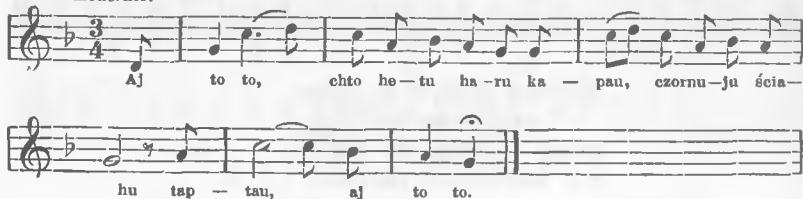
35.



Aj to to, Piatrowa noczka nie wielika, aj to to!<sup>1)</sup>  
Ja maładzienka nia wýspałasia,  
suczyła sznury szalkówyja  
i szyła kaszulki białowyja;  
tamù i siamù pradowała,  
a swajamù miłamu uszak<sup>2)</sup> darawała:  
— I nasi, mileńkij, szto niadzielku,  
i uspaminaj miniè szto hadzinku;  
i nasi szto dzianoczek,  
i uspaminaj szto czasoczek. —  
Jak nadziewaŭ — tadŷ uspaminàŭ,  
i jak nasiŭ — Boha prasiŭ;  
i jak kaszulku znasiŭ —  
i na jajè zabŷŭ.

36.

*Moderato.*



<sup>1)</sup> Temi trzema zgłoskami poczyna się i kończy się każdy wiersz.

<sup>2)</sup> Znaczy to: lecz swemu miłemu podarowałam. W zapiskach mam »siak«, lecz sądzę, że należy pisać »usiak« albo »uszak« (po czesku však). [Zdaje mi się, że to »uszak« jest tu całkiem zbyteczne. B. de C.]

Aj to to, chto hetu harù kapàù,  
 czòrnuju ściahù <sup>1)</sup> taptàù? aj to to.  
 Aj to to, Jànaczka harù kapàù,  
 czòrnuju ściahù taptàù, aj to to,  
 aj to to, da Hanuszki chòdziuczy,  
 padàraczki nòsiuczy, aj to to.  
 Aj to to, stuk-stuk u wakiènaczkà <sup>2)</sup>:  
 — Czy doma paniènaczkà? aj to to.  
 Aj to to, dla ciebie padàraczki,  
 czerwone karàleczki, aj to to.  
 Aj to to, czerwone karàleczki,  
 dwa cukrowy jàblaczki — aj to to.

## 37.



Kiedy opatrują (oglądają) żyto przed św. Janem, śpiewają:

Dziewczęta: A na harè pad dubòm  
 zaharèusia żydòu dwòr.  
 Wam, màlczyki, dwòr hasiè  
 j rèszetam wadù nasiè.  
 U rèszecie wadý nièt,  
 u nàszych málcoù praùdy nièt.

Chłopczy: A na harè pad dubòm  
 zahareusia pański dwor.  
 Wam, dziewczeczki, dwor hasiè  
 j kùbaczkam wadù nasiè.  
 U kùbaczku wadà jòśè,  
 u dziewczeczek praùda jòśè.

<sup>1)</sup> = ścieżkę.

<sup>2)</sup> Albo lepiej: u akiènaczkà.

## 38.

Inna pieśń tego rodzaju. Melodya ta sama.

Dziewczęta: Piered Piatròm piatym dniòm  
razhulausia Jureu kòń <sup>1)</sup>,  
razbliu kamień kapytòm.  
U kàmienia jedrà nièt,  
u málczykoŭ praŭdy nièt.

Chłopey: Piered Piatròm piatym dniòm  
razhulausia Jureu kòń,  
razbliu arèch kapytòm.  
U arechu jadrò jòsé,  
u dziewaczek praŭda jòsé.

## 39.

Melodya Nr. 35.

Aj to to, Dy za haroju, za kàmiannaju — aj to to!  
stając koni waranyja,  
waranyja, prybrànyja,  
prybrànyja, sidłànyja <sup>2)</sup>.  
Jak usieści, pajèchaci  
da ũdòweńki <sup>3)</sup> žanícisia.  
Dy ũdòweńku lohka braci,  
lohka braci, ciażka žyci:  
paściel ścieleć — ũsiò kłanietsa <sup>4)</sup>,  
spàć kładzietsa — ni chinietsa <sup>5)</sup>.

Za haroju, za kàmiannaju  
stając koni waranyja,  
waranyja, prybrànyja,  
prybrànyja, sidłànyja <sup>2)</sup>.  
Jak usieści, pajèchaci  
da dziewańki žanícisia.  
Dy dziewańku ciażka braci,  
ciażka braci, lohka žyci:  
paścielku ścielić — ũsiò śmiajetsa,  
spàć kładzietsa — prychinietsa.

<sup>1)</sup> Albo: ... biely kòń.

<sup>2)</sup> Zamiast: siedłanyja.

<sup>3)</sup> Por. pieśń Nr. 41 (str. 217 ods. <sup>4)</sup>).

<sup>4)</sup> przeklina.

<sup>5)</sup> nie przychyli się, nie skłoni się.



## d) Na sianokos i przy żęciu żyta (podczas żniwa).

40.

*Andante.*

Samà pajdù daròhaju,  
hołas puszczù dubròwaju:  
niechàj hołas hałasùjeć,  
niechàj mają mamka czujeć.

Matka: — Kali majò dzicià piałèć,  
niechàj janò krasùjetsa <sup>1)</sup>;  
kali mają niawiàstuchna,  
niechàj janà ahamùjetsa <sup>2)</sup>,  
na rabotu śpieszàjetsa,  
na ciążkaju rabòteńku,  
na świòkrawu żurbòteczku <sup>3)</sup>. —

41.

(Ta sama melodia).

Zażwiniela pczòłaczka  
pa barù letàjuczy,  
pa barù letàjuczy  
i sałodkij miòd zbieràjuczy.  
Zapłakała wdòweńka <sup>4)</sup>  
pa dwaroczku chòdziuczy,  
pa dwaroczku chòdziuczy  
i trèsaczki zbieràjuczy,

trèsaczki zbieràjuczy  
i wiaczerku hatùjuczy.  
Na waryło pastàwiła,  
sama sieła, zapłakała:  
— Stràwki mają sàcharnyje,  
chtoż was budzieć pażywać?  
Dzietki mają màlènkije,  
chtoż was budzieć hadawàć? —

<sup>1)</sup> popisuje się, bawi się, używa.

<sup>2)</sup> pohamuje się, powstrzyma się. [Wymawia się zapewne: niechàj janà hamùjetsa. B. de C.]

<sup>3)</sup> musztrowanie, gderanie, zrzedzenie. — W zapiskach mam e (rabòteńku, żurbòteczku); może „twarde“ y źle słyszałem. Dokładniej zapewne będzie: rabòtyńku, żurbòteczku.

<sup>4)</sup> Może trzeba by pisać wdòwańka (z a); w zapiskach mam wszędzie e. Por. pieśń Nr. 39 (str. 216 ods. 2).

## 42.

(Ten sam głos).

Dy zialòn nasz bòr, zialòn  
nad usimi barami; —  
da sławiòn nasz pàn, sławiòn  
nad usimi panami.

Dy ỳ nàszaha pana  
maływànaja <sup>1)</sup> brama,  
i praz tuju bràmaczku  
try ruczajoczki ciakli.  
Dy adzin ruczajoczky  
zialònaja winò,

a druhij ruczajoczky  
sałòdkij miadoczky,  
a trecij ruczajoczky  
hòrkaja harèlica.  
Zialònaja winò  
to dla miłaha majhò,  
i sałòdkij miadoczky  
dla tåtulki majhò,  
a hòrkaja harèlica  
to dla świòkarki majhò.

## 43.

(Ta sama melodya).

Dy szczyr bòr <sup>2)</sup> wyharajić,  
siwỳ kòn wybiehajić;  
dy za jìm suhòn-pahòn <sup>3)</sup>  
maładzienkij Jànaczka.  
— Hanuszka, duszà majà,  
pyràj <sup>4)</sup> mi kanià majhò!  
pyràj mi kanià majhò,  
pyràj mi siwoha! —

— „Radab ja pyraniaci <sup>5)</sup>,  
dy bajusia ojca <sup>6)</sup> - maci“. —  
— Hanuszka, duszà majà,  
dy nia bojsia nikoha;  
dy nia bojsia nikoha,  
tolki Hòspada Boha,  
tolki Hòspada Boha,  
dy miniè maładoha!

## 44.

(Ta sama melodya).

Dy czerwònaja roża  
wyszy tynu <sup>7)</sup> stajała,

wyszy tynu stajała,  
na jajè rasà pała,

<sup>1)</sup> Prawdopodobnie lepiej: małowànaja. *B. de C.*

<sup>2)</sup> czysty (szczery) bór.

<sup>3)</sup> = nadzwyczaj prędko.

<sup>4)</sup> złap.

<sup>5)</sup> Według Imper. „pyràj“ oczekiwaliibyśmy „pyraci“; tymczasem w zapiskach mam „pyraniaci“.

<sup>6)</sup> W zapiskach mam „ojca“, widocznie polskie, zamiast „atcà“.

<sup>7)</sup> wyżej płotu = nad płotem.

na jajè rasà pała,  
 na jajè, ścidziònaja <sup>1)</sup>.  
 Tam Hanuszkà chadziła,  
 rasicu pabirała,  
 rasicu pabirała,  
 rasòj umywàłasia,  
 rasòj umywàłasia,  
 da ślubu śpiszàłasia.

— Paśpiszajsia, Hanuszka,  
 tam cibiè daŭnò źdali!  
 tam cibiè daŭnò źdali,  
 kaścioły paadmykali,  
 kaścioły paadmykali,  
 kabierce pazaściłali,  
 kabierce pazaściłali,  
 Hanuszki dażydàli!—

## 45.

(Ta sama melodya).

Ach ty tròŭka-muròŭka <sup>2)</sup>,  
 zacząłm nie zialona? —  
 — Miniè dzieŭki staptali,  
 da kaścioła chòdziuczy,  
 szczyra Bohu mòluczy:

„Bòżeńka, zbawicielu,  
 daj dolu szczaśliwaju,  
 śwìòkarku bohàtaha,  
 miłaha, szczaśliwaha,  
 świakròŭku łaskàwaju!“

## 46.

(Ta sama melodya).

Dzièwunka siròteńka  
 za baròm żyta żała,  
 za baròm żyta żała  
 i s sòninkam razmaŭlała:  
 — Och ty sòninka majò,  
 nie bywàjesz ty ŭ miniè!  
 nie bywàjesz ty ŭ miniè  
 i nie pahadajesz <sup>3)</sup> mnie.

Choć rànieńka utojdziesz,  
 miniè na poli znajdziesz;  
 i późnieńka zajdziesz,  
 miniè na poli kiniesz. —  
 — „Czyż ja tamù winawàta,  
 szto twajà haspadŭńka  
 ciebiè rana pabudŭajàć  
 i na pole wysyłajàć?“ —

<sup>1)</sup> chłodna, ches. studená.

<sup>2)</sup> Zamiast „traŭka-muraŭka“ moje śpiewaczki śpiewały: trouka-muroŭka. Teraz widzę, że w Nr. 4-ym (str. 194) napisałem „traŭka-muraŭka“, choć w zapiskach mam także tam „trouka-muroŭka“; widocznie przy przepisywaniu omyliłem się, mając na myśli zwyczajne brzmienie tych wyrazów. Tak więc w Nr. 4-ym należałoby poprawić: troukaj-muroŭkaj, trouku-muroŭku.

<sup>3)</sup> nie wspomnisz, nie pożałujesz.

## 47.

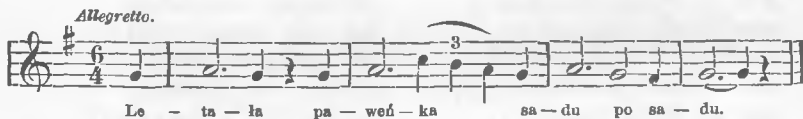
Wieczorem przed ukończeniem roboty śpiewają (z tą samą melodyą):

Dy parà damòu iści,  
dy pahubiła zarà kluczy<sup>1)</sup>,  
kalà pò stacz (? pò staci) iduczy<sup>2)</sup>  
j s karalòm<sup>3)</sup> hawòruczy:  
— I karolu, nasz panie,  
puści nas damòu rana!

A nia chcesz puścić,  
tak daj nam prawòdniczka,  
maładoha uràdniczka,  
kab nas prawadzili,  
kab my nie błudzili  
da pa czystamu polu. —

## e) „Tałakà“.

## 48.



Letała pàweńka sadù po sadù,  
raniła piera<sup>4)</sup> u zielonu trawù.  
Nie žal że mnie pawy ni piera<sup>4)</sup> jajè,  
da žal że siastrycy u czużòj staraniè.  
Ciążenka rybienice biez wady byci,  
tak majèj siastrycy biez radni życi.

<sup>1)</sup> zarà = zorza; „pahubiła zarà kluczy“ (pogubiła zorza klucze) = zorza znikła, prędko zacznie się noc. [A może lepiej tak przecinkować: dy pahubiła zarà kluczy. Kalà pò stacz iduczy j s karalòm hawòruczy: B. de C.]

<sup>2)</sup> W zapiskach mam: „kalà pò stač(i) iduči (stač = ściernisko)«. Pamiętam, że nie mógł dobrze porozumieć ze śpiewaczką co do tego wiersza. Kalà może powinno być kali (kiedy), a w takim razie wiersze te pisalibyśmy tak:

Dy parà damòu iści,  
dy pahubiła zarà kluczy,  
kali\*) pò staci iduczy  
j s karalòm hawòruczy.

Po polsku: Pora (czas) iść do domu;  
zorza straciła klucze,  
(kiedy) idąc po ściernisku  
i rozmawiając z dozorcą.

\*) kali wsunięto może dla wiersza.

<sup>3)</sup> z dozorcą (?).

<sup>4)</sup> pierja, ros. пѣрья.

## 49.

(Ta sama melodia).

Rabili rabotku tańczanaczki,  
wypili harełku prychadżajuczki.

*Uwaga.* Pieśni te bywają śpiewane w czasie, kiedy się nawóz wywozi na pole (około św. Piotra). Wtenczas sąsiedzi darmo sobie pomagają.

f) Jeslenne („Wosieńskija“).<sup>1)</sup>

## 50.

*Moderato.*

: Damou nie pajdu :|, rana-rana, tut zanczaju :  
: pad starynoju<sup>2)</sup> :|, rana-rana, pad zielanoju<sup>3)</sup>,  
budu kukawać... szeraż ziaziulaż,  
budu praklinać... świokru świakrowaj<sup>4)</sup>.

## 51.

(Ta sama melodia).

Dy Ź Półacku... na rynczku  
pili małoje... harołaczku.  
JanŹ pili.... dy hawaryli:  
— Dy (h)dzie my budziem... nòcz naczawaci,  
i kahò budziem ... sabiè padmaulaci?

<sup>1)</sup> Wszystkie pieśni, które się śpiewają podczas zbioru jarzyn (do 1 października, t. j. do „Pakrowa“), nazywają się „wosieńskija“.

<sup>2)</sup> Może „pod starym lasem“, „w starym lesie“ [a może „pod starym drzewem“, np. „pod starym dębem“, *B. de C.*].

<sup>3)</sup> Podobnie we wszystkich wierszach powtarza się pierwsza część i między obie części wkłada się „rana-rana“. Tak samo w N.Nr. 51—53.

<sup>4)</sup> Świokra, świakrowka, albo też świakrowa (*fem.*); pierwsze słowo, świokru, jestto *Accus.*, drugie zaś, świakrowaj, *Instrum.*

Naczujem noczku... choć ů dwaroczku,  
padmowim sabiè... Michalinaczku.  
Michalinaczka nasza... pajedzieć z nami,  
pajedzieć z nami,... z nami małajcami. —

## 52.

(Ta sama melodya).

Na bystraj racè, ... na hibkaj kładce,  
tam Hanuszka ... kùbaczki myła,  
kùbaczki myła, ... ů Dunaj puściła.  
— Pływicia, kubki ... k tamù birażkù,  
k tamù birażkù, ... k świòkarku majmù.  
I ja tam budu, ... naliwàć was budu  
sałodkim miodam, ... zialònym winòm. —

## 53.

(Ta sama melodya).

U ciòmnyim lesia<sup>1)</sup> ... miadźwièdź rykajić,  
miadźwièdź rykajić, ... dziewak pużajić.  
Rykaj nie rykaj, ... ja nie bajusia;  
tolki bajusia ... ja ciomnaj noczki,  
ciomnaj noczki ... j wialikaj tuezki.  
Ciòmna ja noczka ... razłuka majà,  
razłuczyć miniè ... at ajcà<sup>2)</sup>, at maci,  
a pryłuczyć miniè ... k świokru, k świakrouce,  
k świokru, świakrouce ... j k dzièwieri j k załouce.

## 54.

*Moderato.*

Dy zwon-ka-ja dzierau — co ka-lin — ka, dał lu-li ra —

na, ka — lin — — ka.

<sup>1)</sup> Mam w zapiskach najprzód lesie, później poprawione na lesia.

<sup>2)</sup> Widocznie polski wpływ.

<sup>3)</sup> Nuty, oznaczone koroną czyli fermatą, ciągną się bardzo długo.

Dy zwònkaja dzieraucò kalinka —  
daj luli rana, kalinka  
(dy) z wýsaku<sup>1)</sup> laciela, żwinieła,...  
na ziemieltu paduczyć szumiela...  
Razumniejsza dzieciątka Hanusieczka...  
nia widzięszy świòkarku spaznała,...  
czyraz stòlik rùczaczku dawała,...  
świòkarku witała...  
i u świokry zdaronja pytała: ...  
— Czy zdarowy, świòkarka, usiè u doma? —

|: Chadžu rajòk <sup>1)</sup> |:| pa ũsiom polu,  
 ciepìer rajòk idzièc daròhaju,  
 daròhaju szyròkaju.  
 Nasza pania, kniahinia,  
 zawì rajòk u swòj dwaròk!  
 — Majè dwarý miaciònyja,  
 majè stały ciesòwyja,  
 majè abrusý białòwyja,  
 majè chlebý sytòwyja,  
 majè miadý sałòdkija,  
 majè kubki załatyja,  
 majè straŭki sacharnyja. —

---

<sup>1)</sup> zgromadzenie żniwiarzy; *dimin.* od „roj“ (rój). — Podobnie powtarzają się pierwsze cztery zgłoski każdego wiersza.



### Omyłki druku i poprawki.

| Str.    | Wiersz   | Zamiast:         | powinno być:                                  |
|---------|----------|------------------|-----------------------------------------------|
| 194 [3] | 10 od d. | traŭkaj muraŭkaj | troŭkaj-muroŭkaj *)                           |
| —       | 7 „ „    | traŭku muraŭku   | troŭku-muroŭku *)                             |
|         |          |                  | *) Por. Nr. 45, str. 219 ods. <sup>2)</sup> . |
| 207     | 21 od g. | miadý syciàc:    | miadý syciàc;                                 |
| 208     | 21 „ „ } | Swiatý           | Światý                                        |
| —       | 26 „ „ } |                  |                                               |

Niektóre nuty w Nrach 20 (str. 203 = 12) i 28 (str. 206 = 15) wyszły w druku bardzo błado.





## DODATEK

do

### PIEŚNI BIAŁORUSKO-POLSKICH

z powiatu Sokólskiego gubernii Grodzieńskiej,

zapisanych przez

PROF. DR. J. BAUDOUIN DE COURTENAY. \*)

---

#### Uwaga przedwstępna.

Przy pieśniach ludowych, rozważanych nie jako materyał do badań dyjalektologicznych lub też mitologicznych, ale jako pieśni we właściwym znaczeniu tego wyrazu, daleko ważniejszą stroną jest melodia, nuta pieśni, aniżeli towarzyszące tej melodii wyrazy. Że zaś prócz tego zapisywanie melodyj jest rzeczą nierównie trudniejszą i rzadziej się spotykającą, aniżeli zapisywanie prostych wyrazów, do którego jest zdolny prawie każdy człowiek średnio ukształcony, więc też na tytułach zbiorów pieśni powinni figurować jako autorowie czyli zbieracze przedewszystkiem ci, co notowali melodye, a dopiero potem ci, co zapisywali teksty pieśni. Stosownie do tego tytuł zbiorku, wydane go pod moim nazwiskiem wt. XVI ym „Zbiór wiadomości do Antrop. kraj.“ (str. 219—238), powinienby brzmieć: „*Pieśni białorusko-polskie z powiatu Sokólskiego gubernii Grodzieńskiej, zapisane przez Ellę de Schoultz-Adaiewski, z tekstem, zapisanym przez Prof. Dr. J. Baudouin de Courtenay*“.

Ponieważ zaś melodye w niniejszym dodatku zostały zapisane

---

\*) Zob. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. Tom XVI, Dz. II.

(w styczniu i marcu r. 1893, od tej samej Józefy Borowskiej) przez Dr. Leonharda Masinga, docenta uniwersytetu Dorpackiego (obecnie Jurjewskiego), więc też dokładny tytuł tego dodatku powinienby być: „*Pieśni białorusko polskie...*, zapisane przez L. Masinga, z tekstem, zapisanym przez J. B. de C.“ Zachowanie poprzedniego a mylnego sposobu redakcyi tytułu objaśnia się jedynie chęcią pozostania w zgodzie z tomem XVI-ym „Zbioru wiadomości“. \*)

B. de C.

Kraków, 8 kwietnia 1894 r.

---

\*) Podobna niesprawiedliwość działa się, a po części dzieje się dotychczas twórcom oper. Autorem „Fletu czarodziejskiego“ (*Zauberflöte*) nazwany był, jeśli się nie mylę, Schickaneder, a Mozart tylko dorobił muzykę do utworu p. Schickanедера!



21.<sup>1)</sup>

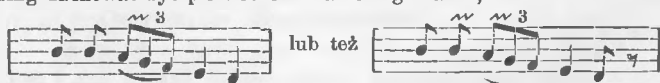
## Białoruska.



Zabaleła Marysi hałouka,  
 zachaciela turèckaho zihołka.  
 Adazwausa młody Jasio z wujśka<sup>3)</sup>:  
 — „Ja Marysi daj dastane zihołka.  
 Ja Marysi zielenka dastanu,  
 ja u Marysi za miłaho stanu.  
 Jèst u mieniè try koni na stajni,  
 ja Marysi zielenka dastału:  
 Adzin kònik jag wòran czarnieński,  
 druhi kònik jag hòłub siwieński,  
 trèci konik jak lèbiedź bieleński.  
 Ja na czòrnuom ziemiłu pieriejedu,  
 à na siwuom moro pierepływu,  
 à na bièłuom da żièła dajèdu.“ —  
 Zljes<sup>4)</sup> Jasieńko, stań żièła kapaci;  
 leciè wòran, nad Jasieńkam gracze:  
 — „Pakiń, Jasiu, żièleńko kapaci,  
 jèc<sup>5)</sup> Marysiu zà muž wydawaci.“ —

<sup>1)</sup> Dalszy ciąg numerów tomu XVI-go.

<sup>2)</sup> Każdy wiersz powtarza się dwa razy i wyczerpuje całą melodyę. Takt drugi przedstawia nadmiar metryczny; jego bowiem wartość jest nie  $\frac{4}{4}=1$ , ale tylko  $\frac{1}{4} + \frac{3}{16} + \frac{1}{4} + \frac{2}{4} = 1\frac{8}{16}$ . Możeby więc było dokładniej i prawidłowiej, gdyby L. Masing zachował był pierwotne oddanie tego taktu, a mianowicie:



Wypadki jednak podobnych nieprawidłowości rytmicznych nie są wcale wielką rzadkością w muzyce ludowej.

<sup>3)</sup> z wójśka.

<sup>4)</sup> zlez.

<sup>5)</sup> jedź.

## 22.

## Białoruska.



Prylecieli husi spad białego brodu,  
sieli na Dunaju, skałacili wodę.  
Bodaj tyje husi daj marnie prapali,  
jak my lubilisa, ciepjer pierestali.  
Jak my lubilisa, nas matka nie znała;  
ciepjer razyszlisza, jak ciomnaja chmara.  
Ciomna chmarka jidzie, drubny dżdzyk budzie,  
z naszaho kochania niczoho nie budzie.

## 23.

## Polska, — tylko pierwszy wiersz z białoruska.



A u polu kalina, pad kalinoju malina,  
tam śliczna krakowianka drobne kwiaty zbierała.  
Król sie o tym dowiedział, sześćma końmi przyjechał:  
— „Dzień dobry, śliczna krakowianko, może byłabyś mojo?” —  
— „Jestem biedna sierota, nie mam srebra ni złota,  
szukaj sobie, najjaśniejszy królu, szukaj takiej, jak i sam.” —  
Król sie za to rozgniewał i do kata list posłał,  
żeby tu kat prentko stał, krakowiance głowę ściąć.  
Jedzie już kat w czerwieni, krakowianka w zieleni:  
— „Dzień dobry, śliczna krakowianko, może byłabyś mojo?” —

— „Nie byłam ja królowo, nie bende i katowo;  
niech ścina miecz mojo biało szyje, bom ja królem wzgar-  
[dziła“.—  
Krakowiance głowe ścinajo, nad jo anieli śpiewajo:  
— Dzień dobry, śliczna krakowianko, tyś do nieba przyjenta.—

## 24.

Polska, nie-ludowa.<sup>1)</sup>

Ostróżno bende zawsze i wszędzie,  
bo zdrade znam i sposob mam.  
Jeśli kto to do mnie słodko mówić będzie,  
tako mu odpowiedź dam:  
— Co mówisz mnie, nie wierze, nie,  
co nie, to nie, nie wierze, nie.  
Bo teraz takie smutne zwyczaje,  
z własnych uczuć sidełka snuć;  
łagodne słówka do ust podaje,  
aby muk<sup>2)</sup> s tajemnic struć<sup>3)</sup>.  
Co mówisz mnie, nie wierze, nie,  
co nie, to nie, nie wierze, nie.  
A gdy sien zbliży młody i luby  
wśród młodych lat,  
co żadnych zdrad,  
ani obłudy,  
jabym dla niego w świat.

<sup>1)</sup> Oczywiście niedokładna reminiscencya jakiejś czulej, sentymentalnej piosnki, będącej „sztucznym utworem“ któregoś z poetów.

<sup>2)</sup> mógł.

<sup>3)</sup> Zapewne: tajemnie struć.

## 25.

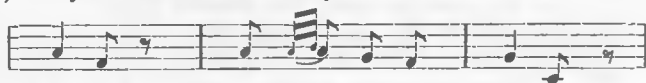
Polska, nie-ludowa.<sup>1)</sup>


Cu-dne czar-ne o — czy, wy — ście mnie zdra — dzi — ly,<sup>2)</sup>  
 wy — ście mnie do gro — bu Już do — pro — wa — dzi — ly.

Cudne czarne oczy, wyście mnie zdradziły,  
 wyście mnie do grobu już doprowadziły;  
 jakże mnie niechcentnie rozstawać się z wami,  
 wy w innych objeńcie, a ja w grób ze łzami.  
 Te wasze spójrzenie i te błogie chwile,  
 ja was nie zapomne nawet i w mogile.  
 Gdyby takie oczy w kramie sprzedawali,  
 kupiłbym je sobie, gdyby<sup>3)</sup> mnie kochały.  
 Gdyby te oczy złończyć z błenkitnemi,  
 nie byłoby innego już szczęścia na ziemi.

<sup>1)</sup> Do tej piosnki stosuje się mniej więcej to samo, co do poprzedniej.

<sup>2)</sup> Takty 2—4 można też oznaczyć:



<sup>3)</sup> aby, ażeby.



## Poprawki i uzupełnienia zbioru,

wydrukowanego w t. XVI-ym.

Już po mojej drugiej korekcie zmieniono dowolnie a błędnie, oczywiście dla rymu, jeden wyraz, mianowicie:

w pieśni 17-ej strofie 8-ej wierszu 2-im [str. 236 (18)] powinno być nie „pad pierłasa“, ale tylko: p a d p i e r ł a s a.

Przy drukowaniu osobnych odbitek zaszła przekładnia liter w pieśni 1-ej wierszu 20-ym [str. 3 (221)]; powinno być nie „zhda-ziłasa“, ale tylko: z h a d z i ł a s a.

Prócz tego:

w pieśni 5-ej wierszu 13-ym [str. 225 (7)] zam. „zabiwa-jees“ powinno być: z a b i w à j e e s a

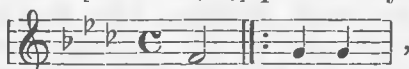
w pieśni 8-ej strofie 6-ej wierszu 2-gim [str. 227 (9)] zam. „popędz“ powinno być: p o p e ñ d ź

w pieśni 14-ej strofie 2-ej wierszu 3-im [str. 232 (14)] zam. „bięła, ścięna“ powinno być: b i e ł a , ś c i e n à

w pieśni 17-ej strofie 9-ej wierszu 2-gim [str. 236 (18)] zam. „dà paroha,“ ma być: d a p a r o h a ,

w wierszu zaś 3-im zam. „Ocha, ocha“ — O c h a o c h a .

W melodyi do pieśni 11-ej (w szeregu 5-ym), t. j. w melodyi b) w szeregu 2-im [str. 230 (12)] powinno być nie



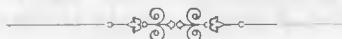
ale tylko:



Objaśnienie do wyrazu potynki w piosnce 8-ej strofie 6-ej [odsylacz <sup>3</sup>) na str. 227 (9)] jest niedokładne. Jestto oczywiście dawny wyraz patynki (pantofle kobiece), uległy prawdopodobnie kontaminacyi z b o t y n k i (trzewiki).

Zdaniem niektórych muzyków, melodia do piosnek 12-ej i 13-ej [str. 231 (13)] robi wrażenie melodyi mieszanej, polsko-ruskiej.

Kraków, 9 kwietnia 1894 r.



# Łotysze Inflant polskich

a w szczególności

## gminy Wielońskiej, powiatu Rzeżyckiego.

~~~~~

Obraz etnograficzny

przez

STEFANIĘ ULANOWSKĄ.

————— ❖ —————

CZĘŚĆ III.

~~~~~

#### I. Podania.

Hrabia Karol Borch, właściciel dóbr Warklany, o 15 wiorst od Wielon odległych, stał się dziś w okolicy postacią legendową, choć umarł niespełna lat temu 30, jakoś przed samem powstaniem. O jego pieniądzach zaklętych, o jego żywym pałaszu, o jego mocy czarnoksiężkiej, wiedzą i opowiadają wszyscy. Co chciał, to wykonał, był wszędzie, gdzie mu się zamarzyło, — jeżeli nie mógł inaczej, to stał się mrówką, a wlaź. Jeździł nawet do piekła i bawił tam cztery godziny, a szczegółów tej ciekawej wycieczki dostarczył potem furman, który go woził. Pojechali najprzód w dalekie kraje i stanęli nad samem morzem. Borch je przeżegnał i rozstało się na dwie połowy, wjechali w głąb ziemi i tam kilka dni jechali pod ziemią. Czasem nie mieli sami co jeść, ani koniom nie było co dać, — czasem Borch dał po kawałeczku bułki koniom i furmanowi i sam zjadł okruszynę, a czasem dał i po całej bułce. Nareszcie wjechali do sieni piekielnej, gdzie stały trzy kuły, a w każdym siedział smok — Borch każdego z nich pogłaskał ręką i żaden się nie ruszył. Potem dał furmanowi swój zegarek i kazał mu czekać 4 godziny. Będą cię tu straszyć, bić, szar-



pać, kaleczyć, — powiedział mu, ale choćby ci całe ciało zdarli, stój, konie trzymaj, a nie się nie bój, bo tobie nic nie będzie! I pilnie patrz na zegarek, jeżeli się nie wrócę za 4 godziny, to już więcej nie czekaj, bo już będzie po mnie! I wszedł do piekła. Furmana zaś opadły różne ptaki, gady, zwierzęta, dzióbali go, gryzli, kaleczyli, diabli go straszili, rąbali, wreszcie tak go poszarpali, że same koście z niego zostały, ani skóry, ani ciała nie było już na nim, — ale on się nie ruszył, koni trzymał i na zegarek patrzył. Skoro minęło 4 godziny, — któż wie? może to było cztery lata! — brama piekielna się otworzyła wyszedł Hrabia zapłakany, łzy mu wciąż kapały z oczu, a on obcierał białą chusteczką, — w rękę trzymał skrzynkę, w której był ten żywy pałasz, co mu go dali w piekle. Pochwalił furmana, że się nie dał wystraszyć i tylko się go dotknął ręką, zaraz mu ciało odrosło i znowu był zdrow jak przedtem. No, powiedział mu Hrabia, było mi okropnie ciężko, myślałem, że już nie wytrzymam, ale jakoś się udało! Jedźmy teraz! — Wyjechali na świat boży, a skoro przyjechali do lasu, tak Hrabia położył się spać, gdyż był okropnie zmęczony, a furmanowi kazał skrzynki pilnować i broń Boże nie otwierać. Ale on nie wiedział co tam jest, strasznie był ciekawy zobaczyć; skoro Hrabia zasnął, tak otworzył — dopiero ten pałasz jak skoczy, jak zacznie rąbać, a latać na wszystkie strony, cały las wyrąbał naokoło i ludzi, którzy w nim pracowali, pozabijał. Furman zaczął budzić Hrabiego i z płaczem mu opowiedział co się stało — Hrabia porwał się, gwizdnął, dał znak ręką i pałasz przybiegł do niego jak piesek, on go wziął i zamknął do skrzynki. Teraz ten pałasz jest gdzieś zamurowany w pałacu Warklańskim, nikt nie wie w którym miejscu, ale gdyby go wypuścić, dopiero narobiłby szkody, skoro pan jego nie żyje i nie byłoby komu go poskromić.

Hrabia był wielkim czarownikiem — jak budował kościół Warklański (w1851 r.), tak największe kamienie, z którymi ludzie nie mogli sobie dać rady, nogą podrzucał w górę do żądanej wysokości, a słomą je rozbijał, jeżeli trzeba było rozłupać na kawałki. Przytem siłę miał ogromną. Przyszedł raz do kuźni w chwili kiedy kował kuł podkowy — przypatrywał się jego robocie, potem wziął jedną za oba końce i złamał, — wziął drugą i złamał, potem trzecią, dziesiątą, przełamał wszystkie — powiada: I co to za takie podkowy!... I wyszedł. Kował, skończywszy robotę, przychodzi do pałacu i prosi go, żeby go sam Hrabia rozliczył. Hrabia przejrzał rachunek i wynosi mu zapłatę srebrnymi rublami, — bo wtedy papierowych jeszcze nie było, — i kładnie na stole. Kował wziął do ręki jednego rubla i złamał, — wziął drugiego, złamał — i tak wszystkie przełamał, pokładł na stole i powiada: I co to za takie ruble! Hrabia nic nie powiedział, poszedł,

innych przyniósł i zapłacił, ale już potem do kuźni nie chodził i podków nie łamał.

Ponieważ był chrzestnym synem cesarza Mikołaja, tak miał wielką władzę nadaną sobie nad różnemi miastami i krajami, ale potem coś takiego zrobił, że się cesarz zgniewał na niego i przysłał oddział swego wojska, żeby go aresztować. Żołnierze przyszli przed pałac Warklański, uszykowali się przed gankiem, a Hrabia wychodzi ku nim, przeżegnał ich i pyta się ich: Co wy mi powiecie? Pocoście tu przyszli? — A oni milczą, ani przemówić, ani ruszyć się z miejsca nie mogą, — bo on jak podniósł rękę, tak ich oczarował. Postali jakiś czas on ich znowu przeżegnał, powiedział im: Idźcie z Bogiem! Oni się zawrócili i poszli.

Po śmierci Hrabiego zostały trzy wielkie kupy pieniędzy — jedna miedzianych, druga srebrnych, trzecia złotych, ale nikt ich wziąć nie może, bo one są zaklęte w odrynie i smok jest przy nich na straży.

Drugie podanie znane tu każdemu odnosi się do miejscowości zwanej *Pilis-kołns*, t. j.: Zamkowa góra. Jest to starożytne grodzisko, leżące niedaleko rzeki Małty, a na północ od Wielon, odległe od tychże o wiorst 8. Jak mię uprzejmie poinformował p. Gustaw Manteuffel, miejsce to zwiedził w 1882 r. Dr. A. Bienenstein, wraz z profesorami uniwersytetu Królewieckiego i Dorpackiego, Dr. Bezzenbergerem i Dr. Stichym, a wycieczkę tę opisał w 29 tomie miesięcznika: „Baltische Monatschrift“. Na podobieństwo wszystkich innych starych grodów, jest to góra z jednej strony stromo ścięta, z drugiej zaś zupełnie poziomo zbiegająca na dół, ot choćby tak np. jak góra Tenczyńska pod Krakowem, tylko że tu rozmiary są mniejsze. Opowiadają, że cała otaczająca nizina była ongi jeziorem i że zamek, mocą jakiegoś zaklęcia zapadł się do wody wraz z ludźmi i zwierzętami. Więc słysząc nie raz jak tam dzwony dzwonią, koguty pieją, gęsi gęgają, nawet w dziurach światelka migają, a w nocy pokazują się żołnierze. Klucze od zamku wiszą dotąd na brzozie na górze, a gdyby kto rzuczone zaklęcie odgadł i spełnił, toby mógł klucze wziąć i zamek otworzyć, — tylko że w takim razie woda musiałaby zatopić całą okolicę. Pewnego razu, łotysz wlaźł do dziury i trafił do tego zaklętego zamku, — tam mu zadali zagadkę: co jest potrzebniejsze czy nóż, czy siekiera? On powiedział, że nóż. A oni na to: Nie, nie nóż, tylko siekiera, gdyż bez siekiery nie zrobi sochy do orania pola. Nie zgadłeś, tak my musimy 400 lat jeszcze spać!

Inny znowu łotysz, ze wsi Pilis-kołns, znajdującej się u samego podnóża góry i noszący też samą nazwę, — chodząc po grodzisku, znalazł kiedyś drzwi, — jak zapukał, tak mu otworzyli, przyjęli go bardzo uprzejmie i on potem często tam chodził,

dawali mu, — co tylko chciał — i jeść i pić, i pieniędzy i ubrania. Ale pewnego razu spostrzegł malutki złoty młoteczek i coś go skusiło, że ten młoteczek ukradł, — tak potem jak przyszedł i zapukał, tak mu się drzwi nie otworzyły i już go tam więcej nie przyjęli.

Pomimo tych cudownych opowieści, mówią jednak, że na tej górze *nā-bīdiej*, nie straszy, podczas gdy jest inne *Pilis-Kołns*, koło Andrepną (w połud. części powiatu Rzeżyckiego), gdzie *bīdiej*<sup>1)</sup> to jest straszy. Mianowicie, ukazuje się tam panienka z kozimi nóżkami. Raz żona dzierzawcy poszła na ową górę po ziółka ze służącą i zobaczyły ładną panienkę, ładnie ubraną, siedzącą na kamieniu. Służąca miała w głowie, — gdyż idąc w takie miejsce gdzie straszy, umyślnie sobie podpiła na odwagę — podbiegła więc ku tej panience i zaczęła krzyżeć: daj nam pieniędzy! Panienka skoczyła na kamień, z kamienia na mur, — gdyż są tam stare ruiny — i wtedy można było widzieć jej kozie nóżki, potem zesliznęła się do dziury i z nikła.

Dzięki uprzejmości p. Gustawa Manteuffla, dowiedziałam się, że pierwotne *Pilis-kołns* koło Andrepną, to późniejsza siedziba komtura Mieczowców, zniemczona na Wolkenberg i tylko pod tą nazwą znana w literaturze i w miejscowej inteligencji. Lud po dawnemu zachował nazwę, *Pils-kołns*. Podanie o Wolkenbergu, którego p. Manteuffel był łaskaw mi udzielić, podaję tu dosłownie, wraz z paru uwagami, które przytem nakreślił.

## Miejscowe podanie łotewskie o Wolkenbergu.

(w parafii Andrepnieńskiej).

„Mówią ludzie“ — poucza nas to podanie ludowe — „że raz w nocy trzy w pobliżu jeziora Rażna zamieszkałe czarownice poleciały lotem ptaków przez jezioro na górę wolkenberską niesione przez 3 wiedźmy, z których jedna siedziała na miotle, druga na łopacie a trzecia na drewnianym tłuczku od mōździerza. Na górze wypisały owe czarownice na sążnistym pargaminie cyrograf krwią zamordowanego tamże niewinnego dzieciątka, nad którym długo się pastwiły, a przez szyderstwo przyłożyły ohydny pieczęć do tego nader zdrożnego pisma, które na wieczne czasy do głębin jeziora wrzuciły. Skutkiem tego w nocy jezioro straszliwie szumi i wydaje jęki a owe czarownice tymczasem na górze wolkenberskiej z djabłami harce uprawiają“.

<sup>1)</sup> Owo *bīdiej* znajduje w tem miejscowem podaniu swój komentarz niefałszowany. Bo gdy jezioro szumi i wydaje jęki, a czarownice z dyabłami uprawiają harce, wyrażenie *bīdiej* najzupełniej jest uzasadnione.

Jest tam także podanie o zaczarowanej dziewczycy, są podania o skarbach i strzegących je psach.

Baśń o zaczarowanej dziewczycy, o skarbach i psach opowiadają Łotysze w okolicy bardzo wielu zamków Inflant i Kurlandyi, tańce zaś djabłów z czarownicami oraz dokument zaczarowany przedstawiają wytwór fantazyi Łotyszów polsko-inflanckich, z którym się w innych częściach Łotwy nigdzie nie spotykamy, na co przed laty wyłączałam uwagę uczonego badacza Łotwy Dra A. Bielensteina.

G. M.



## II. Baśnie.

*Tłumaczenie polskie.*

### 1. O próżniacze.

Był ojciec z matką, i mieli siedmioro dzieci, a z tych sześcioro umarło; jedna tylko, siódma córka została. Bardzo, bardzo ją kochali, dlatego, że się bali, aby nie umarła; piastowali ją i pielęgnowali i kołysali, to matka, to ojciec, a wciąż ją kołysali... Kołysali tak długo, aż urosła duża, — a choć duża urosła, wciąż ją kołysali ojciec z matką. No, i przyjechały do niej swaty, swatać ją już, i mówią matka z ojcem do tego młodego chłopca, który ją swatał: „Jeżeli chcesz ją wziąć, to pamiętaj, żebyś jej nie dawał roboty żadnej i żebyś jej nie bił i nie łajał!“ — On obiecał, że jej nie będzie łajał, ani bił, i nie będzie jej dawał żadnej roboty! Potem, zrobili już wesele i zawieźli ją do chaty p. młodego i zawieźli kołyskę razem, — kołyskę zawieźli i po-

*Tekst łotewski.*

### 1. Apnatiekli.

Bieja taūs ar moti, jim bieja sieptini barni i nu tus sieptiniu barnu, sieszi ap-myra, wina win sieptijta miejta pałyka. Cisz, cishi jos zaļoja, diel to, ka winim bajs bieja, kab jej na-numiertu, — aūdziejā ju i gļojoja i lejgoja, to motia, to taūs, wyss ju lejgoja.... Lejgoja jaū cikom winia iz-aūga lela, — i kocz lela iz-aūga, wyss ju lejgoja taūs ar moti. Nu, i at-braūcia jej swoti, swotot' jaū ju i soka motia ar towu iz tu jaunu pujsi, kur ju swotoj: „Ka tu gribi ju jimt', to wieriš, kab dorba na-dutib jej anikajda win dariejt i kab tu ju na sistib i na ļomotib!“ Jis i pazajemias, ka na ļomoszkys i na siszkys ju i na duszkys nikajda dorba strodot'. Piec to, nu-tajsa jaū kozys i nu-wad ju iz jaūnicza satu i nu-wad szyūpieli lejdza, — szyūpieli nu-wad i pakar

wiesili w izbie. Inni tańczą i hulają, a ona włązi do kołyski i kołysze się. Po weselu, kiedy już goście byli wyjechali, wszyscy stają do roboty w domu, a ona kołysze się w kołysce, — w nocy z mężem śpi, a w dzień kołysze się i roboty nie robi.... Myśli ojciec: co teraz będzie z tego? co on zrobi z taką synową?... Łajając jej nie pozwolili i bić jej nie pozwolili, a jak ją uczyć roboty, skoro nie można ani bić, ani łajać?... Mówi tak ojciec do matki: „Spróbujemy, nie damy jej jeść!“ A matka jej żałowała i pokryjomu dawała jej jeść, i ona wciąż jak się kołysze, tak kołysze. Ojciec widzi, że żona go nie słucha, stanął teraz przy piecu sam, pilnuje, żeby jej nie dała matka nic, a kiedy zgotowali obiad, przywołał całą rodzinę do stołu i mówi tak: „Kto robił, niech idzie jeść, a kto się kołysał, niech się kołysze“. Wszyscy sobie pojedli, a jej nie dali nic. Na drugi dzień, postawiła matka potrawy do gotowania i sama poszła do innej roboty, a ona przybiegła, łyżkę wzięła, kaszę zamieszała i znowu włązła do kołyski kołysać się. Tamci zeszli się na obiad, a ojciec mówi tak: „Kto robił, niech idzie jeść, a kto się kołysał niech się kołysze!“ — Ona mówi: „Tatusiu, i ja dziś robotę robiłam!“ — Ojciec pyta: „Cóż ty, córeczko robiłaś? — „A ja kaszę zamieszałam!“ — Ojciec mówi: „To dajcie jej tę łyżkę oblizać, którą ona kaszę mie-

---

ustoba. Cyti doncoj i gułoj, a jej kop szyūpieli i lejgojas. Piec kozu, ka jaū gošti bieja iz-braūkuszi, wysi stoj dorbu strodot' satā, a jej lejgojas szyūpieli, — nakti ar wiejru gul, a dīn lejgojas i dorba na dor.... Dumoj taūs: kas niū byūs nu to? ku jis darieszkys ar tajdu wadaktū?... Bort' jos na ŷyka i sišt jos na ŷyka i kaj ju iz-wujciet da dorba, ka na war ni sišt', ni łomot'?... Šoka taj taūs iz motis: „Paraūdzesim, na dusim mies jej ašt'“... A motia jos żaloja i nu tawa pazagsz diewia jej ašt' i jej wyss kaj lejgojas, taj lejgojas. Taūs radz, ka siwa na kłaūsa ju, stoją tagan pi ciepła pat's, sorgoj, kab jej na-idutu motia nikō, a ka iz-worieja maltiejti gotowa jaū, saūcia wysu sajmi pi gołda i soka jis taj: „Kas dorbu strodoja, łaj it wysi astu, a kas lejgojas, łaj lejgojas!“ — Wysi pa-jedia, a jej na diewia nikō. Iz utrys dinyš, iz-ŷyka motia ašt woriet i posza nu-goja iz cytu dorbu, — a jej da-skrinī, liziejku pajemia, putru iz majsieja i otkon kopia szyūpieli lejgotus. Cyti sagojuszi astu, taūs soka taj: „Kas dorbu strodoja, łaj it astu, a kas lejgojas, łaj lejgojas!“ — Jej soka: „Tatiejt, i eš szudin dorbu strodoju!“ — Taūs wajcoj: „Ku ta tu, miejtiū, strodoji?“ — „A eš putru iz-masieja!“ — Taūs soka: „To dud' jej tu liziejku ap-ŷyzgot', ar kuru jej putru majsieja!“ — Jej padiewia tu liziejku i jej tu dīnu otkon

szala!" — Podali jej tę łyżkę i ona tego dnia znowu głodna była gdyż wszyscy sobie pojedli, a ojciec zamknął, co było zostało od obiadu i klucze do kieszeni schował. Dopiero, ona zrozumiała to już, że trzeba robić, żeby dostać jeść.... Nazajutrz stają wszyscy przy robocie i ona staje i pomaga we wszystkim matce: wymiotła izbę i łyżki obmyła i misy, — i krowy doi i w pole wypędza, — wszystko pomaga robić, — potem znowu do kołyski wskakuje i kołysze się. Przychodzi ojciec do obiadu i mówi tak: „Kto robotę robił, niech idzie jeść, a kto się kołysał, niech się kołysze!“ — A ona mówi: „I ja dziś tatusiu robotę robiłam!“ Ojciec mówi: „Co ty córeczko robiłaś?“ — „A spytaj tatusiu matki!“ — Matka powiedziała, że ona wszystką robotę razem z nią robiła, — wtedy ojciec mówi: „To idź córeczko jeść razem!“ — Ona wyskoczyła z kołyski i poszła jeść, a tymczasem oni zdjęli kołyskę, porabali, w piec wrzucili i spalili. Od tego czasu, razem ze wszystkimi pracowała i o kołysce już nie przypominała. Pojechała do ojca, do matki swojej i pochwaliła się, że już wszystką robotę robić umie. Pyta ojciec z matka: „Może ciebie bili? może męczyli?“ — Ona mówi: „Nie, nie bili mię i nie męczyli, a ja już sama poznałam, że trzeba na chleb zarabiać... Przyjedźcie teraz do mnie, tatusiu, mamusi, zobaczycie jak ja dobrze żyję, przez to, że wszystką robotę robić umiem!“

gołodna biega, pa tam, ka wysi paaduszi, taŭs sa-śladzia kas biega palićs nu maltiejtiś i atslagys kieszâ sa-bozia. Nu, jej sa pruta jaŭ tu, ka wajaga dorbu strodot', kab dabot' aŭt'.... Iz utris dŭnys stoj wysi pi dorba i jej dastoj i palejdz jaŭ wysu strodot' motiaj: iz-słaŭka ustobu, i liziejkys ap-mozgoja i bludys, — i gŭs iz-słaŭć, i gonus izdzan, — wysu jaŭ palejdz pa-strodot' — piec tŭ, otkon szyupieli i-lać i lejgojas. At-it taus iz maltiejti i soka taj: „Kas dorbu strodoja, łaj it aŭt', a kas lejgojas! łaj lejgojas!“ — A jej soka: „I eŝ szudiŭ, tatiejt, dorbu strodoju!“ — Taŭs soka: „Ku ta tu, miejtiŭ dariej?“ — „A pa-wajcoj tatiejt iz moti!“ — Nu motia poŝcieja, ka jej wysu dorbu lejdz ar ju strodoja, — tułajk taŭs soka: „To ej, miejtiŭ, astu riezia!“ — Jej iz-skrieja nu szyŭpieli i nu-goja astu, a taj szaltiaj, cikom adia, wini nu-jemia szyupieli, sa-kopoja, cieplŭ i-ŝwidia i sa-daga. Nu to łajka, jej lejdz ar wysim strodoja i ap szyŭpieli jaŭ na-godoja. Nu-braŭcia jej iz tawu, iz moti soŭu i paza-lileja, ka jaŭ jej wysu dorbu strodot' mŭk. Wajcoj taŭs ar moti: „Może tiewi syta? może mucieja!“ — Jej soka: „Na, na syta maŭ i na-mucieja, a eŝ jaŭ posza pa-zynu, ka wajaga majzi pielniť.... At-braŭcit niŭ iz manim, tatiejt, mamieŭ, paza-wiersit kaj eŝ łabi dziejwoju par tu, ka wysu dorbu jaŭ sa-strodot' moku“....

## 2. O k ó z k a c h.

Był staruszek ze staruszką, ta staruszka wyszła na pole w nocy, s..... — widać byli pogniewali się ze sobą, bo staruszek wziął i zaryglował drzwi po wyjściu staruszki. Staruszek zahaczył ze środka drzwi, a staruszka przyszedłszy, zahaczyła je z zewnętrznej strony, i takim sposobem staruszka nie może dostać się do środka, a dziaduś nie może wyjść na pole. Poszła więc sobie babka, idzie, idzie, wchodzi do lasu, widzi, że wśród lasu stoi chatka, wchodzi do tej chatki i widzi, że jest zasr..., pełna bobków kozich. Wzięła babka miotłę, wymiotła czysto, zapaliła w piecu, ugotowała jedzenie, pojadła, — potem weszła pod piec i zasnęła. Przychodzą kózki i dziwią się, że tak ciepło w ich chatce i tak czysto i kasza ugotowana stoi w piecu. Mówią, że trzeba będzie zostawić koziołka z czterema oczami, żeby zobaczył kto to im tak dobrze wszystko porobił, a podczas gdy to mówią, babka pod piecem słyszy to wszystko. Nazajutrz kózki zostawiają koziołka z czterema oczami, żeby pilnował, a same wybiegają. A ta babka, leżąc pod piecem, mówi tak: „Spij koziołku na jedno oczko, śpij na drugie oczko śpij na trzecie, — śpij i na czwarte!“ Zasypia koziołek na jedno i drugie, i trzecie i czwarte.... Wtedy, wyłazi

## 2. Ap kazieniom.

Bieja dziejwojuszi wiećś ar wiaci — tiej wiacia iz-goja ora nakti, miejztu — i muszeń ji saza-najdawojuszi bieja, pa tam, ka wiećś pa-jemia i-ajz-miatia durs piec wiaciś. Kaj wiećś ajzmia-tia nu wyds pusis durs, to wiacia, da-gojuszi, ajz-miatia nu ors pusis — jej na war tikt wydâ, a jam na war iz-it ora, tam wieciejszam. A wiacia nu goja sieñ pacieli i jej it, it, i-it mieżâ — wieras, ka ustobienia stoũ mieżâ-wydâ — i-it jej tymâ ustobieniâ i wieras, ka jej pi-diersta ira, pylna spyru. Jej pa-jem, iz-słaũka tiejru, — pa-jem iz-kurinoj ciepli i pi-woriej jej aśt' i posza pa-ad jej — piec tõe, pa-liñ zam ciepla i gul.... Taj at-it kazienis i briejnis, ka cik sylta ju ustobienia i cik tiejra i putra saworiejta stoũ cieplâ. Sõk runot', ka wajaga da-lik't' oziejti ar ezetris aćś, łaj pilnawoj kas cik łabi dora jom, tom kazieniom, a ci-kom winis runoj, jej wysu iz-dzierd', tiej wiacia zam ciepla... Iz utris dũnys, kazienis da-lik oziejti ar ezetris aćś, łaj pilnawoj i ajz-skrin' pacieli. Jej tiñleñ, guładana zam ciepla, tiej wiacia, soka taj: „Midź, oziejti, winu aćtieniu, — midź utru aćtieniu, midź treszu, — midź i caturtu!“ — Ajz-midz jis winu, i utru i treszu, i caturtu... Tu-łajk, iz-liñ jej nu to pãciepliś, iz-kurinoj ciepli, iz-słaũka ustobie-

babka z pod pieca, rozpala ogień, zamiata izbę, gotuje jedzenie, potem wchodzi pod piec i śpi. Przybiegają kózki do chatki i pytają: „No, dopilnowałeś, koziołku?” — On mówi: „Nie, zasnąłem!” — Biorą kózki tego koziołka, zabijają, wynoszą na strych i wieszają go tam. Nazajutrz zostawiają do pilnowania koziołka z pięcioma oczkami, a po ich wyjściu, babka, leżąc pod piecem, zaczyna znowu tak mówić: „Śpij koziołku na jedno oczko, śpij na drugie, śpij na trzecie, śpij i na czwarte,” — a o piątym zapomniała, a może ona i nie wiedziała, że pięć oczu było, — no, i to piąte zostało otwarte. Wylazła babka z pod pieca, zamiotła izdebkę, — w piecu zapaliła, kaszy gęstej ugotowała, pojadła sama i weszła pod piec, leży. Przybiegają kózki, pytają się koziołka: „Czyś dopilnował koziołku?” — „Dopilnowałem kózczechki!” — „No, któż tu nam tak dobrze sprzątał?” — „Jakaś staruszka, która pod piecem leży.” — Idą kózki do pieca i mówią tak: „Babko wylaz! nie bój się! my ci nic złego nie zrobimy! Tyś nam tak dobrze gospodarzyła!” Babka wylazła z pod pieca, a one proszą tak, te kózki: „Babko, żyj ty zawsze z nami, my ciebie będziemy szanować, kaszy będziesz miała dosyć, żyj babko!” Ona mówi: „Moje kózczechki, mam ja bardzo starego dziadka, mnie trzeba do niego pójść.” — „To ty, babko, idź i przyjdź nazad, — a jeżeli

niu, iz-woriej aśt', — piec tō, pa-liń zam ciepła i gul.... At-skrin' kazienis iz ustobieniu i wajcoj: „Nu, nu-pilnowoji, oziejti?” Jis soka: „Na, ajz-mygul!” — Jam tu oziejti i nusyt tos kozys, iz-nas iz ustobys i pakar tu oziejti. Iz utris dinary, lik jań ar picis aćtienis oziejti pilnowotu, a ka jos bieja nu-skriejuszci pacielu, sōk jej taj runot', guładama zam ciepła, tiej wiacia jań: „Midź oziejt', winu aćtieniu, midź utru, — midź treszu, — midź i caturtu”, — a piktū ajzmiersa, a może jej i na-zynoa ka picys aćś bieja — nu i tiej pikta palik wała. Iz-liń jej nu tos pacieplis, iz-słaūka ustobieniu, ciepłi iz-kurinoja, bizys putrys pi-woriaja, pi-adia posza i pa-lejda zam ciepła, gul jań! Atskrin' kazienis, wajcoj iz oziejti: „Woj tu nu-pilnowoji, oziejti?” — Nu-pilnowoju, kazienis!” — „Nu, kas ta myšim taj łabi darieja?” — „Tajda wiaciejtia, jej zam ciepła gul!” Dait jos pi ciepła i soka taj: „Wiaciejt', liń ora! naza- biejsz tu! mies tiewa na-iz-tiksim!.. itaj tu łabi darieji myšim!” — Jej iz-lejda ora nu pacieplis, a jos pro-a, tos kazienis: „Wiacejt, dziejwoj tu wysod ar myšim, mies tiawi globosim i putris tień byś gona aśt; dziejwoj, wiaciejt!” Jej soka: „Mań ir, kazienis, wiecejts, wacs ciszi, — mań wajag iz ju nu-it!” — „To tu wiaciejt nu-ej i at'-ej at-pakal, — a ka jis na mōk sańt', toūs wiecejts, to ju tia at-wiad, łaj jis tia-pat'



on nie umie strzelać ten twój dziadek, to go tu przyprowadź, niech i on tu samo żyje, — a jeżeli umie strzelać, to niech nie przychodzi! — Babka mówi: „Kózczeni miłe, on nie umie strzelać, ja go tu przyprowadzę! — Zgotowała gęstej kaszy, żeby zanieść swojemu dziadkowi, i poszła, przyszedłszy do chaty wlała na strych, oderwała jedną krokiewkę, wzięła, rzuciła łyżkę kaszy na łóżko, — a dziadek leży na łóżku głodny, kilka dni już nie jadł, — i ta kasza trafia mu do gęby. Ogląda się, myśli, co to za cud? Chyba P. Bóg kaszę rzuca mu z nieba i mówi: „Och, Boże, rzuć mi i drugą łyżeczkę! — Babka bierze, rzuca drugą łyżeczkę kaszy do gęby, a on znowu mówi: „Boże rzuć mi i trzecią łyżeczkę! — Wtedy ta babka, siedząc na powale, powiada mu tak: „Nie dziadku, to nie P. Bóg, to ja tu jestem! Może mi drzwi otworzysz, może mię teraz wpuścisz do izby.“ — Dziadek wstał, odhaczył drzwi, babka weszła, dała mu jeszcze kaszy i mówi tak: „No dziadku, chodźmy teraz do kózek! — I poszli z dziadkiem na mieszkanie do kózek. Przyszedłszy do kózek, babka zapaliła w piecu, ugotowała mięsa, dużo mięsa z tego koziołka, który był zabity. Ten dziadek, będąc głodnym, zjadł całego koziołka, potem wlał pod piec i położył się. Przybiegły kózki, cieszą się, że babka nie oszukała ich i sama przyszła i dziadka swego przyprowadziła, że im będzie teraz dobrze żyć razem. Wie-

dziejwoj, — ka na mók saūt', łaj it', a ka mók saūt', łaj na-it! — Jej soka: „Kazienis miłos, jis na mók saūt', es ju tia at-wiesz-szu! — Izworajaja jej bizys putris, kab nu-niašt' soūuam wiecej-szam, — jej it, da-gojuszi pi soūys ustobys, iz-kop jej iz griztu i paplesz jej winu grištieniu wala jam jej, i-swiž putrys liziejku winu iz gułtys — a jis gul gułtâ tys wiecejts, jis nudžejbs, cik ditys jaū naedia, — i jam tiejk putra mutiâ. Ap-za-wieras, du-moj, kas tys ir par briejnums? muszeñ. Diūs jam putris swiž nu dabasu, jis soka: „Ok, Diwieñ, i-swid' mañ i utru liziejcieniu! — Jej jem, i-swiž utru liziejcieniu putrys mutiâ, a jis soka: „Diwieñ, i-swid' mañ i treszu liziejcieniu! — A jej soka taj, tiej wiaciejtia, sadadama iz griztu: „Na, wiecejt, itia nawa Diūs, itia es asmu! Może tu patajsiesi durs wala, może mañ ilajsi wydâ tagad...“ Jis tiuleñ at-mat durs, i-it jej wydâ, idud' jam putrys wial i soka taj: „Nu, wiecejt, isim mies niū iz kazieniom!“ Jej it ar wiecejt soūu dziejwot iz tom kazieniom. At-gojuszi iz tom kazieniom, iz-kurinoja jej ciepli, iz-worajaja ašt galis, daudž galis piworajaja tos oziejszi, kurs bieja nusysts. Tys wiecejts biejus nudžejbs, ap-ad wysu oziejt, piec tō, liñ zam ciepla i gul. At skriñ kazienis, pri-cojas, ka wiacia na ap-moniaja jos, posza at-goja i wiece soūu at-wiedia, ka szym byūs tagan łabi dziejwotu. At-it nakts, wysi jaū

czorem, pokładli się wszyscy spać, a dziadek zaczyna pod piecem p....., kózki porwały się na nogi i dalejże uciekać, myślały, że strzelają!... Babka pobiegła za nimi, wołając: „Kózki miłe, nie bójcie się, on nie strzelał, on p.....!“ Kózki wciąż uciekają, nie słuchając, — wtedy babka wbiegła do chaty, wzięła pałkę i zaczęła dziadka bić: »Czemuś ty, dziadku, kózki postraszył?« — On mówi: „Ja zasnąłem i zap.....!“ — Babka biła, biła i zabiła go. Wtedy kózki wróciły do chaty i mieszkały z babką i dotąd mieszkały.

### 3. O kurce.

Miał gospodarz jedną tylko kurkę, wciąż w chlewie zamkniętą, nie puszczając jej na pole. Idzie kogutek drogą i widzi, że kura siedzi na oknie i mówi tak: „Wybij, kurko, szybę i pójdz ze mną, bo ziemia pali się!“ Wybiła kura szybę i poszła z kogutem; spotykają żórawia, — żóraw pyta: „Gdzie wy idziecie, kogutku z kurką?“ „Idziemy stąd precz, bo ziemia pali się! Pójdz i ty z nami razem!“ Poszedł żóraw z nimi, ot już ich teraz troje! Idą, idą, spotykają barana — mówi baran: „A gdzie

---

gułstas, sôk wieciejts zam ciepla pîrst' — a tos kazienis tryûkstas, da wysas pacielu!... jos dumaja ka saûn!... Skriû wiacia pakal, klikdama: Kazienis miłos, na biejdzit! jis na sowia, jis pyrda!...“ „Kazienis wyss pacielu, na-zaklaûsas wyss, — tułajk jej i-skriejusia ustobâ, jem jej wazu i sôk wieci sißt: „Kam tu wieciejts kazienis nu-biediej?“ — Jis soka: „Eś bieju ajz-midzs i apzapyrdu!“ — Wiacia syta, syta i nu-syta ju. Tułajk kazienis atgoja iz ustobu i dziejwoja ar tu wiaci i da szuļajka dziejwoj.

### Ap wistieniu.

Turieja sajminiks winu win wistieniu wyss kławâ i-spid's, na łajdia jos ora. It gajlejts pa cielu i riadz, ka jej tup iz ługa i soka taj: „Iz-sit', wištenia, styklu i ej ar manim pacielu, diel tam, ka ziamia dâg!...“ Jej iz-syt styklu i it ar gajli i satiejk ji dziarwi, — dziarwia wajcoj: „Kur jiûs ejat, gajlejt ar wišteniu?“ — „Imam pacielu, pa tam, ka ziamia dâg! Ej i tu ar myûsim lejdz!“ — Jej it ar jim, wot jaû ji i trejus! — It, it ji otkon, satiejk wucynu, — soka wucyns: „A kur jiûs iszkuszsz?“ —

wy idziecie?" — "A idziemy stąd precz ziemia pali się, pójdź i ty z nami!" No dobrze! i baran idzie z niemi, już ich teraz czworo. Idą, i spotykają wołu, — pyta wół: "Gdzie wy idziecie?" — Kogutek odpowiada: "Idziemy stąd precz, ziemia pali się, pójdź i ty z nami!" Wół poszedł razem, teraz ich pięcioro. I przysła zima, mróz, tak mówi kogutek z kurką: "Czas zimny, pomóżcie zrobić chatkę, żeby przemieszkać zimę!" A żóraw powiada: że nie będzie pomagał, bo schowa główkę pod skrzydełko i ciepło mu będzie — Baran znowu powiada: że u niego dobry kożuch, będzie biegał z góry na dół i będzie mu ciepło. — I wół mówi tak: że od sosny do sosny będzie biegać, będzie bósć rogami i jemu też będzie ciepło. I nie pomogli kogutowi, a kogutek z kurką stanęli do roboty, — zrobili chatkę i mieszkali w niej. Zrobiło się bardzo zimno, przybiega żóraw i prosi: "Kogutku, kurko, puśćcie mię do chatki." Kogutek mówi: "Tyś mówił, że włożysz główkę pod skrzydełko i że ci będzie ciepło!" — Żóraw odpowiada tak: "Jeżeli mię nie wpuścisz, to ci mech z ściany powyrywam!" — Mówi kogutek tak do kurki: "Trzeba go wpuścić, — jeżeli wydziobie mech z ściany, to ani nam, ani jemu ciepło nie będzie!" — I wpuścił go. Potem przychodzi baran i prosi: "Wpuśćcie mię, kogutku z kurką!" — Kogutek mówi:

"A isim pacielu, ziamia dag, ej i tu-ar myusim!" Nu, łabi! wot i wucyns it ar jim, nu i czetrus jaŭ ji! Otkon ji it i satiejk wiersi, — wajcoj tys wiersś: "Kur jiŭs ejat?" Gajlejts atsoka: "Imam pacielu, ziamia dag, — ej i tu ar myŭsim!" Tys wiersś nu-goja riejzia, jaŭ ji tagad picus! I da-gajda ji zimys, sôłts łajks, taj soka jaŭ gajlejts ar wistieniu: "Sôłts łajks, palejdzit tajsiat ustobu, kymâ dziejwot par zimu!" — At-soka dziarwia: szej na palejdieszkutia, — szej palikszkutia galwieniu zam spornieniu i jej syłt's byŭs! — A wucyns otkon at soka: Szam łobs kažuks, szys nu kołna leja aca-tiecieszkys i syłt's szam byŭs! — I wiersś soka taj: Szys nu pridis da pridis skriajdieszkys badzieszkys ar rogiu i szam syłt's byŭs! — Ji na-palejdziaja gajlam, a gajlejts ar wistieniu stoja i sa-tajsieja ustobieniu i dziejwoja ti. Tyka ciszi solt's, at-skrin dziarwia i prosas: "Gajlejt, wistień, i-łajdit mani ustobâ! — Gajlejts soka: "Tu sacieji, ka tu paliksi zam spornienia galwieniu i tieŭ syłt's byŭs!" — Dziarwia at-soka taj: "Ka tu mani na-ilajźsi, to eś tieŭ sylnys nu sinys izpleszszu!" — Nu, i soka gajlejts iz wistieniu taj: "Wajaga łajzt', — ka jej iz-każs sylnys nu sinys, wysseik pat' ni szym, ni jej syltuma na byŭs!" — I i-łajdia ju. Piec to, at-it wucyns i wucyns prosa: "Łajdit mani gajlejts, ar wistieniu!" — Gajlejts soka:

„A tyś mówił, że masz ciepły kożuch i że z góry na dół będziesz biegał i ciepło ci będzie!“ Baran mówi: „Jeżeli nie wpuścisz do chatki, to ci rogami węgły poobijam!“ Mówi kogutek do kurki: „Trzeba wpuścić, bo to ani nam, ani jemu ciepło nie będzie!“ Wpuszcili go do chaty. — Przychodzi wół i prosi: „Kogutku z kurką, wpuście mnie do chatki! — Odpowiada kogutek z kurką: „Tyś mówił, że od sosny do sosny będziesz biegał, że rogami będziesz bódl, i ciepło ci będzie!“ Mówi wół: „Jeżeli mnie nie wpuścisz, to ja twoją chatę zburzę rogami!“ — Mówi kogutek do kurki: „Co robić? Trzeba wpuścić!“ — Dopieroż było ich pięcioro w chacie. — Tymczasem idzie 12 wilków i mówią, idąc, tak: „Wiele już miejsce przeszli, a nigdy tej chatki nie widzieli, skąd się teraz wzięła? — trzeba iść zobaczyć, kto tam mieszka? — Wchodzi do chatki najstarszy wilk — ledwie wszedł, a tu go wół przycisnął rogami do ściany i trzyma, — przybiegł zaś baran i uderzył łbem w bok, — przybiegł i żoraw i uszczypnął go w d..., — a kogut z kurką na grzędzie siedząc wołają: „Bijcie, bijcie, dajcie tu!“ Wyskoczył wilk na pole z wielkim strachem, przybiegł do swoich i powiada tak: „Och, jaką ja też mękę miałem! Jak stanął przy mnie jakiś wielki z dwoma kijami!.... a drugi jak przyskoczył, jak zaczął brzożową pałką bić po bokach, to

„A tu sacieji, ka tieu syłts każuks i nu kołna iz leju skrajdzieszkys i syłt's byuszkys!“ — Jis soka: Ka na łajższkys ustobieniâ, to szys ar rogin towaj ustobienij pakszsz ap-siszkys! — Soka gajlejts iz wistieniu: „Wajaga łajżt, a to ni szym, ni jam na byuś syłtums!“ I ju i-łajda ustobâ. — At-it wierśś i prosa: „Gajlejts ar wiśtieniu, łajdit szu ustobâ!“ — At-soka gajlejts ar wistieniu: „Tu sacieji, nu pridis da pridis skriajdzieszkys, ar rogin badzieszkys, tieu i syłt's byuś!“ — Soka tys wierśś: „Ka tu mani na-łajżsi, to eś toiu ustobu iz-jaũkszu ar rogin!“ — Soka gajlejts iz wistieniu: „Ku dariejt? Wajaga łajzt!“ — Nu taj jaũ bieja ji pici ustobieniâ! — It wilki, diũpaomit wyłku i soka idadami taj: Cik szy stajgojuszi, a nikõd tiej ustobieniś na bieja, a tagad at-sa-rodusiaś, — wajaga it paza-wiartis kas ti ir? — Jit jaũ tymâ ustobieniâ patś wacokijs wyłks — kaj jis i-it, taj ju pişpiż wierśś pi sinys ar rogin i tur — da-skriñ otkon wucyns i syt ar piri ju sonus, — da-skriñ i dziarwia i kniop jam czukstâ, — a gajls ar wistieniu łoktâ sadadami, klidz: „Sitit, sitit, dudid szur!“ Spruka jaũ jis ora nu łyłys bajlis, da-skriaja pi soũu cytu i sõk jaũ jis stośtiet': Ok, kajdu szys muku riedziejis! kaj stoja pi szo tajds lełs ar diwi miti!.... otkon utris kaj skriaja, da kaj sõka, ar barza wazu szam siśt' par sonim, to wyss sons sa-łauzieja,

wszystkie żebra połamał, — a trzeci znów przyskoczył z czerwonym żelazem i wciąż mi d... palił, — a ci, którzy wysoko siedzieli, ci krzyczeli tak: „bicie, bicie i dajcie go tu!“ Gdyby go tam podali, to z pewnością byłoby już po nim! I co teraz zrobić? Idą, idą i znajdują stawek; wypili wodę z tego stawku, żeby ich obs.... i utopić w tej chatce, wypili wszystką wodę, zostało samo błoto. Dopiero przychodzą do tej chatki, włoża jeden na drugiego i teraz już będą s.....: — a ten, którego bili, był na spodzie. Powłazili jeden na drugiego, stoją, — a kogutek z kurką jak krzykną: „Dajcie tego, co na spodzie! Dajcie tego, co na spodzie! — Ten się przestraszył, szarpnął się, wyskoczył, a tanci pospadali i potoczyli się aż do błota! Bili się, bili po tem błocie i wszyscy się pozabijali, a kogutek z kurką żył w chatce i dotąd żyją! I wszystko!

#### 4. O k o g u t k u.

Był gospodarz bardzo biedny, któremu dał pan pola kawałeczek, na czymby groch posiać. Zasiał on groch, a gołębie przyleciały i wyjadły mu wszystko. Na drugi rok, znowu zasiał, przy-

---

— a treszis otkon kaj skriaja ar sorkonu, sorkonu dzielzi i wysszam czuksta dadzynoja, — a ti, kur aũksz siediejuszi, ti kłidzuszi taj: sišt', sišt' i pa-dud' szym ju! Kab ji jim padawuszi, to Diũs zyna! szys jaũ na byũtu dziejws spruẽs nu tinis! I ku ta darieszkuszsz tagad?.... Wot ji it, it i atrun sazaũku, iz-dziar ji jiũdini nu tos sazaũkys, kab jus ap-miejzt' i ap-slejeynot' tamũ ustobieniũ i palik dyũnia win. Nu, ji tagad it, da-it pi tos ustobienis, sa-kop wins iz wina i jaũ ji miejzs, sa-kopuszi, — a tys, kur syta, tys zamu. Ji, kaj wins iz wina sa-kopia, stoũ jaũ, — a gajlejts ar wištieniu kaj ajz-kłidz: „Zamiaju dudit!... zamiaju dudit!“ — jis kaj nuza-biejdas, kaj lejst nu ziamiejniš, taj cyti wysi i ap-szluka dyũniũ! Pieras, pieras pa tu dyũni i wysi i apsa-biejda, a gajlejts ar wištieniu dziejwoja ustobieniũ i da szu-lajka dziejwoj. I wysa!

#### Ap g a j l e j t i.

Bieja sajmijnikscisz biednys i i-diewia jam kungs tiejruma gabaleniu, kymũ zierniu ap-siejat. Ap-sieja jis, a bołuži atskriaja i iz-adia tus zierńcz. Iz utra gods otkon jis ap-sieja, atskriaja zus

leciały gęsi i wydeptały, — zasiał i na trzeci rok, przybiegły kury i wydziobały, znowu nie mu się nie dostało! Wtedy przybiegł kogut z lasu, — nie wiadomo skąd był taki kogut, — przyniósł mu żarna (młynek) i mówi tak: „Weź ziarenko zboża, wrzuc do młynka, zmiel i będziesz miał maki dość!“ Wrzucił gospodarz ziarenko pszenicy i miał pszenną mąkę, — wrzucił żyta ziarno i miał żytnią mąkę, — wrzucił jęczmienia i miał jęczmienną mąkę. Tym sposobem zrobił się bardzo bogaty. Przyjeżdża pan do niego i dziwi się, że on nie miał nic, a teraz stał się taki bogaty, — pyta: „Skądś ty dostał to bogactwo?“ — On mówi: „Z młynka!“ — Pan zabrał ten młynek i powiózł do dworu. Przychodzi kogut; jak się dowiedział, zgniewał się okropnie, mówi: „Czemuś ty mu dał?“ — No jakże nie miał dać, skoro to były czasy pańszczyźniane, pan kazał, chłop musiał słuchać. Kogut mówi: „Ja pójdę, odbiorę od pana ten młynek!“ Idzie do dworu, spotkał lisa, — pyta lis: „Gdzie ty idziesz, kogutku?“ — „Do pana po młynek!“ — „Weź mię razem!“ — „Wleź mi do d...., jeżeli wleziesz, to wezmę!“ — Lis wlaźł do d.... idą, spotykają wilka, — pyta wilk: „Gdzie idziesz, kogutku?“ — „Do pana po młynek!“ — „Weź mię z sobą!“ — „Leż do d... — jeżeli wleziesz, to wezmę!“ — Wilk wlaźł, idą da-

---

i iz-miajdiaja, — ap-sieja jis i treszu godu, at-skriaja wystys i iz-kosa, otkon jam niko na tyka! Tułajk at-skriaja gajls. nu mieża, — na zynoms nu kurinis jis bieja tajds gajls, — at-niesia jam dziernawus i soka taj: „Pa jam tu griūdieniu łabiejbys, i-świd' dziernawos, sa-mal, i byūs tieu myłtu gon!“ Jis i-świdia griūdieniu kwiszu i jam bieja kwiszu myłti, — i-świdia rudzu griūdieniu i bieja jam rudzu myłti, — i-świdia miżu i bieja jam miżu myłti. Nu tō, jis pałyka cisz bogots. At braūc kungs iz jū i briejniś, ka szam na bieja nikō, a tagad tajds bogots pałyka, — wajcoj: „Nu kurinis tu daboja ito monta?“ — Jis soka: „Nu dziernowu!“ Kungs i ajz-jamia tus dziernawus i nu-wiadia iz mujżu. At-it gajls — kaj dazynoja, ajzasirdieja briśmiegi, soka: „Kam tu jam diewi? Nu, kaj ta jam nadud', ka bieja kunga łajki, ku kungs łyka tu wajadzieja mužikam kłausiet'. Gajls soka: Eś iszu, at-jimszu nu kunga tos dziernawus!“ — Jis i nu-it iz mujżu i sa-tyka łopsu, — wajcoj łopsa: „Kur tu eji, gajlejt?“ — „Iz kungu, piec dziernowu!“ — „Pa-jem mani lejdz!“ — „I-liń mań czukstā, — ka i-lejssi, to jimszu!“ — Łopsa i-lejda czukstā, — it, satiejk wyłku, — wajcoj wyłks: „Kur tu eji, gajlejt?“ — „Iz kungu, piec dziernowu!“ — „Pa-jem mani lejdz!“ — „Liń czukstā, — ka i-lejssi, to jimszu!“ — Wyłks

lej, spotykają niedźwiedzia, — niedźwiedź pyta: „Gdzie idziesz kogutku?“ — „Do pana po młynek!“ — „Weź mię z sobą!“ — „Właz do d.... jeżeli wleziesz, wezmę!“ — Niedźwiedź włazł, poszedł kogutek dalej, — przyszedłszy do dworu, stanął na ganku i zapiał: „Kikirigi! Panie oddaj chłopski młynek!“ — Byli goście u pana, pan się zawstydził, zgniewał się bardzo, kazał złapać kogutka, wrzucić do kurnika. Złapali go i zamknęli w kurniku, a lis wylazł z d.... i podusił wszystkie kury, gęsi i kaczki. Nazajutrz, patrzą, że kogut zrobił tyle szkody, wzięli, wyrzucili go stamtąd. Kogut pobiegł, stanął na ganku i znowu pieje: „Kikirigi! Panie oddaj chłopski młynek!“ — Pan zgniewał się, kazał złapać go, wrzucić do owczarni. Złapali go, wrzucili do owczarni, a wilk wylazł z d.... i zarznął wszystkie owce. Nazajutrz patrzą, że kogut tyle biedy zrobił, wzięli, wyrzucili go, a on pobiegł na ganek i znowu pieje: „Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek!“ — Pan kazał złapać go i w oborze zamknąć. Zamknęli w oborze, niedźwiedź wylazł z d.... porznął wszystkie krowy i wszystkie konie. Nazajutrz patrzą, że kogut znów tyle biedy zrobił, wzięli, wyrzucili go, a on zaraz na ganek i pieje: „Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek!“ — Pan tak bardzo się zgniewał, że włosy rwie z głowy, — kazał go złapać, wrzucić do studni. Wrzucili do

i-lejda, nu-it tolok, satiejk łoci, — łocś wajcoj: „Kur eji, gaj-lejt?“ — „Iz kungu, piec dziernowu!“ — „Pajem mani lejdzal!“ — „Liń czukstâ, — ka i-lejssi, to jimszu;“ — Łocś sa-lejda, nu-goja gajlejt pa cielu, — at-gojis iz mujžu, iz-stoja iz ganku i ajz-dzidoja: „Kikirigi! Kungs, at-dud' mużyka dziernawieniś!“ — Biejuszi gošti pi kunga, jam kaŋns bieja, — ajza-sirdieja jis ci-szi, łyka nu-giūt' gajlejt, i-świś' katukâ-wystu. Nu-giwa ju i ajz-śladzia katukâ wystu, a łopsa iz-lejda nu czuksta, i nu-źniaūdza wysys wystys, zus i piejlis. Iz rejta wieras, ka gajls pa-darieja cik izgajsynoszonas, pajemia, iz-świdia ju nu tiniś. Jis nu-skriaja, iz-stoja iz ganku i otkon dzid: „Kikirigi! Kungs, at-dud' mużyka dziernawieniś!“ — Kungs ajza-sirdieja, łyka sa-giūt' ju, i-świś' wuszku-kława. Sa-giwa ju, i-świdia wuszku-kława, a wylks iz-lejda nu czuksta i ap-grizia wysys wuszksys. Iz rejta wieras, ka gajls cik badys pa-darieja, pa-jemia, iz-świdia ju ora, a jis nu-skriaja iz ganku i otkon dzid: „Kikirigi! Kungs, at-dud' mużyka dziernawieniś!“ — Kungs łyka sa-giūt' ju i dīdorzi ajz-ślagt'. Ajz-śladzia dīdorzi, łocś izlejda nu czuksta, ap-grizia wysys gūs i wysys zyrgs. Iz rejta wieras, ka gajls otkon cik badys padarieja, pa-jemia, iz-świdia ju ora, a jis tiūlen iz ganku i dzid: „Kikirigi! Kungs, at-dud' mużyka dziernawieniś!“

studni, a on pił, pił, wszystka wodę wypił, wyskoczył i znów pieje na ganku: Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek!“ Pan mówi: „Czy już nie będę miał spokoju z tym kogutem? Wrzucić go w ogień, spalić!“ Wrzucili w ogień, a on wypuścił wodę, którą wypił w studni, ogień zgasił i znów pieje na ganku: „Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek!“ — Pan kazał złapać go, zarznąć, zgotować na obiad, — mówi, jak go zjem, to mi nie będzie dokuczać! Zjadł go, — jeszcze mu gorzej, — pieje kogut jednym ciągiem w brzuchu: „Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek! Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek!“ No, coż teraz poznać? Idzie pan sr... na pole, wystawił d... a słuzacemu dał pałasz i kazał, skoro kogut się pokaże, żeby mu odrąbał głowę pałaszem. Zaczął pan sr... i kogutek prędko wyskoczył, a służący jak rąbnął pałaszem, odrąbał panu d.... a kogut stanął przed nim i znowu zapiał: „Kikirigi! Panie, oddaj chłopski młynek!“ Widzi pan, że nie może nic zrobić, oddał młynek i powiedział mu, żeby szedł do djabła i nie pokazywał się mu więcej!

Kungs taj ciszi ajza-sirdieja, ka mots plesz nu gołwys, — łyka sa-giūt' ju, i-świśt' okâ. I-świdia okâ, a jis dziara, dziara, wysu jiüdini iz-dziara, — iz-lacia i otkon dzid iz ganku: „Kikirigi! Kungs, at-dud' muzyka dziernawieniś!“ Kungs soka: woj na turieszkys mîra nu tó gajla? I-świśt' ju gunî, sa-dadzynot'! I-świdia gunî, a jis iz-lajdia tu jiüdini, kur iz-dziara okâ, guni ap-dziasia i otkon dzid iz ganku: „Kikirigi! Kungs, at-dud' muzyka dziernawieniś!“ Kungs łyka sa-giūt' ju, nu-kaūt', iz-woriet puszdiniam, — soka, ka ap-jeższkys, to na bodieszkys szam! Ap-jedia ju. — wiał jam ślikszok — dzid gajls winmâru wadarâ: Kikirigi! Kungs, at-dud' muzyka dziernawieniś! Kikirigi! Kungs, at-dud' muzyka dziernawieniś!“ Nu, ku darieszkys tagad? — It kungs dierst ora, iz-statieja czukstu, a sułajniam i-diewia zubynu i łyka, kad gajls paza-rodiaś, kab jam tiüleñ at-cierśt' gołwu ar zubynu. Sôk kungs dierśt' i gajlejs iz-lacia mudri, a sułajns kaj cierta ar zubynu, at-cierta kungam czukstu, a gajls stoja priet' ju i otkon ajz-dzidoja: „Kikirigi! Kungs, at dud' muzyka dziernawieniś!“ Riadz kungs, ka jis na war nikô pa-dariet, at-diewia dziernawus i pa-ścieja jam, kab jis itu iz wałnu i napaza-rodietu jam wajra!



## 5. Jak zwierzęta szły do spowiedzi.

Kot wiele nagrzeszył, przewrócił gospodyni maśnicę śmietany, poszedł do spowiedzi, spotkał zającą. Zając mówi: „Kotku, bratku, gdzie ty idziesz?” — „Idę do spowiedzi!” — „Co zrobiłeś?” — „Przewróciłem gospodyni śmietanę!” — „No, i ja zgrzeszyłem” mówi zając, — „ja gospodarzowi dużo owsa zjadłem, — trzeba i mnie iść do spowiedzi!” — No, idą obydwa — idą, idą, spotykają liszkę. — „Gdzie wy idziecie kotku, zajączku?” — „Ach, kumosiu liszko, myśny dużo zgrzeszyli, idziemy do spowiedzi!” — „Coście zrobili?” Kot mówi, że przewrócił śmietanę, a zając, że zjadł owies. — „I u mnie wielkie grzechy”, mówi liszka, — „ja dużo psów oszukałam, — ja pójdę razem!” — Idą wszystko troje, spotykają wilka. „Gdzie wy idziecie, zajączku, kotku, kumosiu-liszko?” — „Do spowiedzi!” — „Coście wy zrobili?” — „Myśmy to i to zrobili, grzechy nie dają nam spokoju!” — „I ja winien”, mówi wilk, „ja dużo owiec zdusiłem, pójdę razem! — Ida wszystko czworo, spotykają niedźwiedzia, pyta niedźwiedź: Gdzie wy idziecie? — „Do spowiedzi! zgrzeszyliśmy dużo, — kot przewrócił śmietanę, zając zjadł owies, liszka psy zwodziła, wilk owce dusił, wszyscy winni!” — Niedźwiedź mówi; Pójdę z wami,

## 5. Kaj żwieri pi spowids goja.

Kaczsz daūdzi pi-grakoja, iz-gozia sajmijnicaj kriejumu bojkieniu, goja iz spowids, sa-tyka zaczy. Zaczsz soka: Kaczejt', brolej't, kur tu eji?" — „Imu iz spowids!” — „Ku tu pa-darieji?" — „Izgožu sajmijnicaj kriejumu!” — „Nu, i eś sa-grieszeju”, soka zaczsz, — „eś sajmijnikam daūdž aūzu ap-ježu, — wajag i mañ it iz spowids!” — Nu, it ji obadiu, — it, it, satiejk łopsu — „Kur jiūs ejat, kaczejt, zaczejt?” — „Ak, kumień łapsień, mies daūdž sa-grieszejom, imam iz spowids!” — „Ku jiūs pa-dariejat?” — Nu, kaczsz soka, ka iz-gozia krejmu, a zaczsz ap-jedia aūzu. — „I mañ tyli graki”, soka łopsa, — „eś daūdž suni monieju, — eś iszu lejdza!” — It wysi trejs, satiejk wyłku. „Kur jiūs ejat, zaczejt', kaczejt', kumień-łapsień?” — „Iz spowids!” — „Ku jiūs pa-dariejat?” — „Mies tu i tu pa-dariejom, — na war pacijst' nu graku!” — „I eś wajnigs”, soka wyłks, „eś daūdž wuszku nu-żmaūdžs, eś iszu lejdza!” — It wysi czetri, — sa-tiejk łoci, — wajcoj łoćs: „Kur jiūs ejat?” — „Iz spowids! sa-grieszejom mies daūdž, — kaczsz ap-gozia kriejumu, zaczsz ap-jedia aūzu, łopsa suni moniejusia, wyłks wuszku nuźniaudžs, wysi wajnigi!” — Łoćs soka: „Eś iszu lejdza, eś daūdž kumielu

ja dużo żrebaków pożarłem!“ — Idą wszyscy pięcioro, — idą, idą, przychodzą do głębokiej jamy, nie można przejść. Mówi kot: „Ja wam most zrobię, żeby przejść!“ Wziął, położył drag, sam przeszedł, a zając, wilk, liszka i niedźwiedź wszyscy wpadli do środka i nie mogli się wydostać. Co teraz będą robić? Siedzą tam w tej jamie, zachciewa się im jeść i co będą jeść? Liszka mówi: trzeba jednego z nas zjeść, krzyknijmy, a kto najgłośniej krzyknie, tego najpierw zjemy!“ — Zajączek krzyknął najgłośniej, wzięli, zjedli go, a po chwili znów chce się jeść. Znowu będą krzyczeć, kto krzyknie najgłośniej, — krzyknął niedźwiedź najgłośniej, i zjedli go, a liszka przyciągnęła pod siebie kiszki jego i schowała, a skoro znowu nie było co jeść, wyciągnęła te kiszki i je. Pyta wilk: „Co ty, kumosiu liszko, jesz?“ — „Ja jem swoje kiszeczki!“ — „Daj mnie, kumosiu, skosztować!“ — „Dobrze!... Dam! A ty mnie dasz swoich?“ — „Dam!“ mówi wilk. Liszka dała mu kawałeczek, a skoro zjadła te kiszki, rozdarła wilkowi brzuch, żeby mu kiszki wyciągnąć. Wilk zdechł, a liszka zjadła wilka. Teraz już głodna nie była, tylko z jamy wyleść nie mogła. I przyleciał drożdź, który miał dzieci na brzegu jamy, a liszka mówi mu tak: „Drożdku, przynieś ty mi gałęzi, żebym wylazła z jamy, jeżeli nie naniesiesz, zjem twoje dzieci!“ Drożdź naniósł

---

ap-jeżu!“ — It wysi pici, — it, it, dait pi dzilis dubiś, na war por-it. Soka kaczsz: „Eś jiūsīm tyłtu pa-tajsieszu, kab por-itu!“ Pa-je mia, porłyka korti, pat's por-goja, a zacsz, wyłks, łopsa i łoś, wysi i-krita wydā i na war jim tim tikt ora. Ku ta tagad darieszkuszsz? Wini ti siad' tymā dubiā, ajzagrib jim aśt' i ku ježszkuszz? Wot łopsa soka: „Wajaga winu ap-aśt, — kliksim, — kas cizok ajza-klikś, tu pa priszku eśsim!“ Zaczajt ajza-kli-dzia cizok, pa-jemia i ap-jedia ju, i par szalti otkon gribiś aśt'! Otkon ji klikś, kurs ajza-klikś cizok — ajza-kli-dzia łoś cizok, tu i ap-jedia, a łopsa piwyłka zam wadara jō zornu i sa-głoboja a ka na bieja otkon ku aśt, jej iz-wyłka tos zornys i ad. Wajcoj wyłks: „Ku tu, kumień-łapsień, adi?“ — „Eś adu zarnieniś soūuys!“ „Ī-dud' mañ, kumień, pa-raūdźiat!“ — „Diel kam? duszu! A tu dusi mañ soūu?“ — „Duszu!“ soka wyłks. Łopsa i-diewia jam gabaleni, a ka jañ ap-jedia tos zornys, rozplasia wyłkam wadaru, kab jam iz-wyłktu zornu. Wyłks nu-sproga, łopsa ap-jedia wyłku. Nu, jañ tagad gołodnan a bieja, tolko nu dubiś iz-kopt' na warieja. I at-skriaja strods, a jam bieja barni, tam strodam, dubis moła, i soka łopsa taj: „Stradien, piniāś tu mañ żogoru, łaj eś iz-kopu nu dubiś, — ka na piniāssi, ap-ježszu toūys barns!“ — Strods piniasia daūdź, daūdź żogoru, cikom dubia pyłna bieja, łopsa iz-kopia i soka taj: „Stradien, daboj tu mañ ku aśt i dziart'

dużo, dużo gałęzi, aż jama się napełniła, liszka wylazła i mówi: „Drozdku, dostań ty mi co jeść i pić, jeżeli nie dostaniesz, zjem twoje dzieci!” — Drozd mówi: „Gdzież ja co dostanę?” — „A ot pojedzie gospodarz na chrzciny, powiezie jajecznicę misę i piwa beczkę — usiądź na beczce, a ja wtedy pojem i popiję!” — No, i jechał gospodarz, drozd siadł mu na beczce, ten chciał go złapać; drozd poleciał, a gospodarz jak uderzył ręką po beczce, tak misę przewrócił i beczkę rozbił, — a liszka pojadła i popiła. Mówi znów do drozda: „Drozdku, rozśmiesz ty mnie teraz! Jeżeli nie rozśmieszysz, dzieci twoje zjem!” — „Jakże ja ciebie rozśmieszę?” — „Idź do stodoły, tam młóci czterech synów, piąty ojciec stary, — siadź ojcu na głowę, ja się uśmieję!” — Poleciał drozd na boisko, siadł ojcu na głowę a synowie zaczynają cepami bić ojcu po głowie; drozd poleciał a ojca synowie zabili. Liszka się uśmieiała. Podczas gdy się śmiała, posłyszała psów i pyta: „Uszka o czym myślicie?” — „Myślimy, żeby słyszeć gdzie są psy!” — „Oczka, o czym myślicie?” — „Myślimy, żeby przedzej do nory uciec!” — „Ogonku, o czym myślisz?” — „Myślę, żeby mnie psy nie urwały!” — Uciekła liszka do nory, psy chwyciły i urwały jej ogon.

daboj, — ka na dabosi, ap-jeższu toŭys barns!“ — Strods soka: „Kur szys daboszskys?“ — „A wot braŭks sajmiŭniks iz kristobam, wieżś ułukni bluđu i ołs bucu, tupstis tu iz bucys, sajmiŭniks gribieszkys tiawi nu-giūt’ i ap-gożś bluđu soŭu i bucu i eś tułajk pa-jeższu i paza-dzierszu!“ Nu i braŭcia sajmiŭniks, strods iz-tupa jam iz bucys, jis gribieja ju sa-giūt’, — strods nu-skriaja pacielu, a sajmiŭniks kaj syta ar ruku par bucu, i bluđu ap-gozia i bucu roz-syta, — a łopsa pa-adia i paza-dziera. Soka otkon iz strodu: „Stradien, pa-śmidynoj tu mani tagad! Ka na pa-śmidynosi, toŭys barns apjeższu!“ — „Kaj szys tiawi pa-śmidynoszkys?“ — „Ej iz kułu, ti kul czetri dali, pikts taŭs wacs, — tupstis tawam iz gołwys, eś paza-śmiszu!“ — Nu skriaja strods iz kułu, — iz tupst tawam iz gołwys, sôk dali sišt ar sprigulim tawam par gołwu, — strods nuskriaja, a tawu dali nu-syta. Wot łopsa i paza-śmiejaś. Cikom jej śmiejaś, — iz-dzierda suni i wajecoj: „aŭštienis, ku jiŭs dumojať?“ — Mies dumojať, kab dziedziat, kur suni!“ — „Aétienis, ku jiŭs dumojať?“ — „Mies dumojať kab riedziat, kur oła!“ — „Kojeniś, ku jiŭs dumojať?“ — „Mies dumojať, kab mudrok oła nu-bagtu!“ — „Astiejti, ku tu dumoj?“ — „Eś dumoju, kab mani suni na strautu!“ — Jej i-baga oła, suni giwa i at-rowia aści!

## 6. Jak P. Bóg jechał konno na człowieka.

Był dawniej gospodarz bardzo bogaty i bardzo skąpy, nikomu nic nie dał i do chaty biednego nigdy nie wpuścił. Nie było go w domu i przyszedł staruszek, prosi, żeby go przenocować, — gospodyni wpuściła go, — stary wlaź na piec i położył się. Przychodzi gospodarz, pyta: kto tam leży? — Mówi gospodyni: „Przyszedł staruszek, prosił o nocleg, ja go wpuściłam!” — A czy ty nie wiesz, że ja nikogo nie przyjmuję na noc? — Mnie tego nie trzeba! Wychodź stary! Ja ci nie pozwolę nocować! — A stary odpowiada: „Jestem bardzo stary, nie mogę zleźć!” — „Co mi do tego, żeś stary? Złaż z tego pieca!” — „No, to ty mię zdejm z pieca i wynieś na grzbiecie!” — Przyszedł gospodarz do pieca i mówi: „Złaż, ja cię wyniosę!” Staruszek wlaź mu na grzbiet jak na konia i krzyknął: „Ne!” jak na konia, — gospodarz stał się koniem i staruszek pojechał na nim. Pojechał prosto do syna jego, a ten syn bardzo był biedny, ojciec nie mu nie dał, karmić go nie chciał, wziął, wypędził go z chaty. No, i przyjechał staruszek do tego syna, i prosi o nocleg, a ten syn mówi: „Dziadku, ja tobie nocleg dam, tylko konia nie mam gdzie po-

## 6. Kaj Diūs joja kikierzias iz cyłūaka.

Bieja sieniok sajmijniks cisz bogots i cisz skups, biez soūua goła, nikâm nikô na-i-diewia i iz satu biediejga nikôd na-i-lajdia nikô. Jô na bieja satâ i atgoja wieciejts, prosas por-gulat' — sajmijnica i-lajda ju, — iz-kopia jis iz-ciepla i gul. At-it sajminiks, wajcej: kas ti gul? — Soka sajmijnica: „At-goja tajds wieciejts, prasieja por-gulat, eś ju i i-lajžu!” — „A — woj tu na zyni, ka eś nikô na-lajžu gulat?” Mañ nawajaga! Ej ora, wiecś! eś tieu nanu-za-likszu gulat” A wiecś at-soka: „Mañ cisz griūts wacums, eś na waru nu-kopt!” — „Kas ta mañ par bada, ka tieu griūts wacums! Kop nust nu tō ciepla!” — „Nu, to tu mani nucił nu ciepla i iz-nias iz mugorys!” Dagoja sajmijniks pi ciepla i soka: „Kop, eś tiewi iz-nieszszu!” Wieciejts kopia iz mugorys kikierzias i ajz-klidzia: „Ne!” kaj iz zyrga, — tys sajmijniks pałyka par zyrgu i wieciejts nu-joja ar ju. Nujoja jis tajszni da jô dała, a tys dałs cisz biediejgys bieja, taūs daliś jam ni-kajdys na i-diewia i żałoja ju barot', pa-jemia, iz-dzyna ju nu satys. Nu, i at-joja wieciejts iz tō dała i prosas por-gulat, a tys soka, jañ dałs: „Wieciejt, eś tieñ witu duszu, tolko nawa zyrga kur pa-statiet'

stawić i nie mam co mu dać jeść!“ — A dziad mówi: „Mój koń nie nie potrzebuje, on i tak postoi.“ Uwiązał go przy płocie, on tam stał całą noc. Nazajutrz mówi dziadek do tego człowieka: „Ja tobie oddam tego konia na trzy lata, pracuj na nim, rób co ci tylko trzeba, i orz i bronuj, tylko ani jeść, ani pić mu nie dawaj! Gdybyś dał, to on by ci zginął, — pamiętaj, żebyś mu nie nie dawał! Za trzy lata ja przyjdę i zabiorę go napowrót!“ — No i poszedł ten dziadek; dla tego zaś nie kazał dawać mu ani jeść, ani pić, żeby on nie został znowu człowiekiem. Ten syn pracował tym koniem, tym swoim ojcem. Po trzech latach przychodzi dziad i mówi tak: „Pojedziemy teraz na wesele!“ — A to było wesele jego żony, tego ojca. Pojechali obaj i wjeżdżają prosto do izby na tym koniu i wszystkim było dziwno, że na koniu wjechali. A kiedy wjechali do izby, koń został znów człowiekiem, i żona poznała go i woła: „Mój mąż, co był zginął wrócił do domu!“ — A on zaczął krzyczeć na żonę, czemu drugiego męża bierze? Ona mówi: „Skoro się nie pokazałeś przez długi czas, to mnie trzeba było gospodarza szukać, bo nie było komu gospodarstwa prowadzić!“ — Wtedy dziad mówi tak do gospodarza: „To była dla ciebie pokuta za grzechy, za to, że biednych nie cierpiełeś i mnie wypędziłeś; ja też ciebie wyrzuciłem na

---

i nawa ku jam i-dud' aśt“ — A wiecś soka: „Munam zyrgam nawajag niko, jis i taj pa-stowieś!“ Pi-sieja ju pi sietieniś, jis i stowia ti wysu nakti! Iz rejta soka wieciejts iz tō cyłtiaka: „Eś tieñ at-duszu tu zyrgu iz treju godu, tu strodoj ar ju ku tieñ win wajaga, i ar, i eciej, a tolko ni aśt, ni dziart' jam na dūd! Kab tu dutu, to jis tieñ izgajstu, — wierisz, kab tu jam nikō na dutu! Par trejs godi eś at-ijszu i pa-jemszu atpakał!“ — Nu, i nugoja tys wieciejts pacielu, — a jis diel tam pa-ścieja na dud' jam ni aśt', ni dziart', kab jis na pałyktu otkon par cyłtiaku. Tys dałs i strodoja ar tu zyrgu, ar soñu tawu. Par trejs godi, at-it jañ wiecś pakal i soka taj: „Josim mies tagad iz kozom!“ — A tos bieja kozys jō siwaj, tō tawa. Nu-joja obadiwi i joj tajszni ustobâ ar tu zyrgu i wysim bieja łyls briejnums, ka ar zyrgu i-joja. A ka i-joja ustobâ jis pałyka otkon par cyłtiaku, tys zyrgs i siwa pa-zyna ju i klidz: „Muns wiejrs, kur bieja iz-gajss, satâ at-gojis!“ A jis sōk klikt' iz siwys, kam jej cytu wiejru jam? Jej soka: „Ka tu na-paza-rodieji par gara łajka, to mañ jañ bieja sajmiynika jōmieklej, na biejis kam dziejwis wodot!“ Tułajk soka wiecś iz sajmiyniku: „Itys bieja tieu pōkota par grakim, kam tu biediejgu nai-riedzieji i mani dzini ora — eś tieñ i nu-świžu iz treju godu nu satys, — par tu, ka eś na asmu ubogs, eś as-

trzy lata z domu, bo ja nie jestem żebrak, ja jestem P. Bóg! — Wtedy p. młodego wyprosili, a stary gospodarz zajął swoje miejsce. Odtąd zrobił się litościwy i miał lepsze serce dla biednych.

## 7. O panu, który się ocielił.

Był pan słaby wciąż krwią s.... — nas.... do szklanki i kazał służącemu zanieść do doktora, żeby doktor powiedział jaka to choroba? Idzie służący, a deszczyk leje, bardzo ślizko, poślizła się mu noga, wylał się ten mocz ze szklanki. A pasterze pasli przy drodze i krowa s... — Co ma robić? Wziął, podstawił szklankę krowie, żeby nas.... i zaniósł do doktora. Doktor spojrzał do szklanki z moczem i mówi, że pan się ocieli. Coż mu teraz robić? Wdziewa złe ubranie i idzie jako żebrak. Idzie droga i widzi żebraka zmarzniętego, mającego buty na nogach. Myśli sobie: Tyś żebrak, ja pan, — ty w butach, ja w łapciach! Trzeba je wziąć, przydadzą mi się! — Chce te buty zdjąć, nie można, nogi bardzo zmarzły! Bierze pan, odcina nogi, kładzie do torby razem z butami i idzie. Przychodzi do wsi, już wieczór, ciemno, wstydzi się gospodarza prosić o nocleg; idzie do ko-

---

mu Diūs! — Nu, i tam jańniczam par kokłu, a wacijs sajmijniks pa-łyka iz soūys witys. Nu tō łajka jis i paza-wujcieja i turieja łoboku sirdi diel biediejgus.

## 7. A p kungu, kurs aca-wiediaś.

Bieja kungs słyms, wyss ar aśni miejza, — jis pi-miejza głoziã i dewia sułajnam niašt iz doktora, łaj doktors pa-soka, kas jaū jam par ślimiejbu? It sułajns i lejtienecz palejš, cisz głums, pašlejd' jam koja, iza-lej ti miejzoli nu głoziš. A goni gona ciela moła i guś miżni — Ku jam dariet? Jis jam, palik głozi guwiał łaj jej pi-miżni i nu-nas jis da doktora. Doktor paza-wieris tamã głoziã miejzotus i soka taj, ka byūs tielsz kungom. Nu, ku ta jam dariet? Wot jis ap-wałk słyktus driabiš i it jis par ubogu, — it jis pacieli i at-run jis, gul ubogs, sa-sals i jam zoboki kojã. Jis dumoj taj: „tu ubogs, eš kungs, — tu ar zobokim, eš ar wieziam! Wajaga pajemt' jus, mañ gadiesiś!“ Grib jis tus zoboks numaŭkt', nawar, kojis cisz sasaluszsz! Jis pa-jem, at-griz tos kojas i i-lik kulã ar zobokim. It, it, ajz-it jam wokors, — da-it jis pi dzieraūnis, — jam kaūns iz sajmijniku prasietis gu-

mornika. Dali mu tam wieszerę, — pojadł i położył się na piecu, i nogi te z butami położył na piecu, żeby odtajały. Zasnął, a tymczasem u komornika ocieleła się krowa; chlewec był zimny, ciełe marzło, komornica wzięła, przyniosła je do izby, położyła na piecu, przy nogach żebraka, i sama zasnęła, a męża w domu nie było. Budzi się pan, maca, co tam jest takiego? namacał nogę ciejącą! Ach, dzięki Bogu, że już się ocieleł, bólów żadnych nie czuł! Zbiera się czempredzej i wychodzi cichutko, żeby komornica nie słyszała. A ona zasnęła mocno i nie słyszała, jak ten dziadek wyszedł. Budzi się nazajutrz, patrzy, że nogi na piecu, a dziadka nie ma.... Masz tobie! wszyscy widzieli jak dziadek przyszedł, a teraz go niema, tylko nogi na piecu zostawił. Zapewne, ciełe go zjadło! Wzięła i zarznęła ciełe! Przyjeżdża mąż, a ona opowiada: Och, mężulku, co za nieszczęście! Przyprowadziła ta krowa wiedźma, ciełe, a ono zjadło dziadka! Więc je zarznęłam. Mąż zaczął żonę bić: Gdzie ty, głupia, widziałś na świecie, żeby ciełe człowieka zjadło! A tymczasem, pan poszedł do domu i wyzdrowiał.

lat', — jis it pi bobulcieniś, — jam ti i-diewia wakarieniu, — jis ajz-jeds i aca-gułas ciepla sonus, — a kojis tos ar zobokim lik iz ciepla, łaj jos iza-łajžas. Nu, jis jaũ pat's ajz-mig, a bobulkieniaj, aca-wadas gus, — klewieńcz sołts, tielsz sâl kupâ, jej pa-jem, at-nas ju iz ustobu, i lik ciepla sonus pi koju tam ubogam, a jej i ajz-mig posza, — a wiejra jos satâ na bieja. Paza-must kungs, taũksta, kas ti irajda? i ap-taũksta koja-gali tielsz! Ak, paldis Diwam, ka jaũ aca-wiediaś, sopiś nikajdys na-dzierdziejis! Wot jis mudri saza-ładas i it pacielu kłusieniom, kab tiej bobulkienia na dzierdatu. A jej ajz-myga stipri i na dzierdieja, kaj tys ubogs iz-goja. Pazamustas jej iz rejta, wieras, kakojis iz ciepla, a uboga nawa.... Wot tieũ riejzia! Wysi riedzieja, ka jis goja, a tagad nawa, kojis win iz ciepla pa-miatia! Nu, muszeñ tielsz ju ap-jedia! Pa-jemia jej i nusyta tielu! At-braũc wiejrs, jej i stosta: Ok, wiejriñ, kajda mañ nałajmia! Aca-wiedia tiej gũs rogona tielu, a jis ap-jedia ubogu! Eś i nu-sytu ju! Wiejrs jemiasiwu siś': Kur tu, duraks, bieja riedziejusia iz pasaũla, kab tielsz cyłiaku ap-astu! A par tu szalti, kungs bieja nu-gojis iz mojam i pałyka wasaś!

## 8. O kowalu.

Był dawniej kowal, który miał dużo obrazów świętych i obraz djabła także. Miał on taki zwyczaj, że zrana, wstawszy, skoro pacierze zmówił, to spodnie spuszczał i djabłu d... pokazywał. Djabł zgniewał się, że on do Boga się modli, a jemu d... pokazuje i mówi tak: Poczkaaj, poczkaaj! ja ciebie nauczę! — Kowal wieczorem się pomodlił i położył się, a djabł wziął przez noc jego buty, obuł i poszedł do kupca, do sklepu, i wszystkie towary przeniósł do kowala, do lamusa. Wstaje kupiec rano, patrzy, że sklep wyłamany i towary skradzione! Zwołał sędziów, idą po śladach i widzą, że ślady dochodzą do kowalowego lamusa, — idą więc do izby i mówią do kowala: „Gdzieżeś ty chodził w nocy?” — On powiada, że nie chodził nigdzie, że dopiero co z łóżka wstaje, umył się, pacierz zmówił, i chce do roboty iść. Oni mówią: Pójdźmy do lamusa zobaczyć, co tam u niego jest! Ida, mierzą ślady, — zupełnie ślady jego butów, otwierają, patrzą, lamus aż do powały założony towarami! Kowal przeląkł się, aż na wznak upadł ze strachu! A dawniej były takie czasy, że złodziei wieszali za kradzież. Cóż teraz będzie? Wzięli kowala,

## 8. Ap kalwi.

Bieja sieniok kalws i bieja jam obrozu daűdz i wałna obrozs bieja. Jis wysod, kaj cielaś, muti nu-mozgojs i potors nu-skaj-tiejs, to biksis at-wałk i wałnam czukstu pa-roda... Wałns ajzasyrdas, ka jis Diwa łyűdz, a szam czukstu roda i soka: Paga, paga! eś tiewi iz-wujciejszu! Kalws jaű Diwa pałyűdza i aca-gu-łas, a wałns pa-jemia par nakti jű zobokys, ap-maűcia kojă i nu-goja iz kupcza kramu, wysu montu sa-niasia kalwa kletű. Cielas kupeű rejta, wieras, ka łaűka iz-łaűsta i monts iz-nasts! Jis pasaűcia sudniku, dzanas pa pădim i wieras, ka pădi da-it da kalwa klet's, — wot ji it ustobă i soka iz kalwi: „A kur tu bieji stajgojis szunakt'?” — Jis at-soka, jis na bieja stajgojis nikur, jis tolko tagad nu gułas cielaś, muti pa-mozgojis, potoru paskajtiejis, kaj iz dorbu it. Ji soka: Nu, iszkuszsz iz kletű paza-wart, kas ta szam ti irajda! Dait pi durowu, at-miriej padu, — jű zoboki ir, nu, ji at-tajsja wala, wieras, ka pyłna klet's da griztu piłykta łoba! Kalw's nuza-biejda, aűksz piedieű at-krita nu bajls! A sieniok bieja tajdi łaűki, ka zaglu wyss kora par zagszonu! Nu, ku ta niű byűs? Pa-jemia kalwi, ajz-tajsieja palică, sa-braű-



zamknęli w policyi, zjechali się wszyscy starsi, żeby go sądzić, i osadzili, że trzeba powiesić. I powiesili go. Przybiega wtedy dyabeł i mówi: „A co kowalku? czy dobrze do Boga się modlić; a mnie wciąż d... pokazywać? Czy będziesz robił tak, będziesz pokazywał jeszcze?” — „A, nie będę pokazywał, dopóki tylko żyć będę!”.... mówi kowal. Wtedy dyabeł dał jemu kolanem w d... i kazał iść do kuźni kuć, a tam, na jego miejsce, powiesił snop słomy. Jada sędziowie do domu i słyszą, że kowal w kuźni kuje, mówią do furmana: „Idź, zobacz, kto tam kuje?” Wraca furman, powiada: „Kowal kuje!” Oni mu nie wierzą, idą sami zobaczyć, i pytają: „Co to tu za dziwo? ciebie powiesili, a ty kujesz?” — „Kowal zdjął czapkę i mówi tak: „Kto winien, tego powiesili, a ja nie winien, to mię stamtąd wyprawili.” — I zaczął opowiadać jak on P. Bogu się modlił, a dyabłu d... pokazywał, i jak dyabeł zgniewał się, i ze złości zrobił go niewinnie złodziejem. Stąd i przysłowie: „P. Bogu się módl, a dyabłu d.. nie pokazuj!”

## 9. O ż y d a c h.

Było 12 żydów i wszyscy szli tłumem; szli i doszli do rzeki, i chcą płynąć wszyscy, a tam była gryka, nie rzeka. Kładą się

cia jaŭ wysi łyłoki nu-sudiat' ju, i nu-sudajja, kab pakort. Taj i pa-kora ju. Da-skriń tułajk wałns i soka: A kas, kalwiejt? woj łabi ira Diwa łyüg't', a mañ wyss czukstu rodiat? Woj darieszkystaj? Woj rodieszkys wial? — „A na rodieszkys, cikom win dziejws dziejwoszkys?” soka kalw's. Nu, taj diewia jam wałns ar cielu czukstâ i łyka łaj jis it iz śmiadi kołtu, a ti, iz jô wita, pa-kora cyssu kiñli. Brañc jaŭ tus tisys wiejri iz satu i kłau-sas, ka kalw's śmiadiâ, soka iz kuczery: „Ej, paza-wier, kas ti kal?” Jis at-it, soka: „Kalw's kal!” Ji na-wiriej jam, it poszi pazawartu i wajcoj: „Kas ta tia par briejnums? tiawi pakoruszi, a tu kal?” Jis nu-jemia capuru i soka taj: „Kaś wajnigs, tu pa-kora, a eś na wajnigs, to mañ aptakal at-prowia!” I śsoka jis stośtiet', kaj jis Diwa łyüdzia, a wałnam czukstu rodieja i wałns par tu ajza-sirdiaja i jam par sirdim taj padarieja, ka jis par zagli pa-łyka na biejis wajnigs. Pa tam i pîruna ira: Diwa łyüdź, a wałnam czuksta ua rod'!

## 9. A p ż y d i m.

Bieja diŭpaćmit żydu i wysi goja pułka, — it ji i da-it pi upiś, nŭ i maŭśś ji wysi jaŭ, — a ti driczi bieja, na upia. Gułst

na brzuchu w ubraniu, płyną przez rzekę, i przepływają! Przepływają i rachują, czy są wszyscy, może który utonął! Rachują, rachują, jednego niema! Jest 11, dwunastego niema! Kładą się wszyscy na brzuchu, popłyną nazad, może znajdą go w rzece! Dopływają do pół rzeki, niema!.. płyną nazad; skoro już zginął, niech ginie! Idą drogą i spotykają leśnego, idzie leśny z lasu, a oni mu opowiadają, że takie nieszczęście, ot było ich dwunastu a jeden zginął! Leśny rachuje ich i mówi: „Was jest dwunastu!“ — Radzi żydzi skaczą, że wszyscy żyją! A leśny miał strzelbę, i oni pytają: „Co to u ciebie za sztuka? Pokaż, co można z taką sztuką zrobić?“ — Leśny wziął, wystrzelił raz. Żydzi radzi, że taka dobra sztuka, proszą: „Sprzedaj nam!“ — „Kupujcie!“ — Jeden płaci pieniądze, i drugi i trzeci, i czwarty, i wszyscy 12 żydów płacą mu, — leśny sprzedaje i idzie do domu. A oni idą lasem ci żydzi, widzą, że wiewiórka skacze z drzewa na drzewo, — chcą strzelać! Nabijają tę strzelbę, wszyscy 12 sypią proch, — nasypali pełną strzelbę prochu i śrutu, i pistonów włożyli 12. Już mają strzelać, a jednego posłali do domu po kocieł, w czym wiewiórkę gotować i zostało ich 11. — Mówi ten jedenasty: „Taka ona mała, a skacze z drzewa na drzewo, ja taki wielki, może ja przeskoczę? Poczka! ja przeskoczę!“ — Wlaź na drzewo,

iz wadara ar wysom driabiam, mañn par upi, nu i por-mañn! Por mañn i skajtias ji, woj wysi irajda, może kurs nu-slejcynoja! Skajta, skajta, wina nawa! wyss winpaćmit, nawa diüpaćmyta! A jis pat's siewa wys na-da-skajta! Nu, gułst jañ wysi iz wadara, mañss jañ atpakal, może atraśś ju upiã! Da-mañn da puś upiś, na wajda!.. mañn atpakal, ka jañ gajsa, łaj gajst! It ji wysi pa cielu jañ i satiejk leśniku, it leśniks nu mieża, ji jam stosta, ka tajda nałajmia, wot szus bieja diüpaćmit, a wins iz-gajsa! Leśniks jem, sa-skajta jus i soka: „Jiüsu diüpaćmit ira!“ — Rodi zydi, doncoj, ka wysi dziejwi. A jam blisia lejdzja leśnikam, — ji wajcoj: Kas itys tieñ par sztuka tajda? Pa-rodzi, ku warama ar itajdu sztuku dariet'? Jis jem, iz-sañn riejzia. Żydi rodi, ka itajda łoba sztuka, prosa: „Pordud' szim!“ — „Nu, pierćit!“ Wins dud' nañdu, i utris, i treszsz, i caturts, i wysu diüpaćmit zydu moksoj jam — jis i pordud' i nu-it iz satu. A ji it pa miezu, ti żydi, riadz, ka wówiera łoksta nu kuka da kuka, — saűszkuszz jañ! Łoda tu blisi, wysi diüpaćmit bier poroku, — pi-biera pyñnu blisi poroka i skruszu, i pistonu sa-łyka diüpaćmit. Wot jañ saűszkuszz, winu nusyüta iz satu piec kotła, kimã wówieri woriet i pałyka jus winpaćmit, — soka tys winpacmytyjs: „Itajda moza jćj, da por-łac nu kuka da kuka, eś itajds lełs woj eś na por-lekszu? Paga! eś może

i jak skoczył, tak o ziemię się grzmotnął i gotów! A ci 10 mają strzelać wiewiórkę, wszyscy 10 strzelby się uczepili, jak strzelili, tak ich wszystkich rozerwało, roztargało w drobne okruszyny! Wszyscy leżą i strzelbę rozerwało, połamało! Przychodzi tamten z domu z kotłem, widzi, że wszyscy już leżą, mówi: „Bodaj was dyabli! wszystko mięso zjedliście, a mnie i na pokosztowanie nie zostawili. Ja taki kawał leciałem, a mnie i powąchać nie daliście i leżycie teraz wszyscy!” Zaczyna tłuc im kotłem po głowie: „Wy dyabli! skoro zjedliście mięso, to macie zjedzcie i kocioł!” Potem poszedł, a ich zostawił leżących, — i z dwunastu żydów, został ten jeden żyd!

### 10. O dyable. I.

Był mąż z żoną, byli biedni i chcieli pożyczyć od dyabła pieniędzy, a dyabeł mówi tak do męża: „Jeżeli mi oddasz żonę swoją, to ci pożyczę!” — On mówi: „Dobrze, czemu nie. Ja ci oddam żonę!” — „No, pamiętaj, żebyś mi ją za trzy dni przyprowadził!” — „Dobrze, przyprowadzę!” Skoro się zgodził, tak dyabeł dał mu pieniądze beczkę. Przyszedł on do domu z temi pieniędzmi i mówi tak: „Och, żoneczko, żoneczko, przygotuj się! Już teraz

por-lekszu!“ Ikopia jis kukâ i kaj lacia, taj ziamia blyŭgżajas i gotowys! A ti diešmit jaŭ saŭšs ziamia wowieri, wysi diešmit ap blisi ap za-czieras, kaj saŭn, taj wysu tus diešmit i sa-raŭsta i sa-plejsa smółkom druponom! Wysi gul gotowi i blisia sa-plejsa sa-ŭaŭza!. At-it tys nu satys ar kotłu, riadz, ka jaŭ wysi gul, soka: „Walni jiŭs! wysu gali ap-aduszi, szam na-pamatuszi i pa-raŭdziat! Eš tajdu gobułu skrieju, a maŭ i pa-wušt' na-i-diewiat i guliť niŭ wysi!“ Jem jis, sół daŭziat ar kotłu par gołwu: „Jiŭs walni!.. ka ap-jediat gali, to sza, ašt' jiŭsim i kotłu!“ Jis nu-it pacieltu, a jus pa-mat gulejit, — wot i nu diŭpaćmit żydu, pa-łyka tys wins żyds.

### 10. Ap wałnu. I.

Wiejrs ar siwu dziejwoja, ji bieja biedni, — nu, taj ji gri-bieja žycejť nu wałna naŭdu, a wałns soka taj iz wiejru: „Ka tu maŭ at-dusi siwu soŭu, to eš tieŭ žycejšzu!“ — Jis soka: „Łabi! Diel kam! Eš tieŭ at-duszu siwu!“ — „Nu, wieris, par trejs dinys at-wiad' maŭ ju!“ — „Łobi, at-wieszszu!“ — Ka jis taj nuza-licia, turiejż wałns i-diewa jam naŭdys bucu. Nu, taj jis at-gojis iz satu ar tu naŭdu, soka taj: „Ok, siwieŭ, siwieŭ,

dyabeł cię weźmie za te pieniądze!“. — A ona odpowiada: „Nie, mężulku, nie bój się! nie weźmie on mię wcale! Przywieź mi tylko dziegciu beczkę!“ Mąż przywiózł jej dziegciu (kołomazi) beczkę, słucha żony, byle tylko dyabeł jej nie wziął! Ona bierze, nalewa kubek dziegciu, włazi do środka do kubła tego i smaruje się cała dziegciem, — rozplata włosy, rozpuszcza je, myje całą głowę, włosy, gębę dziegciem, cała się umywa i mówi tak: „Mężulku, rozpruj ty mi poduszkę, tę puchową!“ Mąż rozpruł poduszkę, ona kładzie się i tarza się po tym puchu, — wytarzała się cała, jak dyabeł i mówi: „Daj mi teraz mężulku kwaśnego mleka!“ Mąż przyniósł garnek, ona wypila i mówi: „Przynies drugi! przynies i trzeci! — Przyniósł drugi i trzeci i mówi: „Żoneczko, ty pękiesz!“ — „Nie, mężulku, to nie!“ — Wzięła, zakreśliła trzy koła kredą święconą, jedno większe, drugie średnie, trzecie zupełnie malutkie, stanęła na czterech nogach w tem średnim kole i stoi, a mąż siedzi na ławce przed nią. Przybiega dyabeł otwiera drzwi i mówi tak: „Cóż to? o swoją własność muszę się jeszcze upominać?“ — Taki zły, nogami gotów tego człowieka zdeptać! Ten człowiek mówi tak: „Pójdź do izby!“ — „Nie mam czasu iść do izby! Dawaj żonę!“ — „No, pójdź, pójdź zgadnij jakie tu jest zwierzę; wtedy o żonie pogadamy!“ A u nich taka

jaŭ tu niŭ gatawiejs! Jaŭ niŭ wałns tiawi pajims par itu naŭdu!“ — A jej at-soka: „Na wiejriń, na-za-biejst! na pajims jis mania wyss! Atwied' tu mań tolko diegts bucu!“ Jis at-wiedia jej diegt's bucu, cisz kłaŭsa siwys, kab tik wałns ju na pa-jemtu! Jej pajem, pi-lij kubułu diegt's, i-liń wydâ kubuła tymâ i ap-za-tajsa wysa jej ar diegti, — iz-pyn mots, izłajz jaŭ gołwu wala, izmozgoj wysu gołwu, mots, muti ar diegti, wysa jaŭ iza-mozgoj. Jej soka taj: „Wiejriń, — pa plaś tu mań winu poduszku, kura ir ar puku!“ Jis roz-plesz tu poduszku, jej likaś i wolejoś pa tu puku, — ap-zawoleja jej wysa kaj wałns i soka: „Dud' mań niŭ, wiejriń, skoba pina dziart!“ — Jis da-nas winu pudu, jej iz-dzier i soka: „Da-nias utru mań! da-nias i treszu! Da-niasia jis utru i treszu i soka: „Siwień, tu porplejsi!“ — „Na, wiejriń, itys nikas!“ — Pa-jem jej, ap-wałk trejs rindzi ar kriejtu świetiejtu, winu lełoku, utru widiszku, treszu pa wysom mozieniu, stotas iz czetru koju tymâ widieniâ iz rindziejszu tus i stoŭ, a jis siad', wiejrs, iz suła priet' ju. At-skriń wałns, at-tajsa durs i soka taj: „Mań par soŭu łobu piec jiŭsu pakal jô-stajgoj!“ Jis tajds sirdigs, gotowys ar kojom tu cyłŭaku sa-miejst'! Tys cyłŭaks soka taj: „Ej ustobâ!“ — „Niejkod mań it' ustobâ! Pa-dud' siwu! — „Nu, ej, ej! at-miń itu źwier, tułajk ap siwu runosim!“ A jim taj bieja sa-dariejs,

była umowa, że jeżeli dyabeł zgadnie jakie to zwierzę, to maż żonę odda, a nie zgadnie, to nie odda mu. Idzie dyabeł do izby i mówi: Czemuby nie miał zgadnąć! On nie takie widział zwierzęta! Wziął podniósł ogon temu zwierzęciu — skoro podniósł ogon, a to zwierzę jak zacznie sr...! Ona zaś nie sr... tylko womitowała to kwaśne mleko, a dyabeł myślał, że ona sr.. Idzie do drugiego końca, gdzie jej d... i myśli, że tam gęba — ona jak zacznie s....! Dyabeł mówi tak: „Wiele świata przeszedłem, a takiego zwierza nie widziałem, żeby sr. (z) jednym końcem, a si.... drugim końcem!“ — Podczas gdy się certowali, zapiał kogut, dyabeł uciekł do błota, a ten maż wypalił zaraz łaźnię, pud mydła kupił, żeby umyć żonę. Trzy dni przeszło, nim on ją wymył, a skoro była czysta, dopiero mówi mu tak: „A co mężulku, i dyabeł mię nie wziął i pieniądze nasze“. I koniec!

## 11. O dyable. II.

Był maż i żona, biedni byli, — co tu poczać? Mieli kobyłkę, — maż pojechał w pole bronować i bronując, śpiewa z biedy! Przybiega dyabeł i mówi: „A co ty człowieku śpiewasz?“ — „A jakże

ka wałns at-miniaś tu zwieri, to wiejrs siwu at-duś, a na atminiaś, to na at-duś jam. It wałns ustobâ i soka, kas szam itajda zwiera na atminiat! szys na itajds riedziejis żwierszi! Wot jis tiuleń pa-ciel jam aści, tam żwieram, — kaj paciel aści, kaj łaższ tys zwiers dierśt'!... A jej na diersa, jej womia tu skobu pinu, a jis dumoja, ka diersniej jej. Da-it da utra goła, kur jań jej czūksts irajda, a jis dumoj, ka ti mutia — jej kaj łaższ jam miejzt'... Jis soka taj: „Cik pasaūla eś por-gojiś, da itajda zwiera na-riedziejis! ajzgojis szys i pûrs, i mieższ, i tiejrums, itajda zwiera na riedziejis, ka diersniś ar winu gołu, — diersniś i ar utru gołu!“ — Cikom ji ti łados, ajz-dzid gajls, nu-skriń wałns iz puru, a tys cyłūaks pa-jem tiuleń izkurinoj pierti, pudu zipu nu-pierk, mozgoszkys jań siwu. Trejs dinys por-it cikom jis ju iz-mozgoj, nu i tiejra jej jań i soka jej taj: „A kas wiejriń, i wałns mani napa-jemia i myūsu naūda dziejwa ir myūś!“ — I biejęta!

## 11. A p wałnu. II.

Dziejwoja wiejrs ar siwu, ji pabiedni bieja, — nu, ku ta darieszkuszcz? Bieja jim kiewiejtia, — wiejrs nujoj iz tiejrumu, acatu ar ju i acadams, dzid jis nu gorys jań! Da-skriń wałns

nie mam śpiewać, żona mię wyrznęła!“ — „Wyrznij ty mnie człowieku!“ — On powiada: „Jeżeli zapłacisz mi dobrze, czemu nie? wyrzně!“ — „A dobrze zapłacę!“ — Dopiero położył on go na jodle, przywiązał powrozami i zaczął wyrzynać sierpem. Jak go zaczęło boleć, tego dyabła, tak dyabeł uciekł z całą jodłą i powrozami do błota! Przychodzi mąż do domu i mówi do żony: „Będzie źle! boję się iść w pole bronować!“ A żona powiada: „Nie bój się! ja pójdę na twoje miejsce!“ — Ubrała się w spodnie, włożyła czapkę na głowę, jakiś surducik i poszła bronować. Bronuje i śpiewa cieniutko. Dyabeł przybiega i mówi: „Co ty człowieku śpiewasz tak cienko? Wczoraj grubo śpiewałeś, a dziś cienko?“ — „Ja nie mogę grubo śpiewać, dopóki te rany się nie zgoją!“ — „A pokaż, człowieku te rany!“ — Ona spuściła spodnie i pokazała. Mówi dyabeł: „Oj, oj, jakie u ciebie wielkie rany, większe niż u mnie! Jak ty mogłeś wytrzymać, człowieku?“ — Dobrze, już teraz zapłaci pieniądze za wyrznięcie, da pełną czapkę, jak było umówiono. Ona zdjęła czapkę z głowy, wyrwała w czapce denko, wykopała dołek w ziemi i położyła czapkę na wierzch, — a dyabeł nosił pieniądze i sypał do czapki, aż będzie pełna. No, i nasypał pełną, zapłacił za wyrznięcie, a oni i dziś żyją z tych pieniędzy!

i soka: „A ku tu, cyłłaks, dzid? — A kaj szys na dzidoszkys, siwa ju iz-romiejusia!“ — „Izromiej tu szu, cyłłaks!“ — Jis at-soka: Ka ajz-moksoszkys jam łabi, diel kam? szys izromieszkys! — „A-szys łabi ajz-moksoszkys!“ Nu, taj jis lik ju iz eglis, sa-siń ar wierwiam i sôk romiet ju ar sierpu. Kaj jam sôk sopiat', tam wałnam, taj jis ajz-skriń ar wysu egli i ar wierwiam iz pûru! At-is wiejrs iz moju i soka iz siwu: Byüşzka szam ślikti! szam bajs it tiejruma acatu! A siwa at-soka: „Naza-biejst' eś iszu iz tońu witu!“ Wot jej ap-wałk biksis, lik capuri gołwâ, kajdu bińdziukeniu ap-wałk i nu-it acatu. Eciej jej i dzid smalczi. A wałns da-skriń i soka: „Ku ta tu, cyłłaks, dzidi smalczi? Wakar rieszni dzidoji, a szudiń jań smalczi?“ — „Eś na waru rieszni dzidot', cikom tos rany ap-dziejszkuszys!“ — „A pa-rod, cyłłaks, tos rany!“ — Wot jej at-wałk biksis i pa-roda. Soka wałns: „Wuj, wuj, kaj tień lełys rany, lełokys kaj szam! Kaj tu wariej i pacijst' cyłłaks!“ Nu, jań moksoszkys nańdys par romiejam! duszkys pyłnu capuri, kaj bieja sadariejts. Jej nu-mańcia capuri nu gołwys, iz-plasia capuraj dibinieniu, iz-roka dubiejti ziamia i iz-łyka tu capuri wiersom, — a wałns jań nas nańdys i bier capurâ, cikom jań pibiers pyłnu. Nu, i pi-biera pyłnu, ajz-moksoja par tu romieju, a wini i szudiń dziejwoj ar tu nańdu!

## 12. O dyable. III.

Byli u gospodarza dyabli na boisku i nie mógł ich nikt wypędzić, a baba mówi tak: „Daj mi gospodarzu jaj i mięsa, ja wypędzę!“ On jej dał jaj i mięsa, — poszła baba na to boisko, piecze mięso z jajami i je. Przybiega dyabeł i mówi: „Kobietko, daj mi pokosztować!“ — Ona mówi: „Nie, nie dam ty masz własne jaja!“ — Mówi dyabeł: „To mię wyrznij i upiecz!“ — Dobywa baba sierpa i zaczyna go rznąć, a dyabeł zaczyna krzyżeć: „Oj, oj! puść mnie!“ — Baba mówi: „A nie przyjdiesz tu więcej? Jeżeli nie przyjdiesz, to puszcze!“ — Mówi dyabeł: „Oj, nie przyjdę, nie przyjdę, póki tylko żyć będę!“ — Baba puściła go, — idzie nazajutrz do gospodarza i mówi: „No gospodarzu. wypędziłam ich!“ — Gospodarz zapłacił babie. Potem, już nie było więcej dyabła na boisku! Dla tego teraz, jeżeli gdzie straszy, mówią, że trzeba posłać babę z jajami, to stracha wypędzi!“

## 13. O złodzieju.

Miał łotysz wołu, i był moskal bogaty — miał jednego tylko syna i ten syn był złodziejem. Mówi ten syn: „Tato, ja ukra-

## 12. A p wałnu. III.

Bieja winam sajmijnikam wałni kułā i nawarieja nikas iz-dziejtu ju, a winā boba soka taj: „Dud' mañ; sajmijniks, ułū i galiś, eś iz-dziejstu!“ Pa-jem jis i dud' jej ułū i galiś, — nu-it jej iz tu kułū, pi cap galiś ar ułam i ad'. At-skrin' wałns i soka: „Bobieñ, i-dud' mañ pa-raūdżiat!“ — Jej soka: „Na, na duszkutia, szam irajda soũuys ułys!“ Soka wałns: „To tu mañ iz-griż i iz-ciap!“ — Jej daboj sierpa i sōk griżt' jam, sōk jis klikt: „Wuj, wuj, pa-łajd' mani wala!“ A boba soka: „A naiszkys tia wajra? Ka naiszkys, to szu pa-łajżkutia! Soka wałns: „Aj, na iszkys, naiszkys, cikom win-dziejws-dziejwoszkys!“ Jej i pa-łajdia ju, — nu-it iz-rejtu iz sajmijniku i soka: „Nu, sajmijniks, jaū! eś iz-dzynu ju!“ Pa-jem jis i ajz-moksoj bobaj. Piec tō jaū na bieja wajra wajna kułā! Wot par tu, ka kur bīdiej, soka, ka wajag nu-syūtiet bobu ar ułom, to jej bajli iz-diejst!

## 13. A p zagli.

Bieja łatwiejszam wiersś, a kriiūs bieja bogots, — kriwam wins win dałs i tys dałs zagliś. Jis soka: „Tiatiejt, eś zagszu tu

dnę tego wołu!“ — A ojciec nie chciał, żeby on kradł, poszedł, stargował i kupił tego wołu u łotysza i mówi mu tak: „Sprzedaj mi tego wołu, bo ci go ukradną dzisiaj!“ — Oddał pieniądze łotyszowi, a syn poszedł i w nocy wołu ukradł. Przyprowadził do domu, zabił, a matka ugotowała mięso. I mówi ojciec do syna: „Zważmy się synku przed śniadaniem, który z nas cięższy, czy ojciec, czy syn!“ — Zważyli się, siedli do stołu, zaczęli jeść. Ojciec je i nie boi się, — wie, że kupił, — a syn je i trzęsie się i przez okno i przez drzwi patrzy kto idzie, — strach mu, że ukradł. Zjedli tego mięsa, wstali od stołu, — ojciec mówi do syna: „Zważmy się, który z nas cięższy będzie teraz po mięsie!“ — Zważyli się, i ojciec był o sześć funtów cięższy, a syn o sześć funtów lżejszy. Dopiero mówi ojciec do syna: — „Widzisz synku, jeżeli ja co kupię, to się nie boję nic, — a ty jak ukradniesz, tak przez okno patrzysz i boisz się i trzęsiesz się — i dla tego tyś lżejszy, a ja cięższy! Pamiętaj, póki żyjesz, żebyś więcej nie robił takiej roboty! Kradzione jedzenie nie idzie na pożytek!“

Por. gawędę Syrokomli: „Kradzione nie tuczy“.

#### 14. O głupcu. I.

Był głupi, szedł drogą, znalazł kopiejkę i krzyczy: Żeby więcej! żeby więcej! Wciąż krzyczy: żeby więcej! — A u gospo-

wiersi!“ A taūs na grib, kab jis zogtu, — jis nu-it, nu-targowoj i nu-pierk tu wiersi nu łatwiejsza i soka jam taj: „Tu pordud' mañ tu wiersi, par tu, ka tieñ nu-zagś ju szunakt!“ Jis pa-diewia nañdu łatwiejszam, a dałs nu-goja i nakti wiersi nu-zoga. At-wiedia iz satu, nu-kowa, a motia pi-worieja galiś aś'. I soka taūs iz dału. „Aca-świeriam mies dielen', priet' brukaštīm, kuri mies griūtoks, woj taūs, woj dałs!“ — Aca-świariaś, aca-sada ajz gołda, sōk aś'. Taū ad i naza-biejst, — jis zyna, ka nu-pierka, — a dałs ad i trejšś, i pa ługu i pa duru wieraś kas it, — jam bajla, ka jis zoga. Pa-jedia tos galiś, aca-stoja nu gołda nust, — pa-aduszi i soka taūs iz dału: „Swiarsimieś, kur mies griūtoks byūsīm pa-aduszi galiś!“ — Kaj nuza-świariaś, to taūs sieszis marciniś griūtoks, a dałs sieszis marciniś wigłoks bieja. Taj soka taūs iz dału: „Wot riedz, dielen', — ka eś nu-pierku, to eś naza-biejstu niko, — a tu zogi, to tu paługu wieris i biejestis i trejšś, — par tu tu wigłoks, a eś griūtoks. Cikom dziejws dziejwosi, na dariet tiej dorba tieñ! Zogta jeższona na-it surmiā!..

#### 14. A p d u r a k u.

Bieja duraks, idams jis pa cielu, atrun nañdys kapiejkę i klidz: Kab wajrok! kab wajrok! Cik riejęu klidz: kab wajrok! —



darza umarło dziecko, miał tylko dwoje dzieci, jedno umarło, drugie żyło — zanieśli to umarłe na cmentarz chować, a głupi idzie i krzyczy: „Żeby więcej! Posłyszał gospodarz i myśli, że on krzyczy, żeby mu więcej dzieci umarło, — przybiegł i bije głupiego w kark i mówi tak: „Krzycz, żeby duży urósł!“ Idzie głupi i krzyczy: „Żeby duży urósł! żeby duży urósł!“ — A u pana był wielki wrzód na głowie, — bardzo go bolało — przybiega pan, bije tego durnia i mówi: „Krzycz żeby pękł!“ — Głupi idzie i krzyczy znów: „Żeby pękł! żeby pękł!“ — A moskal wlaź za węgiel i s.. i bardzo mu szło ciężko, skoczył, bije głupiego i mówi: „Krzycz, żeby świnię zjadły!“ Idzie głupi i krzyczy: „Żeby świnię zjadły!“ żeby świnię zjadły! — Gospodarz siał w polu groch, przybiegł, dał mu w kark i mówi: „Czemu ty krzyczysz, żeby świnię zjadły!... Krzycz, żeby było pełne bojsko!“ Idzie głupi i krzyczy: „Żeby było pełne bojsko! żeby było pełne bojsko!“ — A u drugiego gospodarza bojsko było pełne ognia, paliło się, — przybiegł, bije głupiego w kark i mówi: „Krzycz, żeby zgasło!“ — Idzie głupi drogą, idzie i krzyczy: „Żeby zgasło! żeby zgasło!“ A komornik wieprza smażył i jemu wciąż ogień gasł, — przybiegł do niego dał mu w kark i mówi: „Czemu ty krzyczysz, żeby zgasło, krzycz, żeby się paliło!“ — Krzyknął głupi: „Żeby się paliło, żeby się paliło!“ — I sam przytem spalił się, ten głupi!

A sajmijnikam nu-myra barns, — jam tik diü barni bieja, wins nu-mierst, utris dziejws; nu-niasia tu numyruszu iz kopim głobot' ju, a duraks idams klidz: Kab wajrok! Kłaušas tys sajmijniks i dumoj, ka jis klidz, kab jam wajrok barni miertu. — da-skriejš i syt duraku par kokļu i soka taj: „Klidz, kab aũgtu leš!“ — Nu, jis idams i klidz: „Kab aũgtu leš! kab aũgtu leš!“ — A kungam bieja leš trums iz gołwys, — szam itajds leš, ciszi sopia, — jis da-skriņ, syt tu duraku i soka: „Klidz tu, kab plejstu!“ Wot jis idams, klidz otkon: „Kab plejstu! kab plejstu!“ A kriūs, ajz paksza ajz-lejdžš, dieršniej i jam ciszi griūts bieja — jis da skriņ, syt duraku i soka: Klidz tu, kab cyūkys ap-astu! — Jis idams i klidz: Kab cyūkys ap-astu, kab cyūkys ap-astu! — Sajmijniks sieja tiejrumâ zierņecz, da-skriņ pi jô i par kokļa: „Kam tu klidz, kab cyūkys ap-astu!.. Klidz tu, kab byūtu pyļns kūļš!“ — Jis idams i klidz: Kab byūtu pyļns kūļš! Kab byūtu pyļns kūļš! — A pi cyta sajmijnika kūļš bieja pyļns guņčš, daga, — jis daskriņ, syt duraku par kokļu, soka: „Klidz, kab ap-dzystu!“ It duraks paciēlu, idams i klidz: „Kab ap-dzystu! kab ap-dzystu! — A bobulejts wiepri swyļynoja i jam wyss guņčš dzysa, — da-skriņ pi jô i syt par kokļu: „Kam tu klidz, kab ap-dzystu, klidz kab dagtu!“ — Ajza-klidza jis: „Kab dagtu! Kab dagtu!“ Nu, jis ti i pat's sa-daga, tys duraks!

## 15. O głupim.

Było dwu braci mądrych, trzeci głupi, — prawowali się z sobą, chcieli, żeby głupi matkę karmił, a skoro matka umrze, to już ci mądrzy pochowają. Umarła matka, posłali głupiego do miasta, talerzy kupić, dla gości na stypę. Poszedł głupi, nakupił talerzy, idzie do domu, widzi, że stoi dużo ludzi w lesie i wszyscy mają głowy nienakryte. Wziął talerze, przykrył im głowy, — a to były pnie, nie ludzie. Przychodzi do domu, pytają ci mądrzy bracia: „Gdzie talerze głuptasiku?“ — O, moi bracia, — tyle ludzi stało w lesie, mieli nieprzykryte głowy, ja im włożyłem na głowę, zamiast czapek!“ — Bardzo się zgniewali ci bracia, łajali, łajali, potem mówią: „Ten raz darujemy, tylko więcej nie rób tak!“ — „Nie, nie zrobię już tak!“ — „No, to idź kup łyżek, dla gości na stypę.“ — Poszedł do miasta, kupił worek łyżek, wziął ten worek na plecy idzie do domu — a te łyżki kłap, kłap w worku — on słucha, myśli, że mu podrzeźniają, że mówią: duren, duren! Zgniewał się, że go durniem przezywają, położył worek na ziemi skopał nogami, wszystkie łyżki połamał i poszedł. Przychodzi do domu pytają bracia: „Gdzie łyżki?“ — A głupi mówi

## 15. A p d u r a c i e n i u.

Bieja diŭ broli gudri, a treszsz duraks, — wini sudiejaś, wyss ji grib dasudiet', kab duraks moti barotu, a ka motia numiersś, to jaŭ ti gudri ap-głoboś. I nu-mierst motia i syŭta jaŭ duraku iz mistu tielerdžu p:erktu, iz ko aśt laŭdim iz biarim. Jis i nu-it, pi-pierka tielerdžu, it iz satu jaŭ, riadz, ka stow' laŭzudaŭdz mieżâ i wysi pływkom gołwom. Jis jam tus tielerdz i sa-lik jim iz gołwys, — a ti calmi, na laŭds. At-it jis iz satu i wajcoj ti gudri broli: „Nu, kur ta tu liki tielerdzi, duracieŭ?“ — „U. tu. brolejszi, — cik laŭzu stowiaja daŭdz mieżâ i wysim pływks gołwys, eś jim i sa-łyku iz gołwys par capuram!“ — Wot ji ciszi ajza-syrdas, ti broli, łomoja ju, łomoja, — piec to, soka: „Nu, wial itu riejt darawosim, tolko wajrok na dori tu taj!“ — „Nu, szys na darieszkys jaŭ taj!“ — „Ka na darieszkys, to ej tu, nu-pierć liziejku, ar ku aśt iz biarim!“ Jis nu-it iz mistu, nu-pierk liziejku majsu, iz-lik tu majsu iz płacu, it iz satu jaŭ, — a tos liziejkys kłab, kłab, — jis kłausas, dumoŭ, ka ju mieda: duraks! duraks! Wot jis ajza-syrdas, ka ju par duraku saŭć, lik iz zia-

tak: „Nie, czyż ja taki jestem głupi, żeby mię wszyscy przezywali: dnreń! dureń! Ja je niosę na plecach, a one wciąż durniem mię przezywają! Więcem je położył na drodze i pogruchotałem na drobne kawałki!“ — A ci bracia mówią: „Ach, ty durniu, durniu! Tyś dureń i jest, nie mądryś!“ — Ten raz jeszcze mu darowali i mówią tak: „Idź, przyniesz mąki na bułki z miasta!“ — Poszedł głupi, niesie worek mąki na grzbiecie i widzi, że pasą pasterze i krowy stoją na gołej górze, nie mają co jeść, — wziął mąkę, wsypał do rowu i zamieszał z wodą. Potem, wziął te krowy, przypędził do rowu i mówi tak: Prrru! krówki! idźcie pić! skoro nie macie co jeść, to choć napijcie się dobrze!“ — Te krowy wypily wodę z mąka, a on poszedł do domu. Pytają bracia: „Gdzie mąka, którąś kupił?“ — A on chwali się: „Stały krowy na gołej górze, ja wsypałem do rowu mąkę, zmieszałem z wodą i napoiłem je!“ — Mówią bracia: „Ach, ty durniu, durniu!“ — „No, bracia, ja teraz wszystko już dobrze będę robić!“ — Posyła ją go jeszcze: „Idź, przynies z miasta miodu!“ — Poszedł głupi kupić wiadro miodu i niesie ten miód — niesie i zachciewa się mu pić. Przyszedł do rzeki, wpuścił miód do wody, — w tem miejscu się napił i poszedł do domu. Pytają bracia: „Gdzie miód?“ — On powiada: „Wpuściłem do rzeki i napiłem się! Idź-

miś liziejkys ar majsu, kop ar kojis wiersa i sałaż wysys, — sa-łaż i pa-mat i nu-it pacieli. At-it iz satu, wajcoj broli: Kur liziejkys? — A duraks soka taj: „Na, jań tajds eś i asmu, ka mań ji wysi mieda: duraks, duraks! Eś jos nasu iz mugorys, a jos wyss mieda mani, par duraku sańcia! Eś jos łyku iz cieli i saszańdieju smółkom druponom!“ A ti broli soka: „Ak, tu duraks! duraks! Tu duraks i esi, na gudris!“ — Tu riejzi wiał jam darawoja i soka taj: „Ej tu, at-nieś myłktu diel piejragu nu mista!“ Jis i nu-it, nas myłktu majsu iz mugorys i wieras, ka gona goni i gūs stow' iz płyka kołna, nawa kô jim aś', — jis pa-jem, sabier growi myłkts i iz-jauc pa jiūdini. Nu-gojis, pa-jemś tos gūs i ad-dzan iz tu growi i soka taj: Prrru! gutienis! ejtiat dzartu! ka jiūsım nawa kô aś', kocz paza-dzierit łabi!“ — Tos gūs iz-dzier jiūdini ar milktim, a jis nu-it iz satu. Wajcoj broli: „Kur ta toūi milkti, kur tu pierki?“ — A jis lilejaś: „Stowiaja guś iz płyka kołna, eś sa-bieru growi myłkts, iz-majsieju i p-dzierdieju jôs!“ — Soka broli: „Ak, tu duraks, duraks!“ — „Nu, brolejszi, eś niū wysu jań łabi darieszu!“ Wot ji syūta ju wiał: „Ej tu, at-nias nu mista mads!“ Jis nu-it, nu-pierk mads spani i nas tu madu, — nas jis i ajza-grib jam dziart' ciszi. Da-it jis pi upiś, sa-łajz madu upiâ — iz tos witienis jis i paza-dzieras

cie, bracia skosztujecie jaka słodka woda w rzece!“ — Oni mówią: „Durniu ty, durniu! Pochowaj teraz sam matkę, skoroś zniszczył wszystko!“ Czemu nie? on pochowa! Wziął, wdział tej nieboszczce starą sukmanę na plecy, zawiązał starą chustkę na głowę, wsadził do saneczek i wiezie do miasta na sprzedaż. Wjechał na most, trupa zostawił w sankach, a sam wlaź pod most! Jada panowie, — furman krzyczy: „Daj drogę!“ A ona się nie ruszy, siedzi w saneczkach! Panowie, najechali i przewrócili sanki. Głupi wylaź z pod mostu i krzyczy: „Zapłaćcie mi, albo chodźcie do sądu!“ — Panowie oddali mu sześć koni i karetę swoją, żeby tylko nie krzyczał! Zawiózł matkę na cmentarz, pochował i jedzie do domu sześciu końmi. — „Ot, bracia,“ — mówi, „jakie nieboszczyki drogie w mieście! więcej niż po stówce dają za jednego!“ — Biorą ci bracia, zabijają swoje żony, kładą do sanek i wiozą do miasta sprzedać! Przywożą do miasta i krzyczą: „Kto chce kupić nieboszczyka? Po stówce, po stówce nieboszczyk!“ Zaraz ich wzięli, wsadzili do więzienia, tych dwu braci i posłali na Sybir, a ten głupi został w domu, ożenił się i do dzisiaj żyje.

---

i nu-it iz satu. Wajcoj broli: „Nu, kur ta mads?“ — Jis at-soka: „Eś sa-łaj’u ju upiâ i paza-dzieru! Ejtiat brolejszi, — niû soldone jüidine upiâ!“ — Ji soka: „Duraks, tu, duraks! Ap-głoboj tu niû wins pat’s moti, ka tu sa-puścieji wysu!“ Diel kam? jis głoboszksy! Wot jis pa-jem, ap-wałk tu nabasznieu wacu świejtü mugorâ, ap-siñ wacu skustu gołwâ, i-sadynoj ragawienios i wałk ju iz mistu, pordutu. Iz-wałk iz tyłta, pa-stota ar wysom ragawieniom, a pat’s paliñ zam tyłta, ziamia! I brañć kungi — kuczers klidź: „Cielu dud’!“ A jej niko, siad’ iz rogawienios! Kaj skriñ brañt’ kungi, taj jej i apza-gožas nu ragawienia! Jis tiñleñ izliñ nu zam tyłta i klidz: „Ajz-moksot szam, a ka na, to duszksy sudâ!“ Kungi pa-jem, at-dud’ jam sieszi zirgi i kolasku soñu, łaj jis tik na klidz! Jis nu-wad moti, ap-głoboj kopus i nu-brañć iz satu ar sieszim zirgim. „Eñ, brolejszi“, soka, „kajdi nabaszniki dorgi mistâ! wajrok ka pa symtam dud’ par winu!“ Jam ti broli, nu-kañ soñuys siwys, lik ragawienios i wad iz mistu por-dud’! I wad mistâ i klidz: „Kas pierks nabaszniku? Pa symtam, pa symtam nabaszniks!“ Wot, sa-jem ju ciszi, tus diñ brolejszi i ajzdzan iz Sibieri, a tys duraks pa-łyka satâ, ap-za-żeniajaś i szudin dziejwoj.

# 16. O parobku djabła.

Dwu braci było, jeden mądry, drugi głupi. Ten mądry poszedł do djabła za parobka, — dał mu djabeł suczynkę — wiele ta suczynka przez dzień obleci, tyle mu trzeba zaorać ziemi. Suczynka leci, pół świata oblata, — obleciawszy, przybiega do domu, — a on orze przez cały dzień do wieczora, jak się należy, potem przychodzi do domu. A u nich była taka umowa, że jeżeli nie zaorze przez dzień tyle, wiele już ta suczka obleci, to djabeł wyrznie mu z grzbieta dwa rzemienie, a z d... sprzączkę, do tych rzemieni. Pyta się djabeł parobka: „Czyś zaorał?“ On mówi: „Zaorałem!“ — „A czemu suczynka przybiegła pierw, niżli ty przyszedłeś z pola? Tyś nie był razem z suczynką, tyś nie zaorał tyle, wiele suczynka obleciała?“ Wziął djabeł wyrznął parobkowi dwa rzemienie z grzbieta, sprzączkę z d... i wypędził go! Przyszedł on do domu, nie mówi nic, co mu się trafiło. A ten głuptasik mówi tak: „Braciszku, pójde ja tam za parobka!“ — „Nie idź, durniu, będzie źle!“ — „Nie, braciszku, pójde!“ Zbiera się i idzie do tego djabła za parobka, — przyszedłszy, godzi się tak, że kiedy nie zaorze przez dzień wiele mu zada, to djabeł mu

# 16. Ap wałna kołpu.

Diū broli bieja, wins gudris, utris duraks. Tys gudris nu-goja iz wałnu par kołpu, — i-dud' jam wałns kuciejti, — cik tiej kuciejtia par dinu ap-skriś, cik jam ap-art' ziamis. Kuciejtia skriñ, puś pasaūla jej ap-skriñ, — ap-skriejusia, at-skriñ iz satu, — a jis ar, ar da wokora jaū, kaj wajag dīnu strodot', — ap-arś, — at-it iz satu. A jim bieja taj nu-runots, ka naap-arś par' dīnu cik jaū tiej kucia ap-skriś, to wałns iz-grizś jam nu mugorys diū syksnys, a nu czuksta spriadzi, ar ku samiaśt' syksnys tos. Wajecoj wałns iz kołpu: „Woj ap-arś? — Jis soka: „Ap-arś!“ — „A par ku kuciejtia at-skriaja pa priszku, kaj tu at-goji nu tiej-ruma? A, — to tu na bieji ar kuciejti lejdz, tu na ap-ori cik kuciejtia ap-skriaja!“ Pa-jem tys wałns, iz-griz kołpam diū syksnys nu mugorys, spriadzi nu czuksta i iz-dzan ju, łaj sieū it pacielu. At-it jis iz sātu, na soka nikô, kas jam bieja. A tys duracieńcz soka taj: „Brolejt', iszu es iz tini par kołpu.“ — „Na ej, duraks, byūs ślikti!“ — „Na, brolejt, iszkys. Saza-ładas i nu-it iz tu wałnu par kołpu, — igojis, sadar taj, ka jis na ap-arś par dīnu cik jam ajz-likś, to wałns jam grizś tos syksnys, — a ka ap-

wyrznie te rzemienie, a kiedy zaorze, to on djabłu wyrznie. Daje mu djabeł suczynkę i mówi: „Idź teraz i orz, wiele ta suczynka obleci przez dzień, tyle ci zaorać trzeba!” Wziął głupi suczynkę, przywiązał do konia i orał cały dzień, — wieczorem jedzie do domu, wjechał na podworec i puścił suczynkę. Wychodzi djabeł i pyta: „Zaorałeś ty już?” — „Zaorałem!” Wziął wyrznął djabłu z grzbieta dwa rzemienie, z d... sprzączkę, i teraz został na służbie u djabła i djabeł nie ma prawa wypędzić go przed końcem roku. Nazajutrz, kazał mu djabeł świnię paść i powiedział tak: „Jak daleko polecisz suczynka, tak daleko pędź świnię!” Wziął głupi suczynkę, przywiązał w błocie, świniom poobcinał ogony, powtykał w bagno, a świnię zapędził do miasta i sprzedał. Potem, odwiązał suczynkę i przyszedł z nią do domu. Pyta djabeł: „Gdzie świnię?” — „W bagnie! utonęły świnię, tylko ogony sterczą!” — „Czemuś w błoto pędził?” — „Gdzie suczynka leciała, tam ja pędziłem!” — Leci djabeł, zły, żeby po wyrwać świnię z bagna, — jak targnie, ogony zostają w ręku. No, nie ma co robić! Idzie djabeł do domu i chce jechać z żoną w gościnę. Jedzie a parobka zostawia w domu z dziećmi, i każe mu dzieci ukąpać. Głupi ugotował wody, wziął wszystkie dzieci, — a było ich ze dwanaścioro u djabła, — oparzył je gorącą wodą,

arś, to jis wałnam grizś. I-dud' jam wałns kuciejti i soka: „Ej niñ i ar, — cik tiej kuciejtia ap-skriś par dinu, cik tieñ ap-art' wajag!” — Wot jis pa-jem, kuciejti pi-siñ pi zyrga i ar par dīnu, — wokora joj iz satu, i-joj poguľmā i pa-lājz kuciejti pa walaj. Iz-it wałns i wajcoj: „Ap-arś tu jañ?” — „Ap-arś!” — Pa-jem, iz-griz wałnam nu mugorys syksnys diwi, nu czuksta spriadzi. Nu, tagad koľposzkys pi waľna i wałnam nawa waliś iz-dziejť ju, eikom gods biejktiś. Iz rejta, dud' jis jam cyűkys dziejť gonus i soka: „Cik kuciejtia ap-skriś, cik tu cyűkys dziañ toli!” — Pa-jem jis kuciejti, pi-siñ pūra, cyűkom ap-griz aśtis i sa-spraťž dyűniā, a jos nu-dzan i pordud' mistā. Piec tō, at-lājz kuciejti wala i at-it ar ju iz satu. Wajcoj wałns: „Kur cyűkys?” — „Stajgnā! ap-slejka cyűkys, aśtis wiñ ora!” — „Kam tu purā dzini?” — „Kur kuciejtia skriaja, ti eś i dzynu!” — Nu-skriñ wałns, sirdigs ciszi, jañ raűśś ora nu stajgnoma cyűkys, — ka raűn, tik aśtis pa-lik rukā! Nu, nawa ku jañ dariet! Nu-it wałns iz satu i braűks ar siwu gostus. Nu-braűc jis i pamat satā tu koľpu ar barnim, kab jis barns ap-mozgotu. Wot jis pi-woriej jiűdinia, jam tys wyss barns, — kajdi diűpaćmit barnu bieja tam wałnam, — ap-szmucynoj korstā jiűdinī, ap-wyľk jus ar boľtom driabim i sa-sadynoj wyss iz suľa ajleniā. At-braűć motia ar

ubrał w białe sukienki i posadził na ławce w rząd. Przyjeżdża matka z ojcem z gościny; przyjechawszy, woła matka na dzieci, żeby szły ku niej, że da im kukielki. A dureń wlaźł za te dzieci i, kiedy matka dawała im kukielki, brał rękami dzieci, żeby matka myślała, że dzieci biorą! Matka chce najmłodsze dziecko popiastować, bierze je i widzi, że ono nie żywe, — bierze drugie i to nie żywe, — i wszystkie dzieci nie żywe! Mówi: „Co ty zrobisz?” — A on odpowiada: „A ja je ukąpałem!” — Wziął djabeł torbę, włożył bochen chleba i powiedział że pójda z żoną, skoro w domu nie można wytrzymać, i parobka nie można odprawić, — a parobek niech sobie sam żyje w tym domu! Parobek zaś wlaźł cichutko do torby, djabeł wziął i niesie go na plecach. Przyszli do jeziora, zrobił się wieczór, siedli odpocząć i zakąsić, odwiązali torbę, a tu parobek wyłazi z torby! Djabeł mówi: „I tyś tu?” — On odpowiada: „Tu!” — Pojedli i pokładli się na brzegu jeziora, parobek dalej się położył, a djabeł z żoną razem. Parobek się domyślił, że djabeł chce go utopić, wziął żonę djable, przeniósł tam, gdzie sam leżał, a sam układał się przy djable. W nocy porywa się djabeł na nogi, bierze i wrzuca do jeziora, — myślał, że parobka, a on swoją żonę wrzucił. Po chwili, mówi tak: „Słyszałaś żoneczko, jak plusnęło, kiedy go

tawu nu cima, at-brańkusia, sańć motia barnu, kab itu iz ju, kaduś jim piejragu. A duraks, ajz-lejdźs ajz tus barnu, kaj motia dud' jim piejragu, taj jis jem ar barna ruku, łaj dumoju, ka barns jem! Grib jej pati mozoku barnu pa-ańklat', pa-jem i wieraś, ka jis jań na dziejws, — pa-jem utru i tys nadziejws, — i wysi barni nadzieji! Soka jej: „Ku tu pa-darieji!” — A jis at-soka: „A eś jus iz-mozgoju!” — Wot wałns pa-jem, pi-lik majziś kulâ i iś ji ar siwu pacieliu nu tos satys, ka na war jań ti dziejwot i kołpa na war at-statiat', — a kołpu pa-miaśś jań tamâ satâ, łaj jis ti dziejwoju pat's! A kołps i-liń kłusieniom kulâ, wałns pa-jem i nas ju iz płacu. Da-it ji pi azara, jań wokors, adza-sast jań ji aśt', at-rajsa kuli, a kołps iz-liń nu kuliś! Wałns soka: „I tu tia?” Jis at-soka: „Tia!” Nu, pa-ad ji i adza-gułstas azarâ motâ, kôłps par gobułu adza-gułstas, a wałns ar siwu winu witu gul. Kôłps zyna, ka wałns grib ju nuślejeynot, jis pa-jem siwu wałna, nu-nas ti, kur jis guleja, a pat's adza-gułst pi wałna. Triüciaś wałns kojos, jem i i-świz azari, — jis dumoja ka tys kôłps ira, a jis soñu siwu i-świdia. Par szalti soka jis taj: „Woj dzierdieji, siwień, kaj plejkszaja, ka eś ju świzu azari?” — A kôłps guładams at-soka: „Dzierdieju i eś, ka plejkszaja!” — Soka wałns: „Woj ta tu dziejws?” — „Dziejws! Diel kam na

wrzuciłem do jeziora?“ — A parobek, leżąc mówi: „Słyszałem i ja, że plusnęło!“ — Mówi djabeł: „Tyś żywy?“ — „Żywy! Cemu nie mam być żywym?“ — Widzi djabeł, że swoją żonę utopił, — pobiegł i sam utopił się w jeziorze! Nie mógł i djabeł wytrzymać z głupim! A głupi zabrawszy cały majątek djabła, poszedł do domu!

## 17. O głupiej babie.

Był ojciec, i matka, i syn, — we troje tylko żyli i mieli zabitego wieprza. Ojciec mówi do matki: „Teraz żoneczko, nie gotuj dużo mięsa, schowaj dla długiego lata!“ — Wyjechał z domu z synem, matka sama została i przyszedł żołnierz. Ona mówi tak do niego: „Dałabym ci jeść, ale teraz u nas jedzenie postne, — mamy wieprzka zabitego, ale mąż i syn kazali schować dla lata długiego!“ — „Ach, matko! ja właśnie jestem długie lato! Dalibóg, matko, że jestem!“ — Baba wzięła i oddała mu tego wieprza! Przyjeżdża mąż i syn, a ona dopiero powiada, co teraz jeść będą, skoro długie lato dziś było, i ona mu oddała wieprza!“ — Mówi mąż: „Czyś ty oszalała babo? Czy widziałaś, żeby lato chodziło?“ Zaczęli się kłócić, łajać, i mówi ojciec do syna: „Cóż

byłszkys dziejws?“ — Wot wieras wałns, ka jis sołu sîwu nu-slejcynoja, — nu-skriaja i pat's nu-slejka azarî! Par winu duraku, na warieja i wałns pacijst! A duraks, ar wysu montu wałna, ajz-goja iz satu!

## 17. Ap głupu bobu.

Bieja taŭs, i motia, i dałs, — trejus win dziejwoja i bieja jim nu-kaŭts wiepris. Tys taŭs soka iz moti: „Tieŭ, siwień, na woriet tagad daŭdź galiś, a głoŭot' garam pawasaram!“ Iz-braŭć jis nu satys ar dału, motia wina pa-lik i at-it sałdats. Jej soka taj iz ju: „Dutu szej tieŭ aśt', a wot bada, ka postnys jedinis, — wieprits ass nu-kaŭts, bet wiejrs i dałs łykuszi turiet' pawasaram garam!“ — „Ak, mamień! szys pat's i ass gars pawasars! Nu Di'n, mamień, szys i ass pawasars!“ — Jej pa-jemia i at-diewia jam tu wiepri! At-braŭć wiejrs i dałs, a jej sôk runot': ku tagad szy jeszkuszi, ka pawasars at-gojis szudiń, szej i at-dawusia jam wiepri!“ — Soka wiejrs: „Woj tu ta troka, boba, biejusia? Woj tu riedziejusia, kab pawasars stajgotu?“ — Wot ji ti boriaś i ło-



z nią robić? Trzeba ją zabić!“ — Powiada syn: „Poczka, tato! Nie zabijajmy jeszcze! Pójdę ja w świat, jeżeli nie znajdę głupszych, niż nasza matka, to zabijemy! a jeżeli jeszcze głupszych znajdę, to nie zabijemy!“ Zebrał się i poszedł, i widzi, że tłoka we wsi, wożą gnój, — idzie na tłokę, widzi, że ugotowany kisiel w kotle — kocioł zaś w szopie stoi, a mleko w lamusie — i każdy z jedzących, skoro zaczerpnie łyżkę kisielu, tak bieży do lamusa, zmaczać ją w mleku! Zbliżył się do nich i mówi: „Poczekajcie! ja wam pokażę, jak robić! Przynieście mi parę misek!“ — Wziął, nalał mleka do miski i postawił na stole, do drugiej kisielu nalał postawił, położył łyżki, posadził ich samych koło stołu i pokazał jak jeść. Podziękowali mu za naukę i zapłacili dobrze. — Poszedł jeszcze kawałek, i widzi, że myją się chłopcy w łaźni, — potem jeden wchodzi na łaźnię, a drugi spodnie mu trzyma, — i wszyscy tak robią, — jeden na dole trzyma, a tamten drugi, z łaźni skacze do spodni! Przyszedł do nich i mówi: „Poczekajcie, ja wam pokażę, jak robić!“ Przyprowadził ich do ścian oparł plecami i dał w jedną rękę jedną nogawkę spodni, w drugą rękę drugą nogawkę i pokazał, jak nogi włożyć, jedną i drugą! Ucieszyli się chłopcy, że ich nauczył, bardzo mu dobrze zapłacili za naukę! — Poszedł jeszcze kawałek

mojaś i soka taŭs iz dału: „Nu, ku jaŭ dariet ar ju? Wajag ju siś' ziamia!“ — At-soka dałś: „Paga, tiať! Nasiśsim wial! Iszu eś pa pasaŭli, ka eś na at-raszszu głupoku laŭzu, kaj myŭsu motia, to siśsim! a ka wial głupoku at-raszszu, to na siśsim!“ Jis łajdiaś i nu-goja — i wieraś, ka tołka, wad syŭd's, — nu-it jis tołkâ, riadz, ka pi-woriejts kiejsiela kotlâ — i kotłys nômâ, a pins kletî, — kas i-śmial kiejsiela liziejkę, tys skriŭ iz kleti marcatu pinâ! Da-gojis jis soka: „Pa-gajdit! eś jums pa-rodieszu, kaj dariet! At-niesit maŭ bludys!“ — Pa-jemia, pi-leja pîna bludâ, i pa-statieja iz gołda i kiejsiela bludu pa-statieja, sałyka liziejkys, ap-sadynoja juz posz ap gołdu i pa-rodia kaj aśť. Paścieja jam paldis par izwuciejumu i ajz-moksoja łabi. — Nu, i it jis wial gobułu kajdu, iza-łajds, i wieras, ka pieras pujszi pierť, — wins izkop' iz pierťs, a utris biksis tur, — i wyss taj ji, — tys jaŭ ziamia tur, a tys nu pierťs łac biksiâs! Jis da-gojis, soka: „Pa-gajdit! eś jums pa-rodieszu kaj wajag dariet!“ Wot jis da-wiadia ju pi sînys, da-śpijdia i i-diewia winâ rukâ storu bikszu i utrâ rukâ i pa-rodieja, koji kaj i-cielt', winu i utru! Ji, cik rodi, ka jis jus pa-wujcieja, ciszi jam łabi ajz-moksoja par tu. — It jis wial gobułu i riadz, ka ap-stojuszi sajminiki ciel guś iz wacos ustobys zoliś astu, kur pi-aŭgusia iz gristu. Jis so-

i widzi, że gospodarze, ciągną krowy na starą izbę, żeby zjadły trawę, która wyrosła na powale. Zbliżył się powiada: „Poczekajcie! nie ciągnijcie! ja wam pokażę, co trzeba zrobić! Dajcie mi sierp!” — Przynieśli mu sierp, wziął, zżał trawę, zrzucił krowom na ziemię, one zjadły. — „Ach, dziękujemy. człowieku, żeś ty nam pokazał! Nam było bardzo ciężko ciągnąć!” Tacy radzi ci gospodarze i tak dobrze mu zapłacili! — Idzie on jeszcze kawałek i widzi, że baba wyskoczyła z chaty i biega koło ściany, łapie słońce przetakiem, a chata bez okien. Pyta się on: „Co ty robisz? — „A ona odpowiada:” U nas ciemno w chacie, wciąż trzeba ogień palić, — chcę złapać słońce, żeby było światło, — kilka dni łapię, a złapać nie mogę!” — On mówi: „Poczekaj, kobietko, ja ci zrobię, że będziesz miała słońce w chacie!” — Wziął siekiere, wyrąbał okna, — baba dziwi się, że tyle czasu ciemno było, a teraz pełna izba słońca! Zapłaciła mu bardzo dużo za każde okno. Poszedł on dalej idzie kawałek i widzi, że u gospodyni ogromna świnka z 12 prosiętami, — wchodzi do izby, mówi tak: „Gospodyni, puść ty tę świnię do mojej matki! Moja matka to jej ciotka, — chora śmiertelnie, chciałaby pożegnać się z nią!” — Gospodyni myśli, myśli, — no, dobrze, trzeba ją uwolnić, trzeba dać konia z wozem niech sobie jedzie do rodziny,

---

ka: „Pa-gajdit! na cielit! eś jums pa-rodieszu, ku wajaga dariet! Dudit mañ sierpu!” — At-niazia jam sierpu, jis pa-jemia, nu-plowia tu zoli, nu-świdia guwim ziamia, ji i ap-jedia. — „Ak, paldiś, cyłũaks, ka tu mums pa-rodiej! Mums bieja ciszi griũts cielt’!” Ji ciszi rodi ti sajmiijniki i łabi jam ajz-moksoja! — It jis wial gobułu i riadz, ka boba iz-lacia nu ustobys i skriũ ap sinu aplejk, giũn saũli ar sítu, a ustoba biez ługu. Wajcoj jis: „Ku tu dori? — A jej at-soka: „A wot mums tymss ustobâ, wyss wajag guni kurt’, — eś gribu saũli nu-giũt’, kab byũtu gajsma, cik dinys giwu, — a wyss na waru sa-giũt’!” — Jis soka: „Nu, paga, bobień, eś tieũ pa-tajsieszu, ka tieũ byũs saũla ustobâ!” — Pa-jemia cierwi, iz-cierta ługos, — boba briejnieś, ka cik łajka tymss bieja, a tagad jaũ pyłno ustoba saũliś! Ajz-moksoja jam ciszi daũdz par sieũ kuru ługu, a jis wial nu-goja. It jis gobułu i riadz, ka sajmiijnicaj ciszi leła cyũka ar diũpaćmit sywanu, — i-gojis ustobâ, soka taj: „Sajmiijnica, pałajd’ tu itu cyũku iz mu-nu moti! Jej muna motia ciotka, — mierstutia ziana prosa aca-sproszczatiś ar ju!” — Dumoj jej, dumoj, — nu, pałajż wiarśt’ jaũ ju, dud’ zyrgu ar rotim, łaj jej braũć iz radniu, iz soũu! Wot jis i nu-bratũcia sonim ciela mieżâ dzili, pi-siaja zyrgu a pat’s iz-goja iz ciela, jis zyna, ka dziejśis pakal!.... pi-diersa gubu,

do swojej! Wziął on świnie i pojechał manowcami w las głęboki przywiązał konia, a sam wyszedł na drogę, bo wie, że będą go gonić!.. nars... kupe, i przykrył czapka i trzyma! — A ten gospodarz, tej gospodyni mąż, przyszedł do domu i pyta gdzie świnia? Baba mówi, że puściła ją do ciotki umierającej, na pożegnanie, że ona się wróci ku wieczorowi! Gospodarz mówi: „Ach, ty, głupia! To był oszust jakiś, który ci świnie wziął i konia z wozem!“ — Wziął drugiego konia i pojechał za nim, — przyjeżdża i widzi, że człowiek klęczy i trzyma coś pod czapka. Pyta: „Nie widziałeś, czy jechał wtedy człowiek z świnia?“ — Tamten odpowiada: „Widziałem! on już daleko, ty go nie dogonisz! Potrzyмай mi czapkę, mam tu ptaszka dla króla, pojadę i dopędzę go!“ — Gospodarz usłuchał, zszedł z konia, wziął, trzyma czapkę, a tamten pojechał jego koniem i zabronił patrzeć pod czapkę, do swego powrotu, bo, jeżeli broń Boże! wypuści ptaka, to zapłaci! Klęczał, klęczał ten gospodarz nad tą czapką, już wieczór się zrobił, a tamtego niema! nareszcie postanowił zajrzeć pod czapkę! Wsunął rękę pomalutku, żeby nie uciekł ptaszek i zabrał rękę! Dopiero się dowiedział, jaki tam był ptaszek dla króla! Poszedł do domu i mówi żonie: „I ciebie oszukał i mnie oszukał! Ani koni, ani świni, obrał nas ze wszystkiego!“ — A ten syn po-

---

łyka ar capuri i tur! — A tys sajminiks, tos sajminicas wiejrs, at-goja iz satu i wajcoj kur cyūka? Boba soka, ka pa-lajdia ju iz ciotku, aca-sproszczatīs, ka miers ziamia, — jej byūs atpakal zam wokora! Sajminiks soka: „U, tu duraks! Itys biejis mōns kajds kur tieū cyūku pa-jemia i zyrgu ar rotim!“ — Pa-jem jis utru zyrgu i dzauas pakal pice jō — da-joj i wieras, ka cyļūaks tup' i tur capuri iz-liēs. Jis wajcoj: „Tu riedzieji, woj braūcia tia cyļūaks ar cyūku?“ Jis at-soka: „Riedziejis! jis jaū toli byūs, tu ju na da-dziejsi! A pa-turi capuri, tia mañ diel kieninia putnieņz ira, to eš dziejszuš pakal, eš da-dziejszu ju!“ — Sajminiks i pa-kļāusieja, nu-kopia nu zyrga, pa-jemia, tur capuri, a jis nu-joja ar jō zyrgu i pa-ścieja jam, kab naza-wiart' zam capuri, cikom byūszkys atpakal, a ka, na dud' Diwieñ! pa-lajszkys putnu, to ajz-moksošzkys! Wot jis tupieja, tupieja, gajdiejdams, ar tu capuri, jaū ajz-it wokors, a tō nawa; nu, jis wiarsieš jaū zam capuris! Bož ruku pamozieniam, kab na iz-bagtu putnieņz i ap-zisz wysu ruku! Nu, tagad jaū zyna kajds putnieņz ti irajda diel kieninia! Nu-it iz satu i soka iz siwu: „I tiawi nu-monieja i mani nu-monieja! Ni zyrgu, ni cyūkys, jōdziejwoj taj pat' tagad!“ — A tys daš nu-braūcia iz satu i soka taj: „Na,

jechał do domu i mówi tak: „Nie, tato, nie zabijajmy matki — jest dużo głupszych ludzi na świecie, — ja więcej wyłudziłem u nich, niżli nasza matka rozdała!”

## 18. O kowalowej żonie.

Był kupczyk, nie wiedział, co to jest bieda na świecie i pojechał konno biedy szukać. Jedzie i spotyka żołnierza, pyta tego żołnierza: „Czy nie wiesz, gdzie można biedy dostać?” — „A ot, włącz do moczuly, gdzie len moczą, rozbierz się do naga, włącz na samo dno i leż tam, dostaniesz biedy!” On się rozebrał, położył się w moczule, a żołnierz wziął jego konia, i ubranie i pojechał, a ten leży! Poleżał, wylazł, patrzy, że niema nic, że został nagi, wstydzi się ludzi, którzy przechodzą, — więc zaczął uciekać i wbiegł do kopy konopi i siedział tam do wieczora. Wieczorem zaczął się rozglądać i zobaczył bieliznę wypraną, na płocie powieszoną, — przybiegł do płotu, porwał jedno prześciera-dło, obwinał się niem, a — widząc otwartą chatę, — była to kowala chata, — wszedł cichutko i wlażł za piec, tak że nikt go nie widział. Kowala nie było w domu, pojechał był na wieś

tiat'! na sišsim mies motis, — ir daudź głupoku laūžu, kaj jej, — eš wajrok łoba at-wiežu nu jus, na myūsu motia iz-diewia!”

## 18. Ap kalwa sīwu.

Bieja wins kupecza dałs, jis na zynoa kas tys ir bada iz pasaūla i joja iz zyrga badys makłatu. Joj i satiejk jis sałdatu, wajcoj iz tu sałdatu: „Woj tu na zini, kur war badys dabot’?” — „A-wot i-liń tu morkâ, kur łync marc, nuza-wialé tu wysa płyks, i-liń pati dybyna i guli tu ti, dabosi badys!” — Jis i nuza-wył-ka, adza-gułas morkâ, a sałdats pa-jemia jô zyrgu, jô wysys driabiš i ajz-joja pacielu, a jis gul! Pa-gulejiš, iz-lejda, wieras, ka nawa nikûr nikô, — płyks, jam kaūns ciszi lełs, ka ti laū-l's stajgoj, — wot jis skriń i i-skrin kaniepu stotâ i siad' ti da wokora. Ajz-it jaū wokors, — a winaj bobaj bieja driabis iz-mozgo-tys, iz sietienis pakortys, — da-skrieja jis da sietienis, nu-rowia winu połogu i ap-zatyna ar ju, — riadz ka ustoba, — a tiej bieja kalwa ustoba. Jis i-goja kłusieniom, ajz-lejda ajz ciepla i nikas ju nariedzieja. Kalwa na bieja satâ, jis braćcia iz dzie-

węgla kupić i zapowiedział, że się nie prędko wróci! A ta kowalowa żona, wciąż choruje, — jak tylko mąż w domu, to ona słaba, stęka — a jak mąż wyjedzie, wtedy ona zdrowa. I miała ona kochanka, — syna popa, — ugotowała kawy, upiekła mięsa z jajami i bułek napiekła i zaprosiła swego kochanka, jedzą obydwoje. Tymczasem mężowi złamał się wóz na drodze, tak że musiał się wrócić do domu i widzi żona przez okno, że jedzie mąż! Prędko wzięła jajecznicę do pieca schowała, kawę do pieca, bułki pod poduszkę do łóżka, — a syn popa za piec uciekł, ona zaś położyła się do łóżka i stęka leżąc. Wchodzi mąż do izby, mówi: „Może ugotowałaś zjesz o dla mnie?” — Ona mówi: „Och, Boże! cóż ja ugotuję, skoro nie mogę wstać z łóżka?” — Wziął kowal kawałek chleba, i pojadł. A ten, który biedy szukał mówi tak, do syna popa: „Ja powiem, że ty tu jesteś, za piecem!” — On prosi: „Nie mów!” — „Jeżeli mi oddasz sukmanę, to nie powiem!” — Tamten zdjął sukmanę, oddał mu, a ten znowu mówi: „Ja teraz powiem!” — „Nie mów!” — „Jeżeli mi oddasz koszulę, to nie powiem!” — Tamten zdjął, oddał mu koszulę, potem i spodnie, i buty, i czapkę, wszystko mu oddał. Wtedy wylazł on z zapieca i mówi tak, do tego kowala: „Nie masz tam dać mi co do zjedzenia?” — Kowal mówi, że nie ma,

raūni ugli pierkt' i paścieja, szys jaū ilgi byūś. A jej jaū wysś słyma jam gul, tiej kalwa siwa; ka wiejrs satā, to jej słyma wajd', — a ka wiejrs iz-braūć, turiejz jej wasała. I bieja jej popa dałs par briūgonu, — wot jej pi-woriej kawys, pi-cap galiś ar ułom i piejragu pi-cap i ad jaū ar ju, ar tu briūgonu. A wiejram sa-łyūza roti iz ciela, taj jis i grizias atpakal iz satu braūkt' i wieras siwa pa ługu, ka at-braūć wiejrs! Wot jej mudri ułokni cieplī, kawu cieplī, piejragu zam gołwys, gułtā, — popa dałs ajz ciepla ajz-skrinī, a jej likas gułtā i wajd' guładama. It wiejrs ustobā, soka: „Może tu iz-worieji ašt' ku mań?” — Jej soka: „Ok, Diwień! ku ta iz-worieszkutia, ka na war i piza-cielt' nu gułtys?” Pa-jemia kalws gabalenu majzis, woj ku jis ti at-roda i pa-jedia. A tys soka taj, kur badys miekleja, iz popa dału: „Eś saciejszu, ka tu tia esi, ajzciepla.” Jis prosa: „Na soki!” — „Ka at-dusi świejtu, to na-ściejszu!” Jis nu-wyłka świejtu, at-diewia jam, a jis otkajt' soka: „Eś niū saciejszu!” — Nu, na soki!” — „Ka at-dusi krakłu, to na ściejszu!” Jis nu-wyłka, at-dud' jam krakłu. Jis taj pat' i jiūzys nu jō daboja, i zobokys, i capuri, i wysu. Nu, i iz-lejda jis nu to ciepla i soka taj iz tu kalwi sadadams: „Może ass ku ašt' i-dud' szam?” — Kalws soka na ass, siwa wysś słyma gul i nikam iz-woriejt'. — Jis soka:

bo żona wciąż słaba leży i nie ma komu zgotować! — A on mówi: „Ja umiem wróżyć, chcesz, to powróżę!“ — „No, wróż!“ — „Powróżę, czy jest w piecu mięso z jajami? Jest!“ — Kowal poszedł, patrzy, jest mięso i jajecznicza i kawa, — wydobył, postawił na stole, a tamten mówi tak: „Ja jeszcze powróżę!“ — „No, wróż!“ — „Czy jest cukier i bułka pod głową, w łóżku? Jest!“ — Idzie kowal, patrzy, jest! Wyciągnął, położył na stole i obydwaj jedzą i piją, a on mówi tak: „Ja jeszcze powróżę! Czy jest popa syn za piecem, nagi? Jest!... — „Tu żona zaczęła płakać: „Nie prawda, nie prawda, mężulku, on kłamie? Nie nsuchaj, co ten głupi gada!“ — A mąż poszedł zobaczyć, popa syn jak skoczy nagi, wybiegł przez drzwi, — a u kowala był bardzo zły pies, — ten pies chwycił go z tyłu i cały tyłek mu oderwał! Wziął kowal kij, i zaczął chrzcić swoją żonę, — dopiero jej zadał. Po tem wszystkiem, kobieta przyszła do zdrowia, a skoro mąż przychodził z kuźni, to śniadanie czekało go już na stole! A ten, który biedy nie znał, nie szukał jej więcej, bo i on biedę widział!

#### 19. O l i s z c e.

Jechał rybak z rybami, liszka zobaczyła i zachciało się jej ryby, — położyła się na drodze i leży niby martwa. Rybak wziął

„Eś moku warażot', — ka gribi, to warażoszu!“ — „Nu, warażoj!“ — „Eś warażoszu, woj irajda ciepłi gala ar ułys? Irajda!“ — Kalws da-it, paza-wier, ir gala i ułoknia i kawa, — iz-wałk, lik iz gołda, a jis soka taj: „Eś wiał warażoszu!“ — „Nu, warażoj!“ — „Woj irajda cukrys i piejrugi zam gołwys, gułta? Irajda!“ — Da-it kalws, wieras, irajda! Iz-wałk, lik iz gołda i oba diwi pa-ad i paza-dzieras, a jis soka taj: „Eś wiał warażoszu! Woj ir popa dałs ajz ciepła, płyks? Ir!...“ Wot siwa jañ sôk rañdot'! „Na prañda, na prañda, wiejriñ, ku jis małoj? Na kłañsi, ku jis duraks runoj!“ A wiejrs it' jañ wartus, — wot popa dałs kaj skriś płyks pa durs, — a kalwam biejca ciszi groznys suñés, — tys suñés kaj giwa jam ajz gurna, taj wysu gurnu i at-rowia! Pa-jemia kalws wazu, jañ kriñtiaś soñu siwu, — i ajz-diewia jis jej! Nu itos riejis, jej jañ wasała pa-łyka, a ka jis at-it nu śmiadiś, to brukaś's jam iz gołda sa-łykts jañ irajda! A tys, kur badys na zynoa, jañ piec tó na miekleja wajra, ka jañ i-rañdzieja badu!

#### 19. A p ł o p s u.

Brañcia zwiejniks ar ziwiw, łopsa irañdzieja i ajza-griebieja żywu, — aca-guła jej iz ciela i gul par nusproguszu. Zwiejniks

ją, położył na wóz i pojechał, — ona mu zaś przegryzła worek, wypuściła wszystką rybę, zeskoczyła z wozu i pobiegła. Położyła się pod krzaczkiem, zebrała wszystkie rybki pod brzuch i je leżąc. Przychodzi wilk, pyta: „Co ty, kumosiu, jesz?” — „Rybki!” — „Daj mnie!” — „Nie kumoterku, nie dam! dostań sam stamtąd, gdzie ja byłam!” — „Gdzież mam pójść?” — „Idź do wsi, zwieś ogon do studni, to ci się uczepi dużo rybek, i najesz się do syta!” Wilk pobiegł, zwiesił ogon do studni, tam mu ogon przymarzł, że nie mógł go wyciągnąć! A liszka, biegała dokoła i mówiła wciąż: „Marznij mocniej! marznij mocniej!” — „Słyszysz wilk, że ona coś gada, pyta: „Co ty, kumosiu, tam gadasz?” — „A ja gadam, żeby ci, kumoterku, największa rybka uczepiła się u ogona!” — Wilkowi zamarzył cały ogon w lodzie, a liszka bieży do chaty, do gospodyni i mówi tak: „Gospodyni, w twojej studni wilk s..!” — A gospodyni chleb miesiła, — rzuciła chleb i pobiegła wilka bić, — liszka zaś włązła do dzieży, wymazała całą głowę rozczyzną i wybiegła. Gospodyni przybiegła do studni, biła, biła wilka, — wilk jak zaczął się szarpać, zerwał z całego ogona skórę! Uciekł ledwie żywy, patrzy, a liszka leży pod krzakiem. „Aj, kumosiu“, mówi wilk, „jakeś ty mię oszukała! Bili mię, bili brzozową pałką, wszystkie żebra potłukli, z ogona skórę

pa-jemia ju, iz-łyka iz wazuma i brauć, — a jej por-graūzia majsu, iz-łajdia wysu ziūs ora, posza nu-lacia nu wazuma i nu-skriajja pacieli. Acagūda jej zam kriūmieniu, sa-wyłka wysys ziūtienis zam wadara i ad guładama. At-it wyłks, soka: „Ku tu, kumień, adi?” — „Ziūtienis!” — „I-dud' mań!” — „Na, kumień, na duszu! daboj pat's ti, kur eś bieju!” — „A kur mań jōej?” — „Ej tamā dzieraūniā, i-kar aści okā, tieū piza-kuśś daūdž ziūtieniu, turiejž i pa-jeśsi!” Wyłks nu-skriajja, i-kora aści okā, jam ti aścia i-soła, jis na war jos iz-wilkt'! A łopsa, skriajdiejdama aplejk, soka wyss: „Sal cizok! Sal cizok!” Kłāūsas wyłks, ka jej nasku runoj, wajcoj: „Ku tu, kumień, ti runojusia?” — „A eś tu runojusia, kab tieū, kumień, posza łyłoka ziūtienia iza-kustu aściā!” — Nu, jaū wyłkam sa-soła wysa aścia ładā, a łopsa nu-skriū iz ustobu, iz sajmiijnicu i soka taj: „Sajmiijnica! toūā okā wyłks dierśni;“ — A sajmiijnica majzi miecjajja, — jej pa-miata majzi i nu-skriajja wyłka systu, — a łopsa i-lejda balwā, izzijdia wysu gołwu ar majzis-miejkli i nu-skriajja pacieli. Sajmiijnica da-skriajja pi okys, syta, syta wyłku, wyłks kaj jemia biagt', nu-rowia wysaj aściāj odu! Nu-baga jis eik dziejws, wieras, a łopsa gul zam kriūmieniu: „Aj, kumień!” soka wyłks, „kaj tu mani ap-moniej! Syta mani, syta, ar harzu pagali, wyss son-kaūlsz at-daūzia, aściāj odu

wszystka zerwali i rybki nie dostałem!" — A ona mówi: „Nie, kumoterku, ja ciebie nie oszukałam! Ot patrz, ciebie, prawda, że bili, ale mnie całą głowę połupali, aż mi mózgi wyłaża! Nie mogę już, kumoterku, iść! Och, och, jak mię głowa boli! Przenieś ty mię choć kawałeczek!" — „Siadaj, kumosiu!" — Siadła mu na grzbiecie, wilk niesie, — a ona mu zaczyna s..... na plecach, — pyta wilk: „Co to tam kumosiu, ciecze?" — „Kumoterku, to rosa pada z drzewa!" — Jeszcze ją niesie kawałek, a ona zaczyna sr., na wilku siedząc. Mówi wilk: — „A co to tam, kumosiu, spada takie ciepłe?" — „To, kumoterku, szyszki z jodły lecą!" — On jeszcze niesie kawałek, a ona zaczyna śpiewać: „Słaby zdrowego niesie! Słaby zdrowego niesie!" — Pyta wilk: „Co to ty, kumosiu, śpiewasz?" — „A to taka piosenka, że zdrowy słabego niesie!" — Przyniósł ją do nory, ona się rozśmiała i mówi: „Ja śpiewałam, że słaby zdrowego niósł!" — Wilk poznał, że oszukała go, zgniewał się, — chwycił liszkę, chciał ją udusić, ale mu uciekła do nory, tylko koniec ogona złapał zębami i urwał i dla tego u liszki koniec ogona teraz biały!

wysu nu-rowia — i ziŕtieniu eś na daboju!" — A jej soka: „Na, kumień, eś tiawi na ap-monieju! Wot riedź, tiawi syta, to syta, a mań wysu gołwu sa-szkajdiaja, ka mań smadzieni liń ora! Eś na-waru jań, kumień, i pa-it! Ok, ok! kaj mań gołwa sôp! Paniaś tu niń mani kocz druśnieniu!" — „Nu, sieś, kumień!" — Jej iz-sada iz jô mugorys, a jis i nas, — wot jej łajdia miejżt' sada-dama iz jô płacu, — soka wyłks: „Kas ta ti, kumień, tak?" — „A, kumień, tiej rosa kriejt nu kuku!" — Jis wiał nias gobułu, łajdia jej dierśt', iz wyłka sadadama, i soka wyłks: „A kas ta ti, kumień, kriejt, tajds sylts?" — „Tys, kumień, kukużi nu agliš kriejt!" — Jis wiał nas gołubu, a jej dzid sadadama: „Słyms wasału nas! Słyms wasału nas!" — Wajcoj wyłks: „Ku ta, tu, kumień, dzidi?" — „A mań tajda dziśmiejta irajda, ka wasału słymu nas!" — Nu, da-niasia jis ju da ołys — wot jej rozaszmiejaś i soka: „Eś dzidoju, ka słyms wasału niasia!" — Wyłks pazyna, ka jej ap-monieja ju, ajza-syrda, — kaj gińś łopsu, gri-bieja ju nu-źniaŕgt', a jej i-baga jań ołâ! Jis tik aśtiś gołu at-rowia ar zubim i par tu łopsaj aśtiś gôls i szudiń bołts!



## 20. O zajączku.

Zając szedł siano kosić, — wziął miodu beczułkę — zaprosił lizzkę i wilki i innych zajęcy. Poszli wszyscy. Liszka wie, że miód w beczulce na łąkę przynieśli, bo tak było umówiono, że jak skończą kosić, to będą miód jeść. Zabrali się do roboty, kosząc, a liszka mówi tak: „Zajączku, muszę iść w kumy!“ — Zając mówi: „Idź, liszeczko, skoro cię proszą!“ — Poszła liszka do tej beczułki i zjadła wszystek miód z wierzchu — zjadła miód i przybiegła. Pyta zając: „Powiedz, jakże tam twemu chrześnikowi na imię?“ — Ona mu powiada: „Wierch-zlizał!“ Zając myślał, że chrześnik naprawdę tak się nazywa! Kosząc dalej siano, wszystkim jeść się chce, kosząc, żeby prędzej skończyć! A liszka mówi tak: „Muszę znowu iść w kumy!“ — Poszła do tego miodu i zjadła do środka beczułki — przybiegła nazad, a zając pyta znowu: „Jakże na imię twojemu drugiemu chrześnikowi?“ — Ona powiada: „Środek-zlizał!“ — Zając myślał, że ona naprawdę była chrzestną matką! Kosząc wszyscy i liszka kosi razem, potem mówi znów: „Jeszcze muszę iść w kumy!“ — Poszła znowu do beczułki z miodem i zjadła wszystek miód aż do dna, zjadłszy, przysła,

## 20. Ap zaczejti.

Zaczsz goja sina plaūtu, — idama plaūtu, pajemia māds bucieiniu i plaūszkys jaū sinu, — sa-prosa jis łopsys, i wyłka, i evtu zaczu. Wot i nu-it ji i łopsa zyna, ka māds bucieiniā iz płowu at-niazia, i jam bieja taj pa ściejts, ka jaū biejszskuszsz, turiejż jeżkuszz mādu! Wot ji plaūn, plaūn, a łopsa soka taj: „Zaczejt, jōit mañ kumus!“ — Zaczsz soka: „Nu, ej, łapsień, ka jaū tiwi prosa!“ — Jej it, — da-it da tos bucieinis i nu-jad wysu wiersu māds, — pa-ad jej māds i at-skriñ atpakal. Wajcoj zaczz: „Nu, kaj ta toūam krista-barnam ūords?“ — At-soka jej: „Wiers łyzga!“ — Nu, jis dumoja, ka i krista-barns jej tajds ira! Ji plaūn sinu, a jaū jim wysim ašti gribiejś, plaūn, kab mudrok biejt! A łopsa soka taj: „Wial szej iszkiejtia kumus!“ — Nu jej nu-it, — da-skriñ iz tu mādu i iz-ad da wyds bucieinis, — at-skriñ atpakal pa-adusia i wajcoj zaczz: „Nu, kaj ta toūam kristabarnam ūords?“ — Jej at-soka: „Wyds-łyzga!“ Zaczsz dumoj, ka jej bieja kumus! Wot ji plaūn wysi i łopsa plaūn lejdzia, piec to, soka jej otkajt': „Wial eś iszu, kumus!“ — Nu, i nu-it jej da soūys māds bucieiniś i iz-ad jaū wysu mādu da dybyna, iz-adusia at-it atpakal,

a zając pyta znowu: „Jakże twojemu trzeciemu chrześnikowi na imię?” — Ona mówi: „Dno-zlizał!” — Skończyli już kosić, zając chce wyprawić dożynki, — idą, patrzą, próżna beczułka! — „Kto zjadł? ty, liszko, zjadłaś miód?” — „Nie,” mówi liszka „ja nie jadłam! ja byłam w kumach, dalibóg! nie jadłam!” — Dopiero oni mówią: „Zapalmy ogień i grzejmy d..., kto jadł, temu miód pociecze, tego my i zjemy!” Zapalili ogień, stanęli w koło i zaczęli liszce ciec miód; ale ona prędko się otarła o wilka i mówi tak: „A co? wilk winien, już u niego miód ciecze!” — Wzięli wilka, zabili, skórę złupili, mięso zgotowali i zjedli. A liszka i dziś żyje, najadłszy się miodu!

## 21. O trzech Niemcach.

Żył biedny łotysz, miał wołu i chudą kobyłę, — bardzo chuda, bo nie miał czem jej karmić na wiosnę, — orał nią bardzo powoli, bo jej niesporo szło, głodna była. Miał nadto jeszcze kawał płótna, — wziął, zaniósł do żyda, żyd dał mu za to dziesięć funtów chleba i trochę pieniędzy miedziaków po pięć kopiejek, przeszło na pół rubla. Zaprzął klacz, zaczął orać i wciąż, orząc,

a jis otkajt' wajcoj, zaczsz: „Nu, kaj ta tołam krista-barnam ũords?” — Jej soka: „Dybyna-łyzga!” — Wot ji biejdzia jaŭ plaŭt', is jaŭ astu, tajsieszkut's apŭlaŭwiejbyš, — it, wieras, tuksza bucienia! „Kas iz-jedś? tu łapsień, iz-jedś mǎdu?” — „Na,” soka łopsa, „eś na ježu! eś bieju kumŭš, nu Di'n' na ježu!” Wot ji soka: „Kursim guńć i sildiasim czŭksts, kurs jedia, tam mǎds tieciaś, tŏ mieś i-ap-jeśsim!” Sa-kiŭra guni, stowia aplejk i sŏk łopsaj tieciet' jaŭ mǎds; wot jej mudri griŭž soŭu czukstu pi wyłka czuksta i soka taj: „A kas? wyłks wajnigs, ka jam jaŭ mǎds i tak!” — Nu, ji pa-jemia, wyłku nu-syta, odu nu-plasia, galiś pi-worieja i pa-jedia. A łopsa i szudiŭ dziejwa mǎds pa-adusia!

## 21. Ap trejim wociejszim.

Dziejwoja biednys łatwiejts, bieja jam wierś i tuksza kĩa-wia, ciszi kuda, ka jam na bieja ar ku barot' ju wosor, ora jis ar ju ciszi pa mazieniam, ka jej na-śpiaja, nudžejbusia. I bieja jam wiał gobuś aŭdakła, — jis pa-jemia, nu-niasia iz żydu, żyds diewia jam par tu diešmit marcienis majzis i drusku naŭdys, wysa wara-naŭda pa pieys kapiejkys, wajrok kaj puś rubla. Jis ajz-

rzucił pieniądze w bruzdę, a doorawszy do końca, wracał nazad i te pieniądze zbierał. Potem, w tamtą stronę znowu orał bruzdę i znowu tak samo robił. Trafiło się, że jechali trzej Niemcy bogaci czterema końmi, pięknym powozem, — stanęli i patrzą, co on tam zbiera w bruzdzie? Stanęli i pytają, a on pokazuje im garść pieniędzy i mówi: „Mam ja taką klacz, która s.. miedzianemi pieniędzmi! Biedny jestem nie mam co jej dać jeść, dlatego miedzia s.., a kiedy karmi ją ziarnem, to ona wtedy s.. srebrem i złotem!“ — Niemcy dziwią się i proszą, żeby im sprzedał tę klacz, a on nie chce, powiada, że za nie nie sprzeda! taka klacz droga! samemu potrzebna! — Zaczynają targować się, coś robić? zgadza się sprzedać! żąda, żeby mu dał tysiąc rubli każdy i dwa konie w dodatku! Dali mu po tysiąc rubli każdy, dwa konie wypzęgli z powozu, klacz przywiązali z tyłu i pojechali. I Łotysz pojechał zaraz do miasta, nakupił wszystkiego, co mu trzeba było do gospodarstwa, konie sprzedał, żeby ich nie było ani śladu u niego, inne sobie kupił, pole zorał i miał wszystkiego dość. Minał tydzień, myśli on: „Niemcy prędko tu będą, zechcą odebrać pieniądze i konie, będzie bieda!... co tu robić?... Poszedł do lasu, chodził, chodził, patrzy, pod krzakiem leży wilk, zdawało się, że nieżywy, — zbliżył się, widzi, że oddycha, tylko zasnął.

jiündzia kiawi, sôka art' i wyss, aradams, świdia naüdu wogâ, a kaj da-arś da goła, tułajk dzan atpakal i tu naüdu łosa. Piec to, iz tu pusi dzan wogu i otkajt' taj pat' dora. Godas, ka braüć trejs wociejzi bogoti, ar czetrim zyrgim, szmukâ kalaskâ, — ji tiüleh saza-triüka i wieras ku jis ti łosa pa wogu? Nu-stoja i wajcoj, a jis roda jim saüja naüda i soka: „A wot mañ ira tajda kiawia kur diersna ar wara-naüdu! Eś tagad biednys, na turu ku jej dud' aś', to jej ar wara diersna, a ka eś dudu jaj griüdieniu pi-aś', to jej tułajk diersna ar sudobra i ar załta!“ Wociejzi briej-niś i prosa, łaj jis jim por-duť tu kiawi, a jis na grib, jis ni par ku na por-duszkys! tajda kiawia dorga! jam poszim wajag! — Sôk targowotiś, nu, ku ta dariet ar jus? porduszkys! łaj i-dud' pa tyükstuszu rublu sieñ kurs i diñ zirgi, taj por-duszkys jañ! Ji dewia jam pa tyükstuszu rublu, diñ zyrgu iz-jiündzia nu kalaskys, kiewiejti pi-sieja pakala i nu-braücia. I łatwiejts nu-braücia tiüleh iz mistu, nu-pierka wysa kô, kas jam wadjieja diel dziejwis, tos diñ zirgi por-dewia, kab jos na byütu ni ślidis pi jô, cytü sieñ nu-pierka, tiejrumu ap-ora i bieja jam gon wysa kô. Porgoja niediela, jis dumo: „Nu, ti wociejzi byüś mudri tia, griebieszkusz at-jimt' naüdu i zyrgs, byüś bada!.. ku ta dariet'?. Nu-goja jis iz mieźu, stajgoja, stajgoja, wieras, zam

Wziął powróż, zrobił pętlę i rzucił cichutko temu wilkowi na szyję, potem uwiązał powróż koło drzewa i jak krzyknął, wilk porwał się, szarpnął się, zaciągnął pętlę na szyi, zaczął dusić się i upadł na ziemię. On wtedy wziął, obwinał mu dobrze pysk, żeby nie mógł kąsać i poprowadził do domu. Zamknął w chlewie, karmił dobrze tego wilka, tak że zrobił się łaskawy, gdyż, zwierzęta, które nie są na swobodzie, nie są takie dzikie. — A ci Niemcy tymczasem, trzymali klacz po tygodniu, najpierw starszy, potem średni, potem młodszy. Ten starszy zrobił ładną przeorynę i białe prześcieradło podścielał jej dla złotych pieniędzy, a złote pieniądze nie pokazały się wcale. Skoro starszy się oszukał, nie przyznał się drugiemu, tylko posłał mu klacz i napisał tak: „Już moje tysiąc rubli wróciły mi się!“ — Średni tak samo klacz karmił, prześcieradło podścielał, stajnię zamykał, a kiedy zobaczył, że złotych pieniędzy niema, posłał młodszemu bratu i nie napisał mu nic, chcąc, żeby sam spróbował! A ten młodszy był niecierpliwy, kiedy zobaczył, że pieniędzy niema, zgniewał się bardzo! Zaraz zaprzął konie, pojechał do jednego brata, pojechał do drugiego, mówi, że trzeba jechać do tego łotysza, pieniądze swoje odebrać! Przyjeżdżają, a ten łotysz, jak raz wychodzi z chlewa, gdzie wilk był zamknięty. — Oni zaraz do niego z krzykiem, z łajaniem: „Ty nas oszukałeś z klaczą, oddaj nasze pie-

---

kriitumu gul wyłks, jis dumoja, ka nadziejws, — dagoja kłotu, riadz, ka jis pyüşz, tik ajz-midźś. Jis pa-jemia wierwi, pa-tajsieja pietli i świdia kłusioniom tam wyłkam iz kokła, — pieczok apsieja wierwi ap kuku i kaj ajz-klidzia, wyłks saza-triuka, raüştiejaś, sa-wyłka pietli iz kokła, sôka źniaügtiś i pa-krita pi ziamiś. Jis tułajk pa-jemia, ap-tyna jam łabi purnu, kab jis na waratu kuśt' jam i nu-wiadia ju iz satu. Ajz-śladzia kłowâ, baroja łabi tu wyłku, jis pa-łyka wujkłys, diel tam ka źwieri na pa soňaj wałaj nawa tajdi bajlejgi. — A ti wociejshi, tam łajkam, turiaja kiawi pa niedielaj, pa priszku wacokijs, pieczok widiszkijs, pieczok jaünokijs. Tys wacokijs pa-tajsieja szmuku štilendzi i bołtu połogu kłoja jej zamu diel załta naüdys, kur jej dzierszkutia, a załta naüdys na paza-rodieja wyss! Ka wacokijs apza-monieja, jis na piza-zyna utram, tik nu-syütieja jam kiawi i pi-rakştieja taj: „Jaű munys tyűkstuszys rublu aca-grizys!“ — Widiszkijs taj pa' kiawi baroja, połogu kłoja, stali tajsieja ciszi, a ka i-raűdzieja, ka załta naüdys nawa, nu-syütieja jaünokajam brolam i na pi-rakştieja jam niko, łaj jis patś pa-raűga! A tys jaünokijs bieja napacitiejgs, ka paza-wiera, ka naüdys nawa, ajza-sirdiaja ciszi! Tiűleű ajz-jiűdzia zyrgs, nu-braűcia iz winu broli, nu-braűcia

niądze!“ — A łotysz odpowiada po malutku: „Och, panowie, panowie, żebym ja was nigdy nie widział! ja przez was nieszczęśliwy zostałem! Ja już waszych pieniędzy nie mam więcej! Ludzie zbiegli się do mnie; kto pożyczył, a kto znów okradł mię, ja teraz biedniejszy, niż byłem dawniej!“ — Ci niemcy pytają: „A co tam masz w chlewie?“ — „Barana tam mam!“ — Zaglądając, dziwią się, co to za baran taki, bez rogów, z łbem pstrokatym, z szaremi uszami! Łotysz mówi: „To zagraniczny baran!“ — Oni pytają: „A czy dobry dla owiec?“ — „Och, panowie, — bardzo dobry! Można mu dać choć sto owiec, on ze wszystkimi da sobie rady!“ — „To daj nam tego barana, jeżeli nie możesz oddać pieniędzy!“ — „Nie panowie, ja nie mogę! to bardzo drogi baran, z czem ja sam zostanę?“ — „To sprzedaj!“ — „Nie, nie mogę! mnie samemu potrzebny!“ Niemcy zapalają się, sprzedaj i sprzedaj, wiele chcesz, zapłacimy ci! — „Co robić! Niech moje zginie! Dajcie po dwa tysiące każdy, tak sprzedam!“ Niemcy pomyśleli, pogadali. wyjęli pieniądze, dali mu po dwa tysiące każdy i biorą barana! Łotysz nauczył ich, co z nim robić, i żeby go do chlewa nie puszcząć, a wszystkie owce spędzić do stodoły, słomy posłać i tego barana na noc do nich puścić, to będzie bardzo ładny gatunek jagniąt! — Wzięli, wiozą tego wilka, —

iz utru, pirunoja, ka wajag braukt' iz tu łatwiejti, naūdu soū at-jimt'! Atbrauč ji, a tys łatwiejts, kaj riežia, iz-it nu kława kur wyłks jam ajz-tajsiets, — ji tiūleū iz ju ar klikszonu, ar łomoszonu, „Tu mums apmonieja ar kiawi, at-dud' myūsu naūdu!“ — A łatwiejts at-soka pa mazieniam: „Ok, kungi, kungi, kab es jiūs nikod na radzatu! es caūr jiūs nałajmiejgs pa-tyku! Es jaū jiūsu naūdu na turu wajra! Laūd's sa-krita iz mania, kas pa-zyczeja, a kas otkon ap-zoga mani, es tagad biediejgoks, kaj bieju sieniok! Ti wociejshi wajcoj: „A kas tieū kławā irajda?“ — „A wucyns maū ti ira!“ — Ji paza-wier, briejniš, kas tys par wucynu tajdu, ka biez rogu, pira rajba, ar pałakom aūsim! Łatwiejts soka: Tys cytys kieništš wucyns! — Ji wajcoj: „A woj jis łobs diel wuszku?“ — „Ok, kungi, — ciszi łobs! Jam war i-dud' kocz symtu wuszku, jis ar wysim iza-jaktiosiš!“ — „To dud' mums tu wucynu, ka na wari at-dud' naūdys!“ — „Na, kungi, es na waru! tys ciszi dorgs wucyns, ar ku es patš pa-likszu?“ — „To por-dud'!“ — „Na, na waru! maū patim wajadziejgs!“ — Wociejshi iza-mielsiaš, ka por-dud' i por-dud', cik gribi, moksosim tieū! — Nu, ku ta pa-dariet? Łaj szō gajsta! Ka duszkusz pa diwi tyūkstuszys sieū kur, taj por-duszkys jaū! Wociejshi pa-dumoja, parunoja, iz-jemia naūdys, diewia jam pa diū tyūkstuszys sieū kurs:

najpierw, wziął go starszy brat, kazał na noc spędzić do stodoły sto pięćdziesiąt owiec, słomy posłać na środku, tego barana wypuścić i zamknąć na zamek. Nazajutrz przychodzi, już wszystkie owce gotowe, porżnięte leżą na kupie, na słomie! Wziął tego barana, posłał średniemu bratu, napisał list: „Okrutnie dobry baran! przez jedną noc wszystkie owce obiegane!“ — Średni brat myślał, że naprawdę taki dobry, spędził swoje owce do stodoły, słomy na środku posłał, barana z owcami zamknął, — nazajutrz znajduje wszystkie na kupie, jakie sto pięćdziesiąt sztuk, czy więcej! Wziął barana, posłał młodszemu, napisał list i pochwalił barana, że bardzo dobry dla owiec! Ten baran i młodszemu tak samo podusił wszystkie owce, a że był gniewliwy, zaraz zaprzągnął konie, pojechał do braci, nakrzyczał, nałajał i namówił, żeby jechać, pieniądze odebrać od łotysza. A łotysz czekał już, że przyjadą, wziął wołu, zarznął, krew spuścił do miski, skórę zdjął, tę skórę włożył babie na gołe ciało, obwiązał dobrze pod kolanami, ogon dał na szyję, jak warkocz, — krew rozmieszał z wodą i wlał jej za skórę. Potem baba ubrała się i chodziła po izbie, a on położył się niby słaby i leży. Przyjeżdżają Niemcy z swarem, z łajaniem, każą swoje pieniądze oddać, a on leży, nie rusza się! Podchodzi baba do niego, szturcha go, żeby wstawał, że przyjechali panowie,

Nu, wot wucyns jus jaũ! Tys łatwiejts pi-wujcieja jus, ku ar ju dariet, kab ju kławã nałajst, a wysu wuszku sa-dziejť pyũniã, cyssu pa-kłot' i tu wucynu iz nakt's iz ju da-łajst', to byũs ciszi szmukys ajliš jerieni! — Ji pa-jemia, wad tu wyłku, — pa priszku, pa-jemia ju wacokijs brołs, łyka iz nakti nu-dziejť pyũniã symnts pićdiešmit wuszku, cyssu pa-kłot' iz wyds, tu wucynu i-łajst' i ajz-słagt' iz atslagys. Rejt at-it, jaũ wysys wuszkys gotowys, ajz-gristys gul gubã iz cyssu! Jis pa-jemia tu wucynu. nu-syũtieja widiszkiejam brołam, pi-rakštieja gromotu: „Brišmieji łobs wucyns! par winu nakti wysys wuszkys apijtis!“ — Widiszkijs brołs dumoja, ka jis tajds łobs i ira, nu-dzyna soũys wuszkys pyũniã, cyssa iz wyds pa-kłoja, wucynu ar wuszkom ajz-šladzia, — iz rejta at-run wysys gubã, kajdu symnts picdiešmit gobułu, woj wajrok! Pa-jemia wucynu, nu-syũtieja jaũnokajam, pi-rakštieja gromotu i pa lileja wucynu, ka ciszi łobs diel wuszku! Wot tys wucyns i jaũnokajam taj pat' sa-rieja wysys wuszkys, a jis biejis korstys širds, tiuleń ajz-jiũdza zyrgu, nu-braũcia iz brolim, paklidzia, paza-łomoja i pi-runoja, kab braũktu, naũdys soũys dabotu atpakal nu łatwiejsza. A łatwiejts gajdieja jaũ, ka at-braũks, pa-jemia wiersi, nu-kowa, asznia pi-łajdia bludã, odu nu-plasia, tu odu pa-jemia, ap-maũcia bobaj iz pľykys misys, ap-sieja łabi zam

a on stęka i nie wstaje! Kiedy już baba nadokuczała mu, on, jak skoczy — chwycił nóż ze stołu i babie pchnął w bok. Baba krzyknęła, krew zaczęła lać się strumieniem, baba padła na ziemię, zaczęła trzepotać nogami, rękami, wyciągnęła się i leży nieżywa! Niemcy przestraszyli się, a łotysz zaczął płakać i narzekać: „Och, panowie, panowie, coście mi zrobili! Żebym ja nigdy nie był widział waszych pieniędzy! Jakie mię nieszczęście spotkało przez was! Teraz i pieniędzy nie mam, i babę swoją ze złości zabiłem!.. Co tu począć?“... Spojrzał na ściane, gdzie na koliku był powieszony bat. — „No, mówi, — szczęście moje, że mam jeszcze ten bat! Może jeszcze odwrócę biedę swoją!“ — Chwycił bat i zaczął babie bić po łydkach! Uderzył raz, baba poruszyła się, — uderzył drugi raz, baba stęknęła, — uderzył trzeci raz, baba zaczęła nogami i rękami trzepać! Chwycił ją za ogon, który był jako warkocz, podniósł w górę, jeszcze kilka razy uderzył, baba stanęła na nogi, zaczęła klaskać w dłonie, śmiać się i tańczyć po izbie! Niemcy patrzą jak na dziwo, zachciało im się tego bata, zaraz do łotysza, żeby sprzedał! — „Nie, panowie, — nie mogę! mnie nic już nie zostanie! Ja wam już wszystko sprzedałem, co u mnie najlepszego było! Bata nie sprzedam za nic!“ — Targował się, targował się, no i zgodził się sprzedać, jeżeli mu każdy

cielu, ašti diewia iz kokła, kaj bizi, — aśni roz-jańcia ar jiündini i saleja jaj zam odys. Piec tō, boba apza-wyłkas i stajgoja pa ustobu, a jis acaguła słyms i gul. At-brańc wociejshi ar borszunu, ar łomoszonu, lik soñu nañdu at-dud', a jis gul, nakuś! Da-it boba pi jō, griūsta ju, ļaj caltus, ka at-brańcia kungi, a jis wajd' i naza-ciel! Ka jañ boba pa-boda jam, jis, kaj triukas, — giwa nazi nu gołda i bobaj griūdia sonūs. Boba ajza-klidzia, sōka aśnis skrit' ar szkaūdieri, jej pa-krita pi ziamiś, sōka kultiś ar kojom, ar rukom, iza-štjippia i gul nadziejwa! Wociejshi nuza-biejda, a łat-wiejts sōka rañdot' i załotiś: „Ok, kungi, kungi, ku jiūs mañ padariejat! Kab eś na byñtu nikod riedziejis jiūs nañdys! Kajda mañ nałajmia nu-tyka cañr jiūsım! Tagađ i nañdys nawa i bobu eś soñu nu sirzu nu-kowu!... Nu, ku mañ dariet?“... Paza-wiera iz sinys, kur iz wadiejshi bieja pa-korta piejcka. — „Nu, soka, — ļajmia muna, ka mañ tiej piejcka wial ira! Može eś wial at-griz-szu badu soñu!“ — Giwa piejckui, sōka bobaj siśt' par dziejsłom! I-syta riejzi, boba paza-kustynoja, — syta utru riejzi, boba ajza-wajdieja, — syta treszu riejzi, boba sōka ar kojom i ar rukom kultiś! Tuļajk giwa ju ajz aštiś, kur bieja par bizi, pa-ciela iz aūkszi, wial cik rejzu i-syta, boba paza-statieja iz koju, sōka pfaūksiśt', smitiś i doncot' pa ustobu! Wociejshi wieras kaj iz briej-

da po trzy tysiące. A oni zaraz pieniądze położyli na stole, wzięli bat i pojechali, wskrzeszać umarłych! Umówili się, że każdy będzie miał bat w ciągu jednego dnia i jeden drugiemu nie będzie przeszkadzał! Najpierw wziął starszy brat, zrobił bal, zaprosił gości i kazał żonie jedzenie obnosić dokoła stołu, a skoro podeszła do niego, pchnął ją nożem w bok. Żona oblała się krwią i padła nieżywa na ziemię, a on mówi: „To nie! ja wraz sztukę zrobię, ja ją wskrzeszę!” Wziął bat, bił po łydkach i za warkocz podnosił w górę, nie zrobił z umarłej żywą!.. Ukrył tę biedę jak mógł, uprosił gości, żeby nie gadali, a bat posłał średniemu bratu. Brat średni tak samo zabił swoją żonę i nie wskrzesił jej, potem posłał bat najmłodszemu. Młodszy zaprosił gości, podjął się, że pokaże sztukę, babę zabił i nie wskrzesił, i cała sztuka! Bardzo zmartwił się i zgniewał się, że ten łotysz oszukał ich, pojechał do braci, krzyczał, groził, że łotyszowi tego nie daruje — potem zabrali się wszyscy i pojechali, żeby zrobić z nim koniec! — A łotysz już miarkował, że będzie źle! Wykopał jamę na cmentarzu, wlał do środka, z boku zostawił otwór, kędy oddychać, a na wierzchu zrobił dziurę, gdzie krzyż się stawia. Przyjechali Niemcy z krzykiem, z łajaniem, a baba wychodzi płacząc! Pytają gdzie mąż? Powiada: „Ach, panowie łaskawi! niema go na świecie, już umarł!

numa, ajza-griebieja, kab jim tos piejekys dabotu, tiuleń pi łatwiejsza kab por-dutu! — „Na, kung, — eś na waru! mań niko jań na paliks! Eś jiüsim jań wysu por-diewu, kas mań pat's łoboks bieja! Piejekys na por-duszu ni par ku!“ — Targowojas, targowojas, nu i nu-za-licias pordud', tik łaj sieü kurs i-dud' jam pa trejs tyükstuszys. A ji tiuleń naüdu iz gołda, pa-jemia piejeku i nu-braücia, jań at-dziejwynoś numyruszu! Saza-runoja, ka sieü kurs turaś piejeku pa dinaj i wins winam namajsieś! Pa priszku, pa-jemia wacokijs brołs, pa-tajsieja gudu, ajz-prasieja gostu i łyka siwaj jedini nosot' ap gołdu aplejk, a ka jej pa-goja zam jô, griüdia jaj ar nazi sonus. Siva ap-skriaia ar asni i nu-krita na-dziejwa pi ziamis, a jis soka: „To nakäs! eś tiüleń sztuku pa-tajsieşu, eś ju at-dziejwynoszu!“ Pa-jemia piejeku, syta par dziejšlom i ajz bizis ciela iz aükszi, napa-tajsieja numyruszu par dziejwu!... Jis tu badu paşlapia kaj waradams, pi-prasieja gostu kab na runotu nikô, a piejeku nu-syütieja widiszkiejam brołam. Tys widiszkijs brołs taj pat' nu-syta soü siwu i naat-dziejwynoja jos, piec tó, nu-syütieja piejeku jaünokajam. Jaünokijs ajz-prasieja gostu, paza-jemia ka parodieszkys sztuku, bobu nu-syta i napi ciela, i wysa sztuka! Wot jis ciszi ajza-badoja i ajza-sirdieja, ka tys łatwiejšs ap-monieja jus, nu-braücia iz brołim, klidzia, graşjas, ka



już trzeci dzień jak go pochowali!“ — Pytają: „A gdzie pochowany?“ — „A tam na cmentarzu!“ — Poszli szukać tego miejsca, umówili się, żeby na jego grobie nasr., skoro już nie mu zrobić nie można! Znaleźli nowy grób, jeden siadł na dziurze, spuścił spodnie, żeby zacząć s...! A u nieboszczyka był tam ogień i żelazny drut napalony, wziął, ukłuł tym gorącym drutem w d..., niemiec jak skoczy, tak i s... zapomniał! Ale nie przyznał się do niczego, mówi: „Na samo serce nas.... mu!“ — Potem siadł średni brat i tak samo gorącym drutem dostał w d..., potem i młodszy, ale żaden nie przyznał się, jak tam im było, tylko wszyscy trzej chwalili się, że trafili w samo serce! No, i pojechali i więcej oczu, nie pokazali a nieboszczyk wylazł z grobu, pieniędzy miał teraz ośmnaście tysięcy, kupił dużo ziemi i zrobił się wielkim gospodarzem. I ot jak głupi łotysz oszukał mądrych niemców. Kto wie, może to była prawda, może w życiu i trafiło się tak!

łatwiejti na pamieszkys dziejwu, — piec tō, saza-jemiaś wysi i nu-braūcia, kab jaū pa-dariet kajdu goŭu ar ju! — A tys łatwiejts jaū mierkawoja, ka byūš slikti! Iz-ruka dubi kopūs, i-kopia wydā, sonos pa-miatia wala, pa ku dwaszaj it' ora, a wiersum iz-tajsieja caūrumu, kur kristu pa-statiet'. At-braūcia wociejši ar klikszonu, ar łomoszonu, a boba iz-it raūdodama! Wajcoj iz jo, kur wiejrs? a jej at-soka: „Ok. kungi żelejgi! nawa jo iz pasaūla, jaū numyra! tresza dina kaj ju pa-głoboj!“ — Ji wajcoj: „A kur jis pa-głobots?“ — „A wot ti, kopūs!“ Ji nu-goja mieklat' tos witys, saza-runoja, kocz iz jō dubiš pi-dierszkuszsz, ka jaū nawar pa-dariet'. jam niko! At-roda świeznu dubi, wins aca-sada iz tō caūruma, nu-wyłka biksis, jaū dierszkys! A tam nabasznikam bieja ti guńcs i dzielža drots sa-twiejcata, kaj dyura ar tu korstu droti czukstā wociejts kaj triūkas kojos i dieršt' ajz-miersa! Nu jis napiza-zyna nikō, soka: „Wot łabi, iz poszis sīrds pi-diersu jam!“ — Pieczok aca-sada widiszkijs brols i taj pat' ar korstu droti daboja czukstā, pieczok i jaūnokijs, bet ni wins na piza-zyna, kaj kuram bieja, tik wysi trejs lilejaś, ka pa-dieja iz poszis sīrds! Nu i nu-braūcia pacielu i wajrok na pa-rodieja ocu soūu, a nabaszniks iz-kopia nu dubiš, naūdys bieja jam tagad ostoūpaēmīt tyūkstuszu, jis nu-pierka daūdž ziamis i iza-tajsieja par łyłu sajmijniku. I wot kaj głupijs łatwiejts ap-monieja gudrus wocisz. Kas zyna, woj tiej praūda bieja, a war byūt', ka dziejwojut' i tropiejaś taj!

## 22. O głupim. III

Był ojciec i matka, mieli syna, — rósł on, rósł, ale taki, jakiś był, jak głupi, — co z nim robić? I mówią oni tak, ojciec z matką: może on nie głupi, tylko umyślnie wszystko nie tak robi, trzeba go wypróbować! Zabił ojciec wołu, włożył mięsa do worka i kazał mu zawiesić na targ, sprzedać, — dał jeszcze pieniędzy za co kupić bułek zjeść i kazał mu, żeby bez pieniędzy nikomu nie sprzedawał, żeby pieniądze wziął. Pojechał syn, jechał przez las — widzi pień na kraju drogi, stary, spruchniały, obdarty z kory. Skoro ten pień spostrzegł, zatrzymał konia i mówi: „Ach, jakiś ty biedny, nagis i czapki nie masz na głowie, skulony, skrzywiony, pewnie jeść chcesz! Co czyś głodny? Patrz, ja mam mięso, ot tu! tylko mi zapłać! Pojadę do miasta, pamiętaj, żebyś mi pieniądze przygotował!“ — Położył worek przy pniu i pojechał. Kupił kukielkę i jedzie nazad, — staje przed tym pniem, — mięsa niema i worka niema! Mówi: A co? Mięso jużes zjadł i pieniędzy niema? Czemu nie gadasz? Mięsoś zjadł, worek połknął, nie płacisz pieniędzy i nie nie gadasz! Poczka! ja ci dobrze zadam!“ Wyłamał kij i zaczął bić po pniu, — potem i zapowie-

## 22. A p d u r a k u. III.

Dziejwoja taŭs ar moti i bieja jim daŭs, aŭga jis, aŭga i jis tajds, koj pagłups bieja, — ku ta tawam ar ju daret? I runoj ji taj, taŭs ar moti: a może jis nawa głups, a tolko par śmikłu wyss na taj dora, wajag ju iz-raudziet'. Nu-kowa taŭs wiersi, pi-łyka galiś majsâ i łaj jis wad iz tiergu, pordut', — i-diewia wial naŭdys par ku nu pierkt' piejragu, ku ap-aśt' i pi-ścieja jam, kab biez naŭdys nikam napordutu, kab naŭdu pa-jimtu. Nu-braŭcia jisi, braŭcia par miezu, — riadz, całms ciela moła, wacs, satrupiejs, ap-łasta myza. Jis, kaj tu całmu pa-manieja, nu-turieja zyrgu i soka: — „Ak, kajds tu biednys, plyks tu i capuriejts nawa tieŭ gołwâ, — salejdzs, sakripś, muszeŭ tu asti gribi! Nu, ku, woj tu gołodnys esi? Wot ira maŭ galiś, — sza kur', tolko tu maŭ ajz-moksoj! Eś braŭkszu iz mistu, wieris, kab tu maŭ naŭdu pi-gatawietib!“ — Nu-łyka majsu pi całna i nu braŭcia. Nu-pierka kukuli i braŭc atpakal, — nu-stoj piet' tu całmu, — galiś nawa i majsas nawa! Soka: „A ku? Galiś jaŭ ap-jedia; a naŭdys nawajda? Kam ta tu narunoj? Galiś ap-jedia, majsu nu-rieja, na moksoj naŭdys i niko narunoj! Paga! eś tieŭ łabi ajz-duszu!“ Ap-łatiza wazu i soka siśt' par całmu tu, — piec tō, nu-braŭcia

dział, że za trzy dni przyjedzie po pieniądze i pojechał do domu. Mówi do ojca: Tatusiu, ja mięso sprzedałem! Siedział taki stary, nagi, na kraju drogi, ja mu oddałem, a on mi nie zapłacił; dobrze go wytłukłem kijem i kazałem, żeby za trzy dni pieniądze mi oddał! — Ojciec przeląkł się, — Bóg wie z kim on tam się bił, — czeka, przysłuchuje się, nie słyhać nigdzie nic, nikt na skargę nie przychodzi! Na trzeci dzień, prosi syn znowu mięsa u ojca, że pojedzie sprzedawać! Ojciec odważył mu, włożył do worka, mówi: Pamiętaj, bez pieniędzy nie dawaj nikomu, nie bądź taki głupi, jak wtedy! — Syn mówi: „Ja teraz wiem, co zrobić! — Pojechał, przyjechał do pnia i mówi: „Ty pewnie znowu chcesz jeść? Przywiozłem mięsa, ale zapłać! Żebyś ty mi za tanto i za to razem zapłacił! — Położył worek przy pniu: „Masz, jedz, a pieniądze żeby były, skoro pojedę nazad! — Pojechał do miasta, kupił kukielkę, pojadł, jedzie nazad do pnia, patrzy, niema ani mięsa, ani worka! — „A co? — mówi, — „zjadłeś mięso z workiem? A pieniądze oddasz mi? Co? oddasz, czy nie oddasz? Czemu nie gadasz! — Wziął wielki drag i zaczął bić po pniu z jednej strony i z drugiej strony, — bił, bił, aż się pień wyważył z korzeniami i przewrócił się na bok a pod spodem błysnęła kupa pieniędzy. „Tak? — powiada, — „nie chciałeś mi płacić,

iz satu, a par trejs ditys at-braŭszkys piec naŭdys! Soka iz tawu: Tiatiejt! eś gali pordiewu! Siadiaja tajds wacs, płyks, ciela moła, eś jam at-diewu, a jis mań na-iz-moksoja, wot eś ju łabi at-łaŭpieju ar wazu i łyku, kab par trejs ditys naŭdu at-dutu mań! — Taŭs nu-za-biejda, — Diŭs zyna ar ku jis ti kowas, — gajda, nuza-kłaŭsias, nadzierd nikur niko, nikas żałotus na atr it! Iz treszys ditys, prosa jis otkon nu tawa galiś, ka braŭszkys, porduszkys! Taŭs at-ŭwiaria jam, i-łyka majsâ, soka: „Wieris, biez naŭdys na-dud' nikam, na esi cik głups, kaj bieji! — Jis soka: „Eś tagad zynu ku pa-dariet! — Nu-braŭcia jis, da-braŭcia pi to całma i soka: „Tu muszeń otkon gribi aś? — Nu, eś tieŭ at-wieżu galiś, bet wieris, ajz-moksoj! Kab tu mań par tu i par tu riejzia ajz-moksotib! — Nu-łyka majsu pi całma: „Sza, ad', a naŭdys kab byŭtu kad eś braŭkszu atpakal! — Nu-braŭcia iz mistu, nu-pierka kukuli, pa-jedia, braŭc atpakal iz całmu, wieras, nawa ni majsâ, ni galiś! „A kas? — soka, — „tu ap-jedi gali ar wysu majsu? A naŭdu at-dusi mań? Nu, kas? at-dusi, woj na dusi? Kam tu na runoj? — Pa-jemia łyłu mitu i soka siś' tu całmu, nu winys pusis i nu utris pusis, — syta, syta, cikom jis iza-szki-biaś nu sakniu ora i piza-grizias sonim, a zamu paśpiejdia naŭdys guba. „Taj? — soka, — „to tu na gribieji mań moksot' i naŭdu sa-głoboji zam czuksta? — Pi-biera rogowys cikwiu lejda,

a pieniądze schowałeś pod d...?“ — Nasypał do sanek wiele tylko wlażło, postawił pień na miejscu i pojechał do domu, „Ot, tato,“ — mówi, — masz tu pieniądze! Nie chciałem płacić, ja mu dałem, drągiem po karku, tak on upadł na łeb i pieniądze mi oddał!“ — Ojciec przelakł się, myślał, że człowieka zabił, że będzie bieda! Pieniądze dał schować żonie, a sam czeka, co z tego będzie? Czekał, nic nie słysząc, cicho! A głupi wciąż gada, że tam dużo pieniędzy, że trzeba jechać. Zaprzął ojciec konia, pojechał z synem, — odwalili pień, — widzi, że pień, nie człowiek, — i znaleźli pieniądze. Mówi ojciec: „Synku, ja pieniądze będę wyjmować, a ty stój na drodze, jeżeli kto pojedzie, czy pójdzie, to gwizdnij mocno, żebym posłyszał!“ — Głupi mówi: „Dobrze, tato, ja mocno gwizdnę!“ Poszedł i stoi; widzi — idzie pop.... Wziął drag, jak gwizdnął popowi po głowie, ten upadł na ziemię i nie wstał. Bieży głupi do ojca i pyta: „A co, tato? słyszałeś, jakem gwizdnął?“ — „Nie, nie słyszałem!“ — A ja gwizdnąłem popa po głowie, upadł do góry nogami i leży!“ — Mówi ojciec: „Och, Boże! co ty zrobiłeś?“ — „Nie! ja tylko gwizdnąłem!“ — Pobiegł ojciec, kazał synowi ciągnąć popa do lasu, a sam idzie z tyłu, gałęzią zaciera ślady. Wciągnęli do gęstwiny, przywalili wielkim drzewem, na wierzeli narzucili gałęzi, — zabrali pieniądze i pojechali do domu.

pa-stotieja całmu iz witys i nu-braucia iz satu. „Wot, tiat’“, — soka, — „i naüdys tieü! Jis na-griebieja moksot’, es’ jam sa-diewu, sa-diewu ar mïtu par kokłu, jis pa-krita iz pırys i naüdu mañ at-diewia!“ Taüs nuza-biejdas, dumoja, ka jis cyłüaku nu-syta, byüşskutia niü bada! Naüdu at-diewia nu-lik’t’ sïwaj, a pat’s gajda, kas nu to byüş? Nu-gajdiejiś, niko na dziedr’, wyss kłus! A duraks wyss runoj, ka ti daüdz naüdys, wajaga braükt’. Ajz-jiü-dzia taüs zyrgu, nu-braucia ar dału, — at-szkibia całmu, — jis tagan jaü riadz, ka całms, na cyłüaks, — i at-roda naüdys. Soka taüs: „Dieleñ, es’ naüdu jimszu ora, a tu stowi iz ciela, ka kas braüks, woj is, to ajza-świśniaj łabi, kab es’ dziedratu!“ — Duraks soka: „Łabi, tiat’, es’ jaü ajza-świśniejszu!“ Nu-goja i stow’, i riadz — it pops.... Pa-jemia mïtu, kaj świśniaja popam par gołwu, jis i nu-krita iz ziamis i gotowys! Skriñ duraks iz tawu i wajcoj: „A kas, tiat’? woj dziedrieji, kaj es’ świśnieju?“ — „Na, es’ nasu dziedriejiś!“ — „A es’ świśnieju popu par gołwu, jis nu-krita aüksz pie-deñ i gul!“ Soka taüs: „Ok, Diwieñ! ku ta tu pa-darieji?“ — „Niko! es’ tolko świśnieju!“ — Nu-skriaja taüs, łyka dałam wilkt’ popu iz miezu, a pat’s it nu pakaliś, ar zorim ajz-ślaüka ślidi. I-wyłka biźniã, ajz-łyka ar łyłu kuku, wiersum pi-świdia zoru, — sa-jemia naüdu i nu-braucia iz satu. Iz lej-

Na zakręcie, mówi głupi: „Tato, jedź, a ja pobiegę do popadzi, ona nie daleko, — powiem, że popa zabiłem, niech ona go pochowa!“ — Ojciec prosi, żeby nie szedł, uczy, że będzie źle, a syn wyskoczył z sanek i pobiegł! Pojechał ojciec prędko do domu, pieniądze oddał żonie i poszedł do chlewu, zarznął wielkiego kozła i pojechał znowu do lasu. Popa wziął, wrzucił do jeziora, a kozła położył w tem miejscu, gdzie pop był schowany. A ten głupi, przyszedłszy, mówi do popadzi: „Ja popa zabiłem, ale ty jemu zrób pogrzeb!... Weź dziaczków, pójdziemy do lasu, ja ci pokażę, gdzie on leży!“ — Wszyscy wiedzą, że on głupi, popadzia go nie słucha, ale robi się wieczór, popa niema, — bierze ludzi, idzie do lasu zobaczyć. Głupi doprowadził do tego miejsca, odgarnął gałęzie, zepchnął drzewo i wyciągnął kozła. — „Masz tu,“ mówi, „patrz, czy to twój mąż, czy nie twój? Czy twój mąż miał cztery nogi? czy miał długie uszy? czy miał krótką bródkę i wielkie rogi? Czy był cały kosmaty? Czy poznajesz go?“ — Popadzia zgنیewała się, zwymyślała go i poszła do domu, a głupi poszedł do ojca, rad, że zrobił tak, jak chciał. Dopiero i ojciec uwierzył, że on głupi, nie mu nie kazał robić i nigdzie bez siebie nie puszczał. A te pieniądze, były szczęściem, które Bóg daje każdemu człowiekowi i głupiemu dał na jego dole!

kuma, soka duraks: „Tiatiejt', brańć, a eś skriszu iz popa siwu, jej na toli ira, — paściejszu, ka eś popu nu-sytu, a łaj jej pa-głoboj ju!“ Taūs ju prosa, kab jis na itu, wujca, ka byūs ślikti, a jis iz-łaćs nu rogowu i nuskriaja! Nu-brańcia taūs mudri iz satu, naūdu at-diewia siwaj, i nu-goja iz kławu, nu-kowa łyłu ozi i nu-brańcia atpakal iz miežu. Popu iz-jemia, i-swidia azari, a ozi i-łyka tamâ witâ, kur pops bieja nu-głobots. A tys duraks, at-gojiś, soka iz popa siwu: „Eś popu nu-sytu, bet tu jam biariś sa-tajsi!... Pa-jem dziaks, isim iz miežu, eś tieū pa-rodieszu, kur jis gul!“ Wysy zyna, ka jis duraks, popa siwa naklaūsa ju, bet ajz-it jaū wokors, a popa na-wajda, — pa-jem jej laūdś, it iz miežu wartus. Duraks da-wiedia pi tos witys, nu-wyłka zors, nu-griūdia kuku i iz-wyłka ozi. „Sza kur“, — soka, — „wieris, woj ta toūs wiejrs ira, woj na toūs? Woj toūuam wiejram bieja czet-ris kojis? Woj bieja garis aūśś? Woj bieja ejša bordienia i rogi lili? Woj jis biejiś wyss pokorots? Woj tu pa-ziejst ju?“ — Popa siwa ajza-sirdiaja, iz-łomoja ju i nu-goja iz satu, a duraks nu-goja iz tawu, rods, ka pa-darieja ku gribieja. Tagad i taūs da-wirieja, ka jis duraks, niko jam na łyka dariet i nikur nu siewa nałaj-dia. A tiej naūda, bieja łajmia, kuru Diūs dud' sieū kuram cylvakam i durakam i-diewia iz jô daliś!

## 23. O n e r e c z c e .

Był dziadek z babką, nie mieli dzieci, a chciało się im mieć choć jedno dziecko. Mówi dziadek do babki: „B....my, żeby mieć synka!“ A ona odpowiada: „To pójdź upleć mi koszyczek (z łuczywa), do czego bż....!“ Poszedł dziadek do lasu, — ściął gałąź jodły i niesie na plecach. Zachodzi mu leśny drogę i pyta: „Gdzie to niesiesz?“ — „A ot niosę, uplotę sobie koszyczek i będziemy bż.... z babką, żeby mieć synka“. — Leśny rozśmiał się i mówi: „No, nieś już, nieś, skoro to taka sprawa!“ Przyniósł do chaty, połupał gałąź, upłócił koszyczek, a wiele razy im się zachce bż...., to lecą co tchu, rzucają robotę, a lecą do tego koszyczka. Długi czas oni tam bż...., spodziewają się, że już prędko będzie synek! Poszedł dziadek orać, — zaożał i bronuje, a babka czem prędzej, śniadanie gotuje... Ugotowała śniadanie, zbiera się, nieść w pole, w tem odzywa się ta nereczka, ten synek, którego wybż.....: „Mamo, ja zaniosę na pole!“ — Patrzy babka, patrzy, biega po izbie szuka gdzie on gada? — „Gdzie ty jesteś, synku?“ pyta. „Tu mamo, jestem!“ — Przybiega do koszyczka i widzi, że stoi synek, którego wybż....., taki malutki, malutki, jak nereczka! Mówi: „Ma-

## 23. A p e j k s t i e j t i .

Bieja wiećs ar wiaci, jim na bieja ni wina barna, a gribiejas jim, kab byūtu kocz wins barns. Wot jis soka taj iz wiaci: „Bieźdiasim mieś, kab byūtu myūsim dieleńcz!“ A jej at-soka: „To tu nu-ej, nu-piń mań skielinijku, kimâ biaźd!“ — Nu-it iz miežu, — nu-gojiś iz miežu, nu-cierś eglaj zoru i nas jis, iz-lićs iz płacu. Ajz-it jam leśniks priszka, soka: „Kur tu nias?“ — „A wot nasu, piejszu sieū skielinijku i bieźdiesim mies ar wiaci i byūś myūsim dieleńcz!“ Leśniks rosa-śmiejaś i soka: „Nu nias jaū, nias, ka taj darieszkys!“ At-nas jis iz satu, sa-szkołdoj tu zoru i nu-pyn skielinijcieniu, a ka ji grib bieźdiat', to ji wyss ti, łaj ji ku strodoj, a ji wyss tak iz tu skielinijcieniu! Cik łajka biaźd' ji ti, jaū mudri byūś dieleńcz! Nu, it jaū wieciejt ortu, — jis ap-arś i eciej jaū, a jej mudri brukaś' woriej... Iz-woriej jej brukaś', jaū łajdiaś, niasś iz tiejruma, a jis soka taj, tys ejkstiejs, tys dieleńcz, kur ji iz-biaźdiaja: „Mam, eś nieższu iz tiejruma!“ Wieras jej, wieras, tak pa ustobu, — kur jis runoj? „Kur ta tu esi, dieleń?“ jej wajcoj. — „Sza kur, mamień, eś asmu!“ Da-tak jej pi skielinijcienia i riadź, ka jaū stow' dieleńcz kuru iz-biaźdiaja,

mo, ja poniosę tacie jeść!“ — „Ej ty, synku! ty taki malutki, jakże zanieśiesz?“ — „To nic, mam, zanieś!“ — Babka taka rada, że już synka wybż....., myśli sobie: Dziadek tak długo bż.... i nie wybż....., a ja troszkę pobż..... i synek już jest! Będzie się zakładać z dziadkiem wieczorem, że to jej synek! A synek stawia na głowę garnek z jedzeniem dla ojca i niesie w pole, — idąc znajduje, młotek i obcęgi, bierze je idzie i krzyczy: „Tato, u!“ — Dziadek patrzy, kto tam krzyczy: tato, u!... Tamten przynosi mu jeść, stawia garnek i powiada, że teraz pójdzie bronować. Ojciec widzi, że on tam stoi koło niego i mówi: „E, ty synku, tyś taki malutki jak nerekczka, jakże ty pójdiesz bronować?“ — A on mówi: „Pójdę!“ — Poszedł do konia, włożył na bronę, z brony koniowi na ogon, po ogonie na grzbiet, — włożył koniowi do ucha, — przez lewe włożył, przez prawe włożył i dalej bronować! Ojciec cały dzień bronował a tyle nie zabronował, co on przez godzinę. Jadą panowie, — jak dawniej wciąż już panowie jeździli, maszyn nie było, — jadą i mówią do tego dziadka: „Jaki twój koń mądry, że sam tak ładnie bronuje!“ A on mówi: „To syn mój bronuje!“ — Gdzież twój syn, że go nie można zobaczyć!“ — „A tam przy koniu! Synku! u!“ — Syn odzywa się: „Tato! u!“ — „Gdzie jesteś, synku?“ — „W uchu u konia!“ — „Pójdź tu, synku!“ — Syn z ucha włożył, na grzbiet koński, potem na ogon, z ogona

tajds mozieńcz, mozieńcz, kaj ekstiejts! Jis soka: „Mam, eś nieższu tawam aśt!“ — „E, — tu dielen! kur ta tu, tajds mozieńcz, nu-nieśsi?“ — „Na, mam, eś nu-nieśszu!“ — Jej tajda roda, ka jań dielencz iz-biażdats, dumoj jej: Wot wiciejts cik ilgi biażdajaja i na iz-biażdajaja, a eś drusku pa-bieźdieju i dielencz jań irajda! Jań jej turiejśis ar wiciejti, wokora, ka tys jós dielencz! A jis lik iz gołwys pudu aśt' tawam i nas jis pacielu i at-run, idams, wasari i kniejstankys, pa-jem jis i it i klidz: „Tiat'! ũ!“... Tys wiciejts wieras, kas ti klidz: tiat'! ũ!... A jis da-nas jam aśt', nu-lik tu pudu i soka, jis iszkys acatu. Taś wieras, ka jis tia stow' pi tawa sonus i soka: „E, tu dielench, tu tajds mozieńcz kaj ejkstiejts, kur ta tu isi acatu?“ — A jis soka: „Iszkys!“ — Da-it pi zyrga, tiülen kop iz eglą, nu eglą zyrgam iz aśtiś, pa aśti iz mugorys, — i-liń zyrgam aśiś, — pa kajru i-liń, pa łobu iz-liń i eciej! Wot taś wysu dīnu ecieja, da cik nanu-ecieja, kaj jis par stundi. I brańć kungi kaj sieniok wyss jań kungi brańkoja, maszynu na bieja, — brańć ji i soka iz tu wiciejti: „Kajds toś zyrgs gudris, ka jis wins pat's itaj szmuki eciej!“ A jis soka taj: „Ti mań daś eciej“. — „Kur ta toś ir daś, ka ju na war riedziat?“ — „Sza kur, pi zyrga! Daś! ũ!“ Jis adza-saūcas: „Tiat'! ũ!“ — „Kur ta esi, daś?“ — „A zyrgam

na brone i na ziemię i przyszedł do ojca. Pan mówi: Sprzedaj mi tego syna za trzy stówki! — „Nie, nie sprzedam!” Jemu żal, temu ojcu, sprzedać syna, — a syn mówi: „Tato, sprzedaj! ja przybiegę nazad!” — Mówi ojciec do pana: — „No, dobrze! kupuj pan!” — Pan daje mu pieniądze, ale nie ma gdzie go włożyć, boi się, że taki malutki, zatchnie się, zadusi się, — biorą go i kładą do skrzyni od pieniędzy, do skórzaney skrzyni, z tyłu. Dopiero mówi nerczka: „Mój młotek i obcażki włóżcie mi także!” Włożyli mu, a on wziął młotek, rozbił skrzynię młotkiem, wypuścił pieniądze i sam wyszł. Przyjeżdża wieczorem dziadek do domu, pyta babka: „Gdzie synek?” — „Ja synka sprzedalem!” — Jak to! ona synka wybż....., a on sprzedał! — „Nie, ja wybż....., nie ty!” Zaczynają swarzyć się, łajać się, a synek woła pod drzwiami! „Mamo, otwórz drzwi!” — Otworzyła ona drzwi, a synek mówi: „Tato, zaprzęgaj konia, jedźmy po pieniądze!” — „E, ty, synku, głuptasiku! Gdzie my weźmiemy pieniądze?” — „Tato, jedźmy!” — Ojciec zaczął się ubierać, a syn konia zaprzęgił, pojechał, wyspał do wozu pieniądze, — zanim ojciec przyszedł, syn przyszedł nazad. Przyjechawszy do domu, mówi: „Mamo, naści pieniądze teraz!” — „Dzięki Bogu,” mówi matka, „teraz mamy pieniędzy dość! Tylko mięsa niema!” — „Mamo, ja dostanę i mięsa!” — „Gdzie, ty, synku, dostaniesz?” — „Do-

ańsi!” — „Ej szur, dałsi!” — Jis nu ańśś iz-liń, zyrgam pa mugu, pa ańti, iz eglia i ziamia — i at-it jis iz tawu. Wot kungs soka taj: por-dud' szam tu dału par trejs simti! — Na, na por-duszkys! Jam żał, tam tawam, por-dud' dała, — a dałs soka: „Tiat'! por-dud' mani! eś at-skriszu atpakal!” — Soka tańs iz kungu: „Nu, łabi! pieré kungs!” Kungs at-dud' jam nańdu, a jim jań nikūr jō likt', ka jis mozieńcz, jis nu-za-tuszaś, nuza-źniań-ksiś, — jem i lik ju nańdys-skriejnia, odys skriejnia, pakala. A jis soka tys ejkstiejts: „Munu wasari i kniejpstankys i-lić pi mania!” Nu, ji i-lik jam, a jis pa-jem, roz-syt skriejni ar wasari, iz-łajź nańdu i pat's iz-liń At-brańć wokora wieciejts iz satu, wajcoj wiacia: „Kur dieleńcz?” — „Jań eś diełeniu por-diewu!” Wot!.. jej diełenia iz-biaźdiaja, a jis por-diewia! — „Na, eś iz-biaźdieju, na tu! — Sōk bortiś, łomotiś, a dieleńcz jań pi durowu! „Mam, tajsi durs wala!” — At-tajsa jej durs, a jis soka: „Tiat', jįudz zyrgu, brańksim nańdys!” — „E, tu dieleń, duracieńcz! Kur ta mies jimsim nańdys?” — „Na, tiat', brańksim!” Cikom tańs apzawałkas, dałs zyrga ajz-jįudz i nu-brańć i sabier rotùs nańdu, — eikom tańs da-it, dałs jań brańć atpakal! At-brańćis iz satu, soka: „Mam, sza tień nańdys niń!” — „Nu, paldiś Diwam!” soka mo-tia, „tagad myűsim nańda ir! Tik win galiś nawa!” — „Mam, eś



stanę!“ — Poszedł do dworu, włożył przez dziurkę od klucza do chlewa, największemu wołowi włożył do ucha i krzyczy: „Panie, panie! złodziej przy wołu!“ — Przechodzi pan z parobkami, ogląda, niema nikogo w chlewie, mówi: — „E, — to smut tam krzyczał!“ — Wyszli a nreczka, siadł wołowi na głowie i poprowadził go do lasu. Spotkał moskala i mówi: „Zarżnij ty mi tego wołu, weźmiemy mięso po połowie!“ — Moskał zarżnął wołu, złupił skórę, mięso podzielił na połowę, a kiszki zostawił tam samo na drodze. Wziął nreczka mięso i niesie matce do domu: „Naści, mam, teraz i mięsa!“ — „No, dobrze synku! teraz wszystko mamy, tylko butów nie mamy!“ — „Mamo, będą i buty!“ — powiada nreczka. Zbiera się i idzie do lasu; przyszedł do tych kiszek, włożył do środka, — a tu wilk idzie, zobaczył kiszki, chwycił i zjadł! Skoro wilk te kiszki zjadł, to już nie mógł nic więcej do zjedzenia dostać, nie mógł barana ukraść, bo jak tylko zbliżył się do stada, nreczka zaczyna mu krzyczeć w brzuchu: „Pasterze, pasterze, wilk się skrada do owiec!“ — Myśli wilk, że jego d... krzyczy i wciąż ją bije, mówi: „Cicho, cicho, d...! ja ci mięsa dam!“ — A nreczka mówi: „To nie twoja d... krzyczy, to ja, nreczka! ja spałam w kiszkach, a tyś mię zjadł“. — Wilk mówi: „Wylaż mi stamtąd!“ — „Nie, nie wylażę! zanieś mię na mój

daboszu i galiś!“ — „Kur ta tu, dielen, dabosi?“ — „Eś daboszu!“ — Jis pa-jem, it iz mujžu, i-liñ pa atslagys caŭrumieniu kławâ, patim łyłajam wierszim liñ aŭsi i klidz: „Kungs, kungsi! zagliś pi wiersza!“ — At it kungs tiñleñ ar kolpim, paza-wieras, nawa niko kławâ, soka: „E, — smûts ti klidźs!“ — Ji i nu-it pacielu, a tys ejkściejts, iz-sast wierszim iz gołwys i nu-wad ju, mieżâ. It kriūs priet' jim, jis soka: „Nu-kaŭn tu mañ tu wiersi, to myŭsim byŭs gala iz pusia!“ — Kriūs nu-kaŭn wiersi, nu-plesz odu i gali roz-ciersz pa pusiaj, a zornys pa-mat ti pat iz ciela. Pa-jem ejkściejts i nu-nas gali motiaj iz satu, soka: „Sza, mam, tieŭ niŭ i gala!“ — „Nu, łabi, dielen! tagad wyss asama, tik win zoboku naasama!“ — „Mamieñ, byŭs i zoboki!“ at-soka ejkściejts. — Łajžas jis i it, it iz miežu, da-it da tus zornu, pa-jem, i-liñ wydâ, — a wyłks it, riadz ka zornys, giŭn i ap-ad! Wot, kaj jis ap-ad, tys wyłks, tos zornys, to jis na war jaŭ wajra aś' dabot, na war wucyna nu-zagt', — ka jis tik it pi gonu, taj tys ejkściejts i klidz jam wadarâ: „Goni, goni, wyłks pi wuszku!“ Jis dumoja, ka jô czŭksts klidz i wyss syt ju, soka: „Kłusi, kłusi, czŭksts! eś tieŭ galiś duszu!“ — A ejkściejts soka: „To na toŭs czŭksts klidz, to eś, ejkściejts! eś adza-gułu zornôs, a tu mani ap-jedia!“ — Wyłks soka: „To liñ tu ora!“ — „Na, na lejszkys!

podworzec!“ — „Jakże ja zaniosę? Mnie tam psy rozerwą!“ — Nieś, u nas psów niema!“ — Dopiero wilk leżał cały dzień w rowie, a skoro się ściemniło, przyniósł go na podworzec, — przyniósł i mówi: „Wylaż!“ — „Nie, nie wylaż! nieś mię do sieni!“ — Wniósł go do sieni, znowu mówi: „Wylaż!“ — „Nie wylaż! wnieś mię po izby!“ — Wilk mówi: „Nie umiem drzwi odemknąć!“ — „Obróć d... do drzwi, ja odemknę!“ — Obrócił wilk d..., nareczka otworzył drzwi i krzyczy: „Nieś do środka!“ — Wilk wniósł go do środka, nareczka drzwi zamknął prędko, zlażł na ziemię i krzyczy: „Tato! Mamo! bierzcie kije, bijmy wilka!“ — Matka, ojciec, wzięli kije, wilka zabili, zdjęli skórę, wyprawili i uszyli buty, — ojcu buty, matce buciki. Mówi nareczka: „Mamo, a co dostałem pieniędzy i mięsa, dostałem i buty! Teraz będziemy żyć!“ — No i żyli i dziś może żyją!

#### 24. O dwu braciach rozumnych, trzecim durniu.

Miał ojciec trzech synów, dwu rozumnych, trzeciego durnia — ten ojciec umarł i kazał, umierając, wszystkim trzem synom po jednej nocy na swoim grobie przemocować, po pogrzebie, skoro

nu-niaś tu da muna pogułma mani!“ — „Kaj ta eś nieszszu? Mani suni sa-plaśś!“ — „Niaś, suniu nawa!“ Nu, jis par dinu por-gul growi, wylks, a ka jaũ tymss wokors, nas ju da pogułma, — dannaś i soka: „Liń ora!“ — „Na, na lejszkys! niaś tu sińciâs mani!“ — I-nas jis ju sińciâs, otkajt' soka: „Liń ora!“ — „Na lejszkys! i-niaś mani ustobâ!“ — Wylks soka: „Eś na moku durowu at-tajsiet!“ — „Da-griż czûkst u pi durowu eś at-tajsieszu!“ — Da-grizia wylks czûkst u, at-tajsieja ejkćtiejts durs i klidz: „Nu, niaś wydâ!“ Wylks i-niasia ju wydâ, jis durowys ajz-tajsieja mudri, iz-lejda ora i klidz: „Tiat'! Mam! jemit wazys, siśsim wylku!“ Tiũleń motia, taũs pa-jem wazys, wylku nu-syt, nu-plesz odu, iz-tajsa i sa-szyũn zobokys, — tawam zobokys, motiaj bociuki. Soka ejkćtiejts: „Nu, mam, eś daboju naũdys i galiś, daboju eś i zoboku! Niũ dziejwosim!“ Nu, ji dziejwoja i szudiń może dziejwoj!

#### 24. Ap diu broli gudri, treszsz duraks.

Bieja tawam trejs dali, diũ gudri, treszsz duraks, — tys taũs nu-myra i łyka, mierdams, wysim, trejim pa naktiaj iz jô dubis por-gulat', piec bieru jaũ, ka ju pa-głoboś. Ka ju pa-głó-

go pochowają. Skoro go pochowali, wypadało starszemu iść na cmentarz, ale on bał się i prosił głupiego, żeby poszedł na jego miejsce. A głupi w popiele spał, wszy bił i pępek smarkocinami mazał, — i nie bał się niczego. Poszedł na cmentarz i położył się spać! O północy wstał ojciec z grobu, dał mu miedzianego konia i mówi tak: „To jest szczęście starszego brata, ale skoro sam nie przyszedł to je tobie oddam. Weź tego konia, wiele razy będzie ci potrzebny, wyjdź, okręć się trzy razy na pięcie i gwizdni, — to przyleci! Wtedy, wleź mu do lewego ucha, prawem wyleź, to będziesz miał całe ubranie miedziane, i siodło, i bat, i strzemiona, wszystko miedziane!“ Ojciec wlaź do grobu, a głupi poszedł do domu. Na drugą noc, trzeba było iść średniemu, ale i ten się bał i prosił popielucha, żeby poszedł na jego miejsce. On poszedł! O północy, wylaź ojciec z grobu, dał mu srebrnego konia i powiedział, że to średniego brata szczęście, ale skoro nie przyszedł to niech i to będzie dla ciebie! Kazał mu tak samo wyjść, gdy będzie potrzebować konia, okręcić się trzy razy na pięcie, gwizdnąć, lewem uchem wleść, prawem wyleść, to będzie miał srebrne ubranie dla siebie, a na konia srebrne siodło i strzemiona i bat. — Na trzecią noc, poszedł już ten głupi za siebie i ojciec dał mu złotego konia. I był w tem królestwie król, który miał jedna

---

boja, to wajdzieja wacokam it iz kopim, a jis biejdaz i prosa duracieniu, kab jis itu iz jô wita. A duracienecz pałnūs guleja, wut's kowa i nobu ar kriepieczim mozoja, — jis naza-biejdaz niko! Nu-goja iz kopim i gul! Ap pusznakt's cielas taūs nu dubiś i i-dud' jam wara zyrgu i soka taj: „Tiej wacoka broła łajmia, a ka jis nawa pat's at-gojis, to eś tieū at-duszu! Pa-jem tu ito zyrga, a kaj tieū wajdzieś ju, iz-ej ora, ap-zagriż trejs riejzis iz padai ajz-świlp, — jis at-skriś! Turiejż, i-liñ jam kajraja aūs, par łobu iz-liñ, to tieū byūs wysys driabiś wara, i sadli, i piejeka, i kopsłys, wyss wara!“ Taūs i-lejda dubiā atpakał, a duracienecz nu-goja iz satu. Iz utris nakt's, wajdzieja it widiszkiejam, bet jis biejdaz i prasieja pałnuruszkys, kab itu iz jô witu. Jis nu-goja! Ap pusznakt's, iz-lejda taūs nu dubis, i-diewia jam sudobra zyrgu i pa-ścieja, ka tiej widiszko broła łajmia, a ka szyz nawa at-gojis, to byūs diel tiewi! Łyka jam taj pat', iz-it ora, ka wajdzieś zyrga, ap-za-grist' trejs riejzis iz pada, ajz-świlpot', par kajru ausi i-lejst', par łobu iz-lejst' i byūs sudobra driabis patim, a zyr-gam sudobra sadli, i kopsłys i piejeka. — Iz treszys nakt's, nu-goja jaū tys duraks ajz siewa i taūs i-diewia jam załta zyrgu. I bieja tamā kieništ kienińcz i bieja jam wina miejta. Wot jis pa-diewia zini wysim, ka jis grib tu miejtu pi wiejra iz-dud'. Pa-

córkę i kazał ogłosić, że chce tę córkę za mąż wydać. Wziął, zrobił wysoką, wysoką szklaną górę, na dwanaście wiorst wysoką, posadził tam na wierzchu swoją córkę i kazał, żeby wszyscy, przez trzy dni, na tę górę probowali wjechać, a ten, kto wjedzie zdejmie królowie z palca złoty pierścień i ją pocałuje, ten ją weźmie za żonę. Skoro przyszedł dzień, ci bracia rozumni zebrali się i jadą, a ten głupi prosi: „Weźcie i mię z sobą, bracia!” Ci wyłajali go, sami pojechali, a jego zostawili w domu. Głupi wyszedł, trzy razy okręcił się na pięcie, gwizdnął i przyleciał miedziany koń, on mu lewem uchem włożył, prawem wyłożył i zrobił się bardzo ładnym chłopakiem w miedzianem ubraniu, — dosiadł i pojechał! Koń jego leciał prędko, dopędził więc braci, dał im batem po plecach i pojechał dalej! Wszyscy bardzo się zdziwili bo takiego jeszcze nie widzieli! Jak leciał, tak od razu na cztery wiorsty wleciał na górę, — potem zawrócił konia i wśród tłumu zginał! Przyjechał do domu, położył się na piecu i śpi! Przyjechali i bracia i opowiadają, że był jakiś nieznajomy w takim pięknem ubraniu i sam taki piękny i koń, ale nikt go nie znał, i niewiadomo gdzie się on podział! Na drugi dzień, bracia znów jadą, a popieluch prosi: „Weźcie i mnie z sobą bracia!” — Oni się wysmiali z niego i pojechali! Wtedy on wyszedł, gwizdnął

jemia, pa-tajsieja aũkstu, aũkstu stykła kołnu, — diũpaćmit wierstu aũkstuma, iz-sadynoja ti wiersã soũu miejtu i pi-ścieja, kab wysi, par trejs dynys, iz to kołna jõtu, a tys, kas iz-još, nu-maũkš jej nu piersta załta gradzynu un ju pa-buczoš, tys ju pa-jimš par siwu. Ka at-goja jaũ tiej dina, ti broli gudri saza-ładas i joj, a jis prosas: „Pa-jemit i mania lejdza, brolejszi!” Wot ji izłomoja ju, poszi nu-joja, a ju pa-mieta satã. Jis iz-goja ora, trejs riejis apza-grizia iz pada, ajz-šwilpa i at-skriaia jam wara zyrgs, — par kajru ausi i-lejda, par łobu iz-lejda i iza-tajsieja ciszi szmuks pujsš ar wara driabim, — sada iz zyrga i nu-joja! Jõ zyrgs mudris, da-dzyna brols soũus, sa-diewia jim ar piejku par kokłũ i nu-joja pacielu! Wysi ciszi nuza-briejniaia, ka tajdu na bieia wial riedziejuszi! Jis kaj skriaia, taj czetri wiersti iz-skriaia z to kołna, — ap-za-grizia zyrgu i pa tim laũdim jis i iz-gajsa! At-joj iz satu, liciš iz ciepla i gul! At-joja i broli i stosta, ka niskajds, na-radzats biejis, tajdos driabis szmukos, pat's tajds i zyrgs i nikas ju na-zynoja, jis i iz-gajsa! Iz utris dynys, broli otkon joj, a pał-nuruszka prosas: „Pa-jemit i mania lejdza, brolejszi!” Ji iza-šmiaja nu jo i ajz-joja poszi! Wot jis iz-goja ora, ajzšwilpoja i at-skriaia jam sudobra zyrgs, — pa kajru aũsi i-lejda, pa łobu iz-lejda i nu-joja ar sudobra driabim — i sadli i kopslys i piejcka,

i przyleciał srebrny koń, — wziął i lewem uchem mu wlaźł, prawem wylaźł i pojechał w srebrnem ubraniu — i siodło i strzemiona i bat, wszystko miał srebrne, a sam jeszcze był piękniejszy, niż wczoraj! Dopędził braci, uderzył po plecach batem, — jak leciał na górę, tak na ośm wiorst wleciał, — zawrócił i pojechał do chaty, zagrzebał się do popiołu i śpi! Przyjeżdżają bracia i nie mogą się dość nachwalić, jak ten nieznajomy był piękny, i koń srebrny, i ubranie i wszystko srebrne! Jak leciał, tak do połowy góry wleciał!... Wszyscy opowiadają o tym chłopaku! Na trzeci dzień, bracia jada, znów, a on nie prosi nawet, żeby go wzięli! Skoro wyjechali, zaraz wyszedł, okręcił się trzy razy na pięcie, gwizdnął i przybiegł złoty koń, — on mu lewem uchem wlaźł, prawem wylaźł i zrobił się takim pięknym chłopakiem w złotem ubraniu, że w całym królestwie takiego pięknego nie było! Przyjechał do tej góry, jak rozpędził konia, jak skoczył, odrazu do pół góry wleciał! Jak skoczył drugi raz, tak na sam wierzch, na górę wleciał, królewską córkę pocałował, pierścioneł jej wziął, na palec sobie włożył, — zawrócił konia, z góry zleciał i pomiędzy ludźmi zginął! Przyjeżdżają bracia do domu i dziwią się skąd taki się znalazł i gdzie się podział, a nikt go nie zna! A ten głupi wziął i rękę chusteczką obwiał, żeby nikt nie widział, że

---

wyss sudobra, a jis pat's wiał szmukoks kaj wakar bieja! Dazdyna brolu, sa-diewia par kokłu ar piejeku, — kaj skriaja iz to kołna, taj iz ostoniu wierstu iz-skriaja, — ap za-grizia i pacieliu iz satu, iza-roka pałnūs i gul! At-joj broli i nawar iza lilejt', kajds tys biejis par szmuku, i zyrgs sudobra, i driabis, i wyss kas sudobra! Kaj skriaja taj da puś kołna iz-skriaja!... Wyss stosta ap itu pujsi! Iz treszys dinys, broli joj otkon, a jis i na prosa jaū, kab ju jimtu! Ka ji iz-joja, jis tiūleñ it ora, — apza-grizia trejs riejzis iz pada, ajz-świlpa i at-skriaja jam załta zyrgs, — jis pa kajru aūsi i-lejda, pa łobu iz-lejda i iza-tajsieja par tajdu szmuku pujsi ar załta driabim, ka wysā kienistī tajda szmuka na bieja! Da-joja da to kołna, ka roz-dzyna zyrgu, kaj skriaja, ar rieji iz puś kołna iz-skriaja! Kaj skriaja utru rieji, taj wiersum iz kołna i-skriaja, kieninia miejtu pa-buczaja, gradzynu jej pajemia, iz piersta sieū iz-maūcia, — apza-grizia zyrgu, nu kołna nu-skriaja i pa laūžu wydu i iz gajsa! At-joj broli iz satu i briejniś, nu kurinis jis tajds aca-rad's i kur jis pa-łyka i nikas jō na-zyna! A tys duracieñcz pajemia i ruku ar skuśtieniu ap-siaja, łaj nikas na riadz, ka jam gradzyns iz piersta. Wajcoj broli: „Kam tieū ruka ap-sijta?“ — A-szys ciert's mołku i-ciert's ruka! — Iz rejta, syūta jaū kienieñcz pa wysu kienistī, łaj mieklej pi

u niego pierścionek na palcu. Pytają bracia: „Czemu masz rękę obwiązaną?“ — A, — on rąbał drzewo i zaciął się w rękę! Nazajutrz, posyła król po całym królestwie, szukać, u kogo jest któryś pierścień na palcu? Szukają i szukają, nie mogą nigdzie znaleźć, — codzień szukają, niema! Oto kazał król szukać u wszystkich chłopaków, niech będzie jaki chce, czy bogaty, czy biedny, piękny, czy niepiękny, chłop, czy pan, żeby u każdego rękę obejrzeć! Przychodzą do tych braci, oglądają ich rękę i widzą, że jest trzeci brat, — każą mu podejść, a ci bracia rozumni mówią: „Dajcie mu spokój, — on nie ma pierścionka, on głupi, w popiele zagrzebawszy się, śpi, wszy bije i smarkocinami pepek smaruje!“ — Oni mówią: „To nie, my nie możemy nikogo pominąć!“ Patrzą, że u niego ręka obwiązana, — odwiązują chusteczkę i widzą: pierścionek na palcu! Chcieli go umyć i ubrać, żeby do króla zawieść, a on mówi, że niepotrzeba! Wyszedł, trzy razy okręcił się na pięcie, gwizdnął i przyleciał złoty koń. — on mu włożył lewem uchem, prawem wylał i zrobił się najpiękniejszym chłopakiem na całym świecie i tak pojechał do ślubu! I ja na weselu byłem, jadłem i piłem, po ustach ciekło, w gębie ani kropelki nie było!

## 25. O sierotce.

Była sierotka i miała macochę, bardzo niedobłą, bardzo gniewliwą, — a rodzona matka, umierając, zostawiła jej krówkę i ka-

---

kô byś kieninia miejtys gradzyns iz piersta? Mieklej i mieklej, nawar nikur at-raśt', — cik dînu miekleja, nawajda! Wot łyka kienińcz mieklet pi wysu pujszu łaj byś kajds, woj bogots, woj biednys, szmuks, na szmuks, kungs, woj mužiks, kab sieŭ kuram rukos paza-wartu! At-it iz tim brolim, apza-wier jus ruku, i riadz ka treszsz brols irajda, lik jam at-it, a ti broli gudri soka: „Pamiatiť ju! jam nawa gradzynna, jis duracieńcz, jis paŭnûs ap-za-raćs gul, wut's kaŭn i ar kriepieczim nobu śmiarej!“ Ji soka: „Tys nakas! szy nawar ni wino at-stot'!“ Wieras, ka jam ruka apsijta, — at-rajsa skuśtieniu i riadz: gradzyns iz piersta! Gri-bieja ju iz-mozgot' i sa-łajdiet', kab iz kieninia nu-wiaśt', a jis soka, ka nawajaga! Iz-goja, trejs riejzis ap-za-grizia iz pada, ajz-świlpa i at-skriaja załta zyrgs, — jis ilejda kajrâ aŭsî, pa łobu iz-lejda i iza-tajsieja par pati szmukoku pujsi iz wysa pasaŭla i taj nu-joja łaŭłotus! I eś iz kozu bieja, jezu un dzieru, pa łyŭ pom tiecieja, mutiâ ni łasiejtiś na bieja!

## 25. Ap boriniejtj.

Bieja boriniejtia i bieja jej pâmotia, cisz nałoba, cisz sir-diejga, — a ejsto motia, nu-mierdama, pamiatia jej gutieniu

zała jej, żeby tę krówkę szanować i powiedziała jej tak: „Córeczko, to nie będzie twoja krówka, to będzie twoje szczęście!“ Potem kiedy ojciec wziął drugą żonę, macocha wypędziła ją paść i dała jej kądziel praść i powiada jej tak: „Żeby mi kądziel była ładnie uprzedziona! a przedza w motki zwinięta!“ — Poszła sierotka paść, objęła za szyję krowę i płacze, i mówi płacząc: „Krówko moja miła, co ja teraz zrobię?... Jakże ja w jeden dzień tak dużo uprzedzę?“ — A krówka odpowiada jej: „Nie płacz, sierotko! ja tobie pomogę!“ Wzięła ten len, zzuła, zzuła, przez jedno i przez drugie uszko przedzę wypuściła i jaką ładną! jaką dobrą!... Zwinięła w motki, a sierotka zaniósła do domu, oddała macosze. Macocha dziwi się, że ona tak prędko zrobiła! Na drugi dzień, dała jej znowu praść i znowu jej tak samo krówka pomogła i tak jej robiła przez kilka dni. Macocha domysliła się, że ktoś jest, kto jej pomaga, — a miała ona trzy córki swoje własne, ta macocha, — posłała swoją starszą córkę paść, z tą sierotką razem i mówi: „Pilnuj i zobacz kto jej tam pomaga w robocie!“ A ta dziewczyna miała pięć oczu.... Przychodzi sierotka do krówki, mówi jej płacząc: „Krówko, co zrobimy teraz, kiedy ona posłała swoją córkę dziś mnie pilnować?“ — A krówka odpowiada: „Nie płacz, sierotko — wszystko będzie zrobione! Weź ty na kolana

i motia jej łyka, kab itu gutieniu głobotu i paścieja jej taj: „Miejtiń, tiej na byūs toña gutienia, byūs toña łajmia!“ Piec tō, ka taūs pajemia utru siwu, pāmotia izdzyna ju gonus i idiewia jej kudieli spriaśt’ i soka jaū pāmotia: „Kab mañ byūtu kudiela szmuki sasprasta! i talkos satiejta dziejš!“ — Nu-goja boriniejtī iz gonim i apzaskowa ap gutieniu, i raud’, i soka raūdodama: „Gutień munu miū, ku es tagan pa-dariejszu?... Kaj es par winu dīnu cik daūdzi sa-spieższu?... A gutienia at-soka jej: „Na raūd’, boriniejtī! es tieū byūszu palejdziat!“ — Pajemia tus lync, sagramoa, sagramoa, caūr winu i caūr utru aūštieniu dzieji iz-łajdia i cik szmuku! cik lobu!... Satyna talkōs i boriniejtia nūniasia iz satu, at-diewia pāmotiaj. Pāmotia briejnis, kur jej cik mudri pa-darieja! Iz utris dinys i-diewia jaj otkon spriaśt’ i otkon jaj taj pat’ gūtienia palejdziaja i taj jej darieja par cik dinu. Pāmotia briejnis, ka wyss jej kas ir, kas jej palejdz, — a jej bieja trejs miejtyś, soūys ejstys, tiej pamotiaj — jej izsyūta soūu mieu pyrmu, iz gonim, ar tu boriniejtī lejdza, i soka: „Pilnawoj, kas jej palejdz ti dariet’!“ A taj miejtaj bieja piecys acś.... At-it boriniejtia iz gutieniu, soka jej izsyūta soūu mieu szudiń, mania jaū pilnawot’?“ — A gūtienia at soka: „Na-raūd’, boriniejt’, —

jej głowę, poiskaj ją i mów iskajac: Spij jedno oczko, śpij drugie oczko, śpij trzecie oszko, śpij czwarte, śpij piąte!... Ona zaśnie, a my zrobimy, co nam potrzeba!" — Sierotka tak i zrobiła, skoro uspiła dziewczynę, zanosła len krówce, ta go zzuła, przez jedno, przez drugie uszko wypuściła przedzę, zwinęła w talki, — potem, sierotka zbudziła tę dziewczynę, kiedy już czas był iść do domu i zanosła macosze przedzę uprzedziona. Macocha pyta córki swojej: „Czy widziałas, kto jej to zrobił?" A córka odpowiada: „Ja byłam zasnęła mamusiu, nie widziałam kto jej pomagał." — Na drugi dzień, posyła ona drugą córkę, a ta już miała sześć oczu. Sierotka znowu tak samo zrobiła, wszystkie sześć oczu uspiła i przedzę uprzedziona zanosła macosze. Znowu pyta macocha: „Czy widziałas, kto jej pomagał?" — A córka odpowiada: „Nie, mamusiu, nie widziałam, byłam zasnęła!" — Na trzeci dzień, posyła ona trzecią córkę swoją, a ta już miała siedm oczu. Poszła paść z sierotką, — sierotka uspiła jej sześć oczu, a siódme zapomniiała uspić, — sześć śpi, a siódme otwarte, — dopiero ona tem okiem widziała, jak krówka sierotce pomagała — przyszła do domu i wszystko matce opowiedziała. Wtedy macocha zaczęła gadać mężowi swemu, że tę krówkę trzeba zarżnąć, że ona starała niedobra, i wciąż mężowi gada, żeby trzeba ją zarżnąć i zarżnąć,

byuś padariejts! Pajem tu ju klepi, gołwu jos, iskoj tu jej gołwu i soki iskodama: Midź, winu aćtieniu, midź utru aćtieniu, midź treszu aćtieniu, midź caturtu, midź piktul.... Jej ajzmigs, a mies padariesim, ku mums wajdzieś! — Boriniejtia taj i padarieja, — ajzmyga tiej miejta, jej dantiasia łync pi gûtienis, jej sa-gramoa, caür winu, caür utru aćtieniu izłajdia dziejś, satyna talkôs, — piec tō, boriniejta picielea tu miejtu, ka jaũ łajks bieja it' iz sātu i atdiewia tu dzieji pāmotiaj, sasprastu. Pāmotia wajcoj iz miejtu soũu: „Woj tu riedzieji, kas jej taj dora?" A miejta at soka: „Eś bieju ajzmygusia, mamieñ, es na asu riedziejusia nikō, kas jej palejdzia!" — Iz utris ditys syũta jej utru miejtu, a tiej jaũ turieja sieszys aćś. Boriniejta otkon taj pat' padarieja, wysys sieszys aćś ajz-midziaja i dzieju sasprastu nu-niasia pāmotiaj. Otkon wajcoj pāmotia: „Woj riedzieji, kas jej palejdz?" — A miejta atsoka: „Na, mamieñ, es na riedzieju, es bieju ajzmygusia!" — Iz treszys ditys, syũta jej treszu miejtu soũu, a tiej jaũ turieja, tresza miejta, sieptinis aćś. Jej izgoja gonus ar boriniejti — tiej boriniejtia ajz-midziaja jej sieszys aćś, a sieptijtu ajz-miersa ajz-midziat jaũ, — sieszys ajz-myguszys, a sieptijta wala — i jej ar tu aci wysu riedzieja, kaj gûtienia boriniaj palejdziaja, — atgojusia iz satu, wysu motiaj paćcieja. Piec tō, pāmotia sōk runot'



— aż mąż na to się zgodził. Przybiegła sierotka płacząc do krówki i mówi: „Krówko miła, chcą zarząć ciebie!“.... A krówka odpowiada: „Nie płacz, sierotko, choć mię zabiją twoje szczęście zostanie, twego szczęścia nikt tobie nie odbierze! A jak mię zabiją, proś, żeby ci dali kiszeki moje wyczyścić, — czyść je uważnie, znajdziesz tam ziarenko złote. Weź to ziarenko, posadź w ogródku, wyrosnie ci jabłoni z srebrnymi liśćmi, ze złotymi jabłuszkami — ale to nie będzie jabłoni, to będzie szczęście twoje!“ — Sierotka tak i zrobiła, — skoro zabili krówkę, poprosiła, żeby jej dali kiszeki wyczyścić, znalazła ziarenko złote i posadziła w ogródku — w trzy dni wyrosła jabłoni, a na tej jabłoni były złote jabłuszka, z miłym zapachem, który się daleko rozchodził. Każdy, kto tylko tamtędy przejeżdżał, chciał jabłek tych kupić, ale jabłoni się nie daje — skoro podejdzie macocha, czy córki jej, wnet wysoko podnosi gałęzie, — dopiero jak przyjdzie sierotka, to opuszcza się i gałęzie pochyla. Trwało to może ze dwa lata, zaczęły chodzić gawędy, że jabłoni sierotki tylko słucho. Posłyszał o tem pan bogaty, przyjechał, chciał jabłek kupić, — choćby za drogie pieniądze, byle tylko sprzedali. Macocha ubrała swoje córki, a sierotkę pod kubek schowała, — idą do jabłoni i jabłoni się nie daje! — Pan mówi: „Przyprowadźcie mi tę sierotkę, której jabłoni słucho!“ — Macocha mówi, że to taki smoluch, taka brudna,

wiejsz sońam, kab tu gûtieniu nu-kaūt', ka jej waca, nałoba, — i wyss wiejsz runoj, kab ju nu-kaūt' i nu-kaūt' — wiejsz jaū pazwoleja jej. Boriniejtia nu-tak raūdodama iz gûtieniu i soka: „Gûtień mił, tiawi nu-kaūt' grib!“.... A gutienia at-soka: „Na-raūd', boriniejtī, kocz mani nu-kaūs, a toūa łajmia dziejwa byūs, toūys łajmīs nikās tieū na-atjīmīs! A kaj mañ nu-kaūs, to tu waj-coj, kab tieū dutu zornys munys tiejriet', — tu tiejriej glejszi i atraśsi tu zierniejti załta. Pajem tu zierniejti, istot' dorzieniā i tieū iz-aūgs obielnijca ar sudobra łapieniom, ar załta obieleszsim, — a tiej na byūs obielnijca, a byūs łajmia toūa!“.... — Jej taj i padarieja, — ka nu-kowa gûtieniu, jej prasieja, kab jej dutu zornys tiejriet', i atroda jej zierniejti załta i i-statieja dorzieniā, — par trejs dīns iz-auga obielnijca, a tamā obielnijcā załta obieleszsi ar tajdu łobu smoku, ka ajzuś' na-war! Kas brauc tiwi, tys grib obielu nupierkt, a obielnijca na-dałajz, — kaj dait woj pāmotia, woj miejtys, to jej aūkszi cielas zori, — a ka at-is boriniejtia, to jej nu-za-łajz iz ziemia i zori nu-lejkt. Bieja taj i bieja, moze kajdi diū godi i laūd's sōka runot', ka obielnijca boriniejtīs win kłāusa. Da-za-zyna kungs bogots i at-brauc i grib obielu pierkt', — łaj cik ira dorgi, kab tolko pordut'. Pāmotia sa-łaj-dieja soūys miejtys, a boriniejtī zam kubuła pa-bozia, — nu-it

pod korytem leży, a pan każe, żeby mu ją przyprowadzić. Nie można było nic zrobić, musieli ją przyprowadzić do pana. — Pan, skoro ją zobaczył, wziął za rękę, wsadził do swego powozu i pojechał, a jabłoń poszła z tyłu za nią, w powietrzu. Ożenił się Pan z tą sierotką i po jakimś czasie przyjechał do macocha pokazać ją i mówi tak: „Patrz, jaka ona ładna — a ty mówiłaś, że to smoluch, że brzydka! — Macocha pyta: „Co jej pan zrobił, że ona się taka ładna zrobiła?“ — Pan mówi: „Starą skórę jej złupiłem!“ — Pożegnał się i pojechał do domu. Macocha zawołała swoją córkę najstarszą i zaczęła jej skórę łupić..... Ta krzyczy, a matka mówi: „Cicho! będziesz ładna!“ — Nie obłupiła jeszcze skóry, a tamta już umarła. Wzięła znowu drugą i jej zaczęła łupić skórę i tak samo umorzyła, — i trzecią tak samo, — wszystkie trzy zgubiła ze świata i sama, ze złości, pekała.

I ja tam byłem, jadłem i piłem, po ustach ciekło, w gębie ani kropelki nie było!

## 26. O sierotce.

Była macocha, miała pasierbicę, której niecierpiała, — i mówi tak do ojca, do męża swego: „Zgub mi tę dziewczynę! Jeżeli

iz obielnijcu, a obielnijca na-dałajż! — Kungs soka: „Atwiedit' mañ tu boriniejt, kura war da-it pi tos obielnijcys!“ — Pâmotia soka, ka jej tajda murza, tajda mañna, zam silis gul, a kungs lik, kab ju szam at-wast. Na-warieja nîkô pa-dariet', to ju i atwiedia iz kungu. Kungs, kaj ju iraũdzieja pajemia ajz rukys, i-sadynoja kalaskâ soũa i nu-wiedia ju pacieliu, a tiej obielnijca nu-goja pakal piec jos, pagajsu. Tys kungs apzażenieja ar tu boriniejt i par cik łajka, at-braũcia iz pâmoti parodiet' ju i soka taj: „Riedź, kajda jej szmuka ira, — a tu sacieji, ka jej murzą naszmuka!“ — Pâmotia wajcoj: „Ku jej kungs pa-darieja, ka jej tajda szmuka pałyka?“ Kungs soka: „Eś jej wacu odu nu-maũczu!“ Piec tō, pajemia i nu-braũcia pacieliu. Pâmotia pa-saũcia soũu miejtu, poszu wacoku i sōk jej odu plašť ziemia.... Jej kłidz, a motia soka: „Kłusi! byũsi szmuka!... Na-nu-plesia wiel odis, a jej pleszkutia odu i goru izłajdia, — i treszaj taj pat' — wysys trejs nu-gubieja nu pasaũla i posza, nu siržu, porplejsa...

I es ti bieju, jezu i dzieru, par łyũpom tiecieja, mutiã ni łasiejtis na bieja!....

## 26. A p boriniejt i.

Bieja pâmotia i bieja jej pâmiejta i jej tu pâmiejtu na-iradziaja, — taj jej soka taj iz tawu, iz wiejru jaũ soũu: „Iz-gubiej

ty mi jej nie zgubisz, to ja z tobą żyć nie będę!“ Nazajutrz ojciec mówi tak: „Córeczko pójdźmy po grzyby!“ — „Pójdźmy tato!“ — Poszli do lasu po grzyby, a ojciec mówi tak: „Idź ty córeczko, dalej zbierać, a ja tu samo zbierać będę, a skoro będzie czas do domu, to cię zawołam!“ Poszła ona dalej zbierać grzyby, a on poszedł do domu, ten ojciec. Chodziła ona, chodziła po lesie, przyszedł wieczór zrobiło się ciemno, tak ona woła: „Tato! u! — Nikt nie odzywa się! Zaczyna płakać, płacze okropnie — krzyczy: „Tato, u! a taty nie widać i nie słyhać. Dopiero woła tak: „Tato! u!... jeżeli ty się nie odzywasz rodzony ojcie, to odezwij się choć ty błotny ojcie!“ — Zaraz się odezwał ten błotny ojciec: „Córko, u!...“ Przyszedł do niej i mówi tak: „Pójdźmy do domu, córko, ugotujemy kaszy!“ — Poszli do domu do tego błotnego ojca, do tego dyabła, — dyabeł kazał jej grzyby gotować. Gotuje ona grzyby i przybiega myszka i mówi tak: „Daj mi, dziewczynko, grzybów skosztować!“ — Ona wzięła nalała grzybów myszce i myszka się najadła. Potem, kiedy grzyby ugotowane były, pojedli obydwój, ten błotny ojciec i ta dziewczyna, tych grzybów, — dopiero on mówi tak: „Pościel mi córeczko spać, — tam w kącie leży bielizna do posłania, — połóż mi to wszystko, — pościel mi dobrze, miękko na piecu!“ Ona patrzy, a tam w kącie, kamienie i kłody, — wzięła, położyła na piecu

tu mań itu miejtu! ka tu mań ju na-izgubiejsi, to eś ar tiewim na-dziejwoszu!“ Iz rejta, jis soka taj: „Miejtiń, isim mies sienis!“ — „Nu, isim tiatiejt!“ — Wot ji nu-it iz mieżu sienis, a taūs soka taj: „Ej tu, miejtiń, tolok łasiejt a eś tia pat' łasiejszu a kod byūs łajks nu-it iz satu, to eś tiewa pasaūkszu!“ Jej nu-it tolok, łosa sieńc, a jis nu-it iz satu tys taūs jaū. Stajgoj jej, stajgoj, pa mieżu, dait wokors, tymss, taj jej saūc: „Tiat'! ū!“ Nikās na-ad-za-saūcias! Sōk jej raūdōt' i jej ciszi raūd', — klidz jej otkon: „Tiat'! ū!“ a tiatiejti na riadz i na dzied'. Taj jej saūc taj: „Tiat'! ū!... ka tu na-ad-za-saūciś ejstys taūs, to tu ad-za-saūc kocz pūra-taūs!“ — Nu, jis tiūlen i ad-za-saūcias, tys pūra-taūs: „Miejt, ū!...“ Dait pi jos i soka taj: „Ejmia iz satu, miejs, — woriesim putru!“ Ji nu-it iz sātu, iz tō pūra-tawa, iz tō wałna sātu, — jis lik jej tos sieńc woriet' Jej woriej sieńc i at-skriñ pielejtia i soka taj: „Idud' mań, miejtiń, sieniu ajz-ašt'!“ — Jej pajem, pilej sieniu tiej pielejtia i jej pa- ad łabi. Piec tō, ka jaū sieńc iz-woriejtys bieja, ji pi-adia obadiwi, tys pūra-taūs i tiej miejta, tus sieniu, — jis soka taj: „Satajs mań, miejt, witu, — ê kur mani stoū koktā tos driabis, kurs eś tajsu witu, — pi-lić mań ti wyss, — satajs mań łobu miejksu witu iz ciepla!“ Jej wieras, ka ti akmini, tymā koktā i błuczi, — pajem jej, salik iz ciepla błuczu

kłody pod bok, kamienie pod głowę. On się poszedł położyć, dał jej wiązki ze stu kluczyków i powiedział tak: „Biegaj córko, po izbie i dzwoń, żebym słyszał, że tu jesteś!” A ta myszka mówi jej tak: „Daj tu mnie klucze, dziewczynko, a sama wleź pod piec, bo on cię zabije! Ja będę biegać po izbie i dzwonić!” — Wlazła ona pod piec, a myszka wciąż biegła i wysoko i nisko i wciąż dzwoniła temi kluczami. A on wziął, cisnął kamień z pieca na dół, cisnął drugi i trzeci i słucha, że wciąż dzwoni! Wszystkie kamienie zrzucił i kłody zrzucił i słyszy, że wciąż dzwoni. Pyta: „Czyś ty córeczko, tu?” — Ona mówi: „Tu!” — „Czyś ty córeczko, żywa?” — Ona mówi: „Żywa!” — Widzi on, że jej nie zabił i nie ma czem rzucać, więc mówi tak: „Ty, córko, kładnij się teraz i śpij dobrze!” — Ona się położyła. Nazajutrz, mówi on tak: „No, córko, może chcesz teraz do domu pojechać?” — Ona mówi: „Chcę bardzo!” — „Dobrze, ja ci teraz zapłacę! — A myszka przybiega i mówi tak do tej dziewczynki: „Pamiętaj, dziewczynko, jak on ci da dobre ubranie, to nie bierz, prosz, niech ci da to które jest podarte, — i ładnego konia nie bierz, weź starego, najgorszego, i ładnego wozu nie bierz, weź stary wóz, połamany!” On jej pokazuje piękne ubranie i pięknego konia i piękny wóz i pokazuje stare i mówi tak: „Które ty wezmiesz, córko?” — „A ja wezmę, tato, stare!” — „No, bierz córko, i stare!” —

zam sonu, akmini zam gołwys. Jis i adza-gułas, — idanus gułatu, idud' jej symtu atslagu i soka taj: „Skriajdi tu, miejt, pa ustobu, skandynama, kab es' dzierdatu, ka tu tia esi!” — A tiej pielejtia soka jej taj: „Dud' szur mań atslagys, miejtiń, a posza liń zam ciepła, a na, to jis tiewi nu-siś! Es' skriajdieszu pa ustobu i skandynoszu!” — Nu, jej palejda zam ciepła, a piała wyss skriaja pa ańkstiejni i pa ziemiejni i wyss skandynowa ar tom atslagom. Wot jis jem, griuż akmińcz ziemią nu ciepła, griuż utru i treszu i kłausa ka wyss skandynoj! Jis wyss akmińcz nu-świż i błuczsz nu-świż, i dzierd' ka wyss skandynoj. Jis wajcoj: „Woj tu, miejt, tia?” — Jej soka: „Tia!” — „Woj tu, miejt, dziejwa?” — Jej soka: „Dziejwa!” — Nu, jis riadz, ka jis jō na-nu-syta i na wajda jam ar ku nu-świś', jis soka taj: „Tu miejt, gulstis tagad i gul łabi!” Jej i adza-gułas. Iz utris dinys, jis soka taj: „Nu, miejt, może tu gribi niū iz satu nu-braukt?” Jej soka: „Gribu gon!” — „Nu, to es' tieu moksoszu!” — A tiej pielejtia da-skriń i soka taj iz tu miejtiniu: „Wieris, miejtiń, ka jis tieu duś łobys driabis, to tu na-jem, wajcoj, łaj jis tieu idud' kur ir saplejsuszis, — i szmuku zyrgu na-jem, — pajem wacu, pati na-łobu, — i szmukus rots na-jem, pajem kuri waci roti, soły-żuszil!” Jis paroda jej szmukus driabis i szmuku zyrgu

Wzięła starą koszulę bez rękawów, wzięła spodnicę podartą, dziurawą, chustkę brudną, starą i konia starego z obdartą skórą na d..., — i wóz stary z połamanemi kołami i jedzie w drogę. Odjechała kawałeczek stamtąd i całe jej ubranie stało się złotem — i koń ma jeden włoszek złoty, drugi srebrny i złote lejce, wóz stał się bardzo, bardzo pięknym i ona sama zrobiła się ładną.... Jedzie, dojeżdża do domu, a u macochy była malutka suczynka, — ta suczynka wybiegła i szczeka: „Kau, kau! jedzie nasza sierotka, cała w złocie!“ A wiedźma, ta macocha wiedźmą była, — bije suczynkę, czemu ona mówi, że cała w złocie! Wchodzi do izby ta sierotka, a wiedźmie zazdrość, czemu taka ona ładna, i cała w złocie — pyta: „Z czego ty taka bogata stałaś się, ładna?“ — Ona opowiedziała, wszystko, wszystko opowiedziała, jak trafiła do błotnego ojca i co tam robiła. Wtedy wzięła wiedźma swoją córkę i popędziła do lasu: „Idź powiada, przynieś grzybów z lasu!“ — Poszła ona po grzyby, nazbierała, a tu wieczór się robi, ciemny wieczór, ona woła: „Tato! u!... Tato! u!... Jeżeli ty się nie odzywasz rodzony ojcie, to choć ty się odezwij błotny ojcie!“ — Ten błotny ojciec zaraz się odzywa: „Córko, u!...“ Przychodzi do niej i mówi: „Pójdźmy do domu, zgotujemy kaszy!“ — Idą do domu, oczyściła ona grzyby, postawiła gotować, — ugo-

i szmukus rôts i paroda wacus i soka taj: „Kurus tu jemsi, miejt? „A eś jemszu, tatiejt wacus!“ — „Nu, jem miejt, i wacus!“ — Pajemia jej wacu krakłu biez pierdokniu, pajemia łyndraks nu-plejsuszs, wysi cauri, skustu małnu, wacu, i zyrgu wacu, biez odys jam czûksts, — i roti waci, sałyüzuszi skrituli, — nu i brauc jej pacieltu. Pabrauc jej gabalenu nu tinis i jej palijk wysa ar załta driabiam, — i zyrgam wina spalwienia załta, utra sudobra i załta gruži, roti ciszi, ciszi szmuki palijk i jej posza skajsta... I brauc jaũ jej, — da-brauc da satys, — a pamotiaj bieja mozenia kuciejtia, — tiej kuciejtia iz-skriũ i rej: „Kaukau! atbrauc myũsu boriniejtia, winã załtã! A rogonã, — tiej pamotia rogonã bieja, — syt kuciejti, kam jej soka, ka at-brauc ar załtim. I-it jej ustobã, tiej boriniejtia, a rogonaj žal, kam cik skojsta jej, ka winã załtã — wajcoj: „Nu kô tu cik bogota pali, szmuka?“ Jej paścieja wysu, wysu iz-tościeja kaj jej łyka pi pura-towa i ku jej ti darieja Tułajk jem rogonã soũu miejtu i dzan ju iz miežu: „Ej tu, atnieš mañ sieniu nu mieža! — Jej nu-it sienis i łosa jej sienć, i ajz-it wokors, tymss wokors, jej klidz: „Tiat! u!... Tiat! u! Ka tu na-adzasaũciš ejstys taũs, to tu ad-za-saũc kocz pũra-taũs! Jis i adzasaucias tys pura-taũs: „Miejt, u!...“ Dait pi jos i soka: „Ejmia iz sãtu, woriesim putru!“, — Nu, i nu-it

ji iz satu, iztowała... Przybiegła myszka i mówi tak: „Daj mi, dziewczeczko, grzybów skosztować!” — A ona mówi: „Tato, przybiegła myszka, prosi grzybów!” — On mówi: „Bij ją, córko, bij! nie daj jej nic!” — Ona się zamierzyła na myszkę, a myszka uciekła. Dopiero, jak pojedli grzybów, on mówi: „Pościel mi córko spać, — masz tam w kacie bieliznę na pościel!” — Wzięła ona, położyła kamienie i kłody na piecu, on się położył... dał jej tak samo wiązkę kluczy, żeby biegła po izbie i dzwoniła, żeby wiedział, że ona jest tu samo.... Biegła ona po izbie i dzwoniła, a on jak ciśnie kamieniem, tak złamał jej jedną nogę, — jak ciśnie drugim, tak ją zabił! Wyrwał jej duszę i zabrał, a ciało napchał końskim gnojem, wsadził do wozu, zaprzął konia, i kazał koniowi zawieźć ją do domu. Wiezie ją ten koń do domu. Wybiegła suczynka i szczeka: „Kau, kau! jedzie nasza ojcowiczka! rozdartą i końskim gnojem napchaną!” — Wiedźma złapała tę suczynkę, biła, biła, a ta wciąż szczekała tak samo! Przyjechała dziewczyna nieżywa, — wiedźma zaczęła płakać i ze złości wzięła tę suczynkę, zabiła i zakopała do ziemi. A sierotka wykopała suczynkę, ocuciła ją, — potem poszła za bardzo bogatego męża i dotąd żyje. I wszystko!

tiejriej jej sieńc i lik woriet, — iz-woriej... Da-skrin pielejtia i soka taj: „I-dud' mań, miejtiń, sieniu pa-aśt!” — A jej soka: „Tiatiejt, at-skrieja piala, prosa nu mania sieniu!” — Jis soka: „Sit ju, miejt, sit! na dud' jej nikó!” — Jej pa-jem, i-syt i nu-bag tiej piala. Pa-aduszi jań sieniu, jis soka: „Satajs mań, miejt, witu, — ê kur koktâ driabis, kur eś tajsu witu!” Nu, jej jem, pi-lik akminiu i błucu iz ciepla, jis i gulstas.... idud' jej taj-pat' atslagys, łaj jej skriajda pa ustobu i skandynoj, — łaj jis zyna, ka jej tia!... Jej skriajda pa ustobu i skandynoj, a jis kaj griuż akmini, taj i atłauż jej winu koju, — kaj griuż utru, tai ju i nu syt! Iz-raun jej dwiasiali i pajem sień, a ju pi-boż pyłnu zyrga syūdu, i-sadynoj ju rotūs, ajz-jiūdz zyrgu, ap-walk jej driabis i soka zyrgam, kab nu-waztu ju da satys. Jis i nuwad ju da satys. Iz-skrin kuciejtia i rej: „Kaū-kaū!... at-braūc myūsu motis-miejta! por-płasta i zyrga syūdu pi-bozsta!” Rogona jem tu kuciejti, syt, syt, a jej wyss rej taj pat'... At-braūc tiej miejta i jej nadziejwa jań — rogonas sōk raūdot', i par sirdim, pajem tu kuciejti, nu-syt i ap-riūk ju ziemiās. A tiej boriniejtia iz-ruk tū kuciejti, atdziejwynoj ju, — piec tō, iz-it jej pi wiejra ciszi bogota i da szulajka jej dziejwoj. — I wysa!

## 27. O sierotce III.

Wziął ojciec drugą żonę, a miał córkę z pierwszej żony, która chodziła paść, a macocha zawsze jej dawała kądziel praść. Ona zawsze wszystko uprzedzie, przyniesie i poda uprzedzone, choćby to była największa kądziel. Przyszła zimna pora, ręce jej pękają od chłodu, a macocha krzyczy na nią, że przedza krwią powalana. Wracając do domu, przyszła ona do studni umyć ręce, zaczęła myć ręce i przedzę upuściła do studni! Przychodzi do domu i mówi: „Mamusię miła, przedza spadła do studni!” Macocha mówi: „Żebyś ty mi ją dostała z studni, a nie, zobaczysz co ci zrobię!” — Poszła ona, jak zaczęła dostawać przedzę, tak sama wpadła do studni i zapadła się skróś ziemi! Idzie ona idzie i widzi, że chleb w piecu się piecze. Ten chleb prosi: „Dziewczynko miła, — wyciągnij mię z pieca! Jeżeli mię nie wyciągniesz, to spalę się!” — Wzięła ona ten chleb, wyciągnęła z pieca i dalej idzie, przychodzi do jabłoni, — patrzy, rośnie jabłoń, a wszystkie gałęzie jej gną się od jabłek. Zaczyna prosić: „Dziewczynko miła, otrząś moje jabłuszka, jeżeli mię nie otrząsiesz, to mi gałęzie wszystkie się połamią!” — Wzięła ona, otrząsa jabłka, — otrząsłszy

## 27. Ap boriniejtı III.

Pa-jemia taüs utru siwu i bieja jam miejta nu pyrmos siwys i jej wysod goja gonus, tiej miejta, a pâmotia wysod jej diewia spriaşt'. Jej wyss saspriaşt, atnas i pa-dud' sasprastu, łaj cik i-dud' par dînu. Dait sołts łajks i jej ciszi rukys sa-plejst nu sołtuma, a pâmotia klidz iz jos, kam jej dzieji sa-tajsa ar aśni. Da-it jej pi okys mozgotu tus ruku, idama sâta, — mozgoj jej ruku i jej i-kriejt okâ dziejts!... Jej ajz-it iz satu i soka: „Mamień miłu, dziejs i-krita okâ!” Pâmotia soka: „Kab tu mañ iz-wyłktu ju nu okys, a na, to es tieü pa-dariejszu!” — Jej nu-it, kaj jej wałk dzieji, i-kriejt jej posza okâ i roz-kriejt jej caür ziemiam! Wot jej it, it i riadz, ka majzia ciepli cap. Tiej majzia prosa: „Miejtiñ miłu, iz-wielé mani nu ciepła! Ka tu mani na-iz-wilksi, to es sa-diejszu!” — Jej jem tu majzi, iz-wałk nu ciepła i otkon jej it, dait jej pi obielnijcys, — wieras, aüğ obielnijca, wysi zori lejkst nu obielim. Jej prosa: „Miejtiñ miłu, apkrot' munus obiejejszi, — ka tu mani na-ap-kratiejsi, wysi zori ap-tyżs!” — Jej it, ap-kriejt obieli, — ap-krotusia obieli, it jej pacieli i da-it pi wiaciejtiş. Tiej wiacia prosa:

poszła dalej i przyszła do staruszki. Staruszka prosi: Zostań ty u mnie, bądź moją córką! — Ona mówi: „Dobrze, zostanę!“ — Została u tej staruszki, jak córka pracowała, słuchała i ta stara polubiła ją bardzo. Po jakimś czasie mówi ona tak: „Może ty chcesz, córeczko, wrócić do domu?“ — „Chciałabym, ale nie wiem drogi!“ — „Ja ciebie zaprowadzę córeczko“, mówi ta stara. Poprowadziła ją i przyprowadziła do tej studni, gdzie wpadła i mówi: „Idź teraz do domu córeczko!“ — Wyszła ona ze studni, ani jej ubranie nawet nie zmokło, wzięła swoją przędzę i idzie do domu, — a tu zaczyna deszcz złoty padać i oblewa tę całą dziewczynkę złotem. Wchodzi do izby, a kogut uderza skrzydłami i pieje: „Kikirigi! idzie nasza złota córka!“ Okropnie piękna w złocie. Dopiero teraz posyła wiedźma swoją córkę, żeby szła jej córka paść, żeby i ją spotkało takie szczęście, jak sierotkę — i daje kądziel prząść. Przędzie ona tę kądziel, potem idzie unyć ręce przy studni, jak sierotka myła i wrzuca przędzę do studni. Przychodzi do izby i płacze: „Mamusiu, przędza wpadła do studni!“ — Matka mówi, „Żebyś ty mi zaraz dostała przędzę!“ — Poszła ona, sięgnęła ręką i wpadła sama do studni, zapadła się do ziemi tak samo jak tamta, — dopiero idzie ona, idzie, widzi, że piecze się chleb w piecu. Mówi, ten chleb: „Dzieweczko miła, wyciągnij

„Dziejwoj tu pi mania par miejtu!“ Jej soka: „Łabi, dziejwoszu!“ Wot jej dziejwoj, dziejwoj pi tos wiaciś par miejtu, strodoj, kłaŭsa ciszi łabi i jej żałoj tiej wiacia. Par cik łajka jej soka taj: „Może tu gribi, tu miejtiń, nu-it iz satu?“ — „Eś gribu gon nu-it, bet na-zynu kur nuit!“ — „Eś tiewi nu-wieższu, miejtiń“, soka tiej wiacia. Nu, jej wad ju i da-wad da tos okys, kur jej i-krita i soka: „ej tagad iz satu jań, miejtiń!“ Jej iza-cielas nu okys, ni jej ap-mierkst nikô, — i tu dzieji pa-jem, it jej iz satu, — da-it jań pi satys i sôk lejts lejt załta i ap-lej tu wysu miejtinu ar załtu. It jej ustoba, a gajls sasyt sporns i ajz-dzid: „Kikirigi! at-it myśsu załta miejta!“ Jej szmuka briśmiejgi ar załtu. Nu, tagad syŭta rogona soŭu miejtu, łaj it jos miejta gonus, łaj i jej byŭś tajda łajmia kaj boriniaj — i-dud' lynus spriast'. Jej tus lync saspriaz — jań mozgoszskutia rukys pi okys, kaj tiej boriniejtia mozgoja i nu-swid' jej tiej dziejś okâ. At-it iz ustobu i raŭd': „Mamień, dziejś i-krita okâ!“ — Motia soka: „Kab tu mań da-botu dziejś!“ — Jej nu-it i ka jań jej śniaksiś, i-kriejt posza okâ, — roz-kriejt jej ti pat' caŭri, kur tiej — it jej. it, riadz, ka cap majzia ciepli. Jej soka, tiej majzia: „Miejtiń miŭu, iz-wielc tu mani nu ciepla!“ — Jej soka: „Nu, eś tiewi i at-goju wylktu nu ciepla!“ — Majzia soka: „Ka tu mani na-iz-wilksi, to



mię z pieca!“ — Ona odpowiada: „A jakże! ja też po to tu przyszedłam, żeby ciebie wyciągnąć z pieca!“ — Chleb mówi: „Jeżeli mię nie wyciągniesz, to spale się w piecu!“ — „Co mi tam do tego, spal się, ja ciebie nie wyciągnę!“ — Idzie dalej i widzi jabłoń tak pokrytą jabłkami, że aż gałęzie łamią się od jabłek — prosi jabłoń: „Otrząśnij dziewczynko miła, moje jabłuszka, wszystkie gałęzie mi się połamią!“ — „A jakże! ja ci tu przyszedłam trząść twoje jabłka! niech ci się łamią gałęzie z wszystkimi twemi jabłkami!“ — Poszła dalej, przyszła do owej staruszki, — ale staruszki nie słucha, nie pracuje, — staruszka mówi: „Skoro nie słuchasz, to idź do domu!“ — „Jakże pójdę, skoro nie wiem, jak mam stąd wyjść?“ — Stara mówi: Ja ciebie zaprowadzę!“ — Przeprowadziła ją do studni, — wyszła ona z tej studni, wzięła swoją przędzę, idzie do izby, a tu zaczyna deszcz lać smolny, oblewa ją całą smołą. Uderza kogut w skrzydła i pieje: „Kikiri-rigi! smolna córka idzie! smoluch w naszej chacie!“ — Macocha okropnie się zezłościła, że tamta przyszła w złocie, a ta w smole, zlapała koguta i zarzęła, myślała, że kogut winien!

#### 28. O sierotce. IV.

Mówią starzy ludzie, że nie można w łaźni spać, dlatego, że tam dyabeł straszy. Była sierotka, która miała macochę. Poszła ta

es sa-diegszu ciepli!“ — „Kas ti mañ par bada, — diać sieñ, es tiawi na-wilkszu ora!“ — It jej i riadz ka obielnijca, wysa ar obielim, zori łyžyt nu obieli — jej prosa: „Ap-krot', miejtñ miłu, munus obieleszi, wysi zori mañ ap-łyžž!“ — „Nu, es tiawi i at-goju kratiejt toñu obieli! laj tieu łyžyt zori ar wysim toñu obielim!“ — It jej paciela, nu-it iz tu waciejti — tos waciejtis jej na kłausa, na strodoj — tiej wiaciejtia soka: „Ka tu na kłausi, ej tu jañ iz satu!“ — „Kaj es iszu, ka es na zynu, kur iz-it' mañ?“ — Wiacia soka: „Es tiawi nu-wiežszu!“ — Jej wad, da-wad da tos okys — jej iza-cielas nu tos okys, pajem tu dziejci, it jañ iz ustobu, — i sòk lejts lejt smała, ap-lej ju wysa ar świeczim. Sasyt gajls sporns i ajz-dzid: „Kikiri-rigi! smała miejta at-it! dikierits myñsu satá!“ Tiejk pámotiaj sírds, ka tiej at-gojusia ar załtu, a itiej ar smału .... pa-jemia gajli i nu-kowa, jej dumoja, ka gajls wajnigs!

#### 28. Ap boriniejt. IV.

Soka waci laud's, ka na-war pierťi gulat', diel tam, ka, soka, ti wałns bidiej. Biejusia pámotia winaj miejtiniaj, jej bieja bo-

macocha w sobotę wieczór do łaźni ze swojemi córkami — umyła się, przyszła do domu, dopiero prosi ją sierota: „Mamo, puść mię do łaźni?” A już było późno. Ona mówi: „Idź, idź, niech cię tam dyabeł porwie!” — A sierotka się nie bała i poszła, — rozebrała się i widzi, że przyleciał gołabek i usiadł na oknie. Potem zaś przybiegł dyabeł i bije w drzwi, puka, krzyczy: „Czy prędko się umyjesz?” — A gołabek mówi do sierotki: „Nie bój się dzieweczko, i nie śpiesz się! Powiedz, że wody nie masz!” — Ona mówi powolutku: „Wody nie mam!” Dyabeł wziął pięć wiader, cisnął jej przeze drzwi, bo mu nie wolno iść do środka. Po niejakim czasie, znów się dobija do drzwi i krzyczy: „Czy prędko się umyjesz?” — Gołabek mówi: „Nie bój się i nie śpiesz się, sierotko! powiedz mu, że miotły nie masz.” — Ona mówi powolutku, że miotły nie ma, czem się parzyć! — Dyabeł wrzucił jej przez drzwi całe brzemie mioteł, a po chwili znowu bije we drzwi i krzyczy: „Czy prędko się umyjesz?” — Gołabek mówi: „Powiedz mu, że mydła nie masz!” — Dyabeł wrzucił kilka kawałków mydła przez drzwi. Gołabek wciąż uczył ją, żeby mówiła, że u niej tego lub owego nie ma: to koszuli, to pończoch, to trzewików, to spodnic, to grzebieni. Dyabeł nosił i nosił i naznosił wszystkiego, — a skoro kogut zapiał, tak niekł. Nazajutrz,

riniejtia. I nugoja pâmotia sasdiniś wokora iz pierti ar soñom miejtom, — jej iza-mozgoja, nu-it jej iz satu i prosas tagad borinia: „Mam, pałajssi mań iz pierti?” A jań bieja pãwieli. Jej soka: „Ej, ej, łaj tiewi kocz ti wałns nu-rañ!” A jej naza-biejdas i nu-it, — wyłkas ziemia i riadz, ka at-skrieja bołudiejts i adza-tupa iz ługa. Piec tō, at-skrin wałns i syt durowos, kłabynoj, klidz: „Woj mudri?” A bołudiejts soka iz boriniejti: „Naza-biejst, tu miejtiń, i naza-stiejć! pasoki, ka tieñ jiudinia nawa!” Jej i soka kłusieniom: „Jiudinia mań nawa!” — Jis pajemś spani pici, iświż jej pa durs, pa tam, ka jam nawa pawwalejts it' wydã. Par cik łajka, otkon jis syt durowos i klidz: „Woj mudri?” — Bołudiejts soka: „Naza-biejst i naza-stiejć; boriniejt! pasoki jam, ka tieñ słutu nawa!” — Jej soka kłusieniom, ka szej słutu nawa, ar ku piartiś! — Wałns i-świdia jej pa durs wysu klepi słutu, a par szalti otkon syt durowos i klidz: „Woj mudri?” — Bołudiejts soka: „Pasoki jam, ka tieñ zipu nawa!” Jis i-świdia cik gobułu zipu pa durs. Bołudiejts wyss wujcieja ju, kab jej saciejtu, ka jej tō, woj tō, wyss jej nawajda: to krakła, to zieczu, to kurpu, to łyndraku, to griebieniu, wyss nawa jej. Wałns niasia i niasia i pi-niasia wysa kō, — a kaj gajls ajz-dzi-doja, to jis i nu-baga pacielu. Rejta, syñta pâmotia soñu miejtu

posyła macocha swoją córkę do łaźni, żeby pozbierała sierotki ko-  
steczki, że już pewnie ją dyabli zjedli, — a ona przybiega do  
matki i mówi: „Mamusi, ona żyje i siedzi na kupie ubrania,  
wszystkiego ma dość!“ — Leci macocha sama i prosi ją, żeby  
szła do izby i pyta: „A któż ci dał tyle tego?“ — „A mnie dya-  
beł przyniósł!“ — W następną sobotę, idzie macocha z sierotką  
do łaźni, a swoją córkę zostawia w domu — umyła się, przycho-  
dzi, a ta córka mówi jej tak: „Mamo, puść mię teraz do łaźni?“ —  
A matka odpowiada niby z gniewem: „Idź, idź, niech cię dyabeł  
porwie!“ — Było już późno, ona poszła, zaczęła się parzyć, a dya-  
beł przybiegł, zaczął bić w drzwi i krzyżeć: „Czy prędko się  
umyjesz?“ — Ona odpowiada: „Zaraz, zaraz!“ dla tego, że gołą-  
bek nie przyleciał do niej i nie nauczył jej. Umyła się więc  
prędko i otworzyła drzwi, skoro otworzyła, tak ją dyabeł chwy-  
cił za łeb, duszę wyrwał, kości i ciało rozszarpał i rzucił na ogni-  
sko, a z duszą poleciał do piekła. Przychodzi matka nazajutrz  
i patrzy, że córka nieżywa na ognisku upieczona. I skończone!

## 29. O trzech sierotach. V.

Umarła matka i zostawiła troje sierot — trzech chłopacz-  
ków, — a ojciec ożenił się z drugą żoną, która była bardzo nie-

iz pierti, łaj jaŭ jej boriniś kaŭleńcz sałosa, ka jaŭ byuś ju walni  
ap-aduszi, — a jej at-skriń iz moti i soka: „Mamień, jej dziejwa  
ira, jej siedieit iz wyds driebu, wysa łoba gona jej!“ — Nu-skriń  
pâmotia posza i prosa, kab jej itu iz ustobu i wajcoj: „A kas  
tień cik monta diewia daŭdź?“ — „A mań wałns pi-niasia!“ —  
Nu, iz utru sasdieni, nu-it pâmotia ar boriniejt i iz pierti, a soŭu  
miejt pa-mat satâ — jej iza-mozgojusia, at-it atpakal i soka taj  
tiej miejta: „Mam, woj pałajssi mani tagad iz pierti?“ — A jej  
soka taj, kaj ar duśmiam: „Ej, ej, łaj tiewi kcecz wałns nu-raŭn!“  
Bieja jaŭ pawieli, jej nu-goja, sôk piartis, a wałns at-skriń, sôk  
siś' durowos i klidz: „Woj mudri?“ — Jej at-soka: „Tiŭleń,  
tiŭleń!“ pa tam, ka bołudiejs na bieja at-skrieis iz ju i napa-  
wujcieja jos. Jej iza-mozgoja mudri i attajsieja durs wala, — ka  
jej at-tajsieja durs, taj ju wałns sa-giwa ajz pirus, dwiasiali iz-  
rowia, kaŭis i misu sa-raŭstieja i i-swidia iz krośniś, a ar dwia-  
siali nu-skriaia iz elni. At-it jaŭ motia iz rejta i wieras, ka  
miejta nadziejwa, — gotowa jaŭ, iz krośnis iz-capta. I biejtga!

## 29. A p trejs boriniejszim. V.

Nu-mierst tawam siwa i pa-mat trejs boriniejszi, trejs puj-  
szkininil, — wot jis jem utru siwu i jej ciszi nałoba. Ji, kaj gul

dobra. W nocy, wlewała tym chłopaczkom wody do łóżka i wciąż mówiła mężowi: „Patrz, jakie to s....!, jeżeli ty mi ich nie zgubisz, to ja cię porzucę!“ Ojciec wstał rano i mówi tak: „Pójdźmy, synkowie, jagody zbierać!“ Oni mówią: „Pójdźmy, tato!“ — Poszli do lasu, a ojciec mówi tak: „Idźcie, synkowie, dalej jagody zbierać, a ja tu drzewo będę rąbać, — jak gwizdnę i uderzę toporzykiem o drzewo, wtedy przyjdźcie tu, pójdziemy do domu!“ — Oni zbierali, zbierali jagody — i słyszą, że ojciec, uderzył i gwizdnał, — przychodzą do tego miejsca, patrzą, niema ojca!... A on wziął, uwiązał włosie od drzewa do drzewa, wiatr dmuchał i gwizdał, — uwiązał toporzyko u drzewa, wiatr dmuchał i tłukł... Ojca niema, co im robić? idą wszyscy trzej kawałek i mówi tak starszy brat: „Bracia, zaczekajcie tu, ja pójdę, może gdzie wyjdę na kraj lasu!“ — Poszedł, patrzy, stoi chatka przykryta dachem z sera — wziął on, zerwał trzy kawałki sera z dachu i idzie do dwu braci, którzy go czekali, przynosi im ten ser i mówi: „Pójdźmy, bracia, do tej chatki, przykrytej dachem z sera!“ — Poszli oni do tej chatki, wszyscy trzej wleźli na dach, obrywają ser i jedzą, zerwali cały dach, hałas narobili. Wybiegła wiedźma, która mieszkała w tej chatce, — wybiegła ona i mówi: „Kto tam?... A, — to moje prosiątka!“ — Wzięła ich za rękę, wprowadziła

nakti, ti pujszkinini, jej wyss pilij jim jiudinia gułtã i wyss soka iz wiejru: „Riedź, kajdi wini miejzoli!... ka tu mań jus naizgubiejši, to eś ar tiewi nadziejwoszu!“ — Pajem jis, — rejta cielaś, soka taj: „Isim, dieleni, ũgu łasiejtu!“ Ji soka: „Jsim tiatiejt!“ — Nu, ji it, nu-it iz miežu, a taūs soka taj: „Aj-tiet' dieleni tolok ũgu łasiejtu, a eś itie mołku cierszszu, — ka eś świlposzu i siszszu ar cierwa kôtu par kuku, turiejz ajtiet szur, isim iz satu!“ — Ji łosoja, łosoja ugys, — kłauśas, ka syt jaũ taūs, — syt i świlpoj, — nu i da-it pi tos witys, — da-it i wieras, ka nawa tawa!... A jis pajemia, tys taūs, pi-siaja ostris nu kuka da kuka, pyüş wiejs, taj i świlpoj, — i pi-siaja cierwa kotu pi kuka, a wiejs pyüş i kłouć.... Tawa nawa, ku byüş jim dariet?... pa-it wysi trejs gobułu i soka taj wacokijs brołs: „Brolejszi, pa-stowiat tia, eś iszu, może kur iz-iszu iz mołys!“ — Jis it i wieras, ka stoũ sira jumtieniecz ustobienia, — da-skrin jis i nu-raũn kajdi trejs gabaleni sira nu tô jumtienia, at-it jis iz tim brolim diwiejim, kur jaũ jô gajdieja, da-nas jim tu siru i soka: „Isim brolejszi iz tu jumtieniu sira!“ — Nuit ji iz tu jumtieniu sira, iz-kop wysi trejs, plesz tu siru ziamia i ad, nu-plesz wysu jumtieniu i ajza-kłau-dziaś jim. Iz-skrin rogonã, — jej bieja dziejwojusia tamã ustobieniã, — iz-skrin jej i soka: „Kas ti?... A-ti muni siwienieni!“

do chaty i wepchnęła wszystkich trzech pod piec, — zatkała deskami, zostawiła mały otworek, żeby tylko palec wytknąć, dała im słodkiego mleka i orzechów i wciąż karmiła ich tak, słodkiem mlekiem i orzechami. Po jakimś czasie, mówi ona tak do tego starszego chłopaka: „Wysuń paluszek, prosiatko!“ — Wziął on, wysunął drewnienko przez ten otworek, — a ta wiedźma mówi: „Och moje prosiatko, ja was karmię, a wyście wciąż chude!“ Po jakimś czasie, znów mówi: „Wysuń paluszek!“ A oni już urosli i tłuści byli, — dopiero wysunął on paluszek, ten starszy. „O, już teraz tłuste moje prosiatko!“ — I mówi ona tak do córki swojej starszej: „Ja, córeczko, pojedę w gościnę, a ty mi wypal w piecu, upiecz jedno prosiatko!“ — Pojechała ona w gościnę, a córka napaliła w piecu i mówi do starszego chłopaka: „Wylaż!“ — On wylaż, a ona mówi: „Kładnij się na łopacie!“ — On się położył, a ona mówi: „Nie tak!“ On mówi: „Pokaż sama, skoro nie tak!“ Ona się położyła, żeby mu pokazać, a on wziął i wepchnął ją do pieca, — upiekła się ona w piecu, a on wlażł pod piec, ten chłopak. Przyjeżdża matka tej dziewczyny, wiedźma, — wyciąga z pieca prosię, kładnie na stole, bierze i zajada. Dziwi się, że starszej córki niema i mówi tak: „Gdzie ona poleciała, ta bezwstydną dziewczyna? Może do chłopców, bezwstydnica, poleciała!“ —

Jem ju ajz rukys, i-wad ustoba i pa-boż jej wyss trejs zam ciepła, — ajz-śpidia zam ciepła ar goldim, pamiatia mozu caŭrumu, kab tik pierstu iz-boś' ora, pa-diewia jim aś' sołdonu pînu i rikstu kuduleńcz i wyss baroj ju taj, dud' sołdonu pînu i rikstu kuduleńcz. Par cik łajka, soka jej taj iz tu wacoku pujszkinu: „Iz-kar pierstieniu, siwienień!“ Jis jem, iz-boż kucieniu pa tu caŭ rumieniu, — soka tiej rogoną: „Wot łabi, siwienieni, eś jiūs baroju, a jiūs wyss kudi!“ — Par cik łajka jej otkon soka: „Iz-kar pierstieniu!“ A wini jaŭ lyli iz-aŭga i tukli bieja, — nu, taj jis izkar pierstieniu, wacokijs. „O, jaŭ tukli muni siwienieni!“ I soka jej taj iz miejtu soŭu, wacoku: „Eś miejtiŭ, braŭkszu gôstus, a tu maŭ iz-kurinoj ciepli, iz-ciap winu siwienieni!“ Jej i nu-braŭc gôstus, a miejta iz-kurinoj korstu ciepli i soka iz wacoku pujszkinu: „Liŭ tu ora!“ Jis i iz-liŭ, jej soka: „Gulstiŭ iz łopstys!“ Jis adza-gulstas, — jej soka: „Tu na taj!“ Jis soka: „Tu pa-rod', ka na taj!“ Jej gulstas, jaŭ jam pa-rodiať, a jis pa-jem i griuż ciepli jŭ, — jej iz-cap ciepli, a jis pa-liŭ zam ciepła patś, tys pujszkins. At-braŭc motia jos, rogoną, tos miejtys — jem, iz-waŭk nu ciepła tu sywanu, i-lik iz gołda, jem i ap-ad. Briejnis jej, ka wacokos miejtys nawa i soka taj: „Kur ta jej nu-skriaja, tiej nakaŭnia miejta? War byŭť iz pujszim, nakaunia, nu-skrieju-

Po jakimś czasie, mówi średniej córce: „Ty, córeczko, wypal w piecu, upiecz mi drugie prosiatko, a ja pojedę w gościnę. A ta, suczka poleciała, to niech lata!” — Pojechała w gościnę, a ta dziewczyna, wyciągnęła z pod pieca chłopaka średniego i mówi mu tak: „Kładnij się na łopatę!” — On się położył, a ona mówi: „Nie tak!” — „Pokaż mi, skoro nie tak!” — mówi on tej dziewczynie, a on umyślnie nie tak się położył. Ona mówi: „Tak się połóż!” i kładnie się sama, — a on wziął, wepchnął ją do pieca, a sam prędko pod piec.... Przyjeżdża wiedźma i mówi swojej najmłodszej córce: „Gdzie siostra? Już poleciała? Suczka! Skoro poleciała, niechże lata, a ty wyciągnij mi córeczko, z pieca prosiatko!” — Wyciągnęła córka pieczeń, a wiedźma zabrała się do jedzenia. Po jakimś czasie, mówi ona tej młodszej córce: „Dostań mi trzecie prosiatko i upiecz!” — Sama zaś pojechała w gościnę, a ta młodsza córka wypaliła w piecu i mówi najmłodszemu chłopakowi: „Wylaż!” — On wylaż, ona zaś mówi: „Połóż się na łopacie!” — On się położył. — „Nie tak!” — „Pokaż mi jak!” — Ona się położyła, żeby mu pokazać, a on ją wepchnął do pieca i dopiero mówi braciom: „Uciekajmy teraz, bracia, póki wiedźma nie przyjechała, a to będzie bieda!” — Puścili się chłopaki uciekać i lecą, lecą, jak mogą i przebiegają

sia!” — Par cik łajka, soka jej otkon iz widiszku miejtu: „Tu, miejtiń, iz-kurinoj ciepli, iz-ciap mań utru siwienieniu, eś brańkszu gostus! A tiej, kaj skriaja, kucia, łaj skriń!” Nu, i brańc jej pacielu, a jej iz-kurinoj ciepli, tiej miejta, iz-wańk tu pujszkinienu widiszku i soka taj: „Gulstis iz łopstys!” Jis i adza-gulstas, a jej soka: „Tu na taj?” — „Nu, tu parod', ka na taj!” jis taj soka iz tos miejtys, a jis tiejszanu patajsieja, kab na taj bytu. Jej soka: „Itaj gulstis?” i gulstas posza, — a jis pa-jem, i-griūż ju ciepli, a patś mudri zam ciepla.... At-brańc jań rogona i soka iz soū jaūnoku miejtu: „Kur mosa? Muszeń jań nuskriaja? Wot kucia! Nu, kaj skriaja, łaj jej skriń, a tu iz-wielc mań, miejtiń, nu ciepla tu siwienieniu!” Jej iz wańk, giūn rogona i ap-ad. Par cik łajka sok jej iz tu jaūnoku miejtu: „Iz-wielc tu mań jaū treszu siwienieniu i iz ciap!” — Nu-brańc rogona gostus, a tiej jaūnoka miejta iz-kurinoj ciepli i soka iz tu jaūnoku pujszkinu: „Liń tu ora jaū!” Nu, jis iz-liń, jej soka: „Gulstis iz łopstys!” — Jis i adza-gulstas. „Tu na taj!” — „Parod' mań kaj!” — Nu-jej gulstas, kab jam pa-rodiet', a jis griūż ju ciepli i soka iz brolejszim: „Skrisim niū brolejszi pacielu, cikom rogona nawa at-brańkusia, a to byūs bada!” Nu, i łajzas ti pujszkini i skriń, skriń, kaj waradams mudri i da-skriń kur ar tiejrumâ i soka,

koło pola, gdzie ludzie orali i mówią leć, tym oraczom: „Boże dopomóż!” — Oni odpowiadają: „Dziękujemy!” Dopiero chłopaki proszą tych ludzi, że jak poleci wiedźma, która będzie ich gonić, żeby jej nie mówili, że oni tędy przebiegli! Ci odpowiedzieli: „Dobrze, dobrze, my nic nie powiemy!” — Pobiegli dalej, przybiegają do łąki, gdzie ludzie koszą siano, mówią: „Boże dopomóż!” — „Dziękujemy!” — I proszą podobnie, że jak tędy poleci za niemi wiedźma, żeby nie mówili, że tędy uciekali. Tamci odpowiadają: „Dobrze, dobrze, nie powiemy nic!” — Leć, leć jeszcze dalej, przybiegają do pasterzy i mówią: „Boże dopomóż!” — „Dziękujemy!” — I znowu proszą: „Nie mówcie wiedźmie!” — Pasterze odpowiadają: „Nie bójcie się, nie powiemy!” — A tymczasem wróciła się wiedźma do domu i dziwi się, że niema żadnej córki i mówi tak: „Gdzie one się podziały wszystkie trzy? Już żadnej niema w domu! Już wszystkie poleciały, suczki!” Wyciągnęła sama z pieca pieczeń, zajada i nie wie, że to jej córka — i została tylko jedna ręka z pieczeni, a ta córka miała na rękę złoty pierścień, — je wiedźma i jedząc, spostrzega złoty pierścień, — poznała ona ten pierścień, — poszła zajrzeć pod piec, — i dopiero się domysliła wszystkiego... Tak? powiada: to ja wszystkie trzy swoje córki zjadłam sama? A te prosięta mi uciekły? Poczekaj,

---

skridadami, tim arjejim: „Diūs palejdž!” — Ji at-soka: „Paldiš!” — Ti pujszkini sōk prasiet’ tus laūds, ka skriš rogonā, jej dziejšiš piec myšim pakal, to jiūs na sokit, ka mies tia nuskriajam!” Ji at-sacieja: „Ļabi, Ļabi, mies našciesim nikō!” — A ji skriņ, da-skriņ kur plaūn sīnu, soka: „Diūs palejdž!” — „Paldiš!” — Ji prosa otkajt’, ka skriš piec myšim rogonā, na sokit, ka mies tia nubagam!” — Ji atsoka: „Ļabi, Ļabi, na-šciesim nikō!” — Ji skriņ, skriņ wial, da-skriņ da gonu i soka: „Diūs palejdž!” — „Paldiš!” — I otkajt’ ji prosa: „Na sokit rogonaj!” Goni atsoka: „Naza-biejstit, na-pašciasim!” Cikom ji skriņ, at-braūc jaū rogonā iz satu i briejņiš, ka nawa satā ni winys miejtys i soka taj: „Kur ta jos palyka wysys trejs? Jaū nawa ni winys satā! Jaū wysys nu-skriaja, kucis!” — Iz-waļk jej posza nu ciepla tu ciepiejtš, ap-ad i nazyna, ka jos miejta — i palik jej wina tik ruka tos miejtys, — a taj miejtaj bieja iz rukys zaļta gradzyns, — ad jej i wieras ka zaļta gradzyns, — pazyna jej tu gradzynu, — it wartus zam ciepla, — nu, i tagad daza-godoja jej wysu... Jej soka taj: „A,—to eš wysys trejs soūys miejtys apježu posza! To jaū ti nu-baga pacielu, ti sywani! Paga, paga, da-nogszu eš jus!” — Nu, i jem jej dziejwu zubynu, tiej rogonā, i skriņ pakal,—da-skriņ jej kur ar tiejrumā, soka: „Diūs palejdž jiūs!” —

poczekaj, dogonię ja was!“ — Wzięła wiedźma żywy pałasz i leci za nimi w pogoń, przybiegła, gdzie ludzie w polu orali, mówi: „Boże dopomóż wam!“ Oni odpowiadają: „Dziękujemy!“ — „Nie widzieliście też trzech chłopaczków uciekających?“ — Oni mówią: „Poczekaj, aż zaorzymy, zasiejemy, skosimy, wymłócimy, zmielemy i zjemy, wtedy ci powiemy!“ — Wiedźma czeka, czeka, nie może się doczekać, aż zaorzą, zgniewała się i poleciała dalej, — przybiega do łąki, do kosiarzy i mówi przybiegłszy — już nie mówi: Boże dopomóż! — tylko: „Nie widzieliście też trzech chłopaczków uciekających tędy?“ Oni mówią: „Poczekaj, aż skosimy trawę, wysuszymy, zwieziemy, nakarmimy krowy, wtedy ci powiemy!“ — Czeką ona, czeka, nie może się doczekać, jeszcze nie skończyli kosić, a wiedźma już pobiegła dalej, przybiegła do pasterzy i mówi: „Nie widzieliście trzech chłopaczków, którzy tędy biegli?“ — Oni odpowiadają: „Poczekaj! aż my przez wiosnę i lato wypasimy i na zimę bydło postawimy w chlewie, wtedy ci powiemy!“ — Zgniewała się na pasterzy, nie chce czekać i leci, — widzi nareszcie, że nie może dopędzić, przybiegła do brzozy i z wielkiego żalu powiesiła się na brzozie, — pasterze znaleźli ten pałasz żywy, zanieśli do domu i powiesili na ścianie. Całą noc tłukł się ten pałasz tak, że nie mogli zasnąć, — wzięli, wrzu-

---

Ji atsoka: „Paldiś!“ — „Woj na-riedziejejat jiūs pujszkinieniu trejs skriniejt?“ — Ji soka: „Pagajdi, łaj mies ap-aram, łaj mies apsiejam, łaj mies ap-plaūnam, łaj mies ap-kulam, łaj mies samalam i ap-adam, turiejż mies tieū pa-ściesim!“ — Jej gajda, gajda, riadz, ka na war sa-gajdiet' eikom ji ap-arś — ajza-syrdas i skriń, — da-skriń jej kur plaūn sinu i soka da-skriejusia — jaū na soka: Diūs palejdź! — soka win: „Woj na-riedziejejat jiūs treju pujszkinieniu skriniejt' tia?“ — Ji soka: „Pagajdi! łaj mies nu-plaūnam sinu, łaj mies iz-kaltiejam, łaj mies sa-wadam i łaj mies sa-barojam guwim, tułajk paściesim mies tieū!“ — Jej gajda, gajda, ji wiał na biejda plaūt', a jaū jej skriń pacieltu, rogona, i da-skriń da gonu i soka: „Woj na-riedziejejat trejs pujszkinieniu skriniejt'?“ — Ji at-soka: „Pagajdi! łaj mies wosora at-gonam, łaj mies pawasars łajsim gonus, zim łups sa-lijkam kławā, turiejż mies tieū paściesim!“ — Jej pamat gons, na grib jaū gajdiat' i skriń, — riadz jej, ka na war da-nogt' da-skriń da barza i paza-karas barzā nu tyła żałoma, i atrun tu zubynu dziejwu goni ganiejdami, nu-nas iz satu i pa-kar ju iz sīnas. Jis wysu nakti, tys zubyns, daūzas, na war ajz-migt', — jem ji ju, i-swiż upiā, taj iz-dag wysa upia ar guni nu tō zubyna, jis wysz iz-tiejrij, wysys akmieńcz iz-raūn nu upiś i patś caūr, caūr ziemiam



cili go do rzeki i zapaliła się rzeka ogniem wielkim, a ten pałasz wszystko dno wyczyścił, wszystkie kamienie powyrywał z rzeki i sam do ziemi się zapadł! Chłopaki zaś przybiegli do ojca swego, już byli wyrosli na parobków, macocha widzi, że będą ojcu pomocą w robocie, — więc nie kazała gubić ich więcej i wszyscy tam żyli spokojnie i do tego czasu żyją!

### 30. O trzech siostrach. (Sinobrody).

Były u matki trzy córki — wszystkie trzy ubrały się i poszły do różanego ogrodu tańczyć. Przybiegł chłopak i mówi tak starszej siostrze. „Naści, siostrzyczko, bułkę! Pójdź ze mną!“ — Ona mówi: „Nie pójdę! Kto wie, gdzie ty mnie zaprowadzisz!“ — „Zaprowadzę do swego domu, tobie będzie dobrze żyć u mnie. Chodźmy!“ — Poszła ona i idzie z nim i przychodzi do jego domu, — on ją wprowadza do izby, daje jej jabłuszko i mówi tak: „Chodź z tem jabłkiem po wszystkich izbach, tylko do tej izby nie idź, która końskim gnojem obłożona, łykiem oplątana i dziegiem zasmarowana.“ — A to nie było jabłko, to była dusza! Potem poszedł sobie ten chłopak. Chodziła ona, chodziła po

---

pro-kriejt! A ti pujszkinieni da-skriaia da soŭa tawa, — ji bieja jaŭ łyli izaŭguszi, riadz pāmotia, ka ji byŭs tawam par palejgu pi dorbys, — nu i-na-łyka gubiet jus wajrok i wysi ti dziejwoja mirejgi i da szułaika dziejwoj!

### 30. Ap trejs mosys.

Biejuszi motiaj trejs miejtys, — wysis trejs saza-ładas i goja iz-ružu dorza doncot'. Da-skrin pujszkins i soka taj iz wacoku mosu: „Sza, mosieñ, piejragš tieŭ! Isim mies ar tiewim niŭ pacielu!“ — Jej soka: Na-iszu! Kas zyna, kur tu mani nu-wieŝsi!“ — „Nu-wieŝszu iz soŭu satu, tieŭ byŭs łabi dziejwot' pi mani! Isim!“ — Nu, jej łajzas it i nu-it ar ju i da-it pi satys, — jō sâta bieja; iwiad' ju ustobâ, i-dud' jej obielejti i soka taj: „Stajgoj tu ar itu obieli pa wysom ustobom, tamâ win ustobâ na-ej, kur ar zyrga syŭdim ajz-łykta, ar łyŭkim ajz-spijta i ar diegti ajz-smarata!“ — A tys na bieja obiels, bieja dwiasiala! Piec tō, jis pat's nu-skriaia tys pujszkins. Stajgoja jej, stajgoja pa wysom ustobom, jej morkotnys tiejk, ka jej wina posza pałyka. Nu, taj

wszystkich izbach, markotno się jej robi, że sama została. Myśli sobie, trzeba pójść zobaczyć, co tam jest w tej komorze, do której zabronił jej iść? Wszędzie pozwolił, a tam nie pozwolił! Włożyła za pazuchę jabłuszko i poszła tam, i widzi dużo ludzi zabitych i kubły pełne krwi, patrzyła, pochyliła się i jabłuszko wpadło do kubła z krwią. Wyciągnęła je z kubła, wytarła i zamknęła komorę. Tymczasem przybiegł chłopak i mówi: „Poiskaj ty mi dziewczynko, głowę!” — Zaczęła iskać mu głowę, a on mówi tak: „Co to jest, że czuć zapach chrzczonego człowieka? Czy ty byłaś tam?” — Ona mówi: „Nie była!” — „Pokaż jabłuszko!” — Pokazała jabłuszko, on wziął, rozerznął, a to jabłuszko pełne krwi. Mówi: „Teraz wiem, że tam byłaś!” Zaprowadził ją do komory, położył na kubie i odciał jej głowę! Już jedna jest! Potem leci znowu, a jej siostry, zostały się, i wciąż tańczą w tym różanym ogródku, wciąż, wciąż tańczą! Przybiega i mówi tak średniej siostrze: „Masz, siostrzyczko, bułkę! Wzięła ona bułkę, a on mówi tak: „Pójdź teraz ze mną!” — Ona mówi: „Może ty jesteś oszust jaki, jedna naszą siostrę ktoś uprowadził i niema jej, — może tyś to zrobił?” — „Nie, ja tego nie zrobiłem, ja nie widziałem twojej siostry! Pójdźmy!” — Poszła ona z nim i przyszli do jego domu. Weszli do izby, a chłopak jej daje zaraz jabłuszko i mówi:

jej iś, paza-wiers, kas ti irajda tymâ kambarî, ka jis na łyka jej it? Wysur jis pa-zwoleja, a ti napa-zwoleja! Taj jej it i i-lik ozutiâ obiejeiti soûu, — stajgoj jej ti i wieras, ka cik laûzu daûdz, pi-kaûts i asznia kubuli, — ka jej wieras i pi-lejć, i-kriejt aszniâ kubulâ tys obiejeits. Iz-walk jej ju nu kubulâ, ap-słautika i ajz-tajsa otkon, kaj jis i bieja tys kambarejts. A jis at-skriñ, tys pujszkins, i soka taj: Pa-iskoj tu mañ, miejtiñ, gołwu! Jej iskoj jam gołwu, a jis soka taj: „Kas tia ir, ka śmird kristiejtja cy-łnaka smoka? Woj tu bieji ti?” — Jej soka: „Na biejusia!” — „Pa-rodî obiejeiti!” — Pa-rod’ jej obiejeiti, jis jem i por-griz ju, a tys obiejeits pyłns asznia. Jis soka: „Wot, es zynu tagad, ka tu biejusia!” Wad ju kambari, lik iz kubulâ i at-griz jej gołwu! Nu, jañ wina nułykta! Piec to, jis nu-skriñ wial, a jos mosys pałykuszis, wyss doncoj tymâ ružu dorzieniâ, wyss, wyss doncoj! Jis da-skriñ i soka taj iz widiszku mosu: „Sza, mosieñ, tieû piej-rags!” Jej pa-jem piejragu, a jis soka taj: „Isim niû!” Jej soka: „Może tu esi môns kajds, winu myûsu mosieniu na-zynu kas nu-wiadia i nawa jôs, — może tu i esi tys?” — „Na, es nasu tys, es na riedzieju toûys mosys! Isim niû!” — Jej łajzas it’ ar ju i da-it da jô ustobys. I-it ustobâ ar tu pujszkinu, a jis jej i-dud’ tiûleñ obiejeiti i soka: „Stajgoj tu ar itu obieli pa wysom usto-

„Chodź z tem jabłuszkiem po wszystkich izbach, tylko do tej izby nie idź, która końskim gnojem obłożona, łykiem oplątana, dziegiem wysmarowana!“ — I pobiegł gdzieś sobie. Chodziła ona po wszystkich pokojach i dziwi się, czemu nie kazał jej iść do tej komory? Co tam jest? i jak tam nie pójść?.. Poszła, widzi, kubły pełne krwi i tyle ludzi zabitych i widzi, że jej siostra leży zabita, — jak trzymała jabłuszko w rękę, tak to jabłko wpadło do kubła z krwią, — wydobyła je, obtarła i zaczyna płakać: „Och, siostrzyczko, ucieli ci główkę! Pewnie utną i moją w tej komorze!“ — Płacze okropnie i wychodzi z tej komory, a on tymczasem przybiega, ten chłopak. Mówi tak: „Poiszaj ty mi, dziewczynko, główkę!“ Iska ona mu główkę, a on mówi: „Co to jest, że czuć chrzczonego człowieka zapach? Czy byłaś tam?“ — „Nie byłam!“ — „Pokaż jabłuszko!“ — Bierze, rozkrawa, a to jabłuszko pełne krwi! Już wie teraz, że była, bierze ją do komory, kładnie na kubie i ucina jej główkę — ot i druga leży teraz! A tam, ta siostra, która się została, wciąż tańczy w swoim różnym ogrodzie, — i przybiega on znowu, ten chłopak, i mówi: „Masz, siostrzyczko, bułkę, pójdz ze mną!“ — „Nie pójde! ty zapewne jesteś tym, który dwie moje siostry uprowadził!“ — „Nie, ja nim nie jestem, nie widziałem twoich siostrzyчек! Pójdzmy!“

bom, tamâ tolko ustobâ na ej, kur ar zyrga syüdîm ajz-łykta, ar łyükim ajz-şpista, ar diegti ajz-smarata!“ — I nu-skriaja jis pacieliu. Stajgoja jej pa wysom pokojom i briejniş jej, kam jis na łyka jej it tymâ kambarî? Kas ti irajda? i kaj jej ti na-it?... Jej it i riadz, ka asznia kubuli i cik laūžu pi-kaūt's i riadz, ka jos mosa ti nu-kaūta gul — jej, kaj tur obiejejtî rukâ, i-kriejt tys obiels tamâ kubulâ asznia, — jej iz-waŭk, ap-slaūka ju tiūleŭ i iza-raūd': „Wot, mosieŭ, kaj toūu galwieniu nu-grizia! Muszeŭ nu-grizŭ i munu tamâ kambarî!“ Jej ciszi raūd', iz-it nu tō kambarî, a jis i at-skrîŭ jaū, tys pujszkins. Soka taj: Paiskoja tu maŭ, miejtiŭ, goŭwu!“ Jej iskoja jam goŭwu, a jis soka: „Kas tia ir, ka śmird kristiejta cyliūaka smoka? Woj tu bieji ti?“ — „Na bieju!“ — „Pa-rodî obiejejtî!“ Jem, por-grizŭ, a tys obiejejts pyŭns asznia! Wot jis zyna tagod, ka jej biejusia, — pa-jem ju kambarî, lik iz kubulâ i at-grizŭ jej goŭwu — jaū utra nu-łykta niū! A ti, tiej wina mosa paŭykusia, wyss doncoj pa soūu ružu dorzu, — i da-skrîŭ jis otkon, tys pujszkins i soka: „Sza, mosieŭ, tieū piejragš, isim!“ — „Eş na iszu! tu tys, muszeŭ, i esi, kur diūs munys mosieniş nu-wiadia!“ — „Na, eş nasu tys, eş na riedzieju toūu mosieniu! Isim!“ Jej tajžas it ar ju i da-it da jō satys, a jis tiūleŭ i-dud' jej obiejejtî i soka: „Stajgoj pa wysom ustobom, tymâ

Poszła ona z nim, przychodzą do jego domu, a on zaraz jej daje jabłuszko i mówi: „Chodź po wszystkich izbach, do tej tylko komory nie chodź, która końskim gnojem obłożona, łykiem oplątana, dziegiem zasmarowana.“ — I polecał gdzieś dalej. Chodziła ona po wszystkich izbach i zachciało się jej pójść do tej komory, — poszła, — ale wzięła pierw jabłuszko, związała do chusteczki, zaniósła i włożyła do swojego kuferka, a to jabłko tłucze się, bije się po kuferku, żeby wyskoczyć. Poszła do komory, — wszedłszy, widzi zaraz swoje siostry zabite, zaczyna płakać okrutnie i mówi: „Może i mnie tu zabiją!“ — Wyszła z komory, zamknęła ją jak było, usiadła w pokoju i płacze, — i przybiega ten chłopak i mówi: „Czy ty byłaś tam?“ Bo nie może zapachu zwąchać. Ona odpowiada: „Nie byłam!“ — Wziął, przeciął jabłko, — nie znalazł w niem krwi, powiada: „Dobrze, żeś mię posłuchała! Będziesz moją żoną!“ — Wziął ją za żonę i żył z nią. Po niejakiś czasie widzi, że ona smutna — pyta ją, tę dziewczynę: „Czegoś taka smutna? Może chcesz matce i ojcu posłać co w prezencie?“ — „O chcę, i bardzo.“ — „Jaką ci skrzynię zrobić, w czym posłać?“ — Ona mówi mu tak: „Zrób mi skrzynię trzy sążnie długą, dwa sążnie szeroką!“ — Poszedł do lasu, zrobił skrzynię, taką jak prosiła, przyniósł i mówi tak: „Naści! posyłaj co chcesz matce i ojcu!“ Wzięła ona, nakładła tam różnego dro-

tolko kambari na ej, kur ar zyrga syüdim ajz-tykts, ar łyükim ajz-špists, ar diegti ajz-smarats!“ I nu-skriaaja pat's pacieliu. Stajgoja jej pa wysom ustobom i ajza-grib jej it tymâ kambari — jej i nu-it, — bet pajem obielejti, satyn skuštieniâ i nu-nas, soüâ skriejniejtii i-lik, a tys obiels daüzas i sytas pa skriejniejti, kab jam sprugt' wala. Nu-it jej kambari, — i-gojusia, riadz soüys mosys nu-kaütys, ajza-raüd' jej brišniejgi i soka: Može i mañ tia nu-kaüšš!“ Iz-it jej nu kambarisza ora i ajz-tajsa, kaj bieja, siad' pokojâ i raüd, — i at skriñ tys pujszkins tiüleñ. Soka iz ju: „Woj tu biejusia ti?“ Diel to, ka jam na-war smokys sauš'. Jej at-soka: „Na biejusia!“ — Pajem, por-griž obielejti, — nawa obielejts ar ašni! Soka jis: „Wot łoba, ka tu mani pa-kłaüsieji! To tu byüsi mañ par siwu jañ!“ Jem jis ju par siwu i dziejwoj ar ju. Par cik łajka, jis riadz, ka jej nuskumiejga, — wajcej iz ju, iz tu miejtu: „Ku tu tajda nuskumiejga? Može tu gribi motiaj ar tawu gaštiñczu nu-syütiet?“ — „Gribu gon!“ — „Cik ta tieü łyłu skriejni tajsiet, kimâ gaštiñczu nu-syütiet?“ — Jej soka taj iz jü. „Pa-tajsi trejs ašš garuma, diü ašš płotuma!“ — Jis tiüleñ nu-it iz miežu, pa-tajsa skriejni, kaj jej prasieja, at-nas iz jü i soka taj: „Sza tieü! syüti motiaj ar tawu!“ — Jej pajem, pilik ti wysajdu dorgus trañku, i nazi załta, i liziejkys załta, głó-

giego naczynia, i nożów złotych i łyżek złotych i srebrnych, wzięła swoją siostrę zabita, tę pierwszą, wytarła ziołami, wskrzesiła ją i położyła ją do skrzyni, razem ze złotem naczyniem. Włożywszy to wszystko do skrzyni, mówi mu tak: „Nieś teraz!“ — Wziął on tę skrzynię na plecy i niesie. A ona, zostawszy w domu wzięła snop słomy, okryła białem prześcieradłem, wyniosła i postawiła na dachu. Doniósł on do rzeki, postawił skrzynię na ziemi, — chce zobaczyć, co tam jest? — A ta dziewczyna, leżąc w skrzyni, mówi tak: „Widzę, widzę, choć zdaleka, ale widzę!“ — On się ogląda i widzi, że stoi na dachu jego żona, — myśli, że ona stojąc woła na niego. On zaraz wziął skrzynię na plecy i niesie przez rzekę, — zaniósł do domu rodziców żony, wniósł do izby i mówi tak: „Macie matko i ojcze podarunek od córki!“ I zaraz się wrócił sam do domu. Żyli oni jeszcze czas jakiś, ona znów smutna, — on pyta: „Czegoś smutna? Może chcesz matce i ojcu jeszcze co posłać?“ — „Czemu nie? Chciałabym!“ — „A jaką ci skrzynię zrobić na prezenta?“ — „Zrób cztery sążnie długą, trzy sążnie szeroką!“ — Zrobił on taką skrzynię, — ona wzięła, nakładła tam znowu różnych rzeczy i pieniędzy złotych i srebrnych i swoją siostrę średnią, która była zabita w komorze, natarła ziołami, wskrzesiła i włożyła do skrzyni. Powiada tak: „Nieśże teraz!“ Wziął on na plecy i niesie! A ona znów słomy snop w bia-

zis, wyss załta, — i naŭda sa-lik załta i sudobra, — i pa-jem jej soŭu mosu, kur bieja nu-kaŭta, pyrmu, at-trin ar zolam, at-dziejwynoj ju i i-lik ju skriejniâ, ti, kur wysi załta traŭki. Sa-łykusia tiej skriejniâ, soka jej taj: „Nu, nias tu jaŭ niŭ!“ — Jis lik tu skriejni iz płacu i nas. A jej, pa-łykusia satâ, pa-jem cyssu kiŭli, ap-sac ar bołtu połogu, iz-nas i iz-lik iz jumta. Jis nas, da-nas da upiś i nu-lik tu skriejni ziamaî, — wiersiś niŭ, kas ti irajda? — A jej, tiej miejta, kur gul tamâ skriejniâ, soka taj: „Radzu, radzu, kocz toli, da radzu!“ — Jis adza-wieras atpakal, riadz, ka stoŭ iz jumta jô siwa, — jis dumoj, ka jej stoŭuadama klidz iz jô. Jis tiŭleŭ lik iz płacu skriejni i nas par upi, — nu-nas da tos miejtys satys, i-nas ustobâ i soka taj: „Sza, motia tieŭ ar tawu gastiŭczy na miejtys!“ I tiŭleŭ at-skriŭ pat's iz satu. Wot ji dziejwoj i dziejwoj i par cik łajka, otkon jej nuskumiejga, — jis wajcoj: „Ku tu nuskumiejga? Może tu gribi motiaj ar tawu wial gastiŭczu nu-syŭtiet?“ — „Diel kam? Gribu gon!“ — „A cik ta tieŭ łyłu skriejni tajsiet diel gastiŭczu?“ — „Pa-tajsi czetris aśś garuma, trejs aśś płotuma!“ Jis pa-tajsa tajdu skriejni, — jej pa-jem, pi-lik ti otkon wysajdu litu i naŭda załta i sudobra, i soŭu mosu, widiszku, kur bieja nu-kaŭta kambari, at-trin ar zolam, at-dziejwynoj i pi-lik skriejniâ. Soka taj: „Nu, nias tu jaŭ niŭ!“

łęb prześcieradle postawiła na dachu. Przyniósł do rzeki tę skrzynię, i chce zobaczyć, co tam jest w środku, — a ta dziewczyna, która w skrzyni leżała, mówi tak samo: „Widzę, widzę, choć zdaleka, ale widzę!“ — A on myślał, że żona woła na niego, oglądnął się, widzi, że stoi na dachu, — wziął skrzynię na plecy i przeniósł przez rzekę. Przyszedł do domu rodziców żony, wniósł do izby: — „Ot wam matko i ojcie, od córki podarunek!“ — A sam prędko nazad do domu! Po niejakiś czasie, ona znów smutna. — „Może jeszcze co chcesz posłać rodzicom?“ pyta chłopak. „Poślij, jeżeli chcesz, — skrzynię zrobię, powiedz tylko, jakiej wielkości?“ — Ona mówi: „Zrób pięć sążni długą, cztery sążnie szeroką.“ — On zrobił! Włożyła ona do tej skrzyni wszystko, co tylko mogła, nie zostawiła mu nic, tylko jedno łóżeczko. Wzięła ziół, któremi można wrócić życie człowiekowi, natarła wszystkich ludzi, którzy byli zabici w komorze i włożyła do skrzyni wszystkie zioła i wszystkie pieniądze. Na piecu położyła kilka polan, igliwia i okryła białem prześcieradłem wysoko, wysoko, żeby myślał, że ona leży na piecu, — a snop słomy postawiła na dachu. Potem, weszła do skrzyni, — a on wziął na plecy i niesie. Przyniósł do rzeki, chce zobaczyć, co tam jest w skrzyni, a ona, leżąc, mówi tak: „Widzę, widzę, choć zdaleka, ale widzę!“ — Ogląda się — stoi żona na dachu, biała.... Wziął skrzynię na

---

Jis lik iz płacu, nas! A jej otkon cyssu kiüli ar bołtu połogu izlik iz junta. Da-nas jis da upis tu skriejni, grib paza-wartu kas ti ira wyda, — nu, i tiej miejta, gur skriejnia gul, soka taj pat': „Radzu, radzu, kocz toli da radzu!“ A jis dumoj, ka jô siwa klidz iz jû, adza-wieras, riadz ka jej stoü iz junta, — jis tiüleü skriejni iz płacu i nas par upi. Da-it da tos miejtys satys, i-nas ustobâ: „Wot tieü motia ar tawu, nu miejtys gastiñczil!“ A pat's mudri atpakal, môja! Par cik łajka jej otkon nuskumiejga — „Nu, ku? tu gribi wial gastiñczu syütiet motiaj?“ Wajcoj iz ju tys pujszkins. „Nu-syüti, ka gribi, — eś skriejni patajsieszu, pasoki win.cik ta tyłu tajsiet?“ Jej at-soka! „Patajsi picis aśś garuma, czetris aśś płotuma“. Jis i pa-tajsa! Wot jej pi-lik tamâ skriejniâ wysu, wysu, na-pamat jam nikûr nikô, tik winu gultieñiu. Pa-jem tos zolis, kur war dziejwu cyłüaku pa-tajsiet, at-trin tus wyss laüds, kur bieja nu-kañts kambañ i sa-lik skriejniâ wysys tos zolis i wysu naüdu sa-lik. Iz ciepla pi-lik jej mołkys pagalu i skuju i ap-sac ar bołtu połogu! aükszi, aükszi, łaj jis dumoj, ka jej gul iz ciepla, — i cyssu kiüls bieja jej pastatiejts iz junta. Piec tô, adza-gułstas tamâ skriejnia, jis lik iz płacu i nas. Da-nas da upis, grib paza-wartu kas ti ir, a jej guładama soka taj: „Radzu, radzu, kocz toli, da radzu!“ Paza-wieras atpakal, —

plecy, poszedł przez rzekę i przyniósł do matki: „Macie matko i ojcze, prezenta od córki!“ A sam leci nazad, — wciąż się bał o to, co ona tam robi w domu, ta żona. Przybiegł, patrzy, że stoi snop słomy na dachu, — wlażł na piec, a tam igliwie, drzewo, polana okryte białem prześcieradłem. Obszedł wszędzie, widzi, że niema nigdzie nic, — wziął kosę i zarznął się i głową d... zatknął! Ot i skończył dyabeł życie.

I ja tam byłem, jadłem, piłem, do gęby ani kropli się nie dostało, a były u mnie bliny od trzech lat upieczone, przybiegli Donat z Masią, zjedli te bliny — chwyciłem ożog, jak pchnąłem w d... Donatowi z Masią, tak do dzisiaj została w tem miejscu czarna dziura!

### 31. O trzech braciach.

Było dwu braci mądrych, trzeci dureń i siali oni w lesie rzepeę i wciąż tę rzepeę coś deptało. Postanowili pilnować i poszedł jeden z braci, najstarszy — wlażł do kopy siana, zasnął i spał, — nazajutrz wstaje, a wszystka rzepa już wydeptana. Na drugą noc wybiera się średni brat, — pojadł, poszedł, położył się

stoñ siwa iz jumta, bołta.... Jis tiñleñ skiejni iz płacu i par upi, da-nas da motis: „Sza tieñ motia ar tawu gañtñczu nu miejtys!“ I pat's skriñ at-pakal, — jam wyss bajls bieja, ku jej ti dora moją, tiej siwa jañ. At-skriñ jis atpakal wieras, ka stoñ cyssu kiñls iz jumta, — iz-kop iz ciepla, a ti skujis, mołkys pagaliś, ap-sakts ar bołtu połogu. Ap-skriñ wysur, riadz ka nawa nikûr nikô — pa-jem jis izkapti i nuza-grizás i ar gołwu czuksts ajz-boż! Wot czorta dziejwia i biejpgta!

I eś ti bieju, jeżu, dzieju, mutiã ni łasis na tyka, a mañ bieja blinc treju godu, — kur biejus, na biejus, Donats ar Masiaj ap-jedia tus blinc, — eś pa-giwu czepielniku, kaj grižu czukstã Donatam ar Masiaj, i szudiñ tamã witã mañs cañrums!

### 31. Ap trejs broli.

Bieja diñ broli gudri, treszsz duraks i siaja ji mieżã rôcieñcz i wyss tus rôcieñcz iz-miejda. Iś ji jañ sorgotu i nu-it wins brôls, wacokijs — jis i-liñ siwa kopnã, ajz-mig i gul, — rejta cielaś, jañ wysi rôcieni iz-miejdiejti. Nu, iś jañ utris brôls iz utris nakt's, widiszkis, — jis nu-it, pa-jedś, likas i gul, — rejta, otkajt' rôcieni

i zasnął, nazajutrz rzepa znowu była podeptana. Na trzecią noc wypadło iść głupiemu, — ten młodszy brat był głupi, a ci starsi rozumni. Ci rozumni bracia mówią tak głupiemu: „My rozumni, a nie dopilnowaliśmy, coś ty, głupi, dopilnujesz?” — On mówi: „Pójdę bracia! tylko dajcie mi faskę masła i kukielkę chleba.” Poszedł, zapalił ogień i siedzi, w tem przybiega do niego myszka i mówi tak: „Daj mi chleba!” — On dał jej chleba. Ona mówi: „Daj mi i masła!” — On dał i masła, — pojadła myszka i mówi tak: „Ja ci się za to wywdzięczę!” I nauczyła go, co ma robić, jak tej rzepy pilnować, wszystko, wszystko mu powiedziała, dała mu książkę do pacierzy i różaniec i pobiegła. Słyszysz on, że du-dni, patrzy, leci dyabeł i prosi, żeby mu dał masła. A myszka nauczyła go, żeby dyabłu ani masła, ani chleba nie dawał, — on jak wytnie mu kijem po głowie, tak dyabeł uciekł, siadł na pniu i zaczął grać na fujarce. Skoro zagrał, przybiegło dużo, dużo, dyabłów, — on gra, siedząc na pniu, a ci tańczą po rzepie! A ten dureń zakradł się koło pnia, podszedł cichutko, zarzucił różaniec, dyabłu na szyję i książkę położył mu na piersi tak, że się on nie mógł ruszyć. Zaczyna prosić, żeby mu to zdjąć, a dureń mówi: „Nie, nie — zdejmę! daj mi jedną głowę złota, drugą srebrną, wtedy pogadamy!” Dyabeł zaraz kazał innym dyabłom, żeby po-

---

iz-miejdiejti. Nu, jań iz treszis nakt's jô-it durakam, — tys jań-nokijs brols bieja duraks, a ti wacoki bieja gudri. Ti gudri broli soka taj iz duraku: „Mies gudri, a na-nu-pilnawojam, a ku tu, duracieńcz, nu-pilnawosi?” — Jis soka: „A, iszu, brolejszi! tolko i-dudit mań świksta pasku i majzis kukuli!” — Jis i nu-it, sa-kur guniu i siad' i at-skriń iz ju pielejtia, soka taj: „I-dud' tu mań majzis!” Jis i-diewia majzis. Jej soka: „I-dud' tu mań i świksta!” Jis i-diewia i świksta, — jej ap-jedia, tiej pielejtia, i soka taj: „Nu, eś tień par tu łabi padarieszu!” Wot jej pi-wujcieja ju ku jam dariet', kaj tus rōcienecz sorgot, wyss, wyss pi-wujcieja, i-diewia jam gromotu, kur łyūdź i rożańcys i nu-skriaja pacieliu. Jis kłausas, kas ti riejb? wieras, — at-skriń wałns i prosa iz ju, łaj i-dud' jam świksta. A pielejtia pi-wujcieja ju, kab wałnam ni świksta, ni majzis na dutu, — jis kaj raūn jam ar wazu par gołwu, tys wałns i nu-skriaja, aca-sada iz całma, isoka stabulat'. Jis kaj isoka stabulat', at-skriń wałni, daūdź, daūdź wałnu, — jis stabulej iz całma sadadams, a ti doncoj pa rōcienim! A tys duracieńcz ap-goja aplejk ap całmu, da-goja kłusieniom i iz-swidia jam ro-żancys, tam wałnam iz kokła, gromotu iz-łyka iz kriūszu i jis na war tagad paza-kustynot'. Prosa jis nu-jimt', a duraks soka: „Na, na nu-jimszu! dud' man winu gołwu załta, utru sudobra,



biegli, przynieśli mu, — pobiegli oni i przynieśli głowę złotą i głowę srebrną. Prosi, żeby go już puścić! „Nie, nie puszczę! mów głupi. Przynieś mi pieniędzy kupę, jedna kupa złota, drugą srebra!“ Jak zagra ten dyabeł na fujarce, jak przyleci jeszcze drugie tyle dyabłów, jak zaczną znosić pieniądze, ci w kapeluszach, tamci, jak tam który może, jak zaczęli wszyscy znosić pieniądze, tak nanieśli dwie wielkie kupy! Mówi dyabeł: Teraz mię puść! — Nie, nie puszczę, — oddaj mi swoją fujarkę! Oddał mu fujarkę, wtedy dureń puścił go i dyabeł poleciał do piekła, a on się położył i śpi. Nazajutrz idzie do domu i mówi tak: „No bracia, jedźmy teraz po pieniądze!“ — Ci bracia mówią: „Ty durniu! skąd pieniądze?“ — „Są, są, pokażę, jedźmy!“ — Dopiero jadą, widzą, że są pieniądze, — złożyli do wozu, pojechali do domu, zszypali pieniądze do śpichlerza i postawili durnia, żeby pilnował, żeby nie odszedł nigdzie od śpichlerza! My pojedziemy na pogrzeb, a ty, durniu, ostro pilnuj śpichlerza! Poszli na pogrzeb, zaczęli jeść, pić, a dureń wyjął drzwi ze śpichlerza, włożył na plecy — i zabiera się także na pogrzeb! Wchodzi do izby z drzwiami na plecach, mówią mu bracia: „Och, Boże! i dureń tu! pewnie wszystkie pieniądze złodzieje wykradli!“ — On mówi tak: „Albo to ja dawno byłem przy śpichlerzu?“ — Lecz oni do domu, pa-

---

tułajk pa-runosim!“ Wałns tiüleń paściej a cytim wałnim, kab nu-skritu, at-nastu jam, — wot ji nu-skriaja i at-niazia gołwu załta i gołwu sudobra. Nu, łajst jaŭ ju ora! Na, na łajszkys! At-niaś tu szam naŭdys gubu, winu załta, utru sudobra! Jis, ka ajz-stabulej tys wałns, ka pi-skriń utra cik wajrok, kaj tia, ka isoka nosot', cyts ar brilejti, kurs ar ku warejdams, — wysi nas naŭdu i pi-nas diŭ łyłys gubys! Soka wałns: Tagad łajst wala szu! — Na, na łajzszu, — soŭu stabuli at-dudi mań! — Jis at-dud' stabuli, tułajk duraks pa-łajz ju wala, wałns i nu-skriaja iz elni, a jis adza-guľstas i gul. Rejta nu-it jis iz satu i soka taj: „Nu, brolejszi, braŭksim niŭ piec naŭdys!“ — Ji soka, ti broli: „U, tu duraks! kur ta ir naŭda?“ — „Nu, ir, ir, eś pa-rodieszu, braŭksim!“ Nu, i nu-braŭć ji, sa-lik wazumâ, i-braŭć iz satu, sa-bier kleti tu naŭdu i da-stota duraku, kab jis pilnawatu, kab jis na-itu nikur, duracieńcz, nu klet's! Mies isim iz bieram, a tu duracieńcz, pilnawoj kleti ciszi! Ji nu-it iz bieram, soka aśt', dziart', a duraks pa-jemia, iz-jemia durs kletiaj, iz-łyka iz płacu, — jis is taj pat' iz bieram! It jis ustobâ, tys durs iz płacu jam, soka broli: „Ok, Diwień! i duraks tia! niŭ wysu naŭdu zagli iz-zoguszi!“ — Jis soka taj: „A cik ta sień biejis pi klet's?“ — Ji nu-skriń iz satu, wieras, zaglis stajgoj ap kleti, naŭda pi śliksznia, a jis pa-

trzą, złodziej chodzi koło śpichlerza, pieniądze przy samym progu, ale on ich wziąć nie może i odejść nie może, bo dureń zaczarował, — myszka i czarować go nauczyła. A dureń je i pije na pogrzebie, potem przyszedł, wziął złodzieja, zabił go, wciągnął na strych i mówi tak: „Pójdę teraz, powiem żonie, niech go pochowa!” — Bracia proszą, żeby nie szedł, że będzie wszystkim bieda, i jemu i im, — ale, on nie słucha! powiada, że pójdzie, powie żonie! I poszedł! A ci bracia wzięli nieboszczyka, zaciągnęli do lasu, potem zarżnęli kozła i położyli na strychu w tem samem miejscu. Przychodzi dureń do żony i mówi, że zabił jej męża i żeby ona go pochowała! Kobieta nie wierzy, bo wszyscy wiedzą, że on głupi, — ale on mówi: „No, pójdźmy, pójdźmy zobaczyć!” Poszli i znajdują kozła! On mówi tak: „Patrz, czy to twój mąż, czy nie twój mąż?” — Baba gniewa się i zaczyna go łajać: „Ach ty durniu! jak durniem byłeś, tak durniem i zdechniesz!” I poszła do domu. A on zlaźł ze strychu i wybiera się paść! Wypędził wszystkie świnię ze wsi i pasie. — Słoneczko grzeje, on siedzi na kamieniu i gra na fujarce, a wszystkie świnki zaczynają tańczyć, — niektóre na ryjach wykręcają się, inne na d... siedza i trą się — nawet i małe prosiaczki tańczy! I jedzie na targ królewna, — „ot, mówi, jakie te świnki mądre, że tańczą!

---

jimt' na war i nu-it pacieli na war, par tu ka duraks i-byūra, — pielejtia i bûrt' piza-wujeieja ju. A duraks pa-ad i paza-dzieras ti biarias i at-it, — jem tu zagli, nu-syt ju, iz-walk iz ustobys aũkszi i soka taj: „Iszu, tagad, paścieszu siwaj, łaj jej pa-głoboj jũ!” — Broli prosa, łaj jis na-it, ka byũs wysim bada, i szam i jim, — na, — jis na kłaũsa! jiszky, paścieszky siwaj! I nu-goja jiś! A ti broli pa-jemia tu nabaszniku, iz-wyłka ju mieżã i nu-kowa ozi i łyka iz ustobys aũkszi, tamã witã. At-it duraks pi siwys i soka, ka szyz nu-sits toũu wiejru i łaj jej pa-głoboj ju! Jej na wirej, par tu, ka wysi zyna, ka jis duraks, — a jis soka: Nu, isim, isim pazawartu! Nu, jej it i at-run ozi! Jis soka taj: „Wierisz, woj ta toũs wiejrs, woj nawa toũs wiejrs?” Boba ajza-syrdas i sũk jũ łomot': „U, tu duraks! kaj tu duraks bieji, taj tu duraks i nu-sprogsi!” I nu-it pacieli. A jis iz-kop nu ustobys, jiszky jaũ gonus! Iz-dzan wysys dzieraũnis cyũkys i gona jis. Syłta saũlejtia, jis sast iz akminia i stabulej, a wysys cyũkys jim doncot, — cyti iz śmiacieris grizas, cyti iz czuksta siad' i trin, — mozi siwienieni i ti doncoj! I braũc iz tiergu kieninia miejta, — „wot, soka, kajdys cyũkys łobys, ka doncoj! Pordud' maũ winu!” A jis at-soka: Na, szyz winu na porduszkys, — pierc diwi! Jej soka, ka braũks atpakal, to nu-pierks! A tiej kieninia miejtaj

Przedaj mi jedną!“ — A on odpowiada: „Jednej nie sprzedam — kup dwie!“ — Ona mówi, że jak pojedzie nazad, to kupi. A u tej królowny nikt nie może zgadnąć, co u niej pod pachą? Dawała zgadywać i bogatym i biednym, i nikt nie może zgadnąć! A było takie postanowienie, że ona nie może wyjść za mąż, tylko za tego, kto zgadnie. Jedzie z powrotem i mówi durniowi: „Przedaj mi teraz dwoje prosiał!“ On wziął i sprzedał i mówi tak: „Pokaż mi, co masz pod pachą?“ — Ona mówi: „Zgadnij! Nie pokażę!“ A duren już wie co tam jest, bo myszka mu powiedziała. Mówi: „Czemu nie mam zgadnąć! Pod prawą masz złote pióro, a pod lewą srebrne!“ — Skoro to powiedział, od razu stał się tak pięknym, że tego ani opowiedzieć nie można jakim pięknym i królewna musi go teraz wziąć sobie za męża. Zagrał on na fujarce i wszystkie świnki poszły do domu, a ona go posadziła obok siebie i zawiozła do królewskiego pałacu. Odbyło się wesele, dopiero żyli szczęśliwie z tem całym bogactwem. I tak zapomocą myszki, stał się duren i bogaty i mądry!

### 32. O k o p c i u s z k u.

Były trzy siostry, — dwie starsze bardzo się stroiły i nie robiły, — a ta najmłodsza, ta już wszystką robotę robiła

na-war nikas atminiat', kas jej zam pazuszu irajda? Jej diewia miniat' i bogotim i biednim, ni win na war atminiat'! A jej taj bieja sa-tajsiets, ka jej na war it' pi wiejra, tolko pi tō, kas atminias. Nu, brauē jej atpakal i soka iz duraku: „Pordud' tagad diū siwienieniu!“ Jis pa-jemia i pordiewia i soka taj: „Parodi mañ, kas tieū ira zam pazuszu?“ — Jej soka: „Atmini! na parodieszu!“ A duraks jaū zyna kas jej irajda, par tu, ka pielejtia bieja jam paściejusia. Jis soka: „Wot! kas szam na atminiat'! Zam łobos asama załta społwa, a zam kajros sudobra!“ Kaj jis tu paścieja, jis nu winys riejzis paliks szmuks, ka na-war paściet kajds szmuks i jej pa-jemś ju par wiejru sieū. Jis ajz-stabulej ar stabuli iz tiejruma i wysys cyūkys satā sa-goja,—a jej ju sadynoj pi sieū kłotu i nu-wad da kieninia satys. Piec tō, satajsa kozys i dziejwoj ar tu wysu montu. Wot jis caūr pielejt i bogots i gudris pałyka!

### 32. A p m u r z u.

Bieja trejs mosys, — diwi wacokys cisz łabiejās i nikō jos i na strodoja, — a tiej jaūnokoa, tiej jaū wysu dorbu strodoja

i była za służącą, — ani ubrania dobrego nie miała i pojeść jej dobrze nie dawali. Jednego razu, podał król wiadomość, że chce syna ożenić, i że pozwala mu wziąć, jaką chce żonę, czy z panów, czy z prostych ludzi, taką, która mu się będzie podobać — i kazał zgromadzić wszystkich do kościoła, i bogatych i biednych. Zeszli się wszyscy i te dwie siostry pięknie się ubrały i wybierają się jechać parą koni. A młodsza mówi: „Moje, siostrzyczki, a mnie nie weźmiecie?” — One odpowiadają: „Kopciuszkule ty! ty w popiele siedzisz, jakże pojedziesz? Pilnuj domu, rób swoją robotę, krowy podoj, świnię nakarm, wody nanieś, jeść ugotuj, żeby było co jeść, jak przyjedziemy!” Wyłajały ją i pojechały, — a ona wszystką robotę prędko odrobiła, potem, wzięła konewki, poszła po wodę do jeziora — czerpiąc wodę do konewki, zaczerpnęła wielkiego, wielkiego szczupaka. Mówi jej tak ten szczupak: „Puść mnie, dziewczeczko, ja ci co dobrego zrobię!” — „Cóż ty mi zrobisz?” — „To zrobię, że pójdziesz za mąż za tego króla, który chce się żenić — on innej nie weźmie, tylko ciebie! Ubierz się i jedź do kościoła, gdzie oni wszyscy się zeszli!” — Ona mówi: „W co się mam ubrać, skoro nie mam ubrania, i czym jechać?” — A szczupak podaje jej klucz i mówi tak: „Idź ty dziewczeczko, do tego dębu, na brzegu jeziora, otwórz tym kluczem, a tam wszystko znajdziesz!” — Puściła ona szczupaka i poszła do dębu, odem-

i bieja jom par kołpyuniu, — ni driabis łobys na turieja i pa-jaśt jej łabi nã-diewia. Winu riejzi, ap-diewia kieninecz zini, ka grib dału żeniet i łaj jem, kajdu grib, woj nu kungu, woj nu spro-stus, kajda jaũ jam patiejek, — i lik sa-dziejť wysz bażnicã, i bogotus i biednus. Sa-goja wysi i tos diwi mosys szmuki saza-ładas jaũ braũkt' ar pori zyrgu. A jaũnokoa soka: Może, mosienis inmani pa-jemsit? — Jos at-soka: Murza tu! tu pałnus siedi, kur tu braũksi? Pilnawoj tu satys, strodoj dorbu soũu, guś iz-słaũc, cyũkys pa-baroj, jiũdinia pi-niaś, aśť iz-woriej, kab myũsim byũtu ku aśť, kad at-braũksim! — Iz-łomoja ju i nu-braũcia, — a jej giũn wysu dorbu mudri i ap-strodoj, piec to, pa-jem jej spañecz, it jiũdienia iz azari, — śmial jej spanius jiũdinia i aza-śmial łyłu, łyłu lejdaku. A tiej lejdaka soka taj iz ju: „Pałajd' mani, miej-tiñ, eś tieũ łabi pa-dariejszu!” — „A ku tu mañ pa-dariejsi?” — „Eś tieũ tu pa-dariejszu, ka tu iz-isi pi tũ kieninia pi wiejra, kur swotoj, jis cytys na-pajimś, tiawi pa-jimś! Saza-ładiś i braũc iz bażnicu, kur ji wysi sa-goja!” — Jej soka: „Ar ku saza-ładietiś, ka mañ ni driebu, nikũ nawa i ar ku eś braũkszu?” — A lej-daka pa-dud' jej at-słagu i soka taj: „Ej tu, miejtiñ, iz tu uzułu, azarã mołã, at-tajsi ar itu at-słagu i tu wysu ku atrassi!” — Jej pa-łajdia lejdaku i nu-goja iz uzułu, at-sładzia i atroda ti pokojis

knęła i znalazła tam piękne pokoje, — wybiegło przed nią kilka dziewcząt i pytają: „co ona rozkaże?“ Ona odpowiada, że chce się ubrać i jechać do kościoła, gdzie królówicze będzie wybierać sobie żonę! One zaraz przyniosły wannę, nalały mleka, ukąpały ją, podały bardzo piękną suknię, i ubrały ją, — zajechał piękny powóz czterema końmi zaprzęzony, ona wsiadła i pojechała. Jechała tak prędko, że swoje siostry dogoniła, i one musiały zwrócić na bok. Skoro weszła do kościoła, to ze wszystkich była najpiękniejsza i suknia jej była najładniejsza. Królówicze zaraz ją spostrzegł i pyta: „Co to za jedna i skąd?“ — A nikt nie wie skąd. Pod koniec mszy, ona wyszła i pojechała. Wybiegł królówicze za nią patrzeć, a jej już niema, i nikt nie widział, w którą stronę pojechała. Zasmucił się bardzo i kazał na drugi dzień znów wszystkim zejść się, i bogatym i biednym. A ona pojechała do dębu, rozebrała się i przyszła do domu takim smoluchem, taką brudną, jak pierw była, — przyszedłszy, znowu wzięła się do roboty. Przyjeżdżają siostry, — ona pyta: „Jakże tam było? Czy upodobał sobie choć jedną królówicze?“ — „A była jedna, która mu się podobała, bardzo piękna i w pięknym ubraniu, ale nikt nie wie, skąd ona była!“ — Na drugi dzień, siostry jadą znowu, a jej kazać robotę robić w domu. Ona wszystko zrobiła i poszła do dębu

szmukys, — ajz-skriaja jej priszka cik miejtu i wajcoj: ku jej likś daret? Jej at-soka, ka grib saza-ładietis i braukt' iz bażnicu, kur kieninia dałś łasiejs siwu sień! Nu, taj ji tiuleń at-niazia wannu, pi-leja pina, iz-mańdowa ju, pa-diewia ciszi skajstys driabis, nu i saza-ładieja ju, — pad-braucia szmuki roti ar czetrim zyrgim, jej iza-sada i nu-braucia. Jej taj ciszi mudri braucia, ka sońys mosys ap-dzyna, a ji pa-grizia sonim. Ka i-goja iz bażnicu, to par wysim bieja skajstoka i driabis nu wysu szmukokys jej bieja. Tiuleń kieninia dałś i pa-manieja ju i wajcoj: „Nu kuriniś jej tajda irajda? A nikas na zyna nu kuriniś. Ka biejdas jań misza, jej iz-goja ora i nu-braucia. Iz-skriaja kieninia dałś piec jós wartus, a jós jań nawa i na-bieja nikâ riedziejis iz kuru pusi jej nu-braucia. Jis pałyka nuskumiejgs i łyka iz utris ditys otkon wysim sa-it' i bogotim i biednim. A jej nu-braucia da uzula, nuza-wyłka i at-goja iz satu tajda murza, tajda mańna, kaj pyrmok bieja, — at-gojusia, strodoj otkon sońu dorbu. At-brauc mosys, — jej wajcoj: „Nu, kaj ta ti bieja?“ Woj pa-lubieja kocz witys kieninia dałś?“ — „A bieja wina, ka jam pa tyka, ciszi glejta i ar szmukom driabim i nikâs na zyna nu kurinis jej tajda ira!“ Iz utris ditys mosys brauc otkon, a jej lik dorbu strodot' satâ. Jej wysu sa-strodoja i nu-goja iz uzula,

ubrała się jeszcze w piękniejszą suknię niż za pierwszym razem, wsiadła do powozu zaprzęzonego ośmioma końmi, pojechała i znowu wyprzedziła siostry. Królewicz, jak tylko ją spostrzegł, kazał pilnować, jak wyjdzie z kościoła i patrzeć, w którą stronę pojedzie? Ale ona wyszła tak prędko, że nikt nie widział, gdzie pojechała. Tak kazali na trzeci dzień jeszcze wszystkim zejść się, — dopiero ona już jedzie dwunastoma końmi i jadąc wyprzedziła siostry, jeszcze zepchnęła do rowu. Kiedy wychodziła z kościoła, to królewicz kazał nalać smoły na próg, — idąc, stąpiła na próg, trzewik jej ugrzał w smole i został, — a ona bez trzewika uciekła i pojechała i nikt nie widział, w którą stronę. Królewicz wziął ten trzewik i kazał mierzyć wszystkim, i bogatym i biednym, wszystkim. Mierzyli, mierzyli, nikomu nie był wczesny, i przyszedł królewski służący do tych trzech sióstr, — ale dwie się pokazały, a tę trzecią, młodszą, schowały pod kubek. Mierzą jednej, nie dobry, i drugiej tak samo nie dobry, i pyta królewski służący: czy nie macie jeszcze siostry? Nie mogły się zaprzeć, musiały powiedzieć, że mają i mówią, że ona taka zasmolona, brudna, brzydka.... To nie! kazali ją pokazać. Wypuścili tego smolucha, a kiedy przymierzyli trzewik, pokazało się, że jak raz na jej nogę. Patrzą, a ona nie jest już smoluchem, ale bardzo, bardzo piękną dziewczyną, w pięknym ubraniu. I wziął królewicz ją za

---

saza-ładieja wiał ar szmukokom driabim, kaj bieja pyrmu riejzi, i-sada rotus ar ostonim zyrgim, nu-braūcia i otkon ap-dzyna mosys. Kieninia dałs ka ju pa-manieja, łyka kab sorgotu, ka jej is ora nu baźnicys i iz kuru pusi jej braūks? Bet jej iz-goja cik mudri, ka nikās na riedzieja kur jej nu-braūcia. Taj łyka iz treszis dinyś wiał wysim sa-it, — wot jej jaū braūc ar diūpaćmit zyrgu i braūkdamā ap-dzyna mosys i sa-griūdia jos growi. Ka jej goja nu baźnicys, to kieninia dałs łyka pi-lit' smałys iz śliksznia — idama, jej iz-śpiara iz śliksznia, kurpia jej iz-tyga smała tamā i pałyka, a jej biez kurpiś nu-baga i nu-braūcia i ni-kās na riedzieja iz kuru pusi. Wot kieninia dałs pa-jemia tu kurpi i łyka mieriet wysim, kam jej da-is, i bogotim i biednim, wysim. Mierieja, mierieja, nikam na-da-it, nu, i at-it kieninia sułajns iz tom trejom mosom, — wot ji diū paza-roda, a tu treszu, jaūnoku, pa-bozia zam kubuła. At-mieriej winaj, nawajda łobs, — i utraj taj pat' nawa łobs, i wajcej: woj nawa wiał jiūsim mosys? Na war jim atsa-liktiś, wajaga paściet, ka ira i soka, kaj jej tajda murza, natiejra, naczomna.... Nu, nikō, lik parodiet ju. — Iz-łajdia tu murzu, ka pa-marieja kurpi, ap-maūcia, kaj riejzia pa jos ko-jaj. Wieras, a jej nawa jaū murza, jej ciszi, ciszi szmuka miejta ar szmukom driabim. Wot i pa-jemia kieninia dałs ju par siwu

żonę sobie i stało się tak, jak szczupak był powiedział. Zrobili wesele i ja na weselu byłem, jadłem i piłem, przez usta wszystko przeciekło, w gębie ani kropelki nie zostało.

### 33. O dwu siostrach i bracie.

Były trzy siostry i wieszczały wszystkie trzy, — ta jadła, tamta szyła, a królówic wiaż chodził i słuchał pod oknami co kto mówi. One zaś mówiły tak, — starsza powiada, że chciałyby się wydać za królewskiego piekarza, bo najadłyby się dobrego chleba. Średnia znowu mówi: Że chciałyby się wydać za królewskiego kucharza, bo najadłyby się różnych potraw! A młodsza powiada: że chciałyby się wydać za królówicza, i mieć dwie córki i syna. Nazajutrz królówicz przywołuje je wszystkie trzy do siebie i pyta: „A coście wy wczoraj gadały wieszczerzając?“ One się zawstydziły, ale niema rady, — musiały powiedzieć, co gadały. Wziął królówicz i powydawał je, — tę starszą za piekarza, średnią za kucharza, a młodszą sam wziął za żonę. Żyje on z tą żoną, — i po roku, czy po dwu, Bóg daje jej córkę, a ta starsza siostra mówi jej: „Ty nie szukaj nikogo, weź mnie za babkę!“ —

sieū i jej taj i nu-tyka kaj lejbaka bieja paściejusia. Satajsieja kozys i eš iz kozu bieju, jezu i dzieru, par łyūpom wyss por-tie-cieja, mutiā ni łašieitiš na bieja!

### 33. Ap diū mosys, treszsz brōls.

Bieja trejs mosys i jōs wakarēja wysys trejs, — kura adia, kura szywa, a kieniniam wyss dałs stajgoja kłaūsiejdamiš zam łąga, kas ku runoj. Josi runoja taj, — wacoka soka taj: Kab szej iz-itu pi kieninia klebapiokys, to szej pa-astu łąbys majziš! Tiej widiszka otkon soka: Kab szej iz-itu pi kieninia kukara, to szej pa-astu wysajdu jediniu. A jaūnoka at-soka: Kab szej iz-itu pi kieninia dała, to szej byūtu diū miejtys, treszsz dałs. Iz rejta, tys kieninia dałs pajem i nu-saūć wysys trejs iz siewim i wajcoj: A ku jiūs runojat wakaradamys? Jos kaūniaš jaū runot, bet nawa ku dariet, — paścieja, ku jos bieja runojuszi. Wot jis pa-jemia i sa-ženieja jos tu wacoku pi klebapiokys, widiszku pi kukara, jaūnoku pat's pa-jemia par siwu sieū. Dziejwoj jis, dziejwor ar tu siwu, — par godi, woj par diwi, Diūs dud' jej miejtu, a tiej wacoka mosa soka iz ju: „Tu na mieklej cytys,

Jak tylko dziecko się urodziło, wzięła ta siostra dziecko, włożyła do beczki i puściła na morze, — a na to miejsce położyła szczenię, — jego zaś samego w domu nie było, tego męża, — i posłali mu list, że u twojej żony urodziło się dziecko, ale jest to szczenię! Przysyła on odpowiedź: Co Bóg dał, niech będzie, póki ja przyjadę! A był u niego ogrodnik, miał żonę, ale dzieci nie miał, we dwoje tylko żyli. — I widzi ten ogrodnik, że beczka płynie, — złapał ją, wyjął to dzieciątko i chował sobie za córkę. I znowu po jakimś czasie, przez lat dwa, czy trzy, Bóg dał córkę królewskiej żonie, — a u niej znowu ta sama babka, która przedtem była, ta siostra jej. Bierze ona tę córeczkę i puszcza w beczce na morze, a jej kładnie kociątko i posyła tak samo królowi list, że twojej żonie urodził się kotek, a nie dziecko! On odpowiada tak, odpisuje: Co Bóg dał, niech będzie, póki ja przyjadę! A ogrodnik znów złapał to dziecko w beczce i wziął sobie za córkę. Przez lat jakich dwa, czy trzy, Bóg daje jej syna, a ta jej starsza siostra przychodzi znów za babkę, — bierze to dzieciątko i puszcza na morze, a jej kładnie zgniłą kurę, pisze list i posyła mężowi, że jest zgniła kura, a nie dziecko! Teraz król zgniwał się mocno, że nie ma takich dzieci, jak obiecała, — przyjechał do domu, kazał zrobić chatkę przy kościelnej bramie, wziął, zamknął ją w tej chatce za pokutę, każdemu, kto tamtędy

mani jem par wacu moti!“ — Jej na laŭna byŭdama i pa-jemia ju par wacu moti!“ Ka barns pidzyma, pa-jemia tiej mosa barnu, i-łyka bucâ i pa-łajdia pa jiŭrom, — jej iz tos witys dałyka kucałanu, — a jô patia satâ na bieja, wiejra jaŭ i nu-syŭta jam gromotu, ka toŭaj siŭwaj na barns pidzyms ira, bet kucałans! At-syŭta jis atpakal: Ku Diŭs diewia, łaj tys ira, cikom eś at-braŭkszu! A jam bieja dorzieniks, dorzienikam bieja siwa, a barnu jim na-bieja, ji diwi win dziejwoja, — tys dorzieniks riadz, ka buca, — sa-giwa ju, iz-jemia tu bierniniu i aŭdzieja par miejtu sieŭ. — Nu, i otkon par szalti, par godi diŭ, par trejs, Diŭs diewia miejtu kieninia siwaj, — a jej otkon tiej posza waca motia, kur jej bieja, tiej mosa jôs. Jej pa-jem tu miejtiniu i pa-łajż bucâ pa jiŭrom, a jej da-lik kaczałana i nu-syŭta taj pat' kieniniam gromotu, ka toŭaj siŭwaj kaczałans pidzyms, a na barns! Jis at-soka taj, at-roksta atpakal. Ku Diŭs diewia, łaj irajda, cikom eś at-braŭkszu! A dorzieniks otkon sajimś tu barnu bucâ i aŭdziejs sieŭ par miejtu. Par godi kajdi diwi, par trejs, Diŭs dud' jej daŭu, a tiej posza jos wacokoa mosa at-it otkon par wacu moti, — pa-jem tu bierniniu i pałajż pa jiŭrom, a jej da-lik sapywusza wystu, pi-roksta gromotu i nu-syŭta wiejram, ka sapywuszu wysta, a na barns! Wot tys kienińcz ajza-sirdiaja ciszi, ka nawa tus barnu, kaj jej



przechodził, kazał pluć jej w okno, wszystko jedno, tak jakby jej w oczy. A tego synka znów złapał na morzu ogrodnik i wziął sobie za syna, — miał teraz dwie córki i syna. Rosną te dzieci sporo i wszystkiego mają, wszelkiego bogactwa dość, — trzech tylko rzeczy nie mają: ptaka gadającego, jabłoni ze złotemi jabłuszkami i wody takiej, która robi człowieka i żywym i umarłym. Zabiera się starsza córka jechać w tę stronę, gdzie można dostać tego ptaka i to drzewo i tę wodę. Jedzie ona, a pojechawszy tam zostaje kamieniem, i koń, i ona sama, i niema jej z powrotem, — czekają, czekają, niema! Pojechał po nią brat, — jak pojechał, tak przepadł, i on został kamieniem. Wybiera się jechać młodsza siostra. Przyjechała do tamtego brzegu, przywiązała konia u drzewa, wyciągnęła z płaszcza waty, zatknęła sobie uszy, — i szła bez strachu, nie oglądając się w tył i dostała wszystko, czego chciała: i ptaka, i drzewo i wodę. Zaczepnęła wody, a tam była duża góra i na tej górze było bardzo dużo kamieni, — ułamała z drzewa gałązkę i z tą wodą i z tą gałązką obeszła dokoła góry i pokropiła trzy razy. Dopiero podniosły się i wstały wszystkie kamienie, bo to nie były kamienie, a ludzie zakłęci; było tam wielu panów i księży, żołnierzy!... wszyscy powstali na nogi, — wstawszy, wszyscy prychnęli i mówią: „ach, jakeśmy długo spali!“ I wszyscy się rozeszli, każdy w swoją

pa-za-jemias, ka byűs, — at-braűcia iz satu i łyka patajsiet ustobieniu pi baűnicys wotu, pa-jemia, ajz-tajsieja ju tamâ ustobieniâ par pokotu, a kas it, łąj splaűn iz jos ocu. A tu dieleniu porjemia jűiűrs dorzieniks i aűdziejs sieű par daű, — jaű jam diű miejtys i daűs. Saj-aűg ti barni jaű prowi i wyss kas irajda jim, wysa monta gona, — treju win litu nawa: putnys runotojs, obielnijcys ar zaűta obielejszim i jűűdinia nawa, tű, kur patajsa dziejwu i myruszu cyűűaku. Wot saza-űajdas wacoka miejta i braűks jej iz tu pusi, kur war dabot' tű putna i tű kuka i tű jűűdinia. Braűć jej iz tinieni, — a ka jej nu-braűć, taj i pa-lik par akmini, i zyrgs, i posza, i nawa jej atpakal, — gajda, gajda, nawa! Braűks jaű brols pakal, — kaj nu-braűcia i tys propoűa, pa-űyka par akmini. Nu, braűks tagad jaűnokoa mosa. Jej ka da-braűcia tamâ moűa, pi-sieja zyrgu pi kuka, iz-wyűka nu burnusa watys, ajz-bozia sieű aűűs, — tuűajk jej goja i naza-biejda nikű i naza-wiera atpakal i daboja wysa, kű jej wajdzieja: i putna, i kuka i jűűdinia. I-űmiala jej tű jűűdinia, — a ti biejda leűs kűűns i iz tű kűna biejda ciszi daűűű akmini, — nu-űaűzia nu tű kuka zariadeniu i ar tu jűűdieni i ar tu zariadeniu ap-goja ap-kűnu, pa-sűapynoja trej riejis. Cielaű wysi akmini kűos, — ji na biejda akmini, biejda laűds porűodati, — cik ti kűngu, baűnic-kűngu, saűdatu!... wysi

stronę, z której strony kto był. Wstał jej brat i starsza siostra i wszyscy pojechali do domu do swojego i przywieźli co im trzeba było: i ptaka i drzewo i wody. I ojciec z matką, — ten ogrodnik już ze swoją żoną, którzy im byli za ojca z matką, — bardzo się ucieszyli z ich powrotu i że teraz mieli już wszystko. Żyli oni i żyli, a ten syn poszedł na polowanie, spotkał się tam z królem i bardzo mu się podobał. Zaprosił go król w gościnę do siebie, on poszedł, a wtedy on znowu prosi króla do siebie w gościnę. Król przyjechał do nich, siadają do obiadu. Podali już ostatnią potrawę, król rozkroił ogórek na trzy części, i bierze pierwszy kasek, a ten ptak mówi w klatce siedząc: „To twoja pierwsza córka, to druga córka, a trzeci to syn!” — Pyta król: „Co on mówi ten ptaszek?” — A on odpowiada: „Mówię, że tobie posyłali listy, o szczeniętach, kociętach i zgniłych kurach, podczas gdy twoje dzieci pływały po morzu w beczkach. Ten staruszek ze staruszką wzięli je i wychowali, a ty nawet nie wiesz, że to twoje dzieci!” — Król zaczął się dopytywać i ogrodnik opowiedział mu wszystko, — wtedy on dał ogrodnikowi pół królestwa za chowanie dzieci i zabrał je, pojechał do swojej żony, i przywiózł ją z tej chatki do swego pałacu. Skoro odnalazł dzieci i dowiedział się, że babka to wszystko zrobiła, że puszczała dzieci

cielas kojos, — piza-całuszi, wysi nuza-spraństwoja i soka: ak, kaj szy ilgi gulejuszi! I wysi roz-stajgoja iz soñam pusiam kurs nu kuris pusis bieja. Piza-ciela jos brols i wacoka mosa i wysi ji nu-brańcia iz satu iz soñu i atwiedia kô jim wajdzieja: ja i putna, i kuka i jiudinia. I tañs ar moti, — tys dorzieniks jañ ar soñu siwu, kur jim biejuszi par tawu ar moti, ciszi rodi, ka ji at-brańcia atpakal i tagad ira jañ jim wysa kô. Wot ji dziejwoj i tys dałs it iz miediejbys i satiejk ar kieniniu i jis jam cisz patiejk. Ajz-prosa jis ju gostus iz siewim, kienież, — jis ajz-it pi jô gostus, — tułajk, jis otkon prosa kieninia iz siewim gostus. Kienież i nu-brańc iz jim, ajz-sast ajz gołda maltiejti asť. Jañ ji ti adia, dagoja pi piedieja jedinia i roz-grizia kienież ogureci iz treju dalu, jem pyrmu kimusu, a tys putnys soka kleiká sada-dams: „Tiej toña pyrna miejta i utra miejta, a treszys dałs!” Wajcej kienież: „Ku jis runoj, tys putnież?” A jis at-soka: Eś tu runoj, ka tieñ nu-syütieja gromotu, ka kucałani, da kaczałani, da wystys sapywuszys, a toñi barni mówia pa jiñrom bucôs, i tys wiecejts ar wiaci por-jemia ju i iz-głoboja ju, a tu nazyni, ka toñi barni!” Jis isoka wajcot tys kienież, nu i dorzieniks iz-stośćieja jam wysu, wot jis dorzienikam tam pus kieniści at-diewia par głobjumu barnu, sa-jemia jus i ajz-brańcia iz soñu siwu, pa-jemia i atwiedia ju nu tos ustobienis iz soñu satu. Ka

na morze w beczkach, a jemu posyłała listy, — kazał babkę wyprowadzić na górę razem z jej mężem i rozstrzelać na drobne okruszyny. Dopiero jak się zebrali wszyscy razem, bardzo, bardzo dobrze żyli, może i dotąd żyją!

### 34. O kupieckim synu.

Miał kupiec syna i, umierając, zapisał mu trzy stówki pieniędzy na kupno towarów. Żył ten syn czas jakiś, ale już mało ma w sklepie towarów, niema czem targować, prosi matki, żeby mu dała stówkę na kupienie towarów do sklepu. Matka mu dała, poszedł na kupno i widzi, że trzyma chłop kotka i mówi: „Kupić tego kotka u mnie!” On pyta: Wiele prosisz za niego? — A kto da stówkę, temu i oddam! On wziął i dał stówkę, przyniósł do domu tego kotka. Matka płacze, że jak żył ojciec, byli tacy bogaci, a że teraz syn zniszczy całe gospodarstwo! On mówi: „Cicho, mamó! ranek będzie mędrszy od wieczora!” Po niejakiś czasie chce on znowu jechać na kupno towarów i mówi: „Mamo, daj mi stówkę!” Ona dała mu pieniądze i płacze: „Och, synku, posłuchaj mię, kup towarów, nie kup znowu co nie do rzeczy!”

jaũ at-roda jis barns i dazynoja ka waca motia tiej wysu pada-  
rieja, łajda barns pa jiũrom bucõs, a jam syũtieja gromotys, —  
jis wacu moti iz-wiedia iz kołna ar wiejru i roz-saũdieja smol-  
kom druponom. A ji jaũ, sagojuszi winu witu, cizsi, cizsi łabi  
dziejwoja, može i da szu łajka dziejwoj!

### 34. A p kupecza daļu.

Bieja win kupeczam daļs i taũs nu-mierst, — i at-soka jam  
trejs simti naũdys, par ku jam tawari pierkt'. Nu, jaũ jis dziej-  
woj cik łajka, mozs jam kramã tawaris ar ku targowotiš, jis prosa  
nu motiš łaj jam i-dud' symti jaũ naũdys, jis pierkš tawari kra-  
mã. Nu, taj motia jam i-dud', jis i nu-it jaũ pierktu i radž, tur  
kaczejti muziks, soka pierkt' itu kaczejti nu szõ — jis soka: cik  
ta tu prosa par ju? — A kas dũs symtu, tam i atduszu! Jis  
pa-jem i at-dud' jam tu symtu naũdys i at-wad iz satu tu ka-  
czejti. Motia raud', ka taũs biejis, cik bogoti biejuszi, a ka niũ  
iz-pustieszkys wysu dziejwi! Jis soka: „Kłusi, mamieñ! rejts  
byũš gudroks na wokors!” — Par cik łajka, is jis otkon tawariš  
pierktu, soka: „Mamieñ, dud' mañ niũ symtu naũdys!” Jej pa-

On mówi: „Nie, mamó, ja teraz dobrze kupię, nie zmarnuję pieniędzy!“ — Pojechał i znów widzi, że trzyma chłop pieska i mówi mu, kup tego pieska! — „Wiele żądasz?“ — Kto da stówkę, temu oddam! — Oddał mu stówkę, wziął psa, przywiózł do domu. Płacze matka, że już całe gospodarstwo zniszczy! On mówi: „Cicho, mamó, nie płacz, będzie ranek mędrszy, niż wieczór!“ — Znowu był targ, on się targu doczekał i chce iść wszystkiego kupić za ostatnią stówkę. Matka, płacząc, daje mu pieniądze i mówi: „Pamiętaj, synku, żebyś wszystkiego nakupił, bo jeżeli zmarnujesz pieniądze, nie będziemy już mieli z czego żyć!“ — On powiada: „Ja wszystkiego nakupię, mamó, — dobrze będzie!“ — Poszedł i widzi, że królowna leży w kościele w szklanej trumnie, a na tej trumnie położony pierścionek złoty, — kto stówkę położy, ten pierścionek weźmie. „Poszedł, położył stówkę i przychodzi do domu z pierścionkiem. Pyta matka: „Co ty, synku, kupiłeś?“ Pokazuje pierścionek: „Ot co ja kupiłem, mamó!“ — Ona zaczyna płakać okropnie: „Teraz, ty synku, całe gospodarstwo zmarnowałeś!“ — On mówi: „Nie płacz, mamó, będzie ranek mędrszy, niż wieczór!“ — Poszła matka spać, płacząc, a on wyszedł na pole, ten syn i zaczął przerzucać pierścionek z jednej ręki do drugiej. Dopiero przybiegają dyabli i mówią: „Czego ci potrzeba?“ — On

jem, dud' jam tu naudu i raud' jaũ: Ok tu, dielen, kłausiat jaũ szos, pierkt' kajdu litu, na-pierkt' kajdu nalitu! Jis soka: „Na, mamień, es' niũ łabi pierkszu, na-pustieszu naũdys!“ — Jis i nu-it i otkajt' riadz, ka tur mužiks suniejti, soka jis, tys mužiks, pierkt' suniejti! — Cik ta tu prosa? — Kas duš symtu, tam at-duszu! — Jis at-diewia tu symtu, pa-jemia suni, at-wiedia iz satu. Raũd' motia cizsi, ka jaũ jis wysu iz-gubiejs dziejwi! Jis soka: „Kłusi, mamień, na-raũd', rejts byũs gudroks na wokors!“ — I otkajt' jaũ tiergs, da tierga da-gajdieja jis i łajzas it, wysa kũ nu-pierkt' par tu piedadiegu symtu. Motia dud' jam raũdodama tu naudu i soka: „Wieris, dielen, kab tu wysa kũ pipierktu, a ka iz-pus-tiesi naũdys, na byũs wajrok myũsim ar ku dziejwoť!“ Jis at-soka: „Es' wysa kũ pi-pierkszu, mamień, — łabi byũs!“ Jis nu-it i radz, ka gul baźnicã kieninia miejta stykła grobã, iz to groba iz-łykts gradzyns załta, — kas symtu naudu iz-likš, tys tu gradzynu pa-jemš. Jis it, iz-lik symtu i at-it iz satu ar gradzynu. Wajcoj motia: „Nu, ku ta tu, dielen, nu-pierės?“ Jis pa-roda gradzynu: Sza kur es' nu-pierku, mamień!“ Jej sũk raũdot' briš-miejgi: „Niũ, tu dielen, wysu dziejwi iz-pustiejš!“ Jis soka: „Na raũd', mamień, rejts byũs gudroks na wokors!“ Nu-it jej gũlatu, raũdodama, a jis iz-it ora, tys dałs, pa-jem, por-šwiž tu gradzynu

odpowiada: „że mu trzeba, żeby sklep był pełny różnych towarów, jakie tylko są na świecie i żeby był do królewskiego zamku zrobiony most z deszczek złotych i srebrnych, i żeby z obu stron drogi były jabłonie, jedna jabłoń złota, druga srebrna!“ — Przespali noc, wstaje nazajutrz rano matka, patrzy, że wszyskiego jest dość w sklepie pełno różnych towarów! Wstaje król, widzi, że taka piękna droga do domu kupca. Jedzie teraz kupiecki syn do królowny w swaty, — pojechał i zapili, odbyło się wesele. Po weselu, przywożą p. młodą do domu, — dopiero pyta ona męża, śpiąc w nocy: „Powiedz mi, z czego ty taki bogaty się stałeś?“ — On zaczął opowiadać żonie, że z tego pierścionka — zachciało się jej ukraść ten pierścionek u męża, a on w nocy wciąż trzyma go w gębie. Czeką ona i czeka, aż można będzie ukraść, — jednej nocy, on się przewrócił, śpiąc, na drugą stronę, jak się przewrócił, tak zakaszał i pierścionek wypadł mu z gęby — ona go prędko chwyciła i przerzuciła z ręki do ręki, — a miała ona przedtem kochanka w drugim królestwie. Zlecieli się dyabli i pytają: „Czego chcesz?“ — Ona powiada, że chce być z tem całym bogactwem u swego kochanka w tamtem królestwie i z tą drogą, — a żeby tu został mąż i jego matka na gołych łóżkach! — Oni ją przenieśli do drugiego królestwa z całym bogactwem, a on został na

nu winys rukys da utris rukys i at-skrin' walni, soka: „Kô tieh wajagama?“ — Jis at-soka: „Szam tō wajagama, kab byūtu szo krama pylna wysajdys tawaris, kajda tik iz pasaūla i kab byūtu da kieninia pilis iz-tajsiets tylts, grīstieni wins zaŭta, utris sudobra, — i pa ciela mołam kab byūtu wina obielnijca zaŭta, utra sudobra!“ — Porgul ji nakti, cielas rejta jañ motia agri, wieras, ka wysa kô gona, krams pylns jōs wysajdys tawaris! I cielas kieninecz, riadz, ka szmuks cielsz da kupcza satys. Wot tagad braūks jañ kupcza daŭs iz kieninia miejtaj, swotus, — nu-braūc jis, sa-dzier jañ i tajsja jañ kozys. Piec kozu, at-wad jañniewi iz tieni, iz tō kupcza satu, — wot jej ti dziejwoj i wajcoj jej iz wiejru, guładama nakti: „Pa-soki mañ nu kô tu tajds ciszi bogots pa-lićs?“ — Jis isoka stoŭtiat' tiej siwaj, ka nu tō gradzyna, — i jej ajza-grib nu-zagt' tu gradzynu nu wiejra, a jis wyss tur ju mutiā par nakti. Wot jej gajda i gajda cikom wariejs nu-zagt', — winu nakti jis pa-grizia guładams iz utris pusiā, — ka jis pa-grizia, taj jis ajza-kosieja i tys gradzyns iz-krita jam nu mutiā — jej ju mudri pa-giūn i poršwiż nu rukys, da rukys — a jej bieja cytā kieništ' sieniok briūgons. Sa-skriaja walni iz ju i wajcoj: „Kô tu gribi niū?“ — Jej grib, kab jej byūtu ar itu wysu montu pi tō briūgona, cytā kieništ' i ar wysu itu cielu, — a kab tia pa-

gólem łóżku, śpiący. Wstaje nazajutrz król, patrzy przez okno, że nie nigdzie niema, bieży do niego, on nagi leży na łóżku. Mówi król: A oszukałeś mię! Pewnieś jaki czarownik, że u ciebie tyle było bogactwa, a teraz niema nie! Kazał wymurować słup i zamknąć w nim zięcia do czasu, aż go osadzą, czy zabić, czy rozstrzelić, czy powiesić. Już go mają nazajutrz na śmierć prowadzić, — w tem przybiega piesek jego i kotek, których on kupił, i mówią mu tak: „Co, ciężko ci, gospodarzu!“ — On mówi: „Och, ciężko, piesku i kotku!“ — Oni mówią: „Polecimy do twojej żony, do drugiego królestwa, po pierścionek, żeby cię ratować!“ Pobiegli, przybiegają do morza, — pies umie pływać, a kot nie umie, — mówi pies kotowi: „Jeżeli dostaniesz pierścionek, czy mi oddasz? Jeżeli oddasz, to cię przeniosę!“ — Kot odpowiada: „Oddam, przenies tylko przez morze!“ — „Siadaj, — przeniosę!“ — Przeniósł go przez morze i biega już tam, gdzie ta żona żyje ze swoim kochankiem. Pies został na polu, a kot poszedł do domu i myszy łapie, — zobaczyła go służąca i mówi: „Jak ten kot dobrze łapie! trzeba go puścić, gdzie oni śpią, tak tam dużo myszy!“ — Wzięła go i wpuszcza tam, gdzie oni spali, ta żona ze swoim kawalerem, — a ten kot złapał zaraz myszkę i mówi: „Zjem ciebie!“ — Ona prosi: „Nie jedz, ja ci co do-

łyktu tik wiejrs i jô motia iz pływys gułtys! — Ji i por-niazia ju iz cytu kienisti ar wysu montu, a jis pa-łyka iz pływys gułtys guładams. Cielas rejta kienińcz, wieras pa ługu, ka nikas nikur nawa, da-skrin pi jô, jis pływys gul iz gułtys. Soka kienińcz: A — jis ap-moniaja mani! Muszeń jis kajds bûrs irajda, ka pi jô cik monta bieja, a tagad nawa nikô! Pa-jem, iz-myûrej stułpu i ilik tamâ stułpâ miejtys wiejru, łaj siad' eikom ju nu-sudiaś, woj ju kaśś, woj ju saśś, woj ju korś. Jañ kaj rejt jam śmierti dariaś — i at-skrin jô suniejts ar kaczejti, kur jis nu-pierka, taj soka: „Nu, griûts tieñ, sajmijnika, ir?“ — Jis soka: „Ok, griûts! suniejti ar kaczejti!“ — Soka ji: „Skrisim mies iz toûu siwu, iz cytu kieniści, piec gradzyna, kab tieñ ratawoť!“ Ji skrin, skrin, da-skrin da jiûru, — suñś môt mañť, a kaczz na môt, — soka suñś iz kaczi: „Ka tu dabosi gradzyna, woj tu mañ at-dusi? Ka at-dusi, to tiewi por-nieszszu!“ Kaczz at-soka: „At-duszu, por-nias win ju jiûrom!“ — „Nu, siaśť, — pornieszszys!“ Nu, i por-nas jis ju par jiûrom i nu-skrin jañ iz tim, kur tiej siwa dziejwoj ar soûu briûgonu. Suñś siad' ora, a kaczz nu-it satâ i pialiś giûñ, — iraűdzieja ju służanka i soka: „Kajds tys kaczz łobs miediebniks! wajag i-łajst ju kur ji gul, cik jañ ti pielu datidź asama!“ Pa-jem ju i i-łajż ti, kur ji gul, tiej siwa ar soûu

brego zrobię!“ — „Cóż ty zrobisz? Pierścionek dostaniesz?“ — „Dostanę!“ — „No, to idź dostań!“ Puścił ją, ona wlaźła na łóżko, wsunęła ogonek swój do nosa królownie, królowna kichnęła, — a ona też wciąż trzymała pierścionek w gębie, — jak kichnęła, tak pierścionek wypadł z gęby, a kotek chwycił go prędko i zaczął drapać do drzwi, — służąca wzięła i wypuściła go, żeby nie zbudził tę królownę. Przybiegł on do psa, pies już czekał na niego i obaj pobiegli czem prędzej nazad; przybiegli znów do morza, — piesek mówi do kotka: „Jeżeli pierścionka mi nie dasz, to cię utopię!“ — Tak już nie było co robić, trzeba było oddać, — piesek rożdziawił pysk, żeby mu kotek wrzucił pierścionek do pyska, — kotek chciał rzucić, a pierścionek wpadł do morza i tonie! Zanim piesek przeniósł kotka przez morze, tak kotek podrapał mu całą skórę na grzbiecie, za to, że pierścionek utopił! Przepłynęli morze i widzą, że rybacy łapią rybę, — lecą ku nim i piesek drzewo nosi rybakom i kotek drzewo nosi, obaj pracują jak mogą. A żona rybaka czyści rybę, do gotowania i czyszcząc, znajduje ten pierścionek w brzuchu u ryby. „Ach, jaki piękny pierścionek! Położę na pulce, niech będzie dla córki!“ Słyszy kotek, że ona tak mówi, podbiegł czemprędzej, chwycił pierścionek i mówi: „Lećmy piesku, dostałem pierścionek!“ —

kawaleru, — a jis tiüleń, tys kaczsz, nu-giũn winu piali i soka taj: „Eś jeż-szu tiewi!“ — Jej prosa: „Na-ad', eś tieũ łabi pa-darieszu!“ — „Ku tu pa-dariesi? Gradzyna dabosi?“ — „Dabosz!“ — „Nu, to ej, daboj!“ Jis pałajź ju wala, a jej iz-kop iz jus wiersa, jem, i-boż ašti soũn dagunâ tiej kieninia miejtaj i jej ajza-szkaũdoj, — a jej taj pat', wyss turieja tu gradzynu mutiã, — wot jej kaj szkaũdoj, taj tys gradzyns krejt nu mutis, a kaczejts pa-giũn ju mudri i sòk plaštiš ap durowom — służanka jem i iz-łajź ju ora, pi-cielszkys jaũ tu kieninia miejtu. Da-skrin' jis pi sunia, suńeš jaũ gajdiaja ju ora i obi skrin' mudri atpakal i da-skrin' ji otkajt' da jiũru, — suniejts soka iz kaczejti: „Ka tu gradzyna mañ na dusi, to eš tieñ nu-šlejcy noszu!“ Taj jaũ nikô dariet, wajag at-dud', — suniejts iz-platia muti, jaũ kaczejts miašš mutiã gradzynu — kaj jis miatia, krejt gradzyns jiũròs i nu-šlejkst! Cikom por-niazia suniejts kaczejti par jiũrom, to kaczejts nu-plasia suniam wysu odu nu mgorys, kam jis gradzyna nu-šlejcy noja! Por-mowia ji par jiũrom i riadz, ka źwiejniki giũn ziũs — da-skrin' ji kłotu i suniejts mołku nas źwiejnikam, i kaczejts mołku nas, oba diũ strodoj kaj waradami! A tiej źwiejnika siwa tiejriej ziũs ku woriet' — tiejradama i at-run jej tu gradzynu ziwiaj wadarã: „Ak, itajds szmuks gradzyns! Iz-likškiejtia iz łaktienis,

Lecą oni, lecą, przybiegli do gospodarza i kotek podaje mu pierścionek. On zaraz przerzucił z ręki do ręki, zlatują się dyabli i pytają: „Czego chcesz?” On powiada, że chce, żeby jego żona z kochankiem swoim, z łóżkiem, z całym domem, z całym bogactwem znalazła się na tem miejscu, gdzie był jego dom, i żeby droga z jabłoniemi także się wróciła. Nazajutrz, wstaje król, patrzy, już jest droga i dom, wszystko tu samo! Przychodzi do niego, żeby go dać na stracenie, a on mówi: „Poczekaj, tatusiu, — pójźmy do domu zobaczyć, co twoja córka robi!” — Idą do domu, ojciec widzi, że ona śpi w jednym łóżku ze swoim kawalerem! Wtedy ojciec wziął ich, wyprowadził obu z izby i rozstrzelał na drobne okruszyny, a jemu, to jest zięciowi, oddał połowę swego królestwa. On i dziś tam żyje z kotkiem i z piskiem, którzy go ratowali od śmierci!

### 35. O rozbójniku (Madej).

Był bardzo wielki rozbójnik w wielkim lesie, — kto tylko szedł tamtędy, on go zabijał, — najpierw zabił swego ojca i matkę, — potem poszedł do lasu, żył na kraju drogi i nie przepuścił ani

byüşzkama szos miejtaj!... Kaczejts iz-dzierd', ka jej taj runoj, da-skrin' mudri, pa-giün tu gradzynu i soka: „Skrisim, suniejt, eš daboju gradzyna!” — Skrin' ji, skrin', da-skrin' da sajmijnika i padud' jam kaczejts gradzynu. Jis tiüleń por-šwiž ju nu rukys da rukys, saskrin' walni i wajcoj: „Nu, kô tu gribš?” — „Szys tô gribš, kab szô siwa ar briügonu soüu, ar wysu gułtu, ar wysu satu, ar wysu montu, kab jej byütu iz tos witys, kur jo bieja sata, i ar wysu tu cielu i ar obielnijcom. Rejta, cielas kienińcz i wieras, ka jaü cielsz i sata, wyss tia! Nu, it jis jaü iz ju, gu-biet' ju, a jis soka taj: „Pagajd, tiatiejt', — iszkut's iz satu, pa-za-wartu ku toüa miejta dora!” Nu-it iz satu i wieras taüs, ka jej gul winâ gułtâ ar soüu kawaleru. Tułajk taüs pa-jemia jus, iz wiedia obi nu ustobys i roz-saüdieja smółkom druponom, a jam at-diewia, tam jaü znutam, puš kieništ's soüys. — Jis i szudiñ ti dziejwoj ar kaczejti i ar suniejt, kuri ju ratawoja nu šmiertš!

### 35. A p r a z b o j n i k u.

Bieja ciszi leš razbojniks lelä miežâ, — jis, kas win goja, kôwa ziamia, — jis nû-kowa soüu tawu i moti dziejwodams, — piec tô, nu-goja jis iz miežu, dziejwoja cielâ mołâ i na por-łajda



jednego człowieka. Wypadło chłopakowi iść do domu tą drogą, on wie, że go zabiją, dopiero idąc, tak śpiewa: „Lepiej się rozsypać w popiół, niż cały wiek służyć dyabłom!“ — Słyszy to rozbójnik, zachodzi drogę temu chłopakowi, — i pyta: „Co śpiewałeś idąc?“ — On odpowiada, że śpiewał tak, że lepiej w popiół się rozsypać, niż cały wiek dyabłu służyć! Prosi rozbójnik chłopaka, żeby mu oddał swój różaniec, — chłopak oddaje mu, a on go nie zabija i pozwala mu odejść spokojnie. Potem jedzie ksiądz, — zachodzi on księdzu drogę, ten rozbójnik i mówi: „Wypowiadaj mię!“ — Wziął ksiądz suchy kij, wsadził do ziemi i mówi: „Masz podlewać ten kij, na kolanach chodźcie, wodę w gębie nosić ze źródła, aż to drzewo się pokryje zielonemi liśćmi! Wtedy cię wypowiadam!“ — A ten ksiądz bał się, żeby on go nie zabił, dlatego powiedział mu tak i pojechał. Ot on wciąż się czołga na kolanach, ten rozbójnik, wodę w gębie nosi ze źródła i podlewa wciąż to drzewko. Zlazła mu już cała skóra z kolan, została sama kość ze krwią, nie może już więcej chodzić, minęło lat wiele! Z tego drzewienka wyrosła duża jabłoń, pokryła się jabłkami, — a te jabłka, to były dusze tych ludzi, których on zabił. Usiadł on pod tem drzewem i płacze okropnie! I jedzie znów ten sam ksiądz tym lasem, — jeszcze był daleko, a już doleciał

ni wina cyłüaka. Wajaga winam pujkam it' moja pa tu cielu, — jis zyna, ka jaü ju nu-kaüßs, jis taj idams i dzid: „Łobok iz-jiukt' iz palnim, kaj wysu myüžü kołpot' walnim!“ Jis iz-dzierd' tys razbojniks, ajz-it priszka tam pujkam, — ajz-gojis i wajcoj: „Ku tu dzidoji, idams?“ Jis at-soka, szys dzidojis taj, ka łobok szam iz palnim iz-jiukt, — kaj wysu myüžu wałnam kołpot'! Prosa razbojniks iz tu pujku, łaj jam at-dud' soüus potors, tys pujßs at-dud' jam, a jis na-kaüin ju ziamia i łajž ju it sieü pacielu. I braüc bažnije-kungs, ajz-it jis bažnije-kungam priszka, tys razbojniks i soka: „Iz-spowiediaj tu mani!“ — Tys bažnije-kungs pajem saüsu wazu, i-spraž ziamia i soka: „Tieü łajstiat' itu wazu, iz cielu niaßt ar muti jiüđini nu ołuta, cikom tys kuks zalsz paliks ar łopom! Turiejž eß tiewi iz-spowiedieszu?“ A tam bažnije-kungam bajs bieja, kab jis ju na nu-kaütu, taj jis i paścieja jam taj i nu-braücia pacielu. Wot jis wyss nas iz cielu, tys razbojniks, jiüđini mutiä nu ołuta i łajsta wyss tu kucieniu. Jam nu-it jaü wysa oda nu cielu, palik biednys kaüßs ar aßni i na war jis wajra pa-it, — cik godu por-goja jaü! Nu tó kucienia iz-aüga leła obielnijca, wysa ar winim obielim, — a ti obieli bieja dwiasialiß tus laüžu, kur jis nu-kowa. Adza-siediejis zam tó kucienia, raüd jis ciszi! I braüc otkajt' tys patß baznije-kungs tymä miežä, —

go zapach tych jabłek, tyle razy przejeżdżał tamtędy, a takiego zapachu przyjemnego nie czuł, jak teraz! Przyjechał do tego miejsca, poszedł zobaczyć i widzi, że bardzo piękna jabłoń pokryta jabłkami, a pod jabłonią siedzi stary, stary dziadek, płacze i łzami podlewa drzewo. Pyta ksiądz: „Czego ty płaczesz?“ — Dziadek zaczął opowiadać, że jechał ksiądz i nie chciał go wypowiadać, — wsadził suchy kij i kazał podlewać, aż wyrosnie zielone drzewo, — on już nie może chodząc i nie widzi i może mu tylko tyle leż zostało, żeby to drzewko podlać, a ksiądz nie widać jeszcze! Ksiądz powiada, że on właśnie jest tym samym księdzem i zaczyna go spowiadać. Skoro tylko powie, że zabił człowieka, tak zaraz jedno jabłko spada na ziemię, — i wszystkie jabłka pospadały, tylko dwa zostały na samym wierzchołku. Pyta ksiądz: „Mów jeszcze, co było?“ — On odpowiada: że zabił swego ojca i matkę! Wtedy spadły i te dwa jabłuszka na ziemię! Ksiądz odpuścił mu wszystkie grzechy i p. Bóg przysłał aniołów po jego duszę, a on sam, ten dziadek, ten rozbójnik, w popiół się obrócił. Jabłoń znikła i jabłka znikły, i znów na tem miejscu leżał suchy kij i las jak był, tak i był lasem!

wiał jis toli, a cik łobs smordź it, — jis cik riejzu ti braćcia, a itajda smorda łoba na bieja, kaj ta'an! Da-braćc jis da tos witys, it jis paza-wartu i riadz, ka ciszi szmuka obielnijca ar winim obielim a zam tos obielnijcys siad' wacs, wacs wiećś, raüd' i ar osorom łajsta kuku. Jis wajcoj: „Kô ta tu raüzi?“ Wiećś sôk stościat', ka braćcia baźnije-kungs i na gribieja iz-spowiediat' szu, — i-spraüdia saüsu wazu i paścieja łajstiat' cikom iz-aügś zalsz kuks, — jaü szys na war pa-it' i na-riadz szys i może szam cik osoru pitiks, kaj tu kucieniu pałajstiat', a baźnije-kunga na riadz wiał! Baźnije-kungs soka, szys pat's i eśś i jem ju spowiediat'. Ku jis tik paściejś, ka jiz kowa cyłtiaku, tiüleñ wins obiels krejt ziamia, — i wysi obieli apkrita, a diü pałyka posza wiersyünia. Wajcoj tys baźnije-kungs: „Soki wiał ku na-biejis?“ Jis at-soka: A, — szys nu-kowa soüu tawu ar moti! Tułajk nu-krita ti diwi obieleszi ziamia! Baźnije-kungs at-łajdia jam wyss graks i Diüs at-syüta engieli, kab pa-jemtu jô dwiasiali, a jis pat's, tys wieciejts, tys razbojniks par palnim pałyka. Obielnijca iz-gajsa i obieleszi iz-gajsa, otkajt' tamâ witâ guleja saüsa waza i mieższ kaj bieja, taj i bieja mieższ!....

## 36. O p a n u.

Dawnymi czasy był dziadek bardzo biedny, — pan go bił codzień, żeby mu nosił pieniędzy, a skądże taki biedak mógł ich wziąć? Zabrał się on i poszedł stamtąd, włożył do torby chleba berłowego, — dawniej berłowy chleb był czarny jak koński gnój, — i poszedł, — przyszedł do gaju, siadł i siedzi. Wybiega z pokoju pan, — a to był już inny pan, — mówi: „Co ty, człowieku tu siedzisz?” — „A ot mnie pan wypędził, wciąż mię bił, żebym mu pieniędzy nosił, mówił: choć dyabłu z d... wyrwij, a żebyś mi przyniósł!” — Wtedy ten pan, — a to był dyabeł, nie pan, — mówi tak: „pójdź ty do mnie za parobka, ja ci pieniędzy dam!” — Poszedł on do niego za parobka, — dał mu pan konia i młotek i mówi tak: „Ty tego konia wszędzie bij młotkiem, tylko po głowie nie bij, — jedź do lasu, woź korzenie drzewne!” — Zaczął on wozić te korzenie, trzy lata woził, — pod koniec trzeciego roku, mówi mu koń tak: „Uderz mię trzy razy młotkiem po głowie!” — On wziął i uderzył mu i wyskoczył z tego konia człowiek, tylko skóra zostaje na ziemi, — siadł na pniu, napisał list i mówi mu tak: Masz tu list! Rozetnij sobie piętę, włóż ten list do

---

## 36. A p k u n g u.

Nu namiru godu bieja wieciejts, ciszi biediejgs, — ju wyss kungs din dina piara tu wieciejti, kab jis jam naŭdys nastu, — a jis biediejgs, nu kuris jis jims naŭdu? Jis jimsis jaŭ it' pacytelu, — i-lik kulejtiā majzis, barołotas, — sieniok barołota majzia bieja, maŭna, kaj zyrga syŭdi, — jis pa-jem i it, — da-it jis da kriŭmieniu, adza-sast i siad! — Iz-skriŭ nu pokoju kungs, — a tys jaŭ bieja cyts kungs, — i soka: „Ku tu, cyłŭaks, siedzi?” — „Awot mani kungs pa-dzyna, wyss mani syta, kab eš jam naŭdu nastu, sacieja: kocz waŭnam nu czuksta raŭn, a kab maŭ byŭtu!” — Tułajk tys kungs, — a tys bieja waŭns, na kungs, — soka taj: „ej tu iz manim par kołpu, eš tieŭ naŭdu duszu!” Jis nu-it iz ju par kołpu, — i-dud' jis jam zyrgu i wasari i soka taj: „Tu itam zyrgam wysur sit ar wasari tik par gołwu, na sit, — i braŭc tu iz miežu, wiad' sokorniš.” Jis i wad tos sokornis, trejs godi wad, — jaŭ zam paliku treju godu, soka taj zyrgs iz ju: „I-sit tu maŭ trejs riejis ar wasari par gołwu!” — Jis jem i-sit' jam i iz-skriŭ nu to zyrga cyłŭaks, tik oda win palik iz ziamias, — sast iz całma, pi-roksta gromotu i soka taj iz ju: „Wot tieŭ gro-

pięty i nie pokazuj go nikomu! A jak pójdziesz do domu, oddaj panu swemu. I pamiętaj, jak ci pan będzie płacić, to ci da dwie skrzynie: w jednej będą węgle, w drugiej pieniądze, — nie bierz pieniędzy, bierz węgle, — dlatego, że potem z pieniędzy zrobią się węgle, a z węgla pieniądze! Teraz uderz mię trzy razy w głowę młotkiem!“ — Uderzył go i ten człowiek znów stał się koniem, odwiózł on ten wóz korzeni, wyrzucił i powiada, że pójdzie do domu, bo mu się skończyły trzy lata już i trzeba mu zapłacić. Przyniósł mu pan skrzynię pieniędzy i skrzynię węgla i mówi tak: „Co weźmiesz? pieniądze, czy węgle?“ — On mówi: „Wezmę węgle, — ja stary, pieniądze ciężkie, nie mam siły unieść!“ — „Dobrze, bierz węgle!“ — Wziął i niesie skrzynię, — niesie kawałek i widzi, że węgle zamieniają się w pieniądze. Przyniósł do domu, dzieci rade, że ojciec przyszedł, — on zsypał pieniądze do torebki, — wiele wlało do torebki, tyle i nasypał i niesie temu panu, który go bił. Przyniósł do izby i mówi tak: „Naści, panie, pieniądze!“ — A pan mówi: że wszystkich będzie bić, żeby mu wszyscy tyle pieniędzy przynieśli!“ — Dopiero wziął on, wydobyl z pięty list i podał panu. A ten list był od jego ojca, gdyż ten koń, był to jego ojciec, który u dyabła pracował jako koń, za swoje wielkie grzechy, za to, że za życia był bardzo niełitościwy dla ludzi, pędzał, bił, męczył! I syn tak samo bił, tak on

---

mota! Pa-griz tu koja papijdi, pa-lić itu gromotu zam papijžu i na-rodì tu jos nikâm. A ka nu-isi mojà, at-dud' kungam soïam. I wieris, ka tieŭ tys kungs moksoš, jis duš diŭ skriejniš tieŭ: winâ byŭš uglu, utrâ byŭš naŭdys, — tu na-jem naŭdu, pa-jem uglis, — par tu, ka pieczok, nu naŭdys byŭš uglis, a nu uglu byŭš naŭda! Tagan i-sit' tu maŭ trejs riejis par goŭwu ar wasari!“ — Jis i-sit jam i pa-lik jis otkon par zyrgu, — nu-wad jis tu wazumu sokorni, iz-kraŭn, niŭ, iszkys iz satu, ka jam biejdziš trejs godi jaŭ i jam wajag ajz-moksot'. I at-nas jam kungs naŭdys skriejni i at-nas uglu skriejni, soka taj: „Nu, ku ta tu jimsi? woj naŭdu, woj uglis?“ Jis soka: „Jimszu eš uglis, — eš wacs, naŭda griŭta, nawa maŭ spaka nu-niašt!“ — „Łabi, jem uglis!“ — Pa-jem jis i nas skriejni, — pa-nas gobuŭ i riadz, ka pa-lik par naŭdu uglis. At-nas jis iz satu, barni ciszi rodi, ka jaŭ taŭš at-goja, — jis pi-bier kulejtia naŭdys, — cik liŭ tymâ kulejtia, cik i pi-bier i nas jis tam kungam, kurt ju dzonoja. I-nas ustoba i soka taj: „Sza, kungs, tieŭ naŭda!“ — A kungs soka: „szys wyss pierszkys, kab jam wysi pa cik naŭdys nastu!“ — Jis jem, iz-walk nu papiejži tu gromotu i pa-dud' kungam. A tiej gromota bieja nu jo tawa, par tu, ka tys zyrgs, bieja jo taŭš, jis pi waŭna strodoja par zyrgu par lilim grakim, ka jis cisz iz laŭžu

napisał synowi list. Syn zaczął czytać i płakać, ojciec pisał tak, że mu, bardzo ciężko, a że synowi jeszcze dwa razy będzie ciężej! Skoro przeczytał ten list, zaraz wziął, oddał pieniądze nazad temu człowiekowi, sprzedał swój dwór, rozdzielił pieniądze między biednych i żebraków, wziął torbę i poszedł za dziada, — chodził po świecie, aż się dostał do p. Boga. Ojciec odpokutował za swoje grzechy u dyabła, a syn odpokutował za swoje, chodząc po żebraniu! I skończone!

### 337. O narzeczonym nieboszczyku.

Był pan, miał jedną córkę, ta córka miała narzeczonego, żył on z nią długo i umarł. Ona się zamknęła w swoim pokoju i płacze okropnie, płakała jeden wieczór, płakała drugi wieczór, Na trzeci wieczór, przychodzi narzeczony i mówi: „Ubieraj się, nie ociągaj się, pojedziesz do mnie!“ — Ona się bardzo ucieszyła, — ubrała się, wzięła szkaplerz i różaniec i do modlenia książkę, wyszła, a on stał się koniem i mówi: „Siadaj moja miła na mnie, pojedziemy do mego domu! — Jechała, jechała, zrobiło mu się ciężko, on mówi: „Miesiąc świeci, gwiazdki mrugają, żywy z umar-

bieja nazelejšs, dzonoja, piera, mucieja! I dašs taj pat' syta, taj jis pi-rakstieja dałam gromotu. Wot jis sôka skajštiet' i raüdöt, — jis rakstieja taj, ka szam, ciszi griüts, dielen, a tieü utra cik byüs griütöks! Ka jis por-skajtieja tu gromotu, jis tiülen pa-jemia, at-diewia jam naüdu atpakal, tam cyľuakam, por-diewia soüu mujžu, iz-doła naüdu biedniejim, ubogim, pat's ap-kora kulejti i iz-goja par ubogu, — stajgoja pa pasaüli, cikom jaü daza-grizia da Diwa! Taüs iz-pokotowaja par soüim grakim pi waľna, a dašs stajgodams par ubogu! I bieįta!

### 37. Ap briügonu nabaszniku.

Bieja kungs i tam kungam wina mieįta bieja i bieja taj mieįtaj briügons, — dzieįwoja jis cik ilgi ar ju-i nu-myra. Jej ajza-tajsieja soüa pokojâ i raüd' ciszi, — raüdoja jej winu wokoru, raüdoja utru wokoru. Iz tresza wokora, at-it briügons iz ju, — at-goja tys briügons i soka: „Wialciš, naza-kawieįš, braüksim iz manim!“ Nu, jej pałyka cisz roda, — apza-wyľkojaš, pa-jemia jej szkaplerš i rożancu i ľyügszonu gromotu, iz-goja ora, a jis pałyka par zyrgu i soka: „Šieštiš muna miľo iz mania, braüksim iz munu satu!“ Jej braücia, braücia, jam tyka griüts ciszi,

łym jedzie, — czy strach, panienko?“ — Ona odpowiada: „Nie mam strachu!“ — Pyta on: „Co tam masz ciężkiego? — Nie mam nic, tylko szkaplerz!“ On mówi: „Rzuć!“ — Ona rzuciła szkaplerz. Jada, jada, jemu znów ciężko, on mówi: „Miesiąc świeci, gwiazdki mrugają, żywy z umarłym jedzie, — czy strach panienko?“ — Ona odpowiada: „Nie mam strachu!“ — „Co tam masz ciężkiego?“ — „Nic nie mam, tylko różaniec!“ — „Rzuć!“ — Ona rzuciła. Jada, znowu, ujechali kawałek, jemu znowu ciężko, mówi on: „Miesiąc świeci, gwiazdki mrugają, żywy z umarłym jedzie, — czy strach, panienko?“ — Ona odpowiada: „Nie mam strachu!“ — „A co tam masz ciężkiego?“ — Mam książkę do modlenia!“ — „Rzuć!“ — Ona tę książkę rzuciła. Jada, jada, przyjeżdżają do kościoła, zatrzymał on swego konia i mówi: „Zaczekaj tutaj, ja pójdę do środka!“ — Wszedł do środka, a ona zlała z konia, przyszła do kościelnych drzwi i patrzy przez szparę, — widzi, że on wyciągnął nieboszczyka z trumny i zaczął jeść, — pojadł i wyszedł. Zrobiło się jej bardzo straszno, — przyjechali do cmentarza, on zatrzymał konia, poszedł na cmentarz, ona patrzy, że wykopał nieboszczyka i zaczął jeść, — zrobiło się jej bardzo straszno, zaczęła uciekać, — wtedy zaczął ją gonić. — Ona bieży, bieży i słyszy, że on już niedaleko za nią! Dobiegła do książki swojej, — podniosła książkę, trzy razy koło

jis soka: „Mienieśś spiż, zwajdzieniś lejlb, dziejws ar numyruszu brauć, — woj bajś, jumprawa?“ — Jej at-soka: „Nawa mañ bajś!“ — Wajcoj jis: „Kas pi tiewa griüts ira?“ — „Nawa pi mania nikô, tolko win szkapleri!“ — Jis soka: „Świś' ziamia!“ Jej nu-świż tu szkaplersz. Jis brauć, brauć ar ju, jam otkon griüts, jis soka: „Mienieśś spiż, zwajdzieniś lejlb, — dziejws ar numyruszu brauć, — woj bajś, jumprawa?“ Jej at-soka: „Nawa mañ bajś!“ — „A kas pi tiewa griüts ira?“ — „Niko nawa, rozańcys win!“ — „Świś' ziamia!“ Jej nu-świdia! Brauć otkon, nu-braücia gobułu, jam griüts, jis soka: „Mienieśś spiż, zwajdzieniś lejlb, dziejws ar numyruszu brauć, woj bajś jumprawa?“ Jej at-soka: „Nawa mañ bajś!“ — „A kas pi tiewa griüt's ira?“ — „Mañ lüğszona gromota ira!“ — „Świś' ziamia!“ — Jej tu gromotu nuś-wiż. Jis brauć, brauć, da-brauć pi baźnicys, nu-tur soñu zyrgu i soka: „Pa-stoñ tu tia, eś iszu wyda!“ — I-goja jis wyda, a jej iz-kopia nu zyrga, da-goja pi-baźnicys durowu i wieras par szkierbu, — wieras, ka jis iz-wyłka nabaszniku nu grobu i soka aś', — pa-jedia i iz-goja. Jej tyka ciszi bajs, — da-braücia ji pi kopu, jis nu-turijaja zyrgu, iz-goja iz kopu — jej wieras — iz-roka jis nabaszniku i soka aś', — jej tyka ciszi bajs, jej łajdia biagt', — tułajk jis pakal dziejtis piec jos, — jej skriaja, skriaja,

głowy okręciła i on się został kawałek. Dobiegła do różańca, podniosła różaniec, okręciła koło głowy trzy razy, — on został jeszcze większy kawałek. A ona wciąż bieży, — dobiegła do szkaplerza, podniosła szkaplerz, rzuciła koło głowy trzy razy — on się został duży kawał. Ona znów bieży, przybiegła do chatki małej, — wbiegła do chatki, widzi, że tam nieboszczyk leży.... A on już niedaleko, ten narzeczony. Zamknęła ona drzwi, a on już przybiegł do chatki i zaczyna się tłuc. „Puść mię do środka!“ — Ona go nie puszcza, a on mówi do tego nieboszczyka: „Wstawaj, ty, puść mię! Zaczął nieboszczyk wstawać, a ona powiesiła na oknie różaniec, szkaplerz na drzwiach i wzięła, książkę położyła mu na piersiach, temu nieboszczykowi i mówi: „Leż aż do sądnego dnia!“ — Wtem kogut zapiał i ten narzeczony zniknął, a ona się zabrała iść do domu. Szła, szła, przyszła do domu, — weszła do swego pokoju i umarła!

### 38. O królu raków.

Dawnemi czasy, był ojciec i matka, bardzo byli biedni i mieli jednego synka. Chodził ten ojciec codzień raki łapać i ani

dzierd', ka jis na toli pi jôs! Da-skriaja jej pi gromotys soûys, — jej pa-twieria gromotu, trejs riejzis ap-gołwu ap-grizia i jis pa-łyka cisz par łyłu gobułu. Da skriaja jej pi rożyncys, patwieria tu rożancu, ap-grizia ap gołwu trejs riejzis, — jis pa-łyka wial par łyłoku gobułu. A jej wyss skriû, — da-skriaja jej pi szkapleru, patwieria szkaplers, ap-świdia ap-gołwu trejs riejzis, — jis pałyka par łyłu gobułu. Jej otkon skriaja, da-skriaja pi ustobieniś mōzys, — i-skriaja jej tamâ ustobieniâ, riadz, a ti nabaszniks gul... I jis jaû na toli ira, tys briûgons. Jej ajza-tajsieja durs ciszi, a jis jaû da-skriaja pi ustobieniś i sôk byûkszinotis: „Łajd' mani wydâ!“ Jej na-łajz jô wyda, a jis soka iz tō nabasznika: „Cielis tu, łajd' mani!“ Jis i-soka cialtis, a jej pa-kora iz ługa rożańcu, szkaplers iz durowu, i pa-jemia, gromotu iz-łyka jam iz kriûszu tam nabasznikam i soka: „Guli tu lejdz postoru dinaj!“ — Tu-łajk gajls ajz-dzidoja i tys briûgons iz-putiaja, a jej iz satu ładas it. Goja jej, goja, nu-goja da satys, — i-goja soûa pokoja i nu-myra!

### 38. Ap wieżu-kieniniu.

Sieniok łajkim, bieja taûs ar moti, ciszi pabiedni i bieja jim wins dielenecz. Jis goja, tys taûs jaû, cik ditys wieżu giûtu i ni

więcej, ani mniej, tylko wciąż po trzy raki łapał i tem tylko i żyli. Syn zasłabł i umarł, — poszedł ojciec łapać raki, — złapał tylko dwa, a potem już ani jednego nie dostał. Chodził, chodził cały dzień, ani jednego niema, — on mówi: „Och, Boże, och Boże! i jeść niema czego, z głodu trzeba zginąć!“ — Chodził bardzo smutny brzegiem rzeki i naraz spostrzegł bardzo wielkiego raka! Namęczył się długo nim go złapał, a skoro złapał, z trudnością przyniósł go do domu, gdyż był okropnie ciężki! Już było późno, żona nie chciała ognia palić, wpuszcza go do wiadra wody, a sami położyli się i zasnęli. A ten rak pluska po wodzie ogonem i zaczyna gadać głosem człowieczym: „Tato, mam, wstawajcie! idźcie mi żonę swatać!“ — Oni się budzą, słyszą, że gada, a nie mogą zrozumieć kto gada, — myśleli, że im się przysniło — i zasnęli znowu. Po chwili, ten rak zaczął znów gadać: „Tato! mam! nie śpijcie, idźcie mi żonę swatać!“ — Oni znów budzą się, słyszą głos, a nie wiedzą, kto gada, — chcieli spać i zasnęli. Rak bije się po wodzie, pluska się, że aż woda wyskakuje z kownewki i gada trzeci raz jeszcze głośniej: „Nie śpijcie! wstawajcie! żeńcie mię!“ Ojciec zbudził się, posłuchał, zgadł, że to rak gada i mówi tak: „Jakże chcesz, żebyśmy cię żenili, skorośmy tacy biedni, ani ubrania nie mamy, ani czego jeść, — nie mamy nic!

wajrok, ni mozok, wyss pa trejs win wiezi giwa, ar tu win i dziejwoja. Wot tys dałs sa-słyma i nu-myra, — nu-it tys taūs giūtū wiežu, — sa-giūn diū win, — a piec tō jaū ni winys na daboja. Stajgoja, stajgoja wysu dinu, ni winys jam nawa, — jis soka: „Ok Diwień, ok Diwień! i ašt' nawa kō, bodu jōdžejbšt!“ — Goja jis ciszi nuskumiejgs pa upiś mołu i nu riejzis i-raūdziejja ciszi lyłu wiezi! Nu-za-mucieja jis ilgi, cikom jis ju sa-giwa, a ka sa-giwa, cikwin ju sata at-niezia, ka jis bieja briśmiejgi griūtš! Jaū wieli bieja, siwa na gribieja guńc kurt', i-lajdia ju spani jiūdini, a poszi adza-guła i ajz-myga. A tys wiežš plejkszynoj pa jiūdini ar ašti i sōk runot' cyłūaka bołsa: „Tiatiejt', mamiēn, cielitias! ejtie mań siwys swotot'!“ — Ji iza-mudas, kłaūsas, ka runoj, a na war saprašt kas runoj, — ji dumnoja, ka ji sapyna riadz — i ajz-myga otkon ji. Par szaltieniu, tys wiežš sok otkon runot': „Tiat'! mam! na gulit, ejtie mań siwys swotot'!“ Ji otkon iza-mudas, dziedr' bołsu, a na zyna kas runoj, — gribieja gulat', ajz-myga otkon. A tys wiežš sytas pa jiūdini, plejkszynoj, ka jiūdiūc łac ora nu spani i runoj treszu riejzi wial cizok: „Na gulit! cielitias! ženiejit mani!“ — Taūs iza-muda, pa-dzierda, at-godoja, ka tys wiežš bieja runojis i soka taj: „Kaj-že tu gribi, kab mies tiewi ženietulam, ka mies tajdi biedni, ni driebu nawa, ni ašt



Z gołemi rękami nie pójdziesz w swaty, trzeba nakupić wszystkiego, wtedy iść.“ — A rak odpowiada: „Nie bójcie się, będzie dość wszystkiego! Idź ty, tato, do stodoły, znajdziesz tam dwa, trzy ziarenka zboża, — wrzucić do sąsiedka po ziarenku do każdego sąsiedka, a sam przyjdź do izby!“ — Poszedł ojciec, znalazł kilka ziarenek, wrzucił do sąsiedka i przyszedł do izby, patrzy, że wszystkiego ma dość na stole: i chleba, i soli, i bułek, mięso gotuje się w garnkach w piecu i naczynia pełne maki. Mówi rak: „Teraz dobrze pojedzcie, a pojadłszy, niech matka idzie w swaty. Jest tu król niedaleko, ma jedną córkę, — trzeba się dowiedzieć, czy nie oddadzą mi jej?“ — Matka mówi: „Jak ja pójde, skoro ja nie mam ubrania?“ — Odpowiada rak: Wszystko będzie jutro rano, tylko zbieraj się w drogę, mamó. Wstaje ona nazajutrz, a już najpiękniejsze suknie leżą przygotowane na stole. Zebrała się, zawiązała dwie kukielki do chusteczki i poszła do królewskiego zamku. Wchodzi, a tam pytają: „Czego jej trzeba?“ — Odpowiada, że przysłała w swaty do królowny, czy nie pójdzie za króla raków?“ — Król mówi: trzeba zapytać córki, ja jej nie bronie! — Wołają królowny i pytają: czy pójdzie za męża za króla raków? Ona odpowiada: „Czemu nie? Pójde, niech on mi tylko przysła zielone ubranie, żeby były pończochy, trzewiki, suknia,

kô, — nikur niko! Płyku ruku na-nu-iśś swotus, wajaga pi-pierkt' wysa kô, tułajk i it'!“ — A wieżś at-soka: „Naza-biejstít, byűś gona wysa kô! Ej tu, tiatiejt', iz pyűni, atraűsi kajdi diű, trejs griűdieni łabiejbys, — i-űwiď orudâ pa griűdieniam sieű kura oruda, a pot's at'-ej iz ustobu!“ Nugoja taűs, at-roda cik griűdieniu, i-űwiďia orudâ i at-goja iz ustobu, wieras, ka wysa kô gona iz goűda: i majzis, i sola, i piejragu i gala war pudus pi ciepła i traűkos pyűns myűtu. Soka wieżś: „Tagad łabi pa-jedit', a pa-adusia, motia łaj it swotus. Ir kieniűcz na toli i ir jam wina miejta, — wajag da-zynot' woj na at-duű maű jos?“ Motia soka: „Kaj eű iszu, ka eű na turu driebu?“ — At-soka wieżś: „Wyűs byűś rejta agri, tolko prowiejűs iz ciela, mamieű! Jej rejta cielas, a jaű wyűs łobokys driabis pigatawietys iz goűda gul. Wot jej saza-ładiejja, sa-siejja diwi kukulejszi piejragu skuűtieniâ i nu-goja iz kieninia pili. It jej wyda, a ti wajcoj: „Ko jej wajaga?“ — At-soka, ka szej at-goja swotus da kieninia miejtyűs, moűe jej iű pi wieűz-kieniniu? — Kieniűcz soka: wajag pa-wajcot' pi miejtyűs, eű jej na lidzu! — Saűc miejtyűs kieninia i wajcoj: woj isi pi wieűz kieniniu? Jej at-soka: Diel ko? Iszu, łaj jis maű tolko atsyűta zalis driabiű, kab byűtu ziaczis, kurpiű, suknia, skuűtienieűcz, wyűs nu patia dorgokoa szoűka! — Nu-goja motia iz satu i pa-

chusteczka, wszystko z samego najdroższego jedwabiu! — Poszła matka do domu i powiedziała, że trzeba, żeby było takie ubranie. On rad bardzo, mówi: „Czemu nie? Będzie wszystko!“ Nazajutrz wstaje królowna, patrzy, już jest u niej takie ubranie, jak chciała. Bardzo się ucieszyła i pyta, czy przyszła już jego matka? Mówią: przyszła już i pyta, czy ona pójdzie za mąż za króla raków? — Ona odpowiada: Pójdę, pójdę, tyłgo niech mi przyśle białe ubranie z samego najdroższego jedwabiu: pończochy, trzewiki, suknię, chusteczkę, wszystko tak jak wtedy!“ — Poszła matka do domu, powiedziała, że trzeba białego ubrania, a on odpowiedział: „Do-brze, wszystko to będzie!“ — Nazajutrz, wstaje królowna i znajduje całe ubranie białe i matka już przyszła pytać, czy pójdzie za króla raków? Ona wyszła sama i powiedziała matce, niech przyśle całe ubranie czerwone z samego najdroższego jedwabiu, wtedy pójdzie już. Posłał on jej czerwone ubranie, a matce dał pierścionek złoty i kazał pójść, zrobić zaręczyny. Poszła matka z tym pierścionkiem, a królowna, skoro ją zobaczyła, powiedziała: „Teraz już pójdę za niego!“ — Zrobili zaręczyny, włożyła królowna ten złoty pierścień na palec, a jemu posłała od siebie złoty pierścień przez matkę. Umówili się, którego dnia ma być ślub, ale nikt nie wie, jaki ten pan młody? Czas już jechać do ślubu,

ścieja ka wajag, kab byütu tajdys driabis. Jis rods ciszi, soka: „Diel kam? byüszkama wyss tys!“ — Rejta, cielas kieninia miejta, wieras, jaü ira jej tajdys driabis, kaj jej prasieja. Ciszi jej pri-cojas i wajcoj woj at-goja jaü jô motia? Soka: at-gojusia jaü i wajcoj, woj jej is pi wiejra pi wiežu-kieniniu? — At-soka: Iszu, iszu, cik łaj mañ at-syüta bołtys driabis nu patia dorgokoa szołka: zieczu, kurpu, sukniu, skuštieniu, wyss kaj tu-riejż!“ — „Nu-goja motia atpakal, paścieja, ka wajag bołtys driabis, a jis at-sacieja: „Łabi, wyss tys byüş!“ — Iz utris dinys cielaś kieninia miejta i atrun wysys driabis bołtys i motia jaü at-goja wajcotu, woj is jej pi wiežu-kieniniu? Jej iz-goja posza i paścieja motiaj łaj at-syüta wysis driabiś sorkonys nu patia dorgokoa szołka, tułajk is jaü. Jis i nu-syütieja jej sorkonys driabiś, a motiaj i-diewia gradzynu załta i łyka nu-it, tajsiet ajzdzieriejbys. Nu-goja motia ar tu gradzynu, a kieninia miejta, ka i-raüdzieja ju, paścieja: „Nu, tagad iszu pi jô!“ Sa-tajsieja ajzdzieriejbys, jej ap-maücia tu załta gradzynu iz piersta i jam nu-syütieja nu siewa, załta gradzynu ar moti. Nu-łyka kura dina łaułotiś, a nikâs na-zyna, kajds ira jaüniczsz? Łajks jaü braükt' iz łauļejbom, wajcoj mo-tia: „Ar ku braüksim?“ A jis at-soka: „Tiülen at-is kalaska, ajz-jiükti sieszi zirgi!“ I-diewia motiaj sudobra tielerdzi, kab bołtu

pyta matka: Czem pojedziemy? A on odpowiada: „Zaraz przyjdzie powóz zaprzężony w sześć koni!“ — Dał matce srebrny talerz, kazał białą chusteczką talerz przykryć i jego samego położyć na chusteczce, — a na łapkę włożył złoty pierścień. Przyjechał powóz, matka usiadła, trzymając p. młodego na srebrnym talerzu i pojechała do króla. Jak tylko tam weszła, wszyscy zdziwili się, że taki p. młody i mówią do królowny: „Przypatrz się, za kogo ty pójdziesz? To rak!“ — A ona odpowiada: „Skoro mi p. Bóg dał takiego, za takiego pójdę!“ — Pojechali i ślub wzięli, — przyjechali nazad, zasiedli wszyscy do stołu, król wyprawił wielki bal, — a ten rak pełza po stole koło p. młodej. Skoro bal się skończył, królowna wzięła raka, położyła na srebrnym talerzu i poszła do pokoju, który ojciec przeznaczył dla państwa młodych. Trzy dni nosiła go na srebrnym talerzu, — bo on jej kazał, żeby go tak nosić, — trzeciego dnia, jak go zaniósła do swego pokoju, tak on wlaź pod łóżko, zrzucił rakową skorupę i stanął przed nią jako najpiękniejszy królewicz, aż się jasno zrobiło w pokoju. Zaczęli się całować, a on ją prosi, żeby nie mówiła o tem nikomu, dopóki się nie skończy jego pokuta, gdyż był zaklęty. Ona obiecała, że nie powie nikomu, ale nie wytrzymała i powiedziała matce. A matka mówi tak: „Trzeba zrobić, żeby on nie mógł być

skuśtieniu iz tielerdzi iz-kłot' i ju pati iz-lik't' iz skuśtienia, — a iz kojis ap-mańcia załta gradzynu. At-brańcia kalaska motia i-sada, jańniczi turadama, iz sudobra tielerdzi i nu-brańcia iz kieniniu. Ka jej i-goja tinieni, wysi briejnis, ka tajds jańniczsz, soka iz kieninia miejtu: „Paza-wieris, pi kô tu isi? Tys ira wieżs!“ — A jej at-soka: „Ka mań Diūs dewia tajdu, pi tajda es iszu!“ Nu-brańcia i saza-łaũłoja, — at-braucia atpakal, sasa-dynoja wyss ajz gołda, — kieniniam bieja sa tajsiet's leł's gũds, — a tys wieżs ropyj pa gołdu ap jańniewi. Ka paza-biejdz guds, kieninia miejta pa-jemia tu wiezi, iz-tyka iz sudobra tielerdzi i nu-goja iz soũu pokoju, kur i-dewia taũs diel jańniewis. Trejs diny's jej nosoja ju iz sudobra tielerdzi, — jej bieja pi-sciejts nu ju, kab ju nosot' taj, — tresza dina, ka jej nu-niasia ju iz soũu pokoju, jis palejda zam gułtys, nuza-mańcia nu wieża czaũłys i stowiaja piet' ju, kaj pat's szmukoks kienińcz, ka skajdris iza-tajsieja pokojôs. Sôka buczoti's, a jis prosa jôs, kab jej na-scietu nikam, cikom biejksis jô pokota, ka jis bieja porłodats. Jej paza-jemia, ka na-paścieszkutia nikâm, bet na-pa-cijtia i paścieja motiaj. A motia soka taj: „Wajaga pa-tajsiet, kab jis na byũtu par wiezi, wajag sa-dadzynot' jô czaũłu! Eš nu-lik'szu tieũ wokora pudiniu ar guni, — ka jis nuzamaũksnu czaũłys, taj tu pa-jem kłusieniom,

rakiem, trzeba mu spalić skorupę! Ja postawię ci wieczorem garn-czek z ogniem, — jak on zdejmie skorupę, tak ty weź cichutko, wrzuc ją w ogień, wtedy on zostanie w postaci pięknego króla!“ — Matka poradziła, córka usłuchała: wzięła wieczorem i wrzuciła jego skorupę do ognia. On pyta: „Co tam czuć!“ — Ona po-wiada, że ona trochę zebźdz... się! On zasnął, a matka przysła zobaczyć, dziwi się, że on taki ładny, że cały pokój jasny i cie-szy się, że on już zawsze taki będzie! Nazajutrz rano wstaje on, szuka swojej skorupy, pod łóżkiem, wszędzie szuka, nigdzie niema! Pyta żony, może ją gdzie schowałaś?“ — Ona odpowiada, że spa-liła! Mówi on: „A czemuś nie wytrzymała? Patrz, jak nie dobrze zrobiłaś, teraz i mnie zgubiłaś i siebie zgubiłaś, — a gdybyś była poczekała, to za trzy dni moja pokuta byłaby się skończyła!“ — Pocałował ją, dał jej dziewięć par skórzanych trzewików, dziewięć par drewnianych trzewików, dziewięć par żelaznych trzewików, i trzy pary łapci i powiedział tak: „Muszę cię teraz opuścić, a ty mię będziesz szukać i wszystkie te trzewiki zedrzesz i te łapcie, zanim mię znajdziesz, ale ja cię wtedy już nie poznam, gdyż bar-dzo wiele czasu upłynie!“ — Uderzył się o ziemię, stał się gołę-biem i wyleciał oknem, a ona została jedna sama. Płakała ona trzy dni, — po trzech dniach, wzięła torbę, włożyła do niej trze-

---

i-swid' ju guni, tułajk jis i pa-likś par szmuku kieniniu!“ — Mo-tia parjedieja, miejta pa-kłaūsieja, pa-jemia wokora i i-swidia jō czaūtu guni! Jis wajcoj: „Kas ti śmird?“ Jej at-soka, ka szej drusku apza-bieźdiejasiaś! Jis i ajz-mygā, a motia at-goja paza-wartu, briejniś, ka jis cik skajsts, ka wysys pokojs skajdris i pri-cojaś, ka jis jaū wysod tajds byūś! Rejta agri cielaś jis, mieklej soūuys czaūlys nu kuris jis iz-lejda, zam gułtys, wysur iz-mieklej, nikur nawajda! Wajcoj iz siwu, może tu ju kur liki? Jej at-soka, ka szej sa-dadzynojuśia! — Soka jis: „A kam tu na-pacijtusia? Riedź, kaj na łabi pa-darieji, tagad i mani biejdzi i siewi biej-dzi, — a kab byūti pacijtusia, to par trejs ditys muna pokota byūtu biejugusiaś!“ Pa-buczaja ju, i-diewia jej diewieni pori odys kurpu, diewieni pori kuka kurpu, diewieni pori dzielża kurpu i trejs pori wejžu i paścieja taj: „Mañ tiwī tagad jōpamat, a tu mani mieklesi i wysys itos kurpiś sa-pleśsi, i tos wejżis, cikom mani atraśsi, a kocz tu i atraśsi mani, tod eś tiwā jaū na pa-ziejszu, ka jaū tys gars łajks byūś!“ Iza-syta, par ziami, paza-tajsieja par bołudi i iz-skriaja par ługu ora, a jej i pa-łyka wina posza. Raūdoja jej trej ditys, — piec tu trejs dinu, pa-jemia ku-lejti, sa-łyka kurpiś i nu-goja makłatu jō. Goja, goja, jaū sa-pla-sia jej tus odys kurpiś diewieni pori, i-goja jej łyłā miežā' riadz,

wiki i poszła go szukać. Szła, szła, już zdarła dziewięć par skórzanych trzewików i poszła do wielkiego lasu, widzi, że błyszczy ogieniek, — zbliża się, widzi, że stoi chatka na kurzej nóżce i kręci się. Spytała, czy można wejść? — Odpowiedziało coś, że można. Weszła do środka, a tam staruszka siedzi, — przywitała się i zaczęła ją staruszka pytać: „gdzie ty idziesz?” — „Idę męża szukać!” — I opowiada, płacząc, biedę swoją. Mówi stara: „Ja ci nie pomogę, a dam ci złote wrzeciono, ono będzie ci do pomocy! Prześpij noc, jutro pójdziesz do mojej starszej siostry, ona ci powie, co dalej robić!” — Nazajutrz wstała ona weześnie i poszła, — idzie, idzie, zdarła już drewniane trzewiki, — weszła w duży las i robi się już ciemno, — widzi, że błyszczy ogieniek, — zbliża się widzi, że chatka kręci się na kurzej nóżce. Weszła, a tam była znowu staruszka, starsza siostra tej pierwszej. Przywitała się i prosi o nocleg. Staruszka mówi: „Czemu? Przenocować można... A gdzie ty idziesz?” — „Męża szukać!” — I opowiada jej swoją biedę. Staruszka mówi tak: „Ja ci nie nie pomogę, ale dam srebrną przesłicę, — to ci się przyda! Jutro idź do trzeciej siostry, ona cię wyuczy co robić!” — Poszła ona, dziewięć par żelaznych trzewików i trzy pary łapci zdarła, nim doszła do trzeciej chatki na kurzej nóżce, — a w tej chatce była

ka śpiejd' guńtienia, — da-it jej kłotu, wieras, ka stoŭ ustobienia iz wystys kojenis i grizas. Pa-wajcoja jej, woj warasi i-it? — At-sacieja, ka warasi. I-goja wyda, a tia wiaciejtia siad' — saza-wasałojaś i soka wiaciejtia wajcot „kur tu eji?” — „Wiejra makłatu imu!” I stosta raŭdodama badu soŭu. Soka wiacia: „Eś tieŭ nikô na-palejdzieszu, a i-duszu tieŭ załta worpściejti, itiej byŭś tieŭ par palejgu! — Porgul nakti, rejta isi iz munu wacoku mosu, jej tieŭ pa-ściejś ku tolok dariet!” Rejta piza-ciela jej agri i nu-goja, — it, it, jej wysys nu-plasia jaŭ kuka kurpiś, — i-goja łyła mieża i ajz-it kłotu, wieras ka ustobienia iz wystys kojenis grizas. I-goja, a ti bieja otkon wiaciejtia, wacoka mosa tos pyrmokoas. Pa-diewia jej łobu wokoru i prosas por-gulat'. Wiaciejtia soka: „Diel kam? Por-gulat' war... A kur tu eji?” — „Wiejra makłatu!” — I iz-stosta jej soŭuys badys. Wieciejtia soka taj: „Eś tieŭ niko na-palejdzieszu a i-duszu sudobra sprielecieniu, — tieŭ gadieśiś! Rejt ej iz treszu mosu, jej tiewi iz-wucieju ku dariet!” — Nu, i nu-goja jej, diewieni pori dzielża kurpu i trejs pori wiejżu sa-plasia, cikom da-goja da treszys ustobienis iz wystys kojenis — tamâ ustobieniâ bieja tresza mosa, wial wacoka par itom diwiejom. Porgulaja jej nakti, a tiej waciejtia darawoja jej załta kudieli wyŭnys. Sza, tieŭ gadieśiś, soka wiacia. „Eś

trzecia siostra, jeszcze starsza od tych dwu. Przespała ona tam noc, i ta staruszka darowała jej złotą kadziel wełny. „Masz, przyda ci się,” mówi stara: „Ja ci drogę pokażę i nauczę co robić, — ale nie wiem, czy będzie co z tego, — on cię zapomniał i nie pozna, ty długo byłaś w drodze! Ale jeżeli chcesz spróbować szczęścia, to spróbuj!... Pójdiesz przez las, za tym lasem będzie łąka, pastuch pasie owce, pogadaj z nim, on ma chleb, da ci kawałek. Na środku łąki jest wielki kamień, siadź na tym kamieniu i przędź tę kadziel wełny, którą ci dałam. Będzie nie daleko zamek, w tym zamku mieszka czarownica, która przytrzyma twego męża. — I nauczyła ją, co tam jeszcze robić. Nazajutrz wstała ona i poszła, — znalazła tę łąkę i owce i pasterza, przywitała się z nim, potem siadła na kamieniu, wzięła złote wrzeciono, srebrną przeszłecę, złotą kadziel i przędzie. Bardzo się zrobiło jasno na wszystkie strony, wyszła czarownica, widzi, że błyszczy okropnie, — woła go i idą obydwójce patrzeć, co tam błyszczy tak bardzo? Przyszli i widzą, że siedzi babulka i przędzie. On jej nie poznał, gdyż była chuda, czarna, brzydka i stara. A ta czarownica jak spostrzegła wrzecziono złote, tak jej się serce zapaliło okropnie, żeby je dostać — namawia ją, żeby sprzedać i sprzedać! Ona odpowiada, że pieniędzy nie weźmie, ale że je-

---

tieŭ cielu pa-rodieszu i iz-wuciejszu ku dariet, — bet na zynu, woj byŭś kas nu to, — jis tiewi ajz-miersa i na-paziejśś, tu ilgi bieji ciela! A ka gribi raŭdziet łajmiś, to pa-raŭgi!... Isi par miežu, ajz tō mieža byŭś płowa, gons gona wuszkys, tu ar ju pa-runoj, jam ira majzis, jis tieŭ iduś gabaleniu. Iz wyds płowys ir leśś akminiś, sieś' iz tō akminia i spriad' tu kudieli wyłna, kur eś tieŭ i-diewu. Byŭś na tol ti pila, tamâ pili dziejwoj rogona, kur pi-tur toŭu wiejru!“ I iz-wujcieja ju ku wial dariet. Jej rejta pizaciela i nu-goja, — at-roda tu płowu i wuszkzu i gonu, — saza-wasałoja ar ju, piec to, aca-sada iz akminia, pa-jenia załta worpśtiejti, sudobra sprielecu, załta kudieli i sprież. Ciszi iza-tajsieja skajdris iz wysom pusiom, iz-goja rogona, wieras ka śpiejd' bris-miejgi, — saŭc ju i it obadiwi wartus kas ti śpiejd' cik ciszi? Da-goja i riadz, ka siad' bobienia i sprież. Jis jos na-pazyna par tu, ka jej bieja kuda, małna, naszmuka i waca. A tiej rogona kaj pa-manieja worpśtiejti załta, taj jej azda-daga sirds bris-miejgi, kab jos dabot jej, — pi stoja pi jōs, kab pordud' i pordud'! Jej at-soka, szej naŭdys na-jimszkutia, bet ka pazwoleszkutia ar jōs kungu por-gulat' winu nakti, to i brieji at-duszkutia załta worpśtiejti. Rogona pa-szwiejkstiaja ar ju i prosa, kab jis pi-jimtu itu bobu iz nakt's por-gulat', kocz jej i wut's byŭś, to nakas, —

żeli pozwoli jej ze swoim panem przespać jedną noc, to i darmo odda złote wrzeciono. Czarownica poszeptala z nim i prosi, żeby przyjął tę babę na noc, — choćby i wszy miała, to nie, — ona rano przyjdzie, kijem ją wypędzi, a wrzeciono zostanie. On się zgodził, — baba przyszła wieczorem i położyła się przy nim, — a on na nią nie patrzy. Skoro świt, przybiegła czarownica z kijem, — wybiła ją, wrzeciono wzięła, a ją za drzwi wypchnęła. Poszła babulka do pasterza, dostała od niego chleba kawałek na śniadanie, — siadła na kamieniu i znowu przedzie i znowu jasność się rozchodzi na wszystkie strony. Jak czarownica zobaczyła, w serce ją ukłuło, — zawołała go, poszła do babulki i mówi: „Przedaj mi swoją srebrną przesłicę!“ — Ona powiada, że nie weźmie pieniędzy, ale jeżeli pozwoli z panem swoim przespać jeszcze jedną noc, odda i tak! Czarownica zgodziła się, — wieczorem skoro przyszła baba, sama ją wpuściła do niego, — a ona już stała się trochę ładniejsza i młodsza, niż wczoraj, lecz on jej nie poznał i na nią nie patrzył. Nazajutrz, przyszła czarownica, przesłicę wzięła, kijem ją wybiła i za drzwi wypchnęła. Poszła ona do kamienia, siadła i przedzie złotą kądziel, chciała uprząć złote rękawiczki. Przybiegła zaraz czarownica i chce kupić złotą kądziel, — ona mówi: „Nie przedam, a pozwolisz z swoim panem

szej rejta agri at-iszkutia, ar wazu ju iz-dziejszkutia, a worpściejtia pa-likszkutia. Jis i nuza-licia, — boba at-goja wokora i aca-guła pi jô, — a jis iz jôs i naza-wiera. Kaj cik gajśmienia, at-skrin rogona ar wazu, — iz-syta ju, worpściejti pa-jemia, a ju pa durs iz-griüdia. Nu-goja bobienia iz gonu, daboja nu jô majziś gabaleni iz brukaštim, — aca-sada iz akminia i otkon sprież i otkon tajds spudris iz wysom pusiom. Kaj rogona i-raüdzieja, sirdi jej i-dyüra, pa-saücia jô, nu-goja iz bobieniu i soka: „Pordud' maü soüu sudobru sprielecu!“ — At soka jej: szej na-jim-szkutia naüdys, a pazwolej ar kungu por-gulat' wial winu nakti, at-duszkutia i taj! Jej i nuza-licia, — wokora at-goja boba, i-lajda ju iz jô, — jej jaü pa lyka drusku szmukoka i jaünoka, kaj wakar, a jis wial jôs na-pazyna i iz jos naza-wiera. Iz rejta at-goja rogona, sprielecu pa-jemia, ju ar wazu iz-syta i pa durs iz-griüdia. A jej nu-goja iz akminia, aca-sadas i sprież zaüta kudieli, gri-bieja nu-spriaš' zaüta cindieñcz. At-skriaja tiüleñ rogona i grib pierkt' zaüta kudieli, — jej soka: „Na porduszu, a pazwolejsi ar soüu kungu por-gulat' wial winu nakti, to i taj at-duszu!“ Jej i pazwolaja, wokora i-lajdia pokojä i zaüta kudieli pa-jemia nu jos, — a jej par tu szalti iza-ladija jaü pawysam jaüna i szmuka. Šoka jej prasiet', kab pazwoletu jej pa-runot' ar ju, pa-stoštiet'

przespać jeszcze jedną noc, to i tak oddam!“ Pozwoliła, wieczorem wpuściła ją do pokoju i złota kadziel wzięła, — a ona za tę chwilę stała się już zupełnie młoda i ładna. Zaczęła go prosić, żeby pozwolił jej pogadać z nim, opowiedzieć, jakie przeszła nieszczęścia i pyta go, czy będzie słuchać? On mówi, że będzie słuchać! Zaczęła ona opowiadać o tych sukniach, które jej darował i jak na srebrnym talerzu wiozła go ślubu i jak spaliła jego skorupę. On powoli, powoli, słuchając, przypominał ją sobie i poznał. Nadzwyczaj się uradował, — że ona go nie zapomniała, tyle świata przeszła, tyle trzewików zdarła, a przecie go znalazła! Bardzo się oboje cieszyli i całowali się i płakali, — i mówi on: „Teraz już z tobą się nie rozstanę, cały wiek przeżyjemy razem!“ — A czarownica przychodzi już i tłucze w drzwi kijem, — ale drzwi były zamknięte, on jej nie wpuścił. A skoro doczekali świtu, to kazał ją kołmi rozerwać na małe odrobiny i potem, cały wiek żył szczęśliwie z swoją żoną i może i dziś żyje!

### 39. O s y n u.

Był ojciec i matka, biednie oni tam żyli, — co będą robić? Zbierają się i idą do lasu pieniędzy szukać, — idą, idą i spotykają człowieka, — ten pyta: „Gdzie idziecie?“ — „A ot idziemy,

kajdas jej bieja nałajmiś i wajcoj iz ju, woj kłaūsieszkys? — Jis soka, ka kłaūsieszkys! Nu, jej soka stoštiet' ap tom driabim, kur jis jej darawoja i kaj jej iz sudobra tielerdža wiadja ju łaułotis i kaj jej sa-dadzynoja jô czaŭła. Jis pa mozam, pa mozam, kłaūsiesjdams, daza-godoja i pa-zyna ju. Wot jis ciszi rods pałyka, — pricojaś, ka jej jô na-ajz-miersa, cik pasaŭła por-goja, cik kurpu sa-plasia, a wyss atroda ju! Ciszi obi pricojas i buczojas i raŭdoja — soka jis: „Tagad eś jaŭ wajrok naza-szkierszu nu tiewi, wysu myŭžu dziejwosim lejdz!“ — A rogon a-it it jaŭ i syt durowos ar wazu, — bet durs bieja ajz-łyktys. jis jôs i na i-łajdia. A ka da-gajdieja gajsmys, to łyka ju ar zirgin roz-raŭštiet' smołkom druponom i piec tō wysu myŭžu dziejwoja łajmiejgi ar soŭu siwu i może i szudiŭ dziejwoj!

### 39. A p d a ł u.

Bieja motia i taŭs, biedna ji ti dziejwoja, — nu, ku jim dariet'? Łajdias ji i it iz miežu naŭdys mieklet', — it, it i satiejk cyłłaku, — jis wajcoj: „A kur jiŭs ejat?“ — „A wot



żeby pieniędzy dostać, bośmy bardzo biedni ludzie!“ — Powiada im: „Ja wam dam pieniędzy, jeżeli mi oddacie to, czego u was niema!“ — Oni myślą, myślą: „Dobrze, oddamy!“ Dał on im pieniędzy, a mieli oni w domu kobyłkę starą — poszedł ojciec po kobyłę, zaprzął ją i przyjechał z wozem, a ten człowiek nasytał mu pełny wóz pieniędzy. Jadą oni do domu i mówi ten ojciec: „Chwała Bogu, babulko, my się teraz poprawimy!“ Zagospodarowali się i chleba kupili i naczynia, i tego i owego, wszystkiego mają, — żyją dobrze. Po jakimś czasie, Bóg dał im syna, a ten syn rośnie im godzinami i minutami, wyrósł duży i mówi tak do matki, do ojca: „Przygotujcie mi torbę, mnie trzeba iść w drogę!“ — Matka wzięła, włożyła do torby chleba, mięsa odrobinę i pyta: „Gdzie ty, synku, pójdziesz? My żeśmy się ciebie doczekali, a jak ty pójdziesz, kto pod starość nam na kawałek chleba zarobi? — On odpowiada: „Ach, mamu, pewnie nie chcieliście, żebym ja wam zarabiał, skoro oddaliście mi innemu ojcu. Bądźcie zdrowi, mamu, tato, może mię więcej i nie zobaczycie!“ — I poszedł w drogę — szedł, szedł długo, wszedł do dużego lasu i widzi, że stoi chatka na kurzej nóżce, ogieniek pali się i świeca i siedzi staruszek, czyta książkę. Przyszedłszy, on mówi tak: „Och, święte oczy! może wpuszcicie mię przenoco-

imam naŭdys kab dabot', ka mies ciszi biedni laŭd's!“ — At-soka jis: „Eš jiŭsim i-duszu naŭdu, ka maŭ at-dusit tō, kō pi jiŭsu nawa!“ — Ji dumoj, dumoj: „A, jaŭ at-dusim!“ — Nu, jis jem i dud' naŭdys, a jim bieja satā tajda kiewiejtia waca, — nu-goja taŭs piec kiewi, ajz-jiŭdza ju i at-braŭcia ar wazumu, a tys cyłŭ-aks pi-biera jam pyłnu wazumu naŭdys. Nu-braŭc ji iz satu i soka tys taŭs: „Nu, paldis Diwam, bobieŭ, jaŭ mies niŭ apzaprowiesim!“ Ji i roza-dziejwoja, i majzis pierka i traŭku, i szō, i tō, wysa jaŭ jim irajda, — dziejwoj labi. Par cik jaŭ lajka, Diŭs dud' jin daŭu, a tys daŭs aŭg jim pa stundiam, da pa minutim, iz-aŭga leŭs i soka taj iz moti, iz tawu: „Łajdit' maŭ kulejt, maŭ jōit pacieltu!“ Motia pa-jemia, i-łyka kulā majzis, galis kajdu kimusieniu i wajcoj: „A kur tu dieleŭ isi? Mies jaŭ rodi tiewa sa-gajdiejszi, a ka tu nu-isi pacieltu, kas zam wacuma mums majzis kocz gabaleniu nu-pielniejs?“ — Jis at-soka: „Ak mamieŭ, war byt' jiŭs na-griebiejat, kab eš jiŭsim pielniejtu, ka at-diewiat' mani cytam tawam! Wasali, mamieŭ, tiatiejt, pa-licit, może jiŭs mani wajra i na-riedziesit!“ Nu, i nu-goja jis pacieltu, — goja, goja cik ilgi, i goja łyłā mieżā i riadz ka stoŭ ustobienia iz wystys kojenis, guŭtienia dag, świecia i siad' wieciejts, skajta gro-motā. Jis da-gojis, soka taj: „Ok, swatos aćs! może i-łajsit por-

wać! — „Czemu? wpuścimy!“ — Wpuścił go staruszek, dał mu wieszak zjeść i mówi tak: „Och, synku, już cię tam czekają!“ — Pyta chłopak: „Ach, święte oczy, a jak mam iść dalej?“ — Powiada stary, że mu wiele pomóc nie może, a da mu pałeczkę, niech ją rzuci, a gdzie się ona potoczy, tam jemu trzeba iść! Dojdzie do drugiego brata, a ten brat powie, co dalej robić! — On się przespał, nazajutrz wstaje i idzie, — szedł, szedł, rzucił tę pałeczkę i doszedł do drugiej chatki na kurzej nóżce, — widzi, że siedzi staruszek i dwie świece palą się, a on czyta książkę. Przyszedłszy, prosi tak samo: „Święte oczy, wpuść mnie przemocować!“ — Stary wpuścił go, dał mu coś zjeść, — nazajutrz, płacze chłopak i bieduje, jak on dojdzie do końca? A ten oczy święte mówi do niego: „Nie płacz, chłopaku! dam ci chusteczkę, jak się nią wytrześ, tak zobaczysz gdzie iść i pójdziesz do trzeciej chatki, do mego brata trzeciego, a on ci dopomoże!“ — Poszedł on, — jak tylko wytrze się chusteczką, tak i widzi swoją drogę — i dochodzi do trzeciej chatki. Patrzy, siedzi staruszek i trzy świece palą się, a on książkę czyta. Przyszedłszy, prosi: „Ach, święte oczy, wpuść mnie przemocować!“ — Stary wpuścił go, dał mu zjeść, a nazajutrz mówi tak: „Naści, synku, kłębuszek, — gdzie ten kłębuszek potoczy się, tam ty i idź! Nie bój się, że

gulać mani!“ — „Diel kam? i-lajsim!“ — I-lajdia ju, diemia jam ti wakarieniu ajz-aś' i soka taj: „Ok, dielen, jań tiewa ti gajda!“ — Wajcoj tys pujś: „Ak, swatos aś! a kur ta man jôit tolok?“ — Wot soka tys wiecś, ka jam daudź palejgu na i-duszkys, a duszkys jam wiezieniu, łaj jis pa-świd' i kur jej wialsiś, ti jam byuś i nu-it! I da-is pi utra broła, to jań tys brołs pa-ścieszkys ku wial dariet! — Jis por-guleja nakti, rejta cielaś i it — goja, goja iswidia tu wiezieniu i dagoja pi utris ustobienis iz wystienis kojenis, — riadz, ka siad' wieciejt i diu świecis dag, a jis skajta gromotâ. Da-gojis, prosas jis taj pat': „Swatos aś! i-lajdit mani por-gulat'!“ Jis i-lajdia ju diemia, jam drusku ajz-aś', — iz utris dinyś, por-gulejis nakti, raud' jis i badojas, kaj jis da-is da goła? A tys aś swatos soka iz ju: „Na raud' pujszkinien! eś i-duszu tieu szniustukieniu, tu kaj nuza-słaũkosis ar ju, taj riedziesi kur it i da-isi da treszos ustobienis, da muna broła tresza, a jis tieu kajdu palejgu duś!“ Wot jis i nu-it, — ka nuza-słaũkaś ar tu szniustukieniu, taj i riadz kur jam cielsz ira — i da-it pi treszos ustobienis. Wieras, siad' wiaciejt i trejs świecis dag, a jis gromotâ skajta. Da-gojis i prosas: „Ak, swatos aś, i-lajd' mani por-gulat'!“ Jis i i-lajdia ju, diemia jam ajz-aś', a iz utris dinyś soka taj: „Sza tieu, dielen, komultienicz, —

on się potoczy po błotach i po rzekach i po morzach, tobie nie będzie nic, ty wciąż idź za nim!“ Poszedł on, idzie, idzie przez morza i przez jeziora i przez rzeki i przez ognistą rzekę i przez smolną rzekę i widzi, że kłębuszek już nie duży, — dotoczył się do piekielnej gorzelni, do węgla i stanął, — doprowadził już do końca, — stanął tam i stoi! Wychodzi ten jego większy ojciec i mówi: „Ach, ty, mój synu! Ja cię już dawno czekam, gdzie ty tak długo zabawiłeś się? Teraz ty mi będziesz za syna! „Robił on mu tam różne roboty, ten chłopak — i przyjeżdżają goście, kumowie tego dyabła — bawią się, jedzą, piją, smoła im tam za wódkę, za piwo, węże, żaby, ropuchy za pieczeń, — a chłopak siedzi pod stołem, stare łapcie ssie i tem się musi nasycić. Po niejakiś czasie, jedzie znów, dyabeł do kumów w goście i jego bierze z sobą i mówi tak: „Synu, ty trzymaj się mocno, jak pojedziemy!“ — I leci w powietrzu, po drzewach, po lasach, po wierchołkach, po ogniu i po wodzie, wciąż leci! Przyleciał do kuma swego i zatrzymuje się. Przyjmuje go już kum, ach, goście, goście! Tak samo się tam bawią i jedzą i tańczą i prosi ten kum, że sprzeda mi syna swego! A ten znów powiada, że nie sprzedaje za nic, rad, że sam się doczekał! Tamten gotów zapłacić wiele tylko będzie chciał, — ten mówi, nie, nie sprzeda! Tamten

kur tys komultieńcz wialsis, ti tu i ej! Naza-biejst, ka jis wialisz pa purim i pa upim i pa jiürom, tieu na byüş nikô, tu wyss ej kur win jis wialis!“ Wot jis it, it, par jiürom i par azarim, i par upim, i par guńś upi i par smałys upi, i riadz ka tys komultieńcz naleś jaü, — nu, i daza-wiele jis pi elnis briüza, pi paksza i nu-stoja, — da-wiedia jaü da goła, — i jis ti nu-stoja i stoü! Iz-it jaü tys jô łylokis taüs i soka: „Ak, tu muns dałś! Eś tiewa jaü sień gajdieju, kur tu cik ilgi ajza-kawieji? Niü, tu mañ byüsi par dału!“ Wot jis jam ti strodoja szu, tu, sa-braüć jam gości, kumi, tam wałnam — guloj, ad, dzier, smała jim ti par brandiwinu, par ołu, czyüşkys, wardiewis, rupuczi par ciepieti, — a jis pa-lejd’s zam gołda, izowys wacys ziejz i nu to jis siejts irajda! Par cik łajka, braüks jis otkon, tys wałns, iz kumu, gostus i ju jem lejdzia i soka taj: „Dałś, tu tolko turis ciszi, ka braüksim!“ Wot jis skriñ pa gajsu, pa kukim, pa miezim, pa wiersyüniam, pa guni i pa jtüdin, wyss skriñ! Nu, i da-skriñ jis da tininiś, da kuma soüa i nuza-tur. Sa-jem jaü ju kums, ak, gości! gości! Ji taj pat’ ti guloj i ad i doncoj, i prosa tys kums, ka por-dut’ mañ soüu dału. A tys otkon turis jaü, ka na porduszkys ni par ku, jis rods, ka patś sa-gajdieja! Jis jam moksoj cikwin jis grib, — na, na porduszkys! Wot jis grib at-jimt’ ju nu jô,

chce mu go odebrać, a on nie daje? Zaczęli się sprzeczać o niego. A temu chłopakowi lepiej u kuma, niż u tamtego ojca, — kum miał córkę, i ta córka tego chłopaka polubiła, — dopiero ona go nauczyła: „Jak pojedziesz z nim do domu, z ojcem swoim, jak polecicie przez rzekę, tak wpadnij do rzeki, a ja cię wyratuję!“ Leca oni przez rzekę, i on wpadł, — ojciec myślał, że — utonął i poleciał sam dalej. A ona przybiegła, wyciągnęła tego chłopaka i zaprowadziła do domu. Co im teraz robić? On także ją polubił, a ojciec, tej dziewczyny, mówi tak: „żeńcie się! oddam wam pół gospodarstwa swego, pół bogactwa!“ — Pożenili się i zrobili wesele. Żyją szczęśliwie, wszystkiego mają dość, bogaci i przychodzi mu na myśl, że trzeba mu teraz pojechać, rodziców odwiedzić. I mówią tak: Choć mamy dość koni, ale mamy dobrego koziołka, — weźmiemy pieniędzy, jadąc kupimy co jeść, — pojedziemy koziołkiem! — Wsiedli, on z przodu, ona z tyłu i jada, — ten koziołek bieży bardzo prędko! On wziął go za rogi, ona za ogonek, ona jak da mu po d..., tak ogień tylko wre koło d... i bobki lecą! Po jakimś czasie, przylecieli oni do ojca, do matki, do wrót i zrobił się ten koziołek takim ogierem, że i król takiego nie ma, — jeden włoszek złoty, drugi srebrny! Przywiązali go u wrót i idą do izby, — rodzice go nie poznają! Zaczęli

a jis na dud'! I soka ji bortiś par ju, szys na pa-duś tień ju, szys na grib toŭys naŭdys! A tam puszczinam łobok pi kuma, na pi ito tawa, — jam bieja miejta, kumam, i tiej miejta to puszczina żałoja, — wot jej i wujca ju: „Ka tu braŭksi ar ju pacieltu, ar tawu soŭu, kaj skrisi par upi, taj tu i i-krejt upiâ, a eś tiewi ratawoszu!“ Wot ji kaj skriń par upi, taj jis i i-krejt, — tys taŭs dumoja, ka jis nu-slejka i nu-skriaja patś pacieltu. A jej at-skriaja, iz-wyłka tu puszczkinu i nu-wada ju iz satu. Nu, ku ta jim daret tagad? Jis ajz-lubieja ju, a tys taŭs, tos miejtys jaŭ, soka taj: „Żenieitias! szys puś dziejwis soŭys at-duszkys, pus monta!“ I apza-żenieja i satajsieja kozys. Wot ji dziejwoj, wysa jim gona ira, bogoti i sa-dumoj jis, ka wajag jam tagad braŭkt' da soŭys motis ar tawu, paza-wart. Nu, kocz ira myŭsim gona i zyrgu, bet ir myŭsim łobs oziejts, — pa-jemsim mies naŭdys, kas i-braŭkdami i nu-pierksim ku aśt' — wot, mies jôsim ar ozi! — Ji i sa-sada, jis nu priszkys, jej nu pakaliś i joj, — tys oziejt skriń ciszi mudri! Jis jemnia jam ajz rogu, a jej ajz lipieniś, jej kaj dud' jam par czukstu, taj guńeś win wart ap czukstu i spirinis skriń! Par cik łajka, da-skriaja ji pi tawa, pi motis wortu i iza-tajsieja tys oziejts par tajdu jerzieli, ka i kieniniam tajda nawa, — wina spalwienia załta, utro sudobra! Pi-siaja ju

gadać, dogadali się, że on jest ich synem i zaczyna matka płakać i pytać, gdzie on był, jak żył? On mówi: Wprowadźcie tato, mamó, mego konia do chlewa! — Wychodzi ojciec, widzi, że taki ogier, że podejść do niego nie można, mówi: „Ach, synku, nie mam i chlewa takiego, żeby go wprowadzić!” — On odpowiada: „To choć w podworcu, gdzie w kacie jakim trzeba go przywiązać, nie długo będziemy tu gościć!” — A ojciec mówi: „Czemu, synku? Czy ty nie będziesz żył z nami? Tak długo nie widzieliśmy się i chcesz nas odjechać?” — „A co tu u was robić? Mam swój dom, swój dwór, ja was chcę zabrać z sobą.” — „Gdzie ta my, synku, na starość, tak daleko pojedziemy, przez wodę, przez lasy! My już na starość. wolimy zostać w swojej chacie.” — „Jak chcecie, ale mnie już trzeba wracać do domu!” Zabiera się do wyjazdu, a ojciec mówi: „A może ty mi synku, konia swego zostawisz? Tyś młody, ja stary, to ty sobie innego znajdziesz! Mam ja kobyłkę, pomieniamy!” — Syn mówi: Pokaż swoją kobyłkę!” — Wywiódł ojciec ją z chlewa, a on jak ją wziął za ogon, jak rzucił w górę, tak ogon tylko został w ręku! I mówi on tak: „Nie, tato, ja ci tego konia nie dam. ja ci innego przysię!” — Wyprowadził swego ogiera, dosiadł go, a on mu znów stał się koziołkiem. Siadł z przodu, bierze za rogi, żona

pi wortu i it ustoba, — jaũ taũs, motia i na-paziejst! Cikom ji ti runoj, daza-runoj ka jis daũs i sôk motia raũdot' i wajcot', kur jis bieja, kaj dziejwoja? Jis soka: „I-wiedit', tiatiejt, mamien', munu zyrgu kławá!” Iz-it taũs jaũ wastu, wieras, ka tajds jerziels, ka da-it kłotu na war, soka: „Ak, dieleń, mań i kława tajda nawa, kur i-wiaść!” — Jis at-soka: „Nu, kocz poguľma, kur koktâ kajda pi-sit', mums na ilgi tia gaściejtu!” — A taũs soka: „Diel kam, dieleń? Woj ta tu na dziejwosi ar myũsu? Cik ilgi na riedziejesim mies i tu jaũ gribi tagad pa-miašť myũs?” — „A ku ta pi jiũsu pi-dziejwoszkys? Mań irajda soũa sata, soũa mujža, eš jums gribu nu-wiešť' ar siewim!” — „Kur ta mies, dieleń, pi wacuma, taj toli braũksim par jiũdini, par miezim! Mies jaũ, pi wacuma, dziejwosim mies soũâ satâ łobok!” — „Nu, kaj gribit, a mań jaũ jôjoj pacielu!” Wot jis łajdias braũkt', a taũs soka: „A może tu mań, dieleń, zyrgu soũu pa-miešsi? Tu jaũns, eš wacs, to tu sieũ wial ajz-dziejwosi! Mań ir kiewiejtia, por-miej-sim!” — Jis soka: „Nu, nakas! Parodi soũu kiewiejti!” Iz-wiadia taũs ju nu kława, a jis kaj pa-jemia ajz aštiš, kaj šwidia iz aũkštiejni, taj aštia win pa-ľyka rukâ! I soka jis taj: „Na, tiat', eš tieũ ita zyrga na duszu, eš tieũ cyta at-syũtiejszu!” Iz-wiadia jis soũu jerzieli, i-sada wiersum, a jis otkon pa-ľyka jam par oziejti.

z tyłu bierze za ogon, jak go uderzy po ogonie — tak ogień tryska — i jadą do swego dworu! Po jakimś czasie posyła ojcu obiecanego konia. Wziął ojca swojej żony, zamienił w konia i posłał, — ten koń wziął, udusił matkę, ojca, a syn został dyabłem i żył w tym dworze i cały majątek dostał mu się. A on dla tego posłał tego konia, że matka z ojcem oddali go dyabłu. I skończone!

#### 40. O d w u s y n a c h.

Dawnemi laty, za ojcowych ojców to się stało, nie za mego ojca i nie za mego ojca ojca, a jeszcze dawniej! Żeły w polu trzy siostry, a drogą jechał król, — dawniej było bardzo dużo królów, więcej niż teraz! A te siostry rozmawiają i mówi tak jedna do drugiej: „Gdyby ten król mnie wziął za żonę, tobym mu jednym ziarenkiem całe jego wojsko wykarmiła!“ — Druga mówi: „Gdyby mnie wziął za żonę, tobym mu jednym pasemkiem całe jego królestwo ubrała!“ — Trzecia mówi: „A gdyby mnie wziął, urodziłabym mu dwu synów: jednego z srebrnymi włosami, z gwiazdą na czole, z księżycem na piersiach, a drugiego ze złotymi wło-

Sadas jis iz priszkyś, pa-jem ajz rogu, — sīwa iz pakaliś pa-jem ajz lipys, guńćś iz-skrin ka dud' par aści — i joj iz soūu mujžu! Nu, par szalti, wajaga jim syūtiet tawam zyrgu. Wot jis pa-jemia soūys siwys tawu, sa-łajdieja par zyrgu i ajz-syūtieja, — a tys zyrgs pa-jemia, nu-źniaūdžia moti, tawu, a dałs pa-łyka par wałnu i dziejwoja mujžâ tamâ, jam wyss łobs pa-łyka. A jis par tu at-syūta tu zyrgu, ka motia ar tawu at-diewia ju wałnam. I bieجتa!

#### 40. A p d i ũ d a ł y.

Sień godim, nu tawu tys jaŭ bieja, — na iz muna tawa i na iz muna tawa tawu, a wiał sieniok! Tiejrumâ plowia trejs mosys, a pa cielu braŭcia kienińcz, — sieniok bieja ciszi daūdź kieniniu, wajrok na tagad! Wot jos runoj, tos mosys i soka taj wina iz winu: „Kab tys kienińcz mani pa-jimtu par sīwu, to eś ar winu griūdieniu wysu jô karu iz-barotu!“ — Utro soka: „Kab jis mani pa-jimtu, to eś ar winu szkiźniu wysu jô kieniści ap-tarptu!“ Treszoa soka: „A kab jis mani pa-jimtu, eś jam dzymdynotu diŭ dali: winu ar sudobra motim, ar zwajgzni iz piris, ar mieniesi iz kriŭszu, a utru ar załta motim, ar zwajgzni iz piris,

sami z gwiazdą na czole, ze słońcem na piersiach!“ — Król pod-  
 słuchał, gdy tak mówiły, wziął tę trzecią siostrę za rękę, wsadził do złotej karety i pojechał do swego królestwa — tam się  
 ożenił z nią. Po roku, kiedy już miała rodzić, pojechał on na  
 wojnę, a w domu była jego dawniejsza kochanka. Skoro królowa  
 urodziła dwu synów, tak, jak mówiła, jednego ze srebrnymi  
 włosami, z księżycem i gwiazdą, drugiego ze złotymi włosami,  
 ze słońcem i z gwiazdą, tak ta kochanka te dzieci udusiła  
 i w ogrodzie zakopała, a na to miejsce położyła dwu piesków.  
 I napisała list do króla, że jego żona urodziła dwu piesków. Król  
 zasmucił się bardzo, ale odpisał, niech chowają obu tych piesków,  
 skoro to jego dzieci, to mu będą miłe, a on przyjedzie je zoba-  
 czyć. Skoro obiecał przyjechać, wtedy ta kochanka wzięła, dała  
 lekarstwa królowej, żeby została niemą, żeby nie mogła nic mu  
 powiedzieć, co ona z nią zrobiła. Przyjechał król, pyta ją, co ci  
 się stało? A ona patrzy na niego, a powiedzieć nic nie może mu!  
 Kochanka mówi: „Ona umyślnie nie gada, ze złości! Taka bez-  
 wstydną łotewka, z psem żyła, dlatego i piesków urodziła!“ —  
 Król rozgniewał się, wyciągnął pałasz i mówi do niej: „Albo ga-  
 daj, albo śmierć twoja!“ Ona nie przemówiła nic, a on ściął jej  
 głowę i kazał pochować. Potem, ożenił się z tą kochanką. Je-

---

ar saüli iz kriüşzu!“ — Kienińcz nuza-kłausieja, ka jos taj runoja,  
 pa-jemia tu treszu mosu ajz ruku, i-sadynoa załtã kalaskã i nu-  
 braũcia iz soũu kienisti, — ti jis i apza-żenieja ar ju. Par kajdu  
 godu, ka jaũ tys łajks at-goja, ka jej wajadzies dzymdzynot', jis  
 nu-braũcia iz wajdim, a mojã bieja jô sieniejo briũtia. Ka tiej kie-  
 ninia pi-dzyma diũ dali, taj, kaj jej sacieja, winu ar sudobra mo-  
 tim, ar mieniesi i ar zwajgżni, utru ar załta motim, ar saüli i ar  
 zwajgżni, taj tiej briũtia tus barns nu-żniaũdzia i dorzã ap-roka,  
 a tamã witã nu-łyka diũ kucalãni. I nu-rakstieja gromotu iz kie-  
 ninia, ka jô siwa dzymdynoa diwi kucalãni. Kienińcz pa-łyka  
 morkotnys ciszi, bet at-rakstieja, łaj głoboj abadiwi tus kucalãne;  
 ka jô barni, to wyss jam byũs miejleji, a jis at-braũks paza-  
 wiart' jus! Ka jis jaũ paza-jemia at-braũkt', to tiej briũtia pa-jem-  
 ia, i-diewia zolu jaj, taj kieninia siwaj, kab jej pa-łyktu mamula,  
 kab jej na-waratu niko jam stoštiet', ku ar ju pa-darieja. At-braũ-  
 cia kienińcz, wajcoj iz ju, kas tieũ tyka? A jej wieras iz jô ar  
 acs, a paściet niko nawar jam! Briũtia soka: „Jej tiejszam na ru-  
 noj, nu siržu! Jej nakaũnia tajda łat'wiejtia, ar sunim dziejwoja,  
 par tu kucalãni i pi-dzyma!“ Kienińcz ajza-sirdieja, iz-wyłka zu-  
 bynu i soka iz ju: „Woj runoj, woj śmierćs toũa!“ Jej na pa-  
 runoja niko, a jis i nu-cierta jej gołwu i łyka pa-głobot' ju. Piec

dnego dnia, poszli oni do ogrodu, a na tem miejscu, gdzie były pochowane te dziatki, te chłopaczki, wyrosły dwie jabłonie: jedna ze złotymi liśćmi i złotymi jabłuszkami, druga ze srebrnymi liśćmi i srebrnymi jabłuszkami. Chce ta macocha zerwać jabłuszko, a jabłoń podniosła się w górę, tak że nie mogła jej dostać, — skoro zaś król chce zerwać, to gałązki same chyła się na dół. Ona zaraz się domyśliła, że już coś tam jest, zgniewała się, kazała ściąć te jabłonie i zrobić dwa łózka, — położyła się na jednym łóżku, na drugim król. Dopiero to łóżko, na którym leżał król mówi tak: „Lekko dźwigać tatusia!“ — A to drugie, na którym leży macocha, mówi tak: „Och, jak ciężko dźwigać macochę!“ — Król posłyszał i zdziwił się, a ona nazajutrz kazała te łózka spalić i popiół po polu rozsypać. Wysypali ten popiół, a owce się pa-sły, przyszła owca, chwyciła tego popiołu i zjadła. Skoro się okociła, to u niej było jedno jagnię ze srebrną wełną, drugie ze złotą. Zobaczył król te jagnięta i zaczął się dziwić, co to może być takiego? A macocha domyśliła się, że to duch tych dzieci, kazała te jagnięta zabić i upiec na wieczerzę. Król zjadł i pochwalił, że bardzo była dobra wieczerza. A kucharz, jak zabił te jagnięta, wziął, wyrzucił kiszeczki przez okno, nazajutrz patrzy, w tem miejscu wyrosły dwie główki kapusty, jedna ze złotymi

---

to, pa-jemia jis i apza-żenieja ar tu briūti. Winu dinu, nu-goja ji iz dorzu, a iz tos witys, kur bieja pa-głoboti ti biernini, ti pujszkinieni, iz-aūga diū obielnijcys: wina ar załta łopom i załta obieleszim, utro ar sudobra łopom i sudobra obieleszim. Grib tiej pamotia nu-raūt' obielejti, a obielnijcys paza-ciela iz aūkszi, na war jej da-śniagt', — a kaj kienińcz grib nu-raūt', to zarieni poszi lejkst iz ziamijni. Jej tiūlen daza-godoja, ka jaū kas ti irajda, ajza-sirdieja, łyka nu-cierst' tos obielnijcys i sa-tajsiet gułtys diwi, — acagula iz winys gułtys jej, iz utris kienińcz. Wot tiej gułta, iz kuris guleja kienińcz, soka taj: „Wigli niašt' tiatiejti!“ — A tiej utro, iz kuris guleja pamotia, soka taj: „Ok, kaj griūts niašt' pamoti!“ Kienińcz dziedieja i briejniejaś, kas tys ira, a jej iz rejta łyka tos gułtys sa-dadzynot' i pałnc iz tiejruma iz-kajsiet'. Iz-świdia tus pałnc, a wuszkyz ganiaja, wina wuszka at-goja, pa-giwa tus pałnu i ap-jedia. Ka jej acawiediaś, to jej bieja wins jerieńcz ar sudobra wilnieni, utris ar załta. I-raūdzieja kienińcz tus jerieńcz i sōka godot', kas tys war byūt'? A pamotia i-godoja, ka tus barnu gors, łyka tus jerieńcz nu-kaūt' i iz-ciapt' wakarieniam. Kienińcz pa-jedia i pa-tiejca, ka ciszi bieja łobys wakarienis. A kukars kaj nu-kowa tus jerieńcz, pa-jemia, iz-świdia zarnieniś pa ługu, — iz rejta wieras, tamâ witâ iz-aūga diū kopustu gal-



listkami, druga ze srebrnymi. Macocha domyśliła się, że to znów te dzieci, że nie może ich zgubić, kazała ściąć te główki kapusty i ugotować na obiad. A kucharz wieczorem słyszy, że te główki mówią jedna do drugiej: „Co, braciszku? będzie nam źle! Trzeba iść do ojca, objawić się mu! „Stali się chłopaczkami, poszli i pukają w okno. Pyta król; „Kto tam?“ — Odpowiadają oni: „My, tato, synkowie twoi, przyszliśmy pogadać z tobą, żeby ci się nie przykrzyło! Jeden, opowiada bajkę, a drugi opowie prawdę!“ — I zaczęli wszystko opowiadać, co z ich matką zrobili, — jeden opowiadał, a drugi mówił wciąż: „Rzeczywiście prawda!“ — Skoro król dowiedział się wszystkiego, zrobiło mu się bardzo żal żony, że ją zabił. Zaraz kazał tę macochę wyprowadzić w pole, przywiązać do końskich ogonów i rozerwać na drobne okruszyny. Potem żył ze swoimi synkami, a oni stali się tacy: jak ich matka mówiła: jeden miał srebrne włoski i księżyc na piersiach, — drugi złote włoski i słońce na piersiach, — i obaj złote gwiazdy na czole.

#### 41. O takim, który stracha szukał.

Był człowiek, który niczego się nie bał, a chciał widzieć stracha, — zebrał się i poszedł w świat szukać stracha. Przyszedł

wienis, wina załta łapieniem, utra sudobra. Tiej pamotia daza-go-doa, ka otkon ti barni, riadz, ka jej nawar nikaj jus nu-gubiet', łyka nu-cierś' tus kopusts i iz-woriejt maltietiaj. A kukars wokora dzierd', kaj tos galwienis runoj, wina iz winu: „Kas, brolejt'? byuš slikti myušim! Wajag it iz tawu, apza-jowiet' myušim!“ — Paza-tajsieja par pujszkinieniem, nu-goja i kloūdzynoj pi ługa. Wajcoj kienińcz: „Kas ti?“ — At-soka ji: „Mies, tiajtiej', dieleni toūi, at-gojam pa-runotu ar tiewim, kab tieū na byūtu gars łajks! Wins stośtiejsim porsokys, a utris tajśniejbu stośtiejsim!“ Nu, i sōka wysu stośtiet' ku ar jus moti pa-darieja, — wins stoś-tieja, a utris sacieja wyss: „Ejstyn praūda!“ Ka kienińcz iz-zyna wysu, jam tyka eizsi żał siwys, ka ju nu-syta. Tiūleū łyka tu pāmoti iz-wieś' iz tiejruma, pi-sijt' zyrgim pi aśtiś i roz-raūštiet' smołkom druponom. Piec to, dziejwoja ar soūim dielenim diwiej-cim, a ji pa-łyka tajdi, kaj jus motia sacieja: Winam bieja sudo-bra matieni i mienieś iz kriūszu, — utram załta matieni i saūla iz kriūszu, — i obiejim załta zwajgznis iz piris.

#### 41. Ap. tajdu, kur bajlis miekleja.

Tajds cyłūaks bieja, kur niko naza-biejda, a gribieja riedziat bajli, — saza-jemiaś i nu-goja par pasaūli makłatu bajliš. At-goja

pod wieczór do gospodarza, prosi o nocleg, a ten mówi: „U mnie miejsca niema, jeżeli chcesz, to śpij na bojsku, ale tam nie dobrze!“ — „Dlaczego niedobrze?“ — „Straszy okropnie! Tam i w dzień straszno, a w nocy nie można wytrzymać!“ — „Tem lepiej dla mnie“ — odpowiada ten człowiek, — „właśnie ja stracha szukam!“ — Wziął gromnicę i poszedł. Zaświecił gromnicę, zrobił koło, w środku postawił ławeczkę, wyciągnął karty z kieszeni i zaczął w karty grać. Patrzy, a tam z powały spuszcza się noga goła, potem druga, dopiero on mówi: „No, złaż prędzej, czego się sypliesz? czego czekasz? — Wtedy spuściła się ręka goła i wciąż wisiała. On jak krzyknie na cały głos, jak zaklnie: „Co ty tam myślisz? że ja ciebie się boję? Złaż zaraz na dół!“ — Tamten odpowiada: „Dobrze, że się nie boisz, ale kto ci pozwolił przyjść tu i siedzieć?“ — „Mnie tu dali przenocować, ja strachu szukam! A ty, coś za jeden i co tu robisz?“ — On odpowiada: „Mnie matka udusiła bez chrztu i mnie tu dali na pokutę, żebym pieniędzy pilnował.“ — „A gdzie tu pieniądze?“ — „Sa trzy skrzynie zakopane w ziemi.“ — „To złeż i pokaż mi.“ Tamten złazł, wykopał trzy skrzynie i pokazał mu. A on wtedy jak chwycił go, bił, bił, ledwie żywego ducha zostawił, za drzwi wyrzucił i powiedział: „Żebyś mi się więcej tu nie pokazywał, bo cię na

zam wokora pi sajmijnika prosas por-gulat', a jis soka: „Pi mania witys nawa, a ka gribi, to gul kułâ, bet ti nawa łabi!“ — „A kas ti ir, ka nawa łabi?“ — „Bidiej briśmiejgi! Ti i din bajs, a nakt' nawar iz-tilt!“ — „Nu, taj diel mani wiel łobok,“ — tys cyłłaks jañ at-soka, „eś bajliš i miejkleju!“ — Pa-j-mia gran-nieys świaci i nu-goja. Ajz-diadzia gran-nieys, iz taj-iaja rindzi, wyda pa-statieja suleniu, iz-wyłka kartys nu kieszys i sôka kartot'. Poza-wier, a ti nu gristu iz-kar koji płyku, piecz i utru, jis soka: „Nu, kop mudrok, kô ta tu grobojis? kô tu gajdi?“ Tu-łajk nuza-kora ruka płyka i wyss karienieja. Jis kaj ajz-klidź wysa bołsa, kaj ajza-łod': „Ku tu dumoj ti? Ka eś tiewa biej-tus? Kop tiuleń ziamia!“ Tys jañ at-soka: „Nu, łabi, ka tu naza-biejst, bet kas tieű pa-zwoleja it tia i siadiat?“ — „A mañ tia i-diewia por-gulat' i eś bajliš miejkleju! A tu, kajds tu esi i ku tu tia dori?“ — Jis at-soka: „Mani motia nu-źniaűdzia biez krista i mani tia łyka z pokotys, kab eś naűdys sorgotu.“ — „A kűr tia ir naűda? — „Ir trejs skriejnis ap-noktys ziamia.“ — „Nu kop ziamia i pa-rodia mañ.“ — Jis nu-kopia, iz-roka trejs skriejnis i parodieja jam. A jis tułajk kaj giwa ju, syta, syta, cik dziejwu goru at-stoja, pa durs iz-świdia i pa-ścieja: „Kab tu mañ wajrok naza-roditiű, a to eś tiewi da śmiert's nu-siszszu!“ — Wot jis i nu-goja,

śmierć zbije!“ — Tamten poszedł, a ten człowiek położył się spać. Nazajutrz, wstaje gospodarz i mówi: „Trzeba pójść, zobaczyć, choć kosteczki jego pozbierać, pewnie go już zjadło!“ — Idą, patrzą, a on żywy i zdrowy! — „A co?“ — mówi, „mnie nic się nie stało, i ja wam jeszcze dam pieniędzy! Zbierzcie się wszyscy gospodarze ze wsi i przyniescie pur<sup>1)</sup> każdy!“ — Przyszli wszyscy, przynieśli pury, on wszystkim odmierzył, wszystkie trzy skrzynie rozdzielił. Mówią ci gospodarze: „Weźże ty sobie pieniądze!“ — A on mówi: „Mnie nie potrzeba! Ja stracha szukam!“ — Zabrał się i poszedł! Szedł, szedł, przyszedł do miasta do nowego domu wszedł i prosi o nocleg, a tam odpowiadają mu tak: „Och, człowieku! nam samym trzeba stąd uciekać!.. Dzień, jak dzień, — przez dzień my tu żyjemy, ale na noc idziemy do starego domu spać. Tu straszy bardzo! Gdyby kto został, to zjadłoby go tu!“ — On odpowiada: „A ja zostanę, ja stracha szukam, jeszcze i wam stracha pokażę!“ — Poszli oni, a on został! Zaświecił gromnicę, zakreślił koło, siadł w środku i gra w karty. O północy, jak zlecieli się dyabli, „smuty“ z żelaznemi nogami, chcieli go zjeść! Pytają go: „Czemu tu przyszedłeś? Kto ci pozwolił?“ — „Mnie

a tys cyłūaks aca-guła gulat'. Rejta, cielaś sajmijniks i soka: „Wajaga nu-it, pa-za-wiart, kocz jô kaūlēncz sa-łasiet, ju muszeñ ap-jedia jaū gon!“ — It, wieras, a jis dziejws i wasaś! — „A kas?“ soka, „mañ niko na tyka, eś jiūsīm wial i-duszu naūdys! Saza łosit wysi sajmijniki nu dzieraūnis i at-niazit pyūru sieū kurs!“ — At-goja wysi, at-niazia pyūrs, jis wysim at-mierieja, wysys trejs skriejnis iz-daleja. Soka ti sajmijniki: „Pa-jem tu sieū naūdys!“ — A jis soka: „Mañ nawajag! Eś bajliš miekleju!“ — Saza-jemiaś i nu-goja! Goja, goja, at-goja iz mistu, jaūnâ satâ i-goja i prosas por-gulat, a ji at-soka taj: „Ok, cyłūaks! mums poszim wajaga nu tianiniś biagt!... Wial dīn, kaj dīn, — par dinu mies tia dziejwojom, a nakt' ejmam iz wacu satu gułatu. Itia bidiej ciszi! Kab kas pa-łyktu, to ap-astu ju tia!“ — Jis at-soka: „A wot eś palikszu, — eś bajliš miekleju, wial i jiūsīm bajlu pa-rodieszu!“ Ji nu-goja pacieltu, a jis i pa-łyka! Ajz-diadzia gramnieys świaaci, ap-wiedia rindži, aca-sada wydâ i kartoj. Ap pusznakt's kaj pi-skriaja wałnu, smutu ar dzielża kojom, gribieja ju ap-aśt! Wajcoj iz ju: „Kam tu tia at-goji? kas tieū pa-zwoleja?“ — „Mañ sajmijniks pa-zwoleja, a kô jiūs tia?“ — „A myūsīm tia irajda naū-

<sup>1)</sup> Pur, miara mająca 24 garnce.

gospodarz pozwolił, a wyście tu po co?“ — „My tu mamy pieniędzy beczkę!“ — On rzucił na nich szkaplerzami, i mówi: „Gdzie ta beczka? Dostańcie mi beczkę!“ — Oni dostali, a on wybił ich szkaplerzami, wypędził i powiedział: „Żebyście mi tu nie przychodzili, a nie, to do śmierci zbiję!“ — Oni uciekli, już nie pójda tam więcej nigdy! On się położył i spał do świtu. Naza-jutrz mówią ci ludzie, do których ten dom należał: „Trzeba pójść jego kosteczki pozbierać!“ — Idą, patrzą, — a on żywy i zdrowy a on mówi tak do nich: „Więcej tu nie będzie straszyć! możecie już mieszkać! A oto wam pieniędzy beczka!“ — Oni chcą go zatrzymać, zapłacić mu, a on mówi: „Nie chcę ja nie! Mnie trzeba iść dalej stracha szukać!“ — I poszedł. Zaszedł do drugiego królestwa, gdzie był sam tylko król i królowa i jeden służący. Wszedłszy do zamku, pyta, czemu nigdzie nikogo niema? — A król i królowa zaczynają płakać i mówią: „Dlatego, że u nich wielkie nieszczęście! Córka ich jak umarła, tak została zaklęta w wiedźmę i każdej nocy zjada po człowieku. Już całe królestwo wyjadła, — na tę noc pójdzie służący, jutro królowa, pojutrze król i koniec!“ — On mówi: „Ja dziś pójde do niej, może ona mię nie zje!“ — „Nie idź, sam ze strachu umrzesz!“ — „Nie, pójde, ja stracha i szukam!“ — Zebrał się wieczorem, idzie do

dys buca.“ Wot jis świdia iz ju ar szkaplerim, soka: „Kur tiej buca? Iz-cielit' mań bucu!“ — Ji iz-ciela, a jis sa-syta jus ar szkaplerim i iz-dzyna, paścieja: „Kab jiūs wajrok tia na itu, a na to da śmierť's nu-siszszu!“ — Ji nu-skriaja pacieltu, jaū na is ti wajra nikod! Wot jis piec tō aca-guła i guleja da gajsmys. Iz rejta soka tos laūd's, kur ju sata biejusia: „Wajag nu-it, jō kau-leńcz sa łasiet!“ — Nu-ej, paza-wier, — a jis dziejws i wasała i soka taj iz jus: „Wajra tia na bidiejszkama! warasit jaū dziej-wot! A wot jiūsim naūdys buca!“ — Ji grib ju ajz-turiat, ajz-moksot' jam, a jis soka: „Na gribu eś niko! Mań jōit tolok bajliś makłatu!“ — I nu-goja pacieltu! Ajz-goja iz cytu kieniści, kur bieja wins win kienińcz i kienininia i sułajns. I-gojis iz pili, waj-coj jis, par ku nikur niko nawa? — A kienińcz i kienininia sōk raūdōt' ciszi i soka: „Par tu, ka pi jus łyła nałajmia! Miejta jos kaj nu-myra, taj pa-łyka porłodata par rogonu i cik nakt's ap-ad pa cyłakam. Jaū wysu kieniści iz-jedia, — iz itos nakt's is su-łajns, rejta kienininia, — parejta kienińcz i biejęta dziejwia jus! — Jis soka: „Eś szudiń iszu iz ju, może jej mania na ap-jess!“ — Soka kienińcz: „Na ej, pat's nu bajliš nu-miersi!“ — „Na, iszu, — eś bajliš i miekleju!“ — Saza-łada wokora, nu-it iz baźnicu, — nu-wiadia ju sułajns i ajz-śladzia. Wieras, tiej kieninia miejta gul

kościół, — zaprowadził go służący i zamknął. Patrzy, ta królewna leży w złotej trumnie, a na środku kościoła, okropnie wielka kupa kości! Zaświecił gromnicę, poszedł za ołtarz, zrobił koło, ukląkł w tem kole, wziął książkę i mówi pacierze. Skoro przyszła północ, wyłazi królewna z trumny, wacha, wacha i mówi: „A gdzie tu jest człowiek, do zjedzenia dla mnie?” — Biegała po całym kościele, wbiegła za ołtarz: „A toś ty tutaj?” — I chciała go chwycić, ale on jak zaczął bić ją szkaplerzami po rękach, — tak padła na ziemię. Zerwała się na nogi, chce znowu go chwycić, a on znowu szkaplerzami! Bił się z nią, aż kogut zapiał, — wtedy ona go odeszła i położyła się w trumnie. Nazajutrz przychodzi królewski służący zobaczyć, czy on żyje jeszcze? a on klęczy i mówi pacierze. Zaprowadził go do króla, król nadzwyczaj rad, a on mówi, że jeszcze na drugą noc pójdzie do kościoła! Wieczorem zaprowadził go służący i zamknął, — a on wszedł na chóry koło organów, zrobił koło gromnicą i czeka. Wyszła ona o jedenastej godzinie, o jedną godzinę już wcześniej i zaczęła go szukać, — przystawiła trumnę i chce wleźć na chóry. Zaczął ją zęgnąć szkaplerzami, tak spadła i znowu weszła, — weszła i spadła i tak go męczyła, aż kogut zapiał, — wtedy się położyła do trumny. Nazajutrz, przyszedł służący, zaprowadził go

załtâ szkierstâ, a iz wyds baźnicys briśmiejgi łyła guba kaŭtu! Ajz-diadzia jis gramnicys ſwiaci, nu-goja ajz ołtora pa-tajsieja rindzi, aca-tupa iz cielu tamâ rindzi, pa-jemia gromotu i skajta potors. Ka ajz-goja pusznakt's, iz-liń kieniniejtia nu szkiersta, usz i soka: „A kur tia byŭs cyłŭaks, diel ap-jeszszonys mań?” — Skriajda pa wysu baźnicu, ajz-skrin ajz ołtora. „A to tu tia esi?” I grib ju giŭt, a jis ar szkaplerim syt ju par rukom, — jej i nukrejt iz ziamis! Triŭkas kojos, grib otkon ju giŭt, a jis otkon ar szkaplerim! Wot jis kowas ar ju, cikom gajls ajz-dzidoja, — tułajk jej aca-stoja nu jô i aca-guła szkierstâ. Rejta, at-it kieninia sułajns paza-wartu woj jis dziejws irajda? a jis tup cielus i skajta potors. Nu-it jis iz kieniniu, kienińcz ciszi rods, a jis soka, wial iz utris nakt's iszkys iz baźnicu! Wokora nu-wiadia ju sułajns i ajz śladzia, — a jis iz-kopia aŭkszi pi warganu, iz-tajsieja rindzi ar gramnicys ſwiaci i gajda. Jej iz-goja winpacmata stundia, par winu stundi jaŭ ogrok i sôka jo mieklet', — da-statieja szkierstu i grib kopt' aŭkszi. Jis pa-jemia i krišta ju ar szkaplerim, taj jej krita, i otkon kopia, — kopia i krita i taj ju mucieja, cikom gajls ajz-dzidoja, — tułajk i acaguła szkierstâ. Rejta, at-goja sułajns, nu-wiadia ju iz kieniniu, — kienińcz prosa ju, kab pa-łyktu, cikom jis ju ratawoś. Jis i pa-łyka, nu-goja iz baźnicu iz treszys

do króla, — król prosi go, żeby został, dopóki jej nie zbawi. On został, poszedł do kościoła na trzecią noc i wlaź pod trumnę, pod spód, — a ona wyłazi już o dziesiątej godzinie i szuka go po kościele. Podczas gdy go szukała, on wlaź do jej trumny i położył się. Ona przybiegła, zwąchała go i krzyczy, żeby ją puścił, a on mówi: „Przeżegnaj się, to puszczę!“ — Ona mówi, że już trzydzieści pięć lat nie żegnała się, zapomniała, nie umie! On mówi: „Mów za mną! W imię Ojca, Syna i Ducha świętego, — amen!“ A ona mówi: „Wronom, srokom, wszystkim drobnym ptaszkom!“ — Męczył się z nią okropnie, nim ją zmusił do tego, że się przeżegnała i zaczęła za nim mówić: „Ojcze nasz.“ — Zmówiła „Ojcze nasz“ i prosi: „Teraz puść mię! Zaraz kogut zapieje, a na mnie ubranie się zapali!“ — A on jej nie puszcza! Zapiał kogut i zaczęło ubranie się palić na niej i została naga! On wyskoczył z trumny, chwycił ją za ręce i trzymał mocno, a ona przetrzucała się w niedźwiedzia, i w wilka, i w lisa, w różne zwierzęta i w różne gady, — potem, stała się wrzecionem. On to wrzeciono złapał i złamał na kolanie, przez lewe ramię przetrzucił, pod prawą pachę chwycił, żeby nie spadło na ziemię i wtedy ona stała się młodą dziewczyną, taką, jaką była przed śmiercią. On okrył ją swoją sukmaną, ukłękli obydwójce i zaczęli się modlić.

nakt's i pa-lejda zam szkiersta, zamuszkys, — a jej jaŭ iz-liń dasmata stundia i mieklej ju pa baźnicu. Cikom jej miekleja, jis taj szaltiaj, i-kopia jos szkiersta i aca-guła. Jej at skrieja, sa-uda i kłidz, kab pa-łajstu ju, a jis soka: „Porza-krist, to pa-łajszkys?“ — Jej soka, szej jaŭ trejs dieśnit pici godi krista na matusia, szej ajza-miersa, na mōk! — Jis soka: „Sok piec mania pakal! Iksz ũorda Diwa Tawa, Dała, swata Gora, — amen!“ — A jej soka: „Iksz wornom, żogotom, wysim siejkim putnienim!“ — Nu-za-mucieja jis ar ju głuźi, cikom dawiedia ju da tō, ka jej porza-kriścieja i soka piec jō pakal skajtiet: „Taŭs myŭs“. — Nu-skaj-tieja „Taŭs myŭs,“ i prosa: „Tagad łajd mani! Tiŭleń gajls ajz-dziżdō, a iz mania driabiś diagś!“ — A jis jos na łajź! Ajz-dziżdōja gajls i sōka driabiś diagt' iz jos i jej pa-łyka płyka! Jis iz-skriaja nu szkiersta, sa-giwa ju ajz rukys i turiaja cizsi, a jej apza-miatia i par łoci, i par wyłku, i par łopsu, par wysajdim zwierim i par wysajdim torpin, — piec tō, iza-tajsieja par worpsti. Jis tu worpsti sa-giwa i porłauźia iz cielu, par krejsu płacu por-świdia, zam łobos pazusis iz-giwa, kab na iz-krystu iz ziamiś i tułajk jej pałyka par jaŭnu miejtu, taj kaj bieja piet' śmierti. Wot jis ap-siadia ju ar soŭu świejtu, aca-tupia oba diwi iz cielu i soka skajtiet' potors. Jaŭ aŭsa gajśma, ka at-goja sulajns at-

Już świtał dzień, kiedy przyszedł służący otworzyć drzwi i znalazł ich obydwój. Zaprowadził ją do króla, do królowej, którzy wraz poznali, że to ich córka! I chcieli, żeby on ją wziął sobie za żonę, ale on odpowiedział, że chłopu nie przystoi żenić się z królewną! Chcieli mu zapłacić, ale on żadnej zapłaty nie wziął, mówiąc, że strachu już dość zobaczył, i niema już czego więcej szukać, że pójdzie teraz do domu! I poszedł do domu, żył tam i dziś może żyje!

#### 42. O Panu Bogu.

Był gospodarz bardzo bogaty, — wciąż czekał Pana Boga w gościnę i wciąż o tem gadał, że Pan Bóg przyjdzie do niego, — i miał izbę ładnie urządzoną, łóżka przykryte białymi prześcieradłami na przyjście Pana Boga. Cekał, czekał, aż kiedyś przychodzi staruszek biedny, obtargany, prosi, żeby go przenocować, — a to był Pan Bóg, i gospodarz nie domyślił się i myślał, że żebrak, wziął, wypędził go i mówi tak: „Niema u mnie miejsca dla ciebie, ja czekam innych gości, — a ty idź do stodoły, tam przenocujesz!“ A tam w stodole leżała staruszka, matka jego, już pięć lat słaba była, miała bezwładne ręce i nogi. Staruszek po-

tajsiet duris i at-roda jus oba diū. Wot jis nu-wiadia ju iz kieniniu, iz kieninini, a ji tiūlen i pa-zyna, ka jus miejta! I griebieja ji, kab jis pa-jintu ju sieū par siwu, a jis at sacieja, ka muzikam na pidar zenieitiś ar kieninia micjtu! Ji grib jam ajz-moksot', a jis nikajdys moksys na-jem, soka, ka bajliš jaū gon pi-riedzieja, nawa jam wajra kō mieklet', is jaū tagad iz satu! Nu, i nu-goja jis iz satu dziejwoja ti i szudiñ może dziejwoj!

#### 42. A p D i w u.

Bieja sajmijniks ciszi bogots — jis wyss gajdieja, Diwa gostus i wyss ap itu runoja, ka Diūs at-is iz ju, — i bieja jam ustoba szmuka iz-tajsietā, gułtys apkłotys ar bołtim połogim, iz Diwa atijszonys. Gajdieja jis, gajdieja, wieras, at-it wieciejts, biednys, ap-plejšs, prosas por-gulat', — i tys bieja Diūs, a sajmijniks na daza-godoja i dumoja, ka ubadzieñcz, pa-jemia, iz-dzyna ju i soka taj: „Nawa pi mania witys diel tiewa, eś gajdu cytu gostu, — a tu ej iz pyūni, ti por-gulesi!“ A ti pyūniā guleja wiaciejtia motia jō, jaū pici godi słyma bieja, at-jimtys jej bieja i rukys i kojis. Tys wieciejts nu-goja iz pyūni i pa-scieja taj motiaj:

szedł do stodoły i powiedział tej matce: „Wstań, idź do izby, powiedz swemu synowi, że jego żona urodzi córkę za rok i pastucha żona urodzi tego samego dnia syna, a jak te dzieci wyrosną, tak się poženią! Ja jestem Pan Bóg!” I znikł. Babulka wstała, idzie zdrowa do izby i mówi: „O, synku, był u mnie Pan Bóg, kazał powiedzieć ci tak i tak”. I powiedziała mu te wszystkie słowa. Będzie źle! myśli ten gospodarz, — no, ale pomiarkujemy jakoś, żeby pastuch nie był moim zięciem! Minał rok, — jego żona urodziła córkę, a pastucha żona syna. Ten bogaty idzie do pastucha i prosi: „Przedaj ty mi swego syna!” — Bał się bowiem, żeby się tak nie stało, jak ten staruszek mówił. Pastuch z początku nie chciał sprzedąć, ale bogaty obiecał mu dużo, dawał trzy tysiące, — pastuch dzieci miał dosyć, więc i sprzedał tego synka. Bogaty wziął go, wyniósł na pole, rozebrał do naga, — było to w zimie, — i wrzucił do śniegu, żeby zmarzł. Minęło dwa tygodnie, jechali ludzie z sianem i słyszą, że płacze dziecko w polu; — przychodzą i patrzą, że dzieciątko leży wśród śniegu, a pod niem zielona trawa i kwiatki dokoła rosną i tak ciepło w tem miejscu, że para idzie do góry, jak dym. Wzięli oni to dziecko i wiozą, a ten bogaty posłyszał, że dziecko płacze, wybiegł z domu, zatrzymał ich i pyta: „Co tam macie? — Oni

---

„Cieliś, ej iz ustobu, pa-sok soŭam dałam, ka jô siwâ pi-dzimś miejta par godu i gona siwa pi-dzymdynoś tama posza dîna dału, a kaj ti barni iz-aŭgś, taj ji ap-zaŭeniesiś! Eś asu Diŭs!” I iz-putiaja. Bobienia piza-ciela, it wasała iz ustobu i soka: „Wot, dielen, bieja pi mania Diŭs, ŷyka pa-ŝciet tieŭ taj i taj!” I pa-ŝcieja jam tu wysu ŭordu. Byŭś ŝlikti! dumoj tys sajmijniks, — nu, nikaś! mierkawosim kaj ni win, kab maŭ na hyŭtu gons par znutu!... Wot i por-goja gods, — jô siwa i dzymdynoja miejtu, a gona siwa dału. Tys bogotyjs nu-it iz gonu i prosa: „Pordut' tu maŭ soŭu dału!” — Jis jaŭ paza-biejda, ka taj i nu-tikś, kaj tys wiciejts sacieja. Gons nu pyrmutiś na gribieja pordut', bet bogotyjs pa-suleja jam daŭdź, trejs tyŭkstuszis diewia, — barnu jam bieja gon, wot jis i por-diewia tu dieleniu. Bogotyjs pa-jemia ju, iz-niasia iz tiejrumu, nu-wyŷka ju pŷku, — a tys bieja zim, — i i-ŝwidia ju ŝnigâ, kab jis nu-soŭtu. Por-goja diŭ nie-dielis, braŭcia laŭd's ar sinu i kŷaŭsas, ka raŭd' barns tiejrumâ, da-it kŷotu i wieras, ka biernieŭcz gul wyds ŝnigâ, a zam jô zala zola i puczejtis aplejk ap-aŭguszis i tajds syŭts tamâ witâ, ka garajni it iz aŭkszu kaj dyŭmi. Pa-jemia ji tu barnu i wad, a tys bogotyjs pa-dzierdia, ka raŭd' barns, iz-skriaja nu satys, ajz-turaja jus i wajcoj: „Kas ti ir pi jiŭsu?” — Ji soka: „Barnu



mówią: „Dziecko znaleźliśmy!“ — „Sprzedajcie mi!“ — Dobrze, wzięli, sprzedali tego chłopaczka za dwa tysiące. Bogaty wziął nóż, rozciął mu brzuszek, kiszeczkę wypuścił i rzucił go w lesie. Po dwu tygodniach znowu jechali ludzie, znaleźli to dziecko, — patrzą, że brzuszek ma rozcięty, zawieźli go do doktora, zaszyli mu ten brzuszek, on znowu został przy życiu. Rósł on, rósł, wyrósł na bardzo ładnego chłopca i było mu już piętnaście lat. Jednego dnia przyjeżdża ten bogaty i pyta: „Skąd u was taki ładny chłopak?“ Oni odpowiadają: „W lesie znaleźliśmy z przeciętym brzuszkiem!“ — On zaraz się domyślił, że ten to sam, którego chciał zgubić i mówi: „Sprzedajcie mi go!“ A oni nie chcą za żadne pieniądze go sprzedać! Dopiero on prosi: „Tak dajcie mi go, niech on zanieśie mojej żonie list, bo mnie trzeba wyjechać na trzy lata do innego królestwa!“ — Oni pozwolili. On napisał list, a w tym liście kazał, żeby żona posłała go do rozbójników, żeby oni go zabili, — a jeżeli tego nie zrobią, to jak kiedy przyjedzie za trzy lata, wszystkim im głowy pościna! — Poszedł ten chłopak z listem i w drodze zasnął, a tymczasem anioł spuścił się z nieba, list wyjął, a jemu inny włożył, gdzie było napisano, żeby żona tego chłopaka ze swoją córką ożeniła, a jeżeli to nie będzie zrobione, to im po przyjeździe głowy po-

mies atrodam!“ — „Pordudit' mań!“ — Nu łabi, — ji pa-jemia, por-diewia tu pujszkinieniu par diń tyükstuszis. Bogotyjs pa-jemia nazi, roz-grizia jam wiedierieniu, zarnieniś iz-łajdia i i-świdia ju mieżâ! Par diń niedielis, otkon brańcia laud's, at-roda tu barnu, — wieras ka wiedierienecz por-grists, nu-wiadia iz doktori, ajz-szywa jam tu wiedierieniu, jis i pa-łyka dziejws. Wot jis aũga, aũga, iz-aũga par ciszi szmuku pujsi i bieja jam jaũ pićpaćmit godu. Winu dinu i-brańc tys bogotyjs i wajcoj: „Nu kurinisz jiũsim tajds szmuks. pujśś?“ — Ji at-soka: „Mieżâ at-rodam por-gristu wiedierieniu!“ — Jis tiũleń daza-godoja, ka tys pat's irajda, kur jis gribieja nu-gubiet' i soka: „Pordut' mań ju!“ A ji na grib ni par kajdu naũdu ju pordut'! Wot jis prosa: „Taj i-dudit mań ju, łaj jis nu-nas munaj siwaj gromotu, ka mań jô-braũkoj iz treju godu iz cytu kieniści nu satys!“ — Ji pa-łajdia. Jis pi-rakstieja gromotu, a tamâ gromotâ pi-rakstiejts, kab siwa nu-syũtietu ju iz razbojnikim, kab ji ju nu-systu, — a kaj na byũs taj pa-dariejts, to ka at-braũkszu par trejs godi, wysim goł-wys nu-jimszu! — Nu-goja tys pujszkins ar gromotu i ciela ajz-myga ciszi, a taj szaltiaj engiels nuza-łajdia nu dabasu, tu gromotu iz-jemia, a jam cytu i-łyka, kur bieja pi-rakstiejts, kab jej itu pujszkinu ar soũu miejtu ap-żeniejtu, a ka tys na byũs pa-

ścina! — Przyszedł chłopak, podał list, żona przeczytała, wzięła i ożeniła go z córką swoją. No, i żyli ci młodzi, żyli jak dwa gołębie, trzy lata przeżyli, mieli już i dzieci, kiedy przyjechał ojciec. Jak zobaczył, że on jego zięciem został, to tak się zgniewał, że ze złości w górę skakał i z głowy włosy rwał! Myślał on, myślał, co z nim zrobić, jak go zgubić? Zawołał go do siebie i mówi tak: „Słyszałem, że za morzem jest złota laska i wiele pieniędzy — idź, dostań mi tę laskę i te pieniądze!“ — Co mu było robić? Zebrał się i poszedł, — przyszedł do morza, patrzy, czółno na brzegu i rybacy chcą już odpłynąć, — on prosi: „Weźcie mię, przewieźcie na drugą stronę!“ Oni mówią: „Dobrze, siadaj!“ — „A wiele będziecie chcieć zapłaty?“ — „Nic my nie chcemy, żadnej zapłaty, my darmo wozimy na drugi brzeg!“ — Wsiadł i przewieźli go na drugą stronę, — dostał laskę złotą, wziął pieniędzy wiele tylko mógł, przyszedł do morza i rybacy ci przewieźli go znowu na tę stronę. Przychodzi do ojca i mówi, że już wszystko zrobił, co ojciec kazał i laskę złotą przyniósł i pieniądze. Ojciec zdziwił się, że się wrócił stamtąd, ale mówi tak: „A czemu tak mało pieniędzy przyniosłeś?“ — On odpowiada: „Nie mogłem unieść więcej, ale tam jeszcze dużo zostało!“ — „Trzeba było więcej brać! ja wziąłbym wszystko!“ — Zebrał się,

dariejts, to eś at-bratśś, gołwys nu-jimszu jiüsim! — At-goja pujszkins, pa-diewia gromotu, — siwa por-skajtieja, pa-jemia i ap-żenieja ju ar miejtu soüu. Nu i dziejwoja ti jaüniczi, dziejwoja kaj diwi bołuzi, trejs godi por-dziejwoja, bieja jim i barni jaü, ka at-braučia taüs jos. Ka i-raüdzieja, ka jis jam par znutu pa-łyka, to taj ciszi ajza-sirdieja, ka nu duszmu iz aükstijni lacia i nu gołwys mots plasia ziamia! Godoja jis, godoja, ku ar ju pa-dariet? kaj ju nu-gubiet? Pa-saücia ju da siewa i soka taj: „Eś asu dziediejis, ka ajz jiüru ira załta waza i daüdz naüdys, — ej tu, daboja mañ tos wazys i naüdys!“ — Ku jam bieja dariet? Saza-łajdieja i nu-goja, — at-goja da jiüru, wieras, łajwa iz mołys i zwiejniki grib jaü dziejtis pacielu, — jis prosa: „Pa-jemit mani, por-cielit iz winiu pusi!“ Ji soka: „Łabi! sieštis!“ — „A cik gribiasit moksys?“ — „Niko mies na gribim, nikajdys moksys, mies briejwi cielam pori iz utru mołu!“ — Jis sadas i por-dzyna ju z utri pusi, — daboja wazys załta, pa-jemia naüdys cik win waraja, at-goja da jiüru i zwiejniki ti por-cielu ju atpakal iz itu pusi. At-it iz tawu i soka, ka jaü wysu pa-darieja ku taüs łyka jam, i wazu załta at-niazia i naüdys. Taüs nuza-briejnieja, ka jis paza-grizia nu tinieniś, bet soka taj: „A ku cik moss tu naüdys at-niezi?“ — Jis at-soka: „Eś na warieju niaś' wajrok, bet ti wiel daüdzi pa-

jedzie sam po pieniądze za morze, a ci rybacy wciąż jeździli (z) łódką z jednej strony na drugą stronę. Prosi ich: „Przewieźcie mnie na tamtą stronę!” — Oni mówią: „Dobrze! siadaj!” — „A jaka będzie za to zapłata?” — „Żadnej zapłaty nie trzeba, my darmo wozimy!” Wziął i jedzie, skoro wjechali na środek morza, oni skoczyli ku niemu i mówią: „Myśmy tylko na ciebie czekali!” Wzięli, wrzucili go do morza! No, i żył ten chłopak ze swoją żoną ładnie, pięknie, bo i skoro Pan Bóg tak kazał, to Boskiego słowa bogaty nie mógł odmienić, jak Bóg przeznaczył, tak się i stało!

#### 43. O rozbójnikach.

Były trzy gospodarskie córki, ojciec był bardzo bogaty, żył w lesie za leśnego — i mówi on tak: „Pojedziemy z matką w gościnę, a wy dziewczęta, zostaniecie w domu, gospodarujecie!” Pojechał ojciec w gościnę, a te dziewczęta odrabiają we dnie całą robotę, a wieczorem siadają na piecu i przędą, dopiero starszej siostrze nitka pęka i wrzecziono wpada między podłogę! Mówi ona tak średniej siostrze swojej: „Podnieś siostrzyczko, wrzecziono i podaj mi!” Ta zlazła z pieca, pochyliła się i podała jej, a sama

łyka! — „Wajadzieja wajrok jimt'! eś jımtu wysu!” — Saza-lajdieja, braũks jaũ pat's taũs piec naũdys iz jiũrom, a ti zwiej-miki wyss dzonojas ar łajwu nu winys pusis iz utru pusi. Jis prosas: „Por-wiedit' maũ iz winiu pusi!” — Ji soka: „Łabi! sieš-tiś!” — „A kajda byũs par tu moksa?” — „Nikajdys moksys na wajag, mies biejwi wadam!” — Jis sadas i it, a kaj iz-goja iz wyds jiũru, ji skriaja wiersum iz jũ i soka taj: „Mies tiewa i gaj-diejom!” Jemia, i-šwidia ju jiũrũs! Nu i tys pujsiejts dziejwoja ar soũu sıwu szmuki glejszi, par tu, ku Diũs łyka, tũ Diwa ũrdu na warieja por-grišt' bogotyjs, kaj Diũs nu-spridia, taj i nu-łyka!

#### 43 A p r a z b o j n i k i m.

Bieja trejs tawa miejtys i ciszi taũs bieja bogots, jis dziej-woja miežã par leśniku, — i soka jis taj: „Eš ar moti braũkszu gostus, a jiũs jaũ miejtys, esit satã par sajminicom!” I nu-braũc taũs gostus, a tos miejtys par dınu ap-strodoj wysu dorbu, jaũ wokors, sastas jũs ciepła sonus i spriež, — jũs kaj spriež, nu-triũkst wacokaj mosaj worpštiejtia i roz-krejt caũri caũr grejdu! Taj jej soka taj iz widiszku soũu mosu: „Pa-ciel tu, mosieñ, — worpsti i pa-dud' maũ!” — Jej nu-kopia nu ciepła sonu, pi-lejka

zaraz przez drzwi i na pole! A ona jak się pochyliła, tak zobaczyła, że tam na dole, pod podłogą dużo ludzi leży, — przelekkła się i pobiegła powiedzieć o tem ojcu i matce. A starsza siostra przedła i znowu zerwało się jej wrzeciono i upadło. Woła ona młodszą siostrę i mówi: „Podaj mi wrzeciono!” — Ona podała, a jak się pochyliła, żeby ręką dostać z pod podłogi, tak zobaczyła, że tam dużo ludzi leży, więc i ona tak samo wrzeciono podała, a sama za drzwi! A ta starsza wciąż przedzie, — i myśli, że one wyszły tak sobie. A one zobaczyły u tych ludzi bardzo dużo nożów i strzelb i pałaszów, domyśliły się, że to rozbójnicy i pobiegły bosemi nogami, w koszulach, z gołemi głowami, w zimowy czas, tam gdzie matka z ojcem pojechali w gościnę, żeby ich zawiadomić. Tamta zaś przedła, przedła i znowu urwało się wrzeciono, siostry wyszły, niema komu jej podać, schyliła się sama i widzi, że tam tak dużo ludzi pod podłogą. I mówi ona tak do tych ludzi: „Czyście wy dobrzy ludzie, czy zli, wyłazcie stamtąd!” — Oni odpowiadają: „Wyróżnij w podłodze dziurę, to wyłezimy“. A oni wleźli z zewnątrz pod podłogę. Wzięła ona siekierę, wyrąbała podłogę, dopiero wyłazło dwunastu rozbójników. Ona mówi im tak: „Dam wam jeść i pić i łóżka pościele, śpijcie, tylko nie zabijajcie mię!” — Oni odpowiadają: „Jeść

i pa-diewia jej i posza tiüleń pa durs ora! A jej kaj pi-lejka, itaj i-raũdzieja, ka ti zamu, zam grejdys daũdz laũžu gul, — jej nuza-biejda i nu-skriaja paściet tawam ar moti. Nu, a tiej wacoka mosa spriadia i otkajt' at-triũka jej worpštietia i nu-krita. Jej saũc jaũnokos mosys, soka: „Pa-dud' tu mań worpsti!“ Jej pa-diewia, a kaj lejka ar ruku iz-wilkt' zam grejdys, taj jej i-raũdzieja, ka ti daũdz laũžu gul, wot jej pa-dawusia, mudri pa durs! A tiej wacoko wyss sprież, jej dumoju, ka jos iz-goja ora taj pat'. A jos i-raũdzieja pi tus laũžu ciszi daũdz nažu, i blisis, i zubynu, jos daza-godoja, ka ji razbojniki i nu-skriaja pływkom kojom, kra-kłus, pływys gołwys, zimys łajka, ti, kur motia ar tawu nu-braũcia gostus, kab pa-dud' jim zini. Nu, a jej spriadia, spriadia i otkajt' nu-triũka worpštietia, mosys iz-goja, jaũ nikam nawa jej pa-dud', wot jej pi-lejka posza i wieras, ka ti tik daũdzi laũžu zam grejdys. I soka jej taj iz tim laũdim: „Woj jiũs esit łobi laũd's, woj slikti, linit jiũs ora!“ — Ji at-soka: „Roz-ciert' tu grejdã caũrumu, to mies iz-lejsim“. A ji i-lejda caũr orijsis zam grejdys. Jej pa-jem cieriwi, roz-ciersz, taj ji i iz-liń diũpaćmit razbojniku. Jej soka iz jus: „Eš duszu jums — aś' i dziart', i miej-kstys witys pa-tajsieszu, jiũs gulit, tolko na kaũnit mania ziamia!“ — Ji at-soka: „Nu, aś' i dziert dud' mums, a toũ miejksu witu

i pić daj nam, ale łózek twoich nie potrzebujemy, przynieś nam każdemu po polanie pod głowę, prześpiemy się na gołej podłodze!“ — Przyniosła ona każdemu po polanie, — oni pojeśli, popili, kładą się i polegli wszyscy i wszyscy zasnęli, — jak popili, tak zasnęli. A oni dla tego chcieli tego drzewa, żeby im było twardo pod głowę, żeby się prędzej zbudzili, bali się, że jak im będzie miękko, to oni, być może, prześpią do dnia, przyjedzie gospodarz i schwyta ich. A tak, wiedzą, że nie zaśpią. Skoro zasnęli, tak ona wzięła najostrzejszy pałasz, jak cięła, tak od razu sześciu zbójom głowy ucięła! poprawiła, żeby się nie zbudzili — jak cięła drugi raz, tak jeszcze sześciu głowy ucięła. Wzięła wrzuciła pod podłogę ich nogi i ręce, a ciała złożyła do worków i do kublów i wszystko postawiła na podworecu. Wtem przyjeżdża jeszcze sześciu rozbójników sześciu wozami, — a ona się przebrała za rozbójnika i mówi im: „Prędzej kładnijcie na wóz! przyjedzie gospodarz! Już tamci wszyscy poszli, mnie zostawili, żeby wam pomódz cały dobytek złożyć!“ Złożyli dobytek, a ona mówi, że nie pojeździe, tylko pójdzie piechotą! Pojechali oni do domu, zaczęli oglądać dobytek i widzą, że tam ciała tych rozbójników, — bardzo się gniewali, że wszyscy zabici i powiedzieli tak: „No, poczekaj, poczekaj! my odpłacimy temu, który nam tak

---

na wajaga myšim, at-nieś tu myšim sień kuram pa mołkys pagalaj zam gołwys, mies por-gulasim iz płykys grejdys!“ Jej i at-niazia sień kuram pa mołkys pagalaj, — ji pa-jedia, paza-dziera, łykas i apza-guła wysi i wysi ajz-myga, — kaj pi-dziera, taj ajz-myga. A ji diel to gribieja tos mołkys, kab jim byütu cit's zam gołwys, to ji mudrok roza-muśś, a kaj jim byüş miejkst, to ji, war byüt' da-gulaś i da gajsmys, at-braüks sajmijniks i sa-jimś jus. A taj, ji zyna, ka na ajza-gulaś. Wot, kaj ji ajz-myga, taj jej pa-jemia pati osoku zubynu, kaj cierta, taj riejzia sieszim gołwys nust! jej pa-prowieja, kab ji na adza-mustu, — kaj cierta utru riejzi, taj wial sieszim gołwys nustu! Pa-jemia, sa-świdia zam grejdys jus kojis i rukys, a gali jemia majsus i kubuľus i wyss sa-statieja ora iz poguľma. I at-braüć otkajt' sieszi razbojniki ar sieszi zirgi, — a jej saza-ľada taj kaj razbojniks i soka iz jus: „Mudrok licit wazumã! at-braüks sajmijniks! Jaű citi wysi nu-goja, mani winu pa-miatia, kab jiűsim pa-lejdziat montu sa-lik!“ Ji sa-ľyka montu, a jej soka: szej jaű iszkys kojom, na braűszkys! Nu, ji nu-braűcia iz satu soűu, — at-braűcia iz satu, soka wiartiś to monta i wieras, ka ti gala tus razbojniku, — ji ciszi roza-sirdieja, ka ap-kowa wysys i pa-ścieja taj: „Nu, paga, paga! mies jaű biejsim tu, kur mums taj pa-darieja!“ A jej

zrobił!“ — A ona tymczasem wzięła, wymyła krew z podłogi, a skoro tylko zaswitał dzień, nadjechał ojciec z matką i z dwiema siostrami. Oni myśleli, że już nic nie znajdują, chyba chatę tylko, jeżeli nie będzie spalona i że ona już nie żyje, a ona, dzięki Begu żywa i zdrowa! Matka i ojciec radzi, tak ją pieścżą, że im całe mienie zostało z jej łaski, — a te ręce, nogi, wyciągnęli i zakopali do jamy. Po niejakiś czasie, może w rok, przyjeżdża do córki, do tej starszej, w swaty, jeden z pozostałych rozbójników. Podobał się córce, więc zapili, — rozbójnik wie, że to ta dziewczyna, która pozabijała jego towarzyszy, a córka nie wie, że to rozbójnik i że z nim są i ci, którzy woneczas ten niby dobytek wieźli. Wyprawili wesele, jedzą, piją, tańczą, wszyscy się zabawili, i mają jechać już do domu pana młodego. Jadą, a tam takie mury okropne, brama wielkim zamkiem zamknięta, z za muru domu nie widać nawet. Wprowadzili ją do środka, a tam nikogo niema, bogactwa dużo, ale służących niema, tylko jedna staruszka bardzo stara. W parę dni potem, pojechał jej mąż z innymi rozbójnikami, — a ona nie wie, że pojechali zabijać ludzi. Poszła do komory i widzi, trup kobiety i dzieciątka, powieszonych za nogi — i piwnica pełna trupów, nóg i głów i samych kości, wszystkiego pełno! Myśli ona: Będzie teraz źle!... Porwała klucz

taj szaltiaj, jemia, iz-mozgoja tu aśni nu grejdys, a ka iz-aüsa dina, to at-braücia taüs ar moti i tos diü mosys. Ji dumoja, ka jaü niko na at-raśś, ustobu win, ka na byüś sa-dadzynota i ka jej na dziejwa byüś, a jej, paldis Diwam, dziejwa i wasała! Motia i taüs tajdi rodi, ciszi jos żałoj, ka jim wyss monts dziejws pa-tyka caür ju, — a tos kojis, rukys, iz-wyłka i aproka dubiä. Nu, par cik łajka ti, woj par godu, i at-braüć iz miejtu, iz tu wacoku, swotus, tys razbojniks wins. Jis pa-tyka taj miejtaj, ji i ajz-dziera, — i razbojniks zyna, ka tiej miejta ir, kur kowa, a miejta na zyna, ka jis razbojniks i ka ar ju iti i irajda, kur tu montu wiadia. Nu, taj ji sa-tajsa kozys, ad, dzier, doneoj, wysa nu-guloja, braüś jaü niü iz tu gołu, iz pujsia satu. Nu, braüć ji iz tini, ti tajds myürys briśmiejgs, worti ar łyłom atślagom ajz-słagti, ka pa wysom na war riedziet ustobys. I-wiadia ju ti, a ti niko na-wajda, monta daüdzi, a laüžu nawa, tik wina wiacia waca. I wot par dinu, woj par diwi, nu-braücia jos wiejrs ar eytim razbojnikim, — a jej na zyna, ka ji nu-braücia kaütu otkajt' laüžu. It jej kambari i wieras, ka nu-kaüta boba i mozieñcz biernieñcz pa-korti ajz koju, — i laüžu pogrobs pyñc, — i koju, i gołwu, i poszu kaütu, wysa kô, pyñc! Jej dumoj: Nu, na byüś mañ łabi niü!... Czup jej winys atślagys nu wiaciś, at-

u starej, otworzyła małą bramkę i zaczęła uciekać, — bieży, bieży, wiele już wiorst przebiegła bosymi nogami, gdyż bała się obuć nogi, żeby stara nie zobaczyła, że zbiera się wyjść z domu. Ucieka, ucieka i kładzie się na ziemię, słucha, czy nie lecą z tyłu? Słucha i słyszy, jak ziemia dudni, już lecą za nią! Wlaźła ona na jodłę na kraju drogi i siedzi, a oni jak lecieli, przelecieli mimo koło jodły, — ona mówi: „No, dzięki Bogu, że przelecieli mimo! A oni po chwili wracają się nazad i jadą powoli, myślą, że jej już nie dogonią! A mieli oni pieska z sobą, ten piesek, dobiegłszy do jodły, zaczął szczekać. Oni się zatrzymali, a jej mąż mówi: „Zsiądźmy z koni“. Drugi mówi, poco, może pies na wiewiórkę szczeka! Mąż powiada, że on zsiądzie. Zsiadł i zaczął kłuć po jodle pałaszem, że może ona tam gdzie jest! Pokłął jej nogi i ręce, a ona milczy! Ten drugi, siedząc na koniu, mówi: „Jedźmy, jedźmy, co ty tam kolesz?“ On wsiadł i jedzie, i jadąc mówi tak: „Byłby ja k..., zabił i powiesił, gdyby ją dostał! Szczęście jej, że uciekła! Ale i tak ona daleko nie ucieknie przez noc, dopędzi on ją jutro!“ Przyjechał do domu i mówi: trzeba obetrzeć pałasz, wypeakany smołą! — Wyciera i widzi, że cały pałasz we krwi! — A — więc ona była na jodle! Wraca się i rozkłada pod jodłą ogień, żeby się ona spaliła, a nazajutrz ma

śladz tajds mozieńcz wortieńcz i skriń paciulu, — skriń, skriń, cik jaũ wierstu skriaja pływom kojom, par tu, ka jej biejdaz ap-aũt' kojis, kab waca na i-raũdzietu, ka jej ładas it nu satys nust. Wot jej bag, bag i likas jej iz ziamias, kłaũsas woj skriń pakal? Kłaũsas, — jaũ wysa ziamia dudź, jaũ skriń piec jos! I-kop' jej ciela moła eglã i siad' a ji kaj skriaja, roz-skriaja caũri jaũ caũr egli, — jej soka: Nu, paldiš Diwam, ka roz-skriaja caũr! A ji, na par lylu szaltieniu grizias atpakal i braũc pa mozam, — jaũ jos na dadziejť! A jim bieja suniejts lejdzã, — taj tys suniejts, da-skriejcs pi tos egliš i rej. Ji nu stojã, da-braũkuszi, a jos wiejrs soka: „Kopsim jaũ nu!“ — A utris soka, na kopszkys, moze suncs wowieri rej kukã! Wiejrs soka: szys kopszkyš. Nu-kopia i soka jis badiet' pa tu agli ar zubynu, moze jej ti kur i asejtial! Sa-badieja jej wysys kojis i rukys, a jej kluš! Tys utris, sada-dams iz zyrga, soka: „Braũksim, braũksim, ku tu ti bodi?“ Jis aca-sada i joj i jodams, soka taj: „Byũtu szys, ju, maũku, nu-koũš i pakorš, kab jos dabotu! Łajmia jos, ka iz-bagusia! Wyss jej toli na nu-biegszkiejtia par nakti, wyss szys rejta jos da-dziejszkys!“ At-joja iz satu i soka: wajaga ap-slaũciet zubynu, ap-zijds ar šwieczim! — Słaũka i wieras, ka wyss zubyns ar ašni! — A, — to jej i biejusia tamã eglã! Grizias atpakal i lik tamã eglã

przyjść po jej kosteczki. Tymczasem jej już nie było na tej jodle, bo zanim oni pojechali do domu, ona zlązła i pobiegła, biegła wiele wiorst i przyleciała do chatki, — a tam był bardzo biedny staruszek ze staruszką, gancarz, który garnki robi. Ona go błaga, prosi, żeby ją zawiózł do domu, a on mówi: „Ach, Boże! jak on się dowie, będzie śmierć i mnie i tobie!” — Ale ona wciąż prosi! „Co tu robić? Może cię zawiozę jakkolwiek!” — Wziął, posłał słomy do sani, położył tę dziewczynę, położył z wierzechu na nią garnków, misek i pojechał. Ledwie z domu wyjechał na gościniec, podjeżdża rozbójnik, jej mąż i pyta gancarza: „Czy nie widziałeś dziewczyny uciekającej?” — „Nie widziałem, ja teraz z domu wyjechałem”. — „A może ty w wozie ją wiesz? Przewróć wóz!” — Staruszek zaczyna płakać, że u niego nie mocne naczynie na starość i że mu się potłucze wszystko! Rozbójnik powiada: „No, jedź już, jedź, — a jeżeli spotkasz ją gdzie na drodze, to zatrzymaj!” — Wrócił się do domu, a gancarz pojechał i przyjechał do rodziców tej dziewczyny, — wprowadził ją do izby, a ona cała pokłuta i posiekana! Zaczyna matka płakać, a ojciec jedzie po sędziów, żeby zobaczyli, że ona cała pokłuta. Nazajutrz przyjeżdża rozbójnik, matka pyta: „Czemu córka nie przyjechała na poprawiny? Trzeba poprawiny zrobić!”

guni, kab jej nu-dadzynotu, a jaũ rejta at-jojs paza-wartu, woj byũs tia jos kaũleñcz? A jej jaũ na biejusia tamã eglã, — cikom ji nu-joja iz satu, jej nu-kopia i skriaja, — skriaja cik wierstu i da-skriaja da ustobieniũ, — a ti ciszi biednys wiecejts ar wia-ciejti dziejwoja, pudniks, kur puds tajsa. Jej jũ lyũdz, prosa, kab jis nu-wastu da jos satys, a jis soka: „Ak, Diwieñ! kaj jis dazynoũ, tieũ śmiert's i mañ śmiert's!” A jej wysss prosa! „Nu, ku ta daret? kocz kaj mo¿e tieũ i nu-wiezzsu!” — Wot jis pa-jemia, i-kłoja rogowus cyssu, at-guldiaja tu miejtu i pi-łyka wiersa iz jos pudu, bludu i braũc. Iz-braũcia tik nu satys iz ciela i at-joj jaũ razbojniks, jos wiejrs i wajcoj iz pudniku: „Woj tu na riedzieji kajdys miejtys skriniejt?” — „Eũ na riedzieju, eũ niũ nu satys iz-braũczu!” — „A mo¿e tu wazumã ju wiad'? Kraun wazumu ora!” — Wot tys wiecejts sũk raũdot', ka jam tajdi na stipri traũki pi wacuma i kaj jis kraũss ora, ka jam sa-duũs wysi!” Razbojniks soka: „Nu, braũc, jaũ, braũc, — a ka sa-tiksi ju kur iz ciela, to tu ju nuza-tur!” Jis grizias at-pakal, a tys pudniks nu-braũc i at-braũc da tos miejtys tawa ar moti, — i-wiad' ju ustobã, jej sa-badiejta, sa-grajziejta! Sũk motia raũdot', a taũs nu-braũcia piec sudniku, łaj riadz', ka jej sa-badiejta wysa. Iz utris ditys at-braũc jaũ razbojniks, motia wajcoj: Par ku miejta



On powiada: „Nie chciała jechać tak daleko“. — A sędziowie już tam byli u nich, schowani i ludzi dużo, — i ta dziewczyna wchodzi do izby, — ona idzie naprzód, a ci wszyscy idą z tyłu. Skoro on ją zobaczył, przeląkł się bardzo, siedzi za stołem i słowa przemówić nie może. Siadają ci wszyscy, sędziowie i ci ludzie na wozy i jadą do niego do domu i jego biorą z sobą. Skoro przyjechali, zabrali wszystko bogactwo i pieniądze, a wszystkich rozbójników zamknęli w izbie i podłożyli ogień. Zanim posiadali napowrót do wozów, wszystko się spaliło, popiół tylko został! A tę dziewczynę wyleczyli i ona wzięła innego męża. — I wszystko!

#### 44. O biednym chłopaku i o lisie.

Był biedny człowieczek, służył za leśnego; umarła mu żona i został syn mały. Jednego dnia złapał on chłopca w lesie, który zrabował brzozę, — odebrał mu siekiere, przyszedłszy do izby, oparł się na stole i umarł. Przychodzi ten chłop, żeby za szkodę zapłacić i patrzy, że on już umarł! Siekiere wziął i poszedł, a ten chłopak zarzucił ogień, spalił i chatę i ojca i został tylko goły piec! Wlaźł do tego pieca i siedział i nikt nie wiedział, że on

na at-brańcia iz atkozom. Wajaga atkozys tajsiet!“ Jis at-soka: „Jej na-griebieja brańkt', kam cik toli?“ — A sudniki jaũ ti bieja pi jus, sa-głoboti i laũzu daũdzi, — wot tiej mĩejta pa-jem i it ustobã, — jej it pa priszku, a ti wysi it pakal. Jis kaj ju pamanieja, ciszi nuza-biejda, siad' ajz gołda i na runoj niko! Sasas ti wysi, ti łyłoki i ti laũd's wazumus i brańc iz jũ satu i ju pajem lejdzã. Da-braũkuszi, iz-jem wysu montu i naũdu, wys razbojniks sa-špiž ustobã i lik guni. Cikom ji sasada rotũs wys sa-daga, palni win pa-łyka! A tiej miejtu iz-leczeja i jej pa-jemia cytu wiejru. — I wysa!

#### 44. Ap biednu pujsi i ap łopsu.

Bieja biednys cielwiecieńcz, jis służeja par leśniku, nu-myra jam siwa i pa-łyka dałs mozs. Winu dinu sa-giwa jis mużiku miezã, kur cierta barzs ziamia, — jis at-jemia jam ciewi, at-go-jis iz ustobu, ap-kuka iz gołda i nu-myra. At-it tys mużiks, kab par szkodi ajz-moksot' i wieras, ka jis jaũ nu-mierśś! Jis ciewi pa-jemia i nu-goja, a tys pujsiejts ajz-šwidia guni, sa-dadzynoja i satu i tawu, i pa-łyka cik płyks ciepliś! Jis i-lejda tamã ciepli

jeszcze żyje. Przybiegła lizska i powiada mu tak: „Słuchaj! zabij ty mi tego konia, którego ojciec ci zostawił, to ja ci wyswatam królownę i sam zostaniesz królem!” — Chłopak wziął polano, dał po głowie koniowi, który się pasł przy płocie i zabił go, a lizska napiła się krwi, zjadła kawałek mięsa i mówi tak do chłopca: „Pilnuj tego konia, żeby mi inne zwierzęta go nie zjadły! Ja pójdę do króla!” — Pobiegła do lasu, wyszła na polanę, tańczy, biega, koziołki przewraca, cieszy się, że się najadła i napiła. Wychodzi wilk z krzaków i pyta: „Kumeczko, gdzie byłeś, żeś taka wesola?” — A lizska odpowiada: „Ach ty klapouchy! Co ty wiesz! Byłam w gościnie u króla Groma, — tam bal okropny dla wszystkich zwierząt — kto chce, może pójść, naje się i napije się do woli!” — „Kumeczko, zaprowadź mnie tam!” prosi wilk, — a lizska odpowiada: „Ja cię tak zaraz i poprowadzę! Zbierz swoją całą rodzinę, żeby was było więcej niż sto, wtedy ja was zaprowadzę! Będzie bal cały miesiąc!” Wilk poszedł do lasu, zawył na całe gardło, zebrał wielkie stado wilków i idzie do lizski. Ona mówi: „Dobrze! pójďte do mnie i pamiętajcie, żebyście nigdzie nie ruszyli!” — Przychodzą do rzeki, trzeba przepłynąć, ona mówi: „Poczekajcie troszeczkę, obmyjcie się, ja pójdę zobaczyć gdzie dla was stół będzie zastawiony!” — Pobiegła do króla Groma

i siadaja i nikas jô na-zynoa, ka jis wial dziejws ira. At-skriaja łopsa i soka jam taj: „Kłaüsiš! nu-sit' tu mañ tu zyrgu, kur taüš tieñ pa-miatia, to eš tieñ iz-swotoszu kieninia miejtu i pat's tu pa-liksi par kienini!” — Pujszkins pa-jemia pagali, łyka par gołwu zyrgam, kur adia pi sietieniš i nu-syta ju, a łopsa pi-dziera asznia i ap-jedia gobułu gališ i soka taj iz pujsi: „Sorgoj tó zyrga, kab mañ citi zwieri na ap-astu jô! Eš iszu iz kienini!” — Nu-skriaja iz miezu, iz-goja iz kłajumienia, doncoj, skriñ, kiñleñcz mat. wiesielejas, ka jañ pa-adusia i pa-dzarusia. Iz-it wyłks nu kriümu i wajcoj iz ju: „Kumieñ, kur ta tu bieji, ka tajda luštiejga?” — A łopsa at-soka: „U, tu! bizaüšš! Ku tu zini! Eš bieju gostus pi kieninia Grudinia — ti gûds brišmiejgs diel wysu zwieru, — kas grib, war nu-it, byüš pa-jeds i paza-dzierš!” — „Kumieñ, nuwiad' tu mani iz tinieni!” prosa wyłks, — a łopsa at-soka: „Wot eš tiewi tiñleñ i wiežszu! Sa-łoš soñu wysu radni, kocz ajz kajdam syntam jiñsu byñtu, turiejž eš jums i wiežszu! Byüš gûds wysu mieniesi!” Wyłks nu-goja iz miezu, ajz-gaüdoja wysa gołwa, saza-łasieja lels pulks wyłku i it iz łopsu. Jej soka: „Nu, łabi! ejtie ar manim, a wieritiaš, kab nikur nikas na iz-tyktylat'!” — At-it iz upi, wajaga por-maüt', jej soka: „Pagajdit drušcieniu, nuza-mozgoit, eš iszu paza-wartu kur diel jiñsu gołds byüš pasta-

i mówi tak: „Nowy król przysyła mnie w swaty i przysyła w podarunku różnych zwierząt, — gdzie je królu umieścisz?“ — Król myśli sobie, co to za król taki nowy! Kazał przygotować stodołę i słomy tam posłać. A liszka leci do wilków i mówi: „No, płyńcie przez rzekę, kłapouchy i nie patrzcie ani w prawą, ani w lewą stronę, prosto za mną z tyłu idźcie!“ — Wbiegli do przygotowanej stodoły, zaraz drzwi zamknęli, a liszka wsunęła głowę pod próg i mówi: „Ot wam i gościna! ot wam i bal!“ — Król dziwi się, co to taki za wielki mocarz, który ma tyle zwierząt pod swoim panowaniem, a liszka mówi, że za tydzień, jeszcze przyśle więcej! Pobiegła na pole, wypatrzyła gdzie ludzie pracowali, porwała u nich chleba, twarogu, zanosła chłopakowi, — sama pojadła końskiego mięsa i poszła na polanę i znowu tańczy, biega, koziołki maga!... Wychodzi niedźwiedź i pyta: „Gdzie ty byłaś kumeczko, żeś taka wesola?“ — Ona mówi: „Co ty wiesz, krzywołapy? Ty umiesz łapy tylko ssać! Byłam w gościnie u króla Groma, tam bal dla wszystkich zwierząt, jedzenia i picia po szyję!“ — Niedźwiedź mówi: „Kumosiu, zaprowadź i mnie tam!“ — A liszka odpowiada: „Zaraz ja ciebie, krzywołapy jeden, tak i poprowadzę! Zbierz całą swoją rodzinę i braci swoich, wtedy was zaprowadzę, jak was będzie dużo!“ — Niedźwiedź poszedł do lasu,

tiejts!“ — Nu-skriaja iz kienini Grudini i soka taj: „Jaŭns kieniecz syŭta mani swotus i at-syŭta gaŭtinczim wysajdu żwieri, — kur, kieniecz, witu dusi diel jus?“ — Kieniecz dumoj sieć, kas tys byŭś par kieniniu tajdu jaŭnu? Lik pi-gatawiet pyŭni i cyssu ti pi-kłot'. A łopsa nu-skriń iz wilkim i soka: „Nu, maŭnit par upi, biz-aŭśś i naza-wierit ni iz łobu, ni iz kajru pusi, tajszni pieć mania pakal ejtie!“ — I-skriaja pigatawietâ pyŭniâ, tiŭleŭ durs sa-tajsieja ciszi, a łopsa pad-bozia gołwu zam ślikśnia i soka: „Wot jiŭsim i cims! wot jiŭsim i gŭds!“ — Kieniecz briejnis, kas tys tajds par łyłu bagaturi, ka jis tur eik żwieri zam soŭys waldieszonys, a łopsa soka, ka par niedielu wial at-syŭtieś, wajrok! Nu-skriaja iz tiejruma, nuza-wiera kur laŭd's strodoja, sajemia nu jus majzi, bizu-pinu, nu-niasia tam pjuşzkinam, — posza pa-jedia zyrga galiś i nu-goja iz kłajumienia i otkon doncoj, skriń, kiŭleŭcz mat!... Iz-it łoćś i wajcoj: „Kur tu bieji, kumieŭ, ka tu tajda luŭtiejga?“ — Jej soka: „Ku tu zini, grejzys-diapia? Tu zini diapi win ziejśt! Eś bieju gostus pi kieninia Grudinia, ti gŭds diel wysu żwieri, jedinia i dzierinia da kokła!“ — Łoćś soka: „Kumieŭ, nu-wiad' i mani iz timieni!“ — A łopsa at-soka: „Tiŭleŭ eś tiewi, winu grejzu-diapi i wieższu! Sa-łoś wysu soŭu radni i brolsz soŭus, tułajk eś jiŭsu wieższu, ka jiŭs byŭś daŭ-

jak zaryczał, jak zbiegły się niedźwiedzie ze wszystkich stron, tak przeszło dwie setki ich się zebrało i idą do liszki. Liszka mówi: „No, dobrze, idcie za mną, tylko nie ruszcie nigdzie nic!” — Przyszedszy do rzeki, mówi: „Poczekajcie, pomyjcie się tu, pójdę zobaczyć gdzie dla was stół będzie nakryty!” — Pobiegła do króla Groma i mówi: „Nowy król przysła w podarunku dwieście niedźwiedzi, — gdzie będzie dla nich miejsce?” — Król kazał przygotować drugą stodołę, jeszcze większą, a liszka bieży do niedźwiedzi i mówi: „Prędko, prędko, krzywe-łapy, idcie prosto, nie patrzcie ani w lewą stronę, ani w prawą stronę!” Zaprowadziła ich do stodoły, drzwi zaraz zamknęły, a ona, schyliwszy się pod próg i mówi: „Ot wam i bał, bądźcie zdrowi!” — I pobiegła. Król Grom dziwi się, co to za taki mocarz, że tyle zwierząt ma pod swoim panowaniem, a liszka mówi: „Co to mu znaczy? Za tydzień on jeszcze więcej przysła, tylko chciałby przyspieszyć wesele!” — Król obiecał, że wesele będzie, a liszka pobiegła na pole, nakradła mięsa, chleba, twarogu dla chłopaka, sama zjadła koniny i o wschodzie słońca wyszła na polanę. Skacze, biega, koziołki maga, dokazuje, a tu wychodzi łoś i pyta: „Kumosiu, gdzieżeś była, żeś taka wesoła?” Ona mówi! „Ty dyable rogaty! Co ty wiesz? Byłam w gościnie u króla Groma, tam okro-

dzi!” — Łoś nu-goja iz miezu, ka ajz-gramzia, ka sa-skriaja łocznu wysu puszu, ajz diũ simti saza-łasieja i it iz łopsu. Łopsa soka „Nu, łabiejtie pakal piec mania, tolko na iz-ticit nikur niko!” — At-gojuszi iz upi, soka jej: „Pa-gajdit, paza-mozgoit tia, eś iszu paza-wartu kur diel jiũsu gołds byũs ap-sakts!” — Nu-skriaja izkieniini Grudini i soka: „Jaũns kieniñcz syũta gastiñczim diwi simti łocznu, — kur byũs diel jus wita?” Kieniñcz łyka pi-gata-wiet utru pyũni, wial łyłoku, a łopsa skriñ iz łoczim i soka: „Mudri, mudri, grejzoz-diapiš, ejtie tajszni, naza-wierit ni z krejsu pusi, ni z łobu pusi!” — Nu-wiadia jus iz pyũni, durs tiũleñ sa-tajsieja ciszi, a jej, pi-lejkusia zam śliksznia i soka: „Wot jiũsim i guds, byũsit wasali!” I nu-skriaja pacieltu. Kieniñcz Grudiñc briejniš, kas tys par tajdu bagaturi, ka jis cik zwieru tur zam soũys waldieszonys, a łopsa soka: „Kas tys wial jam ira! Par niedielu jis wial wajrok at-syũtieš, tolko grib, kab tajsiet mudrok kozys!” — Kieniñcz ap za-jemia, ka kozys sa-tajsieš, a łopsa nu-skriaja iz tiejruma, pi-zoga gališ, majziš, biza pina diel pujszkina, posza pi-jedia zyrga gališ i saũlejtia łacut', iz-goja iz kłajumienia. Wot jej doncoj, skrajdia, kiũleñcz mat, wysu wysajsz owiejas, a tia iz-it bridž i wajcoj: „Kumieñ, kur ta bieji, ka tu cik luš-tiejga?” — Jej soka: „U, tu wałns ragatyjs! Ku tu zini? Eš bieju

pny bal dla wszystkich zwierząt!“ — „Kumosiu, zaprowadź i mnie!“ — „A jakże! ja tak zaraz i poprowadzę takiego djabła rogatego, który nie umie, tylko lipowe liście gryźć. Zbierz swoich braci wszystkich i krewnych swoich, żeby was było dużo, wtedy pogadamy! Jużem zaprowadziła sto wilków, dwieście niedźwiedzi, oni wszyscy tam się raczą!“ — Pobieglł łoś do lasu, jak beknął, tak przybiegło ze trzysta łośi i poszli wszyscy do liszki. Zaprowadziła ona ich do rzeki, kazała myć się i mówi: „Poczekajcie tu, ja pójde zobaczyć, gdzie dla was będzie stół nakryty, tam już tak dużo jest ludzi, że niema gdzie i nogą stąpić!“ — Pobieglła do króla Groma i mówi: „Nowy król przysyła trzysta łośi, gdzie ich pomieścić! — Król kazał przygotować samą największą stodołę, a liszka bieży do nich i mówi: „No, idźcie teraz za mną, tylko nie oglądajcie się ani w lewą stronę, ani w prawą!“ Poszli prosto do stodoły, — wzięli drzwi i zamknęli za niemi, a liszka wsunęła głowę pod próg i mówi: Ot wam i gościna!“ — Pobieglła do króla, pyta: „Kiedy będzie wesele? narieczony nie może już wytrzymać!“ — Mówi król: Niech przyjdzie pokazać się: jak wygląda!“ — Liszka mówi: „Dobrze, on przyjedzie ze swoim wojskiem!“ Pobieglła do chłopaka, pojadła koniny i mówi tak: „Ty już prędko będziesz królem, tylko rób co ja ci powiem! Lu-

---

gostus pi kieninia Grudinia, ti brīsmiejgs guds diel wysu zwieru!“ — „Kumień, nu-wiad' i mani!“ — „Nu, wot es i wiešzu tajdu winu wałnu ar rogim, kur niko na mōk, zyna win lipa łopys graūžt! Saļos soūys brols wyss i radniu soūu, kab jiūsu byūtu daūdz, tuļajk pa-runosim! Es ļaū ti nu-wiežu symtu wyļku, diū simti ļoczu, ji wysi ti cimojas!“ — Nu-skriaja bridz iz miežu, kaj ajz-naūroja, taj pi-skriaja jus kajdi simti trejs i nu-goja wysi iz łopsu. Nu-wiadia jej jus iz upi, ļyka mozgotiś i soka: „Pa-gajdit tia, es iszu paza-wartu, kur diel jiūsu byūs goļds ap-sakts, ti ļaū cik daūdz irajda pasatīla, ka nawa kur i kojis iz-piart'!“ — Nu-skriaja iz kienini Grudini i soka: „Jauns Kieniņcz syūta trejs simti brizu, kur jus byūs likt'?“ — Kieniņcz ļyka pi-gatawiet' poszu ļyļoku pyūni, a łopsa nu-skiņ iz jim i soka: „Nu, ejtie niu pakal, cik naza-wierit ni z kajru pusi, ni z ļobu!“ — Ji nu-goja tajsni iz pyūni, — pajemia durs i sa-tajsieja piec jus, a łopsa pa-griūdia goļwu zam šliksznia i soka: „Wot jiūsim i cīms!“ — Nu-skriaja iz kieniniu, wajcoj: „Kad byūs niū kozys? Ka briūgons nawar ļaū iz-rimt'!“ Soka kieniņcz: „Nu, ļaj jis at-braūč paza-radietiś kajds jis ira!“ — Łopsa soka: „Ļabi, jis at-braūks ar soūu karu!“ Nu-skriaja iz tu pujszkinu, pi-jedia zyrga galiś i soka taj: „Tu ļaū mudri byūsi par kieniniu, tik dori ku es tieū saciejszu! Laūd's

dzie kosili siano, poszli odpocząć w południe, zostawili kosy i grabie na łące, czapki i ubranie powiesili na gałęziach, — idź, ukradnij wszystkie, złóż w kupę, ja pójdę i będę kraść z tobą!“ — Poszli obydwójce i cztery razy chodzili i nosili, chodzili i nosili, póki zabrali wszystkiego dość. Wtedy liszka pobiegła do króla Groma powiedzieć, że już idzie narzeczony z wielkiem wojskiem, żeby król kazał zrobić most na rzece. Król zrobił ładny most, a ona wzięła ludzi, zapłaciła im, żeby w tym moście w nocy piłą podpiłowali słupy. Potem, wzięła kilka wozów, ustawiła w nich kosy, na kosy pozatykała czapki i kazała jechać przez most, most załamał się, kosy wpadły do rzeki i czapki zaczęły pływać po wierzchu. Przybiegła ona z tym chłopakiem, kazała mu się rozebrać do naga i położyć się na rzeki brzegu, a sama leci do króla Groma z wielkim żalem. „Och, królu, królu! jakież ty most zrobiłeś! narzeczony wpadł do wody, ledwie go wyciągnęli wojsko jego utonęło, niema już wojska! Nie wiem co teraz będzie! On nie wytrzyma! on umrze z tego smutku! U niego teraz niema ani wojska ani ubrania, ubranie jego zmokło, on tu i pokazać się nie może!“ — Król kazał prędko zaprzadź do złotej karety, dał najpiękniejsze ubranie, żeby go ubrać i przywieść! — Ubrali go, wsadzili do karety i przywieźli, — wchodzi on do pokoju i sam

plowia sînu, nu-gojuszî aca-pyîstû pusz-diniu pa-miatia izkapt's i grobiekliş iz plowys, capuriş i driabiş pa-kora iz zoru, — ej tu-nu-zudź wysys, salic gubâ, eş iszu i zagszu taj pat'“. Wot ji nu-goja oba diû, i czetris riejis goja i nosoja, goja i nosoja, cikom pi-lasieja wysa gona. Tułajk łopsa nu-skriaja iz kieniniu Grudini paściejt, ka jaû at-it briûgons ar łyłu karu, kab kienińcz łyktu sa-tajsiet tyłtu iz upiş. Kienińcz sa-tajsieja szmuku tyłtu, a jej pa-jemia laûžu, ajz-moksoja jim, kab ji itamâ tyłtâ nakti ar zodzi pad-griztu stułps. Piec to, pa-jemia cik wazumu, sa-ścieja izkapt's, iz izkapszu sa-spraûdia capuriş i ŷyka braûkt' par tyłtu. — tyłts sa-ŷyûza, izkapt's sa-krita upiâ i capuriş maûn pa wiersu. At-skriû jej ar tu puişzkinu nu pakaliş, soka jam nuza-wilkt' pływam i acagult' upiş mołâ, a posza nu-skriû iz kieniniu Grudini ar ŷyłom żałobom. „Ok, kienińcz, kienińcz! kajdu tu tyłtu sa-tajsieji! briûgons i-krita jiûdinî, cik jô iz-wyłka, kars jô ap-slejga, nawa jaû kara! Eş na zynu kas tagad byûş! Jis na iz-cijşş! jis nu-miers nu tus żałumu! Jam tagad nawa ni kara, ni driebu, jô driabis sa-mierka, jis tia i paza-rodiet nawar!“ — Kienińcz ŷyka mudri ajz-jiûgt załtâ kalaskâ zyrgs, diewia poszys szmukokus driabis, kab ju ap-giarbt' i at-wiaşt'! Ap-gierbia ju, i-sady-noja kalaskâ i at-wiedia, — i-it jis pokojos i pat's na zyna

nie wie co zrobić, nie umie nie powiedzieć. Król pyta: „Co mu jest? czy on nie umie mówić?“ — A liszka, podbiegając, mówi, że on tak z wielkiego smutku nie może gadać! A on chodzi i przypatruje się sobie, z jednego boku, z drugiego boku, bo jak żył, nie widział takiego ubrania! Pyta król: „Co mu jest, że on na boki swoje wciąż patrzy? — A liszka przybiegając mówi: że on dziwi się, że takiego lichego ubrania nigdy nie nosił i wstydzi się okropnie, że jego słudzy lepiej się ubierali niż on teraz! Dziwi się król, że on taki bogaty, że takie ubranie za liche dla niego! Każe czempredzej przygotować do wesela, — bierze i żeni go ze swoją córką, Błyskawica. Po weselu, skoro już był czas jechać do p. młodego, do jego królestwa, zebrał się król Grom jechać razem, obejrzeć jego bogactwo. Kazał zaprządz złotą karetę i jedzie, a liszka kazała tam jechać, gdzie ona pobieży, za nią z tyłu. I było niedaleko królestwo, gdzie smok był królem w zaklętym mieście, — ot liszka tam i leci, a królewska karetka jedzie z tyłu. Wjechali do tego królestwa, a tam na polu bardzo wielkie stado świń. Liszka biegnąc naprzód, mówi tak do świniarzy: Słuchajcie! Jeżeli was spytają, czyje te świny, to powiedzcie, że nowego króla, a jeżeli tak nie powiecie, to król Grom zabije was piorunem, a królewna Błyskawica spali ogniem!“ — Oni mówią: „Dobrze, po-

ku pa-dariet, na mók paściet niko! Kienińcz wajcoj: „Kas jam irajda? woj mók jis runot?“ A łopsa, da-skrijdama, soka, ka jis taj nu łyłu żałumu na war runot! A jis stajgoj i wieras iz siewa, iz winu sonu, iz utru sonu, ka jis na bieja riedziejis tajdu driebu, kaj dzimś! Wajcoj kienińcz: „Kas jam ira, ka jis sonu soūu wys wieras!“ A łopsa, da-skrijdama, soka, ka jis briejniś. ka jis tajdu słyktu driebu nikod na-bieja nosojis i kaūniś briśmiejgi, ka jos sułajni łobok stajgoja, kaj jis tagad! Briejniś kienińcz, ka jis tajds bogots ciszi, ka jam itajdys driabiś, da słyktys! Lik mudrok kozys tajsiet, — pa-jem i sa-łaūłoj ju ar soūu miejtu, Zipśni. Piec kozu, ka jaū łajks braūkt' iz jaūnicza goła, iz jō kieniśti, saza-jemiaś kienińcz Grudiñc braūkt' lejdzja, ap-zawiarť jō wysa monta. Ajz-jiūdź załtā kalaskā i braūc, a łopsa piścijaja, ti braūkt', kur jej skriś, piec jos pakal. I bieja na toli kieniśť, kur dziejwoja ragañc par kienini porładatā mistā, — wot łopsa iz tinini i skriñ, a kieninia kalaska braūc pakal. I-braūcia tamā kieniśti, wieras, a ti iz tiejruma ciszi łyłs pulks cyūku. Łopsa skrijdama pa priszku, soka taj iz cyūku-gonim: Kłāūstiaś! Ka pi jiūsu wajcoś kō tos cyūkys, to pa-sokit, ka jaūnoa kieninia, a ka jiūs taj na pa-ściesit, to kienińcz Grudiñc nu-śpierz jiūsu ar parkiūni, a kieniniejtia Zipśniś sa-dadzynoś ar guni!“ Ji-

wiemy!“ — Przyjeżdża król Grom i pyta: „Czyje to takie duże stado świń?“ — Ci świniarze odpowiadają: „Nowego króla!“ Jadą dalej, a tam znów pasą się owce na łące, — liszka przybiega naprzód do owczarzy, i mówi tak: „Słuchajcie! Jeżeli was pytają, czyje te owce, powiedzcie, że nowego króla, a jeżeli tak nie powiecie, to król Grom zabije was piorunem, a królowna Błyskawica ogniem spali!“ Oni przełękli się bardzo i mówią: „Dobrze, powiemy!“ — Podjeżdża król Grom i pyta: „Czyje te owce? — Oni odpowiadają: „Nowego króla!“ Jeszcze dalej paśli krowy, potem woły, potem konie, potem kłaczki ze źrebiętami, a liszka wszędzie naprzód leciała i kazała mówić, że to wszystko jest nowego króla. Przybiegła do smoka do zamku i kazała mu prędko się schować, bo jedzie król Grom, który zabija piorunem, a królowna Błyskawica spali ogniem. Smok przeląkł się, schował się do małego domku w ogrodzie, swoim sługom kazał służyć gościom, a liszka znów kazała im, jeżeli pytają, czyj ten zamek i słudzy, żeby oni powiedzieli, że nowego króla! Przyjeżdża król z pp. młodemi, jedzą, piją, bawią się, chodzą po ogrodzie, król rad, że dostał takiego bogatego zięcia, a liszka, podbiegając do niego i mówi: „Jeszcze nie taki byłby bogaty, gdyby nie ten smok, który siedzi w ogrodzie w domku i wszystko psuje!“ — Pyta król: „Gdzie

soka: „Łabi, pa-ściesim!“ — Da-brać kienincz Grudińc i wajcoj: „Kô tys cik łyłs pułks cyŭku?“ — Ti cyŭku-goni at-soka: „Jaŭnoa kieninia!“ Brać tolok, a ti otkon gona wuszkys iz płowys, — łopsa da-skrijdama iz priszku pi wuszkugonu, soka taj: „Kłausitiaś! Ka wajcoś pi jiŭsu kô itys wuszkys, pa-sokit, ka jaŭnoa kieninia, a ka taj na pa-ściesit, to kieninicz Grudińc nu-śpiers jiŭsu ar parkiŭni a kieniniejtia Zipśnis ar guni sa-dadzynoś!“ — Ji nuza-biejda ciszi i soka: „Łabi, pa-ściesim!“ — Da-brać kieninicz Grudińc i wajcoj: „Kô tos wuszkys?“ — Ji at-soka: „Jaŭnoa kieninia!“ Wiał tolok ganieja guś, piec to wierszsz, piec to zyrgs, piec to kiewiś ar kumielim, a łopsa wysur priszka skriaja i łyka saciet, ka tys wyss ira jaŭnoa kieninia. Da-skriaja da raganania pili i lik jam mudri paza-głobotiś, ka at-brać kieninicz Grudińc i śpierszkys ar parkiŭni, a kieniniejtia Zipśnis sa-dadzynoszkiejtia ar guni! Jis nuza-biejda, nuza-głoboja moża ustabieniâ dorzâ, soŭim sułajnim pi-ścieja kołpot' goŭtim, a łopsa otkon łyka jim, ka wajcoś kô tiej pila i sułajni, kab ji pa-ścietu, ka jaŭnoa kieninia! At-brać kieninicz ar jaŭniczim, ad, dzier, bowiejas, stajgoj pa dorzu, kieninicz rods, ka daboja tajda bogota znuta, a łopsa, da-skrijdama pi jô i soka: „Wiał na tajds byŭitu bogots, kab na tys ragańc, kur siad' dorzâ ustabieniâ i wysu majtoj!“ Wajcoj



ten smok jest, gdzie? — Tam, w tym domku! — Król Grom uderzył piorunem w ten domek i zabił smoka, — potem powrócił do swego królestwa, a młodzi w swoim królestwie żyli i do tego czasu tam żyją!

#### 45. O Popieluchu.

Dawnemi czasy był król, — pojechał na polowanie do wielkiego lasu i znalazł tam dziecko, chłopaczka, na ziemi leżącego. Kazał wziąć go, zawieść do swego pałacu i chować, — ochrzcił go Janek Popieluch. Przeszło wiele lat, wyrósł ten chłopak duży, ładny, król lubił go bardzo. Pewnego dnia dali znać królowi, że w drugim królestwie znalazło się trzech smoków, którzy jedli ludzi, wodę wszystką wypijali — i że oni bardzo prędko idą, zaraz na jego granicę przyjdą! A jeżeli król chce obronić od nich swoje królestwo, niech pośle jakiego wojaka, żeby z nimi bił się, a może mu uda się ich zabić. Posłyszał Popieluch, przychodzi do króla i mówi tak: Królu, puść mię, ja pojedę bić się ze smokami! Król rozśmiał się i mówi: „Idź ty za piec, z prusakami bij się, nie ze smokami!” Janek poszedł

kienińcz. „Kur tys ragańc ira, kur?“ — „Ti, tamâ ustabieniâ!“ Kienińcz Griüdinē i-špiara ar parkiūni tamâ ustabieniâ i nu-syta ragani, — piec to, nu-braūcia atpakal iz soūu kienisti, a jaūniczi soūâ kienistī dziejwoja i da szo ļajka ti dziejwoj!

#### 45. A p Pałnuruszku.

Sieniok ļajkim bieja kienińcz, — nu-braūcia jis iz miediej-bys iz ļyļu miežu i at-roda ti barnu, pujszkinieniu, ziamia gulejt'. Wot jis ļyka pa-jemt' ju, nu wiešt' iz soūu satu i gļobot', — nukristieja ju, Joñc Pałnuruszka. Por-goja cik godu, iz-aūga tys pujszkins ļyls, szmuks, kienińcz žaloja jo cishi. Winu dinu padiewia zini kieniniam, ka cytâ kienistī aca-roda trejs ragani, kur adia laūd's, jiūdini wysu dziera, — i ka ji cishi mudri it, tiūleñ itu moļu at-iszkut's! A ka kienińcz grib por-sorgotu nu jus soūu kienistī, ļaj syūta kajdu kara-wiejru, kab ar jim kaūtus, a može jam nuza-duš nu-kaūt jus. Pa-dzierda Pałnuruszka, at-it iz kieniniu i soka taj: „Kienińcz, pa-ļajd' mani, eš joszu kaūtīs ar raganim!“ Kienińcz paza-šmiejaš i soka: „Ej tu ajz ciepla, ar prusakim kaūniš, na ar raganim!“ Joñc nu-goja nuskumiejgs, a par

smutny, a w kilka dni dali znać, że smoki już nie daleko, na samej granicy i okropnie dużo złego robią. Przychodzi Popieluch znowu do króla i prosi: „Królu, puść mię bić się ze smokami!“ A król mu odpowiada tak samo, że idź za piec prusaki pędzać! Poszedł Janek oczy spuściwszy jak pies, a po chwili przybiegł człowiek powiedzieć królowi, że już smoki do jego królestwa przyszedli, trzeba wraz posyłać wojaka, nie ociągać się. A tu niema ani jednego pod ręką, żeby go posłać! I mówią królowi że Popieluch, to wielki siłacz, że jak wziął jedną ręką młyński kamień żarnowy to go aż o trzy wiorsty puścił. Myśli sobie król: Kto ta wie? Może on ich i zmoże? A Popieluch przyszedł i prosi: „Puść mię, królu!“ Król mówi: „No, jeżeli chcesz, to weź ze stajni jakiego chcesz konia, weź dwu żołnierzy do pomocy i jedź!“ — Pobiegł Popieluch do stajni wybrać konia, — ale skoro tylko na którego rękę położył, ten koń zaraz się ugiął i przewrócił się do góry nogami, gdyż było mu bardzo ciężko. Ledwie, ledwie znalazł jednego, który się nie ugiął, owszem zarżał i nóżkami zaczął przebierać. Popieluch wsiadł, wziął dwu żołnierzy do pomocy i pojechał w drogę. Przyjechał do królewskiej granicy, patrzy, rzeka wielka, na tej rzece most złoty, a na brzegu karczma. Dla smoków tylko ta jedna droga i była. Myśli Janek, trzeba tu na

cik dinu pa-diewia zini, ka rogani jań na tol ira, iz posza rubieža i briśmiejgi daūdži slytumu dora. At-it Pałnurszka otkajt' iz kieniniu i prosa: „Kienińcz, pałajd' mani kaūtus ar raganim!“ A kienińcz jam at-soka taj pat', ka ej ajz ciepla prusaku dzonoť! Nu-goja Jońć, aćs nu-łajds kaj suńćs, a par szalti at-skriaja cyłñaks pa-ściet kieniniam, ka jań ragani jō kieništi sa-gojuszi, wajag tiñleñ syūtiet kara-wiejrū, naza-kawiejtis! — A tia nawa ni wina tiwi kō nu-syūtiet! I soka iz kieniniu, ka Pałnurszka lyłs stypryniks ir, daūdži spaka tur, kaj pa-jemia ar winu ruku patmaļu akmīni dziernowu, kaj ļajdia, to trejs wiersti nu-skriaja! Dumoj sieñ kienińcz: Kas ta zyna? moze jis jus i nu-waldiaś? A Pałnurszka at-gojis i prosas: „Pa-ļajd' mani kienińcz!“ Kienińcz soka: „Nu, ka gribi, pa-jem nu stala lubnu zyrgu, pa-jem diñ saļdati par palejgu sieñ i joj!“ — Nu-skriaja Pałnurszka iz staliim iz-ļasiet zyrgu, — iz kura tik ruku iz-lyka, tys tiñleñ porlejga i ap-zagrīzia aūksz piedieñ, ka bieja diel zyrga cisz griūts. Cik, cik at-roda winu, kur na-lejka, wial ajza-żwidia i ar kojom soka miejdietis. Pałnurszka iz-sada wiersun, pa-jemia diñ saļdati par palejgu i iz-braūcia ciela. At-joja da kieninia rubieža, wieras, upia leļa, iz tos upis zaļta tyļts da utris pusis, a iz upis moļys krūgs. Raganim ti win cielsz i bieja. Dumoj tys Joniejs, jus tia

nich czekać! Zajechał do karczmy, żołnierzy swoich zostawił, kazał im nie spać, — że może zawoła do pomocy, — a sam poszedł, pod mostem siadł i siedzi! Skoro była jedynasta godzina, słyszy, że ziemia drży, las szumi, woda huczy i widzi, że leci smok z sześciu głowami. Wjeżdża na złoty most i koń mu pada na oba kolana. On jak krzyknie: „Wilcze ścierwo! czego się boisz?“ — Odpowiada koń: „Boję się Janka Popielucha!“ — Smok mówi: „Kłamiesz! Nawet wrony kości jego nie doniosą tutaj!“ — A Popieluch wyłazi z pod mostu i mówi: „Ty kłamiesz, nieczysty duchu! ja jestem tu i będę bić się z tobą!“ — I zaczęli bić się i bili się kilka godzin! Popieluch zwyciężył go, uciął mu wszystkie sześć głów, języki wyrznął, włożył do kieszeni, konia jego porąbał i wrzucił do rzeki! Idzie do karczmy, patrzy, że jego żołnierze śpią twardo, chrapią pop...dując! On ich budzi i mówi: „Czy tak czekaliście na mnie, żeby mi dopomódz? Dobrze, że mi was nie trzeba było, a gdybym was zawołał, to co wtedy?“ — Oni przeprosili go, że byli bardzo zmęczeni i obiecali, że więcej tak nie będą robić! A Popieluch nie idzie spać — on taki był, że jeżeli nie spał, to nie spał, a jak się położył, to spał trzy noce i trzy dni. Na drugą noc, każe znów swoim żołnierzom, żeby nie spali, a sam idzie, wchodzi pod most i siedzi,

jôgajda! Ajz-joja iz kruga, sałdats soūs ti pa-miatia, łyka jim na gulat', može pa-saūszkys palejgus, — a pat's nu-goja, zam tos tyłta aca-sada i siad'. Ka jañ bieja winpacmyta stundia, dzied jis ka ziamia rejb, mieższ sznioc, jiūdiñc ryñc i riadź, ka skriñ ragañc ar sieszys gołwys. Iz-joj iz załta tyłta i zyrgs jam pa-krejť iz obieju cielu. Jis kaj ajz-klidź: „Wyłka majta! ko tu biejsťis?“ — At-soka zyrgs: „Mañ bajs Jonia Pałnuruszkys!“ Ragañc soka: „Małoj! I wornys jô kaūtu na da-niaśś iz tianini!“ — A Pałnuruszka iz-liñ nu patiltiś i soka: „Tu małoj, naszkiejsta gors! eś asmu tia i kaūzuś ar tiewim!“ — Nu, i soka kaūtiś i kowas cik stundiś! Pałnuruszka pi-wiejcia ju, nu-cierta jam wysys sieszys gołwys, mialiś iz-grizia, i-łyka kiesza, zyrgu jô sa-kopoja i sa-świdia upiã! It kruga wieras, ka jô sałdati gul par aūkstu, kroc papyrsdami! Jis ju pi-ciel i soka: „Woj jiūs taj gajdiejat mania, kab mañ pa-lejdziat? Łabi, ka jiusu na-wajdzieja, a kab eś jiūs saūkту, to kas tułajk byūtu?“ Ji porprasija ju, ka bieja ciszi nu-muciejti i apza-jemia, ka wajrok toj na dariejś! A Pałnuruszka na-it i gulatu. — jis tajds i bieja, ka na-guleja, to na guleja, a ka aca-guła, to guleja miga trejs nakt's i trej dinyś. Iz utris nakt's, lik otkon soūim sałdatim, kab ji na-gulatu, a pat's nu-it, liñ zam tyłta i siad' gajdiejdams utro ragania ka joś. Win-

czeka aż drugi smok pojedzie. O jedenastej godzinie słyszy, że już ziemia dudni, las szumi, woda kołysze się i przylatuje smok z ośmioma głowami. Wjeżdża na most, a jego koń zaraz pada na oba kolana. On pyta: „Wilcze ścierwo, czego się boisz?” — „A ja się boję Janka Popielucha, on tu jest!” Smok zaczyna się śmiać! „Co ty kłamiesz, wilcze ścierwo? Nawet wrony kości jego tu nie doniosą!” — A Popieluch wyłazi i mówi: „Ty kłamiesz, nieczysty duchu! Ja tu jestem i będę bić się z tobą!” Zaczęli się bić, bili się, bili, Popieluch i tego smoka zmógł, wszystkie ośm głów zerwał, języki wyrwał, włożył do kieszeni, konia jego porąbał i wrzucił do rzeki! Idzie do karczmy, a żołnierze śpią, — nie zbudził ich nawet, śpią, to śpią! niech się choć raz wyśpią dobrze!... Na trzecią noc zbiera się Janek znów iść przed trzeciego smoka i mówi do swoich żołnierzy: „Ten będzie najstraszniejszy smok, będzie z nim trudniej niż z tamtymi! Żebyście wy mi nie spalili dziś, będziecie mi potrzebni!” — Wlał wody do szklanki, dał im ręcznik i mówi tak: „Jeżeli ta woda zamieni się w krew, a z ręcznika zacznie woda ciec, wtedy prędko lećcie do mnie na pomoc!” — Poszedł Janek wlał pod most i czeka, skoro już była północ, słyszy, że ziemia dudni jeszcze mocniej i las jeszcze mocniej szumi i leci smok z dwunastu głowami! Wjeżdża na most,

pacmyta stundia kłaŭsas, ka jaŭ ziamia dudź, mieŭsz sznioc, jiŭ-dińc lejgojas i at-skriń ragańc ar ostonis gołwys. Iz-joj iz tyłta, a jo zyrgs tiŭleń i pa-krej iz obieju cielu. Jis wajcoj: „Wyłka majta, ko tu biejsiś?” — „A mań bajs Jonia Pałnuruszkys, jis tia irajda!” Ragańc sōk smitiś: „Ku tu małoj, wyłka majta? I wornys kaŭłu jō nada-niaśś iz tianini!” A Pałnuruszka iz-liń i soka: „Tu małoj, naszkiejsta gors! Eś tia asmu i kaŭszuś ar tie-wim!” Sōka kaŭtiś, kowas, kowas, Pałnuruszka i tu ragani pi-wiejcia, wysys ostonis gołwys nu-rowia, mialiś iz-grizia, i łyka kiesza, zyrga jō sa-kopoa i sa-świdia upiâ! It kruga a sałdati gul, — jis jus i na pi-ciela, gul, to gul! kocz riejzia łaj iza-gul łabi!... Iz treszys nakt's łosas Jońc otkon it' piet' treszo ragani i soka iz soŭim sałdatim: „Itys byŭś wysu bajlejugoks ragańc, byŭś ar ju griŭtoks, kaj ar citim! Kab jiŭs mań na-gułat u szudiń, byŭsit mań wajdziejgi!” — Pi-leja jiŭdinia głoziâ, i-diewia jim ruczniku i soka taj: „Ka tys jiŭdińc pa-likś par aśni, a nu ruczniku sōks jiŭdińc tieciat', tułajk mudri skrin it' manini palejgus!” — Nu-goja Jońc, pa-lejda zam tyłta i gajda, — ka jaŭ bieja pusznakt's, dzierd', ka ziamia dudź wial cizok i mieŭsz wial cizok sznioc i skriń ragańc ar diŭpaćmit gołwu! Iz-joj iz tyłta, a jō zyrgs i pa-krej iz obieju cielu. Jis ajza-klidź

a jego koń pada na oba kolana. On jak krzyknie gniewnie: „Wilcze ścierwo, czego się boisz?” — „Boję się Janka Popielucha, on tu jest!” — „Co ty kłamiesz, wilcze ścierwo? Nawet wrony kości jego tu nie doniosą!” A Popieluch, wyłazi z pod mostu i mówi tak: „Ty kłamiesz, nieczysty duchu! Ja tu jestem, będę się bić z tobą!” Zaczęli bić się, Popieluch już sześć głów mu zerwał i zaczął ten smok go prosić, żeby dał mu wypocząć, — mówi tak: „Czy matka cię rodziła?” — Popieluch odpowiada: „Rodziła!” — A jak jej ciężko było, czy wypoczywała?” — „Wypoczywała!” — To daj i mnie wypocząć!” — Popieluch zgodził się, — po chwili patrzy, a te głowy, które odciał, przyrosły mu, i on znowu ma dwanaście głów! Złe zrobił, że dał mu wypocząć! Zaczęli znowu się bić, Popieluch bardzo się zmęczył zanim mu sześć głów urwał, a smok wbił go po kolana w ziemię! Patrzy czy nie idą jego żołnierze na pomoc, a ich nie widać, — oni zasnęli i spali twardo. Zdjął on but z prawej nogi i rzucił do karczmy, z karczmy pół dachu urwał, a ci wciąż spali. Zebrał wszystką siłę, jeszcze dwie głowy urwał smokowi, a smok wbił go aż do pasa w ziemię, — i jeszcze dwie głowy urwał, a smok go pod pachę wbił w ziemię. Zdjął but z lewej nogi, puścił w karczmę, aż karczmę rozwalił i jednemu żołnierzowi łeb rozbił. Oni się zrywają na nogi

---

sirdiejgi: „Wyłka majta, ko tu biejętis?” — „Biejstus Jonia Pałnurszkys, jis tia irajda!” — „Ku tu małoj, wyłka majta? I wor-nys kauđu jô tia na da-niaś!” A Pałnurszka, iz-lejdams nu patiltis soka taj: „Tu małoj, naszkiejsta gors! Eś tia, kauśzuś ar tiewim!” — Soka kauťis, Pałnurszka jaű sieszys gołwys jam nurowia i sôka tys ragańc jô prasiet, kab jis dutu jam aca-pyűst, — soka taj: „Woj motia tiewi dzymdynoja?” — Pałnurszka at-soka: „Dzymdynoja!” — „Acapyűstias!” — „Acapyűstias!” — „To dud’ i maű aca-pyűst!” — Pałnurszka i nuza-licias, — parszalti wieras, a tos gołwys, kur at-cierta, da-jaűga jam, jis otkon ar diűpaćmit gołwu! Wot slikti padarieja, ka diewiű acapyűst! Sôka otkon kauťis. Pałnurszka ciszi jaű nuza-mucieja, cikom jam sieszis gołwys nurowia i ragańc sasysa ju lejdz cielim ziamias! Wieras jis, woj na it jô sałdati palejgus, a jus na riadz, — ji ajz-myga i guleja par aűkstu. Nu-maűcia jis zoboku nu łobos kojis, i-sűwidia iz krugu, krugam puś jumta nurowia, a ti wyss guleja. Sa-łasieja cik spaka, wial diű gołwys nurowia raganiom, a ragańc sa-syta ju da justys witys ziamias, — i wial diű gołwys nurowia, a ragańc ju da pazuszu sa-syta ziamias. Wot jis nu-maűcia zaboku nu kajros kojis, łajdia iz krugu, ka krugu roz-jaűcia i winam sałdatam piri rozsyta! Ji triűkas kojos i wieras, ka pyłna głožia asznia i nu

i widzą że szklanka pełna krwi i z ręcznika krew ciecze strumieniem, — mówią tak: „Niech go smok tam zabije!“ I nie śpieszą się wcale iść na pomoc! A Popieluch zebrawszy się z ostatkiem sił, jeszcze smokowi dwie ostatnie głowy urwał, języki wyrznął, do kieszeni wsunął, konie jego porąbał i do rzeki wrzucił. Idzie do karczmy, a ci dopiero zbierają się iść mu na pomoc. Wyłajali ich czemu nie zrobili, jak on im kazał i kazał zbierać się jechać do domu. Jechali, jechali i zrobił się wieczór, ciemno, widzą ogień zdaleka. Mówią żołnierze: „Widać ogień, trzeba tam przenocować!“ — „Trzeba naprzód dowiedzieć się, jacy tam ludzie, może jakie rozbójniki“, odpowiada Popieluch. Pojechał naprzód do chatki, stanął pod oknem i słucha. A tam mówią tak: „Pozabijał naszych mężów, czy my mu darujemy? Nie! nie darujemy!“ — Tam mieszkały żony tych smoków i jedna mówi tak: „Ja stanę się jabłonią z pachnącemi jabłkami, on jak pojedzie, zerwie jabłko, zje i umrze!“ — Druga mówi: „Ja stanę się jeziorem, zrobię, żeby mu się pić zachciało, — jak napije się, tak, umrze!“ — Trzecia mówi: „Ja spuszczę na niego sen i będę łóżkiem, — on pojedzie, położy się i umrze!“ — A matka ich odzywa się tak: A jeżeli wy nie zrobicie mu nic, to ja stanę się świnią, polecę z tyłu i rozerwę go!“ — Wysłuchał on tego wszystkiego i mówi:

ruczніка jüüdińc tåk kiüsadams, — soka taj: „Łaj ju ragańc nu-syt ti!“ I naza-ściejdziaś wysś it palejgus! A Pałnuruszka nu padiejo spaka wiał raganiam tos diwiejos padiejos gołwys nu-rowia, miałis iz-grizia, kułdâ i-bozia, zyrgu jô sa-kopoa i upiâ sa-świdia. Nu-it iz krugu, a ti kustynojas jaũ it palejgus. Jis iz-łomoja jus, kam ji na kłaüsieja, kaj jis jim pi-ścieja i łyka ładiatis jôt' iz satu. Joja, joja i ajz-goja jim wokors, tymss, i riadz gunc nu tolinis. Soka sałdati: „War riadziat guni, wajaga ti por-gulat!“ — „Wajaga pa priszku ap-zynot', kajdi ti laũd's byũs, może kajdi razbojniki“, atsoka Pałnuruszka. Nujoja pa priszku da tos usta-bienis, stojas zam ługa i kłaüsas. A ti runoja taj: „Ap-syta myũsu wiejrs, woj mies jam darawosim? Na! na darawosim!“ — Ti dziejwoja tus raganiu siwys i wina soka taj: „Eś pa-likszu par obielnijcu ar smordiejgim obielim, jis kaj joś, kaj nu-raũs obieli, ap-jeśś i nu-miers!“ — Utro soka: „Eś pa-likszu par azaru, pa-tajsieszu, kab jis dziart' ajz-gribatu, — jis kaj paza-dzierś, taj i nu-miers!“ — Treszo soka: „Eś aplikszu iz jô mĩgu i byũszu par miejkstu witu, — jis nu-joś, aca-gulś i nu-miers!“ — A motia jos aca-saũc taj: „A ka jüüs na pa-dariejsit jam nikô, to eś pa-likszu par cyũku, skriszu pakal i nu-rejszu ju!“ — Wot jis iza-kłaüsieja ti wysu i soka: „Tia na war gulat! Jôsim tolok!“ Joja,

„Tu nie można spać! Pojedziemy dalej!“ — Jechali, jechali całą noc, — zaświtał świt, a on wciąż jedzie, — i poczuł bardzo przyjemny zapach, — patrzą, skąd taki zapach i widzą, że stoi jabłoń na kraju drogi z ładnymi jabłkami. Żołnierze mówią: „Teraz pojemy jabłek! A Popieluch powiada: „Ten pierwsze jabłko zje, kto pierwszy dojedzie!“ — Puścił swego konia i najpierw dojechał, — wyciągnął pałasz, jak ciął jabłoń, tak jabłoń znikła, a na tem miejscu leży baba zabita. Pojechali dalej, — śmiertelnie chce się pić! Widzą jezioro, a na tem jeziorze pływa koneweczka złota na srebrnym łańcuchu. Żołnierze mówią: „Pić się chce! „Ot woda, napijemy się do woli!“ — A Popieluch powiada: „Kto najpierw dojedzie, ten pierwszy się napije!“ — Zaleciał najpierw, jak ciął pałaszem w jezioro, patrzą, ani jeziora, ani koneweczki, tylko baba leży zabita! — Pojechali dalej, ogarnął ich sen taki, że z koni spadają, — patrzą, stoi łóżko posłane, — żołnierze mówią: „Ot łóżko, — położymy się, zaśniemy choć trochę!“ — A Popieluch powiada znowu: „Ten się położy kto dojedzie najpierw!“ — Puścił konia, dojechał najpierw, — jak ciął pałaszem po łóżku, tak łóżko znikło, a na tem miejscu leży baba zabita! I słyszy już, jak o dwanaście wiorst — stamtąd leci świnia! Wziął Popieluch bochenek chleba i rzucił, — ten chleb

joja wysu nakti, — iz-aŭsa gajsma, a jis wyss joj — i sa-uda ciszi łobu smoku, — wieras, nu kuriniš tajds łobs smordzs i riadż, ka stoŭ obielnijca cielâ mołâ, ar szmukim obielim. Ti sałdati soka: „Niŭ, pa-jeszkusz obielu!“ A Pałnurszka at-soka: „Tys pyrmu obieli ap-jeszkys, kas pyrms da-joszkys!“ — Pa-łajdia soŭu zyrgu i pa priszku da-joja, — iz-wyłka zubynu, kaj nu-cierta obielnijcu, taj obielnijca iz-gajsa, a tamâ witâ gul boba nu-systa. Nu-joja tolok, — śmiertienia gribiš dziart! Riadż azari, a z to azarâ płowoj spaniejts załta iz sudobra ważeniu. Sałdati soka: „Dziarti gribiš! Wot szmuks jiŭdińć, paza-dzierszkusz łabi!“ A Pałnurszka at-soka: „Kas pa priszku da-još, tys pyrmyjs i paza-dzierszkys!“ — Ajz-skriaja priszka, kaj cierta ar zubynu azaram, wieras, ni azara, ni spaniejsha, tik boba gul nu-systa! — Nu-joja tolok, ap-jemia migs ju ciszi, ka nu zyrgu krejt ziamia, — wieras, stoŭ wita ap-klota, — ti sałdati soka: „Wot miejksta wita, — aca-gulejszkusz, pa-gulejszkusz kocz drusku!“ — A Pałnurszka at-soka otkon: „Tys gulaś, kas da-još pa priszku!“ — Pa-łajdia zyrgu, da-joja pa priszku, — kaj cierta ar zubynu par witu, taj wita iz-gajsa, a z tos witys gul boba nu-systa! I dzierd' jaŭ, ka par diŭpaćmit wierstu at-skrin' cyŭka! Pa-jem Pałnurszka kukuli majzis i nu-šwiż, — tiej majzia nu-skriaja par sieszi wiersti, cyŭka

poleciał sześć wiorst, świnia zwróciła się za chlebem, a on doleciał do kuźni, puka do drzwi, prosi, żeby go puścili, że świnia leci za nim. Kował wpuszczał go i prędko zamknął żelazne drzwi. A świnia jak przyleciała, jak chwyciła pyskiem, tak od razu pół drzwi wyrwała, — chwyciła drugi raz, wyrwała całe drzwi i wpadła do kuźni! Ale kował miał już w ręku kleszcze rozpalone do czerwoności; chwycił ją i rzucił na kowadło i zaczęli oba dwaj kuć z Popieluchem młotami. Kuli, kuli, aż z tej świni wykuli srebrnego konia, ze złotymi kopytami, ze złotą grzywą i złotym ogonem. Wtedy kował dał Jankowi dziesięciopudową żelazną pałkę i mówi tak: „Wsiądź na tego konia, nie bój się! on cię poniesie w powietrzu, a ty bij go pałką wiele masz siły, bij, aż się spuści na ziemię! Skoro na ziemię się spuści, wtedy będzie dobry i będziesz mógł jechać, gdzie tylko zechcesz!” Janek siadł i uniosł się w powietrze, bił pałką wiele tylko wlaźło, — ten koń leciał jak szalony, a on bił, wiele tylko mógł! zaczął już spuszczać się, a on wciąż bił! Skoro dotknął ziemi nogami, wtedy rzucił pałkę i pojechał spokojnie, wiedział, że z niego już wyszedł duch nieczysty. Jedzie i patrzy, a tam prosto na niego lecą dwa kamienie, wielkie jak góry, — to się razem zejdą, to się rozdziela, — okropnie prędko lecą! Zaraz się domyślił, że one

---

grizias piec majzis, a jis da-skriaja pi śmiadiś, kłabynoj pi durowu, prosa kab i-łajstu, ka cyŭka jaŭ skriŭ pakal. Kalwś łaŭdia ju i mudri sa-tajsieja dziełza durs. A cyŭka, kaj da-skriaja, kaj giwa ar muti, iz riazjis puś durowu iz-rowia, — giwa utru riejzi, iz-rowia wysys durs i-ikrita śmiadiâ! A kalwś turieja jaŭ rukâ kniejpstaks, pitwiejcati sorkoni, — giwa ju i świdia iz łoktys i sôka oba diŭ kalt' ar Pałnuruszku, ar wasarim. Koła, koła, cikom nu tos cyŭkys iz-koła sudobra zyrgu, ar załta nogim, ar załta krapiam i załta aści. Tułajk, dud' kalwś Joniam diešmit pudu dziełza wazu i soka: „Sieś' iz to zyrga, naza-biejś! jis tiawi niaśś pa gajsu, a tu sit' ar wazu, cikwin tur spaka, sit', cikom nuza-łajśś iz ziamia. Ka jaŭ iz ziamia nuza-łajśś, tułajk jis byŭś łobs i wariejzi jôt', kur win griebiejzi!“ — Joŭc aca-sada i iza-cielu gajsu, syta ar wazu cik win lejda, — tys zyrgs skriaja kaj troks, a jis syta cik win śpiajał sôka jaŭ łaŭjtiś, a jis wyss syta! Kaj paza-statieja iz ziamiś ar kojom, tułajk jis nu-świdia wazu i nu-joja mirejgi, zynoja, ka nu jô iz-goja naszkiejsta gors ora jaŭ. Joj i wieras, a ti tajszni iz jô skriŭ wiersum diŭ akmini, lili kaj kolni, — to winu witu sa-it, to roza-szkieras, — briśmiejgi mudri skriŭ! Jis tiŭleŭ daza-godoja, ka ji diel to, kab ju nu-siś', — wot jis da-joja tiwi, sa-drusynoja zyrgu i por-lacia, tik zyrgam aściś goba-



dla tego lecą, żeby go zabić, — podjechał blisko, śpiał konia i przeskoczył, tylko koniowi kawałeczek ogona urwało! Jedzie dalej, widzi, dwa dęby lecą na niego prosto, — to się zejdą, to się rozdziela, to się zejdą, to się rozdziela, lecą na niego! Dopuścił je blisko, śpiał konia i przeskoczył, tylko koniowi pół ogona urwało! Teraz już jechał spokojnie i przyjechał do innego królestwa, — patrzy, stoi królewski zamek, a przed nim łąka piękna, i zachciało mu się spać, bo dawno nie spał. Zlazł z konia, puścił go na łąkę, a sam położył się i zasnął snem mocnym. Patrzy król przez okno, że jakiś nieznajomy śpi na trawie, posyła, żeby go zbudzić, ale nie potrafili go zbudzić, — kazał wziąć konia i czekać, aż on wstanie. Spał on trzy dni i trzy noce, — na czwarty dzień budzi się, patrzy, konia niema! Idzie do zamku, pyta, czy nie widzieli jego konia? Mówią, że król kazał wziąć, — idzie prosto do króla, mówi: „Królu, oddaj mego konia!“ Król mówi: „Czemu nie? oddam, tylko pierw dostań mi z drugiego królestwa królową za żonę!“ — Była tam bardzo ładna królowa, z którą dawno chciał się żenić, ale ojciec nie dawał mu jej. Janek powiada, że pójdzie i dostanie! I poszedł. Idzie, idzie przez wielki las i spotyka nieznajomego, — ten nieznajomy przywitał się z nim i pyta: „Gdzie ty idziesz?“ Janek mówi:

leniu at-rowia! Joj tolok, riadz, diŭ uzuli skriŭ iz jŏ tajszni, — to saza-it to roza-szkier, to saza-it, to roza-szkier, taj i skriŭ iz jŏ! Jis da-łajdia jus tiwi, sa-drusynoja zyrgu i por-lacia, tik zyrgam puś aštiś at-rowia! Tagad jaŭ joja mirejgaj i at-joja iz cytu kieništi, — wieras, stoŭ kieninia pila, a piet' ju szmuka płowa, jam ciszi ajza-gribiaja gulat' ka sieŭ na guleja. Nu-kopia nu zyrga, pa-łajdia ju płowa, a pat's acagułas i ajz-myga stypra miga. Wieras kienińcz pa ługu, ka swieszniś kajds gul iz zolis, syŭta, kab ju pi-cielt, a na war nikaj ju iz-mudynot', — łyka pa-jemt' zyrgu i gajdiet' cikom jis piza-ciels. Jis guleja trejs dŭnys i trejs nakt's, — iz caturta dŭna aca-mudas, wieras, zyrga nawa! Nu-it iz pili, wajcoj, woj na riedzieja jŏ zyrga? Soka, ka kienińcz łyka pa-jemt' — wot jis it tajszni iz kieniniu, soka: „Kienińcz, at-dud' munu zyrgu!“ Kienińcz soka: „Diel kam? at-duszu, tik pa priszku daboj tu maŭ nu cytys kieništs kieniniejtŭ par siwu!“ — Ti bieja cisz skajsta kieninia miejta, jis jaŭ sieŭ gribieja zenietiš ar ju, a taŭs jos na diewia jos jam. Wot Joŭc at-soka, ka iszkys i daboszkys ju! l nu-goja. It, it par lełu miežu i sa-tiejk na pa-ziejstamu cyłiaku, — tys napa-ziejstamyjs saza-wasaloja ar ju i wajcoj: „Kur tu ejŭ? Joŭc soka: „Swotus!“ — Jis soka: „Eś asu sołtums, iszu ar tiwi, może tieŭ gadieszus!“ — „Łabi, ej ar ma-

„W swaty!“ — On mówi: „Ja jestem mróz, pójdę z tobą, może ci się przydam!“ — „Dobrze, chodź ze mną!“ — Idą dalej, spotykają znowu nieznanego, ten ich zatrzymuje i pyta: „Gdzie wy idziecie?“ — Mówi Janek: „W swaty do królowny!“ — Ja jestem głód, pójdę razem, może wam się przydam!“ — Janek mówi: „Idź, co więcej, to lepiej!“ — Szli, szli, spotkali jeszcze szewca i krawca, — ci tak samo poszli razem, ich teraz już czterech! Przyszli do króla i pyta król Janka: „Co powiesz, bratku!“ — „A ot ja to powiem, że przyszedłem w swaty do królowny, od tego, a tego króla!“ — „No, dobrze, jutro o tem pogadamy, a dziś rozgość się u mnie, każę łaźnię wypalić, wyparzysz się z drogi, będą kości miękkie!“ Kazał żelazną łaźnię wypalić do czerwoności i zaprowadzić ich tam, — myślał, że im tam śmierć zrobi. A mróz wleciał wydmuchał, wymroził ściany i łaźnia się wyziębła. Przychodzą z łaźni, król dziwi się, pyta: „No, co? Wyparzyliście się?“ — Janek mówi: „No, łaźnia też tam była, taka zimna, żeśmy się wyparzyć nie mogli!“ — Król spuścił głowę i prosi ich na wieszczę, — a miał chleba i mięsa przygotowanego na siedm lat, — kazał wszystko położyć na stole i mówi tak: „Jeżeli zjecie to wszystko, co jest położone, to dam córkę, — a nie zjecie, to głowy wam poćinam!“ — Oni zasiedli

nim!“ — Pa-it tolok, sa-tiejk otkon napa-ziejstamu, tys jus ajztur i wajcoj: „Kur jiūs ejat?“ — Sôka Jońc: „Swotus iz kienieniejt!“ — „Eś asmu bôds, iszu lejdza, może jiūsım gadieszus!“ — Jońc soka: „Ej, ku wajrok, to łobok!“ — Goja, goja, sa-tyka wiał szaŭci i skraŭci, — ji taj pat' nu-goja lejdza, jus i daŭdź tagad, jaŭ czetri! At-goja iz kieniniu i wajcoj kienieńcz iz Joni: „Ku pa-ściejsi, brolejt?“ — „A wot eş tu pa-ściejszu, ka eş at-goju swotus iz kieninia miejtu, nu to, a nu to kieninia!“ — „Nu łabi, rejt ap tu runosım, a szudiń paza-gośť pi mania, likszu pierti iz-kurinet', iza-piersiś nu ciela, byŭś miejksti kaŭli!“ Łyka dzielza pierti iz-kurinet' cikom sorkona i nu-wiaśť ti jus, — dumoja, ka jim ti śmiertś pa-dariejś. A sołtums i-skriaja, ajz-pyŭtia, ajz-saldiaja syns i piert's sołta pa-łyka. Ji at-it nu piert's, kienieńcz briejniś, wajcoj: „Nu, kas? iza-piarit jaŭ?“ — Jońc soka: „Nu, piert's tiej i bieja, tajda sołta, ka mies i iza-piart' na-wariejam!“ — Kienieńcz pa-gruziaja gołwu i prosa jus iz wakarieniam, — a bieja jam majzis i galis pigatawiets diel sieptiniu godu, — jis łyka wysu iz gołda sa-likť i soka taj: „Kad ap-jessit tu wysu, kas ira sa-łykts, to duszu miejtu, — a na ap-jessit, to gołwys nu-cierszu jiūsım!“ — Ji ajza-sada ajz gołda, a bôds kaj daza-łasieja pi wakarieniu, wyss jedieńcz iz-jedia i diel tus cytu wiał na łyka, ji

do stołu, a głód jak zabrał się do wieczerzy, tak wszystko jadło zjadł i dla tamtych jeszcze zabrakło, oni wołają, że jeść się chce, a król dał im taką lichą wieczerzę, że niema czego pojeść! Wi-  
dzi król, że nie można z niemi nie poradzić i mówi do Popielu-  
cha: „Słuchaj! jeżeli uszyjesz córce trzewiki, nie biorąc miary  
żeby były jak raz na jej nogę, ani za wielkie, ani za małe,  
wtedy córkę oddam, a jeżeli nie uszyjesz, to głowę zdejmę!” —  
Mówi szewc do Janka: „O to mała bieda, ja uszyję trzewiki,  
będa dobre!” — Nazajutrz, przynosi Janek trzewiki królowi, —  
król woła córkę, żeby przymierzyła, jak raz na jej nogę! Do-  
piero Janek górą! Mówi król: „Jeszcze raz spróbujemy! Uszyj  
córce suknię nie biorąc miary, żeby była podług jej wzrostu, ani  
za krótka, ani za długa, ani za przestronna, ani za ciasna, —  
jak to zrobisz, to córkę już oddam!” — Nazajutrz, Janek przy-  
nosi suknię, leży jak ulana! Król w głowę się drapie, ale córkę  
trzeba dać! Słowo powiedział, już zmienić nie można, trzeba trzy-  
mać się jednego! Dał córce wielkie wiano i kazał Jankowi wziąć  
ją i jechać. Janek pojechał i zawiózł ją do tego króla, — król  
rad, każe robić przygotowania do wesela, a Janek prosi, żeby  
mu teraz konia oddał. Król powiada: „Dobrze, oddam, jeżeli prze-  
dziesz po nad przepaścią po wąskiej desce!” — Janek domyslił

klidz, ka ašti gribiś, a kienińcz diewia jim tajdys słyktys waka-  
rieniś, ka na bieja kô ap'-aśt'! Riadz kienińcz, ka na war ar jim  
niko pa-dariet i soka iz Pałnuruszku: „Kłausiś! ka sa-szyüsi miej-  
taj kurpiś, na-jimdams mara, kab byütu kaj riejjia pa kojaj, ni  
łyłokys, ni mozokys, tułajk miejtu at-duszu, a ka na sa-szyüsi, to  
gołwys nu-jimszu!” — Soka szaućsz iz Joni: „Par tu moza bada,  
eś sa-szyüşu kurpiś, byüş łobys!” — Iz rejta, at-nas Jońc kurpiś  
kieniniam, — kienińcz saűc miejtys, łaj pa-miriej, — kaj riejjia  
pa kojaj! Wot i Jonia wierśś! Soka kienińcz: „Wial riejjia raű-  
diesim! Sa-szyüñ miejtaj driabis na-jimdams mara, kab byütu  
pa jos aűgumam, ni ejsys, ni garis, — ni pŁotys, ni szaűris, —  
kaj tu pa-dariesi, to miejtu jaű at-duszu!” — Iz rejta, Jońc at-nas  
driabis i taj kaj nu-mieriajs iz jos. Kienińcz gołwu kosa, bet  
miejtu jôdud'! Uordu pa-scieja, jaű at-miejt' nawar, wajag turiatiś  
ajz wina! I-diewia miejtaj łyłu puűru i pi-scieja Joniam pa-jemt'  
ju i braűkt' pacielu! Wot Jońc i nu-braűcia i nu-wiadia ju iz tu  
kieniniu, Kienińcz rods, tajsias jaű kozys, a Jońc prosa, łaj jam  
tagad zyrgu at-dud'. Jis at-soka: „Łabi, at-duszu, ka tu por-isi  
par otori pa saűrom łajjpom!” Jońc daza-godoja, ka jis grib jô  
i-griűśt' i soka taj: „Tu ej pa priszku, cielu maű pa-rod', to eś  
nu pakaliś iszu!” Kienińcz nu-goja, a Jońc pa-jemia, i-grudia ju,

się, że chce go wepchnąć i mówi tak: „Ty idź naprzód, drogę mi pokaż, a ja z tyłu pójdę!” Król poszedł, a Janek wziął, wepchnął go, król się zabił! Wtedy prosi królowna, żeby Janek odwiózł ją napowrót do ojca, bo jej nie było już tu co robić. Wiezie ją Janek i w drodze umawiają się, że będzie prosić króla, żeby mu ją dał za żonę, a ona bierze, darowuje mu pierścionek na znak, że za innego nie pójdzie! A Janek już był bardzo zmęczony, dawno nie spał i mówi królownie: „Ja teraz będę spać trzy dni i trzy noce”. — Ona mówi: „Dobrze, ja ciebie będę czekać tu sama!” — Położył się i zasnął, a ci żołnierze, którzy byli mu dani do pomocy, przyszli do królowny i mówią jej, żeby przysięgła, że powie ojcu, że to oni wepchnęli króla do przepaści i smoków pozabijali, a jeżeli nie powie, to ją zabiją. Nie mogła się wymówić, i przysięgła, a oni wzięli, ucięli Popieluchowi nogi po kolana i pojechali z królowną. Po trzech dniach zbudził się Janek, — patrzy, królowny niema i nogi odcięte leżą na ziemi! To jeszcze szczęście jego było, że nogi przy nim zostawili, — wziął on te nogi, włożył za pazuchę i poszedł na kolanach. Włókł się, włókł się, dowlókł się do chatki na kórzej nóżce, — wchodzi do środka, widzi że tam stary dziad skokieć z brodą w łokieć, i mówi mu tak: „Idź ty, dziadu,

---

Kienińcz i nuza-syta! Tułajk prosas kieniniejtia, łaj Jońc nu-wad ju iz tawu atpakal, ka jej na-bieja jaŭ ko ti dariet. Wot jis i nu-wad ju i cielâ, nuza-runoj ji, ka Jońc prasiejš kieninia, łaj jam at-dud' ju par siwu, a jej pa-jem, pa-szkińkoj jam gradzyna, ka jej jaŭ pi cyta na is! A Jońc jaŭ bieja ciszi nuza-muciejš, sien na guleja i soka iz kieniniejti: „Eš tagan gulejszu trejs dŭnys i trejs naktš.” Jej soka: „Łabi, eš tiewi gajdiejszu ti pat!” Jis aca-guła i ajz-myga, a ti sałdati, kuri bieja jam palejgus, da-goja pi kieniniejtis i soka, łaj jej piźwieriej, ka jej pa-ściejš tawam, ka ji i-grüdia kieninia otor i ragańcz ap-syta, a ka na pa-ściejš, to ji ju nu-siśš. Na-warieja jej acaliktis, jej i pi-zwierieja, a ji pa-jemia, at-ciertia Pałnuruszka kojis lejdz celim i nu-braucia ar kieniniejti. Piec treju dŭnu paza-muda Jońc, — wieras, kieniniejtis na-wajda i kojis jam at-cierstys gul ziamiâ! Tiej wial łajmia jô bieja, ka ji kojis pi jô pa-miatia, — wot jis tos kojis pa-jemia, pa-łyka zam pazuszu i nu-goja iz cielu. Wyłkas, wyłkas, daza-wyłkas da ustabienis iz wystys kojenis, — i-it wydâ, a ti wiecš, patš lejdz spriejdi, ar bordu lejdz aŭkiŭni, — soka iz ju: „Ej tu, wiecš at-nias jiŭdinia dziejwoa, sa-dziejdiej munys kojis!” Wiecš pa-jemia spani, nu-goja piec jiŭdinia, at-nas i grib jam kojis mo-zgot', a Jońc soka: „Paga, paga!” Pa-jemia wazu, sa-łaŭzia, i-łyka

przynieś wody żywiej, wygoj moje nogi!“ Dziad wziął konewkę, poszedł po wodę, przynosi i chce mu nogi myć, a Janek mówi: „Poczkaj, poczkaj!“ Wziął kij, złamał, włożył do wody, a ten kij zczerniał jak węgiel. Janek mówi: „To ty mię tak chciałeś leczyć?“ — Wziął kij, bił go, bił, — zbił na kwaśne jabłko i kazał znowu iść po żywą wodę. Poszedł dziad i przyniósł. Janek znowu włożył kij, kij zazieleniał, — dopiero poznał, że teraz woda dobra, — obmył kolana, przyłożył nogi; te nogi mu przyrosły. Dał w łeb dziadowi i poszedł. Idzie i patrzy, jeszcze chatka na kurzej nóżce, — wchodzi do środka, a tam babka mieszka, — przywitał się i pyta: „Co u was dobrego? Może co nowego słychać? — A to było już w drugim królestwie, gdzie ojciec tej królowny był królem. Babka mówi: „U nas wesele, królowna idzie za męża!“ — Janek bardzo się zasmucił, że ona się go nie doczekała i za innego idzie, — zaczyna opowiadać babce wszystkie swoje nieszczęścia i prosi, żeby go nauczyła, jak trafić do pałacu królewskiego? A ona daje mu gęśl i mówi tak: „Idź i graj, trafisz wszędzie!“ — On mówi: „Ja nie umiem grać!“ — „To nie, że nie umiesz, to taka gęśl, że potrafisz i nie umiejąc!“ — Usłuchał, poszedł na podworec zamku królewskiego, jak zagrał, tak grał ładnie, że wszyscy zaczęli tańczyć, i starzy i młodzi, —

jiūdini, a tiej waza pa-mielnieja kaj ugla. Jońc soka: „To tu mani taj gribieja leczejt?“ — Pa-jemia wazu, syta ju, syta, — sa-syta kaj skobu obieli i łyka otkon it' piec dziejwo jiūdinia. Nu-goja wiećs i at-niazia; Jońc otkon i-łyka wazu, a jej zala pa-łyka, — wot jis pa-zyna, ka tagad łobs jiūdinc, — ap-mozgoja cielsz, da-łyka kojis, tos kojis i da-jaūga. Diewia pirā wieczam i nu-goja. It i wieras, wiał ustabienia iz wystys kojeniś, — it wydā, a ti wiacia dziejwoj, — jis saza-wasałoja i wajcoj: „Kas pi jiūsu łoba? Może ku jaūnoku dziediat?“ — A tys bieja jaū cytā kieniśti, kur tiej kieniniejtaj taūs dziejwoja par kieniniu. Wot tiej wiacia soka: „Pi myūsu kozys, kieninia miejta it' pi wiej-ra!“ — Jońc pa-łyka ciszi biediejs, ka jej jō na-dagajdieja i pi cyta it', — sōk stośiet' wiaciaj wysys soūys nałajmiś i prosa, łaj jej pawujcaju, kaj jam da-it iz kieninia satu? A jej i-dud' jam kuklis i soka taj: „Ej i śpialaj, da-iszkys wysur!“ — Jis soka: „Eś na mōku śpialeť!“ — „Tys niko, ka tu na mōk, tia tajdys kukliś, ka pa-tropiesi taj pať!“ — Jis pa-kłaūsieja, nugoja iz pogułmu kieninia pila, kaj ajz-śpialaja, cik bieja szmuki, ka wysi sōka doncot', i waci i jaūni, — i mozi i lili. Nu-skriaja tiū-leń pa-ścietu kieniniam, ka aca-radś tajds śpielniks, ka wiał tajda nawa kozōs! Kienińcz łyka jō pa-saūkt' i prosa, kab jis ajz-spa-

i mali i wiecey. Pobiegli zaraz powiedzieć królowi, że znalazł się taki muzykant, jakiego jeszcze niema na weselu! Król kazał go zawołać i prosi, żeby zagrał, — on stanął przy królownie i rękę położył na gęśli tak, żeby zobaczyła swój pierścień. Ona też zaraz zobaczyła i poznała go, — woła króla do drugiego pokoju i mówi: „Ot tato, to jest Janek Popieluch, któremu obiecałam, że będę jego żoną! Ja tym żołnierzom ze strachu przysięgałam, ale teraz poznałam Janka po pierścionku, który mu dałam!“ — Król kazał ich zawołać wszystkich: i żołnierzy i Popielucha, żeby opowiedzieli wszystko jak było. Ci żołnierze mówią, że oni smoków zabili, a Janek pyta: „Jaki znak macie, że wy zabiliście?“ — Nie mieli nic! A Janek wyciąga z kieszeni języki smoków i mówi tak: „A u mnie są znaki! Ot sześć języków z pierwszego smoka, który był z sześciu głowami, — ot ośm języków z tego drugiego, który był z ośmioma głowami, — a ot dwanaście z trzeciego, który był z dwunastu głowami!“ — Nie mogli odpowiedzieć nic! Król kazał ich wyprowadzić i końmi roztargać na małe odrobiny, a Popieluchowi oddał córkę swoją za żonę. I ja na weselu byłam jadłam i piłam, i hulałam, — a tam strzelali ze strzelb, jakiś głupi żołnierz nabijał strzelbę i mnie wbił do środka, jak strzelił, takem się znalazł aż tutaj!

łatu, — jis paza-statieja pi kieniniejtis, i ruku iz-łyka iz kuklu, kab jej i-raŭdzietu soŭu gradzynu. Jej tiŭleŭ i raŭdzieja i pa-zyna ju, — saŭć kieniniu iz utru pokoju i soka: „Wot tiat', tys ir Jońc Pałnuruszka, pi kuru eś paza-jemu iz-it pi jô par siwu! Eś tim sałdatim nu bajliš pi-źwierieju, bet eś tagad pa-zynu Jonia pa gradzynu, kur eś jam i-diewu!“ Kieninčz lik jus pa-saŭkt' wysu i sałdatu i Pałnuruszku, kab ji iz-stoštietu wysu kaj bieja. Ti sałdati soka, ka ji ragaŭcz nu-syta, a Jońc wajcoj: „Kajdu ziejmi, jiŭs turiat, ka jis nu-sytat?“ — Ji na tura nikô! A Jońc wałk nu kieszyś mialiś tus raganiu i soka taj: „A maŭ ziejmiś irajda! Wot sieszys mialiś nu pyrmoa ragania, kur bieja ar sieszys goł-wys, — wot ostoniś mialiś nu tô utro, kur bieja ar ostoniś goł-wys, — a wot diŭpaćmit nu treszoa, kur bieja ar diŭpaćmit goł-wys!“ — Ji na warieja at-saciet nikô! Kieninčz łyka ju iz-wiaśt' i ar zirgim roz-raŭštiet' smółkom druponom, a Pałnuruszkaj at-diewia miejtu soŭu par siwu. I eś kozos bieju, ježu nu dzieru, guloju łabi, — a ti sowia nu blisiś, wins duraks sałdats łodiaja blisi i mani i-łodieja wydâ, kaj sowia, taj eś tia pat' i acarodu!

#### 46. O zaklętej królewnie.

Miał ojciec trzech synów, byli dorośli i był już czas ich żenić! — ojciec wziął, dał każdemu po strzelbie i mówi tak: „Strzelajcie, a który w którą stronę trafi kulą, ten z tej strony i żonę sobie weźmie!“ — Wzięli oni strzelby, poszli, — starszy jak strzelił, trafił prosto do miasta, — strzelił średni, trafił do wsi, a najmłodszy trafił do błota. Starszemu więc trzeba żony szukać w mieście, — poszedł, wybrał sobie kupecównę, wyprawili wesele i przywiózł żonę do domu, — średni poszedł do wsi i dostał ojcówkę (gospodarską córkę), a trzeci, najmłodszy, poszedł do błota i szukał tam żony. Chodził, chodził, wszedł w wielkie bagna, wieczór go zaścignął, ciemno, gdzie teraz nocować? Patrzy, świeci się ogieniek daleko, daleko, pośpieszył w tę stronę i przyszedł do chatki. Chatka malutka, stoi na kurzej nóżce, na baranich rogach i kręci się. On mówi: „Stań!“ — Chatka stanęła i wychodzi z niej okropnie stara baba, — łeb ma ogolony, długie żelazne zęby, krzywe drewniane nogi — i pyta gniewnie: „Co tu chrześcijański duch śmierdzi?“ — On odpowiada: „Ja jestem z chrześcijańskiej ziemi, dla tego tak śmierdzi!“ — „A co ty chcesz?“ — Babulko miła, nie gniewaj się na mnie! Ja przyszedłem narze-

#### 46. Ap porłodatu kieniniejtī.

Bieja tawam trejs dali, ji bieja iz-aūguszi lili i ļajks jaū ženieitīs jin, — taūs pa-jemia, i-diewia sieit-kuram pa blisiaj i soka taj: „Saūnit, a kurs iz kuru pusi iz-saītīs ļudi, tys nu tos pusiš i siwu sieit pa-jimš!“ — Pa-jemia ji blisiš, nu-goja, — wacokijs kaj sowia, tyka tajszni iz mistu, — sowia widiszkys, tyka dzie-raūniā, a jaūnokijs tyka iz pura. Nu, wot wacokam wajag siwys mieklet' mistā, — jis nu-goja, sa-swotoja kupeza miejtu, pa-tajsieja kozys i at-wiedia iz satu, — widiszkys nu-goja iz dzieraūni i da-boja tawa-miejtu, — a treszyjs, jaūnokijs, nu-goja iz puru i mieklej ti siwys. Stajgoja, stajgoja, i-lejda ļyūs dublus, — ajz-it jam wokors, tymss, nu, kur tagad byūs por-gulat' nakti?... Wieras dag guñtienia toli, toli, — wot jis paza-stiejdzias mud'rok i da-it pi ustabieniš. Ustabienia mozienia, stoū iz wystys kojis, iz wucyna rogu i grizas. Jis soka: „Nu-stoj!“ Jej nu-stoja i iz-it bri-smiejgi waco boba, — jej pira iz-skiūta, gari dzielza zubi, lejks kuka-kojis — i soka jej sirdiejgi: „Kas tia kristiejts gors šmird?“ — Jis at-soka: „Eš nu kristiejtys zianis, diel to taj šmird!“ — „A ku tu gribi?“ — „Bobieñ miļo, naza-sirdi tu iz mani! Eš asmu atgo-jis briūtis soūys mieklet, — ka tu zini kur jej irajda, pa-sok tu

czonej swojej szukać, — jeżeli wiesz gdzie ona, to powiedz mnie!“ — Prosi bardzo, bardzo mile, bardzo grzecznie, — baba zmiękła i mówi: „Wiem i powiem ci, — ona codzień przychodzi do mnie i zaraz będzie tu. Poczekaj trochę, aż przyleci tańczyć z swoimi kawalerami, z dyabelkami!“ — On prosi znowu: „Babulko miła, naucz mnie, co mam zrobić, żeby ją dostać?“ — Ona kazała mu wejść do środka i mówi tak: „Dobrze, synku, ja cię nauczę! Wiedz, że ona jest zaklęta królewna, dyabłem oddana, — a jeżeli chcesz ją dostać i zrobisz, co ci powiem, to dostaniesz! Skoro tu przyjdzie i zacznie tańczyć, będzie miała włosy rozpuszczone, — ty chwyć ją za włosy i obwiń je sobie mocno, mocno koło prawej ręki. Ona wtedy będzie się przerzucać i w żabę, i w węża, i w jaszczurkę i w różne zwierzęta, — a ty nie patrz na to, trzymaj ją mocno i nie puszczaj! Potem, stanie się brzydką babą, — nie zważaj na to i proś, żeby zdjęła pierścioneł z palca i tobie dała — wtedy będziesz mógł wziąć ją sobie!“ Zanim pogadali, nadeszła już północ; słyszy on, że ziemia zadudniała, patrzy, drzwi się otworzyły szeroko, wbiegła zaklęta królewna, a za nią sześciu dyabelków i zaczęli tańczyć. Ona tańczyła z każdym, — tańczą oni, tańczą, a jej włosy długie, fruwały daleko z wiatrem, — dopiero on wyciągnął rękę pomalutku, chwycił ją

mań!“ Jis prosa ciszi, ciszi milejgi, ciszi gudiejgi, — wot tiej boba pa-łyka łoba i soka: „Zynu gon i pa-ścieszu tień, — jej cik dinys stajgoj iz manim i jej tiñleń byűszkutia tia. Pa-gajdi drusku, eikom jej at-skriű doncot' ar soűim briűgonim, ar waűnanim!“ — Jis prosa otkon: „Bobieű miű, pi-wujciej tu mani, ku maű dariet, kab jos dabot'!“ Wot jej pi-űcieja jam nu-it wydű i soka taj iz ju: „Łabi, dieleű, eű tiewi pi-wujciejszu! Tu na zini, ka jej ira por-űodata kieniniejtia, waűnim at-duta, a ka tu gribi jos dabot', kaj pa-darieszkys ku eű pa-űciejszu, taj daboszkys! Kaj jej at-űszkutia, kaj doncoszkutia, byűű jej moti iz-űajsti, tu sa-giűn ju ajz motu i ap-tiű stipri, stipri ap łobu ruku! Jej tuűajk paza-taj-sieszkutia par wardiewi i par czyűsku i par szkierzłotu i par wysajdim zwierim, — a tu naza-wieriű iz to, tur ju stipri i na-űajd'! Piec to jej pa-likszkutia par ciszi bajleju boku, — tu na-zawieriű i proű, kab jej nu-maűktu gradzynu nu piersta i tieű dutu, — tuűajk warieszkys pa-jemt ju sieű!“ Cikom ji ti pa-ru-noja, ajz-goja jaű pusznakt's, jis dzied', ka ziennia ajz-dudziaja, wieras, durs aca-tajsieja płotys, i-skriaja tiej porłodata kieniniejtia, a piec jos siezi waűnani i soka doncot'! Jej doncoja ar sieű kura-m, — doncoj ji, doncoj, a jos mots gars, plejwynoj toli ar wieju, — jis iz-tiűpia ruku wigleniom, giwa ajz motu, ap-tyna ap



za włosy, obwinał je koło ręki i trzymał z całej siły tak, że się nie mogła ruszyć. Dyabelki drgnęły: a ona zaczęła się przerzucać w różne zwierzęta, w różne straszdyła, — on trzyma, nie puszcza jej, — potem stała się brzydką babą, a on wciąż nie puszcza i mówi: „Daj mi pierścione!” Oddała mu pierścionek i stała się bardzo ładną panną, — zapiał kogut, dyabelki uciekły i ona została przy nim. Zbiera się on, prowadzi ją do domu, a myśli tak: Skoro ona taka ładna, to będzie braciom żal, że ich żony wcale nie takie ładne. Oddał jej pierścionek i stała się taką dziewczyną zwyczajną, że ani była ładna, ani nie ładna! Zaprowadził ją do domu, ojciec cieszy się, że będzie miał teraz trzy synowe, mówi: „Trzeba się przekonać, która z nich będzie najlepszą gospodynią?” Wziął, dał im maki, żeby na jutro, na śniadanie, upiekły mu kukielek. Ta zaklęta wzięła makę, rozmaciała z wodą, wlała do ciepłego pieca i wyrosły jej bardzo ładne kukielki. Tamte dwie zobaczyły i zrobiły tak samo, ale im nie wyrosło nic! Nazajutrz niosą ojcu, — u tej najmłodszej bardzo dobre kukielki, ojciec spróbował i pochwalił, że i król nie je lepszych, — a tych dwu były takie do niczego, że kazał świniom wyrzucić. Potem wziął, dał im po kawałku jedwabnej materyi, żeby mu każda zrobiła surducik. Ta najmłodsza, wzięła swój

---

ruku i tur nu wysa spaka, ka jej na war i paza-kustynot! Wałnani saza-triūka, a jej soka tajsietis par wysajdim żwierim, par wysajdu bidaku, — jis tur, na-łajd jos, — piec to jej pa-łyka par bajlejgu bobu, a jis wyss na-łajd i soka: „Dud' mañ gradzynu!” — Jej pa-diewia jam gradzynu i pa-łyka par ciszi szmuku jumprawu, — ajz-dzidoja gajls, wałnani nu-baga, a jej pa-łyka pi ju. Nu, jis ładas jaū wiašt' ju iz satu i mierkawoj taj: Ka jej tajda szmuka ira, to byūs brolim żał, ka jos sūwys nawa wyss tajdys szmukys! Jis at-diewia jej gradzynu i jej paza-tajsieja par tajdu miejtu puszejdza, ka ni szmuka bieja, ni na szmuka. Nu-wiadia ju iz satu, taūs pricojas, ka jam byūs tagad trejs wada-kłys, soka: „Wajag pa-raūdziej, kura nu jos byūs posza łoboka sajmijnica?” Pa-jemia, i-diewia jom myłtu, łaj iz utris dīnys, iz brukaštīm, pi-cap kukulu. Tiej porłodata, pa-jemia myłtu, roz-jaūcia ar jiūdini, i-leja sołtā cieplā i iz-aūga jej ciszi szmuki kukuli. Tos diwi i-raūdziejia i jos tajsies jaū taj pat', kaj tiej, a jom na iz-aūga nikō! Iz rejta nas tawam, — tiej jaūnokaj ciszi łobi kukuli, taūs pa-raūdziejia i paza-lileja, ka i kienińcz na ad łobokys, — a tus diwieju bieja tajdi nikur godni, ka pi-scieja, kab cyūkom iz-świstu. Piec tō, pa-jem jis, dud' jom pa gobułu szołka driabis, łaj sieū kura pa-tajsa jam biūdziukieniu. Tiej jaūnoko,

kawałek, pokrajała na drobne kawałeczki, otworzyła okno, puściła z wiatrem i powiedziała tak: „Wietrze, wietrze, zanieś do mego ojca, niech on mi uszyje ładne ubranie!“ — Te dwie, zobaczywszy to, tak samo pocięły, — potem szyły, szyły i nie dobrego nie uszyły. Nazajutrz niosą wszystkie ubranie gotowe, — tej najmłodszej bardzo ładne, ojciec rad, chwali, a skoro zobaczył robotę tych dwu, tak kazał oddać jedno ubranie parobkowi, a drugie dziadowi. A tu już czas na poprawiny, zrobił wielki bal, zaprosił dużo gości, żeby już wszyscy zobaczyli, jakie ma synowe! Usiedli do stołu obiad jeść, — ta najmłodsza je mięso, polewkę leje do jednego rękawa, a do drugiego kładnie kości. Te dwie, widząc to, zaczynają robić tak samo! Po obiedzie, ta najmłodsza jak rzuciła jednym rękawem, w którym miała polewkę, tak zrobiła ładne jezioro przed domem, — jak rzuciła drugim rękawem, w którym miała kości, tak zrobiła przed jeziorem ładny ogród z jabłonią i kwiatami i jagodami różnemi. Tamte chciały zrobić tak samo, jak zaczęły machać rękawami, tak gościom zalały oczy, a ojcu łeb rozbiły kośćmi! Po niejakiś czasie po weselu, prosi ta zakłętą męża, żeby ją puścił w gościnę do ojca, — puścił ją, a ona jak poszła, tak długo tam gościła, że nie można było doczekać się z powrotem. Czas mu się dłużył bez niej, — zabrał

pa-jemia soñu gobułu, sa-grajzieja smółkom gabaleniom, at-tajsieja ługu i pa-łajdia pa wiemam, pa-ścieja taj: „Wiejs, wiejs, nu-nias tu iz muna tawa satu, łaj jis mañ sa-szyñ szmukys driabiś!“ — Tos diwi taj pat' sa-grajzieja, iz jos paza-waruszi, — pieczok szywa, szywa i niko łoba na-saszywa. Iz rejta nas ji wysi sa-szyñtys driabiś, — tos jañnocos ciszi szmukys, tañs rods, lilej, a ka irañdzieja dorbu tus diwieju, taj łyka at-dud' winys kołpam, a utrajaj ubadzaj. Nu, byñs jañ tagad at-kozys, tajsja łylu gudu, ajz-prosa dañdź gostu. Łaj jañ wysi paza-wier jô wadakłys, kajdys ir! Aca-sada ajz gołda maltiejti aś', — tiej jañnokoa ad gali, suleniu lej winã pierdokniã, a utrã lik kañłys. Tos diwi riadz kaj jej dora i jos darieszkiejts taj pat'! Piec maltiejti, jej kaj świszkutia ar winu pierdokni, kur bieja sulenia, taj paza-tajsieja szmuku azari piet' satu, — kaj świszkutia ar utru pierdokni, kur bieja kañli, pa-tajsieja pretim piet' azari szmuku dorzu ar obielnijcom i puczom i ugom wysajdim. Tos gribieja pa-dariet tajpat', kaj soka matot' ar pierdoknim, gostim ajzleja aśs, a tawam piri por-syta ar kañlim! Par cik łajka piec kozom, prosas tiej porłodata iz wiejru, łaj pa-łajd' ju gostus iz tawu — jis pa-łajdia, a jej kaj nu-goja, taj tik ilgi ti cimojas, ka na-warieja sa-gajdiet' jos, kad jej at-ijś atpakal. Jam ciszi gars łajks biez jos, — jis saza-jemiaś i nu-

się i poszedł jej szukać. Wszedł znowu w te bagna, gdzie był dawniej, przychodzi do tej baby z żelaznymi zębami, pyta: „Babulko miła, nie wiesz, gdzie się moja żona podziała?” — Ona powiada: „Nie wiem, synku, ona teraz nie przychodzi do mnie! Idź do mojej córki, może ona wie, to ci powie!” Poszedł, bronował, bronował nogami to błoto, przyszedł do chatki na kurzej nóżce, na baranich rogach. Ta chatka kręci się — on mówi: „Stań!” — Stanęła chatka i wyszła z niej okropnie straszna baba, z żelaznymi zębami, z krzywymi drewnianymi nogami, z ogolonym łbem i pyta: „Co tu chrześcijański duch śmierdzi?” — On odpowiada: „Ja jestem z chrześcijańskiej ziemi, dla tego i śmierdzi!” — „A co ty chcesz?” — „Babulko miła, mnie przysłała do ciebie matka twoja, żebyś mi powiedziała, gdzie jest żona moja, może wiesz?” — Ona powiada: „Wiem”. — Wzięła kota, ubrała jak człowieka i mówi mu tak: „Naści tego kota, idź na brzeg jeziora i siedź tam, a jeżeli cię kto spyta co to za jeden, powiedz, że twój ojciec!” — Wziął on tego kota, poszedł na brzeg jeziora, siadł i siedzi. Patrzy, wyskakują z jeziora dyabełki z dwoma rogami i pyta: „Kto to tam u ciebie?” — „To mój ojciec!” — Dyabełki mówią, że się będzie z nim bił! — Dobrze, bij się! — Zaczęli się bić, kot podrapał go, pokasał okropnie, on uciekł do jeziora! Po-

goja ju mieklet'. I-goja otkon tus dublus kur bieja sienioł, da-it pi tos bobys ar dzielża zubim, wajcoj: „Bobień miło, może tu zini kur muna siwa pa-łyka?” — Jej at-soka: „Na zynu eś, dieleń, jej tagad na stajgoj iz mania! Ej iz munu miejtu, może jej zyna, łaj pa-sciejś tień!” Jis nu-goja, ecieja, ecieja ar kojom tu puru, da-goja pi ustabilień iz wystys kojenieś, iz wucynu rogu. Tiej ustabilienia grižas, — jis soka: „Nu-stoj!” Jej nu-stoja i iz-it brisimiejgi bajleja boba, waca, ar dzielża zubim, ar lejkom kuka-kojom, ar iz-skiutu piri i soka: „Kas tia kriściejts gors śmird?” — Jis at-soka: „Eś asmu nu kriściejts ziamiś, diel to i śmird!” — „A ku tu gribi?” — „Bobień miło, mania at-syütieja iz tielim motia tońa, kab tu mań pa-scietu kur irajda siwa muna, może tu zini?” Jej at-soka: „Zynu gon!” Pa-jemia kaczi, ap-ładieja par cyłtuaku kaj wajaga i soka taj iz ju: „Sza tień itu kaczi, ej azara moła i siedi ti, a ka wajcojś kas pi tiawa, kas jis ira? pa-sok, ka tańs!” Jis pa-jemia to kaczi, nu-goja azara moła, aca-sada i siad'. Wieras, iz-łać nu azara wałnanc ar diu rogu i wajcoj: „Kas ti irajda pi tiawa!” — „Tys muns tańs ira!” — Soka wałnanc: szys kańszkys ar ju! — Łabi, kańsi! — Soka kańtiś, kaczz sa-plasia ju, sakudiaja brisimiejgi, jis nu-baga azarâ! Piec to iz-lacia wałnanc ar czetri rogi, soka kańtiś ar kaczi, kaczz pi-wiejcia i ju, — iz-

tem wyskoczył dyabelek z czterema rogami, zaczął bić się z kotem, kot zwyciężył i tego, — wyskoczył trzeci z sześciu rogami, czwarty z ośmiu rogami, piąty z dziesięciu, wszyscy bili się z kotem i wszyscy musieli uciekać do jeziora! Potem, wyskoczył najstarszy dyabeł z dwunastu rogami i pyta: „Kto to tam u ciebie?“ — „To mój ojciec!“ — „Ja się będę bił z nim!“ — „Czemu nie? Bij się!“ — Kot go podrapał, pokasał, połamał mu wszystkie rogi tak, że ledwie żywy uciekł do jeziora i uciekając krzyknął: „Niechcę już twojej żony, weź ją sobie!“ Wypędził ją z wody, a on wziął ją, ten mąż i zaprowadził do domu, — i potem żyli spokojnie, może i dziś jeszcze żyją!

#### 47. O siostrze i o braciach.

Miał ojciec syna i córkę, — syna sam wychował, a córkę oddał bratu swemu, żeby się tam chowała! Ta córka wyrosła i bardzo ładna była — i dowiedział się ojciec, że zaczęli ludzie gadać, że ona ze stryjem żyje. Zgniewał się bardzo, nie przekonał się czy to prawda, czy nie, dał synowi pałasz i posłał go, żeby poszedł, uciął jej głowę. Przyszedł brat i mówi siostrze, że ojciec zadał mu taką robotę, — ona zaczęła płakać, mówiąc, że

---

lacia treszyjs ar sieszim ro gim, caturtyjs ar ostoni ro gi, pikts ar diešmit, wysi kowas ar kaczi i wysim jô bag azarâ! Piec tô izlacia jaŭ pat's wacokijs wałns ar diŭpaćmit rogu i wajcoj: „Kas ti irajda pi tiewa?“ — „Tys ira muns taŭs!“ — „Szys kaŭszkys ar ju!“ — „Diel kam? Kaŭniš!“ Kaczsz ju sa-plasia, sa-kudiaja, sa-ŭaŭzieja jam wysi ro gi, jis cik dziejws nu-baga azarâ i bagdams ajza-klidzia: „Eš na gri bu jaŭ toŭys sŭwys, pa-jem tu ju sieŭ!“ Iz-dzyna ju nu jiŭdinia, a jis pa-jemia ju, jos wiejrs jaŭ, i nu-wiadia iz satu, ji nu to ła jka dziejwoja mirejgi, może i szudiŭ wial dziejwoj!

#### 47. Ap mosu i ap bro lim.

Bieja tawam dałs i miejta! — jis dała patš aŭdzieja, a miejtu at-diewia bro lam soŭam, ła j jej ti aŭg. Tiej miejta iz-aŭga i jej ciszi szmuka bieja — i da-zynoa taŭs, ka sôka łaŭd's runot', ka jej ar diadi dziejwoj. Jis ciszi ajza-sirdiaja, na da-zynoa woj tiej praŭda ir, woj na, diewia dałam zubynu i nu-syŭta ju, ła j jis nu-it, ła j nu-cart jej gołwu. At-goja bro ls i soka iz mosys, ka taŭs ajz-diewia jam tajdu dorbu pa-dariet, — jej sôka raŭdot', ka

nie jest wcale winna, i czemu ojciec uwierzył fałszywej gawędzie i za co weźmie jej życie, skoro ona niewinna? Bratu zrobiło się bardzo żal, mówi on tak: „Ja ciebie nie zabiję, a ty idź do wielkiego gęstego lasu, żyj tam i nie pokazuj się nikomu w tej stronie!” — Ona się zabrała i poszła bardzo daleko, do okropnie wielkiego lasu, patrzy, a tam chatka, — weszła do środka, a w tej chatce niema nikogo! Patrzy, w jednym pokoju leżą niebószczyki, — w drugim pokoju powieszone różne ubrania, — na ścianie wisza noże, pałasze, strzelby, — a w trzecim pokoju stół nakryty dla dwunastu ludzi i najlepsze potrawy stoją na stole. Była głodna, wzięła, zjadła po odrobinie z każdej miski, — nie skończyła jeszcze jeść, słyszy, że już idzie dużo ludzi. Prędko się schowała pod łóżko, a ci wchodzą i było ich dwunastu. Zasiedli do stołu i poznali, że ktoś tu był i jadł. — A może on tu jest jeszcze! — mówi jeden do drugiego. Jeżeli jest, niech się nam pokaże, — jeżeli to chłopak, będzie nam za brata, — jeżeli dziewczyna, będzie za siostrę! — Wylazła ona z pod łóżka i pokazała się im, a oni bardzo się ucieszyli i przysięgli, że będą mieli ją sobie za siostrę. Potem, mówią tak do niej: My pójdziemy, a ty przygotuj jedzenia i picia dla dwunastu ludzi, — przyjdzie tu dwunastu rozbójników i oto masz śpiącą trawę, — nalej im tej śpiącej trawy,

jej nawa wyss wajniga i diel kam taŭs pa-wirieja na-tajśniejgu runu i par ku pa-jemskys jos dziejwis, kad jej nawa wajniġa? Brolam tyka ciszi żal, jis soka taj: „Eś tiawi na-syszszu, a tu ej iz łyłu bizu miežu, dziejwoj ti i na-paza-rodī nikam iz itu pusi!” — Jej saza-łajdia i nu-goja ciszi toli iz brisniejgi łyłu miežu, wieras, a ti ustabienia, — i-it jej wydā, a tamā ustabienā nawa nikō! Wieras, winā pokojā gul nabaszniki, — utā pokojā pakortys wysajdys driabiś, — iz sinu kar nazi, zubini, blisis, — a treszā pokojā gołds ap-sakts diel diŭpaćmit cyłŭaku i poszi łoboki jedini stoŭ sa-likti iz gołda. Jej bieja nu-dzejbusia, pa-jemia, pi-adia pa druściniaj nu sieŭ kuris bludys, — na biejdzia wial aśt', dziedr', ka jaŭ at-it daŭdź laŭžu. Jej mudri paza-głoboja zam gułtys, a ji at-it i bieja jus diŭpaćmit cyłŭaku. Ajz-sada ajz gołda, i pa-zyna ka naskas tia bieja jed'ś. — A war byt, ka jis tia irajda wial! — soka wins iz utru. Ka irajda, łaj paza-rodiaś myŭsim, — ka jis pujśś, byŭś myŭsim par broli, — ka miejta, byŭś par mosu! — Jej iz-lejda zam pagultiś i paza-rodieja jim, a ji ciszi nuza-pricojaś i pi-źwieriaja, ka turiejś ju sieŭ par mosu. Piec tō, soka taj iz ju: Mies nu-isim pacielu, a tu pigatowiej jedini i dzierini diel diŭpaćmit cyłŭaku, — at-it tia diŭpaćmit raz-bojniku i wot tieŭ mīga-zolis, — pi-lij jim tus mīga-zolu, a ka ji

a skoro oni pojedzą i popiją i położą się, wtedy daj nam znać, my przyjdziemy i utniemy im wszystkim głowy!" — Ugotowała ona różnych potraw, przygotowała napitków i wlała tej trawy śpiacej, a sama schowała się. Przyszli rozbójnicy, pojedli, popili, pokładli się i zasnęli, — ona wtedy wzięła pałasz i ucięła im wszystkim głowy. Potem, idzie do tych dwunastu braci powiedzieć, niech przyjdą, że już wszystko gotowe. Przychodzą bracia, dziwią się, że u rozbójników już ucięte głowy, pytają: „Kto to zrobił?" — Ona mówi: „Ja zrobiłam!" — Oni się rozśmiali, mówią: „Ot zuch siostra! Ot śmiała! Nam takiej i trzeba było! Teraz będziemy żyć spokojnie!" — Zyli tam długo i bardzo kochali tę siostrę, chcieli, żeby się w piękne suknie ubierała, żeby ładna była. Miała dość wszystkiego, po rozbójnikach zostało dużo ładnego ubrania, które oni byli pokradli, — i jednego dnia jak włożyła samo najpiękniejsze ubranie, tak i umarła. Przychodzą bracia, patrzą, a ona leży martwa. Płakali oni, płakali i mówią tak, że nie będą chować jej w grobie, a zrobią taką trumnę, żeby można było widzieć ją zawsze. Wzięli, zrobili złotą trumnę ze szklanem wiekiem, włożyli ją do środka i postawili wśród gałęzi na dębie, który rósł tuż przy domu, — każdego dnia idą i patrzą na nią, a ona taka piękna, nie taka jak martwa, ale taka jak żywa. I był

---

pa-jeśś i pa-dzierś i aca-gulś, tułajk pa-dud' mums zini, mies at-isim i at-ciersim jim wysim gołwys nust!" — Jej pi-worieja wysajdu jediniu, pi-gatawieja dzieriniu i pi-leja tus mi-ga-zolu, a posza paza-głoboja. At-goja razbojniki, pa-jedia, paza-dziera, aca-gułas i ajz-myga, — jej tułajk pa-jemia zubynu i nu-cierta jim wysim gołwys. Piec tō, it iz tim diūpaćmit brolim paściet, łaj at-it, ka jaū wysś gotowys. At-it broli, briejnis, ka jaū razbojnikam apciertys gołwys, wajcoj: „Kas tu pa-darieja?" — Jej soka: „Eś pa-darieju!" Ji roza-śmiejaś, soka: „Wot mołods mosā! Wot śmieła! Mums tajdys i wajdzieja! Tagad dziejwosim mirejgi!" — Ji dziejwoja ti cik ilgi i ciszi żaloja tu mosu, griebieja, kab jej stajgotu szmukōs driabiās, kab jej szmuka byūtu. Jej bieja gona wysa kō, piec razbojnikim pa-łyka daūdź szmuku driebu, kuru ji bieja pi-zoguszi, — jej winu dinu kaj ap-wyłka poszu szmukoku driebu, taj i nu-myra. At-it broli, wieras, jej nu-myrusia gul! Raūdoja ji, raūdoja i soka taj, ka ji na-głoboś jos dubiā, a pa-tajsieś tajdu szkierstu, kab waratu riedziet ju wysod. Pa-jemia, pa-tajsieja załta szkierstu ar stykła woku, sa-łyka ju wydā i pstatieja storpa uzula, kur aūga tiwi pi satys, — cik ditys it i wieras iz ju, a jej tajda szmuka, na kaj numyrusia, a taj kaj dziejwa. I bieja ti na ciszi toli kieninia pila, kur dziejwoja jaūns

tam nie bardzo daleko królewski zamek, w którym mieszkał młody król z rodzicami; — lubił on bardzo polowanie i codzień jeździł do lasu. Pewnego razu pojechał bardzo daleko do boru, — słoneczko świeciło, widzi, że tam coś błyszczy na drzewie pomiędzy gałęzmi dębu. Zbliżył się, patrzy, złota trumna, a w tej trumnie bardzo piękna dziewczyna. Patrzył on, patrzył i oczu nie mógł oderwać od niej, tak bardzo mu się podobała, — zdjął tę trumnę z dębu, postawił na konia i pojechał do domu swego. Już był wieczór, ciemno, nikt nie widział, jak wniósł ją do swego pokoju, a on też nie powiedział nikomu, co przywiózł z polowania. Tylko już odtąd przestał jeździć na polowanie, wciąż siedział w swoim pokoju, wciąż patrzył na tę śpiącą dziewczynę. Mówi stary król do królowej: „Ot dziwo, on już nie jeździ na polowanie, wciąż siedzi w swoim pokoju! Co to może być? Trzeba pójść, zobaczyć, co on tam robi? — Idą i znajdują go przy trumnie, — mówią mu: „Cóż ci z tego, że będziesz patrzeć na nią, a ona nie żyje? Trzeba ją zanieść do królewskich grobów, niech tam stoi, a skoro zechcesz, będziesz mógł pójść tam do niej!“ — On się zgodził — wzięli ją i zdjęli jej suknię, żeby ubrać w inną suknię, bogatą, jak przystoi dla królów. Ledwie zdjęli tę suknię, którą miała na sobie, a ona zaraz otworzyła oczy i zbudziła się. Py-

---

kienińcz pi tawa ar motis, — jis ciszi lubieja miediejbys i cik dıns joja iz miediejbys, iz miežu. Wınu riejzi nu-joja jis ciszi toli iz sylu, — saulejtia spıdia, wıeras jis, kas ti spiejd' wydâ kukâ storpa uzułâ! Da-joja tiwi, wıeras, załta szkiersta, a tamâ szkierstâ gul ciszi szmuka miejta. Wıeras jis, wıeras i ocu na war at-raıt' nu tos miejtiniş, jej jam ciszi pa-tyka, — nu-jemia tu szkierstu nu uzułâ, lıka iz zyrga i nu-joja iz mojam soıam. Jaı wokors bieja, tymss, nikas na-riedzieja, kaj jis i-niasia ju soıâ pokojâ wydâ, a jis i na-paścieja nikam ku jis at-wıedia nu miediejbys. Tik nu itys dıns, jis na joj wajra iz miediejbys, wyss siad' soıâ pokojâ, wyss wıeras iz tos gulejdams miejtys. Soka wacijs kienińcz iz kieniniejtı: „Wot briejnums, jis wajrok na-joj iz miediejbys, wyss siad' soıâ pokojâ! Kas tys war byıt'? Wajag nu-it, pa-za-wart, ku jis ti dora?“ — Nu-it i at-run ju pi szkiersta, — soka iz ju: „Nu, kas byıs nu to, ka tu wıersiş iz jos, a jej nawa dziejwa? Wajag ju nu-niaşt' iz kieninia sklepm, łaj jej ti stowiaş, a ka gribieszkys, warieszkys nu-it ti wiartiş iz jos!“ — Jis nu-zaliciaş, — wot pa-jemia ju i nuwyłka jos driabiş, kab ap-gierbtu cytôs driabiâş, bogotus, kaj pidar diel kieniniu. Cik nu-wyłka tos driabis, kur jej bieja ap-wyłktys, jej tiuleń pa-plasia aćş i paza-mudas. Wajcoj iz ju, kas jej bieja, woj tiej

tają, co jej było, czy to choroba jaka była? Ona odpowiada: „Nie, ja jestem zdrowa!” — I zaczęła opowiadać, że stała się jak martwa od sukni, — że skoro ją wdziała, tak nie mogła ani przemówić, ani się ruszyć, ani wstać, choć słyszała wszystko, co mówili dokoła niej. Teraz jeszcze się bardziej podobała młodemu królowi i prosi on rodziców, żeby mu pozwolili wziąć ją sobie za żonę, — oni mu nie bronili, tylko suknię tę spalili, którą miała. On się ożenił z nią i posłał po jej rodzonego brata i po stryja, i po tych dwunastu braci i wszyscy żyli razem, a ojca wzięli, roztargali na drobne okruszyny za to, że chciał jej niewinnej śmierć zrobić! I skończone!

#### 48. O Aleksandrze, który umiał mowę ptaków.

Żył pan z żoną swoją i mieli jednego syna, Aleksandra, — on zawsze ptakami był zajęty, ptaki zbierały się do koła niego i świergotały i krakały i gruchały, — on dzielił je na większe i mniejsze stadka, — wtedy one sobie leciały. Jednego dnia, przychodzi ojciec i znajduje go wśród ptaków, — pyta: „Co ty robisz z niemi?” — Syn odpowiada: „Ja gadam z niemi, ja umiem

ślimiejba kajda bieja? Jej at-soka: „Na, eś asmu wasała!” I soka stośtiet, ka jej pa-łyka kaj numyrusia nu diebu tus, kur jej bieja ap-wyłktys, — kaj ap-wyłka jus, taj na warieja ni pa-runot', ni paza-kustynot', ni piza-cielt', kocz dzierdieja wysu ku runoja aplejk ap ju. Jej tagad pa-tyka wial cizok jaŋnam kieniniam i prosa jis tawu ar moti, łaj jam pa-zwalej pa-jemt' ju sieŋ par siwu, — ji i na lidzia jam, tik driabis tos sada-dzynoja, kur jej bieja ap-wyłktys. Wot jis i apza-żenieja ar ju i nu-syŋta piec jos ejstoa broła i piec diadiś i piec tim diŋpaćnit brolim i wysi dziejwoja lejdzja, a tawu pa-jemia, nu-raŋścieja smółkom druponom par tu, ka jis griebieja jej nawajniġaj śmierti pa-dariet! I bieġgta!

#### 48. Ap Aleksandri, kur mocieja putnu wołudu.

Dziejwoja kungs ar siwu soŋu i bieja jim wins dałs Aleksandra, — jis wysod ar putnim bieja ajz-jimts, putni łasiejas aplejk ap ju i cziczinoja i kracia i pyŋtia i wurcia, jis dalejja jus łyłokim i mozokim pulkim, — tułajk ji skriaġa pacieltu. Winu diŋu, at-it taŋs i at-run ju wydā putnu, wajcoj: „Ku tu dori ar jim!” — Dałs at-soka: „Eś runoġu ar jim, eś moku jus wołudu!” — „A ku



ich mowę!“ — „A co oni ci gadają?“ — „Oni gadają mi, że przyjdzie taki czas, że mi ojciec z matką pokłonią się do nóg!“ Ojciec rozgniewał się bardzo: „Co ty mi takie głupstwa gadasz?“ mówi, „ach, ty paskudnik! precz mi stąd! żeby mi tu i zapachu twego nie było!“ — On się zabrał, żeby iść, — matce choć i żal go było, choć i popłakała w kacie, ale nie mogła ona sprzeciwić się ojcu, — dała mu jedzenia do torebki i wyprawiła w drogę. Poszedł on przed siebie płacząc, nie wiedział w którą stronę obrócić się, — przyszedł do chatki na kurzej nóżce. Wszedł do środka, — patrzy, siedzi stara babka, — prosi, czy można przenocować? — Ona mówi: „dobrze, przenocuj sobie!“ — Siadł on na ławce, położył swoją torebkę i pyta: „Co tu dobrego słychać u was?“ — A ona odpowiada: „Dobrego nie słychać nic, tylko to słychać, że u naszego króla bardzo wielkie strapienie od dłuższego czasu już w zamku jego pełno kruków. Tak ich tam dużo się zlatuje, że od tego krakania nie można ani poleżeć, ani zasnąć, ani pomówić, ani nic zrobić! Spokoju nie dają, zagłuszają uszy od krzyku! Król kazał szukać człowieka, któryby umiał rozmówić się z ptakami i żeby tych kruków wypędził, — obiecał, że w nagrodę odda mu pół królestwa i córkę swoją da za żonę, a po śmierci całe królestwo zostawi! Aleksander mówi: „Ja umiem

ji runoj tień?“ — „Ji runoj mań, ka at-it tajds łajks, ka mań taūs ar moti paza-klanieszkut's kojom!“ Taūs roza-syrda ciszi! „Ku tu mań tajdu blieni runoj?“ soka, — „ak, tu pogone! nust nu tianiniś! kab mań tia i smokys toūys na byūtu!“ — Jis saza-łajdia, is jaū pacieltu, — motiaj kocz i żał jô bieja, kocz jej i nu-raūdoja koktâ, wyss na-warieja jej ajz-ribt' tawam, — diewia jam jedinia kulejtiâ i iz-prowieja ciela. Jis nu-goja piet' siewim raū-dodams, na-zynoa iz kuru pusi apza-griśt', — da-goja pi ustabi-niś iz wystys kojeniś. I-goja jis wydâ, — wieras, siad' wacoa bobienia, — prosas, woj war por-gulat'? Jej soka: „łabi, por-gul sieū!“ — Wot jis aca-sada iz suła, nu-łyka soūu kulejti i wajcoj: „Ku ta łobu dziediat' pi jiūsu?“ A jej at-soka: „Łobu na dziediat' nikô, tik tu dziediat', ka myūsam kieniniam ciszi leła muka, — cik łajka jaū jô pila pyłna ir kraūklu. Jus tik daūdź ti sa-skrin', ka nu tos krekszonys nawar ni gulat, ni ajz-migt', ni runot', ni dariet nikô! Mira ji na-lijk, ajz-kurê aūśś nu klikszonys! Kieninēz łyka mieklat' tajda cyłūaka, kas mocieś ar putnim saza-runotis i kab tus kraūklu iz-dzynotu, — pa-za-jemia par moku ad-dut' jam puś kieniśtś i miejtu soūu par siwu, a piec śmiert's wysu kieniśti pa-mieśś!“ Aleksandra soka: „Eś moku putnu wo-łudu, eś iszu!“ — Iz rejta, saza-ładieja i nu-goja, — at-goja iz

ptaków mowę, ja pójdę!“ — Nazajutrz, zabrał się i poszedł, — przyszedł do zamku, posyła powiedzieć królowi, że umie ptasią mowę i wypędzi tych kruków. Król wyszedł do niego i mówi: Że jeżeli kiedy będzie mógł uwolnić go od tych ptaków, to mu da taką zapłatę, jak obiecał. — A tych kruków było tam wiele tysięcy, — wszedł on pomiędzy nich, posłuchał jak oni kraczą, sam z niemi pokraczał, wziął laseczkę, rozdzielił ich na dwa stada, w jednym stadzie było ich bardzo dużo, w drugim było mniej, — oni się podnieśli i poleciali i więcej się nie pokazali. Pyta król: „Co to było? Co ty zrobiłeś z niemi?“ — Aleksander mówi: „A to tak było! Żył tu dawniej kruk z żoną swoją i z dziećmi i nastał wielki głód, — żona się zabrała i poleciała do innego królestwa, a ojca zostawiła z dziećmi. Karmił ojciec te dzieci, jak mógł i wykarmił. W kilka lat, tych dzieci dużo się wyęgło i wszystkie z ojcem żyły, słuchały go i jemu służyły. A teraz przyleciała matka i chciała, żeby oni wszyscy szli do niej i jej służyli, skoro są wszyscy z tych dzieci, które ona dawniej wysiedziała. Więc się oni zlecieli wszyscy do ciebie, królu, żebyś ich rozsądził, — i ja za ciebie i rozsądziłem. Matce dałem ich trochę za wysiedzenie jaj, a ojcu za wykarmienie i za wychowanie więcej — oni się zgodzili na taki sąd i nie przylecą już tu więcej“.

pili, syŭta pa-ŭciet kieniniam, ka jis mok putnu wołudu, iz-dziej-szkys tus kraŭklisz. Kienińcz iz-goja iz ju i soka: „Ka wariesz-kys at-łajst szu nu tus putnu, doboszkys tajdu moks, kaj szys pa-ŭcieja!“ A tus kraŭklu bieja ti cik tyŭkstuszu. — wot jis i-goja pawydu jus, paza-kłaŭsieja kaj ji krâc, pat's ar jim pa-kracia, pa-jemia wiezieniu, roz-szkurŭtieja jus iz diwiejom pulkim, winâ pulkâ bieja jus ciszi daŭdź, utrâ bieja mozok, — ji pa-za-ciela i nu-lacia i wajrok na-paza-rodieja. Wajcoj kienińcz: „Kas tys bieja? Ku tu pa-darieji ar jim?“ Aleksandra soka: „A wot taj bieja! Dziejwoja tia sieniok kraŭklis ar siwu soŭu i ar barnim i da-goja łyłs bôds, — tiej siwa pa-jemia i nu-skriaja iz cytu kieniŭti, — a tawu pa-miatia ar barnim. Baroja taŭs tus barns kaj waradams i iz-baroja. Par cik godu, tus barns daŭdzi pi-py-rynoja i wysi ar tawu dziejwoja, kłaŭsieja jô i diel ju kołpoja. A tagad at-skriaja motia atpakal i gribieja, kab ji wysi itu iz ju i jej kołpotu, ka ji irajda wysi nu tus barnu, kur jej sieniok iz-piariaja. Wot ji sa-skriaja wysi iz tiewim, kienińcz, kab tu roz-tisotib jus, — taj eŭ par tiewim i roztisoju. Motiaj, eŭ i-diewu drusku par iz-piarjajumu, a tawam par barojumu i par głobojumu wajrok — ji paza-lacia iz tajdys tisys i na-at-skriszkusz jaŭ wajrok iz tianini!“ Kienińcz iz-kłaŭsieja tos runys i tiŭleŭ pa-mier-

Król wysłuchał tej mowy i zaraz zrozumiał, że on jest mądry, — wziął, oddał go do nauki, — potem, skoro już dorósł, ożenił go ze swoją córką, wyprawił wesele, oddał mu pół królestwa i drugi zamek dał, żeby tam mieszkał z żoną. I żyli tam, ci młodzi. I miał on przyjaciela, młodego króla, innego króla syna, — oni oba uczyli się razem i jeden drugiego bardzo, bardzo kochał, Może oni dla tego tak lubili jeden drugiego, że byli podobni, jednej twarzy, jednego wzrostu, jak jednej matki dzieci. Ten młody król chciał wziąć sobie za żonę królową z trzeciego królestwa i był tam wojak, który chciał sam się z nią żenić i tego młodego króla nie dopuszczał do niej. Przyjeżdża on do Aleksandra i opowiada, jakie ma zmartwienie i prosi, żeby mu poradził, co zrobić? Aleksander mówi tak: „Jedź do lasu i poczekaj tam na mnie, ja zaraz przyjadę, to ci radę dam!“ — Po chwili, pojechał za tym swoim przyjacielem, a żonie nie powiedział nic, gdzie pojedzie. I mówi tak do tego młodego króla: „Tu nie można nic zrobić, tylko trzeba się bić z tym wojakiem — ty go nie zwyciężysz, a ja silniejszy jestem, pojedę na zamiast ciebie, będę się bić z nim. Tymczasem, bądź na mojem miejscu przy mojej żonie, — ja się za trzy dni wrócę, wtedy pojedę do siebie, a ty do siebie pojedziesz, — tylko żonie mojej nie powiadaj, niech ona

kawoja, ka jis gudriniks ir, — pa-jemia, at-diewia ju, kab ju łabi iz-wujcietu, — piec to, ka jis jaũ biega iz-aũdžs lyłs, sa-łaułoja ju ar soũu miejtu, sa-tajsieja kozys, at-diewia jam puš kienistš i cytu pili diewia kur dziejwot' ar siwu. Wot ji dziejwoja ti, ti jaũniczi. I biega jam draũgs, jaũns kieniņcz, cyta kieninia dałs, — ji oba diũ wujciejas lejdza i wins winu ciszi, ciszi žaloja. Može ji par tu taj lubieja wins winu, ka ji biega winajdi, winus wajgus, winus aũgumus, kaj winys motis barni. Tys jaũns kieniņcz gribieja pa-jemt' sieũ par siwu kieniniejtī nu treszo kieništī, i biega ti tajds karawiejrs, kur gribieja pat's ženieitš ar ju i tō jaũna kieninia nada-łajdia da jos. Wot jis at-braũc iz Aleksandri i stosta, kajda jam bada, prosa, łaj jis jam parjeda ku pa-dariet? Aleksandra soka taj: „Joj iz miežu i pa-gajd' mania, eš tiũlen at-joszu, to tieũ paradu duszu!“ Par szalti, jis i nu-joja piec tu soũu draũgu, a siwaj na pašcieja niko kur joszksys. I soka taj iz tu jaũnu kieniniu: „Tia na war niko pa-dariet, wajag kaũtiš ar tu karawiejru. — Tu na-pi-wiejksi ju, a eš styproks asmu, eš nu-joszu iz toũys wityš, eš kaũszuš ar ju. Taj szaltiej, esi iz munys wityš pi munys siwys, — eš par trejš dinyš byũszu atpakał, tułajk eš braũkszu iz soũu gołũ, a tu iz soũu nu-braũksi, — tik siwaj munaj na stošt', łaj jej nazyna nikô!“ Wot ji i patajsieja

nie nie wie!“ — I zrobili tak, jak się umówili. Aleksander ubrał się w jego suknie i pojechał bić się z tym wojakiem, a on znowu ubrał się w Aleksandra suknie i pojechał do jego żony. Ona, oczywiście i nie poznała, że to nie jej mąż, skoro byli tacy podobni i dziwi się, co to jest, że on smutny? Idą spać wieczorem, on kładnie się przy niej, ale kładnie pośrodku swój pałasz i do niej ani blisko! Na drugą noc, znowu kładnie pałasz do łóżka, na trzecią noc tak samo i wciąż trzyma się z daleka od niej. Na trzeci dzień jedzie on do lasu na to miejsce, gdzie mu trzeba było czekać na Aleksandra. Czeką i boi się, myśleć o tem, co się tam stało na tej wojnie? I widzi, że jedzie Aleksander wesoły, zdrowy, chwali się, że mu wszystko dobrze poszło, że tego wojaka zmógł i dla przyjaciela swego wywojował żonę. Król kontent bardzo, dziękuje mu, — potem odmienili swoje ubrania i oba pojechali, jeden w swoją drogę, drugi w swoją. Podczas, gdy oni tam byli w lesie i gadali, Aleksandra żona nie mogła wytrzymać i opowiedziała swemu kucharzowi, że jej mąż, już trzecia noc, kładnie pałasz do łóżka i ani się nie zbliża do niej. Kucharz wytłomaczył jej, że pewnie chce ją zabić, żeby ona się strzegła, a to będzie źle! Tymczasem, Aleksander przyjechał i ona widzi, że on znowu takim, jak był dawniej, — czeka wieczoru, idą spać, a on

taj, kaj sa-runoja. Aleksandra apza-gierbiaš jô driabiâš i nu-joja kaūtiš ar tu karawiejru, a jis otkon apza-wyłka Aleksandra driabiâš i nu-joja iz jô siwu. Jej, zynams, i na-pa-zyna, ka na jos wiejrs, ka ji bieja tajdi winajdi, i briejniš, kas tys ir, ka jis nusku miejgs? It gułatu wokorâ, jis aca-gułas pi jos, bet lik wydâ soūu zubynu i da jos ni tiwi! Iz utris nakt's, otkon lik zubynu gułtâ, iz treszys nakt's taj pat' i wyss toli nu jos. Iz treszys dinys nu-joj jis iz miežu iz tos witys, kur jam wajag gajdiat Aleksandris. Jis gajda i biejstas, kaj ti byuš tamâ karâ? I riadz, ka joj Aleksandra, luštiejgs, wasašs, lilejas, ka jam wyss łabi izgoja, jis tu karawiejru nu-waldieja i diel draūga soīa iz-daboa siwys. Kienińcz rods ciszi, pa-tiejc jam łabi, — piec to porzameja soūys driabiš i obi nu-joja, wins soūu cielu, utris soūu cielu. Cikom ji ti bieja nuezâ i runoja, Aleksandris siwa na-warieja pi-cijst' i nu-stoštieja soūam kukaram, ka jos wiejrs, jaū tresza nakt's, lić zubynu gułtâ i ni kłotu pi jos. Kukars iztołkowoją jej, ka jis muszeñ grib ju nu-sišt', kab jej piza-sorgotu, a to byuš slikti! Taj szaltiaj Aleksandra at-joja atpakal i jej riadz, ka jis otkon tajds ira, kajds bieja sieniok, — gajda wokora, it gułatu, a jis jaū zubynu na lić pawydu i taj mili gul, kaj wiejrs ar siwu. Jej briejniš, kas tys war byūt', ka jis winu rieji dora taj, utru

już pałasza nie kładnie po środku i tak mile śpi, jak mąż z żoną. Ona się dziwi, co to może być, że on raz robi tak, drugi raz tak — nazajutrz znowu opowiada wszystko kucharzowi. Kucharz mówi: „On coś zamyśla, trzeba go otruć, a to będzie źle!” — Zrobiła ona bał, zaprosiła dużo gości, wzięła, nalała Aleksandrowi w szklanke lekarstwa, żeby go otruć, — on skoro tylko wypił, dostał boleści wielkich i spuchł cały. Goście przelekli się, bojąc się, żeby nie spuchli tak samo i wszyscy wyjechali czempredzej. A kucharz wziął go, wywiózł daleko za zamek i wyrzucił w pole. On tam leżał i wciąż puchł coraz więcej i zrobił się jak góra. A ten młody król zaręczył się ze swoją królowną, już ma się żenić i posyła po Aleksandra, prosić na wesele. Odpowiedzieli w zamku, że Aleksandra niema i nikt nie wie, gdzie się podział. Ten młody król ożenił się i wciąż posyła po Aleksandra i wciąż niema go! każe go wszędzie szukać, niema! Przeszło trzy lata, Aleksander wciąż leżał spuchnięty jak góra! Ten przyjaciel opłakał go i na jego pamiątkę wystawił duży dom na przytułek dla biednych ludzi i kazał, żeby się nazywał domem Aleksandra. Pewnego dnia jechał stary dziadek do tego domu i trafił na to miejsce, gdzie Aleksander leżał, — widzi wielką górę, ale poznać można, że to człowiek, postać ma człowieka. Podszedł i trącił go

riejzi taj, — iz rejta jej otkon por-stosta wysu kukaram. Kukars soka: „Jis ku ni win dumoj, wajaga ju ap-zolat', a to byuš ślikti!” — Pa-tajsieja gudu, ajz-prasiaja daūdž gostu, pa-jemia, pileja Aleksandram głoziā, zolu, kaj ju ap-truciat, — jis kaj izdziera, daboja sopis łyłys i nu-tyūksza wyss. Gosti nuza-biejda eiszi, kab ji na-ap-tyūksztu taj pat' i wysi iz-braūcia mudri. A kukars pa-jemia ju, iz-wiadia toli ajz pilis i iz-świdia tiejruma. Jis ti gulaja i wyss tyūksza wajrok ku riejis i saza-tajsieja kaj kołns. A tys jaūns kieniūcz sa-swotoja soūu kieniniejtī, jaū ženieszkys i syūta piec Aleksandri, ļaj braūc iz kozom. At-soka pilā, ka Aleksandris nawa i nikas na-zyna, kur jis pa-łyka. Tys jaūns kieniūcz i ap-za-żeniejas jaū i wyss syūta piec Aleksandris i wyss nawa ju! lik ju wysur mieklat', nawa! Por-goja trejs godi, Aleksandra wyss gulaja aptyūkszsz kaj kołns! Tys draūgs nu-raūdoja jō i diel jō piminiš pa-tajsieja łyļu satu diel biednu laūžu kur dziejwot i łyka, kab saūktus Aleksandris sāta. Winu dinu braūcia wiecejts tamā satā i tyka tamā witā, kur Aleksandra gulaja, — riadz, ka łyłs kołns, a pa-ziejt' war, ka cyļūaks, wyss cyļūaka ziejmia irajda. Da-gojis, da-dyūra ju ar soūu wazu, kab da-zynot, kas tys ir par brejnums, a tys ajz-wajdiaja. Wajcoj wiecejts: „Kajds tu esi? woj kołns, woj cyļūaks?” — Jis

swoim kijem, żeby dowiedzieć się, co to jest za dziwo, a ten jęknął. Pyta staruszek: „Kto ty jesteś? czy góra, czy człowiek?” — On odpowiada: „Ja jestem człowiek taki, jak ty, ratuj mnie!” Mówi staruszek: „Dobrze, ja ciebie zawiozę do domu Aleksandra!” — On pyta: „Co to za dom taki?” — Staruszek opowiedział mu, — on prosi: „Nie wieź mnie do tego domu, wieź do samego króla, dostaniesz wielką zapłatę!” A staruszek nie wie jak go podnieść — dopiero on kazał toczyć siebie jak kamień i na wóz włożyć. Wtoczył go i pojechał. Przyjechawszy do królewskiego zamku, staruszek wyrzucił go z wozu, a on mówi do służącego: „Idź, powiedz swemu królowi, że przyjechał Aleksander!” Służący dziwi się, co to za straszidło, a on mówi: „No, prędko, prędko! idź powiedz królowi!” Król, jak posłyszał to jego imię, wybiegł, a skoro go zobaczył, uwiesił mu się na szyi i zaczął płakać! Pyta: „Co ci się stało? Kto cię takim zrobił?” — Aleksander mówi: „Prowadź mnie do pokoju, opowiem ci wszystko!” — On wziął go do pokoju, — Aleksander zaczął opowiadać, że jak przyjechał do domu po tej wojnie, to mu tak zrobili, że spuchł potem, wzięli go, wyrzucili na pole, a on więcej nic nie wie! Król pyta: „Jak cię ratować?” — Aleksander mówi: „Czy masz dzieci?” — „Mam trzech synków!” — „A ot“, mówi, „gdybyś ich nie żałował

---

at-soka: „Eš asmu cyľuaks, tajds, kaj tu, ratawoj mani!“ Soka wieciejts: „Łabi, eš tiewi nu-wieźszu iz Aleksandris satu!“ — Jis wajcoj: „Kas tiej par sata tajda?“ — Wieciejts iz-stościeja jam, — jis prosa: „Na-wiad' mania tamâ satâ, wiad' iz poszu kieniniu, dabosi łyłu moksu!“ A wieciejts na-zyna kaj pi-cielt' jô, — wot jis łyka iz-wiał' siewi kaj akmîni i wazumâ i-wiał'. I-wiała ju i nu-braücia. Dabraücs da kieninia piliš, wieciejts iz-šwidia ju nu wazuma, a jis soka iz sułajniu: „Ej, pa-sok sošam kieniniam, ka at-braücia Aleksandra!“ Sułajns briejniš kas tys par bidakłys ira, a jis soka: „Nu, mudri, mudri! ej pa-sok kieniniam!“ Kienińcz, ka pa-dzierdia tu jô ũordu, iz-skriaja, a ka ju i-raüdzieja, paza-kora iz jô kokła i sôka raüdot! Wajcoj: „Kas tieü tyka? Kas tieü tajdu pa-tajsieja!“ — Aleksandra soka: „Wiad' mani pokojôs, eš tiewi iz-stoštieszu wysu!“ Jis pa-jemia ju pokojôs, — Aleksandra sôka stoštiat', kaj jis at-braücia iz satu piec tô kara, to jam taj paza-tajsieja, ka jis ap-tyüksza, — piec tô, pa-jemia ju, iz-šwidia tiejrumâ, a jis wajrok na zyna nikô! Kienińcz wajcoj: „Kaj tiewi ratawoť?“ — Aleksandra soka: „Wot tieü ira barni?“ — „Irajda trejs dieleni!“ — „A wot“, soka, „kab tu jus na żałowu diel mani, to tu waratu mani ratawotu, — bet tieü byüş żał!“ — A kienińcz soka: „Diel tiewa eš niko na żałowu i eš nu

dla mnie, to mógłbyś mię ratować, — ale ci będzie żal!“ A król mówi: „Dla ciebie ja niczego nie żałuję i z całego serca dzieci ci oddam, tylko mów, co trzeba robić?“ — Trzeba ich zabić i tą krwią mnie obmyć, to ja będę takim, jak dawniej byłem!“ — Król pobiegł do swoich dzieci, do ich łóżeczek, gdzie spały, chwycił nóż, poderznął gąrelka, krew spuścił do miski, potem obwiązał gąrelka jedwabnymi chusteczkami i zaniósł tę krew Aleksandrowi. Obmył go, dał mu napić się tej krwi i ta cała puchlina skłęsta, Aleksander znowu zrobił się takim, jak był dawniej. Król cieszy się, całuje go, rad, że wyzdrowiał i prowadzi go do swojej żony. Pogadali chwilkę, Aleksander mówi: „Pójdźmy teraz do dzieci twoich, pokaż mi dzieci!“ Król nie mówi nic, — Aleksander znowu prosi, niech go do dzieci zaprowadzi i mówi ta żona jego, ta królowa, że ona go zaprowadzi, a król odwraca głowę i mówi do żony, że dzieci już nie żywe, że trzeba było ich krwi ratować Aleksandra..... A ona odpowiada: „Co zrobić! I ja nie żałuję ich dla takiego przyjaciela!“ — Aleksander mówi: „A jednak pójdźmy zobaczyć!“ — Wchodzą, patrzą, a te dziatki siedzą w swoich łóżeczkach, bawią się zdrowe i niema przy nich nikogo, bo sługi ze strachu puciekały. Ucieszyli się bardzo, że dzieci żyją, a Aleksander zabiera się jechać do domu. Skoro przyjechał i stanął

wysys sirds barnu tień at-duszu, tik runoj, ku wajaga dariet?“ — „Wajaga ju nu-kańt' i ar tu aśni mani ap-mozgot', to eś bytśzu tajds, kaj sieniok bieju!“ Kienińcz nu-skriaja iz soñu barnu, iz jus witieniś, kur ji guleja, giwa nazi, ap-grizia kakleńcz, aśni nu-łajdia bludâ, piec tō, ap sieja kakleńcz ar szołka skustienim i nuniasia tu aśni Aleksandram. Ap-mozgoja ju, i-diewia jam pa-dziert to asznia i tys wyss tyűksz aca-łajdia, Aleksandra otkon paza-tajsieja tajds, kaj bieja sieniok. Kienińcz pricojaś, buczoj ju, rods, ka jis paza-prowiaja jañ i wiad' ju iz soñu siwu. Pa-runoja szaltieniu, Aleksandra soka: „Isim tagad iz barnim toñim, pa-rod' mañ barns soñus!“ Kienińcz na-soka niko, — Aleksandra otkon prosa, łaj ju iz barnim nu-wad i soka tiej siwa jō, tiej kieniniejtia, ka jej nu-wiaśś ju, a kienińcz griż gołwu nust i soka iz siwu, ka barns jañ na-dziejwi, ka wajadzieja jus asznia ratawoť Aleksandru..... A jej at-soka: „Ku ta pa-dariet! I eś na żałoj jus diel tajda draŭga!“ — Aleksandra soka: „A wyss isim paza-wartu?“ — I-it wydâ, wieras, a ti biernini siad' soñôs gultieniôs, bowiejos wasali i nawa pi jos niko, sułajni nu bajliš nu-baguszi. Wot ji ciszi nuza-pricojas, ka jim barni dziejwi pa-łyka, a Aleksandra ładiaś braűkt' iz satu. Ka at-braűcia iz satu, nu-stoja piet' soñu siwu, jej kaj i-raűdzieja ju, nuza-biejda ciszi i tiűleń křita cielu piet' ju.

przed swoją żoną, ta jak go zobaczyła, przeleżała się bardzo i zaraz padła na kolana przed nim. On pyta: „Powiedz mi, co mi zrobiłaś, że byłem cały spuchnięty, jak kłoda?” — Ona się przyznała, że jak on przez trzy noce kładł pałasz do łóżka, tak kucharz ją nastraszył, że on chce ją zabić i kazał go otruć! On się bardzo zdziwił, gdyż nigdy pałasza do łóżka nie kładł i zaraz się domyślił, że to król tak robił, jak był na jego miejscu. Posyła po niego, żeby zaraz przyjechał, że jest pilny interes! Przyjeżdża król, Aleksander pyta: „Powiedz mi, czemuś kładł pałasz do łóżka, jakieś spał z moja żoną?” — On mówi: „Dla tego, że spałem jako stróż, a nie jako mąż; byłem tu, żeby pilnować twojej żony, a nie żeby ją ruszyć!” — Skoro żona posłyszała tę ich mowę, zaczęła jeszcze bardziej płakać i przepraszać męża, — rozumie się, że on jej przebaczył. A tymczasem umarł stary król i zostawił mu drugą połowę królestwa i Aleksander został już teraz królem. Skoro został królem, zachciało mu się zobaczyć jeszcze rodziców swoich. Posłał naprzód sług i kazał, żeby mu przygotowali obiad u nich w domu. Oni byli już starzy i bardzo się strowżyli, że przyjedzie król w gościnę do nich, oddali mu wszystkie swoje pokoje i umówili się tak, że kiedy przyjedzie król, to on, t. j. ojciec jego — weźmie misę z wodą, a ona weźmie

---

Jis wajcoj: „Pa-sok tu mań, ku tu mań pa-darieji, ka es wyss sa-tyükszsz bieju, kaj błuczsz?” — Jej piza-zyna, ka kukars pi-runoja jej, ka jis par trejs nakt's łyka zubynu gułtâ, to grib ju nu-siś' i łyka ju ap-zolat'! Jis ciszi nuza-briejnia, par tu, ka jis nikod zubyna gułtâ na łyka i tiuleń daza-godoa, ka kienińcz taj darieja, ka bieja iz jo witys. Syüta piec ju, kab jis tiuleń at-braüktu, ka ir pilna runa! At-braüć kienińcz, Aleksandra wajcoj: „Pa-sok tu mań, kam tu liki zubynu gułtâ, ka guleji ar munu siwu?” Jis soka: „Pa tam, ka es guleju kaj sorgs, a na kaj wiejrs, — es tia bieju kab pilnawotu toiu siwu, a na kab ajz-tiktu ju!” — Ka siwa pa-dzierdieja tu jus runu, sôka wial cizok raüdot' i por-prasiat' wiejra, — zynams, jis darawoja jej. A taj szaltiaj nu-myra wacijs kienińcz i pa-miatia jam utru pusi kieniśt i Aleksandra paza-tajsieja jaü tagad par kieniniu. Kaj jis pa-łyka par kieniniu, iza-griebieja jam, kab riedziet wial soüu moti ar tawu. Nu-syüta pa priszku soüus sułajńcz i łyka, łaj jam pigatawiej maltiejti tamâ satâ, kur ji dziejwoja. Ji bieja jaü waci i ciszi saza-triükas, ka at-braüks kienińcz gostus iz jim, at-diewia diel jô wysys soüys pokojis i saza-runoja taj, ka at-braüks kienińcz, to jis, -- tys taüs jaü, — pa-jemszkys bludu ar jiüdin, a jej pa-jemszkutia ruczniku i nu-iszkuszsz aba diwi paza-kłanie-



ręcznik i pójda obydwójce pokłonić się mu i zaniosę mu wody umyć ręce. Przyjechał król, zjadł obiad i przechodzą staruszkowie do niego, on z misą wody, ona z ręcznikiem i do samej ziemi kłaniają się mu do nóg. On zaraz podniósł ich, padł im w objęcia i mówi tak: „Tato, mamó, ja jestem wasz syn, ten sam, pamiętacie? — któremu ptaki powiedziały, że mi do samej ziemi się pokłonicie! A co? Tak się i stało! Ale ja nie po to przyjechałem, żeby wam to przypomnieć, tylko żeby was na starość, do mego domu zawieźć i do śmierci szczęśliwie z wami przeżyć!“ — Wziął, zawiózł ich do swego królestwa, kochał ich i szanował, — oni tam wszyscy długo żyli, może i dziś żyją!

#### 49. O córce dyabła.

Jechał gospodarz, — a on bardzo długo nie był w domu, jaki rok, czy więcej jak wyjechał i wracał teraz do domu i zabłądził. Jechał, jechał, noc go zaścignęła i nie mógł trafić na drogę! Zmęczył się bardzo, zgniewał się i mówi tak ze złością: „Żeby choć dyabeł wywiódł mnie na drogę, to oddałbym mu, co tylko by zażądał!“ — Skoro tak powiedział, naraz znajduje się

tiś jam i nu-niaszkuszs jam jiudinia ap-mozgot' rukys. At-brańcia kienińcz, pa-jedia maltiejti i at-it wieciejszi iz ju, jis ar bludu jiudinia, jej ar ruczniku i da poszis ziamiś kłaniejaś jam kojós. Jis tiüleń pa-cielea jus, krita jim iz płacu i soka: „Tiat', mam, eś asmu jiūsu daś, tys pat's, pi-minit? — kuram putnys pa-ścieja, ka jiūs mań da poszys ziamiś kłanieszkuszis kojós! A kas? wot taj i nu-tyka! Bet eś na par tu at-brańczu, kab jiūsim tu pi-miniat', a kab jums, pi wacuma, iz munu satu nu-wiaśt i da śmiert's łajmiejgi nu-dziejwot'!“ — Pa-jemia, nu-wiadia ju iz soūu kieniśti, żałoja ju i głoboja, — ji ti wysi ilgi dziejwoja, może i szudiń dziejwoj!

#### 49. Ap wałna miejtu.

Brańcia sajmijniks, — a jis ciszi ilgi na bieja mojas, kajdu godu, woj wajrok nu-brańeś bieja i brańcia jaū atpakal iz satu i ajz-błudieja. Wot jis brańć, brańć, ajz-it jam nakt's i na war jam tikt' iz ciela! Nuza-mucieja ciszi, ajza-sirdiaja i soka taj ar duśmiam: „Kab kocz wałns iz-wastu mani iz ciela, to eś jam at-dutu, ku win jis gribatu!“ — Ka jis taj paścieja, tiüleń acaró-

nieznajomy i mówi: „Co mi dasz? ja cię wyprowadzę na drogę!“ — „A co chcesz?“ pyta ten gospodarz. — „Oddaj mi to, czego nie zostawiłeś w domu!“ — Gospodarz zgołził się, mówi: „Dobrze, oddam!“ — A ten nieznajomy nie wierzy mu na słowo, — dobył papieru kawałek, kazał rozciąć mały paluszek i krwią podpisać się, że odda mu to, o czem nie wie, że jest w domu. Potem, wywiódł go na dobrą drogę i powiedział tak: „Jak będzie czas, to sam przypomnę o tem, co moje“. I zniknął. Domyślił się gospodarz, że to był dyabeł, — jedzie do domu, a żona wychodzi naprzeciw niego z synem na rękę. Zdawało mu się, że mu kto nóż wraził w serce, — zrozumiał, że dyabeł zapisał syna, — gdyż nie wiedział, że ma syna w domu. Ale nie mówi żonie nic, że tak się z dyablem ułożył, cieszy się, że ma syna. Potem, żyli oni spokojnie, minęło wiele lat, syn rósł zdrowo, wyrósł na pięknego chłopaka, a ojciec myślał, że dyabeł zapomniał, może i nie upomni się o niego. Naraz, kiedy synowi było dwadzieścia lat, zaczęły listy znajdować się na oknie od dyabła, dyabeł pisał: Cóż? Przysyłaj syna, kiedy mi go oddasz?“ Znajduje się list za listem, żeby prędzej przysyłał na wschód słońca, po lewej stronie na brzeg jeziora. Ojciec bardzo się zasmucił i przestraszył się, sam nie wie co robić, a syn pyta wciąż: „Tato, co ci? czemuś taki

---

das napaziejstams cyłtiaks i soka: „Ku tu mań dusi? eś waru iz-wiaś' tiewi iz ciela!“ — „A ku tu gribi?“ Wajcoj tys sajmijs-jań. — „At-dud' mań tu, kô tu na pa-miati satâ!“ — Sajmijniks i nuza-liciaś, soka: „Łabi, at-duszu!“ A tys napaziejstamyjs na-wirej jam iz ũorda, — daboja papiejra gobułu, łyka roz-griś' mozu pierstieniu i ar aszni pad-za-rakstiejtiś, ka at-duś jam tu, ko na-zyna, kas irajda satâ. Piec tô, iz-wiadia ju iz łoba ciela i pa-ścieja taj: „Kaj byñś łajks, to eś pat's i-godoszu par soñu!“ — I iz-putiaja. Daza-godoa sajmijsniks, ka tys bieja wałns, — brać iz satu, a siwa iz-it prietim ar dału iz rukys. Jam kaj ar nazi sirdi i-dyura, — sa-pruta, ka jis wałnam ajz-rakstiejja dału, — par tu, ka jis na zynoa, ka jam daś ira satâ. Nu, jis na soka siwaj nikô, ka jis taj ar wałnu nu-darieja, pricojas, ka irajda daś. Piec tô, dziejwoja ji mirejgi, cik godu por-goja, daś aũga wasaś, iz-aũga par szmuku pujszkinu, a taũs dumoja, ka ajz-miersa wałns ju, może i na i-godoś par ju, kab jam ju at-dutu. Nu riejzis, ka jaũ dałam bieja diũdieśmit godu, soka gromotys aca-rastiś iz ługa nu wałna, wałns roksta: „Nu kas? Syũti jaũ dału, kod at-dusi mań ju?“ Aca-rodas gromota piec gromotys, łaj mudrok syũta iz saũlis ritieszonys, iz kajru ruku, azarâ moła! Taũs pa-łyka cizzi morkotnys nuza-biejda, pat's na zyna, ku dariet, a daś wajcoj

smutny? — Nie chciał mu powiedzieć, ale syn nalegał na ojca, żeby mu koniecznie powiedział. Tak ojciec mu powiada, że zapisał go dyabłu, a chłopak nie zląkł się wcale i mówi: „Co obiecać, trzeba dotrzymać. Pójdę, a jeżeli Bóg mi pomoże, to się szczęśliwie wrócę. Nie smuć się, tato, nie złego mi się nie stanie!“ Zabrał się i poszedł. Szedł bardzo długo, wciąż w lewą stronę, na wschód słońca i nie wiedział jak trafić w to miejsce do tego dyablego zamku, doszedł do chatki, gdzie żyła baba czarownica. Przywitał się, zaczął mówić i widzi, że to mądra baba, — on i sam był mądry i uczony, zaczyna opowiadać jej wszystko i prosi, żeby go nauczyła co mu robić i jak iść dalej? — Ona powiada: „Dobrze, synku, ja ci wszystko powiem! Idź wciąż w tę stronę, dojdiesz do jeziora, skryj się za drzewo i czekaj, — do tego jeziora przyleci dziś dwanaście gołębic, — a to nie będą gołębice, będą panny. One zdejmą swoje pióra i będą się kąpać, — wszystkie będą mieć gołębie pióra, a ta dwunasta będzie miała złote pióra. Ty jej te pióra ukradnij, a ona cię nauczy, co masz jeszcze robić!“ Chłopak podziękował i poszedł, — przyszedł do jeziora, skrył się za drzewo i czeka. Czekał ze dwie godziny, — po dwu godzinach patrzy, leci dwanaście gołębic, jedenaście z gołębiemi piórami, dwunasta ze złotemi. Zrzuciły te pióra, stały się pięknymi

wyss. „Tiat' kas tieŭ? kam tu tajds nuskumiejgs?“ — Na-gri-bieja jis jam pa-ścietu! Wot taŭs jam stosta, ka ajz rakstieja jô pi waŭna, a pujszkins na-nuza-biejda wyss i soka: „Kas paza-jimts, tu wajaga pa-dariet! Eŝ iszu, a ka Diŭs maŭ pa-lejdziaŝ, to łajmiejgi at-iszu at-pakal! Na-badoj, tatiejt', maŭ niko słykta na-byŭŝ! Saza-jemiaŝ i nu-goja pacielu. Goja ciszi gierli, wyss iz kajru pusi iz saŭliŝ ritieszonys i na-zynoa kaj tikt tymâ witâ, tymâ waŭna pili, da-goja pi ustabieniŝ, kur dziejwoja boba buri-nica. Saza-wasałoja, soka runot' i riadz, ka tiej gudra boba ira, — nu, jis i pat's bieja gudris i iz-wujciets łabi, — jis sôk stoŝtiat' jej wysu i prosa, łaj jej pi-wujca ju, ku jam dariet i kaj nu-it tolok? — Jej at-soka: „Łabi, dielen, eŝ tieŭ wysu pa-ŝciejszu! Ej tu wyss iz tu poszu pusi, da-isi pi azara, paza-głoboj ajzkûka i pa-gajdi, — iz to azara at-skriŝ szudiŭ diŭpacmit bołudiniejtis, — a tiej na-byŭŝ bołudiniejtis, byŭŝ jumprowys. Jos nu-maŭks soŭys społwys i maŭdojŝ, — jom wysom byŭŝ bołužu spalwieniŝ, a tiej diŭpacmataj byŭŝ załta społwys. Tu jej tos spalwieniŝ nu-zudŝ, to jej piza-wuciejŝ tiawi, ku tieŭ wial dariet.“ Jis pa-dziakawaja jej i nu-goja, — da-goja pi azara, paza-głoboj ajz kuka i gajda. Gajdieja jis kajdi diŭ stundi, — par diŭ stundi wieras, skriŭ diŭ-pacmit' bołudiniejtis, winpacmit ar bołužu społwom, diŭpacmyta

pannami i zaczęły się kąpać. Dopiero on zaczął się skradać, wleźć się na kolanach, wyciągnął rękę, te złote piórka schwycił i ukrvł się. Panny się wykapały, każda się ubiera, — jedynaście się ubrało, — włożyły piórka, skrzydła przyczepiły i poleciały, a ta dwunasta szuka i szuka swego ubrania i nie może znaleźć, — zginęło! Domysliła się, że je ktoś ukradł, stanęła i mówi tak: „Pokaż się ty, coś mi złote pióra ukradł i oddaj mi je, — a jeśliś stary, będziesz mi ojcem, jeśliś mały, będziesz bratem, jeśliś dorosły, będziesz przyjacielem!“ — On wyszedł z za drzewa i mówi: „Oto twoje piórka, tylko pokaż mi drogę do dyablego zamku!“ — Ona mówi: „Dobrze, pokażę, a co ci tam trzeba?“ — Opowiedział jej wszystko od początku do końca, ona wysłuchiwała i mówi mu tak: „Te gołębice, to są moje siostry, a ten, do kogo ty idziesz, to nasz ojciec i ja jestem jego najulubieńszą córką. On czeka już na ciebie i zada ci zrobić to, co jest najtrudniejszego na świecie, — ty się nie bój, ja ci pomogę we wszystkim i przysięgam, że będę ci wierną przyjaciółką do samej śmierci.“ — Nauczyła go jak iść i powiedziała tak: „Będzie wysoka góra, na tej górze zobaczysz dwanaście miedzianych domów, trzynasty złoty, — w tych miedzianych domach żyją moje siostry i rodzice. — a ten złoty, to mój dom, — przyjdź prosto do mnie, ja ci powiem co

ar załta spalwieniom. Nu-maũcia tos społwys, paza-tajsieja par szmukom jumprogom i soka maũdotiŝ. Wot jis soka ropt' kłusieniom, wyłkas iz cielu, iz-tijpia ruku, tos załta spalwienios pa-giwa i paza-głoboja pat's. Jumprogom iz-maũdojuszi, sieũ kura gierbas, — winpaćmit apza-ładieja, ap-wyłka spalwieniŝ, sporniŝ da-kora i nuskrĩaja, a tiej diũpacmyta mieklej i mieklej soũu driebu i na-war at-raŝt', — iz-gajsa jaj! Daza-godoa, ka byũŝ naskas nu-zadzŝ, nu stoja i soka taj: „Paza-rod' tu, kas maũ załta społwys nu-zogi i at-dud' maũ, — a ka tu wacs esi, byũsi maũ par tawu, ka tu mozs, byũsi par broli, — ka tu iz-aũgŝ, byũsi par draũgu!“ — Jis iz-goja ajz kuka i soka: „Sza kur toũys spalwieniŝ, tik pa-rod' maũ cielu iz wałna pilu!“ — Jej soka: „Łabi, pa-rodieszu, a kas tieũ ti wajaga?“ — Jis pa stostieja jej wysu nu goła da goła, a jej paza-kłauŝieja i soka taj iz ju: „Tos bołudiniejtiŝ, tiej ira munys mosys, a tys iz ku tu eji, tys myũsu taũs i eŝ asmu jos posza milejgoa miejta. Jis gajda jaũ tiewi i ajz-duŝ tieũ pa-dariet kas par griũtoku iz pasaũla ira, — tu naza-biejŝt', eŝ tieũ pa-lejdzieszu wysakima i eŝ pi-źwieriejus piet' tiewim, ka byũszu tieũ par tajŝniejgu draũgu da poszis ŝmierťŝ!“ Piza-wujcieja ju kaj it i pa-ŝcieja taj: „Byũŝ aũksts kołns, iz to kołna i-raũdziesi diũpaćmit wara satys, treszsz-pacmytu załta, — tymõs wara

jeszcze zrobić!“ — Włożyła piórka, powiesiła skrzydełka i poleciała, a on zabrał się i poszedł w tę stronę, gdzie mu pokazała. Przyszedł do wysokiej góry, patrzy, że dwanaście domów błyszczy w słońcu, a ten trzynasty, złoty, ten jeszcze jaśniej błyszczy, — obejrzał się, kędy iść do tego złotego domu, a ona już czeka na niego! Zaraz dała mu jeść, pić, potem kazała położyć się i wypocząć dobrze z drogi i mówi tak: „Jutro pójdziesz do ojca, tylko się dowiem o jakim czasie wypadnie pójść, — powiem ci kiedy będzie można, kiedy on nie będzie zły!“ — Nazajutrz, skoro wstał, ona mówi mu tak: „Oto śniadanie, po śniadaniu, pojadłszy, idź do ojca, on dziś wesoły, — i pamiętaj, jak on ci zada robotę jaką zrobić, choćby się trudną zdawała, wciąż odpowiadaj mu: dobrze! — i przyjdź do mnie, a ja ci pomogę! Ja ci przysięgam, że będę twoją przyjaciółką do śmierci i słowa mego dotrzymam!“ — Poszedł on, dyabeł przyjął go bardzo dobrze, pogadał z nim i mówi tak: „Widzę, żeś mądrała! Zadam ci robotę, jeśli zrobisz, wezmę cię za zięcia, a nie zrobisz, to będzie źle! Dziś wypocznij, — a jutro, na dwunastą godzinę w południe, żebyś mi zrobił na środku jeziora, za moim zamkiem, wyspę, — na tej wyspie, żeby mi był piękny ogród z drzewami, z kwiatami, z różnemi jagodami, — żeby tam były ścieżki i drożki gdzie chodzić i żeby od brzegu

satôs dziejwoj mosys i taŭs ar moti, — a tiej załta, tiej muna sata ira, — at'-ej tajszni iz manim, eś tieŭ pa-ściejszu ku wial dariet!“ — Ap-wyłka spalwieniś, da-kora spornieicz i nu-skriaja, a jis saza-jemias' i nu-goja iz tu pusi, kur jej pa-rodieja jam. Da-goja pi-aŭksta kołna, wieras, ka diŭpacmit satys śpiejd' saulā, a tiej treszsz-pacmytoa, załta, tiej wial spudroka śpiejd', — jis nuza-wiera, kurama da-it pi tos załta satys, a jej gajda jaŭ jō! Jej tiŭleŭ i-diewia jam aśt', dziart', piec tō łyka aca-gult' i acapyŭśt' łabi nu ciela i soka taj: „Rejt isi iz tawu, tik wajadzieś maŭ da-zynoŭ ap kuru łajku nu-it, — eś tieŭ pa-ściejszu kod warasi it, kab jis na byŭtu sirdigs!“ Rejt, ka jis piza-ciela jej soka taj iz ju: „Sza kur brukaśt', — piec brukaśti, pa-jedś, ej iz tawu, jis szudiŭ lustiejgs, — i wieriś, ka jis tieŭ ajz-dus' dorbu kajdu pa-dariet, kocz cik tieŭ byŭś griŭts, wyss at-soki jam: łabi! — i at'-ej iz manim, a eś tieŭ pa-lejdzieszu! Eś tieŭ pi-źwiariaja, ka byŭszu par draŭgu da śmiertś i ŭordu munu saturejshu!“ Nu, jis i nu-goja, — waŭns sa-jenia ju ciszi łabi, parunoja ar ju i soka taj: „Eś radzu, ka tu gudriniks esi! Eś ajz-duszu tieŭ dorbu pa-dariet, — ka pa-dariesi, pa-jemshu tieŭ parznutu, a na-pa-dariesi, byŭś slikti! Szudiŭ aca-pyŭt', — a rejt iz diŭpacmytu stundi z puszdiniam, kab tu maŭ pa-darietu iz jiŭru

był most do tej wyspy! Jutro, w południe, będzie u mnie wielki bal, — patrzaj, żeby wszystko było gotowe, przyjdę tam z wszystkimi moimi gośćmi!“ — Chłopak mówi: „Dobrze!“ — zabrał się, poszedł do swojej przyjaciółki, a ona zaraz pyta: „Jakże tam było? co on ci zadał?“ — Opowiedział jej, a ona mówi: „Nie bój się, będzie wszystko zrobione! prześpij noc, ja cię zbudzę jutro rano!“ — On poszedł i położył się, a ona zwołała swoich dyabłów do pomocy i kazała przez noc zrobić wyspę i ogród i most, — nazajutrz zbudziła go i mówi: „Wstawaj, idź ogród zasiać, już wszystko gotowe!“ Dała mu worek z nasionami i poszli obydwój, — on rzuca w ziemię ziarenka, a one rosną minutami, zaraz i kwiaty kwitną i jagody dojrzewają, jabłuszka czerwienią się na drzewie i zapach przyjemny rozchodzi się wszędzie! Już południe i przychodzi dyabeł ze swoimi gośćmi zobaczyć robotę. Goście patrzają, że wszystko bardzo dobrze zrobione, dziwią się, chwala, — i dyabeł chwali, udaje, że rad! A ta córka jego mówi chłopakowi: „On udaje, że rad, ale on okropnie zły! On ci jeszcze zada robotę, ty mu wciąż mów dobrze! a ja ci pomogę!“ Nazajutrz po balu, woła go dyabeł i mówi mu tak: „Mam ja ogiera dziesięcioletniego, którego nikt nie dosiadał jeszcze, jeżeli mi go najeździsz, to ci dam za żonę tę córkę, która

wydâ, ajz munys piliś, sołu, — iz tos sołys, kab mañ byütu szmuks dorzs ar kukim, ar puczom, ar wysajdom ugom, — kab ti byütu stidzieniś i cieleni kur stajgot i kab nu moła byütu tyłts da tos sołys! Rejt, ap puszdiniam, byüś mañ pa-tajsietś łyłs gûds, — wieris, kab wyss byütu gotowys, eś at-ijszu iz tinieni ar wysim munim gostim!“ — Pujszkins soka: „Łabi!“ — saza-jemiaś, nu-goja iz sołu draūdzi, a jej tiüleñ wajcoj: „Kaj-że ti bieja? Ku jis tieü ajz-diewia?“ — Jis nu-stosta jaj, a jej soka: „Naza-biejst’ tu niko, byüś wyss pa-dariejts! por-gul nakti, eś tiewi pa-mudynoszu rejta agri!“ Jis nu-goja i aca-guła, a jej sa-saücia sołu wałnu palejgam i łyka caür nakti pa-tajsiet sołu i dorzu, i tyłtu, — iz rejta pa-mudynoa ju i soka: „Cielis, ej dorzu ap-siaat’, jaü wys gotoüs ira!“ Diewia jam kuli ar saktu i nu-goja abadiwi, — jis śwież ziamiâ griüdienis, ji aüg pa minutam, tiüleñ i puczzi zid’ i ugos korst, obielejszi sorkst iz kuku i ciszi szmuks smords rozstajgoj wysur! Jaü puszdiniś i at-it wałns ar soüim gostim paza-wart dorbu. Gosti wieras, ka wyss ciszi łabi pa-dariejts, briejnieś, lilej, — i wałns lilej, tiejcas, ka jis rods! A tiej miejta jô soka iz pujszkinu: „Jis tiejcas, ka jis rods, a jis dumoj słyktu protu iz tiewi! Jis tieü wiał ajz-duś dorbu, tu jam wyss soka łabi! a eś tieü palejdieszu!“ — Wot iz rejta, piec guda, saüć ju wałns jaü

sam zechcesz!“ — On mówi: „Dobrze! ja już różnych koni do-  
siadałem i nie bałem się, — może i z tym sobie poradzę!“ —  
Poszedł do swojej przyjaciółki, opowiada jej wszystko, a ona mówi  
mu tak: „On obiecuje ci córkę, a czyha na twoją duszę! On sam  
będzie tym koniem, — a ty się nie bój, ja ci pomogę!“ — Poszła  
do swoich dyabełków, kazała zrobić żelazne łańcuchy, żelazną  
uzdę, żelazne ostrogi, żelazny pręcik, dała mu i mówi tak: „Jak  
pójdiesz do stajni, zaraz krzyknij na niego, — potem, włóż uzdę  
do pyska, okręć go mocno łańcuchami, bij prętem, wiele możesz,  
bij! i sam trzymaj się!... tak zmożesz go zaraz!“ — On wziął te  
wszystkie rzeczy i poszedł do stajni. Spojrzał ogier na niego  
oczami ognistemi, i zarżał jak piorun, zaczął grzebać kopytami!  
On jak krzyknął na niego, tak zaraz i przycieł! Wziął, zauzdał  
go, osiodłał, łańcuchami obmotał, obwiązał i skoczył na siodło.  
Ten ogier chce lecieć jak wiatr, chce skakać, dęba stawać, a on  
nie daje mu woli! Jak ścisnął mocno łańcuchy, — a siłę miał  
wielką — jak zaczął bić go żelaznym prętem, tak zaraz go po-  
skromił. Pojechał spokojnie i dojechał do tego miejsca, gdzie  
chciał sam, — a tyle go dusił i tyle bił, że ledwie dojechał, ten  
ogier padł na ziemię i zdechł. On wziął, uciął mu prawe ucho,  
włożył do kieszeni i poszedł do domu, a jego zostawił tam samo.

i soka taj iz ju: „Ira mań jerziels diewieniu godu i nikas nawa  
wial jojs iz jô, — ka tu mań ju ap-wujciesi, to es tiei at-duszu  
lubnu miejtu soũu par siwu!“ — Jis soka: „Łabi! es jaũ iz wy-  
sajdu zyrgu asu jojs i na bieja mań bajs, — może i ar itu pa-  
tropiejszu!“ — Nu-goja iz soũu draũdzi, stosta jej wyss, a jej  
soka taj iz ju: „Jis sulej tieũ miejtu, a grib toĩys dwiasialis da-  
bot! Jis byũs pat's par tu zyrgu, — a tu naza-biejst, es tieũ pa-  
lejdzieszu!“ — Nu goja iz soũim waľnanim, łyka pa-tajsiet dzielŕa  
waľys, dzielŕa imoũs, dzielŕa piszi, dzielŕa wiezieniu, diewia  
jam i soka taj: „Ka nu-isi iz stali, tiũlen ajzaklidŕ iz jô, —  
piec tô, i-lić imoũs mutiã, ap-tiũ stipri ar wazom, i sieisti wier-  
sum, — kaj izsieĩsi, ŕniaũdŕ jur ar warom, sit' ar wazu,  
cik śpiesi, sit'! i pat's turiĩ!... taj pi-wielksi ju tiũlen!“ —  
Jis pa-jemia tos wysys litys, nu-goja iz stali. Paza-wiera jer-  
ziels iz ju ar guńcs acim i rãc kaj parkiũns, spordas ar nogim!  
Jis kaj ajza-klidzia iz jô, tiũlen i nu-slysa! Wot jis pa-jemia,  
i-mowia ju, ap-sadłoja, ar wazom-ap-tyna, ap-sieja i iz-lacia wier-  
sum iz sadłu. Tys jerziels grib skrit' kaj wiejs, grib doncot, sľaj-  
stietis, a jis na-dud' jam walis! Kaj sa-ŕniaũdzia stipri wazys, —  
a spaks jam łyls biejis, — kaj sôka siť ju ar dzielŕa wazu, taj  
jis tiũlen i ap-stoja! Wot jis nu-joja mirejgi i da-joja da tos witys,

Przychodzi do złotego pałacu, a ta przyjaciółka już bieży przed niego i pyta: „No, jakże, jak? Czy ci się dobrze udało?” — On mówi: „Dobrze! Oto prawe ucho, które mu uciałem!” — I pokazał jej, a ona mówi: „Teraz on ciebie bać się będzie, nie ty jego!” — Nazajutrz, wołają go znowu do dyabła, — on idzie, patrzy, a dyabeł siedzi skurczony, zmarszczony, chusteczką obwiązany, bo mu wstyd przyznać się, że ucha nie ma, — pyta: „Co? najeździłeś mi ogiera?” — On odpowiada: „Najeździłem! Nie było to trudne!” — A dyabeł mówi: „Kto wie, czy ty jeździłeś na nim? może chwalisz się tylko! Jaki masz znak, że jeździłeś?” — „A oto i znak tutaj: jak on zdechł, takem mu uciał ucho!” — Wydobył z kieszeni i pokazał mu. Dyabeł jak zobaczył, chwycił, przyłożył i zaraz mu przyrosło. Mówi: „No dobrze, dobrze, ja ci teraz wierzę, żeś jeździł na ogierze i dam ci córkę za żonę, — tylko trzeba, żebyś na jutro wybudował woskowy kościół i żeby organy tam same grały, wtedy pójdziemy do ślubu!” — On odpowiada: „Dobrze!” — Poszedł, powiedział swojej przyjaciółce, — ona kazała mu iść spać, a nazajutrz rano budzi go i mówi: „Kościół już gotowy i organy same grają, — idź teraz do ojca, wybierzesz sobie żonę! My będziemy wszystkie jako gołębicę, w piórach jednakich, — ty uważaj dobrze, ja prawe skrzydełko spuszczać

kur gribieja pat's, — a cik zñaũdzia ju i cik syta, ka tik da-joja, tys jerziels pa-krita iz ziamiś i nu-sproga. Jis pa-jemia, at-grizia jam łobu aũsi, łyka kiesza i nu-goja iz satu, a ju pa-miatia ti pat. At-it iz załta pili, a tiej draũdzia jô at-skrin' piet' ju i wajcoj: „Nu, kaj ta, kaj? Woj tieũ łabi łubias?” — Jis soka: „Łabi! Wot mañ i łoba aũśś, kur eś jam at-grizu!” — I pa-rodieja jaj a jej soka: „Nu, jis tiewi biejsiś tagad, na tu jô!” — Iz rejta, saũć ju otkon iz wałnu, — jis nu-it, wieras, a wałns siad' sa-lejdzś, saza-roũś, ar skuštieniu ap-zasiejś, par tu, ka kaũns piza-ziejt', ka aũsi nawa, — wajcoj: „Nu kas? woj ap-wujcieji mañ jerzieli? Jis at-soka: „Ap-wujcieju gon, diel mania na bieja tys griũts!” — A wałns soka: „Kas zyna woj tu joji iz jô? może tu lilejiś win! Kajda tieũ ziejmia, ka tu joji?” — A wot tieũ i ziejmia tia: jis kaj nu-sproga, to eś jam at-grizu aũsi!” Daboja nu kieszyś i pa-rodieja jam. Wałns kaj i-raũdzieja, giwa, da-łyka kłot sieũ i tit-leñ jam da-jaũga. Soka: „Nu łabi, łabi, eś tieũ tagad wirieju, ka tu joji iz jerziela i duszu tieũ miejtu par siwu, — tik wajag kab tu iz rejtu sa-myũrejtiũ woska-baźnijcu i kab wargani ti poszi spałatu, tułajk isim iz łauļejbom!” Jis at-soka: „Łabi!” Nu-goja, pa-ścieja soũaj draũdziaj, — jej łyka jam it' gułatu, — a iz rejta agri ciel ju i soka: Baźnijca jaũ gotowa i wargani poszi spialaj, —



będę do ziemi, po tem mię i poznasz!“ — Poszedł on do dyabła, mówi, że kościół już gotowy i organy grają! „No, dobrze,“ mówi dyabeł, — „teraz będziesz wybierać żonę, — będzie dwanaście gołębic, — którą złapiesz, tę i weźmiesz!“ — Posypał przenicy, gwizdnął, i przyleciało dwanaście gołębic, wszystkie w jednakich piórach, — kręca się jedna za drugą, pędzą się, nie można rozpoznać jednej od drugiej, — a on dobrze uważa i widzi, że jedna wciąż spuszcza prawe skrzydło, — spuściła raz i drugi, i trzeci. On przyskoczył do niej i złapał. Dyabeł mówi: „Aha! ot jaki ty mądry jesteś! wybrałeś moją najmiłszą córkę! No, dobrze, — ja ci ją dam, tylko jutro, nie dziś!“ — Gołębicę poleciały, a chłopak poszedł do złotego pałacu, — ona mu mówi: „Nie wiesz, dlaczego on do jutra jeszcze odłożył, — on chce zadać ci jeszcze jedną zagadkę. My jutro wszystkie staniemy przed tobą w jednakich latach, w jednakich twarzach, w jednakim wzroście i w jednakiej piękności! Uważaj dobrze, ja mrugnę oczami, po tem ty mię i poznasz!“ — Nazajutrz, dyabeł woła go i mówi: „Oto dwanaście panien, którą wybierzesz, z tą się ożenisz!“ On idzie dokoła, nie może poznać, która jest jego, — wszystkie są jednakie jak jedna! I widzi on, że jedna mrugnęła oczami, — chwycił ją za rękę i mówi: „Niech ta będzie moja, ja tej chcę!“ — Odpowiada dyabeł:

ej tagad iz tawu, łasiejsi sīwu sieū! Mies byūsīm wysys par bołudiniejtiam, winajdōs społwōs, — tu daza-wier łabi, es łobu spornieniu łajszszu iz ziamis, pa tam mani i pa-ziejsi!“ — Nu-goja jis iz wałnu, soka, ka baźnijca jaū gotowa i wargani śpialaj! — „Nu, łabi,“ soka wałns, — „tagad łasiejsi sīwu sieū, — byūs diūpaćmit bołudiniejtis, kuru sa-giūsi, tu i pa-jemsi!“ Pa-byra kwiszi, ajz-świlpoja i at-skriaja diūpaćmit bołudiniejtis, wysys winajdōs społwōs, — grižas, wina iz winys dżanas, na-war paziejst wina nu utris, — a jis łabi ziejmoj i riadz, ka wina wys łajdia łobu spornu, — nu-łajdia winu riejzi, i utru, i treszu. Jis da-lacia pi jos i sa-giwa. Wałns soka: „Aha! wot, kajds tu gudris esi! iz-łajsieji munu poszu milejgoku miejtu! Nu, es tieū ju at-duszu jaū, tik rejt, na szudiū!“ Bołudiniejtis nu-skriaja pacieli, a jis nu-goja iz załta pili, — jej soka iz ju: „Tu na zini, diel kam jis da rejta wiał at-łyka, — jis grib ajz-dut' tieū wiał winu miejkli. Mies rejt wysys nu-stosim piet' towam acim winūs godūs, winūs wajgūs, winūs aūgumūs i winajdā skajstumā! Tu ziejmoj łabi, es myrgszynoszu ar aćs, pa tam tu mani i pa-ziejsi!“ — Rejta, wałns saūć jō i soka: „Sza kur diūpaćmit jumprowu, kuru iz-łasiejsi, ar tu apza-żeniejsi!“ — Jis it aplejk ap jom, nawar pa-ziejt' kura wydā jō, — wysys lejdzanys kaj wina! I riadz jis, ka wina myrg-

„Dobrze, tę weźmiesz! widzę, żeś mądrała!“ — Wziął, ożenił ich i wyprawił sute wesele. Skoro się to wesele odbyło, i wszyscy goście rozeszli się po swoich pokojach i pp. młodym dali osobny pokój do spania, p. młoda mówi p. młodemu: „Niema co myśleć o spaniu, nam trzeba uciekać! Ojciec dowiedział się, że ja za ciebie wszystko robiłam i rozgniewał się okropnie! Mnie nie będzie nic, ale z tobą będzie źle, jak on zechce twoją duszę wziąć! Ja ci przysięgam, że do samej śmierci będę ci wierną, to cię i wyratuję!“ — Plunęła do czterech katów, potem zabrali się obydwójce i uciekli. Nazajutrz rano, posyła dyabeł z okropną złością po pp. młodych, niech prędzej idą na śniadanie. Pukają do drzwi, wołają, a jedna ślina odzywa się: „Już, już wstajemy!“ — Po chwili, przybiegają znowu od dyabła, pukają do drzwi, a druga ślina odpowiada: „Już, już ubieramy się!“ — Potem przychodzi jeszcze trzeci, woła prędzej do dyabła, a ta trzecia ślina odpowiada: „Zaraz, zaraz, tylko w lustrze się przejrzymy!“ — Przybiega czwarty, woła, a czwarta ślina mówi: „Już, już idziemy!“ — Kiedy już wszystkie śliny odpowiedziały, a potem nikt na wołanie nie odzywał się, przyszedł sam dyabeł i kazał drzwi wysadzić, pa-trzy, a ich niema! Zgniewał się okropnie, posyła służących i mówi: „Biegnijcie, pędźcie się szybko, — co tylko dopędzicie,

---

szynoja ar aćs, — jis giwa ju ajz ruku i soka: „Łaj tiej byűs muna, eś tos gribu!“ At-soka waűs: „Łabi, tos i pa-jemsi! eś radzu, ka tu gudriniks esi!“ — Pa-jemia, sa-łauűoja ju i pa-taj-sieja łyűs kozys. Ka tos kozys paza-biejdza, wysi gosti roza-goja pa soűom pokojom i jim diewia pa siewim pokoju kur guűatu, jaűniewia soka taj iz jaűniczi: „Myűsim niejkod guűatu, myűsim jűbag tagad! Taűs daza-zyna, ka eś par tiewim wysu darieju i ajza-sirdieja briűniejgi! Maű na byűs niko, a tieű byűs ślikti, ka gribieszkys toűu dwiasiali pa-jemt! Eś tieű pi-źwierieju, ka da poszis śmiert'ű byűszu tieű tajűniejga, eś tieű i ratawoszu!“ — Iz płowia iz czetru styűru, piec to saza-jemiaű abadiwi i nu-skriaja pacielu. Iz rejta agri, syűta waűs ar briűniejgom duűmiom piec jaűniczu, łaj mudrok it iz brukaűtim. Kűabynoj pi durowu, saűc, a winys śliűys adza-saűc: „Jaű, jaű cielimieű!“ — Par szalti, at-skriű otkon nu waűna, kűabynoj pi durowu, a utros śliűys at-soka: „Jaű, jaű wyűkamieű!“ — Piec to, at-it wial treszsz, saűc mudrok iz waűnu, a tos treszos śliűys at-soka: „Tiűleű, tiűleű, cik śpigielű paza-wiersim!“ At-skriű caturtyjs, saűc, a caturtos śliűys soka: „Jaű, jaű, imam mieű!“ — Ka jaű wysys śliűys at-sacieja, a piec to nikas iz saűkszynos na adza-saűcia, at-goja pat'ű waűs i łyka durowys iz-siűt', wieras, a jus jaű tuksz! Ajza-sirdieja briűniejgi

to i bierzcie, prowadźcie do mnie! Czy to będzie koło, czy wół, czy pies, prowadźcie! nie wypuszczajcie nikogo, kto wie, w co oni się obróca, — pamiętajcie, żebyście ich dognali!“ — A oni tymczasem lecą i lecą, — ona słyszy, że już pędzą z tyłu, kładzie się na ziemi, przykładu ucho, słucha i mówi: „Już lecą za nami ojca sługi, — trzeba nam się schować, żeby nas nie znaleźli!“ — Przybiegli do spalonej izby, ona stała się piecem, który był od ognia spalony czarny, a jego zrobiła chlebein, który siedział w tym piecu, spieczony czarny jak węgiel. Przybiegli służący, obejrżeli, widzą, że niema nic po pożarze, wracają, mówią dyabłu, że nie widzieli nigdzie nic, tylko piec spalony od ognia i spalony chleb w środku. On się zgniewał okropnie, mówi: „Trzeba było brać, to byli oni!“ — Posyła innych służących, jeszcze ostrzej każe, żeby ich koniecznie złapać! A oni tymczasem lecą, jak mogą, ona kładzie się na ziemi, przykładu ucho i słucha, słyszy, że już pędzą z tyłu, mówi do niego: „Lecą znowu, trzeba nam się skryć, żeby nie znaleźli!“ — Stała się kapliczką, a jego zrobiła księdzem, który mszę odprawiał. Przybiegli służący, obejrżeli wszędzie, nie ośmielili się mszy przerwać i poszli nazad, mówią, że nie widzieli nic, tylko kapliczkę i księdza. Dya-beł ze złości zapienił się, jak kiernoz, mówi: „Oni tam byli, trzeba

syŭta mudri sułajniu pakal, soka: „Skrinit, dzienities mudri, — ku win da-dziejsit, tu i jemit, wiedzit iz manim! Woj tys byŭs skrituls, woj wierśś, woj suńś, wiedzit! na łajdit wala niko! Kas zyna par kajdim ji paza-tajsiesiś, — wierities, kab jus da-dziej-tulat’!“ — A ji tam łajkam skriń i skriń, — jej dziedr’, ka jaŭ dżanas pakal, gułstas pi ziamis, da-lik aŭsi, kłaŭsas i soka: „Jaŭ skriń piec myŭsu tawa sułajni, — wajaga myŭsim paza-głobotiś kab myŭsu na-at-rastu!“ — Da-skriaja pi ap-daguszis ustobys, jej paza-tajsieja par ciepli, kur bieja nu guńś ap-dziejdzś małns, a ju paza-tajsieja par majzi, kur siadiaja tamâ ciepli, sa-cieps małns kaj ugla. At-skriaja sułajni, apza-wiera, riadz, ka nawa nikô piec guńć-graka, — grižas atpakal, soka wałnam, ka na-riedzieja nikur nikô, tik ciepli ap-diedzś nu guńś i sadaguszu majzi wydâ. Jis ajza-sirdiaja briśmiejgi, soka: „Wadzieja jimt’, tys i bieja ji!“ — Syŭta cytu sułajniu, wial sirżok lik, kab jus kończa nugiūt! A ji tam łajkam skriń kaj waradami, jej gułstas iz ziamis, da-lik aŭsi i kłaŭsas, dziedr’ ka jaŭ dżanas pakal, — soka iz ju: „Skrin otkon, myŭsim jozagłoboj, kab na at-rastu!“ — Paza-tajsieja par kaplej-cieniu, a ju pa-tajsieja par bażnijc-kungu, kur miszu turiaja. At-skriaja sułajni, paza-wiera wysur, na-driejstiaja miszu por-majsiet i nu-goja at-pakal, soka, ka na-riedzieja niko, tik kaplej-cieniu,

było brać, prowadzić do mnie!“ Zbił tych służących i pobiegł sam ich gonić. Oni tymczasem, przybiegli do wielkiego jeziora, słysząc, że dudni, — ona mówi: „Będzie teraz źle, ojciec sam goni, ale ja ciebie wyratuję!“ — Stała się kaczką, a jego zrobiła kaczo-rem, wskoczyła do jeziora i kazała mu trzymać się blisko, powiedziała tak: „Żebyś ty ode mnie na jeden krok nie odstępował!“ — A dyabeł przyleciał i tupie nogami i krzyczy okropnie, woła na nią, żeby szła do domu! A ona nie słucha, tylko skrzydłami bije i wodą pluska i ogniem dokoła sieje tak, że dyabeł nie może się zbliżyć; i ani naprzód, ani w tył z tego miejsca ruszyć się nie może. Krzyczy na nią: „Przestań!“ — A ona odpowiada: „Puść mię, bo zginiesz sam!“ — Długo tak wojowali, — ona wciąż robiła ogień z fali i męża swego skrzydłami okrywała, — dyabeł widzi, że nie robi nic, układa się z nią, że pójdzie i ją puści. Wtedy ona przestała. Dyabeł ryknął jak wół i pobiegł do domu, a ona wciąż bała się i nie wychodziła z jeziora, póki słyszała go tupiącego. Skoro uciekło, wyszli obydwójce, ona znowu stała się dziewczyną, on chłopakiem i poszli. Szli, szli, przyszli do jego rodziców, ci ucieszyli się ogromnie, wyprawili wielki bal i bardzo pokochali swoją synową za to, że ona im syna wyratowała. Potem żyli szczęśliwie, może i do tego czasu żyją! Ja nie wiem, może to gdzie się i trafiło, wszystko trafia się na świecie!

i bażnijk-kungu. Wałns nu siržu putys pa-łajdia, kaj kiejlś, soka: „Ji ti i bieja, wadzieja jimt', wiazt' iz mani!“ Sa-syta tus sułajńcz i nu-skriaja pats dziejtus pakal. Ji, taj szaltiaj, da-skriaja pi łyła azara, dziedr' ka dudź, — jej soka: „Byuś tagad ślikti, taūs dzanas, bet eś tiawi ratawoszu!“ — Paza-tajsieja par piejli, a ju par piejłanu, i-lacia azarā i łyka jam turatiś tiwi, paścieja taj: „Kab tu nu mania ni wina sulejsza na aca-szkiertu!“ A wałns at-skriaja i tupu riejbyno i klidz briśmiejgi, sauc' ju, łaj it iz satu! A jej na-kłausa, tik ar spornim syt i jiūdińc burzgołoj ar guni aplejk i wałnam na-war da-it kłot: jis ni prujam, ni atpakal nu tos witys. Klidz iz ju: „Por-stoj!“ — A jej at-soka: „At-łajd' mani, a to iz gajsiesi pat's!“ — Ilgi taj śpiajas, — jej wyss tajsieja guni ar burzgołom i wiejru soūu ar spornu ap-siadzia, — wałns riadz, ka na-pa-dariejs nikō, sa-dar ar ju, ka iś pacieli i jus pa-łajśś. Tułajk jej nu-stoja. Wałns ajz-maūroja kaj wierśś i nu-skriaja iz satu, a jej wyss bajś bieja i na-lejda ora nu azara, cikom dziedieja riejbiejut' jō. Ka jaū kłusom bieja, iz-lejda obadiwi, jej otkon paza-tajsieja par miejtu, jis par pujsi i nu-goja, — goja, goja, da-goja pi jō tawa ar moti. Ji ciszi nuza-pricojaś pa-tajsieja łyłu gudu i ciszi załoja soūu wadaktu, ka jej dału jim ratawoja. Piec to dziejwoja łajmiejgi, może i da szō łajka dziejwoj! Eś na zynu, może tiej i tropiejaś kur, wysa kō godas iz pasaūla!

## 50. O królownie, która zginęła.

U króla zginęła córka, szukali wszędzie, nie mogli znaleźć. I przyszedł młody wojak, mówi królowi, że ją znajdzie, tylko trzeba mu dużo pieniędzy. Król dał mu pięćset rubli, — on szukał jednego dnia, nie znalazł, — na drugi dzień znów dał mu pięćset, on szukał, szukał, nie znalazł! Na trzeci dzień mówi, niech król da mu czółno, to pojedzie szukać za morze. Dał mu król czółno i jeszcze dwu starszych do pomocy, półkownika i kapitana i kazał, żeby ci starsi słuchali tego wojaka. Przepłynęli na drugą stronę, wyszli na brzeg, powiesili kocioł i zaczęli gotować wieczerzę. Kapitan został przy kotle, a ci dwaj poszli szukać królowny. Kiedy oni tam szukali, przychodzi okropnie wielki człowiek, wysoki jak las, z głową jak garnek i mówi temu kapitanowi: „Daj mi jeść!“ — On powiada mu: „Precz mi stąd!“ — A ten olbrzym jak go pchnął, tak kapitan pięć razy koziołka przewrócił, a on tymczasem wyjadł wszystko z kotła i poszedł sobie. Przychodzą ci dwaj zgłodniałi, wieczerzy niema, trzeba inną wieczerzę gotować. Nazajutrz, znowu szukali cały dzień, — wieczorem, półkownik został przy kotle, a ci dwaj poszli po królownę. Przychodzi olbrzym znowu i mówi półkownikowi: „Daj

## 50. Ap kieninia miejtu, kur iz-gajsa.

Kieniniam iz-gajsa miejta, miekleja wysur, na warieja at-raś'. I at-goja jaŭns karawiejrs, soka iz kieniniu, jis at-raszkyś, tik łaj jam i-dud' daŭdź naŭdys. Kienińcz i-diewia jam pici simti rublu, — jis miekleja winu dinu, na-at-roda, — iz utris ditys otkon diewia jam pici simti, jis miekleja, miekleja, na-at-roda! Iz treszys ditys soka, łaj kienińcz i-dud' łajwu jam, jis nu-iś mieklat' ajz jiŭru. I-diewia jam kienińcz łajwu i wiał diwi łyłokus palejgam, połkoŭniku i kapitanu i łyka, kab ti łyłoki kłaŭsietu tó karawiejra. Porza-dzyna iz utru pusi, iz-kopia, pakora kotłu i soka woriet wakariejniś, — kapitans pa-łyka pi kotła, a tos diwi nu-goja mieklat' kieniniejtis. Cikom ji ti miekleja, at-it briśmiejgi gars cyłłaks, gars kaj mieśsz, ar gołwu kaj pŭds i soka iz tu kapitanu: „Dud' maŭ aśt!“ — Jis at-soka jam: „Nust nu maniś!“ — Tys garis kaj grŭdia ju, taj jis picis riejiś kiŭleni por-miatia, a jis taj szaltiaj iz-jedia wysys nu kotła i nu-goja pacielu. At-it ti diwi izdzejbuszi, wakariejniś nawa, wajag cytys wakariejniś woriet! Iz rejta, otkon miekleja wysu dinu, — wokora, połkoŭniks pa-łyka pi kotła, a ti diwi nu-goja piec kieniniejtis. At-it garis otkon i soka iz połkoŭniku: „Dud'

mi jeść!“ — On powiada mu: „Precz, ja sam jeść chcę!“ — Olbrzym jak go pchnął, tak półkownik pięć razy koziołka przewrócił, a on tymczasem zjadł wszystko, co w kotle było i poszedł. Przychodzą ci dwaj, gniewają się, że się jeść chce, a wieczrę trzeba jeszcze gotować! Na trzeci dzień, szukają już ci dwaj, kapitan i półkownik, a wojak zostaje przy kotle, patrzy, przychodzi ten olbrzym i mówi: „Daj mi pojeść!“ On odpowiada: „Prosimy, prosimy! jedz, wiele chcesz!“ — Nakarmił go, potem pyta: „Może chcesz pić?“ — On powiada: „Napiłbym się!“ — Wojak wziął pięć garncy spirytusu i dał mu, — ten jak wypił to wszystko, padł na ziemię i zasnął, a wojak wziął pałasz i uciął mu głowę, potem zaczął drugi kocioł gotować. Przychodzą ci dwaj, mówią: „Tyś był mędrszy od nas, skoro potrafiłeś dać sobie radę z tem straszędłem!“ — Pojedli i położyli się, nazajutrz, poszli znowu szukać. Wojak poszedł prosto do zamku tego olbrzyma, bo się dowiedział, że on był ukradł tę królowną i znalazł ją tam. Ona się bardzo ucieszyła, że wróci się do ojca, i dała mu swój pierścionek z palca. Potem, poszli do czółna, żeby przepłynąć na drugi brzeg, — przyszli i ci dwaj pomocnicy, — a on dopiero widzi, że pierścionka niema, — jak położył go na oknie, tak na oknie i zapomniał. Leci prędko po pierścionek, a im każe cze-

mań aśt’!“ — Jis at-soka iz ju: „Nust, eś pat’s aśt’ gribu!“ — Garis kaj griüdia ju, taj jis picis riejziś kiüleni por-miatia, a jis taj szaltiaj ap-jedia wysu, kas kotłã bieja iz-woriejts i nu-goja. At-it ti diwi, syrdas, ka gribiś aśt’, a wakarieniu wajaga wial woriet! Iz treszys dinyś, mieklej jañ ti diwi, kapitans i półkowniks, a karawiejrs pa-lik pi kotłã, wieras, at-it tys garis i soka: „Dud’ mañ pa-aśt’!“ — Jis at-soka: „Proszom, proszom! adi, cik gribi!“ — Pa-baroja ju, piec tō wajcoj: „Może gribi dziart’!“ — Jis at soka: „Eś pa-za-dzartu!“ Karawiejrs pa-jemia pici garczy śpirta i diewia jam, — jis kaj iz-dziera wysu, pa-krita pi ziamis i ajz myga, a karawiejrs pa-jemia zubynu i at-cierta iam gołwu nust, piec tō, sōka utru kotłu woriet’. At-it ti diwi, sōka: „Wot, tu bieji gudroks nu myüşu, ka pa-tropieji ku pa-dariet ar tu bidaku!“ — Pajedia i acaguła, — iz rejta nu-goja otkon mieklat’. Karawiejrs nu-goja tajszni iz tō garoa pili, jis jañ dazazynoa, ka jis bieja nu-zadzś tu kieninia miejtu i at-roda ju ti. Jej ciszi nuza-pricojaś, ka paza-griżkutia iz tawu atpakal i diewia jam soñu gradzynu nu piersta. Piec tō, nu-goja da łajwys, kab por-it iz utru pusi, — at-goja i ti diwi palejgus, — jis riadz, ka gradzyna jam nawa — jis kaj nułyka ju iz ługa, taj iz ługa i ajz-miersa. Skriñ mudri piec gradzynu, a jim lik pa-gajdiet’, —

kać, — wraca się, przychodzi na brzeg morza, patrzy, czółna już niema i ich niema, ani kapitana, ani półkownika, — oni wzięli królową i przejechali przez morze! Chodzi on po brzegu bardzo smutny, — i co ma teraz robić? Chodził, chodził, przychodzi do jakiegoś domu, patrzy, z tego domu wybiegł chłopaczek i mówi mu: „Pójdź za parobka do mego ojca!” — Poszedł ten wojak i zgodził się za parobka u pana, który mieszkał w tym domu, — a ten pan był jenerałem. Dał on mu piękne ubranie i pozwolił chodzić wszędzie po wszystkich kątach, tylko zakazał iść do piwnicy. Wojak był długo posłuszny, potem, nie wytrzymał, otworzył drzwi, zajrzał, a tam było okropnie wielkie wojsko. To wojsko zaczęło się bić i jeden drugiego zaczął zabijać. Przybiegł jenerał i mówi: „Co ty zrobiłeś? czemu mię nie słuchałeś? tyś wygubił mi pół wojska mego! No pamiętaj, chodź teraz po wszystkich pokojach, tylko do mego pokoju żebyś nigdy nie wchodził!” — Wojak długo był posłuszny, potem nie wytrzymał, wszedł do tego pokoju, a tam jenerał spał z swoją żoną. Mówi jenerał: „Ty mię znowu nie słuchałeś! I czego ty szukasz? Czy szukasz, żeby trafić do swojej królowy? Ja cię więcej nie będę zatrzymywać i pomogę się wrócić!” — Dał mu konia i stary pałasz zardzewiały i powiedział tak: „Jedź zdrów, ten koń przeniesie cię przez mo-

grizas atpakal, at-it da jiuru mołys, wieras, łajwys jaŭ nawa i jus nawa, ni kapitana, ni półkownika, — ji pa-jemia kieniniejt i porzaciela pori par jiurum! Stajgoj jis pa mołu ciszi morkotnys — i ku jam dariet tagad? Stajgoja, stajgoja, da-it pi satys, wieras, nu tos satys iz-skriaja pui siejts i soka iz ju: „Ej par kołpu pi muna tawa!” Nu-goja tys karawiejrs i sa-darieja par kołpu pi tō kunga, kur dziejwoja tamā satā, — a tys kungs bieja jenerałs. Jis i-diewia jam szmukys driabis i pazwaleja stajgot' wysur pa wysom mołom, tik łyka na it' pogrobā. Jis cik łajka na-goja, piec tō na-pa-cijtia, at-tajsieja durs, paza-wiera, a ti bieja bris-miejgs łyts kārs. Tys kārs sōka kaŭtiš i wins winu apza-sytas. At-skriaja jenerałs i soka: „Nu, ku tu pa-darieji? Kam tu mani na-kłaŭsieji? tu iz-gubieji maŭ puš kara muna! Nu, wieriš, stajgoj tagad pa wysom pokojom, tik munā pokojā kab tu nikod na itib!” Jis ilgi na goja, piec tō, na-pacijtia, i-goja tymā pokojā, a ti jenerałs guleja ar soŭu siwu. Soka jenerałs: „Tu otkon mania na-pa-kłaŭsieji! I kō tu mieklej? Woj tu mieklej, kab tikt pi soŭys kieniniejtis? Eš tiewia wajra na turieszu i pa-lejdzieszu paza-grižt' atpakal!” — Diewia jam zyrgu i wacu zubynu ajz-riŭsiejuszu i pa-ścieja taj: — „Joj wasaš, tys zyrgs por-niešš tiewi par jiurum, — ar itu zubynu nu-waldiesi poszu łyłoku karu, —

rze, — tym pałaszem zwyciężysz największe wojsko, — tylko pamiętaj, jak ożenisz się, żebyś nigdy nie mówił żonie swojej prawdy o tym pałaszu, — bo jak powiesz, to zginiesz!“ Wojak podziękował i pojechał, — przeleciał przez morze sam nie wiedział jak, — przyjechał do miasta, w którym mieszkał król z królowną, którą on odszukał, kupił tam dom i ogłosił na słupie, że kto zapłaci milion, ten dostanie w tym domu królewski obiad. Wiedział, że nie znajdzie się taki człowiek, coby mu milion zapłacił za obiad i że sam król przyjdzie do niego. Zobaczyła królowna ten słup z tym napisem i zaraz prosiła ojca, żeby tam pójść. Skoro przyszli, skoro zobaczyła tego wojaka, mówi ona ojcu: „Tato, to jest ten, co mnie znalazł i od olbrzyma ratował!“ — Król mówi: „Czemużeś powiedziała, że tamci ciebie ratowali?“ — „A ja dla tego powiedziałam, że oni grozili, że mię zabiją i do morza wrzucą, tom się bała! Patrz, on ma na palcu pierścioneł, który ja mu dałam na znak!“ — Król zawołał go i mówi: „Dowiedziałem się o wszystkim, ożenie cię teraz ze swoją córką!“ — Wyprawił sute wesele, a był tam w drugiem królestwie król, który dawniej starał się o królownę, — rozgniewał się bardzo, że mu jej nie dali i wysłał wojsko. Poszli wszyscy bić się, pojechał i ten p. młody, wziął swój pałasz, jak puścił go między wojsko, tak wszystkich

tik pi-mini, kaj apza-żeniesi, kab tu nikod na-ścietib siwaj soñaj tajśniejbs ap itu zubynu, — a ka pa-ściesi, to propulsi!“ Tys jañs karawiejrs pa-dziakowaja i nu-joja, — por-skriaja par jiñrom pat's na-riedzieja kaj, — at-joja iz tu mistu kur dziejwoja kieninč ar kieniniejtī, kuru jis ratawoja, nu-pierka ti sātu i ap-jowieja iz stołpa, kas ajz-moksoś miljonu, tys daboś tymā satā kieninia maltiejtīs. Jis zynoja, ka na aca-rod's tajds cyłūaks, kas jam miljonu ajz-moksoś par maltiejtī i ka pat's kieninč at-is iz jñ. Nu, i kieniniejtia i-rañdzieja tu stołpu ar tim rokstim i tiñleñ pa-prasieja tawa, kab ti nu-itu. Ka at-goja, ka jej i-rañdzieja tu karawiejru, soka jej iz tawu: „Tiat', tys ira tys, kas mani at-roda i nu gara ratawoja!“ — Kieninč soka: „Kam-że tu pa-ścieji, ka ti tiwī ratawoja?“ — „A wot eś par tu pa-ścieju, ka ji jemias, ka mania nu-siś i jiñrōs i-świźś, to mañ bajs tyka! Wot riedź, jam ira iz piersta tys gradzyns, kur eś jam i-diewu diel ziejmiś!“ Kieninč pa-sañcia ju i soka: „Eś tagad da-zynuju wysu, eś tiwī sa-łaułoszu ar soñu miejtu!“ — Pa-tajsieja tyłys kōzys, a bieja ti cytā kienistī kieninč, kur sienioł swotoja kieniniejtī, — jis cizsi ajza-sirdieja, ka jos jam na diewia i iz-syñtieja karu. Nu-goja wysi kañtus, nu-joja i tys jañniczsz, pa-jemia soñu zubynu, kaj pa-łajdia ju pa-wydu kara, taj wyss ap-



pozabijał. Jeszcze drugi raz puścił i jeszcze więcej wojska wygubił. Potem, pyta królowna, jego żona, co on robi, że tak szczęśliwie się bije? a on odpowiada, że ma w stajni takiego barana, jak puści go, tak on wszystkich żołnierzy bije! — Ona wzięła, posłała tego barana królowi, — zaczęli wojnę, on puścił barana, ale nic nie pomogło, przegrał wojnę. Pyta znowu męża: „Co ty masz, że zawsze zwyciężasz?” — On mówi, że ma takiego kozła w stajni, który mu pomaga. Wzięła, posłała kozła temu królowi, znów biją się, jej mąż znowu zwyciężył. Zaczęła go bardzo prosić, żeby powiedział prawdę, — nie mógł się wyłgać i powiedział, że ma taki pałasz żywy. Ona zaraz wzięła, ten pałasz ukradła, na to miejsce powiesiła inny, tak samo zardzewiały jak ten, a ten posłała królowi. Poszli do bitwy, jej mąż puścił swój pałasz i widzi, że już nie idzie tak, jak chodził, że jest odmieniony! A król jak puścił ten żywy pałasz na niego, tak ten pałasz lata koło niego, ale nie tknie się go, wie, że to jego gospodarz. Co było robić? Musiał się poddać! Ten król wziął go, przywiązał do ogona końskiego i puścił. A ten koń był mądry i wiedział co robić, — zaraz wrzucił go ogonem sobie na grzbiet i poleciał przez morze do tego generała. A ten generał nie chce go przyjąć teraz i mówi mu tak: „Nie słuchałeś mię, wygadałeś się przed żoną,

---

kowa. Wiał utru riejzi pa-łajdia i wiał wajrok kara iz-gubieja. Piec tō, wajcoj kieniniejtia, jō siwa jaū, ku jis dora, ka cik łaj-miejgi kaūnas? a jis at-soka, ka jam ira stalī tajds wucyns, ka pa-łajšs ju, taj jis wyss saūdats kaūn! — Jej pa-jemia, nu-syūtieja tu wucynu kieniniam, — sōka wājds tajsiet, jis pa-łajdia wucynu, niko na-pa-lejdz, por-špielaja wajdu. Wajcoj jej otkon iz wiejru: „Kas tieū ira, ka tu wyss piwiejci!“ — Jis soka, ka jam ira tajds ožs, stali, kur jam pa-lejdz. Jej pa-jemia, nu-syūtieja ozi tam kieniniam, otkon kaūnas, jos wiejrs pi-wiejcia otkon. Wot jej sōka ciszi prasiet', łaj jis pa-soka tajsniejbu, — jis na-warieja iza-małotiš nikaj i pa-šcieja, ka jam tajds zubyns ira dziejws. Jej tiūleñ pa-jemia, itu zubynu nu-zoga nu jō, iz tos witys pa-kora cytu, taj pat' iz-riūsiejuszu kaj itys, a itu nu-syūtieja kieniniam. Nu-goja iz kaūšzonys, jos wiejrs łajdia soūu zubynu i riadz, ka jaū na it taj, kaj goja, ka ir pormiejts! A kieniēc kaj pa-łajdia tu dziejwu zubynu iz jō wiersum, jis skriajda aplejk ap ju, a na-daza-duras pi jō, zyna, ka jō sajmijniks. Nu, ku ta dariet? da-goja jam paza-dud'! Tys kieniēc pa-jemia ju, pi-sieja pi aštiš jō zyrgam i pa-łajdia. A tys zyrgs bieja gudris, zynoa ku dariet', — jis tiūleñ iz-šwidia ju ar ašti iz mugoris sieū i nu-skriaja par jiūrom iz tu jenerału. A tys jenerals na-grib pi-jimt' jō ta-

nie chcę ci już pomagać!" — On przyszedł drugi raz i prosi ratunku, żeby pałasz dostać, jenerał i drugi raz nie puszcza go do siebie, — przyszedł on trzeci raz, wciąż nie puszcza, — dopiero jak przyszedł czwarty, wtedy zlitował się nad nim, dał mu trzy jagody: jedną białą, drugą zieloną, trzecią żółtą i nauczył go, co robić. Wybrał się on w drogę, jak tylko wyszedł, zaraz okropne żmije, jaszczurki, węże otoczyły go i chciały go zjeść. On połknął białą jagodę, stał się sam jaszczurką i przeszedł pomiędzy niemi. Idzie dalej, a tam okropne morza, niema sposobu przepłynąć. Połknął zieloną jagodę, stał się rybą i przepłynął przez morze. Skoro był na drugiej stronie, zjadł trzecią jagodę, żółtą i stał się bardzo pięknym koniem, ze złotą grzywą i złotym ogonem, ze srebrnymi kopytami. Wbiegł do wsi, stajnia była otwarta u gospodarza, wbiegł do środka, stanął i stoi. Gospodarz zobaczył go i bardzo się zdziwił, woła żonę, żeby przyszła zobaczyć, jakie szczęście Bóg dał w stajni i mówi: „Co my z nim zrobimy? Szkoda jeździć takim koniem!" — A ten koń odzywa się: „Zaprowadź mnie do miasta i sprzedaj królowi, dostaniesz dobre pieniądze!" — Posłuchał, zaprowadził go do miasta, tam wszyscy zaraz dowiedzieli się, że jest na sprzedaż nadzwyczaj piękny koń, powiedzieli królowi, — a to był ten król, który zabrał wojakowi

---

gad i soka taj iz ju: „Tu mani na-kłaūsieji, iza-runoji piet' sīwu, eś na-gribu tieŭ pa-lejdziat wajrok!" — Jis at-goja utru rieji i prosa ratunkys, kab zubynu dabot' atpakal, jenerała i utru rieji na-dałajd' jō pi siewa, — jis at-goja treszu rieji, wyss na-dałajd', — ka jis jaŭ caturtu rieji at-goja, tułajk jis apsa-żałojas iz jō, die-wia jam trejs ugys: winu bołtu, utru zalu, treszu dzałtonu i dawujcieja ku dariet. Jis saza-prowiejaś iz ciela, kaj tik iz-goja, tiŭleń briśmiejsi czyŭskys, szkierzłoti, torpi ap-stoja ap ju i gribieja ap-aśt' ju! Jis nu-rieja bołtu ugu, paza-tajsieja pat's par szkierzłotu i por-goja pawydu jus. It tolok, ą ti briśmiejsys jiŭrys, nikaj por-maŭt' jam. Nu-rieja zalu ugu, pazatajsieja par ziwi i por-mowia par jiŭrom. Ka jaŭ bieja iz utris pusiś, ap-jedia treszu ugu, dzałtonu i pazatajsieja par ciszi szmuku zyrgu, ar załta kra-piam i załta aśtia, ar sudobra nogim. I-skriaja dzierieŭniâ, stals bieja wala pi sajmijnika, jis iskriaja wydâ, nu-stoja i stow'. Saj-mijniks i-raŭdzieja ju i ciszi nuza-briejnienja, saŭc sīwys, łaj at-it paza-wartu kajdu łajmi Diŭs die-wia stali i soka: „Ku mies da-riesim ar ju? Szkodia braŭkt' ar tajdu zyrgu!" — A tys zyrgs adza-saŭc: — „Nu-wiad' mani mistâ i por-dud' kieniniam, dabosi łobu naŭdu!" — Jis pa-kłaūsieja, nu-wiadia ju iz mistu, ti wysi tiŭleń da-zynoa, ka ira diel pordoszonyś briśmiejsi szmuks zyrgs,

pałasz i żonę. Przyszedł zobaczyć konia, pyta gospodarza: wiele chcesz za niego? On mówi: ośm tysięcy! Król wyjął pieniądze i zapłacił, nie targował się wcale, bo mu się bardzo podobał ten ogier, — kazał zaraz wziąć go i zaprowadzić do stajni swojej. Przyszedł sam i mówi do królowny: „Patrz, jakiego pięknego konia kupiłem!” — Ona wyjrzała oknem i mówi: „To nie koń, to twoja śmierć!” — On się przelakł i pyta: „Co tu zrobić z nim?” — Ona mówi: „Kaź go zabić, spalić i popioły jego rozsiać po polu!” — A była tam w pokoju młoda dziewczynka, służąca, — posłyszała tę mowę i zrobiło się jej żal tego konika, — poszła do niego i mówi tak: „Och, koniku, koniku, nie długie już twoje życie! kazała królowna cię zabić, spalić i popioły twoje po polu rozsiać!” — A on odpowiada: „To nie! Jeżeli chcesz mię ratować, to mi nie będzie nic! Pamiętaj, żebyś była tu, jak mię będą zabijać, — podstawisz swój fartuszek, do fartuszka wpadnie ci mój zab. Weź ten zab, wsadź do ziemi pod oknem króla, wtedy zobaczysz co z tego będzie!” — Ona tak zrobiła, zab dostała, wsadziła pod oknem królewskim. Przez noc, wyrosła tam piękna jabłoń, ze srebrnymi listkami, ze złotymi jabłkami, — zobaczył król i ucieszył się, mówi do królowny: „Patrz, jaka mi jabłoń wyrosła pod oknem, jakie piękne jabłka!” — Ona spoj-

pa-scieja kieniniam, — a tys bieja tys kieninecz, kurs pa-jemia zubynu nu tō karawiejru i sīwu. Jis at-goja paza-wartu zyrga, wajcoj iz sajminjniku: cik gribi par ju? Jis soka: ostonis tyūkstuszys! Kieninecz iz-jemia naūdu i ajz-moksoja jam, naza targowoja wyss, ka jam ciszi tys jerziels pa-tyka, — ŷyka tiūlen pa-jemt' ju i nu-wiašt' iz stali soūu. At-goja pat's i soka iz kieniniejtī: „Wieris, kajdu eš szmuku zyrgu nu-pierku!” Jej paza-wiera pa ługu i soka: „Tys nawa zyrgs, tys toūa śmiert's!” — Jis nuza-biejda, wajcoj: „Ku ta pa-dariet ar jn?” Jej soka: „Liē ju nu-kaūt' sadadzynot' i pałns jō iz-kajsiet' pa tiejrumu!” — A bieja ti pokojā jaūna miejtinia, służanka, — jej pa-dzierdieja itu runu i tyka jej żal tō kumiela, — nu-goja iz ju i soka taj: „Ok, kumieleń, kumieleń, na gara jaū toūa dziejwia! ŷyka kieniniejtia tiawi nu-kaūt', sa-dadzynot' i pałns toūs pa tiejrumu iz-kajsiet'!” A jis at-soka: „Tys nakās! ka tu gribi mani ratawot', to mań na byūs nikō! Wieris, kab tu byūtu tia, ka mani kaūs, — pa-štīpsi soūu priszkas-aūtieniu, tieū i-krišš muns zubs. Tu itu zubu pa-jem, i-stot' ziamias zam kieninia ługa, tułajk riedziesi kas byūs nu itoa!” Jej pa-darieja taj, zubu da-boja, i-statieja zam kieninia ługa. Par nakti iz-aūga ti szmuka obielniŷca ar sudobra łapieniom, ar załta obielim, — i-raūdzieja kieninecz i nuza-pricojaš, soka iz kieniniejtī:

rzała przez okno i mówi: „To nie jabłoń, to śmierć twoja! Każ ścinać ją, spalić i popioły rozsiać po polu!” — A ta dziewczynka znowu posłyszawsza, pobiegła i mówi: „Och, jabłonko miła! kazała cię królowna ścinać, spalić i popioły twoje po polu rozsiać!” — A jabłoń powiada jej tak: „To nie! Jeżeli zrobisz, co ci powiem, to mię wyratujesz! Jak mię będą ścinać, podstaw fartuszek, — do fartuszka wpadnie ci trzaseczka, — ty tę trzaseczkę wrzuć do jeziora przy królewskim zamku, to wszystko będzie dobrze!” — Ona tak i zrobiła, — skoro trzaseczka wpadła jej do podołku, wrzuciła do jeziora i ta trzaseczka stała się bardzo pięknym kaczo-rem, ze złotymi piórkami. Przyplłynął ten złoty kaczor do samego brzegu, król go zobaczył, przybiegł i chce go złapać, — jak tylko wyciągnie rękę, kaczor się cofa, król za nim, a on wciąż się cofa. Król odpasał pałasz, ubranie zrzucił, wlażł do wody — a ten kaczor, to się zbliży, to się cofnie, a wciąż nie daje się złapać i tak wyprowadził go na środek jeziora. Wtedy uniósł się do góry i poleciał na brzeg, stał się człowiekiem takim, jakim był dawniej, chwycił pałasz, skoczył do króla i rozrąbał go na dwie połowy. Potem, poszedł do zamku, swoją żonę tak samo porąbał na kawałki, a z tą dziewczynką się ożenił.

„Wierisz, kajda mań obielnijca iz-aŭga zam ługa, kajdi szmuki obieli!” — Jej pazawiera pa ługu i soka: „Tiej nawa obielnijca, tiej śmierć's toŭa! Lić nu-ciert' ju, sa-dadzynot' i pałns iz-kajsiet' pa tiejrumu!” — A tiej miejtinia otkon pa-dzierdieja, nu-skriaja i soka: „Ok, obielnijcień miło! Łyka tiawi kieniniejtia nu-ciert', sa-dadzynot' i pałns toŭs pa tiejrumu iz-kajsiet'!” — A obielnijca at-soka jej taj: „To nakâs! Ka pa-tajsieszskutia, ku eś sa-cieszu, to mani ratawoszskutia! Ka mani ciersś, pa-stijp priszkas-aŭtieniu, — tieŭ i-kriszskutia skajdienia, — tu itu skajdieniu świd' azari pi kieninia piliś, to wyss byŭś łabi!” — Jej taj i pa-tajsieja, — ka jaj skajdienia i-krita klepi, jej i-świdia azari i tiej skajdienia paza-tajsieja par ciszi szmuku piejłanu, ar załta spalwieniom. Da-mowia tys załta piejłans pi poszis mołys, kienieńcz ju i-raŭdzieja, at-skriaja i grib ju sa-giŭt', — kaj iz-štijp ruku, piejłans tolok, kienieńcz piec ju, a jis wyss tolok. Kienieńcz pa-jemia, at-rajsieja zubynu, driabis nu-wyłka, i-lejda jiŭdini, — a tys piejłans to tywok, to tolok, a wyss nadazałajžas kab sa-giŭt' ju i taj iz-wiedia ju iz wyds azara. Tułajk pazaciela iz aŭkszi i nu-lacia iz mołu, paza-tajsieja par cyłłaku, kaj sieniok bieja, giwa zubynu, kaj da-skriaja pi kieninia, pa-jemia, sa-kopoja ju iz diwiejim gobulim. Piec to, nu-goja iz pili, soŭu siwu taj pat' sa-kopoja gobulim i ar tu miejtinia ap-za-żenieja. Bieja łyls kôzys sa-tajsietys

Było sute wesele i ja tam byłem, miód i wódkę piłem, ogórkiem zagryzałem, po ustach ciekło, w gębie ani kropli nie było!

### 51. O wiedźmie.

Szła dziewczyna do chrzestnej matki w gościnę, — idzie ona drogą, patrzy, że jedzie jeździec na koniu, — koń biały i jeździec biały i pies biały bieży obok. Wyminęli się, — idzie ona kawałek dalej, patrzy, jedzie naprzeciw czerwony jeździec i koń jego czerwony i pies czerwony. Rozmijają się, — idzie ona jeszcze kawałek, patrzy, że jedzie czarny jeździec na czarnym koniu i czarny pies obok. Przychodzi ona do chrzestnej matki, widzi, że wszędzie kiszki obmotane dokoła izby, — wchodzi do izby i widzi, że w sionce, na drzwiach, na klamce, ludzka ręka, a na progu ludzka noga. Odmyka drzwi do izby, patrzy, że chrzestna matka je człowieka, — już całego człowieka zjadła tylko głowa została się i ona je tę głowę. Wchodzi ona do izby, wita się z chrzestną matką, a chrzestna matka mówi jej tak: „Mów prędzej, co widziałas, idąc?” — „Cóż ja widziałam? Widziałam, białego jeźdźcę i białego konia i białego psa!” — Chrzestna

i es ti bieju, mądu i brandiwinu dzieru, ar ogurczim ajz-kužu, pa łyūpom tieceja, mutiâ ni łasiejtiš na bieja!

### 51. A p r o g o n u.

Goja miejta iz krista-moti gostus, — it jej pa cielu, wieras, ka joj jojejs iz zyrga, — zyrgs bołs i bołs jojejs i bołs suńcs skriñ pa sonim. Roz-joj caūri, — pa-it' jej gobułu, wieras, ka joj prietim sorkons jojejs, sorkons zyrgs i suńcs sorkons. Roz-joj caūri, — it jej wial gobułu, wieras, ka joj małns jojejs iz małna zyrga i małns suńcs skriñ lejda. Da-it jej pi krista-motis ustobys, wieras, ka wyss aplejk zornys ap-stajpiejts ap ustobu, it jej ustobâ i wieras, ka siñciâs, iz durowu, iz klindzi, cyłūaka ruka, iz śliksznia cyłūaka koja. Tajsa jej ustobu-durs wala, wieras, ka krista-motia ad cyłūaku, — jaū jej wysu cyłūaku ap-adusia, tik gołwa win pa-łykusia i ad jej tu gołwu. It jej ustobâ, saza-wasałoj ar kristamoti, a krista-motia soka taj iz ju: „Sok mudrok, ku tu riedziei, idama?” — „A ku es riedzieju? Eš riedzieju, ka bołts jojejs i bołts zyrga i bołts suńcs!” — Krista-motia soka: „Itiej bieja muna dina! Nu, ku tu wial riedzieji?” — „Eš riedzieju,

matka mówi: „To był mój dzień! Co jeszcze widziałas?“ — „Widziałam, czerwonego jeźdźcę i czerwonego konia i czerwonego psa!“ — Chrzestna matka mówi: „To było moje słoneczko! Co jeszcze widziałas?“ — „Widziałam, czarnego jeźdźcę i czarnego konia i czarnego psa!“ — „To była moja noc! Mów jeszcze, co widziałas, mów prędzej!“ — „Widziałam, że dokoła ciotki izby, kieszki były obmotane!“ — „To moje dróżki, któremi chodzę na spacer! Mów jeszcze, co widziałas?“ — „Widziałam, że na drzwiach ciotki była ludzka ręka na klamce!“ — „A. — to mój zamek, którym drzwi zamykam! Mów jeszcze, co widziałas?“ — „Widziałam, że u drzwi ciotki była ludzka noga!“ — „A — to mój próg! Mów prędzej, co jeszcze widziałas?“ — „Widziałam, że ciotka jadła ludzką głowę!“ — Skoro powiedziała, jak ciotka jadła ludzką głowę, tak ciotka chwyciła ją i zjadła. Była to wiedźma, kto do niej przyszedł, tego i zjadła! I wszystko!

## 52. O Janku Wietrze.

Była polana okropnie wielka i pusta, ani początku nie miała, ani końca, i nie było na niej ani ludzi, ani zwierząt, — wszędzie

ka sorkons jojejs i sorkons zyrgs i sorkons suńś!“ — Krista-motia soka: „Itiej muna saŭlejtia bieja! Ku ta tu wial riedzieji?“ — „Eś riedzieju, ka małns jôjejs i małns zyrgs i małns suńś!“ — „Itiej muna nakt's bieja! Sok wial ku tu riedzieji, sok mudrok!“ — „Eś riedzieju, ka ap ciotkys ustobu zornys bieja ap-stajpiejts!“ — „Itiej muni cieleni, kur eś stajgoju szpaciera! Sok wial ku tu riedzieji?“ — „Eś riedzieju, ka pi ciotkys durowu bieja cyłŭaka ruka iz klindzi!“ — „A, — tiej muna atslaga, kur eś durs ajz-sładzu! Sok wial ku tu riedzieji?“ — „Eś riedzieju, ka pi ciotkys durowu bieja cyłŭaka koja!“ — „A, — tys muns sliksnis ira! Sok mudrok ku tu wial riedzieji?“ — „Eś riedzieju, ka ciotka adia cyłŭaka gołwu!“ — Kaj jej pa-ścieja, ka riedzieja, ka ciotka adia cyłŭaka gołwu, to ciotka giwa i ap-jedia tu miej-tiniu! Jej bieja rogona, kas iz ju goja, tu i jedia jej kupã. I wysa!

## 52. Ap Wieja-Jonieiti.

Bieja kłajumieńcz briśmiejgi łyłs i pustu, ni jam isokuma na bieja, ni goła, i na bieja iz jo ni lańžu, ni zwieru, — wyss

puszka, — tylko biegła po tej polanie liszka, — biegła, błakała się i nie mogła wyjść stamtąd. Skoro przyszedł czas rójki u zwierząt, ta liszka nie miała pary i bardzo się smuciła, że nie będzie miała dzieci i swego gatunku nie będzie mogła wyprowadzić. Padła na ziemię do góry nogami, do góry brzuchem i mówi: „Niech mi choć wiatr cokolwiek nawieje, żebym mogła urodzić małe dzieciatko!“ — I wiatr jej nawiał i po niejakiś czasie znalazł się u niej malutki, — a to nie był lisek, tylko było dzieciatko, chłopaczek. Liszka wyplekała go, on rósł zdrowy i piękny, potem go odstawiła i pobiegła. Wyrósł on duży, chodził po polanie i bardzo był markotny, że nie mógł znaleźć końca, wciąż chodził i szukał, sam nie wiedział czego. Pewnego dnia poszedł ku rzece, a nad tą rzeką był okropnie wielki dąb, wielki i stary. Zaczął się oglądać i widzi, że na tym dębie wisi koń, na krzyż łańcuchem przykuty, bardzo piękny ogier, jeden włoszek ma złoty, drugi srebrny. Zbliżył się ten chłopak ku niemu, a ten ogier mówi mu tak: „Wietrze-Janku! ratuj mię! a ja ci będę za przyjaciela do samej śmierci! Ja na ciebie dawno już czekam! Wiele to lat ja tu wiszę łańcuchami przykuty, a nikt nie ma siły, mię uwolnić, — tylko ty będziesz miał tyle siły, dlatego, żeś z wiatru urodzony, — wypuść mię z tej niewoli, a ja ci wszystko zrobię, co tylko będziesz

pusts, — tik skriaja pa tu kłajumieniu łopsa, — skriaja, błudieja, i na-warieja izit nu tinieniś. Ka jaŭ dagoja tys łajks, ka żwierim rŭja, tiej łopsaj na-bieja pora i jej ciszi badoja, ka jaj barnu na byŭś, ka jej soŭys ajliš nawar ajzwiaś'. Wot jej krita pi ziamis aŭksz piedeŭ, iz aŭkszu wadars i soka: „Łaj maŭ kocz wiejs ku niwin ipyŭsz, kab eś waratu pidzymdynot' mozu bierniniu!“ — I wiejs jaj ipyŭtia i par cik łajka, jaj acarodas mozieńcz, — a tys na-bieja łopsaŭanc, tik bieja biernieńcz, pujszkinieńcz. Łopsa izziejdzieja ju, jis aŭga wasaśs i szmuks, piec to, jej atszkiejra ju i nuskriaja pacielu. Jis izaŭga łyśs jaŭ, stajgoja pa kłajumieniu i ciszi jis bieja morkotnys, ka na warieja atraś' goła, jis wyss stajgoja i miekleja, pat's na-zynoja ku. Winu dinu izgoja jis pi upiś, a iz tos upiś bieja izaŭdźś brismiejgi łyśs uzuś, łyśs i wacs. Sôka jis wiartiś i riadz, ka iz to uzuła karieniej zyrgs, kristynyski ar ważom pikołts, ciszi szmuks jerziels, wina spalwienia jam załta, utroa sudobra. Dagoja tys pujszkins kłotu, a tys jerziels soka taj iz ju: „Wieja-Joniejt! ratawoj tu mani! a eś byŭszu tieu par draŭgu da poszis śmierť's. Eś tiewi sieŭ jaŭ gajdu! Cik godu eś tia karienieju ar ważom pikołts, a nikas na-tur spaka, kab mani izłajś', — tik tieŭ byŭś cik spaka, par tu, ka tu nu wieja pidzimś, — izłajź mani nu to cituma, a eś tieŭ wyssu pa-

chciał!“ Janek wskoczył na dąb, chwycił łańcuchy, jak szarpnął, jak zatrząsł, te łańcuchy pękły i ogier stanął na ziemi. Dziękował mu, dziękował, potem pyta: „Wietrze-Janku, gdzie mieszkasz?“ — „Tu samo na polanie i bardzo mi się przykrzy, że sam jestem, poszedłbym gdzie dalej!“ — A ogier mówi: „Ja ci pokażę gdzie mieszkać, — jest tu nie daleko gospodarz z żoną, u nich dom piękny i gospodarstwo bogate, a dzieci nie mają wcale, — ja cię doniosę do nich, ty zgódź się za parobka, będzie ci dobrze, oni cię będą kochać jak syna, a jak ci się trafi jaka bieda czy nieszczęście, ja cię wyratuję, — tobie przeznaczone wielkie szczęście, ty będziesz królem!“ — Wiatr-Janek dosiadł konia, pojechał, przyjechał do pięknego wielkiego domu, dokoła było dużo budynków; koń stanął, zсадził Janka przy kamieniu i mówi tak: „Bądź zdrow, a jeżeli mię zapotrzebujesz, stań na tym kamieniu i gwizdnij raz, to posłyszę i zarzę, — gwizdnij drugi raz będę już w pół drogi, — gwizdnij trzeci raz, już będę przy twoim boku, dlatego, żeś ty mój pan, a ja twój sługa!“ Zarżał, pobiegł i zniknął. Janek wszedł do tego gospodarza, pyta, czy nie ma roboty jakiej, a oni mówią, że trzeba im parobka. Umówili się z nim i wzięli za parobka. Robił wszelką robotę bardzo dobrze, oni polubili go bardzo i tak go kochali jak swego własnego syna, wciąż

dariejsszu, ka tu win gribiesi!“ — Joniejt izlacia iz uzula, kaj giwa ważys, kaj rowia, kaj sakratieja, tos ważys saplejsa i jerziels nustowia pa walaj iz ziamis. Dziakawaja jam, dziakawaja, piec to, wajcoj: „Wieja-Joniejt, kur tu dziejwoji?“ — Jis atsoka: „Tia pat' iz kłajuma i ciszi mań gars łajks, ka es wins pat's, es nuitu kur tolok!“ — A jerziels soka: „Es tieu parodieszu kur dziejwot, — tia na toli dziejwoj sajminjiks ar siwu, jim sata szmuka i dziejwia bogota, a barnu nawa ni winu, — es tiwi danieszsszu da jos, tu sadar par kolpu pi jus, byus tieu łabi, ji zalos tiwi kaj dała soña, a kaj tieu byus kajda bada, woj nałajmia, es tiwi ratawoszu, — tieu stow' łyła łajmia, tu byusi par kieniniu!“ — Wieja-Joniejts acasada iz to zyrga, nunoja, dajoja pi szmukys łyłys satys, aplejk bieja cik kormu pitajsiets; zyrgs nustoja, nusadynoja Jonia pi akminia i soka taj: „Palić wasals, a ka mani tiewa wajdziś, nustoj iz itoa akminia i ajzświlp winu rieji, to es padzierszsszu i ajzażwigszu, — ajzświlp utru rieji es jał byuszu iz puś ciela, — ajzświlp treszu rieji, es jał byuszu pi tiewa sonus, par tu, ka tu muns kungs, a es tois sułajns!“ — Ajzażwizdia, nuskriaja i izputiaja. Jonć igoja pi to sajminjika, wajcoj woj nawa dcerba kajda, a ji soka, ka wajaga jim kolpa. Sadarieja ar ju i pajemia ju par kolpu. Jis strodoja wyssu dorbu ciszi łabi,



mówili, że już nigdy nie puszcza go od siebie. Żył on tam szczęśliwie, wyrósł na dużego i pięknego chłopaka. A w tem królestwie, gdzie oni żyli, miał król jedną tylko córkę — miała ona bardzo dużo kawalerów, ale nie chciała iść za żadnego, żaden się jej nie podobał. Ojciec chciał koniecznie wydać ją za mąż i sam już nie wiedział co robić, aż jednego razu mówi ona tak: „Ot tato, co ja umyśliłam, — trzeba zrobić wysoką górę, na sześćdziesiąt sążni wysokości, blachą ją okuć, żeby było ślizgo, — każe postawić tam stół i krzesło, siadę przy tym stoliku i będę miała chusteczkę na głowie i pierścionek na palcu, — a ci wszyscy kawalerowie, którzy chcą się żenić ze mną, niech próbują dostać się na tę górę, a ten, który czy wjedzie, czy wejdzie, czy wpelźnie, czy jakkolwiek dostanie się do mnie, chusteczkę mi zerwie, pierścionek mi zdejmie i mnie pocałuje, ten będzie moim mężem!“ — Król może zrobić wszystko, — niema dla niego nic trudnego, — więc kazał zrobić taką górę i ogłosił po całym królestwie, żeby się zjechali wszyscy młodzi, i królowie, i kupcy, i szewcy i krawcy, i chłopci, wszyscy, wszyscy, — a kto się dostanie do królewny, chusteczkę jej zerwie, pierścionek weźmie i pocałuje ją, — czy to będzie król, czy chłop, weźmie ją, a starsi żeby zjechali się patrzeć na te wyścigi! — No, i zebrali się wszyscy, młodzi, żeby

ji ajzłubieja ju ciszi i taj ju żaloja, kaj souu ejstu dału, wyss runoja, ka jañ nikod na-atłajśś ju nu siewa. Wot jis dziejwoja ti łajmiejgi, izaŭga par łyłu szmuku pujsi. A tamâ kieniŭti kur ji dziejwoja, bieja kieniniam wina win miejta, — jaj bieja ciszi dañdź briŭgonu, a jej na-gribieja it ni pi wina, jaj ni wins na bieja pa protam. Tañs gribieja koñcza atdud' ju pi wiejra i pat's jañ na-zynoa ku daret, a jej winu riejzi soka taj: „Wot, tiat', ku eś sadumoju, — wajag patajsiet aũkstu kołnu iz sieszdiesmit osu aukstuma, ar blaku ju apkalt', kab byũtu gũms, — eś likszu pastatiet' ti gołdu i krasłu, acasieszszu pi to galdienia, byũs mañ skuŭtiefcz iz gołwys i gradzyns iz piersta, — a ti wysi briŭgoni, kur grib żenicitiś ar manim, łaj paraũga izkopt' iz to kołna, a tys, kurs woj izjoś, woj iziś, woj iz-ropś, woj kaj ni win izkops da mania, skuŭtieniu mañ nuraũśś, gradzynu numaũks i mani pabuczoeś, tys byũs mañ par wiejru!“ Kieniniam war padaret wyssu, — jam nawa griũts nikô — wot jis i łyka patajsiet tajdu kołnu i apjowieja pa wyssu kieniŭti, łaj sajoi wyssi jañni, i kienini, i kupezi, i saũczi, i skraũczi, i muũiki, wysi, wysi, — a kas izkops pi kieniniejtie, skuŭtieniu jaj nuraũśś, gradzynu pajems i pabuczoeś ju, woj jis byũs kieniefcz, woj muũiks, pajims ju, — a wacoki kab sabraũktu wartus iz kołna kopszonys! — Nu, i sazała-

próbować szczęścia, starsi, żeby patrzeć, jak się im powiedzie. I ten gospodarz zbiera się jechać z gospodynią swoją do miasta. Janek prosi, żeby go wzięli z sobą, a ten ojciec mówi tak: „Nie, synku, zostań ty lepiej w domu, co ty zrobisz w takim tłoku?” — Janek nie napierał się, a żeby mu się nie przykrzyło, dali mu pur prochu zmieszany z purem popiołu i kazali wybrać i zsypać każde osobno w osobny worek. Zabrał się Janek do roboty i nie może nic poradzić, bardzo trudno wybrać proch z popiołu, — przypomniał o swoim przyjacielu koniku, poszedł, stanął na kamieniu, gwizdnął raz i drugi, i trzeci, a konik już u boku jego stoi i pyta: „Czego chcesz? Czy ci nieszczęście jakie się stało?” — On mówi: „Nieszczęścia niema, tylko trzeba mi wybrać ten proch z tego popiołu!” Konik mówi: „To nie wielka bieda! ja ci zaraz zrobię wszystko!” — Sapnął raz nozdrzami, wciągnął wszystek popiół z prochem, — sapnął drugi raz i jednym nozdrzem już leci proch, drogiem popiół, Janek ledwie miał czas worki podstawić, już wszystko było gotowe! Zaczęli rozmawiać, Janek mówi: „Ot bratku, co ja ci powiem, chciałbym zobaczyć tę górę, pojechałbym tam!” — „Czemu nie?” mówi konik, „ja cię zawiozę, — ty się nie bój, ona będzie twoja!” — Kazał mu lewem uchem wleść, prawem wyleść. Janek zrobił się bardzo pięknym rycerzem, w pię-

sieja wyssi, jaŭni kab raŭdzietu łajmiś, wacoki kab wiartiś, kaj jim łubsiś. I tys sajmiijniks ładas braŭkt' ar sajmiijnicu soŭu iz mistu. Joŭc prosa, kab ju pajemtu lejdzja, a tys taŭs soka taj: „Na, dielen, palić tu łobok satâ, ku tu dariejzi tajda pasaula milzi?” — Joŭc i na-bodieja, a kab na byŭtu jam gars łajks, idiewia jam pyŭru poroka sajaŭkts ar pyŭru paŭnu i łyka izłasiejt i sabiert sieŭ kuru pa siewim soŭâ majsâ. Szazajemia Joŭc iz dorba i na-war niko padariejt, ka ciszi griŭts izłasiejt tu poroku nu paŭnu, — jis igodoja ap soŭu draŭgu kumieleniu, nugoja, nustoja iz akminia, ajzświlpoa winu riejzi, i utru, i treszu, a kumielen' jaŭ sonus pi jo stow' i wajcoj: „Ko tu gribi? Woj tieŭ nałajmia kajda tyka?” — Jis soka: „Nałajmiś nawa, tik wajag maŭ izłasiejt tu poroku nu to paŭnu!” — Kumielen' soka: „Tiej na łyła bada! eś tieŭ tiŭleŭ padariejszu wyssa!” — Ajzszniocia winu riejzi ar nosim, sarieja wyss paŭns ar wyssu poroku, — ajzszniocia utru riejzi i par winu nosi jaŭ skriŭ ora poroks, par utru paŭni, Joŭc cik śpiaja majss paŭstipt', jaŭ wyss bieja gotous! Sôka runot', Joŭc soka: „Wot brolejt, ku eś tieŭ paściejszu, eś gribatu pazawiart' to koŭna, eś nujotu ti!” — „Diel kam?” soka kumielen', „eś tiawi nuwieŭszu, — tu nazabiejst, jej byŭś toŭa!” — Łyka jam pa kajru aŭsi ilejst, pa łobu izlejt. Joŭc pazatajsieja par ciszi szmuku ka-

knem ubraniu, — koń miał złote siodło, srebrną uzdę i złoty bat. mówi konik: „Siadaj, pojedziemy, tylko pamiętaj, jak ja się porwę w górę lecieć, żebyś nie spadł; trzymaj się mocno, chwyć się choć grzywy mojej.“ Pojechali, przyjechali tam, patrzą, chmara ludzi, jedni próbują leżeć na górę, a ani jeden wleźć nie może, konie mają kopyta gwoździami podkute, i to nie nie pomaga. A Janek jak przyjechał, jak krzyknął, żeby się ludzie rozstapili, batem swoim klasnął, — koń jak skoczył, do pół góry wbiegł, potem zleciał nazad — chcieli go zatrzymać wśród tłumu, — ale on jak wicher poleciał i znikł! Przyjechali do tego kamienia, Janek wlaźł mu prawem uchem, lewem wylaźł i znów był takim chłopakiem, jak przedtem, — poszedł do domu, a konik pobiegł. Przyjeżdża ojciec z matką, dziwią się, że wyczyścił ten proch, że z niego bardzo mądry chłopak! On pyta: „Jak tam było? czy wjechał kto na górę?“ — Powiadają: „Och, synku, nie wjechał nikt, — nie było na co patrzeć, tylko ludzie się gnietli, popychali się!“ — Nazajutrz, jadą oni znowu, — on prosi, żeby go wzięli, a oni nie chcą za nic; dali mu dwa pury prochu i dwa pury popiołu do zabawy! On się i nie napierał, żeby go wzięli, wiedział co zrobić. Skoro tylko wyjechali, zaraz idzie do kamienia, — jak gwizdnął raz, konik już rży, — jak gwizdnął drugi raz, konik już pół

rawiejru, szmukôs driabiâs — zyrgam bieja załta sadli, sudobra imowi i załta piejeka. Soka kumielen: „Sieistiš, josim, tik wieriš, ka eš triiŭkszus iz aũksi skrit', kab tu na nukristib, — turiš stipri, twieriš kocz ajz kriepu munu!“ — Nujoja, — atjoja iz tinienis, wieras, kaj tyuėš laũžu daũdž, cyti raũga kopt' kołnâ, a ni wins izkopt' nawar, zyrgam nogi ar noglom padkołtys i to nikò na palejdz. A Joėc kaj dajoja, kaj ajzklidzia, kab laũd's rozaszkiertu, — ar piejku soũ ajzplekszynoja, — zyrgs kaj triiŭkas, da puš kołna iskriaja, piec to nulacia atpakal, — gribieja ju ajztwiart ajz laũžu milza, — jis kaj wisuš nuskriaja i izputiaja! Dajoja da to akminia, Joėc ilejda jam pa łobu aũsi, pa kajru izlejda i otkon bieja par tajdu pujsi, kaj sieniok, — nugoja iz satu, a kumiels nuskriaja pacieltu. Atbrauė taũs ar moti, briejniš, ka jis iztiejrieja tu poroku, ka jis ciszi gudris pujš ira! Jis wajcoj: „Kaj ta ti bieja? woj izjoja kas iz kołna?“ — Ji atsoka: „Ok, dielen, na-izjoja nikas, — na-bieja iz ku wiartiš, tik laũd's griiustiejas, stundiejas!“ — Iz rejta, brauė ji otkon, — jis prosa, kab ju pajemtu, a ji na grib ni par ku, idiewia jam dii pyũri poroku i dii pyũri paľnu bowietiš jaũ. Nu, jis i na-bodieja, kab ju jimtu, jis jaũ zyna ku padariejt. Kaj cik win ji nubrauėcia, jis tiuľen it pi akminia, — kaj ajzšwilpa winu rieji, kumiels jaũ žwidž, — kaj ajzšwilpa

drogi, — jak gwizdnął trzeci raz, konik już stoi przy nim i pyta co każe mu zrobić? On kazał mu wybrać proch z popiołu, — konik sapnął nozdrzami, wciągnął wszystek popiół z prochem, sapnął drugi raz, jednym nozdrzem wypuścił proch, drugim popiół, Janek tylko podstawił worki, już wszystko było gotowe! Potem mówi Janek: „No, teraz jedźmy na górę!” — Konik odpowiada: „Jedźmy! Ona będzie twoja!” — Kazał mu lewem uchem wleźć, prawem wyleźć; Janek wylaźł jeszcze w piękniejszym ubraniu, niż wczoraj był, wskoczył na złote siodło, wziął w rękę złoty bat i pojechał! Konik mówi: „No, trzymaj się, choć grzywy mojej się chwycić, żebyś nie spadł, jak w górę skoczę!” Pojechali, Janek krzyczy na ludzi, żeby drogę dawali, — potem, klasnął dwa razy z bata, konik skoczył raz, skoczył drugi raz, ledwie, ledwie, że nie wskoczył na górę, — potem, zawrócił się i zbiegł na dół! Ludzie dziwią się, skąd taki piękny, taki bogaty nieznajomy, chcą go zatrzymać, a jego już niema, poleciał jak wicher i znikł! Na kamieniu, Janek zlaźł z konia, wlaźł mu prawem uchem, lewem wylaźł i znowu zrobił się takim chłopakiem, jak był pierw. Konik pobiegł, a on poszedł do domu, siadł i czeka swego gospodarza z gospodynią. Oni przyjeżdżają. Janek pyta: „Jak tam dziś było?” — „Och, synku, nic dobrego! Był taki jeden, który

utru riejzi, kumiels jaŭ iz puś ciela, — kaj ajzświlpa treszu riejzi, kumiels jaŭ stow' kłotu pi jo i wajcoj ku jis likś jam dariesjt? Jis łyka jam izłajiejt poroku nu pałnu, — kumiels ajszniocia ar nosim, sarieja wyss pałns ar poroku, — ajszniocia utru riejzi, par winu nosi izłajdia poroku, par utru pałnu, Jońc cik paśtipia majss, jaŭ wyss bieja gotoŭs! Piec to soka Jońc: „Nu, tagad josim iz kołnu!” — Kumiels atsoka: „Josim! jej byŭś toŭia!” — Łyka jam pa kajru aŭsi ilejst, pa łobu izlejst. Jońc izlejda wial szmukokôś driabiâs, kaj wakar bieja, triŭkas iz załta sadli, pajemia rukâ załta piejcku i nujoja! Kumiels soka: „Nu, turis, kocz ajz kriepu munu twieris, kab tu na nukristib, kod eś iz aŭkszi lekszu!” Nujoja ti, Jońc klidz iz laŭžu, kab cielu dutu, piec to, ajzplekszynoja diŭ riejzis ar piejcku, — kumiels triŭkas winu riejzi, triŭkas utru riejzi, cik, cik na-izlacia wiersum iz kołna, — piec to, acagrizia i nuskriaja leja! Laŭd's briejniś, nu kuriniś tajds szmuks, tajds bogots ira, grib ju ajztwiar', a jo nawa jaŭ, nuskriaja kaj wisuś i izputiaja! Iz akminia, Jońc nu-kopia nu-zyrga, ilejda jam pa łobu aŭsi, pa kajru izlejda i otkon pazatajsieja par tajdu pujsi, kaj bieja sieniok. Kumiels nuskriaja pacieltu, a jis nugoja iz satu, acasada i gajda soŭa sajmiijnika ar sajmiijnicu. Ji atbrauć, Jońc wajcoj: „Kaj ta ti szudiń bieja?” — „Ok,

skakał do góry, tylko mu się nie udało! — Potem, mówi ojciec: „A proch wybrany?“ — Janek mówi: „Wybrany!“ — Oni dziwią się, że taki mądry, że umie zrobić taką robotę! Na trzeci dzień, ci starzy jadą znowu, Janka nie biorą, dają mu trzy pury prochu i trzy pury popiołu, żeby wybrać, a on ich nawet nie prosi, żeby go wzięli! Skoro tylko wyjechali, że już nie było widać, on zaraz do kamienia, gwizdnął na swego konika, — konik przyleciał, proch z popiołu wybrał, do worka zsypał, — potem Janek włożył mu lewem uchem, prawem wylał, zrobił się pięknym rycerzem i pojechał! Mówi konik: „Wietrze-Janku, trzymaj się jeszcze mocniej, my dziś będziemy na górze!“ — Przyjechał do góry, — ludzie jak zobaczyli pięknego rycerza, sami się rozstapili, zaczęli szeptać, jeden drugiemu pokazuje go! On klasnął trzy razy złotym batem, — konik jak skoczył raz i drugi raz — a trzeci raz, jak się rozpędził, tak zaniósł go na górę do królowny, — on prędko zerwał jej chusteczkę z głowy, pierścioneł zdjął z palca, pocałował w same usta, potem się zawrócił i jedzie z góry na dół. Krzyk zrobił się wielki, chcą go zatrzymać, on mlasnął na konia i znikł, nikt nie widział, gdzie się podział. Ot teraz król się kłopotci, królowna smutna, nikt nie wie co to za jeden i gdzie go szukać! Król zebrał swoich urzęd-

dieleń, niko łaba! Bieja tajds wins, kur lacia iz-aũkszi, tik jam na-pazałubias! — Piec to soka taũs: „A poroks izłasiejs?“ — Jońc soka: „Izłasiejs!“ — Ji briejniš, ka jis tajds gudriš, ka jis mok padariejt tajdu dorbu! Iz treszys dinyš, ti waci braũc ot-kon, Jonia na-jem, dud' jam trejs pyũri poroku i trejs pyũri pałnu, kab izłasiejtũ, a jis i na-prosa jus, kab ju pajemtu! Kaj tik izbraũcia, ka jaũ na-warieja jus riedziat, jis tiũleń iz akminia, ajzšwilpa iz soĩa kumiela, — kumiels i atskriaja, poroku nu pałnu izłasieja, majsã sabiera, — piec to Jońc ilejda jam pa kajru aũsi, pa łobu izlejda, pazatajsieja par szmuku karawiejru i nujoja! Soka kumiels: „Wieja-Joniejt, turiš wial styprok, mies szudiń byũsim aũkszi iz kołna!“ — Dajoja pi kołna, — laũd's kaj iraũdzieja szmuku karawiejru, poszi pazaszkiejra, soka szwiejkstiat', wins winam roda ju! Jis ajzplejkszynoja trejs riejzis ar załta piejcku, — kumiels kaj triũkas wiũu riejzi, — i utru riejzi, a treszu riejzi kaj rozskriaja, taj nuniasia ju iz kołna pi kieniniejtis, — jis mudri nurowia jaj skustieniu nu gołwys ziemiã, gradzyna numaućia nu piersta, pabuczjoja poszõs łyũpõs, piec to, acagrizia i joj nu kołna lejã. Klikszona izatajsieja łyla, grib ju ajzturiat, — jis ajzszmakstynoja iz zyrga i izputiaja, nikas na-riedzieja, kur jis pałyka. Wõt tagad kieninicz badoj, kieniniejtia nuskumiejga, ni-

ników, żeby pogadać z nimi co robić i kazał, żeby wszyscy młodzi, jacy tylko są w jego królestwie, od bogatych do biednych, od panów do chłopów, zjechali się na bal, do królewskiego zamku, że królowna sama będzie częstować gości i każdemu da po kieliszku wina. Zjechali się wszyscy, królowna sama dzieliła wino, przychodzi do każdego i uważa, czy nie zobaczy u kogo swego pierścionka na palcu. I Janek poszedł, — skoro przyszła jego kolej, i wysunął rękę po wino, królowna patrzy, że u niego pierścionek na palcu, — chwyciła go za rękę, a on jej i chusteczkę pokazuje! Zaraz zaprowadziła go do rodziców, wszyscy się dziwia, że takiego wybrała, a ona im mówi, że wszyscy widzieli jaki z niego był piękny rycerz i że ona pójdzie za niego. I pożenili ich, — królowna kochała bardzo swego męża, a król nie lubił go za to, że to taki prosty chłop; dał im łaźnię, żeby tam mieszkali. Wstydził się mieć go przy sobie i tylko myślał, żeby co zrobić, żeby zgubić takiego zięcia. I dali znać królowi, że w dwudziestym siódmym królestwie jest wieprz, który ryjem orze, nogami bronuje, ogonem sieje, — zachciało mu się dostać go, — ogłosił po całym królestwie, że kto zechce pojechać po niego, dostanie dużo pieniędzy na drogę, a kto go przywiezie, dostanie wielką zapłatę. Przyszli trzej adwokaci, mówią, że pojadą, a król

---

kas na zyna kajds jis bieja i kur ju mieklať! Kieninecz sałasieja soñus łyłokus, kab parunotu ar jim ku dariejť i łyka kab wysi jañni, kajdi tik ira jo kienistĩ, nu bogotu da biediejgu, nu kungu da mužiku, sabrañcia iz gudu, iz kieninia pili, ka kieniniejtia posza miłoś gostus i sieñ kuram paduś posza pa kiliszskieniaj wina izdziart. Sabrañcia wysi, kieniniejtia posza daljeja winu, dait pi sieñ kura i ziejmoj, woj na-irañdzieś pi ko soñu gradzynu iz piersta. I Joñc nugoja, — kaj dagoja jo czereds, jis izstipia ruku piec winu, jimť jañ, kieniniejtia wieras, ka jam gradzyns iz piersta, — jej giwa ju ajz ruku, a jis jaj i skuśtieniu roda! Tiñleñ nuwiadia ju iz tawu ar moti, wyssi briejñiś, ka tajdu izłasieja, a jej soka iz ju, ka wyssi riedzieja kajds jis bieja szmuks karawiejrs i ka jej iś pi jo. Nu i sałañłoja ju, — kieniniejtia żałoż ciszi soñu wiejru, a kieninecz na-lubiej ju, kam jis tajds sprosts mužiks, idiewia jim pierti, łaj ti dziejwoj. Jam kañns bieja, kab jis byñtu tiwi pi jo, — jis tik dumoj kab ku padariejť, kab nu-bieñdiatť tajdu znutu. I padiewia zini kieniniam, ka diñdzieśmit sieptijtã kienistĩ, ira wiepris, kurs ar śmiaciari ar, ar kojom eciej, ar aśti siej, — ajzagribieja jam dabotť jañ jo, — jis apjowieja pa wysom kienistĩam, kas gribieszkys nubraũktť piec jo, daboszkys daũdź naũdys iz ciela, a kas atwieszkys jo, daboszkys łyłu moku.

kazał dać im tyle pieniędzy, wiele chcieli, — zabrali się, pojechali! A ten głupi zięć przychodzi do króla i mówi: „Tato, ja pojedę po wieprza?” — Król rozśmiał się i mówi królowej, żeby mu dała bochenek chleba na drogę, mięsa kawałek, niech jedzie, skoro chce! I była tam kobyłka, która wodę woziła, — król kazał mu tę kobyłkę osiodłać. On wziął do torebki chleba bochenek i mięsa, siadł na kobyłkę twarzą do ogona, ogon wziął w zęby, trzaska rękami po d... i jedzie pod oknami królewskimi, a król ze wstydu niewie gdzie się podział. Janek tymczasem wyjechał za miasto, kobyłkę zastrzelił, gwizdnął na swego konika, siadł na niego i pojechał. Pyta konik: gdzie pojedą? — On mówi: do 27-go królestwa po wieprza, który ryjem orze, nogami broni, ogonem sieje! Konik mówi: „To głupstwo! co się tu trapić! dostaniemy!” Pojechali, dostali, już się wracają, zajeżdżają do karczmy spocząć, patrzą, a tam stanęli ci trzej adwokaci, którzy jechali po wieprza. Oni nie poznali go, zaczęli gadać, on pyta, gdzie oni jadą, — oni powiadają: po wieprza, a on mówi tak: „Nie jedźcie, ja wiozę już wieprza!” Oni zaraz do niego, żeby im sprzedał, zapłacić drogo. Poszedł, pogadał ze swoim konikiem co zrobić? — konik powiedział mu, że sprzedać można i nauczył co za niego prosić. Wiatr-Janek przyszedł i mówi im tak: „Dobrze, ja wam wieprza oddam,

Atgoja trejs adukati, soka, ka braũkskuszs, a kienińcz łyka idud' jim cik naũdys, cik ji gribieja, — ji pajemia, nubraũcia. A tys głupyjs znuts atit iz kieniniu i soka: „Tiat! szys joszkyś piec wiepra!” — Kienińcz rozaśmieja i soka kienieninaj, łaj idud' jam kukuli majziś iz ciela, galiś gobułu, łaj joj, ka grib! I bieja ti kiewiejtia, kur jiũdini wada, — kienińcz, łyka jam itu kiewi apsadłot'. Jis pajemia kulejtia majzis kukuli i galiś, acasada iz kiewis ar wajgu iz aści, aści pajemia zubũs, szlopoj ar rukom par czukstu i joj piet' kieninia ługim, a kienińcz nu kaũna na-zynoa kur ilejst'! Jońe taj szaltiaj izjoja ajz mista, kiewi nusowia, ajzswilpa iz soũa kumiela, acasada iz ju i nujoja. Wajcoj kumiels: kur joszkuszs? — Jis soka: piec wiepra, diũ diešmit sieptijtã kieništ, kurs ar šmiaciari ar, ar kojom eciej, ar aści siej! Kumiels soka: „Tys puste! ko badot'! daboszkuszs!” — Nujoja, daboja to wiepra, jaũ grizas atpakal, ajzjoj krugã acapyũst, wieras, a ti apstoja ti trejs adukati, kuri braũcia piec wiepra. Ji na-pazyna jo, soka runot', jis wajcoj, kur ji braũc, — ji atsoka: piec wiepra, — a jis soka taj: Na braũcit, eš jaũ wadu iepri! Ji tiũlen iz ju, kab szym pordutu, moksoszkuszs dorgi. Jis nu-goja, pazarunoja ar soũu kumieli ku dariejt, — kumiels pašcieja jam, ka pordut' war i piwujecieja ku par ju prasiejt. Wieja-Jo-

waszych pieniędzy niechęć, a jeżeli dacie mi każdy uciąć wielki palec u prawej ręki, wtedy wieprz będzie wasz!" — Zaczęli się naradzać co robić i umówili się tak, że król da wielkie pieniądze, to o jeden palec mniejsza! Dał mu każdy uciąć po wielkim palcu u prawej ręki. Janek wziął te palce, schował do kieszeni i wieprza im oddał. Przyjeżdżają do króla, król rad okropnie, robi wielki bal, dziękuje im i płaci wielkie pieniądze. Wszyscy dziwią się, jak oni dostali tego wieprza i król sam chce się dowiedzieć. Skoro się wszyscy rozeszli, mówi król żonie: „Słuchaj, pójdź ty pod ich okno, posłuchaj co będą opowiadać, jak oni dostali tego wieprza? — Ona poszła posłuchać i słyszy, że oni jęczą, że mają ręce skaleczone, narzekają, że boli mocno! i Bóg wie kiedy się zgoi. Królowa się wraca, mówi królowi, a on powiada: „Nie dziwnego! Bardzo się namęczyli, nim dostali wieprza, zapewne się pokaleczyli się! Pójdź teraz do tego durnia, do zięcia naszego, posłuchaj co on tam opowiada, — wziął kobyłę, kto wie gdzie ją podział, nic nie zrobił i sam się nie pokazuje!" — Królowa poszła pod okno, słucha i słyszy, że on gada z żoną, całują się, śmieją się; ledwie przyłożyła ucho, on jak trz...e, szyby popękały i osypały królową szkłem! Zgniewała się, uciekła i leci do króla, opowiada mu co zięć zrobił, a król mówi: „Patrz, patrz, jaką on

niejt atgoja i soka taj iz jim: „Łabi, eś jiüsim wiepri atduszu, jiüsu naüdys na-gribu, a ka idusit mañ sieü atgrižt' łyłus piersts łobaj rukaj, tułajk wiepris byüs jiüsu!" — Ji sôka runotiś ku dariejt i sarunoja taj, ka kienińcz duszkys łyłu naüdu, to par winu pierstu niko! Idiewia jam sieükurs atgrižt' pa łyłajam pierstam łobos rukys. Joñć pajemia tus piersts, ibozia kiesâ i wiepri jim atdiewia. Atbrauč ji iz kieniniu, kienińcz rods briśmiejgi, tajsa łyłu gudu, dziakowaj jim i moksoj łyłu naüdu. Wysi briejniś, kaj ji daboja to wiepra i kienińcz pat's grib dazy-not'. Ka jaü wysi rozagoja, soka kienińcz iz siwu: „Kłaüsi, nu-ej tu zam jus ługa, pakłaüsi ku stośtieszkuszsz, kaj ji daboja to wiepra?" — Jej nugoja kłaüsietus i dzied' ka ji wajd' ka jim rukys sakalecejtys, badojas, ka sop ciszi! i Diüs zyna kod sadziejś! Kieninienia grizas atpakal, soka kieniniam, a jis atsoka: „Nawa briejnums! Ji ciszi nuzamucieja cikom daboja wiepra, muszeñ i apzakalecejeja! Nuej tu tagad iz tu duraku, iz znutu myüsu, pazakłaüsiś ku jis ti stosta, — jis pajemia kiewi, kas zyna kur ju łyka, niko na-padarieja i pat's napazarodas!" — Kieninienia nugoja zam ługa, kłaüsas i dzied', ka jis runoj ar siwu, buczojas, śmiejas, — jej tik dałyka aüsi, jis kaj szpungoś, styklys rozplasia i apbyra kieninieni ar stiklim! Jej ajzasirdiaja, mudri



ma siłę wielką!“ — Potem, przeszedł jakiś czas i król posłyszał, że jest gdzieś bardzo drogi ptak i zachciało mu się koniecznie dostać tego ptaka. Ogłosił, że kto mu go dostanie, temu zobowiąże się oddać trzecią część swego królestwa. Ci adwokaci przychodzą znów, podejmują się, że pojadą po ptaka, król każe dać im dużo pieniędzy na drogę, — i przychodzi ten zięć, prosi, żeby i jemu pozwolił jechać. Król mówi: „Ty jeździłeś po wieprza, nie dostałeś nic, to i ptaka nie dostaniesz!“ — A potem myśli tak: Jak pojedzie, może się gdzie podzieje! — Kazał królowej, dać mu chleba bochenek i kawałek mięsa, kazał osiodłać drugą kobyłę, jeszcze starszą. On znów siadł twarzą do ogona, ogon chwycił w zęby, jedzie koło królewskich okien, klepie kobyłę po d..., — wyjechał na łąkę, kobyłę zastrzelił, potem zwołał ptaków, żeby ją zjadły, — skoro dużo ptaków się zleciało, złapał kilka, obwiesił się niemi, idzie do króla, pokazuje i pyta: „Może ten ptak będzie? a może ten będzie?“ Król zgniewał się, przepędził go. On wyszedł, gwizdnął na swego konika i pojechał, — ptaka dostał, jedzie nazad i znów zajeżdża do tej samej karczmy. A ci sędziowie, ci adwokaci już tam byli, ledwie że się zebrali jechać po ptaka. Zaraz poznali go, że ten sam, który im wieprza sprzedał, — on pyta: „gdzie pojada?“ — Oni odpowiadają: po ptaka, —

nubaga pacielu i skriń iz kieniniu, stosta jam ku znuts padarieja, — a kienińcz soka: „Riedź, riedź, kajds jam spaks tyłs!“ — Piec to, porgoja cik łajka i kienińcz izdzierda, ka ir naskur ciszi dorgs putnys i ajzagribiaja jam kończa dabot' to putna. Wot jis apjowieja, kas jam jo dabos', tam padzarakstiejś addud' treszu dali soñys kieniśts. Ti adukati atit otkon, jemias', ka nubraũkszkuszsz piec putna, — kienińcz lik dud' jim daũdź naũdys iz ciela, — i atit tys znuts, prosas, łaj i jam pozwolej jot'. Kienińcz soka: „Tu braũkoji jaũ piec wiepra, na doboji niko, taj i putna na daboszkys!“ — A piec to mierkawoj taj: Ka braũkszkys, może kur i palikszkys! — Łyka kieninieniaj, kab idutu jam majzis kukuli i gobułu galiś, piściaja apsadłot' utru kiewi, wiał wacoku. Jis otkon acasada ar wajgu iz aści, aści giwa zubũs, joj zam kieninia ługu, szlopoj kiewiaj par czukstu, — izjoja iz płowys, kiewi nusowia, piec to, sasaũcia putnu, kab ju apastu, — ka daũdź putnu saskriaja, jis jus cik sagiwa, apzakorstieja ar jim, it iz kieniniu, roda i wajcoj: „Może tys putnys byũs? a może tys byũs?“... Kienińcz ajzasirdiaja, prodzyna ju. Jis izgoja, ajzświlpa iz soĩa kumiela i nujoja, — putnu daboja, joj atpakal i otkon ajzjoj tamã poszã krugã. A ti tisawiejri, ti adukati jaũ ti bieja, tik ji szaprowiaja braũkt' piec putna. Ji tiũleñ pazyna ju, ka tys pat's,

a on mówi: „Nie jedźcie na próżno, ja już mam tego ptaka! — Oni proszą, żeby im sprzedał: „Dobrze, sprzedam, tylko pieniędzy nie chcę, a jeżeli dacie uciąć po wielkim palcu u prawej nogi, to ptaka oddam!“ — Oni się zgodzili, mówią: „Co tam o jeden palec, skoro będą mieć trzecią część królestwa? Wezmą doktora, wyleczą się!“ — Dał każdy odciać po palcu z prawej nogi, a on te palce schował do kieszeni, ptaka im oddał i oni pojechali sobie! Przywożą ptata, król rad, znowu robi wielki bal, jedzą, piją, chwalą ich bardzo, tylko król uważa, że oni nie są weseli, a smutni! Skoro wszyscy się rozeszli, każe król królowej iść znowu słuchać, jak oni dostali tego ptaka? Królowa poszła, słucha i słyszy, że oni jeszcze mocniej stękają, skarżą się, że ręce, nogi bołą, — jeszcze ręce nie zagoiły się, a tu i nogi pokaleczone, w okropnych ranach! Wraca się królowa, opowiada, co słyszała, a król mówi: „Nic dziwnego! Zapewne oni tam bardzo się pomęczyli, juści, że i pokaleczyli się! Pójdź teraz, żoneczko, posłuchaj co on gada, ten nasz głupi zięć ze swoją żoną! On mnie już drugą kobyłę zagubił i przyjechał z próżnymi rękami!“ — Poszła królowa pod okno, słyszy, że oni z żoną śmieją się, całują się, — przyłożyła ucho do okna, on jak trz....ł, okno wyleciało z ramami, królowa ledwie że uciekła! — Po jakimś czasie, dowiedział się

kur wiepri pordiewia jim, — jis wajcoj: „Kur braũkskuszs? — Ji atsoka piec putna, — a jis soka: „Na-braũcit briejwi, eš jaũ turu tu putnu!“ — Ji prosa, łaj jim pordud', — jis atsoka: „Łabi, porduszu, tik naũdys na gribu, a ka duszksuszs atgrižt' pa łylam pierstam nu łobos kojis, to putnu atduszkys!“ — Ji nuzaliciaš, soka: „Kas tys diel wina piersta, ka turieszksuszs treszu dali kienist's? Pajemszksuszs doktori, salecezeszksuszs!“ — Diewia sieũ kurs atgrižt' pa pierstam nu łobos kojis, jis tus piersts sabozia kieszã, putnu jim atdiewia, ji i nubraũcia pacielu! Atwad putnu, kienińcz rods, otkon tajsza łylu gudu, ad, dzier, lilej jus ciszi, tik kienińcz ziejmoj, ka ji nawa luštiejgi, a nuskumiejgi! Ka jaũ wyssi rozagoja, lik kienińcz kieninieniaj it otkon kłaušietiš, kaj ji daboja to putna? Kieninienia nugoja, kłaušas i dzierd', ka ji wial cizsok wajd', badojas, ka rukys, kojis sop, — wial nawa rukys sadziejusis i kojis sakalecejtys, brišmiejgys ranyš! Grižas kieninienia, stosta ku jej dzierdiejusia, a kienińcz soka: „Nawa briejnumš! Muszeñ ji ti ciszi nuzamucieja, — zynams, ka i apzakaleceja! Nuej tagad, siwieñ, pazakłaušiš ku jis runoj, tys myšus gũpyjs znuts ar soũu siwu! Jis mañ jaũ utru kiewi izgubiejis i atjoja tuksza!“ — Nugoja kieninienia zam ługa dzierd', ka ji ar siwu šmiejaš, bucojas, — piłyka aũsi pi ługa, jis kaj apzabungoja.

znów król, że gdzieś bardzo daleko, jest klacz z dwunastoma żrebakami, — ogłosił, żeby mu tę klacz dostać, a kto ją dostanie i przywiezie, temu zobowiąże się pół królestwa oddać! Dowiedzieli się ci sędziowie, — przychodzą do króla, mówią, że pojedą, dostaną, — wzięli dużo pieniędzy i pojechali. Przychodzi i ten głupi zięć, mówi, że pojedzie po tę klacz. Król mówi: Już dwa razy byłeś, dwie kobyły zgubiłeś, nie nie przywiozłeś, tylko tamci przywieźli i teraz nie zrobisz nic, ale jeżeli chcesz, to jedź! — Kazał królowej dać mu na drogę co zjeść, kazał osiodłać trzecią kobyłkę jeszcze starszą od tamtych dwu! On tak samo siadł twarzą do ogona, wziął ogon w zęby, klapie kobyle po d..., jedzie pod oknami króla — jeździł, jeździł, póki królowi szyby powybijał, — potem poszedł na łąkę, kobyłę zastrzelił i gwizdnął na swego konika. On przylatuje i pyta: „Gdzie pojedę? — Janek mówi: „Po tę klacz, która ma dwanaście żrebaków!“ — Ten konik przestraszył się bardzo i mówi: „To będzie bardzo trudno! Tamtych było łatwo dostać, — ale teraz gorzej! Cóż robić! Albo ty zginiesz, albo ja! Tyś mój pan, ja twój sługa, jeżeli ty zginiesz, to ja bez ciebie żyć nie mogę!“ — Pyta Janek: „Dlaczego to tak straszno?“ — Konik mówi: „A ot widzisz, ta klacz, to moja matka, a tych dwunastu żrebaków, to moich jedynastu braci, a ja

ługs izkrita ar ramam, kieninienia cik nubaga pacielu! — Par cik łajka, dazazyna otkon kienińcz, ka naskur, ciszi toli, ira kiawia ar diüpaćmit kumielu, — apjowiaja, kab jam tos kiewiś dabotu, a kas ju daboś i atwieżś, tam podzarakstiejszkys puś kienist's atdud'. Dazazyna ti tisawiejri, — atit iz kieniniu, soka, ka braukszkuszaz, daboszkuszsz, pajemia daüdz naüdys i nubraücia. Atit i tys głupyjs znuts, soka, joszkyś piec tos kiewis. Kienińcz soka: Jaü diwi riejzis tu bieji nujojś, diü kiewiś nugubieji, niko na atwiadi, tik ti atwiadia i tagad na padariejsi nikô! Nu, a ka gribi, to joj! Łyka kieninieniaj dud' jam iz ciela ku apaśt', łyka apsa-dłot' treszu kiewi wial wacoku nu tus diwieju! Jis taj pat' aca-sada ar wajgu iz aści, pajemia aści zubûs, szlopoj kiewiaj pa czuk-stu, joj zam kieninia ługu, — joja.joja, cikom kieniniam stykłys izsyta, piec to, nujoja iz plowys, kiewi nusowia i ajzświlpa iz soüa kumiela. Jis atskriü i wajcoj. „Kur joszkuszszy?“ — Jonć soka: „Piec tos kiewis, kuraj ir diüpaćmit kumielu!“ Wot tys kumielsz, nuzabiejda ciszi i soka: „Tys byüś ciszi griüts! Tus bieja wigli dabot', — bet tagad słykszok! Nu, ku ta dariejt? Woj tu gajjsi, woj eś gajszszu! Tu muns kungs, eś toüś sułajns, ka tu izgajjsi, to eś biez tiawi na-waru dziejwot'!“ — Wajcoj Joniejt: „Diel kam tys cik bajś? — Kumiels soka: „A wot riedź, tiej

jestem dwunasty! To mnie wypada i matkę i braci i siebie oddać w niewolę! Ale niema co myśleć, muszę dla ciebie wszystko zrobić!“ — I zaczął mu opowiadać, że on jest najmłodszy z braci, wyskrobek, — jak się urodził, tak dyabeł ukradł go i przykuł do dębu, on tam wisiał do czasu, aż Janek go uwolnił. — „Teraz ty mnie znowu przykujesz temi samemi łańcuchami na krzyż, a sam wleziesz na dąb i tam będziesz siedzieć, tylko trzymaj się mocno, żebyś nie spadł, jak ja zarzę, — jak spadniesz, to zginiesz, a jeżeli się utrzymasz, to wszystko będzie dobrze! Na to moje rzenie przyleci matka i ona nie będzie wiedzieć jaka ci zapłatę dać za mnie!“ — Nauczył go jeszcze, jak odezwać się do matki, — potem pojechali do tego dębu, Janek przykuł konika łańcuchami, wlaź na sam wierzchołek, objął go obiema rękami i czekał co z tego będzie. Jak zarżał ten ogier, to cała ziemia się zatrzęsa i Janek spadł do pół dębu, ale wlaźł nazad, — drugi raz jeszcze mocniej zarżał, Janek jeszcze niżej spadł, — jeszcze wlaźł nazad, — jak zarżał trzeci raz, Janek nie mógł już utrzymać się, spadł na samą ziemię, tylko na jednym listku się zatrzymał, — ale wlaźł nazad i czekał. I słyszy, że już ziemia dudni i rży jego matka i jedynastu braci. Jak przyleciała, jak zobaczyła tego ogiera, tak zaczęła dokazywać z radości; biegła

kiawia muna motia ira, a tus diüpaćmit kumielu, ti muni winpaćmit brolu, a eś diüpacemytyjs asmu! To mań dait i moti, i brolu i siewi atdud' iz citumu! Nu, nawa ko dumot', mań diel tiewa kończa wajag wyssu padariejt!“ I sōka jam stośiat, ka jis pat's jañnokijs nu brolu cytu, pat's izkasiejts, — ka jis pidzyma, to wałns nuzoga ju i pikoła iz uzuła, jis ti i karieniaja da to łajka, cikom Joniejt ju atłajdia. „Wot tagad tu mani otkon pikaləsi iz uzuła ar tom poszom ważom kristynyski, a pat's izkopsi iz uzuła i ti siediesi, tik turis śtipri, kab tu napakristib kod eś ajzaźwigszu, — ka pakrićsi, to propulsi, — a ka saturiejsi, to wyss byūs łabi! Iz tu munu źwigszonu atskriś motia i jej na zynoszkutia kajdu tieñ moksu idutu par manim!“ — Pawujcieja ju wial kaj adzasaũktiś iz jo moti, — piec to nujoja iz tu uzułu, Jońc pikoła tu kumieli ar tom ważom, ikopia pat's posza wier-syñnia, ajzaczara ar obiejom rukom i gajdieja kas byūs nu itoa. Tys jerziels kaj ajzaźwidzia, wyssa ziemia ajztrejśiaja i Jońc nukrita iz puś uzuła, bet ikopia atpakal, — utru rieji wial ciszok ajzaźwidia, Jońc wial lejok pakrita, — wial ikopia atpakal, — kaj ajzaźwidia treszu rieji, Jońc nawariaja jaũ ajzturiat, pakrita pi poszis ziamiś, tik iz winys łapieniś nuzaturiaja, — nu, jis ikopia atpakal i gajdieja. I dziedr', ka jaũ ziemia dudź i źwidź jos motia

i skakała i nogami biła o dąb, Janek myślał, że dąb przewróci. Wtedy krzyknął z całej siły: „Stój, nie bij! to twoje, nie cudze!” — Klacz stanęła na chwilę, potem zaczęła znowu skakać i bić nogami. Janek jeszcze głośniej krzyknął: „Stój, nie bij! to twoje, nie cudze!” — Ona stanęła, a po chwili znów skakała i biła nogami. Janek jak krzyknął trzeci raz: „Stój, nie bij! to twoje, nie cudze! ona się uspokoiła zupełnie, tylko po cichu rżała. Wtedy Janek zlął po: nalutku, łańcuchy zerwał, tego ogiera puścił, a ta matka taka rada była, że nie wiedziała co robić! Powiedziała mu tak: „Wszystko bogactwo jakie jest na świecie, będzie twoje, a ty będziesz królem! Siadaj na mnie, trzeba przepłynąć ognistą rzekę: trzymaj się mocno, choć grzywy mojej chwyć się, żebyś nie spadł, jeżeli spadniesz, to zginiesz, a utrzymasz się, to wszystko będzie dobrze!” — On wsiadł, oczy zamknął, jeszcze chusteczką związał, żeby nic nie widzieć, wjechali do ognistej rzeki, gdzie gotowała się smoła z siarką, — klacz płynęła bardzo prędko, a za nią z tyłu płynęło jej dwunastu żrebaków. Skoro już byli w pół rzeki, Jankowi głowa się zakręciła, i wpadł do tego ognia. do tego płomienia, — szczęście jego, że jeszcze na jednym włosku grzywy się utrzymał. Ona go wyciągnęła i nic mu się nie stało, tylko był opalony! No, już szczęśliwie wydostali się z tej

i winpaćmit brolu! Ka daskriaja, ka iraũdzieja tu jerzieli, sôka wysajsz owietis nu lušts, — skriaja i lacia i ar kojom piaraš iz uzułu, Jońc dumoja, ka uzułu izgoš! Wot jis ajzklidzia ciszi stipri: „Nustoj, napier! tys toš, na šwiežsz!” — Kiawia nustoja par szalti, piec to sôka otkon lakt' i piartiš ar kojom. Jońc wial cizok ajzklidzia: „Nustoj, napier! tys toš na šwiežsz!” — Jej nustoja, a par szalti otkon lacia i piaraš ar kojom. Jońc kaj ajzklidzia treshu riezi: „Nustoj, napier! tys toš, na šwiežsz!” — jej tułajk pazarimas pawyssom, tik kłusieniom žwīdzia. Tułajk Jońc nukopia pa mazieniam, wažys nurowia, tu jerzieli pałajdia pa walaj, a tiej motia cik roda biejā, ka jej nazynoa ku dariejt. Wot jej paściejā jam taj: „Wyssa monta kur ira iz pasaũla byuš toša, a tu byuš par kieniniu! Izasiest' iz mania, wajaga pormaũt' guńes upi, — turiš stipri, kocz krapias munos ajzaczeriš, kab napakristib, — ka nukrišsi, to propulsi, a ajzaturiasiš, to wyss byuš ľabi. Jis acasada, acš samidzia, wial ar skuštieniu ajzsiaja, kab naradzatu nikô, — i joje guńepiā, kur woriejās smała ar saru, — kiawia mo-wia ciszi mudri, a piec jos pakal mowia jos diũpaćmit kumielu. Ka jaũ biejā iz puš upiš, Joniam gołwa aprejba, jis nukrita tamā guni, tamā ľišmiā, ľajmia jo, ka wial wina kriapis mota ajzaturiaja! Jej izwyłka ju i nikô jam na tyka, tik biejā apdiedžs. Nu, jaũ

rzeki i dojechali do źródła, — Janek był bardzo spragniony, napił się i padł i zeszytniał, gdyż była to martwa woda. Ta klacz bardzo się przelekała, wzięła go, zaniósła do innego źródła, gdzie była żywa woda, — wlała mu tej wody do gęby, a on zaraz otworzył oczy i odżył. Wziął tej wody do flaszki, wsiadł na klacz, jedzie do domu, a za nim z tyłu, bieży tych dwunastu żrebaków, — po drodze zajeżdża znowu do tej karczmy, — a tam już byli ci trzej adwokaci, którzy dopiero teraz jechali po klacz. Pyta Janek gospodarza: „Czy jest miejsce w stajni, żeby postawić klacz z dwunastoma żrebakami? Gospodarz powiada: „Jest!“ A ci adwokaci jak posłyszeli, zaraz do niego, żeby im sprzedał tę klacz! On mówi: „Przedać, ja nie przedam, ale jeżeli dacie mi wyciąć każdy po pasie skóry na rzemienie z grzbietu i po kawałku z d... na sprzączki, to i tak oddam, — a jeżeli nie, to nie dam!“ — Oni się zgodzili, myślą, że potem wszystkie rany od razu wyleczą, — tak on wydał im te pasy skóry, schował do worka i oddał klacz z dwunastoma żrebakami, a sam poszedł do żony swojej. Przyjeżdżają ci adwokaci, prowadzą klacz z dwunastoma ogierami, — król kontent, nie wie już jak im zapłacić, robi wielki bal, ale widzi, że oni wszyscy trzej smutni, skrzywieni, — posyła po bała królową, żeby poszła posłuchać, co będą mówić o swojej

łajmiejgi izkopia nu tos upiś i dajoja pi ołuta, — Jońc bieja ajzkalts ciszi, pazadziera i pakrita i stiejs pałyka, par tu, ka tys bieja myruszsz jiüdińc. Tiej kiawia ciszi nuzabiejda, pajemia ju, nuniasia pi cyta słuta, kur bieja dziejws jiüdińc, — ileja jam to jiüdinia mutiä, a jis tiüleń paplatia acś i acadziejwynoja. Pajemia to jiüdinia butielä, acasada iz kiewi, joj iz satu, a piec ju pakal skriń tus diüpaćmit kumielu, — pa cielu ajzjoj otkon tamä krugä, — a ti jaü bieja ti trejs adukati, kur wial niü braücia piec kiewis. Wajcoj Jońc iz sajmiyniku: „Woj byüś wita stali, kur pastatiet' kiawi ar diüpaćmit kumielu? Sajmiyniks atsoka: „Byüś gon!“ — A ti adukati kaj padzierdieja, tiüleń iz ju, łaj szim pordud' tu kiawi! Jis soka: „Pordud', eś na porduszu, a ka idusit mañ izgrižt' sieü kurs pa justaj odys diel syksnu nu mugoris i pa gobułu nu czuksta diel spriadzis, to i taj atduszu, — a ka na, to na-duszu!“ — Ji nuzaliciaś, dumoj ka pieczok wyssys ranys nu riejis izleczeszskusz, — wot jis izplasia jim tus justys odys, sabozia kulä i atdiewia kiawi ar diüpaćmit kumielim, a pat's nugoja iz siwu soüu. Atbraüć ti adukati, wad kiawi ar diüpaćmit jerzielu, — kieninčz rods, nazyna jaü kaj jim ajzmoksot', tajsa żyłu gudu, bet riadz, ka ji wyssi trejs nuskumiejgi, sawawibuszi, — syüta jis piec guda kieninieni, łaj nuit pazakläüsiat, ku stośieszskusz ap

drodze. Królowa poszła i słyszy, że stękają, skarża się okropnie, że u nich całe ciało pokaleczone boli, kto wie kiedy się zgoi, — wraca się nazad, mówi królowi, że stękają, a nie gadają nic! Wtedy król posyła ją do zięcia posłuchać, — królowa nie chce iść do tego durnia, a król bardzo prosi, żeby poszła koniecznie! Bierze ona służącą i idzie, — przychodzi do drzwi, słucha, Janek śmieje się, wesoły, — potem jak trz....ł, drzwi wyleciały, ledwie nie zabiły królowej ze służącą! Przychodzi z gniewem do króla, mówi: „Ten dureń śmieje się i trz....y, to cała jego robota!“ — Zgniewała się bardzo i król zły, posyła, żeby zięć zaraz przyszedł do niego! On się ubrał po chłopsku, obuł łapcie na nogi i przychodzi. Mówi król: „Co ty dokazujesz? Ty mi wstyd robisz! Podjąłeś się dostać i wiepra i ptaka i kłacz z dwunastoma ogierami i nie dostałeś nic, tylko mi trzy kłacze zagubiłeś! A tamci pojechali i przywieźli mi wszystko!“ — Janek mówi: „Czy ty myślisz tato, że oni sami dostali ci to? Ja dostałem i im dałem!“ Król mówi: „Co ty mi gadasz głupstwa? Ja uwierzę takiemu głupiemu gadaniu!“ — A Janek odpowiada: „Proszę tato, kazać wypalić łaźnię, — pójdziemy wszyscy razem i oni niech idą, — ja tobie dowiodę, że oni kłamią, a ja prawdę mówię!“ — Król kazał zaraz wypalić łaźnię, idzie sam, bierze i zięcia i każe tych

soŭu cielu. — Kieninienia nugoja i dzierd', ka ji wajd', badojas briśmiejgi, ka jim wyssa misa sakalaczejta sop, kas zyna kod sadziejwiaś, — jej grižas atpakal, soka kieniniam, ka ji wajd' a narunoj nikô! Tułajk kienińcz syŭta ju pi znuta pazakłaŭsiať, — kieninia nagrib it iz tu duraku, a kienińcz ciszi prosa, kab nuitu kończu! Wot jej pajem służanku i nuit, — dait pi durowu, kłaŭsas, Jońć śmiejaś, luśtiejgs, —piec to, kaj ajzbungoja, durs izlacia ora, cik nanusyta kieninienis ar służanku! Atit jej ar sirdim iz kieniniu, soka: „Tys duraks śmiejaś i szpungoj, — tyss wyss dorbs jô!“ — Ajzasirdiaja ciszi i kienińcz sirdigs, syŭta, kab znuts tiŭleń atijtu iz ju! Jis apzawyłkas pa mužickam, 'apowa wiejzis kojâ i atit. Soka kienińcz: „Ku tu owiejis? Tu mań kaŭnu dori! Pazajemis dabotu i wiepra i putna i kiewis ar diŭpaćmit jerzielu i na daboji niko, tik mań trejs kiewiejtis izpuścieji! A ti nubrańcia i atwiadia mań wyssu!“ — Jońć soka: „Woj tu dumoj tiatiejt, ka ji poszi daboja to tieŭ? Eś daboju i jim diewu. Kienińcz soka: „Ku tu mań runoj bleńć? Eś pawiriejšu tieŭ tajdu głupu runu!“ — A Jońć atsoka: „Prosom, tiatiejt, piściejt, kab izkurinotu pierti, — isim wyssi riejzia i szy łaj nuit, — eś tieŭ parodieszu, ka szy małoj, a eś tajśniejbu soku!“ — Kienińcz piścieja tiŭleń izkurinot' pierti, it pat's, pajem i znutu i lik tus adukatu pâsaŭkt'. Ka nuzawyłkas, kienińcz riadz, ka jim taj-

adwokatów zawołać. Skoro się rozebrali, widzi król, że u nich takie okropne rany na ciele, u wszystkich trzech jednakie, — pyta się: „Kto was tak pokaleczył?” — Oni się strwożyli, nie wiedzą jak królowi się wyłgać, a ten Wiatr-Janek mówi tak: „Ja, tato, powiem wszystkim prawdę, ja im to wszystko zrobiłem!” — Bierze torebkę, dobywa stamtąd trzy palce od rąk, trzy palce od nóg, trzy rzemienie i trzy sprzączki. „Ot, mówi, ja im to wszystko wyciąłem i oddałem im za to wieprza, ptaka i klacz z dwunastoma ogierami i zobaczysz zaraz tato, że prawdę mówię! Przyłożę im to wszystko i zrobię, ze ciało z ciałem zaraz się zrośnie!” — Wziął, przyłożył te palce, posmarował żywą wodą, którą miał w butelce, przyłożył te pasy do grzbietu i te sprzączki do d..., tą wodą obmył, ciało się zrosło, oni od razu wyzdrowieli. Król widzi, że to prawda, oni zaraz się przyznali sami do wszystkiego, — za to kłamstwo, król kazał ich przywiązać do końskich ogonów i roztargać na drobne okruszyny! A Wiatr-Janek stał się pięknym młodzieńcem, takim, jakim był wtedy, kiedy na górę jechał do królewnej, — w pięknym ubraniu z samego złota i srebra, — i pałac mu stanął bardzo piękny! Król polubił go teraz i zobowiązał się oddać całe królestwo, i po śmierci króla, Janek został królem! I ja tam byłem, miód z winem piłem, po ustach ciekło, w gębie ani kropli nie było!

dys brismiejgys ranyš iz misys, wysim trejim winajdys, — wajcoj: „Kas jiūsu taj sakaleczeja? Sokit tajǰniejbul“ — Ji ciszi sazatriūka, nazyna kaj kieniniam izamałotiš, a tys Wieja-Joniejt soka taj: „Eš, tiatiejt, pašciejszu wyssu praūdu, eš jim tu wyssu padarieju!“ — Pajem kulejti, daboj uu tinienis trejs rukys piersti, trejs kojis piersti, trejs syksnys i trejs spriadiš. „Wot“, soka, „eš jim tu wysu apgrīžu i atdiewu jim par tu wiepra, putna i kiewiš ar diūpaćmit jerzielim, i riedziesi tiūleñ, tiat', ka eš praūdu stostu! Eš jim dalikszu tu wyssu i patajsieszu, ka misa ar misu otkon sajaūgs. Pajemia, dałyka tus piersts kłotu, pašmiariaja ar dziejwu jiūdini, kurs jam bieja butielā pajimts lejdzā, piłyka tos justys pi mugoris i tos spriadiš pi czuksta kłotu, ar tu jiūdini apmozgoja, misa sajaūga, ji ar rieži pałyka wasali. Kieniñcz riedź, ka tiej praūda, — ji tiūleñ pizazyna i poszi pi wyssa, — par tu maļojumu, jis ųyka pisijt' jus pi zyrgu aštiš i rozraūštiet' smolkom druponom! A Wieja-Joniejt pałyka par szmuku pujsi, kaj bieja tuļajk, ka iz koļna joja piec kieniniejtš, — szmukōs driabiōs nu posza zaļta i sudobra, — i sata jam izatajsieja ciszi szmuka! Kieniñcz palubieja ju tagad i padzarakštieja addud' jam wyssu kieništi, — piec kieninia šmiert's, jis i pałyka pat's par kieniniu! I eš ti bieju, madu ar winu dzieru, pa ųyūpom tiecieja, mutiā ni ųasiejtš na bieja!



## 53. O Groszku.

Był gospodarz, — bardzo się trapił, że miał mało ziemi, — a miał czworo dzieci. Poszedł orać gospodarz, a żona poszła na wieś na robotę. Przyleciał największy dyabeł i ukradł wszystko czworo dzieci i zaniósł je do piekła, do swego domu. Przychodzi wieczorem do domu ten gospodarz i przychodzi gospodyni, żona jego, patrzą, że niema ani jednego dziecka, — zaczęły płakać, zrobiło się im żal i nie wiedza, gdzie szukać wieczór, ciemno! Nazajutrz szukali długo, szukali jednego dnia i drugiego, jakie trzy dni szukali dzieci, a potem mówią: Może je wilk zjadł gdzie w lesie, albo utonęli gdzie w jakim moczydle, gdzie len moczał! — Szukali, szukali i mówią: „Wszystko jedno, przepadły już nasze dzieci!“ — Tacy strapieni, smutni, i idzie on nazajutrz orać, a żona zostaje w domu. żeby mu ugotować śniadanie. Gotowała, gotowała to śniadanie, ugotowawszy, chce nieść mężowi. Wlała do wiadra i niesie — wyszła na wielką drogę i patrzy, że na tej drodze, taki ładny, ładny groszek się toczy — wzięła ten groszek, włożyła do gęby i połknęła. Zaniósła mężowi jeść, nakarmiła go, przysła do domu i urodził się jej syn, Groszek. Mąż nocował

## 53. Ap Zierniejti.

Bieja sajmijniks, — jis ciszi plasis ap ziamis, jam wyss mozs ziamis bieja, — jam bieja czetri barni. Nu, jis nugoja ortu tys sajmijniks, a siwa nugoja iz dzierauni kajdu dorbu dariejt. Atskriaja pat's lylyjs wals i nuzoga wyss czetris barns i nuniasia iz elni, iz soūu satu. Atit jis jaū wokora iz satu tys sajmijniks i atit jaū sajmijnica, jo siwa i wieras, ka nawa ni wina barna, — ji sōka raūdot', jim tyka żal ciszi i na-zyna kur mieklat', wokors, tymss, rejta jaū mieklaja cik ilgi, winu dinu i utru dinu, kajdys trejs ditys mieklaja barnu soūu, a pieczok soka: „Może wykls apjedia kur mieżâ, woj nuslejka kur kajda dambi, kur lync marc!“ Mieklaja, mieklaja i soka: „Cik pat', izgajsa jaū myšus barni!“ — Ji tajdi biediejgi, nuskumiejgi, — it jaū iz rejta ortu jis, a siwu pamat jaū satâ, łaj woriej jam brukaŕsts. Jej woriej, woriej tos brukaŕsts, izworiejusia niasŕ jaū wiejram aŕt'! Taj jej pileja ti spani i nas jaū jej, — izgoja jej iz lyła ciela i wieras, ka iz to ciela, tajds szmuks, szmuks zierniejts wielas pa cielu, — jej pajemia tu zierniejti, ibozia mutiâ i nuriej jej ju. Nuniasia jej wiejram aŕt', pabaroja wiejru, atgoja iz satu i jaū jaj dzyma daŕs, Zierniejts. Wiejrs i par nakti guleja tiejrumâ, zyrgs pałajdia plowâ, a pat's acaguła i gul. Rejta siwa

w polu, konie puścił na łąkę, a sam się położył i śpi. Nazajutrz żona wstaje, dziecko spowiła, włożyła do kołyski, sama ugotowała śniadanie, wlała do wiadra i chce nieść mężowi. A ten syn mówi tak: „Ja poniosę jeść ojcu!” Ona mówi: „Ach, ty synku! jakże poniesiesz, takiś malutki! Dopiero jeden tylko dzień, jakieś się urodził i poniesiesz jedzenie ojcu!” — „Mamo, ja poniosę!” — Wlała do wiadra, a on się rozpowił, wylazł z kołyski, przyszedł do matki, wziął to wiaderko i idzie. Idzie on, — gdzie wzgórek, tam matka bierze od niego to wiadro i znosi na dół, — przychodzą do ojca, on mówi tak, ten syn do ojca: „Boże dopomóż, tato!” — On odpowiada: „dziękuję, synku!” Ojciec pojadł, a ona mówi tak, ta żona: „Ot dziś w nocy nie przyszedłeś spać do domu, a u mnie syn się urodził!” On mówi: „Gdzie jesteś, synku?” „Tu jestem, — jeść ci przyniosłem!” — On taki rad, że ma syna, — zaraz przestał orać i poszli wszyscy troje do domu. I rósł on godzinami i minutami, ten syn, wyrósł duży i mówi tak: „Tato, gdzie są moi bracia i siostry? Czy mieliście więcej dzieci?” On mówi: „Były!” — „A gdzie się one podziały?” — „Gdzieś zginęły! my i sami nie wiemy, gdzie się one podziały!” — On mówi tak: „Tato, ja pójdę do lasu!” — Ojciec bardzo go kochał, mówi: „Nie idź, i ty zginiesz!” — „Nie, ja nie zginę,

---

cielaś ti, jaŭ tu barnu satyna, iłyka ju szyŭpieli, posza izworieja brukaśtś, pileja spani i niaśś jaŭ aśt' wiejran. A tys daś soka taj: „Mam, eś nieszszu aśt' tawam!” — Jej soka: „U, tu dielen! kur tu nieśsi tajds mozieńez! Wiał wina win dina, kaj pidzymi i nieśsi tawam!” — „Mam, eś nieszszu!” — Nu, jaŭ pileja jej spani, a jis jemia, izatynas, izkopia nu szyŭpiela, dagoja pi motis, pajemia tu spaniejti i it. It jis, — kur kalnieńcz, ti jaŭ motia pajem nu jo tu spani i inas lejeniâ, — dait ji jaŭ da tawa, jis soka taj, tys daś iz tawu: „Diŭs palejdz, tiat'!” — Jis atsoka: „paldiś, daś!” — Taŭs tiŭleń piadia, a jej soka taj, tiej siwa: „Wot szunakt nanugojis iz satu gułatu, szej i daś dzyma!” — Jis soka: „Kur ta jaŭ ass daś?” — „Sza kur, — aśt' atniazia daś!” — Wot jis tajds rods, ka jaŭ jam daś ira, — jis tiŭleń brośniejga art' i atit ji wyssi trejs iz satu. Wot jis aŭga pa stundiam i pa minutam, tys daś, jis izaŭga łyś, jis soka taj: „Tiat', kur irajda muni broli i mosys. Woj bieja jiŭsim citi barni?” — Jis soka: „Bieja!” — „A kur ta ji pałyka?” — „Naskur izgajsa! mies i poszi nazinin kur ji pałyka!” — Jis soka taj: „Tiat', eś iszu iz miezu!” — Taŭs ciszi jo żałoj, soka: „Na ej, i tu izgajśsi!” — „Na, eś naizgajszszu, tiat'! eś atijszu atpakal!” — Jis nugoya iz miezu, pajemia jis, nuwieja wierwi ciszi jaŭ garu, pajemia,

tato! ja się wrócić!“ Poszedł do lasu, wziął, ukrecił powróż bardzo długi, na to położył drzewa, sto sążni położył do tego powroza, położył na plecy i przychodzi do domu, wniósł na podworzec i mówi tak: „Masz, tato, do śmierci dość ci będzie tego drzewa! Ja teraz pójdę swoich braci i sióstr szukać!“ — Ojciec mówi: „Ach synku! gdzie ty ich znajdziesz?“ — „Tato, ja znajdę tych braci i siostry!“ — Trudna rada, idzie on, idzie, idzie, wiele wiorst przeszedł, wiele lat szedł i las przeszedł i błoto i wiele pola przeszedł, — wszedł, gdzie nie było ani wsi, ani dworu, tylko widzi, że kościół tam stoi, — a on pomyślał tak, że pójdzie do księdza i stanie za parobka na rok. Wszedł do środka, a ksiądz mówi tak: „Zostań u mnie za parobka!“ — On mówi: „Dobrze!“ — „A wiele żadasz na rok?“ — „Drogo nie wezmę od ciebie, księżu!“ — „Ale wiele weźmiesz?“ — „Cóż ja wezmę? Jak od-służyć rok, pójdę do domu, to mi nasypiesz tę czapkę pieniędzy i dasz jeden woreczek żyta, a drugi jęczmienia!“ — A on myśli, ten ksiądz: „Co mi to znaczy nasypać mu te dwa woreczki zboża i tę czapkę pieniędzy?“ — Mówi: „Dobrze, zapłacę ci, tylko mi służ!“ Stał on tam na służbę, — w dzień jak wlezie na piec, tak śpi. Zgniewał się ksiądz na parobka, że wciąż śpi, — a on tak dospał do jesieni, — wszyscy ludzie pokosili już u nich jęcz-

płyka mołkys, symtu osu sałyka tamâ wierwiâ, lyka iz płacu i atit jaŭ iz satu, — iniaśś jaŭ pogołmâ, soka taj: „Sza tiat, da jiŭsu śmierts gona byŭś itos mołkys! Eś tagad iszu soŭu brolu i mosu makłatu!“ — Taŭs soka: „U, tu dieleń! kur tu atraśsi?“ — „Na, tiat', szys atraszkyś tus brołsz i mosys!“ — Nu, jaŭ niko dariejt, it jaŭ jis, it, it, cik wierstus porgoja, cik godu jis goja, — i mieższ porgoja, i purs i cik tiejrumu porgoja, — igoja jis, kur nawa nikajdu dzieraŭniu, ni mujžu, tik wina baźnijca, riadz, ti stow', — a jis sadumoj tu, ka iszkys pi to baźnijekunga, stosz-kys par kołpu iz gods. Igoja wydâ, a ti jaŭ baźnijekungs soka taj: „Stoj pi mania par kołpu!“ — Jis soka taj: „Stoszkyś jaŭ pi tiewa!“ — „A cik ta tu moksys jimsi iz gods?“ — „Szys dorgi na jimszkyś nu tiewa, baźnijekungs!“ — „Nu, cik tu jimsi nu szo?“ — „A ku ta szys nu tiewa jimszkyś? Ka atdziejwosz-kyś jaŭ godu, iszkys iz satu, tu maŭ pibiersi tu capuri naŭdys i winu majsieniu maŭ rudzu i utru mižu!“ — A jis dumoj, tys baźnijekungs: „Kas itys ir maŭ pibiert' jam tus diŭ majsienecz i tu naŭdys capuri?“ — Nu, jis soka: „Łabi, szys tieŭ ajzmok-soszkyś, tolki dziejwot' jaŭ!“ — Jis i dastoja ti i dziejwoj, — par dinu kaj kop' iz ciepła i gul. Nu, jam sirds ajzgoja tam baźnijekungam iz to kołpa, kam jis wyss gul, jis taj dagulaja da

miona, żółte i owsy, a u niego, u księdza, i żyto jeszcze nie żółte! Ludzie kartofle wykopali, a u niego nic nie żółte — ludzie swój len wytrzepali i sprzedali, a u księdza wszystko zboże na polu nie żółte! Taki smutny, ten ksiądz, — a parobek śpi wciąż na piecu! W nocy wstał z pieca, poszedł na pole, żął żyto i jęczmień i owies, — i wszystko złożył w jeden stóg! Nazajutrz wstaje ksiądz, a parobek wchodzi na piec i śpi! Mówi ksiądz: „O! jak przez jedną noc wszystko zostało odrobione! Tylko, że zboże w polu, — ludzkie świny zjedzą mi zboże!“ — Zrobił się wieczór, noc, ksiądz poszedł spać, a parobek wstał z pieca, wziął wszystko zboże, zwiózł do domu i złożył w przepłoty, jak na wsi składają. Wstaje nazajutrz ksiądz, a parobek wchodzi na piec i leży, — ksiądz myśli, że on nie był w polu! Dopiero mówi: „A, chwała Bogu! wszystko dobrze, tylko zboże nie wymłócone. Ksiądz chodził cały dzień, — a on wciąż śpi, ten parobek, — już wieczór, ksiądz idzie spać, a on złazi z pieca, idzie, młóci wszystko zboże i kartofle wykopuje i len wyrwa, — bierze wszystko siemnie lniane, kartofle, jęczmień, żyto, owies, pszenicę, zsypuje wszystko w jedno miejsce i miesza, — wchodzi na piec i śpi! Wstaje ksiądz, patrzy, że wszystko w jednym miejscu! No, w tym roku trzeba mi zginąć z takim parobkiem! A parobek śpi, nic nie

---

rudinia, — wyssi laud's applowia, jaŭ jim miži nuplaŭti, aŭzys, a jam rudzi wial, baŭnijekungam, naplaŭti! Laud's gulbys nuroka, a jam nikas naplaŭts, — laud's soŭys łync izkulstiaja i por-diewia, a jam wyss gul iz tiejruma naplaŭts. Jis tajds biediejs, tys baŭnijekungs, — a tys kołps gul iz ciepla wyss! Jis nakti pizaciela nu ciepla, nugoja iz tiejrumu, nuplowia rudzs i miŭsz i aŭzys, — i wyssu sakrowia winâ skaŭdziâ! Rejta, cielas jaŭ baŭnijekungs, a jis izkop' iz ciepla, kołps i gul! Soka baŭnijekungs: „Wot kaj par winu nakti wyss szym łabi padariejts! Tolkiejť, iz tiejruma majzia, — laŭzu cyŭkys sajeszkiejšys szus majzi!“ — Wot i wokors, nakt's, szys nugoja gułatu, baŭnijekungs, a jis jaŭ cielas nu ciepla, jemia wyssu majzi, sawiedia iz satu i sakrowia ŭepierŭs, kur kraŭn majzi dzieraŭniâ. Cielas rejta baŭnijekungs, a kołps izkop' iz ciepla i gul, dumoj, ka jis i nabieja iz tiejruma! Jis soka: „A, paldiŭ Diwam! wyss szam łabi ass, tolkiejt nasama majzia apkułta!“ — Jis stajgoja par dinu, baŭnijekungs, — jis wyss gul, tys kołps, — jaŭ wokors, baŭnijekungs nuit gułatu, a jis tiŭleŭ nukop' nu ciepla, nuit, apkul wyssu majzi i gulbys nuruk i łync nuplesz, — pajem wyssu: łyncakłys, gulbys, miŭsz, rudzs, aŭzys, kwiszi i sabier wyssu pa winu witu, samajsa, — izkop' iz ciepla i gul! Cielas baŭnijekungs,

mówi! Chodził, chodził ten ksiądz, mówi: „A, — wszystko jedno, to zboże trzeba oddać świniom. Wszystko jedno! w tym roku zboże przepadło! Co się trapić! Trzeba iść spać!“ — Poszedł spać, a parobek zaraz z pieca zlaźł, poszedł do lasu, wziął trzy worki przyszedłszy, trzy mrowiska — wziął, zsywał do worków, położył na plecy i zaniósł do domu, — wysypał z worków mrówki na zboże, — mrówki zaczęły zbierać to zboże, każda mrówka niesie swoje zboże do sasiaka, każda do swego sasiaka! Do świtu, wybrały wszystko, zostały tylko plewy na tej kupie. Mrówki poszły do lasu, a on włązi na piec i leży, udając śpiącego! Wstaje nazajutrz ksiądz, patrzy, że już wszystko zboże w śpichlerzu i wszystko wybrane, czyste, — nadzwyczaj rad! A temu parobkowi kończy się rok i trzeba mu teraz zapłacić! Zdejmuje on czapkę z głowy i trzyma, żeby mu nasypać pieniędzy! Ksiądz sypał, sypał, nasypał piętnaście purów do tej czapki i jeszcze nie pełna. Parobek mówi: „Dość mu będzie tych pieniędzy, choć czapka i nie pełna! Idą do śpichlerza po zboże! Sypie mu ksiądz żyto, sypał, sypał do woreczka, a miał z trzech lat zboże i wciąż nie pełno! Parobek mówi: „No, dość już mu będzie, choć worek i nie pełny!“ — Teraz, trzeba mu jęczmienia woreczek! Mówi ksiądz: „Trzymaj woreczek, ja ci nasypię!“ — On wziął, trzyma woreczek, ksiądz

wieras, ka wyss pa winu witu! Wot szam szugod wajaga propult' jaũ ar itajdu kołpu. A kołps gul, na soka niko! Wot jis stajgoja, stajgoja tys baźnijekungs, soka: „A, — cik pat' tiej majzia addud' wajaga cyũkom niũ! Jaũ wyss lejdz! szugod jaũ majzia pa gołom! Ku ta badot'! Wajaga it' gulatu! — Jis i nugoja gulatu, a kołps tiũleń nu ciepla nukopia ziemiã, nugoja iz miežu, pajemia trejs majsi idamś iz miežu, dagojis trejs skudru pyũleni, jis pajemia, sabiera majsã, łyka iz płacu trejs majsi i atniazia jis iz satu, izbiera nu majsu tos skudris iz tos majzis — itos skudris łosa jaũ tu majzi, sieũ kura skudra i nas soũu majzi iz oruda, sieũ kura iz soũu orudu! Da gajsmys, jos izłasieja wyssu majzi, pałyka pałowys tamã gubã. Tos skudris i ajzgoja atpakal iz miežu, a jis kop' iz ciepla i gul par ajzmyguszu jaũ! Cielas rejta baźnijekungs, wieras, ka jaũ wyssa majzia kleti i wyssa izłasieja, tejra, — jis tajds rods! Nu, i jaũ biejdás jam gòds, tam kołpam, jam tagad jomoksoj! Jis nujem capuri nu gotwys i tur, łaj jam bier naũdys! Jis biera, biera, sabiera pićpaćmit pyũru tamã capuriã i wial nawa pyłna! Jis soka: „Nu, szam gona byũszkys itos naũdys, kocz i nawa pyłna! Niũ, it iz kleti i bier szam majzis! Bier jam rudzu majsieniu, biera, biera iz tu majsieniu, jam bieja nu treju godu majzia i wyss nawa pyłns! Jis soka: „Nu,

sypał, sypał, sypał wszystko zboże, wiele tylko miał i worek nie pełny! Parobek mówi: „Dość mi będzie, choć worek i nie pełny!” Włożył te woreczki na plecy i czapkę z pieniędzmi wziął w ręce, idzie do domu! Szedł, szedł, przyszedł do domu, wniósł, położył te woreczki i te pieniądze i mówi tak: „No, tato i mamó, będzie wam dosyć tego chleba do śmierci i pieniędzy dosyć na wasz wiek. Pójdę teraz swoich braci i sióstr szukać!” — Oni go nie puszczają, trzymają, a on mówi: „Nie, pójdę!” — I poszedł, szedł, szedł, daleko zaszedł, patrzy, że pasą pasterze i taki stary staruszek pasie, a owiec okropnie dużo. — Mówi mu: „Boże dopomóż ci!” — A on odpowiada: „Dziękuję, Groszku!” — On wie, że mu Groszek! „A gdzie ty idziesz, Groszku?” — „Idę swoich braci i sióstr szukać!” — „No, nie wiem, czy ty, Groszku ich znajdziesz!” — „A może i znajdę!” — „Weź z tego stada największego barana, zabij, zgotuj i zjedz od razu, jeżeli to zrobisz, to może znajdziesz!” — Wziął on, zabił, zgotował i zjadł! Idzie znowu dalej, patrzy: znowu pasie staruszek krowy, woły, mówi tak: „Boże dopomóż ci, staruszk!” — „Dziękuję, Groszku! Gdzie ty idziesz, Groszku?” — „Idę swoich braci i sióstr szukać!” — „Gdzie ty ich znajdziesz, Groszku?” — „Znajdę!” — „Weź ty, zabij największego wołu z tego stada, ugotuj i zjedz, —

gona jaŭ szam byŭszkys, kocz i nawa pyłns!” — Niŭ, duś jam miżu majsieniu! Soka baźnijekungs: „Turi majsieniu, eś tieŭ pi-bierszu!” — Jis pajem, tur majsieniu, baźnijekungs biera, biera, sabiera wyssu majzi cik win jam bieja i nawa pyłns majsieńcz! Jis soka: „Gona byŭś, kocz i nawa pyłns!” — Łyka tu majsieńcz diwi iz płacu i naŭdys capuri pajemia iz ruku, it jaŭ jis iz satu! Goja, goja, cik łajka porgoja i nugoja iz satu, iniasia, nułyka tus majsieńcz i tu naŭdu i soka taj: „Nu, tiat’ ar moti, byŭś jiŭsim gona itos majzis da jiŭsu śmiert’s, i naŭdys gona jiŭsa myŭżam! Eś iszu tagad soŭu brołu i mosu makłatu!” — Ji na łajż jô, tur, a jis soka: „Na, iszu!” — Nu, jis i łajdia it, goja, goja, cik toli porgoja, wieras, ka gona goni, tajds wacs wieciejts, a wuszku briśmiejgi daŭdż gona jis, — jis soka: „Diŭś palejdż tieŭ!” — A jis atsoka: „Paldis, Zierniejt!” — Jis zyna, ka jis Zierniejts! — „A kur ta tu iszkys, Zierniejt?” — „A iszkys soŭu brołu, mosu, makłatu!” — „Nu, na zynu woj tu, Zierniejt, atraszskys jus!” — „A może i atraszskys!” — „Pajem tu nu ito pułka pati łyłu wucynu, nukaŭŭ, izworiej i apad’ par winu riejzi, tułajk może atraszskys!” — Pajemia jis, nukowa, izworieja i apjedia! It otkajt’ jaŭ jis, — dagoja jis otkajt’, gona wiećś guś, wierszi, soka taj: „Diŭś palejdż tieŭ, wieciejt!” — „Paldis, Zier-

wtedy może dojdiesz do swoich sióstr i braci!“ — On wziął, zabił, ugotował i zjadł — i znów puszcza się w drogę, szedł, szedł, patrzy, pasie starzec kłaczę, — a te kłaczę okropnie tłuste, wielkie, przyszedłszy, mówi: „Boże dopomóż ci, staruszk!“ — „Dziękuję, Groszku! Gdzie ty idziesz, Groszku?“ — Idę swoich sióstr i braci szukać!“ — „Gdzie ty ich znajdziesz, Groszku?“ — „Może znajde?“ — „Nie, nie znajdziesz! oni są u samego największego dyabła, mają języki wyrwane, językami są związane jeden z drugim i przez żerdź przerzuceni, wiszą w piekle! A jeżeli złapiesz te dwie kłaczę, jedną za jedną nogę, drugą za drugą i jeżeli je utrzymasz, wtedy wydobędziesz swoich braci i siostry!“ — A on mówi tak: „Dobrze, niech lecą, spróbuję je złapać!“ — One się puściły lecieć, leciały jak wiatr, a on jak chwycił jedną ręką za jedną nogę, drugą za drugą, tak złapał i stał je na popiół... Ten staruszek mówi: „No, będziesz mógł dostać swoich braci i sióstr! Idź, tam jest kamień w polu, — w tym kamieniu jest dziura dziewięć sążni szeroka, spuść się tam!“ On poszedł, — patrzy, taki okropny kamień, wlaź na ten kamień, wlaź do środka, patrzy, że tam gotują jeść, wciąż obiad gotują, już południe, — tak dużo kucharzy i ludzi dużo i w ogniu smołowym gotują się ludzie i widzi, że jego dwaj bracia i dwie siostry wi-

---

niejt! Kur ta tu isi, Zierniejt?“ — „A iszu soūu broļu, mosu maklatu!“ — „Kur ta atrašsi, Zierniejt?“ — „Atraszsu gon!“ — „Pajem tu, nukañ pati ųyłoku wiersi nu itos pułkys, izworiej i apad’ — turiejż może daisi da soūu mosu, broļu!“ — Jis jemia, nukowa, izworieja i apjedia — i otkajt’ jis ļajdias it, — goja jis, goja, wieras, gona wiećs kiawis, — a tos kiawis bris̄mieji tukļys, ųyļys, jis soka, dagojis: „Diñs palejdž tieū, wiecejt!“ — „Paldiš, Zierniejt! Kur ta tu isi, Zierniejt?“ — „Iszu soūu mosu, broļu maklatu!“ — „Kur ta tu atrašsi, Zierniejt, jus?“ — „War byūt, ka atraszsu!“ — „Na, na atrašsi! wini ir pi patia ųyloa waļna, mialis jim izraūtys, ar mialam sasiejtī winā witā, wins pi utra i par korti poršwišti, karienieļ elniā! A ka tu nugiūsi tos diwi kiawis, winu ajz winys kojis, utru ajz utris i ka nuturiesi, turiejż dabosi soūu broļu, mosu!“ — A jis soka taj: „Nu, ļaj skriñ ļaū jos, eš ļaū raūdziejšu giūt!“ — Jos kaj ļajdia skrit, kaj wiejs wyss wins, — taj jis kaj krita winu ruku ajz winys kojiš, utru ajz utris, taj i nugiwa i sabierzia jos paļnus! Tys wiecejts soka: „Nu, wariesi, dabosi gon soūu broļu i mosu! Ej tu, ti ir akmiņc iz tiejrūna, — tam akminiam ir caūrums diewienis ašs pļotuma i ej tu iz tini!“ Jis ļajdias i it, — wieras, tajds bris̄miejs akmiņc, ikopia jis iz to akminia, ilejda jis ti wydā, wieras, ka ti woriej

szą związani językami, powieszeni. Wziął, odwiązał, — spuścił ich na ziemię, a ta dyabła żona mówi tak: „Co ty Groszku, zrobiłeś? Tobie śmierć i nam śmierć! Schowaj się, Groszku!“ — On wlażł pod łóżko, — przybiega sam największy dyabeł i mówi: „Kto to zrobił?“ — Żona mówi: „że ona nie widziała!“ — On mówi: „A, już wiem, kto to zrobił! to Groszek zrobił! Wylaż mi stamtąd!“ — On zaraz wylażł, jak chwycił dyabła za piersi, jak zaczął bić, tak go wbił do ziemi, zdeptał nogami wszystkie jego kości! Wziął tych ludzi wszystkich, wypuścił z piekła i swoich braci, siostry wypuścił, a jego popiół, ten jego proch, wyniósł na pole i rozsypał! I teraz, jak idziesz po śniegu, tak wciąż mówi: sznyrk! sznyrk! a to wszystko dyabła kości, które on rozsypał w polu! I puścił się on w drogę do domu, ze swoimi braćmi i siostrami, szli, szli, przyszli do brzegu jeziora i na brzegu wielka jodła! Ciemno się zrobiło, on mówi: „Będziemy teraz spać bracia i siostry!“ — Oni mówią: „Dobrze, będziemy!“ Ułożyli się i śpią, a ta jodła ma trzy sążnie grubości, — a im strach, tym braciom i siostrom jego, że on zabił takiego mocnego dyabła, zabije i ich skoro zasną!“ — Zasnął ten Groszek, a oni wzięli go i przywiązali do jodły i gałęziami i powrozami, — i kamieniami nałożyli na wierzch i sami mówią: „Teraz uciekajmy!“ — Ucie-

aś', wyss maltiejti gatawiej, puszdiniś jaŭ, — cik daŭdź kukaru, cik laŭžu daŭdź, ti guńćś smała wart laŭd's i wieras, ka jo broli diwi i mosys diwi karieniej sasiŭti ar mialam, pakorti. Jis pajemia i nułajdia jos iz ziamis, atrajsia, a tiej wałna siwa soka taj: „Ku tu, Zierniejt, padarieji? Tieŭ śmiert's i myŭsim śmiert's! Nuzagłobojiś tu, Zierniejt!“ Jis i palejda zam gułtys, — i atskriŭ pat's łyłyjs tys wałns, soka: „Kas itia padarieja!“ — Siwa soka: „szy naziniejszi!“ — Jis soka: „A, szyś jaŭ zyn, kas itia padariejis! tys Zierniejts padariejis! Lejśt' tieŭ ora!“ — Jis tiŭlen i izlejdia, — kaj giwa wałnam kriūtis, kaj soka siśt', taj ju i sadzyna ziamias, samiejdia ar kojis wyss jo kaŭls! Jemia tus laŭd's wyss, izłajdia nu elniś i soŭys brołs, mosys izłajdia, a jo pałnc, tus jaŭ śmilkts, izniasia iz tiejruma i izkajsieja! I tăn, kaj isi pa śnigu, to wyss taj i soka sznyrk! sznyrk! a ti wyss wałna kaŭli, kur jis izkajsieja pa tiejrumu! I łajdia jaŭ jis it iz satu ar soŭim brolim, mosom, goja, goja, dagoja ji da azara mołys i ap azara moła tajda łyła agła! Jim ajzgoja tymss, jis soka: „Gulasim brolejszi i mosienis, mies tăn!“ — Ji soka: „Gulasim!“ — Wot ji acagułas i gul, a tiej agła trejs aśś rasnuma, — jim bajs, tim brolim, mosom jo, ka jis nusyta tajdu stypru wałnu, sasiśś jis i myŭsu, ka mies ajzmigsim!“ — Wot jis ajzmyga, tys, jaŭ



kli, daleko uciekli przez noc, — a on rano się zbudził, ten Groszek, jak porwie się ze snu, tak całą jodłę wyrwał ze wszystkimi korzeniami, położył na plecy i niesie! Dopędził ich, tych braci i sióstr i mówi tak: „Czemuście tak zrobili? Czemu wy mnie przywiązali? No, jeżeli jeszcze tak zrobicie, będzie wam źle! Ten raz daruję wam!“ Szli znowu, zaszli daleko, patrzą, osika pół wiorsty grubości, — już ciemno, on mówi tak: „Spijmy pod tą osiką!“ — Oni powiadają: „Dobrze, śpijmy!“ — I kładą się, — a skoro Groszek zasnął, wstali, wzięli go, przywiązali do osiki i sznurami i gałęziami, okropnie mocno, a sami puścili się uciekać! Uciekali, uciekali daleko, a on się zbudził, jak świt, ten Groszek, jak porwie się na nogi, tak wyrwał całą osikę z wszystkimi korzeniami, położył na plecy i niesie, tę osikę i tę jodłę. Dopędził swoich braci i siostry, mówi: „Czemuście tak zrobili?“ — A im strach powiedzieć! „No, jeszcze ten raz daruję wam!“ — Szli, szli, wiele wiorst przeszli i patrzą, że dąb okropnie wielki, wierzchołka nie widać i taki gruby jak wiorsta, — mówi tak: „Już ciemno, śpijmy!“ — On odpowiada: „Śpijmy!“ — Skoro on zasnął, oni wzięli i uwiązali go jeszcze mocniej do tego dęba, a sami puścili się uciekać! Uciekali, uciekali, daleko uciekli, już nie daleko do domu, — a on jak zbudził się, jak porwał się ze

---

Zierniejts, a ji jemia ju i pisieja pi eglis i ar kukim i ar striczim, — i akminiū piłyka wiersa i poszi soka: „Niū, biagsim mies. — Baga, eik toli nubaga ji par nakti, — a jis jaū rejta adzamudas tys Zierniejts, ka jis triūkas nu miga, taj wyssu egli izrowia ar wysom sakniam, łyka iz płacu i nas! Dadzyna jis jaū jus, tus brolu i mosu i soka taj: „Par ku jiūs taj dariejat? Kam jiūs mani pisiejat? Nu, ka wial taj padariesit, to byūs jiūs sim ślikti! Par itu riejzi es darawoju jiūs im!“ — Ji goja wial eik toli, wieras, apsia, puś wiersta rasnuma, — jaū tymss, jis soka taj: „Gulasim pi tos apsiē! Atsoka ji: „Nu, gulasim!“ — I adzagulstas, — a ji cielaś kojos, ka Zierniejts ajmyga, jemia ju, pisieja pi apsiē i ar striczim, i ar kukim, briśmiejgi cizzi, a poszi łajdia biagt! Baga, бага eik toli, a jis jaū pazamustas, ka jaū gajasma, tys Zierniejts, kaj triūkas kojos, taj izrowia wyssu apsi ar wysom sakniam, łyka iz płacu i nas, tu apsi i egli. Dadzyna jis soūu broli i mosu, soka! „Kam jiūs taj dariejat?“ — A jim bajs saciejt! „Nu, wial itu riejzi darawoszu jiūs im!“ — Ji goja, goja, cik wierstu goja i wieras, ka uzułs, briśmiejgi łyłs, wier-syūnis nawar riedziat, cik rasnys kaj wiersts, — ji soka taj: „Jaū tymss, gulasim mies!“ — Jis atsoka: „Gulasim!“ — Ka jis ajzmyga, ji pajemia i pisieja ju wial cizok pi ito uzula, a po-

snu wyrwał dąb ze wszystkimi korzeniami, wziął go na plecy i osikę i jodłę i niesie, — dopędził ich, mówi: „Czemuście tak zrobili?“ — „A, bo nam było straszno, żeś ty taki mocny, takiego dyabła wbiłeś do ziemi!“ — Przyszli do domu, on zrzucił na podwórzec te wszystkie drzewa i mówi tak: „Tato! teraz masz, buduj nową izbę!“ — Mieli oni bowiem starą izbę, która na szyję leciała! Ojciec rad, że on przyprowadził wszystkie dzieci do domu, — a on wziął, ten Groszek, i przez noc zbudował izbę! I żyli wszyscy dobrze, jak Pan Bóg przykazał!

### III. F r a s z k i.

1. Przychodzi cygan do gospodarza i mówi: „Panie gospodarzu, dajcie mi chleba, pójdziemy rybkę jeść! będzie twój chleb, a moja ryba!“ Wziął gospodarz chleba, dał cyganowi i poszedł z nim. — przyszli do jeziora, a cygan mówi tak: „No, panie gospodarzu, zjedzmy polewkę, a na spodzie będą rybki!“ I oszukał gospodarza! — gospodarz powiedział: „Ach ty oszuście! Jakes się urodził cyganem oszustem, tak oszustem i zdechniesz!“ — I poszedł do domu.

szi łajdia i bag! Baga, бага, cik toli nubaga, jaŭ na toli zam satys soŭys, — a jis kaj pazamudas, kaj triukas nu miga, izrowia uzułu ar wysom sakniam, łyk jis uzułu iz płacu i apsi i egli i nas, — dadzyna jaŭ jis jus, soka: „Par ku jiŭs taj dariejat?“ — „A par tu mies taj dariejam, ka myŭsim ciszi bajs bieja tiewa, ka tu itajds stypris, tajdu wałnu sasiti ziamias!“ — Wot ji da-goja da soŭys satys, jis nuŭwidia pogolmâ tus wyss kuks i soka taj: „Tiat'! niŭ sza, tajsi jaŭnu ustobu!“ Par tu, ka jim bieja waca ustoba, iz kokła krita! Nu, taŭs tajds rods, ka jis atwiadia wyss barns iz satu, — a jis pajemia, Zierniejts, i par nakti paj-tajsieja ustobu! I dziejwoja wyssi łabi, kaj Diwam pidar!

### III. F r a s z k i.

1. At-it czygons iz sajmiyniku i soka: „Panie sajmiyniks, idudit maŭ majzis, isim ziŭtieniu aŭt! toŭua majzia, a muns ziŭs!“ Pa-jamia sajmiyniks majzi, diewa czygonam i nu-goja ar ju, — da-goja pi azara, a czygons soka taj: „Nu, panie sajmiyniks, eŭs-sin suleniu, a dybynâ byŭs ziŭtieniŭ!“ I ap-monieja sajmiyniku — sajmiyniks paŭcieja: „Ak, tu mōns! Kaj tu czygons mōns pi-dzimi, taj tu mōns! i nu-sprogsi!“ I nu-goja iz satu.

2. Przyszedł cygan do gospodarza i prosi: „Panie gospodarzu, daj mi miodu!“ — „A co zrobisz z miodem?“ — „Ach, panie gospodarzu, trzeba na lekarstwo, bardzo brat słaby!“ — Gospodarz dał mu miodu na lekarstwo. Potem, wychodzi gospodarz z chaty i widzi, że cygan siedzi pod płotem i je ten miód, — mówi: „Cóż to? dla brata prosiłeś, a sam jesz?“ — „Ach panie gospodarzu, przypomniałem sobie, że to brat, ale nie rodzony, — więc lepicj zjeść samemu!“

3. Mówi mąż żonie, że nie trzeba jeść w zimie słoniny, niech zostanie do kapusty w lecie. No, dobrze, niech zostanie! Przyszło lato, ona sadzi kapustę, bierze i kładzie po kawałku mięsa pod kapustę. Przybiegła suczka od sąsiada, wykopała kapustę i mięso zjadła. Złapała ona tę suczkę i przywiązała do beczki z piwem, — do szpunta, a suczka szpunt wyrwała i uciekła. A ona bieży z tyłu i krzyczy: „Suczynko, szpunt oddaj! suczynko szpunt oddaj!“ Tymczasem wybiegło piwo z beczki, — ona wzięła sto purów mąki, zmielonej na bułki i rozsypała po ziemi. Przyjeżdża mąż i widzi jaki dobry porządek zrobiła, mówi: „Och, Boże, cóżś porobiła? Mięso zgłumiłaś, piwo wypuściłaś, mąkę wysypałaś!“ — Wziął, wybił ją dobrze, ale pomimo tego rozumu nie nauczył, jak była głupia, tak i na wieki głupią została!

2. At-gojis czygons iz sajmijniku, prosa: „Panie sajmijniks! idud' mani mads!“ — „A ku darieszkys ar madu?“ — „Ak, panie sajmijniks! wajaga diel zolu, — ciszi brols styms!“ — Nu, sajmijniks idiewia jam madu diel zolu. Piec tō, it sajmijniks nu ustobys i riadz, ka czygons siad' zam sietienis i ad tu madu, — soka: „Nu, ku ta tu? diel brola prasieji, a pat's adi?“ — „Ak, panie sajmijniks! sadumoju es tu, ka brols, da na ejss brols, — łobok es pat's ap-jezszu!“

3. Soka wiejrs siwaj, kab na astu tukłu gali, łaj stoū! par zimu kopustim pawasaram. Nu łabi, łaj stoū. At-goja pawasars, jej stota kopusti, pajam i lik pa gobułam gali zam kopustu. Da-skrin siabra kucia, iz-kasz ora kopusti i gali ap-ad. Nu-giūn jej tu kuci i pisiū pi bucys topys ar ołu, — a kucia iz-raūn tu topu i skrin pacieltu. Wot jej skrin pakal i klidz: „Kucień! topu at-dud'! kucień, topu at-dud'!“ Tama szalti, iz-skrin ołs nu bucys, — wot jej pa-jam symtu pyūru myłtu, kas bieja samolts diel piejragu i iz-kajsiaj pa grejdu. At-braūc wiejrs i wieras, kajdu jej łobu paradu pa-tajsieja, soka: „Ok, diwień, ku ta tu pa-darieji? Galu sa-puścieji, ołu iz-łajdi, myłtu iz-kasieji?“ — Pa-jamia, iz-piera ju łabi, a wyss da prota na-da-wiedia jos. — jej, kaj bieja głupa, taj i wysu myłžu głupa pałyka!

4. Był ojciec i syn — i syn miał już dzieci. Przychodzi z karczmy, podchmielony, ten syn i mówi swoim dzieciom: „Weźcie saneczki, wsadźcie dziadka, zaciągnijcie do lasu, wyrzucie do błota! Niech go tam zjedzą wilki, czy psy!” Oni wsadzili tego dziadka, ciągną do błota, wyrzucili tam, a saneczki przyciągnęli nazad. Pyta się ojciec: „A czemuście saneczki przyciągnęli do domu, czemuście tam nie zostawili?” — Dzieci mówią: „A w czymże my ciebie powieziemy, jak ty będziesz stary?” Zrozumiał, że źle zrobił. Poszedł sam do lasu, przyciągnął dziadka do domu i pielęgnował do śmierci!

5. Syn był gospodarzem i dzielił mięso za stołem, przy obiedzie. Dzieląc, mówi tak: „Masz, mam, tobie kawał, a tobie żono kasek!” — Żony kasek był taki duży, że nie mogła zjeść, a matki kawał taki malutki, że nie było czego na żab położyć.

6. Była matka i córka i suczynka, — matka była stara, a córka była próżniaczka. Skoro ją matka posyła pracować, to ona nie idzie na robotę i mówi tak: „Po co pracować? Mnie mąż zabierze, suczynkę wilk zje, a ty mam, umrzesz!” Przyszła zima, ani wilk nie zjadł suczynki, ani matka nie umarła, ani córki mąż

4. Sieniok biega tańs i dałs — i dałam jań biega barni. At-it jis nu kruga, iriejbs, tys dałs i soka iz soñuim barnim: „Jemit jiñs ragawieniś, licit wacu tawu, wielcit iz mieżu, iz-świ-dit ju purâ! Łaj ju ti woj wilki ad', woj suni!” Nu, wot ji i-lik tu wacu tawu, nuwałk iz puru, iz-świż ti, a ragawieniś atwałk atpakal, Wajcoj tañs: A kam jiñs ragawieniś wyłkat iz satu, kam jiñs na-pamietiat ti?” At-soka barni: „A ar ku mieś tiewi wilksim, ka tu wâcs byñsi?” Wot jis riadz, ka ślikti! Nu-goja pat's iz mieżu, at-wyłka wacu tawu iz satu atpakal i głoboja da śmiersť!

5. Dałs biega par sajmiyniku i daleja gali ap gołdu, pi maltiejti. Dalejdams, soka jis taj: „Sza, Mam, tieñ gobuś, a siwa, sza tieñ kimuss!” Siwaj kimuss biega itajds łyś, ka jej na warieja ap-aśť, — a motiaj gobuś itajds mozinks, ka na biega kō iz zuba iz-likť.

6. Biega motia i miejta i kuciejtia, motia biega waca a miejta biega natiekla. Ka jos motia syñta strodot', to jej nait iz dorbu i soka taj: „Diel kam strodot'? Mani wiejrs iz-wieźś, kuciejti wyłks ap-jeźś, a tu, mamień, nu-miersi!” — Da-it zima — ni ap-ad kuciejtis wyłks ni nu-mierst motia, ni miejtys wiejrs na

nie zabrał i niema co jeść! Szeleści wiatr przy oknie, posyła córka matkę: „Zobacz mamusiu, czy nie wola kto do żniwa?“ — „Nie córeczko, skoro nie żęłaś na wiosnę, to w zimie nikt nie zawoła! Z głodu trzeba nam zginąć teraz!“

7. Jedzie człowiek z lnem i widzi, że bije się dwu ludzi — bijąc się, wołają go, tego, który jedzie po drodze: Pójdź tu, rozsądź nas!“ — Przyszedł on, pyta się ich: „Czego się wy bijecie?“ — „A ot my się bijemy o błota, które któremu błoto wziąć! Prosimy cię rozsądź, my tobie się wywdzięczymy!“ — A to byli dyabli, jeden był mały, drugi był wielki. Ten człowiek mówi tak: „A ot ja was zaraz rozsądzę! Tyś mniejszy, ty weź mniejsze błoto, — a tyś większy, ty weź większy!“ — Dobrze, dyabli radzi, że ich tak dobrze rozsądził i mówią mu tak: „Jak ty złożysz len na wagę ważyć, to zawołaj nas, powiedz tak: siadź g... na wierzchu! A my się tobie wywdzięczymy!“ — Pojechał ten człowiek z lnem, zawiózł 5 dwudziestówek (po 40 funtów) a przedał bierkowiec! (400 funtów). Kupiec dziwi się, że tak ciężko, — bierze, wyrzuca, wyszukuje, czy nie ma kamienia wetkniętego, — nie, nie! len czysty. Len był czysty, tylko na lnie siedzieli dyabli!

iz-wad, — i nawa ku aśt'! Pa-pyüşz wiejs pi ługa, syüta miejta moti: „Paza-wier mamieñ, woj na prosa kas plaütu?“ — „Na, miejtiñ, — ka na plowi wosor, to zim nikas na prasieś. Bodu win josłopśt' niü!“

7. Braüć cyłüaks ar łynim i riadz, ka kaünas diü cyłü-aki, — wot ji, kaüdamiś, saüć jô, tô kur braüć pa cielu: „Ej szur, roz-tijsoj mums!“ — Da-gojis klotu, wajcoj jis iz jim: „Kô jiüs kaünatias?“ — „A wot mies kaünamies, ap purim, kuram kuru pôru pa-jimt! Łyüdams, roz-tijsoj, mies tieü łabi pa-dariejsim!“ A ji bieja walni, wins bieja mozs, utris bieja łyts. Tys cyłüaks soka taj: „A wot es jiüs tiüleñ iz-tijsoszu! Tu mozoks, tu pa-jem mozoku puru, a tu łyłoks, tu pa-jem łyłoku!“ — Nu łabi! walni jaü rodi, ka jôs tik łabi roz-tijsoja i soka taj iz ju: „Ka tu sa-liksi łync i swora świart', to tu pa-saüć myüsu, — pa-soki taj: Sieśt' dierś wiersum! A mies tieü łabi pa-dariesim!“ — Nu-braücia tys cyłüaks ar łynim, nu-wiadia pieys dwacatkienis, a por-diewia bierkowu! Kupės briejniś, ka cik griüti, — pa-jem, iz-krota, iz-mieklej, woj nawa akminia pi-bosts, — na, niko; tiejri lini! Lini tiejri i bieja, tik iz łynu bieja adza-saduszi walni!

8. Żołnierz prosi gospodarza o nocleg, — gospodarz daje mu miejsce, on wchodzi na piec i śpi, a cała rodzina wychodzi o północy na bojsko młócić. Budzi się żołnierz pod świt i słyszy, że wciąż coś pyka, — mówi: Pykaj, nie pykaj, ja się nie boję! Zasnę i drugi raz się budzi i słyszy, że wciąż pyka! Zrobiło mu się straszno, myślał, że złodzieje wleźli do chaty kraść. Złazł ci chutko z pieca, żeby uciec i uciekając od złodziei, zaczął się płaszczem o klamkę, myślał że złodziej go chwycił, oderwał połę i bieży na bojsko i mówi: „Och, gospodarzu! w twojej chacie nie dobrze się dzieje. Złodzieje przyszli kraść!“ — Przybiega gospodarz z bojska i widzi, że na klamce od drzwi, poła płaszcza wisi urwana, — idzie do izby, ogląda, nigdzie niema nic! — chleb tylko rozczyniony na piecu, kładąc pyka! A żołnierz przeląkł się i uciekł!

9. Gospodarz gniewał się, że żona wciąż gęstą kaszę gotuje i mówi jej: „Trzeba jedzenie odmienić, żeby dociągnąć do lata z krupami!“ A ona nie słucha, wciąż gęstą kaszę gotuje; dopiero on mówi, że jeżeli jeszcze będzie gotować, to ją wybije po karku! Wyjechał z domu, a ona znowu gotuje gęstą kaszę i słyszy, że mąż się wrócił, — chwyciła garnek, postawiła na

---

8. Sałdats prosas pi sajmijniku iz nakt's, mojam por-gulat', — sajmijniks dud' jam witu, jis iz-kop iz ciepła i gul, a sajmia ajz-it ap puś-naktim iz kułu, kultu. Paza-mudas jis zam gaj-smys i dzied', ka wyjs pukezej, — jis soka: Pukezej, na pukcezej, eś naza-biejstu!“ Jis ajz-midź i utru riejzi paza-mudas i dzied' ka wyss pukezej! Jam tyka bajs, jis dumoju, ka zagli i-lejda satā zogu. Wot jis nu-kop kłusieniom nu ciepła, kab nu-biagt' pacieli i bagdams nu zaglu, ajza-mat jam iz wadża szyniela, — jis dumoju ka zaglis ju giün, jis at-raün połu nust i skriñ iz kułu i soka: „Ok, sajmijniks! toñ satā nawa łabi! zagli sa-gojuszi zogu!“ At-skriñ sajmijniks nu kuła i wieras ka iz durowu wadża szyniela poła at-rañta karinieju, — it ustoba, apza-wier, ni-kûr nikô nawa, — majziejtia win iz-łykta iz ciepła, tiej skobdama pukezej! A sałdats nuza-biejda i nu-baga pacieli!

9. Sajmijniks sirdiejaz, ka siwa winu łajdu wyss bizu putru woriej i soka iz ju: „Wajag cytu jedini por-mieś', kab paza-wyłktu diel pawasara osbors!“ A jej nakłatisa, wyss bizu putru woriej, — wot jis soka, ka wial worieszkutia — to siszkys par kokłu! Jis iz-brañcia nu satys, a jej łyka i woriej bizu putru i dzied', ka jis brañć jañ atpakal, — jej giün tu pudu i ziamia

ziemię i sama na wierzch siadła, a ta kasza bulka i bulka w tym garnku. Przychodzi mąż i słyszy, że bulka i mówi: „Co tu takiego bulka?” — A ona powiada: „Ach mężulku! czyż nie wiesz, że na wiosnę u każdej baby bulka!”

10. Gospodarz gniewał się na żonę, że nie umiała tkać i mówi tak: „Jak ja umrę, w czym mię pochowasz?” — Ona odpowiada: „Mężulku, ja ciebie przedzą obwinę!” Mąż myślał, że ona żartuje i udał umarłego, a u niej nie było koszuli. żeby mu włożyć; wzięła i obwinęła go przedzą. Zanieśli go do lamusa, on tam leżał jak nieboszczyk, a kury chodziły koło lamusa i gospodyni posypała im posładu. Kogut zwołał wszystkie kury i pilnuje, żeby wszystkie jadły i mówi tak: „Ot, dureń był ten gospodarz! Ja mam 10 żon i wszystkie mnie słuchają, co każe, to wszystkie robią, — a on miał jedną i tej nie umiał utrzymać, że nawet i koszuli nie utkała mu na śmierć!” Gospodarz jak skoczył na nogi, jak chwycił bat, jak zaczął czesać żonę po grzbiecie, tak ona i tkać i wszystką robotę robić nauczyła się!

11. Był gospodarz bardzo bogaty i trafiło się, że zajechał ksiądz i prosił o nocleg. On mówi: „Czemu nie? Można! — Prze-

i posza wiersum tup', a tiej putra plaksz i plaksz tamâ pudâ. At-it wiejrs i kłaŭsas, ka plaksz i soka: Kas itia, bobień, plaksz?“ — A jej at-soka: „U, tu wiejriń! woj tu na zini, ka iz wosoris wysom bobom plaksz!“

10. Sajmijniks sirdiejas iz siwys, ka jej na môt aűst' i soka taj: „Ka es nu-mierszu, ar ku tu mani pa-głobosi?“ Jej at-soka: „Wiejriń, es tiewi ar dzieji aptiejszu!“ Wiejrs dumoja, ka jej taj pa śmikłam runoj i apza-miatia jaŭ par numyruszu, — a jej nabieja krakłu, kô jam ap-wilkt', jej pa-jemia i aptyna ju ar dzieji. Nu-niasia ju iz kleti, jis ti i gul kaj nabaszniaks, a wystys stajgoja ajz klet's i sajmijnica pa-biera jom aczkieru. Gajls sa-saűcia wysu wystu i pilnawoj kab wysys byűtu pa-aduszys i soka taj: „Wot duraks bieja szu sajmijniks! Mań ir dieśmit sīwu i wysys mania kłaűsa, ko es liku, tu wyss dora, — a jam wina bieja i tos namocieja sa-turat, ka jej jam i krakłu naiz-aűdia diel śmiert'. Sajmijniks kaj triűkas kojos, kaj giűn piejeku, kaj sôk mugoru sukot' siwaj, taj jej i aűst i wysu dorbu strodot' iz-wujcieja!“

11. Bieja sajmijniks cisz bogots i godas jam, ajzbraűc baű-nije-kungs i prosas pi jô por-gulat'. Jis soka: Diel kam? Wara-

spał ksiądz noc, — zrana gospodyni zaczęła gotować śniadanie, i spostrzegła, że jej jedno jajo zginęło. Szuka jaja, a gospodarz wszczyną hałas, że już długo żył, a nigdy mu nie zginęło z jego gospodarstwa, a tego rana jajo zginęło! Jak to może być? A ksiądz wstawszy, pacierze zmówił, i jedzie czempredzej, żeby nie słyszeć już tego krzyku, tego łajania! Dojechał do pół drogi, przypomina, że książka mu została, zapomniał ją u tego gospodarza i posyła po nią chłopca. Bieży ten chłopiec i widzi, że nigdzie nie niema i nie paliło się nigdzie nie, a chaty niema i popioły wiatrem rozwiane, tylko na tem miejscu, stoi stolik, a na stoliku leży księdza książka!

12. Dawnymi czasy, Bóg z dyabłem kumami się nazywali i jeden do drugiego w gościnę chodzili. Przyszedł p. Bóg do dyabła, a dyabeł wziął, napuścił komarów do izby, gdzie p. Bóg miał spać, żeby go zjadły. A p. Bóg wziął ziólek, wykadził, okno otworzył, komarów wypędził, przespał się dobrze i został przy życiu. Idzie nazajutrz dyabeł patrzeć, myśli, że już po wszystkim, a p. Bóg zdrów jak dąb! Potem idzie dyabeł do p. Boga w gościnę, a p. Bóg, do izby, gdzie dyabeł miał spać, kazał napuścić pcheł. Jak zaczęły pcheły go gryść, tak on się kręcił i rzucał się i ska-

ma! — Por-guleja nakti baźnic-kungs, — rejta całusiaś tiej sajmijnica woriejt brukaśt', daza-jadzia, ka jej uła iz-gajsa. Jej mieklej ułys. a sajmijniks sa-ciel trikmieni, ka jaŭ cik dziejwoja, a nikod jam niko naiz-gajsa nu jô, dziejwiś, a tu rejtu uła iz-gajsa! Kaj tys war byŭt? A baźnije-kungs, piza-cielś, potoru nu-skajtiejś, braŭc jaŭ mudri pacieltu nu tō trikmienia, kab na dziediat' jaŭ tos klikszonys, tos łomoszonys! Iz-braŭcia iz pus ciela, i-godoj, ka jam gromota pałyka, ajza-miersa pi tō sajmijnika, i syŭta jis pujsi pakal. Nu-skriŭ, tys pujśś i wieraz, ka nikur niko nawajda i ni died's nikur niko, a satys nawa, i palni ar wieju iz-putynoti, — tolko iz tos witys stoŭ galdienčz, a iz galdienia baźnijc-kunga gromota!

12. Sieniok łajkim, Diŭs ar wałnu par kumim saŭciaś i wins iz winu gostus stajgoja. At-goja Diŭs iz wałnu, a wałns pajemia, pi-łajdia udu tamâ ustobâ, kur Diŭs gulaś, kab ju apastu! A Diŭs pa-jemia zolu, pi-kiŭpynoja, ługu at-tajsieja, udu iz-dzyna ora a pat's por-guleja łabi i pałyka dziejwjs. Nu-it iz rejta jaŭ wałns wartus, dumoju, ka jis jaŭ biejkts byŭś! A Diŭs wasaś kaj uzuś iz-it! Piecz nu-it jaŭ wałns iz Diwu gostus, a Diŭs, kur jaŭ wałns gulaś, łyka pi-łajst błusu. Kaj sôka błu-



kał do góry, — zamieniał się w mysz i w węża i w jaszczurkę i nie mógł wytrzymać. Wziął i powiesił się na gwoździu! Nazajutrz, pyta się p. Bóg, czy dobrze spałeś? On powiada: „A czemużes mnie napuścił tak dużo nieprzyjaciół, którzy mnie chcieli zjeść? Całą noc biłem się, ani oka nie zmrużyłem!“ Mówi p. Bóg: „A tyś mnie nie napuścił nieprzyjaciół z krzywemi nogami z długimi żadłami, żeby moją wszystką krew wypili?“ — Pogniewali się jeden na drugiego i odtąd nie chodzili więcej w gościnę do siebie.

13. Był gospodarz, ani bardzo stary, ani młody, — jeszcze półwieczny człowiek, — ale opuścił się i nie chciał pracować! Leży on, leży na łóżku i zachciało się mu jeść, a tak jak roboty nie robił, tak nikt mu jeść nie daje! No, mówi, umrę już! Leży nie umiera, a jeść się chce!“ P. Bóg widzi, co tu robić z nim?... Przywiązuje na sznureczku kukielkę i po stragarzach spuszcza ku niemu. Otwiera on oczy, widzi kukielkę, — sięga, chce dosięgnąć, a p. Bóg wciąż spuści i cofnie, spuści i cofnie, — on sięga, chwyta, a nie może uchwycić! Już p. Bóg blisko spuszcza, ale złapać nie można! Skoro się zmęczył, wtedy p. Bóg pozwolił mu kasek odgryźć, ale zaraz i cofnął kukielkę: On mówi: „och Boże, Boże, daj ty mi jeszcze ukąsić!“ Bóg po chwili, jeszcze mu dał

sas jù kudiet', to jis gruziejas, i matojas i szwajdiejas i doncoja iz aũkstiejni, — ap-zmıatıa i par pıalı, i par czyũsku i par skier-złotu i nawar jam pacijsť! Wot jis pa-jemia i pat's paza-kora iz nogłys. Iz rejta, wajcoj Diũs, woj łabi guljeji? Jis at-soka: „A kam tu mań pi-łajdi taj daũdź inajdniku, kuri mani gribieja ap-ašť? Wysu nakti kowus, ni ocu natyku ajz-midźs!“ — Soka Diũs: „A tu mań napıłajdi inajdniku ar lejkom kojom, ar garim dzanoklim, kab munu wysu aśni iz-dzartu?“ Saza-sirdieja wins iz winu i nagoja wajrok gostus nu tũ łajka!

13. Bieja sajmiņniks, — jis ni ciszi wacs, ni jaũns, taj wıal puś myũža cyłũaks, — a jis ap-załajdia i nagrib strodot' niko! Gul jis, gul iz wıtys i ajza-gribiejs jam ašť, a taj kaj dorba na strodoja, nikas jam ašť i nadud'! Nu, soka, szys mierszkys jaũ zıamia! Gul jis i namiers zıamia, a aști gribiejs! Diũs riadz, ku jaũ dariet ar ju?... Pi-siñ stricziejti piejragu i pa grıztim iz-łajź jaũ iz jũ prietım wiersum. Jis paplesz acś, wieras, ka piejragš, — nu, jis snazas, grib da-śniagt, a Diũs wyss pałajź i at-raũn, pa-łajź i at-raũn, — jis snazas, giũsta, a nawar sa-giũť! Jaũ Diũs i dałajź kłotu, a sa-giũť nawar! Ka jis jaũ pi-kusa, tułajk Diũs da-łajdia jam, ka jis kınusu at-kudia i tiũleñ at-rowia nu jũ. Jis

ukąsić! On mówi! „Ach, jakie to dobre było, zjadłbym wszystko!“ — A p. Bóg spuszcza i cofa, — zmęczył się zupełnie, aż się zapocił i koszula mokra od potu. Wtedy p. Bóg spuścił kukielkę i pozwolił zjeść wszystko, a on mówi tak: „Ach, dzięki Bogu, choć łeb i grzbiet mokry, spocilem się, ale zjadłem troszeczkę!“ — A p. Bóg odpowiada mu tak: „Ot, człowieku, nie chciałeś na chleb zarabiać i położyłeś się, żeby umrzeć! A tyś nie umarł i jeść ci się zachciało i musiałeś się namęczyć, aż dostałeś tę kukielkę! Pracuj do potu, to będziesz jeść do syta i zdrów będziesz, a bez czasu nie umrzesz!“

14. Szedł parobek do domu, wlaźł w okropne błoto i nie mógł wyleźć z niego, — zaczął wołać ratunku i znalazł się przy nim nieznajomy, a to był dyabeł. Ten dyabeł mówi mu tak: „Jeżeli podpiszesz się, że oddasz mi swoją duszę, to cię wyprowadzę na drogę!“ Podaje mu papier i każe przeciąć mały paluszek lewej ręki i krwią podpisać. Dyabeł się odwrócił, a on tymczasem prędko przeciął mały palec prawej ręki, nie lewej, wypuścił krwi i zaczął pisać krzyżyki na tym papierze, napisał tyle, wiele tylko mógł, wiele miejsca było. Wziął dyabeł papier, ale jak zobaczył krzyżyki, tak z wielkiego gniewu rzucił na ziemię i poleciał. Patrzy

soka: „Ok Diwień, Diwień, i-dud' tu mań i wiał at-kuś!“ Diwień par szaltim, wiał jam i-diewia at-kuś! Jis soka: „Aj kajds łobs bieja! eś i wysu ap-astu!“ A Diūs jam dałajż i at-raūn, — nuza-mucieja głuži, ka jam krakłys ślapnys nu-świejda nu świ-dru. Nu, wot Diūs da-łajdia jaū jam, kab jis ap-astu wysu, a jis soka taj: „Ak, paldis Diwam, kocz pira i mugora ślapnia nu-świejdusia, wyss ajz-jeżu drusćieniu!“ A Diūs at-soka taj iz ju: „Wot cyłūaks, na-gribadams majzis pielnet', tu aca-guli miert' ziamia! A tu i na-numyri i aśt' ajza-griebieji i cik tieū muku bieja, cikom tu daboji ito piejraga! Pa-strodosi da świdra, taj i pa-jeśsi da siejtu i wasaś byūsi, a biez łajka nanumiersi ziamia!“

13. Goja kôłps iz satu, i-lejda briśmiejgâ purâ i na wari-  
eja iz-lejst ora nu jô, — sôka klikł' ratunkys i aca-rodas pi jô  
napaziejstams, a tys bieja wałns. Tys wałns soka taj iz ju: „Ka  
padza-rokstiejsszkys, ka at-duszkyś mań soū dwiasiali, to eś tiewi  
iz-wieźszu iz ciela!“ Pa-dud' jam papiejru i lik por-grisł' mozu  
pierstieniu kajros rukys i ar aśni padza-rakstiejt. Wałns acagrizia,  
a jis taj szaltiaj mudri por-grizia mozu pierstu łobos rukys, na  
kajros, --- iz-łajdia aśni i sôka rakstiejt iz to papiejra kriśtieni,

parobek, dyabła niema, tylko wszędzie dokoła niego, zebrało się bardzo dużo owiec, bardzo wielkie stado: białych, czarnych, szarych, pstrych, różnych! On idzie i one idą za nim. A to nie były owce, to były dusze, dyabłu sprzedane, które dyabeł oddał mu za krzyżyki, które mu napisał na papierze. Przyszedł parobek do domu, gospodarz ucieszył się, że mu tak dużo owiec przyprowadził, mówi: „Kupiłbym je, wiele chcesz?” A parobek mówi: „Nie mogę sprzedać, one nie są moje!” Kazał mu zrobić dziurę w rękawiczce i tę rękawiczkę powiesić pod stragarzami, — jak zaczęły się sypać pieniądze przez tę dziurę, tak izba się napełniła, a owce zniknęły jedna po drugiej. Bóg nasypał tych pieniędzy za te dusze i wziął je do siebie.

15. Był człowiek; nie był on wielkim złodziejem, ani też nie złodziejem, bo lubił ukraść. Zeszli się ludzie do kościoła na mszę, a on tymczasem poszedł na plebanie. Wszedł do środka, widzi, że w kurytarzu na ścianie wiszą futra niedźwiedzie, — jak dawniej jeździli panowie do kościoła, tak futra powiesili u księdza, — wziął futro niedźwiedzie, czy ta jedno, czy dwa, czy wiele. Wchodzi do drugiego pokoju księdza, widzi, że czapka wisi na ścianie, on i to wziął, ukradł, — zobaczył, że na stole pieniądze

cik daūdzi pi-rakstieja cik win warieja, cik witys bieja. Pa-jemia wałns papiejru, — kaj i-raūdzieja krištienčz, taj nu lyłys sīrds swīdia ziamīā i nu-skriaja paciēlu! Wieras kōłps, wałna jaū nawa, tik wyss aplejk ap ju saza-lasieja ciszi daūdž wuszku, ciszi lyłs pulks: bołtu, małnu, pałaku, rajbu, wysajdu, wysajdu! Jis it i jōs nu-it pakal, naaca-stoj nu jō! A tos nabieja wuszkys, tos bieja dwiasialis, wałnam pordutys, kuris wałns at-diewia jam par tim krištienim, kur jis pi-rakstieja jam iz papiejra. At-goja kōłps iz satu, sajmijniks nuza-pricojaš ciszi, ka sham cik daūdzi wuszku at-wiedia, soka: „Eš nu-pierktu jos, cik tu gribi?” A kōłps soka: „Eš nawaru pordut, jos nawa munys!” Łyka jam pa-tajsiet caūrumu cyndā i tu cymdu pa-kort' zam gristu, — kaj sōka biertiš naūda par tu caūrumu, taj pyłna ustoba pi-byra, a wuszkys iz-putiaja wina piec utris. Diūs pi-byra tos naūdys par tom dwiasialim i pa-jemia jos iz siewim.

15. Bieja cyłūaks, ni bieja ciszi lyłs zagliš, ni na zagliš, — a wyss gribieja pa-zagt'. Sagoja laūd's bažnijcā iz misza, a jis pa taj szaltiaj i-goja bažnijekunga stańcieja. I-goja jis wyda, riadž, ka iļā, iz sinys karieniej łocza kažuki, — kaj sieniok braūcia jaū kungi iz bažnijcu i sa-kora kažuks pi bajžnijekunga, — jis i nu-

leża, — na połowę je rozdzielił, połowę wziął, a połowę zostawił. Wszedł potem do kuchni, widzi, że w kotle szynka się gotuje w grochu, — on i to mięso zabrał. Zabrawszy to wszystko, schował, a sam idzie do spowiedzi do księdza, — przyszedł do księdza, zaczął opowiadać grzechy i mówi tak: „Że spotkał się z księdzem i zdjął czapkę,“ — a ksiądz powiada: „A dobrze, moje dziecko, tak i trzeba!“... — „Że niedźwiedzi odpędził od kościoła!“ — „A, to dobrze, moje dziecko, tak i trzeba!“ — „Że pieniądze znalazł i z księdzem podzielił po połowie!“ — „A to dobrze, moje dziecko! Skoro tobie Bóg dał, to dobrze, żeś i księdzu dał choć połówkę!“ — „Że świnię wypędził z grochu księdza!“ — „A dobrze, bardzo dobrze! jak widzisz w szkodzie, to trzeba wypędzić, a Bóg tobie grzechy odpuści!“ Ksiądz wyspowiadał go i dał mu rozgrzeszenie, — a on nie czekał końca nabożeństwa w kościele, — zabrał wszystko i śmignął do domu. Po mszy, idą panowie z kościoła po futra i patrzą! niema futer! Wchodzi ksiądz do pokoju swego, patrzy, na ścianie czapki niema jego bobrowej, — a na stole nie ma połowy pieniędzy! Słyszy, że bieży gospodyni płacząc i mówi mu: „Ach, Ojczy, szynka z grochu znikła!“ — Ot on chodził, chodził po pokoju i domyślił się, że sam złodzieja wy-

zoga łocza każuku, woj ta winu, woj diwi, woj cik. — I-it bażnijkungu utra stańciejā, riadz, ka capura karieniej iz synys, — jis i tu pa-jemia, nu-zoga, — iza-wiera, ka iz gołda naūda stow', jis tu pa pusaj por-daleja, pusi pa-jemia, a pusi pamiatia. I-goja jis pieczok kukniā, wieras, ka kotlā gurns galis cyūkys wart ziernius, — jis i tu gali pa-jemia. Pi-łasiejys wysu itu i sa-głoboja, a pat's nu-it iz spowiedi iz bażnijkungu, — da-gojis pi bażnijkungu, sōcs jaū stośtiat graks i soka: „Szys saza-tiēs ar bażnijkungu, nu-jemś capuri piet' bażnijkungu,“ — a bażnijkungs at-soka: „A łabi, muns barns, taj i wajaga!...“ — „Szys i łocś at-dziñs nu bażnijcys.“ „A, to i łabi, muns barns, taj i wajaga!“ — „Szys naūdu at-raćs i ar Bażnijkungu pa-dalejs pa pusaj...“ — „A, to łabi, muns barns! Ka tieū Diūs die-wia, to łabi, ka i bażnijkungam diewia kocz pusieji!“ — „Szys i cyūku nu zierniu bażnijkungu iz-dzieńc.“ „A łabi, ciszi łabi! ka riedzi szkodiā, to wajaga iz-dziejt', a Diūs tieū graku at-łajśś!“ — Bażnijkungs iz-spowiadieja ju, idiewia jam graku at-tajszszonu, — jis i na-gajdieja kod biejs wysa jaū bażnijcā, jis sa-grobś wysu i ajz-szmaūcia pa priszku iz satu. Nu, piec misza, it kungi nu bażnijcys piec każuku i tuksz! nawa każuku! I-it bażnijkungs stancieja soā, wieras, iz synys capuris nawa jō babrowas, — iz-mat iz gołda acś, i naūdys nawa pusiś! Kłāśas, ka at-skrin saj-

spowiadał, jeszcze i pochwalił i dał jemu rozgrzeszenie! I wszystko przepadło!

16. Był pustelnik, który wciąż żył w lesie — i szedł on p. Bogu się modlić, a nie był jeszcze widział kościoła. Wyszedł na pole i widzi, że stoi młyn na brzegu rzeki, — myślał, że to kościół. — zabiera się i idzie do tego młyna, — szedł po wodzie przez rzekę i nóg nie zamoczył, ani nie utonął. Przyszedł do młyna, ułęknał i zaczął mówić pacierze. A chłopaki spostrzegli go z góry, z młyna i zaczęli w niego ciskać kamieniami, i pałkami. On odmówił pacierze, wiele tam umiał, idzie z powrotem i spotyka się z człowiekiem. Ten człowiek pyta: „Gdzie byłeś?“ On zaczyna opowiadać, że ot był w kościele i jak zaczął p. Bóg huczeć hu!... a panna Marya jak zaczęła trajkotać: ła-ta-ta! ła-ta-ta! a te małe bożyczki jak zaczęły go bić, rzucać kamieniami, pałkami, chciały go zabić! Nie chodził nigdy do kościoła i nie pójdzie już więcej!... Idzie on nazad przez rzekę, a nogi mokną mu już do kostek, dlatego, że on zgrzeszył!

17. (*O dwu bratowych*). Były dwie bratowe i jedna z nich miała ciężkie życie, gdyż w chacie rodzina była nieliczna i nie

mijnica, raūdodama da jō: „Ak, mociejtojs! izwyłkts gurns gališ nu zierniu!“ — Wot jis stajgoja, stajgoja pa stańcieju i sa-du-moja, ka jis pat's zagli iz-spowiadieja, wiał i paza-lileja i i-diewia jam graku atłajszszonu! I wyss propoła!

16. Bieja tukśniejts, kur wyss dziejwoja pa miežu, — i goja jis Diwa łyūgtu, a na bieja wiał riedziejis baźnijcys. Iza goja jam iz tiejrūma i riadz, ka stow' patmališ iz upiś mołys — jis dumoja, ka baźnijca, — wot łajdiaš i nu-it da tus patmalu, — jis goja pa jiūdini, par upiam, i ni kojis mierka jam, nikô! jis ni mierka, ni šlejka. Da-goja da tus patinalu kłotu, aca-tupa cie-lus i sōka potors skajtiat'. A pujszkini pa-myna ju nu aukstinis patmalu i sōk ju swajdiet' ar akminim, ar pagalam. Jis nu-skajš tiejš potoru, cik jaū ti zynoa, it pacielu i saza-tiejk ar cyłūaku. Tys cyłūaks wajcoj: „A kur ta tu bieji?“ Jis jam stoštiat', ka wot biejis baźnijcā szys i ka jemš Diūs riūkt' hu!... a Jumprowa Marja kaj jemusia łaatatot': ła-ta-ta! ła-ta-ta! a ti mozi Diwani, kaj sōkuszi szu sišt', swajdiet', szpulot' ar akminim, ar pagalam, gribieia szu nu-sišt'! Nagojis nikod iz baźnijcu i naiszkys waj-rok!... It jis atpakal par upiam i jaū kojis mierkst jam lejdz po-worszku witom, ka jis sa-grakoja!

17. (*Ap diwi italis*). Bieja diwi italis i taj winaj ciszi bieja griūts dziejwot', ka bieja moza sajmia, na bieja kam strodot'.

było komu pracować. Ona przyleci do chaty, porobi robotę, z chaty leci na pole żąć i znowu z pola leci do chaty... Sciemniło się i zostało jej dzieciątko w polu! Przypomniła, że niema dziecka w domu, bieży na pole i znajduje, że dzieciątko jej aniołkowie huśtają w złotej kołysce, złotem jabłuszkim bawią i śpiewają huśtając: Husiu, lulu, zapomniane przez matkę dzieciątko! — Skoro matka przybiegła, to oddali jej to dziecko z kołyską i z jabłuszkim. A tej drugiej bratowej zazdrość, — bierze ona swoje dziecko, niesie w pole i zostawia tam, — przybiega do domu, robi robotę i mówi tak: „Och, jak u mnie dużo roboty! i dzieciątko moje zostało, niema czasu lecieć po nie!“ Bieży ku wieczorowi i znajduje, że dziecko huśtają dyabli i wrzeszcza huśtając: „U-u, małe dziecię, zostawione umyślnie!“ Z trudem je odebrała od nieprzyjaciół, sama się wystraszyła i dziecko się namęczyło i obydwójce z tego umarli.

18. (*O dwu braciach*). Gospodarz poszedł do lasu po drzewo na obręcze, któremi się naczynia obija. Chodził on, chodził, nim nabral tego drzewa, zrobiło się ciemno, nie mógł trafić na drogę, — co miał robić? Rozniecił ogień i siadł grzejąc się i kurząc fajeczkę, — patrzy, przychodzi ku niemu człowiek i mówi: „Czyś zdrów, bracie!“ — „Zdrów!“ — „Czy przyjmiesz mnie do ognia?“ — „Czemu

Jej at-skriń iz satu, pa-strodoj dorbu, nu satys skriń iz tiejrumu plaŭt' i otkon nu tiejrumu skriń iz satu. Ajz-it jej tymss i pa-lić jej biernieńcz tiejrumâ! I-godoj jej, ka nawa barna satâ, nu-tak jej atpakal iz tiejruma i at-run soŭu bierniniu, ka engieli-zi lejgoj ju załtâ szyŭpielejtî, ar załta obiejtî kajrinoj i dzid lejgodami: „Uciej, lulej, ajzmierstys biernieńcz motaj!“ — Ka da-tiecieja motia, to adIEWIA jej tu bierniniu ar wysu szyŭpielejtî i ar obiejtî. Wot taj utraj itałaj trejk żał. — pa-jem jej soŭu barnu, nu-nas iz tiejrumu i pa-mat ti, at-skriń iz satu, strodoj dorbu, strodoj i soka jej taj: „Ok, kaj mań dorba daŭdź! i biernieńcz muns pałyka, niejkod skrit' pakala!“ Nu-skriń jej zam wokora pakal i atrun ka barnu lejgoj wałni i klidz lejgodami: „U-u-, mozis barns, tiejszam pamastys!“ — Jej cik at-jemia nu tos lejgoszonas nu inajdniku, posza nuza-biejda i barnu nu-mucieja i obi nu-myra.

18. (*Ap dwi brolin*). Sajmijniks nu-goja iz miezu kuku ła-siejtu diel stiejpu, kur traŭks stiejpoj. Stajgoja jis, stajgoja, cikom pi-łosa tos kuku, — ajz-it jam tyms, nawar iz ciela iz-tikt, — ku ta jam dariet'? Sa-kur jis guńtieniecz i siad' sildiedams i piejpa-dams, — wieras, at-it cyłŭaks iz ju i soka: „Wasatś, brolejt!“ — „Wasatś!“ — „Woj pi-jemsi tu mani pi guńtieniś?“ — „Diel kam!

nie? Grzej się! — „Ty mnie się nie bój“, mówi ten człowiek, „ja jestem twój brat!“ — „Jakże możesz być moim bratem, skoro ja jestem jeden u matki?“ — pyta gospodarz. Wtedy zaczyna opowiadać ten człowiek, że ich matka będąc jeszcze młodą dziewczyną, niezamężną, urodziła go i paskiem udusiła i w lesie pod korzenie zakopała, a on teraz musi w piekle cierpieć pokutę, za grzechy matki, i cierpi wielkie męki!... I prosi go, że jak on pójdzie do domu, żeby ten pasek matce oddał, czy też ona się przyzna do niego? Pyta gospodarz: „Braciszku, a czy się ty przedko uwolnisz z mąk?“ A on odpowiada: „Jak matka umrze, wtedy ona pójdzie na moje miejsce, a ja się dostanę do nieba!“ — Wraca gospodarz do domu i opowiada, że zabłądził i w lesie spał i podaje ten pasek matce: „Masz, mam, gościńca od syna!“ — Ona zrazu się nie przyznała, że tak zrobiła, ale potem przyznała się. Skoro się przyznała, tak umarła i poszła na miejsce syna, a on znów poszedł do nieba.

19. Był pan bardzo skąpy, zasłabł i kazał przynieść złota bezułkę, którą miał i wszystkie pieniądze połknął, a potem umarł. Schowali go pod kościołem i dotąd zaczęło w tym kościele straszyc, — po nocy obrazy wszystkie były zawsze przewrócone,

Sildietis!“ — „Tu mania naza-biejst“, soka tyś cyłūaks, „eś asmu tieŭ brols!“ — „Kaj-że tu maŭ brols esi, ka eś pi motis wins dałs?“ wajcoj tys sajmiņniks. Wot jis jem stoŭiet' tys cyłūaks, ka jus motia, wial jej nabieja gojusia pi wiejra, jaŭna wial miejta, — jej dadziejwojusia i jej nu-gubieja ju, — ar juŭtieniu nuŭniauģusia i miežā zam sikstys pa-bozusia, — a jam tagad wajag elniā cįjst' pokotu par motis grakim, lyłys mukys jōcisz!... I prosa jis taj: Ka nu-iszkys iz satu, ļaj itu juŭtieniu motiaj at-dud', woj jej piza-ziejš pi jōs! Wajcoj sajmiņniks: „Ak, brolejt, woj ta tu mudri spruģszkys nu-muku?“ — A jis at-soka: „Ka nu-mieršs motia, tuļajk jej nu-iš iz munu witu, a eš tikszu dabasus!“ — Nu-it sajmiņniks iz satu, stosta, ka jis ajzamaldiejš i mieža guljejš, nu i pa-dud' tu juŭtieniu motiaj: „Sza tieŭ, mam, gaŭtiņczy nu dała!“ — Jej nu rieji napiza-ziejst, ka jej taj pa-darieja, bet pieczok piza-zynas. — Ka jej piza-zyna, taj jej i numyra i nu-goja iz jō witu, iz dału, a jis otkon nu-goja iz dabasim!

19. Bieja kungs ciszi skūps, jis sa-ŭlyma i lyka at-niašt' załta buchieniu, kur jam bieja, tu wysu naudu nu-rieja pa-jemš i pat's nu-myra. Pa-głoboja ju zam baŭņijcys i nu tō ļajka, sōka tamā baŭņijcā bidiat' ciszi, — nakt' obrozs wyss bieja ap-grišti,

świece pogryzione, połamane, potarte. Ksiądz ogłosił, że kto dopilnuje i złapie stracha, który to wszystko robi, to on mu dobrze zapłaci. Przyszło trzech chłopców i mówią księdzu, że będą pilnować, a co on im zapłaci za to? Mówi ksiądz: „Wszystkim trzem dam po sto rubli, a kto ucieknie, temu dam sto par różeg!” — Pytają, czy można będzie grać w karty w kościele? — Ksiądz mówi: „Czemu nie? można!” — Poszli ci chłopcy do kościoła, postawili stół, zapalili świecę i zaczęli grać w karty, — dwu siedzi bokiem, a trzeci plecami do ołtarza. Skoro nadeszła północ, nieboszczyk wyłazi z zakrystyi. Ci dwaj, którzy siedzieli bokiem, widzieli, że on idzie, a ten trzeci, który plecami, ten nie widział. Oni mówią: „ty kartuj karty, a my pójdziemy s... na pole”. — I wyszli. On kartuje, a nieboszczyk stanął mu za plecami i dmucha, chce świecę zgasić, ale niema tyle ducha, żeby zgasić, dla tego, że nieboszczyk. Chłopak się ogląda, a on mówi mu tak, temu chłopakowi: „Graj ze mną!” — Chłopiec odpowiada: „Dobrze, siadaj!” — Nieboszczyk siada, zaczyna grać, — jak przegra, tak chrząka i wypluwa na stół złoty pieniądz, potem jeszcze gra. Przegrał wszystkie pieniądze, wszystkie wychrząkał i niema już czem płacić. Wtedy chwycił tego chłopaka za czub, a chłopak jego chwycił za czub, — złapali się i siedzą oba, gdyż oby-

---

świeciś ap-graŭstys, saza-łaŭzietys, sa-barstys. Nu, wot baźnijkungs ap-jowieja, kas nu-pilnawoś i sa-giŭś tu bajli, kas taj dora, to jis jam łabi ajz-moksoś. At-goja trejs pujszi i soka baźnijkungam, ka ji pilnawoszkusysz, a ku tu mums ajz-moksosi par tu? — Soka baźnijkungs: „Wysim trejim duszu pa symtam rublu, a kas nu-biagś, tam duszu symtu poru żogoru!” — Ji wajcoj, woj waraś kartot’ baźnijcâ? — Baźnijkungs soka: „Diel kam? war!” — Nu-goja ti pujszi iz baźnijcu, pa-stotieja gołdu, ajz-diadzia świeci i sôka kartot’, — diŭ siad’ sonim, a treszsz ar mugoru iz ołtori. Ka jaŭ da-goja pusznakt’s, taj tys nabaszniks i iz-lejda nu zakristiejis. Ti diwi, kur siad’ sonim, ti riadz, ka jis at-it, a tys treszyjs, kur ar mugoru, tys na riadz. Ji soka: „Tu jaŭc kartys, a mies isim miejztu ora!” I iz-goja. Jis jaŭc kartys, a tys nabaszniks nu-stoja ajz mugorys jam i pyŭsz, grib świaci ap-pyŭśt’, bet na tur cik gora, kab ap-pyŭśt’, diel tam, ka jis nabaszniks. Tys pujsś aca-wier atpakal i wieras, ka stow’ i soka taj iz tu pujsi: „Kartoj ar manim!” — Pujsś at-soka: „Łabi, sieściś!” — Tys nabaszniks sadas, sôka śpielat’, — kaj por-kartoj, taj kraŭkoj i iz-kraŭkoj iz gołda załta naŭdu, piec tó wial kartoj. Nu, i por-śpielaja wysu naŭdu, wysu iz-kraŭkoja i nawa jaŭ ar ku moksot’ jam! Tułajk giwa tam pujszam ajz



dwaj byli jednej siły. Zapiał kogut i nieczysty duch wyszedł z tego nieboszczyka, tylko palce mu skończyły, tak, że nie puszcza tego chłopaka, jak go chwycił za włosy, tak i trzyma. Zaświtało, przyszedli dzwonić i tak ich znaleźli obu siedzących i trzymających się za czuby. Wzięli tego nieboszczyka, oderwali i pochowali, — potem już było spokojnie w kościele i nie straszło więcej. Ksiądz pozwolił chłopakowi zabrać wszystkie złote pieniądze, które w karty był wygrał i dał mu od siebie 300 rubli, a tych, którzy uciekli, złapali i dali im po 100 par różeg!

20. Był pan i miał pięciu karbowych, a jednego chłopą robotnika. Gdzie tylko ten chłop idzie, tam wszyscy karbowi z tyłu za nim, choćby s... szedł, to ci z tyłu, — i pan gniewa się, że on mało roboty robi. Tak on mówi panu tak: „Proszę panoczka, nie gniewać się o to co powiem, tylko mię wysłuchać proszę!“ — Pan mówi, że wysłucha! — On mówi tak: „Jeżeli ty, panie, postawisz tych pięciu karbowych do roboty, a mnie jednego postawisz za karbowego do nich, to z dziesięciu rąk więcej będziesz miał roboty, niżli z moich dwu!“ Pan posłuchał, tych pięciu postawił do roboty, a jego jednego dał za karbowego, — dopiero wtedy końca doszedł i panem został!

cakuła, a pujs jam giwa ajz cakuła, — saza-jemuszi i siad' aba diwi, par tu, ka obi bieja wina spaka. Ajz-dzidoja gajls i natiejrs gors iz-goja nu tō nabasznika, tik piersti jam at-krypa, jis i nałajz wala tō pujsi, kaj giwa ajz motu, taj i tur. Iz-aūsa gajsma, at-it zwaniejtu i taj jus at-roda obi siediejut', cakułus turadamiś! Pa-jemia tu nabaszniku, at-rowia nu pujsza i pa-głoboją, — piecz jaū bieja mira tamā baźnijcā, na bidieja wajrok. Baźnjic-kungs pa-zwoleja pujszam pa-jemt' tu wysu załta naūdu, kur jis iz-kartojis bieja i wiał i-diewia jam trejs simti rublu, a ti, kur nu-baga, tus sa-giwa i i-diewia jim pa symtu poru żogoru!

20. Bieja kungs i bieja kungam pici storostys, a wins muzicieńcz strodniks. Jis kur it, kur na it, wyss pici pakal piec jō, kocz jis miejztu it, a ti pakal, — i kungs syrdas, ka jis mozs dorba pa-dora. Nu, taj jis soka iz kungu: „Proszu kuūdźień naza-sirdiat', ku szys kungam paścieszkys! Jiūs kungs pa-kłaū-siesit szō, ku szys sa-cieszkys!“ — Kungs soka, pa-kłaū-sieszkys! — Jis soka taj: „Ka tu kungs, likszkys tus pici storostys pi dorba, a mani winu pa-stotieszkys par storostu iz jus, to kungam nu diešmit ruku wajrok byūszkys dorba, na kaj nu munu diwieju!“ — Kungs pa-kłaūsieja, tus pici łyka pi dorba, a ju winu par storostu, — tułajk kungs goła tyka i par kungu pa-łyka!

21. Szedł krawiec do domu z roboty, szedł drogą, miał arszyn żelazny w rękę, szedł opierając się jak na lasce i widzi, że idzie wilk naprzeciw. Ani on niema gdzie uciec, ani wilk nie ucieka od niego, zesłzi się w jedno miejsce i stoją jeden przed drugim i wilk nie usuwa się z drogi. Mówi ten krawiec wilkowi: „A co? ty się chcesz borukać, skoro się z drogi nie usuwasz? Dobrze, zaczekaj, aż ci kożuszek ciepły uszyję i miarę wezmę, wiele trzeba długości, wiele szerokości!” — Zaszedł z tyłu, miarę brać na kożuszek, mierząc, obwinał ogon mocno koło ręki, — a był to silny człowiek, — i zaczął tym arszynem bić go po głowie. Skoro wilk chce go chwycić za rękę, to on go arszynem po głowie, bił, bił, aż mózgi mu wylazły, dopiero zaczął krwią drz..... i krawcowi oczy zadrz....., a krawiec jeszcze mocniej bije go za to. Wilk wyciągnął się jak długi uciekać, tylko ogon został koło ręki obwinięty i oderwał się z całym kuprem, a wilk pobiegł i mówi tak biegnąc: „Ot, jaki ciepły ten kożuszek krawca! Nie pójde już nigdy z nim się mocować! I wnukom powiem, żeby krawca nie ruszyli jak go spotkają!”

22. Był pop, a u popa był parobek, któremu źle się działo, roboty było dużo, a jeść było mało i źle. Więc skoro tylko

21. Goja skraućs iz satu nu dorba, — goja pa cielu, jam arszyn dzielża rukâ, jis it aca-şpizdams kaj ar wiewieniu i wieras, ka at-it wyłks jam prietim. Jam nawa kur iz-biagt' i wyłks nabag nu jô. sa-goja winu witu i stow' wins piet' winu prietim i wyłks nagrîż ciela. Soka tys skraućs iz wyłku: „A ku? tu ar szu wiejktiş gribi, ka tu ciela nagrîż?... Nu, paga cikom tieû syłtu każucieniu sa-szyûşkys, nu-jimszkys maru cik wajaga gara, cik płota!” — Ajz-goja nu pakaliş, mieraszkys jaû każucieniu tagad! Jis ti, mieriejdams, i ap-tyna aştî stipri ap ruku, — a jis bieja pastipris cyłûaks, — i sôka ar tu arszinu sişt' jam par gołwu. Ka tys wyłks grib giût' ajz rukys, kuşt', to jis ar arszinu par gołwu; syta, syta, cikom jaû smadzieni iz-lejda jam ora, jis sôka ar aştî pliûtiet' i skrauçzam aćs ajz-pliûtietja, a skraućs wial styprok syta ju par tu. Wyłks kaj saza-ştîpia kaj biagt' pacieli, taj aştia pa-łyka ap ruku ap-tiejta i at-tryka ar wysu pirszkałi, a jis i nu-skriaja woj toli, woj tiwi. tys wyłks jaû, i soka taj skridams: „Wot, kajds syłts skrauçza każucieñcz! Na-ışzkys jaû nikod wiejktis ar skrauçi! I barnu barnim pa-şcieszkys, kab naiz-tikt' skrauçza, ka sa-tiejşzkuszsz!”

22. Dziejwoja pops, a pi popa bieja kôłps, jis dziejwoja pi jô i jam paşlikti bieja, — dorba gona, a aşt' pamozs, paşlikti.

znalazł gdzie u żony popa, czy masła, czy śmietany, czy mięsa, tak zaraz śmietanę wypił, mięsa ukroił kawał i masło zjadł, — i wciąż ta żona popa uważa, że jej to tego, to owego brakuje, i mówi o tem mężowi, a parobkowi nie mówi nic, dla tego, że go jeszcze nie była złapała. A parobek domyśla się, że będzie źle, że ona chce dopilnować tego, kto to robi, — idzie on do cerkwi, wszystkim świętym smaruje gęby i brody, temu śmietaną, temu masłem, a tamtemu mięsa kawałek wtyka w zęby. Przychodzi pop do cerkwi rano, widzi, że święci wszyscy wysmarowani jedzeniem, — woła żonę i mówi, że oni myśleli na parobka, a tymczasem to święci im tak robią! Zgniewał się mocno na nich, że mu tyle wciąż zjadali, wziął bat, — jak zaczął bić, — bił, bił, wiele tylko serce chciało, wybił ich wiele mógł! — A był u popa ogród konopi wielki, — robotników najmować niechciał i kazał parobkowi wyrwać te konopie. Parobek wziął i zaniósł tych świętych do konopi! Idzie pop znowu do cerkwi, widzi, że ani jednego świętego niema, — pyta się parobka: „Może widziałeś, gdzie oni poszli ci święci?” — Parobek mówi: „że jak wodę niósł, tak słyszał, że w konopiach ktoś mruczy. Idzie pop zobaczyć i znajduje ich tam, — prosi ich, błaga, żeby szli do cerkwi, że przyjdzie niedziela, zjedzą się ludzie i ani jednego świętego

Jis kur at-rosdams pi popa siwys woj ti świksta, woj kriejuma, woj galiś, pa kimusam at-griż i ajz-kuż, i kriejumu iz-dzier, i wyss jaŭ tiej popa siwaj nu-jads, ka ir ajz-tykts. Jej popam pa-soka, ka ajz-tykts, a kołpam nasoka niko, ka wiał nabieja jô da-ja-gusia. A tys kôłps sa-dumoj, ka byŭś slikti, ka jej jaŭ mierkawoj pilnawot kas tu dora, — wot jis nu-it iz bażnijcu, pa-jem, wysim swatiejim iz-jisz mutis i bordys, kuram ar kriejumu, kuram ar świkstu, a kuram galiś gobułu i-spriż zubus. At-it jaŭ tys pops iz bażnijcu rejta, wieras, ka swati wysi apzaptapuszis, azdami jaŭ, — nu i pa-saŭć jis siwys, ka szy dumojuszi, ka kôłps, a ti swati szym tu doruszi! Kaj jemias piejeku pops, ajza-sirdiaja stipri iz jus, ka szam cik rieji wyss iz-aduszi, — kaj sôka piart', — piara, piara cik win sirds niasia, iz-piara jaŭ jus cik griebieja! A bieja popam dorzs kaniepu ap-sats, łyłs, — jis najmowat strodniku na grib, kołpam jô-plesz winam patiam, — wot jis pa-jem i sa-nas tus swatus kaniepias, tys kôłps jaŭ. It otkon rejta pops bażnijca, wieras, ka ni wina swatoa nawa, — wajcoj iz kołpu: „Może tu riedzieji, kur ji nu-goja swati ti?” — Kołps soka: „A wot szys jiŭdini nieśś, dzierdieja ka kaniepias mursz niskas!” Nu-it pops jaŭ wartus i at-run jus ti, — jis prosa, prosa jus, łyŭdzas, łaj it iz bażnijcu, at-is swadienia, su-isś laŭd's,

w cerkwi niema! Oni nie słuchają popa, nie idą! Dopiero prosi parobka, żeby szedł ich namawiać, bo popa nie słuchają! A parobek powiada: że słyszał, że bardzo się zgniewali na niego o to, że ich bił i że tak mówili, że posiedzą przez dzień w konopiach a w nocy umkną daleko! Pop się wystraszył, zaczyna błagać parobka, że mu 100 rubli zapłaci, tylko żeby ich sprowadził do cerkwi! — Parobek w nocy zniósł ich do cerkwi, a konopie wszystkie połamał, ani jednej nie zostawił, że niby ci święci zrobili to ze złości. Potem jak 100 rubli dostał od popa, tak odszedł popa i bez konopi i bez pieniędzy zostawił.

---

a ni wina swatoa bażnycâ! Ji nakłaŭsa popa, nait iz bażnycu! Wot jis prosa kôłpa, łaj it jus por-prasiet, ka jô na-kłaŭsa! A kôłps at-soka: szys dziediejis, ka ciszi ajza-sirdiaja iz-jo, kam jus piara, ka ji taj runojuszi: szy jaŭ pa-siedieszkusysz par dînu kaniepias, a par nakti szinaŭkszkusysz gobuła!“ Pops nuza-biejda, sôk łyŭgt’ kôłpa, szys tieŭ symtu rublu moksoszkysz, tik sa-wiad’ jus bażnycâ! — Nu, tys kôłps, cikom par nakt’, sa-niasia, jus bażnycja, a kaniepis wyss iz-łaŭzieja, ni winys napa-miatia, ka jaŭ ti swati taj pa-darieja nu siržu. Piec tô, symtu rublu daboja nu popa, a popu i biez kaniepu i biez naŭdys pa-miatia.

